

ZAPISKI CODZIENNE

Dzieła wybrane ojca Dehona

1. *Zapiski codzienne, tom 1: 1867-1894*
2. *Zapiski codzienne, tom 2: 1894-1901*

Rada programowa:

- ks. Eugeniusz Ziemann SCJ – przewodniczący
- ks. Mirosław Daniluk SCJ
- ks. Stanisław Mieszczak SCJ
- ks. Krzysztof Zimończyk SCJ

O. LEON DEHON

Założyciel Zgromadzenia Księży
Najświętszego Serca Jezusowego

ZAPISKI CODZIENNE

TOM 2
1894-1901



WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW

Tytuł oryginału
Léon Dehon, *Notes Quotidiennes. Volume II: 1894-1901*

Tłumaczenie z języka francuskiego
Joanna Zarzycka-Orecka

Tłumaczenie z języka łacińskiego
ks. Mirosław Daniluk SCJ

Redakcja i opracowanie graficzne
Wydawnictwo DEHON

Korekta
Monika Ślizowska

Fot. na okładce
Archiwum

Za zgodą Kurii Generalnej
Rzym, 5 IX 2011, N. 0172/2011
ks. Claudio Dalla Zuanna
wik. generalny

Imprimi potest
16 III 2018 r., L. dz. 63/2018
ks. Wiesław Święch SCJ
prowincjał

ISBN 978-83-7519-131-8 (całość)

ISBN 978-83-7519-489-0 (tom 2)

© 2018 Wydawnictwo Księży Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: 12 290-52-98
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Drukarnia SKLENIARZ, Kraków 2018

WPROWADZENIE DO WYDANIA POLSKIEGO

Dzięki staraniom Komisji Życia Zakonnego Polskiej Prowincji Księży Sercanów oraz mozolnej pracy Wydawnictwa Księży Sercanów został wydany tom drugi *Zapisków codziennych – Notes Quotidiannes* (NQ) czcigodnego sługi Bożego ojca Leona Jana Dehona. Składa się on z 10 zeszytów (VII-XVI) notatek ojca Założyciela, obejmujących lata 1894-1901. Zawierają one opisy wydarzeń z jego życia kapłańskiego, zakonnego, apostołatu społecznego w duchu encykliki społecznej *Rerum novarum* (1891), z odbytych przez niego pielgrzymek, podróży, z życia Zgromadzenia, jego rodziny oraz przyjaciół.

W tomie drugim została zachowana metodologia przyjęta w tomie pierwszym. Pisownię dostosowano do drugiego wydania *Pisowni słownictwa religijnego* (Tarnów 2011). Zrezygnowano z zamieszczania materiałów ilustracyjnych zawartych w wydaniu *Notes Quotidiannes* (NQ), Andria 1990.

Zeszyty VII (1894), VIII (1894) i IX (1894) niniejszej publikacji są poświęcone podróży ojca L. Dehona do Neapolu, Palermo, Marsali, Tunisu, Kartaginy, Tunezji, Kabylii, Algieru, Agrigento, Syrakuz, Katanii, Taorminy, Mesyny i Heraklei. Zawierają one szczegółowe opisy zabytków sztuki religijnej, dzieł architektury, malarstwa i rzeźby oraz kultury tubylczej społeczności. W zeszycie X (1894) ojciec Założyciel pozostawił relacje z podróży do Włoch, z kongresów robotniczych, kongresu eucharystycznego w Reims, odwiedzin Paray-le-Moniale oraz z miejsc związanych ze Zgromadzeniem we Francji. W zeszycie XI (styczeń 1895 – listopad 1896) relacjonuje wydarzenia związane ze sprawami bieżącymi Zgromadzenia, odwiedziny Rzymu, audiencje, spotkania z hierarchami, podróże po Francji, liczne kongresy oraz genezę misji w Brazylii. W zeszycie XII (listopad 1896 – maj 1898) prezentuje swoją działalność we Francji, kongresy społeczne, podróż do Rzymu, spotkanie z papieżem

Leonem XIII, wyższymi przełożonymi zakonów i zgromadzeń zakonnych, wybór misji w Górnym Kongu, zwiedzanie Włoch, Austrii, Sycylii i Malty. Zeszyt XIII (maj 1898 – lipiec 1899) stanowi kontynuację bardzo szczegółowych opisów odwiedzanych miejsc łącznie z charakterystyką twórców budowl i dzieł sztuki. Od stycznia 1899 roku ojciec Dehon przebywał dłuższy czas w Rzymie, a następnie udał się do Hiszpanii. W zeszycie XIV (sierpień – wrzesień 1899) opisuje dawne stolice Hiszpanii, ich dzieła artystyczne, literackie i naukowe, a także Lourdes i Tuluzę. Zeszyt XV (wrzesień 1899 – lipiec 1900) jest poświęcony wizycie w La Capelle, Belgii, Sittard, Louvain i Szwajcarii. Celem tej podróży był także Rzym oraz inne miasta Włoch, m.in.: Anagni, Asyż, Viterbo, Terni, Spoleto, Perugia i Siena. W drodze powrotnej do Francji zatrzymał się w Szwajcarii i Monachium. W XVI zeszycie (lipiec 1900 – czerwiec 1901) ojciec Dehon akcentuje znaczenie kongresów demokratycznych, rolniczych, społecznych i odprawianych rekolekcji. Opisuje zabytki sztuki w Paryżu, a także pielgrzymkę do Rzymu w związku z zakończeniem Roku Świętego.

Niniejszy tom *Zapisków codziennych* ukazuje wszechstronne zainteresowania ojca Jana Leona Dehona, problemy w Zgromadzeniu, jego troskę o życie duchowe, przede wszystkim zaś pracę apostolską na rzecz kwestii społecznej. Warto podkreślić, że tom drugi został wydany w roku znaczących dat w historii Zgromadzenia oraz w życiu ojca Założyciela: 140. rocznicy założenia Zgromadzenia; 90. rocznicy osiedlenia się sercanów w Krakowie-Płaszowie; 175. rocznicy urodzin ojca Dehona oraz 150. rocznicy jego święceń kapłańskich. Lektura tego dzieła zapewne ubogaci wiedzę na temat ojca Założyciela oraz pobudzi do osobistej refleksji nad tożsamością zakonną i kapłańską jego duchowych synów.

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

Warszawa, 18 lipca 2018 roku

WSTĘP

Drugi tom *Zapisków codziennych* ojca Dehona rozpoczyna relacja z jego podróży po północnej Afryce (Tunezja, Algieria) i południowych Włoszech (Sycylia, Kalabria, Basilicata, Apulia). Podróż ta zaczyna się w Neapolu 11 marca 1894 roku i kończy w Manfredonii po wizycie w sanktuarium św. Michała Archanioła na górze Gargano 2 kwietnia 1894 roku.

W drodze powrotnej ojciec Dehon zatrzymuje się w Loreto, gdzie celebrował mszę świętą w Świętym Domku (3 kwietnia 1894 roku). Znamy głęboką pobożność ojca Dehona do Madonny z Loreto. Rzeczywiście w czasie podróży do Włoch, odbytej w towarzystwie biskupa Thibaudiera i księdza Mathieu w lutym 1877 roku, ojciec Dehon otrzymał w Świętym Domku szczególne światło dotyczące fundacji Oblatów Serca Jezusa. I z tej miejscowości pisał w liście z 3 kwietnia 1894 roku do ojca Falleura: „To tutaj właśnie w 1877 roku narodziło się Zgromadzenie” (AD, B 20/3).

Z Loreto podróży wyrusza do Padwy i przejeżdżając przez Weronę, Lago di Garda i Brescię, dociera do Mediolanu, Monzy, Lago Maggiore, Zurychu, Bazylei i Paryża, gdzie na Montmartrze składa Bogu dziękczynienie za udaną podróż i w końcu powraca do Saint-Quentin.

Aby czytelnik mógł z łatwością podążać za ojcem Dehonem w czasie jego podróży i odnajdywać miejsca, miasta i miasteczka, które odwiedzał, odtworzyliśmy mapy z jego czasów. Zachował się przewodnik turystyczny, którym posługiwał się ojciec Dehon: *Algérie et Tunisie* [Algieria i Tunezja] autorstwa Ludwika Piesse’a („Collection des Guides – Joanne”, wyd. Hachette et Cie, Paryż 1891), a także należące do niego wydanie *Nouveau Larousse Illustré*, Dictionnaire Universel, opublikowane pod kierownictwem Klaudiusza Auge’a (wyd. Larousse, Paryż, 7 t.).

Relację z podróży po północnej Afryce i południowych Włoszech ojciec Dehon opublikował w książce zatytułowanej *La Sicile, l’Afrique du Nord*

et les Calabres [Sycylia, Afryka Północna i Kalabryjczycy] (Casterman, Paris-Tournai, ss. 296). Imprimatur datuje się na 10 grudnia 1897 roku.

Niniejszy tom zawiera dziesięć zeszytów *Zapisków codziennych*, od siódmego do szesnastego, obejmujących bardzo ważny i niespokojny okres w życiu ojca Dehona: od 12 marca 1891 do czerwca 1901 roku.

16 marca 1890 roku biskupstwo w diecezji Soissons objął uroczyście nowy biskup Jan Baptysta Teodor Duval, autorytatywny i uprzedzony do ojca Dehona, a wspomagali go dwaj kanonicy, Mignot i Cardon, pełniący funkcję wikariuszy generalnych, którzy również nigdy nie okazali mu przychylności.

Już 22 marca 1890 roku ojciec Dehon zapisuje w swym *Dzienniku*: „Ksiądz biskup [Duval] jest przepełniony nieufnością. Wbija ostrze w ranę mego serca. *Fiat. Fiat*” (NQ IV, 104v). Pod datą 7-8 maja tego samego roku notuje: „Dowiaduję się o uprzedzeniach do mojej osoby i do dzieła w wyższych sferach (w Soissons). Nie mamy wielkiej wartości, to prawda, ale jakże licytuje się dodatkowo nasze błędy! Zapewnia nam to łaskę odpokutowania naszej przeszłości i trochę cierpienia dla sprawiedliwości” (NQ V, 4r). I dalej, 19-27 sierpnia 1890 roku pisze w ten sposób: „Dni doświadczeń, w rzeczywistości dni oczyszczenia i łaski. Kuria biskupia i opinia publiczna mówią o zmianach w Kolegium św. Jana, o bliskim i ostatecznym wyjeździe. Upokorzenie przychodzi pod bardzo wieloma postaciami. To cierpienie zapowiada łaski rekolekcji” (odprawionych w Fourdrain od 31 sierpnia do 6 września) (NQ V, 11v).

Do biskupa Duvala nadal przychodzą nieżyczliwe i oszczercze raporty. Domagano się, by ojciec Dehon przekazał kierownictwo Kolegium św. Jana kapłanowi diecezjalnemu oraz by wyjechał z Saint-Quentin i ponieważ nie można było rozwiązać jego Zgromadzenia, chciano, by na stanowisku przełożonego generalnego zastąpił go ktoś inny. Ojciec Germain Blancal pragnął objąć to stanowisko i miał on poparcie zarówno ojców z domu Najświętszego Serca, domu macierzystego, jak i poparcie pałacu biskupiego w Soissons.

Nie chcemy powtarzać tutaj wszystkich nieszczęśliwych wydarzeń z tych lat, które ojciec Dehon opisuje jako boleśniejsze niż te związane z *Consummatus est* (por. NQ IV, 86v). Po bardziej szczegółowy opis tych zdarzeń odsyłamy do biografii: *Leone Dehon e il suo messaggio*, autorstwa G. Manzoni-go SCJ, Bolonia 1989, s. 261-283.

Wydaje się jednak, że warto tu przywołać najważniejsze wydarzenia, w szczególności następujące po III Kapitule Generalnej, która miała miejsce w Fourdrain (6-7 września 1893 roku). Już w lipcu 1893 roku ojciec Dehon pisze w swym *Dzienniku*: „Ciężkie doświadczenia: oskarżenia, oszczerstwa. Dni cierpień... *Domine, adjuva nos*” (NQ VI, 32r-32v: 1-15 lipca 1893 roku). Pod koniec sierpnia 1893 roku pisze on jeszcze: „Doświadczenia i niepokoje... Jadę na Montmartre spędzić tam kilka godzin. Otrzymuję tam mocno odczuwalną łaskę światła, siły i pokoju. Serce Jezusa jest cały czas miłosierne...” (NQ VI, 36v: 20-30 sierpnia 1893 roku).

III Kapituła Generalna w Fourdrain, która została zwołana z nakazu biskupa Duvala na rok przed przewidzianą datą (1894), miała wyraźnie za cel odwołać z urzędu ojca Dehona i przygotować wybór ojca Blancala na przełożonego generalnego. Kapituła rozpoczęła w klimacie burzliwym – pisze ojciec Dehon – kończy się spokojnie (por. NQ VI, 36v-37r). Ten spokój był jednak pozorny, dlatego że wkrótce rozpętała się burza, a sprzeciw wobec ojca Dehona narastał z nową siłą i trwał aż do IV Kapituli Generalnej.

Istnieją trzy najważniejsze podstawowe przyczyny tych bolesnych doświadczeń: dobroć ojca Dehona dla dzieci i młodzieży wyrażana często w czułych gestach; opór duchowieństwa diecezjalnego z powodu zazdrości i chęci zysku (Kolegium św. Jana i Dom Opieki św. Józefa wzbudzały zazdrość); opór w samym Zgromadzeniu ze strony ojca G. Blancala i jego zwolenników w domu Najświętszego Serca.

Po długich rekolekcjach w Braine (od 17 października do 15 listopada 1893 roku) ojciec Dehon rezygnuje z kierownictwa w Kolegium św. Jana. 20 listopada pisze on w swym *Dzienniku*: „Dzień ofiary. Opuszczam kolegium, gdzie mieszkalem przez 16 lat, aby zamieszkać w domu Najświętszego Serca. Mam ciężkie serce i oczy pełne łez. To jest kolejny etap w moim życiu. Ilek otrzymanych łask w czasie tych 16 lat, ale także ilek błędów popełnionych! Nachodziły mnie pokusy i zniechęcenia, ale przyrzekłem Sercu Dobrego Mistrza miłość pełną ufności. Rzucam się do Jego stóp i ośmielam się iść aż do Jego Serca” (NQ VI, 40r).

Ojciec Dehon bardzo kochał swych uczniów z Kolegium św. Jana, którzy odpłacali mu tym samym uczuciem. Miał on zwyczaj okazywać swą ojcowską dobroć za pośrednictwem gestów, przyjacielskiego klepnięcia w policzek, lekkiego uścisku ramienia lub przytulając lekko do siebie i czasem

całując w czoło. Były to sposoby wyrażania dobroci i okazywał ją wszystkim jednakowo. Jeśli czasem kogoś wyróżniał, to uczniów zwracających się ku kapłaństwu lub życiu zakonnemu. Ojciec Dehon miał duży wpływ na uczniów i jeśli początkowo wydawało się, że coś im narzuca, to ostatecznie bardzo szybko zdobywał ich zaufanie. Wszyscy dawni uczniowie z Kolegium św. Jana zawsze byli jednomyślni w swym przekonaniu, że ojciec Dehon bardzo ich kochał. Stąd ich oburzenie, kiedy dowiedzieli się o nieżyczliwych insynuacjach, jakie czyniono pod jego adresem. Nazywali je prawdziwymi oszczerstwami.

Zapewne prowodyrami tej obłudnej i bezpodstawnej gadaniny było kilku dawnych uczniów z Kolegium św. Jana, już wcześniej zdeprawowanych, których ojciec Dehon musiał oddalić, a którzy zemścili się w nikczemny sposób, rzucając na niego oszczerstwa. Musimy także zdać sobie sprawę z siły niejako instynktownego antyklerykalizmu i z walki z religią we Francji i we Włoszech pod koniec XIX wieku. Poza tym oszczercy zostali dobrze wynagrodzeni.

O jednym z nich ojciec Dehon pisze w rękopisie zatytułowanym *Via Crucis*: „Ojcowie dali wiarę oszczerstwom skierowanym przeciwko mojej osobie, których autorem był chłopiec G... J... (Kajetan Jumet), narzędzie Szatana (popełnił samobójstwo po dwóch rozwodach)” (AD, B 36/6, s. 9-10). Dzieje się to w 1896 roku, w czasie IV Kapituły Generalnej w Saint-Quentin i na podstawie listu ojca Dehona do ojca Falleura wiemy, że Jumet postępował w ten sposób dla pieniędzy (AD, B 20/3, list z 12 lipca 1897 roku).

Niestety ojcu Dehonowi zdarzyło się trafiać nie tylko na zdeprawowanych uczniów, ale także na takich nauczycieli i asystentów oraz osoby wyrządzające szkody, które zmuszały go do przyjęcia drastycznych i bolesnych rozwiązań. W dużym stopniu odpowiedzialność za tych współpracowników spadała na ojca Dehona. Gorszące incydenty stanowiły łakomy kąsek dla plotkarzy i łatwo znajdowały posłuch w wysokim kręgu duchowieństwa skupionego wokół księdza biskupa Duvala.

Innym powodem bolesnych doświadczeń, które spadły na ojca Dehona w latach 1889-1896, była zazdrość części duchowieństwa Soissons i jej interesowne aspiracje. Ojcu Dehonowi udało się ocalić Kolegium św. Jana, ale w 1896 roku musiał poświęcić Dom Opieki św. Józefa. Pod datą 24 lipca pisze on w swym *Dzienniku*: „Biskupstwo podjęło trudną dla mnie decyzję. Powierza Patronat św. Józefa księdzu Mercierowi. Utworzyłem to dzieło

25 lat temu. Włożyłem w nie znaczne sumy. Pracowałem na jego rzecz z całą gorliwością mego jeszcze młodego kapłaństwa. Wydawało mi się, że to dzieło powinno na zawsze pozostać w rękach naszego Zgromadzenia. Władze diecezjalne zadecydowały inaczej. *Fiat! Sic vos non vobis...*” (NQ XI, 65v).

Po Domu Opieki św. Józefa także kolegium zostanie oddane diecezji w czasie, gdy uchwalone 1 lipca 1901 roku prawo o zgromadzeniach uderzy w większość wspólnot zakonnych.

Źródłem i katalizatorem różnic zdań w samym Zgromadzeniu była grupa osób: ojciec Germain Blancal oraz pięciu ojców z domu Najświętszego Serca w Saint-Quentin. Mimo poparcia księdza biskupa Duvala ich działania przeciwko ojcu Dehonowi, w szczególności w czasie dwóch kapituł generalnych (w Fourdrain z 1893 roku i w Saint-Quentin z 1896 roku) aż do próby rozłamu w Zgromadzeniu, zakończyły się porażką. Duch dobroci, cierpliwości i mądrości ojca Dehona odniósł zwycięstwo. Opatrzność interweniowała także za pośrednictwem choroby i śmierci biskupa Duvala, która nastąpiła 23 sierpnia 1897 roku.

W latach 1894-1901 umocni się apostołat misyjny Zgromadzenia wraz z wielką misją w Kongu (1897). Misja w Ekwadorze zapoczątkowana w 1888 roku zakończy się niepowodzeniem i wydaleniem sercanów w 1896 roku w wyniku działań masonerii.

25 marca 1897 roku ojciec Dehon poznaje w Rzymie ministra spraw zagranicznych Konga Belgijskiego (Zair), barona Eetvelde, i zostaje poproszony o utworzenie misji w Górnym Kongu w Stanleyville (Kisangani).

Na myśl przychodzi mu wówczas ojciec Gabriel Grison, prawdziwy misjonarz wydalony z Ekwadoru w 1896 roku. Misja w Górnym Kongu jest o wiele trudniejsza niż ta w Ekwadorze, ale jak mówi ojciec Grison, „żołnierz idzie wszędzie tam, gdzie jest posłany”.

I tak ojciec Dehon w towarzystwie ojca Luxa wypływa z Anvers 6 lipca 1897 roku, ale pozostaje sam (jego towarzysz zaraża się żółtą febrą i musi wrócić do Europy) w dżungli równikowej. Niemniej jednak rozpoczyna swój apostołat w Saint-Gabriel, poświęcając pierwszą kaplicę na Boże Narodzenie 1897 roku. Ojciec Gabriel Grison zostanie wikariuszem apostołskim i biskupem (1908) tej misji.

Lata 1894-1901 są także okresem intensywnego apostołatu ojca Dehona. 6 września 1888 roku otrzymał on od Leona XIII misję głoszenia jego encyklik (por. NHV XV, 82). 15 maja 1891 roku została opublikowana encyklika *Rerum novarum*, a 15 lutego 1892 roku pojawiła się encyklika *Au milieu des sollicitudes*, o różnorodności ustrojów politycznych i „przyłączeniu się” katolików do III Republiki. Od tej chwili zaangażowanie ojca Dehona w sprawy społeczne i polityczne jest oczywiste. W przyszłości nie będzie on ani konserwatystą, ani monarchistą, ale demokratą i republikaninem przestrzegającym zaleceń Leona XIII.

Jeśli chodzi o duchowieństwo tamtych czasów, ojciec Dehon pokłada nadzieje związane z apostołstwem społecznym prawie wyłącznie w młodych kapłanach i seminarzystach. Pozostała część duchownych jest w dużej mierze całkowicie pozbawiona wrażliwości na problemy społeczne, nie z powodu egoizmu, ale – jeśli można tak powiedzieć – z wrodzonego przyzwyczajenia. Ojciec Dehon musiał bardzo cierpieć z powodu tej apatii i niezrozumienia wśród duchowieństwa swoich czasów.

W 1895 roku, publikując drugą część *Manuel social chrétien* [*Chrześcijański podręcznik społeczny*], pisze on w ten sposób: „Trzeba iść do ludzi! Trzeba to uczynić! Słowa te pochodzą od Leona XIII”. Ten apel skierowany jest przede wszystkim do kapłanów: „Nie mogą pozostawać zamknięci w swych kościołach i na swych plebaniach... Nie wystarczy nieść ludziom słowa, które nauczają i pociesza, trzeba zająć się ich doczesnymi sprawami i pomóc im zorganizować instytucje, by zastąpiły cechy, których już nie ma...”. „Niech wszędzie zostaną podjęte działania, nie można tracić już więcej cennego czasu na niepotrzebne dyskusje!” To nauka Leona XIII skierowana do francuskich robotników w 1891 roku.

Niestety wielu spośród kapłanów w pewnym wieku było już zniechęconych i przygnębionych. Ich zdaniem „nie można już było niczego zrobić... Nie, kapłani, nie zgadzam się z tym, by było to ostatnie słowo w naszej sytuacji. Niestety! Jest zbyt wiele do zrobienia!”

Ojciec Dehon analizuje z bólem i ironią „podręcznik dzieł wiejskich”, określony jako „doskonały”, który mówi, że mężczyźni nie mogą już odżywać dla religii, zaleca dzieła dla kobiet, dla dziewcząt lub najwyżej patronaty dla chłopców oraz radzi zająć się małymi dziećmi i chorymi: „Nie ma innego sposobu, to jest reguła, to jest prawo... to w taki właśnie sposób postępował nasz Pan. Oto przykład, jak bardzo łudzili się pobożni kapłani.

Patrzyli, jak rozrasta się zło. Patrzyli, jak cały naród odwraca się od religii, i tworzyli... stowarzyszenia dla dziewcząt”.

Ojciec Dehon kończy z goryczą: „Taki duch panował w wielu naszych diecezjach od 1825 lub 1830 roku aż do naszych dni... I dziwię się, że lud mówi w końcu, że religia jest dla kobiet i dla dzieci! To trwożliwe pokolenie zmieniło nam Chrystusa. To nie był już Chrystus robotników: *pauperes evangelizantur*; Chrystus, który wypełniał nieustannie swoje dzieło apostołskie wśród grzeszników, celników i ludzi tego świata: *non veni vocare justos sed peccatores* [nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników]. Lew Judy został przekształcony w bojaźliwą owcę” (OS II, 153-158, *passim*).

„Iść do ludu” dla ojca Dehona znaczy zaufać pracownikom, nie działać za nich, ale pomagać im w uświadomieniu sobie swych praw i zadań, a przede wszystkim nie pozbawiać ich godności inicjatorów własnej historii szczególnie w dziedzinie związkowej. To całkowite zrzeczenie się paternalizmu i potrzeba realizacji sprawiedliwości społecznej. Jest to prawdziwy ruch społeczny, który zorganizował w ten sposób „demokrację chrześcijańską”.

Młode duchowieństwo zaangażowane w sprawy społeczne wchodzi do historii pod nazwą „księży demokracji”. Wśród nich daje się zauważyć osoba „wyjątkowa i niedająca się zakwestionować”, czyli Leon Dehon, który nie jest już młody, ale potrafi zachować młodość ducha. Wyróżnia się on wyważeniem swych poglądów, swą odwagą, swą inteligentną wiernością poleceniom papieskim, pewnością swej doktryny przedstawionej jasno i spokojnie, odrzucającą czcze polemiki (por. J. Morienval, w: *Catholicisme*, Hier-Aujourd’hui-Demain, III, 588).

W 1896 roku „demokracja chrześcijańska”, ruch typowo społeczny, dopiero się rodzi. Ojciec Dehon wspiera go z entuzjazmem dlatego, że papież udziela mu swego wsparcia: „Leon XIII jest... pierwszym demokratą chrześcijańskim” (OS III, 326).

Ojciec Dehon uczestniczy aktywnie we wszystkich społecznych i kościelnych kongresach epoki i broni ich użyteczności w dziełku zatytułowanym *Nos congrès* [Nasze kongresy], napisanym na polecenie księdza kardynała Rampolli, sekretarza stanu Leona XIII, i opublikowanym w 1897 roku wraz z *Les directions pontificales politiques et sociales*.

Począwszy od 1894 roku, aktywność społeczna ojca Dehona zyskuje zawrotne tempo: wydaje wiele pism o charakterze społecznym (sześć dzieł opublikowanych pomiędzy 1894 rokiem – pierwsze wydanie *Catéchisme*

social [Katechizmu społecznego] – a 1900 – *Le rénovation sociale chrétienne* [Chrześcijańskie odrodzenie społeczne]; odbywają się spotkania w Val-des-Bois, w szczególności spotkania seminarzystów i młodych kapłanów, czy też sławne konferencje społeczne, zapoczątkowane w Rzymie w styczniu 1897 roku i kontynuowane w latach następnych. Ta bogata aktywność wciąga go wbrew jemu samemu w dziedzinę polityki. Udziela on swego poparcia wielkim i skazanym na niepowodzenie staraniom Stefana Lamy'ego, by poprowadzić zjednoczonych katolików do wyborów w maju 1898 roku. Wydarzyło się wówczas jednak coś zupełnie przeciwnego do zamierzeń. W tych wyborach właśnie katolicy francuscy dali godny pożałowania pokaz swych głębokich podziałów, wspomagając w ten sposób radykałów i socjalistów.

Z powodu tego „Sedanu wyborczego katolików francuskich” (R. Prélot, *L'oeuvre sociale du chanoine Dehon*, wyd. Spes, Paryż 1936, ss. 245), „Leon XIII... odczuwa głęboki ból. Już od sześciu lat polityka uspokojenia pozwoliła dziełom katolickim we Francji wspaniale się rozwijać, pozwoliła powrócić do swych zakonów, swych kolegów, swych nowicjatów, swych kaplic tyłu wyrzuconym zakonnikom w 1880 roku, a teraz papież zapowiedział, że wszystkie te szczęśliwe konsekwencje polityki «przyłączenia» zostaną obrócone wniwecz” (G. Guitton SJ, Leon Harmel – t. II: *Après l'Encyclique „Rerum Novarum”*, Action Populaire Ed. Spes, 1933, ss. 146).

„Demokracja chrześcijańska” zatem, doszedłszy do szczytu swej chwały w 1897 roku, pomimo kilku jasnych dni zaczęła zmierzać w końcu nieubłagane ku swemu schyłkowi. Zaskakujący jest fakt, że ruch tak pełen żywotności, odczuwany jako konieczność szczególnie przez robotników i młode duchowieństwo oraz wspierany przez nich z takim entuzjazmem rozwiązał się jak dym i zniknął w ciemności.

Bardzo interesujące byłoby sporządzenie podsumowania tych wydarzeń i przeanalizowanie ich przyczyny. Rozważając je w perspektywie historycznej, która jest z pewnością najbardziej odpowiednia i słuszna, a była też perspektywą Leona XIII i ojca Dehona, zauważymy, że przeszłość posłużyła przygotowaniu przyszłości i że owoce zostały zebrane po pierwszej wojnie światowej (1914-1918).

Tak jak w Ewangelii ziarno padło nie tylko na kamieniste miejsca, gdzie natychmiast wzeszło, ale także na urodzajną ziemię. Ta sama demokracja chrześcijańska przeżyje dzięki inicjatywie genialnego i bardzo aktywnego świeckiego, Marca Sangniera; „studia społeczne” staną się „tygodniami spo-

łecznymi”; prawa społeczne zostaną przyjęte później, a inicjatywy i dzieła społeczne, które były dopiero w załączku i bardzo skromne, rozwiną się i staną się dojrzałe.

Jeśli chodzi o apostołat społeczny, ojciec Dehon napisze w swym *Dzienniku* (14 marca 1912 roku): „Chciałem także przyczynić się do podniesienia wielu ludzi dzięki panowaniu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej”. Wspomina on swe publikacje na tematy społeczne, swe konferencje, liczne kongresy, w których uczestniczył, i podróże w celu zdobycia wiedzy. W tym momencie jego zadanie się skończyło. Teraz jego miejsce zajmą jego zakonnicy: „Praca musi być kontynuowana. Tłumy nie są jeszcze przekonane, że to właśnie Kościół zna prawdziwe i praktyczne rozwiązania wszystkich problemów społecznych” (LC, nn. 388-389).

ks. Giuseppe Manzoni SCJ

ZESZYT SIÓDMY

12 marca 1894 – 18 marca 1894

1r

12 marca

Neapol – spojrzenie ogólne. Refleksje na pokładzie statku stojącego na redzie. Jakimż uprzywilejowanym miejscem jest Neapol! Przed sobą ma piękną błękitną zatokę, za sobą bogatą równinę Kampanii. Po lewej stronie wznosi się Wezuwiusz tworzący stale zmieniający się obraz dzięki swemu pióropuszowi z dymu i zmieniającym się barwom, które na jego stokach wywołują efekty światłocienia. Po prawej stronie rozciąga się pagórkowaty region Pozzuoli i Cumy, opiewany przez Homera i Wergiliusza. Naprzeciw, gdzieś daleko, poprzez niebieskawą mgłę widać urocze wzgórze Castellamare [Castellammare] i Sorrento oraz skały Capri.

Kiedy przybyli tutaj synowie Jafeta i Gomera, dawni Pelazgowie, musieli **1v** ujrzyć wszystkie te wzgórza porośnięte sosnami i ostrokrzewami. Bez wątpienia wybudowali tutaj, tak jak w innych pięknych miejscach Italii, w Preneste, w Tibur, w Tusculum, w Ariccii i we wszystkich pozostałych, miasta otoczone murem cyklopowym.

Później przybyli Grecy z Eubei, by osiedlić się na brzegu Cumy około 1056 roku przed Chrystusem, a ich dzieci założyły Partenope, oczarowane przez syrenę o tym imieniu, która nie mogła być niczym innym, jak naturalnym urokiem tego wybrzeża.

Partenope miało swój akropol na skale, w gnieździe orła lub sępa z Pizzo Falcone [Pizzofalcone]. Ale wkrótce jego mieszkańcy ośmielili się i osiedlili na obszerniejszym wzniesieniu i łagodniejszym stoku opadającym w kierunku wschodnim. Powstało nowe miasto „Neapolis”, to wcześniejsze nazywano dawnym miastem, czyli „Paleopolis”. Później miasta te połączyły się ze sobą w jedno, powiększając się **2r**.

Niewielki basen portowy, nazwany Porto Piccolo, był wystarczający dla małych statków z tamtego okresu.

Łatwo jeszcze rozpoznać plan grecko-rzymskiego miasta. Wznosiło się ono od brzegu aż do bramy św. Januarego i do Muzeum Burbonów. Dzisiejsze kościoły zastąpiły w nim dawne świątynie. Katedra znajduje się na miejscu świątyni Apolla i Neptuna. Kościół św. Pawła ma jeszcze kolumny ze świątyni Kastora i Polluksa. Kościół św. Jana zastąpił świątynię Antinousa.

Kościoły Świętych Apostołów i św. Grzegorza ukrywają inne szczątki świątyni **2v**.

Kuria znajdowała się tam, gdzie stoi kościół św. Wawrzyńca; areny znajdowały się w górze miasta; teatr – obok kościoła św. Pawła.

Biedny Neapol pod koniec republiki i za czasów cesarstwa rywalizował swymi rozpustnymi obyczajami z Pompejami, Pozzuoli, Bauliami i z innymi miastami tego zachwycającego regionu. Sam Petroniusz zarzucał mu zepsucie. Horacy wychwalał jego cudowne wybrzeże.

Nullus in orbe sinus Baiis praelucet amoenis [Żadna w świecie zatoka nie przewyższy urokiem Bajów]. Seneka i Swetoniusz informowali o jego rozpustnym życiu. Propertius mówił, że wstyd został stamtąd wygnany. Cyce-ron odmalował, tak jak on to potrafił, życie pełne przyjemności, jakie tam prowadzono. *Libidines, amores, adulteria... convivia, comessationes, navigia, symphonia, cantus* [Rozpusta, miłostki, cudzołóstwa... biesiady, obżarstwo, stateczki, muzyka, śpiew].

Bogaci Rzymianie udawali się tam w sprzyjającej porze roku z powodu mody i próżności. Jak wielu chrześcijan podąża dzisiaj ich śladami? **3r** Cesarstwo doprowadziło sprawę do ostateczności. Neron wraz z histrionami wyspiewywał i odgrywał tragedię w teatrze w Neapolu i zabił swą matkę w Bauli.

Od obrazów takich jak ten wrażliwa dusza odwraca szybko oczy.

Łatwo jest wyobrazić sobie to miasto w jego przepychu. Pompeje wydobyte z popiołów mówią nam, czym był Neapol. Widzę w nim liczne świątynie. Niektóre mają jeszcze ciężkie kolumny doryckie z pierwotnych czasów. Wiele z nich zdobią wykwintne jońskie lub korynckie portyki. Amfiteatr góruje nad miastem, teatry w centrum, łaźnie na krańcach. Mieszkania są wytworne, ozdobione zmysłowymi malowidłami, mają wewnątrz marmurowe portyki z tryskającymi fontannami. Liczne wozy przejeżdżają po ulicach. Niezliczona liczba niewolników krąży wszędzie **3v**, aby zaspokoić fantazje swych panów. Statki przywożą wazy i posągi z Grecji, tkaniny ze Wschodu, owoce z Kartaginy. Świątynie są puste i opuszczone. Ciekawy i próżnujący tłum wypełnia forum i jego portyki. Teatry, domy publiczne i łaźnie są punktami przyciągającymi to ludzkie mrowie.

Ale widzę mędrców nadchodzących z nową doktryną. Będą siać dobre ziarno w tej zgniliźnie moralnej.

Oto Piotr z Galilei. Przejeżdża on tędy w drodze do Rzymu. Przebywa u wrót miasta. Składa on nową ofiarę. Wspomnienie tego wydarzenia pozostanie na zawsze. Pomnik będzie ochraniał ołtarz tej okrytej tajemnicą ofiary (San Pietro ad Aram). Przekazuje on swoją wiarę najpierw grupie osadników żydowskich, potem Grekom i Rzymianom. Pozostawia **4r** po swym wyjeździe małą wspólnotę żarliwych uczniów. Jego nauka będzie się szerzyć. Jego wspomnienie pozostanie żywe. Zachowuje się jeszcze tutaj jako relikwii jego łaskę podróżną. Tak samo jest w Pozzuoli.

Niewiele lat później przybywa tutaj Paweł. Spędza siedem dni w Pozzuoli, zatrzymany przez uczniów Piotra. Odwiedza także z pewnością tych z Neapolu.

Dobre ziarno wschodzi szybko. Prozelici się mnożą. Zmieniają się obyczaje. Dzieje się tutaj to samo co w Rzymie i w innych miastach. Prostota, miłość bliźniego i skromność niszczą panowanie przepychu i zepsucia. Ludzie zepsuci czują się źle. Teatry, domy publiczne i inne instytucje, które wiązały się z rozwiązłością lub z bałwochwalstwem, przestają być w centrum zainteresowania.

Stąd skargi, denuncjacje i **4v** wkrótce prześladowania, będące echem tych z Rzymu.

Neapol ma także swych męczenników. Ma swoje obszerne katakumby. Wysoko, w zboczu gór, obok amfiteatru znajduje się cała podziemna droga, a napisy umieszczone na jej ścianach są dowodem przemiany, która dokonała się w mieście.

Najbardziej okrutne prześladowania miały miejsce za Dioklecjana. Szerzyły się w całej Kampanii, w Noli, w Sorze, w Neapolu, w Pozzuoli. To właśnie wtedy w 305 roku św. January, biskup Benewentu, i jego towarzysze zostali rzućeni na pożarcie dzikim zwierzętom w amfiteatrze w Pozzuoli.

Święty January oszczędzony przez dzikie stworzenia został następnie ścięty. Kilka lat później, w 325 roku Konstantyn Wielki przebywa tutaj wraz ze swą matką, św. Heleną. Dowiadują się o cudach, które dokonują się za pośrednictwem św. Januarego na jego grobie w Pozzuoli **5r** i za pośrednictwem św. Restytuty, sławnej męczennicy z Kartaginy na wyspie w zatoce, dokąd zostało przeniesione jej ciało. Sądzą oni, że te święte szczątki będą lepiej czczone w pięknym sanktuarium w Neapolu. Święta Helena kieruje

budowę bazyliki. To początki katedry w Neapolu. Wiara chrześcijańska zdobywa miasto. Wznoszone są kościoły. Świątynie zostały opuszczone lub zniszczone. Teraz nadchodzą wieki barbarzyńców. Co najmniej sześć razy Neapol wpada w ich ręce, a wszystkie jego bogactwa zostają zrabowane i wywiezione. Wandalowie przyływają na statkach. Goci, Herulowie, Ostrogoci nadchodzą od północy.

W 410 roku Alaryk przechodzi ze swymi Gotami jak huragan, który przewraca wszystko. Wielki biskup Noli, św. Paulin, miał wielki majątek. **5v** Rozdał go, aby przyjść z pomocą zdewastowanej Kampanii.

Dziesięć lat później przyływają wandalscy piraci. Paulin oddaje się w niewolę, aby wykupić syna ubogiej wdowy.

W 455 roku Genzeryk przybywa z Wandalami i podąża aż do Rzymu, grabiąc i niszcząc wszystko na swej drodze.

W 536 roku nadciąga Witiges z Ostrogotami. Zostaje rozgromiony w 538 roku przez Belizariusza. Ale Ostrogoci powracają w 542 roku. Totila, pobity i odparty przez Belizariusza w 545 roku, wraca w 548 roku. Tymczasem Ostrogoci zostają ostatecznie rozgromieni przez Narsesa w 552 roku. Neapol i Wielka Grecja powracają pod panowanie Justyniana.

Neapol jest grecki aż do przybycia książąt normańskich w XII wieku.

W 568 roku Lombardowie wraz ze swym królem Alboinem podbili Italię. **6r** Dotarli oni aż do bram Neapolu, ale go nie zdobyli. Karol Wielki odbił im północną Italię. Pozostali oni na południu i utworzyli Księstwo Benewentu i Sardynii. Neapol został zablokowany i miał już tylko morskie połączenie ze światem.

W 825 roku książę Benewentu zadał Neapolowi ciężki cios. Oblężone miasto ocaliło swą niezależność tylko dzięki temu, że oddano do Benewentu cudowne ciało św. Januarego. Odzyskano je dopiero w 1497 roku.

W IX i X wieku Saraceni przybywali wiele razy jako piraci, aby złupić Neapol i jego okolice.

Ale oto nadchodzą Normanowie. Byli to waleczni rycerze, tacy jak synowie Tankreda z Hauteville: Wilhelm Żelazne Ramię, Drogon, Robert Guiscard i Roger, którzy zapowiadali wyprawy krzyżowe **6v** i przybyli zdobyć królestwo kosztem Saracenów. Walczyli jak bohaterowie. Byli dzielni i wierzyli w Boga. Ich czyny stały się tematem wielu naszych dawnych epopei.

Robert Guiscard zdobył Księstwa Apulii i Kalabrii. Roger I, jego brat, mianował siebie władcą Sycylii. Roger II zdobył Neapol i stał się królem

Obojga Sycylii w 1130 roku. W ich historii znaleźlibyśmy mnóstwo wyczynów bohaterskich. Pierwszym posunięciem Rogera na Sycylii było pobicie piętnastu tysięcy Saracenów, choć miał do dyspozycji tylko siedmiuset ludzi, w 1061 roku. W roku następnym pod Troiną, wspomagany przez swą bohaterską żonę Judytę z Evroult, z trzystu ludźmi zwyciężył pięć tysięcy wrogów.

Nie jesteśmy im dość wdzięczni za to, co uczynili dla Kościoła **7r** i chrześcijaństwa. Dla pożerającej masy najeźdźczej stanowili oni barierę, która nigdy nie została przełamana. Byli to ludzie wiary, budowali kościoły i klasztory.

To właśnie Rogerowi II i jego synowi Wilhelmowi zawdzięczamy piękne feudalne zamki w Neapolu, twierdzę Saint Elmo, Zamek Jajeczny i bramę Kapui.

Przed swymi wyprawami wojennymi książęta normañscy wyruszali modlić się do św. Michała na górze Gargano. Upiększyli oni sanktuarium św. Michała i św. Mikołaja w Bari i uczynili z nich królewskie bazyliki. Roger II był koronowany w Palermo. Wypełnił on Sycylię swymi fundacjami.

Po dynastii normañskiej nastała dynastia Hohenstaufów. Panowała ona od 1189 do 1266 roku.

Hohenstaufowie byli wykształceni, **7v** ale żądni sukcesów. Popierali oni nauki ściśle i literaturę i utworzyli uniwersytety w Neapolu oraz Palermo. Fryderyk II przez swe zatargi ze Stolicą Apostolską spowodował, że papież stał się jego wrogiem i w 1266 roku zdjął go z urzędu, a na jego miejscu obsadził Karola Andegaweńskiego, brata św. Ludwika.

Andegawenowie panowali od 1266 do 1435 roku. To właśnie ta dynastia zapełniła Neapol zabytkami. Zawdzięczamy im Castel Nuovo i najpiękniejsze kościoły Neapolu.

Te dwa wieki były zresztą najświetniejszym okresem Kościoła. Sztuka, literatura, zakony, dzieła chrześcijańskie osiągnęły swe apogeum. W Neapolu teologii nauczał wtedy Tomasz z Akwinu i nauczał jej tak dobrze, że Zbawiciel przyszedł mu powiedzieć osobiście, jak bardzo jest z niego zadowolony: „*Bene scripsisti de me, Thoma*” [Dobrze napisałeś o Mnie, Tomaszu] **8r**.

Giotto ozdabiał piękne kościoły, które wznosił architekt Masuccio. Był tam także Dante, pisząc i inspirując się doktryną teologa i pobożnością malarza, swego przyjaciela.

Tomasz z Akwinu, Dante i Giotto, jakaż pełna chwały plejada!

Pod koniec XIII wieku wznoszona jest katedra, kościoły Santa-Maria Nuova, św. Jana, św. Augustyna, św. Dominika, Matki Bożej z Góry Karmel.

W XIV wieku powstaje kościół św. Klary, św. Wawrzyńca, Dziewicy Ukoronowanej, św. Jana w Carbonarze, św. Marcina, Sant'Angelo w Nilo. W 1411 roku powstaje kościół poświęcony Górze Oliwnej. Wszystkie te kościoły były gotyckie. Niestety wszystkie zostały zniekształcone w następnych wiekach.

To właśnie w tym wieku powstawały stowarzyszenia, które wkrótce miały mieć wielkie możliwości i powołać do życia instytucje różnego rodzaju: **8v** sierocinice, hospicja, kasy zapomogowe, regulacje cechowe itd.

Jest to także wiek rozwoju wielkich wspólnot religijnych. Wcześniej w Neapolu przebywali benedyktyni i augustianie. W tym okresie pojawia się dominikanie, bracia mniejsi franciszkanie, karmelici, kartuzi, oliwetanie, celestyni, serwici. Są to przedstawiciele nauki, dzieł ludowych, kontemplacji, kultu maryjnego.

Tymczasem dynastia, która tak dobrze się rozpoczęła, wygasła w 1435 roku w konsekwencji rozwiązłości dwóch królowych o imieniu Joanna. W tej epoce papieństwo było osłabione przez schizmę. Zepsucie obyczajów opanowało chrześcijaństwo i przygotowało zamęt reformacji.

Joanna II usynowiła jako spadkobiercę najpierw Alfonsa Aragońskiego, króla Sycylii, **9r** potem René Andegaweńskiego. Stąd rywalizacja. Alfons król Sycylii odniósł zwycięstwo. Panował w Neapolu, a po nim jego syn i jego wnukowie. Ale ród Andegaweński zachował swe roszczenia. Karol VIII i Ludwik XII Francuski dochodzili więc swoich praw.

Karolowi VIII udało się nawet zdobyć Neapol, nie mógł jednak tam pozostać. Ludwik XII scedował swe prawa na rzecz Hiszpanii. Królestwo Obojga Sycylii przeszło pod panowanie Austrii z powodu małżeństwa Joanny, spadkobierczyni monarchii hiszpańskiej. Dom austriacki, który panował w Hiszpanii, zachował Królestwo Obojga Sycylii przez dwa wieki, aż do 1736 roku. Neapol był zarządzany przez wicekróla. Korona przeszła wtedy dzięki układowi w ręce Burbonów hiszpańskich.

Dynastia aragońska nie miała czasu, by pozostawić po sobie w Neapolu zbyt wiele zabytków. Panowała tylko trzy czwarte wieku, od 1441 do 1516 roku. **9v** Pierwsze lata jej panowania były latami walk. Zawdzięczamy jej kościół benedyktynów San Severino, ukończony w 1516 roku. W jońskim wirydarzu tego opactwa stoi stary świadek losów miasta, ogromny platan, który mógłby sięgnąć pamięcią do IV wieku.

Zawdzięczamy jej także kościół św. Jana Ewangelisty (1492), kościół św. Piotra w Majelli (1494), kościół Santa Maria delle Grazie (1500) oraz św. Jana w Pappacoda (1517).

Rządy wicekrólów hiszpańskich za czasów zwierzchnictwa monarchii austriackiej, od 1516 do 1734 roku, były o wiele bardziej płodne. Neapol korzystał z wielkiego odrodzenia renesansu, prądu wspaniałego, ale zepsutego przez mieszane małżeństwo przebudzenia katolickiego z renesansem pogańskim.

Jest to epoka narodzin wielkich **10r** zakonów apostołskich: jezuitów, oratorianów, teatynów.

To właśnie wtedy powstały kościoły św. Jacka (1540), Gésù [Jezusa – Kościół Najświętszego Imienia Jezus] (1584), św. Filipa Neriego (1592), św. Pawła (1600), Matki Bożej Anielskiej (1600), San Severo, Santa Maria Donna Regina (1620). W tym samym czasie architekt Fontana wznosił pałac królewski. Wicekrólowie nakazali otworzyć ulice Toledo, Medyny i Chiaii.

Poezja podnosiła się wraz z Tassem (1544-1595) i Sannazarem (1458-1530), chrześcijańskim Wergiliuszem.

Za czasów tej dynastii renesans zmierza szybko ku dekadencji i manieryzmowi XVIII wieku.

Dwa najczystsze zabytki renesansu w Neapolu to krypta św. Januarego i uroczy łuk triumfalny w Castel Nuovo. Datują się one na koniec XV wieku **10v**.

Teatyni mieli wspaniałych architektów. Ich dzieła noszą znamię wielkości, ale nie uniknęły złego gustu swych czasów.

Ojciec Grimaldi wybudował kaplicę św. Januarego, kościół Świętych Apostołów i kościół Matki Bożej Anielskiej. Ojciec Guarini wybudował kościół Santa Maria Donna Regina.

Kościół św. Jacka jest narodowym kościołem dynastii hiszpańskiej. Wielki wicekról, Piotr z Toledo, ma tam okazały grobowiec, arcydzieło Jana z Noli.

Dynastia aragońska okazała swą wiarę poprzez łuk triumfalny Alfonsa I, całkowicie o charakterze religijnym, i poprzez sanktuarium św. Barbary w Castel Nuovo. Kościół św. Jacka jest aktem społecznej wiary Hiszpanów. Kaplica św. Januarego jest raczej wotum miasta niż wicekrólów.

Trzeba jeszcze wspomnieć wielką **11r** szkołę malarstwa z XVII wieku. Solimena, Salvator Rosa, Corenzio i Stanzione z Neapolu są wspomagani przez cudzoziemców: Guide'a, Dominiquina, Espagnoleta, Lanfranca, Mignarda, Ribereę itd. To oni ozdabiają skarbiec św. Januarego, kościoły Gésù, św. Filipa i św. Dominika. W klasztorze Kartuzów opracowują tematy religijne, ale brak im zmysłu chrześcijańskiego Giotta i Fra Angelica.

Dynastia Burbonów powiększyła i upiększyła miasto. Nakazała zbudować zamek Capodimonte, hospicjum dla biednych, muzeum, obserwatorium, pałac królewski i piękny kościół wotywny św. Franciszka z Paoli, imitację bazyliki św. Piotra w Rzymie. Najważniejszym architektem Burbonów był Vanvitelli, któremu zawdzięczamy **11v** piękny pałac Caserta.

Dynastia z Hiszpanii ujrzała bunt ludu wzniecony przez Masaniella w 1647 roku z powodu malwersacji, które ciążyły na królestwie. Dynastia Burbonów uległa w obliczu nieustannych ataków rewolucji. W 1799 i w 1806 roku nastąpiła inwazja francuska. W 1820 roku wybuchła nowa rewolucja ludowa, uciszona dzięki ustępstwom konstytucji liberalnej. Panowanie Ferdynanda II w latach 1831-1859 jest tylko ciągiem spisków i buntów. W 1860 roku Franciszek I, syn królowej Marii Krystyny, został obalony w wyniku inwazji Garibaldiego.

Aby dopełnić panoramę Neapolu, trzeba przypomnieć jego cudowne muzeum. Tu właśnie cywilizacja rzymska ożyła w swym malarstwie, meblach, przedmiotach codziennego użytku, **12r** biżuterii, mozaikach, wazach, inskrypcjach i papirusach. Jest to miejsce historyczne jedyne w swym rodzaju: można się tam zapoznać z życiem rodzinnym sprzed 2000 lat.

Wreszcie pod pustą i frywolną powierzchownością Neapolu kryje się ogromna intensywność życia chrześcijańskiego, której nie spodziewają się turyści. Neapolitańskie szkoły teologiczne odczuwają bliskość Rzymu. Wydają one na świat wartościowe dzieła. Duch św. Tomasza z Akwinu i św. Alfonsa cały czas tu panuje. Godna zauważenia w Neapolu jednak jest przede wszystkim wielka liczba dzieł katolickich. Maxime du Camp napisał piękną książkę na temat miłości bliźniego w Paryżu. Ksiądz Lefèvre odmalował stowarzyszenia dobroczynne w Rzymie. Trzeba byłoby napisać także piękną książkę na temat dzieł w Turynie i przede wszystkim tych w Neapolu.

Prawdą jest, że w Neapolu są ogromne obszary ubóstwa, złagodzonego jednakże dzięki **12v** skromności potrzeb tego ludu żyjącego w tak pięknym klimacie. Sześćset tysięcy dusz gromadzi się w tej zatoce. I Neapol ma tak mało przemysłu! I zarobki są tam tak niskie! 1 frank 25 centymów dla murarzy i stolarzy, 0,80 franka dla krawców szyjących rękawiczki, a jest takich ludzi tysiące. Kobiety wykonujące jakiś zawód zarabiają jeszcze mniej. Wiele z nich idzie pracować na cały dzień, sprzątać u bogatych, i dostają one 10 franków na miesiąc bez wyżywienia. Z tego żyją i każą doświadczać swym dzieciom „istnienia”.

Za domami handlowymi nadbrzeża ludność robotnicza stłoczona jest w uliczkach o szerokości dwóch metrów, dokąd nie dochodzi słońce i gdzie zalegają masy śmieci. A tymczasem ludność ta kocha przestrzeń, słońce i kwiaty. Panuje tam gorączka, która niszczy ciała, lichwa i loteria, które pożerają oszczędności **13r**.

Rodzina robotnicza płaci za czynsz od 5 do 10 franków na miesiąc. niewiele je. Dwa sous musi jej wystarczyć na posiłek. Za jednego sou dostaje kawałek pizzy, podpłomyk obłożony pomidorami z dodatkiem pieprzu i czosnku, a za drugiego sou ma do wyboru dwie lub trzy małe ryby smażone, kilka gotowanych kasztanów, dwie kolby kukurydzy gotowanej w wodzie, łyżkę stołową papki z dyni, funt fig lub dwa kawałki arbuza.

Ludność ta nie jest jednak ani zniechęcona, ani pogrążona w nieszczęściu, gdyż ma wiarę.

Pragnąłbym, by jak najszybciej powstała książka o miłości bliźniego w Neapolu, ale jest już jedna, napisana z talentem i pobożnością przez księżnę Ravaschieri, i całkiem niedawno René Bugin wzbudził w nas pragnienie przeczytania jej, cytując kilka stron w swych szkicach włoskich.

Ileż budujących czynów wypływa **13v** z prywatnej i publicznej miłości bliźniego w Neapolu! Jakież wspaniały zespół szpitali, przytułków, schronisk, szkół, bractw, sierocińców! Żadna niedola i nieszczęście nie zostały zapomniane.

I jak bardzo początek tych dzieł nosi często znamię poetyckie! Oto na przykład *Santa Casa dell'Annunziata*. Dwaj jegomoście, więźniowie z okresu wojny z Pizą w XIV wieku, Jakub i Mikołaj Scondito przypomnieli sobie w więzieniu czczony wizerunek Maryi i złożyli ślub, że jeśli zobaczą swoją ojczyznę, wybudują tam kościół i szpital. Ich modlitwa została wysłuchana w 1322 roku. Zostali uwolnieni dzięki wymianie więźniów. Nakazali zbudować kościół i szpital. Utworzono bractwo. Pobożni rycerze wraz ze współtowarzyszami z najlepszego towarzystwa szli w procesji w piątek w nocy, śpiewając psalmy i biczując się. Napotkali **14r** opuszczone dziecko, *porzucone tam z powodu ubóstwa*, jak to mówił list, który dziecko miało przy sobie. Pomysłeli, że takie sytuacje mogły zdarzać się często, i zorganizowali zbiórkę pieniędzy, aby do szpitala dołączyć sierociniec dla porzuconych dzieci. Szlachetni panowie dali ogromne sumy na ten cel. Kilku zobowiązało się za pokutę dać dziełu sto lub nawet tysiąc dukatów za każdym razem, kiedy dadzą się porwać skłonności do gry. Dzieło otrzymało już w XVIII wieku ponad

30 000 zapisów. Ludność także ofiarowywała wszystko to, co tylko mogła. Biedne kobiety ofiarowały się za darmo żywić swym mlekiem dzieci z sierocińca. Ubogie rodziny w chwilach kłopotów szpitala opiekowały się za darmo dziećmi, które im powierzano w zamian za zapłatę.

I to nie wszystko. Chłopcy **14v** zgromadzeni przez dzieło uczyli się zawodu. Rzemieślnicy z miasta wybierali ich na swych uczniów. Młode dziewczęta wychodziły za mąż nie tylko dlatego, że posiadały niewielki posag w wysokości stu franków i że były nauczone, jak prowadzić dom, ale przede wszystkim dlatego, że były córkami Madonny i że ich obecność w rodzinie przynosiła szczęście.

Ale oto inna fundacja – Matki Bożej Nieuleczalnie Chorych. Jest to dzieło dwóch pobożnych wdów: Marii Longi, wdowy po szlachcicu z rady królewskiej, i Marii Aragońskiej, w której żyłach płynęła królewska krew, wdowie po księciu de Termoli. Czcigodna Maria Longa ufundowała w tym samym czasie w Neapolu zakon kapucynów. Te pobożne wdowy są czczone przez ludność Neapolu jak święte. Księżna de Termoli została złożona w tym samym grobowcu, co jej przyjaciółka, tak jak **15r** o to prosiła, i opowiada się, że po otwarciu trumny Marii Longi ukazała się ona publice z ramionami wznoszącymi się do uściśnięcia przyjaciółki.

Jakąż wzruszającą historię ma także wielki Albergo dei Poveri, największy zabytek w Neapolu! Pałac ten daje dzisiaj schronienie ponad dwu i pół tysiąca biednym i posiada ponad milion dochodu z dożywotnich dotacji.

Było to na początku XVIII wieku. Pobożna królowa Amelia słyszała opowiadanie o utworzeniu w Genui gospody dla biednych, dla wszystkich opuszczonych żebraków. Opowiadano o poświęceniu wielkich rodów, a w szczególności o panu du Brignole, który oddając dla przytułku swój majątek i osobiście angażując się w jego funkcjonowanie, poprosił o pochowanie go w kaplicy przytułku, *pod stopami* **15v** tych ubogich, których bardzo pokochał. Pobożna królowa zapragnęła podobnej fundacji w Neapolu. Jej pragnienie było rozkazem dla króla Karola III. Król utworzył kasę państwową, królowa oddała swe klejnoty, szlachta wstąpiła do powołanego bractwa, aby wspierać dzieło. Banki i kupcy się przyłączyli. I ze wspaniałomyślnością wprost szaloną rozpoczęto budowę tego pałacu, na którego ukończenie potrzebowano piętnastu lat.

Trzeba by jeszcze wspomnieć przytułek św. Piotra i św. Januarego dla starych służących; Pio Monte della Misericordia, stowarzyszenie dla szlach-

ciców, odpowiednik naszych sekretariatów ludowych; schronisko dla pielgrzymów utworzone, aby przyjmować tych przybyłych do Rzymu, mieszczące dzisiaj 1200 łóżek dla rannych.

W Neapolu znajduje się jeszcze ponad piętnaście **16r** schronisk lub przytułków dla młodych dziewcząt i dwieście bractw, z którymi są połączone kasy wzajemnej pomocy.

Fundacje posagów dla młodych ubogich dziewcząt są bardzo liczne tak w Neapolu, jak w Rzymie. Jest to dzieło w najwyższym stopniu włoskie i zainspirowane przez kult św. Mikołaja. Wspomina się, że wielki Michał Anioł lubił je wspierać. Mawiał on do swego bratanka Leonarda: „Znajdź jakiegoś obywatela z dobrej rodziny, mieszkającego w ciasnocie, który ma w domu córkę. Wspomogę go chętnie, mając na względzie zbawienie mej duszy”.

Przejawy prywatnej miłości bliźniego wśród ludu Neapolu uczyniłyby szczęśliwymi naszych akademików poszukujących wzruszających opowiadań do przemówień z okazji przyznania nagród za szlachetność. Wspominaliby te biedne kobiety, które dzieliły swe mleko, aby **16v** ich sąsiadki mogły iść na służbę, i te młode dziewczęta, które odmawiały sobie, aby zanieść coś słodkiego chorym z dzielnicy, i to dziecko, które wspierało chorą sąsiadkę lekarstwami danymi mu w szpitalu.

Wizerunki Najświętszego Serca. Nuova Pompei. Neapol nie ma więc jedynie wiary zabobonnej, tak jak myśli wielu turystów, ale ma wiarę prawdziwą, która przejawia się w dziełach.

12-13 [marca], Palermo

Dzięki moim wspomnieniom i lekturom ożywiam wieczorem w pamięci cały Neapol. Oto znowu jesteśmy w drodze. Przepluwając przed Capri, sięgamy wzrokiem aż do lazurowej groty. Kilka godzin snu, potem Palermo i Sycylicja. Przypłynąłem o świcie na uroczym parowcu *Elettrico*.

Widok Palermo rywalizuje pod względem w piękna i wielkości z Neapolem. Wielkie białe miasto, otoczone zielonym i złotym płaszczem drzew pomarańczowych, **17r** zajmuje zachwycające miejsce w głębi błękitnej zatoki. Na prawo prezentują się szare skały Monte Pellegrino, na lewo wznosi się pokryta lasem góra Catalfano.

Za miastem i jego bogatą okolicą stopniowo wznoszą się góry, aby ostatecznie utworzyć dla całego obrazu tło o wysokości 1300 metrów.

Stary port Cala znajduje się jeszcze w obrębie miasta, w mniejszym jednakże niż w czasach starożytnego *Panormos*. Zamek saraceński Castellamare pozostał w porcie jako zapomniany strażnik.

Wewnątrz miasto ma w pełni wygląd stolicy, wygląd dawnego miasta królewskiego. Od czasu gdy namiestnikiem był Piotr z Toledo, miasto naznaczone z własnej woli wielkim krzyżem przez dwie szerokie ulice, przecinające się pod kątem prostym, potwierdza bez zawstydzenia swój chrześcijański charakter. **17v**

Zaraz po zejściu na brzeg wchodzę na wielką ulicę Toledo, przy której znajduje się wiele zabytków przypominających tak różnorodny charakter rodów następujących po sobie na wyspie.

Pierwsze kroki skierowałem do św. Rozalii, wielkiej patronki Palermo. Idę do jej grobowca w katedrze i odprowadzam tam mszę świętą. Święta jest tam umieszczona ponad ołtarzem w srebrnym sarkofagu i jej bogata kaplica jest ozdobiona arabeskami wielkiego rzeźbiarza sycylijskiego Gaginiego oraz płaskorzeźbami jednego z uczniów Canovy. Rozpaczam moją wizytę na Sycylii przy grobie tej młodej normańskiej księżniczki, która opuściła świat dla samotności; bratanicy króla Wilhelma Dobrego, która była wspaiałym kwiatem tej dynastii normańskiej, tak rycerskiej, tak przychyłnej sztuce i tak chrześcijańskiej.

Katedra poświęcona Matce Bożej Wniebowziętej [Assuncie] jest wielkich rozmiarów i na zewnątrz ukazuje swą długą sylwetkę odciętą **18r** od feudalnego zamku, z ząbkowanymi galeriami, wieżami i wieżyczkami. Jej wygląd przypomina trochę wielką fasadę Westminsteru.

Została ona zbudowana w XII wieku za panowania Wilhelma Dobrego, ale została bardzo zniekształcona w następnych wiekach. Tutaj modliły się wszystkie pokolenia. Przed normańską katedrą znajdowała się tutaj bazylika bizantyjska, z której Arabowie z kolei uczynili meczet. Wnętrze zostało całkowicie przekształcone. Architekt Fuga w XVIII wieku wpadł na nieszczęśliwy pomysł ubrania bazyliki normańskiej w kościół renesansowy, pobielony farbą wapienną i nakryty kopułą. Nieszczęśliwe są te miasta, które zawdzięczają wiele epokom dekadencji artystycznej.

W katedrze znajdują się imponujące pomniki królów Sycylii: Rogera II, Henryka IV, Fryderyka II, cesarzowej Konstancji i **18v** kilku książąt. Pomniki

te pochodzą z katedry w Cefalù, dawnej bazyliki królewskiej. Królowie spoczywają we wspaniałych sarkofagach z porfiru pod kosztownymi baldachimami. Sarkofagi te przypominają cesarskie z Bizancjum i Rzymu. Oglądam jeszcze w katedrze z przyjemnością posągi w prezbiterium, dzieło Gaginiego, ucznia Michała Anioła, i kilka obrazów Novellego, malarza z Monrealu, sycylijskiego Rafaela, którego dzieła przypominają mi Van Dycka i Espagnoleta.

Ta wizyta w katedrze przypomina mi całą historię Palermo. Ma ona wiele wspólnego z historią Neapolu. Najpierw jest osadą fenicką. Grecy tworzą z niej Panormos. Kartagińczycy zajmują ją i stają się stolicą ich posiadłości sycylijskich aż do końca pierwszej wojny punickiej.

Następnie jest to miasto rzymskie, ozdobione **19r** i powiększone przez Augusta. Wandalowie osiedlają się w nim w 440 roku, ale Belizariusz odzyskuje je w 538 roku. Należy do Cesarstwa Bizantyjskiego aż do przybycia Saracenów w 830 roku. Ci ostatni czynią z miasta stolicę swego emiratu na Sycylii i zatrzymują je na dwa wieki. Jest ono wtedy u szczytu swej potęgi. Liczy aż 300 000 mieszkańców i ma 200 meczetów. Normanowie zdobywają je w 1072 roku i umieszczają w nim także siedzibę namiestnika swej prowincji. Pozostawiają tam swój ślad, zaznaczony przez wielkiego ducha wiary, i doskonale zabytki, których zazdrości im cała Europa. Po nich przychodzą Hohenstaufowie, którzy fundują uniwersytet. Miasto jest niegościnne dla rodziny andegaweńskiej, którą wypędza z powodu ponurego wydarzenia, nazwanego niesporami sycylijskimi, w 1282 roku. To właśnie Neapol skorzysta z gorliwości religijnej tej rodziny andegaweńskiej **19v**, której zawdzięcza swe najpiękniejsze kościoły. Książęta z rodziny aragońskiej rzadko rezydują w Palermo. Miasto znajdowało się w rękach możnych baronów lennych, Chiaramontich, którzy wybudowali sobie tutaj zachwycający pałac. Za czasów dynastii hiszpańskich i Burbonów Palermo zarządzane było przez wicekrólów. To właśnie wtedy zostało naznaczone wielkim krzyżem przez wicekróla Piotra z Toledo. Także wtedy, przede wszystkim w XVI i XVII wieku, wznoszona jest większość pałaców i kościołów, które nadają miastu jego ostateczny charakter. Powstanie ludowe pod wodzą Giuseppe d'Alesiego w 1647 roku jest odpowiednikiem powstania Masaniella w Neapolu.

Ale spieszno mi zwiedzić zabytki z epoki normańskiej: Monreale, kaplicę pałacową, Martorano i niewielkie normańskie pałace. **20r** Na placu Niepodległości czteroosobowe powozy pełnią funkcję omnibusów. Kiedy są pełne, odjeżdżają, aby wspiąć się na zbocze. Kolej szynowo-linową utworzono tutaj

i na Monte Pellegrino, ale w tak złym stanie, że zrezygnowano z korzystania z niej już w trakcie jej uruchamiania. Monreale znajduje się tylko siedem kilometrów od Palermo, a jeszcze niewiele lat temu zapuszczano się tam tylko z obstawą kilku karabinierów. Wkrótce dostrzegam miasto Monreale z jego starymi domami ściśniętymi wzdłuż skały. Droga jest zawieszona nad przepaścią, ale przepaść stanowi tutaj coś w rodzaju złotej muszli. Za nami rysuje się cudowny pejzaż, który zmienia się za każdym zakrętem. Morze tworzy jego tło. Przy jego brzegach znajduje się Palermo, białe miasto, sięgające aż do podnóża tych gór i wchodzące w ich ciemną zielen.

20v Ale oto katedra w Monreale i klasztor benedyktyński wybudowany przez króla Wilhelma II. Zewnętrzna część katedry jest umiarkowanie ozdobiona. Jednocześnie absyda jest bogato zdobiona arkaturami gotyckimi i mozaikami. Portal zachodni, ozdobiony także mozaikami i arabeskami, ma piękne drzwi z brązu wykonane zgodnie z zasadami szkoły z Pizy z płaskorzeźbami podzielonymi na 42 pola.

Wnętrze, całe pokryte marmurem, złotem i mozaikami, jest pełne przepychu całkowicie w stylu orientalnym. Jest niczym katedra św. Marka z Wenecji przeniesiona na tę górę i błyszcząca świeżością i światłem. Daje to wyobrazenie bazyliki św. Zofii w całym jej blasku. To wiara i bogactwo chrześcijańskiego Bizancjum naśladowane przez Normanów. Osiemnaście kolumn granitowych podtrzymuje gotyckie sklepienia. Kolumny są trofeami zabranymi ze świątyń pogańskich, tak jak i kilka kapiteli **21r** z białego marmuru. Perłowa wykładzina z białego marmuru pokrywa ściany do ich podstaw. Ornamenty w kształcie zwiniętej wstęgi z kolorowego kamienia dzieli je na *panneau**. Ponad tymi wykładzinami mury, sklepienie i małe łuki w sklepieniu pokrywa epopeja chrześcijańska w postaci mozaiki; jest to *tapiseria*** najbardziej bogatsza na świecie.

Nieustannie głosi się tu Stary i Nowy Testament.

* *Panneau* (fr. płaszczyzna) – wklęsła lub wypukła płycizna pokryta płaskorzeźbą, ozdobną tkaniną lub malowidłem, zazwyczaj w ozdobnym obramieniu. *Panneau* stanowiły charakterystyczny element dekoracji wnętrz w okresie baroku i rokoka.

** *Tapiseria* (z franc. *tapisserie*) – ogólna nazwa określająca jednostronną tkaninę o różnorodnej dekoracji: figuralnej (np. ze scenami mitologicznymi, biblijnymi), heraldycznej bądź zwierzęco-roślinnej (tzw. *werdiura*), służącą do dekoracji ścian. Potocznie termin „*tapiseria*” stosowany jest wymiennie z nazwami: gobelin i arras.

W głębi olbrzymia postać Chrystusa wywołuje ogromne wrażenie. Kontury i ubiory są greckie.

Sztuka grecko-bizantyjska wraz ze sztuką arabską i chrześcijańską sztuką północy połączyły się tutaj, aby wielbić Chrystusa.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę w prezbiterium na ołtarz z połączanego srebra z XVIII wieku, trony króla i arcybiskupa, grobowce Wilhelma Dobrego i Wilhelma Złego i to, co jest **21v** dla nas bardzo cenne, czyli relikwie naszego króla św. Ludwika – jego serce i jego wnętrzności – pozostawione tutaj, u stóp Madonny, gdy transportowano jego ciało z Tunisu do Paryża.

Klasztor benedyktynów jest pusty, niestety! Tak jak wszystkie w Italii. Jest w nim cudowny wirydarz z XII wieku z 216 kolumnami rozmieszczonymi parami i ozdobiony mozaikami.

Aby opisać całe Monreale, trzeba jeszcze na górze, która dominuje nad miastem, obejrzeć inny klasztor – San Martino – założony niegdyś przez św. Grzegorza Wielkiego dla benedyktynów z Monte Cassino. I tutaj nie ma już żadnych mnichów. Opactwo zostało przebudowane w XVIII wieku. Najcenniejsza w nim jest wspanią panorama, która rozciąga się nad całą Sycylią aż do Etny **22r**.

Z katedrą w Monreale trzeba porównać kaplicę pałacową w Palermo. To święta kaplica królów normañskich. Została ufundowana przez Rogera II około 1129 roku. Jest to dziwaczna synteza stylów bizantyjskiego, gotyckiego i saraceñskiego; cała pokryta mozaikami i wyłożona marmurem oraz alabastrem. Jej granitowe kolumny mają głowice z połączanego brązu. Jej sklepienie utworzono z plastrów miodu, a jej fryzy mają arabskie napisy. Ma ambonę, kandelabr bizantyjski, tron królewski. Jej mozaiki przedstawiają wielkie tematy z historii biblijnej. Ta kaplica jest klejnotem sztuki chrześcijañskiej, tak jak święta kaplica w Paryżu.

Palermo mieści jeszcze trzy małe kościoły bizantyjskie ufundowane lub odrestaurowane przez królów normañskich: Martoranę, **22v** San Cataldo i Sant'Antonio. Te niewielkie kościoły zostały wzniesione według takiego samego planu: mają kopułę wzniesioną na czterech filarach i małe absydy po wschodniej stronie.

Martorana zachowała swe mozaiki. Na jednej z nich król Roger I, ubrany w strój bizantyjski i noszący dalmatykę, jest koronowany przez Jezusa Chrystusa.

W pałacu królewskim jest jeszcze wieża normañska i pokój króla Rogera cały ozdobiony mozaikami.

Trzy małe pałace w okolicy przypominają tę samą epokę. Nazwano je Cuba, Ziza i Favara. Cuba i Favara były zamieszkiwane przez Wilhelma II i jego dwór, a Ziza przez Wilhelma I.

Były to prawdziwe arabskie pałace, proste i kwadratowe na zewnątrz, z dziedzińcami, galeriami, mozaikami, fontannami i zbiornikami marmurowymi, inskrypcjami na fryzach i z **23r** wewnętrznymi sklepieniami w formie plastrów miodu. Ziza prawdopodobnie powstała przed czasami Normanów, ale została przystosowana do zwyczajów chrześcijańskich przez Wilhelma I.

Zanim będę kontynuował opis Palermo, chcę spojrzeć na całą tę tak waleczną normańską dynastię. Tankred z Hauteville w Normandii miał 12 synów. Był on rycerzem i dobrym chrześcijaninem. Wiedział, jakie zło czynią Saracenowie. Znał czyny Karola Młota, Karola Wielkiego i Rolanda. Wysłał swych najstarszych synów Wilhelma, Drogona i Omphroya [Onfroi] na kilku statkach wraz z trzystu ludźmi, by walczyli dla Chrystusa na Morzu Śródziemnym. Synowie jego zaczęli służyć greckiemu księciu z Salerno, walcząc przeciwko Saracenom z Sycylii. Ci bohaterowie wyprzedzili wielką epopeję wypraw krzyżowych **23v**. Było to w 1030 roku. Walczyli oni mężnie. Wilhelm zasłużył na przydomek Żelazne Ramię. Oszukani nieuczciwością Greków, zwrócili się przeciwko nim i podbili Kalabrię i Apulię (1030-1046). Robert Guiscard i Roger, inni synowie Tankreda, przybyli wtedy z kilkuset uzbrojonymi ludźmi, by pomóc swym braciom. Udali się z pielgrzymką na Górę św. Michała na Gargano, aby wyprosić opiekę u wielkiego Archanioła. W 1061 roku w Melfi Robert otrzymał od papieża Mikołaja II w lenno księstwo w Apulii. A jeszcze niewiele wcześniej walczyli oni przeciwko papieżowi, sprzymierzeni z Grekami. Nakazali nawet uwięzić św. Leona IX, ale ten zdobył ich serca dzięki swej wielkości i świętości, i ostatecznie odprowadzili go ze wszystkimi honorami do Benewentu. Święty Leon uznał prawa Onfroi, Ryszarda i Roberta do posiadania Apulii. Mikołaj II musiał **24r** dać im to księstwo jako lenno. Walczyli oni także dość długo z Grzegorzem VII, ale w końcu ofiarowali mu swą koronę jako wyraz czci i stali się najlepszymi obrońcami papiestwa.

Robert i Roger rozpoczęli podbój Sycylii w 1061 roku i zakończyli go w 1090 roku. Ich czyny przewyższają dokonania bohaterów Homera. W Syrakuzach siedmiuset Normanów zwyciężyło piętnaście tysięcy Saracenów. W Troinie Roger i Judyta, jego żona, wraz z trzystuosobową garstką ludzi pobili pięćotysięczną armię oblężniczą wroga. Trzeba było walczyć jednocześnie na ziemi i na morzu przeciwko Saracenom i Grekom.

Po podboju przyszedł czas na właściwe czasom pokoju. Trzeba było odbudować wszystkie kościoły. Roger nakazał rozpocząć budowę katedr w Salerno, Amalfi, Katanii, Messynie. Robert wybudował pałac w Palermo. W różnych miejscach wznoszono wieże i zamki. **24v**

Mnożą się także klasztory i zaludniają mnichami bazylianami i benedyktynami w Faro, Aderno, Mileto itd.

Julia, córka Rogera, i Adelazja, jego wnuczka, nakazują zbudować katedrę w Sciacce, klasztor w Aderno oraz inne. Roger przebywał najchętniej w Mileto. Jego ukoronowanie jest przedstawione w Palermo na mozaikach w Martoranie, ładnym kościele bizantyjskim wybudowanym przez jego admirala, Jerzego z Antiochii. Umiera on właśnie w Mileto. Bogate sarkofagi, które zawierały jego szczątki i szczątki Erembergi, jego żony, zostały przeniesione do muzeum w Neapolu.

Bratankowie Roberta, Tankred i Bohemond, wyróżniają się pośród najślawniejszych bohaterów wypraw krzyżowych. Są to towarzysze i rywale Gotfryda z Bouillon i Baldwina z Flandrii. Tankred wnosi pierwszą chorągiew chrześcijańską na mury Jerozolimy. **25r** Zostaje księciem Tyberiady. Bohemond jest księciem Antiochii i Tarentu. Jego grobowiec znajduje się w Canosie.

Roger II, król Sycylii i Neapolu, jest bardziej sławny niż jego ojciec. Jego korona z żelaza zachowała się w kościele św. Mikołaja w Bari. Bazylika w Cefalù stanowi wotum obiecanie przez niego w czasie niebezpieczeństwa, którego uniknął, jadąc z Neapolu do Palermo. Jest ona rywalką Monreale. Dwie wieże podobne do tych ze św. Stefana z Caen ozdabiają jej portal. Jej mozaiki przypominają mozaiki z góry Athos. Niestety te z portyku są zniszczone. Przedstawiają one królów normandzkich w ich relacjach z Kościołem.

To właśnie Rogerowi II zawdzięczamy kaplicę pałacową, Martoranę i katedry w Messynie, w Katanii oraz inne rozpoczęte przez jego ojca. Ci książęta chrześcijańscy nie zapomnieli o swej pierwszej ojczyźnie. Znajdowali jeszcze środki, aby **25v** pomóc w budowaniu katedry w Coutances i wielkich klasztorów w Normandii. Sanktuarium Mont Saint-Michel było obiektem ich największej hojności.

Jego grobowiec (Rogera II) i Konstancji, jego córki, znajdowały się w Cefalù, a teraz znajdują się w Palermo. Są to sarkofagi z porfiru godne cesarza.

Wilhelm I ufundował Zizę, kościół San Cataldo, klasztor w Moletto i Zamek Jajeczny w Neapolu. Wilhelm II kazał wybudować coś cudownego w postaci Monreale i katedrę w Palermo. Zawdzięczamy mu także Cubę.

Jego bratanica, św. Rozalia, dopełniła chwały tej niezwykle rycerskiej rodziny. Była ona córką księcia Sinibaldiego. Zakochana w samotności i kontemplacji oddaliła się najpierw do dzikich jaskiń Quisquiny w centrum wyspy. Następnie udała się do pięknej białej grotty **26r** na szczycie góry Pellegrini, by tam żyć i umrzeć, tak jak św. Magdalena w Prowansji. To właśnie tam, wysoko znaleziono jej ciało pięć wieków po jej śmierci, w 1664 roku, w czasie wielkiej dżumy, która pustoszyła Palermo. To ona wyzwoliła miasto od epidemii i stała się ulubioną patronką.

W dniu jej święta, zaczawszy w przeddzień, aż do wieczora, w lipcu niezliczony tłum wspina się po ostrych zakrętach góry. Całe zbocze Pellegrino jest wtedy usiane światłami. Śpiewy odpowiadają sobie na przemian, harmonizując ze sobą. Ogromne obozowisko tworzy się na szczycie i u podnóża góry, oczekując porannych mszy świętych. Prosta i wzruszająca wiara Sy-cylii promieniuje w tych wspaniałych dniach. Jakież cudowny widok rozciąga się także z góry na Palermo i na jego złotą muszlę! **26v**

Ale trzeba kończyć mą wizytę w Palermo. Jego kościoły są niezliczone, jest ich tam ponad sto. Ponieważ jednak miasto na krótko tylko przyjęło dynastię Andegawenów, ma niewiele kościołów gotyckich. Święty Franciszek i św. Augustyn zasługują w tej kwestii na to, aby o nich wspomnieć. Dominuje tu XVII wiek wraz ze swymi bogatymi, obszernymi, przepelnionymi ozdobami sanktuariami. Takie są kaplice dominikanów, jezuitów, oratoriów, teatynów. Przede wszystkim kaplica tych ostatnich, poświęcona św. Józefowi, pokazuje, że teatyni odnieśli w Palermo, tak jak i w Neapolu, wielki sukces w XVII wieku.

Ale niestety! Te piękne kościoły są dzisiaj prawie całkowicie opuszczone i obsługiwane przez wiekowych kapelanów.

Palermo jest łącznikiem pomiędzy Italią i Hiszpanią. Jego kościoły z XVII wieku, jego pałace, jego klasztory z zakratowanymi oknami przypominają wielkie **27r** miasta Hiszpanii. Pośrodku jego wielkiego krzyża plac czterech dróg lub czterech rogów jest ozdobiony wysokimi portykami z fontannami i posągami. W dole znajdują się posągi królów: Karola V, Filipa II, Filipa III, Filipa IV. Powyżej znajdują się symbole cnót i świętych patronów miasta. To wyznanie wiary i religijny wyraz czci.

Palermo ma promenady, które odpowiadają naszym Champs-Élysées i Pincio w Rzymie. Powozy i piesi robią sobie *passeggiata* i słuchają muzyki. Pory roku zmieniają się tak jak w Rzymie. Latem jedzie się do *Mariny*

oddychać morską bryzą aż do dziesiątej wieczorem, i to tylko wtedy salony twierają się na wizyty, które trwają aż do drugiej nad ranem. Jesienią chodzi się do ogrodu angielskiego. *Marinę* przedłuża *Flora* **27v** i ogród botaniczny. Znajdujemy tam cień, kwiaty i zapachy: wspaniałe centurie ozdobione czerwonymi gronami, palmy daktylowe i kokosowe godne Afryki, bananowce, papirusy, bambusy piętnastometrowej wysokości. Inny plac wiąże się z tragicznymi wspomnieniami – to plac Nieszporów sycylijskich. To stąd właśnie wyszedł sygnał nawołujący do masakry Francuzów w 1282 roku. To wspomnienie przypomina Sycylińczykom wysiłek ich ojców, aby uzyskać niepodległość narodową, o której zawsze marzyli i której nigdy nie zdobyli. Rząd piemoncki wykorzystuje to od 10 lat, aby wywoływać antyfrancuskie nastroje.

Mogę poświęcić dwie godziny na zwiedzanie muzeum. Żywo mnie ono zainteresowało. Widzimy tutaj całą historię Sycylii i jej kolejnych cywilizacji. Oto inskrypcje fenickie z Lilybaeum **28r**.

Metopy z Selimuntu, kapitel i kariatyda z Agrigento przedstawiają grecką sztukę prymitywną.

Ten kapitel dorycki o boku czterometrowym, ta kariatyda o wysokości dziewięciu metrów, są to dzieła gigantów, które pochodzą ze świątyni Jupitera w Agrigento. Metopy są cenne dla historii sztuki.

Jest ich tutaj dziesięć. Ukazują rozwój rzeźby greckiej od jej początków aż do apogeum, od VII do IV wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Są to sceny mitologiczne: zwycięski wóz, Perseusz ścinający Meduzę, z której krwi rodzi się Pegaz, Herkules i Kerkopi, Herkules zabijający królową Amazonek, Junona i Jupiter, Akteon pożerany przez psy Diany, Minerva zabijająca olbrzyma Enkeladosa.

Dawne ludy miały **28v** swe tradycje mitologiczne i historyczne. Poezja narodziła się na fryzach świątyń. Najstarsze metopy odznaczają się sztywnością prymitywnego rysunku, wymuszonymi pozami, kończynami przedstawionymi w sposób przesadny. Odnajdujemy tutaj cechy prymitywnej sztuki egipskiej. Te dwie cywilizacje nawiązały stosunki w Argos za pośrednictwem inwazji Fenicjan przybyłych z Egiptu. Metopy przejściowe pochodzą z okresu marmurów z Eginy (V wiek przed Chrystusem). Przedstawiają one walki bogów i gigantów. Cztery najnowsze pochodzą z okresu sąsiadującego już z erą Peryklesa. Zauważamy na nich poprawność rysunku, emocje, misterność detali jeszcze z jakąś sztywnością w ruchach i układzie tkanin.

Te metopy są klejnotem muzeum w Palermo, ale jest jeszcze wiele interesujących przedmiotów, które stanowią niejako **29r** syntezę sztuki wszystkich epok. Znajduje się tutaj kilka pięknych posągów greckich, w szczególności faun z Torre del Greco. Dalej antyczne brązy: Herkules znaleziony w Pompejach, baran z Syrakuz, wazy greckie, pełny zestaw naczyń z ceramiki etruskiej, portrety ściennie z Pompejów, wielka lampa chrześcijańska z Selinuntu ze znakiem Chrystusa ✠ i słowami „Deo gratias”, przedmioty arabskie, wazy i inskrypcje. Następnie jest tutaj tryptyk ze szkoły Van Eycka. Tego arcydzieła nasze muzea powinny zazdrościć miastu Palermo. Jakiż zmysł chrześcijański, jakaż pieczołowitość, jakaż pobożność w tych pierwszych obrazach szkoły flamandzkiej!

Obraz na zewnętrznych okiennicach przedstawia Adama i Ewę wygnanych z raju. Kiedy okiennice są otwarte, wewnątrz ukazuje Dziewicę Maryję na tronie. Tak więc są tu razem natura i łaska, upadek i odkupienie. **29v** Święta Dziewica jest cudowna. Siedzi na gotyckim tronie w swej purpurowej sukni i z jasnymi falującymi włosami.

Palermo czci także swych własnych artystów: rzeźbiarza Gaginiego, ucznia Michała Anioła, który jest autorem bardzo pięknej rzeźby poświęconej Dziewicy oraz innych dzieł, a także malarzy Romana i Novellego z XVI wieku. Romano wyróżnia się pociągnięciem pędzla i kolorem charakterystycznym dla szkoły flamandzkiej, Novelli należy raczej do szkoły neapolitańskiej i hiszpańskiej. Pewien młody artysta, który bardzo uprzejmie wypełniał honory gospodarza muzeum, był wielkim entuzjastą Novellego, sycylijskiego Rafaela.

Poza Palermo, na wsi znajdują się jeszcze dwa interesujące kościoły. Jeden to kościół Santa Maria di Gesù, kościół franciszkański z XV wieku, z którego rozciąga się wspaniały widok na miasto. Znajduje się on na stoku obok grotty olbrzymów, gdzie odnaleziono **30r** skamieniałe szczątki interesujące z punktu widzenia paleontologii.

Drugi to kościół kapucynów, który jest sławny z powodu swego cmentarza. Kapucyni jeszcze tutaj są. Do ich drzwi przychodzi po posiłek wielu żebraków biedniejszych niż oni sami. Cmentarz składa się z podziemnych galerii. Jest królestwem zmarłych. Jak się wydaje, całe *społeczeństwo* Palermo się tam znajduje. Spoczywa na nim osiem tysięcy zmarłych. Nie są oni pochowani tak jak nasi zmarli. Są widoczni i jeśli nie przemawiają wcale do naszych uszu, to przemawiają głęboko do naszych dusz. Znajdują się w długich skrzyniach zamkniętych na kłódkę, tak jak kufry podróżne, ale na boku

mających szklany otwór, który pozwala zobaczyć złożone ciała, jeszcze ubrane i częściowo zachowane. Powyżej szkielety ubrane **30v** w płaszcze do jazdy konnej lub wełniane habity z kapturem ustawione są pionowo na nogach w jednej linii i oparte plecami o ścianę. Ubrani w wełniany habit to tercjarze zakonni. Na tych szkieletach pozostało kilka fragmentów wysuszonej skóry, a czasami cała skóra, garbowana i czarna, podobna do skóry mumii. Wszyscy ci zmarli mają złożone ręce i trzymają kartkę ze swym nazwiskiem i datą śmierci. Pochodzą z okresu od 1830 do 1875 roku. Jakież fantastyczne przedstawienie! Wszystkie te biedne szczątki ludzkie bez oczu i ust przybrały dziwne pozy. Są zgięte, pochylone w prawo, w lewo lub do przodu. Tworzą grupę wywołującą przerażające wrażenie. Jedni wydają się coś mówić, inni słuchać, nadstawiając czaszki, na których nie ma uszu. Niektórzy wykrzywiają się jak w szalonym śmiechu. Inni **31r** odwracają się i wydaje się, że chcą uciec, pozbywając się łańcucha, który ich tutaj zatrzymuje. Dante znalazł tutaj swe natchnienie.

Dalej znajduję się galerie kobiet. Nie ustawiano ich wzdłuż ścian, ale za szklanymi otworami, w skrzyniach układanych warstwami jedna na drugiej widzimy je leżące w ich najbogatszych toaletach. Wiele jest ubranych w suknie balowe, suknie z prążkowanego lub przetykanego jedwabiu z lamowaniem przetykanym złotą lub srebrną nicią i wachlarzem, który jest wiernym towarzyszem kobiet w Palermo. Młode dziewczęta noszą korony z połączanego metalu. Z daleka przypominają uśpione królowe z naszych legend. Z bliska jednak jakże mają brzydkie twarze!

Tu i tam w mniejszych skrzyniach złożone są dzieci. Jakaś matka zawiesiła nawet swoje dziecko wzdłuż filaru; dziecko być może w wieku trzech lat, zadziwiająco dobrze zachowane, i jakże dziwaczne pragnienie kazało jej wstawić w tę pergaminową twarz szklane oczy! **31v** Czy po to, aby przedłużyć jego ziemskie życie, czy też aby uprzedzić jego wieczne zmartwychwstanie? Jest jeszcze ostatnia galeria, galeria kapłanów. Są oni ubrani w sutanny, komże, pelerynki, birety. Podobne wrażenie odnoszą zwiedzający: „że wyglądają oni, jakby spali i jakby byli najstarszymi z tego królestwa zmarłych”. Odnosimy takie samo wrażenie na podobnych cmentarzach w Rzymie i Bordeaux. Królestwo zmarłych ukazuje nam więc trwałość tych pokojowo nastawionych ludzi, którzy zachowują w śmierci spokój swych sumień.

Ten cmentarz pokazuje dość dobrze głębię wiary Sycylijczyków w życie pozagrobowe. Ich żałoba także ma szczególny charakter. Ich płaczki przypomi-

nają te orientalne. W Palermo są przedsiębiorcy zajmujący się obrzędami pogrzebowymi, a żałobę rodzin sygnalizuje napis **32r** na drzwiach ich domów lub na szarfie z krepy: „Per la mia figlia, Per la mia sorella” [Dla mojej córki, Dla mojej siostry]. Przez cały rok będą wam mówić, że stracili córkę lub siostrę.

Palermo tak jak Neapol obfituje w niezliczone chrześcijańskie dzieła dobroczynne zbyt mało znane turystom: wielki przytułek dla biednych, szwalnie i konserwatoria dla młodych dziewcząt, fundacje posagów, bractwa wszelkiego rodzaju.

Przechadzając się i rozmawiając z moimi towarzyszami w powozie, badałem zwyczaje tego narodu. Jest to rasa szczególna i naprawdę kosmopolityczna. Płynie w nich krew Iberów i Sykanów, która wydaje się krwią Chami-tów przybyłych z Libii przez Hiszpanię. Mają krew Sema dzięki Fenicjanom i Arabom. Są spokrewnieni także z Rzymianami, Normanami, Hiszpanami. Wydaje się, że to przede wszystkim Fenicjanie, Arabowie i Hiszpanie **32v** wycisnęli tutaj swe piętno. Nie jest to już hałaśliwy tłum Neapolu. Rasa ta jest bardziej dumna i bardziej powściągliwa. Tak jak w Atenach, dużo się tu rozprawia. Niegdyś odbywało się to na głównym placu. Dzisiaj w salonie, i jest to salon fryzjerski. Co kawałek jest jakiś *salone*, zamykany od strony ulicy prostą siatką sznurową. Przychodzi się tam, pozostaje długie godziny, umawia na spotkania. Rozmawia się tam przed układaniem włosów i po nim. Są także kawiarnie, gdzie zamawia się lody, *granitę*. To w *salone* przede wszystkim ludzie oddają się *combinazioni* (spekulacjom) i zawierają transakcje.

Pozdrowienie Sycylijczyków przypomina Hiszpanię. To ucałowanie rąk osób piastujących zaszczytne stanowiska. „*Vi bacio la mano*” [Całuję rączki]. Słyszałem to sto razy. Wiele zwyczajów i przesądów **33r** przetrwało Greków i Rzymian. Są to chociażby przepowiadanie przyszłości z kwiatów lub roztopionego ołowiu, złorzeczenia, wystawianie zmarłych na widok publiczny. Czasem także zmarli są wystawieni nie na łóżkach lub w trumnach, ale sadzani na krzesła z głową przywiązaną chustką do ściany.

Wydaje się, że w Katanii malowano ich jeszcze w zeszłym wieku. Praktykuje się wciąż uroczyste zaklinanie. Wzburzona kobieta z ludu klęka, odkrywa włosy, uderza trzy razy w ziemię i w swe kolana, całuje ziemię i zaczyna złorzeczyć swemu wrogowi: „Niech spłonie twa dusza!... Bądź rażony piorunem!... Ugodzony nożem!... Otruty!... Niech dosięgnie cię nagła śmierć!... Dżuma!... Zostań utopiony!... Zdradzony przez twych synów!”

Aby uniknąć niebezpiecznych skutków podobnych formuł, trzeba powtórzyć trzy razy: „woda i sól” i trzy razy splunąć **33v**.

Sycylijczyk wierzy także w złe spojrzenie. Aby ustrzec się jego złych skutków, nosi koralowy rożek lub dotyka kluczy, tak jak nasi masoni. Jeszcze w Palermo żywo zainteresowały mnie *wózki dwukołowe*. Całe są poezją. Wozy homeryckie nie były bardziej kosztowne. Są warte tego, by napisać o nich całą książkę. Zachowują tradycje Sycylii i ukazują jej duszę i poezję. Są dla Sycylii poematem historycznym.

Są one bardzo ładne, takie same na całej wyspie. Są lekkie i dość wysoko zawieszone, prawie tak wielkie jak angielska kariola. Pomalowane na żywy żółty kolor z czerwonymi liniami i zielonymi cętkami. Na osi znajduje się żabkowany fryz z drewna i żelaza przedstawiający **34r** kwiaty i ptaki. Uprząże także mają wytworne. Są przybrane cekinami, ozdobione miedzią, obszyte czerwonymi frędzlami. Kula siodła wznosi się jak mała wieża Eiffla na osiemdziesiąt centymetrów w górę, cała przyozdobiona lusterkami i ćwiekami i ufryzowana w święta, w dni pielgrzymki św. Rozalii bukietem szkarłatnych piór.

Ale największym cudem jest pudło powozu, na którym namalowane są prawdziwe obrazy olejne: dwa panneau po prawej stronie i dwa panneau po lewej. Te obrazy różnią się bardzo w zależności od gustu właściciela, który zamówił je u malarza. Temat objaśnia napis wykonany czarnymi literami. Przedstawiony jest tutaj cały orszak tradycji tego narodu, tradycji nakładających się na tak różnorodną historię.

To prawdziwa lekcja historii, która idzie kłusem za końmi z Sycylii. **34v** Najpierw mitologia i historia Grecji, czyli uprowadzenie Europy, koń trojański, pożar Troi. Następnie pojawiają się jeszcze częściej wykorzystywane motywy z wielkiej epopei rycerskiej i pieśni rycerskich, które stanowią niejako ilustrację do Tassa i truwerów. I znajdujemy tutaj Rolanda w Roncevaux, Rolanda, który dmie w róg i wzywa Karola Wielkiego, zdradę Ganelona, Karola Wielkiego i jego rycerzy, pojedynki Oliviera, błogosławieństwo arcybiskupa Turpina, Renauda de Montauban, syna Aymona, koronowanego na władcę Trabzonu, przybycie Rodomonta do Francji itd.

Królowie normañscy także mają dużo miejsca na obrazach malowanych na powozach, tak jak i w sercu Sycylijczyków. Ileż razy widzimy na nich koronację Rogera! Sześciu paladynów z wzniesionymi mieczami otacza króla siedzącego pod baldachimem.

Epopei napoleońskiej także poświęcono **35r** wiele miejsca. Zobaczycie Bonapartego w Arcoli, wycofywanie się z Rosji, pożegnanie starej gwardii i Waterloo.

Potem widzimy wydarzenia współczesne: wyprawę tysiąca do Marsali, Napoleona III w Mediolanie, a nawet Napoleona III darującego swój miecz Wilhelmowi I. Pojawia się także wspaniała kolekcja wyczynów sławnych historycznych bandytów.

Nie zabrakło też tematów religijnych. Betlejem, Nazaret i Betania z ich cudami często się powtarzają.

Malarz powozów jest popularnym artystą w Palermo. Maluje on to, co się u niego zamawia, kopiując litografie lub nawet malując z pamięci (*a testa*). Dekoracja ta kosztuje od 70 do 80 franków bądź jedną trzecią wartości powozu. Ale nie tylko na powozach **35v** zachowuje się na Sycylii tradycje ludowe. Teatr ludowy i współcześni truverzy w dużej mierze się do tego przyznają. Popularna ludowa księgarnia sprzedaje także romanse rycerskie i legendarne historie z czasów bohaterskich. W Palermo znajduje się co najmniej dziesięć teatrów marionetkowych, które grają każdego dnia *paladinierę*, to jest sztuki heroiczne i opowiadające o rycerstwie. Pozostałe miasta Sycylii zachowały takie same zwyczaje. Lud jest rozmiłowany w starej epopei. Od dziecka zna imiona paladynów. Zna się tu ich tradycyjne typy i charakterystykę. Karol Wielki ma zaciśniętą pięść, Roland oko skrzywione, Olivier jest lekko otyły, Renaud ma w herbie lwa, a Ogier gwiazdę.

Nikogo nie męczy oglądanie wciąż odgrywanych przedstawień o kronikach *Turpina*, o *Królach Francji*, **36r** o *Rolandzie zakochanym* w Bojardzie, *Rolanda szalonego* autorstwa Ariosta. Czasem wystawia się *Pożar Troi* z drewnianym koniem i walkę Greków z Trojanami. Ulubionym tematem jest zawsze *Wąwóz Rolanda* lub *Śmierć paladynów*. Trzeba zapłacić od 10 do 25 centymów, aby wejść do *opra*.

Cantastorie jest potomkiem truverów. On zna długie opowiadania i poematy i opowiada je każdego dnia w wybranym miejscu, na przykład pod drzewem, przed przedsionkiem kościoła lub w skromnym butik. Uczyniwszy znak krzyża, opowiada on przez dwie godziny o wyczynach i miłości rycerzy. Ściśnięci wokół niego słuchacze pasjonują się bohaterami i ich czynami i lżą publicznie zdrajców. Płaczą wraz z pokonanymi. Wynagradzają następnie pieśniarza, dając mu **36v** dwa centymy.

Czyż dla naszej ludności takie rozrywki nie byłyby zdrowsze niż teatr współczesny, tak głęboko niemoralny, kabaret z absyntem i pisma „*La Lanterne*” i „*l’Intransigeant*”?

Po powrocie za kilka dni będę mówił o świętach religijnych w Palermo, o jego wielkiej żałobie Wielkiego Piątku i o jego owacjach z okazji Świąt Wielkanocnych.

14 marca, Marsala

Przez całą drogę z Palermo do Marsali ciągną się bogate doliny, w których uprawia się winorośl dającą wino z Zucco, z Portinico i z Marsali. Pozostawiam po prawej stronie Segestę i jej piękną świątynię dorycką oraz górę Eryx, niegdyś poświęconą Wenus, a dzisiaj św. Julianowi. Po lewej mijam wielkie ruiny Selinunte, jego świątynie z VII wieku przed Chrystusem, których ogromne kolumny zostały na siebie poprzewracane **37r** przez trzęsienia ziemi. Marsala jest starożytnym Lilybaeum. Była ona świadkiem decydującego zwycięstwa konsula Lutatiusa Catulusa nad flotą kartagińską pod koniec ostatniej wojny punickiej. Szczyci się także przyjęciem, jakie zgotowała Garibaldiemu i jego rzekomym bohaterom w 1860 roku. Mieszkaniec Marsali, pobożny i z dobrego towarzystwa, stał się moim przewodnikiem. Pokazał mi kościół della Cava, kościół znany z licznych pielgrzymek do Madonny odnalezionej w kamieniołomie (cava), potem katedrę poświęconą św. Tomaszowi z Canterbury, wielki i majestatyczny kościół z kopułą z XVII wieku, który zawalił się z powodu błędu konstrukcyjnego i jest odbudowywany dzięki subskrypcji. Poszedłem na adorację do małego kościoła św. Józefa, budowli renesansowej, której **37v** nie brakuje charakterystycznego wyrazu. Nabożeństwo to ma bardzo lokalny charakter.

Dzwoni się na nie z furją, tak jak u nas z powodu pożaru. Ludzie przychodzą na to nabożeństwo, raczej siedzą, niż klęczą i plują bez jakiegokolwiek wstydu. Gra na organach jest całkowicie nieokiełznana. Ludzie oglądają i podziwiają zarówno organy, jak i ołtarz. Jednocześnie wszyscy odznaczają się żywą wiarą. Modlą się i śpiewają, ale traktują Dobrego Boga jak przyjaciela, w którego towarzystwie nie trzeba się czuć zbyt skrępowanym. Po adoracji następuje błogosławieństwo relikwiami św. Józefa, gdyż jest to miejsce jemu poświęcone.

Marsala składa się z dwóch miast, dwóch społeczeństw, i to jest bardzo odczuwalne. Jezuici, którzy prowadzili kolegium, zostali wypędzeni. Teraz jest tam gimnazjum. Świat interesów ma więcej wielkich umysłów i talentów

niż chrześcijanie. Wydaje się, że młodzież **38r** jest wychowana tak źle, jak to tylko możliwe. Wielkie przedsiębiorstwa włoskie i angielskie robią majątek na produkcji tutejszego wina.

Płynę z Marsali do Tunisu. Przybijamy po drodze do Pantellerii, wyspy wulkanicznej, która dała o sobie znać jeszcze jakieś kilka lat temu z powodu wstrząsów.

Wyspa jest urocza. Białe miasto z ogrodami pełnymi palm wznosi się na zboczu. Na stokach rosną na przemian gaje oliwne i winnice. Ponad wznoszącą się szczyty pokryte lasami w ciemnych tonacjach.

Morze było piękne, a podróż przyjemna. Ale kapitan powiedział do nas: „W okresie równonocy zmiana może nastąpić nagle”. I tak właśnie się stało. W nocy nadeszła burza, która spowodowała rozmaite szkody na Morzu Śródziemnym **38v**.

Dobry Przylądek, który trzeba opłynąć dwukrotnie, aby wejść do portu, zaprzecza zresztą często swej nazwie*. Wszyscy na pokładzie byli chorzy, ale od tego się nie umiera. Rano kapitan powiedział do nas: „Istniało niebezpieczeństwo, słabszy statek mógłby z tego nie wyjść cało”. Byliśmy w Afryce, w Tunisie, w Kartaginie.

15 marca, Tunis, Kartagina

Moja pierwsza wizyta w Tunisie była poświęcona Dobremu Bogu. Poszedłem odprawić mszę świętą w katedrze wzniesionej tam na pamiątkę niewoli św. Wincentego à Paulo. Przywitałem nowego arcybiskupa Combesa¹, potomka dzielnego pułkownika Combesa, który zginął w czasie szturm pod Konstantyną. Pozdrowiłem także księdza Gazaniola², biskupa-proboszcza Tunisu. Wielki kardynał Lavigierie³ polecił wyświęcić na biskupów proboszczów z wielkich miast, aby nadać religii w Afryce więcej prestiżu **39r**.

Większość dnia spędziłem w Kartaginie. Usiadłszy pośrodku niedawno odkrytych pomiędzy portem a akropolem ruin jej wielkiej bazyliki, ożywiałem minione wieki i tak różnorodną historię tego małego zakątka ziemi. Zatem to właśnie tutaj znajdowała się Kartagina. To miejsce było wybrane. Ten wysunięty cypel, który ogląda Sycylię i Italię i który strzeże przejścia

* Nawiązanie do francuskiej nazwy Cap Bon, czyli Dobry Przylądek.

między morzami Wschodu i kolumnami Herkulesa, został stworzony, by stać się składem handlowym, stolicą morską i w razie potrzeby kryjówką piratów.

Antyczne miasto potrzebowało akropolu, to znaczy wzgórza, które mogłoby służyć jako cytadela, i małego portu, w którym mogłyby przebywać małe statki z tamtego okresu. Królowa Dydona, córka Belusa, króla Tyru, unikając **39v** prześladowania ze strony swego brata Pigmaliona, znalazła tutaj to, czego potrzebowała dla swojej małej kolonii, czyli akropolu na wzgórzu Byrsa i portu w Cothron. Czy stało się to w 1250 roku przed narodzeniem Chrystusa, jak mówi legenda wergiliuszowska, lub dopiero około 900 roku, jak utrzymują niektórzy historycy? Bóg sam to wie. Fenicjanie przynieśli tutaj swą cywilizację. Dydona miała pałac na wzgórzu Byrsa wraz ze świątynią Baala i wodami mineralnymi na brzegu morza. Archeologia wierzy, że odnalazła ślady tych zabytków.

Miasto rozwijało się, budowało swą potęgę i pomnażało kolonie na brzegach Morza Śródziemnego. Było zwiastunem wielkich republik Wenecji i Genui. Miało własny senat, dwóch konsulów lub sufetów i możne rodziny, arystokrację z przypadku, która ubiegała się o władzę **40r**.

Rodziny Hannonidów i Barkidów kolejno piastowały urząd konsula. Hannoidzi byli wspaniałymi żeglarzami. Jeden z nich pływał i zwiedzał wybrzeża oraz wyspy zachodniej Europy aż do Jutlandii. Barkidowie byli świetnymi generałami: Hamilkar, Hazdrubal i Hannibal. Jeden z nich założył miasto Barcelonę (Barcina). Na nabrzeżu Kartaginy odnajdujemy ruiny pałacu rodziny Barkidów.

Podbój Sycylii zetknął Kartagińczyków z Rzymianami. Stąd wojny punickie, w których Rzym i Kartagina walczyły o przewagę na Morzu Śródziemnym.

W czasie pierwszej, trwającej od 264 do 242 roku, miał miejsce bardzo znany epizod związany z Regulusem, lojalnym oficerem rzymskim, który został uwięziony w Tunisie, a potem wysłany do Rzymu, aby pertraktować w sprawie pokoju, i który prosił senat, aby **40v** raczej odesłano go w niewolę niż przyjęto upokarzające warunki pokoju. Ta pierwsza wojna punicka miała finał w bitwie morskiej na Wyspach Egadzkich niedaleko Marsali, gdzie Lutatius Catulus pobił Hamilkara, zdobył 70 statków kartagińskich i 50 z nich zatopił. Rezultatem tej wyprawy była utrata Sycylii przez Kartagińczyków.

Miedzy pierwszą a drugą wojną punicką Hamilkar Barkas podbił całą Hiszpanię. To właśnie on założył Barcelonę. Ugodzony śmiertelnie przez

Basków (Vettones) kazał poprzysiąc swemu dziewięcioletniemu synowi Hannibalowi nieprzejednaną nienawiść do Rzymian.

Hannibal miał 32 lata w 219 roku, kiedy rozpoczął drugą wojnę punicką. Po zwycięstwie pod Sagunto w 219 roku przeszedł przez Pireneje i **41r** Alpy. Potem pędził od zwycięstwa do zwycięstwa nad rzeką Ticinus, Jeziorem Trażywieńskim, Kannami. To właśnie tam zabił 40 000 ludzi i pokrył ziemię rzymskimi legionistami. Osłabiony przez przyjemności Kapui dał się pobić pod Nolą w 202 roku przez Marcellusa. Powróciwszy do Afryki, został pobity przez Scypiona pod Zamą i Kartagina utraciła Hiszpanię.

Miałem dziesięć lat, kiedy w czasie wieczorów spędzonych z moja mamą w La Capelle przetłumaczyłem opowiadanie o tych wyprawach.

Dzisiaj siedząc w ruinach pałacu Hannibala, wyobrażam sobie ruch panujący w tym wielkim mieście w czasie owych wielkich wojen. To Afryka walczyła z Europą. Pokonana Afryka zrewanżowała się za pośrednictwem Saracenów, którzy podbili także Hiszpanię i Sycylię oraz niepokoiili Francję i Italię **41v**.

Afryka jednak została ponownie pokonana i Tunis – nowa Kartagina – tak jak dawna stolica jest opanowany przez ludność łaćńską.

Trzecia wojna punicka była bardzo krótka. Walka nie była już wyrównana. Rzym się wzmocnił, a Kartagina była osłabiona. Scypion Emilian załadował Kartaginą w 146 roku po kampanii trwającej trzy lata.

Rzymianie panowali w mieście przez prawie sześć wieków. Nosi ono jeszcze ich znamię w swych ruinach. Powiększyli je oni i wypełnili świątyniami, teatrami, łaźniami i portykami.

Jak wszędzie tak i tutaj umieścili oni na akropolu świątynię dla swych najważniejszych bogów: Jowisza, Junony i Saturna. Minerwa i Apollon mieli swe świątynie w dzielnicy uniwersyteckiej **42r** i poświęconej sztukom pięknym; Pluton i Prozerpina zajmowali honorowe miejsce na cmentarzu; Ceres patronowała żniwom; Merkury znalazł miejsce na głównym placu; Neptun panował na morzu; Wenus i Bachus w dzielnicy rozrywki; Wulkan, Kastor i Polluks na murach obronnych.

Eskulap był świętym związanym z miejscem, miejsce jego czci znajdowało się na szczycie wzgórza Byrsa. To pokazuje praktycznego ducha Kartagińczyków. Cezarowie August i Hadrian byli dobroczyńcami Kartaginy. Także tutaj tak jak wszędzie, ukazali swój przepych i gust, powiększając i upiększając miasto.

Tymczasem nadeszła era Chrystusa. Przechodzi tędy apostoł Piotr. To mówi tradycja. Była tu zresztą droga. Podążał on z Palestyny do Rzymu około 51 roku. Zaszczepił tu chrześcijaństwo i pozostawia biskupa Krescenta **42v**.

Ziarno Boże szybko owocuje. Półtora wieku później Tertulian może napisać, że większa część miasta jest chrześcijańska.

Kartaginę dziesiątkują prześladowania Marka Aureliusza, a jeszcze bardziej prześladowania Septymiusza Sewera i Decjusza. Tysiące chrześcijan Septymiusz Sewer wysłał na męki pomiędzy 200 i 202 rokiem. To właśnie widok bohaterskiej wytrwałości męczenników nawrócił Tertuliana i uczynił z niego apostoła. Nieustraszony pisarz wybrał życie chrześcijańskie w całej jego surowości. Ubrany w palusz filozofów wyruszył odwiedzić chrześcijan w Rzymie. Po powrocie pisał książki w trochę ostrym stylu, ale pełnym jasności, żaru i entuzjazmu. Słusznie nazwano go Bossuetem Afryki. Walczył na przemian z poganami, **43r** żydami i heretykami. Niestety sam popadł w herezję montanistów i jego zbawienie pozostaje problemem. Kwiatem prześladowań Septymiusza Sewera jest męczeństwo św. Felicyty, św. Perpetuy i ich towarzyszy. Te młode kobiety ze szlachetnej rodziny zostały rzucone na pożarcie dzikim zwierzętom na arenie. W ten sposób właśnie nadano rozgłos urodzinom *Cezara Gety*.

Czyny tych męczenników zostały zachowane przez Opatrzność, by nas zbudować. Widzimy te święte kobiety podążające na męki z taką samą radością, jak i szlachetną godnością i męską odwagą. Tygrysy, leopardy i dziki rozdzierają ich delikatne ciała. Uwieszone w sieciach są igraszką dla byków. Można było je dobić za kulisami w *spoliarium*, ale lud nie chce stracić ani trochę strasznego widowiska. **43v** Przyprowadzone do amfiteatru, składają sobie pocałunek pokoju i Perpetua prowadzi sama rękę pijanego kata, która drży. Jest tu jeszcze cyrk, świadek tak wielkich zbrodni i tak heroicznych cnót.

Ruiny wielkiej bazyliki, która mieściła symbole męczenników, wychodzą dzisiaj spod ziemi dzięki staraniom ojca Delatte (Delattre)⁴. Usiadłem tutaj, aby powtórzyć historię Kartaginy. Święty Augustyn opowiada, że na rocznych świętach sławnych męczenników gromadził się większy tłum niż kiedykolwiek w cyrku.

Prześladowania Decjusza zostały naznaczone przez męczeństwo wielkiej liczby chrześcijan z kościoła w Kartaginie. Święty Cyprian był wtedy biskupem. Pisał on wspaniałe listy **44r** o pocieszeniu i dodawaniu odwagi do wyznawców wiary oraz listy pełne zarzutów wobec tych, którzy odstępowali

od wiary ze strachu przed torturami. Duchowieństwo i lud wspólnie szli odważnie do więzienia i na śmierć. Ale wielu z bogatych lub zajmujących zaszczytne stanowiska ofiarowywało bożkom kadzidła. Po prześladowaniach św. Cyprian dopuścił ich do sakramentów dopiero po długiej i surowej pokucie. Tak samo jak Tertulian miał on mocny charakter. Ukazuje to historia jego nawrócenia. Był przywiązany do świata i swych namiętności i wahał się, czy przyjąć chrzest, dlatego że chrześcijaństwo rozumiał jako zmianę stylu życia. Jakże będę mógł, myślał, pozbawić się nagle zakorzenionych głęboko przyzwyczajęń? Jakże praktykować wstrzemięźliwość i umiarkowanie, kiedy jest się przyzwyczajonym do obfitego i wykwintnego stołu? **44v**

Ale poznał on moc chrztu i otrzymawszy go, zobaczył, że wszystko to, co wydawało mu się niemożliwe, jest łatwe.

Nadeszła wreszcie jego kolej. Prześladowania odżyły za panowania Waleriana. Święty biskup został uwięziony i skazany na ścięcie. Krzyż poza murami oznacza miejsce jego chwalebnej śmierci. Na kolanach i skrzyżowanymi rękami złożył głowę pod miecz (w 258 roku).

Po prześladowaniach jego ciało zostało uczczone wraz z ciałami św. Perpetuy i św. Felicyty w bazylice mniejszej.

Wiek później żyją tutaj Augustyn i Monika. W Kartaginie znajdowały się jeszcze słynne szkoły. W 374 roku Augustyn miał dwadzieścia lat. Pragnął uczęszczać na zajęcia sławnych profesorów w Rzymie i Mediolanie. Monika obawiała się zepsucia **45r** panującego w wielkich miastach i chciała go zatrzymać. Ale pewnego wieczoru, gdy długo modliła się w kaplicy św. Cypriana męczennika, Augustyn wsiadł na statek, który odpływał do Rzymu. Jego matka wyruszyła za nim niebawem. Augustyn powrócił później i głosił chwałę wielkich męczenników w bazylice mniejszej.

Święty Augustyn dobiegł końca swego życia, kiedy prefekt Kartaginy, Bonifacy, zbuntowany przeciwko swemu cesarzowi Walentynianowi, wpadł na zgubny pomysł wezwania na pomoc Genzeryka i Wandalów. Święty Augustyn interweniował, aby przeszkodzić temu szkodliwemu przymierzowi, ale było za późno. Święty biskup cierpiał przed śmiercią męki, widząc Wandalów oblegających Hipponę.

Genzeryk zdobył Kartaginę w 439 roku. Ruszył on aż do Rzymu w 455 roku **45v** wezwany dodatkowo na skutek podziałów w cesarstwie. Eudoksja prosiła go o współdziałanie przeciwko Petroniuszowi, zabójcy Walentyniana. Wandalowie panowali w Kartaginie sto lat i ich rządy były naznaczone

dwoma wielkimi prześladowaniami z 457 i z 484 roku. Byli oni arianami. Jeden z nich – Trazamund – w 496 roku wybudował bazylikę ariańską, której resztki przetrwały do dziś.

Dwa prześladowania ariańskie dorównywały prześladowaniom Septimusza Sewera i Decjusza i nawet je przewyższały. Chrześcijanie wraz z biskupami i kapłanami na ich czele byli prowadzeni grupami na pustynię, tak jak dzisiaj ofiary zwolenników niewolnictwa. Byli oni maltretowani. Cierpieli z powodu głodu i ran. Droga, którą szli, ścieliła się ich trupami. Pogańscy Maurowie, odpowiedzialni za wykonanie rozkazów wypędzenia, znali się na tym **46r**.

Popędzali oni opóźniających pochód za pomocą oszczepów lub ciągnęli ich przywiązanych do swych koni.

12 października Kościół czci 4970 wyznawców i męczenników z okresu panowania Wandalów. Święty Wiktor de Vite opisał to prześladowanie w sposób bardzo poruszający. Dzielny generał Belizariusz w 534 roku przybył odzyskać Kartaginę z rąk Gelimera, króla Wandalów.

Wielka stolica Afryki pozostała poddana cesarstwu greckiemu jeszcze przez 160 lat, aż do przybycia Arabów w 690 roku.

Tunis zachowuje wspomnienie i kult Sidi-Obka* i Hassana, którzy podbili dla Półksiężycza cesarstwo Kartaginy.

Patrycjusz Jan przybył z flotą Konstantynopola i odzyskał wielkie miasto. To była jego zguba. Hassan zajął je na nowo i zemścił się, **46v** niszcząc je. Kartagina przetrwała blisko 2000 lat. Zniknęła, aby pozostawić cesarstwo Tunisowi. Panowanie arabskie trwało blisko 800 lat. Różne dynastie następowały po sobie. Wszystkie uprawiały piractwo na Morzu Śródziemnym. Kilka z nich prowadziło wojnę z chrześcijanami na Sycylii, w Italii, Syrii.

Jedno wydarzenie w tym długim czasie zaznaczyło chwałę Chrystusa w Kartaginie. Była to święta śmierć naszego króla, św. Ludwika, 25 sierpnia 1270 roku.

Pobożny król chciał osiągnąć najpotężniejszego wroga chrześcijan. Przybył on wraz z elitą swego rycerstwa. Krzyżowców dopadła choroba. Król stracił syna Jana, i widząc, że sam jest dotknięty chorobą, wydał w formie testamentu ostatnie polecenia **47r** synowi Filipowi. Dobrze jest przeczytać jego wzniosłe rady. Przepisuję je, mają dla mnie wartość lektury du-

* Błędny zapis autora; Sidi Okba – meczet z tego okresu.

chowej: „Mój synu, pierwsza rzecz, którą ci polecam, to miłość Boga z całego twego serca. Bez tego nikt nie będzie zbawiony. Jeśli Bóg ześle ci jakąś przeciwność, znies ją z cierpliwością i dziękczynieniem; myśl zawsze, że na nią zasłużyłeś i że ona obróci się na twoją korzyść. Jeśli ześle ci pomyślność, dziękuj Mu, niczego z tego nie przypisuj sobie i nie bądź z tego powodu zadowolony, gdyż nie powinno się darów Boga wykorzystywać przeciwko Niemu. Wybierz spowiedników zacnych i mądrych, daj im swobodę ostrzegania cię i upominania. Słuchaj z pobożnością Kościoła bez oglądania się na innych; ale proś Boga o usta i o serce. Bądź pełen miłości wobec biednych i pocieszaj ich według swych możliwości. Wiąż się **47v** tylko z ludźmi oddanymi dobru. Niech nikt nie będzie dość śmiały, by mówić w twojej obecności cokolwiek, co może prowadzić do grzechu lub mówić źle o bliźnim. Kochaj wszystko, co dobre, i nienawidź wszystkiego, co złe. Ukarz bluźnierców, dziękuj często Bogu za dobra, które od Niego otrzymałeś, i zasłuż w ten sposób, abyś otrzymał ich więcej. Bądź bezstronny i sprawiedliwy we wszystkim, nawet przeciwko sobie samemu. Dołóż starań, by pomiędzy twymi poddanyymi zapanowały pokój i sprawiedliwość”.

Jakaż piękna reguła życia!

Wielki król umarł na wzgórzu Byrsa, które nosiło świątynie i pałace wszystkich pokoleń, i obok ruin bazyliki, pod którą ziemia miesza się z popiołami tak wielu chwalebnych męczenników.

Arabowie zostali pozbawieni posiadłości przez Turków w 1571 roku. W tym samym roku, w którym ci ostatni dali się pokonać **48r** pod Lepanto, mieli oni jeszcze dość siły, aby zawładnąć Tunisem. Panowali tam 300 lat aż do traktatu z Bardo z 1885 roku. Bej turecki dzisiaj ma już tylko cień władzy.

Tymczasem wydarzył się wzruszający epizod w niewoli św. Wincencego à Paulo.

Wielu chrześcijan padło ofiarą piractwa Turków. Sprzedani na targu w Tunisie zostali niewolnikami.

Wincenty à Paulo, płynąc przez morze z Marsylii do Narbony, w 1605 roku został wzięty do niewoli przez tunezyjskich piratów. Należał kolejno do rybaka, lekarza, potem do kupca wiarołomcy urodzonego w Nicei. Obietnice, groźby, złe traktowanie – nie szczędzono niczego, co miałoby zachwiać jego wiarą. Tymczasem jego pobożne **48v** śpiewy, melancholijne *super flumina [nad rzekami]* i wzruszające *Salve Regina* rozrzewniły żonę wiarołomcy. Święty zdobył serca swych panów i wrócił z nimi do Europy w 1607 roku.

To raczej pamiątka z Tunisu niż z Kartaginy i nowa katedra w Tunisie poświęcona św. Wincentemu à Paulo będzie oddawać chwałę Bogu w jego świętym wyznawcy.

Pozostało mi zwiedzić w Kartaginie nową bazylikę i muzeum ojców białych.

Te trzy bazyliki, które wznoszą się na wybrzeżu i uderzają każdego turystę dobijającego do tych wybrzeży, czyli bazylika Matki Bożej Królowej Afryki, która góruje nad Algierem, bazylika św. Augustyna wzniesiona w miejscu starego akropolu Hippony i **49r** bazylika św. Ludwika i świętych z Kartaginy na wzgórzu Byrsa, są w chrześcijańskiej Afryce jak trzy latarnie.

Wszystkie trzy zostały wzniesione w majestatycznym stylu, w połowie bizantyjskim, a w połowie arabskim, ze śmiałymi kopułami. Skorzystanie z tego autochtonicznego stylu było szczęśliwym pomysłem. Nasze gotyckie wieżyczki harmonizują z naszymi wielkimi drzewami północy, wznoszą się do nieba tak jak sentymentalizm i marzenia franko-germańskie.

Bazylika z Kartaginy jest największa i najbardziej majestatyczna ze wszystkich trzech. Ma pięć kopuł. Szerokie wewnętrzne galerie znajdują się ponad bocznymi nawami.

Kościół należy do zabytków odosobnionych, tak jak bazylika św. Pawła za Murami, jeśli nie bierze się pod uwagę braku ludzi, dlatego że kultuwyje wielkiej idei świętych i uświęconych miejsc.

Wielki kardynał Lavigerie nakazał wypisać **49v** wielkimi literami na wewnętrznym fryzie kościoła fragment z listu św. Leona Wielkiego do biskupów Afryki, który uzasadnia pierwszeństwo Kartaginy.

„Sine dubio post romanum Pontificem primus archiepiscopus et totius Africae metropolitanus est carthaginensis episcopus, nec pro aliquo episcopo in tota Africa perdere potest privilegium semel susceptum a S. Sede romana et apostolica. Obtinebit illud usque in saeculum saeculi. Invocabitur in eo nomen Domini N.- J. -C., sive deserta jaceat, sive gloriosa resurgat aliquando” [Nie wątpiwszy po papieżu pierwszym arcybiskupem i metropolitą całej Afryki jest biskup Kartaginy i nie może on tego przywileju, raz otrzymanego od Stolicy rzymskiej i apostolskiej, utracić na rzecz jakiegokolwiek biskupa w całej Afryce. Będzie go posiadać aż po wieki wieków. Będzie w nim wzywane Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, czy to gdy leżeć będzie na pustyni, czy gdy kiedyś zmartwychwstanie w chwale].

Wieniec tarcz herbowych ozdabia także wnętrze kościoła. Jest to odpowiednik sali wypraw krzyżowych w Wersalu. Kardynał poprosił o współ-

działanie wszystkie rodziny, których znaki herbowe występują w Wersalu. Rodziny te były tutaj reprezentowane **50r** przez szlachetnych rycerzy, którzy otaczali św. Ludwika w 1270 roku. Mają one dzisiaj udział w czci oddawanej świętemu królowi.

Kardynał spoczywa tutaj pod kamienną płytą kościoła. Napis przypomina o jego godnościach i kończy się słowami „*Nunc cinis*” [*Teraz proch*], które świadczą o marności zaszczytów i godności tego świata.

Obok katedry znajdują się tylko dom ojców białych, seminarium Kartaginy i mieszkanie arcybiskupa. Muzeum, bogate już w starożytne pozostałości punickie i chrześcijańskie, zostało założone przez ojca Delatte (Delattre) u ojców białych. Liczne stele, wazy, lampy i inskrypcje przypominają sztukę punicką. Niestety inskrypcje są krótkie i składają się z nazw własnych. Są mało interesujące z historycznego punktu widzenia. Do tej pory nie odnaleziono żadnego papirusu, **50v** chociaż odkryto nietknięte groby, w których zmarli byli pobożnie chowani wraz ze swymi bożkami, potrawami pogrzebowymi, wazami, biżuterią i bronią. Uderzyła mnie jednolitość najstarszej sztuki, co mogłem stwierdzić w Egipcie, Syrii, Grecji i Etrurii.

W Bani Hassan w Egipcie, w Argos, w grobowcu królów w Palestynie elementy sztuki pierwotnej są takie same. Punkt wyjścia był więc absolutnie jeden i ten sam.

Miałem wielkie szczęście spotkać w Kartaginie ojca Delatte (Delattre). Uczynił mi on zaszczyt i sam pokazał mi muzeum oraz prace wykopaliskowe w bazylice większej. Dzięki swej erudycji jest on chlubą swego zgromadzenia i Kościoła.

Tunis

Musiałem dopełnić moją podróż **51r** i odwiedzić w drodze powrotnej Tunis. Jednakże aby nie dzielić mego opisu, dołączam tutaj wrażenia. Tunis jest wielkim mauretańskim miastem, dobrze zachowanym i przekraczającym swe mury. Liczy on 100 000 mieszkańców. Już dziesięć lat minęło, odkąd tu jesteśmy. Uszanowaliśmy to. Wybudowaliśmy obok niego, nad brzegiem morza, francuskie miasto bardzo mocno przemieszane pod względem ludności, pełne Włochów i Maltańczyków, które liczy 10 000 dusz.

Stare miasto zachowało swoje mury, swe arabskie bramy, meczety z ostrołukowymi galeriami, cytadelę lub kasba, rozmaite bazyry. Ma ono

nawet jeszcze swego beja, władcę raczej z nazwy niż faktycznie sprawującego władzę. Mieszka on w Marsie. Przybywa w każdy piątek, aby przewodniczyć królewskim posiedzeniom. Widziałem go przechodzącego z małym oddziałem w połowie mauretańskich **51v** i w połowie europejskich żołnierzy czy siedzącego w swym wagonie ozdobionym purpurowym i złotym, trochę wyblakłym kirem.

Jako miasto orientalne Tunis ma mniejsze znaczenie niż Kair i Damaszek. Nie ma tu niczego, co mogłoby dorównać pięknym meczetom Kairu, jego pałacom, jego królewskim grobowcom.

W Tunisie znajdują się dobrze utrzymane bazy: targ dywanów, perfum, biżuterii, obuwia itd. Wąskie ulice, w większej części schowane, są wypełnione małymi sklepikami o wielkości zaledwie kilku metrów kwadratowych, ale wynajmowanymi, wydaje się, za bardzo duże kwoty. Cechy najważniejszych profesji tworzą korporacje zarządzane przez Aminów lub wybranych syndyków. Tak jak targi na Wschodzie, te w Tunisie mają swój szczególny charakter. Kupcy mają talent do wystawiania towarów i upodobanie do koloru. Wiele ich wyrobów **52r** złotniczych, siodlarskich, wiele tkanin, dywanów i obuwia ma więcej uroku niż u nas.

Iluż ludzi na tych bazarach i jakaż różnorodność ras i ubiorów! Są tutaj eleganccy Maurowie w jasnych i haftowanych kaftanach, Arabowie w burnusach, z gołymi i wytatuowanymi nogami, kobiety żydowskie w obcisłych spodniach z woalem na głowie. Zderzamy się z handlarzami noszącymi towar na głowie, ze sprzedającymi mrożoną wodę, z małymi czyścicielami obuwia. Kilka ruchliwych osiołków i nawet wielkich wielbłądów noszących węgiel drzewny dopełnia to ogólne zamieszanie.

Aminowie lub syndycy służą za pośredników między kupcem a kupującym. Nadzorują oni produkcję, zwalczają fałszowanie towarów, ustalają ceny **52v** sprzedaży. To jak nasza dawna organizacja korporacyjna.

Związek siodlarzy jest jednym z najbardziej szacownych. Skądinąd ciężkie siodła przystrojone wyścieleniem z safianu i aksamitu, podkreślone wzorem w formie złotej lub srebrnej plecionki, wyszywane derki, uprząże z wytłaczanej skóry, ozdobione blaszkami w technice niello i półksiężycami z kości słoniowej zdradzają bardziej pracę artysty niż rzemieślnika.

Na mużułmańskim bazarze, na którym sprzedaje się miedziane naczynia, ileż pięknych waz w starożytnych formach, ale także jakież okropny zgiełk.

Kowale wyciskają bydlęcą skórę stopami zamiast miechem kuźniczym.

Tokarze posługują się swymi całkowicie prymitywnymi narzędziami za pomocą wiertła, które trzymają w lewej ręce.

Wyroby garncarskie przypominają greckie amfory. Malarze rysują na nich arabeski lub kolorowe owoce na **53r** jasnożółtym tle. Na bazarze, gdzie sprzedaje się tkaniny, mieszają się dywany w symetryczne pasy z Maroka lub Kairuanu, dywaniki z Damaszku ozdobione archaicznymi rysunkami, pasia-ste narzuty z Dżerby, haiki we wszystkich odcieniach, pasy ze złotymi frędzlami, wyroby z jedwabiu zdobione heraldycznymi zwierzętami. Ta mieniąca się mieszanina zachwyca oczy jak kalejdoskop.

Niektórzy żydowscy i mauretańscy kupcy ścigają Europejczyków, zasypują ich z wyprzedzeniem grzecznościami, każą im usiąść, ofiarują im kawę i swe damasceńskie miecze w aksamitnych pochwach, strzelby nakrapiane kością słoniową i macicą perłową, wykonane techniką markieterii, jedwabie, wazy z filigranu, antyki.

Bazar *souk el berka* jest dawnym targiem niewolników. Przeszły tędy setki tysięcy chrześcijan **53v**.

Karolowi V bramy kasba otworzyło 20 000 chrześcijan. Od XVII wieku ojcowie miłosierdzia, uznani przez rząd beja, mieli klasztor w Tunisie i odkupywali wszystkich niewolników, których tylko mogli odkupić.

Karol V w 1535 roku i książę Juan de Austria w 1573 roku zdobyli Tunis i nie opuszczali go przez kilka lat. Powiększyli oni kasba, zbudowali fort Andaluzjczyków i wzniesli kościół, który stał się meczetem.

Nie mogłem zwiedzić meczetów Tunisu, gdyż są one zastrzeżone tylko dla muzułmanów.

Właśnie powyżej bazarów, wznosząc się nieco, znajduje się Dar-al-Bey, czyli pałac beja, nieobsadzony i bardzo przeciętny. Jeszcze wyżej znajduje się kasba, dawna cytadela pół na pół arabska **54r** i hiszpańska, która zajęła miejsce akropolu z Tunisu. Dzisiaj są to koszary francuskie, cieszące się ze wspaniałej panoramy. Naprzeciwko znajduje się Kartagina, jej bazylika i La Goulette, która tworzy białą linię pomiędzy jeziorem Bahira a morzem. Po prawej stronie, na półwyspie Cap Bon wznoszą się góry, potem zaś wzniesione wysoko szczyty Zaghouanu. Na lewo znajduje się jezioro Seldjoum, często suche i pokryte bujnie kwitnącymi i wietrzącymi salinami morskimi robiącymi wrażenie śniegu, dalej stary akwedukt rzymski ze zniszczonymi arkadami i równina Manouba, której wille gubią się w gajach pomarańczowych.

Lalla Manouba jest legendarną świętą muzułmańską. Ona ma swoje sanktuarium, swoją Kouba na równinie. Na sąsiednich wzgórzach Tunisu widać także parę białych Kouba, gdzie ludność **54v** czci kilku pobożnych marabutów.

Poszedłem aż do Bardo, przemierzając całe przedmieście Bab-el-Souika. To dzielnica ludowa. Znajdują się tu ulubione ulice Maltańczyków, następnie Maurów i Żydów. Maltańczycy są pracowici, skromni, bardzo religijni, ale kłótlivi. Maurowie przybywają przeważnie z Hiszpanii. Są tolerancyjni i spokojni, oddają się handlowi. Niektórzy mają wspaniały i wielki majątek. Arabowie nimi pogardzają i uważają ich za... sklepikarzy.

Żydów jest tutaj bardzo dużo i taki stan datuje się, jak mówią, od czasu zdobycia Jerozolimy przez Tytusa. Aż do 1840 roku byli oni często szykanowani, nosili odrębny strój i musieli zdejmować buty, gdy przechodzili przed meczetami. Wtedy uzyskali prawa miejskie i z nich korzystają. Całe bogate kupiectwo jest w ich rękach, a **55r** przede wszystkim handel suknem, jedwabiem i biżuterią. Przyjęli język i zwyczaje Maurów. Noszą rudawobrazowe spodnie i niebieski kaftan. Bogactwem kobiet jest ich tusza. Przygotowuje się je do niej od dnia ślubu przez trzydzieści lub czterdzieści dni, tak jak my postępujemy z naszymi kurczętami w „seminariach”. Zamyka się je i tylko bez przerwy jedzą, piją i śpią. Tak jak niegdyś w Kartaginie, ich pożywienie składa się z kaszy kuskus, ciastek zrobionych z kaszki, krokietów ze słoniny ugotowanej w oliwie i z mięsa młodego psa. Kiedy kobiety żydowskie wychodzą, nakładają jaskrawe ubrania, spodnie ze złotego lub srebrnego sukna, haiki z wielokolorowego jedwabiu, pantofle haftowane perłami, bransoletki i naszyjniki. Wielki czarny lub biały welon wszystko zasłania **55v**.

Małe szare osiołki zapełniają ulice. Kabyłowie w burnusach poganiają je ostro zakończonymi kijami.

Wielbłądy spotyka się przede wszystkim rano. Chodzą jak marzyciele i nieświadome, z lekceważącym spojrzeniem, niejako na chybił trafił stawiając swe wielkie płaskie stopy.

Niezliczona ilość małych tragarzy, Mesquionos, czyli dzieci stepu, wykonuje tysiące zawodów. W białych spodniach i krótkich fartuchach z perkalu, z koszykami plecionymi z trawy alfa oferują warzywa i owoce, ciastka, nugaty z miodu smażone w oliwie, ciastka z białek i prosa, podpłomyki z kaszki. Bogaci Arabowie chętnie kupują te smakołyki. Biedni jedzą suszone figi i kuskus.

Te kupieckie ulice, korporacje, **56r** małe sklepiki, wszystko to bardzo przypomina zwyczaje starożytności.

Wnętrze domów nie różni się wcale od wnętrza domów rzymskich. Będę o tym mówił w Algierze.

Na uwagę zasługują pracownie cyrulików. Często sąsiadują one z łażniami parowymi, hammamami. Ich witryny są ozdobione skręconymi prętami, pomalowanymi na czerwono i zielono. Na kamiennych ławach, które znajdują się wokół pomieszczenia, plecami do ściany siedzą klienci. Artysta, zdjawszy jedną z brzytw, które wiszą na stojaku pomiędzy fajkami i dzbankami do kawy, podkłada pod szyję klienta wycięte miedziane naczynie pełne jaśminowej perfumowanej wody toaletowej i wolną ręką myje mu policzki i goli go swym przyrządem.

Zakład cyrulika jest odpowiednikiem **56v** *salone* w Neapolu i na Sycylii. Przechodnie chętnie tutaj wchodzi. Zamawiają kawę przynieszoną przez sąsiedniego *caoudj* i zasięgają rady u doktorów znających nauki Hipokratesa, którzy o ustalonych godzinach przyjmują w tych butikach. Lekarz lub tubib ma tylko wiedzę tradycyjną. Jest to zawód dziedziczony. Kilka sprawdzonych receptur i korzystanie z najprostszych sposobów to cały bagaż naukowy tubiba. Jest on zresztą skromny i zadowala się kilkoma owocami chleba świętojańskiego w zamian za swe porady.

Arabowie bardziej liczą na praktyki zabobonne niż na medycynę. Noszą szkaplerze, które zawierają pergamin zapisany przez marabutów. Znaczą swe domy czerwoną ręką i trzymają kopyta świni przeciwko złemu spojrzeniu.

Ich rozrywką są wieczorne tubylcze występy ze zmysłowymi tańcami **57r**. Łączą skrzypce z archaicznymi instrumentami zwanymi *rebab*, *bendair* i *regg*, z bębniem i instrumentami strunowymi, które nic się nie zmieniły od czasów króla Dawida.

Kafejka mauretańska ma całkowicie orientalny charakter. *Caoudj* przynosi swym gościom tacę z dymiącą kawą i fajkę napełnioną kifem*, którą sam zapala. Niektórzy Arabowie śpią na ławeczkach z wyciągniętymi lub zwiniętymi nogami. Ich buty, leżące na podłodze, tworzą nieregularne obramowania wzdłuż ławek. Pod ściemniałymi deskami sufitu kilka lusterek weneckich odbija światło. Grupa młodych Maurów przykucniętych na brązowych matkach, wyraźnie odcinających się od ich nowych ubrań i przyciągających wzrok,

* Kef, keef, kief – zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, substancja wywołująca stan przyjemnej senności, łagodności, odurzenia narkotycznego, dobrego samopoczucia.

z otwartymi oczami i inteligentnym spojrzeniem słucha **57v** arabskiego gawędziarza, który opowiada o podbojach z dawnych czasów lub snuje kilka fantastycznych historii z *Tysiąca i jednej nocy*.

Chodząc i zwiedzając miasto, dotarłem na równinę, a potem do Bardo. Dawny pałac jest bardzo zniszczony. Wygląda tak, jakby doświadczył długiego oblężenia. Dzielnica tymczasem uniknęła zniszczenia. Wygląda znakomicie. Znajdują się w niej apartamenty bankietowe. Otaczają one Dziedziniec Lwów.

Wielkie schody ozdobione ośmioma lwami z marmuru tokańskiego prowadzą do doskonałego portyku mauretańskiego. Sala tronowa obita różowym jedwabiem wypełniona jest meblami w stylu Ludwika XV i dwunastoma portretami władców Europy, przedstawiającymi całe ich postaci.

Sala sprawiedliwości znajdująca się obok jest o wiele bardziej kunsztowna. Sufit w całości jest zrobiony z luster okolonych złotymi pręcikami **58r**. Wszędzie wokół dominuje mauretański gzyms, a ściany wyłożono krwistoczerwonymi marmurowymi płytami, które przedstawiają w formie płaskorzeźby wazy z kwiatami i arabeski z białego marmuru. Mówi się, że te paneau przywieziono z Kartaginy. Sądzę, że raczej są arabskie. W Tunisie to zwykła praktyka, że Kartagińczykom przypisuje się wszystko to, co jakkolwiek się wyróżnia.

Aktualny władca Ali-Bej przybywa do Bardo tylko w rzadkich oficjalnych okolicznościach. Oczekiwano go z okazji świąt, które kończyły ramadan. Z tej okazji wszystkie tubylcze władze i konsulaty przybywają złożyć mu wyrazy szacunku.

Powróciwszy do miasta zwiedziłem dzielnicę francuską.

Tutaj bardzo mocno odczuwa się, że istnieją dwie Francje. Francja... współczesna podarowała Tunisowi wszystko, co mogła: **58v** kabarety, operę, absynt, krawców, fryzjerów, Zolę, pisma „Le Figaro”, „Gil Blasa”, czasopisma „L’Intraseigant” i „La Lanterne”, zakupy, banki żydowskie, turkosów (strzelców algierskich), przekleństwa, gazety, łóżko masonskie, tramwaje, fiaków, kanały, Cohenów, Levych, Meyerów, monopol tytoniowy, małą wieżę Eiffla, czekoladę Menier, zjadliwego Picon, somnambulików, banki pobożne*, fotografów, rowery, pianina, musztardę z Dijon, sfałszowane trunki, maszyny rolnicze itd.

* Bank pobożny, inaczej *montes pietatis*, powstała pod koniec XV wieku instytucja udzielająca uboższym wiernym nieoprocentowanych pożyczek.

Jest w tym wszystkim kilka dobrych rzeczy, ale jest także wszystko to, co potrzebne, aby zdemoralizować ludność.

Francja katolicka także podarowała to, co mogła. **59r** Darowała już niegdyś krew św. Ludwika i jego rycerzy, kajdany św. Wincentego à Paulo, cierpienia tysięcy chrześcijańskich niewolników, zakonników z zakonu Miłosierdzia. Niedawno podarowała też swych ojców białych, swe siostry szkolne, siostry szarytki, siostry św. Józefa, siostry Matki Bożej Syjonu, swe Małe Siostry od Ubogich, swój kult Matki Bożej z Lourdes, wielkiego kardynała Lavigerie i swe duchowieństwo. Darowała jeszcze piękną bazylikę świętych z Kartaginy wzniesioną dzięki datkom potomków krzyżowców. I wciąż wręcza dary, tym razem w postaci katedry św. Wincentego à Paulo.

Tak, ta katedra już zaczyna się wznosić. Poświęcono ją świętemu niewolnikowi Wincentemu à Paulo. Znajdują się w niej także ołtarze poświęcone św. Cyprianowi **59v**, św. Augustynowi i św. Felicynie i św. Perpetui. Poszedłem odprawić tam mszę świętą. Ksiądz proboszcz Gazagnol (Gazaniol), który jest biskupem tytularnym, przyjął mnie z wielką przychylnością. Miałem także przyjemność powitać nowego arcybiskupa Combesa, który przewodniczył tam spotkaniu matek chrześcijańskich.

Dawny klasztor Marcedaires stał się internatem braci [szkolnych]. Kościół, który dobrzy i oddani franciszkanie założyli i prowadzili tam od wieków, stał się drugą parafią.

Opowiadano mi w Tunisie, jak to się stało, że zawdzięczamy tę posiadłość kardynałowi Lavigerie. To właśnie on przedstawił rządowi łatwość realizacji i użyteczność tego przedsięwzięcia. Prowadził nas, jeśli można tak powiedzieć, za **60r** rękę. To właśnie on zdobył Tunis.

16 marca, Tunezja

Rano wyjechałem do Algieru, drogę miałem pokonać w dwa dni.

Kolej żelazna najpierw okrąża przedmieścia Bab Djezira, skupisko małych domów zdominowanych przez minarety meczetów i białe kopuły Kouby. Potem jedzie się wzdłuż blankowanych murów miasta, przejeżdża przez tunel, potem przez bogatą dolinę Manouba, pod akweduktem rzymskim i dojeżdża do Djedeidy. To małe przemysłowe miasteczko, z którego odchodzi odgałęzienie do Bizerty.

Z Djedeidy do granicy algierskiej linia biegnie stale doliną rzeki Medjerdy, która toczy swe żółtawe wody, podobne do tych z Tybru, przez szerokie i żyzne równiny.

Przejeżdżamy przez Tebourbę, małe miasteczko mauretańskich ogrodników i francuskich winiarzy **60v**. W starożytności miało ono własnego biskupa. Dalej Medjez-et-Bab (Membressa), także miało biskupstwo. Miało ono zaszczyt przysporzyć Kościołowi licznych męczenników. Widać tutaj jeszcze bramę triumfalną, termy i inne rzymskie ruiny. Małe współczesne miasto wznosi się obok wioski arabskiej.

Sto kilometrów od Tunisu droga zapuszcza się w przełom Medjerdy. Rzeka staje się kręta, a brzegi się podnoszą. Przez dziewięć kilometrów przejeżdżamy przez dziewięć mostów. Ta część trasy jest bardziej malownicza.

Mijamy po prawej stronie Beję, dawną Vacca de Saluste. Tutaj także mieszkał biskup. Miasteczko liczy dzisiaj cztery tysiące dusz, ma liczący się targ i garnizon, który trzyma w szachu Khroumirów.

Dalej na lewo znajdowała się Zama, dzisiaj Zouam, w której zwycięstwo Scypiona położyło kres drugiej wojnie punickiej. Następnie z Medjerdą **61r** łączy się rzeka Mellegue, która przy pływa z Kef, dawnego Sicca Veneria, obfitującego, jak się wydaje, w rzymskie ruiny. To tam właśnie Mariusz pobił Jugurtę. Dolina Medjerdy zawsze była wielkim szlakiem komunikacyjnym pomiędzy Kartaginą a Numidią.

Jemy śniadanie w Souk-el-Arba. To ważne miasteczko, z dobrze prosperującym targiem; stało się ono znaczącym centrum na skrzyżowaniu dróg z Tunisu, Tabarki i Kefu.

Od tej chwili jedziemy wzdłuż Kroumirii. Jej góry po prawej stronie są cudownie pokryte lasem. Przejeżdżamy niedaleko Chemtou, dawnego Simitus, gdzie znajdują się ruiny łaźni i teatrów. Nieopodal niego znajdują się także cenne kamieniołomy różowego i żółtego marmuru, który Rzymianie wywozili przez port w Tabarce i tak często wykorzystywali do upiększania dawnego Rzymu.

Granica algierska znajduje się w Ghardimaou, u wejścia w rozległe lasy, które mają nie mniej niż 120 000 hektarów powierzchni **61v**.

Z Ghardimaou do Souk Ahras i dalej wiedzie najpiękniejsza droga Algierii. Górzysta kraina, przez którą przebiega, i prace, które trzeba było wykonać, przypominają linię Sommeringa w Austrii. Ze zbocza tunezyjskiego na algierskie, z doliny Medjerdy (dawnej Bagradas) zjeżdża się do doliny Seybouse.

Linia biegnie przez wyżłobione tarasy zawieszone na zboczu skalnej ściany i po powykręcanych wiaduktach przerzuconych nad potokami. Droga ma ogromne zakręty, które wiją się w połowie wzniesienia, co daje możliwość spoglądania na wspaniały stromy łańcuch Beni-Salah, otoczony bocznymi majestatycznymi łańcuchami górskimi.

Souk Ahras liczy sześć tysięcy dusz. Znajduje się na małym pagórkowatym płaskowyżu **62r**, na wysokości 700 metrów. Jest to miasto przyszłości z powodu szczęśliwego położenia na połączeniu linii z Tunisu, Bône, Konstantyny i Tebessy. Znajduje się w nim targ zboża, bydła, owiec, drewna i kory korkowej. Rozwija się tam uprawa winorośli. To starożytna Tagasta, ojczyzna św. Augustyna; 13 listopada 334 roku urodził się właśnie tam drogi święty. Jego ojciec, Patrycjusz, był dekurionem, członkiem rady miejskiej. Właśnie tam św. Monika, jego pobożna matka, modliła się, cierpiała, zjednywała dla Boga męża i troszczyła się o edukację swego dziecka, którego uświęcenie kosztowało ją tyle łez. Chciałbym tam spędzić jeszcze trochę czasu, ale wynagrodzę to sobie w Hipponie, która jest jednym z najważniejszych celów mej podróży i gdzie odnajdę pamiątki po drogim świętym.

W Tagaście widnieją liczne ruiny, ale bezkształtne. Była ona centrum wielkiej populacji. Wszędzie wokół w promieniu kilku kilometrów **62v** znajdują się ruiny rzymskich miast.

W *Thubursicum* (dzisiaj Khemissa) znajdują się ruiny świątyń, teatrów, pałaców, łuków triumfalnych. *Tipesa* (Tifech) zachowała dawną, prawie niekniętą cytadelę i częste jeszcze w Numidii liczne przedhistoryczne dolmeny. W *Madaure* (Mdaourouch) widzimy fragmenty kolumn i gzymsów w najpiękniejszym stylu i twierdzę bizantyjską, będącą dawnym pałacem. To ojczyzna Apulejusza, rzymskiego pisarza, który pod pseudonimem Złoty osioł* opisał obraz społeczeństwa rzymskiego z II wieku. Potem *Tagura* (Taoura) zdominowana przez niewielki fort arabski, który jest niczym innym tylko świątynią rzymską otoczoną murem. Szczyt drogi znajduje się w Ain-Seino-ur na wysokości 778 metrów.

Rozpościera się stamtąd cudowna **63r** panorama na łańcuch Edough i Beni Salah.

* Chodzi o *Metamorfozy* znane jako *Złoty osioł*, najbardziej popularne dzieło Apulejusza.

Następnie jedzie się cały czas lasem pośród dębów korkowych i dzikich gajów oliwnych. Dalej w Ain Afra wzrok zagłębia się w sześciusetmetrowej głębokości dolinę, gdzie droga schodzi serpentynami. Jest to poruszający widok.

Będę podróżował aż do dość późnego wieczoru, aby spędzić kilka godzin nocy w Kroub.

W tym długim dniu rozmawiałem z kilku dzielnymi osadnikami o Tunezji i jej przyszłości.

Tunezja ich zdaniem ponownie może się stać równie bogata jak w starożytności. Aby tak się stało trzeba przekształcić administrację polityczną i finansową, zalesić góry i uregulować wody **63v**.

Dzisiaj pracuje się tylko na podatki i na urzędników. Nie jest to zachęcające.

Kapitał w Tunezji jest rzadkością i jest skoncentrowany w rękach Żydów. Pieniądze uzyskały więc znaczną wartość. Lokaty hipoteczne przynoszą dochód od 10 do 12 procent nawet w centrum kraju.

W Tunezji, tak jak w Algierii, lichwa jest kłodą rzuconą pod nogi kolonizacji. Wielka część własności jest już zastawiona u Żydów z Tunisu i ich nieszczęśliwi dłużnicy, osadnicy lub Arabowie, mają ogromne trudności ze spłaceniem wielkich procentów od sum, które pożyczili. Z punktu widzenia etnograficznego Tunezjczycy nie mają nic wspólnego z Algierczykami. Nie są to ani Arabowie, ani rdzenni Afrykanie. **64r** To Maurowie z Hiszpanii, pomieszani z rasami Wandalów, Greków i Rzymian, którzy znaleźli się tutaj i zmienili się pod wpływem kobiet dostarczonych przez piratów.

Są oni bardziej spokojni i życzliwi niż Algierczycy. Są także sumienni i posłusznymi pracownikami, którymi osadnicy mogą się posługiwać. Chętnie najmują się do prac rolnych, w niewielkim stopniu są bowiem zajęci przez uprawę swych niewielkich dóbr, a zapłata dzienna oscyluje w granicach od 75 centymów do 1 franka.

Kraj nie ma dróg, ale te naturalne są tam łatwe i często przejezdne.

W całym regionie panuje całkowite bezpieczeństwo. Doraźna sprawiedliwość beja budzi respekt. W każdą sobotę osobiście przewodniczy on najwyższemu trybunałowi sprawiedliwości. Wysłuchuje stron **64v**, wygłasza wyrok i skazanych wiesza się bez odroczenia ani odwołania.

Klimat Tunezji byłby lepszy, gdyby kraj nie był całkowicie pozbawiony drzew. Nic nie łagodzi w nim zimnego wiatru w zimie ani palącego słońca latem.

Niczego nie zrobiono w sprawie gospodarki wodnej. Brak cienia prowadzi do wysuszania płynących wód i osuszania źródeł w lecie. W porze deszczowej suche łożyska rzek występują z brzegów i przekształcają równiny w bagna.

Od kilku lat większość osadników zajmuje się uprawą winorośli. To zajęcie daje duże korzyści, ale oto odtwarza się nasze winnice we Francji i wkrótce zaniedba się wina z Tunezji i Algierii. Właśnie zaczyna się kryzys **65r**.

Rośliny zbożowe, pszenica i jęczmień dają dobre plony. Uprawa warzyw jest korzystniejsza w niedalekiej odległości od miast. Drzewko oliwkowe stałoby się jednym z bogactw tego kraju, gdyby nie obciążał go podatek. Widziałem tymczasem wiele pól, na których dzikie drzewa oliwkowe zaczęły rodzić owoce dzięki niedawnemu szczepieniu.

Przemysłu nie ma tu prawie wcale. W mieście jest kilku złotników, którzy robią złotą lub srebrną biżuterię.

We wnętrzu kraju wytwarza się dywany i narzuty prymitywnymi metodami, które nasi lionśscy tkacze uznaliby za przedpotopowe.

Złotnicy pracują nad metalami, przykucnąwszy obok kowadeł i stopami poruszając miechami.

Wytwarzanie oliwy i konserwacja sardynek odbywa się już w sposób bardziej współczesny i ma **65v** już pewne znaczenie. Handel z wnętrzem kraju odbywa się na zasadzie wymiany i bez użycia pieniędzy. Trzeba zawozić zboże i jęczmień na sahel, aby sprowadzić stamtąd daktyle.

Z punktu widzenia kolonizacji nie można mieć nadziei na żadne połączenie z muzułmanami. Są zamkniętą grupą. Nie mogąc liczyć na to, że nas pokochają, mogliśmy sprawić, by przynajmniej nas szanowali, ale nie potrafiliśmy tego zrobić. Muzułmanie są głęboko religijni. Religia stanowi dla nich tak istotną część egzystencji, że nie mogą zrozumieć ludności jej pozbawionej. Dla ludzi bez religii są zarezerwowane najcięższe kary Djehennahu i wieczny ogień.

Tym, co przede wszystkim ich oddaliło **66r** od nas, jest antyreligijna postawa większości algierskich osadników.

Jedną z charakterystycznych cech algierskiego osadnika jest jego antypatia do wszelkiej religii. Nie tylko sam nie praktykuje, ale i nie odpuszcza okazji, by zamanifestować swą nienawiść do religii. Jakiż kontrast z osadnikami, których stara Francja wysłała do Kanady!

Jest niewiele regionów, w których masoneria i stowarzyszenia rewolucyjne mają więcej adeptów niż w Algierii. Stwierdziłem to sam, że Arab i Tunezyjczyk ceniliby nas bardziej, gdybyśmy byli narodem religijnym.

Często okazywali oni więcej szacunku dla mojego habitu niż moi rodacy. Ich głębokie uczucie religijne wyraził stary arabski książę, który mówił **66v** do jednego z naszych biskupów, okazując mu zresztą wielki szacunek: „Wy, Francuzi, wiecie więcej niż my o sprawach tej ziemi, ale my jesteśmy lepsi niż wy, dlatego że my jesteśmy bliżej Boga”.

Ducha kolonii ukształtowali deportowani, których Lamoricière⁵ kazał wywieźć po rewolucji lutowej w 1848 roku, i ci, których przysłał po zamachu stanu z 1851 roku.

Aktualna administracja kolonii jest przeszkodą w jej rozwoju.

Nieszczęśliwy tubylec tunezyjski często woli nic nie produkować, niż pracować dla poborcy podatkowego. Czterdzieści różnych podatków dotyka wszystkich gałęzi produkcji i konsumpcji.

Podatek pogłówny na głowę wynosi około 30 franków 50 centymów **67r**.

Każda sadzonka drzewa oliwnego jest obłożona stałą roczną opłatą w wysokości 5 franków. Wiadomo, że drzewko oliwne zaczyna przynosić owoce dopiero po dziesięciu latach i daje zbiory tylko co dwa lata. Toteż Tunezyjczycy raczej wyrrywają te drzewka, które znajdują na swej ziemi, niż je sadzą. Podobnie jest z innymi drzewami dającymi owoce.

Podatki obejmują dzierżawę i, jak można mniemać, farmerzy kazał sobie zwrócić wszystko, co tylko jest możliwe.

Mimo tego wydaje się, że aktualny system protektoratu kolonii jest lepszy niż przyłączenie.

Wraz z rządem algierskim Tunezja kosztowałaby nas osiemdziesiąt milionów rocznie. Byłoby mniej bezpiecznie niż dzięki doraźnej sprawiedliwości beja **67v**. Wygłodzeni politycy uczyniliby tutaj w administracji to, co robią w Algierii. Żydzi otrzymaliby prawa obywatelskie i to całkowicie zrzyłoby muzułmanów.

Prace publiczne prowadzono dość wolno od momentu zajęcia Tunezji. Niemniej jednak Tunis zyskał kanał, port i dzielnicę europejską. Prace w porcie w Bizercie są na ukończeniu, a w Susie, Safakisie i Kabisie się rozpoczęły. Mówi się, że projekt kolei żelaznej zostanie ponownie przyjęty.

Drogi penetracji przez południe wzdłuż granicy trypolitańskiej są w fazie badań. Przyniosą one znaczne rezultaty. Obecnie jeden z naszych przyjaciół, Henryk de la Marche, **68r** studiuje tę kwestię jako pomocnik pana Fournela w imieniu rządu. Odnajduje on, zaznaczone przez ruiny, miejsca wskazane przez tablice Ptolemeusza. Są tam drogi handlowe, które można przywrócić.

17 [*marca*], *Kabylia*

Spędziłem noc w Khroub, w hotelu Honorat. Służący, który mi posługiwał, jest z Bawaj. Jest moim „krajanem”. Pozostał w Algierii po zakończeniu służby wojskowej. Khroub jest uroczym miasteczkiem dobrze usytuowanym na wzgórzu z przyzwoitym kościołem przy brzegu placu. Kierownik stacji jest Korsykańinem jak wielu urzędników algierskich. Khroub jest oddalone tylko o 16 kilometrów od Konstantyny.

Z Khroub do Algieru jest tylko dzień jazdy koleją, ale dzień bardzo interesujący. Znajdują się tutaj miejsca takie jak **68v** Żelazne Wrota i wąwozy Palestro, które warte są pejzaży Szwajcarii i Szkocji.

Z Khroub do Satif (140 km) ciągną się wielkie monotonne równiny bez drzew. Teraz, wiosną, rosną tutaj zboża, które podnoszą się do góry i cały region przypomina łąkę. Gdzieś tam można zauważyć tymczasową osadę arabską zbudowaną z ciemnych i biednych namiotów z listowia.

Wśród miasteczek osadników usytuowanych niedaleko kolei dwa przypominają znane nazwy: Paladines i Saint-Arnaud.

Satif jest jednym z najważniejszych miast Algierii. Liczy ono 12 000 dusz, z których 2500 to Francuzi. To dawna stolica Mauretanii – Sitifis. Znajdowała się tutaj siedziba biskupstwa. Święty Augustyn opowiada, że w czasie trzęsienia ziemi w 416 roku dwustu przerażonych pogan **69r** prosiło w tym miejscu o chrzest. Kościół zachowuje inskrypcję św. Wawrzyńca męczennika.

Otoczający płaskowyż jest bogaty w zboża. Od kilku lat uprawia się tutaj także winorośl. Osiem lub dziesięć wsi w 1853 roku skolonizowały wojska szwajcarskie.

Na targ w Satif każdej niedzieli przybywa 10 000 Arabów. W mieście znajdują się koszary, składy, magazyny broni. Jest to kluczowe miejsce wszystkich operacji wojskowych, poczynawszy od chwili zdobycia go przez księcia orleańskiego w 1839 roku.

Dwadzieścia pięć kilometrów za Satif znajduje się Hammam, miejscowość kąpieliskowa z młynami na Oued-Ben-Sellam, ważnej rzece, która płynie przez Sahel głębokimi i malowniczymi wąwozami. Młyny i inne **69v** przemysłowe dzieła prowincji są dziełem pana Lavie, którego czci się w Konstantynie jako dobroczyńcę kraju.

Kolej żelazna biegnie cały czas po płaskowyżu Atlas na ośmiu lub dziewięciu metrach wysokości pomiędzy łańcuchami Biban i Hodna. Płaskowyż

kończy się w Bordj-Bou-Arreridj, które jest miasteczkiem bogatym we wspomnienia i nadzieje. Jego forcik został stworzony przez generała Négriera. To centrum pięknej równiny Medjana, równiny żyznej i dobrze nawodnionej, która stanie się ulubionym terenem kolonizacyjnym. Na niej właśnie znajdowały się rzymskie miasta Medianum, Gala i Sertei. Na zboczach Djebel **70r** Kiana odnajduje się także liczne zabytki megalityczne. Nie wiemy, która z północnych ras przybyła na afrykański brzeg, by umieścić te świadectwa prymitywnego kultu. Po Bordj następują Żelazne Wrota, czyli długi wąwóz zdominowany ze wszystkich stron przez niedostępne czerwone skały, które wznoszą się na ogromną wysokość jak fortece olbrzymów. To jeden z najbardziej majestatycznych okazów przyrody afrykańskiej. Potoki i ich kaskady, dzikie gaje oliwne, lasy i kaktusy ożywiają tę ciemną i straszną pustynię. Pozostaje nam przebyć Kabylię, górzystą prowincję, którą Oued Sahel dzieli na dwie części: wielką i małą Kabylię.

Kolej biegnie depresją Issery przez masyw Djurjury.

Mieszkańcy Kabylii są dawnymi Berberami lub Numidami. Ulegli mahometanizmowi **70v** po walkach homeryckich.

Są oni bardziej pracowici niż Arabowie. Nie mieszkają pod namiotami, ale w domach zbudowanych z kamieni lub gliny.

Uprawiają zboża, drzewa oliwne i figi. Oni nie mają tak jak Arabowie manii niszczenia drzew, ich góry są dobrze zalesione. Żyją w grupach o organizacji demokratycznej. Rodzina ma charakter patriarchalny. Stanowią oni jedność społeczną. Kilka rodzin tworzy wieś, a kilka wsi plemię.

Wioska jest jednostką polityczną i administracyjną. Zarządza nią Djemaa, ogólne zgromadzenie pełnoletnich mieszkańców. To zgromadzenie wymierza sprawiedliwość i ustala podatki **71r**. Gmina jest autonomiczna. Troszczy się ona o biednych.

Język Kabylów jest obrazowy. Ich poematy i bajki ludowe przekazuje się ustnie i zachowuje w pamięci.

Ubierają się tak jak Arabowie: w cheloukha (wełniana koszula), haik (rodzaj togi) i burnus. Do tego zazwyczaj bourerous lub getry trykotowe. Kobieta u nich ma więcej wolności niż u Arabów. Pracuje ona w polu.

Są bardzo zręczni. Wyrabiają płótno, wełnianą tkaninę, koszyki, białą broń, narzędzia do orki i pracy w ogrodzie, oliwę, proch i ołów.

Żałowili swe wsie na wierzchołkach skał, skąd strzegą swych zbiorów i gdzie bronią się **71v** w czasie wojny. Te uwieńczone chatkami wzniesienia nadają szczególny charakter pejzażom Kabylii.

Kabylowie byliby bardziej przystępni niż Arabowie, jeśli chodzi o szerzenie chrześcijaństwa, ale nasze ślepe rządy poprzez obłudny i nieszcześny liberalizm przeszkodziły duchowieństwu w żarliwym nawracaniu.

Z Kabylii wyjeżdża się wąwozami Palestro. Jest to wawóz tak samo imponujący jak wawozy Biban i Żelazne Wrota.

Pociąg jedzie po terasach wyżłobionych nad rzeką Isser, której żółtawe fale huczą pomiędzy bryłami piaskowca. Małpy bawią się na skałach.

Droga przebiega następnie **72r** równiną Metidja aż do Algieru, dokąd przybyłem nocą.

Pierwszą wizytę złożyłem w katedrze, gdzie mogłem odprawić mszę świętą, po sprawdzeniu w biskupstwie mego pozwolenia na odprawianie mszy świętej. Kościół jest poświęcony św. Filipowi Apostołowi, który ochrzcił pierwszego chrześcijanina Afryki, eunucha z Etiopii. To dawny meczet Ketchaoua, ale przekształcony i powiększony. Widzimy tam grobowiec czci-godnego Hieronima, męczennika, którego w XVI wieku rzucono do fundamentów fortu i którego tam odnaleziono, gdy rozbierano mury w 1853 roku.

Była to Niedziela Palmowa. Kościół był wypełniony i cały lud modlił się. W Algierze mieszkają pełni wiary Hiszpanie i Maltańczycy. Francuzi są mniej budujący. Po mszy świętej poszedłem w kierunku moło **72v**, aby ujrzeć *ogólny widok* miasta.

[Algier] *Widok ogólny*

Algier jest w całości taki, jak od wieków opisują go wszyscy podróżnicy. Jest to wielkie białe miasto, całkowicie białe, jak gigantyczne schody marmurowe, które wznoszą się amfiteatralnie pod głęboko niebieskie niebo. Prawdziwa białość domów nie jest przerywana, tak jak na północy, czerwonymi lub ciemnymi dachami. Domy na terasach są zbudowane z całkowicie białych ogromnych bloków skalnych.

Kilka ogrodów daje oczom odpoczynek. Wszystko wieńczy kasba, stara cytaдела, posępna i zaniedbana.

Na pierwszym planie widać miasto współczesne. Wzdłuż plaży wysokie arkady ukrywają w głębi doki i sklepy **73r**.

Poniżej znajduje się ogromne i wspaniałe nabrzeże, nazwane bulwarem Republiki, prawdziwa ulica Rivoli. Za nią dwie równoległe ulice tej samej długości dopełniają współczesne miasto.

Kilka placów i skwerów przełamuje monotonię tych wielkich linii. Całkowicie na prawo znajduje się ogród Marengo z piękną afrykańską roślinnością; pośrodku widnieje plac rządowy z pięknymi platanami; na lewo jest skwer Bresson ocieniony cudownymi palmami.

To tutaj mieści się cały Algier, ale powyżej, ponad starymi murami, ponad wzgórzami, na wschodzie i na zachodzie rozciągają się obszerne przedmieścia. Na wschodzie dzielnica Mustafa jest drugim Algierem, **73v** uwieńczona letnim pałacem gubernatora. Dalej, na przednich strażach redy algierskiej, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, w górach Bouzarea i Kouba, które obejmują Sahel Algieru, wznoszą się majestatyczne świątynie poświęcone kultowi eucharystycznemu.

Na zachodzie jest to bazylika Matki Bożej Królowej Afryki. Na wschodzie – kościół seminaryjny i związany z sierocińcem.

Z dwóch stron ojcowie biali modlą się za Afrykę. Wypraszają oni łaskę u Boga dla tego wielkiego miasta, w którym łączą się fanatyzm muzułmanów, nienawistny duch żydów i obojętność złych chrześcijan.

Ludność

Ludność tego miasta jest kosmopolityczna. W **74r** Algierze mieszkają wszyscy: Francuzi, którzy zajmują oficjalne stanowiska i dzielą się najważniejszym handlem z Anglikami i Włochami; Hiszpanie i Sycylijczycy, będący stangretami lub służącymi; Maurowie, eleganccy synowie dawnych zdobywców Hiszpanii pomieszani przez kobiety przede wszystkim z krwią odstępców i niewolników chrześcijańskich; Arabowie w połatanych burnusach, którzy błędą po ulicach pokrytych ich ludzkimi wrakami; Biskiorowie, tragarze ciężarów; Murzyni przywiezieni z Sudanu wraz z karawanami niewolników.

Historia

Jaka jest więc przyszłość Algierii, tak dzisiaj różnorodnej? Zaludnili ją Libijczycy i Getulowie, którzy bez wątpienia pochodzili od Chama. Polibiusz, Salustiusz i stare kroniki Egiptu o tym wspominają **74v**.

Dwa tysiące lat przed Chrystusem z północy przybyli jasnawłosi Iberowie lub Celtowie, którzy dotarli tutaj przez Maroko i wzniesli tę serię przedhistorycznych grobowców, jakich ślad znajdujemy od Bałtyku po Saharę.

Później, według świadectw biblijnych, Herodota i historyków arabskich, północ Afryki najeżdżały ludy azjatyckie, jedne pochodzenia jafetyckiego, takie jak Medowie i Ormianie, inne pochodzenia kananejskiego, jak Fenicjanie, którym zawdzięczamy Kartaginę i kolonie tyrreńskie.

Z tego połączenia różnych ludów narodzili się Numidzi i Maurowie, których następnie określa się ogólnym mianem Berberów. W **75r** charakterze tej rasy dominują elementy indoeuropejskie wraz z nutą sentymentalizmu przyniesionego przez Arabów.

Po upadku Kartaginy Rzym zarządzał Afryką przez pięć wieków i pokrył ją zabytkami, których śladów czas nie zdołał wymazać.

Wandalowie prowadzeni przez Genzeryka przeszli tędy i niczego nie zbudowali. Arabowie przybyli i zdominowali tę ziemię w takim stopniu, w jakim uczynili to wcześniej Rzymianie. Odcisnęli oni tutaj swe niezatarte piętno: życie pasterskie i wojownicze, kult Allaha i zwyczaje Koranu.

Ten sukces Arabów jest jasny. Znaleźli oni tutaj masy ludzkie zachwiane w swych tradycjach, wahające się pomiędzy chrześcijaństwem, schizmą Ariusza, judaizmem i bałwochwalstwem. Przybyli **75v** z autorytetem zwycięzców. Przynieśli skądinąd kult Boga jedynego i świętą księgę, w której mieszały się formuły hebrajskie i chrześcijańskie.

Już w VII wieku Arabowie zawładnęli Algierią dzięki szybkiemu, ale nietrwałemu podbojowi. Berberowie zdobyli dla islamu odzyskali autonomię. W XI wieku rozpoczyna się i trwa powolna emigracja arabskich plemion. Ruszają one w głąb kontynentu i mieszają się z rodzimymi mieszkańcami Afryki, powoli narzucając swój język, swe zwyczaje i wygląd.

Kiedy w XVI wieku przybywają tu Turcy, Afryka jest już cała zarabizowana. Algieria zarządzana przez Turków i wypełniona Maurami z Hiszpanii, którzy chcieli wziąć rewanż, staje się kryjówką piratów, przez trzy stulecia nękających napadami na Morzu Śródziemnym mimo wysiłków państw chrześcijańskich.

Wybrane tematy

76r

Neapol	– 1r
Palermo	– 16v
Marsala	– 36v
Tunis, Kartagina	– 38v
Tunezja	– 60r
Kabylia	– 68r
Algier	– 72r

ZESZYT ÓSMY

18 marca 1894 – 26 marca 1894

Algier, 18 marca 1894 roku

1r Algier doświadczył wszystkich zmiennych kolei losu Mauretanii. Najpierw był kartagińską faktorią handlową, potem rzymskim miastem zwanym Icosium. Rzymianie wytyczyli plan miasta, który nadal stanowi podstawę jego aktualnego układu. Czyż nie było tak samo ze wszystkimi miastami Europy? Stąd Algier ma rynek, proste ulice, świątynie i port osłonięty wysepkami latarni.

Od momentu gdy Icosium staje się miastem chrześcijańskim, ma także biskupów. Zostaje spustoszone przez Wandalów. Podnosi się. W pierwszych wiekach arabskich zostaje zajęte przez berberyjskie plemię Beni-Mezr'Anna. Handluje z Hipponą, Kartaginą i Cezareą (Cherchell). W X wieku zajmują je Arabowie. Nadają mu nazwę El Dzesair, co oznacza wyspy, z powodu **1v** wysepek w porcie. Arabowie przekształcają miasto. Katedrę zamieniają na meczet. Panują po kolei dynastie Almohadów, Almorawidów i Abassydów.

Po upadku Grenady Hiszpanie zapuszczają korzenie na wybrzeżach Barbarii. Opanowują Oran i Bidżaję. Dellis, Tlemcen i Algier płacą im haracz. W 1510 roku budują na wyspie fort Pènon, który strzeże portu w Algierze. W XVI wieku panują kolejno bracia Arudż i Hajraddin, zwani Barbarossa.

Drugi, według przekazów, podobnie jak Doria był najsławniejszym żeglarzem swojej epoki. Oddawszy hołd sułtanowi Selimowi, poddał mu Tunis i Bizertę.

Spustoszył on Italię, pobił chrześcijan pod Candią i przybył do Marsylii połączyć swe siły z siłami Franciszka I **2r** przeciwko Karolowi V. W czterech ostatnich wiekach paszowie i dejowie Algieru wiele razy zawierali traktaty z narodami chrześcijańskimi. Nigdy ich jednak nie przestrzegali. Nasza flota wiele razy wypływała, by bombardować Algier, ale piractwo powracało bez przerwy, nasi konsulowie byli obrażani, a niezliczona liczba

chrześcijańskich niewolników jęczała w kajdanach. Zniewaga, jakiej doznał nasz konsul od Husajn-Deja w 1830 roku, przełała czarę. Nasze wojska wkroczyły do Algieru 5 lipca 1830 roku.

Centrum Algieru

Po przyjrzeniu się całemu miastu i po odtworzeniu w pamięci jego historii wyruszyłem pospiesznie zwiedzić centrum, jego ulice, meczety, kościoły, place, ogrody itd.

Odważyłem się zapuścić do arabskiej części miasta. To chaos, labirynt wąskich i krętych uliczek, ślepych zaułków i schodów.

Domy są tu stłoczone i tworzą coś na kształt ściśniętych gron wokół najważniejszych sanktuariów muzułmańskich. Dzielnice Mohammed-Chérif na wschodzie, Sidi Abd-Allah w centrum, Sidi-Ramdan na zachodzie. Żadnej linii prostej; uliczki układają się w zygzak. Na kilku kupieckich ulicach małe sklepiki mieszczą się w domach. Nie mają one zewnętrznych okien. Kondygnacje wznoszą się jedne na drugich z powodu nadwieszonych części budynków, podtrzymywanych przez belki cedrowe. Na samej górze dwa brzegi ulicy prawie się schodzą. Kilka ulic jest całkowicie zamkniętych sklepieniem. Słońce przenika tu, jak tylko może, ale i tak wszystko lśni białością dzięki kultywowanemu przez Arabów zwyczajowi bielienia swych domów wapnem dwa razy w roku. Nie ma mowy o powozach na tych uliczkach, ale przechodzą tamtędy małe, zwinne osiołki **3r**. Zwierzęta te wykorzystuje się do oczyszczania miasta. Wynoszą one śmieci w niesionych przez siebie koszach lub kouffieh wyplecionych z liści palmowych.

Meczety

Przed zajęciem Algieru przez Francuzów znajdowało się tam 166 meczetów lub kubb. Pozostało ich teraz jeszcze 21. Meczet lub djama jest kościołem muzułmańskim w ścisłym tego słowa znaczeniu; kubba jest kaplicą wzniesioną na grobie świętego, marabuta. Są także zaouie, czyli kompleksy budynków, w których połączone są kaplica i szkoła. Wielki meczet w każdym mieście ma swego *muftiego* lub zwierzchnika religijnego. Zwykle meczety mają *imama*, który kieruje modlitwami każdego dnia, i *muezina*, który wzywa na modlitwę. *Hazzab* i *taleb* to lektorzy lub nauczyciele.

Wielki Meczet Djama Kebir [Djama El Kebir] znajduje się blisko portu. Pochodzi z XI wieku, a jego minaret z XIV **3v**.

Przy ulicy Marine prezentuje on galerię czternastu ząbkowanych arkad opadających na kolumny z białego marmuru – majestatyczny widok. Za galerią znajduje się arkadowy podwórzec z fontanną do obmyć, a dalej właściwy meczet z licznymi całkiem prostymi łukami jarzmowymi, trochę ciemnymi, pobielonymi wapnem i oddzielonymi ząbkowanymi arkadami, które spoczywają na kwadratowych słupkach. Ziemia jest pokryta matami. Liczni muzułmanie często modlą się tutaj w skupieniu. Nie ma tu żadnych ozdób oprócz kazalnicy lub *minbaru* oraz kilku lamp, a w innym sanktuarium są tylko nisza lub mihrab zwrócony w kierunku Mekki.

Do meczetu wchodzi się bez butów. Tak jak muzułmanie ufnie położyłem buty **4r** przy drzwiach, pod pieczę pilnującego dozorcę, i odnalazłem je po wyjściu. Nie jest to tutaj akt pobożności, tak jak u nas zdjęcie nakrycia z głowy, gdy wchodzi się do jakiegokolwiek budynku.

Muzułmanin przed wejściem dokonuje obmycia w fontannie na dziedzińcu. To cała ceremonia, której towarzyszą modlitewne formuły. Muzułmanin obmywa sobie ręce, usta, nos, twarz, uszy, stopy. Modli się sumienie pięć razy dziennie i zawsze się odwraca do modlitwy w kierunku Mekki, gdzie znajduje się *Kaaba*, świątynia wybudowana – według przekazów – przez Abrahama (Sidi Ibrahim), i czarny kamień przyniesiony z nieba przez anioła Gabriela, aby uświęcić świątynię.

Kobiety nie wchodzi do meczetów. Muzułmanie lubią modlić się wzdłuż ściany lub filarów, aby **4v** nikt nie przechodził, jak to się mówi, pomiędzy nimi a Bogiem. Lubią przesuwac pomiędzy palcami ziarna ambry tworzące różaniec, wzywając przy tym tysiąc razy imię Allaha.

Djama Djedid, nowy meczet lub meczet rybaków, także jest bardzo interesujący. W centrum współczesnego miasta reprezentuje on Wschód dzięki swej wielkiej białej bryle, wielkiej jajowatej kopule rozdzielonej na cztery małe kopuły i wysokiemu minaretowi. Ma kształt krzyża greckiego i opowiada się, że w XVII wieku chrześcijański niewolnik zmuszony do budowania meczetu został spalony żywcem, dlatego że ośmielił się nadać mu tę nieprawowierną formę. Wnętrze jest całkiem proste. Kazalnicę wykonano z białego marmuru, a mihrab ozdobiono płytami kamiennymi o niebieskim deseniu i stiukami w kształcie arabesek. Zachowany jest tam wspinały **5r** manu-

skrypt Koranu, cud kaligrafii i sztuki iluminacji z XVI wieku. Jest to dar sułtana z Konstantynopola dla paszy Algieru.

Meczet jest najbardziej interesujący w momencie modlitwy, kiedy imam znajduje się na kazalnicy i prowadzi recytacje psalmów. Raz podnosi ramiona do nieba, raz skłania się głęboko, raz odwraca się za siebie i lud naśladuje go zachęcony niezwykłym duchem modlitwy, który zasługiwałby na to, by mieć szlachetniejszy i czystszy cel. Bóg wysłuchuje bez wątpienia tych spośród modlących się, którzy dołączają do swej dobrej wiary jakieś naturalne cnoty i przymioty.

Zaouia Abd-er-Rhaman [Abd-er-Rahman] jest najciekawsza w Algierze i najbogatsza w całej Algierii. Nie ma w Algierze niczego, co miałoby więcej cech orientalnych. Została zbudowana w XV wieku. Jest połączeniem kubb. Do grobowca **5v** Sidi-Abd-er-Rhaman [Sidi-Abd-er-Rahman] dołączyły te należące do Sidi-Mançoura i Sidi-Ouali-Daddaha. Zaouia zdominowała ogród Marengo. Ponad drzewami wznosi się wdzięcznie jej minaret o trzech arkadowych kondygnacjach, ozdobiony żółtymi i zielonymi fajansami. Do świętej zagrody z ulicy prowadzą schody ciągnące się wzdłuż niskich ścian murów, które pozwalają zobaczyć morze poprzez gmatwaninę kaktusów i granatowców. Po lewej stronie znajduje się szkoła. Grupa starszych pocziwych mężczyzn przykucnęła wokół mistrza. Skórzane papucie zostawili poza matami, noszą oni arabskie lub mauretańskie ubrania. Nie ma nic bardziej malowniczego niż ten obraz, który wielokrotnie był fotografowany. Poniżej szkoły znajduje się rzymska brama, okolona bizantyjskim ornamentem pod daszkiem z belek cedrowych, która prowadzi do meczetu. Trzeba **6r** przejść jeszcze kilka korytarzy i łukowatych przedsionków, aby przedostać się do kubby, a wszędzie, w każdym kącie lub przy murze modlą się żarliwi zwiedzający. Sanktuarium jest oktagonem. Marmurowe kolumny podtrzymują sklepienie ozdobione arabeskami. Boazeria z wielokolorowych kwadratów ciągnie się na wysokości człowieka. Ponad nią tapety z jedwabiu, purpury, srebra i złota układają się na przemian z ładnie wykonanymi inskrypcjami, które zapożyczają z Koranu pochwały na cześć Allaha. Prawdziwe orientalne dywany w śmiałych kolorach pokrywają ziemię i przypominają nasze stare witraże. Lustra weneckie, fantastyczne latarnie w kształcie wieżyczek lub statków wiszą u sklepienia. Grobowiec świętego znajduje się z boku. Jest to relikwiarz z malowanego i rzeźbionego drewna, ozdobiony girlandami łączącymi się z czerwonymi liśćmi **6v** i złotymi różami.

Leżą na nim niebieskie tkaniny przetykane złotem. Na narożnych kolumnach wiszą chorągwie.

Abd-er-Rahman żył w XV wieku. Był przywódcą jednego z potężnych plemion z Mitidji. Historia i legenda wspólnie ukazują jego żarliwość religijną. Według przekazów, pewnego dnia spotkał on część plemienia Beni-Salah, które zamiast zachowywać post ramadanu, zabawiało się, uczując i tańcząc. Zaprowadził ich więc na brzeg urwiska i tam po obrzuceniu złorzeczeniami strącił w głąb ziemi.

Meczet ten jest najczęściej odwiedzany przez gorliwych wyznawców. Jaka szkoda, że tak wspaniała gorliwość nie jest wykorzystywana w służbie prawdziwej religii. W dole ogrodu w innych kubbach znajdują się grobowce Sidi-Mançoura **7r** i Sidi-Ouali-Daddaha, których meczety zostały zniszczone, gdy Francuzi zajęli Algierię.

Widzimy tam także grobowiec sławnego Ahmed-Beja, który tak długo trzymał w szachu naszą armię pod Konstantyną. Francja była bardzo wspaniałomyślna dla tak okrutnego wroga, który kazał swym psom pożerać wnętrzności więźniów. Zapewniła mu utrzymanie i zezwoliła na pochowanie go z honorami na uprzywilejowanym cmentarzu Abd-er-Rahmana.

Jeden z urzędników meczetu, *hazzab*, jak myślę, złożył mi wyrazy czci. Był poruszony, widząc, jak zwiedzam meczet z większą czcią niż krytykujący i drwiący turyści. Mówił mi, że jego współwyznawcy modlą się żarliwie do Boga w niebie i że proszą swych świętych o szczególne łaski. Widzimy wyraźnie, że ludzie ci są głęboko religijni **7v**, a obojętność i bezbożność Francuzów zraża ich i oburza.

Kasba

Do meczetów dołączam kasbę – dawną cytadelę Algieru, akropol i pałac za czasów zwierzchnictwa Turków, dzisiaj zwykłe koszary. Wybudowano ją za czasów Aroudja, pierwszego z Barbarossów. Była świadkiem wielu pałacowych buntów i zbrodni. Prowadzi do niej rzymska brama i łukowate przejście. Wewnętrzny dziedziniec, wybrukowany marmurem i otoczony podwójnym rzędem arkad, zachował swój dawny charakter. Widzimy tam wzniesiony mały pawilon, ubrany w czerwoną i zieloną markieterię i pokryty połyskliwymi dachówkami. To tutaj właśnie nasz konsul, pan Deval, został uderzony wachlarzem, co zadecydowało o losie regencji.

Domy

Chciałem zobaczyć, jak **8r** są rozmieszczone wielkie arabskie domy. Jednym z najbardziej godnych zauważenia jest aktualne arcybiskupstwo.

Dom mauretański w środku jest starożytnym domem rzymskim lub orientalnym. Jedynie sklepienia ułożone w podkowę świadczą o jego pochodzeniu. Przeciwnie niż domy północnej Europy, ten dom w żadnym wypadku nie mógłby być prosty na zewnątrz ani zbyt subtelny wewnątrz. Harmonizuje on z życiem muzułmańskim, które kryje swe niedostępne tajemnice. Dom jest zawsze czworobokiem, którego piętra przykrywa taras. Masywne drzwi zaopatrzone w klucz stanowią wejście do niego pomiędzy marmurowymi filarami lub z kamienia rzeźbionego w arabeski bądź rozety. Czasami dachek podtrzymywany przez rzeźbione lub wielobarwne belki cedrowe ochrania wejście. Wchodzi się najpierw do przedsionka wyposażonego w ławki. To tutaj **8v** właśnie załatwia się interesy. Następnie przechodzi się na otwarty dziedziniec wybrukowany marmurem, który jest odpowiednikiem rzymskiego *impluvium*. W czasie uroczystości – ślubu, obrzezania – dziedziniec służy jako salon. Jest wtedy ozdobiony matami i dywanami i pokryty *velum*.

Pokoje otwierają się wokół dziedzińca pod galeriami utworzonymi przez różnorodne kolumny, gładkie lub spiralne z arkadami w formie podkowej. Galerie na pierwszym piętrze wyposażone są w często elegancką balustradę z kolumnienkami lub rzeźbionymi panneau. Drzwi pokoi są otwierane na oścież i zrobione z pewnego rodzaju markieterii składającej się z małych jednolitych i rzeźbionych panneau. Kwadratowe i zakratowane okna otwierają się na bok. Na parterze znajdują się kuchnie, łazienki, cysterny; na górze – apartamenty. Pokoje są **9r** pobielone wapnem. Sufity zrobiono z belek cedrowych. W bogatych domach ściany są wyłożone fajansem, belki ryte w rozety, a sufity ozdobione malunkami martwej natury i pozłaczanych kwiatów.

Umeblowanie jest bardzo proste: maty, dywany, kilka luster, przystrojona poduszkami kanapa, która służy w ciągu dnia za siedzisko, a w nocy za łóżko, niski stół, kufry homeryckie z malowanego drewna i przyozdobione gwoźdźmi, zawierające dobytek i biżuterię rodzinną. Nic się nie zmieniło od czasu patriarchów.

Płytki fajansowe ozdabiają także galerie i schody. Tarasy służą za promenadę i suszarnię. Domy mają zazwyczaj wysoki pawilon, w którym można poczuć odświeżające tchnienie bryzy morskiej i kontemplować ruch w porcie.

Tylko w kuchniach znajdują się kominki. **9v** Na zewnątrz są one elegancko zakończone wierzchołkami w kształcie piramidy ozdobionymi fajansem. Domy te są zbudowane tak, aby ukryć życie rodziny przed wzrokiem obcych. Są one przystosowane do klimatu, a fontanna na dziedzińcu utrzymuje tam chłód.

Ogrody publiczne

Dla turystów z północy ogrody publiczne wyglądają zachwycająco. Ogród Marengo znajdujący się na stromych stokach, na których mieści się cmentarz Abd-er-Rahmana, często jest odwiedzany po południu. Ozdabiają go marmurowe fontanny i fajansowe pawiloniki, ale jego najważniejszymi atrakcjami są panorama, która się stąd rozciąga, bryza morska, która przynosi orzeźwienie, i rośliny, palmy, gigantyczne jukki, belle-ombre, centurie o purpurowych owocach, gruboszowate i pnące rośliny, które **10r** przyniosłyby zaszczyt naszym paryskim szklarniom.

Na wschodzie znajduje się Hamma lub ogród doświadczalny. Ten jest jeszcze bardziej cudowny. Rosną w nim sędziwe rośliny, ciągną się aleje palm, magnolii, gigantycznych fikusów, bambusów, palm karłowatych, palm wachlarzowych; dalej są tam kwitnące centurie, dwunastometrowe jukki, jezioro, stada strusi, kazuarów, gazeli, zebra, alpak i lam; są tam małpy strojące miny i olbrzymie eukaliptusy.

To niedaleko stąd znajduje się malownicza kawiarnia pod platanami, okryta chwałą przez Decamps'a i Fromentina, ze swą galerią, białą kopułą i fajansową fontanną zawsze odwiedzaną przez ciężkie dromadery i ruchliwe osiołki.

Życie muzułmańskie

Święta, zwyczaje, korporacje, legendy.

W Algierze nie istnieje już niewolnictwo **10v**, a była to charakterystyczna cecha zwyczajów muzułmańskich. Jego wspomnienie jest jednak jeszcze żywe. Plac Mahon niedaleko portu, gdzie sprzedaje się dzisiaj piękne owoce z Metidji, jest dawnym targiem niewolników. Nazywano go Badestanem. Otaczają go odkryte galerie. To właśnie tutaj przez wiele wieków sprzedawano setki tysięcy istnień ludzkich porwanych na morzu lub na lądzie. Uzupełnieniem targu dla chrześcijańskich niewolników było więzienie. Znajdowało się

wyżej, na placu Chartres, obok pałacu Deja, czyli Djeniny, gdzie zatwierdzano zakup niewolników dokonany na Badestanie.

W XVI wieku, dzięki tolerancji paszów hiszpańscy misjonarze wybudowali tam, obok więzienia, szpital, w którym pielęgowali i odkupywali wielu chrześcijan. Zachowano w pamięci imię **11r** jego założyciela, ojca Sebastiana Duport de Burgos¹.

Szpital przechodził zmienne koleje losu. Założony w 1552 roku, został ponownie wzniesiony w 1611 roku. Hiszpańscy mercedarianie byli dzięki temu tolerowani na wybrzeżu Barbarii. Z odwagą i zachwycającym poświęceniem wypełniali tam swe dzieło oswabadzania niewolników.

Tak jak Tunis, tak i Algier wcielił wszystkich do korporacji, zarządzanych każda przez przełożonego lub amina. Stopniowo jednak korporacje złożone z ludności mauretańskiej zaczęły się rozpadać i nasze anarchiczne zasady wolności pracy wzięły górę.

Jednocześnie zachowane korporacje Arabów zmieniających miejsce zamieszkania (Berranis) lub ludzi z zewnątrz (*forestieri*, powiedzieliby Włosi). Administracja zobaczyła w tym skuteczny środek policyjny do kontrolowania tej obcej **11v** i stale przekształcającej się ludności w Algierze. Mozabici (ludność z Mzabu) to rzeźnicy i młynarze; ludność z Biskry to przewoźnicy, tragarze i roznosiciele wody; Murzyni są zręcznymi pracownikami, biela domy; Kabylowie są robotnikami, ogrodnikami i rolnikami; mieszkańcy Laghouat [Al-Aghwat] są roznosicielami i mierniczymi oliwy.

Zwyczaj religijny zachowano tu prawie w całości. W czasie mego pobytu w Algierii przypadał ramadan i post muzułmański. Cała ludność powstrzymywała się w ciągu dnia od jedzenia, picia i palenia. Wydawało się to bardzo heroiczne, ale w nocy wszyscy sobie to wynagradzali. Natychmiast po zachodzie słońca przygotowywano posiłek i w środku nocy następny posiłek, któremu towarzyszyły muzyka, śpiewy i okrzyki, sztuki karagoz na dziedzińcach mauretańskich kafejek (zobacz dalej), nie **12r** przejmując się snem chrześcijan. Noce w Algierze dają bardzo mało odpoczynku i czytałem w gazetach powtarzające się skargi na te hałasy.

Miałem rzadką możliwość uczestniczenia w uroczystościach religijnych Murzynów, o których mi opowiadano. Tak bardzo przypominają one dawne ofiary pogańskiego świata! Byłoby to dobre studium historyczne. Te ofiary mogą pomóc w wyobrażeniu sobie ofiar patriarchów ze świata izraelskiego, stanowią bowiem ich groteskową imitację. Ale mój strój nakazywał mi więcej powściągliwości. Kazałem je sobie opowiedzieć.

Podwórze domu służy za świątynię. Ofiarami są jałówka, baran lub kury. Można tam znaleźć całkowicie antyczny zespół instrumentów: flet o siedmiu otworach, altówka o trzech strunach, bęben i kastaniety. Jest także grupa śpiewających **12v** i dzieci powtarzających refren z odgłosami dzikich zwierząt. Grupa tańczących szczególnie przygotowuje do skupienia się na ofierze. Przewodniczka grupy jest ubrana w łachmany noszące ślad dawnej świetności. Ma błękitną suknię lamowaną srebrem i złotą koronę wysadzaną perłami. Girlandy cekinów służą jej za kolie. Ofiary usypia się dymem z kadzidła. Miecz otwiera im szyje. Uczestnicy zostają pokropieni krwią, która ma moc oczyszczającą z win. Poćwiartowane zwierzęta są następnie rozdawane i zjadane.

Oto przykład kultu prymitywnego. Kult chrześcijański różni się od niego jak niebo od ziemi.

Algieria tak jak wszystkie kraje arabskie jest bogata w legendy. Chcę zanotować przynajmniej niektóre z nich. Jedne są przyjmowane z naiwnością wiary ludowej, **13r** inne są prostymi zabawnymi opowiadaniem.

Pobożni słudzy Abd-er-Rahmana wierzą, że ten straszliwy święty, gdy zobaczył pewnego dnia, jak niektórzy z plemienia Beni-Salah w trakcie ramadanu zabawiają się, tańcząc i uczując, zaciągnął ich na brzeg urwiska i tam ze złorzeczeniem strącił ich na zawsze w otchłań ziemi. Legenda ma bez wątpienia podłoże historyczne, a Abd-er-Rahman musiał być bardzo rygorystyczny wobec tych, którzy nie zachowywali postu. Ale niedobrze byłoby negować legendę lub śmiać się z niej, gdy odwiedza się Zaouię Abd-er-Rahmana i jest się oprowadzanym przez jej dozorców.

Ouali-Dada, Betka i Bou-Gueddour to inni, nie mniej potężni święci. Według przekazów, dzięki tajemniczym środkom przyczynili się oni do porażki Karola V w 1541 roku. Dwóch pierwszych uderzało **13v** w morze łaskami, a trzeci tłukł wyroby garncarskie wyładowane w porcie. I wydawało się, że za każdym uderzeniem laski o fale, po każdym stłuczonym garnku lub innym naczyniu hiszpański statek zostawał zatopiony przez burzę.

Ouali-Dada, jak przekazuje legenda, pokazał swą nadprzyrodzoną moc, już gdy przybył do Algieru ze wschodu, w pełni uzbrojony, niesiony przez fale na stojąco na macie. Inna wersja mówi, że w czasie bitwy morskiej w 1541 roku, uderzając w morze swymi starymi pantoflami, wywołał burzę, która zniszczyła flotę Karola V.

Legenda o kasbie przeznaczona jest dla dzieci. Na dziedzińcu twierdzy, niedaleko ładnej fontanny wykonywano wyroki śmierci. Niegdyś to tam właś-

nie sławny kat Ali-Siaf tak sprawnie ścinał głowy **14r** swym damasceńskim ostrzem, że pozostawały niczym nieruszone na miejscu. Sami ścinani nie uważali śmiertelnego uderzenia i nie przestawali mówić, ale Ali-Siaf kładł im pod nos szczyptę tabaki, aby kichnęli, i wtedy właśnie ich pozbawione równowagi głowy spadały i toczyły się po ziemi.

Algier chrześcijański

Gdzie w Algierze po sześćdziesięciu latach od zajęcia go przez Francuzów znajduje się miasto chrześcijańskie? Są tu cztery parafie i trzy kaplice. Algier liczy 80 000 mieszkańców, z których 40 000 to katolicy, 20 000 to muzułmanie, 10 000 to żydzi i wyznawcy pozostałych rozmaitych religii.

Opisałem wcześniej katedrę św. Filipa, która jest starym wielkim meczetem Ketchaoua, przekształconym i powiększonym. Dwa kościoły Matki Bożej Zwycięskiej i Świętego Krzyża także są dawnymi **14v** meczetami. Nasz rząd nie poniosł dużych kosztów i nie nadał wielkiego prestiżu naszej religii.

Kościół Matki Bożej Zwycięskiej w dzielnicy Bab-el-Oued na zachodzie jest meczetem z XVII wieku z kilkoma nawami i małymi kopułami podtrzymywanymi przez kwadratowe filary. Jego drzwi przy ulicy Bab-el-Oued gubią się pomiędzy butikami a fontanną. Wnętrze jest pobożne. Ołtarze i obrazy mają charakter włoski.

Kościół Świętego Krzyża jest mocno zniszczonym dawnym małym meczetem za bramą kasby (Djama El-Kasba-Berrani). Kolumnada z białego marmuru ukrywa ubóstwo wnętrza. Nawa stała się szkołą braci [szkolnych]. Nasz Pan jest bardzo wyrozumiały, że zadowala się tymi pozostałościami meczetów.

Kościół św. Augustyna w dzielnicy **15r** Bab-Azzoun na zachodzie jest kościołem współczesnym, wybudowanym w 1876 roku w stylu romańskim. W nim przynajmniej odnajdujemy tradycyjny kościół katolicki z trzema nawami, strzelistą dzwonnica, o charakterze pełnym szlachetności i wielkości.

Jedna z kaplic, ta przy ulicy konsulów, także jest stylowa.

Katolicka miłość bliźniego jednak pokryła już Algier swymi dziełami. Ładna szkoła z internatem Pań Najświętszego Serca wznosi się na wzgórzach Mustafy. Bracia [szkolni] zajmują się szkołą śpiewu kościelnego i kilka szkołami. Siostry św. Wincetego à Paulo, św. Józefa, Nadziei, Dobrego Pasterza kierują z pobożnością szpitalami, przytułkami, szkołami, szwalniami. Te piękne

dzieła łagodzą sprawiedliwość Bożą i zmniejszają pogardę, jaką muzułmanie okazują narodom pozbawionym religii. Karmelici w swym pięknym klasztorze w Dolinie Konsulów także modlą się o nawrócenie tego biednego ludu.

Nie trzeba zapominać także o **15v** seminarium w Koubye i sierocińcach Maison Carrée. Potem powiem o bazylice Matki Bożej Królowej Afryki. Małe Siostry od Ubogich pracują także na przedmieściach Bou-Zaréa. Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo i św. Franciszka Régis pobudzają pobożność katolików.

Życie francuskie

Handel – nauka – rozrywki.

Algier jest centrum handlowym Algierii. Znajduje się w nim Bank Algierii, który wydaje banknoty dla akcjonariuszy, Crédit Agricole, banki prywatne i dyskontowe.

Handel zewnętrzny dochodzi już do 500 milionów. Połowa dokonuje się pod banderą francuską. Import przewyższa eksport o 25 milionów. Niestety wielka część zysku, szczególnie ze sprzedaży oliwy, wypływa do Anglii. Nasz rząd musiałby temu zaradzić **16r**.

Najważniejszymi produktami eksportowymi są wino (30 milionów), halfa (25 milionów), zboże, owce (17 milionów). Następnie dąb korkowy (5 milionów), rośliny pachnące, geranium rosa, świeże i suszone jarzyny (2 miliony), bydło (4 miliony), koral (2 miliony), drewno, marmur, żelazo, miedź, cynk i ołów.

Algieria pokryła się w ostatnich latach winnicami, aby zastąpić nasze winnice zniszczone przez filokserę. Szybko osiągnięto produkcję 3 milionów hektolitrow win. Ponieważ jednak nasze winnice powracają do dawnego stanu i ten rok był udany, wszędzie jest nadmiar wina i słychać tylko skargi na niekorzystną sprzedaż.

Halfa jest rodzajem trzciny, która pokrywa spontanicznie trzy czwarte **16v** wysokich równin, czyli 5 milionów hektarów. Od starożytności posługiwano się nią w plecionkarstwie. W ostatnich latach odkryto, że nadaje się do wyrobu papieru. Wielkie kompanie zaczęły ją wykorzystywać. Wykorzystanie jej było nawet głównym celem budowy kolei żelaznej w Mechérii i Ain-Sefra. Będzie to najważniejszy środek służący do penetracji kraju. Stwierdziłem to,

jadąc do Batny. Dzisiaj już Algieria eksportuje od 25 do 30 milionów halfy. Arabowie ścinają ją, na fermach magazynuje się ją, wiąże w ściśnięte wiązki i wysyła. Duża część wyrusza do Anglii.

Zaczyna się rozwijać uprawa drzew oliwkowych. Jest ona jednak skrzępowana przez podatki.

Siedem lub osiem miast Algierii handluje olejkami zapachowymi. **17r** Wykorzystuje się do nich drzewa pomarańczowe, cydratowe i przede wszystkim pewien rodzaj geranium, który uprawia się w całej okazałości i z którego produkuje się olejek różany.

Drzewa pomarańczowe z Blidy i z Mitidji zaopatrują targi w Marsylii i Paryżu.

Dąb korkowy, dąb wiecznie zielony, sosna, tuja, eukaliptus pokrywają rozległe powierzchnie i są także elementami eksportu. Algieria ma piękne marmury: półprzezroczysty onyks niedaleko Nemours, białe marmury posągowe i błękitne o różnych odcieniach niedaleko Philippeville, zielone marmury i serpentyny (minerały) z departamentu Oran.

Algieria mogłaby wyżywić populację dziesięć razy większą, a jej bogactwa naturalne nie wyczerpywałyby się bardzo długo.

Jeśli chodzi o rozwój **17v** naukowy, w Algierze są dość dobrze rozwijające się fakultety prawa, medycyny, nauk ścisłych i literatury. Znajdują się tam obserwatorium, liceum, kolegium kościelne, towarzystwo historyczne, towarzystwo sztuk pięknych, biblioteka licząca 40 000 tomów, dość bogata w dokumenty arabskie, muzeum starożytne i historii naturalnej, do którego rzymskie ruiny dostarczyły przede wszystkim inskrypcji, posągów, medalionów. Z pewnością w Algierze panuje pewna aktywność naukowa związana przede wszystkim z oficerami. Księgarnia Jourdan jest dobrze zaopatrzona w dzieła na temat Algierii i Afryki. Wiele z tych publikacji zawdzięcza się oficerom.

Po handlu i nauce – rozrywki. W starym Algierze jedynym teatrem były, tak jak w innych krajach arabskich, ludowe sceny karagoz **18r**.

Karagoz to epopeja ludowa. Jest to widowisko, bardzo bezwstydne, jak się mówi, o Boha-ed-Dinie – postaci historycznej, zarządcy Kairu za czasów Saladyna – którego lud wykipił i nazwał Karakushem lub Czarnym Ptakiem, aby zemścić się za to, że zniszczył on meczety i grobowce, budując w mieście cytadelę.

Te widowiska są także rozrywką w wieczory ramadanu, i to właśnie z tego powodu czyni się tyle hałasu.

Koloniści chcieli nowocześniejszych spektakli. Mają oni cztery teatry, niestety tyle samo co parafii. Gra się w nich dramaty paryskie, komedie i operetki. Są także kabarety, ten godny pożałowania znak czasów dekadencji, w których żyjemy. Nasi średniowieczni wieśniacy i robotnicy mieli misteria, feudalni kasztelani mieli **18v** epepeje śpiewane przez truwerów, dzisiaj synowie szlachetnie urodzeni i synowie robotników potracają się w kabaretach. Misteria i epepeje podtrzymywały wiarę i męstwo. Kabarety sprzyjają prostytucji i gnuśności.

Do opisanego całego Algieru współczesnego pozostała mi jeszcze jego łoża masońska zwana Belizariuszem. Brakowało mu tylko tego, aby stał się cywilizowanym miastem.

Matka Boża Królowa Afryki

Bardziej wartościowa od tego wszystkiego jest piękna pielgrzymka do Matki Bożej Królowej Afryki.

Bazylika znajduje na zboczu Bou-Zaria. Dominuje nad portem w Algierze i morzem na zachodzie. Wygląda wspaniale. Jest pół na pół w romańskim i arabskim stylu, który **19r** przyjęto dla współczesnych bazylik naszego imperium afrykańskiego. Ma ona wysoko wzniesioną kopułę, otoczoną po bokach przez półkopuły i kilka dzwoniczek, które przypominają minarety. Pokryta jest wotami, a dawna kaplica ufundowana przez biskupa Pavy² przed bazyliką cała jest nimi wyłożona. Najświętsza Dziewica okazuje się więc przychylna dla prawdziwych chrześcijan w Algierii.

Znajduje się tutaj grób wielkiego biskupa Pavy – tego, który zorganizował Kościół w Algierii, często walcząc z wielką odwagą z rządowymi sprzeciwami.

W głównym ołtarzu obok posągu Czarnej Dziewicy znajdują się dwa szczególnie wzruszające wota – miecze dwóch z tych współczesnych krzyżowców, którzy wyrwali Algierię islamowi: marszałka Pélissiera³ i generała Yusufa⁴ **19v**.

W jednej z kaplic znajduje się wielka srebrna statua św. Michała. Jest to wotum rybaków neapolitańskich, którzy przybyli na te brzegi po bogate zbiory koralu. W przedsionku kościoła dwaj ubrani na biało misjonarze kontemplowali morze. Rozmawiałem z nimi długo. Pierwszym tematem naszej rozmowy była dramatyczna katastrofa angielskiego statku, który ginął na naszych oczach. Dwa dni temu osiadł on na mieliźnie, na skale podwodnej

El Kettani. Burza szalała. Wydawało się, że wejdzie do portu. Wczoraj na próżno próbowano go ściągnąć z mielizny, a dzisiaj zanurzał się powoli, w miarę jak woda przedostawała się przez uszkodzenia. Ileż już bogactw morze **20r** pochłonęło w ten sposób.

Potem rozmowa osiągnęła wyższy poziom i rozmawialiśmy o ich dziełach, ich misjach, podboju Afryki dla Jezusa Chrystusa. To właśnie tutaj, nie daleko bazyliki znajduje się seminarium misji saharyjskich.

Dynamizm mahometanizmu, mówili mi ojcowie, nie tkwi w jego oficjalnym duchowieństwie. *Muftiowie* i *imamowie* mają bardzo ograniczony wpływ. To w bractwach religijnych i pośród ich członków panuje żarliwy prozelityzm.

Marabuci (*méraboh*, zakonnik) znajdują się pośrodku, pomiędzy urzędowym duchowieństwem a bractwami. Są niezależnymi zakonnikami. Należą do rodzin pochodzących z religijnej szlachty. Pochodzą od jakiejś świętej postaci, która została ogłoszona **20v** Marabutem przez lud. Mogą mieć duże osobiste wpływy, ale nie przewodniczą żadnej organizacji.

Khouan [Khuan]

Bractwa Khouan [Khuan] są jak liczni tercjarze, dobrze zorganizowani i zdolni do wielkich działań politycznych. Te bractwa opierają się na mistycznej doktrynie, *sufizmie* lub życiu kontemplacyjnym.

Pan Rinn, historyk bractw Khuan, definiuje sufizm jako „poszukiwanie stanu czystości moralnej i doskonałego spirytualizmu za pośrednictwem praktyk życia kontemplacyjnego i innych praktyk religijnych, aby pozwolić duszy na bardziej bezpośredni związek z Boskością”.

Ta praktyka sięga pamięcią do Mahometa. Abu Bakr⁵, jego następca, założył pierwsze Bractwo – Seddikya **21r**. Wszystkie bractwa opierają się na pięciu zasadach lub przykazaniach, które były, jak się wydaje, zwyczajnymi pouczeniami proroka. Streszczę je tutaj:

1. Bójcie się Boga i niech ta bojaźń kieruje waszymi czynami... Nie ufajcie waszym namiętnościom, które wydają na świat wady, nienawiść, zazdrość, pychę, skąpstwo itd.

2. Dostosujcie się do Sunny, to znaczy naśladowajcie moje czyny...

3. Nie miejcie wobec stworzeń ani nienawiści, ani miłości; nie przedstawiajcie tego, który wam coś daje, nad tego, który wam nic nie ofiaruje. Mi-

łość lub nienawiść odwraca człowieka od jego zadań wobec Boga; macie tylko jedno serce, jeśli ono jest zajęte sprawami ziemskimi, co zostanie dla Boga?

4. i 5. Zadowalajcie się tym, co Pan daje wam w udziale. Przypisujcie wszystko Bogu, dlatego że **21v** wszystko pochodzi od Niego; niech wasze poddanie się będzie takie, że gdyby Zło i Dobro byłyby przemienione w konie i gdyby ofiarowano je wam jako wierzchowce, nie zawahalibyście się, aby rzucić się na pierwszego, który przychodzi... Obydwa pochodzą od Boga, nie macie więc wyboru.

Do tych zasad zwierzchnicy bractw religijnych dorzucili rozmaite praktyki pobożne i odmawianie niektórych modlitw. *Dikr* jest szczególną modlitwą każdego bractwa. Jest to fragment Koranu, który powtarza się setki lub nawet tysiące razy na paciorkach różańca. Nazywa się go także *różą* bractwa.

Bractwa uznają różne stopnie zjednoczenia mistycznego z Bogiem aż do najwyższego stopnia, którym jest **22r** zespolenie się z Nim analogiczne do nirwany Hindusów. Większość bractw Khuan nie wznosi się ponad odmawianie swego *Dikru*.

Istnieje ponad 80 takich bractw. Wszystkie mają najwyższego zwierzchnika lub Khralifa [kalifa] i zwierzchników regionalnych nazwanych Mokkademami. Wtajemniczanie dokonuje się w Zaoui lub domach modlitwy i specjalnych studiów.

Każdego roku zbiera się wielka rada Mokkademów, po czym przekazują oni do bractw Khuan wskazówki, które zostały im powierzone.

Członkowie bractw Khuan odpowiadają derwiszom na Wschodzie i *fakir*om w Indiach.

Niektóre bractwa mają niewątpliwe związki z masonerią (Marc Fournel, *La Tunisie*, s. 111).

Sześć spośród tych bractw ma szczególne znaczenie w Algierii **22v**.

Najbardziej liczne jest *Rhamanya*. Gromadzi ono 100 000 członków. Zostało założone na początku tego wieku przez Abd-er-Rahmana. Legenda otoczyła już jego imię aureolą. Założył swe dzieło w Algierze, a potem oddał się do Djurjury [Djurdjury] do plemion Beni-Ismaël. Mówi się, że kiedy zmarł, jego ciało podwoiło się i dzięki temu spoczywa ono zarazem w Hammie niedaleko Algieru i u Beni-Ismaël. Stąd jego imię: Abd-er-Rhaman-bou-Kobrin (ojciec o dwóch grobach). Prawda jest taka, że Turcy, którzy panowali w Algierze po jego śmierci, kazali zabrać jego ciało, aby się przy nim nie spotykano i by uniknąć opozycji Beni-Ismaël. Plemię jednak lub ich Mokkademowie utrzymują, że go tam pochowano.

Rhamanya mają zgromadzenia sióstr (Khuata) [Khuan].

23r Zawsze popierali oni powstania przeciwko Francuzom. Ich zwierzchnik Si-Aziz został pochwycony w 1871 roku i zabrany do Nowej Kaledonii. Uciekł stamtąd w 1881 roku i udał się do Mekki, by tam żyć.

W swej Zaoui zmieniają się godzina po godzinie, aby nieustannie adorować Boga.

Są w bliskich związkach z innymi bractwami, szczególnie z Chadelya i Sanusijja, i to zwiększa ich siłę. Bractwa cieszą się także dużą żywotnością płynącą z działalności kobiet. Arabowie radzą się swych kobiet. Często słyszy się, jak mówią: „Co powiedziałyby nasze kobiety? Co sądziłyby o tym nasze kobiety? Nasze kobiety nie chciałyby już nas więcej widzieć”.

Bractwo *Taïbya* liczy około 20 000 członków. Zostało założone przez Moulai-Taïeba trzysta lat temu w Maroku. Ich przywódcą jest Chérif d'Ouazzan **23v**, który kocha Francję i w 1884 roku otrzymał tytuł protegowanego francuskiego. Trzeba dodać, że proroctwo Moulai-Taïeba obiecuje im, że jeśli zaakceptują zwierzchnictwo Francuzów, to nadejdzie potem ich kolej. To właśnie „Władca czasu” (Moul i Saa) da im we władanie imperium. Mają wspaniały Dikr. Odmawiają swą formułę 4650 razy na dzień.

Kadirijja liczy 15 000 członków. Ich święty założyciel Abd-el-Kader-el-Djilani żył w Bagdadzie w XI wieku. Pozostawił po sobie pamięć miłości względem bliźniego i dobroczynności, i to właśnie duch jego zakonu jest bogaty i wpływowy. Czczył on Jezusa Chrystusa i nauczał tolerancji i łagodności wobec chrześcijan. Dlatego też Mahdi de Khartoum, który należał do tego zakonu **24r**, dobrze traktował siostry miłosierdzia i misjonarzy. Członkowie kadirijji siedzą na piętach i tworzą krąg, aby się modlić. Są największą siłą armii Sudanu.

Tidżanijja założeni w Al-Aghwat około 1780 roku zawsze okazywali pewną sympatię wobec Francuzów. Jest ich w Algierii 12 000. Mieli oni walczyć przeciwko Abd-el-Kaderowi⁶.

Dzięki nakazom swych przywódców pozwolili oni na kilka eksploracji w Sudanie. Powodem ich sympatii dla nas jest ich posłuszeństwo zarządzeniom Allaha. I oni mają nadzieję, że następnie przyjdzie ich kolej. Ci dominują w Tunezji, nawet na dworze, i jest to dla nas korzystne. Rząd francuski okazuje wielkie względy ich przywódcom. Ich wpływ rozciąga się aż do Nigru. Mają oni specjalny różaniec złożony z sześciu **24v** dziesiątek oddzie-

lonych supłami z czerwonego jedwabiu. Jest to bractwo zamknięte. Tidżanija nie przyłączają się do innych bractw, podczas gdy inne często stanowią część kilku bractw. W taki właśnie sposób przywódca Sanusiji łączy tajemnymi więzami sześćdziesiąt bractw, tak jak robią palladyści w masonerii.

Chadelya i *Madanya* są dwoma oddziałami tego samego zakonu. Nazywa się ich zbuntowanymi (*Derquaoua*). Wyznają oni zasady anarchistyczne i odrzucają każdą zwierzchność, zarówno turecką, jak i naszą. Uznają oni tylko swych szejków. Do tej właśnie sekty należą odstępcy z południa Tunezji, którzy umknęli do Trypolitanii, aby uniknąć naszej dominacji.

Trzeba jeszcze wspomnieć *Ouled-Sidi-Cheikh*.

Jest to całe plemię **25r** z południowej Algierii, które uchodzi za pochodzące w linii prostej od kalifa Abu Bakra i które wywiera wielki wpływ polityczny.

Aissaoua [*Aissawa*] założeni przez Mohammed-ben-Aissa są najbardziej znani turystom z powodu dziwacznych praktyk, którym się oddają. Wiemy, że ci osobliwi ludzie podczas przedstawień połykają węże, przeżuwiają skorpiony, jedzą kamienie lub kawałki szkła. Ci, którzy oddają się takim praktykom, są uważani przez wykształconych muzułmanów za szarlatanów i kuglarzy.

Najnowszym i najniebezpieczniejszym z bractw jest *Sanusijja*. Zostało ono założone w 1835 roku przez Mohammeda-es-Senousi. Utrzymuje się, że pochodzi on od Proroka. Zmarł on w oazie Djerboub w 1859 roku, po **25v** rozprzestrzenianiu mahometanizmu w Sudanie i rozszerzaniu swego zakonu w całej północnej Afryce.

Połączył wszystkich przywódców sudańskich. Wywarł tak wielki wpływ, że oaza Djerboub, w której znajduje się jego grób, została nazwana małą Mekką (*Mekka* i *seghira*). Jego syn, *Cheikh-et-Mahdi*, odziedziczył po nim władzę i cieszy się ogromnym prestiżem w całym świecie muzułmańskim. Muzułmanie oczekiwali od niego poddania islamowi całego świata.

Autorytet moralny *Cheikh-et-Mahdiego* nadal jest ogromny w całym świecie muzułmańskim, od Chin po Atlantyk. Jego *Zaouije* liczą się setkach. Meczet w Djerboub jest już sławny z powodu swych bogactw.

Mahdi z Sudanu, który odparł Anglików, należał do sekty kadarytów **26r**. Ten z Djerboub ma jeszcze większe oddziaływanie duchowe.

Przyszłość mahometanizmu

Mahometanizm czerpie swą żywotność właśnie z bractw.

Nasz rząd, tak nieufny wobec zakonników we Francji, zrobiłby lepiej, gdyby zakazał w Algierii wszystkich tych sekt, które stanowią dla nas żywe zagrożenie polityczne.

Dalej: czy asymilacja Arabów w Algierii jest możliwa? Bez nawrócenia na chrześcijaństwo – nie. Jest to opinia wszystkich rozumnych ludzi, którzy widzieli Algierię.

Niemiecki podróżnik Gerhard Rholfs powiedział zgodnie z prawdą: „W narodzie, w którym wszystko, zwyczaje i sama egzystencja opierają się na najmniej tolerancyjnej religii, jaka istnieje, cywilizacja nie ma punktu zaczepienia.

Proces asymilacji nie posunął się do przodu **26v** od 50 lat. Arabowie z miast przyjęli wszystkie złe nawyki Francuzów, a szczególnie upodobanie do alkoholu i absyntu, ale nie zaakceptowaliby jakiegokolwiek religii ani idei swych zwycięzców, nie można o tym marzyć.

Poza miastami cywilizacja nie ma dla nich żadnego znaczenia. Arab w swym namiocie żyje tak, jak żył niegdyś; nie znosi on chrześcijan z powodu przeszłości. Jeśli nie zabija niewiernego i nie zdobywa przez to nieba, to jedynie dlatego, że boi się prawa”.

Jakie wnioski wyciąga pan Rholfs? „Francuzi musieliby robić to, co Anglosasi w Ameryce Północnej: poskromić Arabów. Wtedy Algieria stałaby się krajem spokojnym, zamieszkanym jedynie przez Europejczyków. Są narody – mówi on – które powinny zniknąć dla większego dobra rodzaju **27r** ludzkiego”.

W swej jakże interesującej książce o Tunezji Marc Fournel cytuje także opinię księdza, który żył przez 12 lat w Laghouat [Al-Aghwat] wśród tubylców jako proboszcz.

„Wielcy i mali, mówi proboszcz z Laghouat [Al-Aghwat], oni wszyscy są zainteresowani naszą klęską, życzą sobie tego bez przerwy w sposób widoczny lub ukryty i z żarliwością przyczyniają się do tego”.

I proboszcz z Laghouat [Al-Aghwat] cytuje mówiącą o tym deklarację, którą przed radą wojenną Algieru złożył Mohammed ben Abdallah, jeden z przywódców powstania w 1854 roku:

„Moje życie jest w rękach Boga, a nie waszych, będę więc rozmawiał z wami otwarcie. Każdego dnia widzicie muzułmanów, którzy przychodzą

i mówią wam, że was kochają i są waszymi wiernymi **27v** sługami; nie wierzcie im; okłamują was ze strachu lub z chęci zysku... Cokolwiek byście im ofiarowali, oni nie będą was mniej nienawidzić i za każdym razem, kiedy pojawi się przywódca, który będzie w ich mniemaniu zdolny was zwyciężyć, pójdą za nim, aby zaatakować was w Algierze”.

Wrogość tubylców żywi się motywami zakorzenionymi w fanatyzmie ich wiary. Każda próba pojednania jest bezużyteczna. Polityka muzułmańska, nie będąc niczym innym jak jedynie wprowadzaniem w życie zasad Koranu, nie zmieniła się od czasu podboju i w przyszłości bardziej nie się zmieni.

Słabość sułtanów nie jest gwarancją pokoju, działania nie mają już obecnie źródła w Konstantynopolu, ale w oazie Djerboub, gdzie rezyduje Cheikh-et-Mahdi i z Zaoui **28r** w Bagdadzie, gdzie rezyduje przywódca kadarytów.

Mamy tylko dwa wyjścia: albo odrzucić Arabów na pustynię, albo ich zasymilować. Ale Arabowie są narodem głęboko religijnym. Trzeba byłoby innego narodu religijnego, aby ich zasymilować, tak jak mówi Marc Fournel, a Francja jest aktualnie zbyt *laicka*, aby podjąć taką próbę.

Niestety nasze władze państwowe są dalekie od zrozumienia tej sytuacji. Senat na dodatek zagłosował ostatnio za rozwojem seminariów muzułmańskich.

Mnożyć na nasz koszt meczety w Algierii i organizować za cenę złota nauczanie religii Mahometa – czyż nie jest to szaleństwo równe temu, które popiera pielgrzymki do Mekki? Tubylcy zawsze oprócz cholery przynoszą stamtąd nagły wzrost **28v** wrogości i fanatyzmu skierowanego przeciwko nam. Ignoruje się więc to, że Koran podsycą w sercach swych adeptów nienawiść do obcych, którzy nie uznają prawa proroka. Czyż to nie jest jasne, że ta nienawiść staje się dla wszystkich muzułmanów najświętszym z obowiązków?

Dżihad, święta wojna, to znaczy masakra najeźdźców, którzy nie są muzułmanami, to marzenie synów Mahometa.

Są mili w Algierii dla Francuzów, nawet gościnni, ale ci, którzy znają ich język i mają dobry słuch, mogą wychwycić, jak wypowiadają między sobą na temat swych gości złorzeczenia przeciwko niewierzącym: Niech Bóg ich pochłonie w ogniu!

Co więc czynić? Uczynić ich sceptykami? Lekarstwo byłoby gorsze niż zło. Niektórzy **29r** z nielicznych tubylców chodzących do naszych laickich szkół tracą wiarę w Boga i w Mahometa. Do swoich wad dochodzą wszystkie te, które pochodzą z naszej bezbożnej cywilizacji, ale nie stają się oni przez

to w mniejszym stopniu naszymi wrogami. Nienawidzą nas nawet podwójnie i oskarżają nas, że zabraliśmy im nie tylko wolność, ale i nadzieję.

Arabowie i Kabyłowie nie nienawidzą nikogo – oprócz Żydów – w równym stopniu jak niewierzących i ateistów. Niestety widok naszych osadników żyjących często bez religii i modlitwy wywołuje ich gniew i pogardę w stopniu niemożliwym do wyobrażenia. „Oni są gorsi niż osły, mówią Arabowie, dlatego że gdyby osły mogły mówić, powiedziałyby, że Bóg istnieje”.

Wyobrażamy sobie, że zadziwimy ich i pociągniemy tym, co przynosi nasza cywilizacja; oni z tego kpią i oświadczają ze **29v** stoicką niewzruszonością, że nasz duch jest bardzo ograniczony, ponieważ my zadamawiamy się w tym świecie tak, jakbyśmy nigdy nie mieli stąd odejść.

Daremny trud, tylko chrześcijaństwo mogłoby związać z nami ludy, dla których wiara w Boga jest wszystkim. Aby ich uczynić Francuzami, trzeba byłoby absolutnie uczynić ich chrześcijanami.

To niemożliwe, powtarza się często. Ale nie, wszyscy nasi misjonarze stwierdzili, że byłoby to możliwe przynajmniej w wypadku Kabyłów, którzy są pracowici, praktykują monogamię i są mniej oporni niż Arabowie.

Nawet dla tych ostatnich można by było dużo zrobić za pośrednictwem dzieci.

Kiedy kardynał Lavigerie, mimo zgody Mac-Mahona⁷, założył z sierotami wyrwanymi z horroru **30r** głodu dwie wioski chrześcijańskie, Saint-Cyprien i Sainte-Monique, politycy twierdzili, że wkrótce zostaną one spalone i wybite przez plemiona muzułmańskie, otaczające je ze wszystkich stron. Mówiono także, że gdyby uniknęli oni złości fanatyzmu, powróciliby bardzo szybko do kultu i prawa Mahometa. Prawda jest taka, że oto wyrosły już tam dwa pokolenia żarliwych chrześcijan i cieszą się całkowitym bezpieczeństwem.

Wszędzie zresztą, gdzie osiedlają się ojcowie biali i siostry białe, zdobywają oni sympatię tubylców dzięki ich miłości bliźniego.

Zamiast stale powstrzymywać żarliwość kapłanów, misjonarzy i zakonnic, gdyby ułatwiano im działanie i zwiększono liczbę ich szkół, gdyby po opanowaniu kraju rząd wyraźnie zamanifestował decyzję ochraniać **30v** siłą wolności sumienia tubylców pragnących poznać wiarę chrześcijańską, z pewnością teraz duża część Kabyłów stałaby się, dla największego dobra naszego kraju, żarliwymi katolikami i w konsekwencji wspaniałymi Francuzami.

Tak samo jest z Tuaregami i muzułmanami sudańskimi. Zdobył ich fanatyzm Sanusijji. Dla nich także jest tylko jedna alternatywa, asymilacja lub

wyparcie ich na pustynię, a asymilacja jest możliwa tylko za pośrednictwem misjonarzy.

Misjonarze Matki Bożej Królowej Afryki powtórzyli mi te myśli, będące myślami ludzi znających świat afrykański i niedających się zaślepić duchowi sekciarskiemu.

Okolice Algieru – Staouéli

Powyżej bazyliki Matki Bożej Królowej Afryki **31r**, na wysokości 400 metrów znajduje się Bou-Zaréa, najwyższy szczyt w okolicy, służący jako belweder Algieru.

Roztacza się stamtąd wspaniała panorama. Rozciąga się stąd widok aż do doliny Harracha na wschodzie i dalej na zachodzie aż do wysokiej piramidy, nazwanej grobowcem chrześcijanki, która wydaje się mauzoleum Syfaksa i królów Mauretanii.

Zabytek ten jest podobny do *Medrasen* lub grobowców królów w Numidii, które można zobaczyć pomiędzy Konstantyną i Batną. Jedni i drudzy chcieli naśladować królów Egiptu.

Bou-Zaréa znajduje się w połowie drogi z Staouéli.

Tam właśnie 19 czerwca 1830 roku rozegrała się bitwa, która otworzyła Algierię naszym oddziałom wysadzonym na brzeg w okolicy przylądka Sidi-Ferrucha.

Trzydzieści lat później zezwolono trapistom **31v** osiedlić się na tym płaskowyżu i przyznano im tysiąc hektarów. Dzisiaj to najpiękniejsze gospodarstwo rolne w Algierii. Jest przykładem dla osadników. Trapiści modlą się, budują swym przykładem i wspomagają w wielu nieszczęściach. Są pod opieką Matki Bożej z Staouéli, której statuę ochrania oaza z palm u wejścia do osady.

Wielkim organizatorem Staouéli był ojciec Régis, którego nazwisko jest popularne w Afryce tak jak biskupów Pavy'ego i Lavigerie'ego.

Ojcowie mają teraz czterysta hektarów winorośli w okresie pełnej dochodowości. Mają czterysta uli. Uprawiają piętnaście hektarów geranium do produkcji perfum. Opactwo liczy 120 ojców. Wspomaga ich 250 pracowników.

Blżej Algieru **32r**, pośrodku domów jednorodzinnych na przedmieściach dwa budynki przynoszą także zaszczyt chrześcijańskiej miłości bliźniego.

W Fraix-Vallon jest to przytułek dla starców obsługiwany przez Małe Siostry od Ubogich.

W El-Biar znajduje się klasztor Córek Dobrego Pasterza. Te prawdziwe córki Dobrego Pasterza przyjmują wiele zagubionych owieczek. Ich owczarnia składa się z kilku części. Jest tam *ochronka* dla młodych opuszczonych dziewcząt narażonych na działanie zła; dalej grupa św. Ludwika dla rozbitków społecznych, dla biednych dziewcząt, które przychodzą tu w stanie głębokiej nędzy fizycznej i moralnej. Jest w końcu grupa św. Magdaleny dla skruszonych. Przywrócenie im dobrej opinii czasami prowadzi nawet do tego, że zostają zakonnicami ze szczególną regułą.

Dzieła te czynią więcej dla zdobycia **32v** Algierii dla Francji niż bezbożne działanie szkół i cywilizacji.

Powrót. Algieria

Ale trzeba opuścić Algier i ponownie przebyć długą drogę do Konstantyny. Korzystam z tego, aby uporządkować kilka ogólnych notatek na temat Algierii. Algieria składa się z trzech mocno różniących się regionów: z Tellu, wysokich płaskowyżów i Sahary.

Tell, czyli *tellus* Rzymian, rozciąga się pomiędzy morzem i łańcuchem górskim Atlasu. Jest to region urozmaicony, z górami, rzekami i równinami. To prowincja bardziej europejska niż afrykańska.

Odznacza się klimatem w dużej mierze takim jak w Europie i zaopatruje się w europejskie produkty. Ziemia jest tu żyzna, nawodniona dzięki okresowym deszczom, obfitująca we wspaniałe lasy i rodząca owoce oraz zboże. System małych kolonii, które sąsiadują z morzem, nazwano Sahelem. To część Tellu **33r**.

Wiele rzek spływa z Atlasu do morza. W prowincjach Algieru i Konstantyny zauważyłem następujące rzeki: Mazafran, która spływa z wąwozów Chiffa, Harrach niedaleko Algieru, Isser, która płynie do wąwozów Palestro, Sahel – do Bibans, Rummel – do Konstantyny, Sejbus – do Bone, Medjerda, która płynie następnie do Tunezji.

Góry Atlas składają się z dwóch równoległych łańcuchów. To właśnie między nimi rozciągają się wysokie płaskowyże.

Płaskowyże te mają od 500 do 1000 metrów wysokości. Ciągną się od Maroka do Tunezji na długości ponad 1000 kilometrów. Ich szerokość waha się od 100 do 200 kilometrów.

Atlas ma szczyty wznoszące się na wysokość 2000 metrów od strony Tellu w wielkiej i małej Kabylii. Od strony Sahary szczyt Aurès ma 3300 metrów wysokości **33v**.

W tej części Sahary są także rzeki, prawie całkowicie wyschnięte, szczególnie Oued Mia i Oued Igharghar, które staną się wielkimi drogami penetracji w kierunku Sudanu. Na wysokich płaskowyżach znajduje się kilka jezior i bagien nazwanych Chotts. W kierunku wschodnim płaskowyże otwierają się, aby pozwolić płynąć Medjerdzie powyżej Kartaginy.

Płaskowyże są przede wszystkim domeną Araba pasterza. Całkowicie pozbawione drzew, są przewiewane i wysuszone przez wiatr z pustyni. Gdy nie brakuje jesiennych i wiosennych deszczy, są dobrymi pastwiskami. Ich bogactwem jest halfa, która pokrywa siedem dziesiątych ich powierzchni.

W tej długiej trasie będę przemierzał lasy, równiny i tereny upraw. Długość trasy i brak **34r** gazet sprawiają, że zaczyna się rozmawiać z towarzyszami podróży, tak jak niegdyś w dylizansie, i dzięki temu dowiaduje się wielu rzeczy o kraju.

Przemierzyliśmy lasy sosnowe, lasy korkowe i wiecznie zielonych dębów mieszane z dzikimi drzewkami oliwnymi. Są jeszcze, jak mi mówiono, na kilku szczytach lasy cedrowe. W Algierii jest ich 30 000 hektarów. Na zboczach gór mieszają się zapachy tui i drzewa nazwanego chlebem świętojańskim, wiązów, jesionów i drzew mastykowych. Eukaliptus rozmnożył się przez trzydzieści lat. Algieria liczy ich już dwa miliony.

Drzewa owocowe także są tu liczne. Jest dwa miliony palm daktylowych objętych podatkiem. Dużo jest drzew oliwkowych. Przynoszą one dochód z eksportu w wysokości sześciu milionów franków **34v**.

Drzewka pomarańczowe z Blidy i Metidji zaopatrują targi w Marsylii i w Paryżu. Bananowce, gruszka, eriobotria japońska udają się bardziej w dolinach Sahelu.

Nie zauważyłem dzikich zwierząt. Mówi się, że w Algierii są jeszcze lwy, pantery, hieny i szakale. Są także niewinne gazyle i śmieszne małpy. Ale ileż zwierząt domowych jest wokół obozowisk arabskich i ferm francuskich! Mówi się, że jest dziesięć milionów owiec. Pilnować stada, siedząc lub kucząc na zboczu z głową ochronioną burnusem – oto życie Araba. Dzięki temu ma czas, by odmawiać wszystkie różańce swego bractwa.

Nierzadko można spotkać wzdłuż drogi piękne różowe flamingi, żurawie i białe bociany **35r**. Ale cennymi ptakami w Algierii są sokoły i strusie. Sokół jest tak dobrym myśliwym! Bogaty Arab płaci za niego cenę wielbłąda. Struś wspaniale ozdabia swymi piórami kapelusze naszych dam! Czteromiesięczny struś jest sprzedawany już za 250 franków. To więcej niż dobry koń. Toteż podejmuje się starania, aby je rozmnożyć w ogrodzie doświadczalnym w Algierze. Flora tych wielkich równin jest dość urozmaicona i przypomina mi wielkie pola całe ukwiecone anemonami, hiacyntami i żonkilami.

Arabowie, chociaż skłaniają się ku życiu pasterskiemu, nie porzucają całkowicie uprawy ziemi. Lubią oni jednak łatwą pracę. Mają archaiczne pługi. Ryją lekko powierzchnię ziemi swymi narzędziami ciągniętymi przez wielbłąda, konia lub osła **35v** i rzucają ziarna w bruzdę.

Europejczyk z tej samej ziemi uzyska większe zbiory.

Administracja

Algieria tymczasem dostarcza 6 milionów kwintali jęczmienia i 4 miliony kwintali pszenicy.

Organizacja administracyjna Algierii zachowała zwyczaje arabskie. Poza wspólnotami francuskimi lub mieszanymi Arabowie zawsze są zgrupowani w tymczasowej lub stałej osadzie. Kilka tymczasowych osad tworzy ferkę lub organizację posłuszną szejkowi. Zbiór kilku ferk tworzy plemię zarządzane przez kaida. Grupa plemion jest zależna od aghi lub khralifa.

Szejkowie przedstawiani przez kaidów otrzymują nadanie od zwierzchnictwa francuskiego. Są to urzędnicy odpowiedzialni za porządek w ferce.

Kaidowie, wspomagani przez szejków, pobierają **36r** podatki, zajmują honorowe miejsca na targach i karzą grzywną za wykroczenia. Każde plemię ma także swego kadięgo, który jest sędzią w sprawach cywilnych i religijnych.

Aghowie i khralifowie są mianowani przez ministra do spraw wojny. Mają do dyspozycji oddziały tubylców, aby utrzymać spokój.

Kaidowie i kadiowie są dość dumni ze swych godności. Noszą szyte ubrania i burnusy – kaidowie podwójne i potrójne – których jasne odcienie kontrastują z szarymi burnusami pasterzy.

Jeżdżą drugą klasą i z łatwością zamieniają kilka słów po francusku z Europejczykami.

W czasie tej podróży czytałem ponownie historię zdobycia Algierii, ale jakże ją przekazać w szczegółach?

Podbój

Po kilku znaczących wydarzeniach i kilku **36v** sympatycznych nazwiskach moja pamięć buntuje się i nie chce już nic wiedzieć.

W 1830 roku następuje lądowanie pod Sidi-Ferruch, bitwa pod Staouéli i zdobycie Algieru 5 lipca przez generała de Bourmonta⁸. Skarbiec deja mieści prawie 50 milionów. Opłaca on koszty ekspedycji.

Przez pierwsze lata polityka była głupio chwiejna. Zdobywano i opuszczano Blidę, Medę, Oran, Bône. Dochodziło do wielu bitew bez rezultatu i nieustannych zmian generałów.

Marszałek Clauzel⁹ trzy razy był dowódcą ekspedycji.

W końcu w 1837 roku w pięknym miejscu pod Konstantyną wyróżniając się Damrémont¹⁰ i Valée¹¹.

Od 1841 do 1847 roku trwa wielkie powstanie Abd-el-Kadera. Wówczas jest to prawdziwa wyprawa krzyżowa. To **37r** wojna religijna pomiędzy islamem a chrześcijaństwem. Cztery nazwiska dominują w tej kampanii: generał Bugeaud¹², książę Orleański¹³, książę d'Aumale¹⁴ i Changarnier¹⁵. Książę d'Aumale ma zaszczyt zdobyć Smalę d'Abd-et-Kadera w 1843 roku. Lamoricière daje się poznać w 1847 roku.

Od 1853 do 1857 roku trwa powstanie w Kabylii, w którym Mac-Mahon i Pélissier zdobyli sławę.

W 1868 roku de Sonis¹⁶ znajduje się w straży przedniej. To prawdziwy krzyżowiec. Jest on świętym tej świętej wojny, rywalem Machabeuszy i św. Ludwika. Bóg pobłogosławił tę wyprawę krzyżową prowadzoną przez rząd z tak wielką niezręcznością, głupotą i zmysłem sekciarskim. Bugeaud, Pélissier, Lamoricière byli prawdziwymi chrześcijanami.

Dopiero od 1876 roku **37v** kolonizacja zaczęła się poważnie rozwijać. Wspomogły ją bezpieczeństwo i kolej. Liczy się teraz więcej niż 200 wiosek osadników.

Penetracja w głąb kraju

Pytałem także o postępy penetracji w głąb Sahary. Dowiedziałem się, że postępuje ona systematycznie.

Przyjęty system zakłada budowanie każdej zimy kilku dających schronienie fortów i postępowanie zawsze naprzód. Te forty mieszczą latem garnizon 50 ludzi, a w dobrej porze roku, w zimie, mogą być punktem zaopa-

trzenia i wsparcia kolumny ekspedycyjnej. W tym momencie właśnie kończy się budowa trzech z nich: fortu Mac-Mahon (El-hamar) położonego 160 km na południowy zachód od El-Goleah; fortu Miribel (Chebaba) położonego 130 km na południowy wschód od El-Goleah, **38r** dominującego nad doliną rzeki Oued-Mia w drodze z In-Salat i z Touat; fortu Bel-Hiram znajdującego się w odległości 110 km od Ouargli, górującego nad rzeką Oued Igharghar w kierunku krainy Tuaregów.

Jest to metoda powolna, ale wydaje się rozsądna i pewna. Tymczasem zbliżyłem się do Konstantyny.

Satif

Nie zatrzymałem się w Satif, dawnej stolicy Mauretanii, która stała się biedną tymczasową osadą pod panowaniem Turków i która jest teraz miastem liczącym 12 000 dusz z dużymi targami i wszystkimi udogodnieniami cywilizacji, hotelami, kawiarniami, księgarniami, fotografami itd. Gdyby mogło mieć także piękną parafię! Miało niegdyś biskupa, a św. Augustyn opowiada, że po trzęsieniu ziemi w 416 roku dwustu przerażonych pogan z powodu tego zjawiska poprosiło o chrzest **38v**.

Kolonizacja

Region ciągnący się od Satif do Konstantyny jest jednym z najbardziej zaawansowanych pod względem kolonizacji. Znajduje się w nim grupa wiosek (Bouhira, Faucigny itd.) założonych przez kompanię genewską w 1853 roku. Mocno doświadczyło je powstanie z 1871 roku. Jest tam także grupa wiosek alzackich założonych w czasie wojny z lat 1870-1871. Znajdujemy tutaj nazwiska z ojczyzny: Belfort, Altkirch, Ribeaupillé, Eguisheim, Obernai, Rouffach. Duża część Alzatzyków jednakże nie została tutaj. Zniechęciły ich trudy życia w tym kraju. Brakowało im także tego, co tworzy więź wszystkich wspólnot alzackich: kapłana, który ich rozumie i który nimi kieruje.

Od 1876 roku pod rządami generała Chauzy¹⁷ kolonizacja poczyniła wielkie postępy. W ciągu 6 lat **39r** utworzono 170 wiosek i populacja powiększyła się o 50 000 dusz. Algieria stała się wreszcie krajem kolonizowanym. Pierwsi osadnicy byli awanturnikami, którzy szukali szczęścia, a znaleźli tylko nędzę. Od dwudziestu lat kraj się zaludnia prawdziwymi osadnikami.

Chciałem porozmawiać z tymi, z którymi podróżowałem. Korsykanie zajmują prawie wszystkie stanowiska administracyjne. Korsyka jest biedna i ideałem jej dzieci jest bycie urzędnikiem gdziekolwiek.

Najbardziej aktywnym czynnikiem kolonizacji była filoksera. Sprowadziła ona z Francji do Algierii naszych właścicieli winorośli. Ci z Bordeaux wyjechali do prowincji Oran. Ci z Dauphiné, z Ardèche, z Herault osiedlili się w prowincjach Algier i Konstantyna. Ci z Dauphiné **39v** i Ardèche są najbardziej wytrzymali. Mają tu tak jak u siebie klimat ciepły latem i dość zimny zimą. Są oni wytrzymali na zmęczenie. Prawdziwie francuska ludność pojawi się tutaj, jeśli nie zrujnuje jej lichwa żydowska.

19 marca, Konstantyna

Oto jestem w Konstantynie. Tego rana odprawiam mszę świętą w katedrze poświęconej Matce Bożej Bolesnej. Jest to dawny meczet, powiększony i podwyższony kopułą. Zachował wysokie granitowe kolumny, które oddzielają jego trzy nawy, misternie zdobione arabeski, jego minbar (kazałnicę) w mozaice.

Nie zapominam przywołać męczenników starożytnego miasta, pokornych ogrodników Mariusza, Jakuba i ich towarzyszy, rzuconych do rzeki Roumel z nienawiści do wiary, niedaleko skał, które zachowały nazwę „skały **40r** męczenników”¹⁸. Czyż nie okazali się tam także męczennikami nasi dzielni żołnierze, którzy zginęli w 1837 roku? Czyż nie mieli w sobie czegoś ze świętego ognia krzyżowców, idąc do ataku na to gniazdo islamu? Byłem szczęśliwy, że mogłem powiedzieć kapłanom z parafii dużo dobrego o ich przyszłym biskupie, Julianie Laferrière¹⁹, który jest moim dawnym współtowarzyszem z Rzymu.

Potem zacząłem zwiedzać to ciekawe miasto, które samo w sobie jest warte podróży do Algierii. To antyczna Cyrta, stolica Numidów, miasto królów Syfaksa, Massynissy, Micypsy, Adherbala i Juby, o którym opowiadał nam Salustiusz.

To gniazdo orła, naturalna forteca wybudowana na wysokości 700 metrów na płaskowyżu; prawie wyspa otoczona przepaścią, w której płynie **40v** rzeka Oued Roumel. Strumień płynie na dnie głębokiego zagłębienia, znika pod naturalnymi sklepieniami, pojawia się ponownie i dalej znika, przepływa pod Diabelskim Mostem i mieści w sobie gorące źródła.

Arabowie nazwali to powietrzne miasto Belad-el-Haoua.

Można się było tylko do niego dostać wąskim przejściem, którego łatwo było bronić.

Upiększona przez Flawiusza Konstantyna dawna Cyrta przybrała nazwę Konstantyna. Miasto nie uległo Wandalom.

W XVI wieku stało się ośrodkiem nauki, ale Turcy ogłupili je tak jak z całą Algierią.

Jego ostatni bej, Hadj-Ahmed, opierał się mężnie. Był on całkowicie niezależny w latach 1830-1837 po podboju Algierii.

Sprawował rządy jako całkowicie barbarzyński tyran, ale odraza do imienia chrześcijańskiego **41r** u muzułmanów jest tak duża, że widzieliśmy ofiary jego tyranii broniące zażarcie swego sztandaru.

Marszałek Clauzel w 1836 roku oblegał miasto, ale Kabyłowie dowodzeni przez Ahmeda-Beja dobrze się bronili.

Szturm rozpoczął przez most El-Kantara i przez bramę Koudiat-Aty, ale nasze kolumny zostały przerwane przez serie artyleryjskie i trzeba było zrezygnować. Dowódca batalionu Changarnier wyróżnił się w czasie odwrotu.

Francja nie chciała poprzestać na podobnej porażce. Generał Damrémont otrzymał rozkaz zdobycia Konstantyny. Dysponował 10 000 ludzi, podzielonymi na cztery brygady, dowodzone przez księcia de Nemours, generała Trézela, generała Rulhièresa i pułkownika Combesa. Generał Valée dowodził artylerią **41v**.

Armia przybyła pod Konstantynę 6 października 1837 roku. Miasto uniesione pychą z powodu swego sukcesu z poprzedniego roku zdecydowało się na bezlitosny opór. Ogromne czerwone sztandary poruszały się dumnie na wietrze. Kobiety znajdujące się wysoko w domach wydawały przerażliwe okrzyki, które mieszały się z męskimi okrzykami wojennymi Kabyłów.

Generał Damrémont wysłał do oblężonych zwyczajowo przyjęte wezwanie do poddania się. Wysłany żołnierz z tubylczego batalionu powrócił z odpowiedzią, że Francuzi zapanują w Konstantynie dopiero po zabiciu ostatniego z jej obrońców.

Generał Damrémont, zbliżywszy się do Koudiat-Aky [Koudiat-Aty], aby obejrzeć przełęcz, został zabity pociskiem armatnim. Dowództwo objął Generał Valée. Przyspieszył on kanonadę i 13 października nakazał im szturm. Oddziały były podzielone na trzy kolumny **42r** pod dowództwem podpułkownika Lamoricière'a i pułkowników Combesa i Corbina. Lamoricière

wszedł jako pierwszy. Zrobił wyłom w wewnętrznych barykadach, ale został ranny. Pułkownik Combes dostał dwa strzały i zmarł nazajutrz.

Obrońcy chroniący się w kasbie próbowali uciekać, wychodząc po sznurze, który rwał się pod ich ciężarem. Wszyscy ginęli w przepaści.

Ahmed-Bej po stracie swej stolicy spędził jeszcze jedenaście lat na walce z naszymi oddziałami w Aurès. Poddał się dopiero w czerwcu 1848 roku. Rząd traktował go z godnością w Algierze. Mówiłem o jego grobowcu w meczecie Sidi Abd-er-Rhamana. Szczątki pułkownika Combesa i walecznych żołnierzy, którzy z nim zginęli, spoczywają **42v** w kasbie pod pomnikiem wzniesionym przez armię w 1851 roku.

Konstantyna liczy dzisiaj 50 000 dusz. Dzielnica europejska rozciąga się w niej na wzgórzu Koudiat-Aty.

Kasba, pałac Ahmed-Beja i meczety kontrastują ze współczesnymi zabudawkami, prefekturą, bankiem, teatrem, pocztą itd. Dzielnica arabska zachowała swój wygląd. To mrowisko, w którym ulice, wąskie i kręte zaułki tworzą najbardziej zagmatwany labirynt, jaki tylko można sobie wyobrazić. Kupcy i rzemieślnicy, rzeźnicy, handlarze owoców, krawcy, hafciarze, garncarze, kowale, właściciele kawiarni, cyrulicy zajmują malusieńkie butiki. Ale dominują szewcy. A to dlatego, że wszyscy tubylcy z prowincji przybywają do Konstantyny zaopatrzyć się w buty.

W tej malowniczej dzielnicy przechodzą obok siebie **43r** Arab z godnością owinięty w swój połatany burnus, Kabyl ze swym bukłakiem oliwy, mieszkaniak Biskry z koullą wody, Żyd – wędrowny handlarz, Mauretanka w niebieskim woalu, Murzynka – sprzedawczyni chleba, chłopiec posłaniec lub Hammal, cukiernik wędrowny, sprzedawca halloui ze swymi przyrządami w antycznym stylu. Widzimy tam jeszcze kadiego, poważnego jak prawo, mistycznego taleba, spahisa w czerwonym burnusie, błękitnych strzelców algierskich, potem tę tak różnorodną kawalerię, konie, wielbłądy, osiołki noszące ludzi i towary. To mozaika, seria orientalnych obrazów, które inspirowały naszych malarzy Afryki, Decampsa, Fromentina, Marilhata²⁰ i innych.

Specjalnością tej dzielnicy są kafejki palaczy *haszyszu*. Przyjaciele tego narkotyku siedzą wokół stołów pełnych błyskotliwej tandety **43v**, która ułatwia im złote sny. Mieszkają się tam kawalki pomarańczy, bukiety kwiatów, zapalone świece, wazy jaskrawo ozdobione malunkami aż po słoje z czerwonymi rybami. Dziwaczne szaleństwo, które ze zmysłowego marzenia czyni przyjemność publicznie pożądaną.

Po mieście i katedrze pozostaje zobaczyć w Konstantynie kasbę, wielki meczet, pałac beja i malowniczy wąwóz rzeki Roumel.

Kasba zajęła miejsce akropolu Rzymian i Numidów. Tam właśnie zamieszkiwali wojowniczy królowie, którzy na zmianę byli nieprzyjaciółmi i sprzymierzeńcami Rzymu. Przetrwały jeszcze ogromne rzymskie cystermy. Służą wciąż jako wieża ciśnień. Zawierają 12 000 metrów sześciennych wody **44r**.

Zgromadzono tam inskrypcje, które wraz z posągami i rzeźbami z placu Valée tworzą interesującą kolekcję.

W Konstantynie przed okupacją francuską znajdowało się 90 meczetów na 24 000 dusz! Jakiż szacunek może mieć ten tak religijny lud dla narodu, który zadowala się kilkoma nielicznymi kościołami i który nie przychodzi się do nich modlić!

Wielki meczet Djama-el-Kebir jest otoczony czcią. Zastąpił on starą katedrę katolicką z pierwszych wieków, a ta – główną świątynię pogańską Cyrty. Niektóre kolumny rzymskie, zajmują tam wciąż pierwotne miejsce. Inskrypcje znalezione na podłodze dziedzińca każą wierzyć we wcześniejsze istnienie panteonu. Meczet pochodzi z XIII wieku. Ma pięć naw podzielonych przez 47 kolumn, różniących się stylem i wysokością. Światło dzienne wpada tam przez okna dachowe podzielone **44v** na arabeski. Szereg arabesek ozdabia ściany. Tureckie dywany w ciepłych kolorach przykrywają podłogę. Kryształowe lustra, miedziane latarnie są zawieszane na belkach. *Minbar* lub kazalnica i trybunał właściwy meczetom rytu maléki dopełniają umeblowania. Dziedziniec i minaret zostały poświęcone, by otworzyć ulicę Nationale, i zastąpione przez nową fasadę ozdobioną kolorowym fajanssem.

Meczet Sidi-el-Akhdar jest nowocześniejszy i datuje się na XVIII wiek. Jego zdobienia są całkowicie błyskotliwe, ale robią dość dobre wrażenie. Fajanse, żyrandole i dywany ozdabiają jego pięć naw. Jest to styl orientalny... tak jak nasze jarmarczne karuzele.

Meczet ma elegancki ośmiokątny minaret o wysokości 25 metrów, zakończony balkonem z nadwieszeniem, uzyskanym **45r** z daszku chroniącego od wiatru.

Pałac Ahmed-Beja stał się siedzibą dywizji. Jest to bogaty pałac zbudowany przez ostatniego beja, niedługo przed podbojem francuskim, przypominający baśniowe siedziby opisane w *Baśni z tysiąca i jednej nocy*. Genuieńczyk Schiaffino, który handlował zbożem w Bône, był zobowiązany

do przywiezienia z Włoch marmurów i fajansu. Kartagina także dostarczała bogatych materiałów. Cztery ogrody otoczone galeriami tworzą chłodną oazę wokół mieszkania. Naiwne freski ozdabiają dziedziniec otoczony krużgankami. Namalowano tam Istambuł, Masr (Kair) i Iskanderię (Aleksandrię).

Koszt budowy tego pałacu wyniósł od 7 do 8 milionów. Wieczne cienie wywołują ogromne wrażenie w tych długich krużgankach z łukami sklepieniami w formie podkowy, ze szmerem **45v** fontann w formie marmurowych mis, z bujną roślinnością egzotyczną, grenadierami i kwitnącymi mirtami oraz wielkimi bluszczami, które wspinają się po białych kolumnach.

Ahmed, udając sułtana, dumnie przechodził przez te dziedzińce, ubrany w swój płaszcz z białego jedwabiu podszyty amarantem. Siedząc w loggi z eleganckimi drewnianymi balustradami, słuchał muzyków. Utrzymywał tam czterysta kobiet. Przebywał w tym pałacu krótko, dwa razy: raz jako księż regent, drugi jako więzień „*sic transit gloria mundi*” [tak przemija chwala (tego) świata].

Pozostało mi zrobić długi spacer wokół miasta. Rozpoczynam go na skwerze Valée, niedaleko przełęczy. Przełęcz, przez którą stare miasto było połączone z sąsiednim płaskowyżem, poszerzyła się i wyrównała. Dzięki ogromnemu wysiłkowi powstał tutaj piękny skwer Valée. Kiedy Koudrat-Aty wyrównane zostanie **46r** wtedy właśnie tam będzie się naprawdę mieściło centrum nowego miasta – pomiędzy dawnym miastem a nowymi przedmieściami.

Jest to już centrum handlu. Właśnie tutaj znajduje się targ zboża i zadaszony bazar. Stąd także wychodzą ulice Peregaux i Vieux, gdzie znajdują się warsztaty skóry i tkanin.

Panuje tam wielkie ożywienie. Narody europejskie i tubylcze mieszają się ze sobą. Wszyscy pieszo, na osiołkach, konno lub na wielbłądach chodzą tam i z powrotem, tłoczą się i mijają. Tworzy to niezwykle oryginalny obraz. To dlatego, że Konstantyna jest najbardziej pracowitym i aktywnym miastem w Algierii. Jest wielkim centrum handlu zbożem i oliwą. Opłaty za zboże przynoszą miastu 200 000 franków przychodu.

Najważniejszymi gałęziami przemysłu są wyrób artykułów skórzanych i tkanin **46v**.

Garbarze, rymarze, szewcy przerabiają skóry na swe wyroby. Około czterdziestu garbarzy ma stragany zawieszane na brzegu wąwozu el Kantara. Rymarze z ulicy Péregaux oprócz uprzęży dla koni wytwarzają wszystko,

co wchodzi w skład ekwipunku jeźdźca: buty jeźdźca lub temaksy, portfele, djebirę, ładownice, które noszą Kabyłowie. Wszystkie te przedmioty rymarskie często są wytwarzane w sposób bardzo wykwintny i ich ceny są wysokie.

Wytwarzanie wełnianych tkanin wymaga wielkiej liczby robotników. Wytwarza się *burnusy*, *haiki*, kaftany z krótkimi rękawami, *gandurasy*, długie fragmenty delikatnych tkanin jedwabnych lub wełnianych, dywany i podwójne torby do transportu na plecach mułów i wielbłądów. Sprzedaje się, jak się podaje, 25 000 burnusów na rok o wartości **47r** od 15 do 30 franków.

Ale tandeta z Europy zdobywa sobie miejsce. Lokalny przemysł będzie tracił swą żywotność i swój charakter. Ludy arabskie są skazane na zubożenie w służbie innym.

Z dwóch stron tego pięknego placu Valée, jako najbardziej wyraźny kontrast cywilizacji i nędzy, na stokach, które schodzą ku wąwozowi, widzimy skupiska nędznych zabudowań arabskich, noszące zaszczytną nazwę *fondouks*, oraz bazy, zagrody dla osłów, koni i wielbłądów, sklepiki pełne smażonych i pieczonych mięs oraz rzeczy używanych lub staroci i kuźnie kowali, a wszystko to wydziela duszący zapach. Tutejsza ludność jest niechlujna i obszarpana, żyje ona dzięki niewielkiemu handlowi z nomadami. To jedno z najmniej pociągających pośród plemion Beni-Ramassés **47v**.

Zanim będę kontynuował mój spacer, chcę zasygnalizować jeszcze dwa szczegóły dotyczące obyczajów z dzielnicy arabskiej. Pierwszy to ręce wyrzeźbione nad drzwiami, aby oddalić złe spojrzenie. Tam, gdzie dłuto nie wyrzeźbiło kamienia, ręka jest namalowana na czerwono lub po prostu odcisnięta dłonią namoczoną we krwi barana lub wołu. Z pewnością jest to tradycja mojąszowa, pamiątka historii plag egipskich, przekształcona przez tradycję mużułmańską.

Trzeba też zaznaczyć Dar-el-mena, przytułek, dawny dom Beni-Lefgouna. Beni-Lefgounowie byli uprzywilejowaną rodziną od 300 lat dzierżącą władzę religijną pod imieniem Ouled-Sidi-Cheik. Głowa rodziny nosiła tytuł Cheikh-el-Islam i dysponowała wielkimi **48r** bogactwami oraz ogromnymi terytoriami. Cheikh-el-Islam miał władzę nad duszami i zawsze był szanowany przez bejów.

Ouled-Sidi-Cheikh nie mają już wielkiego znaczenia w Konstantynie, ale na południu Algierii mają jeszcze potężną organizację. Dom Dar-el-mena, stawszy się biblioteką publiczną, cieszył się prawem udzielania azylu, tak jak święte miasta Izraela i nasze klasztory średniowieczne. Bej będący w niełasce

paszy Algieru ukrywał się tutaj przez trzy miesiące. Uniknął w ten sposób gniewu władcy, który miał czas, aby się uspokoić.

Ponownie rozpoczynam mój spacer na Koudiat-Aty. Właśnie tutaj znajdował się amfiteatr rzymski, we wspaniałym miejscu, z panoramą na miasto i na przełom rzeki Roumel **48v**.

Z nowego teatru, który tworzy harmonijną całość z zadaszonym bazarem, też podobno, z balkonu jego foyer, rozciąga się piękny widok na góry północy. Po co jednakże, jeśli przychodzi się tutaj tylko nocą?

Na przedmieściach Koudiat-Aty znajdują się kościoły poświęcone św. Janowi i św. Antoniemu.

To tutaj także znajduje się piramida wzniesiona ku czci generała Darrémonta, w miejscu gdzie został ugodzony pociskiem armatnim.

Ze skweru Valée schodzi się ku rzeźni. Ogrody otoczone aloesami i kaktusami dają wypoczynek po obrzydliwym widowisku, jakim są nędzne mieszkania plemion Béni-Ramassés. Rzeczą charakterystyczną dla tego kraju jest rzeźnia podzielona na trzy części: dla chrześcijan, dla żydów i dla muzułmanów.

Ponad rzeźnią znajduje się Bardo, dawna dzielnica konnicy tureckiej: **49r** kopiowano tutaj nazwy i rzeczy z Tunisu. Dalej pośród prawdziwej oazy, znajduje się akwedukt rzymski. Pięć wielkich kamiennych arkad o wysokości dwudziestu metrów przypisuje się Justynianowi.

Następnie wznosi się szczyt Sidi-Rached, południowy kraniec skały Konstantyny. Jego nazwa pochodzi od grobu marabuta. Sprawiedliwość arabska nakazywała strącać stąd niewierne żony. Takie postępowanie jest dość charakterystyczne dla Biblii. Skała, wzniesiona na wysokość 200 stóp i prawie całkowicie gładka, wygląda jak dziób gigantycznego statku.

U stóp skały znajduje się źródło termalne. Na jego zboczach napis przypomina męczeństwo św. Mariusza i Jakuba oraz ich towarzyszy.

Prości ogrodnicy z przedmieścia mieli odwagę umrzeć za **49v** wiarę. Torturowani w Cyrście zostali straceni w Lambèse kilka dni później.

Po prawej stronie w ścianie skalnej otwiera się posępne, ziejące, wąskie i czarne zagłębienie. To właśnie koryto, które rzeka Roumel wydrążyła sobie wokół miasta. Być może jest to efekt jakiegoś przedpotopowego kataklizmu.

Słońce nigdy nie rozjaśnia tych tajemniczych głębin otchłani, do których woda spada z groźnym hałasem. Most, diabelski most przecina wąwóz w połowie jego wysokości.

Dalej wody wpadają pod wysokie sklepienie, potem pojawiają się i znowu znikają, zanim ponownie będą płynąć pod gołym niebem.

Współczesny most El-Kantara otwiera swój wielki łuk ponad mostem rzymskim, który został przebudowany na filarach antycznych w XVIII wieku przez Salah-Beja. W sąsiedztwie mostu **50r** rzymskiego znajdujemy liczne łacińskie napisy. Dwa spośród nich znaczyły granice posiadłości historyka Salustiusza: *limes fundi sallustiani*.

Salustiusz, zarządca Afryki za panowania Cezara i haniebnym egzekutor podatkowy, tak jak Werrés, jak sam Cyceron i inni, stworzył sobie tutaj ogród Babilonu i wielki majątek. To tutaj właśnie, w jakiejś pomarańczowej al-tanie, kontemplując najwspanialsze z widowisk i ciesząc się świeżością strumienia i słodkim szepcącym wód, wielki pisarz sporządzał swe zapiski dotyczące historii Numidów.

Inżynier i prawdziwy artysta, pan Renès, kazał zbudować w ostatnich latach drogę dla pieszych nazwaną „Drogą Turystów”, która wiedzie zwiedzającego na długości **50v** 1800 metrów poprzez wszystkie cuda wąwozu rzeki Roumel. Droga rozpoczyna się naprzeciwko wzgórka Sidi-Rached. Przechodzi przez diabelski most, potem wiedzie zawieszona na zboczu skały, wyciosana w kamieniu lub podtrzymywana przez żelazne wsporniki i zabezpieczona od strony przepaści kratą. To śmiały pomysł, który ofiaruje turystom tysiąc niespodzianek i pozwala mieszkańcom Konstantyny spacerować latem w cieniu i chłodzie. Ponad mostem El Kantara, pomiędzy wzgórzami Mansoura i Sidi-Mecid rozwija się nowa dworcowa dzielnica. Tam znajdowały się przedmieścia rzymskie. Odnajdujemy w tym miejscu szczątki kolumn, kapiteli, gzymsów. Stare opowiadania podróżników opisują tam piękny łuk triumfalny.

Na Mansourze znajdują się koszary kawalerii **51r**, a na Sidi-Mecid szpital cywilny. Z tych szczytów właśnie rozciąga się najbardziej uderzająca panorama Konstantyny. Jest to gniazdo orła. Miasto w przestworzach rozłożone na skale, jak mówią Arabowie, tak jak burnus, dla którego kasba jest kołpakiem. Domy są rozmieszczone odważnie aż do zbocza skały, która sterczy czasami nad wąwozem. Na takiej wysokości znajdujemy się powyżej sępów i kruków, które trafiają do wąwozu i pożerają wszystkie wyrzucane odpadki przez tubylców.

Ale trzeba kończyć nasz spacer. Poniżej kasby piwniczka w skale mieściła grobowiec rzymskiego złotnika Pracylusza. Dalej bulgoczące kaskady rzeki

Roumel otoczone przez **51v** skały, wysokie od 200 do 300 metrów, tworzą jedno z tak imponujących widowisk, jakie tylko można sobie wyobrazić.

Spacer kończy się w pobliżu kąpieliska Sidi-Mecid. Znajdują się tu termalne źródła, siarkowe i żelaziste.

Już od czasów rzymskich jest to miejsce kąpeli i jednocześnie *Lucus*, miejsce święte, święty las. Kobiety arabskie i żydowskie przychodzą się tu kąpać co środę. Pełnią swe praktyki pobożne, rzucając *tomina*, ciastka miodowe i z drobnej kaszki, paląc kadzidło i zabijając kurczęta, tak jak robią to kobiety z Algieru w pobliżu źródeł Génies. Jakaż dziwaczna to rzecz – te zabobony niedające się wykorzenić, tak jak te, których królom Judy nie udało się wypełnić!

Kąpieliska zostały urządzone dla europejskich amatorów kąpeli. **52r** W lasu z drzew pomarańczowych i grenadierów znajdują tam wygodny hotel. To dla nich wspaniała rozrywka – udać się tam, by się wykapać i zjeść śniadanie.

Zmysłowa strona cywilizacji szybko rozwinęła się w Algierii, a życie chrześcijańskie? Niestety, tak samo w koloniach, jak i w metropolii mężczyźni opuścili swoje honorowe miejsce w świątyni i pozostawili tam tylko kobiety. Nauczanie uniwersyteckie sprzyja obojętności. W Konstantynie znajduje się dobrze prosperujące liceum.

Wspólnoty zakonne otworzyły dwie szkoły z internatem, jedną w starym cywilnym szpitalu, drugą w dawnym meczecie Rahbat-es-Souf. Prowadzą także ochronki założone przez marszałka Mac-Mahona. Te dzieła są jednak niewystarczające, by walczyć z islamem i sekciarską administracją **52v**.

20 marca, Batna, Lambèse

Z Konstantyny na pustynię. Jadę drogą biskryjską, nie pojadę jednak do królowej pustyni.

Kolej żelazna przecina wielkie bezludne płaskowyże, gdzie zbiera się halfę i gdzie kwitną dziko anemony, hiacynty i żonkile. Brakuje tutaj rozległych lasów, ale Arabowie lubią niszczyć drzewa, aby ich stada mogły z łatwością biegać po równinie.

Piękne flamingi biegają wśród traw, sokoły wznoszą się w powietrzu, bociany przylatują tutaj spędzać zimę na dachach gospodarstw i dworców, aby na wiosnę powrócić na dzwonnice nad brzegami Renu.

Jedziemy wzdłuż słonych jezior Tinsilt i Msouri. Pasą się tam stada mehari i przez chwilę myślałem, **53r** że jestem w Egipcie. Nazwy stacji nie są wcale pospolite. Jest to Ain-Yacout, czyli źródło diamentów; Aïn-Touta, czyli źródło drzew morwowych; Oum-el-esnam, matka bóstw i ruin; Ksour Rennaïa, zamek śpiewaczki lub czarodziejki, Tamaryndynowce, Źródło Gazeli itd.

Stada wielbłądów mehari patrzą ze smutnym i zrezygnowanym wyrazem na pociągi, które odebrały im królestwo pustyni. Niegdyś same transportowały wszystko w te regiony, a teraz!...

Jeszcze kilka karawan porusza się wężowym ruchem po drogach. Liczą one ze sto wielbłądów z przednią i tylną strażą. Przywódca karawany – kebir – znajduje się na czele niesiony przez doborowego mehari. To on kieruje marszem i ustala postoje. **53v** To on odnajduje drogę na pustyni, kiedy deszcz i wiatr ją zaciera.

Wielkie karawany zmierzają z wybrzeża do Sudanu, aby wymienić bawełnę, broń, artykuły spożywcze z Europy na garbowane skóry, kość słoniową i olejki. Częściej zmierzają po to, by zebrać daktyle w oazach.

Ten widok, który często widziałem na Wschodzie, ma w sobie coś przykuwającego. Zwierzęta poruszają się powoli. Ich ruch jest falujący jak ruch statków na morzu. Paczki umieszcza się na ich ogromnym garbie, a często na szczycie siedzą mężczyzna lub dziecko, podobni do bóstwa na piramidzie hinduskiej. Innym razem tkaniny w czerwone i niebieskie pasy zakończone frędzlami, które opadają aż do ziemi, tworzą tam wysoko rodzaj namiotu otwartego z boku, dającego cień i chłód. W takim gnieździe **54r** ściśniętych jest cztery lub pięć kobiet jedna obok drugiej, ubranych w różnokolorowe stroje.

Na postoju każda część karawany obozuje pod namiotami z szarego filcu tam, gdzie się zatrzymała. Wielbłądy idą paść się grupami. Kilka krzaków daje niewielki ogień, którego szary dym wznosi się pionowo w niebo.

Na tych płaskowyżach nie ma jeszcze wielu osadników. Jest to królestwo wielkich dóbr należących do tubylców. Administracja sprzyja własności prywatnej, stara się ją ustalić i uporządkować. Istnieją jeszcze tymczasem wielkie wspólne posiadłości przeznaczone na wypas.

Arab uprawia swą ziemię sam, jeśli jest biedny. Jeśli jest bogaty, wykorzystuje najemnika, Kabylę, którego wynajmuje się na rok. Nazywa się to khammas. Otrzymuje on piątą część zbiorów **54v**.

Uprawa jest łatwa. Prymitywny pług lekko rozrywa ziemię. Sieje się późną jesienią lub na wiosnę. Zbiera się w maju. Nie zna się tu zmianowania upraw. Zawsze uprawia się zboże na najżyźniejszych glebach i jęczmień na mniej żyznych. Raz na trzy lata ziemia odpoczywa przez rok. Ziarno jest młócone na klepisku końskimi kopytami. Ziemie w Kabylii mają wartość od 100 do 300 franków za hektar.

Oto jestem w Batnie (biwak w języku arabskim): podprefektura, 6000 mieszkańców, obóz wojskowy, proste ulice, hotele. To francuskie miasteczko znajdujące się na algierskich płaskowyżach.

Batna jest ośrodkiem wypraw. To stąd właśnie wyrusza się do Lambèse, do Timgad, a także do Medrassen, wielkiego zabytkowego kompleksu pogrzebowego królów Numidii.

Rodzina Masynissy chciała naśladować faraonów, ale Medrassen **55r** jest okrągłe. Ma walec u podstaw i stożek u szczytu.

Lambèse i Timgad to wielkie rzymskie miasta, których ruiny stały się czołom wiekom.

Lambèse to dawne Lamboesis, a Timgad to Thamugas.

Lambèse było rozległym rzymskim obozem. Jego mury mogły mieścić 50 000 mieszkańców. Znajdują się tam jeszcze rozległe ruiny pałacu gubernatora, retorium, termy, amfiteatr, łuk triumfalny Kommodusa, Sewera i trzy inne, szczątki świątyni Jupitera, Neptuna i Eskulapa.

Tym, co interesuje mnie najbardziej, jest droga tam i z powrotem, z Batny do Lambèse. Jechaliśmy wozem, który niezbyt dobrze zabezpieczał nas od deszczu.

Moimi towarzyszami podróży tam i z powrotem byli dwaj żandarmi i **55v** trzech Arabowie. Żandarmi jechali do centralnego więzienia po więźnia, który musiał jechać na wezwanie do Algieru. Jeden z nich pił więcej, niż nakazywał rozsądek, i mówił bez przerwy. Żalił się na swych dowódców i na robotę, którą każą mu robić. „Powinno się go bardziej oszczędzać, jego, który ma za sobą sześć kampanii i dwadzieścia trzy lata służby” itd.

Moi trzech Arabowie mieli torby, które zatarasowały przejście. Siedząc w kuki, pochylali się na ławki i nie zostawiali wolnego miejsca. Jeden z nich miał pozwolenie na noszenie broni, mówił nieco po francusku. Był już starszy i miał uczciwy wyraz twarzy. Był to z pewnością jeden z tych, którzy pogodzili się z okupacją francuską. Miałem jednak dowód na to, że pogodzenie się ze stanem rzeczy nie zmierza u muzułmanów do szacunku. Ten podziwiał naszą cywilizację.

Dotykał tkaniny, z której wykonano moje ubranie, **56r** i pytał mnie o cenę. Ale kiedy żandarm wyszedł do przydrożnej gospody, aby zabrać jeszcze jeden kieliszek, którego wcale nie potrzebował, stary Arab potrząsnął głową i powiedział: „Żandarm zbyt dużo żartuje i pije za dużo absyntu”. Nasza cywilizacja została oceniona.

W drodze powrotnej mieliśmy więźnia, Araba podbitego przez nasze obyczaje. Pił i palił, czym budził wielkie zgorszenie tych, którzy ściśle zachowywali ramadan. Oto co my robimy z Arabami, kiedy przekazujemy im naszą obojętność religijną. Stają się oni wyrzutkami kolonii i recydywistami.

21 marca, z Batny do Bône

Odprawiłem mszę świętą w Batnie. Kościół jest w dobrym stanie. Mieszka tam proboszcz, który jest Bożym człowiekiem. Czternastoletni chłopiec służył mi do mszy świętej. **56v** Uczył się on łaciny u księdza proboszcza i przygotowywał do seminarium. Byłem szczęśliwy, że mogłem zobaczyć, iż powołania mogą się rodzić na tych wysokich płaskowyżach algierskich. – Jadłem śniadanie z oficerami. Mocno nalegali, bym kontynuował podróż aż do Biskry. Nic – mówili mi – nie jest równie interesujące jak Biskra. Jest to miasto pustyni, wielka oaza z 100 000 palm. To prawdziwa Afryka, ze swym gorącym słońcem, równikową roślinnością i tak specyficznymi zwyczajami; dalej są wrota wielkiej pustyni, która ciągnie się ku krajowi Tuaregów i tajemniczemu Sudanowi. Ale mój czas był ograniczony z powodu statku, który miał wypłynąć z Tunisu. Trzeba było poświęcić Biskrę lub Bône. Poświęciłem Biskrę, aby zadowolić mą pobożność do św. Augustyna w Bône i nie żałuję **57r** tego. Biskra nie przewyższa bez wątpienia Egiptu, z jego oaz, palm, karawan i pustyni.

Oto jestem w drodze do Bône. Dwóch osadników wsiadło do mego przedziału. Rozmawiamy. Jeden jest posiadaczem [ziemskim] z regionu Dauphiné, który przybył tu, by dzięki uprawom na wysokich płaskowyżach spróbować odzyskać to, co zabrała mu filoksera. Posiada dostatnie gospodarstwo z urządzeniami do wiązania halfy w pęczki. Jest człowiekiem czynu i rozwoju. Bez problemu jeździ do Konstantyny kupować to, czego mu brakuje. Jest wesoły i musi dość dobrze załatwiać swe sprawy. To dobry republikanin i zadowolony z aktualnego porządku. Musi być masonem. Jest dzisiaj cały rozpromieniony. Dokonał wspaniałego odkrycia. Jego ferma, sąsiadująca

ze słonymi jeziorami, nie miała dostatecznej ilości słodkiej wody. Zrobił więc odwiert **57v** i odkrył warstwę słodkiej wody poniżej słonej. To skarb, który podwyższy wartość jego gospodarstwa. Jedzie do Konstantyny, aby kupić pompę.

Inny osadnik – hrabia – pochodzi z la Charente. Przyjechał, by spróbować odbudować fortunę zniszczoną przez konfiskaty rewolucji i przez ustawy spadkowe. Jest człowiekiem *ancien régime'u** i mówi z goryczą o dzisiejszych sprawach. Kocha religię lub przynajmniej praktyki religijne. Skarży się na niewielkie możliwości religijne w Algierii. Wybudowano kościół w kolonii, w której mieszka, ale jest on źle umiejscowiony, daleko od jego gospodarstwa, poza tym jedynie w niedzielę przyjeżdża tam kapłan z innej wspólnoty.

Ci dwaj ludzie dobrze reprezentują matkę ojczyznę **58r**. Tymczasem zbliżamy się do Kalimy. Oto wzgórza i lasy, w których Gerard – zabójca lwów – zapoczątkował swą sławę. Niedaleko stąd rozsiane są zabytki megalityczne, dolmeny i groby. Czyżby nasi Celtowie doszli aż tutaj?

Ale największą ciekawostką regionu jest Hammam MeskROUTIN. Są to źródła termalne, *aquae tibilitanae* Rzymian.

Źródła wytryskują pośrodku górskiego kotła. Mają one 95° ciepła i przepływają w ilości 100 000 litrów na minutę. To więcej, niż daje jakakolwiek fontanna termalna we Francji. Prowadzi tam piękny szpaler drzew oliwkowych. Wille i hotele przyjmują tu kąpielowiczów.

Źródła tworzą fantastyczną kaskadę. Spadają pod **58v** ogromnym obłokiem pary wodnej. Wody łączą się ze skamieniałą kaskadą utworzoną przez wapienne osady i w miejscu, gdzie łączą się warstwy białe, stalaktyty, małe kolumnienki, eleganckie niecki i dziwaczne gzymsy. Na tym białym jak mleko podłożu pojawiają się paski i desenie zawierające żelazo.

W całej okolicy znajdują się liczne groty, głębokie uskoki skalne, podziemne jeziora i stożki wapienne, które formowały się jeden po drugim, wypierając nieustannie źródła.

W wyobraźni Arabów powstała legenda o tych tak dziwnych zjawiskach. Bogaty Arab chciał poślubić swą siostrę. Ale kiedy doszło do zaślubin, Allah uderzył piorunami w to radosne towarzystwo. Wszystkie te kolumny, te stalaktyty, te białe stożki są skamieniałymi winowajcami **59r**.

* Określenie ustroju panującego we Francji przed rewolucją francuską.

Nie zatrzymuję się w Kalimie. To antyczna Kalama, wspomiana przez św. Augustyna. Jest ona jedną z ładniejszych kolonii wojskowych w Algierii. Kalima wznosi się nad doliną rzeki Sejbus. Region jest pokryty bogatą roślinnością.

Wieczorem przybyłem do Bône.

22 marca, Bône

Pojutrze będzie Wielki Czwartek. Rano idę udzielać Komunii Świętej. Katedra była wypełniona. Odbyła się piękna powszechna Komunia Święta mężczyzn. A to dlatego, że Bône jest najlepszym z miast Algierii. W Bône kapłan jest pozdrawiany, a w Algierze obrażany. Czy jest to szczególna opieka św. Augustyna? Czy jest to wynik zajęcia Bône w różnych epokach przez Genuńczyków i wielowiekowa obecność francuskich, włoskich i **59v** hiszpańskich kompanii handlowych? Bez wątpienia wszystkie te powody miały wpływ na ten stan rzeczy.

Kościół jest bazyliką trzynawową. Ma ładny wygląd, choć wcale nie artystyczny. Zawiera relikwię św. Augustyna. Bône jest już dużym miastem. Ma 30 000 mieszkańców, z czego jedynie 6000 tubylców. Ma najpiękniejszy port w Algierii. Wygląda on całościowo bardzo przyjemnie. Miasto opiera się o zalesione wzgórza. Wspaniała Promenada Narodowa dzieli je na dwie części. Jest bardzo ładnie obsadzone platanami z kępami palm, bambusów i fikusów.

Zachwycające są przede wszystkim wycieczki. Najpierw kasba, dawna forteca na szczycie wzniesionym na wysokość 500 metrów z niezwykłym widokiem na morze i na dolinę rzeki Sejbus. Potem droga wiodąca nad urwiskiem na północ aż do Cap de Garde. **60r** Następnie Bugeaud na górze Edough, miasteczko, do którego udajemy się serpentynami na wysokości 900 metrów pośrodku wspaniałego lasu złożonego z dębów korkowych. To wakacyjny ośrodek mieszkańców Bône. Odnajdujemy tu klimat i florę z Sewenny. Źródła, kaskady, wąwozy, ruiny rzymskich akweduktów w lasach są celem wspaniałych spacerów.

Ale w Bône największą atrakcją, przynajmniej dla mnie, jest bazylika św. Augustyna znajdująca się w odległości 2 kilometrów od miasta na wzgórzu, na którym znajdował się stary akropol Hippony.

Niewiele pozostało z dawnego miasta, nie licząc wspaniałych rezerwarów wody, z których akwedukt biegnący z góry Edough pobierał wodę potrzebną miastu **60v**.

Dalej zbocza akropolu i równina są pokryte bezkształtnymi ruinami. Wszędzie pojawiają się grube mury. Była to Hippona, dawna Ubba Kartagińczyków. Hippona, stolica Juby, stała się kolonią rzymską wtedy, kiedy Numidia została przyłączona do cesarstwa. Hippona wraz z Kartaginą były najbogatszym targiem w rzymskiej Afryce.

Dawna katedra wraz z przyległymi budynkami znajdowała się na skraju akropolu. To właśnie tutaj żył św. Augustyn. Tutaj powrócił w 389 roku z Italii wraz z Alipiuszem i kilkoma przyjaciółmi i uczniami po śmierci swej świętej matki w Ostii. Najpierw oddalił się do Tagasty (Souk-Ahras), do rodzinnych posiadłości. Zaczął tam prowadzić życie zakonne wraz ze swymi przyjaciółmi. Modlitwa, post, praca uświęcały dzień. Studiowano długo **61r** Pismo Święte i wspomagano biednych. Dwa lata później Walery – biskup Hippony – wzywa Augustyna i wyświęca go na kapłana. Augustyn przenosi się do Hippony wraz ze swą wspólnotą. Zakłada wtedy klasztor dla zakonnic pod kierownictwem swej owdowiałej siostry. W 394 roku staje się koadiutorem Walerego i w 395 roku obejmuje po nim urząd. Nadal żyje jako zakonnik ze swymi klerykami. Osobiście nauczał kandydatów do kapłaństwa i założył w ten sposób pierwsze z seminariów. Miał wielkie wyobrażenie o zadaniach biskupa. „Przemawiam do was z miejsca dostojnego i jako osoba postawiona ponad wami – mówił on do swego ludu – ale moja bojaźń stawia mnie u waszych stóp, dlatego że ja wiem, iż ten tron wystawia mnie na wielkie niebezpieczeństwo z powodu rachunku, jaki trzeba będzie zdać” **61v**.

To tam właśnie napisał swe *Wyznania* w 397 roku. Tu też wygłaszał swe kazania, równie uczone, jak i pouczające, na temat Pisma Świętego. Często rozmawiał ze swym ludem. Zajmował się kierownictwem duchowym i jednocześnie znajdował czas, by napisać wiele tomów. Z wielką pieczołowitością pracował nad swym traktatem o *łasce* i dziełem o *mieście Bożym*, które zajmowały go od 413 do 426 roku. Walczył za pośrednictwem swych pism i słów z heretykami, donatystami, pelagianizmai i manicheizmem.

Korespondował z najślawniejszymi osobami swych czasów: św. Ambrozjusz, św. Hieronimem, św. Paulinem, św. Marcinem i papieżami św. Atanazyusz i św. Innocentym.

Był zresztą uważany za najbardziej świętego spośród biskupów swego wieku i doktora Kościoła.

Kochał prostotę, powściągliwość. **62r** Odwiedzał tylko biednych i chorych. Cztery ostatnie lata swego życia trwał w skupieniu i modlitwie. Wybrał

sobie następcę. W ostatnich dniach chciał być sam i czytał psalmy pokutne wypisane na ścianach swego pokoju. Próbował udaremnić inwazję Wandalów, karcąc hrabiego Bonifacego, który ich wezwał, aby zemścić się za niełaskę doznaną ze strony Placyda. Ale było już za późno. Święty biskup zmarł wyczerpany gorączką i bólem, w czasie gdy Wandalowie oblegali Hipponę, w 430 roku. Dzięki opatrności Bożej wszystkie jego pisma zgromadzone w katedrze uniknęły pożaru, który zniszczył miasto.

Święty Augustyn odradza się dzisiaj na akropolu starego miasta. **62v** Jego statua znajduje się tam i góruje nad równiną i morzem, a piękna bazylika jest na ukończeniu. Odpowiada ona bazylikom w Kartaginie i Algierze, jest w tym samym stylu. Krypta została już oddana do użytku i można się w niej pomodlić. Trwa tam nieprzerwana pielgrzymka; przybywa do niej wielu ludzi z Bône i miasteczek z doliny rzeki Sejbus. Nawa jest prawie ukończona. Odbywały się tam już uroczystości ku czci św. Augustyna. Przyłączono tam wielki przytułek dla biednych starców prowadzony przez Małe Siostry od Ubogich. To dobry sposób na uczczenie św. Augustyna. Ale biedne siostry muszą daleko chodzić, aby prosić o jałmużnę w Hipponie.

Kapelan opowiadał mi o ich trudnościach. Brakuje środków. Długi są wielkie. Siostry mają nadzieję, że nowy biskup pomoże dziełu **63r**.

Po mojej pobożnej pielgrzymce ponownie udałem się do Tunisu przez Souk-Ahras, gdzie jeszcze pozdrowiłem św. Augustyna, i przez Ghardimaou. To najpiękniejsza droga Algierii. Kolej żelazna wiedzie przez górzystą krainę dzięki mistrzowskiej pracy, a przypomina ona linię Sommeringa w Austrii. Z Medjez-Sfa do Ghardimaou wiodą terasy zawieszone na ścianie skał, kręte wiadukty powyżej potoków i ogromne serpentyny w połowie wzniesienia, prezentujące wspaniałe widoki na strome pasmo Beni-Salah.

Za Souk-Ahras rozciąga się Krumiria ze swymi ciemnymi lasami złożonymi z dębu korkowego, potem droga kończy się wzdłuż rzeki Medjerdy [Madżardy], która płynie wśród lentyszków, mirtów i oleandrów **63v**.

23 marca, Tunis

Był Wielki Piątek. Odprawiam moje praktyki religijne. Idę pomodlić się do katedry i do kościoła franciszkańskiego przy ulicy Mardjani. Na nabożeństwie jest wiele osób. Dzieła zakonne są piorunochronem dla tych kolonii, które są jak karawanseraj handlu. Bracia szkolni zajmują dawny dom

mercedarianów. Siostry św. Józefa prowadzą szkołę, internat, szwalnię, bezpłatne ambulatorium.

Karmelici modlą się w Melleha, w samotności Kartaginy. Wsiadam na statek o odpowiedniej porze, by dotrzeć do Europy.

*24 marca, Marsala, Selinonte*²¹

Rankiem jesteśmy w Marsali i udaję się w drogę do Palermo, przejeżdżając przez dwa sławne miasta antyczne, Selinunte i Segestę. Eneaszowi przypisuje się **64r** założenie Segesty. Selinunte, kolonia Megary, była najbardziej wysuniętym na zachód miastem greckim. Ich wzajemna rywalizacja przyczyniła się do nieszczęścia Sycylii, skłaniając do interweniowania w ich walki to Ateńczykom, to Kartagińczykom.

Selinunte wznosi się na kilku wzgórzach oddzielonych bagienną doliną, którą osuszył Empedokles. Miasto zostało zniszczone w 409 roku przed narodzeniem Chrystusa przez Hannibala Gisgona, który dysponował stutysięczną armią.

Segesta, przyjaciółka Kartagińczyków, została zniszczona w 309 roku przez Agatoklesa, tyrana z Syrakuz. Segesta zachowała piękną świątynię i teatr. W Selinunte znajdują się jeszcze ruiny siedmiu świątyń.

Jest to sztuka dorycka z VII wieku przed Chrystusem.

Segesta czciła boginię Ceres **64v**, podczas gdy Trapani (lub Drepanum) – jej port – czciło Wenus na górze Eryks. Segesta widziała, jak jej piękna statua z brązu poświęcona Ceres została zabrana przez Kartagińczyków i sprowadzona przez Scypiona Afrykańczyka. Ostatecznie zabrał ją Werres.

Nie wiadomo, komu poświęcono wszystkie świątynie w Selinunte, ale największa jest przeznaczona dla Apollona. Przewyższała ona swymi rozmiarami wszystkie dawne świątynie Europy. Jej ruiny mają okazały wygląd.

Opisałem już metopy i rzeźby z Selinunte, które znajdują się w muzeum w Palermo.

Wielka świątynia miała 113 metrów długości i dorównywała naszym wielkim katedrom.

Muzułmańscy Arabowie nazwali te ruiny Rahl-el-Asnam, miasteczko bóstw. Hrabia Roger przepędził ich stamtąd **65r**.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w cieniu tych wielkich kolumn eremici zbudowali swe cele.

25 marca, Wielkanoc, Palermo

Wielkanoc. Świętom religijnym nadaje się tutaj charakter bardzo uroczysty, tak jak w Hiszpanii. Jednakże splendor tych świąt jest o wiele mniejszy od czasu sekularyzacji wspólnot zakonnych. Odprawiłem mszę świętą rano w kościele św. Józefa u teatynów. Ten wielki kościół, niegdyś tak bogaty i tak żywy, wymagający liczego duchowieństwa, jest teraz bez kapłanów, bez wiernych. Obsługuje go stary kapelan. Uczestniczyłem w mszy pontyfikalnej w katedrze. Kardynał Celesia OSB²² celebrował mszę świętą.

Wielka statua Chrystusa Zmartwychwstałego dominuje w ołtarzu. Wejście duchowieństwa jest tak uroczyste, że robi na mnie wrażenie. Nigdzie oprócz bazyliki św. Piotra w Rzymie nie widziałem **65v** bardziej uroczystego orszaku z taką pompą. Najpierw szambelani kardynalscy w liberii, potem seminarium w fioletowych sutannach i wyszywanych komżach. Potem drugorzędni kapelani i kanonicy w mucetach i gronostajach. Następnie nadchodzi odźwierny niosący berło, wspaniale wyglądający, ubrany w czerwony jedwab i w peruce upudrowanej à la Ludwik XIV. Dalej dwudziestu czterech kanoników infułatów w fioletowych sutannach i posrebrzanych mitrach. Dziekan kapituły ma poślaczoną mitrę. Liczni *parati* ubrani są w tuniki i ornaty. Nadchodzą w końcu celebrujący: subdiakoni i diakoni greccy i rzymscy, diakoni honorowi, potem kardynał i jego kanonicy asystenci.

To wejście robi wielkie wrażenie. Wokół ołtarza wznoszą się *flabelli* [wachlarze] i czerwony baldachim kardynała.

Asysta jest liczna, jednakże **66r** wypełnia tylko trzecią część tego ogromnego kościoła.

Diakoni greccy śpiewają epistołę i Ewangelię wtedy, gdy przychodzi ich kolej. Po *sanctus* śpiewa się *agios* po grecku. To dlatego że w Palermo znajdują się parafia i seminarium greckie.

Kanonik wygłasza bardzo dobre i klasyczne kazanie, ale słabym głosem. Przypomina nam on dogmat o zmartwychwstaniu, proroctwa o nim, jego figury, jego zastosowanie moralne: odnowienie życia w teraźniejszości i nadzieję na niebo.

Dzienniki opisują uroczystości religijne Wielkiego Tygodnia w Palermo, na Sycylii i w Kalabrii. Robię notatki.

Zwykle w Wielki Piątek odbywają się procesje żałobne. W Palermo są cztery **66v**.

Pierwsza, która wyrusza wczesnym rankiem, to procesja Bractwa Kamerdynierów. Druga, o godzinie dziesiątej, to procesja Bractwa Woźniców. Bractwa te mają swe kaplice.

Po południu odbywa się procesja Bractwa Trójcy Świętej i procesja parafii św. Łucji w Borgo. W tych żałobnych procesjach w oszklonej trumnie niesie się rzeźbę Chrystusa pokrytą sinymi ranami. Za tą trumną niesiony jest także wizerunek Matki Boskiej Bolesnej płaczącej nad zwłokami swego Boskiego Syna. Tłum wzruszony aż do łez uczestniczy w tym poruszającym widowisku.

Procesja z parafii św. Łucji jest najbardziej interesująca. To tam właśnie udaje się tłum. Konfratry niosą trumnę pośród zapalonych świec i żałobnych pieśni. Wokół urny znajduje się straż żydowska z włóczniami **67r** w rękę, w hełmach i w pancerzach. Statua Matki Bożej Bolesnej ma swą odrębną procesję. Wychodzi ona z kościoła innymi drzwiami i idzie inną trasą. Ale obydwie procesje spotykają się na ustalonym skrzyżowaniu. To wzruszające spotkanie wywołuje łzy u uczestniczących w nim. Statua Matki Bożej jest niesiona aż do trumny Syna, a potem idzie za trumną w drodze powrotnej do kościoła.

Te rozmaite procesje zajmują cały dzień.

Nabożeństwa Wielkiej Soboty także są wzruszające. We wszystkich kościołach od niedzieli Męki Pańskiej od głównego ołtarza aż do sklepienia wznosi się wielka kurtyna teatralna przedstawiająca jakąś scenę z Męki. Od dwóch dni dzwony milczą, świece z katafalku palą się **67v** na ołtarzu i kołatki dają słyszeć swe złowieszcze terkotanie.

Po tym bolesnym preludium uroczystość Zmartwychwstania ma charakter wielkiej wesołości i głębokiej radości. W oznaczonej godzinie żałobna zasłona podnosi się i widać statwę Jezusa Zmartwychwstałego. Radosny dźwięk dzwonów ogłasza zmartwychwstanie Sprawiedliwego. Wszyscy śpiewają z entuzjazmem *gloria* i *resurrexit*. Dusze otwierają się na radość. Tak smutny, przeszywający był ten wizerunek Chrystusa krwawiącego, pokrytego ranami i konającego na haniebnym drzewie! Pobożność widzi boską twarz Chrystusa Zmartwychwstałego tak piękną, tak promieniującą światłem, tak pełną wyrazu w Jego spojrzeniu pełnym pokoju i przebaczenia.

Wydaje się, że słyhać, jak aniołowie śpiewają *resurrexit*. Czyż natura nie wyraża swej radości? Czyż nie są to **68r** dni pięknego wiosennego słońca

i rozkwitu kwiatów? Czyż tego dnia także nasi zmarli nie wyszli w wielkiej liczbie z ciemności czyśćca? Czyż Święta Wielkanocne nie powtarzają przebudzenia chrześcijaństwa, pokoju i miłości bliźniego przyniesionych na ziemię? Ludność z regionów neapolitańskich pielęgnuje w tych wielkich dniach ciekawe zwyczaje. W Wielki Piątek nie zmiata się domu na znak żałoby, nie posługuje się nożem przy stole z nienawiści do włóczni, która zraniła Serce Jezusa, i unika się liczenia pieniędzy, aby nie przywoływać wspomnienia trzydziestu denarów. Czy nie jest w tym coś z zabobonu? Myślę, że trzeba w tym widzieć raczej szczególny i mało dramatyczny sposób wyrażania pobożnych uczuć **68v**.

Innym bardzo wzruszającym zwyczajem jest ten, że matki każą chodzić swoim niemowlętom w czasie, gdy dzwony głoszą chwałę zmartwychwstania. Wydaje się im, że w tym właśnie momencie cała natura obdarzona jest szczególnie łaską życia i siły. Stawiają one na nogi swe małe, kilkumiesięczne dzieci i często bez wątpienia ich wiara sprawia jakiś cudowny postęp w rozwoju dziecka.

Wiele miast i miasteczek Sycylii i Kalabrii ma szczególne zwyczaje związane z Wielkim Tygodniem. A oto kilka przykładów. W *Prizzi* to Niedziela Palmowa. Uroczystość przybiera charakter kawalkady. Oślicy, za którą podąża oślatko, dosiada kapłan trzymający w ręku gałązkę oliwną. Za nim podąża dwunastu apostołów, **69r** którzy podskakują na wspaniałych źrebakach. Kawalkada wchodzi do kościoła. Oślica idzie aż do głównego ołtarza. Potem właściciel traktuje ją ze względami.

W *Casteltermini* w czasie uroczystości Zmartwychwstania przedstawia się scenę po sycylijsku zwaną *Abballù de li diavuli*. Jest to, jak sądzę, *taniec* lub upadek diabłów. Wielka liczba ludzi przebiera się za diabły z rogami na głowie i łańcuchami na rękach. Bardzo wysoki człowiek gra śmierć. Przyjeżdża konno, zsiada i ugadza strzałą jedną osobę z tłumu. Diabły, skacząc z radości, rzucają się na swą ofiarę i ciągną ją za ramiona, aby zabrać ją do piekieł. Skazany tupie, a tłum się śmieje. Ale wtedy pojawia się Matka **69v** Zbawiciela i przed Nią śmierć i demony padają na ziemię. Jeden z aniołów zakuwa je w łańcuchy i zabiera je.

W *Sulmonie* rano w Niedzielę Wielkanocną miasto jest przystrojone flagami, okna są oryginalnie przyozdobione. Procesja wychodzi około dziesiątej z kościoła św. Marii od Grobu. Widzimy defilujący tłum świętych postaci: Piotra, Jana Chrzciciela, Józefa z Arymatei, Piotra Celestyna, Tomasza, Niko-

dema, Jana Ewangelistę, Andrzeja; potem idą święte: Anna, Magdalena, Maria Salome, Maria – żona Kleofasa. Na koniec nadchodzi statua Chrystusa Zmartwychwstałego. A gdzie jest Madonna? Jest ukryta w domu, w głębi placu.

Procesja tworzy się pod łukiem, gdzie Jezus jest wystawiony na ołtarzu. Wtedy rozpoczyna się scena, która przypomina **70r** średniowiecze. Święci idą na poszukiwanie Madonny, która nie wie jeszcze o zmartwychwstaniu swego Syna. Wychodzą na plac, gdzie znajdują Madonnę. Ta nie chce jeszcze uwierzyć. Wychodzi pełna niepewności. Zbliża się powoli, ubrana w brązową suknię. Dostrzega Chrystusa. Czy to On? Być może... och, tak, to On. W momencie opada Jej czarny płaszcz. Zamiast chusteczki w ręce ma bukiet kwiatów. Gołębie i jaskółki, które trzymano w klatce, zostają wypuszczone na wolność: wdzięczny symbol zmartwychwstania. Muzyka intonuje wtedy hymn zwycięstwa, w powietrzu wybuchają petardy, ludność wzrusza się, krzyczy, płacze i się modli.

W miejscowości *Roccacaramanita* msza święta rezurekcyjna zawiera ciekawy element. **70v** Przy ołtarzu stawia się wielką gałąź drzewa, przy której człowiek przebrany za Judasza rozmawia z innym, przebrany za Kajfasza. Judasz chciałby zwrócić Kajfaszowi sakiewkę z trzydziestoma denarami, ale ten nie chce jej przyjąć. W czasie *Gloria in excelsis* Judasz wiesza się na drzewie i umiera, i wtedy dzwony obwieszczają uroczystość Zmartwychwstania.

Są to pozostałości świętych widowisk, które zastępowały teatr naiwnej i wierzącej ludności średniowiecza. Muszę jednak opuścić Palermo i szybko oglądam miasto w czasie pożegnalnego spaceru.

W pobliżu pałacu królewskiego zauważam willę orleańską, bogatą siedzibę księcia d'Aumale²³, który dzięki posagowi żony stał się jednym z większych posiadaczy na Sycylii **71r**.

Zegary publiczne w Palermo na tarczach mają wypisane dewizy moralne. Było to powszechne w średniowieczu. Na tarczy ratusza czytamy: „*Pe-reunt et imputantur*”. Czas upływa i będzie osądzony. Jest to warte kazania.

Ratusz na frontonie nosi figurę św. Rozalii. To dobrze, ale plac jest opatowany przez bóstwa z Olimpu.

Po południu wyjeżdżam do Agrygentu. Okolice Palermo z tej strony są równie interesujące ze względu na ich różnorodny i oryginalny wygląd, jak i z powodu ich pamiątek historycznych. Przejeżdżamy rzekę Oretę niedaleko wielkiego łuku należącego do mostu *Ammiraglio*, wybudowanego w 1113 roku przez admirała Georgiosa Antiochenasa. Niedaleko mostu znaj-

duje się normański kościół *San Giovanni dei Leprosi*. Jest to jeszcze **71v** jedna fundacja króla Rogera.

W tej zatoce, wzdłuż której brzegów jechaliśmy, Metellus pobił Kartagińczyków w 251 roku i zabrał im 120 słoni. Metellus dał nam lekcję pobożności, narażając się na zgubę, aby obronić Palladium w czasie pożaru obozu. Stracił wtedy wzrok.

W tej samej zatoce Duquesne²⁴ w 1673 roku zniszczył połączoną flotę Holendrów i Hiszpanów.

W tej żyznej dolinie Orety Saraceni uprawiali trzcinę cukrową.

Trochę dalej za przylądkiem Zaffarano, na pierwszych pochyłościach góry znajduje się Bagheria, wakacyjne miasto mieszkańców Palermo. Znajdują się tam bogate wille, które przypominają wille z Frascati i Albano.

Kilka minut drogi od Bagherii znajduje się **72r** Solunto, antyczne miasto fenickie i greckie, które wychodzi na światło dzienne dzięki zręcznym wykopaliskom, tak jak Pompeje. Odnajduje się tam groby fenickie, ulice, domy i portyki z epoki rzymskiej. Rzymianie stworzyli piękny ciąg kolumn doryckich, naśladując świątynie greckie, które widzieli wszędzie na Sycylii, ale wierzyli, że robią lepiej, ozdabiając kapitele kolumn kwiatonami i żłobiąc kolumny tylko do połowy. To nie jest już szlachetna prostota prymitywnej sztuki Greków.

Jedziemy wzdłuż brzegu morskiego aż do Termini. Dostrzegamy piękne łowiska tuńczyka. W Altavilli znajduje się stary kościół Roberta Guiscarda.

Termini jest portem handlowym. Są to dawne *Thermae Himerenses*. Następnie mijamy po lewej Cefalù, **72v** wielkie normańskie miasto, aby poprzez góry i doliny przedostać się do wnętrza wyspy. Ponownie przepływamy *fume Torto*, pozostawiamy po prawej i lewej stronie pokryte śniegiem góry o wysokości od 1000 do 2000 metrów. Przejeżdżamy przez Casteltermini, miasto, w którym w tym dniu odbywało się dziwaczne przedstawienie ludowe *Abballù de li Diavuli*, a wieczorem jesteśmy w Girgenti.

26 marca, Agrygent [Agrigento]

Oto więc wielkie miasto Agrygent, rywal Syrakuz, Aten i Kartaginy. Grecy nazywali je Acragas, a Pindar uważał je za najpiękniejsze miasto śmiertelników.

Była to kolonia mieszkańców Rodos i Krety założona w 582 roku. Wiemy, że mieszkańcy Rodos byli rasą pomieszaną z doryckimi i fenickimi Grekami. Przynieśli oni na Sycylię kult **73r** Minerwy z Lindès (miasto na Rodos) i Jupitera Atabyriusa (moloch z Góry Thabor). Kiedy wzniesiono tam świątynię Jupitera Polieusa, architekt Falaris przejął władzę i wykonywał ją z okrucieństwem. Kazał spalić swych wrogów zamkniętych w spiżowych cielcach rozgrzanych do czerwoności. W następnym wieku Theron (488-473) sprzymierzony z Gelonem z Syrakuz rozszerzył panowanie Acragas aż do wybrzeża północnego, gdzie zdobył Himere. Dwaj sprzymierzeńcy niedaleko Himery pobili trzystutysięczną armię i nakazali Kartagińczykom zaprzestać składania ofiar z ludzi. Theron zakończył wznoszenie Acragas. Uczynił z niego miasto bogate, artystyczne i kwitnące. Mieściło w swych granicach akropol na wzgórzu, gdzie znajduje się współczesne miasto, i miasto, które rozciągało się **73v** pomiędzy brzegami rzek Acragas i Hypsas.

Niezliczeni niewolnicy pojmاني po zdobyciu Himery byli wykorzystywani do prac nad budową nowego miasta. Wyrównywali teren, budowali kanały oraz mury i wznosili te liczne i imponujące świątynie, których ruiny budzą jeszcze nasz podziw. Drażyli także wielki zbiornik wodny w dolinie i budowali port na wybrzeżu. Theron był dla Agrygentu Peryklosem lub Augustem.

Pół wieku po *Empedoklesie* nadał mu konstytucję republikańską. Nakazał ukończyć port i rozwinął handel. Miasto było składem handlowym Kartaginy. Stało się wielkie i przyjemne miasto, i liczyło 800 000 mieszkańców. Ale straciło swoją żywotność wraz ze swym ubóstwem. Kartagińczycy dowodzeni przez Hamilkara **74r** i Hannibala podbili je w 406 roku. Miastem rzymskim stało się w 262 roku.

Święty Piotr założył tam Kościół chrześcijański i jako biskupa pozostawił jednego ze swych uczniów, św. Libertinusa, w 44 roku. Saraceni zawładnęli miastem w 828 roku i uczynili z niego rywala dla Palermo. W 1086 roku zostało zdobyte przez Rogera I, który założył tam wspaniałe, obdarowane przez siebie biskupstwo, ze św. Gerlandem jako pierwszym biskupem.

Niewiele miast antycznych pozostawiło równie godne uwagi ruiny. Jest tu obszerne muzeum z V wieku przed Chrystusem. Dwie piękne świątynie Junony i Konkordii nadal tam stoją. Z pięciu innych pozostały dość znaczące ruiny.

Nie ma nic bardziej poetyckiego od tej drogi otoczonej drzewami oliwnymi i migdałowymi, biegnącej od jednych ruin do drugich **74v**.

Theron umieścił wszystkie najpiękniejsze świątynie na terasie południowej miasta w kierunku morza.

Ten rząd świątyń musiał wywoływać magiczne wrażenie na cudzoziemcach przybywających do portu. Nigdy miasto nie przedstawiało bardziej okazałego widoku. I te świątynie pochodziły z najlepszej epoki, z wieku Peryklesa, i zawierały malarstwo Zeuksisa i posągi Myrona.

Świątynia Jupitera, wybudowana po zwycięstwie pod Himera, była najobszerniejsza na Sycylii. Miała 129 metrów długości. Jej ruiny były nazwane przez ludność „pałacem olbrzymów”. Człowiek stoi w kanelach ich kolumn. Ośmiometrowe kariatydy tworzyły drugi porządek **75r** ponad kolumnami. Na ziemi odnajdujemy szczątki tych olbrzymów. Wschodni fryz, zdaniem Diodora z Sycylii, przedstawiał walkę olbrzymów, a fryz zachodni – wojnę trojańską.

To właśnie w świątyni Herkulesa stała statua z brązu, dzieło Myrona, które Cyceron określa jako najpiękniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek widział. Werres chciał ją zabrać, ale kapłani i ludność odparli atak jego siepaczy. Także tam, według Pliniusza, znajdował się obraz Zeuksisa przedstawiający Herkulesa jako dziecko duszące węże. Zeuksis, jak przekazuje legenda, raczej podarował swój obraz niż go sprzedał za cenę, która nie odzwierciedlała zbyt dobrze jego sztuki.

Dwie prymitywne świątynie w mieście były świątyniami Jupitera Atabyriusa **75v** i Minerwy. Jestem przekonany, że obydwie znajdowały się na akropolu, tam gdzie schroniło się aktualne miasto. Archeologowie chcą umieścić świątynię Minerwy na pochyłonej skale, która schodzi z akropolu ku miastu i którą nazwali Rupe Atenea. Nie ma na tych skałach żadnego śladu po świątyni. Na akropolu – wręcz przeciwnie, znajdowały się dwie świątynie: świątynia Minerwy na szczycie, z której odnaleziono sześć kolumn wmurowanych w ściany kościoła Santa Maria dei Greci, i świątynia Jupitera trochę niżej, tam gdzie znajduje się dzisiejsza katedra, wybudowana wyraźnie ze szczątków antycznej świątyni.

Lepiej zachowane świątynie Junony i Konkordii stanowią przejmujący widok. Przypominają Partenon. Obydwie są otoczone portykiem złożonym z 34 **76r** kolumn żłobkowanych w stylu doryckim. Ciepłe słońce Sycylii ozłociło kamienie, które wznoszą się tam od dwudziestu czterech wieków. Wnętrze zachowało resztki polichromii.

Obok świątyni Konkordii znajdujemy chrześcijańskie katakumby z II wieku, które świadczą o starożytności wiary w Agrygencie. W średniowieczu te świątynie stały się kościołami chrześcijańskimi. Zawdzięcza ją temu wielowiekowy szacunek, dzięki któremu zachowały się aż do naszych czasów. Przez wieki świątynia Konkordii była kościołem poświęconym św. Grzegorzowi.

Mocne mury miasta wzniesione w czasach Theroną przez więźniów spod Himery przetrwały jeszcze z tej strony. Można by sądzić, że widzimy olbrzymie ruiny Balbeck [Baalbek]. Niektóre kamienie z tych murów mają od 15 do 20 metrów **76v** długości, i od 3 do 4 metrów szerokości i 6 metrów wysokości. Mieszkańcy Agrygentu uczynili ten honor swym najdzielniejszym wojownikom i pochowali ich w tych murach. Rzeczywiście na Sycylii zwyczajowo wyciosuje się w skale groby, nadając im kształt arcosolium rzymskiego. W tych murach odnajdujemy ich wielką liczbę, tak jak w okolicach Syrakuz, a nawet na współczesnym cmentarzu w Messynie.

Theron kazał wybudować sobie na równinie olbrzymie mauzoleum, opisane przez Diodora z Sycylii. Ludność wierzy, że jest nim dwupiętrowy monument, dorycki i joński, który istnieje w dolinie, ale nie odpowiada on opisowi historyka.

W dolinie także znajdują się ruiny świątyni Eskulapa, gdzie znajdował się posąg Apollona, arcydzieło Mirona **77r**, które Kartagińczycy uprowadzili, a które Scypion Afrykański zwrócił do Agrygentowi. Ludy te odznaczały się zarazem pobożnością względem swych bogów i umiłowaniem sztuki.

Współczesne Girgenti liczy jeszcze 20 000 dusz. Żyje z handlu siarką. Znajduje się w nim biskupstwo, piękna biblioteka założona przez jednego z biskupów i bardzo rzadko odwiedzana. Miasto wydaje się mało wykształcone, mało artystyczne i dumne jeszcze z bycia niegdyś Agrygentem. Tak jak wszędzie we współczesnej Italii istnieją tutaj praktyki religijne i resztki prawdziwej pobożności, ale dzisiejsza moda prowadzi mieszkańców do kawiarni i salonów fryzjerskich, gdzie rozprawia się o polityce inspirowanej przez gazety i przez żydowskie oraz masońskie kliki.

Zanim opuścę Girgenti, nawiedzę jego wielkiego biskupa, św. Gerlanda, którego relikwie znajdują się w katedrze **77v**.

Czci go cała Sycylia i kilka miast wzniosło mu sanktuarium. Należy on do Francji z powodu swego urodzenia. Był to kapłan z Besançon, który udał się

z pielgrzymką do Rzymu i stamtąd do Kalabрії, gdzie uczyniono go przełożonym klasztoru w Melito, w którym rezydował książę Roger. Mało zbudowany w Melito, wrócił do Francji, ale książę Roger, który go poznał i docenił, wezwał go, aby powierzyć mu biskupstwo w Girgenti, kiedy podbił on Sycylię. Gerlando został wyświęcony przez francuskiego papieża Urbana (z Châtillon). Święty biskup ogołocił się ze wszystkiego na rzecz biednych. Nawrócił wielką liczbę Żydów i Saracenów i zmarł 25 lutego 1105 roku **78r**.

W Grigenti, tak jak w pozostałej części Sycylii, a nawet w Italii, wszyscy skarżą się w tym roku na niewielką liczbę turystów. Jest to zrozumiałe: Sycylia jest w stanie wyjątkowym. Spowodowały to nędza i w wielu regionach Włoch kryzys społeczny, który pociąga za sobą najgorsze nastroje.

Spotykam jednakże kilku turystów niemieckich. Ich postawa wskazuje, że czują się oni tutaj jak u siebie i są dobrze przyjmowani. Duch Trójprzymierza przeszedł z polityki dworów do dusz ludzkich. Stwierdziłem to wielokrotnie w czasie tej podróży. Italia jest dumna, że stała się wielką potęgą i że sprzymierzyła się z wielkim cesarstwem niemieckim. Niemcy znaleźli sobie upodobanie w Italii jak w przyjacielskim i prawie poddanym sobie narodzie. Odwiedzają Italię, przyjeżdżają tutaj uczyć się języka, **78v** tworzą spółki handlowe i banki. Poznałem niegdyś ruch całkowicie przeciwny – w latach 1865 i 1866, kiedy Wenecja była jeszcze austriacka.

Dzisiaj nadal dostrzegam bardzo różną postawę Niemców zależną od tego, czy są oni protestantami czy katolikami. Pewien młody student z Berlina, z którym rozmawiałem w Palermo, był bardzo zaślepiony. Żył złudzeniami aż po wiarę w trwałość armii włoskiej. Zauważyłem jego głębokie rozczarowanie w Tunisie, kiedy ujrzał, że nowe miasto było całkowicie francuskie zarówno pod względem języka, jak i zwyczajów. Pobożni katolicy niemieccy przyjmowali całkowicie inną postawę w Loreto. Powiedzieli mi oni, że kochają Italię, jej piękne niebo, jej zabytki, pamiątki, ale nie znajdują upodobania w jej ludności. Zwłaszcza jako państwo Italia jest mało pociągająca dla katolików.

Wybrane tematy

Algier, 18 marca	– 1r	Podbój	– 36r
Centrum Algieru	– 2r	Penetracja	– 37v
Meczety	– 3r	Satif	– 38r
Kasba	– 7v	Kolonizacja	– 38v
Domy	– 7v	Konstantyna	– 39v
Ogrody publiczne	– 9v	Batna	– 52v
Życie muzułmańskie	– 10v	Lambèse	– 52v
Algier chrześcijański	– 14r	Z Batny do Bône	– 56r
Życie francuskie	– 15v	Bône	– 59r
Matka Boża		Tunis	– 63v
Królowa Afryki	– 18v	Marsala	– 63v
Bractwa Khouan	– 20v	Selinunte	– 63v
Przyszłość		Palermo	– 65r
mahometanizmu	– 26r	Święta Wielkanocne	
Okolice Algieru – Staouéli	– 31r	na Sycylii	– 65r
Powrót. Algieria	– 32v	Agrygent [Agrigento]	– 72v
Administracja	– 35v	Turyści i podróżnicy	
		na Sycylii	– 78r

ZESZYT DZIEWIĄTY

26 marca 1894 – 31 marca 1894 roku

Agrigento [Agrygent] (ciąg dalszy) – 26 marca 1894 roku

Spotkania

1 Spotkałem tymczasem kilku Francuzów, którzy w ogóle nie odpowiadali mojemu ideałowi, zasłużyli jednakże na miejsce w moich notatkach, dlatego że są charakterystycznymi postaciami współczesnego społeczeństwa.

W Girgenti spotkałem pana D., profesora prawa administracyjnego w Paryżu. Jest on bardzo oryginalny, jak to często uczeni. Podróżuje sam. Dużo podróżował, co rzadko zdarza się Francuzom. Przybył pospiesznie na Sycylię podczas ferii wielkanocnych, aby zasięgnąć informacji na temat kryzysu społecznego, który tu panuje. Spotkałem go kilka razy podczas zwiedzania ruin Agrigento. Potem spotkałem go znowu na dworcu w czasie wyjazdu. Próbował się czegoś dowiedzieć, nie znając **2** nawet słowa po włosku, i dziwił się, że nikt go nie rozumie. Pomogłem mu, a on ucieszył się, że spotkał rodaka, i wsiadł ze mną do drugiej klasy, chociaż miał bilet wykupiony na pierwszą, aby porozmawiać o Sycylii i o ojczyźnie w czasie długiej podróży z Agrigento do Katanii. Dowiedziałem się wkrótce, że był on zięciem dawnego ministra oświaty, pana B., dzięki czemu przeszedł z katedry wydziału w Poitiers na wydział w Paryżu. Rozmawialiśmy o Poitiers i o duchownych, których tam znałem. Ten uczciwy człowiek jest typem legisty i urzędnika. Wierzy w prawo, ale interpretuje je w sposób sztywny i ograniczony. Rząd jest dla niego idolem. Nie pała nienawiścią do duchowieństwa, ale jego miejsce widzi w zakrystii lub **3** w administracyjnych przedpokojach.

Będąc profesorem prawa w Poitiers, popierał sławne dekrety, ale raczej z powodu swych przekonań legisty i ponieważ wierzył, że wygnania były zgodne z prawem. Nie chciał jednakże występować w obronie autorów wypędzeń

z powodu swych uczuć i dlatego że było to źle odbierane w Poitiers. Ostatnio napisał artykuł do gazety, aby bronić praw Stolicy Apostolskiej w sprawie Duplessisa-Bellièrè'a. Nie z powodu uczuć religijnych, ale dlatego iż wydaje mu się, że prawo jest po stronie papieża. Sądzi, że jego artykuł miał jakiś wpływ na decyzję sądu kasacyjnego, i pojechał obwieścić to do Rzymu. Przywiózł swój artykuł kardynałowi Rampolli.

Jest z przekonania republikańskim, a tymczasem wyposażył się w **4** list polecający od księcia d'Aumale skierowany do jego przedstawiciela w Palermo.

Został więc dobrze przyjęty przez zarządcę dóbr księcia, który pomógł mu zwiedzić Palermo i okolice oraz udzielił mu kilku informacji na temat kryzysu na Sycylii, których nie mógł uzyskać u mieszkańców, ponieważ nie znał ich języka. Chce zwiedzić jeszcze Syrakuzy i Mesynę i ma powrócić do swych obowiązków. Daje do zrozumienia, że nie uważa się za niegodnego sprawowania urzędu dziekana wydziału i członka instytutu. To rasowy urzędnik. Życzę mu, żeby miał u wezglowia jakiegoś wypędzonego zgodnie z prawem jezuitę, kiedy będzie umierał.

Drugi Francuz, którego spotkałem, to hrabia d'Hum. To młody, dwudziestopięcioletni człowiek, rasowy arystokrata **5**, delikatny, słabowity. Podróżuje w towarzystwie młodego irlandzkiego lorda. Przebywają w najbardziej urzekających miejscach, w Taorminie na przykład, w uroczym hotelu Timeo. Delektują się kolejno wszystkimi przyjemnościami. Zdobywanie wiedzy nie jest najważniejszą częścią tych podróży. To typ wybrednych i uprzejmych sybarytów. Nasi starzy normandzcy rycerze, widząc ich zniewieściałość i bezużyteczność, zadrżeliby w grobach.

Irlandzki lord jest protestantem. Ma wielkie posiadłości w okolicach Corku. Nie pała nienawiścią do katolików, pod warunkiem że płacą dzierżawę. Ale o wszystkich tych katolikach rewolucjonistach, którzy wzbudzają kraj z powodu swych żądań, nie może słuchać. Żałuje, że młode duchowieństwo wchodzi na tę drogę. Jest lojalistą!

To znaczy, że popiera rząd **6** pozwalający mu ciągnąć wielkie dochody z posiadłości, w których biedni dzierżawcy umierają z głodu.

Trzeci Francuz, którego spotkałem, był jeszcze innym typem człowieka. Był to pan C. z Paryża, który stał się hrabią C., gdyż wspomniały dar dla Sekretariatu Stanu w Watykanie uczynił go hrabią rzymskim. Pan C. posiada fortunę zdobytą przez jego ojca, który zajmował się handlem w Paryżu. Dobrze uczynił, ofiarując kilka tysięcy franków dla Sekretariatu Rzymskiego. Odbywa

podróż ze swą matką i teściową. Jest dobrym dzieckiem. Wiele razy był w Rzymie. Jest szambelanem papieskim. Potrafi mówić łamanym włoskim. Pani C. stała się hrabiną.

Ponieważ obie panie są fizycznie dość ciężkie i moralnie umiarkowane **7** w ich pragnieniu zobaczenia czegoś, pan C. chętnie je zostawia w hotelu, gdzie mogą myśleć o sobie. Lubi on uważnie oglądać wszystko to, o czym mówi jego przewodnik. Jest szczęśliwy, że mnie spotkał, gdyż może zobaczyć trochę więcej niż ze swymi paniami. Przyłgął do mnie na kilka dni. Przekonuje swe damy, aby wykupiły bilety na *sleeping-car* i pojechały oczekiwać go w dobrym hotelu w Neapolu, on tymczasem odbędzie ze mną objazd po Kalabrii. Jakiż praktyczny z niego podróżnik! Za hotele i samochody płaci zawsze o połowę mniej niż kto inny. Ustala wszystko wcześniej i dobrze się targuje. Czasem jestem zmieszany z powodu jego nalegań. Jego ojciec musiał się zajmować handlem detalicznym i zapewne po nim odziedziczył takie zdolności. Ma kosz na prowiant i przoduje w organizowaniu posiłku w wagonie. Niczego tam **8** nie brakuje. Koniec końców jest dobrym towarzyszem podróży i zachowałem o nim dobre wspomnienie. Ale jakże to pusta i nijaka kariera być jedynie hrabią rzymskim i szambelanem papieskim *ad honorem*!

Z Girgenti do Katanii

Dzień podróży był długi. Mogłem czytać, studiować, rozmawiać. Przejeżdża się przez region kopalń siarki. Potem wjeżdża się w góry. Droga wznosi się, tworzy zakręty, wiedzie przez wiadukty i tunele. Ileż różnorodnych i wspaniałych punktów widokowych! Na Etnę, która góruje majestatycznie nad całym wschodem Sycylii, organizowane są częste eskapady.

Ileż pamiątek historycznych znajduje się także na tej drodze! Miasto Caltanissetta (30 000 dusz) szczyci się **9** zabytkami normandzkimi: katedrą św. Michała i opactwem Ducha Świętego. Castrogiovanni, starożytna Enna, opisana przez Cyncerona i Tytusa Liwiusza, wznosi się na wysokość 1000 metrów. Jest to gniazdo orła. To tutaj właśnie mitologia umieściła Ceres i Prozerpinę. Mieszkańcy Syrakuz, Kartaginy i Rzymu zajmowali to miasto, ale zawsze zdradliwie. Właśnie tutaj zakończyła się wojna niewolników.

Dalej znajduje się Agira, starożytne Agyrium, ojczyzna historyka Diodora z Sycylii, miasto stare odwiedzane przez Herkulesa.

Potem Troina, miejsce, które jest świadkiem czynów Rogera de Hauteville i jego bohaterskiej żony.

Jeszcze dalej Centuripe, **10** inne stare miasto sycylijskie, które Fryderyk II kazał zrównać z ziemią, aby je ukarać za bunt.

W miarę jak mijała droga i sprzyjały okoliczności, badałem Sycylię, jej warunki ekonomiczne i jej historię.

Jest to dawna Trinakria, wyspa o trzech wierzchołkach. Jest tak wielka jak trzy lub cztery nasze departamenty. Z geologicznego punktu widzenia łączy się z Italią i Tunezją. Jest kontynuacją Apeninów. Cieśnina Mesyńska ma tylko trzy kilometry szerokości i 50 sążni długości. Z Sycylii do Dobrego Przykładu jest tylko trzydzieści mil, a średnia głębokość nie jest duża.

Jest to wysoki płaskowyż o średniej wysokości 700 metrów. Dwóch strażników strzeże jej **11** na krańcach: na wschodzie Etna wznosi swą głowę aż do 3300 metrów wysokości. Poezja poświęciła ją Jupiterowi. Na zachodzie zaś Eryks, góra Wenus, wznosi się na wysokość 700 metrów nad poziomem morza.

Ten płaskowyż w czasie kształtowania się ziemi musiał łączyć Italię z Afryką. Ma on taką samą budowę geologiczną, a w jaskiniach północnych gór Sycylii odnajduje się kości ogromnych słoni, które należą do fauny afrykańskiej.

Sycylia była niegdyś królestwem Ceres, spichlerzem Rzymu. Odznaczała się cudowną żyznością. Oby tak było i dzisiaj!

Aktualnie panuje tutaj wielki niedostatek, **12** skąd on się bierze? Przyczyn jest wiele, spośród nich kilka wspólnych dla całej Europy. Jedną z najważniejszych jest spadek cen zbóż. Pszenica jest głównym produktem Sycylii. Rodzi się tutaj dobrze i obficie mimo niedoskonałości w procesie jej uprawiania. Ale konkurencja zbóż z Indii, Ameryki i Krymu spowodowała obniżenie cen i zrujnowała producentów. Rolnicy nie mogą już ani płacić za dzierżawę, ani wypłacać swym pracownikom pensji. Spadły one na Sycylii do 0,50, a nawet czasami 0,30 lira.

Na Sycylii odczuwa się jeszcze skutki feudalnej organizacji ustanowionej przez Normanów. Jest wiele dużych posiadłości, z których **13** żyją właściciele mieszkający w Palermo, Neapolu lub Rzymie. Reprezentują ich dzierżawcy lub zarządcy. Ci podnajmują gospodarstwo, uzyskując wielkie korzyści. To taka sama sytuacja jak w Irlandii: absenteizm. Jest to system feudalny zawrócony ze swej drogi i pozbawiony społecznych funkcji. To dawny porządek, taki jaki panował we Francji w XVIII wieku. Gdyby wieśniacy byli właścicielami, ziemia rodziłaby więcej.

Trzeba dodać, że nie organizuje się tutaj wielkich prac publicznych. Brakuje dróg, mostów i kanałów, które wspomagałyby uprawę.

Metody uprawy są bardzo prymitywne. Ludność jest niepiśmienna. Cztery piąte populacji nie umie ani czytać, ani pisać.

Lichwa szerzy się także tutaj, a Żydzi **14** zdobywają ziemię. Sycylijczyk nie zna jeszcze w ogóle sztucznych nawozów.

Wycinanie drzew w górach już od stu lat przyczyniło się do powstania pastwisk. Czwarta część Sycylii to dzisiaj pastwiska. Ucierpiała na tym jednak gospodarka wodna. Rzeki są mniej obfite.

Podatki są także dotkliwe. Są zbyt obciążające w stosunku do przychodu na wyspie i wiele domów i małych posiadłości sprzedano, aby móc zapłacić podatki.

Sycylia ma liczne produkty eksportowe, a przede wszystkim siarkę, wino i owoce cytrusowe (pomarańcze i cytryny).

Eksport wina cierpi z powodu zerwania traktatów handlowych i z powodu konkurencji z Algierii i Tunezji.

W stu piętnastu kopalniach siarki **15** na Sycylii pracuje ponad 12 000 robotników. Eksportuje się ją przede wszystkim przez Katanię, Girgenti, Licatę i Palermo. Od kilku lat także ta gałąź gospodarki cierpi niedostatek.

Inne kraje również produkują siarkę, a angielskie syndykaty powodują, że na Sycylii odczuwa się skutki spekulacji zakupami siarki.

I w końcu tym, co najbardziej przyczyniło się do aktualnego niedostatku na Sycylii, jest likwidacja dóbr wspólnych, które w rękach zakonów lub związków tworzyły wielką szansę dla biednych.

Wszystkie te skonfiskowane dobra zostały sprzedane po niskiej cenie i kupione przede wszystkim przez Żydów lub stały się własnością skarbu państwa albo dobrami gminnymi, z których ludność nie ma żadnych korzyści. Korporacje były bogate, **16** pomagały rzemieślnikom na starość i w okresie bezrobocia.

Klasztory były gościnne. Rozdawały jałmużnę. Szczególnie wiele na Sycylii było domów zakonu franciszkańskiego. W każdym miasteczku znajdował się jeden taki dom. Franciszkanie dzielili wszystkie swe niewielkie środki z ubogimi.

Od 1212 roku osiedlali się w Mesynie. Święty Antoni z Padwy przybył tam, czynił cuda i pozostawił ducha swej miłości wobec bliźniego. Sam ufundował domy w Cefalù, Patti i Taorminie. Błogosławiony Anioł z Rieti zało-

żył domy w Alcamo, w Mazzarze, w Marsali i Trapani. W Palermo, Syrakuzach, Lentini, Noto i Vizzini także znajdowały się klasztory braci mniejszych **17** św. Franciszka.

Święty Bernardyn ze Sieny sprawił, że na Sycylii rozkwitła reforma zakonu św. Franciszka. Błogosławiony Mateusz z Girgenti, jeden z jego najdroższych uczniów, obudził ducha wiary i pobożności na całej wyspie. Jego ciało spoczywa w Palermo w klasztorze Matki Bożej od Jezusa.

W kościele w Gancii znajdują się ciała czcigodnej sługi Bożej Benigny i św. Benedykta Maura. W kościele św. Franciszka znajduje się ciało sługi Bożego Gerarda.

Natomiast bł. Bernard z Corleone spoczywa w kościele Kapucynów.

W Palermo znajdują się ciała pięciu świętych z zakonu franciszkańskiego. Liczba klasztorów zakonu na Sycylii dochodziła prawie do tysiąca. Kościół w Polizzi posiada ciało bł. Gandulfa. W Scicli znajduje się ciało sługi Bożego Wilhelma. W Noto zaś ciało **18** św. Konrada.

Klasztory Klarysek także są bardzo liczne. W kościele w Montevergine niedaleko Mesyny znajduje się ciało bł. Eustochii Calafato. To święte ciało po czterech wiekach wciąż jest nietknięte i w sposób cudowny zachowało się do dziś.

Każdego dnia przez wiele wieków klasztory Sycylii żywiły tysiące biednych. Rewolucja wszystko zniszczyła. Sprofanowała klasztory. Pozbawiła w ten sposób ludność olbrzymiej pomocy w potrzebach duszy i ciała. To też bieda zaczęła się rozszerzać zaraz po usunięciu wszystkich tych środków.

Sycylia jest klasyczną krainą mitologii. Jupiter panował z Etny, gdzie trzymał zmiażdżonego **19** tytana Enceladusa. Ceres była najważniejszą boginią wyspy. Jej córka Prozerpina i jej towarzyszki Diana i Minerwa spędziły swe pierwsze lata na równinach Enny. To właśnie tam Pluton porwał Prozerpinę. Wenus czuła się dobrze na szczytach Eryksu. Dafnis, syn Merkurego, stworzył poezję pasterską na Sycylii, aby oczarować Dianę w czasie jej polowań. Wulkan przygotowywał pioruny Jupitera w swych kuźniach Etny, wspomagany przez grupę okropnych cyklopów. Jeden z nich – Polifem – zakochał się tam w nereidzie Galatei, która wołała pasterza Acisa. Uliisses uwolnił swych towarzyszy z jaskini, w której Polifem trzymał ich zamkniętych.

Mam czas, aby myśleć o tym wszystkim, jadąc z Palermo do Syrakuz, i moje refleksje utwierdzają mnie w opinii, że **20** od dawna formowałem się

na mitologii. Ma ona swój fundament w objawieniu i w prymitywnych tradycjach. Oddała się od nich wraz z upływem czasu. Poezja i ludowa wyobraźnia, wspomagana przez demona, któremu bardzo zależało na tym, aby zniekształcić tradycję i zająć miejsce Boga, uczyniły z mitologii ludów pogańskich bezładny stek dziwnych i rozmaitych koncepcji, wśród których z trudem rozpoznaje się cechy początkowe.

Synowie Noego, rozchodząc się po świecie, zabrali z wieży Babel prymitywne tradycje związane z istnieniem Boga najwyższego, Stworzyciela i absolutnego Budowniczego wszystkich rzeczy, bardzo ogólną świadomość Trójcy, warunków stworzenia, upadku aniołów, grzechu Ewy, obietnicy **21** Odkupiciela, potopu.

Trzy gałęzie rodziny Noego przez jakiś czas zachowywały swe tradycje w czystej wersji.

Egipt przynosi nam najstarsze pamiątki po rasie Chama, Chaldeja i Asyria – po rasie Sema, Media i Persja – po rasie Jafeta.

Co wydarzyło się w Egipcie?

Według Lenormanta¹, który uchodzi za autorytet w sprawach historii Wschodu, Egipcjanie na początku uznawali jedynego Boga. Liczni bogowie, których u nich odnajdujemy, byli tylko rozmaitymi nazwami Boga jedynego lub ludowymi zniekształceniami religii.

Wspomnienie tej początkowej wiary pozostało w ich inskrypcjach i papiirusach. Amon-Ra jest dla nich Bogiem najwyższym. **22** Amon-Ra jest istotą doskonałą, odwieczną, wszechmocną, która wszystko stworzyła, a sama nie została stworzona. Inni bogowie zostali stworzeni przez niego.

Pan Seignobos w swej historii Wschodu cytuje na podstawie zabytków egipskich kilka hymnów śpiewanych przez egipskich kapłanów. Te hymny nie byłyby ani trochę sprzeczne z naszą liturgią. Oto kilka fragmentów:

„Och! Powstań, wszędzie Amon-Ra, Ty, który stworzyłeś sam siebie!..., Panie z tajemniczej świątyni, Istoto ukryta, której wizerunku nikt nie zna! Tak wysoko wzniesiony, że nikt nie może Cię osiągnąć! Panie czasu, który dajesz życie temu, komu zechcesz...

Ty stworzyłeś ziemię, srebro, złoto, drogie kamienie. Ty siejesz trawę dla bydła, rośliny dla ludzi. Ty każesz żyć rybom w wodzie, ptakom w powietrzu, dając tchnienie **23** istnieniom zamkniętym w jajku...

Wszyscy ludzie wychodzą z Twego spojrzenia. Bądź pozdrowiony! – mówią do Ciebie wszyscy, my kłękamy przed Tobą, który nas stworzyłeś. Jesteś błogosławiony przez całe stworzenie w najwyższych partiach nieba, na każdej

szerokości ziemi, w najgłębszych otchłaniach. Bogowie kłaniają się przed Twą świętością. Dusze wychwalają Tego, który je stworzył. Mówią do Ciebie: Pokój Tobie, Ojciec ojców i wszystkich bogów, stwórcy istnień, stwórcy rzeczy, królu panujący, zwierzchniku wszystkich bogów.

Ty odrzucasz niegodziwego... Ty zniszczyłeś bogactwo bezbożnego; przeciwnik Ra wpada w ogień... Mocny jest Ra, słaby jest bluźnierca! Wysooko jest Ra, bezbożny jest na ziemi! Wielki jest Ra, mały jest bezbożny! Jaśniejący jest Ra, mroczny jest bezbożny! Dobry jest Ra, zły jest bezbożny! Wszechmocny jest Ra, niczym jest bezbożny! **24**

O Ra! Daj długie życie faraonowi! Daj chleb jego ustom, wodę jego wargom, przyjemny zapach jego włosom!”

Ammon-Ra został potem połączony ze słońcem i stał się prostym zwierzchnikiem jednej z triad czczonych w Egipcie.

Podobnie według Chaldejczyków i Asyryjczyków istniało najwyższe Bóstwo nazwane El, dość mgliste i wspólne wszystkim ludom semickim. Asyryjczycy nazywali go następnie *Assur*, a Fenicjanie *Bel* lub *Baal*.

U Medów i Persów był to *Ormuzd*, Bóg najwyższy. Nazywa się go także odwiecznym, *Zerwane-Akerene* (pierwszą przyczyną rzeczy, bez początku i końca). Ormuzd jest „*Bogiem dobrym, Bogiem Stwórcą, Bogiem wszystkich ludzi, Bogiem życia, czystości i prawdy*” (Inskrypcja perska cytowana przez Seignobosa).

Dopiero dużo później Persowie **25** dochodzą do dualizmu i czynią ze zbuntowanego anioła *Ahrimana* drugiego Boga, którego uspokajają ofiarami.

Ta tradycja osłabia się z czasem. Jednak wszystkie ludy zachowują mgliste wierzenia w bóstwo najwyższe lub mniej ważne w stosunku do innych. U Ariów, w księgach świętych *Vedy*, *Agni* jest nazywany najwyższym bóstwem.

W Indiach *Parabrahma* przewyższa wszystkich innych bogów, jest to Bóg istniejący sam z siebie.

W Chinach *Li* lub *Tao* to najwyższa przyczyna. *Chang-ti* lub *Tien* jest nazywany Bogiem stwórcą.

U Słowian *Bog* jest nazwany ojcem bogów.

U Greków i Rzymian to *Jupiter*, który jest królem nieba i ojcem bogów **26**.

„Zeus jest panem bogów i ludzi – mówi Homer. – To on daje władzę królom, on, który zsyła szczęście i nieszczęście”.

Idea Trójcy została objawiona przez Boga, przynajmniej w sposób bardzo niejasny i ogólny, od początków. Czyż Bóg nie powiedział w Księdze

Rodzaju: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz” [Rdz 1,26] oraz „Oto człowiek stał się jak jeden z Nas” [Rdz 3,22].

To pojęcie trójcy odnajduje się wszędzie, ale gubi się poznanie jedności i Trójca staje się wszędzie grupą trzech bogów.

W księgach Wedy to raz *Agni*, *Indra* i *Soma*, raz *Waruna*, *Surya* i *Rudra*.

W Indiach to *Brahma*, *Wisznu* i *Sziwa*.

W Egipcie to *Amon*, **27** *Maut* i *Khons* w Tebach; *Ozyrys*, *Izyda* i *Horus* w *Abydos*; *Ptah*, *Seker* i *Imhotep* w Memfis.

W Asyrii to *Anu*, *Baal* i *Ea*.

W Japonii to *Pan Nieba* i jego bogowie pomocnicy.

W Chaldei, w Asyrii, w Chinach bogowie także są zgrupowani po trzech.

W Skandynawii to *Odyn*, *Vili* i *Ve*.

W Grecji to *Zeus*, *Posejdon* i *Hades*.

W Rzymie – *Jupiter*, *Neptun* i *Pluton*, którzy dzielą się niebem, ziemią i otchłanią.

Czyż Mądrości niestworzonej, która była z Bogiem od początków (*Cum eo oram* cuncta componens – Ante Luciferum genui te*) [Z nim byłam stwarzając wszystko – Przed jutrzeńką zrodziłam ciebie], nie przypomina Minerva, córka Jupitera, zrodzona z niego samego, **28** wychodząca z jego umysłu i boginie mądrości i rady (*Atena Boulaia*)?

Znajomość aniołów i demonów jest przekazywana wszędzie. Persja ma swych dobrych aniołów – *Jazatów*.

Chaldejczycy i Asyryjczycy znali uskrzydłone bóstwa opiekuńcze, sługi bogów. Grecy, Rzymianie i Chińczycy mają swe dobre bóstwa opiekuńcze.

U Homera i w tradycji greckiej widzimy Zeusa wspomaganego przez gigantów, którzy są dobrymi bóstwami opiekuńczymi, powalającego na ziemię Tytanów, będących demonami.

Demony są znane wszędzie. Persja ma swe *Dewy* i swe *Diwy*, Indie swego *Marę*; Grecja i Rzym mają *Tytanów*, *Cyklopów*, *Tyfona*, *Hydry*, *Erynie*, *Harpie* itd.

Egipt ma *Seta* – zabójcę *Ozyrysa*, **29** i *Agapa*, olbrzymiego węża. Etruśkowie mają *Tukulcha*, straszego demona o ramionach owiniętych wężami i złymi duchami.

* Błędnie podano *oram*, powinno być *eram*.

Asyryjczycy i Chaldejczycy mają duchy czyniące zło, duchy ciemności i duchy zastawiające sidła.

Wszędzie także odnajdujemy pojęcie Boga odkupiciela.

W Persji jest to *Atar*, syn Ormuzda, który niszczy szkodliwe stworzenia. W Egipcie to *Horus*, który mści swego ojca Ozyrysa i walczy z Setem, demonem ciemności.

W Skandynawii to *Forseti*, który zwycięża *Loki*, boga ognia i zniszczenia, i który będzie panował na miejscu Odyna. Czyż nie jest to ta sama tradycja, która stworzyła mit Apollona? Apollon jest bogiem pouczającym i **30** leczącym każde zło. Jest synem Zeusa, walczy z potworami i smokami, jest to bóg wymierzający sprawiedliwość. Poprzez wygnanie odpokutowuje swe zwycięstwo nad wężem Pytonem. Jego symbolami są laur i oliwka. Oczyszcza zabójców naznaczonych krwią swych ofiar, dotykając ich gałązką laurową tak jak prawdziwy Apollon oczyszcza grzeszników dzięki drzewu swego krzyża.

Legenda o Herkulesie zapożyczyła wiele z tradycji. Ajschylos pokazuje go nam, jak uwalnia Prometeusza, który symbolizuje całą ludzkość obciążoną winą. Czyż jego wielkie prace nie symbolizowały odkupienia? Zabija on lwa nemejskiego, który pożerał ludzi. Zabija hydrę lernejską, potwora, który miał dziewięć głów węża. Zabija dziką z Erymantu, olbrzymie ptaki z Jeziora Stymfalijskiego. **31** Oczyszcza stajnie Augiasza. Otwiera ponownie ogród Hesperyd, w którym drzewa o złotych owocach strzeże smok w kolorze ognia, niepozwalający nikomu się zbliżyć.

Persowie znają pojęcie nieustannej walki pomiędzy dobrymi i złymi bogami (aniołowie i demony). Ale nadejdzie taki dzień, mówią, w którym demony zostaną definitywnie pokonane. Ciemność, śmierć, zło znikną. Nastanie królestwo światła, życia i prawdy.

Także w Skandynawii ludność zachowuje tradycję upadku aniołów w postaci walki bogów (*Ases*) i olbrzymów (*Gotes*). Bóg Surt wspiera walkę przeciwko boskiemu wężowi Nidhoggowi.

Wspomnienie stworzenia **32** w sześć dni stanowiło również część wspólnej skarbnicy tradycji.

Zachowali ją Asyryjczycy i Babilończycy. Persowie mówią o stworzeniu w sześciu okresach.

To nie wszystko. Pierwsze historyczne wspomnienia odnajduje w zniekształconej postaci tak jak prymitywne objawienie w bajkach i tradycji ludowej.

Adam to Prometeusz, który chciał ukraść ogień z nieba (światło poznania dobrego i złego) i który został ukarany i zakuty w łańcuchy na wieki, aż do momentu gdy pojawi się Zbawiciel symbolizowany przez Herkulesa.

Ewa to Pandora. Została ona stworzona z gliny, jak przekazuje mit, i ożywiona przez iskrę z niebiańskiego ognia (pomyłka z Adamem); z powodu swej ciekawości jest ona autorką **33** całego zła, jakie dotknęło ludzkość.

Czyż to nie Ewę przedstawiały także boginie z Olimpu pod rozmaitymi imionami – Junony, Ceres, Wenus – boginie piękności, płodności i także wdzięku?

Indie mają swoją Lakszmi, Fenicjanie Astarte, a Babilonia Mylittę.

Homer mówi nam, że Zeus poślubił Herę (Junonę) w cudownym ogrodzie Hesperyd, gdzie króluje wieczna wiosna i na drzewach rosną złote jabłka. Jest to dość oczywiste wspomnienie Ewy i ziemskiego raju. A Mars (Ares) – którego odnajdujemy wszędzie, bóg wojny i złości, który za siostrę ma Eris, czyli niezgodę, a za pomocników Keres, demony okrutnej śmierci – czyż nie jest to Kain? **34**.

Tubal-Kain, pierwszy kowal, czyż nie był to Wulkan, Hefajstos u Greków, Fta w Egipcie i Toashtri, boski kowal w Indiach? Wulkan tak jak Tubal-Kain jest wynalazcą sztuki kowalstwa.

Twórcy sztuki pasterskiej i muzyki, Jabel i Jubel, czyż nie przypominają Pana i Merkurego?

Wspomnienie potopu odnajdujemy wszędzie, w Asyrii, w Grecji, w Skandynawii.

Deukalion, jak mówią Grecy, ostrzeżony przez swego ojca (Prometeusza) wybudował arkę z drewna, w której zamknął się wraz z żoną. Wszyscy inni ludzie się potopili.

Przez dziewięć dni arka pływała po wodach, potem zatrzymała się na szczycie góry. **35** Deukalion i jego żona wyszli z niej i natychmiast złożyli ofiarę Jupiterowi, potem zaludnili ziemię, rozrzucając kamienie. Czyż ten ostatni rys nie jest mglistym wspomnieniem wieży Babel, zbudowanej z kamieni, a potem ludzie rozproszyli się we wszystkich kierunkach?

Także posłanniczka bogów Iris w Grecji za szarfę miała tęczę. Czyż ten znak nie był rzeczywiście Boskim przesłaniem po potopie?

Skandynawskie opowiadanie o potopie jest nie mniej ciekawe. Odyn zabił olbrzyma Ymira. Krew Ymira zalała ziemię i zatopiła olbrzymów. Jedynie Gerhelimir i jego żona schronili się na barce.

Czyż Noe nie jest także Bachusem? **36** Bachus jest bogiem wina i pijaństwa. Homer opowiada, że stracił swą matkę, Semele (ziemia), i że był wychowany na wyspie przez Hiady, nimfy deszczu.

Choćby nawet jeden z jego atrybutów był zbyt śmiały, całość nie pozostawia wątpliwości.

Ale przede wszystkim chcę pokazać piekielną sztukę, z jaką demon spowodował zamieszanie we wszystkich tradycjach, aby sprawić, by go adorowano.

W czasie zaraz po potopie tradycja jest jeszcze nietknięta, ludy adorują Boga najwyższego i oczekują odkupiciela. Niebawem jednak demon pomnoży liczbę bogów, aby znaleźć pośród nich swe **37** miejsce, i kiedy tylko może, stara się sam uchodzić za najwyższego Boga.

Widzieliśmy, w jaki sposób uczynił trzech bogów z Boga jedyne, który króluje w niebie, na ziemi i w otchłaniach. Potem z wszystkich tych postaci należących do tradycji, które się czci lub których się lęka, czyli aniołów, demonów, ludzi najbardziej znamienitych, uczynił bogów.

Czuając, że sam jest znienawidzony i że wzbudza lęk, kazał sobie składać ofiary, które mają za cel uspokoić go. Dzieli on w ten sposób kult wobec ludzi z kultem wobec dobrego Boga i stwórcy. W Persji pod imieniem Ahrimana chce on dorównać Ormuzdowi. W Fenicji pod imieniem Molocha żąda ofiar z małych dzieci.

Nie mogąc wykorzenić **38** kultu Boga najwyższego i pragnąc go zagarnąć dla siebie, czyni wszystko, żeby czczony wszędzie Bóg najwyższy był bogiem zbuntowanym, który zdetronizował swego ojca. Kronos w Grecji zdetronizował Uranosa. Zeus zdetronizował Kronosa lub Saturna. Jupiter w świecie łacińskim zdetronizował Janusa. Indra w Indiach zdetronizował Warunę. Różni zwierzchnicy triad w Egipcie zdetronizowali Amona. Ra-Baal w Asyrii i Fenicji zdetronizował Anona.

Czyż wszyscy ci zbuntowani bogowie nie przedstawiają Szatana? Całe pogaństwo jest więc historią panowania jego królestwa.

W różnych miejscach także, pod pretekstem uczczenia symbolu rodzenia, wprowadza do kultu przedmioty nieprzyzwoite, **39** lingę w Indiach, fal-lusa w Egipcie i menhiry, które wydają się mieć takie samo znaczenie u Cel-tów i Skandynawów.

Wąż często jest ozdobą i symbolem tych zbuntowanych bogów. Odyn i Wotan, Jupiter lub Merkury skandynawski i niemiecki są przedstawiani z węzami owiniętymi wokół ramion i żądają ofiar z ludzi.

Sycylia była więc przed chrześcijaństwem jedną z prowincji królestwa Szatana. Toteż przeklinam z całego serca jego Jupitera, jego Plutona i jego Cyklopów i oplakuję tę niesłychaną omyłkę, która spowodowała, że ubóstwione zostało wszystko oprócz samego Boga **40**.

Po mitologii kilka refleksji na temat historii. Kim byli Sykanowie, którzy poprzedzili na Sycylii ludy italskie? Jedyne ślady, jakie pozostawili, to kilka olbrzymich murów i parę podziemnych siedzib. Tak jak pierwszych kolonizatorów z Argos i Tirynsu, tak jak Etrusków, jak Iberów uważałbym ich chętnie za kolonie egipskie i fenickie, mieszaninę Chamitów i Semitów. Czyż Etrurii nie łączy oczywiste pokrewieństwo z Egiptem? Iberowie, którzy dzisiaj wydają się zredukowani do grupy Basków, czyż nie mówią językiem całkowicie odmiennym od języków jafetyckich? Czyż w naszych czasach nie stwierdzono pewnej analogii pomiędzy ich językiem **41** a tym z dalekiej Azji, z językiem Japonii, która na początku musiała być skolonizowana przez jedno z tych plemion zmieszanych z Semitów i Chamitów, którzy migrowali w kierunku wschodniej Azji? Po Sykanach i ludach italskich Sycylię zajęli Grecy. Kolonie doryckie i jońskie zapełniły ją całą oprócz kilku punktów zamieszkałych przez Fenicjan.

Sycylia stała się przedłużeniem Grecji. Odnajdujemy tam zarazem wyrafinowaną cywilizację Aten i niestabilność polityczną Grecji. Niebawem narastają nieporozumienia wśród mieszkańców miast, które często przechodzą spod panowania demokracji pod rządy tyranii. Sycylia staje się klasycznym krajem tyranów **42**, wśród których najsławniejszym był Falaris z Akragas. Niektórzy, tak jak Gelon z Syrakuz i Teron z Akragas, rządili z mądrością i sprawili, że ich miasta wspaniale się rozwinęły, oraz potrafili obronić Sycylię przed najazdem Fenicjan.

Od VII i VI wieku przed erą chrześcijańską Sycylia i południowa Italia miały wspaniałe świątynie, rywalki świątyń w Atenach, Delfach i Olimpie. Niektóre stoją jeszcze co najmniej we fragmentach w Segesście, Selinuncie, Agrygencie, Syrakuzach, w Paestum, Krotonie, Metaponto i Tarencie.

Teatry w Syrakuzach, Taorminie, Segesście, Tyndaris, Katanii dorównują najpiękniejszym w Grecji.

Jeśli chodzi o malarstwo i rzeźbiarstwo, **43** Zeusis [Zeuksis] i Myron ozdobili swymi arcydziełami świątynie Sycylii i wielkiej Grecji. Wiedział to dobrze Werres, kiedy wywiózł pełne arcyzmu posągi Segesty i Agrygentu i zastąpił je pospolitymi brązami.

Jeśli chodzi o poezję, na wyspie przebywali sam Pindar i Safona. Stesichorus, poeta, który stworzył lub udoskonalił chóry w tragedii, pochodził z Himery. Mieszkał w Katanii. Teokryt napisał swe idylle w Syrkuzach.

Jeśli chodzi o filozofię, to Platon często i długo przebywał w Syrakuzach. Ksenofanes tutaj zmarł. Symonides także żył na Sycylii. Pitagoras pochodził z Krotony. To właśnie na Sycylii i w wielkiej Grecji powstała szkoła jego doktryny.

Jeśli chodzi o naukę, to do Pitagorasa **44** trzeba dorzucić Archytasa z Tarentu, Empedoklesa z Agrigentu, Archimedes z Syrakuz. Który kraj na świecie nie zazdrościłby podobnej grupy geniuszy?

Wśród mówców Sycylia chlubiła się Tyzjaszem, mistrzem Izokratesa. Miała także retorów: Gorgiasza i Lizjasza.

Jeśli chodzi o historię, to Herodot pochodził z Thurii w Kalabrii, a Diodor z Agryrii na Sycylii.

Mówiąc o sztuce przypomnijmy jeszcze mozaiki odnalezione na Sycylii, jej piękne wazy i najpiękniejsze na świecie medaliony.

Sycylia w dziedzinie sztuki, literatury i nauki dzieli więc w pełni chwałę z Grecją. Sama Grecja rozciągała się skądinąd dzięki wpływom **45** swego języka i swego geniuszu od Azji Mniejszej aż do przylądka Lilybaeum.

Nie wracam do późniejszych epok w historii, mówiłem o nich przy okazji Palermo i Neapolu.

Tak wędrując, przemierzyliśmy cały górzysty kraj i zjechaliśmy doliną do Katanii. Rozciąga się tam nowy, ciekawy i zaskakujący pejzaż. Jest to pustynia pszenicy. Ziemia kołysze się, jest pozbawiona drzew, jakichkolwiek przeszkód, pozbawiona czegokolwiek, na czym można by zatrzymać wzrok. Wiosną jest to zielony ocean pod błękitnym niebem, który okrywa się purpurą wraz z zachodem słońca. Latem to złote fale obramowane w oddali czerwono-brązowymi wydmami.

Można dostrzec kilka gospodarstw, ale **46** bardzo rzadko są otoczone stogami słomy. Zadajemy sobie więc pytanie, gdzie są rolnicy, którzy zbierają takie plony. Ale w oddali na szczycie wzgórz pojawia się kilka miast, najeżonych sterzącymi otworami strzelniczymi tak jak w czasach wypraw krzyżowych. Każdego ranka pracownicy schodzą, aby uprawiać ziemię na ogromnym terenie. Nie wiem, czy to siła przyzwyczajenia czy brak poczucia bezpieczeństwa na równinach zatrzymuje ludność w tych orlich gniazdach. Bez wątpienia jedno i drugie.

Wieczorem odpoczywałem w Katanii, aby nazajutrz wyruszyć o odpowiedniej porze na zwiedzanie Syrakuz.

27 marca, Syrakuzy

Tam zatem, na brzegach tej zatoki otwartej ku Wschodowi, znajdowało się wielkie miasto Dorów, **47** szczęśliwy rywal Aten, miasto, które Cycleron nazwał „największym z miast greckich i najpiękniejszym z wszystkich miast”.

Kolonia koryncka w VIII wieku przed Chrystusem szybko urosła. Wysłała niebawem gromady na wszystkie brzegi Sycylii.

Rządzą nią królowie, których nazywa się tyranami. Tylko w niedługich okresach jest republiką. Jej królowie są często twardzi i okrutni, ale ogólnie rzecz biorąc są dobrymi administratorami, przyjaciółmi sztuk i literatury i są potęgą w czasie wojny.

Gelon w V wieku uczynił z miasta królową Sycylii, zniszczył wielką armię Kartaginy pod Himerą. Cywilizacja grecka osiągnęła wtedy na Sycylii swoje apogeum.

Hieron, jego brat i następca także miał **48** szczęśliwy okres panowania. Był mecenasem. Ajschylos, Pindar, Symonides, Epicharm znajdują gościnę na jego dworze.

Syrakuzy przeciwstawiają się Atenom. Gdyby tak się nie stało, Ateny stworzyłyby wielkie cesarstwo śródziemnomorskie.

Piękne jest opowiadanie o oblężeniu Syrakuz przez Ateńczyków. Tuki-dydes uczynił to oblężenie nieśmiertelnym. Dzięki niemu znamy wszystkie jego szczegóły.

Ateńczycy zostali wezwani przez mieszkańców Segesty, którzy walczyli z Syrakuzami. Ateny wysłały więc flotę stu trzydziestu czterech tryrem pod dowództwem Nicjasza. Miało to miejsce w 415 roku. Oblężenie trwało dwa lata i przekształciło się w blokadę. Flota ateńska zamknęła port i wzgórza, które górowały nad miastem. Zamknęła miasto w murach nie do zdobycia. Tymczasem mała armia **49** z pomocą wysłaną przez Spartę, wroga Aten, mogła dobić do brzegu, zanim oblężenie stało się całkowite.

Oblężenie Syrakuz stało się najważniejszym wydarzeniem w wojnie peloponeskiej.

Ateny wysłały nowe posiłki pod dowództwem Demostenesa. W końcu choroby i niezgoda osłabiły Ateńczyków. Zaćmienie księżyca zdekoncentrowało ich zabobonne umysły. Zostali pokonani w czasie nowej bitwy morskiej, w której to Tukidydes ukazuje nam te wykształcone armie, jak chóry z tragedii wyśpiewujące swe zwycięstwa i niepowodzenia. Zwyciężeni na morzu

próbowali wykonać odwrót drogą lądową, ale mieszkańcy Syrakuz zamknęli wąwozy i Ateńczycy musieli się poddać.

Sześć tysięcy więźniów marniało **50** przez osiem miesięcy w Latomiach, głębokich kamieniołomach, bardzo podobnych do dziedzińca więziennego. Potem zostali sprzedani. Niektórym dzięki ich talentowi deklamowania wierszy Eurypidesa zwrócono wolność. Jakaż dziwna cywilizacja, która godzi tak sprzeczne zamiłowania – do wojny i do literatury!

To tutaj właśnie załamało się szczęście Aten.

W IV wieku Dionizjusza Starszy dodaje jeszcze chwały Syrakuzom. Fortyfikuje je i upiększa. Broni miasta przed Kartaginą. Panuje na Sycylii i w Wielkiej Grecji. Jest on po królu Persji najpotężniejszym księciem tamtych czasów. W III wieku panowanie Hierona II jest dla Syrakuz ostatnim okresem prosperity. Teokryt, poeta **51** bukoliczny, i Archimedes, największy geometra, żyją na jego dworze. Nakazuje on wybudować największy statek, jaki znała starożytność, który to został opisany przez Ateneusza.

Pod koniec III wieku, w latach 214-212, Rzym zajął miasto. Chwała przypadła Marcellusowi. Zaatakował miasto z lądu i z morza. W czasie gdy jego flota wchodziła do portu, jego armia zajmowała potężną cytadelę, która górowała nad miastem i której ruiny przedstawiają jeszcze dzisiaj niezwykle widok.

Miasto zostało zdobyte dzielnicą po dzielnicę. Archimedes zabił żołnierza, który go nie znał. Zdobywcze wojenne były ogromne i Rzym wypełnił się dziełami sztuki, posągami, meblami, wazami zrabowanymi z bogactw Syrakuz.

Stolicą basenu Morza Śródziemnego **52** stało się zwyczajne miasto prowincji rzymskiej. Tymczasem Cyceron nazwał je jeszcze największym z miast greckich i najpiękniejszym miastem na świecie.

Rzym podbił Sycylię, ale jej luksus i bogactwo zmieniły zwyczaje Rzymu i spowodowały, że utracił prostotę, która stanowiła jego siłę.

W obyczajach następowała noc, a był to czas, gdy słońce Wschodu rozpędzało ciemności.

Syrakuzy były jednym z pierwszych miast, które otrzymały Ewangelię. Około 40 roku po narodzeniu Chrystusa św. Piotr wysłał tam z Antiochii ucznia, św. Marcjana, który był pierwszym biskupem miasta. Niedaleko małego portu znajdowała się ogromna kolonia Żydów. Święty Marcjan uczynił z nich prozelitów. Wkrótce św. Piotr przybył tu osobiście, udając się do Rzymu. **53** Rozsiewał on po drodze liczne kościoły. Przysłał św. Marka do Alek-

sandrii, św. Krescenta do Kartaginy, św. Libertinusa do Agrygentu, św. Pankracego do Taorminy, św. Asprena do Neapolu i św. Epafrodyta do Terracyny.

Kilka lat później przechodził tędy św. Paweł. Przybył z Malty i podążał do Rzymu. Zatrzymał się na trzy dni w Syrakuzach. Widział rodzące się chrześcijaństwo. Opowiadał o swych sukcesach na wschodzie i swych doświadczeniach. Jego towarzysze, marynarze ze statku *pod banderą Kastorów* opowiadali o cudach dokonanych na Malcie, o nawróceniu gubernatora, uzdrowieniu jego ojca, zdarzeniu ze żmiją, która oszczędziła św. Pawła.

Chrześcijaństwo w Syrakuzach rozwijało się szybko. Dioklecjan na próżno próbował je zniszczyć. Pośród męczenników rozkwita kwiat, który jaśniejze szczególnie **54** blaskiem – jest to św. Łucja. Jest ona równa Agnieszce i Cecylii. Kościół wzywa ją każdego dnia w kanonie mszy świętej. Także była ona bardzo młoda i pochodziła z wielkiej rodziny. Tak jak Agnieszka oparła się zdeprawowaniu i namiętnościom i tak jak ona umarła ugodzona mieczem 13 grudnia 304 roku.

Także tam, tak jak wszędzie w starym świecie, mały kamień spadający z góry Kalwarii powalił kolosa pogaństwa. Jupiter, Minerwa i Diana starcili znaczenie i zapanował Chrystus.

Kilka wieków później, w czasach cesarza Konstantyna, od 663 do 668 roku, Syrakuzy ponownie stały się stolicą świata. Potem ponownie poszły w zapomnienie. Dzisiaj są najmniejszą z prefektur na Sycylii **55**.

Ale trzeba opowiedzieć o tym, co pozostało z ich pogańskiego przepychu i chrześcijańskich pamiątek.

Jedynie w trzech świątyniach są jeszcze stojące kolumny. Musiały być zachwycające. Świątynia Minerwy, której cuda opisał Cyceron, stała się katedrą. Z jej 36 kolumn przetrwało jeszcze 22. Była to świątynia dorycka, tak jak te z Agrygentu i Selinuntu.

Na niewielkiej uliczce św. Pawła znajdują się pozostałości innej pięknej świątyni, którą przypisuje się Dianie. Musiała się ona równać z największymi na Sycylii. Miała 19 lub 20 kolumn po bokach.

Poza miastem, niedaleko rzeki Anapy na południu znajdują się dwie wysokie kolumny świątyni Jupitera olimpijskiego. Te dwie kolumny pośrodku **56** równiny dobrze oddają melancholię ruin. Znajdowało się tam wielkie sanktuarium, Olimpejon, do którego ludność przychodziła, by się modlić i składać ofiary. Naprawdę narody te, które św. Paweł nazywa pobożnymi ponad miarę (por. Dz 17,22), zasługiwały na to, by poznać prawdziwą wiarę.

Niedaleko Olimpejonu wytryska wśród papirusów fontanna nimfy Kyane. Niedaleko świątyni Minerwy na brzegu morza, w eleganckim basenie także otoczonym papirusami znajduje się fontanna Aretuza, która stanowi ozdobę ogrodu publicznego.

Aby ten naród mógł zapomnieć o swych nimfach, Bóg dał mu heroiczną dziewczę Łucję, którą czci cały świat. Prymitywne miasto **57** aż do czasów Hierona I i Trazybula w V wieku przed Chrystusem rozciągało się tylko do pierwszych wzgórz. Właśnie tam odnajdujemy jeszcze teatr grecki, amfiteatr rzymski, nekropolie, obszerne kamieniołomy Latomie i katakumby z pierwszymi sanktuariami chrześcijańskimi.

To właśnie tyran Djonizjusz nakazał otoczyć murami nowe dzielnice Achradine, Neapolis i Epipolis.

Wymieniłem trzy świątynie. Nie ma już śladu po pięknych świątyniach Apollona, Junony i Prozerpiny, które ozdabiały Neapolis, ani świątyni Ceres, która znajdowała się w Achradine. Aby uzupełnić pamiątki religijne z pogańskiego miasta, trzeba jeszcze wymienić ołtarz Hierona II. Jest to platforma usytuowana niedaleko amfiteatru, mająca nie mniej niż stadion (starogrecka miara długości) lub 190 metrów długości. Mieszkańcy Syrakuz poświadczali swe umiłowanie wolności, **58** każdego roku składając tam w ofierze 450 byków na pamiątkę wypędzenia tyrana Trazybula.

Po mieście religijnym – miasto rozrywek. Teatr grecki był zachwycający. Był on, według przekazów, największy w świecie greckim po teatrze z Miletu, metropolii znajdującej się w Azji Mniejszej. Cały ten piękny teatr wyciosany w skale aż do szczytu wzgórza stoi jeszcze prawie nietknięty. Ma 150 metrów średnicy i 60 rzędów ławek. Grecy potrafili z ogromnym wyczuciem artystycznym wybierać miejsca na swe świątynie i teatry. Zwrócony ku wschodowi teatr w Syrakuzach ma na horyzoncie całe miasto, wieś, port i rozległe Morze Jońskie.

O zachodzie słońca ten rozległy horyzont jest cały purpurowy **59** od ciepłych barw. To właśnie w tym wspaniałym świetle musiały się kończyć sztuki Ajschylosa i Sofoklesa, które rozpoczynały się po południu.

Amfiteatr rzymski pochodzi z czasów Augusta, wielkiego budowniczego miast i okazałych zabytków.

Z obronnej architektury Syrakuz pozostało kilka fragmentów murów z kamienia ciosowego będących częścią ogromnych murów obronnych, które

Dionizjusz Starszy nakazał zbudować 60 000 niewolników i 6000 par wołów. Pozostał także potężny zamek-forteca wraz z czterema masywnymi wieżami. Jest to coś w rodzaju naszego Coucy, które datuje się jednak na 18 wieków przed naszym.

Kamieniołomy-więzienia nazwane syrakuzanskimi *Latomiami* zasługują na szczególną uwagę. W żadnym mieście na świecie nie ma nic podobnego. **60** Są to ogromne i głębokie na 30 do 40 metrów kamieniołomy. To tam właśnie wyciosywano kamień, który służył do wybudowania wielkiego miasta i jego murów obronnych. Czas, wiatr i woda naniósł do tych kamieniołomów ziemię uprawną i dzisiaj w tych otchłaniach, osłonięta tak jak w szklarniach, rozwija się roślinność afrykańska.

Jeden z kamieniołomów ma kręte, wijące się sklepienie. Wznosi się on ku górze w kształcie ślimaka i na szczycie wzgórza kończy się w postaci wąskiej i tajemniczej szczeliny. Istnieje legenda o nim. To *Ucho Dionizjusza*. Tyran, który miał na wysokości swe ogrody, dzięki kształtowi kamieniołomu słyszał, jak mówi legenda, rozmowy spiskujących więźniów. Prawdą z pewnością jest fakt, że sklepienie wydaje zadziwiające echo i że słowa cicho wypowiedziane **61** na dole wznoszą się bez trudu ku górze.

Ale to wszystko nie wzbudzało mojego zainteresowania w takim stopniu jak dwa skromne sanktuaria, które przywołują wielkie chrześcijańskie wydarzenia z Syrakuz, czyli dwa klasztory: św. Łucji i św. Jana. Klasztor św. Łucji znajduje się niedaleko portu. Klasztor św. Jana 10 minut dalej, na obrzeżu pierwotnego miasta, u wejścia do katakumb, które biegną pod dzielnicą Achradine.

Niestety sanktuaria te wyglądają dzisiaj nader smutno z powodu opuszczenia i ubóstwa. Klasztor św. Jana liczy jedynie czterech lub pięciu biednych franciszkanów. Kościół św. Łucji jest miejscem męczeństwa wielkiej świętej, a w sąsiedniej rotundzie przez wieki znajdowało się jej ciało, zanim zostało zabrane do Konstantynopola, a stamtąd **62** do Wenecji, gdzie święta jest tak umiłowana i popularna.

Święta Łucja, tak jak święte Agata i Cecylia, była młoda i bogata. Przykład św. Agaty zamężonej pół wieku wcześniej bardzo ją poruszył. Kochała św. Agatę. Odwiedziła jej grób w Katanii. Uprosiła za jej pośrednictwem zdrowie dla swej matki. Tak jak św. Agata ślubowała Bogu czystość. Rozdała wszystkie swe dobra biednym. Młody człowiek, który pragnął wziąć ją

za żonę i którego odrzuciła, zadenuncjował ją jako chrześcijankę w czasach prześladowań przez Dioklecjana.

Właśnie tam, gdzie znajduje się sanktuarium św. Łucji, została wrzucona na stos, którego płomienie **63** ją oszczędziły. Później tam właśnie ścięto jej głowę. Jakież kontrast pomiędzy tymi dziewicami tak czystymi, skromnymi i ofiarnymi, Agatą, Łucją, Rozalią a dawnymi bożkami Sycylii, boginiami i nimfami, których zwyczajnie zaprowadziłyby dzisiaj na policję obyczajową.

Pamiętki w sanktuarium św. Jana są jeszcze bardziej czcigodne. To właśnie tam, u wejścia do wielkich katakumb syrakusańskich św. Paweł przebywał u biskupa Marcjana, ucznia św. Piotra.

Święty Paweł odprawiał tam Najświętszą Ofiarę. Przebywali tam także św. Łukasz i św. Marek. Była to droga z Bliskiego Wschodu do Rzymu. Właśnie tam też św. Marcjan został poddany torturom. Tam **64** spoczywał długo, zanim jego relikwie zostały przeniesione do katedry.

Sąsiednie katakumby przypominają katakumby rzymskie. Znajduje się tam kilka malowideł i inskrypcji z IV i V wieku.

Żałuję, że mieszkańcy Syrakuz utracili swe chwalebne trofeum, czyli ciało św. Łucji.

Opuściłem Syrakuzy wieczorem, aby wrócić do Katanii, przejeżdżając u stóp góry Hybli sławnej z powodu swego miodu i obok miasta Leontinum, którego obszerne groty w czasach pierwotnych zamieszkiwali cyklopi, jak mówi mitologia.

Katania, 28 marca

Sławę miastu przynoszą wspaniałe św. Agata i Etna.

Etna jest cudem natury, objawieniem ukrytych sił, które Stwórca umieścił **65** w świecie materialnym. Święta Agata, sławna męczennica jest cudem świata nadprzyrodzonego. Przewyższa swą mocą Etnę, ponieważ zwyciężyła ją więcej niż raz i powstrzymała wybuchy jej wściekłości.

Etna jest najwyższym szczytem Italii. Wznosi się na wysokość 3312 metrów², a ponieważ jest samotną górą, jest bardziej majestatyczna niż wysokie góry tworzące masyw, który zmniejsza efekt. Wezuwiusz ma tylko 1200 metrów.

Etna góruje nad całą Sycylią, Kalabrią i Cieśniną Mesyńską. To jedna z wież obronnych Jupitera i mieści w swych zboczach kuźnie Wulkana.

To cały świat w pigułce. Na jej stokach odnajdujemy wszystkie **66** klimaty, całą roślinność, wszystkie bogactwa i ubóstwo natury.

U jej podnóża rozciąga się rolnicza kraina. Jest ona cudownie żyzna i gęsto zaludniona i tworzy coś w rodzaju szerokiej jednokilometrowej wstęgi, zamieszkiwanej przez 300 000 mieszkańców. W tych proporcjach Francja miałaby ich 170 milionów. Aż do wysokości 500 metrów rosną tylko drzewa pomarańczowe i cytrynowe. Powyżej 1000 metrów winorośl miesza się z drzewami oliwnymi, figowymi i cytrynowymi. Tam właśnie rósł kasztanowiec *di cento cavalli*. Drzewo olbrzym miało 37 metrów w obwodzie. Sto koni odpoczywało w jego cieniu. Ogień i siekiera pasterzy zniszczyły to, co uszanowało tak wiele wieków.

Powyżej tego niezrównanego ogrodu znajduje się teren zalesiony, który wznosi się aż na wysokość 2000 metrów. Rosną tam najpierw lasy dębowe, kasztanowce, bukowe **67** i brzozowe, które przypominają nasze umiarkowane regiony, a potem masywy sosen.

Najwyższa część jest całkowicie огоłocona. Są to obszerne pola czarnej i błyszczącej lawy, podobne do ogromnego aksamitnego katafalku. Wysoko znajdujemy tylko kilka roślin jawnopłciowych, mchy i porosty.

Etna nie ma zazwyczaj, tak jak Wezuwiusz, pióropusza dymnego. Najczęściej jest on czysty i promienny na niebieskim niebie z licznymi efektami świetlnymi, które chwytają i zatrzymują turystów kontemplujących teatr z Taorminy, przede wszystkim kiedy **68** świt rozsiewa tam swe róże lub ciemność fiolety. Olbrzym przesuwą swój wielki cień zgodnie z fazami słońca. Rano zakrywa nim całą wyspę jak płaszczem. Wieczorem rzuca go aż na góry Kalabrii.

Boski kowal Wulkan nie jest leniwy. Często wyrzuca swe wulkaniczne żuźle. Zbocza Etny noszą ślady po dwustu kraterach. Doliczono się sześćdziesięciu erupcji w ostatnich trzech wiekach. Wielki krater ma 300 metrów średnicy. Pindar opisał już wściekłość Wulkana. Dawne miasta Naxos, Inessa i Hybla zostały zalane lawą. Empedokles chciał zbadać krater i zginął w nim. Przypisuje się mu małą budowlę zwaną *torre del filosofo*, z której pozostało kilka fragmentów na wysokości 2885 metrów.

Najsławniejszą erupcją była ta z 1669 roku. Po trzęsieniu ziemi, które zniszczyło miasto Nicolosi, otworzyły się dwa głębokie kotły, z których wydostała się taka ilość **69** żużlu wulkanicznego, że uformował podwójną górę *Monti Rossi* o wysokości 137 metrów. Potok lawy płynął aż do morza, które

odepchnął krok po kroku o 300 metrów. W swej walce te dwa olbrzymie pieńiły się, syczały i wyrzucały w niebo masy pary wodnej, która spadała na okolicę w postaci słonego deszczu. Lawa przykryła dwadzieścia wsi i wyrzuciła z domostw 27 000 mieszkańców, z których wielka liczba zginęła.

Erupcja z 1693 roku wyrzuciła mniej lawy, ale towarzyszyły jej trzęsienia ziemi, które zniszczyły 40 miast i spowodowały śmierć 60 000 osób. Nasz wiek widział już 18 erupcji, co stanowi średnio jeden wybuch co 4 lub 5 lat.

Jedną z naturalnych ciekawostek tej przedziwnej góry jest to, że **70** pod warstwą lawy znajduje się na niej warstwa śniegu i lodu. Śnieg i lód dobrze się tam zachowują pod piaskami wulkanicznymi, które są złymi przewodnikami ciepła. Wykorzystuje się je do zapewniania chłodnych napojów mieszkańcom Katanii.

Ale czas powiedzieć coś o wspaniałej opiekunce Katanii. Święta Agata jest jedną z tych pereł świętości, których sława rozeszła się od razu w całym Kościele. Liturgia wymienia ją w kanonie mszy świętej obok św. Cecylii i św. Agnieszki.

Urodziła się w bogatej rodzinie na Sycylii, prawdopodobnie w Palermo około 240 roku. Jej imię było przepowiednią, w języku greckim oznacza bowiem dobroć. Już za młodu poświęciła się Bogu i żyła tak jak anioł na ziemi. W czasach prześladowań za Dioklecjana gubernator Sycylii, Kwincjan, **71** człowiek chciwy i rozwiązły, usłyszał o urodzie i bogactwach Agaty. Chciał nimi zawładnąć. Okazja była sprzyjająca, ponieważ była ona chrześcijanką. Dekrety dotyczące prześladowań oddawały całą władzę w ręce gubernatora. Mieszkał on w Katanii. Kazał przyprowadzić sobie swoją ofiarę. Postępowanie tyranów jest wszędzie takie samo. Najpierw próbował zdeprawować młodą dziewczę. Na cały miesiąc oddał ją kobiecie o złej reputacji, ale na próżno. Ziemski anioł zachował swą niewinność. Kwincjan kazał ją postawić przed sądem i postawił jej wtedy zarzut braku godności, która dla pogan w tamtych czasach była bardzo ważna: „Jak to się dzieje, że będąc szlachetnie urodzoną i wolną, zniżasz się do poziomu niewolników, naśladując niski stan grupy społecznej, jaką są chrześcijanie?”. Agata odpowiedziała mu, że jest więcej szlachetności w naśladowaniu Jezusa Chrystusa **72** i byciu posłuszną Bogu niż w służeniu demonom. Gubernator uciekł się wtedy do obietnic i uwodzenia, ale na próżno. Pozostały mu już jedynie tortury i użył ich z rozmachem. Chciał zmusić młodą bohaterkę do złożenia ofiary bogom, ale dała mu zachwycającą odpowiedź. „Tak mało przywiązuję

wagę do waszych bogów – powiedziała do niego z godną podziwu jasnością umysłu – iż uważałabym, że obrażam cię, panie, gdybym porównała cię z Jupiterem, i że okryłabym hańbą twoją żonę, gdybym uważała ją za podobną do Wenus”.

Tyran kazał ją spoliczkować i wtrącić do więzienia. A nazajutrz po nowych groźbach rozpoczęły się tortury: pal, różgi, żelazne pazury, rozżarzone ostrza. Wszędzie dochodziło do takiego samego barbarzyństwa. Doskonale znane jest **73** następujące zdarzenie: Kwincjan kazał odciąć pierś młodej ofierze. Ona zaś miała odwagę powiedzieć do niego: „Tyranie, ośmielasz się kazać młodej dziewczynie tak bardzo cierpieć z powodu jej piersi? Nie pamiętasz już piersi swej matki!”. Święty Piotr przybył odwiedzić ją w więzieniu i uzdrowić.

Rozwścieczony Kwincjan nakazał wtedy ciągnąć ją po rozżarzonych węglach pomieszanych z kawałkami waz. Wrzucona na nowo do więzienia prosi naszego Pana, by wezwał ją do siebie, i odchodzi do nieba 5 lutego 251 roku.

Katania jest pełna pamiątek po tej drogiej świętej. Jej ciało spoczywa w katedrze, w absydzie po prawej stronie. Jej kaplica jest ozdobiona elegancją kratą i pięknymi marmurowymi płaskorzeźbami. Z radością odprawiałem tam mszę świętą. Całe miasto czci **74** swą patronkę każdego roku dwa razy, w sierpniu i lutym. Uroczystości w lutym trwają trzy dni i przyciągają wielu cudzoziemców. W procesji przez miasto niesie się srebrny relikwiarz i zawsze towarzyszy mu senat miejski. Jest to obowiązek wypływający z wdzięczności, który wypełnia rzetelniej niż rada miejska Marsylii.

Relikiarz zachowany w tej samej kaplicy zawiera pierś św. Agaty, którą tyran Kwincjan kazał odciąć.

W górze miasta znajduje się kościół poświęcony świętemu więzieniu. Tam właśnie święta została zamknięta w lochach amfiteatru. Tam właśnie św. Piotr odwiedził ją i uzdrowił. Pokazuje się tu odcisk stóp świętej na marmurowej płycie. Są to stopy piętnastoletniej dziewczynki.

W mieście jest jeszcze kilka kościołów **75** poświęconych świętej na pamiątkę jej cudownej opieki.

Jej welon ma moc ochraniać przed ogniem. Nosi się go w procesji, kiedy wulkan wyrzuca płomienie. W 1669 roku zawrócił strumień lawy ponad klasztorem Benedyktynów, rzeka ognia wpadła do morza i zmniejszyła port. W 1886 roku wyniesiono go jeszcze naprzeciw pochłaniającej wszystko lawie i małe miasteczko Nicolosi ponad Katanią zostało uratowane.

Święta jest czczona nie tylko w Katanii, ale jest ona również patronką Malty. Poświęcone jej kościoły są w Rzymie i w innych licznych miastach.

Katania ma wygląd dużego miasta. Liczy zresztą 100 000 mieszkańców. Jej położenie nad Morzem Jońskim u stóp Etny jest zachwycające. **76** Można bardzo się bać zuchwalstw Wulkanu, ale św. Agata jest tutaj po to, aby trzymać go w szachu.

Starożytne miasto prawie całkowicie zniknęło. Pozostało jednakże trochę ruin po teatrze greckim, amfiteatrze rzymskim i termy, a także kilka kolumn granitowych w przedsionku katedry.

Historia Katanii jest podobna do historii całej Sycylii. Miasto widziało przychodzących po sobie Greków, Kartagińczyków, Rzymian, Ostrogotów, Bizantyjczyków, Saracenów i Normanów.

Współczesne miasto jest dumne ze swych pałaców, ze swego bogactwa, ze swego uniwersytetu założonego w XV wieku przez Alfonsa Aragońskiego. Uważa się za naukową stolicę wyspy. Pokazuje z dumą swoje sto kościołów, klasztory i ogrody.

Tymczasem nie jest bogate w zabytki **77**, trzęsienia ziemi zbyt często je nawiedzały.

Trzema jego perłami są: katedra, klasztor benedyktyński i ogród Bellini.

Katedra zachowała swe wielkie ostrołukowe absydy i transept z czasów króla Rogera. Nasz wiek dodał jej kopułę. Miłośnicy sztuk pięknych zatrzymują się tam na kilka chwil przed uroczystymi freskami sklepienia i prezbiterium, namalowanymi w XVII wieku przez Corradina, przed finezyjnymi arabeskami kaplic wykonanymi przez rzeźbiarza Gaginiego i wielkimi renesansowymi stallami. W prezbiterium znajdują się grobowce kilku książąt i księżniczek aragońskich z XIV wieku. Ogromna korona z kaplicy św. Agaty jest wotum wielkiego krzyżowca Ryszarda Lwie Serce **78**.

W Katanii trzeba zobaczyć opactwo benedyktyńskie św. Mikołaja. To wspaniały klasztor, który ze względu na bogactwo można porównać do klasztoru Kartuzów w Neapolu i w Pawii oraz do opactwa w Mafrze w Portugalii. Jest przeznaczony dla synów ze szlacheckich rodzin.

Jest to raczej pałac niż klasztor. Ma dwa duże dziedzińce z majestatycznymi schodami, otoczone kilkoma piętami portyków i mieszkań. Otwarty portyk przecina w poprzek dziedzińce i prowadzi do ogrodów wzniesionych jeden nad drugim ponad klasztorem, skąd rozciąga się zachwycający widok na Etnę, miasto i Morze Jońskie! Muzeum założone przez benedykty-

nów mieści zbiory historii naturalnej, stare wazy, inskrypcje i rzymskie za-
bytki starożytne. W bibliotece liczącej 20 000 tomów znajdują się doskonałe
miniatury **79** wykonane na welinie.

Kościół klasztorny ma 105 metrów długości. Jego zaletą jest bardziej bo-
gactwo niż artyzm. Ołtarze są ozdobione obfitością marmuru. Organy liczą
3000 piszczałek. Stalle są ozdobione markieterią.

Wszystko to jest zachwycające. Całe to bogactwo wyjaśnia fakt, że klasz-
tor przez wieki był preferowany i szczególnie lubiany przez całą szlachtę
sycylijską.

Kiedy w tej grupie społecznej pojawiają się prawdziwe powołania,
są one heroiczne i pociągają za sobą wielkie ofiary.

Toteż początki tego klasztoru były zachwycające z powodu żarliwości
religijnej. Mnisi benedyktyńscy mieli wielką wiarę i wielką pobożność, kiedy
zdarzył się cud **80** za wstawienictwem św. Agaty w 1669 roku i strumień
lawy zatrzymał się u stóp ich murów i zmienił kierunek, aby wpaść do morza.

Ale bogactwo jest złym doradcą i kiedy powołania są niepewne, kiedy
to raczej zwyczaj niż wiara wysyła młodszych z rodzin do klasztoru, wtedy
dyscyplina osłabia się, nie zachowuje się reguły i wkrada się powszechne roz-
luźnienie. Taka sytuacja nastąpiła tam właśnie w XVIII i trwała aż do XIX
wieku. Pius IX musiał zobowiązać pełnego zapалу kardynała Dusmeta³, by
wprowadził tam niezbędne reformy. I święty kardynał nakazał, by zniknęły
konie oraz uposażenie tych wielkich panów mnichów, i nakazał całkowicie
81 powrócić do reguły, kiedy nadeszła sekularyzacja dokonana przez Pie-
montczyków w 1866 roku.

Dzisiaj klasztor stał się muzeum.

Katania jest dumna ze swego ogrodu publicznego, poświęconego kom-
pozytorowi Belliniemu. Znajduje się on w górze miasta, częściowo na pod-
łożu z lawy. Są w nim wspaniałe punkty widokowe, z których widać Etnę,
miasto i jego okolice. Znajduje się tam wspaniała kolekcja platanów sycylij-
skich. Bananowce, bambusy i papirusy przypominają Afrykę. Drzewa juda-
szowe, centurie o koralowych gronach i mirty zachwycają oczy swymi kolo-
rami, a zmysł powonienia swym zapachem.

Ale jeśli Boża opatrność była tak wspaniałomyślna dla Katanii, **82** to
powiedzmy na koniec, że to przede wszystkim dlatego, że dała miastu wspa-
niałe przykłady i potężną opiekę jego ukochanej patronki, św. Agaty.

Taormina

Droga z Katanii do Mesyny jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej interesujących z punktu widzenia naturalnego położenia i historii. Na horyzoncie widnieje Etna, dająca bardzo urozmaicony widok, następnie Morze Jońskie, Cieśnina Mesyńska oraz przecięte brzegi Sycylii i Kalabrii, ponad którymi wznoszą się wysokie i skaliste góry.

Cieśnina Mesyńska jest jedną z wielkich dróg świata. To właśnie tędy przybyli osadnicy greccy i armie rzymskie. To tutaj Homer i Wergiliusz kazali żeglować Ulissesowi i Eneaszwowi po przeżyciu tysiąca perypetii. To tędy **83** przechodzili apostołowie Piotr i Paweł, kiedy nieśli wiarę na Zachód. Tutaj spotkali się Dionizjusz z Syrakuz i flota ateńska, Oktawiusz i Pompejusz, Narses i Wandalowie, Robert Guiscard i Saraceni. Wiele razy cieśnina widziała unoszące się sztandary krzyżowców. Żołnierze Chrystusa zmierzali na Wschód pełni żarliwości i zapału i powracali niewiele lat później zdziśiłowani i zniechęceni.

To tędy zwycięski Don Juan wracał z Lepanto. Wciąż jest to wielka droga handlowa do Azji i przepływa tędy, jak się podaje, ponad pięć tysięcy statków rocznie.

Zaledwie opuści się Katanię i już napotyka się port Ulissesa i skały Cyklopów. **84** Ci olbrzymi, kowale Wulkana z okiem pośrodku czoła, bardzo pobudzili moją dziecięcą wyobraźnię, kiedy tłumaczyłem ulubionego Wergiliusza. Wciąż widzę tych budzących grozę olbrzymów w ich ogromnej jaskini, rozpalających ogień pod potężnymi młotami:

„Concilium horrendum...

Coelo capita alta ferentes...

Ferrum exercebant vasto Cyclopes in antro...”

[Straszne zgromadzenie...

Noszący wysoko pod niebo głowy...

Cyklopi w pustej jaskini kuli żelazo...].

To tutaj Ulisses, zawsze przebiegły, upił olbrzymą Polifema, syna Neptuna, i wyłupił mu oko. I to właśnie po to, aby pomścić swych braci, Cyklopi rzucili na flotę Ulissesa te ogromne skały, które tworzą dzisiaj siedem Wysp Cyklopów. Największa z tych wysepek jest podtrzymywana przez bazaltowe słupy **85** i ukazuje w swych zboczach głęboką grootę.

Dalej znajdują się mitologiczne pamiątki Acisa i Galatei, opiewane przez Teokryta i Owidiusza. Rozumiem, że nasi uczniowie są bardziej wrażliwi na

cierpienia nimfy Galatei, która pocieszała się, przemieniając w uroczą rzekę swego ukochanego Acisa zabitego przez zazdrosnego Polifema.

Tam na brzegu znajdowało się miasto Naxos, pierwsza kolonia grecka na Sycylii, założona w 739 roku przed Chrystusem. Na brzegach strumienia Alcantara wznosiła się świątynia Apollona i żeglarze sycylijscy, zanim wyruszyli na wschód, zawsze przybywali w to miejsce złożyć ofiarę: morze zawsze pobudzało do modlitwy.

Ale najbardziej uroczym punktem tego wybrzeża jest Taormina **86**. Jest to dawne miasto *Tauromenium*, które przyjęło ludność z Naxos, kiedy to tyran Dionizjusz zniszczył to miasto w 396 roku przed Chrystusem.

Taormina usytuowana jest na stromiźnie wysokiej na 120 metrów ponad poziomem morza. Obecnie to małe miasteczko liczące 3000 mieszkańców, ale jest zbudowane we wspaniałym miejscu. Rozumiem, że amatorzy podróży chętnie jechali spędzić tam kilka dni. Wszystko tutaj się łączy: cudowny i nieskończenie urozmaicony widok, poezja ruin, gorący klimat łagodzony przez morską bryzę i gościnne hotele.

Małe miasteczko składa się z dwóch części: z greckiego teatru, cudownie umiejscowionego na przedzie wzgórza, i średniowiecznej dzielnicy, w której znajdują się katedra, gotyckie domy, ruiny **87** klasztorów, resztki wież, bram i murów obronnych. Dają się tu odczuć przede wszystkim dwa wpływy: Greków i Normanów.

Powyżej małego miasta w oddali rozciągają się akropol i jego wieża obronna o wysokości 400 metrów, wieś Mola usytuowana i słoczona na skale o wysokości 600 metrów i goły szczyt Monte Tenere, słaby rywal Etny o wysokości 900 metrów.

Taormina była niegdyś wielkim miastem, gdyż jej teatr mógł pomieścić 35 000 widzów.

Teatr ten jest zachwycający sam w sobie i wspaniale zachowany. W wielkiej części jest wyciosany w skale i ma przed sobą na horyzoncie powyżej sceny najwspanialszy widok na Etnę i morze **88**.

Dobrze jest usiąść wysoko, na tych starych stopniach, i oddać się kontemplacji i marzeniom. Czyż nie jest to najbardziej sprzyjające miejsce, aby stworzyć poemat wieków? Znajduje się tutaj wszystko to, co natura ma w sobie najbardziej przejmującego i co służy za kadr dla największych zażytków literackich, historycznych i religijnych. Jest to niejako balkon Morza Śródziemnego. Tutaj trzeba czytać najpiękniejsze strony *Legandy wieków*

wielkiego poety, *Wędrowki Childe Harolda* Lorda Byrona, *Podróż z Paryża do Jerozolimy* Chateaubrianda.

Na pierwszym planie tego niezrównanego horyzontu znajduje się sam teatr i daje on już wielkie pole do rozmyślań i marzeń. Przez wieki wystawiano tutaj tragedie Ajschylosa, **89** Sofoklesa i Eurypidesa i komedie Arystofanesa. Ajschylos, który spędził starość w Syrakuzach, przybył tutaj bez wątpienia osobiście, aby uczyć artystów interpretacji swych szlachetnych myśli. Stesichorus kierował chórami.

Gdybym miał kilka wolnych dni, ponownie przeczytałbym tutaj najpiękniejsze strony tych geniuszy, którzy stworzyli zasady tragedii klasycznej, tak jak Fidiasz, Praksyteles i Apelles określili reguły w sztuce. Z Sofoklesem wzruszałbym się nad nieszczęściami Edypa lub rozpalałbym się patriotyzmem przy opowieściach Ajaksa.

Z Eurypidesem byłbym poruszony litością dla wielkich dramatów ludzkości, reprezentowanych przez Fedrę, Ifigenię i Hipolita. Słuchałbym z ciekawością Arystofanesa **90** prześmiewcy, który nie oszczędzał w swych krytykach nawet chwały swej ojczyzny, Sokratesa, Kleona i Eurypidesa.

Dałbym pierwszeństwo Ajschylosowi. Pełno u niego elementów pochodzących z tradycji prymitywnej! W *Prometeuszu* odnajdujemy pierwszego człowieka utworzonego z gliny i ożywionego przez boskie tchnienie. Ewa, pod imieniem nieroztropnej Pandory, rozbudza całe zło na ziemi. Biedna ludzkość symbolizowana przez Prometeusza jest trzymana przez Boga w kajdanach i jej serce jest rozdarte wyrzutami sumienia aż do przyjścia Zbawiciela, którego poeta przedstawia nam pod postacią Herkulesa.

Bardziej niż to wszystko wolałbym przeczytać tutaj najpiękniejsze strony **91** z naszych misteriów średniowiecznych. Teatr ten służył jeszcze naszym wiekom chrześcijańskim. Po okresie panowania Normanów i wypraw krzyżowych przechodziło tędy kilka grup jarmarcznych śpiewaków i lud chrześcijański oklaskiwał heroiczne czyny paladynów i krzyżowców, Rolanda, Oliviera, Roberta Guiscarda i Tankreda z Hauteville; tłum płakał, gdy wystawiano największy z dramatów, czyli Mękę Zbawiciela Jezusa.

Ale rozmyślanie mogą się tutaj rozciągnąć na jeszcze większe pola. Z tej wysokości w wyobraźni widzę na Morzu Jońskim największe sceny ogromnego dramatu historii.

Nie wiem, co jest prawdziwe w legendach Homera i Wergiliusza, więc idę dalej. Widzę **92** więc wielką walkę pomiędzy synami Chama, miesz-

kańcami Kartaginy i synami Jafeta, mieszkańcami Rzymu. Ich floty walczą na morzu, a ich armie na wybrzeżach, ale Boża opatrzność daje zwycięstwo Rzymianom, aby przygotować ewangelizację ludów za pośrednictwem imperium rzymskiego.

Później widzę całą Sycylię w ogniu. Surowość nowych panów oburzyła niewolników. Zbuntowali się z powodu głodu, hańby i bicia i wielka wyspa, która była spichlerzem Rzymu, pozostała już tylko pustynią. Armie rzymskie powracają na nowy podbój i właśnie tutaj, na mych oczach w Taorminie, ta bratobójcza wojna kończy się zwycięstwem konsula **93** Rupiliusza.

Widzę w ciągu wieków cieśninę przepływaną we wszystkich kierunkach przez statki o różnych kształtach i wyglądzie. Ale oto jeden zatrzymuje mój wzrok. Ma zasłonę egipską, należy do miasta Aleksandrii i płynie pod banderą Kastorów. Przewozi grupę ludzi, którzy nie mają ani broni, ani towarów kupieckich. Ci ludzie mają zwierzchnika. Jest on niewielkiego wzrostu, ma łysą głowę, ale wydaje się energiczny i żwawy. Inni oddają mu głęboką cześć. Często stoi z wzniesionymi rękami, wypowiadając jakąś uroczystą mowę, która robi wrażenie na słuchaczach. Innym razem śpiewa z nimi święte hymny w języku Hebrajczyków lub Greków **94**.

Wieczorem po kilku pobożnych ceremoniach łamie chleb i dzieli go, a jego towarzysze klękają, aby jeść ten tajemniczy chleb. To Paweł, wielki apostoł. Jest prowadzony do Rzymu przed trybunał Cezara, ale Bóg ma swe zamiary i przeznaczeniem Pawła jest włożenie wkładu w tworzenie Kościoła w Rzymie.

Jeśli pozwolę, by upłynęło kilka wieków, zobaczę hordy barbarzyńskie, które wypełniają statki. Są tu Wandalowie prowadzeni przez Genzeryka, Herulowie przez Odoakra, a potem Ostrogoci. Ich barki wypełniają łupy, o które toczą spór. Rabowali oni wszystko na swej drodze. Później jeszcze będą to ludzie Wschodu, synowie Sema o ogorzałej twarzy. Ci dziwni ludzie **95** modlą się często głęboko pochyleni, a potem przygotowują swe armie. Są to uczniowie Mahometa, będący w trakcie podboju świata.

Odczuwam głęboką sympatię dla rycerzy normańskich, którzy ośmielili się zaatakować Saracenów. Robert Guiscard i Roger są prekursorami wypraw krzyżowych. Mężczyźni byli zręcznymi marynarzami. Pozostała im jakaś barbarzyńska twardość, a jednocześnie wszyscy się modlą. Mają ze sobą kilku mnichów i kilku kapłanów i często wzywają swego opiekuna, św. Michała. Szturmują Taorminę i z czasem nadają miastu wygląd naszych miast gotyckich.

Widzę przechodzące armie krzyżowców. Jakąż piękną flotę mają Filip August i **96** Ryszard Lwie Serce. Zimowały one w Mesynie i ponownie wypływały z entuzjazmem. Pozdrawiam św. Ludwika, który także tędy przechodzi. Zasłużył on na to, by zwyciężyć, ale zamysły Boże są różne od ludzkich.

Chciałbym przeczytać tutaj całą IV Księgę Tassa, który na zboczach Etny umieszcza wielką radę demonów przeciwko krzyżowcom. Nie ma nic bardziej dramatycznego i wzruszającego od tych pięknych stron.

Później widzę powracające zwycięskie galery Lepanto. Don Juan, bohater tej wyprawy krzyżowej, jest jednogłośnie oklaskiwany przez swe armie. Żołnierze chrześcijańscy odmawiają Różaniec, który przyniósł im zwycięstwo.

Ja też jednak muszę przejść i się oddalić. **97** Po tych wzruszających marzeniach żegnam się z Taorminą, z Etną, z Morzem Jońskim i wyruszam do Mesyny.

29 marca

Mesyna jest dużym miastem liczącym 120 000 dusz. Ma wspaniały wygląd i szlachetnie prezentuje się w purpurowej kolorystyce porannego słońca, ale nie ma złotej muszli jak Palermo. Miasto wznosi się u stóp gór. Klasztor, miasta i cytadela wieńczą pierwsze zbocza Antennamare, wysokiego gółęgo szczytu, który wznosi się na wysokość aż 130 metrów.

Mesyna ma wspaniałą redę osłoniętą przez naturalne moło. Przypływa tutaj 4000 statków rocznie. Wzdłuż portu w mieście znajduje się rząd pałaców, *palazzata*: **98** to słowo szczęśliwe i oddające ducha włoskiego, który lubi wzniosłe rzeczy i często jest górnolotny.

Trzy wielkie równoległe ulice noszą imię Wiktora Emmanuela, Garibaldiiego i Cavoura. To święta plejada nowego królestwa, są to *ojcowie ojczyzny*.

Wszystkie włoskie miasta zlekceważyły swe dawne pamiątki, aby nadać ulicom nowe nazwy. Naprawdę brakuje tam tylko Mazziniego i Machiavellego, a można byłoby jeszcze dorzucić Fra Diavolo. Wolę w Mesynie tę długą ulicę w wyższej części miasta, która nazywa się *Via dei Monasteri*. Jest to stara popularna nazwa i wskazuje dokładnie, że trzeba przy tej ulicy szukać wielu interesujących kościołów i pobożnych sanktuariów **99**.

Jedna z wielkich ulic nosiła niegdyś imię Don Juana, bohatera Lepanto, którego Mesyna przyjęła triumfalnie, kiedy wracał ze swą zwycięską flotą, po tym jak zmiażdżył islam i ochronił Europę, mając tylko 24 lata. Jakąż szkoda, że w zapomnienie idą tak szlachetne pamiątki!

Mesyna nie ma dawnych zabytków. Zbyt często była niszczona przez wojnę i równana z ziemią przez trzęsienia ziemi.

Katedrę ufundował hrabia Roger w 1098 roku, ale te łuki gotyckie zaokrągliły się pod barbarzyńską kielnią renesansu z XVII wieku. Gdybym był tam proboszczem, rozbiłbym te wszystkie ładne stiuki, aby odzyskać harmonijne i proste linie wielkiej gotyckiej bazyliki **100**.

Kolumny są starymi marmurowymi trzonami kolumn ze świątyni Neptuna w Faro. W katedrze znajduje się kilka grobowców książąt aragońskich, ale jej skarbem, jej klejnotem, jej wielką relikwią jest Święty List, *Sagra Lettera*.

Mesyna miałaaby otrzymać w 42 roku za pośrednictwem św. Pawła list Najświętszej Dziewicy w odpowiedzi na poselstwo, które wysłała do Niej do Jerozolimy. Czy list jest autentyczny? Bóg to wie. Napisano całe tomy za i przeciw. Wszyscy mieszkańcy Mesyny w to wierzą.

Ołtarz główny, w którym znajduje się cenny list, został wzniesiony ze składek wiernych i kosztował przynajmniej cztery miliony funtów. Cenne marmury i srebrne płaskorzeźby są cudowne **101**.

List jest krótki. Najświętsza Dziewica pochwała mieszkańców Mesyny za ich wiarę i obiecuje im swą modlitwę oraz wstawiennictwo u swego Syna.

Modliłem się tam i z wielką wiarą odprawiłem mszę świętą. Kościół szanuje list, a Sycylia czci go poprzez uroczystości 5 czerwca każdego roku, i to mi wystarczy. Jeśli Święta Dziewica nie napisała tego listu, to wiele razy potwierdziła go Ona swymi łaskami i cudami, które uczyniła ze względu na wiarę mieszkańców Mesyny.

Wszyscy w Mesynie noszą kopię listu w woreczku na szyi i wielu mieszkańców miasta na pamiątkę Świętego Listu nosi imię Letterio lub Letteria.

Inną wielką pamiątką chrześcijańską **102** Mesyny jest męczennik św. Placyd i jego towarzysze. Nie ma nic bardziej uroczego niż historyczna legenda o św. Placydzie. Był dzieckiem, miał siedem lat, kiedy jego ojciec, pobożny i bogaty patrycjusz Tertuliusz powierzył go św. Benedyktowi w Subiaco. Pewnego dnia dziecko wpadło do wody w jeziorze. Święty Benedykt, który był w klasztorze, w nadprzyrodzony sposób dowiedział się o wypadku. Wezwał jednego ze swych młodych uczniów, św. Maura, i powiedział mu, aby pobiegł szybko, ponieważ dziecko wpadło do wody. Maur poprosił opata o błogosławieństwo, pobiegł nad jezioro, przeszedł po wodzie i zabrał Placyda do brzegu, ciągnąc go za jego jasne włosy. Tertuliusz dał św. Benedyktowi wielkie posiadłości na Monte Cassino i na Sycylii. Placyd w wieku

26 lat **103** dzięki swej przedwczesnej dojrzałości zasłużył na powierzenie mu odpowiedzialności za założenie klasztoru św. Jana Chrzciciela w Mesynie w 541 roku. Ale pięć lat później przybyli piraci, by z nienawiści do religii zamordować młodego opata i jego zakonników. Bóg ich ukarał, gdyż nadciągnęła burza i cała flota Mamucha składająca się z setek statków i szesnastu tysięcy ludzi zginęła w otchłaniach Charybdy.

Ukochany święty jest ciągle czczony w Mesynie w kościele św. Jana Chrzciciela, gdzie spoczywają relikwie jego i jego towarzyszy.

Poświęcono mu dwa święta: jedno to wspomnienie jego męczeństwa 5 października, a drugie to wspomnienie przeniesienia jego relikwii 3 sierpnia. Procesja z 3 sierpnia miała niegdyś charakter i splendor **104** zwycięstwa. Senat miasta niósł relikwie, artyleria grzmiała, dzieci ze szlacheckich rodzin przebrane za uskrzydłone anioły towarzyszyły urnom z relikwiami świętych. Nasz pozytywistyczny wiek umniejszył to wszystko, ale kto wie, może XX wiek będzie lepszy.

Aby dopełnić wizytę w Mesynie, trzeba poszukać cudownych punktów widokowych, które znajdujemy bądź to w samym mieście, bądź w jego okolicy. Trzeba wejść na *latarnię* portową, skąd wzrok obejmuje zarazem sam port wypełniony statkami wszystkich narodowości, miasto rozłożone na wzgórzach oraz cieśninę i wybrzeża Kalabрії z ich białymi miasteczkami u podnóża półpustynnych gór. **105** Trzeba pójść na nowy cmentarz na południu miasta, który usytuowany jest na falistym wzniesieniu, u wrót rozległego pola, gdzie mieszą się drzewa pomarańczowe, morwowe, karobowe, granatowce, oleandry i aloesy. Ten cmentarz ze swymi arkadami w półkolistym kształcie na szczycie i niezliczonymi posągami i grupami, które tworzą coś na kształt muzeum rzeźby współczesnej, jest wspaniałą. Z tego miejsca można się cieszyć wspaniałym widokiem na miasto i cieśninę.

Trzeba w końcu udać się do Faro, które znajduje się kilka kilometrów na północ od Mesyny u wejścia do cieśniny. Jakież piękne miejsce wybrali starożytni na świątynię Neptuna, boga mórz! Można stąd zobaczyć skały i klify Scylli, miasto Reggio i Palmi **106** w Kalabрії, wyspy wulkaniczne Lipari i całą Cieśninę Mesyńską. U stóp skał Faro prąd morski tworzy wir Charybdy, tak niebezpieczny dla słabych starożytnych statków.

Tam właśnie rzucił się odważny pływak Cola Pesce⁴ w czasach Fryderyka II. Trzeba przeczytać w tym miejscu wzruszającą balladę Schillera *Nurek*, w której opisuje on tę historyczną scenę.

Także tam często o zachodzie słońca można zobaczyć fatamorganę, którą legenda przypisuje wróżce Morganie, a która pozwala zobaczyć pałace, miasta i zamki na powierzchni morza.

Ale dość mówienia o Sycylii. Kończąc, pozdrówmy raz jeszcze jej świętych i bohaterów wszystkich czasów i **107** powiedzmy raczej do widzenia niż żegnaj temu krajowi, mającemu tak wiele uroku, tak wiele interesujących pamiątek, tak bogatą przyrodę i zabytki z wszystkich epok, które czynią z niego niejako muzeum wszystkich narodów basenu Morza Śródziemnego.

Reggio, Locri, Crotone, 30 marca

Oto przybyłem do Wielkiej Grecji. Rzymianie nazwali te południowe prowincje Kalabrią i Apulią. Ale kolonie greckie narzuciły im swe nazwy dzięki podbojom i prestiżowi bardziej rozwiniętej cywilizacji. Wielka Grecja rywalizowała z samą Grecją w przepychu artystycznym i literackim, ale przewyższyła ją potęgą i bogactwem.

Tarent, Sybaris i Crotone zajmowały po kolei pierwsze miejsce. **108** Tarent pozostał w tradycji historycznej jako typowe miasto handlowe. Sybaris symbolizuje przepych, luksus i ospałość, a Crotone żywotność i siłę!

Na wybrzeżu zachodnim Cumes, Neapol i Paestum także ulegały greckim wpływom.

Kolonie greckie na wybrzeżach południowych zakładane od VIII do V wieku przed Chrystusem. Sybaris swe narodziny datuje na rok 720, Crotone na 710, Tarentna 707 rok. Cywilizacja grecka liczyła już tysiąc lat. Było to 500 lat po wojnie trojańskiej. Sparta żyła wtedy pod prawem Likurga. Kolonizatorzy z Tarentu, Heraklei i Brindisi byli pochodzenia doryckiego i mieli arystokratyczną konstytucję. Ci z Sybaris i z Crotone byli **109** Achajami i mieli demokratyczne prawa.

Prawa nadane przez Zaleukosa miastu Locri i przez Charondasa miastu Reggio miały takie samo znaczenie jak prawa Solona w Atenach i Likurga w Sparcie.

Sztuka, literatura i filozofia w tych koloniach były w takim samym rozkwicie jak i w koloniach na Sycylii. Pitagoras mieszkał w Crotone, matematyk Archytas w Tarencie, Herodot w Thurii. Malarz Zeuxis przebywał w Crotone. W tych miastach, w szczególności w Tarencie znajdowały się warsztaty, w których wytwarzano artystyczne wazy, posągi i posążki ze szkła, kości słoniowej, kamieni grawerowanych.

Miasto Tarent, zanim zostało zdobyte, przyjmowało ambasadorów rzymskich jak barbarzyńców. Pewnego dnia pokazywano ich w teatrze i wyśmiewano ich **110** strój i język.

Działalność Pitagorasa w Wielkiej Grecji była godna uwagi. Był on reformatorem. Zbierał informacje o najlepszych tradycjach religijnych dawnego świata. Przybył do naszych Eduów, by zasięgnąć u druidów rady na temat kultu prawdziwego Boga i nieśmiertelności duszy. Zdobył dla swych idei całą Wielką Grecję. Utworzył pewien rodzaj bractwa, podobnego do Khouanów w mużułmańskiej Afryce. Jego uczniowie odznaczeni się wstrzemięźliwymi i prawdziwymi obyczajami. Była to reakcja prymitywnego kultu przeciwko pogaństwu.

Jesteśmy szczęśliwi, że nasi przodkowie Celtowie zachowali długo nie naruszone tradycje pochodzące od ich przodka Gomera, syna Jafeta **111**.

Doktryna Pitagorasa doprowadziła do połączenia w jedną religijną ligę republiki miast Crotone, Sybaris, Tarentu i Reggio około 540 roku przed Chrystusem. Trzydzieści lat później jednak liga została rozbita z powodu demokratycznych namiętności i rozluźnienie obyczajów wzięło górę.

Nie ma nic bardziej porywającego niż to przebudzenie rozumu filozofów w czasach pogańskich. Platon, Arystoteles, Seneka wznieśli się ponad szaleństwa politeizmu. Ale Pitagoras przewyższył ich wszystkich swym społecznym wpływem. Można go ustawić w jednym rzędzie z założycielami religii, Mahometem, Konfucjuszem i innymi lub jeszcze z naszymi wielkimi założycielami zakonów. Jego uczniowie tworzyli pewien rodzaj zgromadzenia lub stowarzyszenia. Przechodzili przez nowicjat **112** oraz rozmaite próby i byli bezwzględnie posłuszni mistrzowi.

Doktryny Pitagorasa o jedności boskiej, duszy ludzkiej, świata stworzonego, życia moralnego wydają się najczystsze. Przypisuje się mu jednakże metempsychozę.

Nasi uczniowie wiedzą, że jednocześnie był on matematykiem i geometrą, który odkrył prawo przeciwprostokątnej kwadratu.

Narzucił wszystkim swym uczniom prawo abstynencji. Zmarł, jak się przekazuje, w Metaponto.

Cały ten kraj otrzymał wiarę w dobrym czasie. Święty Piotr i św. Paweł zatrzymali się w Reggio i w Neapolu i utworzyli tam kościoły, które mnożyły się w całej Wielkiej Grecji.

Los tych prowincji był zupełnie **113** odmienny od losu zachodniej Europy. Uniknęły inwazji barbarzyńców, która zalała Europę jak nowy potop.

Kalabria pozostała zjednoczona z imperium greckim aż do XI wieku. Zachowała ona język i wiarę Bazylego i Chryzostoma, prawodawstwo Justyniana, sztukę i cywilizację Bizancjum.

Podczas gdy Wandalowie, Goci, Burgundowie, Frankowie, Germanie dzielili między siebie spuściznę Rzymu i potrzebowali sześciu wieków na zbudowanie nowej cywilizacji, Kalabria pozostała bizantyjska i zachowała swą antyczną kulturę. Jej wybrzeża odwiedzali i grabili Saraceni, ale wewnątrz ładu pozostało nietknięte.

Miasto Rossano znajdujące się na **114** wzniesieniach pomiędzy Sybaris i Crotone zostało stolicą. Było to małe Bizancjum mające swych zarządców, mały dwór, szkoły greckie i monastery bazylikańskie.

W Kalabrii znajdowało się wiele klasztorów, w których mnisi żyli w wielkiej surowości według reguły św. Bazylego. Wyśpiewywali oni chwałę Bogu, studiowali i pisali.

Życie św. Nila opisane przez jednego z jego uczniów jest najbardziej interesującym dokumentem mówiącym o historii obyczajów tej krainy w X wieku. W tych klasztorach studiowano autorów świętych i świeckich. Wraz z Biblią czytano tam św. Bazylego, św. Chryzostoma, św. Efrema, nie zaniebując Homera, Arystotelesa i Plutarcha.

Pisywano tam popularne książki ludowe. Zręczny mnich mógł przepisać **115** trzy psalterze w dwanaście dni.

Pisano tam także księgi pełne przepychu, jak iluminowana Biblia z V wieku, którą jeszcze dzisiaj można zobaczyć w bibliotece arcybiskupiej w Rossano.

Mnisi wyjeżdżali studiować na Górę Athos. Wyruszali odwiedzić Dziewicę w Atenach. Ich śpiewy były harmonijne, a ich nabożeństwa pełne majestatu.

Pod koniec X wieku cała ta cywilizacja chrześcijańska zginęła z rąk piratów saraceńskich, którzy codziennie przybywali jak huragan, który przechodzi, siejąc zniszczenie. Klasztory zostały splądrowane, a mnisi odeszli. Dwaj święci opaci, których cnoty i cuda były znane w dalekich stronach, **116** św. Fantin i św. Nil uciekli piratom wraz z kilkoma uczniami. Święty Fantin wyruszył na Bliski Wschód i zmarł w Konstantynopolu. Dwa Kościoły, łaciński i grecki, czczą jego pamięć. Święty Nil skierował się do Rzymu. Hrabia Tusculum przeznaczył mu pozostałości po willi Cyclerona i założył klasztor Grottaferrata, w którym zachował się ryt grecki, a jego pamięć jest w wielkim poważaniu.

Kalabria zachowała język grecki aż do XIV wieku. Używa się tam jeszcze wiele słów greckich w narzeczu włoskim. Jej górale nosili jeszcze

kilka lat temu malowniczy strój podobny do strojów greckich i albańskich: wyszywany kaftan, krótkie spodnie, pas i orientálną fryzurę. **117** Zauważyłem już tylko jednego i niebawem ten strój będzie można zobaczyć tylko w naszych operach komicznych.

Nie zapoznałem się z legendarnymi rozbójnikami Kalabrii, podobnie jak z tymi z Sycylii. Kolej żelazna, drogi i wojsko mocno ich przerzedziły.

Po tym ogólnym spojrzeniu powracam do Reggio i zrobię objazd po tych niezwykle interesujących prowincjach.

Reggio jest wielkim miastem. Ma nowoczesny wygląd. Liczy 40 000 dusz. To mała Mesyna. Miasto wznosi się jak amfiteatr u stóp gór. Są w nim wspaniałe palmy, jedyne w Italii, które wydają owoce. Miasto jest otoczone ogrodami pełnymi drzew pomarańczowych. Góra Aspromonte, która dominuje nad miastem, **118** ma 1300 metrów wysokości i w jej rejonie są wszystkie rodzaje roślinności i wszystkie rodzaje klimatu. U podnóża rosną drzewa pomarańczowe i palma afrykańska. Na zboczach lasy dębowe i bukowe, które przypominają nasz klimat. Na szczycie natomiast rosną sosny norweskie. Miasta rozsiane wokół Reggio wznoszą się aż po pas dębów, aby znaleźć tam chłód.

Reggio nie zachowało nic ze swych antycznych zabytków. Jest to najbardziej wysunięty strażnik Italii i był zdobywany i niszczone kolejno przez Dionizjusza z Syrakuz, przez Rzymian, przez Totilę i Gotów, przez Saracenów, przez Pizańczyków, przez Roberta Guiscarda i jego Normanów, przez Francuzów Ludwika XII, przez Gonzalą z Kordoby, **119** przez Fryderyka Barbarossę, przez Mustafę Paszę i Turków. Było to pole walki Morza Śródziemnego.

Reggio jest wierne wspomnieniu św. Pawła. Na fasadzie katedry zapisano werset z Dziejów Apostolskich, który utrwała moment przejścia i krótki pobyt świętego apostoła w tym mieście: *Inde circumlegentes devenimus Rhegium: et post unum diem, flante austro, secunda die venimus Puteolos* (Dz 28,13) [Stąd płynąc wzdłuż wybrzeża, dotarliśmy do Regium i po jednym dniu, gdy powiał wiatr południowy, nazajutrz przybyliśmy do Puteoli (Dz 28,13)].

W Reggio wsiadłem do pociągu, aby objechać Kalabrię dookoła. Linia kolejowa przecina raz żyzne równiny, raz obszerne kamieniste koryta potoków, które latem są suche i wypełnione oleandrami. Dalej wiedzie wzdłuż białych i pozbawionych roślinności skał lub wydym piasku. Można się cieszyć nieskończenie **120** różnymi widokami wybrzeża Sycylii.

Znajduje się tu kilka wsi i miasteczek, w których mieszkańcy mówią jeszcze po grecku. Przejeżdżamy przez przylądek Spartivento. To dawny cypel Herkulesa. Swą współczesną nazwę zawdzięcza wiatrom, które utrzymują żeglarzy w czujności.

Spędziłem noc w Gerace, dawnym Locri.

Współczesne miasteczko zbudowano na miejscu dawnego miasta, którego szczątki są rozsiane po polach drzew pomarańczowych. Średniowieczne miasto Gerace wznosi się wysoko, tak jak wszystkie miasta tego wybrzeża, które wyemigrowały w góry, aby bronić się przed Saracenami. W Gerace znajduje się kościół romański **121**.

Locri było kolonią Lokryjczyków z Bliskiego Wschodu. Miasto chciało powrócić do czasów Ajaksa, syna Ojleusa, jednego z bohaterów wojny trojańskiej. Przez dwa wieki zachowało prawodawstwo Zaleukosa. Pindar i Demostenes wychwalali jego bogactwo i zamiłowanie do sztuki. Było ojczyzną Timajosa, filozofa pitagoryjskiego, jednego z mistrzów Platona.

Po śmierci Sokratesa Platon przybył do Wielkiej Grecji posłuchać wykładów Archytasa z Tarentu i Timajosa z Locri. To od Timajosa zapożyczył swe najbardziej wzniosłe poglądy na temat Boga, duszy, idei, ideału substancjalnego piękna i dobra, które jest w Bogu samym i którego istoty stworzone są tylko odbiciem.

Dzięki tym relacjom Platona ze szkołą Pitagorasa Locri przypomina **122** jedność doktryn wielkich szkół starożytnych, które istniały poza pogaństwem i zachowywały prymitywne tradycje. Platon spotykał się ze szkołą Pitagorasa i z hermetyczną filozofią Egiptu. Pitagoras przybył poradzić się naszych druidów Eduów, którzy zachowali tradycje gomeryckie.

Współczesne miasto Gerace przedzie jedwab i uprawia winorośl oraz drzewa pomarańczowe. Ma dobre wino, które nazywa winem greckim.

Powyżej Gerace, w pustelni Serra św. Bruno spędził koniec swego życia i zmarł.

Święty został wezwany do Rzymu przez papieża Urbana II, który był jego uczniem. Ale Bruno nie odnalazł już na **123** dworze papieskim słodczy, których kosztował w wielkiej pustelni pośród swych braci. Otrzymał od papieża pozwolenie oddalenia się w góry Kalabрії. Znalazłszy samotność zgodną ze swymi pragnieniami w diecezji Squillace, osiadł tam z kilkoma uczniami, którzy związali się z nim w Italii.

Było to w 1090 roku. Sto lat wcześniej św. Nil i mnisi bazylikańscy opuścili ten region podbity przez Saracenów. Życie monastyczne podźwignęło się

w Kalabrii pod rządami Normanów. Święty Bruno kochał to cudownie urozmaicone miejsce. W liście do swych braci z Grenoble elegancką łaciną wychwalał te ozdobione kwiatami łąki, które ciągnęły się pomiędzy zalesionymi górami, pod niebem słodkim i czystym. Pod surowym wełnianym habitem zakonnika święty zachował wrażliwą duszę na piękno natury.

Dobry Bóg objawił wkrótce cnoty swego wiernego sługi. Pewnego dnia, kiedy hrabia Roger z Sycylii był na polowaniu, ujadanie jego sfory psów zaprowadziło go niedaleko groty samotnika **124** i był tak poruszony świętością Bruna, że chciał mu dać ziemie i akt fundacji klasztoru. Święty okazał swą wdzięczność poprzez modlitwy i jakiś czas potem, gdy hrabia Roger w czasie oblężenia Kapui miał paść ofiarą zdrady Greków, Bruno ukazał mu się we śnie, objawił mu spisek i ocalił w ten sposób przed nieuchronną zgubą.

Tam właśnie Bruno zmarł 6 października 1101 roku, po kilku latach życia kontemplacyjnego, które tak wdzięcznie opisywał w swych listach do braci. Porównywał kontemplację i działanie do Racheli i Lei, małżonek Jakuba. Pierwsza ma więcej urody i jest ulubioną żoną. Ma tylko dwoje dzieci, Józefa i Beniamina, ale są to najbardziej ukochane dzieci. Lea ma więcej dzieci, ale jest kaprawa i jej dzieci są mniej kochane.

Święty Bruno założył tam dwa sąsiednie klasztory, klasztor św. Stefana *del Bosco* i św. Marii *della Torre*. Jego duchowi synowie wzniesli tam później w XVI wieku imponujące budowle. Dzisiaj pozostały już tylko wielkie ruiny. Trzęsienie ziemi z 1783 roku całkowicie zniszczyło ten region.

Żadne trzęsienie ziemi nie **125** pozostawiło po sobie bardziej posępnych pamiątek. Ziemia jest tam całkowicie zniszczona i pokryta szczelinami, szczególnie w okolicach Rosarno. W 1783 roku w Kalabrii miało miejsce co najmniej dziewięćset wstrząsów ziemi i 40 000 osób zostało pochłoniętych pod osuwiskami lub przygniecionych pod gruzami domów.

Kalabryjczycy chodzą się jeszcze modlić do Santo Stefano del Bosco i grota, z której św. Bruno uczynił swą celę w głębi wzgórza, wciąż jest miejscem pielgrzymek.

W 1858 roku król Ferdynand z Neapolu wezwał kartuzów pustelników i odbudował klasztor. Kościół klasztorny odzyskał relikwie świętego patriarchy, które miasto Serra odziedziczyło **126** w 1783 roku, ale rząd włoski na nowo wypędził synów św. Bruna i zaledwie jeden lub dwóch ojców strzegą relikwii świętego założyciela, płacąc czynsz.

31 marca, Crotone, Sybaris, Heraklea

Z Crotone do Metaponto i z Metaponto do Bari przebywam drogę, którą mój sławny przyjaciel Leon Palustre przebył dwadzieścia pięć lat wcześniej. Swoje opowiadanie zawarł on w pięknej książce *Z Paryża do Sybaris*, w formie listów, które były skierowane do mnie*.

Było to w marcu i kwietniu 1867 roku. Byłem wtedy seminarzystą w Rzymie. Wcześniej odbyłem z Leonem Palustre⁵ podróż do Anglii, Niemiec, Skandynawii i te do północnej Italii i na Bliski Wschód.

Nie miałem już czasu i Palustre odwiedził **127** beze mnie południowe Włochy. Ta ofiara była dla mnie odczuwalna, gdyż zachowałem wielką miłość do podróży: piękno natury i sztuki wznosiło mojego ducha do Boga i studium historyczne, wzbogacone widokiem zabytków i miejsc nieskończenie bardzo pomogło mi w utwierdzeniu mojej wiary.

Palustre przyjechał do Rzymu, aby się ze mną zobaczyć. Pokazał mi szkice swej książki. Zrobiłem kilka poprawek. Pozostaje w niej kilka plam: kilka pustych myśli i kilka złośliwych żartów. Tymczasem już to pierwsze dzieło objawiało artystę i archeologa, który nie zwlekał, by zająć we Francji pierwsze miejsce.

Książka ukazuje jego charakter. Był on niezależny, samolubny i oryginalny. Miał duszę szlachetną i dumną i **128** ducha głęboko chrześcijańskiego. Nie widziałem nikogo, kto w mniejszym niż on stopniu podporządkowałby się wyuczonym ideom i popularnym opiniom. Upodobał on sobie deprecjonowanie wszystkich próżności. Starożytni Rzymianie i współcześni Włosi po kolei dostawali się pod uderzenia jego satyrycznego polotu. Jedni i drudzy tak bardzo uwielbiali chwalać samych siebie!

W tej książce Leon Palustre daje przeczucie jego późniejszych studiów nad renesansem. Zapowiada wielkie dzieło, które umieszcza go w pierwszym rzędzie pomiędzy historykami narodowej sztuki. Naprawia on wielki błąd historyczny i przywraca renesansowi francuskiemu dobre imię, które mu się należy. Będzie dowodził, mając dowody w ręku, że renesans francuski nie jest naśladownictwem włoskim. Wyruszy na poszukiwania obliczeń architektonicznych naszych **129** pałaców i zamków w narodowych archiwach. Wykaże, że Fontainebleau, Gaillon, Blois, Chambord, Chenonceaux,

* U Lemerre'a, wydawcy.

Azai-le-Rideau i wiele innych to dzieła francuskie. Wszędzie domaga się naszej chwały narodowej. Przypomina nasze drobne emalie galijskie wspominane już przez Filostratesa w czasach Septymiusza Sewera; nasze brązy, których nakazała wyszukiwać Zenodora przez Germanikusa i Nerona, aby obrabiać dłutem swe posągi; nasze witraże, których początki datują się na czasy Merowingów, jak to przekazuje Wenancjusz Fortunat à propos bazyliki wzniesionej przez Childeberta; nasze frankońskie klejnoty, ukazane dzięki wykopaliskom w Pouhans i przez grobowiec Chilperyka w Tournai; nasze fajanse, które chwalił już Grzegorz Wielki w swym liście do opata z Lérins.

U naszych malarzy zamiast bogactwa kolorów **130** domagał się piękna i mądrości kompozycji. Słusznie wychwalał jednak przede wszystkim naszą wielką sztukę gotycką, pierwszą na świecie sztukę prawdziwie chrześcijańską, która dała nam Chartres, Amiens, Reims i tak wiele innych arcydzieł. Kościoły włoskie wywołują podziw, nasze lepiej pełnią swą rolę, gdyż sprzyjają modlitwie. A jeśli chodzi o renesans, to ten francuski ma swą oryginalność. Jeśli kilku Włochów przybyło za czasów Medyceuszy, to stworzyli oni u nas tylko kilka dzieł o mniejszym znaczeniu, świadczą o tym oficjalne rachunki i jest to skromność posunięta aż do głupoty, że przypisuje im się cuda renesansu francuskiego. Wszystko jest francuskie zarówno w kompozycji, jak i w **131** planie i w ogólnym wykonaniu naszych renesansowych zabytków.

Pierre Trinqureau, autor Chambord, nie przebył Alp tak jak i Pierre Lescot⁶. Chenonceaux, Blois, Azai-le-Rideau są całkowicie francuskie. Jest w tych wszystkich dziełach o wiele więcej uroku, różnorodności i inwencji niż w dziełach włoskich...

Oto znalazłem się daleko od Kalabrii, porwany przez wspomnienia o przyjacielu. Ale powracam tutaj i ponownie wsiadam do pociągu do Gerace, czyli starożytnego Locri. To naprawdę bardzo wygodne, przemierzyć całe to wybrzeże na skrzydłach pary wodnej.

Trzydzieści lat temu Palustre opisał mi niewygody swej podróży. Odbył on całą tę drogę „w wozie o wzniesionych kołach ciągniętym przez dwa żwawe konie”, przejeżdżając **132** w bród rzeki i potoki i na przestrzeni trzydziestu mil natykając się tylko na jedną wieżę strażniczą z kilkoma żołnierzami. Na koniec nie znajdując nawet przejezdnej drogi, musiał się powierzyć „kapryśnemu i narowistemu mułowi kalabryjskiemu”. „Któż może wyobrazić sobie – mówił – to barbarzyńskie nałożenie uprzęży, ten twardy

i ostry bat, który o mało co nie rozsiewał na drodze mych odciętych członków”. I przypominał mi, że mniej cierpiał w ciągu naszych szesnastu dni podróży na pustyni na garbie wielbłąda niż w ciągu tych pięciu godzin na mule w Kalabrii.

I oberże z tamtego czasu – porównuje je on do jaskini złodziei. „Cała wątpliwego pochodzenia populacja poruszała się po podłodze stoczonej przez robaki, półotwarty dach pozwalał, by wpadał tam deszcz” **133**. Dzisiaj znajdujemy przynajmniej jedną odpowiednią oberżę w Gerace-Locri i kilka znośnych pokoi na dworcu w Metaponto.

W drodze z Gerace do Sybaris pejzaż jest imponujący. Jest to droga prowadząca nad urwiskiem tego wybrzeża. Miasta i miasteczka są ułożone jak gniazda orłów na skałach, które tworzą boczny wysunięty łańcuch gór. Taka jest Roccella ze swoim zamkiem w ruinie. Dalej znajduje się Squillace, starożytne Scylaceum. Jest to ojczyzna Kasjodora, ministra i doradcy Odoakra i Teodoryka. Kasjodor w VI wieku zachowywał wszystkie tradycje literackie najlepszej epoki. Jego traktaty na temat wszystkich dziedzin studiów wyzwolonych, nauk ścisłych i literatury pozostały klasyczne przez całe średniowiecze **134**.

Zmarł pobożnie w klasztorze w Squillace, do którego się oddalił. Dwór Teodoryka, mając takiego ministra, mógł rywalizować z dworem w Konstantynopolu.

Dalej znajduje się Catanzaro, również na wzniesieniu. Jest to główne miasto prowincji liczące 30 000 dusz. Stary zamek Roberta Guiscarda góruje nad miastem. Jeszcze jakieś kilka lat temu noszono tutaj malownicze stroje z Kalabrii, które zanikają.

Rekrutacja i służba wojskowa powodują ujednolicenie się zwyczajów, i to jakich zwyczajów!

Oto jestem w Crotone. Miasto przetrwało do dzisiaj, liczy jeszcze 10 000 dusz, podczas gdy w Sybaris i Metaponto znajdę tylko równiny, ubogie w roślinność i opustoszałe.

Tutaj, na kawałku ziemi obok naturalnego portu, znajdowało się wielkie **135** miasto założone przez kolonię achajską w VIII wieku przed Chrystusem. Było ono niegdyś dość potężne, aby wystawić stutysięczną armię przeciwko Sybaris, swemu rywalowi.

Na wysuniętym przylądku znajdowała się sławna świątynia Junony. Było to najbardziej czczone sanktuarium na całym tym wybrzeżu. Pozostała z nie-

go wysoka kolumna dorycka, samotna na ogromnym cokole. Widać ją z bardzo daleka i bardzo długo. Ukazuje ona raz jeszcze, jak dobrze Grecy potrafili rozmieścić swe zabytki i w jaki sposób religia kierowała całym ich życiem.

Zachowałem z mego dzieciństwa wspomnienie olbrzyma z Crotone, Milona, siedmiokrotnego zwycięzcę igrzysk olimpijskich, który **136** nosił woła na ramionach i zabił go jednym uderzeniem pięści. Przypominam sobie opowiadanie o jego tragicznej śmierci. Chciał wyrwać ręką drzewo w lesie, drzewo przycisnęło go, uwięziło go i został pożarty przez wilki.

Ale inną sławną osobą z Crotone, bardziej interesującą, jest Pitagoras. Pochodził on z Samos, ale przybył osiedlić się w Crotone, aby umknąć tyranowi Polikratesowi.

Byłem bardzo poruszony jego życiorysem. Jakaż piękna i wspaniała inteligencja! Wzniósł się nieskończenie ponad ogół pogan. Poszukiwał prawdy z wielką pasją. Wyruszył po poradę do naszych druidów eduńskich, którzy zachowywali tradycje gomeryckie dotyczące Stworzyciela i duszy ludzkiej. Wyruszył na spotkanie z filozofami **137** egipskimi i syryjskimi. Najprawdopodobniej znał on szkołę Eliasza, która przetrwała na górze Karmel. Zapoznał się stamtąd z ich ascetycznymi praktykami. Karmelici w XVII wieku próbowali dowieść związków Pitagorasa ze szkołą z góry Karmel.

Ten filozof bardzo się zasłużył, doprowadzając do wstrzemięźliwego i ascetycznego życia nowobogackich kupców z miast Wielkiej Grecji, którzy domagali się tylko przyjemności i radości. Faktycznie zreformował on obyczaje tych republikanów i jego dominujący wpływ w ciągu tych czterdziestu lat, od 450 do 410 roku pozostawił ślady, które dzięki szkole Seneki musiały przetrwać aż do chrześcijaństwa.

Pitagoras popełnił kilka błędów, **138** mam jednakże nadzieję, że otrzymał on łaskę przed trybunałem Bożym. Nie trzeba osądzać go na podstawie maksym moralnych zebranych pod nazwą złotych wersetów, które długo mu przypisywano, ale okazały się o wiele późniejsze.

Crotone ostatecznie okazało niewdzięczność Pitagorasowi, swej najczystszej chwale. Udał się on do Metaponto, gdzie najpierw przyjęto go entuzjastycznie. Jego ulicy nadano nazwę dzielnicy muz. Później Metaponto także nie doceniło mistrza, gardziło jego doktryną i mówi się, że to zmartwienie doprowadziło go do śmierci z głodu.

Dwadzieścia mil dalej od Crotone znajduje się Rossano. Jest to miasto na wzgórzach liczące 20 000 dusz. Znajduje się tam arcybiskupstwo **139**,

a w średniowieczu było ono stolicą Kalabrii. Jest to ojczyzna św. Nila, sławnego mnicha z X wieku. Życie św. Nila pomaga nam odtworzyć zwyczaje tamtych czasów. Nil był sierotą i synem z dobrego domu. Po tym jak oddał się trochę namiętnościom życia, gdy miał 30 lat, chciał oddalić się do klasztoru. Został wychowany w Rossano, nosił bogate orientalne ubrania i słuchał wykładów znakomitych nauczycieli.

W jego regionie były liczne klasztory, w części z nich panowała święta pobożność. Nil przybył do klasztoru w Mercure, gdzie mieszkał generalny opat prowincji, nazywany Janem, i święci zakonnicy Fantin i Zachariasz. Gubernator Rossano wysłał zakaz przyznania mu habitu. Oto **140** przykład bizantyjskiej interwencji w sprawy religii. Nil pojechał więc daleko, aż do klasztoru Saint-Nazaire, by przyjąć habit, i powrócił do klasztoru w Mercure. Po drodze spotkał kilka osób: Saracena, który był poruszony jego cnotą i który dał mu prezenty; potem demona, który na próżno próbował odwieść go od jego postanowienia.

Młody zakonnik osiągnie niebawem taki stopień życia ascetycznego, jaki przypomina anachoretów z Egiptu i pierwszych mnichów zachodnich. Za zgodą ojców oddalił się do jaskini, gdzie znajdował się ołtarz poświęcony św. Michałowi. Tam narzucił sobie taki oto sposób życia: od rana aż do tercji oddawał się pisanii, a pisał dobrze i szybko. Od tercji aż do seksty stał przed krzyżem, recytując **141** psalterz i klękając wiele razy. Od seksty aż do nony siedział, czytając i studiując Pismo Święte i ojców. Odprawiwszy nonę i nieszpory, wychodził ze swej celi, aby się przejść i odprężyć, jednakże bez odwracania uwagi od Boga, któremu przypatrywał się w Jego stworzeniach, medytując kilka fragmentów z ojców. Po zachodzie słońca siadał do stołu, by spożyć swój jedyny posiłek, na który składał się suchy chleb lub ugotowane zioła bez chleba, lub też owoce w zależności od pory roku. Stół był dużym kamieniem, a za talerz służył mu kawałek glinianego naczynia. Pił tylko wodę, i to z umiarem. Starał się naśladować ascezę, o której czytał w życiorysach ojców pustyni. W ten sposób spędził aż dwadzieścia dni, jedząc tylko dwa razy, i trzy razy **142** poddał się takiej próbie. W pewnym roku pił tylko raz w ciągu miesiąca. Kilka wielkich postów spędził bez picia i jedzenia, przyjmując tylko Komunię Świętą. Nocą godzinę snu poświęcał na trawienie, następnie odmawiał psalterz, pięćset razy klękając, potem odmawiał modlitwy nocne i poranne.

Jego habitem był worek z koziego włosia, który nosił przez rok, a jego paskiem był sznur, który zdejmował tylko raz w roku. Nie miał ani łóżka, ani

krzesła, ani kufra, ani worka. Jego kałamarzem był воск położony na drewnie. Czy można wyobrazić sobie bardziej surowe ubóstwo?

Tajemnica tego ascetycznego życia tkwi w tym, że św. Nil był przekonany o małej liczbie wybranych. Swą wiarę w to wyraził pewnego dnia przed **143** doborowym audytorium. Metropolita z Kalabrii, Teofilakt, oficer straży, urzędnicy, kapłani i ważni ludzie przybyli go nawiedzić. Po pozdrowieniu usiedli, a on dał oficerowi księgę, którą miał w ręku, napisaną przez św. Symeona Antiocheńskiego, i kazał mu przeczytać taką sentencję: „Niech wśród dziesięciu tysięcy dusz znajdzie się zaledwie jedna w obecnych czasach, która znajdzie się w rękach aniołów”. Na te słowa wszyscy obecni zaczęli wykrzykiwać i mówić: Czyż więc na próżno zostaliśmy ochrzczeni i adorujemy krzyż, na próżno przyjmujemy Komunię i nosimy miano chrześcijan? Święty Nil, widząc metropolitę i oficera, nic nie mówiących do tych, którzy wykrzykiwali w ten sposób, odpowiedział łagodnie: A co powiecie, jeśli pokażę wam, **144** że św. Bazyli, św. Chryzostom, św. Efrem, św. Teodor Studyta, św. Paweł nawet i Ewangelia mówią tak samo? Nie jesteście heretykami i nie ośmielilibyście się nimi być, bo ludzie by was ukamienowali, ale wiedźcie, że to nie wystarczy i jeśli nie jesteście cnotliwi i to bardzo cnotliwi, nie unikniecie kary wiecznej.

Opowiadanie o życiu świętego ukazuje nam sukcesywne najazdy Saracenów. Najpierw przetaczają się, grabiąc wszystko. Mnisi uciekają do miast i zamków i następnie powracają do swych klasztorów, które są w opłakanym stanie. Później św. Nil jest zmuszony do osiedlenia się w Rossano wraz z kilkoma zakonnikami. Inni emigrują na Bliski Wschód. Wielu staje się więźniami i jako niewolnicy zostają uprowadzeni na Sycylię. Święty Nil zbiera pieniądze i wysłał je, by ich wykupić **145**.

W końcu udaje się sam najpierw do Kapui, potem na Monte Cassino, gdzie zawiera przyjaźń z synami św. Benedykta, i w końcu do Grottaferrata niedaleko Rzymu, gdzie ojciec święty Leon XIII odnajduje mnichów bazylianów – następców św. Nila, z których chce uczynić apostołów dla Greków. Jest to jeden ze świętych, którego trzeba wzywać, aby scementować jedność Kościoła rzymskiego i greckiego.

Pomiędzy Crotone i Rossano przejechałem przylądek Ciro. Ciro i Crotone mają dwa wysunięte cyple i obydwa były poświęcone bogom. W Crotone czczono Junonę. W Ciro – Herkulesa. Filoklet wznosił tam świątynię, w której umieścił łuk i strzały boskich herosów. Świątynie te służyły za punkt odniesienia lub latarnie dla żeglarzy **146**.

Rossano zastąpiło w tym regionie okazałe Sybaris. Kontrast życia św. Nila i mnichów ze zwyczajami starożytnego miasta greckiego pokazuje dość dobrze, że Ewangelia jest solą ziemi i lekarstwem na zepsucie.

Dwadzieścia kilometrów od Rossano znajduje się potok Crati, na którego brzegach wznosiło się gnuśne miasto Sybaris. Jest to dzisiaj bagnista i niekorzystna dla zdrowia wieś bez żadnych ruin.

Rzymianie i Grecy zawsze kochali emfazę i przesadę i być może Sybaris nie zasługiwało ani na tyle chwały, ani wstydu, ile historycy mu przypisują. Strabon uczynił z niego pierwsze miasto Wielkiej Grecji. Utrzymuje on, że mogło przeciwstawić **147** miastu Crotone trzystutysięczną armię obywateli i że 5000 rycerzy brało w nim udział w publicznych procesjach.

Jakkolwiek by było, jego pomyślność była wielka i zazdrość, którą wzbudzała w całym starożytnym świecie, świadczy o tym wystarczająco. Oprócz handlu Sybaris miało bogate uprawy, a zboże, mówi Warron, rodziło się stokrotnie na całym jego terytorium. Dopuszczano także, w przeciwieństwie do miast greckich, wszystkich osadników do rangi obywateli, co przyciągało do niego wielką liczbę ludności.

Jego zniewieściałość była bez wątpienia wielka. Hołdowało raczej zwyczajom azjatyckim niż greckim, ale ponieważ ma się zwyczaj przypinać łatkę bogatym, w miastach sąsiednich i w Rzymie nie brakowało tysiąca pomysłów, aby **148** ośmieszyć miasto, któremu zazdroszczono.

Ateneusz opowiada, że przyznano tam złotą koronę temu, kto wyróżnił się w armii, ofiarując najbardziej wystawne posiłki. Imię zwycięzcy było ogłaszane, mówi on, w czasie ofiar i zabaw publicznych. Kucharze byli ważnymi ludźmi i wynalazca nowego dania w Grecji dzielił honory wraz ze zwycięzcami w dziedzinie ciała i ducha.

Sybaryta, jak opowiada Timajos, spacerując pewnego dnia po wsi, dostrzegł pracowników zajętych przekopywaniem ziemi i natychmiast wykrzyknął: „Ach, mój Boże, ci ludzie przysporzyli mi przepukliny!”. „Słowo daję – odpowiedział jeden z nich – twoja wypowiedź, panie, spowodowała, że kłuje mnie w boku”.

Są to bez wątpienia wypowiedzi z romansu i komedii. Jakkolwiek by **149** było, Sybaris daleko było do męskiego wychowania Sparty. Dzieci prowadzone do szkoły w purpurowych sukniach i z włosami przeplatаныmi złotem musiały być bardziej skłonne do próżniactwa i przyjemności niż do nauk i męskich przymiotów.

Kiedy Sybris zostało zniszczone przez mieszkańców Crotone w 510 roku, ci z jego mieszkańców, którzy ocaleli, osiedlili się trochę wyżej, w Thurium, nad brzegami Crati. Thurium jeszcze trochę później zyskało osadników ateńskich, wśród nich sławnego historyka Herodota. Prawodawcą nowego miasta był Charondas. Zniknęło następnie, nie pozostawiając wielkich ruin.

Miasteczko Cassano, położone jeszcze trochę wyżej, zastępuje Sybaris i Thurium **150**.

To właśnie w Cassano zginął Milon, klient Cycerona. W naszych studiach klasycznych jawi się nam Anniusz Milon, jako bardzo interesujący i bardzo niewinny. Rozumiemy, że Cyceron bronił go, jak mógł najlepiej, dlatego że on, dzięki swym wpływom u Sulla, swego ojczyma, kazał ułaskawić Cycerona wypędzonego przez Klodiusza. Ale senat był obojętny na retorykę za Milonem i Milon z kolei został wygnany.

Wszyscy oni byli warci siebie nawzajem i prawie dorównywali naszemu dzisiejszemu światu. Milon stracił fortunę na przyjemności i rozpustę. Chciał ją odzyskać za wszelką cenę i nie wahał się zburzyć porządku i zniszczyć swej ojczyzny. Miał on, jak mówi nam Pliniusz, aż do 80 milionów sestercji lub 15 milionów franków **151** długu, co mogło się zaliczyć do szaleństw ludzkiego ducha.

Wraz z armią złożoną z niewolników, gladiatorów i ludzi zadłużonych czuł się dość mocny, aby przysporzyć szkody potędze Cezara i zawładnąć najwyższą władzą. Sądząc, że wszystkie dusze są sprzedajne, nakazał złożyć propozycje zdrady Galom i Hiszpanom, którzy służyli w armii Cezara. Ale ci okazali więcej szlachetności i porucznik Milona, Celiusz, który złożył im takie propozycje, stracił życie. „*Quum equitibus Caesaris gallis atque hispanis pecuniam polliceretur ab iis interfectus este*” (*De bello civili*) [Gdy galijskim i hiszpańskim ekwitom Cezara Celiusz obiecywał pieniądze, został przez nich zabity].

Milon, wypędzony do Kalabrii, **152** przybył oblegać Cassano i zginął tam, śmiertelnie ugodzony kamieniem rzuconym z murów. W każdym razie to właśnie w Cassano, niedaleko Thurium Cezar umiejscawia to wydarzenie i musiał być o tym poinformowany. Wellejusz każe Milonowi umrzeć w Campsa, w Samnium.

Sześćdziesiąt kilometrów od Sybaris znajduje się Heraklea, dzisiaj Policoro. Grecy nieśli wszędzie mit Herkulesa, który był zniekształceniem tradycji mesjanistycznych.

To tam właśnie znaleziono tablice z brązu z Heraklei, które znajdują się w muzeum w Neapolu. Ukazują nam one dawną organizację miejską.

Wybrane tematy

Agrigento [Agrygent] (ciąg dalszy)	–	1
Z Girgenti do Katanii. Historia	–	8
Syrakuzy	–	46
Katania	–	64
Taormina	–	82
Mesyna	–	97
Reggio, Locri, Crotone	–	107
Crotone, Sybaris, Heraklea	–	126

ZESZYT DZIESIĄTY

31 marca 1894 – 23 grudnia 1894 roku

Heraklea (ciąg dalszy) – 31 marca 1894 roku

1 Rewers tych sławnych tablic jest nie mniej interesujący. Znajdujemy na nich rejestr podziału i dzierżawy dóbr religijnych należących do świątyń Bachusa i Minerwy. Wszystko jest tam ustalone, sposób uprawy, poręczenia wymagane od dzierżawców, budynki do wzniesienia, plantacje winorośli i drzewek oliwnych. Prawdopodobnie wolność religijna w tych rzymskich prowincjach była większa niż w naszej Francji. Nie obawiano się tam tak bardzo prawa martwej ręki i nie hamowano go podatkami od przyrostu ani abonamentowym.

To właśnie w Heraklei urodził się Zeuksis **2**, Rafael starożytnego malarstwa. Apollodor wynalazł sztukę nadania ekspresji swym postaciom. Dzięki cieniom Zeuksisowi udało się nadać swym obrazom przestrzenność. Zeuksis, malując Wenus, Diany i Heleny dla świątyń na Sycylii i w Wielkiej Grecji, przecierał ścieżki dla naszych chrześcijańskich malarzy. Rafael zainspirował się malarstwem starożytnym, które często było kopią lub naśladownictwem Zeuksisa i jego szkoły.

Pliniusz opowiada, że ptaki leciały wydziobać winogrona namalowane przez Zeuksisa, tak bardzo wydawały się prawdziwe. To prawda, że starożytne malowidła z Pompejów i z Rzymu, na których wzorował się Zeuksis, mają swój urok i naturalność w martwych naturach, ale są o wiele gorsze **3** od współczesnego malarstwa z powodu perspektywy, cienia i wyrazu.

To właśnie tuż obok Heraklei miało miejsce to wydarzenie historyczne, o którym pamiętają wszyscy uczniowie. Pyrrus przyprowadził tam słonie i użył je w walce z Rzymianami. Wtedy właśnie po raz pierwszy na Zachodzie słonie brały udział w bitwie. Historycy rzymscy przyznają, że ich legiony zostały rozbite, a konie były przerażone. Mogliby bez wątplenia dorzucić, że sami byli tak samo przerażeni jak ich konie, ale takich rzeczy się nie mówi, kiedy pisze się swą historię.

W drodze z Heraklei do Metaponto¹ króluje bujna roślinność, która przypomina mi doliny Grecji. Mirty mieszają się **4** z lentyszkami i olean-drami. Grecy musieli się tam czuć jak u siebie.

Wieże strażnicze rozsiane na wybrzeżu przypominają wyprawy Sarace-nów. To właśnie z tego samego powodu brzeg opustoszał i ludność oddaliła się w góry, dość daleko od morza.

Metaponto, Tarent, Bari

1 kwietnia – Oto jestem w Metaponto, najstarszym ośrodku cywilizacji na tym sławnym wybrzeżu. Metaponto było kolonią Pylos, ojczyzny mędrca Nestora. Pylos nie było bardzo oddalone. Znajdowało się niedaleko od Nava-rino, na zachodnim brzegu Morei. Płynąc najpierw wzdłuż wybrzeży Grecji aż do Epiru, łodzie musiały z łatwością przyplwać do Italii. W Metaponto mówi się, że zostało założone **5** przez Epejosa, przebiegłego Greka, który zbudował konia trojańskiego. Po powrocie z wojny Epejos osiadł na włoskim wybrzeżu w Metaponto i miasto to na wieki zachowało jako relikwie narzę-dzia, które służyły mu do zbudowania tego cudownego konia.

Metaponto zniknęło tak jak Heraklea i Sybaris. Odczuwa się, że ręka Opatrzności zaciążyła nad tą ziemią i że wyrok śmierci został wydany na te ogniska zepsucia tak jak na Babilon, Niniwę, Tyrę, Sydonę, Kartaginę i Pom-peje. Żyzne doliny tego wybrzeża stały się szkodliwymi dla zdrowia bagniskami. Rząd włoski nadał stacjom kolejowym nazwy Metaponto i Sybaris, ale **6** obsługują one tylko kilka biednych gospodarstw. Trzeba byłoby nowego Herkulesa, aby osuszył te bagna i ponownie otworzył głębokie i regularne ko-ryto dla potoków. Czy Królestwo Włoch będzie tym Herkulesem? Stan jego finansów nie pozwala się tego spodziewać.

Tak jak na Sycylii znajdują się tutaj ogromne majątki ziemskie w postaci *latyfundiów*. Baroni od Saracco do Crotone, książęta z Gerace pomiędzy Heraklą a Metapoto mają włości wielkie jak królestwa. Mieszkają w Neapo-lu, a w gospodarstwach reprezentują ich intendenci, których ludność porów-nuje do niegdysiejszych prokonsulów **7**.

Niewiele śladów pozostało po starożytnym Metaponto. Dopływ rzeki tworzył tu mały port, który teraz jest zasypany. Wśród ruin da się rozpoznać trzy świątynie i teatr. Znajdująca się niedaleko od dworca świątynia Apollo-na Likejskiego ma kilka doryckich kolumn ozdobionych stiukami. Godzinę

drogi stąd piętnaście kolumn w tym samym stylu bez wątpienia należało do świątyni położonej poza miastem. Wieśniacy nazywają te ruiny stołami paladynów, *Tavole paladine*, a legenda podaje, że piętnastu dowódców arabskich miało zrobić sobie z nich stoły do spożywania posiłków.

Pan de Luynes w opracowaniu na temat Metaponto proponował odrestaurowanie tej pięknej świątyni. Jej położenie było znakomite, na płaskowyżu, **8** który dominuje nad rzeką Bradano. Właśnie stąd widok zagłębia się w wąwozy Apeninów i rozciąga na morze i jego wybrzeże. Ta świątynia musiała być miejscem pielgrzymek tak jak Olymplium [Olympeion] w Syrakuzach. Być może była poświęcona Neptunowi i proszono tam boga mórz o opiekę nad statkami, które widziano wypływające z portu tak jak mewy rozwijające swe szare lub białe skrzydła.

Dawne grobowce otaczają tę starą świątynię. To tam bez wątpienia spoczął Pitagoras, ponieważ przybył on do Metaponto, by tam umrzeć. Uznaję w nim mędrca i apostoła i myślę, że Bóg zlituje się nad tą duszą, która z natury była chrześcijańska mimo wielu błędów **9**.

Tylko dziesięć mil dalej znajduje się Tarent.

Tarent wspina się na skałę pośrodku swej zatoki, pomiędzy dwiema zatoczkami, które nazywa się Wielkim i Małym Morzem. Miasto przeżyło wszystkie nagłe zwroty historii.

Jest jeszcze dość żywotne i liczy 40 000 mieszkańców. Starożytna kolonia Kreteńczyków rozrosła się dzięki przybyciu partheniai (Spartan urodzonych ze Spartanek i ojca nie-Spartanina) wypędzonych ze Sparty w 707 roku przed Chrystusem. Handel i rzemiosło przyniosły mu wielką potęgę i długi okres prosperity.

Była to mała stolica, panowała ona nad całą Japygią. Jej port był magazynem handlowym Wschodu.

Małe z wybrzeża dawały barwę purpurową, stada ze wzgórz dostarczały **10** delikatnej wełny. Rzemieślnicy z miasta wytwarzali wyszukane tkaniny i wyroby garncarskie, które wywozili w dalekie strony.

Tarent specjalizował się w delikatnych tkaninach wytwarzanych z nitek, które w formie kosmyków daje mięczak z tutejszego portu nazywany *pinna nobilis* (pinna, egreta).

Wytwarza się z tej materii również przedmioty fantazyjne, portmonetki, rękawiczki, nakrycia głowy. Prezentowano je na naszych ostatnich wystawach pod nazwą *Lana penna*. Czy te tkaniny były dawnym bisiosem? Zagadnienie to nie zostało rozwiązane.

Apogeum potęgi Tarentu przypadło na IV wiek przed Chrystusem, kiedy to miasto było zarządzane przez filozofa i matematyka Archytasa, ucznia Pitagorasa **11**.

Tak jak wszystkie państwa morskie i bogate dzięki handlowi, Tarent wykorzystywał do wojen oddziały pomocnicze i najemnicze. Miasto wezwało Spartan do wojny z mieszkańcami Lukanii. Porozumiało się z Pyrrusem i z Hannibalem przeciwko Rzymowi.

Tarent przeszedł przez takie same meandry historii jak wszystkie miasta Obydwu Sycylii. Kiedy został podbity przez Rzymian po drugiej wojnie punickiej, Fabiusz Maksimus sprzedał 30 000 jego mieszkańców do niewoli. August podżwignął miasto. Za Justyniana przeszło pod panowanie Wschodu i ponownie stało się miastem greckim. Saraceni napadli na nie i złupili je w 927 roku.

Nicefor Fokas podbił je ponownie czterdzieści lat później. Robert Guiscard **12** uczynił się jego władcą w 1063 roku i darował je swemu synowi Boemondowi, tworząc księstwo Tarentu. Fryderyk II Hohenstauff wybudował tam wieżę obronną, która wciąż tam jest i nazywa się *Rocca imperiale*.

Dzisiaj Tarent prowadzi jeszcze dość ożywiony handel oliwą, owocami i zbożem. W jego porcie są piękne budynki związane z hodowlą ostryg, ale przyszłość wydaje się bardziej łaskawa dla Brindisi, które ma wszystkie przywileje państwowe i jest lepiej położone na trasie na Wschód.

Bardzo niewiele zachowało się z zabytków starożytnego miasta. W domu bractwa znajdujemy dwie kolumny ze świątyni doryckiej w najdawniejszym stylu greckim. Muzeum mieści piękne marmurowe głowy Wenus i Herkulesa, płaskorzeźby, **13** wyroby szklane, z kości słoniowej, rzeźbione kamienie, wazy z Koryntu i Tarentu i – co jest charakterystyczne – wielką ilość darów dziękczynnych, posążków i płaskorzeźb, które datują się od VI do III wieku przed Chrystusem, pierwsze w stylu surowym i archaicznym, drugie w stylu wdzięcznym i zniewieściałym. Jest to świadectwo pobożności mieszkańców Tarnetu wobec bogów z Olimpu.

Niedaleko Tarnetu płynie Galeso opiewana przez Horacego i Wergiliusza. Dolina rzeki Galeso była miejscem wypoczynku dla Rzymian. Było to miejsce skromniejsze i bardziej przeznaczone dla właścicieli małych sakiewek niż okolice Neapolu. Przebywali tam i Horacy, i Wergiliusz. Horacy znajdował tam to, co kochał – piękną przyrodę i dobre wino. Wergiliusz kochał przyrodę łagodną i spokojną **14** z dala od politycznych niepokojów. Posłuchajmy obydwu:

„Lubię – mówił Horacy – gościnne wybrzeże rzeki Galeso, gdzie tyle obfitych pastwisk karmi najbielsze owcze runo. Ten malowniczy kawałek świata ma dla mnie urok niewypowiedziany. *Ille terrarum mihi praeter omnes angulus ridet* [Ów zakątek ziemi uśmiecha się do mnie ponad wszystkie]. Tutaj pszczoła robi miód równy temu z Hymetu, tutaj oliwa jest porównywalna z oliwą z Venafro, wiosna liczy sześć miesięcy, zima sześć dni, wzgórze, mój sąsiad, drogi Bachusowi, którego winorośl i wino są godne altan z Falerny” (*Ody*, II, 6). Styl to człowiek.

Wergiliusz także każe przejść swej duszy przez obraz, który naszkicował w dolinie rzeki Galeso.

„Niedaleko od murów wspaniałego **15** Tarentu, w miejscach, gdzie czarna Galeso podlewa wspaniałe plony, widziałem – pamiętam – starca cylicyjskiego, posiadacza kilku mórg dawno opuszczonej ziemi, ziemi odpornej urokowi, mało właściwej dla stada, mało sprzyjającej winorośli. Toteż pośród zarośli starzec zasadził kilka warzyw, okolonych liliami, werbeną i makiem. Z tym bogactwem uważał się za równego królom i kiedy dość późnym wieczorem wracał do domu, zastawiał swój stół posiłkiem, którego wcale nie kupował... Miał nawet w regularnych alejach dość stare wiązy, grusze wysuszone przez czas, śliwy, których szczep zmienił naturę na dziką, i rośliny, które osłaniały **16** pijących pod swymi gościnnymi gałęziami. Lipa i sosna dawały wszędzie cień” (*Georgiki*, IV, 125).

W dolinie znajdują się cały czas bogate wille, tak jak w czasach Horacego, i na wzgórzu nieustannie pasą się białe stada. Owce jednakże nie noszą już tak jak dawniej osłony mającej ochronić miękkość ich wełny (*Oves pellitce*; Horacy). Na wzniesieniu nadal istnieje skromne gospodarstwo starca z Cylicji. Tak jak w czasach Wergiliusza mieszka tam starzec filozof, mający skromny ogródek z grządkami warzywnymi otoczonymi rabatkami, na którym rosną werbena, lilia i mak, kilka drzew owocowych, aleja platanów, lasek **17** lip i sosen.

Dzisiejszy starzec to biedny kapucyn, który opiekuje się swym domem, niszczonego przez administrację skarbową od 1866 roku.

Wergiliusz kochał samotność i pokój. Mieszkał daleko od Rzymu i dzięki temu właśnie (jak to zauważa pan Beulé w swoim studium na temat wieku Augusta) ocalił swą godność osobistą oraz zachował świeżość wyobraźni i siłę geniuszu. Kiedy Mecenas nakazał zwrócić mu jego posiadłość w Mantui, jako sąsiada miał okropnego weterana, tym bardziej jeszcze wzburzonego.

Sprzedał więc swoje dobra, podzielił ze swoją rodziną i cała Italia oddzieliła go od jego prześladowcy. Osiedlił się w Tarencie **18**.

To tam właśnie, w Kampanii spędził resztę swego życia. Właśnie w Tarencie napisał swe sielanki i georgiki. Propercjusz wzywa go w ten sposób w swych elegiach: „O Wergiliuszu, to właśnie u stóp sosen znad ocienionego brzegu Galeso ty opiewasz Tyrsysa i Dafnisa, Tityrusa i Korydona... i powtarzasz dobre rady starego poety z Askry: na jakichże równinach i na jakich wzgórzach dojrzewają zboża i winorośl...” (Elegia XXXIV).

Ale jeśli dobrze rozumiem, Propercjusz ma mało szacunku dla Wergiliusza, gdy porównując jego sielanki do *Eneidy*, mówi, że zwiastował on krzykiem gęsi śpiew łabędzia: *Tu canis umbrosi subter pineta Galesi. Anseris indocto carmine cessit olor* [Ty opiewasz sosnowe gaje pod cienistym Galesem. Ustąpił łabędź przed prostą pieśnią gęsi] **19**.

Tarent jest znany na całym świecie także dzięki swemu pająkowi tarantuli. Ugryzienie tego sławnego pajaka jest piekące. Ale w XIV wieku, gdy słabła wiara, zabobon, nerwica i być może także wmieszanie się w to jakiegoś diabła spowodowały, że tarantulizm ogarnął Italię.

Tak jak taniec św. Wita rozprzestrzenił się na północy, tak tarantulizm szerzył się ponad Alpami. Lud wbił sobie do głowy, że jedynie muzyka i taniec mogły wyleczyć ugryzienia tarantuli.

Ludzie ugryzieni przez tarantulę mieli zaburzenia nerwowe, które udzielały się innym. Zaraza czyniła takie postępy, że organizowano uroczystości i tańce, aby uleczyć zarażonych. Tańczono w szale tarantelę i trwało to aż do **20** XVII wieku. Śmierć nie wyciągała dużych korzyści z tej epidemii, ale moralność także na tym nie zyskała.

Chrześcijańskie pamiątki Tarentu, niezbyt liczne, są godne zainteresowania. Wiarę przynieśli tutaj św. Piotr i św. Marek, którzy przyплыnęli tam, według tradycji przybywając z Antiochii. Tarent dostąpiłby więc przywileju otrzymania wiary jako pierwszy w Italii i na Zachodzie.

Wielkim świętym Tarentu jest biskup z V lub VI wieku – św. Kataldus. Był to biskup z Irlandii, wcześniejszy nawet od św. Patryka. Odbył pielgrzymkę do miejsc świętych i w drodze powrotnej zatrzymał się w Tarencie, którego **21** arcybiskupem został z woli Stolicy Apostolskiej. Odkrycie jego relikwii w XI wieku było okazją do niezliczonej ilości cudów; od tego momentu jego kult rozprzestrzenił się w południowej Italii, na Sycylii i na Malcie. Papież Grzegorz XIII uczynił z niego patrona Tarentu i prowincji.

Inną chwałą Tarentu jest waleczny książę Boemond, syn Roberta Guiscarda.

Normanowie odbyli wyprawę krzyżową na Sycylię i w Apulii. Byli to prekursorzy krzyżowców. To właśnie oni uwolnili Italię od inwazji saraceńskiej. Historia nie jest im za to dość wdzięczna. Także właśnie oni wyświadczili pierwszej wyprawie krzyżowej ten honor, że w niej uczestniczyli **22**.

Boemond zdobył Antiochię w 1096 roku i założył tam za przyzwoleniem Gotfryda Bouillon małe cesarstwo, które przetrwało dwa wieki. Wszystkie nasze pieśni bohaterskie sławiły Boemonda. Tasso poświęcił mu swoje najpiękniejsze strony. W jego życiu był epizod, który przypomina fortele Ulissesa i Greków. Chciał on powrócić z Antochii po wsparcie, ale flota Greków strzegła morza. Spryciarz normański chciał, by uznano go za zmarłego i aby flota nieprzyjacielska z szacunkiem i bez wątpienia z ukrytą radością pozwoliła przepłynąć statkowi, który przewoził zwłoki nieprzyjaciela. Przybył do Apulii, ale zmarł w czasie, gdy organizował potężną armię.

Odnajdę jego chwalebny grób w Canosie **23**.

Brindes [Brindisi]

Nie dojechałem aż do Brindisi. To, co mi mówił o nim niegdyś mój stary przyjaciel Palustre, nie zachęcało mnie do tego. „Miejsce jest sprzyjające – pisał do mnie. – Umieszczenie portu handlowego jest wspaniałe, gdyby potrafią z tego skorzystać. Ale Włosi nie potrafili zbudować jeszcze ani latarni, ani moła. I gdyby chociaż istniało prawdziwe miasto! Ale czyż mogę dać tę nazwę nieokreślonemu zbiorowisku ruder, z których widać od czasu do czasu wychodzących kilka bezbarwnych postaci, nieszczęsnych ofiar zabójczego klimatu? Ziemia jest na wpół pozostawiona wężom i figowcom z Arabii i można byłoby powiedzieć, że jest to obozowisko plemienia Beduinów pośród ruin sławnego miasta świętego Wschodu. Niezliczeni skazańcy ciągnący łańcuchy robią jedynie trochę hałasu w korytarzach **24** zamku Fryderyka II i Karola V i z tego wzniesionego punktu podróżnik może rzucić melancholijne spojrzenie na ów ponury pejzaż, tak dobrze przysposobiony, jak się wydaje do życia i aktywności... cóż miałbym robić pośród tego grobowca? Wspomnienie jedynie śmierci Wergiliusza nie mogło mnie zatrzymać...”

Od czasu podróży Palustre’a wykonano wiele prac. Port został osłonięty przez moła i dzisiaj można wsiąść na statek w Brindisi i popłynąć na Wschód,

jak niegdyś Rzymianie przybywali do Brindisi drogą apenińską, aby wsiąść na statek do Dyrrachium, dzisiejszego Durazzo, skąd docierali do Grecji.

Pozostawiłem Brindisi i pojechałem bezpośrednio z Tarnetu do Bari. Nie straciłem na tym **25** wcale. Droga jest bardzo urozmaicona i przyjemna. Przechodzi najpierw przez bogatą wieś Tarentu, potem wznosi się na ostatnie rozgałęzienia Apeninów, aby ponownie zejść na równinę Bari. Występuje tutaj wszelka roślinność, poczynawszy od palm Tarentu aż po ostrokrzewy Apeninów. Kolej żelazna przeskakuje po swych mostach żelaznych głębokie wąwozy. Miasteczka takie jak Massafra i Palagianello wznoszą się na szczytach skał, podobne do gniazd orłów, z których mieszkańcy mogli sobie drwić z korsarzy saraceńskich.

Droga przechodzi dawną drogę apenińską, którą Horacy opisał nam z takim talentem w opowiadaniu o swej podróży do Brindisi, dokąd pojechał w towarzystwie Mecenasa, aby pojednać Oktawiana i Antoniusza **26**.

Bari

1 kwietnia

Ale Bari pociągało mnie bardziej niż zabytki pogańskie. Spieszyłem, by pomodlić się w sławnym sanktuarium wielkiego św. Mikołaja.

Bari naprawdę zmieniło się² od czasu dominacji Piemontu. Uczyniono z niego mały Turyn. Stało się to jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki. W 1865 roku jeszcze przewodnik mówił: „Bari jest usytuowane na jeziorze ziemi u wybrzeża Adriatyku. Jego ulice są wąskie i kręte”. Trzy lata później, w 1868 roku, mój przyjaciel Palustre pisał do mnie: „Bari jest miastem wspaniałym, porzeczanym szerokimi bulwarami osadzonymi pięknymi drzewami i otoczonymi wielkimi i bogatymi rezydencjami. Ulice są proste, czyste i ukazują przepych, który jedynie Neapol w królestwie, jak się wydaje, mógłby ofiarować **27**. Mówię o nowych dzielnicach, oczywiście – dorzucał: stare miasto, przeciwnie, wyparte na prawie wyspę, ukazuje bardziej niż gdziekolwiek indziej zagmatwany labirynt wąskich uliczek i ciemnych przejść”.

Całe znaczenie archeologiczne i chrześcijańskie pozostało tymczasem w starym mieście.

Dawne mury wciąż istnieją. Już nie te, o których Horacy powiadał: *Bari maenia piscosi* [*Mury bogatego w ryby Bari*] (1. *Satyres*, V); ale te średniowieczne wraz ze zniszczonym kasztelem, który stał się więzieniem pań-

stwowym. Na starych drzwiach Fryderyk II kazał wygrawerować łaciński napis, w którym oskarżał mieszkańców Bari o zdradę i złą wolę. Te wersy są bardzo ciekawe ze względu na układ ich rymów, które powtarzają się raz na końcu wersu, a raz w samym wersie: **28**.

„Gens infida Bari, verbis tibi multa *promittit*,
 quae velut impudens statim sua verba *remittit*.
 Ideo quae *dico* tenebis corde *pudico*:
 Ut multos *enses* studeas vitare *Barenses*;
 quum tibi dicit *ave*, velut ab hoste *cave*”.

[Niewiarygodny lud Bari wiele ci *obiecuje* słowami,
 ale bez wstydu natychmiast swoim słowom *zaprzecza*.
 Dlatego *radzę* ci skrycie ze *szczerego* serca:
 Staraj się unikać wielu mieczów *Bareńczyków*;
 gdy ci któryś mówi *witaj*, to jakby wróg ci mówił *strzeż się*].

Fryderyk II chciał bez wątpienia, aby mściwy napis wyrzył się w pamięci ludu.

Bari ma podwójny port, chroniony przez półwysep. Liczy 60 000 mieszkańców i prowadzi wielki handel z Triestem i Dalmacją.

Miasto zawsze cieszyło się prosperitą, nawet w wiekach barbarzyńskich. Saraceni pragnęli wziąć je w posiadanie. Zdobyli je dwa razy. Pierwszym razem zostali odepchnięci przez cesarza Ludwika II³, a drugim razem przez Normanów.

Ciekawym epizodem jest oblężenie Bari przez Ludwika II. Szlachetny dowódca Franków przeprowadził tutaj, prawdę mówiąc, **29** pierwszą wyprawę krzyżową. W ciągu pięciu lat odebrał od Saracenów księstwo Beneventu i Kalabrii. Na cztery lata został zatrzymany pod Bari, gdzie oczekiwał pomocy swego sojusznika Bazylego, cesarza Konstantynopola. Bazyli był pobożny, ale niezbyt mężny.

Bardzo bał się Saracenów. Modlił się i pościł, i liczył jedynie na Boga, i ganił za pośrednictwem swych posłańców zbyt łatwe życie armii Franków. Ludwik II, który był skądinąd cesarzem pobożnym i wielkim fundatorem klasztorów, odpowiedział mu dość gwałtownie: „Było nas bardzo niewielu – mówił – i z jakiego powodu? Dlatego że po męczącym oczekiwaniu na wasze przybycie odesłałem moją armię i zatrzymałem jedynie garść najlepszych żołnierzy, żeby kontynuować oblężenie miasta. Jeśli zabawiali się, świętując w **30** obliczu niebezpieczeństw i śmierci, to czyż to świętowanie zaszkodziło

przedsięwzięciu? Czy dzięki waszym postom mury Bari zostały zburzone? Waleczni Frankowie osłabieni zmęczeniem i chorobami, czyż nie odepchnęli i zwyciężyli trzy razy potężniejszych emirów saraceńskich? I czyż ich porażka nie przyspieszyła upadku miasta? Teraz Bari jest zdobyte, Tarent drży, Kalabria została wyswobodzona i jeśli opanujemy morze, Sycylia może zostać wyrwana z rąk niewiernych. Mój bracie, przyspiesz twą pomoc morską, respektuj swych sojuszników i przepędź pochlebców!”

Ten list cytowany przez Gibbona pokazuje nam raz jeszcze słabą i nielojalną postawę Greków. Gdyby papieństwo nie znalazło przyjaciół i obrońców wśród nowych ludów, cała Italia wpadłaby **31** w ręce Saracenów.

Po oblężeniu Ludwika II trzeba zacytować także to dokonane przez Roberta Guiscarda⁴. Zatrzymuję się z upodobaniem nad pamiątkami po normandzkich bohaterach, mężnych jak lwy, przyjaciółach sztuki i religii i prekursorach wypraw krzyżowych.

Roberta zatrzymało na cztery lata oblężenie Bari. Aby zemścić się za źle wynagrodzoną pomoc przez Greków, podbił Apulię i Kalabrię i musiał ścigać swych nieprzyjaciół aż do brzegów Albanii.

Historia Gibbona kreśli nam portret Roberta: „Jego wzrost przewyższał wzrost najwyższych mężczyzn w jego armii; ciało miało piękne i pełne uroku proporcje; pod koniec swego życia cieszył się jeszcze mocnym zdrowiem i jego postawa nie utraciła nic ze swej szlachetności; miał **32** twarz rumianą, szerokie ramiona, długie włosy i brodę koloru lnu, oczy żywe; jego głos tak jak głos Achillesa wzbudzał posłuszeństwo i przestraszał pośród bitewnego tumultu”.

Ale siła fizyczna nie była jego jedynym przywilejem; tak jak to mówi jego normandzki przydomek, Robert Guiscard był inteligentny i przebiegły. Był obdarzony rozsądkiem i wielką przenikliwością umysłu. Był także wielkoduszny i pełen wdzięczności; traktował swych żołnierzy po ojcowsku i w czasie oblężenia Bari przez cztery lata widziano, że był na miejscu, chętnie dzieląc trudy swych towarzyszy. Pozostał cały czas, mówią nam kronikarze, w baraku skleconym z gałęzi i pokrytym słomą, wystawionym na **33** surowość zimy i ostrzał wroga.

Grecy poza tym stawiali opór tylko za swymi szańcami, gdyż Normanowie mieli u ludów Italii i Sycylii opinię tak bardzo odważnych, że to wystarczyło do rozproszenia ich wrogów. Kiedy synowie Tankreda pojawili się na Sycylii pod wodzą patrycjusza Georgiosa Maniakesa, wsławili się taką walecznością, że Grecy i Longobardowie uznali ich za byty nadprzyrodzone.

Czas jednak, bym powiedział o najważniejszym celu mej wizyty w Bari, o sławnym św. Mikołaju. Wielki biskup z Miry spoczywa w tutejszej pięknej bazylice. W Bari i na całym południu królestwa cieszy się on czcią równą co najmniej tej, którą są obdarzeni św. Antoni w Padwie **34** i żebrak z Asyżu w Umbrii. W czasie świąt jego przeniesienia, 8 maja, niezliczony tłum pielgrzymów przybyłych z Italii, Hiszpanii, Albanii i nawet z Rosji wydiera sobie cudowną mannę wypływającą z jego ciała.

Święty urodził się w Patarze w Licji.

Jego życiorys został wzbogacony o treści wątpliwej autentyczności, szczególnie przez Jakuba de Voragine, ale jest kilka najważniejszych faktów przekazywanych przez wszystkie biografie, które zasługują na całkowitą wiarę.

Jego pobożni rodzice i święty biskup, jego wuj, wychowywali go w pobożności. Stawszy się kapłanem, został przełożonym klasztoru w Patarze, gdzie nauczał i kierował małe dzieci z wielką dobrocią **35**.

Wybrano go na biskupa w Mirze dzięki cudownemu wskazaniu. Tak jak św. Wincenty à Paulo rozdawał jałmużnę, powołał do życia siostry miłosierdzia i stał się jałmużnikiem wielkich.

Cierpiał prześladowanie za Dioklecjana, został uwięziony i wypędzony. Powrócił do Miry za czasów Konstantyna i wziął udział w soborze w Nicei. Nie został wpisany na listy, które zachowały się na Zachodzie, ale inne listy na Wschodzie zawierają jego imię pośród 318 biskupów z soboru w Nicei.

Znamy zdarzenie związane z trzema młodymi dziewczętami, którym ufundował posag, aby wyrwać je spod uroku złego. Inne są trochę mniej znane: historia trzech obywateli Miry, których niesłusznie skazano na śmierć **36** i których uwolnił dzięki swemu autorytetowi i oddalił od nich rękę kata; historia trzech trybunów wojskowych, których niesłusznie oskarżono przed Konstantynem i którzy mieli zostać skazani, kiedy święty na ich prośbę pojawił się u Konstantyna i ich uwolnił.

Nie ma w nich jednak takich znamion cudowności, jakie pojawiają się w historii trojga dzieci, które tradycja sztuki chrześcijańskiej przedstawia w cebrzyku u stóp świętego. Z pewnością to trójka dzieci z legendy, która dostarczyła tematu balladzie ludowej. Troje małych dzieci, które matka wysłała do świętego po błogosławieństwo, a właścicielka oberży po drodze zabiła je i włożyła do cebrzyka. Matka, nie doczekawszy się ich powrotu, udała się do świętego, który wyruszył z nią na poszukiwanie dzieci. W przydrożnej gospodzie **37** zażądał cebrzyka i wskrzesił dzieci.

W Italii świętego przedstawia się najczęściej z trzema sakiewkami w rękach, przypominającymi posagi darowane przez niego trzem młodym dziewczętom.

Święty zmarł w 328 roku. Jego grób wydziela od tamtego czasu cudowną ciecierz, nazywaną manną św. Mikołaja, która uzdrawiała chorych.

W 1087 roku czterdziestu kupców z Bari wyruszyło na statku w poszukiwaniu ciała św. Mikołaja, aby wyrwać je z rąk Saracenów. Nadprzyrodzone zdarzenie związane z manną i liczne uzdrowienia zostały potwierdzone przez papieża Urbana II, który przybył w 1089 roku, aby pobłogosławić bazylikę wzniesioną przez **38** hrabiego Roberta. Wciąż przechowuje się tam na lewo od ołtarza beczkę, w której przewieziono z Miry cudowne kości.

Kościół, którego budowę rozpoczęto w 1087 roku, za czasów hrabiego Roberta, i który ukończono w 1139 roku, za czasów króla Rogera, jest wielką bazyliką bizantyjską z kilkoma zachowanymi pamiątkami normandzkimi. Książęta normandzcy kochali sztukę. Wypełnili Sycylię i Wielką Grecję wszelkimi zabytkami: kościołami, pałacami, klasztorami. Posłużyli się artystami, których mieli w zasięgu ręki, greckimi i arabskimi na Sycylii, bizantyjskimi w Apulii.

Ileż rozmaitych wpływów doświadczyła sztuka południowej Italii!

Dawne świątynie doryckie zostały pozostawione na brzegach w całym swym majestacie, rzucając wyzwanie czasom i sztuce **39** następnych wieków. Świątynie rzymskie są najliczniejsze. Kilkanaście przetrwało, inne oddały swe kolumny kościołom chrześcijańskim. Wieki chrześcijańskie preferowały bazylikę, która rozwijała się i wzbogacała, pokrywając się mozaikami i markieterią, wyposażona w małe balustrady, ciborium i ambony. Grecy bizantyjscy powiększyli bazylikę, podwyższyli ją i często nakryli jedną lub wieloma kopułami. Longobardowie przynieśli swe formy rzymskie i ich wąski ornament oparty na motywach roślinnych. Arabowie zaadaptowali kopułę bizantyjską i pomnożyli delikatne zdobienia. Normanowie przynieśli ducha północy. Kochali oni krzyż łaciński, wielkie sklepienia, wieże strzeliste i feudalne znamięt zaznaczone **40** przez otwory strażnicze. Potem przybyła dynastia Andegawenów wraz ze swymi wdzięcznymi łukami, wzniesionymi sklepieniami i witrażami. W końcu włoski renesans kazał odżyć stylowi Rzymian, nakazując mu ponowne przejście przez wszystkie starożytne fazy, począwszy od form delikatnych i wyszukanych z pięknej epoki aż do rozrzutnej i pospolitej obfitości czasów dekadencji.

Te rozmaite wpływy krzyżowały się w epokach przejściowych. W Apulii jest wiele kościołów z kopułami, które przypominają styl bizantyjski. W Mol-fecie znajduje się jeszcze niska przecięta wąskimi oknami kopuła, tak jak u św. Zofii w Konstantynopolu i u św. Marka w Wenecji. W Trani, w Canosie znajdują się liczne wysokie kopuły tak jak w Padwie **41**.

Ale powrócę do kościoła św. Mikołaja. Jest to wielka bazylika bizantyjska zmodyfikowana przez wpływy normandzkie. Jej odpowiedniki znajdują się w Trani, w Troi, w Ruvo. Została zbudowana na planie krzyża laskowanego lub tau, z wąskim transeptem, prezbiterium niegłębokim wzniesionym powyżej krypty i trzema małymi absydami. Kolumny z naw są zwieńczone kopułami. Powyżej bocznych naw inny szereg kolumn rozświetla szerokie galerie nad bocznymi nawami. Kilka łuków przechodzi przez nawę, aby podtrzymać sufit. Niektóre sprawiają wrażenie, jakby zostały dodane później. Wnętrze jest obszerne, ale ciężkie i mało wdzięczne.

Ołtarz zawiera ciborium podobne do tego z kościoła św. Jerzego na Velabrum w Rzymie, które datuje się na VIII wiek. Na epistylu ciborium **42** Roger II kazał siebie przedstawić jako otrzymującego koronę z rąk św. Mikołaja.

Krypta jest bardzo bogata, ma kilka szeregów kolumn. W ostatnim wieku przeładowano ją ornamentami w złym guście i przewodnicy włoscy nie mówią poważnie, kiedy porównują je do sławnego meczetu w Kordobie.

Ołtarz krypty jest pokryty srebrnymi wypukłorzeźbami, podarowanymi przez króla serbskiego Orozjusza w 1319 roku i odrestaurowanymi w XVII wieku. Te wypukłorzeźby są zawsze otwartą księgą, w której pielgrzymi mogą czytać legendę świętego. Miałem szczęście odprawiać tam mszę świętą.

Pod ołtarzem, pod podłogą znajdują się kości świętego. Schylając się aż do ziemi i **43** spuszczać świeczkę w wąski otwór, dostrzega się kości pływające w wodzie na dnie sarkofagu. To właśnie ta woda jest cudowną manną. Jest niewyczerpalna, kapelani wydobywa ją dla wszystkich pielgrzymów.

Krytyka próbowała negować ten cud. Zakładano, że po prostu znajdowało się tam źródło. Chciałem mieć rozeznanie i udałem się zasięgnąć informacji u pobożnego i uczonego biskupa, który jest aktualnie przeorem bazyliki.

Aby własnoręcznie dotknąć cudu trzeba by – powiedział mi – zburzyć ołtarz, ale czyż nie mamy dość dowodów bez tego? Jakże można zakładać, że w sarkofagu znajduje się źródło? Jakże mogłoby się znajdować tam źródło wody **44** słodkiej, na 30 lub 40 metrach poniżej poziomu morza, kiedy

wszystkie sąsiednie studnie są słone lub słonawe? Czyż cud nie istniał już przez wieki w Syrii? Czyż historia nie donosi, że kości przyniesiono z Syrii w beczce z powodu tej manny, i czyż beczka nie została zachowana jako dowód? Czyż od momentu przybycia ciała do Bari nie stwierdzono licznych cudów dokonanych dzięki tej mannie, tak jak potwierdzają to dokumenty z czasów Urbana II? Jakże wytłumaczyć wielowiekowy kult pielgrzymów dla owej manny bez fundamentu historycznego?

Te argumenty wydają mi się niezbite.

W tym samym czasie co ja była tam szlachetna rodzina rosyjska i zbudowała mnie ona swą pobożnością **45**.

Skarbiec kościoła jest bardzo bogaty. Trzeba tutaj zasygnalizować piękny rękopis brewiarza Karola II Andegaweńskiego. Brewiarze dzisiaj już wcale nie nęcą naszych królów, chyba że byłyby ozdobione wybornymi miniaturami. Znajduje się tam także *żelazna korona*, podobna do tej z Mediolanu, która została wykonana w Bari dla króla Rogera i służyła w czasie koronacji tego króla, cesarza Henryka VI, Manfreda i Ferdynanda I Aragońskiego, koronowanych w tej bazylice. Zauważyłem jeszcze bizantyjski obraz Madonny, dar króla Orozjusza, i tron biskupi z XI wieku podtrzymywany przez trzy rzeźby zgiętych niewolników saraceńskich, relikwię prawdziwego krzyża i cierz z świętej korony darowane przez Karola Andegaweńskiego, włosy Świętej Dziewicy darowane przez św. Brygidę.

Kościół św. Mikołaja wciąż jest bazyliką królewską i jego kapitułę mianuje król. Bazylika zawdzięcza temu tytułowi przywilej zachowywania **46** swych dochodów.

Katedra San Sabino w Bari walczy z bazyliką św. Mikołaja, ale z bardzo zmiennym szczęściem. Jest to także wielki normañski kościół, ale całkowicie przekształcony w XVIII wieku.

Ma kryptę, czczony grób świętego i Madonnę ludową. Wysoki dzwon katedry naśladuje dzwonnice z Wenecji.

Ale trzeba opuścić⁵ interesujące Bari, aby podążyć na górę Gargano. Zostawiam po lewej stronie Bitonto i Ruvo, których kościoły przywołałem niedawno na podstawie opisów sporządzonych przez Palustrę. Przejeżdżam przez Molfettę i przez Trani, w których znajdują się kościoły normañskie.

Barletta

Barletta jest punktem wypadowym. To właśnie stąd trzeba jechać do Canosy i Kannów, a nawet, jeśli ma się **47** czas, do Venosy i Melfi. Barletta

przypomina interesujące zdarzenie historyczne, epizod charakterystyczny dla rycerstwa. Opowiadanie o tym zdarzeniu zapożyczyłem od Palustrę'a.

Wszyscy znamy historię Horacjuszy i nasze serca mocno biły w czasie opowiadania o zwycięstwie ostatniego z tych szlachetnych Rzymian, przede wszystkim kiedy Corneille dodał do niego swe poważne tony. Komuż jednak przysłoby do głowy szukanie prawie identycznego zdarzenia w naszych annałach? Tymczasem możemy je znaleźć i jego bohaterem jest Bayard.

Rzeczywiście w czasie walki Ludwika XII z Ferdynadem Katolikiem o królestwo Neapolu książę de Nemours przybył oblegać Barlettę, zajęta wtedy przez sławnego Gonzala z Kordoby. Ta sama zręczność i **48** ta sama waleczność z obu stron sugerowały obawy, że wojna przedłuży się w nieskończoność, kiedy dwaj wodzowie postanowili rozstrzygnąć swe rozszczenia dzięki turniejowi. Z jednej i z drugiej strony dzielna i rycerska szlachta, elita dwóch pól natychmiast przedstawiła jedenastu walecznych rycerzy. Francja mogła liczyć na Bayarda, rycerza nieustraszonego i bez skazy, na d'Urfé, pana z Orose, Torcyęgo, La Palisse'a i Mondragona, podczas gdy Hiszpania oddawała swe losy Don Alonzowi z Sotomayor, Don Garcii z Paredes i Diegowi z Very.

Panujących wtedy w Trani Wenecjan, w których bezstronność wierzono, poproszono, by wyłonili zwycięzcę, a miejsce walki wyznaczono w odległości sześciu kilometrów od Andrii, gdzie znajduje się Epitaffio. W pierwszym zderzeniu **49** Francuzi, w liczbie siedmiu, ponieśli klęskę, ale Bayard i jego trzech towarzysze pomimo swej słabości bronili się z taką odwagą, że sędziowie po sześciogodzinnej walce rozdzielili wrogów i ogłosili remis. Kolejny incydent ponownie włożył lancę w dłoń sławnego Bayarda. Sotomayor, jego więzień, uciekł, nie dotrzymując słowa, i próbował ukryć swą hańbę za rzekomą bezwzględnością, której miałby stać się ofiarą w rękach zwycięzcy. Ostatnia pojedyncza walka w obecności dwóch armii rozstrzygnęła spór i śmierć Sotomayora oklaskiwali nawet Hiszpanie, którzy ujrzeni sąd Boży w karze wymierzonej ich współbratymcy.

W Barlecie wciąż stoi stary feudalny zamek, **50** ale jest zniszczony. Jej piękny kościół Santa Maria jest interesujący z powodu historii sztuki. Nawa kościoła jest normańska, ale w stylu dość późnym i prawdopodobnie z czasów Wilhelma I (1150-1166).

Ma wdzięczne triforium, takie jakie widzi się w Eu lub w Rouen. Prezbiterium przeciwnie – jest ewidentnie dziełem dynastii Andegawenów. Jest lekkie, strzeliste, zatopione w świetle. To jeden z najpiękniejszych przy-

kładów naszej pięknej architektury gotyckiej w Italii. Jest w tym rozmach i symbolizm mistyczny, których sztuka włoska nie potrafiła wyrazić.

Kanny

To właśnie niedaleko Barletty, pomiędzy Canosą a morzem, na brzegach Aufidusa (Ofanto) toczyła się bitwa pod Kannami, jeden z najważniejszych dramatów w historii świata **51**.

Polibiusz i Tytus Liwiusz streścili nam *De Viris* i nasze dzieciństwo karmiło się tymi opowiadaniem tak jak bajkami Perraulta.

Tutaj łatwo zrozumieć plan bitwy. Hannibal, który przeżył zimę na północy Apulii, w pobliżu Campobasso, nagle wiosną zszedł ku armii rzymskiej, która obozowała na brzegach Aufidusa. Zepchnął ją na południe i zajął najpierw wzgórze Kannów oraz dobrze zaopatrzoną twierdzę.

Warron utrzymał większość swej armii na północ od rzeki. Hannibal z wysokości wzgórze zastanawiał się nad uderzeniem i widząc, że wiejące od wschodu wiatry podnosiły kurz i zakrywały chmurą obóz rzymski, wpadł na genialny pomysł. Skierował się ku zachodowi **52**, przeszedł przez potok i zaatakował armię Werrona, którą tumany kurzu uderzyły w oczy. Piękna armia rzymska straciła 70 000 (40 000) ludzi i syn Hamilkara mógł przez chwilę wierzyć, że jego sen się spełnił. Ale nie wykorzystał swego sukcesu przez niewybaczalną opieszałość i kiedy droga do Rzymu była dla niego otwarta, nie potrafił z tego skorzystać.

Canosa

Ponad tą równiną Kannów znajduje się Canosa, dawne Canusium. Jest to miasto o charakterze wschodnim. Białe domy wznoszą się tarasowo na wysokim stożku. Przypomina mi Syrę na archipelagu, ojczyznę wiernego Eumajosa, opiewanego przez Homera, i tak jak Syra miasto to roi się od brzydko pachnących i mało przyjaznych zwierząt.

Trzy najważniejsze atrakcje Canosy to: **53** katedra, podziemia i pamiątki po Horacym.

Katedra jest poświęcona św. Sabinowi – sławnemu biskupowi Canosy, przyjacielowi św. Benedykta i św. Germana z Kapui – który został wysłany jako legat papieski do cesarza Justyniana. Liczne kopuły tej katedry, jej marmury, jej piękne kolumny w antycznej zieleni przypominają bazylikę św. Marka w Wenecji.

Ale wielką ciekawostką tego kościoła jest grobowiec jednego z najważniejszych bohaterów wyprawy krzyżowej, Boemonda, syna Roberta Guiscarda, który odziedziczył księstwo Tarentu i wyruszył tworzyć cesarstwo na Wschodzie pod nazwą Księstwa Antiochii. Zmarł on w Canosie podczas przygotowań do nowej wyprawy. Jego grobowiec zwrócony tyłem do kościoła na starym cmentarzu jest zabytkiem **54** podobnym do tych z Doliny Jozafata. Jest to cokolwiek zwieńczony piramidą. Ma styl łaciński, a szczegóły arabskie. Jest zamknięty pięknymi drzwami z brązu, które zostały zrobione w Amalfi przez artystę normandzkiego o nazwisku Roger, jak na to wskazuje inskrypcja. *Mefiae campaniae Rogerius fecit has januas [W miejscowości Mefie te drzwi Roger zbudował]*.

Pochwały bohatera są wyryte w brązie ze znamionami włoskiej emfazy. „Jest tu, powiedziane, z jakiego rodu wyszedł Boemond i jakim był człowiekiem, Grecja to opowiada i Syria to poświadcza. Pobił on tę pierwszą i drugą, a ochraniał przed wrogiem. Toteż Grecja ucieszyła się ze straty, którą ty Syrio uczyniłaś, i niech ta radość Grecji, niech ten ból **55** Syrii, która oplakuje swych bohaterów, będą dla ciebie, sprawiedliwy Boemondzie, *przyczynami zbawienia*. Boemond górował bogactwami nad królami i możnymi i dzięki prawu swego miecza zasłużył na tytuł władcy. Czy świat wcale nie uległby przed człowiekiem, który wypełnił ziemię swoim imieniem? Nie mogę nazywać go człowiekiem, nie ośmielam się nazywać go Bogiem”.

Non hominem possum dicere, nolo Deum [Nie mogę nazwać go człowiekiem, a nie chcę Bogiem].

Znajduje się tam ślad tego ludowego wierzenia Greków, którzy widząc brawurę i odwagę Normanów, uznawali ich za istoty nadprzyrodzone, bohaterów lub półbogów.

Canosa jeszcze niedawno miała inne atrakcje, były to jej podziemia, jej grecko-rzymskie grobowce, ale niestety, zostały one tak dobrze przekopane, przetrząśnięte i zniszczone, że **56** pozostał z nich tylko stos gruzów. Wszystkie interesujące przedmioty zostały przetransportowane do Neapolu. Powinno się było tutaj zachować co najmniej jeden lub dwa przykładowe kompletne grobowce, tak jak to zrobiono w niektórych miastach Toskanii.

Te bogate grobowce ludności starożytnej były znakiem wiary w nieśmiertelność. Człowiek, mówiono, wchodzi do trumny tylko po to, aby zmarływstać i narodzić się na nowo. Ściśle mówiąc, nie umarł, ale jest niejako w długim śnie, a grobowiec jest mieszkaniem, które każdy starał się ozdobić, jak najlepiej potrafił i umieścić w ukryciu przed profanacją. To w tym tkwi

sekret wielkich grobów królewskich i książęcych w Egipcie, grobowców etruskich i **57** w szczególności podziemnych grobowców w Canosie.

Grobowce wydrążone w ziemi miały kształt kilku sal, poprzedzonych często eleganckim portykiem, gdzie ciężka wspora kapiteli doryckich często była zbliżona wyglądem do wdzięcznych wolut jońskich. Wszystkie ściany były obciągnięte lnianym płótnem obszytym złotem; kwiatowe festony schodziły z sufitów i wokół pomieszczeń były ustawione marmurowe rzeźby, popiersia z wypalanej gliny i wazy w wielkich rozmiarach i niezwykle piękne.

Ponieważ przyjemności stołu były największymi, jakich mogli zaznać, pokoje pogrzebowe ogólnie miały mieć wygląd triclinium. Pośrodku na stolach były ułożone z arcyzmem półmiski w rozmaitych kształtach, filizanki, kielichy, lampy, kwiaty **58** i owoce. Na łóżkach z brązu, z bogato rzeźbionymi nogami z kości słoniowej, zmarli, na wpół leżąc, wydawali się brać udział w wiecznej uczcie. Wszystkie ubiory były wykonane ze złonych tkanin i kobiety, z tiarami lub diademami, na głowach miały bardzo wiele naszyjników i bransoletek. Takie były umiejscowienie i dekoracja najbardziej godnych uwagi podziemnych grobowców w Canosie i gdyby chociaż jeden z nich pozostał nienaruszony, pośród tego, co zostawiła nam starożytność, nic bardziej nie zasługiwałoby na uwagę. Niestety zostało tutaj już tylko wspomnienie. Wszystkie odnalezione tutaj przedmioty są rozproszone bądź w muzeum w Neapolu, bądź w poszczególnych galeriach.

Pozostaje mi przywołać w Canosie wspomnienie Horacego. To właśnie tam znajdowało się Canusium, o którym Horacy mówi **59** w opowiadaniu ze swej podróży do Brindisi. Mówi on, że miasto zostało założone przez Diomedesa, bohatera wojny trojańskiej, który po powrocie z wojny miałby założyć w Italii także miasta Arpi i Benewent. To właśnie w Canosie Wariusz, roniąc łzy, rozdzielił się ze swymi przyjaciółmi Wergiliuszem i Horacym. Mecenas został wysłany do Brindisi przez Oktawiana, aby tam pertraktować w sprawie pojednania się z Antoniuszem, który przybywał ze znaczną flotą. Mecenas, zawsze hojny, zabrał ze sobą na swój koszt Horacego, Wergiliusza, Wariusza i inne osoby. Horacy miał dopiero 28 lat. Został on historiografem podróży.

W Canosie byłem niedaleko miejsca narodzin Horacego. Urodził się w Wenuzji, w tej samej dolinie rzeki Aufidus (Ofanto), ale wyżej, niedaleko źródła, u stóp góry **60** Wulturnus i na brzegach małego dopływu o nazwie Daunus.

To ten sam pejzaż. Jest to szybki Aufidus (*Ody*, III, 30). Na wzgórzach rosną wawrzyny i mirty, których liście poetyckie gołębice pewnego dnia rzuciły na poetę, który był wtedy dzieckiem, aby ukryć go w czasie jego snu przed jadem żmij i zębami niedźwiedzi (*Ody*, III, 4). Na zboczach rośnie drzewo Minerwy, jasne drzewo oliwkowe, które króluje w regionie i rozciąga swój wyrazisty cień na niezliczone szczepy winne, którym wiązki pałek służą jako słabe podpórki.

Horacy właśnie dlatego tak bardzo nas oczarował, że renesans obudził w nas wszystko to, co pozostało w naszych żyłach **61** z krwi galo-rzymskiej. Horacy jest prawdziwym piewcą Italii, truverem wieku Augusta. Jest nasz w takim wymiarze, jakim my jesteśmy dziećmi wielkiego cesarstwa. Ale o ileż lepiej sprawy chrześcijańskie i bardziej patriotyczne docierałyby do naszych serc, gdyby poeci wielkiego wieku nie byli zatopieni w tych klasycznych wspomnieniach! Wydaje mi się, że robili oni tylko zadania szkolne, kopie i że nastąpi inny wielki wiek, w którym z takim samym artyzmem i bardziej prawdziwym natchnieniem będzie się opiewać nasze chrześcijańskie i narodowe chwały.

Biedny Horacy wcale nie jest pouczający w swych pismach. Być może był wart więcej niż morały jego wersów. Dobrze mówił o cnocie: „Cnota – pisał – jest jedynym **62** warunkiem szczęścia, trzeba podążać za nią i porzucić wszystkie przyziemne namiętności” (*Listy*, I, 6). To, co on mówi o swym wychowaniu i swym starym ojcu – jest zachwycające – i to właśnie przede wszystkim trzeba kazać tłumaczyć naszym uczniom.

„Jeśli moje wady – mówi on – są nieliczne i jeśli moja natura jest naprawdę dobra (piękna to sprawa zaznaczyć kilka delikatnych plam na pięknym cielem); jeśli nikt obecnie w tej chwili jeszcze nie ma prawa, by wyrzucać mi chciwość i jej hańbę, rozwiązłość i jej podłości; jeśli moje życie, zważywszy wszystko, jest uczciwe i czyste (trzeba dobrze omijać własną dla siebie samego pochwałę); w końcu jeśli moi przyjaciele znajdują we mnie prawdziwego przyjaciela, to zawdzięczam to mojemu ojcu, jemu samemu.

Żył on z bardzo ograniczonych dochodów swej małej posiadłości i jednocześnie **63** uważał za niegodną swego syna szkołę publiczną Fabiusza, do której każdego dnia udawali się całkiem mali centurioni noszący na lewym ramieniu sakiewkę na żetony, zeszyty do nauki; i każdego miesiąca skromne honoraria dla nauczyciela.

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, ojciec, nie zrażając się trudnościami, zawiózł mnie do Rzymu, gdzie kazał mi dzielić edukację zarezerwowaną dla

synów naszych wojskowych, naszych senatorów! Widząc mnie przechodzącego przez tłum ubranego w ten sposób, w towarzystwie *mych ludzi*, któż mógłby wątpić, że ma przed oczami jedynego dziedzica bogatej ojcowizny? Niestrudzony strażnik *mych* najmniejszych czynów, pełen godności ojciec towarzyszył mi u *mych* nauczycieli. Zrobił o wiele więcej: wychował mnie w tej najwyższej niewinności, pierwszym kwiecie prawości. Dzięki niemu **64** uniknąłem nie tylko złej reputacji, ale nawet jakiegokolwiek złego przyzwyczajenia. W ten sposób uchronił się on przed zarzutem, że tak dobrze wychował jedynie prostego wędrownego kupca lub godnego dziedzica swego małego dorobku. Kiedy przyjdzie co do czego, jakim prawem mógłbym się skarżyć, że znalazłem się w położeniu mego ojca?

Im dla mnie więcej robił, tym więcej jestem mu winny wdzięczności i szacunku. Bogom także się nie podoba, dopóki będę przy zdrowych zmysłach, że nie jestem dumny z takiego ojca i że tak jak wielu niewdzięczników szukam usprawiedliwienia dla mego pochodzenia, mówiąc: «To nie moja wina! Wstyd wobec tak smutnej mowy, wobec niegodziwego rozumowania!» (Satyry, II, 6).

Horacy mówi nam również lepiej niż kto inny o etycznej roli **65** poezji: „Poezja – mówi on – jest zachwycającą nauczycielką. Doskonale zna się ona na kształceniu pierwszego bełkotu dziecięcych ust; ona przyzwyczaja ucho do słów zrównoważonych; obfituje w mądre rady dla naszego ducha, naszego serca; poprawia zły charakter; poskramia wzburzoną duszę! Ona wskazuje, jak nie ufać zazdrości, jak szanować wielkich ludzi; uczy o przyszłości na przykładzie przeszłości; jest ulgą w chorobie, nadzieją w przeciwnościach” (Listy, II, 1).

To bardzo dobrze powiedziane. Horacy dobrze mówi o wychowaniu, o poezji, o cnocie; Cyceron napisał wspaniały traktat o obowiązkach; Seneka listy, które przypominają św. Pawła. Ale ci poganie z Rzymu, tak jak ci z Aten i tak jak faryzeusze **66** z Jerozolimy, powinni byli dodać do wszystkich pięknych mów tę konkluzję: „Czyńcie tak, jak wam powiedziałem, ale nie czyńcie tego, co ja czynię” [por. Mt 23,3].

Ale trzeba pozostawić brzegi Aufidusa i jego tak rozmaite wspomnienia. Pojechałem w końcu odbyć pielgrzymkę do św. Michała z góry Gargano, tak jak tego pragnąłem od wielu lat.

Góra Gargano: 2 kwietnia⁶

Zatrzymałem się w Manfredonii, w hotelu Manfredi.

Jednym z uroków całej tej podróży po Kalabrii i Apulii jest to, że spotyka się tutaj niewielu cudzoziemców.

Oberże tutaj są prymitywne, ale jakże samotność sprzyja zastanowieniu się nad mym własnym dostatkim, puszczeniu wodzy wyobraźni i ożywieniu przeszłości!

Manfredonia jest spadkobierczynią starożytnego Sipontum, które znajdowało się trzy lub **67** cztery kilometry na zachód. Została zbudowana przez króla Manfreda w XIII wieku. Wciąż ma jeszcze swe stare mury. Swemu umiejscowieniu osłoniętemu na południu górą Gargano zawdzięcza bardzo ciepły klimat i roślinność przypominającą sycylijską.

Wczesnym rankiem udałem się w drogę do Sant'Angelo. Spieszyłem się, chciałem dotrzeć tam wysoko, aby odprawić mszę świętą. Wiodła tam droga o długości 17 kilometrów. Przechodziła najpierw przez plantację drzew oliwkowych, potem wspinała się niekończącymi się serpentynami. Skręcaliśmy i wspinaliśmy się cały czas, horyzont się zwężał, a widok stawał się wspaniały. Piękne pasmo Apeninów cudownie rozwijało się ponad poetyckim Wulturnusem. Wszystkie klasyczne wspomnienia budziły się **68** na widok biegu Ofanto, starego Aufidusa, na którego brzegach Rzym ostatni raz poddał się Kartaginie.

Dalej nad brzegiem morza znajdują się miasta Barletta i Trani, gdzie wybraźnia ożywia heroiczne walki średniowiecza.

Horacy także musiał odbyć tę wspinaczkę jako turysta lub jako pielgrzym, gdyż już w jego czasach było to miejsce pielgrzymek – nie do św. Michała, ale do sławnej wyroczni, która formułowała swe przepowiednie w tej samej grocie. Horacy wiele razy mówi o tej górze Matinus. Zauważył tam pszczoły zbierające nektar z ukwieconego tymianku i porównywał się do nich. Tak jak one zbierał i pracował, ale miał przed sobą inny horyzont, nie daleko **69** lasów i wód Tybru.

*Ego apis Matinae
More modoque
Grata carpentis thyma per laborem
Plurimam, circa nemus uvidique
Tiburis ripas, operosa parvus
Carmina fingo.*

[*Ja pszczoły matyńskiej skromnym zwyczajem
Czerpiącej słodycz z wdzięcznej macierzanki,
W pobliżu gaju i przy wilgotnego Tybru brzegach
Moje pracowite układam pieśni*]*
(*Ody*, IV, 2).

Horacy także lubił ożywiać przeszłość. Przywoływał wspomnienie mędrca starożytności, uczonego Archytasa, rywala i przyjaciela Platona i Pitagorasa, który miał umrzeć w katastrofie na tym brzegu Apulii.

Ten niezwykły człowiek, który był chwałą Tarentu, wynalazł lotnictwo i przepowiedział kulistość ziemi. I Horacy dziwił się, że nie postawiono mu pomnika na tym brzegu i że jego szczątki **70** nie miały innego schronienia jak tylko piasek rozsiany przez morze.

*Te maris et terrae numeroque carentis arenae
Mensorem cohibent, Archyta,
Pulveris exigui propre litus parva Matinum
Munera: nec quidquam tibi prodest
Aerias tentasse domos, animoque rotundum
Percurrisse polum, morituro.*

[*Ciebie, coś morza i lądy i piaski niepoliczone
wymierzył, przykrywa, Archyto,
garsteczka ziemi na grobie koło Latyńskich wybrzeży,
a przecież nikt ci nie dorównał
w badaniu umysłem śmiertelnym napowietrznych siedzib
i niebiańskiego kręgów stropu
umarł i ojciec Pelopsa, towarzysz boskich biesiad*]**.

Pięć wieków po Horacym to właśnie ludność Sipontum wspięła się na szczyt góry, wezwana tam wysoko przez cud.

Było to za czasów pontyfikatu papieża Gelazjusza. Pasterze paśli swe stada na wysokich płaskowyżach Gargano, gdy nagle zniknął jeden z byków i po długich poszukiwaniach został odnaleziony u wejścia do głębokiej dzikiej groty. Jeden z pasterzy rzucił strzałę, aby ukarać oporne zwierzę **71**, ale dzięki działaniu boskiemu grot, zamiast podążać w swoim kierunku,

* Carmina IV, 2, 27-32 z: Horacy, *Dzieła wszystkie*, tłum. i oprac. Andrzej Lam, wyd. 2, Warszawa 1996.

** Carmina I, 28, 1-6 z: Horacy, *Dzieła wszystkie*, dz. cyt.

zwrócił się przeciwko agresorowi. Cała ludność z gór wzruszyła się tym cudownym zdarzeniem i udała się do biskupa z Siponto, aby zasięgnąć rady. Pobożny biskup Wawrzyniec nakazał trzy dni postu i modlitw, aby otrzymać od Boga wyjaśnienie tego cudownego zdarzenia.

Po upływie tego czasu archanioł Michał ukazał się biskupowi we śnie i powiedział mu, że grota była pod jego opieką i że poprzez to zdarzenie ukazał pragnienie, by w tym miejscu oddawano kult Bogu pod wezwaniem jego i świętych aniołów. Czcigodny biskup wraz z licznymi mieszkańcami miasta bez zwłoki skierował się na górę **72** i wszedł do groty. Kiedy modlił się tam i przygotowywał do poświęcenia groty, św. Michał pojawił się na nowo i powiedział mu, że grota została poświęcona przez aniołów i że od razu może w niej odprawić Świętą Ofiarę.

Ale podczas gdy jechałem i przywoływałem w pamięci najważniejsze rysy lokalnej historii i legendy, przybyłem w pobliże sanktuarium.

Od czasów biskupa Wawrzyńca pielgrzymi nie przestali tutaj przybywać. Wszystkie pokolenia przybywały tutaj modlić się do wielkiego archanioła, opiekuna dusz i narodów chrześcijańskich. Normanowie bardzo się przysłużyli sprawie rozwoju tego kultu. Odnaleźli tutaj rodzaj kultu, który był im drogi, i podobieństwo **73** tej pobożnej góry do słynnego pielgrzymowania do Saint-Michel, z narażeniem się na działanie morza, co dawało im niejako złudzenie nieobecnej ojczyzny. Robert Guiscard przybył tam z Normanami, aby błagać Archanioła o pomoc, zanim rozpoczął podbój Apulii.

Sanktuarium znajduje się powyżej małego miasteczka Sant'Angelo, na końcu wielkiej ulicy i niedaleko starego feudalnego zamku.

Sant'Angelo jest miasteczkiem o charakterze rolniczym, roi się w nim od najbardziej pospolitych zwierząt, które żyją tam wespół z mieszkańcami. Nie można tam znaleźć ani księgarni, ani sklepu z mniej lub bardziej artystycznymi pamiątkami. Znajdujemy tam tylko pod drzwiami sanktuarium bardzo prymitywne alabastrowe rzeźby przedstawiające archanioła **74**. Cywilizacja jeszcze tam nie dotarła.

Nie szukajcie tam również imponującej i przestronnej bazyliki, gdyż sanktuarium jest podziemne.

Otwarta na ulicę krata prowadzi na obszerny dziedziniec, po którego prawej stronie wznosi się wysoka dzwonnica wybudowana przez Roberta Andegawęńskiego. W głębi pod portykiem zaczynają się schody: pięćdziesiąt pięć stopni wyciosanych w kamieniu prowadzi do małego atrium otoczo-

nego podwójną kondygnacją galerii, przedsionka groty, w której archanioł chciał być wzywany. Po bokach schodów są wyciosane w skale groby prałatów, rycerzy i dobroczyńców.

W atrium pielgrzymy zatrzymują rozmaite napisy i robią na nim wrażenie, przypominając mu wielkie wydarzenia **75**, które tutaj miały miejsce. Oto najważniejsze:

Haec est toto orbe terrarum divi Michaëlis celeberrima crypta, ubi mortalibus apparere dignatus est. Hospes humi procumbens saxa venerare, locus enim in quo stas terra sancta est.

– Oto najślawniejsza w całym świecie grotą, w której św. Michał zechciał się ukazać śmiertelnikom. Pielgrzymie, klęcząc, uczcij te skały, gdyż miejsce, w którym stoisz, jest ziemią świętą.

Haec est domus specialis in qua noxialis quaeque actio diluitur. Ubi saxa panduntur, ibi peccata hominum diluuntur.

– Oto szczególny dom, w którym każdy grzeszny czyn jest odpuszczony. Tam, gdzie otwierają się skały, grzechy ludzi są gładzone (jest to, jak sądzę, nawiązanie **76** do pękniętej skały Kalwarii).

Sacra huic domui a Deo facta est, ex quo Magnus Sacerdos Michaël Archangelus quam condidit et sacravit.

– Ten dom przez Boga został uświęcony, kiedy jego Wieki Kapłan Archanioł św. Michał założył go i poświęcił.

– Włoski napis przypomina, że w 1656 roku kamienie z groty zanesione do sąsiednich miast ustrzegły mieszkańców od dżumy.

Zanim wejdzie się do sanktuarium, trzeba jeszcze podziwiać jego wspańnięte drzwi z brązu. Artysta, które je wykonał, prosi nas, abyśmy je obejrzelizanim pójdziemy dalej. „Błagam was – mówi napis – was, którzy przybywacie tutaj modlić się, obejrzyjcie najpierw to tak piękne wejście i wszedłszy, błagajcie na kolanach Pana **77** za duszę Pantaleone, który zamówił to dzieło”. I pobożny donator sam proponuje nam modlitwę w jego intencji. „O wielki księżę św. Michale, my Ciebie prosimy, my, którzy przybywamy błagać o twe łaski, wysłuchaj naszych modlitw za duszę tego, który zamówił to dzieło, aby cieszył się z nami radością wieczną, ten, który nakazał w ten sposób ozdobić te drzwi, aby uświęcić Twe imię”.

Drzwi zostały odlane w Konstantynopolu w 1076 roku. Skrzydła podzielono na dwadzieścia cztery pola, a na każdym z nich jest przedstawione zdarzenie odnoszące się do rozmaitych objawień aniołów Michała i Ga-

briela. Większość z tych wyobrażeń została zapożyczona z Pisma Świętego. Dwa jedynie odnoszą się do historii grotty. W jednym **78** archanioł ukazuje się we śnie biskupowi Wawrzyńcowi w Siponto i kieruje do niego te słowa: „Dobrze uczyniłeś, pytając Boga o to, czego ludzie nie mogli zrozumieć”. W drugim św. Michał ukazuje się świętemu biskupowi w grocie i mówi do niego: „Nie ma potrzeby, byś poświęcał tę grotę, gdyż ten, który założył to sanktuarium, także ją poświęcił”.

Inne pole przypomina o objawieniu się aniołów św. Marcinowi, gdy został zaatakowany przez złodziei w przełęczy w Alpach. Aniołowie mówią mu: „Marcinie, Pan wysłał nas, abyśmy nieśli ci pomoc”.

Dzieło na tych drzwiach nie przypomina niczego, co można by zobaczyć gdzie indziej. Panneau nie przedstawiają żadnej płaskorzeźby. Artysta zadowolili się **79** głębokim ryciem w brązie konturów postaci, które chciał nam ofiarować. Potem wprowadził srebro we wszystkie wyłobienia, aby wyraźnie zaznaczyć temat. Rysunek ma formę uroczystą i solidną, a ogólny efekt dekoracyjny jest przejmujący.

Czcigodny darczyńca Pantaleone uporczywie zalecał opiekującym się kościołem św. Michała, by oczyszczali te drzwi co najmniej raz do roku, aby były zawsze jasne i błyszczące. Pokazał im nawet jak trzeba to robić, ale minęło dużo czasu, od kiedy zarzucono tę dobrą praktykę.

Oto tekst zalecenia:

Rogo et adjuro rectores sancti Angeli Michaelis, ut semel in anno detergere faciat has portas, sicuti **80** *nos nunc ostendere fecimus, ut sint semper lucidae et clame* [Proszę i zaklinam przełożonych kościoła świętego Anioła Michała, aby raz w roku oczyścili te drzwi, tak jak teraz, pokazując, uczyniliśmy, by zawsze były jasne i lśniące].

Już czas jednak, aby obejrzeć sanktuarium. Szeroka gotycka nawa wzniesiona przez Roberta Andegaweńskiego góruje nad cudowną grotą. W głębi grotty srebrny posąg świętego archanioła błyszczy pośród lamp i świec. Kamień z objawienia służy za ołtarz. Ciemny kamień grotty pozwala gdzieś wpadać wodzie, która sączy się po pęknięciach. Byłem żywo poruszony i myślałem, że to zachwycające widowisko nie było jedynym powodem i że łaska Boża rzeczywiście działała u św. Michała na dusze pielgrzymów.

Kanonicy odprawiali nabożeństwo, gdyż wciąż w Sant'Angelo tak jak w Bari jest królewska Kapituła **81**. Odprawiłem mszę świętą i w zachrystii spotkałem się ze zwyczajami z dawnych czasów. Ta zachrystia jest wyciosa-

na w skale, wysoko, i jest tam bardzo zimno. Kanonicy grzali się przy koszu z węglem. Pytali mnie o wiadomości z Francji i ofiarowali mi małą filiżankę tradycyjnej kawy. Widzimy, że turyści często nie docierają aż do tego miejsca. Wszystko tutaj jest jeszcze prymitywne.

Zwiedziłem dokładnie grootę. Kamień ołtarza nosi ślad stopy archanioła. Zakamarki groty obfitują w kamyczki, które zabiera się jako pobożne talizmany przeciwko chorobom. Skarbiec zawiera jeszcze relikwie, ale niestety jego relikwiarze zniknęły w czasie **82** którejś rekwizycji państwowej.

Schodziłem ponownie do Manfredonii i pojechałem zobaczyć na równinie dawną katedrę w Siponto. Jest to bardzo oryginalny kościół romański. Trzy ramiona krzyża w kościele tak jak w krypcie są zakończone czworokątami; mała kopuła oświetla wnętrze. Czczona Madonna przyciąga pielgrzymów. Grobowiec świętego biskupa Wawrzyńca został przeniesiony do katedry w Manfredonii.

Opuszczałem Manfredonię wieczorem, aby nazajutrz rano przybyć do Loreto.

3 kwietnia, Loreto

Byłem pierwszy w bazylice⁷ po jej otwarciu i miałem szczęście odprawić mszę świętą w Santa Casa. Odwiedziłem święte miejsca. Modliłem się i przyjąłem Komunię Świętą w Betlejem, w Nazarecie i u Świętego Grobu, ale nie byłem jeszcze kapłanem **83** i być może nie odprawię już nigdy mszy świętej na Kalwarii! Ale msza święta w Loreto także jest bardzo wzruszająca. Tak słodko jest trzymać w rękach Jezusa w skromnym domu, w którym On żył, modlił się, pracował, cierpiał, kochał. A dodatkowo byłem tam z ojcem i matką, na kilka tygodni przed przyjęciem sakramentu kapłaństwa, i jeszcze w 1877 roku z biskupem Thibaudierem na kilka miesięcy zanim założyłem Zgromadzenie. Ożywiam wszystkie te wspomnienia i ściskają mi one serce.

Jest to więc kolebka wielkiej rodziny chrześcijańskiej! Właśnie tam Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami [por. J 1,14].

Lubię całkiem prostą wzmiankę, która znajduje się w *Martyrologium rzymskim: Laureti in Piceno, translatio Domus Dei genitricis Maria, in qua Verbum caro factum est* [W Loreto, w Picenum, przeniesienie domu Bogarodzicy Maryi, w której Słowo stało się ciałem] **84**.

Właśnie w tym miejscu znajdował się dom Matki Bożej, który aniołowie przenieśli z Galilei do Dalmacji, a z Dalmacji do Italii, i który ustawili w lasku laurowym 9 grudnia 1294 roku.

Mały dom ma 10,6 metra długości i 4,3 metra szerokości. To tutaj znajduje się pałac Króla królów lub raczej cela wielkiego pokutującego, odkupiciela, który odpokutował wszystkie nasze winy w pokorze i ubóstwie.

Najpoważniejsza krytyka nie znalazła punktu zaczepienia, by podważyć cud przeniesienia. Najbardziej szczegółowe badania przeprowadzili żyjący w czasach tego zdarzenia.

Zresztą jak mówi L. Veuillot⁸, „ci, którzy pielgrzymowali, czuli w głębi serca dowód jego autentyczności. Kiedy się tam klęka, zmienia się serce, światło **85** wnika do niego, spływa pokój, jakiś entuzjazm do wszystkiego, co jest sprawiedliwością, obowiązkiem, miłością bliźniego, przenika serce; i ktoś, kto przybył nieśmiały i tchórzliwy, wychodzi pełen mocy, prosząc Boga o doświadczenia, których się lękał”.

Papieże i pobożni wierni dobrze się troszczyli o ten drogi mały dom. Ma on podwójną szatę, która go ochrania: marmurową powłokę, białą jak suknia narzeczonej, cała wyhaftowana przez najzręczniejszych artystów, i następnie bazylikę z XV wieku, która jest jak wielki cesarski płaszcz.

Sykstus V, Paweł V, Leon X nie szczędzili darów ze względu na nabożeństwo do Maryi.

Renesans był jeszcze w swym pięknym rozkwicie. Sam Bramante zaprojektował zabytki i rzeźby w Santa Casa i przyczynił się do budowy bazyliki. Sansovino, Lombardo, Sangallo, Bandinelli, della Porta wyrzeźbili posągi **86** i płaskorzeźby w Santa Casa. Ileż tu wdzięcznych tematów, takich jak zwiastowanie, narodziny, zaślubiny, Betlejem, i jakże subtelnie są one potraktowane!

Czy jednak nawet w sanktuarium, gdzie wszystko powinno być tak czyste i nadprzyrodzone, renesans musiał dodać kilka tematów pogańskich?

Po cóż te maski i chimery na pięknych drzwiach bazyliki z brązu? Dlaczego sfinksy, trytony, satyry nawet w Santa Casa!

Nawet Sybille – są tutaj na swym miejscu?

Dodajmy na cześć pobożnych rzeźbiarzy, że złożyli oni Świętej Dziewicy dar ze swej pracy.

Bazylika przygotowuje się do jubileuszu siedemsetlecia translokacji*. Powierzono ją w całości robotnikom, aby została **87** odświeżona, i wydaje

* W rzeczywistości chodzi o jubileusz sześćsetlecia translokacji (1294-1894).

mi się, że prace restauracyjne są przeprowadzane ze smakiem. Święty Józef ma piękną kaplicę w transepcie. Lubię jej piękne freski, które są dziełem Saïsa, jej świętych w złotych aureolach i piękną kratę z kutego żelaza, i witraże w XIV wiecznym stylu.

Skarbiec wciąż jest interesujący, ale dawny skarbiec sprzedany przez cesarza w 1800 roku zawierał dary zgromadzone przez książęta i wiernych w ciągu kilku wieków i wszystko to zniknęło.

Sama Czarna Dziewica, którą przypisuje się św. Łukaszowi, pojechała do Luwru. Barbarzyństwo i głupota!

Jakże te wota przemawiają do duszy! Ileż czystej radości przedstawiają! Ileż ucziszonych cierpień, pobożnych spełnionych pragnień, unikniętych nieszczęść!

Loreto ofiaruje mi wiele patriotycznych **88** pamiątek. Święty Ludwik uczcił Święty Domek z samego Nazaretu pięćdziesiąt lat przed tym, zanim został on przeniesiony na Zachód przez aniołów. Święty król chciał się zbliżyć do Świętego Domku, praktykując pokorę i skrucę, to znaczy na piechotę, poszcząc i nosząc włosienicę. Ukląkł, kiedy spostrzegł sanktuarium, i zaczął odmawiać oficjum. Było to 25 marca, w dniu zwiastowania, i pozostawił tam hojne dary.

Toteż w Świętym Domku każdego roku obchodzi się wspomnienie św. Ludwika.

Anna Austriaczka wysłała podarunki i uczyniła fundację z okazji narodzin Ludwika XIV.

Bazylika ma dwóch francuskich kapelanów i jedną z jej najpiękniejszych kaplic w nawie, naprzeciwko kaplicy **89** św. Józefa, przyznano Francji.

Jadąc do Loreto, nigdy nie pomijam *Castelfidardo*. To jeszcze jedna pielgrzymka. Właśnie tutaj dzielnie walczyli współcześni Machabeusze, tutaj są pochowani męczennicy sprawy papieskiej z 8 września 1860 roku.

Włosi wzniesli monument, który dominuje na grzbiecie wzgórza, poświęcony żołnierzom poległym w walce; tym, których nazywają męczennikami jedności włoskiej. Ależ nie, ci tam nie byli męczennikami, męczeństwo wymaga wiary, przekonania, ducha poświęcenia, a pioniery żołnierze szli tam ze zmagającą świadomością i bez żadnych szlachetnych odczuć. Aby ich popędzić, mówiono im, że idą zająć tereny papieskie, aby zapanował tam pokój w interesie **90** papieża, i czy to jest męczeństwo? To bolesne wspomnienia.

Są one przykre dla Serca Świętej Dziewicy, której ten region jest szczególną własnością. I oto od trzech lat kilka kilometrów od Loreto i Castelfidardo, w małym miasteczku Campocavallo u stóp wzgórza, na którym znajduje się miasto Osimo, Najświętsza Dziewica przychodzi objawiać swój ból za pośrednictwem powtarzających się cudów.

Skromny obraz Matki Bożej Bolesnej często pokryty jest łzami. Niezliczeni wierni przybywają do niego modlić się i otrzymują wiele łask, ksiądz biskup z Osimo nakazał więc wybudować piękny i majestatyczny kościół z kopułą, aby umieścić w nim skromny obraz, który do tej pory znajdował się w biednej kaplicy miasteczka.

Także chciałem tam pojechać: modliłem się tam **91** z kilkoma pielgrzymami, którzy wydawali się bardzo wzruszeni. Rozmawiałem z kapłanem o pielgrzymach, o wyproszonych i otrzymanych łaskach. Można powiedzieć, że jest tam palec Boży.

Jest to jeszcze jedno źródło łask, które Święta Dziewica przysłała nam ofiarować.

Wydawało mi się także, że wzrok Maryi przybrał szczególny wyraz, wierzyłem, że go zrozumiałem, i byłem za to pokornie wdzięczny. Korzystam z Jej dobroci i łaskowości i zabiegam o Jej wstawiennictwo u Boskiego Serca Jezusa.

Padwa, Mediolan, Monza, 4 kwietnia

Wieczorem opuściłem Loreto i zanim zaczęło świtać, byłem w Padwie. Przejechałem przez wielkie puste miasto, aby odnaleźć sanktuarium wielkiego cudotwórcy. Niegdyś na wszystkich ulicach znajdowały się wskazówki, które prowadziły pielgrzymów.

Drogowskaz **92** wskazywał kierunek, który należało obrać. Obok niego widniały dwa słowa: Al Santo, do świętego, i podążało się do świętego bez błędzenia i straty czasu, ale doktrynerski duch młodego królestwa nakazał to wszystko usunąć.

Przybyłem do kościoła św. Antoniego zaraz po jego otwarciu i miałem wielkie szczęście odprawiać mszę świętą przy ołtarzu świętego.

Jakże on jest dobry, ten drogi święty! Jakże on jest pełen mocy przy Sercu Jezusa! Jakże on odtwarza Jego miłość i miłosierdzie. Wszędzie okazuje się dobroczynny, ale o ileż bardziej ludzie lubią się modlić do niego na jego grobie!

Na zwiedzanie Padwy mam tylko godziny poranne i nie zobaczę wszystkiego, co jest w tym mieście interesujące. Zatrzymuję się jedynie w dwóch dużych sanktuariach **93** św. Antoniego i św. Justyny. Są to dwa kościoły wotywno-ludowe wyrazy czci dla religii. Przy wejściu znajduje się napis będący publicznym aktem wiary:

Respublica paduana dédit [Ofiarowała Republika Padwy].

Oba kościoły są ogromne: św. Antoniego ma 115 metrów długości, św. Justyny ma 111 metrów długości wewnątrz. Kościół św. Antoniego ma 6 kopuł, styl bizantyjski łączy się tutaj ze stylem gotyckim. Kościół św. Justyny ma siedem kopuł, trzy nad nawami, cztery nad nawą poprzeczną i prezbiterium.

Wznosząc te wielkie bazyliki bizantyjskie, Padwa chciała rywalizować z Wenecją.

Jest to jedno z najbardziej interesujących miast ze względu na możliwość studiowania sztuki włoskiej. Nigdzie indziej nie można lepiej studiować Giotto, d'Avanza, Mantegna i Tycjana, czterech wielkich malarzy charakterystycznych dla swych epok **94**. Nie pozostawili oni tutaj jedynie pojedynczych dzieł, ale całe epepeje zostały przedstawione ich rękami.

Giotto w kościele Madonna dell'Arena namalował całe życie naszego Pana i Świętej Dziewicy. To wyjaśnia jego popularność, którą w Italii przewyższa tylko Rafael. Zadziwia on swą płodnością, olśniewa pobożnością swych obrazów, jasną i wspaniałą kolorystyką; nadając swym kompozycjom ruch i życie sprawił, że malarstwo wyszło z ery bizantyjskiej i monumentalnej. Giotto żył w latach 1276-1337. Był współczesnym i przyjacielem Dantego i jest przedstawicielem najpiękniejszego okresu chrześcijańskiego życia społecznego w Italii.

Dwaj malarze d'Avanzo i Altichieri są przedstawicielami drugiej połowy XIV wieku. Ozdabiali oni **95** kaplicę św. Feliksa w kościele św. Antoniego i kaplicę św. Jerzego, sąsiadujące z bazyliką. Te obszerne malowidła przedstawiają legendy z życia świętych i sceny z życia naszego Pana. Są one bardziej wyszukane niż te namalowane przez Giotto. Mają lepszą perspektywę, rysunek bardziej poprawny i więcej realizmu w detalach, ale o ile są gorsze w kwestii pobożności, delikatności uczuć i nawet świeżości kolorów?

Andrea Mantegna i szkoła Squarcionego z XV wieku tworzyli dzieła w całej Padwie, ale przede wszystkim w kościele Augustynów. Zapożyczyli wiele ze starożytności. Squarcione był kolekcjonerem. Ich dzieła są bogate

w detale i zdobienia, ale brakuje im uczucia i ekspresji. Wydaje się, że nadali oni ton szkole weneckiej **96**.

Tycjan ma bogatą reprezentację w sali spotkań Bractwa św. Antoniego, Scuola del Santo. Namalował tam wiele cudów świętego. Jest zręcznym malarzem i pełni renesansu, ale pobożność u niego nie jaśnieje.

Jeśli chodzi o rzeźbę, Padwa ma wspaniałe dzieła autorstwa Donatellogo: posąg konny Gattamelaty, ołtarz w prezbiterium kościoła świętego z krucyfiksem z brązu i złożenie do grobu.

Kaplica świętego jest dziełem Sansovina (1512-1530), jak i wiele marmurowych wypukłych reliefów, które pokrywają tę kaplicę. Inne reliefy są dziełem braci Lombardo. To małe sanktuarium może rywalizować lekkością i wykwintnością z oblicówką Santa Casa w Loreto.

Dziwaczny jest jednak **97** kandelabr z brązu na świecę wielkanocną w prezbiterium. Został wyrzeźbiony w 1507 roku przez Riccia i połowa niewielkich scen, które go ozdabiają, przedstawia postaci z mitologii pogańskiej. Artyści renesansowi utracili ducha chrześcijańskiego.

Padwa ma wiele pamiątek historycznych. Było to wielkie miasto północy Italii za panowania Augusta. Tam urodził się Tytus Liwiusz. Żył tam Dante. Tasso, Ariosto, Petrarca i Galileusz studiowali na jego sławnym uniwersytecie.

Przed św. Antonim miasto czciło jako swą wielką patronkę św. Justynę, dzielną męczennicę, uczennicę biskupa Prosdocyma, którego św. Piotr wysłał do Padwy, aby założył tam kościół. W kościele Santa Maria dei Servi znajduje się krucyfiks, z którego pewnego dnia, gdy był on przedmiotem profanacji, popłynęła krew **98**.

Weronia

Jadę szybko do Mediolanu. Przejeżdżam przez Weronę i nie mam czasu, aby ją ponownie zobaczyć. To miasto było niczym strażnik Italii na północy. Zajął je Teodoryk Wielki, a potem Alboin, król Longobardów. Pepin, król Franków, przebywał w nim. Ufundował tam katedrę św. Zenona, na której fasadzie wciąż są dawne posągi paladynów: Karola Wielkiego, Rolanda i Oliwiera. To tam właśnie panował okrutny Ezzelino, którego okrucieństwo powstrzymał dopiero św. Antoni z Padwy...

Jezioro Garda

Przepłynąłem jezioro Garda, jakież wspaniały widok! Rozciąga się on i znika na tych spokojnych i czystych wodach, które odbijają błękitne niebo, i spojrzenie podejrzuje w oddali urocze miasteczko Riva, jedno z najcudowniejszych miejsc **99** Europy.

Pozdrawiam po drodze Brescię, jej piękną katedrę, jeden z najpiękniejszych kościołów XVII wieku, jego dzwony i kopuły, jego dawną świątynię Wespazjana.

Mediolan

Opisywałem już Mediolan w mych zapiskach. Mam nadzieję, że jeszcze tutaj wrócę, aby studiować jego pamiątki chrześcijańskie. Dwie główne budowle, bazylika św. Ambrożego i katedra przypominają dwie wielkie epoki chrześcijańskie. Do św. Ambrożego należy wiek doktorów i triumf Kościoła po prześladowaniach.

Katedra jest znakiem renesansu katolickiego, który nastąpił po Soborze Trydenckim. Katedra rzeczywiście została poświęcona przez św. Karola Boromeusza w 1577 roku. Jakaż cudowna budowla mimo nienaturalności jej fasady i dachu! Jej wnętrze ma rozmiar **100**, który budzi podziw. Jest to dzieło niemieckiego geniuszu połączonego z włoską sztuką. Zapożycza ona z tych dwóch źródeł całość potęgi i lekkości. Podziwiam małe sklepienia transeptów naw bocznych z tak wyszukаныmi i ładnymi płaskorzeźbami. Właśnie te piękne i bogate płaskorzeźby naśladowano pstrokacizną w nawach samej katedry i w wielu kościołach Italii. Kostka kamienna całkowicie powleczone marmurem także przyciąga moją uwagę.

Ileż relikwii i pamiątek religijnych znajdujemy w Mediolanie! W katedrze są to ciała św. Juliana, św. Pelagii i św. Karola Boromeusza. W kościele św. Ambrożego są to ciała świętych Gerwazego i Protazego oraz św. Ambrożego. W innym kościele znajdują się ciała świętych Nazariusza i Celsusa, w innym św. Satyrusa, brata św. Ambrożego, **101** w kościele św. Eustorgia znajduje się ciało św. Piotra, męczennika*.

* Chodzi o św. Piotra z Werony (ok. 1203-1252).

Na bramie miejskiej w okolicy dworca zachowała się dedykacja Dziwicy Maryi, B.M.V. [NMP], tak właśnie nasz Pan i Jego Święta Matka niegdyś panowali we wszystkich naszych chrześcijańskich miastach.

Monza

Od dawna pragnąłem odwiedzić Monzę, stare miasto lombardzkie. Mogłem na nie poświęcić dwie godziny. Jego katedra przypomina katedrę we Florencji. Jej gotycka fasada jest pokryta marmurem złożonym z warstw białych i czarnych. Jej skarbiec jest jednym z najciekawszych w Italii i w Europie. Znajduje się w nim żelazna korona królów lombardzkich. Gwóźdź z Męki Zbawiciela rozciągnięto, aby zrobić z niego koło, i pokryto go szeroką opaską ze złota, taką jaką nosili królowie frankijscy i germańscy **102**.

Królowa Teodolinda była fundatorką tej katedry i pamiątki po niej znajdują się tam na każdym kroku. Jej statua stoi powyżej portalu, a jej sarkofag w jednej z kaplic. W skarbcu znajduje się wiele przedmiotów, które ją przypominają: wachlarz, grzebień, które do niej należały, złota kura i jej pisklęta symbolizujące prowincje lombardzkie, papirusy, krzyż, korporał darowany przez św. Grzegorza Wielkiego. Widzimy tutaj również ciekawe przedmioty z IV-VI wieku, kość słoniową, dyptychy, oprawy i relikwiarze. Można tam przywołać i ożywić całą cywilizację.

Jeziora

Przyspieszyłem mój powrót i pojechałem do Zurychu. Wieczorem mogłem cieszyć jeszcze wzrok kilkoma spojrzzeniami na jeziora Como, Lugano i Maggiore. To naprawdę bardzo uprzywilejowany **103** zakątek świata. Region jezior północy Italii jest osłonięty przed zimnem dzięki wielkiemu ekranowi Alp. Ma on piękne wody, przyjemną temperaturę i najcudowniejsze horyzonty. Panorama Alp z ich ośnieżonymi szczytami roztacza się widokami zawsze urozmaiconymi. Ludność lubi kolor i tamtejsze miasteczka mają radosny wygląd. Arystokracja całej Europy przybyła tutaj wybudować pałace. Mediolan jest godną stolicą tej zachwycającej krainy i obecnie przewyższa w bogactwie i aktywności wszystkie inne miasta Italii.

Jeziora te ofiarują zachwycające miejsca podróżnym owładniętym pięknem natury lub zmęczonym przebywaniem w naszych przemysłowych miastach **104**. Nad jeziorem Garda w głębi, u stóp szczytów alpejskich znajdu-

je się Riva, na równinie – Desenzano, jeszcze Sermione na prawie wyspie, na przeciw góry Baldo.

Na jeziorze Como znajduje się Bellagio. Na jeziorze Maggiore – Baveno, Pallanza lub Laveno.

Za pośrednictwem tych uprzywilejowanych miejsc Opatrzność chciała ożywić nasz żal za Edenem i wzbudzić nasze pragnienie nieba.

Przejeżdżałem nocą przez przełęcz Saint-Gotthard, mają dawną znajomą. Nie zapomniałem jej przez 30 lat, odkąd przeszedłem ją na piechotę i z plecakiem na plecach jako prawdziwy turysta.

Zurych, wodospad na Renie, 5 kwietnia

Poszedłem odprawić mszę świętą w kościele katolickim w Zurychu. Kościół ten jest prosty, ale pobożny i znajduję w nim całą wiarę, godność i szacunek **105** krajów Renu i Holandii. Katolicy zdobywają teren w Zurychu. Chcą zbudować wielki gotycki kościół obok dworca kolejowego.

Zwiedzałem dawną katedrę, wielki kościół romański z XI wieku. Tam właśnie Zwingli zaczął głosić reformę i Zurych pozostał jednym z ośrodków protestantyzmu. Dawna katedra zachowała kryptę i kaplicę męczenników, ale nie ma już ani ołtarzy, ani relikwii; jest to wygodna sala, w której pastor głosi swe konferencje religijne i śpiewa psalmy w języku potocznym.

Wspomnienie wielkiej bitwy pod Zurychem i zwycięstwa Massény nad Rosjanami w 1799 roku średnio mnie wzrusza.

Nie mam czasu wspiąć się na Utli, aby cieszyć się widokiem całego jeziora. Jadę do **106** Lauffen, aby zobaczyć wodospad na Renie, który chciałem zobaczyć od 30 lat.

Te wielkie zabawki Dobrego Boga przemawiają do duszy i wywierają wrażenie. Przypominają nam naszą małość i każą nam lepiej poznać boskiego artystę, który bawiąc się, stworzył świat. To właśnie instynkt rodu ludzkiego przyciąga tutaj tak wielu turystów, dlatego że jesteśmy synami Tego, który jest nieskończonym pięknem. Także dlatego rodziny szlacheckie wznosiły te stojące tu kasztele, aby każdego dnia cieszyć się z tego wspaniałego widowiska. W dawnych czasach były to pałace, w naszym demokratycznym wieku są to hotele.

Jakimż gniazdem orła jest kasztel w Lauffen, na szczycie **107** skały, ponad wodospadem! Wyobraźnia lubi wznosić go jeszcze wyżej, bardziej wycinać w ząbki jego wieże i jego mury oraz ożywiać je rycerzami odzianymi w kolczugi i posyłającymi strzały atakującym.

Wodospad jest piękny, ma 100 metrów szerokości i 30 metrów wysokości. Mówi się, że jest on tylko dziecięcą igraszką w porównaniu z wodospadem Niagara. Wielkie wodospady Norwegii, ten w Trollhoeten na przykład, zrobiły na mnie większe wrażenie. Są one lepiej otoczone dzikimi i wyniosłymi skałami i wielkimi sosnami. Mają więcej kaskad i różnorodności.

Po Lauffen widzimy jeszcze Tivoli i jego nieskończony urok. A tam pamiątki, słońce, ruiny, **108** kwiaty i te tajemnicze siedliska, w których kryła się Sybilla.

Kieruję się do Bazylei i przejeżdżając, pozdrawiam stary zamek Habsburgów. To tam właśnie został wybrany przez Boga szlachetny rycerz Rudolf, który tak pobożnie adorował Najświętszy Sakrament, aby założyć tę sławną rodzinę, marniejącą na tronie Austrii.

6 kwietnia

Właśnie na Montmartrze chciałem zakończyć tę piękną podróż; na Montmartrze, pozostawiającym mi dobre wspomnienia i wiele nauk, z których pragnę skorzystać.

7-30 kwietnia

Po powrocie znajduję obfitą korespondencję, którą muszę się zająć. Radość z tego, że ponownie widzę moich współbraci, miesza się z kilkoma gorzkimi troskami.

24 kwietnia spotkanie studiów społecznych w Soissons.

3-6 maja

Dzieci z Fayet są spragnione **109** opowiadań z mojej podróży. Śledzą moją wędrówkę z atlasem w ręku. Staram się je pouczyć, jednocześnie będąc przykładem.

8 maja

Wspomnienie św. Leona i św. Jana. Wycieczka z kolegium do Beaurevoir. Zwiedzanie malowniczych ruin starego kasztelu, w którym była uwięziona święta bohaterka.

12-15 maja. Kongres robotniczy

Kongres kół studiów dla robotników w Reims w szkole z internatem prowadzonym przez braci [szkolnych]. Jest to piękny widok, znajduje się tam zarodek demokracji chrześcijańskiej. Ci ludzie są słabo wykształceni, jednakże interesowali się kwestiami społecznymi i są posłuszni kapłanowi. Chcą podźwignąć klasę robotniczą, ale nie chcą wykraczać poza prawo chrześcijańskie. Spotyka się tam bogate osobowości: Robert, ślusarz z Reims, żarliwy, kochający i cierpliwy wobec swej biedy; Leclerc, mechanik z Lille, człowiek **110** z charakterem, inteligentny, rozsądny i o niewzruszonej woli...

16-17 [maja]. Salon, Argenteuil

Podróż do Paryża. Pielgrzymka do Argenteuil, wizyta w Salonie malarstwa. Nie jeżdżę do Salonu co roku. Te kolekcje dekadenskiej i zmysłowej sztuki wcale nie zasługują na to, by oglądał je kapłan, ale w tym roku Salon ma wyjątkową atrakcję. Wielką salę została przeznaczona na ilustracje Ewangelii sporządzone przez Jamesa Tissota. Jest to seria 270 obrazów. Zostanie uzupełniona aż do 350 obrazów.

Pan Tissot poświęcił tej pracy 10 lat. Są to szkice zrobione w Palestynie. Malarz chciał się coraz bardziej zbliżyć do rzeczywistości, poszukując w Palestynie wszelkich szczegółów dotyczących miejsc, zwyczajów, ubrań i typów ludzkich **111**, które przywołują Ewangelie. Pokazuje widoki, sceny, które przypominają dzieciństwo naszego Pana, Jego nauczanie, Jego przypowieści, Jego mękę, objawianie się.

Ma to nieporównywalne znaczenie. Wszystkie te realistyczne detale pomagają lepiej zrozumieć życie naszego Pana. Autor nie zawsze mógł uniknąć banalności i pospolitości. Kilku z jego płócien brakuje doskonałości. Wiele jest tylko szkicami. Dzieło to wymaga uzupełnienia i dokończenia i po tym będzie najlepszą ilustracją Ewangelii. Zajmie miejsce obok dzieł Führicha i Hofmana i bez wątpienia je przewyższy. Führich zilustrował tajemnice Betlejem; kilka scen jest bardzo wzruszających, ale utrzymane są w utartym realizmie. Autor nie widział Bliskiego Wschodu. – Hofman w najmniejszym stopniu nie **112** nawiązuje do realizmu. Pokazuje nam on ideał, ale jaki wdzięczny, przyjemny i całkowicie niebiański! To właśnie na Fra Angelico, z mniejszą prostodusznością, ale z całym kunsztem kompozycji, perspektywy, rysunku, światłocienia – sztuka mogła w tych ostatnich wiekach się wzorować.

W Argenteuil uroczyście wystawiono Świętą Tunikę naszego Pana; pojechałem tam, by oddać jej cześć. Są to szerokie fragmenty lekkiej tkaniny takiej jak woal. Są przyciemnione przez czas i poplamione krwią. Ich kult jest prastary. Jest to dar Karola Wielkiego dla klasztoru w Argenteuil, w którym jego córka Teodrada była przeoryszą.

Dokumenty, które wykazują tożsamość tuniki, to: 1. deklaracja Huguesa, arcybiskupa Rouen, z 1156 roku, napisana z okazji **113** uroczystego przeniesienia dokonanego w obecności króla Ludwika VII, książąt oraz licznych biskupów i opatów. Suknia jest w niej nazywana *Cappa pueri Jesu*. 2. bulla odpustów przyznanych przez Innocentego X. – 3. akt przeniesienia dokonanego do nowego relikwiarza darowanego przez panią de Guise w 1680 roku. – 4. deklaracja kardynała Caprari⁹ w 1804 roku.

Tunika ma kształt wielkiej dalmatyki.

Kronikarze z XII wieku (patrz Robert de Morigny, opat z Bec) nazywają ją *suknią bez szwów* utkaną przez chwalebną Matkę Bożą, kiedy Jezus był jeszcze dzieckiem. Dodają, że dokumenty znalezione wraz z nią w 1156 roku poświadczają to.

Tradycja donosi, że Karol Wielki otrzymał ją od Konstantyna, syna cesarzowej Ireny (patrz dom **114** Gerberon, *Historia tuniki z Argenteuil*, opublikowana w 1677 roku). Ta informacja musiała pochodzić z dokumentów znalezionych wraz z relikwią w 1156 roku.

Akt z Westminsteru z 1066 roku każe nam wznieść się wyżej i sygnalizuje, że to fragment tuniki utkanej, którą król Alfred otrzymał od Karola Łysego w IX wieku.

Kroniki z IX wieku mówią, że Karol Wielki otrzymał od Konstantyna, syna Ireny, relikwie Męki Pańskiej. Grzegorz z Tours i Fredegariusz donoszą o ich odkryciu w Jaffie i przeniesieniu do Jerozolimy w 590 roku.

Dzięki badaniom naukowym przeprowadzonym w 1892 roku rozpoznano, że jest to lekka wełniana tkanina, rodzaj etaminy, zrobionej w prymitywnym warsztacie i poplamionej krwią. Co należy myśleć o Świętej Tunice z Trèves? Jest to inna tunika **115** naszego Pana przywieziona przez św. Helenę w IV wieku. Także może być tkana. Wydaje się raczej suknią lub tuniką wierzchnią.

Ale annały z Bliskiego Wschodu sygnalizują istnienie jeszcze innej, o której wcale nie mówiło się w ostatnich wiekach. Zachowała się ona w części w Konstantynopolu i w części w Moskwie (kościół Wniebowzięcia). Pochodzi z Gruzji. W Iwerii, nazywanej od pewnego czasu Gruzją, w mieście Mtsketh

[Mccheta] była kolonia Żydów. Jeden z nich, Elias, potomek wielkiego kapłana Helego, wyruszył do Jerozolimy w czasie Męki Pańskiej i przywiózł stamtąd Świętą Tunikę.

W III wieku, św. Nina lub Christiana, apostołka Gruzji (wspomnienie 14 grudnia) odnalazła ją w cudowny sposób. Święta Nina była krewną wielkiego męczennika św. Jerzego, od którego owe krainy Iwerii i Kolchidy **116** (dzisiaj Transkaukazie) wzięły swą nazwę. Mccheta stał się stolicą Gruzji, do której Konstantyn wysłał kapłanów za życia św. Niny. Gruzja ma w swym herbie Świętą Suknię. W 1618 roku Chab-Abas najechał Gruzję. Wysłał Świętą Tunikę w prezencie carowi rosyjskiemu Michałowi Romanowowi. Rosja świętuje *złożenie św. Tuniki* 10 lipca.

Być może jest to trzecie ubranie naszego Pana, równie czcigodne jak te z Argenteuil i Trèves.

Tunika z Argenteuil jest złożona w bogatym nowoczesnym relikwiarzu. Pielgrzymi przybywają do niej gromadnie. Modliłem się tam ze szczególnego serca, tak jak w Trèves. Następnie musiałem odbyć szybką podróż do Lille i zobaczyć się z panem Gervais, adwokatem, aby oddać przysługę **117** przyjacielowi.

18-27 [maja]

18 maja dowiedziałem się o śmierci generała de Montluisant, naszego kasztelana i dobroczyńcy z Marsanne. Zachowuję wspomnienie jego żarliwej wiary i dziecięcej miłości do Świętej Dziewicy. Był prawdziwym rycerzem Maryi. Nic nie kosztowały go czuwania, ofiary, wydatki dla Niej. Dla Maryi poszedłby na koniec świata. Wzywał ją w czasie wojny, zawdzięczał Jej swe ocalenie. Wybudował Jej sanktuarium. Poprosił cesarza o armaty spod Sewastopola, aby ozdobić dziedziniec kaplicy. Prosił papieża o odpusty i koronację Madonny. Zaprosił biskupów i ugościł ich. Zapewnił byt kapelanom. Szedł każdego dnia do sanktuarium i przyjmował Komunię Świętą. Tak też czynili **118** rycerze w czasach wypraw krzyżowych.

21 maja wraz z księdzem biskupem Mathieu poświęcimy dom rekolekcyjny panien z Saint-Erme. To jeszcze jedno małe dzieło w Saint-Quentin.

23 i 24 maja Pierwsza Komunia Święta w Fayet i u św. Jana. Widok dzieci dobrze przygotowanych do przyjęcia ich boskiego Przyjaciela zawsze jest całkowicie niebiański. Ale dzieci z gimnazjów zbyt szybko są rzucone w aktywność wakacji i świąt.

27 maja Pierwsza Komunia w Vervins. W Fontaine les Vervins mam bardzo dobrych rodziców. Wolą oni wieś niż miasto i rolnictwo od liberalnych zawodów. Zachowują prostotę patriarchalną z wiarą i tradycje przodków.

29 maja spotkanie studiów społecznych w Soissons **119**.

30 maja uroczystość rodzinna w La Capelle. Mój brat poprosił mnie, by odprawić mszę świętą z okazji trzydziestej rocznicy jego ślubu. Budzimy nasze dawne wspomnienia. Rozmawiamy o naszych dobrych rodzicach, że mamy nadzieję zobaczyć ich w niebie, i o uroczej podróży, którą odbyliśmy razem z okazji jego ślubu w 1864 roku. Pojechaliśmy wtedy pomodlić się do Fourvières i stamtąd do Genewy, do Chamonix, na lodowce Montanvers i de la Mer de Glace, do Mauvais Pas, do Martigny, do Lozanny i Lucerny. Nigdy nie ponowiłem tej podróży na Mont Blanc. Pozostawiło mi po niej głębokie wrażenie.

1 czerwca

Ceremonia obłóczyn i złożenia profesji zakonnej u naszych sióstr. Pobożne święto, z którym miesza się żal związany z wieloma utraconymi łaskami **120**.

3 czerwca

Pierwsza Komunia Święta w Val. Córeczka pana Félix'a bierze w niej udział. Daję droгим dzieciom najlepsze rady. Piękne spotkanie rodzinne. Błogosławieństwo Boże nad tym domem jest widoczne gołym okiem. To oaza w smutnym regionie naszego przemysłowego świata.

5-10 czerwca

Doroczne spotkanie Dzieła Kół w Paryżu. Spotkanie odbywa się przy ulicy Saints-Pères 76, w sali Saint-Germain. Spotkanie nie jest liczne, ale jest interesujące. To elita, to sztab, który pozostał wierny Dziełu. Znajduje się tam jedyna grupa chrześcijańskich ekonomistów. Izba w ten sposób utworzona byłaby doskonałą misją. Pan de Mun¹⁰ przewodniczy wraz z panami de La Tour du Pin¹¹ i de la Guillaonnière. Zauważam czcigodnych ojca du Lac¹², ojca Adéodata, ojca Gardaira, **121** kanonika Brettesa, panów Ludwika Milcenta

(de Poligny), G. Martina, de Marollesa, Raoula Ancela, Noguesa, Delalande'a, Lorina, de Bonvouloira, de Villeboisa, Savatiera, Garnota. Prawie wszyscy stanowią część Komitetu Dzieła.

Uwagę kieruje się na nadużycia kapitalizmu: lichwę, nabywanie w celu spekulacji, nieuczciwe operacje handlowe, gry.

Dzieła rolnicze są badane z troską, zaczynają się bardzo rozwijać. Dokonujemy przeglądu syndykatów, spółdzielni, ubezpieczeń, kas pomocowych, zapomogowych, kredytowych, sekretariatów, bractw. Omawia się korzyści.

Raport pana Ludwika Duranda¹³ na temat rolniczych kas kredytowych jest jednym z bardziej interesujących. Przypomina nam, że Niemcy mają już **122** 4 000 kas Raiffessena, z których korzystają chłopci. Kasy te rozwijają się pomyślnie, mają ogromne obroty handlowe. W ciągu roku w regionie Lyonu ustanowiono 61 kas, z których 56 założyli kapłani.

Ojciec przeor Fontan rozpowszechnia tę samą ideę w regionie Hautes Pyrénées [Pirenejów Wysokich]. Mnie zaś poproszono o przedstawienie tego, co zrobiliśmy w czasie naszych spotkań studiów społecznych w diecezji Soissons.

Sprawa rad pojednawczych i arbitrażowych jest starannie badana. Mnożą się oddzielne syndykaty, wojenne koalicje robotników z jednej strony i właścicieli z drugiej podtrzymują antagonizmy. Jedynie ustawiczne rady pojednawcze i arbitrażowe mogą to **123** uleczyć. W Anglii uspokojono w ten sposób wiele konfliktów. Panowie de Mun i Lecour-Grandmaison¹⁴ złożyli już projekt prawny w tej sprawie. Panowie Victor Pierre, Boyer de Bouillane, Miron de l'Epinau, ojciec Rabier i czcigodny ojciec Breck wymieniają w tej sprawie interesujące obserwacje.

Ponownie zaczynam się interesować tymi spotkaniami, których nie śledziłem przez wiele lat.

29 czerwca

Biorę udział w uroczystości święceń kapłańskich w Soissons, gdzie mam duchowych synów i dawnych uczniów.

Przed wyjazdem do Val na Kongres Studiów Seminarzystów trwający od 2 do 5 lipca korzystam z dwóch wolnych dni, aby odwiedzić w Bar dawnego ucznia z Saint-Clement, który jest żołnierzem i którego, mam nadzieję, zobaczę powracającego do owczarni.

Widziałem Bar wiele razy. Lubię **124** jego charakter starego prowincjonalnego miasta. Wysoko na stromym morskim brzegu Ornain znajduje się stare miasteczko książęce z wielką wieżą zegarową wiekowego zamku. Kasztel feudalny zniknął. Wielka wieża pochodzi z XVII wieku. Budynki gospodarcze zamku stały się szkołą z internatem dominikanek. Obok zamku znajduje się kościół św. Piotra. Nosi znamię XIV wieku. Jest on w stylu mniej wzniosłym, mniej czystym, mniej szlachetnym niż te z XIII wieku. To bogata i przyjemna burżuazja następująca po rozmachu i wierze rycerstwa.

W kościele tym znajduje się ciekawa statua René de Châlonsa, przedstawionego na swym grobowcu w postawie stojącej jako zmarły w częściowym rozkładzie i jedzony przez robaki. To dzieło Richiera, jednego z naszych francuskich artystów renesansowych, który nie **125** ustępuje Włochom.

Wysokie miasto ma jeszcze stare renesansowe domy.

Na dole znajduje się dawna gmina. Ma ona także swój kościół z XIV wieku pod wezwaniem św. Mikołaja, pod którym przechodzi odnoga klifu Ornain. Jest to kościół kupców; zachował piękne witraże.

W nowej dzielnicy, na pięknym placu, obok dworca pobożny i żarliwy kapłan Lagrelette kazał zbudować nowy kościół pod wezwaniem św. Jana. Będzie on imponujący. Jest w pięknym stylu romańskim. Ma obszerną kryptę. Nie znam kościoła mającego lepsze znamię pobożności do Najświętszego Serca. Ołtarz główny jest poświęcony Najświętszemu Sercu. Te z naw bocznych – Najświętszej Dziewicy i **126** św. Józefowi; te z dwóch małych absyd – św. Janowi i św. Gertrudzie, przyjaciółom Najświętszego Serca. Kościół jest ośrodkiem pobożności ku czci św. Gertrudy i św. Jana. Istnieją tam bractwa tych świętych, a wota świadczą o ich mocy oraz dobroci.

W Bar-le-Duc są kościelna szkoła z internatem i klasztor Dominikanek oraz Panien od Krzyża. La Meuse to jeszcze jedna nasza dobra diecezja.

Miałem czas, by spędzić kilka godzin w Toul, które od dawna pragnąłem zobaczyć. Znajdują się tam dwa piękne kościoły z naszych wielkich chrześcijańskich wieków: katedra i Saint-Gengoult. Budowa obydwu została rozpoczęta w XIII wieku od prezbiterium i zakończona w XV wieku portalami. Saint-Étienne, dawna katedra, ma piękny wirydarz z XIII wieku. Saint-Gengoult ma **127** jeden z XVI wieku z podwójnymi arkadami o kolumnkach gładkich i ze skręceniami układającymi się na przemian. Katedrę tę można zaliczyć do najpiękniejszych we Francji.

2-5 lipca

Val-des-Bois. Kongres Studiów Społecznych. Jest to spotkanie seminarzystów. Większość pochodzi z Cambrai lub Saint-Sulpice. To elita młodych inteligentnych i gorliwych kapłanów. Niezwykle miłe spotkanie.

Ksiądz kanonik Perriot¹⁵ przewodniczy wraz ze mną.

Ksiądz kapelan¹⁶ kieruje pracami wraz z ojcem Bethléemem, młodym księdzem z diecezji Cambrai.

Program zawiera rys historyczny na temat pracy i korporacji przygotowany przez ojca kapelana i studium sumaryczne na temat kwestii społecznej na podstawie mojego *Podręcznika*. Ojciec Jules, franciszkanin, będzie mówił o trzecim zakonie, a Bon Père¹⁷ o zakładzie przemysłowym.

Ojciec kapelan zapożycza swe **128** nauki od Fustela de Coulanges (*La Cité antique*), Paula Allarda (*Les esclaves chrétiens*), Mazaroza (*Histoire des corporations*), Pelletana (*Les associations ouvrières dans le passé*), Mouliona (*L'église et le droit romain*), Lechauda (*La civilisation*), Babeau (*Le village sous l'ancien régime*), Demolins (*Le mouvement communal au Moyen-âge*), Ribota (*Le rôle social des idées chrétiennes*) itd. – Jego praca jest interesująca.

Wieczory dzieli się na rozmowy z delegatami z warsztatów, pogadanki na temat zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu, na czas rekreacji. Rano na mszy świętej ojciec Perriot i ja na przemian głosimy nauki.

Niczego nie brakuje temu zachwycającemu kongresowi, ani gorących toastów, ani zbiorowego pisma do papieża. Ogólne wrażenie jest doskonałe **129**.

10-12 lipca

Paray-le-Monial – Spotkania Towarzystwa Fastes Eucharistiques. – Mam okazję spędzić trzy owocne dni w Paray. Jest nas tylko czterech lub pięciu i społeczność z Paray przybyła nas posłuchać. Czcigodny ojciec Delaporte z Issoudun przewodniczy wraz ze mną. Czcigodny ojciec Sanna-Solaro, jezuita, przybył z Turynu. Ojcowie Rey, Zelle i Cretin również biorą udział w naszych studiach.

Pan baron de Sarachaga, pan hrabia d'Alcantara i pan baron de Maricourt są filarami dzieła.

Celem naszych prac jest popularyzowanie idei społecznego królestwa Jezusa Chrystusa i Najświętszego Serca, aby ponownie doprowadzić do niego Francję.

Lokal, w którym zasiadamy, sam w sobie jest jawnym hołdem dla królestwa Chystusa **130**. Baron de Sarachaga uczynił z tego pałacu niejako ilustrację odwiecznego poematu o królestwie eucharystycznym. Sala centralna, *Aula fastorum*, służy do organizowania wielkich zebrań. Jest otoczona salami, w których znajduje się muzeum eucharystyczne.

Przed wielką salą jest przedpokój honorowy, w którym wiszą portrety najbardziej pełnych zapału promotorów społecznego królestwa Jezusa-Hostii: Konstantyna Wielkiego, Chlodwiga, Karola Wielkiego, św. Ferdynanda Kastylijskiego, zwycięzcy spod Kordoby, Jana I Portugalskiego, który odbił Ceutę Maurom i założył flotę portugalską, Izabeli Katoliczki, protektorki Kolumba, samego Kolumba i Vasco de Gamy, Dom Henryka Burgundzkiego (+1112), który walcząc przeciwko Saracenom **131** zasłużył swej rodzinie na tron Portugalii. – Joanny d'Arc, dożów Veniera i Cicogny, admirała Bragadina, zwycięzcy spod Famagausty, Garcii Moreno, męczennika Najświętszego Serca.

Sama sala jest ozdobiona inskrypcjami i herbami. Dwa święte teksty przywołują królestwo Chrystusa: *Postula a me et dabo tibi gentes haereditatem tuam* (Ps 2,8) – *Dignus est Agnus qui occisus est, accipere virtutem et honorera et gloriam* (Ap 5,12) [*Żądam ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo* (Ps 2,80) – *Baranek zabity jest godzien otrzymać i moc, i cześć, i chwałę* (Ap 5,12)]*.

Tarcze herbowe przywołują państwa chrześcijańskie, które przez wieki przyjmowały królestwo Chrystusa.

Napis w trzech językach, umieszczony przez Piłata na krzyżu dominuje w przedpokoju. Lubię tę refleksję Bossueta: „Trzeba było, żeby królestwo Jezusa **132** zostało zapisane w języku hebrajskim, który jest językiem ludu Bożego, w języku greckim, który jest językiem uczonych i filozofów, i w języku łacińskim, który jest językiem cesarstwa i panów świata”. Można także powiedzieć, że język hebrajski reprezentował duchowieństwo, język grecki arystokrację i naukę, język łaciński zaś lud i cesarstwo.

* W BT Ap 5,12 brzmi: „*Baranek zabity jest godzien otrzymać potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*”.

Cztery sale muzeum mieszczą obrazy, mapy, pamiątki i przedmioty artystyczne ułożone w sposób odpowiadający czterem wielkim ideom: 1. społeczne prawo Jezusa-Hostii; 2. historyczne istnienie królestwa Hostii; 3. reguła tego królestwa lub święte umowy narodów z Chrystusem; 4. obietnice Chrystusa złożone narodom i szczególnie **133** te z Paray.

Ten podział znajduje się jedynie w zamyśle pobożnego fundatora muzeum, ale nie należy szukać rygorystycznej realizacji tej idei. Mapy, które przedstawiają cuda eucharystyczne i ich społeczne działanie poprzez wieki, stanowią geografie całkowicie mistyczną. Długo wahałem się, czy przyjąć tę ideę, a teraz jestem zupełnie do niej przekonany. Wierzę, że kiedy Bóg zechce darować jakiejś krainie wielki cud, a szczególnie cud eucharystyczny, to dlatego, że ma On dla takiej krainy i dla takiej epoki szczególny plan: to dlatego trzeba obudzić tam wiarę, ożywić wierzących, uchronić ich przed herezją, pobudzić ich do apostołatu i do obrony chrześcijaństwa **134**. Można było na podstawie tych danych stworzyć obrazy, którym nie brakuje wiarygodności. Sam św. Franciszek Salezy powiedział gdzieś, jak się wydaje, że trzy wielkie cuda eucharystyczne zachodu Francji miały za cel pokazać, że Jezus Chrystus jest królem tutaj na tym świecie.

Z naszych prac na tym spotkaniu przypomnę tutaj jedynie raport na temat chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo było rodziną państw chrześcijańskich. Narody są jak dusze dzieła Boga. Winne są one Bogu hołd i posłuszeństwo. Powinny się połączyć w pokoju pod ojcowską ręką Namiestnika Jezusa Chrystusa.

Liberalizm społeczny jest formą ateizmu, oddala narody od ich obowiązków wobec Boga **135**. Wielką chwałą dla Chrystusa byłoby doprowadzenie pod Jego berło Francji z jej prozelityzmem, Hiszpanii z jej jednością religijną i wiedzą teologiczną, Anglii z jej gorliwością misyjną i szacunkiem dla niedzieli, Rosji z jej skuteczną władzą, Niemiec z ich wielkim poczuciem jedności. – Chrześcijaństwo doświadczyło ataków bizantynizmu, legistów, reformy, cezaryzmu i rewolucji. – Do kogo będzie należał XX wiek? Do Izraela? Do wolnomularstwa? Pracujemy nad tym, aby to było Najświętsze Serce.

25-29 lipca

Kongres eucharystyczny w Reims. – Jakież to piękne spotkania i jakże jest szlachetny i czysty ich cel jest: adorować Jezusa-Eucharystię i mówić

o Jego miłości! Miejsce do tego jest znakomite. To **136** dawny stary pałac arcybiskupi w Reims, cudowna katedra Notre-Dame w Reims, stara bazylika Saint-Remi.

Ta katedra w Reims naprawdę jest królową katedr gotyckich. Jakiż zachwycający rzut oka na ten portal całkowicie ozdobiony rzeźbami, baldachimem, pinaklami, ząbkami, ornamentami w kształcie liści i dzwonniczkami. I ta galeria wyszukanych rzeźb królów; chrzest Chlodwiga, który góruje nad całością frontonu; zachwycające wieże, od razu rzucające się w oczy, poprzez które dostrzega się w cudownej perspektywie przypory i łuki przyporowe jak wyrazisty rzucający się w oczy las kamieni ozdobiony kwiatami. I portal, który opowiada o męczeństwie św. Nikazego!

Wewnątrz znajdują się wielkie połyskujące witraże i dawne arrasy, na których życie **137** Świętej Dziewicy przedstawiono wielokolorową jedwabną nicią.

Trzeba się udać w głąb absydy wieczorem, aby podziwiać grę ostatnich promieni słońca, które wpadają przez rozetę portalu i tworzą kontrasty półcieni pod sklepieniami i w galeriach, nawach i na kolumnach. To przejmująca perspektywa.

Kiedy wzrok nasyci się tym pięknem, myśl przenosi się do wielkich dni początków Francji. Bierze udział w chrzcie Chlodwiga i Franków. Przechodzi przez kroniki historii, bierze udział w radosnej koronacji 44 królów, namaszczonych pod tym sklepieniem olejem ze świętej ampułki. Widzi Joannę d'Arc stojącą przed Delfinem, który stał się Karolem VII, i złotoczerwony proporzec wojenny królów francuskich z Saint-Denis z chorągwią Dziewicy **138**.

Obyśmy pewnego dnia mogli zobaczyć chorągiew Najświętszego Serca trzepoczącą tam pośród entuzjastycznego tłumu obok chrzcielnicy Chlodwiga i Francji!

Był to dziewiąty z tych wielkich kongresów eucharystycznych organizowanych przez komitet francusko-belgijski. Pierwszy miał miejsce w Lille w 1879 roku pod przewodnictwem biskupa de Ségur¹⁸. Drugi odbył się w 1882 roku w Awinionie. Uroczystości w Liège w 1883 roku i we Fryburgu w 1885 roku miały duży rozgłos. Na wezwanie biskupa Mermilloda¹⁹ tłum aklamował królestwo społeczne Jezusa-Hostii, krzycząc: Niech żyje Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie, Niech króluje nad nami i naszym narodem. Dwadzieścia tysięcy rąk podniosło się i po tej uroczystej przysiędze tłum ukląkł i Król narodów błogosławił swój lud.

Piąty kongres odbył się w Tuluzie **139**, szósty w Paryżu. Ten ostatni był kongresem poświęconym Najświętszemu Sercu. W dniu złożenia hołdu góra Najświętszego Serca pokryła się wiernymi przybyłymi, aby świadczyć o swej wdzięczności i swej miłości do Najświętszego Serca i Świętej Eucharystii. 1886-1888.

Na siódmym kongresie, w Anvers, zewnętrzny kult Najświętszego Sakramentu rozwinął się w całej swej wspaniałości, tak jak w Liège i we Fryburgu. Ołtarze przenośne, łuki triumfalne rywalizowały w bogactwie i całe miasto było oświetlone. Było to w 1890 roku.

W 1893 roku komitet dzieł eucharystycznych postanowił pójść z pielgrzymką do Jerozolimy. Tam znajduje się Wieczernik, w którym Jezus ustanowił Eucharystię, i Kalwaria, na której wysłużył nam On łaski. Kongres przygotował ruch jedności mieszkańców Wschodu. Wzięli w nim udział pod przewodnictwem kardynała **140** Langénieux²⁰, legata papieskiego.

Jakież piękne spotkanie miało miejsce w Reims. Było ono niejako streszczeniem i kwintesencją Kościoła. Byli na nim kardynałowie, biskupi Wschodu i Zachodu, opaci, prałaci, zakonnicy wszystkich zgromadzeń, kapłani, ludzie poświęcający się rozmaitym dziełom. Kilka nazwisk będzie mi lepiej przypominało charakter tego małego soboru eucharystycznego.

Kardynał Langénieux, kardynał Lecot²¹. Biskup Duval z Soissons; biskup Renou z Amiens; biskup Bouvier z Tarantaise; biskup Theuret z Monako; arcybiskup łaciński Stonor z Tabzonu; biskup Potron, franciszkanin, biskup Jerycha; biskup Bernard, wikariusz apostolski w Norwegii; biskup Lechaptois, od ojców białych, biskup z Utyki; wikariusz apostolski w Tanganice, biskup Liège²²; arcybiskup grecki Marmarian z Tabzonu; biskup maronicki Hoyek z Arca; biskup Homsy, archimandryta grecki **141**. Don Augustyn, opat z Igny. Protonotariusze lub prałaci: ksiądz Pêchenard, ksiądz Juillet, ksiądz Puyol, ksiądz Garot, ksiądz Cartuyvels, ksiądz Cauly.

Ojciec Charmetant, dyrektor Szkół Wschodu. Ojcowie Boué, Zelle itp. jezuici; ojciec Lagrange²³, dominikanin; ojciec Van Caloen, benedyktyn; ojciec Tondini, barnabita; ojciec Deckers, norbertanin; ojciec Jérôme, franciszkanin; ojciec Michel, ojciec biały; ojciec Bailly ze zgromadzenia Wniebowzięcia; ojcowie Tesnière i Durand, ze zgromadzenia Najświętszego Sakramentu; ojciec Lémius, oblat Maryi; księża Bernard, Thiébaud, z Saint-Sulpice. Kanonik Lémann. Ksiądz Garnier, ksiądz Naudet, ksiądz de Leudeville, ksiądz Villeneuve, Amerykanin. Pan de Nicolaï, pan de Pélerin, pan de Damas, pan Harmel, pan E. Michel **142**.

Wszystkie władze, wszystkie siły żywotne Kościoła były reprezentowane przez kilku delegatów.

Program był piękny. Rozprawiano o historii Eucharystii, o jej kulcie, o jej cudach, o jej wiekopomnych dziełach. Rozmawiano o dziełach eucharystycznych, o Eucharystii i dziełach społecznych, o Eucharystii i Bliskim Wschodzie.

Odbyły się specjalne spotkania dla dzieci w kościele św. Jakuba. Ojciec Durand potrafił tak je zaciekawić, poruszyć, sprawić, by modliły się i śpiewały! Ma on tysiąc doskonałych myśli, które odnoszą się do dzieciństwa i do Eucharystii.

Rankiem, dnia 26 lipca, interesujące sprawozdania na temat symboliki ołtarza, apostołatu modlitwy, mszy wynagradzającej, Komunii wynagradzającej. Opat Gerbier, dyrektor seminarium w Poitiers, przypomina głębokie powiązania **143** pomiędzy kultem Najświętszego Serca i kultem eucharystycznym. Eucharystia jest darem Najświętszego Serca. Pobożność Serca eucharystycznego Jezusa nie została w Rzymie całkowicie zabroniona, jedynie obrazy przedstawiające Serce Jezusa w Hostii. Kardynał Lecot podkreśla ten wniosek i przypomina, że w Genzzano ładny obraz przedstawia Najświętsze Serce darujące Eucharystię.

O godzinie drugiej ostatnia część. Przypomina się sprawy regionalne: kult eucharystyczny i jego cuda w Reims, Châlons, Braine, Soissons i w Laon.

Czcigodny ojciec Delaporte miał czytać raport o Eucharystii i życiu narodowym we Francji. Sprawozdanie to nie odbyło się, ale my mamy jego streszczenie. Jest przepełnione podniosłymi koncepcjami i interesującymi faktami dotyczącymi królestwa społecznego Jezusa Chrystusa we Francji **144**.

Wieczorem w kościele św. Andrzeja wysłuchaliśmy pięknej rozprawy ojca Lémiusa²⁴ na temat zamysłów Najświętszego Serca wobec Francji. Ojciec powiedział mi, że inspirował się naszym „Revue”.

W piątek bardzo interesujące sprawozdania na temat Kościołów Bliskiego Wschodu. Cała ta kwestia została tutaj w pełni objaśniona. Te sprawozdania pozostaną jako tło cennego nauczania na temat Kościołów wschodnich i na temat jedności.

W sobotę kontynuacja tych samych wykładów. Bardzo ciekawy raport ojca Tondiniego na temat szans jedności z Kościołem rosyjskim. Przemowa pana Thiébaulta z Koła w Reims na temat Eucharystii i robotnika. To tutaj znak czasów, ruch demokratyczny przeniknął **145** aż do kongresów eucharystycznych.

Kardynał²⁵ poprosił mnie, bym wziął udział w prezydium honorowym i w obiedzie w arcybiskupstwie. To zbytni honor. Spędziłem tam trzy bardzo pouczające dni.

1 sierpnia

Rozdanie nagród w Kolegium św. Jana. Przewodniczy pan Salembier. Bóg zechciał podtrzymać to drogie dzieło, jakim jest Kolegium św. Jana, i błogosławić mu!

6-11 sierpnia

Spotkania kapłańskie w Val-des-Bois. Spotkania te są organizowane przez grupę kapłanów z Chrześcijańskiej Demokracji Północy. Ksiądz kanonik Perriot przewodniczy wraz ze mną. Ksiądz Six²⁶ kieruje pracami. Ksiądz Naudet²⁷ przynosi nam swe ciepłe słowa i doświadczenie w akcji ludowej. Ksiądz Villeneuve zaciekawia nas żywo, mówiąc o swej drogiej Kanadzie i o Ameryce. W pierwszym dniu wspomniały raport **146** ojca kapelana²⁸ na temat *rodziny*. To prawdziwy traktat. Młodzi kapłani z północy czytają znakomite prace na temat własności, finansów i handlu. Leon Harmel mówi nam o pensji i sposobach jej zwiększenia. Ksiądz Perriot organizuje na poczekaniu ciekawe konferencje na temat posługi kapłańskiej i autorów chrześcijańskich. Ksiądz Naudet mówi o prasie, ksiądz Villeneuve o Kanadzie, ksiądz proboszcz z Avricourt o swych dziełach parafialnych.

Całość jest znakomita. Tematy omawiają ludzie najbardziej do tego kompetentni. Zachowuję notatki z wystąpień, które dostarczą mi ciekawych tematów na konferencje.

Jeśli chodzi o mnie, każdego dnia wygłaszałem naukę w czasie mszy świętej na temat apostołatu i gorliwości i jednego wieczoru przeprowadziłem pogadankę na temat wynagrodzenia Najświętszemu Sercu **147**.

12 sierpnia

W niedzielę pojechaliśmy wziąć udział w regionalnym kongresie robotniczym w Charleville. Przewodniczył mu urzędnik Dombray-Schmidt. Ksiądz wygłosił gorącą przemowę na temat społecznego programu chrześcijańskiego.

Jest tam kilku bardzo interesujących robotników, takich jak Robert, ślusarz z Reims, Leclerc, mechanik z Lille, Decopman, tkacz z Tourcoing. Pozwolili się oni oczarować ideom socjalistycznym, ale powrócili do świętej doktryny Ewangelii...

18 sierpnia

Nasz przyjaciel, pan Niderberger z Gladbach, przysłał mi opowiadanie ze swej pielgrzymki do *Madonny z Campocavallo*. Święta Dziewica uśmiechnęła się do naszych modlitw za nasze dzieło. Wydawała się płakać, kiedy pokazał Jej moją fotografię. On myśli życzliwie, że Madonna doceniła moje doświadczenia. Ja myślę, że **148** Ona opłakuje moje słabości; korzę się głęboko przed Nią i proszę Ją o przebaczenie z całego mego serca.

To opowiadanie pozostawia mi głębokie wrażenie, z którego chciałbym skorzystać, aby się nawrócić i uświęcić.

19 sierpnia

Spotkanie dawnych uczniów z Kolegium św. Jana. To zawsze jest dobry dzień. Zasialiśmy trochę wiary chrześcijańskiej w tych duszach. Proszę o wybaczenie naszego Pana, że nie zrobiłem tego lepiej.

20 sierpnia

Manuel social chrétien [*Chrześcijański podręcznik społeczny*] jest wydawany z aprobatą biskupa z Soissons²⁹ i kardynała Langénieux. Wydaje się, że jest on wezwany, by uczynić trochę dobra. *Deo gratias!*

5 września

Nasze rekolekcje. Są głoszone przez ojca Tardifa z Moidrey, profesora z Jersey. Daje nam on dosłownie ćwiczenia św. Ignacego. Owoce rekolekcji są bardzo odczuwalne **149**, oby mogły być trwałymi!

2 października

Doroczne spotkanie dzieł diecezjalnych w Notre-Dame de Liesse.

Ksiądz biskup dziękuje nam za publikację *Podręcznika*. Prosi nas, abyśmy go uzupełnili o część praktyczną, zrobimy to. – Mówię o *Podręczniku*,

o jego kompozycji i celu. Wielu uczestników kongresu kupuje go. Zaczynają studiować kwestię społeczną, to będzie, jak sądzę, najlepszy owoc tego kongresu. – Książdz de Hennezel mówi o Kołach, ale sprawa jest już znana. – Ojciec Charcosset przedstawia nam interesujący i dobrze napisany raport na temat Kół Studiów Społecznych. To nowe dzieło, które trzeba rozwijać. – Pan Croisille, pełen zapału i miły redaktor **150** „Krzyża pikardyjskiego”, upomina się o wyższość dawnych metod apostołskich. Chce on, jak sądzę, ożywić dyskusję. Konkluzja pochodzi od św. Pawła*: *Oportet hoc facere et illud non omittere* [To zaś należało czynić, a tamtego nie zaniedbywać] (Mt 23,23). – Pan Marchal opisuje z talentem syndykat rolny. Markiz de Trétaigne mówi o wzajemnym kredycie i rolniczych kasach. Mówi o tych sprawach zbyt uczenie i dzieło tak pożyteczne, jakim są rolnicze kasy, w tym roku zostanie zbyt słabo zrozumiałe. Wrócimy do tego tematu w roku następnym.

Najlepsze z tych spotkań jest spędzenie jednego dnia w Notre-Dame de Liesse i zanurzenie się tam ponownie w pobożności maryjnej.

Wieczorem zatrzymuję się w Couvron z panem de La Tour du Pin. Rozmawiamy o dziełach i robimy piękne **151** projekty kontynuacji naszych studiów społecznych.

26 października

Dowiaduję się o śmierci mojego przyjaciela Palustre'a³⁰. Rzadko śmierć wywiera na mnie takie wrażenie. Palustre miał 55 lat. Niegdyś przez trzy lata żyliśmy razem jak bracia. Razem odbyliśmy podróże do Anglii, Niemiec, na Bliski Wschód. Widywaliśmy się często od tamtego czasu. Był dla mnie jak brat przyrodni. On idzie na sąd Boży, moja kolej przyjdzie. Pozostawia po sobie opinię archeologa i artysty. Przewodniczył Francuskiemu Towarzystwu Archeologicznemu. Opublikował piękne prace, szczególnie studium na temat renesansu we Francji. Ale najbardziej wartościowe jest to, że był człowiekiem wiary i że umarł **152** jak chrześcijanin.

* W rzeczywistości konkluzja nie pochodzi od św. Piotra, lecz od św. Mateusza.

2 listopada

Jadę do Fourdrain przyjąć oblóczyny jednego z braci³¹. Teraz rzadko jeżdżę do tego domu, w którym aktualnie nie mamy już dzieła.

5-10 listopada

Wizyta w Clairefontaine i Sittard. Jest tam wielka nadzieja, dzieci i młodzież pełne zapału dla misji. Diabeł próbuje tam zasiać także kąkol szowinizmu, który tworzy podziały. Mam nadzieję, że Najświętsze Serce Jezusa podtrzyma tam niezbędną jedność.

5 grudnia

Spotkanie studiów społecznych w Laon w pięknej sali Koła. Tego roku spotkania te odbywają się w Laon. Znajdujemy tam kilku nowych duchownych, ale wielu przyzwyczajonych do Soissons opuszcza nas. Nie ma już księdza Littière, księdza Forzy, kanonika **153** Duchatela. Przygotowujemy praktyczne rozdziały, które mamy dodać do *Podręcznika*.

19-23 grudnia

To rocznica moich święceń, przyjęcia tonsury, subdiakonatu, kapłaństwa. Wspomnienie moich pierwszych mszy świętych przynosi mi zawsze głębokie odczucia i łaski odrodzenia, ale nie tyle, ile bym mógł, gdybym był bardziej wierny.

Rok się kończy, przyniósł mi doświadczenia często dotkliwe, pokusy, słabości. Mój Boże, przebacz mi jeszcze, nie odrzucaj mnie. Ja pragnę Cię kochać. Chciałbym pocieszyć Najświętsze Serce Jezusa za nieskończone troski, których Mu przysporzyłem! **154**

Uwaga:³² Tego roku i w następnych długo opisuję wrażenia z podróży, które zapełniają moje zeszyty, a to dlatego, że mam je dostarczyć do redakcji „Revue” i relacje te przynoszą mi znaczące wsparcie pieniężne.

Wybrane tematy

Heraklea	– 1
Metaponto, Tarent, Bari	– 4
Brindisi, Bari	– 23
Barletta, Kanny	– 46
Canosa, Venosa	– 52
Góra Gargano	– 66
Loreto, Campocavallo	– 82
Padwa, Mediolan, Monza	– 91
Jeziora	– 98
Zurych, Schaffous	– 104
Kongres robotniczy w Reims	– 109
Salon, Argenteuil	– 110
Kongres Kół	– 120
Bar-le-duc	– 126
Spotkanie seminarzystów w Val	– 127
Paray – Dzieło Fastes Eucharistiques	– 129
Kongres eucharystyczny w Reims	– 135
Spotkanie kapłanów w Val	– 145
Kongres w Liesse	– 149
Clairefontaine, Sittard	– 152
Laon, spotkania studiów	– 152

ZESZYT JEDENASTY

styczeń 1895 – listopad 1896

Styczeń 1895

1r Połowę tego miesiąca zajęły mi sprawy zgromadzenia, listy, rachunki, wizyty. To już ustalony zwyczaj i miłość chrześcijańska może mieć z tego korzyść. Można w ten sposób rozsyłać dobre rady i ożywiać dobre wspomnienia.

Jadę do Paryża odwiedzić mego brata i rodzinę.

Każdego dnia spisuję dwie strony moich rozmyślań. Czasopismo pochłania mi czas i pozostałą część miesiąca poświęcam na napisanie kilku praktycznych rozdziałów *Podręcznika społecznego*.

Religijne święta tego miesiąca odnoszą się do tajemnic dzieciństwa naszego Pana, lubię spędzać te święta w Fayet wśród moich dzieci i zawsze głoszę im jakąś naukę **1v**.

Luty

Ten miesiąc toczy się tak jak poprzedni. Redakcja *Podręcznika* zajmuje czas wolny, jaki pozostaje po wypełnieniu obowiązków związanych z korespondencją i zwyczajnymi zajęciami.

Raz jadę do Laon na spotkanie w ramach studiów społecznych, a innym razem do Chauny, aby ustalić sprawy związane z głoszeniem rekolekcji w czasie Wielkiego Postu.

W ramach wieczornej rekreacji czytam trochę literatury. Biblioteka powszechna dostarcza mi najlepszych dzieł pisarzy dawnych i współczesnych, francuskich, niemieckich, włoskich, angielskich, hiszpańskich, holenderskich. Notuję swe oceny ich treści i formy. Przeznaczyłem na to specjalny zeszyt¹.

23 marca – 15 kwietnia

Chauny – Wielki Post. – Ksiądz Jardinier przyjął mnie z wielką i szczerą gościnnością. Jego szacowna siostra jest pełna godności i bardzo pobożna.

W domu odczuwa się jej autorytet starszej siostry **2r**. Proboszcz zapowiedział swym parafianom w okólniku moje rekolekcje wielkopostne. Wypisał w nim plan rekolekcji. Jest to kapłan wykształcony, znawca literatury, z łatwością cytujący klasyków. Ma wspaniałą bibliotekę i korzysta z niej. Znał on całe dawne duchowieństwo diecezjalne i pamięta wiele ciekawych historii.

Jest to człowiek urzędu. Właściwie wypełnia swą służbę według starej metody, ale nie jest kimś, kto zająłby się apostołatem społecznym, który zwróciłby wiarę naszej ludności.

Głosiłem na zmianę w kościele Notre-Dame i w kaplicach fabrycznych. Próbowałem przyciągnąć mężczyzn, ale jest to bardzo trudne. Rekolekcje wielkopostne jak i kazania są bardzo niemodne. Nie dzięki nim odbuduje się społeczeństwo chrześcijańskie. Trzeba misji, aby poruszyć wiernych, i dzieł społecznych, aby zdobyć mężczyzn **2v**.

Nie osiągnąłem wielkiego sukcesu dlatego, że nie jestem ani dość elokwentny, ani dość święty.

Znajdują się tutaj fabryki Spółki Saint-Gobain. Jej administracja jest chrześcijańska, czyni wiele dobrego dla robotników, jest tam kaplica, są siostry miłosierdzia, bracia szkolni, ale brakuje apostołatu dla mężczyzn.

Prawie nikt z robotników nie obchodzi Świąt Wielkanocnych. Tak jak i w naszych parafiach jest to owoc liberalnego i galikańskiego ducha. Odmówiono chrześcijaństwu jego prawowitego wpływu społecznego i od tego czasu mężczyźni widzą w nim jedynie praktyki dobre dla kobiet i nie są nim zainteresowani. Tutaj tak samo jak gdzie indziej lekarstwem jest apostołat dla mężczyzn i urzeczywistnianie chrześcijańskiej działalności społecznej **3r**.

16 kwietnia – 3 maja

Rzym – Nazajutrz po Wielkanocy pojechałem do Rzymu.

W Turynie miało się odbyć międzynarodowe spotkanie w ramach studiów społecznych, ale nie odbyło się z powodu choroby biskupa z Liège². Przejechałem jedynie przez Turyn. Ojciec Sanna-Solaro oczekiwał mnie na dworcu i dzięki niemu zjadłem obiad u ojców jezuitów. Ojcowie mają tutaj tylko 200 uczniów, to bardzo mało jak na takie miasto, jakim jest Turyn! Spałem w Gênes.

Sarzana

Chciałem zwiedzić małe miasto Sarzana (10 000 mieszkańców). Nie jest ono sławne ani z powodu sztuki, ani historii, ale ma cenny skarb. Znajduje się tam buteleczka drogocennej krwi naszego Pana, która została przywieziona z Ramby w średniowieczu i pochodzi od Józefa z Arymatei. Nasze małe czasopismo opowiedziało tę historię.

Sarzana znajduje się w pięknej krainie **3v** – Lunigianie, pomiędzy Spezią i Carrarą. Zajęła miejsce dawnego etruskiego miasta Luna. Katedra z białego marmuru jest dobrym przykładem włoskiego stylu gotyckiego z XIV wieku. Mała buteleczka z krwią jest przechowywana powyżej bocznego ołtarza w południowej nawie. Była ona pierwotnie zamocowana w krucyfiksie przypisanym Nikodemowi i czczonym w Lukce.

Biskup Gualfredo z Turynu odkrył ją w Rambie w czasie pielgrzymki do Palestyny. Legenda donosi, że Gualfredo położył krucyfiks w barce w Jaffie i powierzył go Opatrzności, gdyż ikonoklaści nie pozwalali, żeby jawnie transportowano wizerunek Chrystusa. Łódź prowadzona przez aniołów przyплыnęła do portu w Luni. Biskup Lukki uprzedzony przez anioła zażądał krucyfiksu, ale odstąpił drogocenną **4r** krew miastu Luni i kiedy Luni zostało zniszczone przez Arabów, relikwie zostały przeniesione do Sarzany.

Wiemy, jakie miejsce zajmowały relikwie drogocennej krwi w wyobrażeniach ludowych w średniowieczu. Głównym tematem całego cyklu literackiego Okrągłego Stołu jest odkrycie i zdobycie drogocennej krwi.

Chciałem się tam pomodlić i spędziłem tam miłe chwile. Kanonik czytał honory domu.

Florencja

Spędziłem następnie kilka godzin we Florencji, miałem czas na długi samotny spacer, aby obejrzeć ponownie miasto. Stare miasto zachowało ślad surowego i skromnego stylu. Kilka ulic w centrum jest przekopywanych. Nowy plac Wiktora Emmanuela z pasażami **4v** przypomina Turyn, ale to nie to będzie przyciągało artystów.

Zobaczyłem ponownie kościół Santa Croce. Jest to tokański panteon. Szczęśliwe narody, które mogą ochraniać groby swych wielkich rodaków w sanktuarium i które nie domagają się ateistycznego cmentarzyska takiego jak nasz nowy panteon.

Rzym

Z radością znalazłem się w naszej małej wspólnotie przy ulicy Monte Tarpeo.

Miałem spędzić w Rzymie tylko 15 dni i przybyłem tam, aby znaleźć potwierdzenie dla wszystkich mych rozważań z tej zimy na temat chrześcijańskiej akcji społecznej. Zacząłem od pielgrzymki do wielkich bazylik i głównych sanktuariów.

Spotkałem biskupa z Soissons³ i oprowadziłem go po starym Rzymie: **5** forum, Pałac, Koloseum, termy, katakumby.

Audiecja u papieża

Ksiądz biskup był tak miły i zjadł z nami obiad oraz odprowadził mnie na audycję do ojca świętego. Było to 24 kwietnia. Zobaczyłem ojca świętego takiego, jakiego go zawsze widziałem, drżącego na cieple, ale żywego duchem. Mówiłem mu o naszych dziełach, o Kolegium św. Jana, o Val-des-Bois. On zaś błogosławił nam z całego serca i dodał odwagi.

Rozmaite wizyty

Odwiedziłem kardynała Rampollę⁴ i ofiarowałem mu *Podręcznik społeczny* w dowód czci i uznania. Przyjął go z radością: właśnie o to prosi ojciec święty, trzeba propagować dzieła społeczne. Okazał także swoje uznanie dla zgromadzeń, które przeciwstawiają się niesłusznym żądaniom fiskusa. Czyni to jednak dyplomatycznie. Jako człowiek prywatny aprobował, ale jako dyplomata pragnął, aby się na niego nie powoływano.

Poszedłem także do kardynała Parocchiego⁵ **5v**. Trzeba u niego czekać w salonie, ale to oczekiwanie ma dobre strony. Widzimy przechodzących gości i możemy podejrzewać, że odznacza się wielką troską i dobrocią pasterz, który przyjmuje u siebie cały świat, po kolei wchodzi księża i zakonnicy, potem panowie i panie, a potem wchodzi prosta robotnica z pakunkiem. Piętnastoletni chłopiec, który stracił rękę, zaczyna mi opowiadać o celu swej wizyty. Jest robotnikiem w jednej z mediolańskich fabryk. Dwa miesiące temu miał straszny wypadek. Porwał go pas transmisyjny. Złożył ślub, że przybędzie do grobu św. Piotra, jeśli ocaleje. Stracił jedynie lewe ramię. Przyjechał do Rzymu pieszo. Dowiedziawszy się, że kardynał wikariusz jest jego

dawnym biskupem, przybył go pozdrowić. Ma on wygląd dziecka wybranego **6r**. Nasi nowicjusze nie mają już tej skromności. Kardynał ofiarował mu 20 franków na drogę powrotną.

Wszedłem dość późno. Kardynał wikariusz nie zachowuje dyplomatycznej rezerwy. Otwarcie jest za sprzeciwem wobec niesprawiedliwych praw. Żałuje działań niektórych biskupów, „którzy wiedzą aż nazbyt dobrze, że Paryż jest ładniejszy niż ich aktualna siedziba biskupia”.

Chciałem zobaczyć także najważniejszych przyjaciół dzieł społecznych pośród wielkich zakonów. Odwiedziłem ojca Grandidiera, jezuitę; ojca Bonawenturę u franciszkanów w klasztorze św. Antoniego; ojca Baudouina, socjusza ojca Frühwirthergo, generała dominikanów.

Ojciec Grandidier zna nasze dzieło, był on przełożonym prowincjalnym w Reims. Lubi on dzieła społeczne, ale ceni przede wszystkim dzieła patronalne i wydaje się **6v** nie ufać chrześcijańskiemu ruchowi demokratycznemu.

Ojciec Bonawentura jest nauczycielem scholastyków franciszkańskich. Jest całkowicie oddany naszym dziełom. To przyjaciel pana Harmela. Dziękuje mi ciepło za *Podręcznik*. Od czasu do czasu głosi on konferencje na tematy społeczne dla swych scholastyków.

Ojciec Baudouin jest człowiekiem uczonym. Spędzam z nim dwie bardzo przyjemne godziny. Przeczytał cały *Podręcznik*. Sygnalizuje mi wszystkie niewielkie braki, które dostrzegł, zaniedbania logiczne oraz w układzie *Podręcznika*, niewłaściwe wyrażenia. Wychwala słusznie potęgę św. Tomasa i scholastyki.

Zobaczyłem także z wielką przyjemnością ojca Picarda⁶ i ojca Emmauela Bailly⁷ ze zgromadzenia Wniebowzięcia. Podziwiam ich ducha apostołskiego, a w szczególności ich **7r** dzieła pielgrzymkowe i dobrej prasy.

Konferencje księdza Lemire’a⁸

Wiele razy spotkałem się z księdzem Lemire’em. Przybył zjeść z nami obiad w dniu, w którym przyjmowaliśmy biskupa Duvala przy Monte Tarpeo. Wygłosił on dwie konferencje na temat chrześcijańskiej akcji społecznej, jedną u ojców ze zgromadzenia Wniebowzięcia i drugą w Kole katolickim przy placu Trajana. Miałem przyjemność brać w nich udział. Opisywał on taką czy inną ze społecznych ran i wskazywał, jakie lekarstwo trzeba na nie zastosować.

W pierwszej konferencji zajął się indywidualizmem, który jest jedną z głównych przyczyn choroby społecznej. Indywidualizm pozbawił robotnika korporacji, które zapewniały braterskie współdziałanie, wsparcie i pomoc w potrzebie. Ksiądz Lemire ukazuje nam źródło indywidualizmu w **7v** egoizmie religijnym Lutra, w egoizmie filozoficznym Kartezjusza i w egoizmie politycznym Rousseau i rozwija swe myśli z talentem. – „Rodzina zatraciła swój cel, którym jest nierozzerwalny związek serc i przekazywanie życia następnym pokoleniom. Korporację zniesiono. Wspólnota została zabita przez centralizację, mała własność upadła pod naporem latyfundiów. Socjaliści uznali słusznie, że indywidualizm jest zgubny, ale proponują bezsensowne lekarstwo, kolektywizację państwa lub komuny. Negują naszą zależność od Boga i proponują nam kult samego człowieka w rodzaju panteizmu”.

Czuwający sternik Kościoła badał wszystkie przypuszczenia i złe wróżby, a wszystkie **8r** dzwony świata wydawały się oznajmiać społeczeństwu i Kościołowi tryumf socjalizmu. Czuwał on jednak i modlił się, i nagle radosne *Ave* dało się słyszeć światu, a było nim pojawienie się encykliki *Rerum novarum*. Domagała się ona praw rodziny, własności, stowarzyszeń i społeczeństwa obywatelskiego. – Jedność społeczna nie jest jednostką, która mogłaby dać przetrwanie społeczeństwu, jest nią rodzina. Ta jest wcześniejsza niż państwo, jest fundamentem społeczeństwa. – Korporacja podtrzymuje robotnika: potrzebuje on przyjaźni tak samo jak chleba. – Bardzo ważne jest, aby katolicy działali w celu odbudowania społeczeństwa chrześcijańskiego. Kościół rzymskokatolicki ma w tym względzie przykład wielkiego apostoła – św. Pawła. Jego dumne żądanie jest zapisane w miejscu jego męczeństwa, przy Trzech Fontannach: **8v** *Civis Romanus sum* [*Jestem obywatelem rzymskim* – por. Dz 22,26]. Gdyby św. Paweł nie domagał się swych praw obywatela Rzymu, nie uzyskałby chwały męczennika, Agryppa skłaniał się, by go ułaskawić... Tak jak św. Paweł żądamy naszych praw społecznych.

Taki był temat tej konferencji. Słuchaczami byli kardynał Vannutelli⁹, prałaci, przełożeni zgromadzeń zakonnych, zakonnicy wszystkich zakonów, księża i duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego. Zostaliśmy zgromadzeni w wielkiej sali u ojców ze zgromadzenia Wniebowzięcia.

Ja także wygłosiłem konferencję w Seminarium Francuskim. Ksiądz Lemire zaszczylił mnie tym, że wziął w niej udział. Mówiłem o społecznym zadaniu kapłanów.

Tak więc w czasie tego pobytu w Rzymie zajęła mnie głównie myśl o moim małym apostołacie społecznym.

Nasza mała rezydencja znajduje się zresztą w centrum zabytków **9r** dawnego korporacyjnego porządku chrześcijańskiego Rzymu. Doradcy wybrani z korporacji brali udział w administrowaniu miastem. Mieli swe siedziby na Kapitolu i każde z drzwi Pałacu Konserwatystów przypomina o tym napisem, który datuje się na XVI wiek. Czytamy tam: *Universitas Albergatorum, Universitas Muratorum, Aromatariorum, Carpentariorum, Fabrorum, Tabernariorum, Collegio dei Macelli, dei Mercanti di fondaco, dei Mercanti di S. Michele* [Cech Hotelarzy, Cech Aptekarzy, Cech Snycerzy, Cech Rzemieślników, Cech Kramarzy, Kolegia Rzeźników, Sukienników, Handlarzy św. Michała]. – Niewątpliwie zapomniałem o tym. Ale niestety! To są już tylko wspomnienia. Współczesna centralizacja zniszczyła całe to życie korporacyjne.

W czasie tego krótkiego pobytu odbyłem jeszcze kilka udanych spotkań. Złożyłem wizytę biskupowi Angeliemu, audytorowi Jego Świątobliwości, aby przekazać mu rozmaite **9v** prośby, które pozostawił pan Harmel. Biskup Angeli jest skromny, pobożny i bardzo uczynny.

W związku ze sprawą dziecka, które polecano mi do szkoły apostołskiej, pojechałem zobaczyć się z przełożoną Panien Najświętszego Serca w Trinita dei Monti, siostrą de Boisjourdan. Opiekowała się ona tym dzieckiem. Zobaczyłem w niej wielką damę, bardzo czcigodną, która reprezentowała prawdziwą arystokrację chrześcijańską.

Pewnego razu miałem przyjemność jeść obiad w Seminarium Francuskim z moimi dawnymi mistrzami, których bardzo lubię, oraz z księdzem Lemirem.

Zostałem zaproszony także przez księdza Herzoga do prokury św. Sulpicjusza. Były tam obecne różne osobistości z Francji i Belgii, które miałem szczęście poznać lub ponownie zobaczyć **10r**. Byli tam biskup Van den Brandt, belgijski biskup pomocniczy; prałat T'serclaes, rektor kolegium belgijskiego; prałat d'Hulst¹⁰; ksiądz Lemire; prałat d'Armaillac, przełożony San Luigi dei Francesi; prałat Guthlin, kapelan ambasady; ojciec Pisani¹¹, profesor na uniwersytecie katolickim w Paryżu. Zawsze jest coś, czym można się wzbogacić w tak szlachetnym towarzystwie, i spotkania takie są głęboko poruszające.

Niektóre kościoły

Zostało mi niewiele czasu na zabytki religijne, historyczne i artystyczne.

22 kwietnia idę na pierwsze nieszpory do św. Jerzego. Ten kościół tak rzadko jest otwarty, jedynie raz do roku! Kult wielkiego męczennika, tak popularny w całym Kościele i przede wszystkim na Wschodzie, jest bardzo zaniedbany w Rzymie. Ta mała świątynia zasłużyła na więcej. Została **10v** ufundowana w IV wieku, w tym samym czasie co wielkie bazyliki apostołów. Odrestaurował ją św. Leon II w VII wieku. W XII wieku kościół wzbożycił się o tabernakulum ozdobione mozaikami; w XIV – o freski Giotto. Znajduje się na Velabrum, pomiędzy Kapitołem a Palatynem, tam, gdzie żył św. Jerzy¹², sławny kapitan Dioklecjana, pochodzący z Azji Mniejszej. Widzimy tam jeszcze jego głowę, jego miecz, jego chorągiew. Byłem szczęśliwy, że mogłem się tam modlić.

24 kwietnia uczestniczyłem w pierwszych nieszporych u św. Marka. Bogaty kościół wyciągnął swe najpiękniejsze ozdoby. To także bazylika z IV wieku ufundowana przez Konstantyna, ale odrestaurowana i przekształcana wiele razy w IX wieku, w XV i w XVIII wieku. Jej mozaiki datują się na czasy Grzegorza IV (833). Wszystkie charakteryzują się nienaturalnością właściwą dla tamtych czasów. Kardynał Vannutelli odprawiał nabożeństwo. Kościół **11r** był wypełniony. Wrażenie zrobił na mnie śpiew. Nie był to śpiew krzykliwy i w złym guście tak powszedni w Italii. To był prawdziwy śpiew religijny, który współgrał z sensem psalmów i sprzyjał modlitwie. Podejrzewałem, że śpiewa się Palestrinę. Zasięgnąłem informacji, to było to. Rzym bardzo potrzebuje powrotu do tego prawdziwie chrześcijańskiego śpiewu, który różni się od zwykłych wrzasków, tak jak początkowy renesans różni się od rokoka.

Wraz z biskupem Duvałem zobaczyłem ponownie kościół św. Martyny i jego piękną starodawną kryptę. Martyna jest jedną z świętych pochodzących z rodzin parycjuszowskich, tak jak Agnieszka, Cecylia, Anastazja, Sabina i inne, które odważnie stawiały czoła męczeństwu i pozostały bardzo popularne w Rzymie.

*Muzeum Kirchera*¹³

Nigdy nie widziałem Muzeum Kirchera; spędziłem tam kilka godzin **11v** z bardzo dużym zainteresowaniem. To muzeum dopełnia wizytę w Rzy-

mie tak jak odwiedziny Neapolu dopełniają zwiedzanie Pompejów. Jest ono bogatsze w niewielkie starodawne przedmioty niż muzea w Watykanie, na Kapitolu i Laterańskie. Trzeba zresztą zobaczyć je wszystkie cztery, aby dobrze zrozumieć klasyczny Rzym. Zauważyłem przede wszystkim: stare monety italskie (*aes grave*); statuetki gliniane, które były darowywane jako wota w świątyniach; kielichy srebrne ze źródła termalnego Vicarello, z których kilka jest pucharami w formie kamienia milowego z nazwami etapów drogi do Kadyksu; księgę z II wieku z siedmioma ołowianymi kartkami, na których znajdują się mistyczne formuły; żelazną obręcz niewolnika z płytką z brązu z takim napisem: „Uciekłem, zatrzymaj mnie, jeśli odprowadzisz mnie do mego **12r** pana, otrzymasz wynagrodzenie”; ostrza, które rzucano przed wroga kawalerię, aby poranić kopyta koni; tron z brązu inkrustowany srebrem; sławną cystę Ficoroni, cylindryczną srebrną wazę (niezbędną do mycia) z bardzo wykwintnym grawerunkiem, który przedstawia wyprawę Argonautów; gliniane karykatury egipskie; chrześcijańską wazę z wizerunkiem adoracji pasterzy i sławny grafit z Palatynu, na którym chrześcijanin Aleksamenos jest przedstawiony jako adorujący ukrzyżowanego osła.

Ta tak znacząca kolekcja pochodzi od jezuitów. Piemontczycy zawładnęli nią, nie powiedziawszy nawet „dziękuję”. Dołączyli do niej muzeum etnograficzne i prehistoryczne. Znajdują się tam przedmioty z epoki kamienia, toporki, strzały i dzidy; przedmioty z epoki brązu i żelaza, reprodukcje **12v** zabytków megalitycznych (menhiry i dolmeny) z ziemi Otranto, i wszystko to dowodzi, że pierwotne ludy Italii były podobne do ludów zamieszkujących Galię. Są tam także sale zawierające starodawne przedmioty z północnej Ameryki, Meksyku, z Peru, Skandynawii i Chin, i podobnie jak w Saint-Germain także tam poznałem oczywiste dowody świadczące o jedności rodzaju ludzkiego.

W pierwszych wiekach wszędzie znano narzędzia z kamienia, ale cywilizacja natychmiast osiągnęła wielki rozwój w kolebce ludzkości, w centralnej Azji i w Egipcie, gdzie zjednoczeni po potopie ludzie zachowali tradycje, podczas gdy ci, którzy się oddalili, popadli w pewien rodzaj **13r** barbarzyństwa, z którego musieli się podnosić powoli i w takiej mierze, w jakiej utrzymywali związki z centrum.

Jest również jasne, że Ameryka została zaludniona przez dwie różne rasy, na północy przez zdegenerowanych Celtów, którzy umieli korzystać tylko z kamienia; w centrum i na południu przez ludy azjatyckie pochodzące od Sema i Chama, niosące tam zwyczaje z Azji, jakie można rozpoznać w zabytkach z Meksyku i Peru. Znajdujemy tam faktycznie mumie Chamitów, wykrzywionych bożków Chińczyków i ogromne zabytki Indii.

Główną ciekawostką tego muzeum jest to, co nazywamy *skarbem z Prenesty*. Jest to cudowna kolekcja przedmiotów ze złota i srebra odnalezionych w grobowcu **13v** w Preneście, przynależących do wielkiego kapłana lub księcia. Porównywalnym skarbem jest tylko ten z Boscoreale, umieszczony nie tak dawno w Luwrze. Skarb z Prenesty, jak się zdaje, datuje się na VII wiek przed Chrystusem. Liczy on złoty elegancki ubiór z misterną plecionką złotniczą i zwierzęta, lwy, konie itp., w sumie 131 sztuk, misternie wykonane. Są tam również walce ze złota z delikatnymi ornamentami, srebrny kielich z egipskimi płaskorzeźbami; inne kielichy i wazy z różnymi ornamentami, polowań, uzbrojonych mężczyzn; kielich z błękitnego szkła, płaskorzeźby z kości słoniowej. Jest tam jeszcze ołtarz, są trójnóg, tarcze, które zostały zawieszone na ścianach grobowca; kocioł z brązu kutego młotem z uchami w kształcie sępów, które zaglądają do wnętrza. To naprawdę cudowny zbiór.

Ruiny pogańskiego Rzymu

Oglądam, zawsze odnosząc coraz to nowsze wrażenia, ruiny starego Rzymu, forum, Palatyn, Koloseum, termy Karakalli, rzymską wieś ze zniszczonymi akweduktami oraz grobowce. Jakież dostojeństwo bije od tych ruin! Ale także jakąż melancholię one wzbudzają! Zatem to miejsce było centrum ludzkich przyjemności i możliwych tej ziemi! Rozumiem, że dla młodych małżeństw Rzym jest miejscem ponurym. Chciały wierzyć w trwanie szczęścia na ziemi. Niech się zadowolą oglądaniem przyjemnych pejzaży takich jak Prowansja zimą, jeziora północnej Italii wiosną, Szwajcaria i **14v** Pireneje latem. Rzym jest stworzony, aby wzbudzać poważne myśli i rozważania. Podoba się on pobożnym chrześcijanom, archeologom, artystom i duszom, które przeżyły doświadczenia i rozczarowania. Znajdują one tutaj miejsce, które harmonizuje z ich myślami i doświadczają, nie zdając sobie z tego sprawy, głębokiego i wewnętrznego zadowolenia.

Cały Rzym jest pełen pamiątek chrześcijańskich. Nawet ruiny świątyni Westy i mieszkanie westalek przypominają nam, że kilkanaście szlachetnych dziewcząt, które żyły tutaj, stało się chrześcijankami, w szczególności św. Hipygia, przełożona kolegium westalek, której imię zostało wymazane przez współtowarzyszki z postumentu, który był jej **15r** przeznaczony, a którego szczątki tamże znajdujemy.

Palatyn przypomina nam także, że w rodzinie Cezara było więcej niż jedno nawrócenie. Święta Eufemia, której ciało znajduje się w kościele Jezusa i Maryi, była córką Dioklecjana; św. Cyryla była córką Decjusza; św. Domicylla była bliską krewną Domicjana; św. Aleksander pochodził z rodziny Antoniuszów.

Katakumby

Widziałem także ponownie Katakumby św. Kaliksta i dzięki obecności księdza biskupa Duvala, który był ordynariuszem diecezji Soissons, brat trapista Cladiere pokazał mi je lepiej, aniżeli mogłem je oglądać do tej pory. Jakimiż cudami są te malowidła z drugiego i trzeciego wieku, które przedstawiają całą dogmatykę chrześcijańską, przede wszystkim sakramenty, chrzest poprzez **15v** połów ryb i źródło Mojżesza, pokutę poprzez uzdrowienie paralityka, Eucharystię poprzez rozmnożenie chleba lub samą świętą wieczerzę; ofiarę mszy świętej za pośrednictwem symbolicznej ofiary Abrahama; przeistoczenie poprzez kapłana błogosławiącego chleb, który leży na trójnogu i na którym widzimy rybę – symbol Chrystusa; odkupienie poprzez rybę ukrzyżowaną na kotwicy, zmartwychwstanie poprzez feniksa lub Łazarza wychodzącego z grobu [por. 11,43]. Oto cała wiara chrześcijańska wyrażona w przyjemnych dla oka ilustracjach. Protestanci angielscy byli tam bardzo wzruszeni. Mówili do biskupa Duvala: „Jesteśmy protestantami”. Ksiądz biskup odpowiedział im bardzo stosownie: „Jesteśmy jednakże braćmi **16r** w wierze w Chrystusa”. I oni ucałowali jego rękę jak katolicy.

Tivoli i Mentana

Pozostała mi do odnotowania przyjemna wycieczka do Tivoli i Mentany. Chciałem zorganizować naszym młodym uczniom taką rekreację w wolny dzień. Często widziałem Tivoli, ale nie znalazłem się tam jeszcze w dniu tak sprzyjającym. Była to wiosna w całym swym rozkwicie. Wody Anio (Aniene) były obfite, kaskady huczały i cały wąwóz, do którego wpadały wody, ogrzany przez wiosenne słońce, był już pogrążony w bujnej roślinności i pełen ukwieconych krzewów. Mirty rozsiewały przejmujący zapach. August, Mecenas i Adrian naprawdę wybrali zachwycające miejsce na odpoczynek. Naśladowali ich szlachetni Rzymianie doby renesansu. Okrągła koryncka

świątynia **16v** Westy i kwadratowa świątynia jońska Tyburcjusza świadczą o pobożności Rzymian.

Kult Westy pochodzi od Pelazgów, Tyburcjusz był bogiem rzeki.

Zjedliśmy śniadanie pod namiotem w hotelu Sybilli z angielskimi i niemieckimi turystami i po pozdrowieniu św. Symforyzy i jej synów, wielkich męczenników z Tibur, pojechaliśmy do Mentany i Monte Rotondo. Trasa była długa i górzysta, drogi trudne i pogoda burzowa, ale to była pielgrzymka i mogła nas trochę kosztować. „Bez zmęczenia nie ma przyjemności”, mówił La Fontaine; szukaliśmy czystego i pokrzepiającego zadowolenia w wizycie na polu bitwy, gdzie zginęli bohaterowie chrześcijańscy, więc mogliśmy je osiągnąć, wkładając w to trochę wysiłku.

Mentana jest dawnym Nomentum **17r**. Jest to skromne miasteczko, które wznosi się na nagim płaskowyżu. Dominuje w nim renesansowy kasztel wybudowany przez rodzinę Borghese, zasekwestrowany tak jak wszystkie ich włości. Biedny mały kościół był świadkiem modlitwy żuawów i ich przygotowania na śmierć. Właśnie 3 listopada 1867 roku żuawi i oddziały francuskie zatrzymali inwazję Garibaldiego. Skromny pomnik przypomina ten chwalebny dzień.

Zły powóz wiozł nas z Mentany do Monte Rotondo. Tutejszy pomnik przypomina zwycięstwo Garibaldiego odniesione 26 października 1867 roku nad małym garnizonem papieskim, który bronił się heroicznie w walce jeden na dziesięciu.

Widziałem w Rzymie wszystkich okulawionych **17v** w tych bitwach w listopadzie 1867 roku. Często odwiedzałem i wspomagałem ich, a ich duch wiary wywołuje we mnie najbardziej wzruszające wspomnienia.

Powrót. 30 kwietnia – 3 maja

Zabrałem jedno dziecko, młodego Pietra Orsiego¹⁴ z Palestriny, regionu Saint-Agapit, do szkoły w Fayet. Jest bardzo zdolny i ma charakter, oby wytrwał!

Arezzo

Moim pierwszym etapem było Arezzo, dawne miasto etruskie. Jest to miasto tokańskie i w konsekwencji schludne i przyjemne. Daje się odczuć wpływ Florencja w całym regionie. To ojczyzna Mecenasa, Petrarki i Guida z Arezzo, mnicha benedyktyńskiego, który wymyślił współczesny system nutowy w muzyce.

Przy alei dworcowej znajduje się piękny pomnik mnicha artysty Guido Monaco **18r**.

Wszystkie kościoły w Arezzo mają witraże autorstwa Wilhelma z Marsylii z początku XVI wieku. Sztuka malarstwa na szkle jest przede wszystkim francuska. Te kościoły, a głównie katedra, mają także godne zauważenia retabulum lub obrazy z terakoty autorstwa Andrei della Robbia. Jest to sztuka całkowicie lokalna, którą w pełni docenia się tylko w Toskanii. W katedrze jest także wspinały grobowiec dzielnego biskupa Guida di Pietramali z szesnastoma płaskorzeźbami wykonanymi przez uczniów Giotto.

Kościół Santa Maria della Pieve jest ciekawą bazyliką z pierwszych lat XI wieku; jest to całkowicie koniec okresu sztuki rzymskiej przed okresem sztuki romańskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Szkielet jest widoczny. Kościół ma szeroką absydę z kryptą. Jest trzynawowy **18v**. W epoce romańskiej nawy zwężyły się i zamknęły sklepieniem w kształcie kolebki.

Kościół Annunziata z nawami zwieńczonymi sklepieniami kolebkowymi i kopułą jest dobrym przykładem renesansu. To dzieło Sangalla.

W kościele św. Franciszka widzimy bardzo ciekawe malarstwo szkoły prymitywnej, a w szczególności malarstwo Spinello z Arezzo (XIV wiek).

Niestety Arezzo jest zdominowane, tak jak wszystkie miasta włoskie, przez rewolucyjną i sekciarską oligarchię. Ma swe Corso Vittorio Emanuele, ulice Cavoura, Garibaldiego, Mazziniego i młodzież, która jest mniej niż skromna. Duchowieństwo także tutaj, tak jak we Francji, musi się ponownie nauczyć apostołatu politycznego i społecznego.

Bibbiena

Nocowałem w Bibbienie, małym miasteczku ładnie położonym na wzgórzu wzniesionym **19r** obok Arno. W Bibbienie także znajdujemy piękne terakoty Andrei della Robbia w wielkim kościele konwentualnym Madonny del Sasso. Wszystkie moje sprawy załatwiłem z dorożkarzem i nazajutrz rano o świcie wyruszyliśmy do Verny. Dwanaście kilometrów w powozie to wydaje się niewiele, ale jakaż droga! Kilka wzniesień i kilka zjazdów przez lasy, strumienie i urwiska. Dwa konie pociły się i sapały. Są one zręczne jak muły. Pojazd był wytrzymały na wszystkie uderzenia oraz wstrząsy i dotarliśmy bezpiecznie do portu. La Verna przypomina mi Saint-Baume w Prowansji i Monte Pellegrino w Palermo. Sanktuarium znajduje się w zboczu skał na odosobnionym szczycie. Verna ma **19v** 1200 m wysokości. Wyróżnia się na

tle Apeninów i dominuje nad doliną Arno i Tybru. Nic nie zachwyca bardziej niż widok tego klasztoru wybudowanego jak gniazdo orła w wyżłobieniach ogromnych skał, które wznoszą się stromo. Las z bogatą roślinnością pokrywa ten odosobniony szczyt i uwypukla go w całym regionie. Jodły, buki, jesiony i klony rosną tam równie chętnie jak w naszych regionach na północy.

Poprzez bezludny płaskowyż przybywamy do klasztoru. Znajduje się tam osada z oberżą i kilkoma nędznymi domostwami. Pozostaje do pokonania pieszo dość strome wejście, aby dotrzeć do skał klasztoru.

Przybyliśmy więc z pielgrzymką do Alverno; z pielgrzymką, którą pragnąłem odbyć od tak wielu lat. Jest to jedno z najświętszych miejsc **20r** na świecie, rodzaj Synaju i Taboru, gdzie nasz Pan objawiał się tak cudownie. Italia ma kilka takich uprzywilejowanych sanktuariów, ma Subiaco, Monte Cassino, Asyż, Vallombrosę, Camaldoli itp.; Italia z zazdrosną pieczę zachowuje te tajemnicze ustronia. A my, cóż zrobiliśmy z Cluny, z Citeaux, z Clairvaux, z Prémontré itp.?

Horacy odmalował Alverno jako schronienie dla złodziei oddających cześć Lavernie, ich bogini opiekunce: *Labra movet, metuens audiri: pulchra Laverna, da mihi fallere, da mihi justum sanctumque videri* [Złodziej] [wargą ledwie rusza: nadobna Laverno, pozwól zwieść innych, prawym się wydać i świętym, zasłoną nocy okryj grzechy i występki] itp. (*Listy*, I, 16, 60-62).

Dante opiewał Alverno jako miejsce, w którym Chrystus naznaczył swą pieczęcią członki swego świętego naśladowcy Franciszka **20v**:

*Net crudo sasso, infra Tevere ed Arno, Da Cristo prese l'ultimo sigillo
Che le sue membra due anni portarno*

[Gdzie między Arno a Tybrem wysoki / I wielki święty na złomach opoki / Przyjął ostatnie od Chrystusa rany*] (*Raj*, Pieśń 11, 106-108).

Pierwsze sanktuarium, które spotykamy w połowie drogi, to kapliczka ptaków. W czasie pierwszej podróży świętego przyjęli tutaj koncertem mali niebiańscy posłańcy i doszedł do wniosku, że Dobry Bóg chciał widzieć tutaj braci: *Io credo, fratelli carissimi, esser volontà del Signore che noi abitiamo in questo Monte solitario, poichè tant'allegrezza e festa della nostra venuta dimostrano i nostri fratelli uccellini* [Wierzę, najdrożsi bracia, że jest wolą Pana,

* Tłum. Julian Korsak (Wolne lektury).

abyśmy zamieszkali na tej samotnej Górze, skoro z powodu naszego przybycia tak wielką radość okazują ptaszki – nasi braciszkwowie].

Pobożny hrabia Orlando di Chiusi towarzyszył świętemu w jego pierwszej podróży, aby ofiarować mu na własność tę samotnię. Wspomnienie pobożnego rycerza zmarłego w opinii świętości **21r** pozostaje w klasztorze bardzo żywe. Wyżej, przy wejściu do klasztoru znajduje się pierwszy mały kościół wybudowany przez hrabiego Orlanda w 1216 roku i powiększony przez św. Bonawenturę. Został on poświęcony Matce Bożej Anielskiej i obdarzony przez papieży wszystkimi odpustami i przywilejami należnymi sanktuarium w Asyżu.

Odprowadziłem tutaj pierwsze modlitwy, a potem brat [zakonny] przyjął mnie z największą gościnnością. Wrzucił wiązkę chrustu do wielkiego kominka w sali dla gości, abym mógł się rozgrzać, gdyż zostawiłem w Rzymie ciepłe słońce i tutaj wysoko zastałem śnieg oraz mroźny wiatr. Potem, podczas oczekiwania na posiłek, brat pokazał mi sanktuarium.

Większy kościół klasztoru został **21v** ufundowany w XIV wieku przez hrabiego Pietramalę di Chiusi. Ukończono go w XV wieku. Prezbiterium zostało dodane przez Franciszka Medyceusza. Kościół jest wielki, ale prosty, tak jak to odpowiada franciszkanom. Jego najpiękniejszym zdobieniem jest retabulum z terakoty wykonane przez Lucę della Robbia i jego uczniów. Retabulum przedstawia wniebowstąpienie, zwiastowanie, Boże Narodzenie i Matkę Bożą Łaskawą wraz ze świętymi. Zwłaszcza zwiastowanie jest bardzo wdzięczne. O wiele bardziej wolę terakoty białe lub prosto okolone zielonym listowiem od tych, które wykonywano później w kolorach niemających w sobie nic naturalnego.

Po kościele dwanaście małych kaplic zasługuje na odwiedzinę pielgrzymów.

Pierwszą jest kaplica św. **22r** Magdaleny, zwana Prima Cella św. Franciszka. To tutaj właśnie pod starym bukiem we wgłębieniu skalnym znajdowało się pierwsze schronienie św. Franciszka i jego braci. Święty otrzymał tutaj wielkie łaski. Nasz Pan objawił mu się, stojąc na kamieniu służącym za stół, i złożył mu dla jego zakonu najwspanialsze obietnice. „Panie – mówił pobożny fundator – co stanie się po mojej śmierci, biednego grzesznika, z zakonem, który Ty mi powierzasz? Kto mu doda ducha? Kto go podźwignie?” I nasz Pan mu odpowiedział: „Franciszku, twój zakon przetrwa aż do końca świata. Ci, którzy go pokochają, byli wielkimi grzesznikami, nawrócą się i otrzymają łaskę miłosierdzia. Ci, którzy go będą prześladować, nie będą

żyli **22v** długo, jeśli nie zmieniają postępowania. Bracia zakonu nie pozostaną tutaj długo, jeśli będą żyli źle i popadną w grzech śmiertelny, albo się poprawią, albo ich grzechy wyjdą na światło dzienne i opuszczą zakon”.

Prosiłem naszego Pana o takie same łaski dla mojego małego Zgromadzenia oddanego Jego Sercu. Moje modlitwy nie mają wartości, ale miłosierdzie naszego Pana jest bezgraniczne.

Kamień objawień jest teraz w ołtarzu. Także właśnie tutaj św. Franciszek, poznawszy pewnego dnia w objawieniu pokusy brata Leona, błogosławił go i uwolnił w ten sposób od pokus. Święty spisał błogosławieństwo i brat Leon nosił je przez całe życie przy sobie. To właśnie ta pobożna formuła, którą wierni **23r** wciąż lubią powtarzać na pamiątkę św. Franciszka: „*Benedicat tibi Dominus et custodiat te; convertat faciem suam tibi, et misereatur tui; convertat vultum suum ad te et det tibi pacem. Dominus benedicat fratrem Leonem*” [Niech Pan cię błogosławi i strzeże. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze, zlituje się nad tobą i obdarzy cię pokojem. Niech Pan błogosławi brata Leona].

Obok tej kaplicy znajduje się *Sasso spicco*. Pośrodku bezładu skalnego widnieje ogromny kamień, który wydaje się oderwany od góry i zawsze gotowy, aby się stoczyć w dół. Ma trzynaście metrów szerokości, cztery głębokości i jedenaście wysokości. Zamyka i chroni wejście do groty. Święty Franciszek przychodził tutaj często medytować nad Męką Pańską i anioł objawił mu, że ten bezwład datuje się na czas śmierci Zbawiciela, kiedy ziemia zatrzęsała się i poruszyły skały: *Et petrae scissae sunt* [I skały zaczęły pękać] (Mt 27,51). To miejsce wywiera ogromne wrażenie.

Właśnie w tych grotach mieszkał sławny przywódca zbójców Lupo, którego święty nawrócił. Wilk zamienił się w owieczkę. Święty przyjął go do swego zakonu, nazywając go bratem Agnello, i zmarł on w opinii świętości.

W innym zagłębieniu skalnym widzimy „łóże św. Franciszka”. Święty podczas swych rekolekcji spał na nagim kamieniu. Tak samo postępowały św. Magdalena w Prowansji, św. Rozalia w Palermo i św. Benedykt w *Sacro Speco*.

Inna pobożna pamiątka to przepaść. Na szczycie znajdują się skały, które mogą mieć sześćdziesiąt metrów wysokości. Pewnego dnia Szatan poprowadził tam św. **24r** Franciszka, który wszedł na szczyt. Anioł strzegł świętego, powstrzymał go od upadku i ukazał mu schronienie w skale, na pięć lub sześć metrów poniżej szczytu.

Inny cud zdarzył się tam w XV wieku. Mnich, który pokazywał miejsce przepaści pielgrzymom, spadł w dół i na szczęście nic mu się nie stało. Święty Franciszek go ochronił.

Najbardziej wzruszającym wspomnieniem z Alverno są jednak Stygmaty. Poświęcona im kaplica znajduje się w tym miejscu, w którym Franciszek miał widzenie serafina, który przybył naznaczyć go pieczęcią męki. Dobrze jest uklęknąć tamże naprzeciw wielkiego krucyfiksu. Naprawdę Alverno jest dla Italii pomnikiem **24v** Kalwarii.

Franciszkanie są tutaj zawsze. Modlą się, ewangelizują, żebrzą i wspomagają biednych. Dwa razy dziennie, po nieszpórach i po jutrzni, chodzą oni w procesji do kaplicy Stygmatów. Ich klasztor został skonfiskowany tak jak inne, ale państwo przyznało go miastu Florencji, dlatego że miasto pomagało niegdyś w jego budowie, i teraz Florencja wymaga czynszu od biednych franciszkanów. Rewolucja ma osobliwe sposoby pojmowania sprawiedliwości!

Był to miesiąc Maryi. W Alverno, w Arezzo i ogólnie w Italii obchodzi się ten miesiąc ze wzruszającą pobożnością. Dziewica Matka ma swój specjalny ołtarz we wszystkich kościołach. Jest **25r** przedstawiana w postaci bogato ubranej figury, a u Jej stóp owieczka symbolizuje wiernych. Lud z łatwością rozumie te wdzięczne i znajome symbole.

Wracam bezpośrednio z Bibbieny przez Florencję, Mediolan i Saint-Gothard i 3 maja dojeżdżam do Paryża i Saint-Quentin.

5 maja

Życzenia świąteczne dla domu św. Klemensa i św. Jana. Moja podróż dostarczyła mi tematów na wiele wizyt w domu św. Klemensa.

7 maja spotkanie w ramach studiów społecznych w Laon. – Pojechałem następnie przekazać błogosławieństwo od ojca świętego do Clairefontaine i Sittard i opowiedzieć także o mojej podróży, pobycie w Rzymie i przede wszystkim o pielgrzymce do Alverno **25v**.

1-3 czerwca

Głoszę rekolekcje dla dzieci Maryi w Val. Jeszcze bardziej cenię ten dom. Jest tutaj palec Boży i duch Boży tu panuje. Życie jest tu czystsze, bardziej nadprzyrodzone niż w dziełach naszych miast.

5-8 czerwca

Rekolekcje i Pierwsza Komunia Święta w Chauny. Dzieci przyszykowano z pieczołowitością, katechizm został dobrze przygotowany, ale jednocześnie nie można liczyć na ich stałość w wierze. Kiedy nasi kapłani rozumieją, że istnieją inne sposoby niż dawne praktyki parafialne? Kiedy rozumieją, że trzeba wyjść do mężczyzn, propagować dobrą prasę i tworzyć stowarzyszenia?

10-15 czerwca

Spotkanie Kół w Paryżu. Spotkanie nie jest liczne, ale gromadzi elitę. Znalazłyby się tutaj elementy **26r** godnego uwagi zgromadzenia ustawodawczego. Członkowie komitetu Dzieła studiują kwestie społeczne od wielu lat i stali się bardzo kompetentni.

Program Dzieła trochę się rozszerzył. Zajmuje się ono tym, co dzieje się poza nim, część swych prac przeznacza na społeczne studia teoretyczne i kwestie legislacyjne.

Istnieje przeszkoda i przyczyna tkwiąca w przyrodzonej słabości, które będą trudne do przezwyciężenia. Wielu członków Dzieła na początku jego istnienia i przede wszystkim tych z regionu zachodniego miało zamiary polityczne. Koła miały być dla nich narzędziem restauracji monarchii. Panuje wśród nich pewien popłoch, pewna niechęć, gdy widzą, że Dzieło krok po kroku zwraca się ku ruchowi demokratycznemu **26v**... Wielu wraca do swego obozu lub przechodzą do drugiego szeregu. Jest to przyczyna słabości Dzieła, które powinno stać na czele całej społecznej akcji katolickiej we Francji.

Czy odzyska swą rolę? Dałby Bóg!

16 czerwca, Cilly

Po powrocie do Paryża zamierzam pomóc memu kuzynowi księdzu Palantowi w czasie Pierwszej Komunii jego małych parafian. Parafia jest jeszcze dość dobra i proboszcz zasługuje na zostanie namalowanym pędzlem mistrza. Jest oryginalny, roztargniony, łatwo zapominający, podejrzliwy, ale kto nie ma wad. Z drugiej strony z sulpicjańską regularnością odprawia praktyki religijne. Kocha swój kościół, odbudował go i upiększa bez ustanku.

Zna swe owieczki i wiernie strzeże owczarni. Jest erudytą. Posiada **27r** bibliotekę. Kolekcjonuje wszystko, co dotyczy historii lokalnej, i nikt nie zna jej lepiej niż on. Napisał wiele broszur i artykułów do czasopism.

Często podróżował i pielgrzymował. Jest artystą. Jego spuścizna posłuży do tego, by obdarzyć kilka dzieł: szkoła w Cilly, koło w Liesse, szkoła z internatem w Marle. Ma szczególne upodobanie do przysłów. Używa przysłów na kazaniach, w czasie katechezy, gdy kieruje parafią. Na pewno pozostawi w pamięci swych parafian wiele przysłów, które streszczą całą wiedzę o życiu chrześcijańskim. Długo jeszcze rodzice będą mówić do swych dzieci: przypomnij sobie to przysłowie, które mówił nam ojciec proboszcz Palant, i ludność ta zachowa **27v** większą mądrość niż ta z sąsiednich parafii.

19 czerwca-24 czerwca

Pierwsza Komunia Święta w Kolegium św. Jana. Przewodniczy biskup Duval. Asystuję tylko rano. Wieczorem jestem oczekiwany w La Capelle. Od 19 do 24 czerwca głoszę w La Capelle rekolekcje dla dzieci oraz kazanie w czasie Pierwszej Komunii Świętej. To właśnie tam przyjąłem swoją Pierwszą Komunię. Wkładam całe me serce w te rekolekcje. Powracam trochę do tej społeczności z La Capelle, która zapomniała mnie przez te 15 lat. Ileż wspomnień napływa do mego serca! Właśnie tutaj przyjąłem moją Pierwszą Komunię Świętą, właśnie tutaj modliłem się z moją matką. Praktykowała ona w tym regionie skuteczny apostołat polegający na dawaniu przykładu. To tutaj także rozpocząłem głoszenie i wypełnianie służby kapłańskiej. Niech nasz Pan przebaczy mi wszystkie moje dawne winy i przywróci mi wszystkie utracone **28r** łaski!

28 czerwca

28 czerwca jadę do Paryża zobaczyć się z księdzem arcybiskupem z Rio. Pragnie on rozmawiać ze mną o dziełach w Pernambuco. Spotykam biskupa inteligentnego, dystyngowanego, mówiącego dobrze po francusku. Jest cierpiący i leczy się w hotelu Fenelon. Zachęca nas do kontynuowania naszego dzieła w Pernambuco. Będziemy podążać za wskazaniem Opatrzności.

10-13 lipca, Paray

Spotkanie Stowarzyszenia Roczników Eucharystycznych w Paray-le-Monial. Zelatorzy dzieła, baron de Sarachaga, hrabia d'Alcantara, baron de Maricourt i ojciec Sanna-Solaro (z Turynu) napisali do mnie, aby proponować mi przewodniczenie w dorocznych spotkaniach. Przedstawiłem tę sprawę biskupowi z Autun¹⁵ i odpowiedział mi z życzliwością, pisząc: „Mam ufność, że wasza obecność **28v** i wasze przewodnictwo poprowadzą w mądrym kierunku prace i dyskusje w czasie konferencji, które odbędą się blisko Paray”. Przyjąłem więc przewodnictwo na miejsce ojca Delaporte (z Issoudun), który zmarł w tym roku. Ojcowie jezuici umieścili mnie w swym pięknym domu poświęconym czcigodnemu ojcu de la Colombière.

Mieliśmy trzy dni interesujących studiów. Wspaniały baron de Sarachaga i czcigodny ojciec Cretin, jego doradca, czasami ulegają swej wyobraźni, niemniej jednak są to osoby wykształcone i rozmowa z nimi zawsze przynosi korzyść.

Baron ukazuje nam we wspaniałym raporcie, w jaki sposób poganie oddawali nieświadomie cześć Chrystusowi Eucharystycznemu poprzez ofiarę z jagnięcia, wykorzystywaną **29r** w większości ich rytuałów (ten raport i pozostałe znajdują się w kwartalniku z Paray z października 1895 roku).

Baron przedstawia nam również analizę pracy Rougemonta na temat ludu prymitywnego. Rougemont (u Cherbulieza, 1855) badał ludy przed topem i tradycje Noego. Ukazuje on w szczególności kształtujący się powoli politeizm jako zniekształcenie pierwotnego objawienia za pośrednictwem abstrakcji, uosabianie najwyższych potęg, cnót oraz i wad oraz przesadny i odwrotny niż w swym pierwotnym sensie symbolizm...

Czcigodny ojciec Roy przedstawia nam piękny raport na temat społecznego kultu oddawanego Bogu. Pokazuje nam ofiarę w historii i w literaturze jako tradycyjny akt kultu **29v** społecznego i wykazuje konieczność istnienia takiego aktu zarówno za pośrednictwem filozofii, jak i wiary i tradycji. Jest to wspaniałe odparcie współczesnej herezji, jaką jest społeczny ateizm.

Badamy również zabytki prehistoryczne. Jakież związki mogą one mieć z Eucharystią i Najświętszym Sercem? Taki, że Paray było centrum życia druidów, jak to poświadcza historia. Pitagoras przybył do Eduów studiować najczystsze tradycje druidów. Być może już w czasach prehistorycznych było to centrum życia społecznego i religijnego, jak poświadczają niezliczone szczątki z epoki kamienia i brązu, które odnajduje się w ziemi tego regionu. Bez

wątpienia było to opatrnościowe przygotowanie tego miejsca przed aktualną misją, jaką wypełnia Paray **30r**.

Niewielkie stowarzyszenie archeologiczne z Paray zebrało już piękną kolekcję prehistorycznych przedmiotów, a w szczególności figurki ludzi i zwierząt z krzemienia i kamienie ze znakami, które trudno będzie zinterpretować.

Cieszymy się, widząc rozwój idei tak istotnej dla czci oddawanej Najświętszemu Sercu Jezusa. Zebrani gratulują i dziękują apostołom tej idei: ojcu Monsabré¹⁶, który tak mężnie głosił w Clermont królestwo Jezusa Chrystusa; księdzu Garnier¹⁷, który propaguje narodowe poświęcenie się Najświętszemu Sercu; panu Harmelowi, który sprawił, że chrześcijańscy przedsiębiorcy uczynili akt oddania Sercu Jezusa, i który wzywa nas, aby to uczynić w Reims; Rycerzom Krzyża, którzy zatknęli na rozmaitych spotkaniach sztandar Najświętszego Serca **30v**.

Mam szczęście w czasie tych spotkań odprawiać każdego dnia mszę świętą przy ołtarzu objawień. Jestem u źródeł Bożego miłosierdzia. Biskup z Autun był tutaj u siostr wizytek. Był tak miły i zaprosił mnie na obiad. Rozmawianie z ludźmi wybitnymi to zawsze korzyść i przyjemność. Rozmawialiśmy o Akademii, Oratorium i naszej smutnej sytuacji politycznej.

14 lipca, Verosvres

Wracam przez Verosvres, gdzie oczekuje mnie ojciec Charcosset. To w połowie drogi z Charolles do Cluny, w miejscu surowym i spokojnym. Jest to w górnym Charolais, pośród wzgórz. Dolina ofiaruje jeszcze kilka dobrych pastwisk, zbocza są zalesione. Ludność jest tu prosta i w miarę chrześcijańska. Miejsce jest oddalone od miast. Dom **31r** błogosławionej¹⁸ jest odosobnionym gospodarstwem oddalonym o kilometr od osady. Jest to prywatne gospodarstwo. W pokoju na górze znajdują się herby rodzinne. Urządzono tam oratorium. Błogosławiona dostrzegała stąd dzwon w miasteczku i modliła się często, klęcząc na skałach, które dochodzą do osady. Byłem szczęśliwy, odbyłem tę drogę i że odprawiłem mszę świętą w kościele, który nie jest już tym z czasów błogosławionej, ale który stoi na tym samym miejscu.

Sześć kilometrów od Verosvres wznosi się odosobniony stożek wulkaniczny, na który się wdrapujemy. Rozciąga się stąd rozległy widok na centralne Sewenny, góry lionńskie i Baujolais. Widzimy w oddali dymiące kominy fabryk w Montchanin i Creusot. Obok tego szczytu widać **31v** od razu

rzucające się w oczy pamiątki druidyczne, a w szczególności kołyszący się kamień, ogromną masę skalną, którą można, popychając, rzeczywiście poruszyć. Na jednym z tych kamieni znajdujemy ślady dawnych ofiar, rowek, którym z pewnością miała spływać krew ofiar.

Cały ten region jest wypełniony śladami Eduów, którzy stworzyli najstarszą cywilizację za Zachodzie i na długo zachowali tradycje Gomerytów, potomków Jafeta. Ziemia kryje liczne przedmioty z epoki kamienia.

Średniowiecze także pozostawiło swe tutaj ślady i legendy. Mój gospodarz, ksiądz Charcosset przytoczył mi opowieści starych mieszkańców wsi o wrózkach i widmach, które mieszkają w ruinach na wzgórzu Cornes d'Artus **32r** i które nawiedzają mieszkańców krainy w snach.

Wracam przez Mâcon, aby odwiedzić w szpitalu jednego z naszych seminarzystów-żołnierzy. Wielkie miasto nie jest pobożne, przeżyło lata wielkiej prosperity i interesy doczesne odsunęły sprawy wiary.

Sierpień. Rozdanie nagród

Rozdajemy nagrody 1 sierpnia. Uczniowie okazują mi wielkie przywiązanie, co pociesza mnie w troskach.

4 sierpnia pojechałem odwiedzić moją krewną w Verberie¹⁹. To także piękny region, który popada w marazm. Zamki i opactwa podtrzymywały tutaj niegdyś wielkie życie. Teraz jest tu tylko zniszczona kultura, a kościoły są puste.

Przez część tego miesiąca toczą się **32v** przygotowania do kongresu, który ma się odbyć we wrześniu.

1 września

Dzień w La Capelle. Odwiedziny rodziny i na rodzinnych grobach. Cmentarz jest jak pole, na którym Bóg łączy wszystko, pszenicę i słomę, potem oddzieli ziarno. Jakże te groby przemawiają do duszy! Jakże Szatan był sprytny, oddalając cmentarze od siedzib ludzkich!

5-7 września

Kongres „La Craix” [„Krzyża”]²⁰ w Paryżu, ulica Franciszka I. Jest to kongres pasjonatów, entuzjastów, ludzi czynu. Żaden inny kongres nie jest tak intensywny.

Rozmawiamy tam o rozwoju „La Craix” i ruchu katolickiego, nowych stowarzyszeniach, walkach. Program jest obszerny. Ojciec Picard kieruje z mocą. Wspólne posiłki odbywają się w duchu braterskim **33r**. Rozpoczyna je pobożna lektura.

Dużo życia jest na tym kongresie, trochę bałaganu. Jest to działanie bez przerwy, bez wytchnienia. Tak jak w czasie pożaru pracuje się w pośpiechu, tak tutaj trzeba działać szybko. Spotykamy tu wielu interesujących ludzi! Pan Boissard²¹, urzędnik z Aix, żarliwy jak jego biskup; pan Loutil, pisarz bardzo paryski, który podpisuje się jako Piotr Eremita²²; Miriam, której broszury piętnują leniwych i wielu innych.

Znajdujemy tutaj prawdziwych Francuzów, tych z wypraw krzyżowych, tych należących do żuawów papieskich, wesołych, z zapalem, wiarą i sercem. Wróć tutaj, jeśli Bóg pozwoli.

9-14 września

Spotkania w ramach studiów społecznych w Saint-Quentin. – To **33v** wielkie dni, pełne żarliwości, pełne blasku, niezapomniane. Odbywa się mały sobór, sobór młodych.

Program jest wspaniały; edukacja społeczna duchowieństwa i jego akcja społeczna; współczesna lichwa, rodzina, katechizm społeczny, stowarzyszenia, demokracja chrześcijańska, „La Craix”, prasa codzienna itd.

Z jakąż mądrością, z jakąż wiedzą teologiczną i łagodnością ewangeliczną przewodniczy wydarzeniu kanonik Perriot! Jakąż łatwość ma pan Naudet i jakże zna się na sprawie dzienników!

Ksiądz Gibier, proboszcz z Saint-Paterne d’Orléans, opisuje nam najwspanialszą organizację życia parafialnego. Ksiądz Lemire wyklada nam swą piękną teorię na temat majątku rodzinnego. Ksiądz Garnier mówi o akcji ludowej **34r** kapłana.

Grupę demokracji chrześcijańskiej reprezentują ludzie młodzi, inteligentni, żarliwi: pan Roux z Arras; panowie Cochez, Glorieux²³ i Vanneufville z Tourcoing; pan Bataille z Roubaix; pan Mahieu z Dunkierki; pan Leleu z Saint-Pol.

Pan Guillaume z Beauraing jest bardzo interesujący w temacie klasyków.

Ksiądz Sipp, wikariusz z Sainte-Marie-aux-Mines, przedstawia Alzację i niemiecką szkołę społeczną.

Z tych spotkań pozostaje składne sprawozdanie, ale powinno pozostać więcej niż to: przekonania, gorliwość, żarliwość wobec dobra.

Ten mały kongres powinien przeważać szalę w budzeniu **34v** chrześcijańskiego życia społecznego we Francji.

17-24 września

To cenne dni naszych rekolekcji. Głosi je ojciec Vauthier. Jest on sympatyczny. Jest interesujący i praktyczny. Czyni dobro dla wszystkich. Ożywia nas. Zarezerwujemy go na rekolekcje w 1897 roku.

1 października

Wizyta u pana markiza de La Tour du Pin w Arrancy, gdzie spotykam ojca de Pascal²⁴. W drodze podziwiam kościół w Bruyères, jego absydę z XI wieku z modylionami i tak wyszukany gzymsem. To najbogatszy styl romański z wszystkimi tymi groteskowymi postaciami, które miały za zadanie symbolizować wady i następnie stały się grą wyobraźni.

Laonnois jest pełne kaszteli, ale nie pozostał tam nikt lub prawie nikt z dawnej **35r** arystokracji. Rodziny wygasły wraz z feudalizmem.

Zamek w Arrancy jest wielką siedzibą z czasów Henryka IV, dobrze umiejscowioną w zagłębieniu terenu obok zbiornika wodnego. Jest to małe Saint-Germain. Brakuje tam służby, koni, polowań. Ale rola feudalizmu się skończyła. Nie trzeba już rycerzy, ale ludowych mas w piechocie i rzemieślników w artylerii. Jest jeszcze kilka wyjątkowych zamków, które mają swe archiwa, galerie portretów, swe wspomnienia i tradycje. Dwudziesty wiek nie znajdzie ich wcale. Resztki feudalizmu zostaną zakwalifikowane do archeologii **35v**.

Piękne było to rzemiosło feudalne! Ci waleczni mężowie mieli przywileje, ale kupowali je, broniąc ojczyzny i walcząc zawsze w pierwszym szeregu.

3 października – 18 października

Udzielam sakramentu małżeństwa dawnemu uczniowi Taccoenowi w Bohain: dzieci, 22 i 18 lat! 18 października w Clairefontaine (niedaleko la Capelle) udzielam sakramentu małżeństwa innemu dawnemu uczniowi, doktorowi Douche'owi z uczennicą z Kolegium św. Krzyża. Jeszcze kilka

lat i Kolegium św. Jana będzie prawdziwym źródłem społecznego wpływu za pośrednictwem lekarzy, notariuszy, adwokatów, chrześcijańskich wychowawców, których będzie formowało. Oby Bóg zechciał, byśmy działali szybko i dobrze! Niech nam przebaczy słabości i braki.

19-24 listopada

Kongres katolików z Północy w Lille. Już po raz dwudziesty trzeci katolicy z Północy odbywają obrady na temat dobroczynności **36r**. Mają bardzo bogaty program: dzieła pobożne i apostołskie, dzieła opieki, dzieła społeczne, dzieła rolnicze, sztuka chrześcijańska itd.

To bardzo interesujące środowisko. Są tam siły społeczeństwa chrześcijańskiego: ludzie oświaty, przemysłu, handlu, adwokatury.

Spotkania komisji odbywają się w Kole katolickim i stowarzyszeniu przemysłowym. Wieczorne spotkania mają miejsce w sali Ozanam, świątecznej sali katolików z Lille. W niedzielę ośmielają się nawet zająć hipodrom i wypełnia się on ludźmi.

Pan Thellier de Poncheville przewodniczy pełen ducha i z wielkim wdziękiem. W sobotę wieczorem przewodniczyłem wraz z nim spotkaniu w sali Ozanam i zabrałem głos na temat związków zawodowych **36v**.

Jakież wspaniałe spotkanie w niedzielę na hipodromie. Wielki amfiteatr mieści 3000 osób i cały ten tłum oklaskiwał imię Chrystusa oraz wszystkie szlachetne myśli i wspaniałe rozwiązania. Ach! Jakże naród zjednoczony w tych uczuciach byłby potężny!

Słuchamy przemowy pana Thelliera de Poncheville. Po zwyczajowych uprzejmościach kazał nam oklaskiwać *zjednoczenie katolików*, wolność stowarzyszeń, wolność nauczania, równość w nauczaniu, równość w podatkach, prawo manifestowania naszych przekonań aż na drodze publicznej, braterstwo w wielkim pojednaniu narodowym... Oto życzenia wszystkich katolików i oklaski są jednomyślne.

Pan Chesnelong²⁵ formułuje protest **37r**, który nosimy w sercach, przeciwko prawu podatkowemu ogłoszonemu przeciw zgromadzeniom zakonnym.

Biskup Turinaz²⁶ wygłasza przemowę pełną ekspresji i jest oklaskiwany z entuzjazmem: „Nasza sytuacja jest godna pożałowania, opuściliśmy pozycje, których powinniśmy byli bronić i płaczemy teraz na zgłiszczach. Jesteś- my osaczeni, tak jak 25 lat temu była osaczona waleczna armia francuska.

Trzeba się w końcu zdecydować na opór, trzeba się absolutnie zdecydować na wyjście z tej sytuacji, na znalezienie wyłomu, jeśli nie chcemy oddać nieprzyjacielowi naszego sztandaru, krzyża...”. Pozdrowia skromnych wiejskich proboszczów gotowych cierpieć, pokorne zakonnice, które poprzez swój opór bronią prawa i wolności. „Żądajmy wolności i sprawiedliwości dla wszystkich, równości dla wszystkich... Weźmy udział w walce wyborczej”. Kończy oto taką doskonałą, **37v** dobrze dobraną myślą: „Stary generał w czasie rozdania nagród w kolegium mówił do młodych ludzi, że kiedy znajdą się na linii ognia i kiedy kule zaczną świstać im nad głowami, aby uniknąć śmierci, trzeba wyjść z tego kręgu ognia, zrobić skok do przodu, to jest wybawienie i to jest zwycięstwo... Katolicy z Północy, idźcie za tą radą i dajcie taki przykład. Cała Francja pójdzie za wami; do przodu po zbawienie i zwycięstwo!”.

Pan Denys Cochin²⁷, deputowany z Paryża, przemawia przeciwko sceptycyzmowi i obojętności politycznej. „To nie jest – mówi – moment na to, aby się zniechęcać. Uczestniczymy w zwycięskim powrocie myśli katolickiej do sztuki i nauki. Na polu polityki jesteśmy zwyciężeni; na polu religijnym nigdy nie byliśmy bliżej zwycięstwa. Wielu wyborców wysłało do parlamentu **38r** deputowanych, którzy przegłosowują prawa głupiego ucisku, ale elita intelektualna powraca do katolicyzmu. Materializm jest odrzucony; determinizm, któremu nie udało się zabić sumienia, odebrać ludziom poczucia odpowiedzialności, nie ma już żadnego autorytetu i znaczenia naukowego. Wielka iluzja pozytywizmu rozpada się i nauka, jak się mówi, ponosi porażkę. To nie nauka ponosi porażkę, a jedynie filozofia bazująca na nauce doświadczałnej...

Jesteśmy teraz na etapie przestraszu i zniechęcenia, który następuje po załamaniu wszystkich złudzeń, ale pierwsi podnosimy głowę, dostrzegając Kościół, który pokazuje prawdę w Chrystusie... Jakże to się dzieje, że w momencie tej odnowy religijnej, tego odrodzenia wiary chrześcijańskiej w polityce umacnia się sceptycyzm? **38v** Wielu myśli, że są wolni, dlatego że mają prawo głosować, ale wolność jest tylko wtedy, gdy jest ochroniona przed tyrańskimi kaprysami większości...”

Czcigodny ojciec Feuillette, dominikanin, przemawia następny. Mówi wiele pięknych rzeczy, ale trochę za długo. „Kongres wydaje się podnosić zaślonę, aby pozwolić dostrzec trochę słońca w niepokoju i smutku, które spadają na nas w tym momencie i napawają katolików tęsknotą za światłem... Czy jest coś bardziej bolesnego niż stwierdzenie osłabienia moralnego Francji

w tym tak niebezpiecznym okresie końca wieku? Trzeba byłoby sobie przypomnieć, że tam, gdzie dusze są silne, zniszczenia nie trwają długo; tam, gdzie dusze są słabe, zniszczenia się nawarstwiają. Słabość i obojętność nie są **39r** owocem współczesności; wiek temu z ich powodu Francja zanurzyła się w oceanie krwi i łez...” Potem mówca przedstawia plan swej przemowy: będzie badał nasz grzech, naszą pokutę, nasze zbawienie.

„I. Bóg interesuje się narodami. Oczekuje ich hołdu, daje im misję. Francja była narodem uprzywilejowanym od dnia, kiedy Bóg usynowił ją na polu bitwy. On zawsze ją ochraniał, ale ten naród popełnił wielki grzech w dniu, w którym zmylony fałszywymi doktrynami filozoficznymi *zniszczył pakt*, który jednoczył go z Bogiem. Oto grzech, za który cały czas dźwigamy odpowiedzialność. Człowiek nie może zająć miejsca Boga.

Usuwać Boga, usuwa się *sprawiedliwość i prawo*. Prawa człowieka są święte, pod warunkiem że zachowa się ich święte pochodzenie. Pojęcie prawa **39v** doznało dziwnego bezładu. Dzisiaj prawo to interes, zysk. To pojęcie prawa uczyniło z człowieka istotę szkodliwą. Wobec bezczelności tej formuły patriotyzm jest tylko pustym słowem; nie istnieją już oddanie, bezinteresowność. Prawo to siła; trzeba więc, żeby słabi zniknęli. Wtedy ukształtuje się świat, w którym ludzie będą walczyć i znienawidzą wolność bliźniego, dlatego że będzie ona przeszkadzała ich własnej wolności...

Usuwać Boga, usuwa się *braterstwo*. Wraz z Bogiem każdy człowiek może recytować modlitwę braterstwa: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* (Mt 6,9). Na czym ustanowi się braterstwo bez ojcostwa? Znamy to kłamliwe braterstwo, za symbol ma szafot, dla nas nazywa się to bratobójstwem **40r**.

Usuwać Boga, usuwa się *moralność*. Daje się nam dzisiaj moralność niezależną: w rzeczywistości zależy ona od wszystkiego oprócz dobra. Bóg chciał pozostawić w społeczeństwach strażnika moralności i prawa – jest nim Jego Kościół. Aby wesprzeć prawo, Kościół przelał morze krwi i nie ustąpi.

II. W następstwie tej transformacji społeczeństwa Bóg nie będzie kazał długo czekać na karę. Czyż trzeba przypominać zbrodnie rewolucji, straszliwe hekatomby uczynione w imię praw człowieka?

W braku stabilizacji, który panuje od wieku, czyż nie powinno się zobaczyć formy pokuty? Bóg udziela instytucjom, które pochodzą od Niego, czegoś z Jego trwałości, niestabilność jest karą **40v**.

Dzisiejsza pokuta – mamy ją przed oczyma. Lacordaire mówił: Jeśli *człowiek polityki* nie porzuci ograniczonego i małodusznego ducha partii, będzie

beznadziejną miernotą. Cóż myślałby, gdyby żył trzydzieści lat później? Bóg oszczędził tej udręki jego patriotyzmowi. Niegdyś, aby sprawować władzę, trzeba było się do tego przygotować. Nasze aktualne wymagania są łatwiejsze. Ludzie, którzy są przy władzy, chcą sprawić, by zapanowała wolność, a czy jest jakaś wolność, która nie została przez nich zniszczona?

Czyż nie wydaje się, że kara zaczyna dosięgać prześladowców? Tłum mógł ich już widzieć klęczących przed złotym cielcem. Nie są już niebezpieczni. Ileż razy upadali, ileż razy upadną jeszcze, oczekując uderzenia wiatru, który zmiecie uliczne teatry i komediantów? **41r**

Przemoc wywołuje *opór*. Prawo ludzkie, kiedy zaprzecza prawu boskiemu, nie jest już prawem, jest bezprawiem, i wtedy opór może się pojawiać jako najświętszy z obowiązków. Nie wystarczy, żeby prawo było w kodeksie, jeśli ustawodawca dokonuje złego dzieła, uczciwy człowiek ma prawo powstać przeciwko niemu i powiedzieć: Nie będę posłuszny.

Kara nie ustaje, trwa nadal. *Człowiek pracy* każe usłyszeć swój głos. Żąda ciszy, aby usłyszano krzyk jego cierpienia, i ponieważ jest silny i liczny, przyszłość jest niebezpieczna. Kilka lat temu ludzie u władzy negowali sprawę społeczną, potem wszystko obiecywali i niczego nie dali. Odebrali robotnikowi nawet pociechę wiary i nadzieję na życie wieczne. Jakaż to zbrodnia i wielkie niebezpieczeństwo!

III. Albo społeczeństwo powróci **41v** do wielkich zasad religijnych i wtedy zacznie się era szczęścia i rozwoju, albo bez chrześcijaństwa dojdziemy do krwawego zamętu.

Jedyny środek prowadzący do zbawienia to stworzenie społeczeństwa chrześcijańskiego. Bóg nie może ścierpieć bezbożności społecznej lub, co sprowadza się do tego samego, neutralności społecznej.

Dla niektórych nasza historia rozpoczęła się wiek temu i utrzymują oni, że ich rewolucyjne i bezbożne zasady podbiły już świat. Co za iluzja! Czyż nie dostrzegamy, jak republika amerykańska oficjalnie i uroczyście zwraca się do Chrystusa każdego roku w modlitwie jej prezydenta? Czyż nie widzieliśmy, jak inny naród, z którym pragniemy złączyć nasze losy, **42r** umieścić wyrazy przyjaźni dla nas pod auspicjami religii?

Związek patriotyzmu i wiary wytworzył we Francji konieczną jedność. Trzeba do niej powrócić, powinniśmy ją odkupić ofiarą naszego życia.

Zadanie streszcza się w tym słowie: działać; działać z ufnością, z pewnością, że odniesiemy zwycięstwo... Kiedy prawa są zdeptane, powstrzymywanie się powinno się nazywać dezercją.

Działanie to zadanie. Działanie to także honor i zaszczyt, gdyż wstydem, hańbą nie jest być zwyciężonym, ale być tchórzliwym i bez odwagi.

Trzeba więc rzucić się w ten zamęt. Katolicy chcą pokoju, ale pokoju przyzwoitego w poszanowaniu Boga i właściwej niezależności Kościoła i dusz”.

Podoba mi się w tym pięknym przemówieniu **42v** domaganie się praw Bożych dla narodów. Ocalenie jest w tym i tylko w tym. Pan Thellier domagał się dla katolików jedynie miejsca pod słońcem; biskup Turinaz upominał się o prawo powszechne, nie ono jednak jest prawdziwym terenem walki. To więcej niż nic, nie jest to jednak wystarczające – aby uspokoić sprawiedliwość Bożą i wyjść z chaosu, w którym jesteśmy, trzeba uznać panowanie Boże nad społeczeństwami. De Maistre²⁸ powiedział mu: Rewolucja rozpoczęła się poprzez proklamowanie praw człowieka, zakończy się ona jedynie poprzez proklamowanie praw Bożych.

Pan Cochin także należy do szkoły liberalnej. Wykazuje on sceptycyzm polityczny i nie wskazuje na to prawdziwego lekarstwa. Ojciec Feuillette dobrze zakończył kongres, jasno charakteryzując zagrożenie społeczne i lekarstwo na nie **43r**.

24-30 listopada

Kończę miesiąc wizytą w domach w Clairefontaine, Luxemburgu i Sittard. Dom studiów w Clairefontaine jest w dobrym stanie. W Clairefontaine i w Sittard panują spokój i pobożność. Uczestniczę w serdecznej uroczystości ojca André. Polecam Najświętszemu Sercu Jezusa te drogie domy.

1-8 grudnia

Głoszę rekolekcje u Małych Sióstr od Ubogich²⁹. Jakże sympatyczne dzieło prowadzą te drogie małe siostry! Mają one, jak sędzę, już około 350 domów, 4000 sióstr i 30 000 starszych osób pod opieką. Wysłały ich już 300 000 do nieba. Jakiż to wspaniały przejaw miłości chrześcijańskiej, ale także jakież oskarżenie teraźniejszego społeczeństwa, które rozdzieliło rodzinę i nie potrafi już opiekować się starcami!

Spędziłem tam kilka dni, **43v** przypominając tym świętym duszom ducha ofiary i jedność z Bogiem.

9 grudnia

Straciłem prawdziwego przyjaciela, księdza Petita³⁰, dziekana z Nouvion. Zналиśmy się od dwudziestu lat. Był jednym z pierwszych, z którymi utworzyłem w diecezji Stowarzyszenie Kapłanów żyjących we wspólnocie (czcigodnego Holzhausera). Był on proboszczem w Buironfosse, potem dziekanem w Sains i w końcu dziekanem w Nouvion. Odwiedzaliśmy się. Był przyjacielem mojej rodziny. *Transiit benefaciendo* [Przeszedł dobrze czyniąc]. Czynił dobro wszędzie. Pomagał hojnie biednym, odwiedzał przewlekłe chorych, nawracał grzeszników, odnawiał lub odbudowywał kościoły. Apostoł, człowiek prosty, człowiek wiary, Boży człowiek. Wzbudził wiele powołań, wysłał do seminarium chętne dzieci i je wspomagał. Był dobry dla swych współpracowników. Jakże on ich wspomagał i pocieszał! **44r**

Był dla mnie prawdziwym przyjacielem, serdecznym, oddanym. Był wierny w najtrudniejszych dniach. Zawsze mnie pocieszał i dodawał mi odwagi. Jego śmierć głęboko mnie poruszyła. Moi rodzice i przyjaciele odchodzą. Moja kolej nadejdzie i nie jestem jeszcze gotowy. Pomóż mi, mój Boże, przebacz mi moje grzechy. Przywróć mi gorliwość i jedność z Tobą.

10 grudnia [Boulogne-sur-Mer]

Jadę do Boulogne-sur-Mer pobłogosławić małżeństwo młodego krewnego (Gaston Née). Bardzo ciekawe to miasto, chociaż zimne i smutne zimą. To *castrum*, które je zwieńcza, ma średniowieczne mury. Znajdował się tam rzymski akropol i z pewnością także galijski mały fort. Kościół Notre-Dame jest zbudowany w stylu rokoko, ale jest wielki. Jego kopuła jest okazała, jego nawy wysokie, jego kolumny smukłe. To sztuka kunsztowna, jeśli nie klasyczna **44v**.

Prymitywna *Madonna* pochodzi z VII wieku. Przybyła tam, jak się przekazuje, drogą morską i w sposób cudowny w czasie inwazji muzułmanów na Palestynę.

W narożniku *castrum* znajduje się zamek hrabiów z Boulogne. Nie ma on znaczenia artystycznego. Jest konstrukcją z cegły z czasów Henryka IV. Żyła tam pobożna rodzina Godfryda z Bouillon. Tam właśnie jego matka, św. Ida, wydała go na świat. Bohater był czczony w późniejszych wiekach jako święty. Chciałbym wiedzieć, jak Kościół ponownie zajmuje się jego beatyfi-

kacją. Boulogne otrzymało w czasach wypraw krzyżowych relikwień cennej krwi, pozostało z niej kilka szczątków w ładnej gotyckiej kaplicy.

Wiatr sztormowy wiał od trzech dni. Rybacy byli bardzo doświadczeni. Trzej mężczyźni zginęli **45r** (wyrzuceni przez wiatr) za burtę. Dzielnica rybaków jest w żałobie. Ciało jednego znaleziono na brzegu. Kiedy poszedłem zwiedzić kościół św. Piotra, trwał pogrzeb tego biednego rozbitka. Marynarze i rybacy także stali tam z boku. Żony marynarzy z drugiej strony, w swych czepcach wachlarzowatych jak aureole. Wszyscy byli głęboko wzruszeni. Ofiary pozostawiły po sobie sieroty. Jedynie mężczyźni odprowadzili zmarłego na cmentarz – wydaje się, że to tutejszy zwyczaj.

11 grudnia

Paryż. Tego roku w każdą drugą środę miesiąca jeżdżę do Paryża na spotkanie w ramach studiów społecznych. Badamy fundamentalną sprawę lichwy, jej podstawy (niesprawiedliwość w wymianie) i jej współczesne przejawy **45v**.

Dzięki temu miałem okazję zobaczyć naszych drogich uczniów z Issy [-les-Moulineaux] i ze św. Sulpicjusza. Spotykają się oni w każdą środę w Issy. Jest ich piętnastu tego roku i dzięki Bogu są na dobrej drodze, jeśli chodzi o ich studia i formację kapłańską. Ileż możliwości daje Paryż, jeśli chodzi o studia!

W czasie mych podróży listopadowych i grudniowych chciałem ponownie zobaczyć muzea w Saint-Germain, w Wersalu, w Luwrze; odwiedzę muzeum w Luksemburgu. Kontynuowałem dwie prace na temat epoki prehistorycznej oraz związków sztuki i moralności. Notuję to w specjalnych zeszytach.

20-26 grudnia

Głoszę krótkie rekolekcje parafialne z okazji wieczystej adoracji w Marchevette niedaleko Namur (Belgia). To jeszcze jeden uprzywilejowany region, w którym wszyscy są katolikami. Jedynie pięć lub sześć osób **46r** unika świąt Wielkanocy. Wszyscy przystępują do Komunii w czasie wielkich uroczystości. W niedzielę nie pracują. Chłopcy i dziewczęta mają cztery lata katechizmu. Wszyscy mają oświecone sumienie i spowiadają się ze starannością według zaleceń. Rodziny są liczne i błogosławione. Panuje tam skromny dobrobyt i pokój społeczny. Nie ma biednych. Takie fakty są najlepszą apologią wiary chrześcijańskiej.

W czasie tego całego miesiąca jezuici głoszą misje w Saint-Quentin. Ojciec Hoppenot jest elokwentny, ojciec Lacour ma obszerną wiedzę. Misje mają duże powodzenie. Kościoły są wypełnione. Ogólne wrażenie jest dobre. Mówi się o 1800 nawróceniach. Pracodawcy nie uczestniczą **46v**.

Misje są niezbędne, ale nie wystarczą. Sieją, ale zaraz przybywa wróg i sieje chwasty, które na nowo wrastają w glebę. Trzeba dzieł, czasopism katolickich i stowarzyszeń.

Ten rok kończy się wieloma głębokimi doświadczeniami. Staram się je przyjąć wspaniałomyślnie w jedności z naszym Panem mimo buntu natury. Mam tak wiele do odpokutowania! Pokuta i zadośćuczynienie to uczucia, które pasują do końca roku.

Dziękuję, mój Boże, za łaski, które mi dałeś tego roku, a szczególnie za Twoją cierpliwość w znoszeniu mnie. Za cierpliwość wobec mych grzechów.

47r *Nowy Rok*

Poświęcam Ci ten rok, mój Zbawicielu. Ofiaruję go Twemu Boskiemu Sercu. Chciałbym służyć Ci każdego dnia z żarliwą miłością i sprawić, żebyś zapomniał o mojej dawnej letniości. Przenajświętsza Dziewico Maryjo, św. Józefie, św. Janie, św. Leonie, św. Augustynie, św. Franiszku, moi święci patronowie i mój dobry aniele, pomóżcie mi, wstawcie się za mną.

8 stycznia

Paryż – Spotkania Kół – Wizyta w Issy

Jest zima. Stowarzyszenie publiczne utworzyło dzieło wydające ciepłe posiłki. W trzydziestu domach wydaje się tysiąc posiłków na dzień nieszczęśnikom, którzy są bez pracy. Trzydzieści tysięcy wspomaganych to dużo, ale odbywa się to urzędowo i bez miłości. Czyniono tak u drzwi klasztorów przed **47v** rewolucją. Czcigodni bracia znali swych biednych i dawali im dobre rady wraz z pomocą materialną. Trzeba było wieku, aby podjąć dzieło i czynić je bez serca. – Katolicy wydają chleb św. Antoniego na Montmartrze i w 5 lub 6 innych ośrodkach. Rozdaje się także ciepły posiłek w kaplicy Plaisance. – Rozdawanie ciepłych posiłków w mieście przypomina czasy schyłku Rzymu. Jest wielu próżniaków, którzy nie szukają pracy. Żądają oni tylko jedzenia i wólcze „panem et circenses”... [chleba i igrzysk].

Chciałem zobaczyć czytelnię w Bibliotece Narodowej. Jest to dzieło dobre samo w sobie i dające korzyść. Obszerna sala jest wypełniona czytającymi. Są to przede wszystkim młodzi ludzie i bez wątpienia urzędnicy bez **48r** pracy. Organizacja jest dobra. Katalogi są dostępne dla wszystkich. Niestety pisze się dzisiaj tak wiele szkodliwych książek!

9-13 stycznia, Chef-Boutonne

Chef-Boutonne. Głoszę rekolekcje naszym uczniom. Znajdują się tutaj dobrzy, młodzi ludzie. Są to natury spokojne, trochę flegmatyczne. Czy to małe dzieło będzie żyło? Środki są bardzo ograniczone.

Muszę następnie wyjechać, by przewodniczyć Kongresowi Studiów Społecznych w kaplicy św. Wawrzyńca, mam dobre pomysły, chciałbym odwiedzić przyjaciół w Angers i w Saumur. Człowiek proponuje, a Bóg decyduje. Depesza wzywa mnie do Saint-Quentin, gdzie moja bratanica jest ciężko chora.

14-16 stycznia. Śmierć mojej bratanicy³¹

Moja bratanica odeszła do Boga w wieku 27 lat! Wszyscy moi bliscy są w wielkiej rozpaczy. Była to chrześcijańska dusza **48v** i dobra z natury. Miała tylko przyjaciół. Z żarliwością uczestniczyła w misjach. Brała udział we wszystkich dziełach. Jej serce skłaniało się ku Małym Siostram od Ubogich, siostrom miłosierdzia i naszym siostrom. Z nimi nawiązała ulubione relacje. Nasz Pan obdarzy ją łaską. Wielka grupa przyjaciół uczestniczy w uroczystościach pogrzebowych w Saint-Quentin i w La Capelle. Składamy ją w grobowcu mego ojca. To tutaj na tych dwóch cmentarzach w Nouvion i w La Capelle gromadzą się po kolei wszyscy członkowie mojej rodziny. Żyją już nieliczni. Obyśmy mogli odnaleźć się wszyscy wokół Boga!

17-30 stycznia

Trudności w Kolegium św. Jana, ataki dziennika socjalistycznego na dzieło św. Marcina. Są to dni niepokoju. Krzyż jest dobry, dlatego że wynagradza i oczyszcza **49r**.

11 lutego, Paryż

Spotkanie w ramach studiów społecznych w Paryżu. Czytam kilka artykułów pana de Vogüé³² i notuję niektóre bardzo słuszne refleksje:

„Dwa słowa streszczają ten rok: *nowy duch* lub odczuwana potrzeba tolerancji i wolności.

Bankructwo nauki, to znaczy bankructwo pozytywizmu i determinizmu, które przegrały w natarciu na sumienie i wolność”.

„Masy ludzkie wzburzone zarazem z powodu ambicji posiadania władzy, z powodu nienawiści do religii i z powodu żądz mogą spowodować przewrót, wobec którego ten z roku 93 będzie tylko dziecięcą zabawą”.

„Jeśli Bóg nie jest Panem, nie ma już żadnej gwarancji ochrony przed tyranią. To będzie tyrania człowieka lub **49v** większości. Kaprys lub namiętność będzie tworzyć prawo”.

„Niemcy otrzymali zwyczajstwo od Boga dzięki stuleciu cierpliwości, wyrzeczenia i obywatelskich cnót”.

„Góra Sainte Geneviève jest jak góra Synaj (???), na której zostało wypracowanych kilkanaście z najpiękniejszych praw ducha ludzkiego”.

„Pożar Paryża, de Vigny³³ go przepowiedział: «Paryż, którego pychy nie można zniszczyć, którego próżność trwa zawsze mimo tak wielu rzeczy, które powinny były go zgnieść, kiedy zobaczę go powalonego i zniszczonego?»”. Por. Bossuet, *Sermon sur le jour des Morts*’ [Kazanie na dzień Wszystkich Świętych].

W czasie tych rozmaitych podróży ponownie odwiedzam Paryż i studiuję go. Oglądam znowu kościoły, muzea, szukam dawnych klasztorów, dawnych hoteli. Notuję **50r** wrażenia w specjalnym zeszycie. Wszystkie te badania służą mi w mojej pracy apostołskiej za pośrednictwem książki lub słowa. Znajduję tam wiele elementów służących apologetyce chrześcijańskiej. Bez wątpienia pewnego dnia znajdę tam źródło dla serii listów do czasopisma.

17-19 [luty], *Le Val*

Wizyta w Val. Projekty kongresu. Głębokich doświadczeń nie brakuje, listy anonimowe, oszczerstwa itd. Cierpienia są koniecznym oczyszczeniem i zadośćuczynieniem zawsze zasłużonym z powodu jakichś błędów i win.

Tej zimy chcę trochę ocenić współczesną literaturę. Przeglądam to, co utarło się nazywać głównymi powieściami wieku. Ogólnie dziwna to literatura i biedny wiek! **50v** Spisuję moje wrażenia z tych lektur w specjalnym zeszycie³⁴.

15 marca – 5 kwietnia, *La Fère*

Przez trzy tygodnie głoszę rekolekcje wielkopostne w La Fère. W rekolekcjach uczestniczy sto pań z parafii i piętnaście młodych dziewcząt z internatu sióstr miłosierdzia. Kilku oficerów, kilku panów uczestniczy w kon-

ferencjach, które głoszę w parafii, ale większość mieszkańców jest obojętna. Biedna Francja! Jak ją podźwignąć?

Nasze dzieci z Fayet przedstawiają z powodzeniem Mękę Pańską. Odnotowuję trzydzieści powrotów do konfesjonału.

Szukam pobożnych wspomnień z La Fère. W kościele są relikwie św. Montaina, pobożnego eremity z V wieku, który przepowiedział narodziny i misję **51r** św. Remigiusza.

Pobożna księżniczka z Luksemburga ma tu swój grobowiec. Żyła na początku XVI wieku. Naprawiła ona ohydłą zradę, jakiej dopuściła się jej rodzina wobec Joanny d'Arc. W całym regionie ona uczyniła wiele fundacji. Nakazała odrestaurować i powiększyć kościół w La Fère i wiele kościołów z okolicy.

Ciekawym przedsięwzięciem jest szpital. Dzieło zostało rozpoczęte przez Mazarina i zatwierdzone przez Ludwika XIV w 1705 roku. Gromadzano tam wszystkich żebraków i nakazywano im pracować. Robotnicy, którzy nimi kierowali, nabywali mistrzostwo w rzemiośle po pięciu latach. Oto ciekawy przykład pomocy poprzez pracę.

W La Fère jest małe muzeum **51v** malarstwa. Są tam pobożne *Madonny* Francesca Lippiego i de Franci, interesujące *Złożenie Chrystusa do grobu* pędzla Wohlgemutha, malarza z Nurembergu, w strojach niemieckich z XV wieku, św. Hieronim z Vien, który jest akademickim studium bez wyrazu.

6 kwietnia, Reims

Uroczyste nabożeństwo otwierające jubileusz. Biskup z Soissons celebrował. Śpiewa się *Mszę* Gounoda. Zaproszono dostojników kościelnych z Soissons. W nawie jest tłum.

Wszystko to jest dobre. Przybyło nawet kilku zaproszonych z Instytutu Francji: pan de Barhtélemy, pan Delaborde, pan Wallon, pan de Mas Latrie, pan Sénart, pan Marius Sepet, pan Schlumberger (protestant).

Ale mniej myślałem o tym, co widziałem, niż o tym, co chciałbym **52r** zobaczyć. Gdzie jest oficjalna Francja w tę rocznicę chrztu Franków? Gdzie jest parlament? Gdzie jest armia?

Nabożeństwo jest ładne. Uroczystości w katakumbach także były dobrze przygotowane. Była piękna asysta. Ale nie było oficjalnego Rzymu. Chrystus nie królował. Dzisiaj, niestety, po czternastu wiekach chrześcijaństwa

Chrystus nie króluje już we Francji. To Jego nieprzyjaciele panują. Niech Bóg zechce nam to przebaczyć, w przeciwnym wypadku kara będzie zbyt surowa!

11 kwietnia, Maredsous, Liège

Przewielebny ojciec opat z Maredsous, don de Hemptine, wzywa mnie do Maredsous, aby porozamwiać ze mną o misjach w Brazylii.

Spędzam tam dzień z **52v** najżywszym zainteresowaniem. Don de Hemptine pochodzi z wielkiej rodziny. Jest opatem generalnym zakonu. On i jego opactwo w Belgii wspierają partię sprzeciwiającą się ekonomii społecznej.

Opactwo jest dobrze usytuowane na zalesionym wzgórzu niedaleko małowniczej doliny. Rodzina Desclée, która ma swój zamek w sąsiedztwie, bardzo zasłużyła się dla tej fundacji.

Budynek jest w ładnym XV-wiecznym stylu. Plan pochodzi od barona de Béthune, reformatora sztuki średniowiecznej w Belgii. Bracia konwersi sami pracują nad dekoracją kaplicy.

Ten dom jest piękną próbą powrotu do wielkiego życia monastycznego. Pomyślelibyśmy, że jesteśmy w XVII wieku. Opactwo jest bogate. Jego wirydarze **53r** noszą znamię wspaniałości. Biblioteka jest pełna najważniejszych książek. Znajdują się tutaj wszystkie wielkie kolekcje historyczne: Pertz, Bollandistes itd.

Do opactwa dołączono arystokratyczne kolegium, umeblowane jak najbardziej komfortowo.

Doskonale śpiewa się oficja w odnowionym chorale gregoriańskim.

Opactwo z nowicjuszami i braćmi liczy około setki członków, toteż posiłki w wielkim refektarzu mają w sobie coś uderzającego. Tych stu białych mnichów czyniących przy *Benedicite* głębokie ukłony jest jak batalion Dobrego Boga, który wypełnia swe pobożne ćwiczenia.

Oto więc to wielkie życie **53v** monastyczne, takie jakie istniało we wszystkich naszych opactwach w XVII wieku, zanim Ludwik XIV za pośrednictwem instytucji prebendy oraz zepsucia szlachty i duchowieństwa na dworze nie zadał śmiertelnego ciosu dawnemu chrześcijańskiemu społeczeństwu.

Kilometr od Maredsous zaczyna się wznosić opactwo benedyktyńskie. To opactwo będzie jak oaza średniowiecza we współczesnym społeczeństwie.

Po Maredsous pojechałem odwiedzić Seraing i Liège. Tym, co mnie pociąga w Seraing, jest duszpasterstwo pracy.

Jakiż kontrast! Po wizji średniowiecza w Maredsous znajdują tutaj demokratyczną organizację kończącego się XIX wieku **54r**. Duszpasterze robotników stworzyli tutaj hotel robotniczy z całym zapleczem, koła, restaurację, spółdzielnię. Wszystko uświęca kaplica. Gospoda jest wygodna i pobyt nie kosztuje tutaj więcej niż 1,25 franka za dzień. W Seraing są tysiące robotników. Wielu przybyło ze wsi i przebywają tutaj od poniedziałku do soboty. Ci, którzy mają dobrą wolę, znajdują tutaj co najmniej jeden dom ze zdrową, miłą i chrześcijańską rodziną. To piękne dzieło, które zaraz rozmnoży się w ośrodkach przemysłowych.

Jadę stąd odwiedzić kanonika Pottiera³⁵ w Liège, którego demokratyczne idee w większości podzielam. Opowiada mi on o swych trudnościach, swym konflikcie z biskupem z powodu spółdzielni, której jest przewodniczącym. Nie mogłem pochwalić jego **54v** prezydentury w stowarzyszeniu handlowym. To z pewnością przeciwne duchowi i prawu kościelnemu.

15-16 [kwietnia], Paryż

Spotkania w ramach studiów społecznych. Próbuje się dojść do porozumienia w sprawie pojęcia lichwy. Jest to w zasadzie korzyść, którą uzyskuje się z pieniądza jako takiego, pomijając pracę i handel.

Lichwę współczesną rozumie się w sensie ogólniejszym: jest to każde wykorzystywanie dobrej wiary, prostoty lub trudności bliźniego, aby wyłudzić od niego jakąś część jego majątku.

W stosunkach pracy i handlu lichwa jest poszukiwaniem czegoś więcej niż wartość tego, co się oferuje. Ocena lichwy opiera się na **55r** wartości rzeczy i znajduje się w tym najbardziej delikatny punkt ekonomii politycznej.

Szkoła marksistowska widzi tylko jeden element wartości produktu, pracę i przede wszystkim pracę manualną; to zbyt mało. Aby być dokładnym, trzeba wziąć pod uwagę czynnik materialny wycenianego przedmiotu, a także czynnik sprawczy, czynnik formalny i finalny. W ten sposób uzyskujemy wszystkie elementy wartości według wielkiego podziału scholastycznego.

Materiał, z którego powstaje produkt, ma swą wartość. Nabywa się go poprzez objęcie w posiadanie, wydobycie, uprawę. Jego wartość przewyższa

pracę, która nam go dostarcza, i właśnie to pobudza pracę. Poszukiwacz złota tak jak rolnik, tak jak rybak **55v** pracuje, aby mieć w ręku materiał, surowiec, który poprzez swą użyteczność i rzadkość występowania przyniesie wartość w postaci wynagrodzenia.

Wartość przedmiotu mierzy się jego użytecznością i rzadkością jego występowania, ale trzeba zdać sobie sprawę także z ludzkiej pracy, która zasługuje na wynagrodzenie.

Czynnik sprawczy zawiera pracę manualną, ale także pracę kierowniczą. Trzeba dodać elementy pomocnicze i narzędzia: kapitał jako pieniądź, który ma prawo do zysku; kapitał jako maszyny i urządzenia, które wymagają utrzymania w dobrym stanie i amortyzacji; dalej pośrednicy, czyli transport i handel, które mają prawo do wynagrodzenia.

Tutaj pojawia się sprawa kapitału akcyjnego, który często wydaje się **56r** domagać więcej, niż stanowi jego część w wartości produktu. Domaga się zysku z tytułu kapitału wniesionego w formie pieniądza i dywidendy z tytułu bardziej lub mniej odpowiedzialnego zarządzania przedsiębiorstwem. Ale czy akcjonariusz wypełnia swoje zadanie zarządzającego? Często niczym się nie przejmuje. Czasami bierze udział w zgromadzeniu akcjonariuszy, którzy kontrolują zarząd i mianują dyrektorów. Czy jest to wystarczający argument, żeby akcjonariusz otrzymywał wielkie dywidendy, podczas gdy pracownik otrzymuje niewielkie wynagrodzenie? Jest to sprawa bardzo złożona, ale bardzo interesująca.

Czynnik formalny wycenianego przedmiotu zawiera ilość, jakość, wykonanie produktu i jego obecność na rynku. W tym przypadku handel zaliczałby się bardziej do czynnika formalnego produktu niż **56v** do czynnika sprawczego.

Ostateczną przyczyną jest cel produktu: dać mieszkanie, jedzenie, okrycie członkom społeczności itd. Wartość powinna być kontrolowana przez wymagania społeczne, oczywiście chodzi o rzeczy pierwszej potrzeby. Kto ocenia wszystkie te wartości? Oceniać je może, mówiąc ogólnie, opinia publiczna, ukształtowana opinią ludzi uczciwych i lojalnych, ludzi kompetentnych, którzy znają wystarczająco różne aspekty tej wartości. Tymczasem kiedy pojawia się ważniejszy interes społeczny, tak jak w przypadku ceny artykułu spożywczego, element społeczny, wspólnota może interweniować, aby określić wartość w takim jej kształcie, **57r** jakim jest cena.

Organizmy państwowe interweniują we właściwy sposób, aby chronić zapłatę za pracę.

Wartość wyraża się wygodnie za pomocą instrumentu wymiany, którym jest umownie moneta, ale którym mógłby być taki lub inny ustalony przedmiot, jak dzień pracy, worek zboża itd.

Tych kilka pojęć streszcza nasze studia społeczne tej zimy.

Spacer po Paryżu zawiódł mnie do kościoła św. Jana i św. Franciszka. Obchodzono tamże pamiątkowe wydarzenie profanacji i cudu z roku 1290 (16 kwietnia)³⁶. Po triduum adoracyjnym biskup celebrował nabożeństwo. Bardzo wzruszający jest widok tych pobożnych wiernych nadal corocznie wynagradzających profanację z 1290 roku **57v**. Blisko stąd, przy ulicy Billettes właśnie Żyd dokonał profanacji, uderzając sztyletem, tnąc i rzucając do ognia Hostię kupioną od biednej kobiety. Hostia z cudu z 1290 roku została zaniesiona do kościoła św. Jana, należącego do parafii ratusza. Potem w miejscu domu Żyda ufundowano sanktuarium. Rewolucja zniszczyła cudowną Hostię i przeznaczyła to sanktuarium protestantom. Kościół pod wezwaniem św. Jana i św. Franciszka, dawny kościół franciszkański, kontynuował coroczne święto. Znajdują się w nim dawne arras, które przypominają sceny profanacji i cudu. Dla paryżan to tradycja, która zasługiwałaby na więcej wiary i wdzięczności **58r**.

12-17 [maja], *La Fère*

Przepowiadanie z okazji Pierwszej Komunii Świętej w La Fère. Wszystko przebiega poprawnie, ale jakaż będzie wytrwałość? Rodziny nie dają już głęboko chrześcijańskiego wychowania i katechizm jest niewystarczający, aby zahartować te młode dusze...

23-25 [maja], *Reims*

Kongres Kół Studiów Robotniczych. To dzieciństwo demokracji chrześcijańskiej. Ci ludzie mają dobrą wolę, ale brakuje im tego, co może kształtować demokrację oświeconą; chrześcijańskiej szkoły podstawowej i zawodowej i życia korporanckiego. Niemniej jednak dobrze jest gromadzić i formować te wierne dusze, ponieważ każdego dnia zbliżamy się do demokracji i trzeba tam dołożyć chrześcijańskiej soli.

27-31 [maja], Paryż

Kongres Kół. Niewiele osób, ale sama elita. Grupa przewodząca w Kółach zawsze jest obecna: pan de Mun **58v**, pan de La Tour du Pin, ojciec du Lac, admirał Mathieu, panowie de Villechaise, de Marolles, de Bonvouloir. Podziały polityczne zabiły to dzieło. Będzie ono przynosiło trochę dobra, ale nie może już porwać i podbić narodu: nie ma już jedności.

W czasie tej podróży, tak jak w czasie pozostałych, zwiedzam kilka miejsc w Paryżu, robię zapiski w specjalnym zeszycie. Widziałem także tym razem Salon Sztuk Pięknych. Wiele płócien zasługuje na uwagę: trzy jedynie zostaną mi w pamięci. Przede wszystkim Dagnan-Bouveret. Jego *Ostatnią wieczerzę* ogląda się chętnie po *Ostatniej wieczerzy* da Vinciego, Fra Angelica, Rafaela, Veronesego i Flandrina. Uchwycił on moment, w którym Chrystus wznosi kielich i mówi: „To **59r** jest moja krew” [Mt 26,28]. Zbawiciel trzyma lewą rękę na chlebie życia i wznosi oczy ku niebu z niewysłowionym spojrzeniem. Stoi, ubrany na biało, łagodne i mocne światło otula Go i rzuca swe promienie na apostołów. Święty Jan oparty na łokciu spogląda pobożnie na Boskiego Mistrza. Święty Piotr jest zamyślony, ze spuszczonym wzrokiem. Judasz stoi przerażony światłem, które pochodzi od Chrystusa. Apostołowie są robotnikami lub charakterystycznymi i realistycznymi typami ludzi. Cała kompozycja obrazu jest dobra, przemawia do duszy.

Puvis de Chavannes wystawił wielkie alegoryczne tablice przeznaczone do biblioteki w Bostonie: historia, poezja, dramat, astronomia. Są poprawne, ale równie chłodne w kolorach jak w wyrazie. Jest to Ingres rozcieńczony w przeźroczystej wodzie **59v**.

W końcu mały bardzo charakterystyczny obraz przyciąga wszystkie spojrzenia – to *Poryw* Jana Bérauda. Przedstawia historię jutra jako bogatą ucztę przerwana przez inwazję socjalistyczną. W bogato i okazale nakrytej jadalni znajduje się stół pełen kwiatów, wyszukanych win i wybornych dań. Ludzie z wielkiego świata i z półświatka siedzą przy stole. Trzech lub czterech szaleńców z bronią w ręku, jeden z nich niosący głowę na bagnecie, otwiera drzwi. Wydekoltowane kobiety uciekają przestraszone, tchórzliwi mężczyźni podążają za nimi lub na wpół żywi ze strachu upadają na obrus. Jedynie jeden elegant stoi i podtrzymuje zemdloną kobietę, podczas gdy inny **60r** ironicznie podaje kielich szampana dzikim bestiom, które przybyły zająć hotel i go podpaliły. Scena jest dobrze przedstawiona, w żywych kolorach. Zobaczymy ją jutro, jeśli społeczeństwo francuskie nie powróci do religii.

9-11 czerwca, Paryż

Kongres przedsiębiorców chrześcijańskich. Biskup Jude de Kernaeret przewodniczy wraz z ojcem Leclère'em. Sporządzam raport na temat nie-domagania społecznego i lekarstw. Środowisko wydaje mi się bardzo reakcyjne. To dobre małe dzieło, które ma przed sobą trochę życia i brak przyszłości.

13 czerwca

Miła staruszka, która była mi bardzo oddana przez dwadzieścia lat, zgasła dzisiaj. To pani Wilhelmina Irlande³⁷, moja dawna dozorczyńni. Modliła się z wielką wiarą. Jestem jej wdzięczny za jej długie i całkowite oddanie **60v**. Zawsze prosiła Boga, abym był przy niej obecny w jej ostatnich chwilach życia, i otrzymała to.

15-20 [czerwca]

Jadę do Sittard i stamtąd na pielgrzymkę do Kevelaer i Xanten. Pielgrzymowanie do Kevelaer datuje się od 1647 roku. Przedmiotem pielgrzymek jest całkiem mały obraz przedstawiający Dziewicę Luksemburską. Jest ona czczona w małej ośmiokątnej świątyni z XVII wieku stojącej pośrodku rozległego placu. Kościół gotycki został dopiero co wzniesiony obok małej świątyni. Dodano wirydarze i salę do spowiedzi, wszystko bogato zdobione freskami w XV-wiecznym niemieckim stylu przez malarza o nazwisku Stumel.

Obszerny dom gościnny **61r** prowadzony przez kapelanów przyjmuje księży. Zatrzymuję się w nim. Mówi się tam tylko po niemiecku. W pokojach znajdują się takie napisy:

*O sacerdos
 Quis es tu?
 Non es a te, quia de nihilo.
 Non es ad te, quia mediator ad Deum
 Non es tibi, quia sponsus Ecclesiae.
 Non es tut, quia servus omnium.
 Non es tu, quia Deus es.
 Quid ergo es?*

*Nihil et omnia.
O sacerdos!*

*[O kapłanie!
Kim ty jesteś?
Nie jesteś sam z siebie, ponieważ jesteś z niczego.
Nie jesteś dla siebie, ponieważ jesteś pośrednikiem do Boga.
Nie należysz do siebie, ponieważ jesteś ulubieńcem Kościoła.
Nie jesteś dla siebie, ponieważ jesteś sługą wszystkich.
Nie jesteś sobą, ponieważ jesteś Bogiem.
Czymże zatem jesteś?
Niczym i wszystkim.
O kapłanie!]*

To temat na dobre rekolekcje.

W Xanten, dawnej Colonia Ulpia, są jeszcze romańskie wieże. Znajduje się tam wspaniały kościół z XIII i XIV wieku, jeden z piękniejszych w północnych Niemczech, a jakież tam bogactwo relikwii! **61v**. Jest tam ciało św. Wiktora w okazałym relikwiarzu, ciało św. Gereona i ciała wielu żołnierzy z legionu tebańskiego. Wychodzę z żalem z tego tak wzruszającego sanktuarium. Jego retabulum ołtarzowe, malowane lub rzeźbione, jego stalle, jego kraty, jego wielki przedsionek boczny, wszystko nosi ślad, który odnajdujemy już tylko w kilku starych miastach niemieckich.

20-30 czerwca

Upokarzające negocjacje z biskupem. Biskup³⁸ chciałby uczynić księdza Merciera³⁹ dyrektorem Kolegium św. Jana. Nalegam na utrzymanie domu w naszych rękach. Osiągnąłem to nie bez upokorzeń i cierpienia.

6 lipca, Tours

Odwiździłem w Tours rodzinę Camusów.

Lubię w Tours dawne zabytki. Fundator tutejszego kościoła, św. Gatien, jak się wydaje, był uczniem **62r** apostołów z I wieku. Katedra jest mu poświęcona. Aż do czasów protestantyzmu znajdowały się tam jego relikwie. Ale urok Tours to pozostałość z jego starego klasztoru Marmoutier; to są święte miejsca w Tours.

Święty Gatien oddalił się tam do grot, na których wzniesiono później kwadratową wieżę. To tam właśnie święty apostoł z Touraine celebrował święte misteria w obecności pierwszych nawróconych.

Przebywał tam także św. Marcin. Oddalił się on do tych świętych grot, na miejsce, które tradycja nazywa jeszcze miejscem snu św. Marcina (lectus sancti Martini). To tam właśnie wielki święty rozmawiał ze Świętą Dziewicą, św. Agnieszką i św. Teklą. To tam właśnie stworzył swe wielkie projekty **62v** dotyczące ewangelizacji Francji.

Ileż wielkich wspomnień jeszcze w tym świętym miejscu! Żyli tu św. Grzegorz z Tours i św. Leobard. Sulpicjusz Sewer także. Święty Yrieix, opat z Atane w Limousin, często tam przybywał. Siedmiu śpiących uczniów św. Marcina zmarło tam w tym samym dniu. Ileż generacji przychodziło tutaj i otrzymywało niezliczone łaski! A my jesteśmy dzisiaj tak obojętni na te wielkie pamiątki!

Oglądam ponownie w Tours gabinet mojego przyjaciela Palustre'a. Jest tam jeszcze całe artystyczne umeblowanie naszego gabinetu z czasów studiów w Paryżu z naszymi pamiątkami z podróży. Przypomina mi to te dobre lata, kiedy Opatrzność była mi tak bardzo przychylna.

Nevers

Spędzam kilka godzin w Nevers **63r**. Przewodniki informują o tutejszej pięknej katedrze z XIII wieku i starym kościele opackim z XI wieku poświęconym św. Stefanowi.

Pielgrzymi powinni zobaczyć tam grób Bernadetty w ogrodzie Sióstr Saint-Gildas i w klasztorze Wizytek serce św. Joanny de Chantal oraz część serca św. Franciszka Salezego, które zostało przyłączone do palców świętej na znak jedności tych dwojga świętych.

Paray

Otrzymuję tym razem w Paray bardzo cenny dar. Za pozwoleniem kardynała Perraud⁴⁰ mogę przebywać w ogrodzie sióstr wizytek i uklęknąć w cudownym leszczynowym lasku, na anielskich schodach, w pierwszym sanktuarium Najświętszego Serca. Doświadcza się **63v** tam wrażenia podobnego jak w Ziemi Świętej. Panuje tam niejako mistyczna obecność naszego Pana. Lepiej zrozumiałem tam eucharystyczną pobożność Małgorzaty Marii.

Z leszczynowego lasku zbliżała się do kościoła parafialnego i zwracała ku Chrystusowi w tabernakulum. Na schodach lub na dziedzińcu anielskim zbliżała się tyle, ile mogła, do sanktuarium kaplicy i aniołowie z tabernakulum wyśpiewali jej słodycz miłości do Eucharystii.

Melun

Zatrzymałem się w drodze powrotnej w Melun, gdzie zaproponowano mi dzieło do zrealizowania. W Melun jest ładny kościół z XIV wieku pod wezwaniem św. Aspaisa, cały środek Francji ma takie zabytki z wieków wiary. Co by było, gdyby nie zniszczenia rewolucji? Nasze **64r** prowincje dzięki swym bogactwom byłyby artystycznym przedśmionkiem nieba.

12 lipca, Albert

Mam okazję odwiedzić Albert w diecezji Amiens. Pielgrzymka z Notre-Dame de Brebières do Albert miała swój duży udział w ożywieniu ruchu pielgrzymkowego, w którym bierzemy udział od 25 lat. Pobożny i inteligentny proboszcz potrafił zebrać miliony dla chwały Madonny. Wzniesiono wielki kościół. Na zewnątrz jest pozbawiony stylu, ale wewnątrz wyczerpało wszystkie możliwości współczesnej sztuki dekoracyjnej. Mozaiki, marmur, brąz, malarstwo układają się na przemian na rozmaitych ołtarzach. Naprawdę jest to synteza sztuki współczesnej.

Hon, Bavay

Od dawna pragnąłem przyjechać pomodlić się do krainy, skąd pochodzi moja rodzina, i miałem ku temu okazję.

Hon jest niedaleko Bavay. To stąd **64v** właśnie pochodzi rodzina Dehon lub de Hon. Przejechałem najpierw Bavay, dawne miasto, skąd rozchodziło się tak wiele dróg rzymskich. Przełożony z kolegium w Bavay zawiózł mnie do Hon i do Taisnières-sur-Hon.

Wspólnota w Hon była sławna już w czasach karolińskich. Tutejszy zamek i ziemie należały do Lotara II, króla Lotaryngii, który utrzymywał tam Waldradę, swą cudzołożną żonę. Miał z tą żoną syna Hugona, który stał się opatem w Lobbes w 800 roku. Lotar ufundował w Hon ołtarz należący do

opactwa w Lobbes. Wielu papieży, Eugeniusz III, Adrian IV, Lucius III i Celestyn III, zatwierdzało tę fundację.

Hon miało swych niewielkich właścicieli, którzy są często wspominani w średniowiecznych dokumentach pod **65r** nazwiskami Huoi (w dokumencie opactwa w Lobbes, opublikowanym przez Mirans, t. 2, s. 1170) w 1150 roku; Hum w 1185 roku (tamże, t. 3, s. 743); Hon Sancti Petri w 1186 roku („Roczniki Haynaut”) itd.

Kilka nazwisk panów z Hon sprzed 1150 roku jest cytowanych przez Duviviera (*Dawny Hainaut*, u Oliviera, wydawcy z Brukseli, 1866). Panowie z Hon stali się skromnymi właścicielami i rozproszyli się. To jest rdzeń naszej rodziny. Są jeszcze Dehonowie w regionie Baway i są oni prostymi pracownikami lub handlarzami. W Valenciennes i w Brukseli są bardziej zamożni.

Od dawna chciałem pomodlić się tutaj. Czyż nasi przodkowie nie są naszymi przyjaciółmi i poprzednikami u Boga?

24 lipca. Patronat

Biskup powziął trudną dla mnie decyzję. Powierza Patronat św. Józefa księdzu Mercierowi. Utworzyłem to dzieło 25 lat temu. Włożyłem w nie znaczne sumy. Pracowałem na jego rzecz z całą gorliwością mego jeszcze młodego kapłaństwa. Wydawało mi się, że to dzieło powinno na zawsze pozostać w rękach naszego zgromadzenia. Władze diecezji zdecydowały inaczej. *Fiat! Sic vos non vobis...* [*Niech się stanie! Tak wasze, ale nie dla was...*].

29 lipca. Nagrody

Rozdajemy nagrody w Kolegium św. Jana. Pan Harmel przewodniczy, ojciec Delloue⁴¹ wygłasza przemowę. Obwieszczam publicznie, że obejmuje on prowadzenie domu. Nowina zostaje dobrze przyjęta. *Deo gratias!* [*Bogu niech będą dzięki!*]. To dzieło także o mało co się nam nie wymknęło.

7 sierpnia, Benoîte-Vaux, Biding

Prowadzimy w Benoîte-Vaux **66r** spotkanie dla kapłanów popierane przez biskupa z Verdun⁴², przewodniczenie rano powierzono mnie, a wieczorem biskupowi mianowanemu z Cahors⁴³. Jest tu gorliwe i pełne dobrej

woli duchowieństwo. Tutaj także wiara słabnie i jest trochę rzeczy do zrobienia. Zaraz zabieramy się do pracy i zaczynamy od kas rolnych i syndykatów.

Lubię samotność w Benoîte-Vaux. To dobre miejsce na modlitwę. Miejsce, w którym dokonują się nawrócenia, jak tego chciała Najświętsza Panienka.

Z tego powodu jadę aż do Biding, by zobaczyć zadziwiające dzieła siostry Katarzyny Filljung⁴⁴. Stworzyła tam wzorowy dom dla sierot. Jakaż szkoda, że niewprawne kierownictwo skłóciło tę pobożną niewiastę z biskupem! **66v**

10-15 sierpnia, Le Val

Spotkanie młodych duchownych. Jeszcze tam wykonujemy dobrą pracę, zachęcając tych młodych duchownych do pochylania się nad nauką społeczną i śledzenia wskazówek Leona XIII.

Rozwój jest powolny. Leon XIII napotyka zadziwiający opór. Ale przyszłość jest pewna dlatego, że ci młodzi inteligentni i pełni wiary kapłani nie pozwolą się już sprowadzić z dobrej drogi.

17-22 [sierpnia]. Kongres franciszkanów

Piękny kongres trzeciego zakonu w Reims w pałacu arcybiskupim. Wspañiała organizacja. Zbyt dużo jednak odczytów i sprawozdań. Ojcowie z różnych gałęzi zakonu interesują się sprawami społecznymi, zwłaszcza młodzi. Kilkunastu jest jeszcze bardzo opornych. Ojciec Julian od Najświętszego Serca jest godny podziwu za swą aktywność i poświęcenie. Ojciec Ferdynand opowiadał w sposób **67r** wyjątkowy kwestię lichwy i kredytu. Wieczorem mieliśmy w kościołach piękne uroczystości ludowe. Ojciec Pascal przedstawia organizację trzeciego zakonu w Roubaix. Jest to modelowe braterstwo. Naśladując je, można przywrócić trzeciemu zakonowi potężną siłę społeczną.

Reims

Te powtarzające się w Reims kongresy pozostawiają mi trochę wolnego czasu. Ponownie zwiedziłem Reims, katedrę, bazylikę św. Remigiusza, muzeum.

Święty Remigiusz to apogeum rozwoju monastycznego. Jest to wielki i pozbawiony ozdób kościół klasztorny, prosty, majestatyczny, wykonany dla

licznego chóru mnichów i dla licznych wiernych. Bazylika przejawia ducha Cluny i Citeaux, ducha wielkiej reformy monastycznej **67v**.

Katedra to apogeum sztuki chrześcijańskiej, epopeja chrześcijańska zapisana na stronicach z kamienia, witraży i arrasów. Dawni artyści wyrzeźbili i wymalowali Stary i Nowy Testament, kilka stron szczególnie poświęcając świętym z Reims. Katedra to ciało Chrystusa na krzyżu, położone na podłodze i ozdobione kwiatami w swym mauzoleum tak jak królewskie mumie w Egipcie. Troje drzwi od zachodu tworzy wraz z tymi od północy i południa pięć ran Ukrzyżowanego i w ten sposób, wchodząc przez wielkie drzwi, wierni wchodzi do Serca Odkupiciela. Brakuje strzelistych wieżyczek, podobnych do gwoździ Męki Pańskiej. Katedra w Reims nie jest jak ta w Paryżu kościołem **68r** martwym; ludność modli się tam jeszcze, Dziewica Maryja daje tam odczuć swoją obecność, ale dlaczego ołtarz Świętej Dziewicy został odrestaurowany w tak złym guście!

Muzeum zasługuje na odwiedzin. Jest tam piękna mozaika chrześcijańska z IV wieku przedstawiająca ofiarę Abrahama. Są tam także ciekawe płótna imitujące arras, wykonane w XV wieku jedynie w kilku kolorach i przedstawiające Stary Testament. Te płótna ozdabiały sale szpitala-przytułku.

W salach z malarstwem zobaczyłem przede wszystkim kilka prymitywnych obrazów niemieckich, Cranacha, Holbeina i Ambergera: portrety książąt Sasów i Brunswicków – i współczesne francuskie: Fromentina, Frère'a, sceny algierskie; Corota, Courbeta, Daubigny'ego, Girardeta, Ziema, pejzaże **68v**; Couturiera, wnętrza; Gustawa Doré, pejzaże alpejskie.

W muzeum w Anvers artyści średniowieczni są przedstawieni jako ludzie surowi i mistyczni, artyści renesansowi jako osoby wesołe i ceniące życie, w jakież sposób przedstawiliby ich współcześni! Jednych jako cyganerię, drugich jako wyniosłych, słabowitych. Wszystko dokładnie zbadawszy, wolę jeszcze bardziej Fra Angelica.

25-27 sierpnia. Kongres kościelny dla duchownych

Od 25 do 27 sierpnia odbywa się piękny kongres kościelny, przygotowany przez księdza Lemire'a i sprawnie prowadzony przez biskupa Péchenarda⁴⁵. Uczestniczy w nim 500 żarliwych i gorliwych kapłanów. Można tutaj przestudiować psychologię dobrego francuskiego kapłana, odważnego, aktywnego, oddanego. Program jest ogromnie bogaty. Zawiera działanie,

studium **69r**, organizację. Ksiądz Lemire streszcza bardzo dużo sprawozdań. Wiele szczęśliwych idei ujrzało światło dzienne. Na bankiecie zamykającym kongres panował niezwykle entuzjazm.

Program był zbyt przeładowany, można było ledwie poruszyć problemy. Ten biedny kongres tak mądry, tak rozważny, tak dobrze prowadzony, został mocno zanegowany. Mówiono o prezbiterianizmie, synodzie bez biskupa itd. Wiele hałasu o nic. Czy gdy arcybiskup Reims⁴⁶ przyjął pielgrzymkę kapłanów i pozwolono mu rozmawiać trochę o dziełach i pracach badawczych, wszystko było w porządku?

31 sierpnia – 1 września. Kapituła

Odbywamy trzyletnią kapitułę zgromadzenia w domu Najświętszego Serca. Odczuwam tam głębokie cierpienie. Jeden z ojców usłyszał oszczerstwa, uwierzył w nie, **69v** rozpowszechnia je i zakłóca kapitułę. Tymczasem wszystko ostatecznie toczy się dobrze. Poddajemy rewizji nasze reguły i podejmujemy wiele korzystnych decyzji.

2-10 września. Rekolekcje

To nasze coroczne rekolekcje głoszone przez ojca jezuitę. Głoszę południowe konferencje na temat ducha naszego dzieła. Kończymy piękną uroczystością złożenia ślubów zakonnych.

14-18 [września]. Kongres „La Croix”

Piękne spotkania przy ul. Franciszka I. Zapal apostolski. Braterskie agapy. Mówię o dziełach społecznych. Dzieło „La Croix” rozrasta się. Codzienny „La Croix” drukuje się w 130 000 egzemplarzy, niedzielny w 400 000.

„Le Pèlerin” [„Pielgrzym”] ma nakład 64 000 egzemplarzy, „La Croix” na prowincji w sumie 500 000 egzemplarzy.

20-27 [września], La Capelle, Chimai, Maredsous

Jadę zobaczyć moją rodzinę i przeżywam krótkie rekolekcje **70r** w Chimai, aby dopełnić te, które odprowadzałem ze wspólnotą. Odnawiam moje dobre postanowienia.

Po rekolekcjach odwiedzam Chimai, Dinant, Namur, Maredsous. Interesuje mnie kościół w Chimai. Jest pełen pobożności. Datuje się na XV i XVI wiek. Znajdują się tam relikwie św. Monegondy, jej statua wykonana przez Froissarda, grobowce książąt z Chimai, spowinowaconych z wielkimi domami La Mark, Montmorency, książąt de Bavière. Kasztel ma ładny wygląd od strony parku, jest dobrze wybudowany na skale. Ale jaka szkoda, że te wielkie rodziny dają zły przykład! Książę de Chimai, książę de Beauchamps, hrabia de Virelles są w separacji albo mają sprawy rozwodowe wywołujące wielki skandal w okolicy **70v**.

28 września – 15 października, Sittard, Bruksela

Spędzam kilka dni w Sittard i w Brukseli. Odwiedzam dwa domy. Są to dla mnie dni studiów i odpoczynku. W Sittard odwiedzam ojca Lehmkuhla⁴⁷ w Exaeten. Jakież to sprzyjający studiom dom! Jakaż bogata biblioteka! W Brukseli odwiedzam naszych nowych dobroczyńców, szczególnie siostry de Berlaimont. Te szlachetne kanoniczki odznaczają się wielkimi manierami z przeszłego wieku. Nie mają prostoty dzisiejszych zakonnic, ale są bezgranicznie dobre i miłosierne. Pomogły nam z matczynym poświęceniem!

19-26 października. Kongres narodowy

Ten kongres nazwany narodowym, prawdę mówiąc, jest tylko dorocznym kongresem Północy, trochę rozszerzonym. Ma dobre elementy. Jest tam kilka **71r** osób o szerszych horyzontach, tak jak ksiądz de Nicolay, ksiądz de Bellomaire, którzy chętnie maszerowaliby zgodnie ze wskazówkami papieskimi. Przedsiębiorcy z Północy są dość oporni. Zawieram z nimi pokój w postaci paktu zawartego między panem Harmelem i panem Féron-Vrau⁴⁸ w Rzymie, ale to będzie martwy pakt. Trzeba cierpliwości i trzeba czekać na działanie czasu i Ducha Świętego. Ten kongres nie może być nazwany ludowym. Jest to spotkanie przedsiębiorców. Wielkie spotkanie zamykające kongres byłoby fiaskiem bez obecności uczniów z kolegium braci szkolnych, którzy wypełnili salę. Nie ma tam nawet dziesięciu robotników. Przemawiam tam, wykładam otwarcie moje demokratyczne poglądy, zgodne z poglądami papieża, i mimo wszystko otrzymuję oklaski **71v**.

*Śmierć księdza Mathieu*⁴⁹

To 23 października w czasie kongresu w Reims w wieku 72 lat zgaśł ksiądz Mathieu. Od trzech lat wegetował jedynie, dotknięty we wszystkich swych zmysłach rozmaitymi atakami apopleksji. Długo był dla mnie i dla dzieła oddanym przyjacielem.

Był proboszczem wielkiego formatu. Człowiekiem pełnym godności i wielkiej uprzejmości. Umiał zawsze z łatwością nawiązywać stosunki z administracją. Był roztropany i był dyplomata. Kochał różne dzieła i znajdował środki na ich realizację. Ale jego prawdziwa chwała to odnowienie kościoła i kultu św. Kwintyna. Nie wszystko jest bez zarzutu, jeśli chodzi o dekorację kościoła. Malarstwo jest bardzo dyskusyjne. Ale ile rzeczy szczęśliwie **72r** poprowadzono! Ufundowanie głównego ołtarza i małych ołtarzy w nawie poprzecznej, odnowienie scen męczeństwa św. Kwintyna, odnowienie kilku kaplic. Zakupiono chorągwie i święte ozdoby godne kościoła. I każdego roku wspaniałe uroczystości uświetnione obecnością kilku biskupów przyciągały do Saint-Quentin bardzo licznych pielgrzymów.

Plebania, dawna sala posiedzeń kapituły jest także darem księdza Mathieu dla parafii.

Mógł on otrzymać stanowiska i honory episkopatu, ale ich nie pragnął. Cały oddał się swej parafii. Żył tam prawie pół wieku, jako wikariusz i jak proboszcz. Będzie miał piękne miejsce w niebie. Liczę trochę także na jego modlitwy **72v**.

28 października – 3 listopada, Mende

Spędzam kilka dni w Mende na przepowiadaniu. Konferencje dla mężczyzn w bractwie pokutnym, spotkanie kapłanów, pogadanki u seminarzystów, tych kilka dni jest bardzo wypełnionych. Gościnnie przyjmuje mnie człowiek bardzo gorliwy i bardzo budujący, ksiądz Chapelle. Przełożony seminarium, ksiądz de Ligonnes, przyjmuje mnie jako przyjaciela, czyni bardzo dużo dobrego w tej diecezji.

Ludność tego regionu odznacza się żywą wiarą. Jest katolicka w życiu prywatnym, ale głosuje źle. Duchowieństwo pozostaje poza życiem społecznym i pozwoliło zniszczyć społeczne królestwo naszego Pana.

Katedra w Mende ze swymi wieżyczkami ma ładny wygląd. Dominuje nad miastem tak jak nasza bazylika w Saint-Quentin **73r**. Na górze Mimat, która wznosi się nad Mende, znajduje się stary erem św. Prywata. Jest tam także ujmujące miejsce, które przypomina mi Rocamadour i Sainte-Baume. Święty Prywat, kapłan i męczennik z III wieku, jest o tyle szczególnym męczennikiem, że do jego męczeństwa przyczynili się nie Rzymianie, ale plemię Alamandów, które podbiło tę krainę.

Przybyłem do Mende przez Saint-Flour i cudowny wiadukt Garabit. Pozdrowiłem katedrę w Saint-Flour z dwiema wielkimi wieżami, postawioną na skale.

Rodez

Przejeżdżam ponownie przez Rodez. Rodez jest bardzo dobrze usytuowane na płaskowyżu otoczonym częściowo przez rzekę Aveyron. Kraina wielkiej wiary. Okazała katedra **73v** z wielką wieżą w płomienistym, bardzo ozdobnym gotyku. Wewnątrz galerie nad bocznymi nawami kościoła i ambony renesansowe. Jest to region Francji najobfitszy w powołania. W seminarium jest 300 studentów. Seminarium wysyła kapłanów na misje i do zgromadzeń zakonnych.

5-7 listopada, Conques

Conques znajduje się w departamencie Aveyron. W głębi surowego przełomu rzeki i w dzikim miejscu znajduje się wielki kościół zakonny z XI wieku, jeden z naszych pięknych przykładów stylu romańskiego we Francji. Ojciec Marie Bernard, od ojców norbertanów, przyjmuje mnie bardzo miło. Jest tam cudowny skarb w postaci relikwii i relikwiarzy. Czci się tam święty napletek naszego Pana, włosy Najświętszej Dziewicy, ciało św. Fides⁵⁰ z Agen. Jakimż **74r** cudownym relikwiarzem jest złota statua św. Fides, statua rzymska, która musiała wyobrażać jakieś bóstwo Olimpu i która została przekształcona w statuetkę świętej. Ma 0,85 cala wysokości. Jest ozdobiona licznymi klejnotami darowanymi przez pielgrzymów.

Inny niezwykle interesujący relikwiarz nazwano relikwiarzem Pepina. Musi sięgać pamięcią do Pepina, króla Akwitanii, syna Ludwika Dobrotliwego. Ma kształt kufra z pokrywami umocowanymi pod nachyleniem. Na przedniej stronie przedstawia w wytłaczanym złocie Chrystusa na krzyżu,

pomiędzy Dziewicą Maryją i św. Janem. Ma obramowanie z misternej plecionki złotniczej i jest pokryty emalią komórkową.

Trzeba by opisać jeszcze dwadzieścia innych relikwiarzy, ten Paschalis II, nazwanego relikwiarzem Karola Wielkiego, **74v** latarnię św. Wincen- tego, diakona itd. Powracam do zapisków.

Na tympanonie drzwi wejściowych kościoła widnieje sąd ostateczny, podobny do tych prymitywnych przedstawień sądu ostatecznego z Italii, autorstwa na przykład Orcagny i Fra Angelica.

Jakże wzruszająca jest tradycja donosząca, że piękne kraty prezbiterium są wykonane z łańcuchów niewolników, którzy zawdzięczają wolność cudom św. Fides. To sanktuarium przyciągało w średniowieczu ogromne tłumy, takie jak te, które podążały do św. Marcina w Tours, do Notre-Dame de Chartres, do Saint-Remy, do Saint-Quentin.

Modliłem się do drogiej świętej z całego serca i liczę na jej wstawienie.

9 listopada, Brives

Spędziłem dzień w Brives **75r** po to, aby zarówno odbyć pielgrzymkę do św. Antoniego, jak i zobaczyć ojca Juliusza, franciszkanina, mojego dawnego kolegę z Rzymu. Ojciec Juliusz przyjął mnie z największą gościnnością. Jest tutaj całkiem nowy klasztor, bardzo ładny i pełen pobożności. Wznosi się nad grotami, które zostały uświęcone poprzez pobyt i cuda św. Antoniego Padewskiego. Nie mając wielkości Lourdes, miejsce to przemawia do duszy i przyciąga pielgrzymów. Głęboki wąwóz wychodzi od grot w kierunku miasta. Rozciąga się rozległy widok na zalesione wzgórza. Ale deszcz i chłód osłabiają bardzo wyraźnie moje wrażenia z pielgrzymki.

10 listopada, Clermont

Clermont ma ładną gotycką katedrę, odrestaurowaną w naszych czasach **75v**, ale o ile bardziej interesujący dla historii i dla sztuki jest stary kościół Notre-Dame du Port!

Wzniesiony w VI wieku przez św. Awita, kościół ten został ponownie przebudowany w IX wieku przez św. Sygona i odrestaurowany w XII i XIII wieku. Wydaje się, jakby jego nawa zachowała swe prymitywne znamię.

Była to kolebka wypraw krzyżowych. Tutaj przed Urbanem II, Pashalimem II, Kalikstem II, Innocentym II i Aleksandrem III kłękali królowie, książęta, hrabiowie, baronowie, rycerze, elita ludu i masy krzyżowców.

W nawie główne kolumn są korynckie i delikatnie rzeźbione i mogą pochodzić z czasów Kościoła pierwotnego, a kilka głowic kolumn jest historycznych, przedstawiają one walkę demonów z aniołami oraz ludźmi i rozmaite **76r** tematy biblijne: grzech pierworodny, ofiarę Abrahama, zwiastowanie, nawiedzenie, wniebowstąpienie itd.

Na drzwiach południowych na zewnątrz nadproża i fronton przedstawiają Jezusa na tronie, narodzenie, adorację trzech króli, chrzest Jezusa Chrystusa – z każdej strony postać stojąca, Izajasz i Jan Chrzciciel wydają się strzec wejścia do sanktuarium tak jak w Conques.

W krypcie znajduje się stara statua w pozycji siedzącej, która nie wydaje się wcześniejsza niż z XIV wieku. Pod ołtarzem znajduje się źródło. Kult Maryi musiał tam zastąpić kult Izis druidyjskiej, tak jak w Chartres i Puy. Według tradycji św. Awit miał tam znaleźć starą statuetkę, bez wątpienia galijski wizerunek Dziewicy **76v**. W skarbcu znajduje się fragment welonu Świętej Dziewicy, od czasu daru, który z niego uczyniła Karolowi Łysemu cesarzowa Irena, zawsze będący świętością Chartres i Francji.

11 listopada, Lyon

11 listopada byłem w Lyonie i spędziłem tam dwa dni.

Widziałem redaktorów „La France Libre” [„Wolnej Francji”]. Ci młodzi ludzie są pełni wiary. Pan Berne buduje mnie swą gorliwością równie skromną, co gorącą.

Nie znałem w Lyonie muzeum historycznego poświęconego tkaninom. Jest ono, jak sądzę, jedyne na świecie. Znajdują się tam wszystkie rodzaje, począwszy od tkanin egipskich odnalezionych w grobowcach aż po bogate przetykane jedwabie z naszych czasów poprzez średniowieczne hafty i koronki **77r**. Jakaż cudowna kolekcja tkanin egipskich: hafty, draperie, tkaniny deseniowe, gipiury!

Jakież piękne hafty dały nasze wieki chrześcijańskie! Rywalizują one z miniaturami naszych mszałów i malarstwem naszych witraży.

Lyon ma nieskończenie wiele pamiątek chrześcijańskich, które zaledwie sygnalizują przewodniki.

Skarbiec katedry jest najbogatszy w całej Francji. Spostrzegam tam fragment obrusa z ostatniej wieczerzy, przechowywany w Wiedniu, głowę św. Polikarpa, pastorał św. Franciszka Salezego, bibeloty emaliowane, kość słoniową bizantyjską i dwa krzyże, które przypominają jedność kościołów z soboru w 1271 roku **77v**.

Kościół św. Ireneusza posiada już tylko sprofanowane relikwie pomieszczone z kośćmi zwierząt. W szpitalu Antiquaille trzeba zobaczyć więzienie męczenników, kryptę ozdobioną współczesnymi mozaikami, które przedstawiają św. Potyna, św. Blandynę i głównych męczenników lionskich. Miejsce to sprzyja modlitwie.

Ekwador

Misje w Ekwadorze od ośmiu lat przechodziły zmienne koleje losu od sukcesów po porażki i doświadczenia. Misja została zniszczona w ciągu jednego dnia przez rewolucję masońską, która wybuchła w Quito. Nasi ojcowie musieli wrócić. Opatrzność przeznaczyła ich na misję w Kongu.

78r**Wybrane tematy**

Styczeń 1895, luty	– 1
Marzec-kwiecień. Wielki Post w Chauny	– 2
Kwiecień. Turyn, Sarzana	– 3
Florencja, Rzym	– 4
Audience, rozmaite wizyty	– 5
Konferencje ojca Lemire'a, studia	– 7-10
Kilka kościołów	– 10
Muzeum Kirchera	– 11
Ruiny pogańskiego Rzymu	– 14
Katakumby	– 15
Tivoli i Mentana	– 16
Powrót 30 kwietnia. Arezzo	– 17
Bibbiena, Alverno	– 18
Dom św. Klemensa, Laon, Le Val, Chauny	– 25
Cilly, Saint-Quentin	– 26
Paray	– 28
Vérosvres	– 30
Sierpień. Nagrody, Kongres „La Croix”	– 32
Spotkania w ramach studiów społecznych w Saint-Quentin	– 33

78v

Rekolekcje. Wizyta w Arrancy	– 34
Kongres Północy w Lille	– 36
Rekolekcje u Małych Sióstr od Ubogich. Ksiądz Petit	– 43
Boulogne-sur-Mer	– 44
Paryż – Issy	– 45
Marchevelette (misje)	– 46

1896

Nowy Rok. Paryż	– 47
Chef-Boutonne. Śmierć mojej bratanicy	– 48
Paryż, studia	– 49
Le Val. Wielki Post w La Fère	– 50
Reims, otwarcie jubileuszu	– 51
Maredsous, Liège (kwiecień)	– 52
Paryż – studia	– 54
La Fère (Pierwsza Komunia)	– 58
Kongres w Reims	– 58
Kongres Kół w Paryżu	– 58
Kongres przedsiębiorców chrześcijańskich	– 60
Sittard, Kévelaer, Xanten	– 61
Tours, Nevers	– 62
Paray, Melun	– 63

79r

Albert, Hon, Bavay	– 64
Patronat, nagrody	– 65
Benoîte-Vaux, Biding	– 66
Reims, kongres franciszkański	– 67
Kongres kościelny	– 68
Nasza kapituła	– 69
Rekolekcje – Kongres „La Croix”	– 69
Chimai – Bruksela	– 70
Kongres narodowy w Reims	– 71
Ksiądz Mathieu	– 72
Mende (listopad)	– 72
Rodez, Conques	– 73
Brives, Clermont	– 75
Lyon	– 76
Ekwador	– 78

ZESZYT DWUNASTY

listopad 1896 – maj 1898

1 12 list[*opada*], Marsanne, Valence, Viviers

Odpoczywam kilka dni w Marsanne tuż obok sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Wraz z ojcem Duplandem odbywam kilka wizyt. Jedziemy do Valence spotkać się z księdzem biskupem¹, który jest zawsze bardzo życzliwy. Ponownie odwiedzam katedrę, kościół romański z XI wieku, poświęcony przez Urbana II.

W Valence znajduje się ciekawe muzeum założone przez księdza prałata. Zgromadził on modele woskowe wszystkich dawnych rzeźb chrześcijańskich, fryzów, nagrobków itp. Pochodzą one z Francji, Włoch, Hiszpanii. Nic lepiej nie ukazuje symbolizmu chrześcijańskiego i **2** sposobu przedstawienia tajemnic wiary w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Pojechałem również zobaczyć się z biskupem z Viviers², który przyjął nas z wielką uprzejmością. Jego stolica biskupia to jedynie ładnie usytuowane miasteczko, zdominowane przez starą katedrę, w której znajdują się bogate arras. Siedziba biskupia mieści się w pięknej rezydencji Ludwika XV.

W regionie tym znajdują się chrześcijańskie fabryki. Do rodziny La Farge należy ogromna fabryka wapna gaszonego w Le Teil. Jest tam kaplica dla robotników, a kapelanem jest święty kapłan, ale właściciele mają zbyt mało kontaktu ze swymi robotnikami.

Fabryka Saint-Joseph należąca do pana Lacroix zajmuje się odwijaniem oprzędów jedwabnych. Mieszkają tam siostry zakonne, które zajmują się sierotami i **3** robotnicami. To bardzo pobożne. Niech Bóg zechce pobłogosławić te dobre chęci!

22-24 listopada, Saint-Antoine, Grenoble

Kto zna Saint-Antoine du Dauphiné we Francji? Nikt. A tymczasem mamy tutaj pierwszorzędnny zabytek i najcenniejszą relikwię spośród wszystkich – ciało św. Antoniego Wielkiego, pustelnika z egipskiej pustyni.

Ciało św. Antoniego zostało tutaj przywiezione z Konstantynopola w 1070 roku przez barona Jocelina de Chateauneuf de l'Albenc. Benedyktyni z Montmajour wzniesli bazylikę, aby je przyjąć, i powstało miasteczko z imieniem świętego w nazwie.

Ściągnęli tam następnie szpitalnicy, którzy w owym czasie zakładali coraz więcej fundacji i leczyli z choroby zwanej ogniem św. Antoniego. Dzisiaj dom Gréa³ utworzył tutaj centrum swego zgromadzenia kanoników regularnych **4**.

Bazylika została konsekrowana w 1119 roku przez Kaliksta II. Wnętrze przypomina nasze najpiękniejsze katedry. Fasada rozpoczęta w XV wieku pozostała nieukończona. Na wielkim portalu znajduje się wiele misternie wykonanych rzeźb: nasz Pan pomiędzy Świętą Dziewicą i św. Janem Chrzcicielem, prorocy, aniołowie.

Grobowiec św. Antoniego tworzy główny ołtarz. Pochodzi z XVII wieku. Jest wykonany z marmuru sabaudzkiego, ozdobiony ornamentami z brązu obrabianego dłutem: girlandami, kariatydami, aniołami i chimerami. Relikwiarz św. Antoniego jest wykonany z drewna, pokryty srebrnymi płytkami obrabianymi dłutem i wytłaczanymi. Widzimy na nim dziewięć scen z życia św. Antoniego.

Relikwiarze z pozłacanego drewna z XVII wieku zawierają liczne relikwie.

Kanonicy regularni odprawiają **5** tam z wielką pobożnością swe oficjum.

Miejsce jest ładne, jak wszystkie w przełomach Izery. Jakaż szkoda, że w religijnym i wolnym wieku nie kończy się i nie odnawia zabytków o takiej wartości.

Mówi się o nas za granicą, że jesteśmy szowinistami, ale żaden naród nie jest mniej szowinistyczny w ukazywaniu w jak najlepszym świetle swych artystycznych i religijnych bogactw. Trzeba, aby św. Antoni był we Francji, by był ignorowany.

Z Saint-Antoine wyruszyłem do Grenoble, aby odwiedzić biskupa⁴, który zawsze był mi przychylny. Zaprosił mnie na obiad. Okazał się zbyt przywiązany do bajki o Dianie Vaughan⁵. Pokazał mi listy od niej i jej dedykacje.

Grenoble jest położone w **6** niepowtarzalnym miejscu z pięknymi górami, które je otaczają. Miasto wydało sławne osobistości, złego barona des Adrets⁶ i dobrego rycerza Bayarda⁷.

Tutejsza katedra jest masywnym kościołem z XII wieku, ale renesansowy pałac sprawiedliwości jest ładniejszy od wielu sławnych *palazzi* włoskich.

Katedra ma piękne kamienne tabernakulum z XV wieku, wysokie na 14 metrów, takie jak widuje się w Niemczech (w Norymberdze) i Belgii.

Tutejsze muzeum jest jednym z najbogatszych w regionie. Zauważyłem tam *Świątą Rodzinę* Voueta, portret św. Szymona biskupa z Metz Rigauda, *Rodzinę Tobiasza* dziękującą Bogu Lesueura, las Bruandeta, osaczonego jelenia Desportesa, **7** modlącego się dożę Grittięgo przed *Świątą Rodziną* Tintoretta, św. Sebastiana i św. Apolonię Pérugina, Jezusa uzdrawiającego kobietę cierpiącą na krwotok Véronèsea, plac św. Marka w Wenecji Guardiego, św. Bartłomieja gotowego cierpieć męczeństwo Ribery, marinę Cl[audé'a] Lorraina, św. Grzegorza ze św. Maurycym, św. Domicyllą itp. Rubensa, Ludwika XIV przyznającego order Ducha Świętego księciu Andegawęńskiemu swemu bratu Ph[ilippe] de Champaigne'a, a spośród współczesnych – *Zbawiciela* Merle'a i *Pasterkę* Vaysona.

Trzeba także zobaczyć w kościele św. Wawrzyńca kryptę z VI wieku z 28 kolumnami z czasów starożytnych.

25 listopada – 1 grudnia, Lion. Kongres

Kongres w Lyonie był wspaniały. Był zarazem antymasoński, antysemitki i społeczny. Obecność Drumonta wprawiła w zaniepokojenie **8** duchowieństwo. To dlatego, że mówił tak źle o biskupach! Ale jednocześnie oddał wielkie przysługi słusznej sprawie, podnosząc kwestię żydowską.

Usłyszałem tam piękne słowa; wśród młodych – Monicata i de Magallona; wśród parlamentarzystów – hrabiego d'Huguesa i Delahaye'a; wśród duchowieństwa – ojców Gayrauda, Lemire'a i Cetty'ego.

Wieczorne spotkania były eksplozjami entuzjazmu. Projekty były dobrze przygotowane.

Ksiądz Lemire mówił nam z wielką elokwencją o ziemi i o ognisku domowym. Ja sam sporządziłem raport o aktualnej sytuacji i przyczynach niedostatków społecznych. Jest to praca, która posłuży mi do moich konferencji w Rzymie **9**.

2-5 grudnia, Alais, Vezenobres

Głoszę krótkie misje w Alais. Przez region przetaczają się strajki w hutach. Mam wspaniałe audytorium w starej katedrze i wszystko przebiega bez przeszkód.

Odwiedzam w Vezenobres rodzinę Bernisów w ich zamku z XVII wieku nad brzegami rzeki Gardon. Rodzina jest budująca, a galeria jej obrazów pokazuje, że przodkowie w XVIII wieku byli dobrzy w swych czasach.

6-8 grudnia, Nîmes, Fréjus

Konferencje dla mężczyzn w Nîmes, spotkanie kapłanów, konferencje w seminarium, w kole wojskowym; są to bardzo wypełnione dni.

Nîmes jest bardzo przyjemnym miastem, kiedy nie przewiewa go miśtral. Tutejszy Maisson Carrée* i areny czynią z niego mały Rzym. Fontanna tworzy z górą **10** Cavalier przepyszny ogród publiczny. Nowe kościoły św. Perpetui i św. Baudilusa są bardzo udane.

Katolicy z Nîmes pamiętają, że królowie niegdyś ich obronili. Pozostali gorliwymi rojalistami. Praca w kierunku wskazanym przez papieża dokonuje się, ale dość powoli.

10 grudnia, Rzym

Pojechałem na cztery miesiące do Rzymu, byłem z tego powodu szczęśliwy. Ponownie miałem zobaczyć Rzym i wszystkie jego sanktuaria. Miałem otrzymać błogosławieństwo ojca świętego i odwiedzić najznamienitszych dostojników kościelnych.

Miałem się dowiedzieć o prawdziwych zamiarach papieża. To dla mnie kawałek błękitnego nieba pośród chmur, oaza na pustyni w tych dość smutnych czasach.

* Maisson Carrée – należy do najlepiej zachowanych starożytnych świątyń rzymskich.

Styczeń, Rzym. Spotkania. Kardynałowie **11**

Widziałem kardynała *Parocchiego*⁸, od którego zależymy w sprawach naszego domu w Rzymie. Zawsze podziwiam jego erudycję. Przeczytał wszystko z dziedziny historii i literatury. Ma małą słabość do dziennika „La Vérité” [„Prawda”] i skarży się trochę na spory z „l’Univers” [Świat].

Kilka razy widziałem kardynała *Rampollę*⁹, zawsze uprzejmego i zadowolonego z mego małego apostolatu społecznego. Buduje mnie on zawsze swą pobożnością i podziwiam jego roztropność oraz zdolności.

Kardynał *Ferrata*¹⁰ lubi rozmawiać o swej nuncjaturze we Francji, o polityce papieskiej, której był narzędziem, o oporze zgromadzeń, którego on nie pochwała.

Kardynał *Satolli*¹¹ przywiózł z Ameryki idee liberalne. Znajduje on upodobanie **12** w demokracji i działalności ludowej. Jest zdania, że wykształcony kapłan zyskałby, gdyby mógł spędzić kilka miesięcy w Ameryce.

Kardynał *Jacobini*¹² informuje mnie o misjach, których powinniśmy się domagać w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Jego zdrowie wydaje się chwiejne, nuncjatura w Lizbonie zmęczyła go.

Kardynał *Ledóchowski*¹³ przyjmuje mnie z dobrocią. Proszę go o misję – on ma się nad tym zastanowić. Kongregacja do spraw Rozkrzewiania Wiary nie wydaje zbyt łatwo – mówi on – zgody na niezależne misje, trzeba bez wątpienia rozpocząć je pod jurysdykcją jakiegoś wikariusza apostolskiego. *Fiat!*

Kardynał *Agliardi*¹⁴ jest żarliwym przyjacielem demokracji. Dużo pomógł Luegerowi w Wiedniu, przyczynił się do utworzenia węgierskiej partii katolickiej **13**. Lubie rozmawiać o wszystkich tych sprawach. Dodaje odwagi.

Kardynał *Vincenzo Vannutelli*¹⁵ jest bardzo związany z papieżem i z kardynałem Rampollą. Pragnie sukcesu polityki papieskiej we Francji. Okazuje się bardzo życzliwy.

Kardynał *Serafino Vannutelli*¹⁶ jest naszym zwierzchnikiem jako prefekt Kongregacji Biskupów i Zakonników. Jest bardziej oficjalny i bardziej powściągliwy niż jego brat. Jest uprzejmy i zachęca mnie do złożenia prośby o zatwierdzenie naszego zgromadzenia.

Kardynał *Prisco*¹⁷ był profesorem w Neapolu. Kończy pisać swoją filozofię, która traktuje również o normach społecznych. Interesuje się naszymi studiami.

Kardynał *Steinhuber*¹⁸ jest moim zwierzchnikiem w Kongregacji Indeksu. Jest on jezuitą austriackim (lub bawarskim) i interesuje się dość **14** na bieżąco współczesnymi sprawami. Jest dawnym uczniem kolegium germańskiego, znał mych kolegów stenografów z czasu soboru.

Kardynał *Gotti*¹⁹, karmelita, człowiek nauki. Mieszka w swym biurze. Mówi dobrze po francusku i wydaje się dobrze zorientowany w sprawach współczesnych. To jeden z tych, których nazywa się papables.

Wydano moje *Retraite du Sacré-Coeur* [*Rekolekcje Najświętszego Serca*], ofiarowałem je kardynałowi Rampolli, który dał mi list wyrażający jego poparcie.

Odwiedziłem wielu najbardziej znaczących zakonników w Rzymie.

Dom Hildebrant de Hemptine jest ojcem generalnym *benedyktynów*. Widziałem się z nim już w Maredsous. Mieszka w Rzymie w pięknym nowym klasztorze św. Anzelma na Awentynie. Z powodu związków z arystokracją belgijską podtrzymuje **15** swe poglądy dotyczące odmowy złożenia przez kler przysięgi na konstytucję cywilną. Jest on zresztą bardzo uprzejmy.

Benedyktyni są jeszcze bardzo podzieleni, ale ich wspólny uniwersytet św. Anzelma przygotowuje długoterminową fuzję.

Dom Sebastian Wyart²⁰, przełożony generalny *cystersów* trapistów. Mój stary przyjaciel. Poznałem go jako kapitana żuawów. Jest człowiekiem złotego serca. Przywiązuje się on do wskazań papieskich. Dokonał połączenia trapistów. Mamy nadzieję, że również dokona tego w całym zakonie z Cîteaux.

Dom Wyart ma dobrych i przyjaznych pomocników, Dom Benedykta, opata i prokuratora generalnego, Dom Ignacego, opata z Saint-Calixte.

Dom René Herbault jest prokuratorem generalnym *katruzów* przy via Palestro. Kartuzi mają w Rzymie tylko **16** jedną prokurę, odkąd państwo zabrało im dom Santa Maria dei Angelli.

Pełnomocnik generalny *norbertanów* we Francji, ojciec Alfons Pugnieres jest naszym gospodarzem. Mieszkam u niego. Sądzę, że norbertanie we

Francji trwają w zawieszeniu w Tarascon i w Conques. Nie mają już opata. Mówi się o ich połączeniu z tymi z Belgii.

U *dominikanów* widziałem się z kilkoma ojcami: ojcem Fruhwirthem, przełożonym generalnym, Austriakiem, bardzo uprzejmym, będącym na bieżąco w sprawach społecznych, który sam napisał pracę na temat lichwy; z ojcem Cormierem, prokuratorem generalnym i ojcem Bauduinem, radcą, dwoma Francuzami równie miłymi, jak wykształconymi. Ojciec Bauduin przejrzał ze mną *Manuel social*. Ojciec Laporte pochodzi z naszej diecezji: erudyta, oryginalny, przyjemny rozmówca **17**.

Ojciec generał *franciszkanów*, bardzo dostojny, jest Włochem. Otwarty na współczesne dzieła, zbyt nie wchodzi. Są tam także ojciec Raphaël, prokurator, o bardzo budującej uprzejmości i życzliwości i ojciec David, Anglik o poglądach liberalnych, sposobie bycia raczej amerykańskim. Ojciec generał zaraz zostanie zmieniony na skutek połączenia różnych gałęzi zakonu.

U *kapucynów* ojciec generał Bernard d'Andermatt jest Szwajcarem. Jest nieufny wobec dzieł społecznych w konsekwencji niepowodzeń ojca Ludovika de Besse we Francji. Widzę się także z ojcem Piusem de Langogne, bardzo zaangażowanym, członkiem kilku kongregacji rzymskich. Kapucyni uważają się, jak się wydaje, za arystokrację zakonu [św. Franciszka]. Rekrutują się częściej z wyższej klasy społecznej niż franciszkanie.

U *jezuitów* widziałem się **18** z najważniejszymi profesorami z Kolegium Rzymskiego i pisarzami z „Civiltà”*. W Kolegium Rzymskim z ojcem Ferrettim, rektorem, ojcami Billotem, de Marią, de Augustinisem, de Mandato i Vernhesem. Ojciec Vernhes, profesor prawa kanonicznego, i ojciec de Mandato wydają się jedynymi trochę zorientowanymi w kwestiach społecznych. Rozmawiam z tymi ojcami o utworzeniu katedry filozofii społecznej, ale oni boją się nowości i postępują według utartych zwyczajów. Ojciec Billot jest zaabsorbowany czysto teologicznymi spekulacjami. To brat mego dawnego kolegi, Gabriela Billota.

W „Civiltà” ojciec Steccanella jest bardzo gorliwy w sprawach społecznych, ale powstrzymuje go rektor, który jest bojaźliwy. Obawia się urazić ary-

* Mowa o czasopiśmie „La Civiltà Cattolica” („Kultura Katolicka”), wydawanym przez włoskich jezuitów. Podejmowało aktualne zagadnienia kultury z punktu widzenia katolickiego.

stokratyczną klientelę kolegów. Ojciec Zocchi jest z nami. To najlepszy mówca towarzystwa w Rzymie **19**.

U ojców *misjonarzy (lazarystów)* widziałem się tylko z księdzem Milonem, typem dobrego francuskiego misjonarza, prostym, pobożnym i życzliwym.

W prokurze św. *Sulpicjusza* widziałem wiele razy księdza Hertzoga. Był tak miły i zaprosił mnie. Są oni tutaj trochę opóźnieni w sprawie ruchu społecznego wywołanego przez Leona XIII.

Ojciec Mallet, prokurator *eudystów*, jest samą prawością. Kocha papieża i wszystko to, czego chce papież.

To samo mogę powiedzieć o ojcu Burtin, prokuraturze *ojców białych*. Jest to gorliwy misjonarz, oddany papieżowi i pełen entuzjazmu uczeń kardynała Lavigeriego.

Ojciec Lemius²¹, prokurator *oblatów* Maryi Niepokalanej, ma taki sam charakter pełen lojalności i oddania. Pracuje i jest ceniony **20**.

Widzę często *ojców od Ducha Świętego*. Ojciec Leroy, ich przełożony generalny, spędził kilka dni w Rzymie i przyjechał mnie odwiedzić. Jest to jeszcze jeden prawdziwy misjonarz francuski, lojalny i gorliwy. Ojciec Brichet jest zawsze taki sam, bardzo oddany swej prokurze. Ojciec Eschbach²² jest pobożny i jest erudyta, bez wątpienia zostanie kiedyś kardynałem. Myślę, że jego rozważa w sprawach społecznych jest przesadzona. Ojciec Daum jest heroiczny w swych cierpieniach, drży zawsze jak osika na wietrze. Ojciec Duplessis pozostał świętym seminarzystą, pobożnym, pilnym i bardzo uduchowionym zakonnikiem. Trzeba by czegoś więcej, aby formować jego młodych ludzi.

U *redemptorystów* widziałem ojca przełożonego generalnego i ojca Berthe'ego, dobrego staruszka, który napisał życiorys Garcii Moreno. Dostrzegam, że jest zbyt nieufny **21** wobec współczesnej demokracji.

U *ojców od Świętego Krzyża* ojciec Zahm, prokurator, jest Amerykaninem, ze szkoły biskupa Irelanda i biskupa Keana. Lubi on działalność społeczną i wysyła swych uczniów na wszystkie moje konferencje.

Widziałem się z ojcem Martinem, przełożonym generalnym *marystów* i z ojcem Nicolet, prokuratorem. Rozpoczynają oni wielką fundację w Rzymie. Zazdroszczę im ich możliwości i środków.

Ojciec Jouet, prokurator *marianistów*, także należy do grupy prostych i prawdziwie apostoelskich Francuzów.

Często widziałem ojca Emmanuela Bailly'ego²³ ze zgromadzenia *asumpcjonistów*. Okazał się on bardzo gościnny i użyzył mi swych lokali na konferencje. Jest pełen dobrej woli.

U ojców z *Lourdes* prokurator, ojciec Luciat, jest jeszcze całkiem młody. Reprezentuje również francuski charakter **22**. Widziałem także ojca Joueta z *Issoudun*. Jest on odłączony od swej wspólnoty, ale odnosi sukces w swej fundacji w Prati. Przyjął nas z wielką uprzejmością.

Ileż budujących rzeczy i jakże wszystko to skłania nas do pracy i pobożności, aby czynić dzieło naszego Pana, tak jak On by tego chciał!

Biskupi francuscy

Poszedłem przywitać się z większością biskupów francuskich, którzy przejeżdżali przez Rzym zimą: biskupa z Rouen²⁴, który zachował dobre wspomnienie o Saint-Quentin i który znał ojca Blancala; biskupa z Nevers²⁵, którego zastałem przy czytaniu mego *Podręcznika* i który jest oddany moim ideom; biskupa z Meaux²⁶, chorowitego i osłabionego z powodu trudności finansowych; biskupa z Lionu²⁷, którego otaczają bardzo sztywne osoby; biskupa z Carcassonne²⁸, z otoczeniem jeszcze bardziej sztywnym; biskupa z Montauban²⁹, bardzo życzliwego **23**; biskupa de Cabrières³⁰, biskupa Montpellier, wycofanego ze względu na tradycje rodzinne i na swe otoczenie; biskupa Richarda³¹, kardynała z Paryża, który bardzo pragnie robić to co papież, chociaż kosztuje go to zerwanie z tradycjami rodzinnymi i bretońskimi; biskupa z Vannes³², przywiązane do cesarstwa z powodu pochodzenia, a do monarchii z powodu swego otoczenia; biskupa z Saint-Flour³³, powodowanego najlepszymi intencjami.

Wszystko to pokazuje, że mamy episkopat czcigodny i szanowany, który jednak nie ma możliwości podjęcia intensywnych i powszechnych działań ze względu na różnice opinii jak i tendencje w państwie.

Pozostałe spotkania

Często widziałem biskupa Moureya, urzędnika Roty Rzymskiej wraz z jego współpracownikiem, biskupem d'Hautpoulem. Biskup Mourey jest człowiekiem bardzo interesującym, orientującym się na bieżąco w sprawach Francji, gorliwym korespondentem **24** pana Stefana Lamy'ego³⁴ i bardzo

aktywnie działającym w sekretariacie państwa. Usprawiedliwia się on z powodu swych sporów z dominikanami i ma nadzieję, jak sądzę, na uzyskanie kapelusza kardynalskiego.

Widziałem także pana Duchesne³⁵, archeologa, któremu zarzucam obalenie naszych tradycji apostołskich. Kilkunastu z jego uczniów ze szkoły francuskiej jest bardzo miłych. Przyjmuję dwóch z nich na obiedzie, panów Dufourcq'a i Besniera, którzy są katolikami, nie licząc się z opinią ludzi.

Pan Poubelle, nasz ambasador, w pałacu Rospigliosi nie wyznaje, jak sądzę, poglądów bardzo jasnych i sprecyzowanych. Utrzymuje, że Kościoły narodowe powinny się odznaczać swymi swobodami, swą liturgią itp. Ma tendencje gallikańskie, nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia **25**.

Nasze pobożne zgromadzenia żeńskie są powszechnie reprezentowane w Rzymie. Byłem miło przyjęty u Panien Najświętszego Serca i u Córek Najświętszego Serca Jezusa.

Często spotykałem księdza Tiberghiena i księdza Radiniego Tedeschiego, który stołował się u niego.

Ksiądz Tiberghien³⁶, syn bogatego przemysłowca z Tourcoing, studiował w Rzymie w Papieskiej Akademii Kościelnej. Jako prałat pracuje w kurii rzymskiej i honorowym szambelanem papieskim. Jest bardzo uprzejmy, bardzo oddany, mocno związany ze stanowiskiem Watykanu, to wielki przyjaciel pana Harmela. To właśnie on skłonił mnie do wygłoszenia konferencji w Rzymie i on je zorganizował.

Ksiądz Radini Tedeschi³⁷ pochodzi ze szlacheckiej rodziny z Piacenzy. Jest kanonikiem w bazylice św. Piotra. Jest elokwentny, bardzo bystry, zaznajomiony z **26** bieżącymi sprawami. Odgrywa jedną z głównych ról w dziele komitetów i w przebudzeniu się katolików włoskich. Jest bardzo umiłowany przez Leona XIII i powołany do wielkich rzeczy.

Wśród świeckich widziałem markiza Crispoltiego³⁸, korespondenta „La Croix”, oddanego panu Harmelowi, niezbyt majątnego, ale pełnego dobrej woli. Widziałem także hrabiego Soderiniego³⁹, katolika dość znanego, pisarza społecznego, mającego kontakty w Watykanie, ale nie cieszącego się sympatią wszystkich.

W końcu widziałem wiele razy biskupa Keana, usuniętego z Uniwersytetu Waszyngtona. Szuka wpływów w Rzymie. Jest bardzo amerykański, bardzo demokratyczny i myśli, że Europa może się wiele nauczyć od Ameryki.

Nie powinienem zapominać o Toniolu⁴⁰, profesorze na Uniwersytecie w Pizie **27**, filozofie i socjologu godnym uwagi i obdarzonym wdziękiem oraz ogromną uprzejmością. Jego poglądy są bardzo postępowe. Leon XIII bardzo go lubi i nazywa *mistrzem* socjologii. Dzięki swej wiedzy i łagodności zasłużył na bycie porównywanym do św. Bonawentury, doktora serafickiego.

22 stycznia. Audiencja

Ojciec święty bardzo chciał mnie przyjąć wraz z panem Harmelem i ojcem Juliuszem, franciszkaninem, 22 stycznia. Pan Harmel poprosił, by wszedł również pan de Palomera, człowiek oddany dziełom, z Cognac.

Ojciec święty przyjął nas o 11.45. Wszyscy czterej klęczeliśmy wokół niego tak jak dzieci wokół swego ojca. Ja byłem naprzeciwko ojca świętego, pan Harmel po lewej stronie, ojciec Juliusz i pan de Palomera po prawej.

Ojciec święty czuł się bardzo dobrze. Odznacza się zawsze tą samą bystrością **28** i spojrzeniem żywym i przenikliwym. Okazał wielką dobroć i zatrzymał nas u siebie przez trzydzieści minut.

Kiedy podchodziłem do niego, z uśmiechem powiedział do mnie: „Zaczął ojciec głosić konferencje w Rzymie”. „Tak – odpowiedziałem – głoszę je od piętnastu dni”. Dodał: „Na tematy społeczne?”. „Tak, ojcze święty”. „To bardzo dobrze”.

Pan Harmel opowiadał mu wtedy o dziełach społecznych, ja wróciłem do tematu niebawem.

Kiedy nadszedł moment, by porozmawiać z ojcem świętym o Zgromadzeniu, on słuchał z wielką uwagą. Przypomniałem mu nasz najważniejszy duchowy cel, oddanie i wynagradzanie Najświętszemu Sercu, i nasze działania zewnętrzne, które polegają przede wszystkim na apostołacie ludowym, misjach ludowych w wielu **29** diecezjach, Soissons, Poitiers, Valence, dziełach w Val, Brukseli, misjach w Brazylii.

Ojciec święty słuchał z wielką życzliwością. Powiedział mi wtedy: „Właśnie, trzeba się oddać służbie ludowi za pośrednictwem głoszenia i rozmaitych dzieł. A biskupi popierają wasze dzieła, czyż nie tak?”.

„Tak, ojcze święty”.

„Ilu was jest?”

„Okolo dwustu i mamy dwieście dzieci w naszych szkołach apostołskich”.

„Ilu z was jest kapłanami?”

„Sześćdziesięciu pięciu”.

„Czy wszyscy jesteście Francuzami?”

„Nie, ojcie święty, są wśród nas także Niemcy i Holendrzy”.

„A Belgowie?”

„Tak, ojcie święty i mamy także nasze siostry, które oddają się pracy w **30** dziełach”.

„To bardzo dobrze. Czy macie aprobatę reguły zakonnej?”

„Ojcie święty, uzyskaliśmy brewe papieskie dziewięć lat temu i oczekujemy, że wkrótce uzyskamy zatwierdzenie reguły zakonnej”.

„To bardzo dobrze. Rozwijajcie apostołat ludowy, nauczajcie, że każdy ma swe prawa, właściciele, robotnicy. Odwróćcie lud od socjalizmu”.

„Ojcie święty, proszę, pobłogosław wszystkie nasze dzieła, naszych zakonników, nasze dzieci i również nasze siostry”.

„Oh!, bez wątpienia, błogosławię całe wasze dzieło bardzo chętnie”.

Ojciec święty zaakcentował bardzo mocno te słowa i zaznaczył swą życzliwość uśmiechem.

Pan Harmel powiedział do ojca świętego:

„Ojcie święty, demokratyczny ruch **31** chrześcijański, zgodnie z Waszymi encyklikami, czyni postępy we Francji. Ma swe czasopisma, takie jak «*Démocratique chrétienne*» [«*Demokracja chrześcijańska*»] w Lille, swe dzienniki – «*La France libre*», «*L'Univers*»”.

Ojciec święty dodał: „I *lePeuple Français*”.

Pan Harmel kontynuował: „Obywają się także kongresy, które są pełne entuzjazmu”. Ojciec święty zwrócił się do mnie i powiedział: „Byliście ojcie na kongresie w Lynie?”.

Odpowiedziałem: „Tak, ojcie święty, i wszystko się tam dobrze potoczyło. Bardzo oklaskiwano wszystkie doktryny papieskie”.

„A arcybiskup Couillé trochę się obawiał, czyż nie tak?”

„Tak – odpowiedział pan Harmel – dlatego że w Lionie bardzo duże wpływy mają siły wyłamujące się”.

Pan Harmel przedstawił wtedy zbiorowe pisma **32** wysłane przez demokratyczne związki robotników. Ojciec święty obiecał odpowiedzieć na wszystkie.

Pan Harmel przypomniał wtedy działalność kapłanów oddanych ludowi: ojca Dehona, księdza Lemire’a, księdza Gayrauda, księdza Garniera, księdza Naudeta⁴¹. Ojciec święty powiedział nam: „Trzeba, by powstała organi-

zacja pracodawców zaangażowanych w działalność polityczną i społeczną. Jeśli chodzi o działalność społeczną, mamy pana Harmela; jeśli o polityczną, myślimy, że panu Lamy się powiedzie!”

Pan Harmel mówił jeszcze o sukcesie kongresu w Lyonie, projekcie regionalnego kongresu demokratycznego w Marsylii, który ojciec święty pobłogosławił, i o korzyści z kongresów dla jedności katolików, tak jak to poświadcza pakt zawarty w Reims pomiędzy grupą właścicieli z północy i związkami demokratycznymi **33**. Tę jedność w Reims zawdzięczamy przede wszystkim wysiłkom właściciela z północy, pana Legrosa. Ojciec święty obiecał go uhonorować.

Rozmawialiśmy wtedy długo o Trzecim Zakonie św. Franciszka. Ojciec święty chwalił kongresy trzeciego zakonu, jego działalność społeczną, jego organizację. Przypomniwał nam, że jest to opatrnościowy środek walki przeciwko wolnomularstwu. Chętnie widziałby połączenie różnych gałęzi franciszkanów; jest to kwestia, którą trzeba zbadać.

Opowiedzieliśmy wtedy ojcu świętemu o ważnym przemówieniu wygłoszonym na kongresie w Fiesole przez księdza Radiniego Tedeschiego na temat działalności społecznej duchowieństwa. Powiedzieliśmy ojcu świętemu, że rozpowszechnimy to przemówienie we Francji i że mamy nadzieję, że uczyni ono **34** wiele dobrego wśród duchowieństwa.

Ojciec święty poparł nas i dodał: „Ksiądz Radini Tedeschi jest duchownym, którego postawiliśmy na czele dzieł w Rzymie, gdyż *chrześcijańska akcja społeczna organizuje się we Włoszech*. Jest przewodniczący generalny i są przewodniczący prowincjalni w Neapolu, w Palermo, Wenecji, Mediolanie, Rzymie itp.”

Powiedzieliśmy wtedy: „Ojcze święty, jeśli ta organizacja mogłaby rozwijać się we Francji, to pomogłoby to być może w realizacji dobra”.

Ojciec święty zastanowił się. Widziałem jego wahanie, czy zalecać tę organizację dla Francji, być może powodowane obawą, że nie będzie uległa. Powiedział tylko: „Zaleciliśmy jej działanie we Włoszech”, i wydawał się szczęśliwy ze wzrastającego sukcesu tej **35** organizacji.

Pan Harmel zapytał go wtedy, czy nie można by wznowić pielgrzymek robotniczych. Przyjechałyby jedynie trzy pociągi, około 1500 robotników w ciągu roku.

Ojciec święty podniósł ręce, uśmiechając się, i powiedział głośno: „Ach!, pielgrzymki robotnicze” – zrozumieliśmy, że zachował o nich miłe wspomnienie. Dodał: „Ale w moim wieku nie mogę już w ogóle głosić im przemówień”.

Pan Harmel odpowiedział: „Ale, ojcie święty, nasi robotnicy będą szczęśliwi, że cię zobaczą”.

„Dobrze! – powiedział ojciec święty – niech przyjadą mnie zobaczyć, odprowadzę dla nich mszę świętą w bazylice św. Piotra”.

I wydawał się zadowolony z tego pomysłu.

Moglibyśmy przedłużyć **36** jeszcze tę miłą rozmowę, ale baliśmy się zmęczyć ojca świętego. Poprosiliśmy go wtedy, by błogosławił wszystkie intencje, które złożyliśmy spisane na jego kolanach. Zapiisałem wszystkie nasze dzieła, moją rodzinę, naszych najważniejszych dobroczyńców itp.

Ojciec święty położył swe ręce na tych kartkach i powiedział do nas: „Błogosławię wszystkie wasze intencje”. Potem uroczyście pobłogosławił nas wszystkich czterech. Dał nam jeszcze swe ręce i stopy do ucałowania i ponieważ wyjeżdżaliśmy, powiedział do nas: „Jedźcie, trzeba ratować Francję, ten naród jest mi bardzo drogi”.

Opuściliśmy go bardzo wzruszeni i bardzo szczęśliwi po trzydziestu pięciu minutach audiencji.

Pod koniec stycznia biskup Della Chiesa⁴² jadł u nas obiad wraz z panem Harmelem i ojcem Juliuszem **37**.

14 stycznia – 11 marca. Konferencje

Wygłosiłem pięć konferencji na tematy społeczne w salach asumpcjonistów. Oto ich tematy:

14 stycznia: Aktualny kryzys społeczny i ekonomiczny we Francji i w Europie.

28 stycznia: W czym tkwią prawdziwe przyczyny i lekarstwo na współczesne niedomagania społeczne.

11 lutego: Judaizm, kapitalizm i współczesna lichwa.

18 lutego: Socjalizm i anarchia.

11 marca: Misja społeczna Kościoła.

Nie będę ich tutaj streszczał, opublikuję je być może w naszym małym czasopiśmie⁴³.

Miałem koło 500 słuchaczy: seminarzystów z Seminarium Francuskiego i scholastyków, Belgów, kilku Niemców, Polaków itp., zakonników z rozmaitych zakonów, prałatów, kilku świeckich z dzieł rzymskich **38**.

Pierwszy raz kardynał Vincenzo Vannutelli i kardynał Agliardi uczestniczyli w konferencjach.

Na ostatniej konferencji było czterech kardynałów: Ferrata, Agliardi, Jacobini i Macchi⁴⁴.

Nie brakowało braw, a dzienniki podawały przychylne sprawozdania, oprócz żydowskiej „Tribuna” [„Trybuna”], która pytała, kiedy to się skończy.

Obym mógł uczynić tutaj jakieś dobro!

Wydarzenia

Na pierwszej konferencji polecałem okłaskiwać ojca Gayrauda, dlatego że zaprezentował się deputowanym w Bretanii z programem zgodnym ze wskazaniami papieskimi. Po konferencji wysłałem mu depeszę podpisaną przeze mnie, pana Harmela i ojca Baillyego. Depesza pomogła **39** w wyborach, stało się to wydarzeniem, mówiono o tym w Izbie Francuskiej⁴⁵.

2 lutego poszedłem zanieść moją świecę do papieża*. Rozpoznał mnie. Zachęcał mnie: „Proszę kontynuować konferencje, propagujcie moje encykliki, błogosławię was szczególnie”.

Wycieczki

W czasie ferii w Kolegium Rzymskim odbyłem kilka wycieczek z naszymi młodymi ludźmi. Pojechaliśmy do Albano, Nemi, Monte Cavo, Frascati, do Prenesty, Genazzano, Olevano, Subiaco, Tivoli. Chcę jedynie wspomnieć o dobrej Madonnie z Genazzano, Matce Dobrej Rady. Leon XIII pokłada w niej wielką ufność, jest to jedno z miejsc pielgrzymek jego dzieciństwa. Nie jest stąd zbyt daleko do Carpineto, gdzie się urodził.

Bardzo lubię tę Madonnę, której **40** obraz jest tak sympatyczny. Proszę Ją o pomoc w obecnych trudnościach.

W tym kraju Sabiny mieszkają piękni, inteligentni ludzie, dumni i pracowici. Uderzyła mnie w Olevano postawa dzieci. Idą dobrą godzinę do pracy. Ich cechy mówią o ich charakterze. Są inteligentne. Ten region musiał niegdyś dawać Rzymowi swych najlepszych żołnierzy. Gdybym chciał zrekrutować Włochów, przyjechałbym tutaj.

* W Rzymie od dawna zwyczajowo przedstawiciele wspólnot zakonnych przynosili papieżowi w procesji świecę w święto 2 lutego.

24 marca. Projekt w Kongu

Rozmawiałem z czcigodnym ojcem Rafaelem, prokuratorem franciszkanów, o naszym pragnieniu posiadania misji. Przybył do mnie 24 marca, mówiąc, że sekretarz stanu w Kongu pan Van Etvelde, poszukuje misjonarzy. Pan Van Etvelde był w Rzymie. Nazajutrz pojechałem się z nim zobaczyć **41**, zaproponował mi Górne Kongo, region Stanley-Falls, wszystko było postanowione poza przyzwoleniem naszej Rady. Pan Van Etvelde rozmawiał o tym z kardynałem Ledóchowskim i z papieżem i nasza dobra wola została przyjęta. To właśnie Święta Dziewica w dniu Zwiastowania zechciała nam ofiarować wielki czarny kontynent. Mam nadzieję, że ta misja będzie błogosławiona.

Moje prace

Przygotowanie konferencji bardzo absorbowало mnie tej zimy. Każdego miesiąca redagowałem także „Revue”⁴⁶. Miałem stare notatki do objaśnienia. Poproszono mnie także o kilka artykułów do dzienników i czasopism, do „XX^{ème} Siècle”, do „La France Libre”, do „La Chronique du Sud-Est” itp.⁴⁷. Tymczasem mogłem napisać jeszcze kilka medytacji o życiu miłością wobec Najświętszego Serca Jezusa⁴⁸ **42**.

I potem kardynał Rampolla poprosił mnie o napisanie broszury, aby bronić znaczenia kongresów, które bardzo krytykowano. Zrobiłem to i broszura *Nos Congrès [Nasze kongresy]*, jak sądzę, wypełniła swój cel, obalając wiele zarzutów⁴⁹.

10 kwietnia. Doradca

Kardynał Rampolla chciał mi zrekompensować mój apostolat społeczny i okazać mi życzliwość i zaufanie ojca świętego. Uzyskał dla mnie od papieża prałaturę, ale powiedziałem mu, że to jest przeciwne mojemu powołaniu zakonnemu. Próbował innej rzeczy i sprawił, że mianowano mnie doradcą Kongregacji Indeksu. Sposób, w jakim mnie o tym poinformował, bardzo przychylny, dodał wiele do tego wyróżnienia. Wysłał mi nominację 10 kwietnia wieczorem z zadowoleniem, że **43** ofiaruje mi ją na wspomnienie św. Leona, mojego patrona. Złożyłem zwyczajową przysięgę kilka dni później i natychmiast zostałem zobligowany do przygotowania raportu na temat ogłoszonego dzieła.

17 kwietnia. „Le Réveil Picard”

Nasi dawni uczniowie stworzyli grupę młodzieży katolickiej i waleczny mały dziennik „Le Réveil Picard”. Jest wśród nich wyjątkowa dusza, Maurice Vasseur. Jest bardzo inteligentny i zdolny do wielkiego poświęcenia. Kilka małych doświadczeń spowoduje, że dojrzeje. Pewna liczba naszych dawnych uczniów pociesza nas, gdy widzimy odstępstwa tyłu innych.

5-8 maja, Foligno, Asyż, Bolonia

Opuszczam Rzym 5 maja. Udaję się do Tyrolu, aby odwiedzić naszych studentów w Insbrucku, ale po drodze odbywam kilka **44** pielgrzymek włoskich. W Umbrii odwiedzam Foligno i Montefalco i ponownie odwiedzam Asyż. Umbria jest regionem zarówno świętych, jak i sztuki religijnej. W Asyżu czci się św. Franciszka i św. Klarę; w Foligno – św. Anielę, św. Angelinę, św. Eustochię, św. Karpoforusa, św. Abundiusza; w Montefalco – św. Klarę, św. Clarellę, św. Illuminatę.

Asyż posiada cudowne malarstwo Cimabuego, Giotto i ich uczniów; w Foligno znajduje się malarstwo Perugina i Mezzostrisa; w Montefalco malarstwo Benozza Gozzolego, ucznia Fra Angelica.

Nie chcę opisywać wszystkich interesujących rzeczy w tych miastach, ale jedynie kilka znaczących miejsc, nad którymi zatrzymałem się dłużej w czasie tych pielgrzymek **45**. W Asyżu to Carceri, w Foligno *Mano morta*, w Montefalco ciało św. Klary i malarstwo Gozzolego.

W Asyżu *Carceri*. Przypomina mi to Alverno, ale jest mniej imponujące. Jest to mały wąwóz, godzinę drogi od miasta, w którym św. Franciszek szukał ciszy i skupienia. Znalazł tam kilka grot zacienionych przez las. Przeszkadzał mu strumień, pomodlił się i woda zniknęła. To miejsce pozostało dzikie. Kilka biednych ścian tworzy grotę i pozwala kilku franciszkanom żyć tutaj w ubóstwie i modlitwie. Skały wąwozu pozostawiają miejsce na mały ogród. Klasztor jest samym ubóstwem. Wszystko jest tutaj małe, wąskie, ciasne. Zimą jest tu **46** zimno. Latem można tutaj przebywać na rekolekcjach. Miejsce bardzo pomaga w oderwaniu się od świata. Dobrze się tutaj medytuje na temat śmierci.

Skarb państwa, jak sadzę, podniósł chciwą rękę i biedni franciszkanie nie mają już nawet swego lasu. Bóg ukarze takie nikczemności. W Foligno

uczciłem ciało św. Anieli, wielkiej mistyczki z kościoła św. Franciszka; potem potwierdziłem w klasztorze św. Anny cud *Mano morta*.

Kilka lat temu w opinii pobożności zmarła siostra zakonna, skazana jednakże na czyściec za kilka uchybień wobec ubóstwa, ukazała się kilka razy w magazynie bielizny w klasztorze, prosząc o modlitwy **47**. Kiedy została wyzwolona dzięki modlitwom i ofiarom sióstr, dała się im poznać i oznajmiła, że pozostawi znak swych objawień – tym znakiem był ślad jej rozpalonej dłoni na drzwiach. I dłoń zmarłej *Mano morta* jest tutaj cały czas, uznana przez biskupów i odwiedzana przez pielgrzymów.

W Rzymie, kilka dni wcześniej u ojca Joueta z Issoudun, widziałem podobne świadectwo istnienia czyścica. Jest to zbiór modlitw dotknięty także ręką zmarłego i przypalony na wszystkich stronach. Oto jego historia! Lotaryński żołnierz w Reischoffen obiecał mszę świętą najbardziej opuszczonej duszy. Uniknął śmierci, ale zapomniał o obietnicy. Dusza **48** przybyła przypomnieć mu się we śnie. Kazał odprawić mszę świętą i po Komunii dusza przybyła dotknąć jego modlitewnika, mówiąc mu przy tym „jestem wolna”. Modlitewnik został uznany przez kardynała wikariusza [Rzymu].

Niedawno mniej pewne, ale bardzo ciekawe zdarzenie miało miejsce w małej kaplicy Najświętszego Serca w Prati. Po mszy świętej zapaliły się draperie z ołtarza i jako ślad ognień pozostawił obok ołtarza twarz cierpiącej duszy.

W Montefalco muszę wspomnieć o cudownie zachowanym ciele św. Klary, dziewicy augustyńskiej, o cudownych przedmiotach znalezionych w jej sercu, narzędziach Męki Pańskiej, jakimi były krzyż, gwoździe, różgi itp. Te przedmioty są tam doskonale **49** ukształtowane. Wydają się zrobione z czarnego i stwardniałego ciała...^{*} Niektóre są zachowane we Francji, w klasztorze, w Awinionie.

Montefalco obfituje w malarstwo Benozzo Gozzolego, ucznia Fra Angelica, który nie ma w pełni uroku i pobożności mistrza, ale jeszcze jest godny wieku wielkiej sztuki chrześcijańskiej. W kościele św. Augustyna przede wszystkim namalował w prezbiterium historię życia św. Franciszka z pobożnością, której nie powstydzili się Beato Angelico. Jest to już malarstwo hi-

^{*} Święta Klara z Montefalco przez całe swe życie żywiła głębokie nabożeństwo do Męki Chrystusowej. Miała powiedzieć do jednej z sióstr: „Jeżeli szukasz krzyża Chrystusa, to weź moje serce. Tam znajdziesz cierpiącego Zbawiciela”. Jej słowa zostały wzięte dosłownie i gdy po śmierci wyjęto jej serce, można było zobaczyć je wyraźnie powiększone, a na nim jakby z tkanek narzędzia Męki Chrystusowej, o których pisze ojciec Dehon.

storyczne, udoskonalone dzięki wiedzy poprzedników, ale jeszcze z odcisniętym znakiem pobożności, wiary, ducha nadprzyrodzonego. To przypomina piękne malarstwo Beato z kaplicy Mikołaja V w Watykanie **50**.

Zauważyłem przede wszystkim charakterystyczny rys, który artysta dał postaciom św. Franciszka i św. Dominika. Pierwszy jest bardzo pokorny, prosty jak ubogi, który nie ma żadnych wymagań. Drugi podnosi głowę i ma świadomość swego talentu oraz wpływu. Duch dwóch zakonów jest zaznaczony na tym fresku.

8-11 maja, Bolonia, Mediolan, Bergamo

Byłem w trakcie oglądania cudownych rzeczy, zatrzymałem się na kilka godzin w Bolonii, aby zobaczyć św. Katarzynę z Bolonii, popularną świętą, która czterysta lat po swej śmierci wciąż siedzi na swym krześle w kościele Corpus Christi. Jej ciało szerniało, ale jest dobrze zachowane. Członki są giętkie, usta, które doznały łaski ucałowania Dzieciątka Jezus, pozostały białe.

Ludność lubi czcić swą świętą **51**. Opatrzność była bardzo przychylna Włochom, ale ich wiara słabnie. Boże, zechciej ją wzmocnić.

8 maja wieczorem byłem w Mediolanie. Nie był to pobyt turystyczny. Ponownie odwiedziłem katedrę św. Ambrożego, tak jak odwiedzają się starzy przyjaciele, aby spędzić kilka dobrych chwil razem. Tak dobrze połączyć się tutaj z duszą św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Karola Boromeusza. Chciałbym mieć kilka dni wolnego i samotności w Mediolanie, aby przeczytać tutaj ponownie życiorysy tych wielkich dusz i ogrzać się w ich świętym ogniu.

To właśnie Mediolan, miasto dzieł i ruchów katolickich, chciałem tym razem zobaczyć.

Moją pierwszą wizytę odbyłem z don Albertariem⁵⁰, kawalerem i apostołem „Osservatore cattolico” **52**. Widziałem go w biurze, przy jego biurku, całkowicie zajętego, całkiem zaaferowanego sprawami dobra. Jest to natura gorąca i z jednej bryły, bezkompromisowa i pozbawiona dyplomacji. Nazwałbym go chętnie Veuillotem Włoch. Bardzo przysłużył się do rozbudzenia katolików, które z Mediolanu wywiera wpływ na cały półwysep. Zorganizował konferencję, którą wygłosiłem w salonach kurii, zjadłszy obiad z zacnym kardynałem⁵¹. Miałem wspaniałe audytorium, bardzo sympatyczne, i mówiłem o współczesnym niepokoju społecznym i o lekarstwach mogących uleczyć taki stan.

Z Mediolanu pojechałem do Bergamo. To właśnie tutaj najdoskonalej w Italii zorganizowano dzieła dzięki wpływowi hrabiego Medolago⁵², potomka Józefa de Maistre'a i gorliwości profesora Rezzary⁵³.

Prowincja Bergamo jest **53** zdobyta przez katolików. Mają oni 40 miejsc z 60 w radzie prowincji. Hrabia Medolago jest jej prezydentem. Mają 92 kasy rolne. Uzyskują 76 procent wstrzymujących się głosów w wyborach politycznych i 79 procent w wyborach administracyjnych. Pan Rezzara w centrum dzieł w Bergamo umieścił dziennik, koło, kasę oszczędnościową, bank katolicki, spółdzielnię, spotkania młodych ludzi, kapłanów, konferencje ludowe. W seminarium w Bergamo studiuje się historię społeczną Kościoła, społeczny ruch katolicki, funkcjonowanie kas rolnych. Jakże my jesteśmy opóźnieni! Rezultaty tymczasem powinny otworzyć nam oczy.

10-14 maja, Le Splügen, Coire, Le Vorarlberg

Z Mediolanu ponownie przepłynąłem całe **54** piękne jezioro Como aż do Chiavenny. Jest to jeden z najpiękniejszych regionów Europy, raj ziemski z bardzo łagodnym klimatem i perspektywą wielkich Alp.

Chciałem uniknąć przełęczy Gotharda, którą widziałem tyle razy, i poznać Splügen i Gryzonię. Droga była dość uciążliwa, ale widok wspaniały. Po kilku godzinach wspinaczki zobaczyłem Splügen ubrane w swój wielki płaszcz śnieżny. Samochody nie chciały jechać, trzeba było wjeżdżać saniami, aby przejechać wielki płaskowyż, który przypomina pola Syberii. Słupy zaopatrzone w podziałkę pokazywały nam, że śnieg miał czasem pięć lub sześć metrów grubości. Po tym ciężkim przejeździe zjechaliśmy do **55** Splüga, które jest położone jeszcze na wysokości 1450 metrów nad poziomem morza. Przejeżdżaliśmy przez piękną dolinę wysokiego Renu, Rheinwaldtal, potem przebyliśmy zbyt szybko dolinę Via Mala, ten wąwóz o straszliwych głębokościach i przerażających przepaściach, gdzie trzeba by pobyć, aby dobrze nasycić się wrażeniami, których tutaj się doznaje. I przybyliśmy do Coire, stolicy Gryzonii, ponurego miasta alpejskiego, ale nie smutnego, oprawionego we wspaniały pejzaż i ukoronowanego swą starą katedrą św. Lucjusza.

Coire czci św. Lucjusza, króla Anglii, który miał tutaj przybyć, by umrzeć w samotności w 189 roku, po powrocie z pielgrzymki do grobu Chrystusa. Tutaj także znajduje się ciało św. Fidelisa z Sigmaringen, którego głowa zo-

stała zachowana w Feldkirch **56**. W skarbcu są dobrze zachowane dokumenty Karola Wielkiego i Ludwika Dobrotliwego, relikwiarze z VIII i IX wieku, tkaniny bizantyjskie z VI wieku i tkaniny arabskie z XI wieku.

Z Coire dojechałem do Feldkirch koleją. Przejechałem Arlberg zakrętami wywołującymi zawroty głowy i zjechałem do Innsbrucku alpejską doliną Innu, gdzie uciążliwa praca mieszkańców Tyrolu utrzymuje na brzegach zielone pastwiska.

14-18 maja, Innsbruck

Innsbruck ma wielki urok. Miasto jest tak dobrze położone. Z niektórych miejsc widok rozciąga się daleko na przerażające lodowce. Bliżej miasta wznoszą się jego góry, w nich mieszają się lasy, jeziora alpejskie, gospodarstwa i wille, z których można się cieszyć wspaniałymi widokami.

Kościół dworski ze swymi **57** wielkimi rzeźbami paladynów przypomina stary feudalny Tyrol. Kościół Norbertanów zdradza wpływy Holandii, z którą Austria wymieniała się zakonnikami i swymi artystami.

Zainteresował mnie przede wszystkim uniwersytet. Chciałem poznać najważniejszych profesorów: ojca Flunca, rektora; ojca Hurtera, zacnego siedemdziesięcioletniego staruszka, który z wielką jasnością uczy jeszcze elementów teologii; ojca Noldina⁵⁴, profesora teologii moralnej; ojca Nillesa⁵⁵, który napisał bardzo ciekawą książkę o Najświętszym Sercu; ojca Biederlaka⁵⁶, kanonistę i socjologa; ojca Machailla i pana Pastora⁵⁷, znanych z ich prac historycznych. Zostałem przyjęty z wielką przychylnością i uprzejmością.

Ojcowie bardzo się troszczą o swych studentów i starają się, żeby ich **58** życie było przykładowe. Jest tu wiele poczciwości i prostoty, i głęboka wiara, która zachowuje tych młodych ludzi w sprzyjającej atmosferze.

Chciałem pozostać jeszcze kilka dni w Innsbrucku, niebo zaczynało się uśmiechać po trzech dniach śniegu i deszczu, kiedy depesza wezwała mnie do Luksemburga w sprawie kupna ziemi.

19-20 maja, Luksemburg

Projekt zakupu ziemi nie był w tym momencie najlepszym pomysłem. Moja podróż nie była stracona, uczestniczyłem w pięknej pielgrzymce do

Matki Bożej Luksemburskiej. Odprawiłem mszę świętą u stóp czczonej Madonny i mogłem zobaczyć nasze dzieci z Clairefontaine, które przybyły odważnie pieszo jak prawdziwi pielgrzymi **59**.

24-28 maja, Paryż

Uczestniczyłem w Pierwszej Komunii mojego stryjecznego wnuka Henryka⁵⁸ w Kolegium Stanisława. Znalazłem tutaj przełożonego, który jest Bożym człowiekiem i człowiekiem wiary. Jego kierownictwo powinno pozostawić w duszy dzieci głęboki ślad. Odwiedziłem kolegium, brakuje trochę przestrzeni, ale wszystko jest tutaj utrzymane w porządku i z dużą troską.

Małe dzieci wspaniale wyglądają w Kolegium Stanisława. Wśród starszych jest większa mieszanka, u uczniów nie mieszkających w internacie daje się odczuć wpływ Paryża.

Odwiedzam w Paryżu kilka osobistości. Widziałem nuncjusza i jego sekretarza, księcia Belmonte. Pragnąłem zainteresować nuncjusza ruchem, który ma swe centrum w Val.

Widziałem także pana Stefana Lamy'ego, kardynał Rampolla zalecił mi spotkanie z nim, abym dodał mu odwagi **60** w jego próbach utworzenia organizacji katolickiej.

Zobaczyłem ojca Lemire'a, ojca Naudeta, ojca Gayrauda, ojca Boyreau. Są to działacze, którzy w polityce, w propagandzie, w dziełach realizują ten ruch demokratyczny, to „pójście do ludu”, którego chciał papież.

Zderzają się z rutyną, przesądami, apatią. Tymczasem tworzą się nowe idee i wszystko ewoluuje.

Odwiedziłem także Kolegium św. Genowefy. Odczuwa się tam wzniosłość, uroczysty charakter. Pracuje się tam ciężko, nawet przepracowuje, ale ileż elementów musi pozostawać bez wystarczającej formacji w tych duszach zbyt przeładowanych matematyką. Wymagania egzaminacyjne są bardzo wysokie.

U pana Lorina⁵⁹ spotkałem biskupa **61** Boeglina, człowieka inteligentnego, śmiałego szermierza armii Kościoła. Widziałem tam także osobę trochę pospolitą, księdza Stojałowskiego, proboszcza z Galicji, przywódcę mas ludowych, trochę skłaniającego się ku socjalizmowi. Trzyma w swych rękach ludność z całej prowincji. To jest władza. Ściągnął na siebie interdykt kościelny, ale udaje się do Rzymu, by uzyskać cofnięcie go.

Widziałem także redakcję „l’Univers”, starego Eugeniusza Veuilota, zawsze gorliwego i energicznego. Jest on tak z papieżem, w takich relacjach, jak byłby Ludwik⁶⁰, gdyby żył. Widziałem tam także Taverniera, który mieszka w domu takim jak w średniowieczu, i młodych Piotra i Franciszka. To *dobry dziennik* i wszyscy tam zmierzają w kierunku wyznaczonym przez Leona XIII zarówno w sprawach politycznych, jak i społecznych **62**.

29 maja, Saint-Quentin. Smutki

29 maja wróciłem do Saint-Quentin. Znalazłem tam intrygi, podziały, złego ducha. Biedna natura ludzka! Nie trzeba opisywać tego wszystkiego w szczegółach. Nasz Pan pozwala na to, ja akceptuję jako wynagrodzenie za moje winy. Cierpię z tego powodu męki przez jakiś czas, potem to słabnie. Niech się dzieje wola Boża!

2-12 czerwca⁶¹, Lille, Bruksela

Jadę do Lille w kilku sprawach, potem przebywam trochę w Brukseli, aby przygotować naszą misję w Kongu. Odwiedzam ministra stanu pana Van Etvelde i jego pomocników, panów de Cuveliera i Liebrechtsa. Wszystko jest organizowane, zawieramy traktat z państwem. Zapłaci nam za pierwsze wyjazdy i pierwsze budynki.

Uzyskuję możliwość audiencji u króla **63** w jego pałacu w Brukseli. Jest w stroju generała. Wysokiego wzrostu, kulejący i zbyt blady jak na swój wiek. Okazuje się uprzejmy i życzliwy. Jest szczęśliwy, że pojedziemy ewangelizować jego Murzynów. Rozumie, że to ważne. Murzyni pogańscy lub muzulmańscy zdradzają, Murzyni protestanci sympatyzują z Anglikami, to właśnie misje katolickie mają obronić kolonie.

Król powinien poznać mój apostolat społeczny. Mówi mi o swych obawach przed socjalizmem. Nie patrzy dobrym okiem na demokratów, którzy budzą w nim strach. Oczywiście jest konserwatystą raczej burżuazyjnym niż arystokratycznym, ale jest bardzo przestraszony ruchem robotniczym.

Odwiedzam także redakcję „XX^{ème} **64** Siecle”. Są to umiarkowani i poprawni demokraci, który nie gustują w ojcu Daens i jego szkole. Pan Jacquart dostarcza mi kartę wstępu do izby reprezentantów, gdzie rozmawiam trochę z panem Renkinem i biorę udział w posiedzeniu, na którym omawiany jest

budżet. Jest to dość monotonne. Deputowani rozmawiają o swym miejscu. Głównie czytają i bronią interesów swych prowincji. Socjaliści przerywają i mówią bez związku, tak jak u nas. Słyszę jednakże dobrze ułożoną przemowę pana Helleputte'a.

14 czerwca⁶², Bonn

Trzeba by wysłać dwóch badaczy do Konga, aby założyć misję. Przez chwilę myślałem, by tam pojechać samemu wraz z ojcem Gabrielem Grisonem, ale pozostawiłbym całe dzieło w zawieszeniu i po powrocie mógłbym je zastać **65** zniszczone. Zdecydowałem, że pojadę z ojcem Gabrielem do Bonn, aby zaangażować ojca Luxa do tego wyjazdu. Pojechałem do Bonn i udało się⁶³.

Skorzystałem z tego, aby poznać trochę Bonn i jego okolice. Uniwersytet jest wart więcej niż jego reputacja. Jest tam, to prawda, dwóch lub trzech profesorów, starych katolików, ale na ich zajęciach nie ma uczniów.

To, co mnie uderzyło w Bonn, to natężenie życia społecznego. Cała ludność jest w nie włączona i bardzo mocno działa w stowarzyszeniach. Jest tam dziewięć stowarzyszeń studentów, którzy mają swe koła, sztandary i odznaki, i czterdzieści stowarzyszeń muzycznych. Trzeci zakon jest bardzo liczny. Stowarzyszenia św. Antoniego Padewskiego **66** liczą 10 000 członków.

W niedzielę odpoczywa się w stowarzyszeniach. Parafie, stowarzyszenia muzyczne przygotowują parowiec i odbywają kilka pielgrzymek wzdłuż brzegów Renu. W pielgrzymkach parafialnych mężczyźni są równie zdyscyplinowani i równie liczni jak kobiety.

Ileż pięknych wycieczek można odbyć w Bonn. Latem jest to jeden z najpiękniejszych zakątków w Europie.

Pojechałem do Linz zobaczyć się z przyjacielem, Charles'em Hummelem. Powyżej Linzu, z sanktuarium Saint-Donatus rozciąga się wspaniała panorama Renu i pasma górskiego Siebengebirge.

Jemy obiad na tarasie hotelu przy brzegu Renu, oglądając statki wypełnione **67** ludźmi radującymi się po chrześcijańsku. Po południu płyniemy, wiosłując do Remagen na pielgrzymkę do Saint-Appolinaris. Potem, wracając do Bonn, podziwiamy po prawej stronie zamek królewski w Königswinter wzniesiony na zalesionym szczycie i po lewej stronie szczybatą skałę Rolandseck, na której znajdują się ruiny starego zamku feudalnego.

Rodzina Luxów jest przykładem chrześcijańskiego ducha rodzin reńskich. Ojciec nie żyje. Starszy syn otrzymał dom, ale opiekuje się starą matką i swymi siostrami i czeka z ożenkiem do momentu, gdy siostry będą na swoim. Dom rodzinny nie zostanie ani podzielony, ani sprzedany.

20-30 czerwca⁶⁴, Sittard

Spędziłem kilka dni w Sittard zajęty głoszeniem rekolekcji starszym uczniom z okazji uroczystości Najświętszego Serca **68**.

Dramatyczne zdarzenie zakłóciło przebieg tej uroczystości. Wieczorem, kiedy bawiono się balonami z ogrzanym powietrzem i petardami, brat Dalmace⁶⁵ zemdłał. Odesłałem go, by odpoczął, ale nazajutrz rano znaleziono go martwego. Lekarz powiedział nam, że powodem było pęknięcie ścian przegrody serca.

Skorzystaliliśmy z uroczystości pogrzebowych, aby przywieźć naszych dwóch zmarłych braci, którzy byli pochowani w Watersleyde, i trzy trumny złożono na małym cmentarzu na łące. Nasi zmarli bracia byli w swych grobach całkowicie wyschnięci, ale poruszył nas widok wielkiego szkaplerza brata Sanctusa⁶⁶, całkowicie zachowany, tak jakby był nowy. Czyż nie jest to znak opatrnościowy?

1-6 lipca, Bruksela. Wyjazd do Konga

Znowu spędziłem kilka dni w Brukseli i zwiedzałem **69** ekspozycje*. Tym, co najbardziej mnie interesuje, to ekspozycja kolonialna w Terwueren, osady kongijskie, gdzie widziałem pięknych, młodych i inteligentnych ludzi, dobrze wyszkolonych w muzyce europejskiej i biegłych w ćwiczeniach wojskowych.

Mały pałac w Terwueren zawierał egzemplarze flory, fauny i produkty z Konga. Chciałem zobaczyć te rośliny, które nasi ojcowie będą podziwiali lub uprawiali: baobab, bawełnę, bananowca, papaję, mangowca, drzewo chlebowe, słodkiego ziemniaka, maniok itp., itp.

* Ojciec Dehon zwiedził Królewskie Muzeum Afryki Centralnej w Terwuren, które znajduje się kilkanaście kilometrów na wschód od Brukseli.

Znajdowały się tam także wszystkie przedmioty właściwe tym regionom, instrumenty muzyczne, narzędzia służące do polowań, rybołówstwa, broń, wyposażenie domów, meble itp.

Jeśli chodzi o muzykę, mają rozmaite trąbki, piszczałki, ksylofony, marimbafony **70** (ferrofony), liry, bębny i grzechotki.

Mają żaki, sieci, harpuny do rybołówstwa; łuki, włócznie, tarcze służące do polowań i wojen.

Znają kuźnię i miech kuźniczy, małe krosna tkackie, plecionki, garncarstwo, wyplatanie koszy, narzędzia z drewna, tkaniny bawełniane, włókna i rafię, motykę i siekierę, pirogi.

Mają niezliczoną ilość bożków i amuletów.

Ekspozycja europejska interesowała mnie mniej. Belgia i Holandia nie mają już szkoły malarstwa. Francję dobrze reprezentowało szczególnie ładne płótno Detaille'a; ale zdziwiło mnie **71** to, że Anglia miała piękną wystawę malarstwa; dobrze prezentowały się portrety, obrazy, wnętrza historyczne. Kolory były żywe i uwydatnione, co często jest dobrym wyborem.

Pojechałem do Scheut zobaczyć tego, kto miał zostać naszym wikariuszem apostołskim, biskupa Van Ronslé⁶⁷. To dobry misjonarz, prosty i bezpretensjonalny. Scheut ma stałą wystawę, małe muzeum utworzone dzięki przedmiotom przesłanym z Konga i z Birmy.

6 lipca nasi dwaj emisariusze, ojciec Gabriel Grison i ojciec Gabriel Lux wsiedli na statek w Anvers wraz z biskupem Van Ronslé i kilkoma misjonarzami i zakonnicami, by popłynąć do Konga.

6-30 lipca, Clairefontaine, Saint-Remy

Następnie pojechałem odwiedzić dom w Clairefontaine i pobyc tam kilka dni. Znalazłem tam **72** spokój i dobrego ducha i było to dla mnie prawdziwym wytchnieniem. W pobliżu grotty z Lourdes ma się odczucie łaski, które przypomina Lourdes z Pirenejów.

Stąd pojechałem odbyć krótkie rekolekcje do trapistów do Saint-Remy niedaleko Rochefort. Znalazłem tam pokrzepiające pocieszenie i powziąłem dobre postanowienia.

2-6 sierpnia, La Capelle

Moja rodzina oczekiwała odwiedzin, dałem jej trzy dni. Zachowałem tutaj tak drogie wspomnienia, przede wszystkim na cmentarzu w La Capelle, gdzie spoczywa wielu moich. To właśnie moja matka miała największy wpływ na moje życie i jej grób przemawia do mnie jeszcze z pewnego rodzaju autorytetem, który mnie przenika.

8 sierpnia. Dawni uczniowie

Doroczne spotkanie dawnych uczniów Kolegium św. Jana. Nie brakuje radosnego zapału. Ci młodzi ludzie **73** pozostaną z nami związani i oddani nam. Nie są jednakże zbyt liczni. Środowisko, w które wchodzi, opuszczając nas, jest tak obojętne!

17-22 sierpnia, Le Val. Seminarzyści

Spotkanie seminarzystów. Jest ich sześćdziesięciu i należą do dziesięciu diecezji. Przychodzą zapoznać się z chrześcijańskimi dziełami społecznymi. Przedstawia się im wszystkie kwestie teoretyczne i praktyczne. Zabiorą ze sobą kilka dokumentów i nie będą już potrafili być obojętnymi na te sprawy. Mają konferencje w kilku seminariach i utworzyli związki korespondencyjne. Grupa demokracji chrześcijańskiej z Lille jest duszą tych małych spotkań.

23-26 sierpnia, Nîmes. Kongres

Trzy dni pięknych spotkań franciszkańskich. Dużo animacji, dużo entuzjazmu. Tutaj także istnieje ruch [podążania za wskazaniem Leona XIII] **74**. Rozwija się powoli. Opozycja słabnie, ale rutyny trzeba się długo pozbywać. Trzeba liczyć na młodych i ci są żarliwi u ojców franciszkanów.

Ojciec Dawid przewodniczy w sposób godny podziwu, odznacza się szerokimi horyzontami myślowymi i tolerancyjnością poglądów.

Są tutaj ludzie światowi, którzy przynoszą zaszczyt trzeciemu zakonowi, admirał Rallier, pan Nogues, pan Paul Lapeyre⁶⁸, pan Goyau⁶⁹. Podziwiam na nowo organizację trzeciego zakonu z Roubaix, który jest nam tu przedstawiony.

Saintes-Maries

Po kongresie pielgrzymka do Saintes-Maries. Ponad Camargue i na gołym brzegu bez portu znajduje się stary blankowany kościół i miasteczko. To właśnie tutaj św. Magdalena, św. Łazarz i ich **75** grupa mieli przybić do brzegu. Powyżej prezbiterium znajdują się groby dwóch Marii, w wieży lub w górnej kaplicy, a w krypcie grób ich służącej.

Kościół romański ma tylko nawę. Z jego dachu wykonanego z kamiennych płyt rozciąga się piękny widok na Camargue. To właśnie tutaj trzeba czytać Mireille'a, poetę prowansalskiego⁷⁰.

On tak cudownie opisał legendy, zwyczaje i miejsca tego zakątka Prowansji!

Arles

Ponownie zobaczyłem Arles, jego starą katedrę św. Trofima z romańskim portalem, tak bardzo oryginalnym, który ukazuje nam sąd ostateczny analogicznie do tych prymitywnych włoskich wyobrażeń sądów ostatecznych, jego piękny klasztor, jego wielkie rzymskie ruiny aren i teatru. Chciałbym ponownie jeszcze bez pośpiechu zobaczyć to południe, którego nie znamy dość dobrze **76**. Ach! Gdybyśmy byli tradycjonalistami tak jak Włosi, jakież mielibyśmy cuda. Pozwolilibyśmy niemal zrujnować nasze wielkie Alyscamps w Arles i nie znamy nawet naszych świętych miejsc w Tours, w Marsylii, w Saint-Antoine i wielu innych. Kto we Francji zna tak interesujące pozostałości opactwa Saint-Victor w Marsylii, kryptę, według tradycji będącą pierwszym miejscem pobytu św. Łazarza, który zachował w niej ołtarz z wielowiekowymi tak zadziwiającymi tradycjami?

2-8 września. Rekolekcje

To nasze coroczne rekolekcje. Głosi je ojciec Fernhoes SJ. Wszystko toczy się w spokoju i liczne profesje nadają klauzurze charakter święta.

Październik, Fourdrain

Spędzam październik w Fourdrain. Pracuję tam w spokoju. Kończę redagować moje *Directions* **77** *pontificales* [Wskazówki papieskie]. Piszę także kilka medytacji i kilka rozdziałów *Catéchisme social* [Katechizmu społecznego]⁷¹.

Ojciec Falleur próbuje utworzyć tu fabrykę mydła i reorganizuje uprawę. Nie wiem, czy ta piękna posiadłość stanie się dla Dzieła domem naprawdę religijnych korzyści.

1-25 grudnia, Nîmes

Spędziłem tam miesiąc na przepowiadaniu w czasie Adwentu. Głosiłem kazania w niedzielę w katedrze i trzy razy rekolekcje, które pozostawiły mi wolny czas, bym pojechał na kongres do Lyonu.

Rekolekcje u panien miłosierdzia dały mi pocieszenie, chociaż siostry, przywiązane do idei lokalnych, były trochę uprzedzone do głoszącego, który „udziela się w ruchu”, to znaczy podąża za wskazówkami Leona XIII. Głosiłem mężczyznom **78** konferencje społeczne i miały powodzenie, ale być może były trochę powyżej możliwości audytorium.

Ksiądz biskup⁷² uczynił mi zaszczyt i zaprosił mnie na Boże Narodzenie. Mój gospodarz, arcybiskup Michel, zawsze miły i życzliwy, pewnego dnia zaprowadził mnie na Pont-du-Gard, a innego dał mi dzień wolny, abym zwiedził Aigues-Mortes.

Pont-du-Gard

Jakimż cudem jest ten akwedukt Pont-du-Gard! Przewyższa swoją wysokością i doskonałością konstrukcji wielkie akwedukty w Rzymie. To właśnie od Etrusków pierwsi Rzymianie nauczyli się wykonywać te wielkie budowle wodno-kanalizacyjne. A Etruskowie nauczyli się tego bez wątpienia od mieszkańców Tyru i Sydonu **79**, którzy wydają się osadnikami. Naprawdę w Nîmes, Orange, Beaucaire, Arles, Aix i Vienne znajdują się zabytki, które nie ustępują w niczym tym z wielkiego Rzymu.

Aigues-Mortes

Znajduje się tam modelowy mur obronny miasta, mur w miniaturze z XIII wieku, bardziej kompletny i lepiej zachowany niż mury z Awinionu i Carcassonne. Nie znam wdzięczniejszego egzemplarza architektury wojaskowej średniowiecza.

Kiedy byłem w Nîmes, wydano moją książkę *Directions pontificales*. Powinna wkrótce uzyskać aprobatę papieża. Książka nie rozeszła się dość

dobrze. Dobrzy ludzie sądzą, że znają wskazania papieża, które jednak znają bardzo źle, a inni nie chcą o nich słyszeć **80**.

1-8 grudnia. Kongres w Lyonie

Ten kongres przypomina zeszłoroczny. Tymczasem był bardziej kościelny. Nie było tam już Drumonta ani Delahayę'a, ani Guérina, ani Monicata. Kardynał⁷³ błogosławił kongres. Wielu biskupów wysłało przychylne słowo. Można było stwierdzić, że idee rozwinęły się, że przyłączenie się katolików do republiki było bardzo powszechne i że chrześcijańska propaganda demokratyczna została zaakceptowana.

Sporządziłem raport na temat programu demokracji robotniczej i poddałem pod głosowanie ogólny program demokracji chrześcijańskiej. Miano-
wano mnie do Rady Demokracji. Niech tak będzie! Ale często jestem w Rzymie i nie mogę jeździć na spotkania do Paryża⁷⁴.

Fourvière

W czasie wolnym na kongresie ponownie oglądałem i medytuję Fourvière **81**. Jest to dzieło wiary, dzieło bardzo przemyślane i być może arcydzieło sztuki chrześcijańskiej XIX wieku. Tak jak nasi architekci średniowieczni, Bossan⁷⁵, pobożny architekt z Fourvière, stworzył swe dzieło na kształt poematu.

Artysta z XIII wieku w swej katedrze widział chwalebny grób Jezusa Ukrzyżowanego i w grobowcach i witrażach rozwijał całą nadprzyrodzoną epopeję Starego i Nowego Testamentu jako pieśni na chwałę Chrystusa.

Bossan chciał, żeby całe dzieło w swej strukturze i dekoracji ukazywało prerogatywy Maryi, Jej cnoty, Jej tajemnice, Jej misję.

Bossan studiował w Palermo **82** w 1845 roku. Naprawdę był pod wrażeniem wielkiej katedry normańskiej w Palermo oraz wewnętrznych bogactw i symbolizmu katedry w Monreale i kaplicy palatyńskiej. Pamiętał o tym i w części zewnętrznej Fourvière odnajdujemy jakiś element kościoła w Palermo, a w jego wnętrzu upodobanie do symbolizmu Monreale i kaplicy palatyńskiej.

Już od swej młodości Bossan marzył o budowie kościoła w Fourvière. Zrobił jego projekt w Rzymie w 1850 roku. Ujęty pobożnością Proboszcza z Ars w 1852 roku, został przez niego zachęcony do dalszej pracy nad projektem.

Kardynał de Bonald⁷⁶ upodobał sobie jego plany w 1866 roku, a po złożonej uroczyście prośbie w 1870 roku, tak wyrażnie **83** wysłuchanej przez Maryję, mieszkańcy Lyonu zdecydowali się ofiarować Maryi obiecane sanktuarium. Plan Bossana był gotowy, został zaakceptowany.

Na zewnątrz Fourvière jest akropolem miasta. Ma ząbkowane wieże, karbowane tak jak wieża obronna, nie do zdobycia. Architekt nadał części zewnętrznej znamię siły, wewnątrz natomiast znamię bogactwa i lekkości.

Fronton i fasada przedstawiają dwa śluby mieszkańców Lyonu złożone Maryi: ślub z czasów dżumy w 1643 roku oraz ślub w czasie wojny z 1870 roku. U stóp Maryi przedstawieni są z jednej strony burmistrz i radni z 1643 roku, z drugiej zaś dostojnicy kościoła, którzy przyczynili się do wypełnienia ślubu z 1870 roku: kardynał de Bonald, który kazał przygotować projekt Bossana, biskup Ginoulhiac **84**, kardynał Caverot, kardynał Foulon⁷⁷ i biskup Couillé. Rzeźbiarz miał bardzo dobry pomysł, by twarze burmistrza i radnych były twarzami pobożnych mieszkańców Lyonu, którzy stali kolejno na czele komisji Fourvière: de la Perrière, de Boissieu, Dugasa, Frapeta i Luciana Bruna.

Na tympanonie głównego wejścia gruntownie złożona płaskorzeźba przygotowuje pielgrzymów do oddania Maryi hołdu wiary. To jest komentarz do tego tekstu: *Błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1,48). Temat przedstawia stworzenie duszy Maryi: Bóg Ojciec otoczony przez aniołów pokazuje gałązkę oliwną małej gołębiczy, która z wdziękiem siedzi na Jego lewej ręce: *Surge, columba mea et veni* [*Powstań, przyjaciółko moja i przyjdź*] (por. Pnp 2,10). Z każdej strony **85** kilka postaci przedstawiających najważniejszych atriarchów i proroków, którzy oczekiwali Maryi i zapowiadali Ją, bez pominięcia Sybilli Kumańskiej, cytowanej przez Wergiliusza, i driuda z dawnej Galii, który składa jemiolę na dolmenie poświęconym płodnej Dziewicy: *Virgini pariturae* [*Matce Bożej Brzemiennej*].

Symbolizm wnętrza jest bogatszy i bardziej widoczny. Piękna biała statua Maryi Niepokalanej, która prezentuje swego błogosławiącego Syna, dominuje nad wszystkim. Sklepienie jest jak złote velum całe drgające światłem. Każdy kolor jest delikatny i radosny. Te kolumny z szaroperłowego marmuru ze swymi podstawami i białymi kapitelami zawsze zachowają świeżość. Kościół jest naprawdę dziewiczy. Na posadzce prezbiterium mozaika przedstawia **86** zwyciężonego demona u stóp Maryi. Na witrażach absydy legiony dziewic otaczają Maryję: dziewice męczennice, dziewice w świecie, dziewice w klauzurze.

Osiem kaplic przedstawia święte dni z życia Świętej Dziewicy, poczynsz od narodzin aż do Jej ukoronowania w chwale: narodzenie Maryi, oczyszczenie, zwiastowanie, nawiedzenie, Maryję w Kanie, na Kalwarii, w Wieczerniku, w czasie wniebowzięcia.

Trzy kopuły wyśpiewują boskie związki Świętej Dziewicy i Trójcy Świętej. Bóg Ojciec błogosławi Maryję od początku: „*Dominus possedit me ab initio*” [*Pan mnie stworzył od początku*] (por. Prz 8,22). Duch Święty pod postacią gołębiczy osłania Maryję świetlistymi **87** promieniami. Słowo w ramionach Maryi jest adorowane przez odwiedzających w Betlejem.

Na bocznych ścianach ukazują się dwa poematy: Maryja i Kościół z jednej strony, Maryja i Francja z drugiej.

Maryja i Kościół: św. Cyryl w Efezie ogłasza przed ludem macierzyństwo Maryi; Pius V triumfuje dzięki Maryi w Lepanto; Pius IX definiuje Niepokalane Poczęcie.

Maryja i Francja: św. Fotyn, uczeń św. Polikarpa, przynosi do Galii obraz i kult Maryi; św. Dominik walczy za pośrednictwem różańca z herezją albigenów; Ludwik XIII poświęca Francję Maryi.

Sześć wielkich witraży, które oświetlają nawę, proklamuje **88** królewską godność Maryi wymienioną w litanii. W pierwszym prześle Maryja okazna jest jako Królowa patriarchów i proroków, w drugim jako Królowa męczenników i wyznawców, w trzecim jako Królowa apostołów i aniołów.

Słusznie Lyon przyznał piękne miejsce swym lokalnym chlubom. Pośród męczenników i wyznawców ukazuje nam św. Polikarpa, św. Fotyna, św. Ireneusza, św. Blandynę, św. Bonawenturę, św. Eucherusza, św. Nicecjusza, św. Franciszka Salezego.

Królowa apostołów, Dziewica z Fourvière widzi u swych stóp kwitnące wspaniałe gałązki, dzieła krzewienia wiary.

Omijam inne szczegóły i kryptę, aby zbytnio się nie rozwodzić. Jestem szczęśliwy, że **89** zobaczywszy Fourvière, bazylikę Notre-Dame de Brébières w Albert i bazylikę Sacré-Cœur w Anvers, mogę stwierdzić, że mamy jeszcze chrześcijańskich artystów.

27 grudnia, Awinion. Rzym

Z Nîmes jadę prosto do Rzymu. Zatrzymuję się jedynie na kilka godzin w Awinionie i to dosyć dużo czasu, żeby tam dokonać odkrycia.

Idę w Awinionie odprawić mszę świętą w kościele Saint-Didier, dlatego że jest najbliżej hotelu. Tam miły proboszcz proponuje mi odprawienie mszy świętej przy ołtarzu św. Bénézeta, jednego z patronów chrześcijańskiej pracy⁷⁸. Chętnie się zgadzam i widzę, że w tym kościele znajduje się ciało św. Béneta i ciało błogosławionego Piotra z Luksemburga. W Awinionie, mieście papieskim, relikwie nie zostały spalone przez protestantów. Miasto posiada jeszcze swe bogactwa, które stały się **90** we Francji tak rzadkimi, a których zbyt ograniczone przewodniki turystyczne nam nie sygnalizują.

Przybywam do Rzymu, aby świętować uroczystość św. Jana z naszą małą wspólnotą. Mam nadzieję spędzić tutaj kilka miesięcy jak w raju.

91 *2-18 stycznia, Neapol, Sycylia*

Ponownie, dwa razy w ciągu miesiąca, odwiedziłem Neapol i jego okolice. Opisywałem go już w mych zapiskach. Zawsze pozostawia mi te same wrażenia. W Neapolu mieszka jeszcze dość bogata arystokracja, przynajmniej na pierwszy rzut oka, ale ludność jest tam równie liczna, jak uboga. Żebracy są tam o wiele bardziej obdarci niż w Rzymie. Żebractwo w miastach, które obfitują w turystów, staje się zawodem i urok tych miast jest z tego powodu mniejszy.

Ludność ta cierpi, chociaż potrafi żyć za niewielką kwotę. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o obyczaje, jest więcej dobrych postaw niż 30 lat temu. Byli tam dobrzy arcybiskupi. Tymczasem wiara słabnie. **92** W kościołach jest mniej ludzi. Tworzą się nowe dzieła. Trzeba tam transformacji społecznej, która będzie trwała.

Wygląd miasta zmienia się od trzech lat przez otwarcie wielkiej arterii Corso Umberto, która wiedzie z dworca do pałacu. Ostatnia epidemia cholery stała się przyczyną tej zmiany, trzeba było przewietrzyć centrum Neapolu. Rozwój dzielnicy Chiaia, do której kierują się turyści, wymagał również, aby była ona połączona z dworcem prostą drogą. Neapol stracił na malowniczości, ale zyskał, jeśli chodzi o higienę i elegancję. Nabrzeże Santa Lucia także zniknęło, nie zobaczymy już śpiących tam żebraków neapolitańskich ani śpiewających truwerów. Mały port jest wypełniony i **93** przygotowuje się bulwar. Naszym przeznaczeniem jest od pięćdziesięciu lat oglądanie we wszystkich ładnie położonych miastach nabrzeża lub alei Anglików... pod warunkiem że nie stanie się nabrzeżem Rosjan.

W czasie mojego pierwszego pobytu z paniami Malézieux⁷⁹ mieszkałem w hotelu Victoria na pięknym nabrzeżu Parthenope. Hotele Victoria są

jeszcze jedną z tych osobliwości końca wieku, które czynią aktualny świat bardzo monotonnym. Mieszka się w nich nie najgorzej za wysoką cenę, ale panuje tam męcząca etykieta. Odprawiłem mszę świętą w sąsiednim kościele św. Katarzyny. Kapelani uczynili ten wysiłek i utworzyli mi kościół przed ósmą. Jest to kościół klasztorny, który stał się dziełem **94** pomocy publicznej.

W czasie drugiej podróży z moim bratem mieszkałem w hotelu Genewa. Ten hotel wiąże się dla mnie z drogimi wspomnieniami. Mieszkałem w nim z rodzicami w 1868 roku, przed moimi święceniami. Odprawiłem tam kilka-naście z mych pierwszych mszy świętych w ładnym sąsiednim kościele Parochietta. Lubię odprawiać tam mszę świętą. Moje wrażenia sprzed trzydziestu lat jeszcze się całkowicie nie wymazały.

Byłem na nowo poruszony ubóstwem Neapolu pod względem zabytków sztuki chrześcijańskiej. Neapol nie miał stabilnego rządu w pięknych wiekach. Normanowie, Hohenstaufowie i Andegawenowie następowali po sobie po krwawych walkach na krótkie okresy panowania.

Neapol rozwinął się przede wszystkim za panowania książąt aragońskich od XV do **95** XVII wieku, ale wiek sztuki chrześcijańskiej minął i szkoła neapolitańska była tylko szkołą eklektyczną, w której naśladowano i mieszano sztukę mediolańską, bolońską i sewilską. W tej zbyt bogatej epoce starano się zresztą zepsuć wszystko to, co Neapol posiadał z XIII i XIV wieku, tak jak San Gennaro, Santa Maria la Nova, Santa Chiara i San Domenico.

Rzeźbiarstwo jest w Neapolu lepiej reprezentowane niż malarstwo. Grobowce w Santa Chiara, przypisane Masucciowi, są bardzo pięknymi przykładami sztuki XIV wieku. Jest to sztuka chrześcijańska z rysunkiem już dość poprawnym i zawsze głębokim uczuciem religijnym.

W San Domenico grobowce i płaskorzeźby Jana z Noli **96** pokazują nam początki renesansu, jeszcze powściągliwy i skromny, z domieszką kilku symboli pogańskich.

W kaplicy Sansevero widzimy XVII-wieczny realizm. Nie jest to już sztuka, to rzemiosło, wypracowane z największą zręcznością. Tymczasem z zainteresowaniem oglądamy Chrystusa pod Jego przeźroczystym całunem i zawiedzionego Księcia tego świata, który rozdziera przy pomocy rozumu marmurową tkaninę, w którą jest zawinięty.

Ponownie zobaczyłem Kartuzję i San Gennaro. Artyści XVII wieku: Guid, Lanfranco, Corenzio, Domenichine, Lo Spagnoletto, Solimena rywalizowali na swych obszernych freskach w obfitości, bogactwie rysunku i koloru, ale pobożności w nich nie ma. Dałbym nagrodę *Narodzeniu* **97** Guida, które znajduje się w prezbiterium Kartuzji; wspaniale przedstawia grupę dzieci, które przychodzą adorować Dzieciątka Jezus.

Obejrzałem ponownie muzeum, jest przede wszystkim godne uwag z powodu przedmiotów znalezionych w Herkulanum, w Pompejach, Stabie i Kume. Nigdzie – poza Egiptem – nie można odnaleźć wszystkich szczegółów dawnej, liczącej 2000 lat cywilizacji.

Antyczne malarstwo ściennie i mozaiki tworzą unikatową w skali światowej kolekcję. Kolorystyka malarstwa została złagodzona przez czas, jednakże całość budzi wielkie zainteresowanie. Było to tylko malarstwo ściennie, malarstwo dekoracyjne. Rysunek, trochę bez wyrazu, często jest bardzo przyjemny. Nie ma perspektywy ani cienia. Są to najczęściej sceny **98** mitologiczne, zwierzęta, kwiaty lub fantazje zmysłowe, tancerki, zabawy satyrów i gierki miłosne. Jest kilka wielkich dobrze namalowanych scen: Herkules odkrywający Telefosa wykarmionego przez łanię, Achillesa i Patroklesa, strojenie panny młodej itp. Nie brakuje także pejzaży. Wielka ilość dekoracji ściennych ze stiukami i płaskorzeźbami służyła jako wzór dla malarzy renesansu.

Pośród mozaik trzeba zasygnalizować głowę śmierci przedstawioną na stole w triclinium. Na pewno pochodzi z domu jakiegoś stoika.

W galerii marmurów są znane rzeźby *Byka Farnezyjskiego* i *Herkulesa Farnezyjskiego*. *Byk Farnezyjski*, lub raczej Dirke przywiązana do rogów **99** byka przez synów Antiope, był główną ozdobą term Karakalli w Rzymie, tak jak *Grupa Laokoona* ozdabiała termy Tytusa. Cesarze rzymscy mnożyli w termach arcydzieła sztuki greckiej. *Psyche*, *Antinous*, *Satyr*, *Wenus* to także znane dzieła.

Spośród brązów najbardziej misterny jest *Narcyz*, to najwyższy stopień doskonałości sztuki. Wypoczywający *Merkury* także jest doskonały. Cała ta sztuka antyczna jest nieporównywalna pod względem piękna formy, ale uczucie jest w niej prawie nieobecne. *Byk Farnezyjski*, tak jak *Grupa Laokoona*, dobrze wyraża ból, *Apollon* z Belwederu jest pełen dumy, *Narcyz* z Neapolu wyraża przebiegłość i złośliwość. Fra Angelico jednym swym freskiem przewyższa **100** wszystkie te arcydzieła dzięki wzniosłości i czystości uczuć.

W muzeum malarstwa – *Święta Rodzina* Rafaela, *Madonna col divino amore*. To ostatni styl w twórczości malarza, nie znajduję tutaj już nic z pobożności prymitywistów włoskich.

Zawsze chętnie oglądam kolekcję przedmiotów znalezionych w Pompejach. Jest świadectwem bardzo rozwiniętej cywilizacji. Przedmioty ze szkła są cudowne i różnorodne. Zestaw naczyń stołowych, przybory kuchenne, narzędzia chirurgiczne, instrumenty muzyczne, zabawki i małe meble dorównują tym, które mamy dzisiaj i często przewyższają je elegancją formy. Kamee są misternej roboty. Biednym Pompejanom i innym sybarytom z regionu brakowało jedynie jednej rzeczy, trochę cnoty **101**.

Sycylia

Z paniami Malézieux zwiedziłem całą Sycylię. Ponownie odbyłem moją pielgrzymkę do jej czterech świętych: do św. Rozalii w Palermo, do św. Łucji w Syrakuzach, do św. Agaty w Katanii, do św. Flawii i św. Placyda, jej brata, w Messynie. Zobaczyłem ponownie wszystkie te piękne widoki, z Góry św. Rozalii w Palermo, z teatru greckiego w Syrakuzach, z teatru w Taorminie i z latarni w Messynie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności piękne relikwiarze św. Rozalii w Palermo i św. Agaty w Katanii były otwarte.

Lubię Sycylię, jej cudowny klimat, jej wielkie ruiny i wielkie zabytki. Na nieszczęście tutejszy biedny, źle administrowany lud żyje w głębokim ubóstwie i jest rozgoryczony Bogiem i ludźmi **102**.

11 stycznia, Malta

Od dawna pragnąłem zobaczyć Maltę z powodu jej wielkich pamiątek po św. Pawle i rycerzach.

Opuściłem port w Syrakuzach dziesiątego wieczorem i jedenastego rano przy płynąłem do La Valetty. Czyste i ładne miasto jest umiejscowione na jęzorze skalistej ziemi otoczonej głębokimi zatokami. Jest tam jeden z najpiękniejszych portów Morza Śródziemnomorskiego. Anglicy dobrze o tym wiedzieli. Zajęli oni wyspę w 1800 roku. W 1802 roku na mocy traktatu z Amiens obiecali, że zwrócą Maltę kawalerom maltańskim, ale na mocy nowego prawa ludów, co dobrze jest zabrać, dobrze jest zachować. Anglicy pozostali na Malcie. W ten sposób właśnie zwrócą Egipt wicekrólowi.

Moim pierwszym zajęciem na Malcie było odprawienie mszy świętej w ładnym **103** kościele św. Jana, potem po krótkim odpoczynku rozpocząłem zwiedzanie miasta i wyspy.

La Valetta jest wielkim miastem, liczy 75 000 dusz. Jej wielka ulica królewska dzieli miasto na dwie części. Mury obronne, które je otaczają, gwarantują serię nieporównywalnych widoków na porty pełne statków, na otaczające miasteczka, na forty, które bronią wejścia do dwóch najważniejszych zatok.

Najpierw ogólnie zapoznaję się z miastem i po południu udaję się do Città Vecchia. Città Vecchia nazywane jest także Szlachetnym Miastem „Notabile”. Jest to dawna stolica wyspy. Właśnie tam przez trzy dni przebywał św. Paweł. To 10 kilometrów od La Valetty. Udając się tam, zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest wyspa **104**. Na pierwszy rzut oka wydaje się jałowa, dlatego że jest pozbawiona drzew i że jej pola są otoczone wysuszonymi na słońcu kamieniami, ale ma wspaniałe uprawy. Pracowita ludność wydobyła kamienie z ziemi i stworzyła sieć kanałów nawadniających. Dzięki tym pracom równiny i doliny wyspy dają średnio dwa razy do roku zbiory zboża i bawełny.

Po drodze do Città Vecchia spotykamy pałac Sant’Antonio, letnią rezydencję gubernatora z imponującym ogrodem. Tutaj drzewa pomarańczowe mają jednocześnie kwiaty i owoce, grządki są ukwiecone jak latem, a rośliny pnące rozpinają na ścianach swe piękne grona fioletowych kwiatów.

Città Vecchia ma z daleka piękny **105** wygląd. Kopuła katedry nadała mu wzniosły charakter, umiejscowiona jest na wzgórzu, które dominuje nad całą wyspą.

Piękne hotele z XVII wieku otaczają katedrę i są zajęte przez seminarium i kanoników.

W Città Vecchia wszystko jest wypełnione pamiątkami po św. Pawle. Katedra zajmuje miejsce pałacu Publiusza. Kościół św. Pawła wznosi się nad kryptą, w której apostoł przebywał trzy miesiące, i jeśli wejdziemy na taras znajdujący się za katedrą, widzimy na horyzoncie małą zatokę, do której przybił św. Paweł po rozbiciu statku.

Po długich dniach burzy i postu statek, na którym znajdował się apostoł i jego 275 towarzyszy, został popchnięty przez wiatr na ławicę piaskową niedaleko brzegu. Ci **106**, którzy potrafili pływać, popłynęli na brzeg i pociągnęli za sobą wrak statku, w którym znajdowali się pozostali. Rozpoznano wtedy, że jest to Malta, i tubylcy okazali się bardzo życzliwi. Rozbitkowie

byli zmarznięci i zmoczeni, rozpalono wielkie ognisko, aby mogli się ogrzać, ale kiedy św. Paweł rozpałał ogień, zaatakowała go żmija, chcąc ukąsić go w rękę. Mieszkańcy zastanawiali się, kim był ten złoczyńca, który dopiero co uniknął utonięcia i od razu wpadł w nowe niebezpieczeństwo. Widzimy, że Maltańczycy byli już ludźmi religijnymi. Ale Paweł strząsnął żmiję ze swej ręki, ona spadła i nie wyrządziła mu żadnego zła. Wtedy mieszkańcy, przechodząc znowuż w drugą skrajność, spoglądali na niego jak na boga.

Publiusz, rzymski prefekt wyspy **107** dobrze przyjął św. Pawła i apostoł podziękował mu, uzdrawiając jego ojca, który miał gorączkę i był chory na dezynterię. Mieszkańcy wyspy spieszyli przynosić swych chorych, którzy także zostali uzdrowieni.

Święty Paweł był na Malcie hołubiony przez trzy miesiące, nawrócił Maltańczyków, zostawił im Publiusza jako biskupa i wypłynął stamtąd do Syrakuz. Takie jest opowiadanie biblijne. Zatem właśnie tutaj, do tej małej północnej zatoczki przybili rozbitekowie, tutaj właśnie św. Paweł uniknął ukąszenia węża. Katedra znajduje się w tym samym miejscu, gdzie mieszkał Publiusz, i grota św. Pawła jest skromnym schronieniem, które św. Paweł wolał od pałacu prefekta, i to tutaj uczynił tak wiele cudów **108**. Ściany tej groty pozostały cudowne i Maltańczycy zabierają z niej pył, aby uleczyć chorych.

Śledziłem pamiątki po św. Pawle w Rzymie, Pozzuoli, Reggio, Syrakuzach, byłem szczęśliwy, że mogłem pojechać za nim aż na Malte.

W Città Vecchia pogańskie legendy mieszały się z świętymi wspomnieniami. Z wysokości tarasu, który znajduje się niedaleko katedry, nie tylko można zobaczyć zatokę św. Pawła, ale także na północnym zachodzie część zatoki Kalipso.

Wyspa Malta jest Ogygią Homera. To właśnie tutaj Ulisses miałby spędzić siedem lat oczarowany przez Kalipso.

Chciałbym tutaj jeszcze raz przeczytać pierwsze strony księgi **109** Telemacha, które napisał Fenelon, zamiast stworzyć opowiadanie o naszych chwałach narodowych i chrześcijańskich.

Lubimy przedstawiać sobie tutaj koncepcje Homera i Fenelona, ale opowiadanie z Dziejów Apostolskich jest o wiele bardziej poruszające. Widzimy w wyobraźni przyptywającego św. Pawła, potem scenę z ogniem i żmiją, spotkania z Publiuszem, uzdrowienie chorych, kazania apostoła. Są to fakty, których konsekwencje wciąż są dotykalne w żywej wierze Maltańczyków.

Zanim zabrałem się do szczegółowego zwiedzania zabytków Malty, z wysokości murów obronnych ujrzałem w wyobraźni inną wielką scenę historyczną, sławne oblężenie z 1565 roku.

Wielki Mistrz La Valette⁸⁰ **110** odbywał zwycięskie wyprawy przeciwko niewiernym. Sulejman II, aby zrekompensować swe szkody, wysłał przeciwko Malcie 40 000 ludzi i 200 statków dowodzonych przez sławnego Dragutę, paszę Trypolis. Przypłynęła flota saraceńska i otoczyła fort Saint-Elme, ale La Valette miał tyle brawury, ile wiary. Modlił się, przyzywał pomocy Chrystusa w Najświętszej Eucharystii i Dziewicy Maryi i po czterech miesiącach oblężenia Saraceni zostali całkowicie rozbici. Dragut zginął w walce. Jego jantagan i toporek zachowały się w pałacu gubernatora wraz z mahometańskimi sztandarami.

Z wysokości tych murów obronnych także w wyobraźni można zobaczyć toczącą się całą historię Malty. Statki fenicjańskie przybyły skolonizować wyspę około 1500 roku przed Chrystusem. Przez tysiące lat **111** Malta była republiką fenicką. Około 400 roku przypłynęli tutaj Kartagińczycy i przez 200 lat toczyli boje o wyspę z tyranami z Syrakuz i Agrigento. Rzymianie zawładnęli wyspą w 218 roku przed Chrystusem na 600 lat. Właśnie za ich panowania znalazł się tu św. Paweł, rzucony przez Opatrzność, i założył Kościół na Malcie.

W 455 roku po narodzeniu Chrystusa Wandalowie stali się właścicielami wyspy. Grecy z Konstantynopola odbili ją w 534 roku, ale w 870 roku weszła w posiadanie Arabów. Byli oni panami wyspy tylko przez 200 lat, ale pozostawili tam najgłębsze ślady: tak pomieszany język Maltańczyków jest w większej części arabski. Dzielni Normanowie z Sycylii odbili wyspę Mahometowi, aby ją zwrócić Chrystusowi **112** w 1090 roku, i uznają ich za pierwszych krzyżowców. Malta dzieliła los Sycylii aż do 1530 roku. Przeszła od panowania Normanów w ręce dynastii Hohenstaufów, której przypadła dzięki małżeństwu Konstancji, dziedziczki Sycylii, z Henrykiem VI. Wraz z Sycylią przechodzi następnie do rodu Andegawenów, a potem Aragonów.

Właśnie Karol V miał wspaiały pomysł, aby oddać ją w 1530 roku rycerzom św. Jana Jerozolimskiego, wypędzonym z Rodos przez Sulejmana II. Za panowania rycerzy Malta stanowiła małe państwo elekcyjne, zarządzane przez wielkiego mistrza. Przez wiele wieków rycerze oddali chrześcijaństwu największe przysługi i byli postrachem piratów muzułmańskich. Wciąż byli by tutaj, gdyby Bonaparte nie miał nieszczęśliwego pomysłu, by niespodzie-

wanie wylądować na Malcie po swym powrocie z Egiptu w 1798 roku. Anglicy **113** odbili wypę i już tam pozostali.

Aby zwiedzać Cité La Valetty było owocne, trzeba przypomnieć sobie, jaką organizacją był Zakon Maltański. Zakon dzielił się na osiem języków lub narodów: Prowansja, Owernia, Francja, Italia, Aragonia, Niemcy, Kastylia, Anglo-Bawaria. Same narody były podzielone na wiele komandorii, ale na swym czele miały przeora, który rezydował na Malcie u boku wielkiego mistrza. Stąd te hotele Kastyliei, Francji, Owernii itp., rezydencje przeorów i ich kurie; stąd także osiem kaplic kościoła św. Jana, gdzie przeorzy każdego narodu mają swe bogate grobowce.

Z tego wszystkiego dzisiaj pozostał tylko cień. Jest jeszcze **114** w Rzymie wielki mistrz i przeorat generalny na Awentynie. Zakon prowadzi jeszcze w Rzymie dwa szpitale i wśród różnych narodów ma wciąż setkę komandorii oraz cztery wielkie przeoraty: w Rzymie, w Lombardii, w Królestwie Obojga Sycylii i w Czechach. O zakonie już wcale się nie mówi. Wielki mistrz i przeor Rzymu piastują stanowiska w Rzymie, gdzie ich oryginalny strój stanowi bardzo dekoracyjny element.

Teraz trzeba jednak odwiedzić wyspę. Całe to miasto La Valetta, jest z XVI i XVII wieku. Ulice wytyczono w szachownicę. Te, które schodzą z dwóch stron do dwóch portów, mają długi nieprzerwany szereg schodów, tak jak niektóre ulice w Neapolu, co daje im malowniczy widok. Ulica królewska jest najbardziej ożywiona **115**. Widzimy tam pałac gubernatora, skromny hotel z XVII wieku, koło wojskowe z doryckim portykiem i nowy teatr królewski z koryncką kolumnadą.

Pośród dawnych przeoratów najbardziej godnym uwagi jest Hotel Kastylijski w stylu hiszpańskim z XVII wieku.

Kościół św. Jana wzniesiony w 1576 roku wewnątrz jest pełen marmurów. Posadzka jest cała wyłożona płytami nagrobnymi, kaplice są wypełnione grobowcami. W kaplicach spoczywają wielcy mistrzowie; pod posadzką przeorzy i rycerze.

W krypcie za głównym ołtarzem spoczywają bohaterowie: Villiers de l'Isle-Adam i La Valetta. Pierwszy wraz z 600 rycerzami i 4500 żołnierzami bronił wyspę Rodos przez cały 1522 rok przed 200 000 Saracenów i 400 budowlami oblężniczymi **116**. La Valetta obronił i uchronił Maltę w 1565 roku.

W kaplicy portugalskiej znajdują się piękne pamiątki po Manul Villenie i Manuelu Pinto. Ten ostatni uczynił to co inni suwereni europejscy, wypędzając jezuitów w 1756 roku. Kaplica hiszpańska ma piękne pamiątki po Rocafueilu [D. Raymundo Perrelos de Roccafull] i Colonerze. Ten ostatni zrobił wiele, aby upiększyć miasto.

Na płytach nagrobnych znajdujemy nazwiska wszystkich wielkich rodzin Francji. Możemy być bardzo dumnymi z tych pokoleń krzyżowców.

W pałacu gubernatora, w sali wojskowej znajdują się rozmaite trofea i broń wszystkich gatunków, przypominając rozmaite epoki czasów krzyżowców.

Buława La Valetty jest tutaj przechowywana jak relikwia wraz z pięknym uzbrojeniem La Valetty i **117** Wignacourta. Piękny krzyż procesyjny został przywieziony z Rodos, tak jak rozmaite przedmioty zachowane w Città Vecchia. Dokument Karola V, czyniący z wyspy dar dla kawalerów, także znajduje się w pałacu, protestując przeciwko późniejszemu uzurpatorom.

Maltańczycy są rasą odrębną. Są aktywni i zręczni i bardzo pogardzają Włochami, których uważają za mało pracowitych i mało sumiennych pod względem sprawiedliwości.

Odnaczają się pobożnością w stylu orientalnym. Są godni podziwu w kościele, wszyscy na kolanach, bez klęcznika i z różańcem w ręku. Mężczyźni lubią pracować boso, czy to w porcie, czy na polu, poza tym całkowicie ubrani. Kobiety przykrywają głowę jedwabną mantylą, która **118** nie przeszkadza im patrzeć dość ciekawie na to, co się dzieje wokół.

Ulica królewska jest bardzo ożywiona przez cały dzień, ale przede wszystkim nocą. Cudzoziemcy odwiedzają sklepy z koronkami, z antykami, ze srebrem, z artykułami fotograficznymi i przedmiotami orientalnymi, arabskimi i perskimi.

Mogłem spędzić na Malcie tylko dwa dni; to krótko, ale kto wie? Być może będzie okazja, by tu powrócić.

Okolice Neapolu

W czasie tych dwóch pobytów zobaczyłem ponownie okolice Neapolu. Poznawano mnie już. Tymczasem po raz pierwszy widziałem Capri i nową drogę z Amalfi do Sorrento i ponownie z dużym zainteresowaniem ujrzałem Pompeje i Wezuwiusza.

Capri

Nie ma się wyobrażenia o grocie lazuru, dopóki się jej nie zobaczy. Dziwię się, **119** że starożytni nie uczynili w niej mieszkania dla jakiejś wróżki lub nimfy. Przez wąski otwór wpływa się łódką do tej groty, która ma sklepienie katedralne, a lazuruwe refleksy przenikają wodę i pojawiają się ponownie na sklepieniu. Słowo lazur nie oddaje jeszcze dobrze tego jasnego i delikatnego błękitu, który pokrywa tę groty. Mogę go porównać jedynie z refleksami skrzydeł niektórych motyli i niektórych ptaków tropikalnych. Pozostawiam zresztą uczonym troskę wytłumaczenie tego. Szczęśliwy Neapol, który ma tak wiele cudów w swym zasięgu.

Sorrento, Amalfi

Otwarto nową drogę z Sorrento do Amalfi, przez góry do półwyspu Sorrento. Ta droga dzięki swej urodzie góruje nad Corniche **120** w samej Prowansji. Po wyjeździe z Sorrento droga wznosi się pomiędzy pomarańczowymi gajami pełnymi owoców z przebłyskami widoków na Neapol i jego zatokę aż do Pozzuolli i Ischii. Schodzi do zatoki Salerno na przeciwko wdzięcznych wysp, na których poezja umieściła syreny; potem prowadzi wybrzeżem u stóp stromych gór, które przypominają Alpy. Positano i Praiano są miasteczkami o kolorowych domach, ułożonych jedno nad drugimi na skałach, pośrodku gajów cytrusowych *agrumi* utworzonych na kamienistym terenie przez cierpliwą pracę mieszkańców.

Oglądam Amalfi po raz trzeci. Jest to miejsce zachwycających wycieczek i nie dziwię się, że turyści chętnie robią sobie tutaj krótki odpoczynek. Jednocześnie szkoda, że zrobiono dla nich hotel w dawnym klasztorze **121** kapucynów. Cystersi właśnie w XIII wieku zbudowali ten klasztor, cudownie usytuowany na wysokości 70 metrów powyżej poziomu morza, na stoku skał z widokiem w zasięgu wzroku na Amalfi i zatokę Salerno. Widok oszałamiający, wspaniały ogród i roślinność afrykańska osłonięta od północnych wiatrów, takie są korzyści tego uprzywilejowanego miejsca, w którym w styczniu znajdujemy ciepły wietrzyk i majowe kwiaty.

Ale w Amalfi znajduje się inna ważna atrakcja, jest to piękna normańska katedra z ciałem św. Andrzeja, które cały czas wytwarza cudowną manę. Amalfi i Sorrento zaliczały się w średniowieczu do najlepiej prosperujących i najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie miast w Europie. Zachowały przynajmniej swe wielkie relikwie.

Pompeje

Zawsze ciekawie jest **122** zobaczyć ponownie Pompeje, dlatego że wykopaliska regularnie się powiększają. Właśnie w ostatnich trzech latach odkryto najpiękniejszy i najlepiej zachowany dom, dom Vettich. Ma on jeszcze swój wewnętrzny ogród, który zrekonstruowano z posągami z fontann. Przybory kuchenne wciąż znajdują się wokół paleniska. Ale zachwycające jest przede wszystkim malarstwo. Wiele jest niestety nieskromnych malowideł, ale na szczęście są schowane pod okiennicami. Jest to z pewnością dom bogatego epikurejczyka. Ale jakież urok mają wszystkie te malowidła, jeszcze świeże i żywe i tak niezwykle bogate! Widzimy tutaj pejzaże, zwierzęta, sceny historyczne i mitologiczne i wdzięczne fantazje. Sztuka współczesna nie tworzy nic bardziej subtelnego **123** niż te grupy małych amorków, które oddają się rękodzielnemu lub ówczesnym zabawom. Aniołki są mincarzami, farbiarzami, kwiaciarzami, aptekarzami, inne wykonują akrobacje w cyrku. Wszystkie malowidła odznaczają się wielką doskonałością rysunku, koloru i wyrazu. Wszyscy turyści kupują kopie tych malowideł i wkrótce cały świat pozna malarstwo z domu Vettiego.

Tym, co mnie najbardziej uderzyło w malarstwie tego domu, jest scena mitologiczna, w której odkryłem pochodzenie aureoli chrześcijańskiej. Fresk przedstawia sąd. Jest to, jak sądzę, Junona, która skazuje na łamanie kołem jakiegoś winowajcę w obecności Merkurego. Ale w oczy rzuca się to że dżin, który stoi po prawej stronie **124** bogini, tak jakby ją miał natchnąć, ma niebieską aureolę. Ten sposób wydawał się odpowiedni do przedstawienia bóstwa niebieskiego. Chrześcijanie naśladowali to, aby przedstawić mieszkańców nieba. Najpierw dali im niebieską aureolę, taką jak widzimy ją tutaj, jak sądzę, w katakumbach św. Domicylii, potem przyjęli złotą aureolę.

Wezuwiusz

Ponownie zobaczyłem Wezuwiusza. Wspinałem się już na niego z moim ojcem w 1868 roku. Tym razem miałem ładną, bezchmurną pogodę. Jedzie się z Neapolu samochodem aż do Obserwatorium. Przejeżdża się przez Portici i Resinę, które zajmują miejsce Herculanium. Portici ma wspaniałe pozostałości swej świetności minionych wieków. Król i wielcy Neapolu zbudowali tam wystawne wille, których gaje pomarańczowe schodzą aż do morza, ale wszystko to jest dzisiaj mocno zubożone i zaniedbane **125**. Neapolowi

brakuje dworu. Król Włoch nie może zastąpić właściwego życia w tych stolicach, ponieważ jego syn przebywa raz w Neapolu, raz we Florencji.

Z Obserwatorium aż do podnóża kolejki trzeba jechać konno, nowe spływy lawy przecięły drogę. Krater jest otoczony murem czarnego piasku i żużlu. Mieliliśmy wielkie szczęście zobaczyć wulkan w czasie jego aktywności. Nie była to wielka erupcja, ale dało nam to obraz wybuchu wulkanicznego. Za każdym razem wybuchał jakby grom z jasnego nieba. Nadmiernie ogrzane gazy spowodowały wybuchy skorupy krateru. Chmura czarnego dymu wznosiła się niespodziewanie ku niebu i palące się żużle wulkaniczne spadały wokół krateru. To naprawdę imponujące widowisko **126**.

2 lutego, Rzym

Wróciłem do Rzymu 30 stycznia. 2 lutego poszedłem zgodnie ze zwyczajem ofiarować moją świecę papieżowi. Przeszliśmy przed nim dość szybko, aby go nie zmęczyć. Poprosiłem go o nowe błogosławieństwo dla mego apostolatu społecznego. Okazał, że przypomina sobie moje nazwisko i moje konferencje.

6 lutego, Kongo

6 lutego czterech z naszych misjonarzy wyjechało z Anvers do Konga: ojcowie Bonifacius i Willibrodo, bracia Bonawentura i Vital⁸¹. Nie mogłem się zająć ich wyjazdem, zajął się tym ojciec Jeanroy. Dla Dzieła to błogosławieństwo złożył Sercu Jezusa hojną ofiarę, jaką jest apostolat w Afryce.

„Catéchisme social”

W pierwszych dniach **127** lutego został wydany mój *Catéchisme social* w wydawnictwie Bloud i Barral. Prasa dobrze go przyjęła i otrzymałem przychylne listy od arcybiskupów z Aix i Awinionu, od biskupów z Fréjus, Nevers, Saint-Dié, Laval i od księdza Cardona, wikariusza kapitułarnego z Soissons⁸².

Oby ta mała książeczka stała się klasykiem i spopularyzowała nauczanie Leona XIII.

Postulator

W tym samym czasie arcybiskup Cambrai⁸³ poprosił mnie, abym został postulatorem sprawy beatyfikacji urszulanek z Valenciennes, męczennic z okresu rewolucji. Zaraz rozpocznę tę sprawę, mam nadzieję, że te święte siostry będą mi wdzięczne za to i wspomogą mnie w osiągnięciu zbawienia⁸⁴.

Rzym

Od pierwszego do piętnastego lutego zwiedzam Rzym **128** z moim bratem. Dopełnię tę wizytę w moim wolnym czasie tej zimy.

Choroba

Pod koniec pobytu mego brata przeziębilem się i zaraziłem *influenzą*, która panowała w Rzymie. Potem dostałem bronchitu i byłem bardzo osłabiony. Zostałem w domu 15 dni. Sądziłem, że dobrze będzie przyspieszyć mój powrót do zdrowia poprzez zmianę otoczenia, i pojechałem odpocząć do Porto d'Anzio. Powietrze morskie było zbyt ostre i zacząłem płuć krwią. Wróciłem, aby się wyleczyć, ale moje zdrowie pozostało słabe przez wiele miesięcy.

Spacery artystyczne i archeologiczne

Kiedy doszedłem do siebie, powróciłem do mych krótkich codziennych spacerów. Cały czas lubię porównywać dwa Rzymy: miasto pogańskie i miasto chrześcijańskie. Ten pierwszy ma chwalebną historię, swych bohaterów, **129** cnoty, okazałe zabytki, ale jest miastem niewolnictwa, okrucieństwa, zmysłowych przyjemności.

Ten drugi jest pełen wielkości, jest moralnym, religijnym i artystycznym centrum całej cywilizacji chrześcijańskiej.

Stary Rzym przed cesarstwem był prosty w swych zwyczajach. Pozostawił niewiele zabytków. Bez wątpienia miał skromne domy, bardziej kruche niż bogate pałace cesarstwa. Z tamtego czasu pozostało niewiele rzeczy. Dawni Rzymianie budowali z granitu *pepperino*. Później budowali z *tawertynu*, kamienia białego i twardego.

Grobowce Scypionów świadczą o prostocie ery republikańskiej. Jest tam prosty fryz dorycki **130** z gzymsami z granitu *pepperino*. *Tablinum* kapitolu zbudowane w ostatnim wieku republiki jest jeszcze z granitu *pepperino* i w stylu doryckim. Świątynie były skromne i często okrągłe. Świątynia Fortuny Virilis [Portunusa] z końca republiki jest w porządku jońskim. Rzym porzucił tradycje etruskie, aby naśladować sztukę grecką. Grobowiec Cecylii Metelli był pierwszym zabytkiem zbudowanym z marmuru. Pompejusz zbudował pierwszy teatr z kamienia. August kazał zbudować piękny teatr nazwany Teatrem Marcellusa z trzema porządkami nałożonymi na siebie w dobrych proporcjach.

Odtąd bogactwa podbitych ludów doprowadziły do ekspansywnego rozwoju i dekadencji w sztuce. Panteon Agryppy miał jeszcze piękne **131** i szlachetne proporcje, ale potem jest zbiorowisko pałacy, świątyń i term, w których olbrzymie rozmiary zastępują zazwyczaj elegancję i czystość formy.

Pogaństwo musiało się jednak załamać w nadmiarze swych bogactw. *Forum* było centrum cesarskiego Rzymu, w którym panowały absolutyzm, niewolnictwo i rozpusta. Miało się zaraz stać centrum sanktuariów chrześcijańskich, a w szczególności diakonii*, gdzie odtąd panowała pokora, braterstwo, miłość bliźniego.

Wymieniam diakonie – prawie wszystkie były umiejscowione wokół forum lub w okolicy: Santa Maria in via Lata, Sant'Adriano al Foro, Santa Agata in Subura, Sant'Angelo in Pescheria; Sant Cesareo in Palatino, **132** Santi Cosma e Damiano, Sant'Eustachio, San Gorgio in Velabro, Santa-Maria ad Martyres, Santa Maria della Scala; Santa Maria in Aquiro, Santa Maria in Cosmedin, Santa Maria in Domnica, Santa Maria in Portico, San Nicola in Carcere, Santi Vito, Modesto e Crescenzia.

Rzym chrześcijański posługiwał się artystami, których miał pod ręką. Pierwsze wieki chrześcijańskie, od IV do XI wieku, były za bardzo hamowane przez inwazję i edukację barbarzyńską, aby sztuka mogła na nowo rozkwitnąć.

Wszystkie kościoły przybrały formę bazyliki lub trybunału sądu zaadaptowanego do potrzeb kultu. Kolumny i kapitele były najczęściej zapożyczone ze świątyń pogańskich. Dominowały style joński i koryncki **133**.

* Dawniej: przytułki dla chorych i ubogich.

Jedynie sztuka mozaikowa zachowuje własną żywotność i tworzy kilka pięknych dzieł. Trzeba wspomnieć z IV wieku mozaiki z Santa Constanza i Santa Pudenziana; z V wieku mozaiki z Santa Maria Maggiore, z San Paolo, z Santa Sabina; z VI wieku mozaiki z Santi Cosma e Damiano.

Najpiękniejszymi bazylikami wzniesionymi w tym okresie – poza bazylikami św. Piotra i św. Pawła, które zniknęły, i św. Jana na Lateranie, która została przekształcona, są bazyliki Matki Bożej Większej, Najświętszej Maryi Panny za Zatybrzu, św. Sabiny, św. Chryzogona, Matki Bożej Ołtarza Niebieskiego [Santa Maria in Aracoeli], św. Wawrzyńca, św. Agnieszki.

W średniowieczu także powstało kilka okrągłych budowli: **134** baptysterium Konstantyna, baptysterium Konstancji, kościół św. Stefana. Sztuka bizantyjska w ścisłym tego słowa znaczeniu, z jej kościołami na planie krzyża greckiego zwieńczonymi kopułą, nie przeniknęła do Rzymu, chociaż dały Italii następujące budowle: bazylika św. Witalisa w Rawennie, św. Marka w Wenecji, św. Cyriaka w Ankonie i być może św. Wawrzyńca i św. Satyra w Mediolanie.

Licznie dzwonnice zostały wzniesione w XI wieku. Niektóre są jednak starsze: Santa Pudenziana z VI wieku; Santa Maria in Cosmedin i Sant'Eustachio z IX wieku. Naturalnie nie znajdujemy dla nich żadnego modelu w poganiństwie, które nie znało dzwonów.

Sztuka romańska była pierwszym odrodzeniem, **135** pierwszą próbą powrotu do sztuki rzymskiej, przerwana przez wspaniały rozkwit sztuki gotyckiej.

Sztuka romańska XI i XII wieku pozostawiła w Italii imponujące i piękne zabytki. Przywołajmy katedry w Parmie, Lukce, Modenie, Pizie, św. Michała w Padwie, katedry w Genui, w Piacenzy, w Ferrarze, dzwonnice w Pizie, San Miniato we Florencji, bazylikę św. Zenona w Weronie, baptysterium w Parmie, bazylikę św. Ambrożego w Mediolanie, baptysterium we Florencji itp.

W Rzymie nie pozostały po niej kościoły kompletne, ale stworzyła wspaniałe klasztory, odrestaurowane kościoły, wieże, grobowce, mozaiki. Kwitła wtedy sztuka szlifowania marmuru, marmorarii, **136** która wspomagała się sztuką rzymską, aby ubrać w misterne dekoracje nowe budowle, jakie wznoszono w czasie tego pierwszego przebudzenia sztuki.

Marmoraria (z których najważniejsze są Cosmati lub synowie Cosmasa) pozostawili w Rzymie klasztory św. Wawrzyńca, św. Pawła, św. Jana, odno-

wiony kościół św. Franciszki Rzymianki, kaplicę Sancta Sanctorum, kaplicę żłóbka w Santa Maria Maggiore, baldachim w Santa Maria in Cosmedin, za-
bytki biskupa Duranda w stylu Minerwy, Gonsalwy w Santa Maria Maggio-
re... Z tego czasu także pochodzi prezbiterium u św. Wawrzyńca i kościół
św. Agnieszki z jej górnymi galeriami.

Sztuka gotycka pozostawiła także w Italii piękne dzieła, z pewnością
mniej okazałe, **137** mniej śmiałe i odważne niż nasze katedry z północy,
piękne jednakże i często delikatne oraz wdzięczne dzieła rzeźbiarzy lub
złotników raczej niż architektów, takie jak Campo Santo w Pizie, kościół
św. Franciszka w Asyżu, katedry w Orvieto, we Florencji, w Sienie, Medio-
lanie i wiele innych.

W Rzymie w tej epoce budowało się mało, utrzymywano w dobrym
stanie bazyliki. Sztukę gotycką tymczasem reprezentują kościół z placu Mi-
nerwy, Sancta Sanctorum, baldachimy św. Pawła i św. Cecylii oraz kilka gro-
bowców Cosmatich.

Nie mówię nic o renesansie, jego sztuka jest zbyt znana **138**. Lubię po-
równywać sztukę chrześcijańską i sztukę pogańską, ich ducha, ich tendencje.

Sztuka pogańska miała swe apogeum w Grecji przez prawie tysiąc lat, od
VI wieku przed Jezusem Chrystusem aż do IV wieku po narodzeniu Chry-
stusa. Osiągnęła prawie naturalną doskonałość. Człowiek powierzony jedy-
nie siłom natury nie wytworzy nic piękniejszego w architekturze niż Partenon
w Atenach, w rzeźbie – niż posągi Polikleta, Mirona, Fidiasza. W architek-
turze panowały harmonia, piękno proporcji; w rzeźbiarstwie piękno fizycz-
ne, szlachetność, godność z wiernym odbiciem emocji i uczuć ludzkich. Mo-
żemy mniej doceniać malarstwo greckie. Mamy tylko **139** rzymskie kopie,
z których jednakże kilkanaście osiągnęło dość dużą doskonałość. Takie jest
malarstwo z domu Vettich w Pompejach i w Rzymie, w muzeum Wyspy Sy-
beryjskiej – malarstwo z domu mieszczącego się obok Tybru.

Sztuka chrześcijańska najpierw nie troszczyła się tak bardzo o piękno
fizyczne. Zajęła się nim natomiast w XVI wieku wraz z twórczością Rafa-
ela i Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Celliniego. Tym jednak, co stano-
wi o jej wyższości, są pobożny symbolizm jej architektury, nadprzyrodzone
uczucia, które wyrażają jej malarstwo i jej rzeźby. Jakże poganie mogli wy-
razić cnoty i uczucia, których nazw nawet nie znają: wiara, skromność, czy-
stość, miłość bliźniego? **140**

Można studiować w Rzymie sztukę ateńską. Najważniejsze dzieła rzeźbiarzy, te, które uchodziły za typy doskonałe lub modele odnaleziono tutaj jako oryginały bądź jako kopie. Ale czy muszą zostać rozproszone? Chciałbym zobaczyć w Watykanie specjalne sale przyznane mistrzom. W sali *Polikleta* zobaczylibyśmy jego *Doryforosa* (którego starożytni nazywali wzorem, kanonem), jego *Diadumenosa*, jego *Apoksyomenosa*, jego *Junonę*, jego *Amazonki*. Mamy to wszystko, co najmniej kopie. W sali *Myrona* zobaczylibyśmy jego *Dyskobola*, jego *Marsjasza*, jego *Jałówkę*. W sali *Fidiasza* – jego *Jupitera*, jego *Minerwę*. Mamy tutaj trzech mistrzów pierwszej szkoły, szkoły czysto klasycznej **141**.

Druga szkoła wyrażała piękno bardziej przyjemne i mniej surowe, była bardziej nastawiona na odtwarzanie uczuć duszy, radości, bólu. *Praksyteles* dominował w niej ze swym *Apollo*, swą *Afrodytą Knidyjską*, swym *Kupidy-nem*, *Merkurym*. *Skopas* pokazałby nam *Niobe* i jej dzieci; *Lizyp* swego *Aleksandra*, *Leochares* swego *Ganimeda*.

Szkoła z Pergamonu zmierzała do realizmu, szkoła z Rodos – do olbrzymich rozmiarów i wyczynów. Do pierwszej należał *Galijczyk umierający na Kapitolu*, do drugiej *Tors Belwederski*, *Laokoon*, *Byk Farnezyjski*.

Dziwię się, że w tym żadnym muzeum nie pomyślano jeszcze, by pokazać nam te różne szkoły pogrupowane co najmniej w dobrych kopiach.

Sztuka chrześcijańska ma także w Rzymie swe arcydzieła. Wymienię **142** je tylko: kaplica św. Wawrzyńca w Watykanie Fra Angelico; Pinturicchia apartamenty Borgiów, freski w prezbiterium kościoła Santa Maria del Popolo, komnaty i *Przemienienie* Rafaela; *Mojżesza*, *Sąd ostateczny* Michała Anioła itp.

Biskup Gerbet dobrze to ujął, że Rzym jest wielką świątynią, wielkim relikwiarzem, wielką amboną prawdy; jest to także wielkie muzeum i wielki klasztor.

To wielka świątynia z 400 kościołami, w których każdego dnia odprawiana jest Najświętsza Ofiara; dokąd tak wielu wiernych przychodzi, aby pomodlić się do Boga.

Jest to wielki relikwiarz ze swymi ogromnymi katakumbami, swymi bazylikami wzniesionymi na grobach męczenników, świętymi ciałami i miejscami życia świętych ze wszystkich epok **143**.

To wielka ambona prawdy ze swym nieomylnym papieżem, swymi kongregacjami, mistrzyniami doktryny, swymi uniwersytetami, seminariami, które wypełniają miasto.

To wielkie muzeum ze swymi dawnymi zabytkami, pałacami, galeriami, kolekcjami.

To także wielki klasztor lub raczej sieć klasztorów z setkami różnych habitów.

To przede wszystkim dawne wielkie zakony: benedyktyni, augustianie, bazylianie, różne ich odmiany; potem po reformie z XII wieku bernardyni, kameduli, oliwetanie; zakony żebracze i kaznodziejskie z XIII wieku, franciszkanie, dominikanie, karmelici, serwici i później minimici, pasjoniści; zakony rycerskie, kawalerzy maltańscy; zakony poświęcone wykupieniu niewolników: trynitarze **144** i mercedarianie; zgromadzenia apostołskie i nauczające z XVI wieku, jezuici, somaskowie, barnabici, oratorianie i później redemptoryści, lazaryści; zakony szpitalne: kamilianie i bracia św. Jana Bożego; apostołowie ludu: pijarzy, palottyni, salezianie, Bracia Szkół Chrześcijańskich i inni; apostołowie współczesnych kultów religijnych, ojcowie Najświętszego Sakramentu, Najświętszego Serca, z Lourdes, z La Salette, eudyści, ojcowie z Issoudun; misjonarze: oblaci Maryi, ojcowie Ducha Świętego, ojcowie biali, assumpcjoniści, pauliści...; apostołatu współczesnego – prasa, dzieła społeczne: asumpcjoniści, dzieło św. Pawła, bracia św. Wincentego à Paulo, misjonarze pracy...

Marzec. Lektury. Konsystorz

Całą tę zimę czytaliśmy w refektarzu *Trzy Rzymy* biskupa Gaume'a⁸⁵. Zawsze wracam do tego czcigodnego **145** pisarza. Jest erudytą o zachwycającej wierze. Z łatwością daruje się mu jego trochę ciężki styl. Tymczasem gdyby jego styl miał taką wartość jak treść, byłby czytany sto razy częściej i uczyniłby niezliczone dobro.

Czytałem życiorys ojca Heckera⁸⁶, który był bardzo kontestowany. Bardzo mnie on zbudował. Jego przeciwnicy przesadzili, twierdząc, że może zawierać trochę dziwaczności. W tym sporze nie było namiastki miłości wobec bliźniego.

Czytałem zresztą w tym samym czasie jako lekturę duchową, doktrynę ojca Lallemana⁸⁷. On także chce, żebyśmy byli posłuszni kierownictwu Ducha Świętego. Nikt nie mówił lepiej o życiu wewnętrznym niż on.

Kwiecień. Wizyty. Wycieczki. Prace

24 marca brałem udział we mszy świętej konsystorskiej. Miałem szczęście widzieć ojca świętego przez ponad **146** godzinę i modlić się wraz z nim. Na tym konsystorzu właśnie prałat Ramecourt (Deramecourt) został prekonizowany⁸⁸.

1 kwietnia miałem dwie miłe wizyty, Piotra Veuiollota i Toniola⁸⁹. Jakąż czystą i dobrą duszę ma ten ostatni! Tak jak św. Bonawentura jest on doktorem serafickim. Piotr Veuillot rozwija się. Ma charakter i jego talent rozkwita. Oby mógł się zbliżyć do geniuszu swego wuja!

13 kwietnia zaprowadziłem moich młodych ludzi do Tivoli i 14 kwietnia do Mentany. Ponownie zobaczyłem w Tivoli starą bazylikę chrześcijańską z kolumnami doryckimi i liczne relikwiarze, w których wraz z innymi skarbami odnalazło się kilka kości św. Symforozy, wielkiej męczennicy z Tivoli.

Ponownie zobaczyłem willę Hadriana.

Był to Wersal cesarstwa rzymskiego. Ileż zgromadzonych bogactw! **147** Ale bogactwo rozdrażnia często dusze. To właśnie przydarzyło się Hadrianowi i jego następcom.

14 kwietnia pojechaliliśmy zobaczyć ponownie Mentanę i pomodlić się w jej małym kościele, w którym żuawi przygotowywali się do swej ofiary. Włochy wzniosły bogaty monument rewolucjonistom, którzy przypuścili szturm na najświętsze prawa. To gloryfikacja anarchii.

29 kwietnia uroczystość milenijna św. Roberta⁹⁰ w opactwie Trois-fontaines. Piękne spotkanie: jest tu wszystkich 80 trapistów. Siedzą na przemian z zaproszonymi, prałatami i dygnitarzami zakonnymi. Czcigodny ojciec Sebastian⁹¹, przełożony generalny, jest rozpromieniony. Jakąż piękną postać mnicha! Ma oprócz wielkiej siły charakteru łagodność i dobroć św. Bernarda **148**.

Chociaż jestem osłabiony, trochę pracuję. Piszę przedmowę do sprawozdania z kongresu trzeciego zakonu i artykuły do „Chronique du Sud-Est”.

Wygłaszam dwie publiczne konferencje o demokracji i jej programie. Kardynał Agliardi uczestniczy w drugiej.

Maj. Audiencja. Powrót. Asyż

8 maja gościliśmy kilku kandydatów do święceń, a wśród nich ojca Karola⁹². 15 maja miałem krótką audyencję u ojca świętego, który zachęcał mnie ponownie, aby propagować nauczanie społeczne.

Wracałem do Francji przez Asyż, Loreto, Mediolan, Turyn i Simplon. Asyż! To sanktuarium i muzeum. Zobaczyłem całą scenerię jego epopei: Santa Maria degli Angeli, San Damiano, Casa Paterna, Carceri, grobowiec **149**.

Święty Franciszek wychwalał dobrowolne i wynagradzające ubóstwo. Streszczenie jego dzieła jest dobrze oddane na fresku Giotto: św. Franciszek otrzymujący od Chrystusa biedę jako narzeczoną.

Kościół dolny św. Franciszka jest romański, kościół górny jest gotycki: dwa style chrześcijańskie słauiły świętego.

Anioły malarstwa, pobożni prymitywiści z Umbrii, Cimabue, Giotto, Simone Martini, Lorenzetti, Giotto rywalizowali z zapalem, aby ozdobić sanktuarium wzniesione na grobie świętego. Brakuje tutaj Angelico. Kościół św. Franciszka w Asyżu i klasztor św. Marka we Florencji są dwoma muzeami chrześcijańskiej sztuki prymitywnej.

Od Cimabuego i od Giotto pochodzi cała nawa kościoła górnego: Stary i Nowy Testament i **150** życie św. Franciszka. Malowali także w kościele dolnym kilka scen z życia naszego Pana i Świętej Dziewicy.

Od Simone Martiniego pochodzą liczne klejnoty w dolnym kościele: Dziewica ze świętymi, życie św. Marcina. Arcydzieło Lorenzettiego to Dziewica ze św. Janem i św. Franciszkiem, arcydziełem Giotto jest ukoronowanie Dziewicy.

Te dzieła malarzy prymitywistów wraz z francuskimi katedrami i poezją Dantego to geniusz chrześcijański w całej swej czystości i słodyczy. Wieki, które poprzedzały ten okres, są zbyt niepoprawne, te następujące po nim popadły w pogaństwo.

Loreto

Zobaczyłem ponownie Loreto i sławną Santa Casa, jak zawsze z emocjami i ze wzruszeniem.

Niegdyś opisałem kościół, ale kończący się wiek przyniósł mu nowy **151** wystrój, który przyniesie zaszczyt naszym czasom. Z okazji sześćset-

lecia przeniesienia [Świętego Domku do Loreto] ozdabia się malowidłami, dzięki ofiarności wiernych, kopułę i kilka kaplic. Malarze rozmaitych narodowości dzielą się pracami. Rywalizacja pobudza i wysubtelnia ich talent. Konsekwencją tego będą arcydzieła. Faustini i Maccari reprezentują Włochy, Seitz Niemcy i Lameire Francję. Faustini rozpoczął, pomalował kaplicę św. Józefa; nie jest on na poziomie innych. Naśladuje współczesnych Niemców. Potrafi rysować i posługiwać się kolorem, ale ma mało ekspresji i brakuje mu realizmu historycznego. Stworzył jedynie kilka wielkich fresków, warsztat św. Józefa, sen św. Józefa, ucieczkę do Egiptu. Ma więcej talentu niż geniuszu. Nie jest to jego pierwsza próba, ozdabiał już kościół w Lombardii. **152**

Maccari także jest Włochem. Maluje on kopułę. Nie jest mi nieznany. Podziwiałem go jako malarza historycznego w wielkich scenach historycznych, które malował w senacie rzymskim. Ma wiele światła i koloru i potrafi dobrze rozlokować osoby w grupie. W Loreto pozostawi nam wspaniałą kopułę. Namaluje tam chwałę Maryi: Maryję Królową aniołów, proroków, patriarchów, męczenników, dziewic, wyznawców. Jest tam kilka odniesień do Rafaela, jeśli chodzi o rozlokowanie tych osób w grupie. Nie wiem, czy Maccari jest religijny, ma w każdym razie dar przyswajania, studiował Rafaela i prymitywistów. Jego dzieło jest zachwycające, kopuła przewyższa te, które dekorowali malarze renesansu.

Lameire reprezentuje Francję. Maluje kaplicę św. Ludwika. Jest znany ze swych fresków z kościoła św. Sulpicjusza i innych **153** kościołów paryskich. Najmniej zdziałał w Loreto. Waha się? Boi się porównań? Chce najpierw zobaczyć to, co zrobili inni? Zobaczymy to w dziele, jeśli je zakończy.

Kaplicę Świętej Dziewicy powierzono Seitzowi. Jest to Niemiec urodzony w Rzymie i nadworny malarz Watykanu. Widziałem jego obrazy w Bibliotece Watykańskiej, wydały mi się przeciętne. Wprawił mnie w zachwyt w Loreto. Maluje całą mariologię: proroctwa, figury biblijne Maryi, Jej życie i Jej chwałę. To cały poemat. Jest wspaniała z powodu staranności, dzięki realizmowi, kolorom. Nie znam nic równie świetnego w naszych współczesnych dekoracjach: Lyon, Albert, Domrémy itp. Będzie to jednak dzieło zbyt przepełnione i zbyt olśniewające, kiedy wszystko zostanie odsłonięte. Cały świat zostanie zgromadzony **154** w tej kaplicy. Artysta zapomniał trochę o radzie św. Pawła: *oportet sapere ad sobrietatem* [niech sądzi o sobie trzeźwo] (Rz 12,3). Lepiej czasem jest wrogiem dobrego.

Pojechałem raz jeszcze do Campocavallo. Piękny kościół z kopułą wznosi się, aby ochraniać obraz, na którym Matka Boża poruszała oczami. Włochy będą miały jedno miejsce pielgrzymkowe więcej, ale Loreto będzie w pierwszym szeregu po Rzymie, dlatego że jest w nim Święty Domek.

Pojechałem następnie do *Mediolanu*. Jest tuż po zamieszkach. Pozostały ślady barykad, grupy ludzi obozowały na ulicach. Don Albertario został dopiero co zatrzymany. Mówiono o 1100 do 1200 ofiar. Mediolan nie ma już żadnej sympatii do dynastii sabaudzkiej i aktualnego stanu Włoch. Katolicy, socjaliści, liberałowie, wszyscy oczekują zmian, które muszą nadejść.

155

Wybrane tematy

1896 Listopad

Marsanne, Valence, Viviers	– 1	Alais, Vezénobres	– 9
Saint-Antoine, Grenoble	– 3	Nîmes, Fréjus	– 9
Lyon. Kongres demokratyczny	– 7	Rzym	– 10

1897

Rzym. Spotkania. Kardynałowie	– 11	Innsbruck	– 56
Zakonnicy	– 14	Luksembourg	– 58
Biskupi francuscy	– 22	Paryż	– 59
Pozostałe spotkania	– 23	Saint-Quentin, Lille, Bruksela	– 62
Audiencja	– 27	Bonn	– 64
Konferencje	– 37	Sittard	– 67
Wydarzenia	– 38	Bruksela. Wyjazd do Konga	– 68
Wycieczki	– 39	Clairefontaine, Saint-Remy	– 71
Projekt w Kongu	– 40	La Capelle, dawni uczniowie	– 72
Moje prace	– 41	Le Val. Seminarzyści	– 73
Doradca	– 42	Nîmes. Kongres. Arles, Saintes-Maries	– 73
156 „Le Réveil Picard”	– 43	Nasze rekolekcje, Fourdrain	– 76
Foligno, Asyż, Bolonia	– 43	Nîmes, Pont-du-Gard, Aigues-Mortes	– 77
Bolonia, Mediolan, Bergamo	– 50	Kongres w Lyonie, Fourvière	– 80
Le Splügen, Coire, Le Voralberg	– 54	Awinion, Rzym	– 89

157

1898

Neapol, Sycylia	- 91	Postulator	- 127
Sycylia	- 101	Choroba. Spacery artystyczne	
Malta	- 102	i archeologiczne	- 128
Okolice Neapolu, Capri	- 118	Marzec. Lektury. Konsystorz	- 144
Sorrento, Amalfi	- 119	Kwiecień. Wizyty. Wycieczki.	
Pompeje	- 121	Prace	- 145
Wezuwiusz	- 124	Maj. Audiencja. Powrót. Asyż	- 148
Rzym, Kongo,		Loreto	- 150
<i>Catéchisme social</i>	- 126	Mediolan	- 154

ZESZYT TRZYNASTY

maj 1898 – lipiec 1899

Turyn. 25 maja – powrót z Rzymu

1 Wieczorem 24 maja przybyliśmy wraz z moim towarzyszem ojcem Karolem (Kantersem) do Turynu.

Dwie sprawy przyciągnęły nas do Turynu: pielgrzymka do Świętego Całunu i wystawa*. Przez cały rok Turyn świętował z okazji pięćdziesięciolecia konstytucji ogłoszonej przez Karola Alberta w Piemonie. Uroczystości religijne mieszały się ze świeckimi.

Nieszczęściem jest to, że tej sławnej konstytucji wcale się nie przestrzega, a proklamowała religię katolicką jako państwową i obiecywała wielkie swobody.

Właśnie 25 maja miały się rozpocząć **2** wystawa i uroczystości ku czci sławnych relikwii Świętego Całunu.

Rano odbyło się wspaniałe nabożeństwo pontyfikalne i katedra była niedostępna, ale po południu zaczęto wpuszczać wiernych i mogłem wejść do sanktuarium i bez problemu zobaczyć Święty Całun. To bardzo poruszające, gdy widzi się te plamy krwi, które oznaczają rany Zbawiciela. Wspomnienie to będzie często powracało w mych medytacjach.

Czy Całun jest autentyczny? Jest wiele powodów, by w to wierzyć. Zauważamy na nim rysy twarzy naszego Pana zaznaczone krwią. Nie rozpoznałem twarzy naszego Pana, takiej jaką zawsze mi przedstawiano. Te rysy są surowe, mało dostojne, zbyt ostre i zbyt stare. Sądzę, że są zniekształcone lub wyretuszowane **3**.

Muszę najpierw powiedzieć, że wystawę umieszczono we wspaniałym miejscu nad brzegami Padu, na południu miasta. Nie wiedziałem, że Turyn

* Chodzi o Ogólnowłoską Ekspozycję z okazji pięćdziesięciolecia konstytucji dla Piemotu nadanej przez Karola Alberta.

ma tak urocze zakątki. Wystawa mieściła się w ogrodzie publicznym, a po drugiej stronie zachwycającą scenografię tworzyły dla niej wzgórza ze zboczami pokrytymi winoroślą i willami.

Wystawa miała dział religijny i był on nie mniej interesujący. Różne ładne pawilony w różnych stylach – chińskim, egipskim, syryjskim – mieściły działy tej wystawy, która zawierała współczesną i retrospektywną sztukę chrześcijańską oraz ukazywała działalność misyjną.

Wykazano tam jedynie zbytnią słabość współczesnej sztuki chrześcijańskiej we Włoszech. Nie było naprawdę niczego **4**, co mogłoby przewyższyć przeciętność. Papież wyznaczył nagrodę dla najlepszego wizerunku przedstawiającego Świętą Rodzinę, ale jej nie przyznano.

Retrospektywna wystawa dawnej sztuki – przeciwnie, ukazywała wiele interesujących przedmiotów: święte wazy, ornaty, relikwiarze, koronki. Było tam także kilka dawnych obrazów, ale drugorzędnej wartości. Włochy mogłyby pokazać o wiele więcej na wystawie retrospektywnej. Mają jeszcze tak wiele pięknych przedmiotów mimo grabieży dokonanych przez liczne armie najeźdźcze, w szczególności przez Francuzów.

Najważniejszą atrakcją wystawy katolickiej były pawilony misyjne. Misjonarze włoscy, księża i siostry ze Wschodu, z Egiptu, **5** z Abisynii i z Chin nie zadowolili się wysłaniem bibelotów z tychże krajów, ale przywieźli grupy dzieci i zobaczono ich w czasie pracy. Uczyli, katechizowali. Dzieci czytały, szyły, pracowały. Bawiły się tam także, śpiewały, prezentowały tańce charakterystyczne dla swych krajów. Wszystko to miało w sobie dość dużo egzotyki, aby wzbudzić zainteresowanie, i było dobrze pomyślane, by pokazać, że działalność chrześcijańska może uczynić ze wszystkich ludzi rodzinę. Z Syrii i Chin przybyli młodzi ludzie, którzy mówili po francusku i włosku i którzy nie byłiby nie na miejscu w naszych seminariach.

Wystawa świecka miała część przemysłową i handlową **6**, która przypomina to, co widzieliśmy na wszystkich wystawach. Znalazły się tam szklane paciorki z Wenecji, marmury i mozaiki z Florencji, biżuteria z Rzymu, jedwabie z Mediolanu, koronki z Veneto. Zobaczyć tak wyszukane przedmioty to zawsze przyjemność dla oczu.

Sztuka współczesna błyszczała bardziej z powodu ilości niż jakości. Nic szczególnie rzucającego się w oczy. Absolutne ubóstwo, jeśli chodzi o wielkie gatunki religijne i historyczne. Fantazja i wdzięk, to one dominują. Żyjemy więc w czasach dekadencji, w których brakuje wielkich i wzniosłych uczuć.

W rzeźbie dominuje szkoła Canovy, wdzięczny styl, bez jędrności, z nastawieniem na poszukiwanie detalu. Dostrzegłem: **7** *Atletę* Barcaglii i *Ból* ukojony wspomnieniami, posępną rzeźbę o inspiracji całkowicie pogańskiej wykonaną przez Bistolfigo.

W salach poświęconych rzeźbie znajdowała się ładna kolekcja wyrobów z kości słoniowej, przedmiotów emaliowanych, miniatur, majolik, wyrobów z terakoty i z brązu.

W salach poświęconych malarstwu kilka płócien o tematyce militarnej gorszych od naszych Vernetów i Détailléów, jeden obraz historyczny, *Zielona Wróżka* przepowiadająca księciu sabaudzkiemu losy jego rodu, obraz namalowany przez Villę. Wyraz przeciętny i kolory zbyt jaskrawe, oto co znalazłem w tym obrazie.

Wiele pejzaży, wśród nich kilka bardzo dobrych, mimo przesytu modernizmu i oryginalności. Król zakupił całą jedną kolekcję **8**. Często przedstawiane jest to, co ładne, a szczególnie dzieci we wszystkich aspektach. Zauważyłem: *Promozione arbitraria*, dziecko przyszywające galony, Garagnaniego; *Autunno*, dziecko bawiące się na wsi, Bordignona; *Piccolo studioso*, dziecko podczas pracy, Pratiego; *L'assistente della nonna*, dziecko nawlekające igłę swej babci, Balestry; *La favola*, opowiadanie bajki w rodzinie, Tommasiego (akwarela); *Ritorno dal mercato*, siostra miłosierdzia wracająca z targu, Cabianki (akwarela); *Compagni di giuochi*, dzieci i kot, Serry. *Età gemelle*, dziecko i starzec, Guariniego; *Primavera, estate, autunno*, trzy **9** etapy życia, Ciardiego; *Il nonno rimprovera*, dziadek besztający dzieci, Tramontiniego; *Nel dolore*, chora dziewczynka pielęgnowana przez matkę, Tessariego; *L'Padron del Vapour*, dziecko bawiące się na statku, Negra.

Trzeba odnotować także znak czasów, kilka scen zainspirowanych duchem demokratycznym, na przykład: *Al banco di beneficenza*, kasa pożyczkowa, Cavalla; *Dolori senza conforto*, biedny starzec, Giorgiego; *Laborabis*, wdowa po robotniku i jej syn, Tanfiniego. *Figlio della gleba*, kosiarz (figura gipsowa), Graziosiego; *Scopriti! passa un ferito del lavoro*, „Zobaczcie, to **10** przechodzi robotnik, który uległ wypadkowi w czasie pracy”. Wielka scena, dobrze namalowana i oglądana przez zwiedzających, pędzla Da Molina.

Nasze paryskie salony są bogatsze i wystawa w Paryżu przygotowuje nam bez wątpienia najlepszą ucztę.

Przełęcz Simplon

26 maja spałem w Domo d'Ossola (Domodossola), aby nazajutrz przejechać przez przełęcz Simplon. Odwiedziłem proboszcza z Domo, starca trochę mało żwawego, pełnego entuzjazmu dla kilku bibelotów, przeciętnych obrazów i litografii, które nazywa swoim muzeum. 27 maja rano po odprawieniu mszy świętej wsiadłem do publicznej komunikacji, aby pojechać do Brigu. Najpierw długie wspinanie się przez dolinę Toce, potem droga wąwozem Gondo, który przypomina najpiękniejsze fragmenty Saint-Gothard i Splügen. Droga wije się **11** pomiędzy skałami o wysokości 600 metrów, przechodzi przez lekki most nad wodospadem Fressinone.

Zjedliśmy śniadanie w miasteczku Simplon, które zachowało jeszcze włoski charakter. Przełęcz Simplon w tym momencie roku jest jeszcze zakątkiem Syberii. Pokrywa ją bezkresny płaszcz śniegu, po którym jedziemy saniami. Lodowce Rauthorn i góra Leone błyszczą z daleka w promieniach słońca. Dalej widzimy Alpy Berneńskie i lodowiec Aletsch, potem zjeżdżamy ostrymi zakrętami, odczuwając kilka razy dreszcz strachu na widok niebezpieczeństwa.

Brig jest małym szwajcarskim miastem z czystymi hotelami, pensjonatami, przewodnikami gotowymi na **12** wszystkie wycieczki. Przebywa się tutaj często, by wędrować po dolinie górnego Rodanu. Właśnie tuż obok Brigu rozpoczyna się prace zmierzające do przebicia tunelu pod Simplon.

Sion, Saint-Maurice

Zjeżdżałem piękną doliną Rodanu z Brigu do Jeziora Lemańskiego. Sion i Saint-Maurice to dwa punkty najbardziej rzucające się w oczy w dolinie. Sion jest głównym miastem kantonu Valais, który jest całkowicie katolicki. Dwa wysokie wzgórza Tourbillon i Valèse nadają temu małemu miastu całkiem szczególne znamię. Na pierwszym wzgórzu wnosi się malowniczy kasztel, na drugim kościół z XIII wieku poświęcony Matce Bożej i św. Katarzynie. W katedrze znajduje się skarbiec bogaty w relikwie i wyroby złotnicze z okresu średniowiecza. Ta dolina uniknęła grabieży z czasów wielkiej rewolucji **13**. Atutem Saint-Maurice jest jego wielkie opactwo, zajmowane przez kanoników regularnych, z którego współbracia prowadzą szpitale w Saint-Bernard i w Simplon. Święty Maurycy i jego waleczni towarzysze z legionu tebańskiego zostali w tej dolinie zmasakrowani z rozkazu Dioklecjana

w 286 roku. W kościele zachowuje się liczne relikwie z tego okresu. Ostatnie wykopaliska prowadzone przez kanoników wydobyły na światło dzienne wiele pozostałości po dawnym rzymskim ośrodku, a w szczególności stale i napisy. Skarbiec kościelny jest bardzo interesujący ze swymi wielkimi bizantyjskimi relikwiarzami, gotyckimi i rzymskimi kielichami, monstrancjami, starymi pastorałami. Waza bizantyjska uchodzi za wotum św. Marcina, a emaliowany dzbanek za dar Karola Wielkiego. Byłem szczęśliwy, że mogłem się pomodlić przy grobowcu **14** tych bohaterów, i prosiłem ich o odwagę, której tak bardzo potrzebuję.

Lozanna

Spędziłem kilka godzin w Lozannie. Jest to stolica kantonu Vaud. Lozanna jest prawie całkowicie kalwińska i sutanna wydaje się nie podobać tym biednym ludziom, których przodkowie byli katolikami. Kanton został odbity książętom sabaudzkim przez kalwinów z Berna i narzucona siłą herezja zapuściła tutaj głębokie korzenie. Mały kościół katolicki liczy tylko tysiąc katolików na 20 000 dusz. Piękna katedra z XIII wieku należy do kalwinów, toteż otwarta jest tylko w niedzielę. Znajduje się tam jeszcze grobowiec św. Mariusza, apostoła tego kraju, i grobowiec św. Bernarda z Menthon, założyciela schronisk **15** św. Bernarda. Atutem Lozanny jest piękny widok, który można podziwiać z wysokości miasta, na Jezioro Lemańskie, dolinę Rodanu, Alpy w regionie Valais i Sabaudii, kanton Vaud aż do wysokich szczytów w kantonie Fryburga.

Miluzza

Spędziłem także kilka godzin w Miluzie, aby zobaczyć się z moim przyjacią, księdzem Cettym¹, znakomitym proboszczem parafii św. Józefa. Miluza staje się wielkim miastem, podwoiła liczbę ludności w ciągu trzydziestu lat. Wznosi się na brzegach rzeki Ill. Dawny kościół św. Stefana niestety należy do protestantów. Dzielnice przemysłowe Miluzy nie mają żałostnego wyglądu jak w naszych miastach północy. Katolicka miłość bliźniego i filantropia rywalizowały ze sobą w tworzeniu wielu instytucji na korzyść robotników. Miasta **16** robotnicze ukazują skromny dobrobyt ich mieszkańców. Ale palma pierwszeństwa powraca do katolickiej organizacji robotniczej mo-

jego znakomitego przyjaciela księdza Cetty'ego. Jego dom, w którym mają swe siedziby rozmaite koła, jest wspaniały. Jego kasy kredytowe i oszczędnościowe świetnie prosperują. Całkowicie zlikwidował w swej parafii działalność żydowskich lichwiarzy.

Zatrzymałem się wieczorem w Epinal, dobrze rozwijającym się mieście, położonym w ładnym miejscu nad brzegami Mozeli, z widokiem na wzgórze. Na wzniesieniu wdzięczny park zastępuje stary kasztel. Kościół z XII wieku jest dawną kolegiatą kapituły szlacheckich pań założoną przez biskupa Thierry'ego z Metz. Nie miałem czasu, by zobaczyć się z moim przyjacielem i dawnym kolegą ojcem Rozerotem, który kieruje w Epinal **17** gimnazjum prowadzonym przez ojców od Ducha Świętego.

Mattaincourt, Notre-Dame de Sion

30 maja rano pojechałem do Mattaincourt, aby odprawić tam mszę świętą przy grobie św. Piotra Fouriera². Byłem szczęśliwy, że mogłem odbyć tę pielgrzymkę. Ten drogi święty jest tak sympatyczny. Wielki przyjaciel ubogich, zasłużył na przydomek Wincentego à Paulo z Lotaryngii. Utworzył pierwsze robotnicze kasy kredytowe i zasłużył na to, by być patronem dzieł społecznych, które mnożą się do naszych dni. Wielki patriota, walczył przeciwko Richelieu w obronie niezależności Lotaryngii. – Nowy kościół wybudowano w stylu XIV-wiecznym, nie brakuje mu ani wielkości, ani elegancji, ale niewielki konfesjonał, który otwarto przed głównym ołtarzem, jest bardzo niepozorny **18**.

Tak jak wszyscy pielgrzymi w Mattaincourt odwiedziłem pierwotny grób świętego w skromnej rotundzie na cmentarzu i ładny klasztor Sióstr Matki Bożej. Kanonicy regularni mają dom niedaleko od kościoła, ale sanktuarium zostało powierzone kapłanom diecezjalnym i biedni kanonicy nie cieszą się popularnością, co nie służy regionowi.

Znalazłem w Mattaincourt dwóch dawnych uczniów z Saint-Clément i udałem się z nimi w drogę aż do Nancy.

Niedaleko stacji kolejowej Praye znajduje się Notre-Dame de Sion. Jest to pobożne sanktuarium często odwiedzane przez ludność tego regionu. Współczesny kościół nie ma w sobie artyzmu. Miejsce jest bardzo ładne. Jest to trójkątne wzgórze **19**, na którego drugim krańcu znajdują się miasteczko i zamek Vaudémont.

Klasztor służy jako nowicjat dla oblatów Maryi. Znajduje się tam interesujące muzeum z pamiątkami etnograficznymi, ornitologicznymi, konchiologicznymi z ich misji, wszystko jest tam reprezentowane. Świadczy to o tym, że misjonarze potrafią łączyć przyjemne z pożytecznym.

Nancy

Zawsze chętnie odwiedzam Nancy. Lubię te wielkie miasta naszych prowincji, z których każde ma własny charakter, swą szkołę artystyczną, swe wielkie zabytki. Jakże przewyższałyby one w bogactwach artystycznych większość miast europejskich, gdyby nie przeszedł nad nimi podwójny huragan wściekłości kalwińskiej i barbarzyństwa rewolucyjnego!

Lubię pozdrawiać Dziewicę z Bon-Secours, ukochaną przez mieszkańców Lotaryngii **20**. Przyczyniła się Ona do zwycięstwa księcia René³. Na całym Wschodzie cieszy się niedającą z niczym się porównać popularnością.

Nancy zawdzięcza wszystko swym książętom z rodziny lotaryńskiej, którzy pozostawili w mieście niejako zapach prawości i dobrego smaku. Miasto cieszyło się wieloma wiekami pomyślności i dostatku oraz chwały artystycznej. XV i XVI wiek przyniosły mu pałac książęcy i piękne mauzolea Henryka II i Karola Lotaryńskiego. Ale jeszcze więcej zawdzięcza wiekowi XVIII i księciu Stanisławowi⁴. Plac Stanisława, jeden z najpiękniejszych w Europie, drzwi królewskie i katedra pochodzą z tej epoki.

Spośród artystów z Nancy Collot ze swą sztuką litograficzną jest bezkonkurencyjny. Ligier-Richier **21** w rzeźbiarstwie i nawet Nicolas Drouin mogą być porównywani do wielkich mistrzów włoskich. Ślusarz Lamour dał Nancy najpiękniejszą kolekcję krat, jaka istnieje. Wiek XIX w Nancy nie był wcale jałowy, pozostawił piękny kościół św. Epvre'a⁵, koronkę kamienną i kościół św. Leona, który przypomina także gotycką sztukę średniowiecza.

Wyruszyłem z Nancy do Paryża, aby pozostać tam 3 dni.

Paryż

Miałem złożyć kilka interesujących i pouczających wizyt. Widziałem się z nuncjuszem i biskupem di Belmonte, biskupem Pechenardem, księdzem Lemiréem, panem Lamym⁶ itd. Chciałem także odwiedzić salon malarstwa.

Sztuka jest w historii znakiem **22** idei i obyczajów. Chrześcijański i rycerski okres średniowiecza wznosi swe mocne i poetyckie zamki, podniosłe katedry i pełne uroku klasztory dekorowane przez malarzy ascetów, takich

jak Giotto i Fra Angelico. Elegancki, ładny, ale fanatyczny wobec pogańskiej cywilizacji wiek renesansu schodzi z nieba na ziemię i odtwarza sztukę akademicką Aten i Rzymu. Zmysłowe i swobodne obyczaje XVIII wieku przywoływały w sztuce zniewieściałe obrazy Bouchera i Watteau.

Te wielkie motywy, tak charakterystyczne poprzez wieki, mają swą analogię w corocznych salonach. Malarze tworzą pod gusta kupujących. Sami należą do współczesnego społeczeństwa i wszyscy są przeziębieni jego ideami i obyczajami.

Za cesarstwa obrazy o tematyce wojskowej **23** zajmowały sporo miejsca. Dziesięć lat temu nasze obyczaje wyglądały nieźle w stosunku do tych z czasów Konwentu i Dyrektoriatu, kiedy to dominowała nagość z wszystkimi zuchwałstwami najbardziej śmiałego sensualizmu. Nie brakowało także karykatur kleru: klerykalizm był wrogiem.

W ostatnich latach sztuka religijna trochę odzyskała przychylność. Informowały o tym sprawozdania z salonów. Były wielkie i piękne płótna Munkaczego [Munkácsya], które przypominały godność i wielkość XVII wieku, hamowane w swej wymowie przez zamię współczesnego realizmu. Była przede wszystkim wielka chrześcijańska epopeja Tissota, największy sukces półwiecza, i w ubiegłym roku *Ostatnia wieczerza* Dagnan-Bouvereta uzyskała pełne uznanie.

Ale tego roku jakąż ewolucję zapowiadają salony? **24.**

Jest jeszcze kilka obrazów o tematyce wojskowej, ale bardzo mało: wspomnienie epoki napoleońskiej, ostatnia szarża pod Waterloo Flamenga, kolumna lotna z Madagaskaru Tinayre'a, Felix Faure dekorujący strzelców alpejskich Steinheila, piękna parada z Chalons Detaille'a. To prawie wszystko.

Trzeba zasygnalizować także kilka epizodów z naszych rewolucji: Maria Antonina wśród pospólstwa 20 czerwca 1792 roku pędzla Boudoux, pani Roland i uczestnicy rzezi wrześniowej 2 września 1792 roku Caissina de la Fosse, powstańcy Assezata de Bouteyre'a z takim mottem:

„Kiedy...
wielki motłoch i święta hołota
rzuciły się ku nieśmiertelności”.

(A. Barbier, *les Jambes*)

Nadal mamy wiele krajobrazów i pejzaży morskich i znajdujemy w **25** tej grupie dzieła zachwycające, takie jak *Ludzie morza* pani Demont-Breton,

Rzekę Carla Rosy, *Teverone* Harpigniesa i wiele innych. Są tam także salony meble burżuazji i to wraz z wnętrzem stanowi styl, który podobał się kupcom z Holandii i Genui.

Wiele portretów: to znak, że społeczeństwo jest bogate.

Mało mitologii: renesans się przeżył. Trzeba jednakże odnotować w tym stylu: *Rydwan słońca* Grandjeana, ponowne przywołanie *Aurory* pędzla Guida z pałacu Rospigliosi w Rzymie.

Nie ma już więcej tematów wolteriańskich lub bezbożnych. Jest kilku podchmielonych kardynałów. Autor, Brunery, urodził się we Włoszech: tym lepiej dla Francji.

Zawsze jest kilka zmysłowych płócien **26** nimf, wodnic, Ew w stroju pierwotnym. Jest to malarstwo przeznaczone dla niemoralnej części naszego współczesnego społeczeństwa. Gdyby przynajmniej te nagości umieszczono w osobnym salonie, wystawy zyskałyby na tym i byłyby częściej odwiedzane przez ludzi o delikatnych gustach.

Ale są dwie serie płócien, które pokazują ewolucję współczesnych dusz, są to płótna religijne i te, które nazwałbym społecznymi. Ukazują one troski teraźniejszego społeczeństwa. Obrazy religijne są liczne i najczęściej traktują tematy z godnością, chociaż z przesadną tendencją do realizmu.

Nie dostrzegamy już tradycji w *Dziewicy Lechevaliera*, w *Uzdrowieniu opętanego* Lelonga, w *Adoracji pasterzy* Caina **27**. *Komunia apostołów* Jeana Auberta jest pięknym płótnem. Temat jest ujęty w sposób dość nowy. Lubie oglądać ulubionych apostołów Piotra, Jakuba i Jana, klęczących u stóp Mistrza. Kolor jest wstrzemięźliwy, typy francuskie, a ubiory wschodnie.

Dobra wola i ładne elementy są w *Nawróceniu Magdaleny* Westry'ego, w *Improperiach* Cavalliera, w *Złożeniu Chrystusa do grobu* Bruneta, w *Wieczorze w dniu Zmartwychwstania* Bacona, w *Chrystusie rozmawiającym wieczorem* Bourgonniera.

Myśl religijna także inspirowała obrazy: *Św. Genowefę* Puvisa de Chavannes'a i tę Scholty'ego, *Wiatyk i chór dziecięcy* Brispota, *Sen Fra Angelica* Chicotota, *Modlitwę przed jedzeniem w klasztorze* Castresa, *Procesję* Duventa, **28** *Powołanie św. Jana*, *Dziewicę i św. Jana* pędzla Paula-Hipolyte'a Flandrina, *Lourdes* Garnela-Aldy, *Chrzest barki rybackiej* Hirschfelda; *Ukoronowanie św. Cecylii* Lalère'a, *Pogan i chrześcijan* Barriasa, piękną burzliwą scenę, w której chrześcijanie w czasie pierwszego trzęsienia ziemi w Pompejach z powodu miłości bliźniego wzbudzają zdziwienie i robią wrażenie nawet na rodzinie

kapłana ze świątyni Jupitera. Wiara budzi się w kraju, który daje malarzom okazję do wypróbowania tak wielu tematów religijnych.

Malarze, których mogę nazwać *społecznymi*, są nową grupą i znakiem czasów. Przypominamy sobie zainteresowanie, które wzbudził w ostatnim roku niewielki obraz ukazujący nam zryw klas poprzez bandę socjalistów wdzierających się do sali bankietowej, gdzie królowały przepych i zmysłowość **29**. Tego roku można wymienić wśród obrazów *społecznych*: *Misereor super turbam* Rogera, a nawet *Adorację pasterzy* Caina z napisem: „Ubodzy, podnieście się, przyjaciel wam się narodził!”

Także uczucie litości było inspiracją dla obrazów: *Siostry miłosierdzia* pani Colin-Sibour, *Zupa biednego* Charlesa’a Crèsa, *Kopalnia i górnicy* pani Abran, *Człowiek w fartuchu* Julesa Adlera; *Ubogi* Sabatté; *Wieczna pieśń* Barré: biedne małżeństwo przy pracy.

Wielkie płótno Danguera ukazujące poprzez wieki strażników arbitrażu i pokoju, to znaczy postaci historyczne, które we wszystkich czasach i we wszystkich krajach zajmowały się zapobieganiem sporom międzyludzkim lub rozwiązywaniem **30** ich za pośrednictwem sądu rozjemczego, to także malarstwo *społeczne*.

Czyż nie wolno nam widzieć w tych dwóch rodzajach malarstwa cechy charakterystycznej dla tego wieku: nadejścia demokracji chrześcijańskiej?

Czerwiec. Podróż

Otrzymałem z naszych domów w Saint-Quentin braterskie zaproszenie, potem pojechałem zobaczyć się z bratem w La Capelle. Od dawna pragnął odwiedzić nasze domy w Belgii, tak było postanowione. Pojechalśmy razem do Clairefontaine, do Luksemburga, do Sittard, do Brukseli. Wszędzie świętowano nasz przyjazd i mój brat był szczęśliwy, widząc wszystkie te domy w dobrym stanie. Z Sittard pojechalśmy aż do Aix-la-Chapelle. Mój przyjaciel Charles Hummel czynił honory gospodarza, pokazując miasto, i z przyjemnością ponownie zobaczyłem piękną katedrę, jej cudowny skarbiec i ratusz **31** miejski, w którym znajduje się tak wiele pamiątek historycznych.

24 czerwca brałem udział w uroczystościach nadania sakry biskupiej księdzu prałatowi Deramecourtowi w Soissons. Zająłem się przyspieszeniem wysłania jego bulli do Rzymu i do Paryża, do Rady Państwa. Jakaż porusza-

jąca ceremonia! Są to obrzędy nadania święceń kapłańskich, ale z większym rozmachem. Nasz nowy biskup okazał następnie swe cenne zalety: dobroć, zdolność odpowiedniego działania w każdej sytuacji, wielką łatwość w posługiwaniu się słowem.

Biskupstwo daje pełnię kapłaństwa. Ale prosty kapłan ma już wielką część łask kapłańskich. Czyż nie może poświęcać ciała i krwi naszego Pana, głosić, udzielać chrztu, odpuszczać grzechów? Niech Bóg da nam świętych biskupów i świętych kapłanów! **32.**

Lipiec. Fourdrain, Bruksela

Spędziłem kilka dni w Fourdrain pod koniec czerwca i na początku lipca. Znalazłem tam odpoczynek, dobre powietrze, spokój. Tymczasem nieoczekiwane niedomaganie zatrzymało mnie pewnego dnia, tuż po rozpoczęciu mszy świętej. Mam skłonność do chorób układu krążenia. To ostrzeżenie. Obym zawsze mógł być gotowy, by pojawić się przed obliczem Boga!

Od 12 do 15 lipca odbywał się kongres eucharystyczny w Brukseli. Spędziłem z tej okazji w Brukseli kilka dni.

Wrażenia z Brukseli

Są dwie Bruksle: najpierw stare miasto, miasto brabanckie, różniące się jedynie ubiorami od miasta ze średniowiecza. Dominuje tam duch kupiectwa. Jest przeważnie katolickie. Tymczasem dostrzec można pewien nieład, taki jak w czasach **33** Filipa II i księcia d'Albe. Socjalizm jest synem reformacji.

Drugie miasto jest miastem współczesnym, światowym, kosmopolitycznym. Obyczaje są tu lżejsze i duch Woltera ma tu swych zwolenników. Dwa miasta przenikają się, nie mają ustalonych granic. Pierwsze, najlepsze, bardzo przewyższa drugie.

Policja jest w Brukseli dobrze zorganizowana, można zauważyć przejawy pruderii. Zachowania są regulowane przez obyczaje, co nie przeszkadza Brukseli prześcigać Berlina, Londynu i Paryża o 33% w urodzeniach z nieprawego łoża. Trzeba przebaczyć brukselczykom ich dziecięce zaślepienie Manneken Pisem⁷.

Na każdym kroku znajdujemy w Brukseli ślady przenikania życia społecznego przez ducha religijnego. Średniowieczny ratusz miejski ma swą

kaplicę, zniekształconą dzisiaj przez późniejsze przeróbki. Wciąż jest statua św. Michała na **34** szczycie jego wieżyczki, wyglądająca jak palladium. Powyżej głównego portalu wizerunkowi Maryi towarzyszą wizerunki patronów miasta: św. Sebastiana, św. Krzysztofa, św. Gangericusa.

Domy cechów miały także rzeźby swych patronów. Kilka z nich już ich nie ma, zostały przebudowane w epoce, gdy wiara i prostota osłabły, w XVIII wieku, po bombardowaniu miasta przez Ludwika XIV.

Bruksela jest dumna ze swych tradycji demokratycznych. Czci na swych placach publicznych męczenników demokracji, hrabiego d'Egmonta, hrabiego de Horn i François Anneessensa. Ten ostatni był najstarszym stażem członkiem korporacji na początku XVIII wieku. Energiczny obrońca praw korporacyjnych przed dominacją austriacką, został ścięty w 1719 roku za rządów markiza de Prié **35**. Z godnością nosi kajdany na pomniku przy bulwarze Anspacha, a torturowanie go przedstawiono na jednym z fresków w ratuszu miasta.

D'Egmont i de Horn walczyli o wolność za czasów Filipa II. Inkwizycja hiszpańska szalała, zniesiono przywileje miejskie. Dwaj hrabiowie nie byli bez winy, sprzymierzili się z Wilhelmem Milczącym, który sprzyjał reformacji. Zostali skazani na śmierć w 1768 roku, w czasie gwałtownych represji nakazanych przez księcia d'Albe. Belgia odzyskała potem swoje przywileje miejskie.

Dumna ze swych dawnych korporacji artystycznych i przemysłowych Bruksela przedstawiła swych mistrzów wraz z ich insygniami cechowymi na pięknym placu Sablon. Zechciano także namalować na schodach ratusza miejskiego **36** księcia Jana III Brabanckiego, przyznającego korporacjom prawo wyboru burmistrza w 1421 roku, i Marię Burgońską, przysięgającą respektować swobody miejskie w 1477 roku.

Bruksela jest dość bogata w średniowieczne zabytki. Perłą wśród tych dzieł przeszłości jest cudowny ratusz miejski. Czyż trzeba było do niego dołączać z tyłu banalną konstrukcję z XVII wieku?

Kościół św. Guduli nie ma wdzięku katedr francuskich, ma w sobie coś sztywnego i pompatycznego, ale jego bogactwo wewnątrz świadczy o pobożności brukselczyków. Kościoły Notre-Dame de la Chapelle i Notre-Dame du Sablon są pięknymi przykładami architektury z XV wieku. Ten ostatni przede wszystkim będzie radował oczy, kiedy zostanie w pełni odnowiony w mądry sposób.

Odwiedziłem ponownie muzea Brukseli **37**. Prymitywiści flamandzcy są doskonali. Jednakże nie dorównują tym z Włoch, takim jak: Giotto, Fra

Angelico, Szymon Memmi. Ci ostatni mają jeszcze coś z bizantyjskiej sztywności, ale ich wrodzone zdolności prowadzą ich absolutnie do wzniosłości i do lekkości. Malarze z północy są sztywni i pretensjonalni z natury, to charakter wynikający z korzeni i klimatu. Osiągają lekkość tylko dzięki nauce i pracy.

Prymitywiści niemieccy pozostali sztywni. Ich postaci są z drewna. Ci z Flandrii, tak jak ci z Włoch, zawdzięczają dużą część swego talentu niezwykłej pobożności. Chcieli czynić piękno, ponieważ kochali tematy, które podejmowali.

Niestety najlepsi z prymitywistów flamandzkich są słabo reprezentowani w Brukseli. W Gandawie **38** można zobaczyć Van Eycka, jego mistyczną adorację Baranka. W Brugii trzeba oglądać Memlinga, jego porwanie św. Urszuli i dyptyk św. Katarzyny. W Anvers znajduje się arcydzieło Van der Weydena – sakramenty. W Louvain można się rozkoszować najbardziej Sturboutem, jego *Ostatnią wieczerzą* z kościoła św. Piotra. Ale Gossart de Maubeuge, Quentin Metzys i Van Orley zostawili w Brukseli wyborne dzieła. Gossart – cudowny tryptyk ku czci św. Magdaleny przedstawiający wskrzeszenie Łazarza, ucztę u Szymona i ekstazę świętej. Malarz z Maubeuge dobrze oddał uniżenie, modlitwę i żarliwość Magdaleny. Musiał długo medytować życie umiłowanej penitentki Chrystusa. Dodatkowo artyści wieków chrześcijańskich nie pracowali sami, nie mieli oni takiej zuchwałości, w ich najbardziej znaczących **39** dziełach pomagali im telogowie, tak jak to widzimy w przypadku *Ostatniej wieczerzy* Sturbouta z kościoła św. Piotra w Louvain. Malarz zobowiązał się, że osobiście poradzi się teologa wyznaczonego w umowie z kościołem.

Quentin Metzys dominuje w muzeum w Brukseli dzięki swemu tryptykowi poświęconemu legendzie św. Anny. W środku znajduje się zachwycająca grupa przedstawiająca rodzinę Zbawiciela: Dziewica Maryja i św. Anna, św. Joachim i św. Józef, święte kobiety, Maria Salome i Maria, żona Kleofasa, z mężami i synami, Zebedeuszem, Alfeuszem, Jakubem Mniejszym, Szymonem, Tadeuszem i Józefem Sprawiedliwym. Skrzydła tryptyku od wewnątrz przedstawiają wizję św. Joachima i śmierć św. Anny, na zewnątrz zaś ofiarę św. Joachima w świątyni i ślub dwojga świętych małżonków.

Jakże ten obraz jest świeży! Można powiedzieć, że został namalowany wczoraj. Skrzydła bez wątpienia były często zamykane, co pozwoliło zachować malowidła w dobrym stanie **40**. Wyraz twarzy jest spokojny, ubrania mają kolory swobodne i żywe, cienie są dobrze zaznaczone, wdzięczny pej-

zaś tworzy tło. Twarze są zaokrąglone i pełne życia. Ten obraz przypomina wiosenny dzień lub dzień ziemskiego raju.

Van Orley nie jest prymitywistą, pochodzi z XVI wieku. Ale z jakąż troską traktował tematy religijne! Jakież piękny koloryt i jakież wyraz wiary! Stworzył przede wszystkim doskonałą *pietę*. Owa pieta Van Orleya i rozmaite inne tryptyki ukazują nam pobożność rodzin flamandzkich. Te obrazy są wotami i na ich skrzydłach są namalowane portrety wszystkich członków rodziny; z jednej strony ojciec z synami, z drugiej matka z córkami, czasami dziadkowie i święci patroni donatorów. Jakież patriarchalne rodziny! Często jest w nich siedmiu lub ośmiu chłopców i tyleż córek **41** i wszystkie te osoby mają miny tak pobożne i tak niewinne. Wszyscy klęczą ze złożonymi rękami, w skromnych i jednakowych ubraniach. Jakież kontrast z dzisiejszymi rodzinami!

Po XVI wieku obrazy religijne stają się przedmiotami handlu, nie są to już akty wiary. Wyjątkiem może być Filip z Szampanii, który zachowuje skromny i poważny charakter.

De Croyer ma dobrą wolę, jest coś religijnego w jego *Wniebowzięciu* i innych obrazach w Brukseli.

Rubens wydaje się traktować tematy religijne zawodowo. Maluje *Zdjęcie z krzyża* lub *Adorację mędrców* dlatego, że te obrazy są zamówione, ale nie ma w nich serca. Zresztą jego kult ciała grubego i czerwonego na twarzy nie pasuje wcale do tematów ascetycznych. Sam Jordaens niekiedy angażował się w malowanie Chrystusa i świętych **42**, ale jakże ten ociężały hulaka jest lepszy w swej roli, gdy maluje „króla pijącego”. Jest to jego arcydzieło, ale arcydzieło nieprężności.

Zatrzymałem się długo przy dwóch obrazach Van Alsloota, które przedstawiają św. Gudulę w XVI wieku. Orszak przechodzi przed domem króla. Na przedzie idą urzędnicy, potem pięćdziesiąt korporacji ze swymi sztandarami. Nazwa każdego zawodu jest wypisana wraz z liczbą mistrzów. Dlaczego nie wymienić tutaj tych nazw w ich starej pisowni: *placqueurs* (bez wątpienia stolarze), *tourneurs* [tokarze], *corbilleurs* [wikliniarze], *travailleurs de blanc-bois* [wytwórcy białego drewna], *faiseurs de boisson* [wywarzający napoje], *barbiers* [golarze], *savatiers* [szewcy], *cordonaniers* [wywarzający sznurki], *gantiers* [rękawicznicy], *cinturiers* [krawcy], *tanneurs* [garbarze], *tondeurs de draps* [postrzygacze], *tapissiers* [gobeliniarze], *tisserands* [tkacze], *pinneurs de soites* [wyrabiający jedwabny bisior ze szczeżui morskiej], *chap-*

peliers [kapelusznicy], cuvelliers [bednarze], charpentiers [cieśle], coverurs de tuiles [dekarze], pelletiers [kuśnierze], tailleurs de pierres [kamieniarze] **43** (liczyli 200 mistrzów), esperonniers [wyrabiający ostrogi], armoyeurs [wyrabiający broń], brodeurs [haftciarze], selliers [siodlarze, rymarze], peintres [malarze] (było ich 120), cerruriers (sic) [wyrabiający zamki], couteliers [wytwórcy noży], cordeurs [powroźnicy], pottiers [garncarze], faiseurs de flacons de cuir [wytwórcy bukłaków skórzanych], estainniers [rzemieślnicy pobielający naczynia metalowe], feronniers [kowale], moulins [młynarze], brasseurs [piwowarze] (67), boulangiers [piekarze] (340), fructiers [sprzedawcy owoców], frippiers [handlarze starzyzną], faiseurs de luths [lutniarze], chaussetiers [produkujący skarpety], cousturiers [krawcy], blanchisseurs [pracze], kramarze (500), boucheurs [rzeźnicy], poissonniers [handlarze rybami], maronniers [sprzedawcy kasztanów] (123), jabottiers [wytwórcy żabotów] i soyers [wytwórcy jedwabiu]*.

Wszyscy ci mistrzowie mają zadowolone miny, noszą krezy i żaboty i z pewnością pozwalają żyć krawcom, sprzedawcom kasztanów i innym. Kompanie kuszników, lansjerów, karabinierów, arkebuzerów poprzedzają defiladę. Kilka scen przypomina pełne średniowiecze i pokazuje trwałość tradycji.

Olbrzym przedstawia św. Krzysztofa (jeden z patronów miasta) i niesie dziecko na swym ramieniu. Jakaś św. **44** Małgorzata ciągnie za sobą wielkiego tekturowego smoka. Niewielkie przedstawienie przypomina ludowe misteria z Sycylii. Demony przychodzą, aby kusić wiernych. Jedne schlebiają dobrym starszym kobietom, inne grożą im kijem, ale jest i św. Michał wraz ze swymi aniołami i wpycha on tę zuchwałą bandę do szeroko otwartej paszczy piekieł zrobionej z tektury na wozie.

W sumie wszystko to ukazuje społeczeństwo w rozkwicie, dobrze zorganizowane, jeszcze naiwne i pobożne.

– Łatwo jest przejść od obrazu Van Alsloota do uroczystości kongresu eucharystycznego. Także na nim odbyła się uroczysta procesja ku czci św. Guduli. To wciąż piękne widowisko.

Widziano tam dwóch kardynałów świętego Kościoła, trzydziestu dwóch biskupów lub opatów w mitrach i liczne duchowieństwo, następnie trzysta chorągwi z ich grupami: bractwami, kołami, stowarzyszeniami. Bogate

* Autor wymienia wymarłe zawody w ich oryginalnej, starej pisowni. Nie wszystkie posiadają współczesne nazwy, stąd w nawiasie kwadratowym podano tłumaczenie opisowe.

chorągwie **45** ozdobione złotem zmieniały się kolejno, powiewając na wietrze. Był to piękny pokaz. To miasto było chrześcijańskie, naród był chrześcijański, oddający cześć Najświętszemu Sakramentowi. Były tam delegacje z Anvers, Gandawy, Brugii, Namur i dwudziestu innych miast. Ale to nie jest już zorganizowane miasto chrześcijańskie. Nie widziano tam już razem wszystkich korporacji wraz z wybraną przez nie Radą Miejską. Były tam jednakże zarysy korporacji, stowarzyszenia górników, hutników i innych. To społeczeństwo, które szuka swej drogi i które chce wrócić do dobrych zwyczajów z przeszłości, nie wiedząc jeszcze, jak się do tego zabrać.

Taki ton zresztą wybrzmiewał na każdym kongresie i chociaż spotkania eucharystyczne nie miały bezpośrednio charakteru społecznego, to co chwila któryś z mówców obierał tę boczną drogę pobożnych spotkań **46** i była to okazja do gremialnych oklasków i powszechnego uznania.

Od początku *kardynał Goossens*⁸ przypominał królewskie prawa Chrystusa w społeczeństwie.

„Pokolenie współczesne – mówił – i to jest jego główna zbrodnia – zamierza obejść się bez Boga. Wyrzuciło Go z nauki, sztuki, historii, chce również odebrać Mu całą władzę w tworzeniu społeczeństwa, kierowaniu i zarządzaniu nim. Dumny ze swego materialnego rozwoju, ze swych zdobyczy naukowych, z rozwoju oświaty, pokładając zaufanie w potęgze swych armii i w udoskonalaniu swych społecznych organizacji (?), świat współczesny chce zmieniać sam siebie, radzić się tylko rozumu, żyć, opierając się na własnych i naturalnych możliwościach.

Ale święte słowo pozostaje zawsze prawdziwe! Nie ma takiej mądrości, która może **47** wystąpić przeciwko zamiarom Bożym: *non est sapientia contra Dominum* [Nie ma mądrości przeciwko Panu] (por. Prz 21,30). Nie ma budowniczego miasta, nie ma wcale strażnika jego murów, których praca i czuwanie mogłyby przetrwać bez stałej i obecnej pomocy Pana. To w Bogu, i w Bogu jedynie znajduje się ideał całego piękna, korzeń całego prawa, racja całego porządku, fundament całej sprawiedliwości, reguła i przykład każdej cnoty.

Człowiek na próżno marzy o niezależności i próbuje wystarczyć sam sobie. Wszystko krzyczy do niego, że bądź to pojedynczo, bądź jako byt społeczny w warunkach swego istnienia materialnego i moralnego, zarówno w życiu jego ciała, jak i życiu duszy, jest on stworzony jako zależny od dobroci Boga, i stąd jest jego wasalem i jego sługą”.

Wieczorem drugiego dnia czcigodny *ojciec Coubé* **48** mówił o tej bolesnej współczesnej zagadce: „Nigdy nie mówiono więcej o braterstwie i nigdy jednocześnie tak wielka przepaść nie dzieliła serc. Dąży się do pokoju i nigdzie się go nie odnajduje”. Ojciec Coubé zadał pytanie: Wszystko więc jest stracone? Odpowiedział, sam sobie mówiąc: Nie, gdyż lekarstwo znajduje się w Eucharystii.

Piętnuje się egoizm, plagę naszych czasów; pokazuje się ciemny obraz tego, co nam przyniesie przyszłość, jeśli nie będzie się przeciwdziałać tej pladze, źródle i jedynej racji istnienia naszych walk społecznych.

Eucharystia także na to jest jedynym lekarstwem: ona sama jest natchnieniem prawdziwej miłości, prawdziwego braterstwa. Ona także daje prawdziwą równość. I mówca przypomina, że pewnego dnia Turenne⁹ i jego giermek spotkali się przy Świętym Stole. Sługa chciał usunąć się na drugi plan i powiedział: „Przejdź, proszę, panie”. – „Przejdź najpierw ty – odpowiedział Turenne – **49** tutaj nie ma ani pana ani giermka, wszyscy jesteśmy równi przed Jezusem Chrystusem”.

I to opowiadanie, które słyszeliśmy często, opowiedziane z talentem przez czcigodnego ojca Coubé spowodowało, że przez to ogromne zgromadzenie przeszedł osobliwy szmer. Z pewnością Eucharystia nie pozbawi ludzkości cierpień, z pewnością nie spowoduje, że znikną różnice w położeniu zamierzonym przez Boga samego, ale sakrament miłości pokornym i cierpiącym przynosi zgodę i cierpliwość, której potrzebują, i inspiruje wielkich do sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Czcigodny Ojciec Lefebvre SJ, misjonarz z domu rekolekcji robotniczych w Fayt-les-Manage, czyta raport o „Świętej Eucharystii i robotnikach”. Zachwala ze swadą dzieło rekolekcji dla robotników i przedstawia sposób działania domu w Fayt **50**. Przez pierwsze lata 1498 mężczyzn, wśród których było ponad 1200 pracowników fizycznych, skorzystało z dobrodziejstw trzydniowych rekolekcji. Był to dopiero początek. Dzieło stworzono, aby ułatwić liczным grupom robotników uczestnictwo w rekolekcjach, płacono im zasiłek za dni uczestnictwa w rekolekcjach w domach rekolekcyjnych Matki Bożej pracowników w Fayt i w Tronchiennes. W tych dwóch domach pokoiki dla rekolektantów robotniczych są wypełnione każdego tygodnia. Otwarto dom w Arlon. Wkrótce zostaną otwarte w Liège i Malines.

Rekolekcje dokonują prawdziwej rewolucji religijnej w sercach robotników. Czynią czasami milowy krok na drodze do świętości. Niektóre

zdarzenia opowiadane dyskretnie przez mówcę są poruszającym tego świadectwem, tak jak **51** godne uwagi przykłady apostołatu dokonywanego przez rekolektantów robotników.

Pan *de Pellerin* z Nîmes podaje bardzo interesujące szczegóły funkcjonowania nocnej adoracji zorganizowanej przez grupy społeczne. Kilka grup zawodowych tworzy specjalne grupy, spotkania mają miejsce w poniedziałki od godziny 9 do 10, jest śpiew w języku liturgicznym, publiczne wyznanie winy odczytywane przez najstarszego z członków itd.

Pan *Helleputte*, członek izby reprezentantów, odczuwał żywą radość i wielką nadzieję: „żadne ze zgromadzeń, które odbyły się niedawno w naszym kraju, nie było takie jak to. To wielkie wydarzenie zobaczyć człowieka w ten sposób zwracającego się do Boga w wieku, który – wydawało się – zapewnił sobie ostateczny tryumf racjonalizmu. Jesteśmy u kresu **52** straszliwego rozdarcia zapoczątkowanego przez reformację, kontynuowanego przez rewolucję, a którego chciałby dopełnić socjalizm. To właśnie w tej godzinie widzimy, jak umacnia się adoracja prawdziwego Boga z największą mocą, jak nigdy dotąd. Takie jest wielkie dzieło kongresów eucharystycznych...”

Mówca po przywołaniu w poruszających słowach dawnych pięknych uroczystości eucharystycznych minionych wieków wyraża nadzieję, że przyszłość rezerwuje dla Kościoła zwycięstwo piękniejsze niż wszystkie te, które wzbogacają kroniki. „Kongresy takie jak ten prowadzą w sposób godny podziwu do tryumfu Boga; to w zgromadzeniach takich jak te właśnie przynosimy cegielki, które służą do ukonstytuowania się narodu belgijskiego”.

Następnie *hrabia Verspeyen* przypomina, z jak wielką przenikliwością Leon XIII w swej encyklice wskazał właściwe lekarstwa **53** na zło naszych czasów. I tym lekarstwem jest najobfitsze rozlanie się miłości chrześcijańskiej. Ta miłość chrześcijańska zaś znajduje swój pokarm w pobożności wobec świętej Eucharystii.

W ostatnich latach swego życia uczony Taine¹⁰, próbując pokazać powód poświęcenia chrześcijańskiego w zakonach, a w szczególności u sióstr miłosierdzia, otrzymał taką odpowiedź: „Pół godziny modlitwy przed Najświętszym Sakramentem wynagradza za wszystko i daje siły na wszystko”. Taine nie rozumiał, ale zdrowy chrześcijański umysł to rozumie. Rozumie, że Eucharystia jest u podstaw wszystkich cnót naszego katolickiego społeczeństwa. Bogaci i biedni, właściciele i robotnicy, ojcowie, matki i dzieci doświadczają tej prawdy. Komunia jest najmocniejszym fundamentem

społeczeństwa. Rozwój socjalizmu jest przeciwieństwem Komunii wielkonocej **54**.

Mówca przedstawia potwierdzający tę tezę argument wypracowany na podstawie wyników ostatnich wyborów niemieckich. Przypomina wydarzenie przytaczane przez starego flamandzkiego kronikarza: „w ogniu rozruchów w Gandawie, kłótni pomiędzy dwoma korporacjami, kiedy chciano wezwać wojsko, jeden z kapłanów wpadł na szlachetny pomysł, by pójść po Najświętszy Sakrament do sąsiedniego kościoła i przynieść go wzburzonemu tłumowi. I ten tłum, nagle uspokojony, rzucił się na kolana przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. I nastał pokój”.

Tak samo byłoby tam, gdzie toczą się walki i spory na tle społecznym, gdyby wszystkie klasy byłyby zjednoczone we wspólnej miłości do świętej Eucharystii i tym samym we wzajemnej miłości do siebie.

Taki był charakter społeczny pięknego kongresu w Brukseli, zarówno ze względu na jego pełne ekspresji **55** przemowy, jak i wspaniałą demonstrację, która go zamykała. I mogę zakończyć opowiadanie mych wrażeń z Brukseli tymi słowami pana Helleputte: „Właśnie w takich zgromadzeniach jak te przynosimy cegiełki, które służą do odbudowy narodów chrześcijańskich”.

Po powrocie z Brukseli brałem udział w rozdaniu nagród w Kolegium św. Jana, któremu przewodniczył biskup Deramecourt, było to 29 lipca. Asysta była liczna i sympatyczna. Tymczasem liczba uczniów jest niewielka, bogate rodziny regionu nie mają już dzieci.

Sierpień. Leysin

Moi przyjaciele byli poruszeni dolegliwościami, których doświadczyłem w Fourdrain, zobowiązali mnie, bym pojechał do Szwajcarii, by spróbować kuracji. Spędziłem tam miesiąc i trochę to mi pomogło. Byłem w Leysin, powyżej Alp kantonu Valais*, w sanatorium, w towarzystwie **56** państwa Arrachart. Hotel jest wygodny, ale było tam zbyt wielu bardzo chorych, aby dusza mogła się radować w pełni. Mała schludna kaplica pozwalała mi odprawić mszę świętą i adorować Najświętszy Sakrament. Ten zakątek gór jest całko-

* Leysin leży w kantonie Vaud, który na wschodzie graniczy z kantonami Fryburg i Berno, na południowym zachodzie z kantonem Genewa i na południowym wschodzie z kantonem Valais; miasto położone jest w dolinie Rodanu, w miejscu gdzie Prealpy Fryburskie spotykają się z Alpami Berneńskimi. Ojciec Dehon zastosował tu skrót myślowy.

wicie protestancki. Społeczeństwo w hotelach to w pigułce społeczeństwo naszych miast. Były tam dwie lub trzy rodziny naprawdę katolickie, następnie finansisci żydowscy i protestanczy, kilka małżeństw mniej lub bardziej przykładnych, studenci i artyści zmęczeni światowym życiem Paryża. Zażywałem leku w postaci odpoczynku: szeslong, spokojne spacerowanie w cieniu sosen. Pisałem kilka stron wrażeń dla czasopisma. Wymieniałem kilka listów i wysłałem depesze z okazji spotkania dawnych uczniów Kolegium św. Jana **57**.

Wrażenia ze Szwajcarii

Ten kraj jest tak piękny, Dobry Bóg pokazał w nim tak dobrze swą potęgę! Powinno się tu widzieć tkliwą pobożność wobec Stwórcy.

Jean-Jacques Rousseau dobrze to czuł: „Medytacje – pisał – nabierają w wysokich górach niejako wielkiego i podniosłego charakteru proporcjonalnego do przedmiotów, które nas poruszają. Wydaje się, że wychodząc powyżej siedzib ludzkich, pozostawia się wszystkie przyziemne uczucia, i że w miarę jak zbliżamy się ku rejonom niebieskim, dusza nabywa coś z ich czystości niezmąconej”.

Wszystkie elementy piękna są tutaj połączone w widokach przyrody: różnorodność, wielkość, harmonia, przeciwieństwa, kolor. Tafla wody w jeziorach stanowi kontrast ze stokami góorskimi, świeżość łąk z ciemną zielenią sosen, biel pól firnowych **58** z błękitem nieba.

Te góry, które przytłaczają nas z powodu swego ogromu, są niczym w oczach Stworzyciela. Nauka mówi nam, że nie mają one więcej wypukłości na powierzchni ziemskiej niż skórka na powierzchni pomarańczy.

W ciągu dnia te wspaniałe widoki się zmieniają. Taki stok, ciemny rano, wieczorem jest osłoneczniony. Szczyty są ubarwione różową poświatą poranka i odcieniami złota i purpury o zmroku. Człowiek wynalazł malarstwo, gwasz, pastele, akwarele; Stwórca jest o wiele bardziej różnorodny, czystszy, umiarkowany, głębszy w swych kolorach. Człowiek gryzmoł na płótnie, Stwórca rozciąga przeogromny horyzont.

W obliczu tych wielkich dzieł Bożych chciałoby się widzieć lud religijny, surowy **59** i połączony tą samą wiarą.

Szwajcaria została ucywilizowana przez swych kapłanów i mnichów, przez biskupów z Genewy, Lozanny, Bazylei, Chur, Konstancji, przez opac-

stwa Saint-Gall, Saint-Maurice, Saint-Léger, z Gloris, Saint-Ursanne. Gdzie są teraz ci mnisi? Gdzie są ich katedry? W Bernie, Genewie, Bazylei, Zurichu, Lozannie pozostają wielkie kościoły, które są katedrami tylko z nazwy: świątynie bez ołtarzy, z kaplicami pozbawionymi relikwii i świętych obrazów. Przeszło tędy kilku pyszałków, jak Zwingli, Kalwin, Melanchton i ten biedny lud, prosty, dobry i pragnący dobra, oszukany przez tych demagogów, wyobraził sobie, że reformuje Kościół Jezusa Chrystusa. Zło dokonało się w krótkim czasie i podźwignięcie będzie wymagało wieków **60**.

Odpoczywam tutaj w ładnym miejscu. Mam przed oczyma zarys całej Szwajcarii: dolinę górnego Rodanu, zakątek Jeziora Genewskiego, kilka szczytów Alp Sabaudzkich i Alp Berneńskich i sam szczyt Mont Blanc.

Wspomnienia historyczne ożywiają ten wspaniały kadr. Dolina górnego Rodanu to droga na przełęcze Simplon i Saint-Bernard. To wielka droga z Italii do Galii i Germanii. Przechodzili tędy rzymscy najeźdźcy. Apostołowie z Zachodu także tędy przechodzili.

Lubię wyobrażać sobie ten przypływ i odpływ ludów poprzez wieki. Widzę przechodzące ciężkie wojska Hannibala, rozmaite plemiona celtyckie, mądrze dowodzone legiony Warusa, Cezara i Brytanika, eskortę cesarów Maksymiana, Licyniusza, **61** Konstantyna, Konstancjusza, Juliana i wielu innych, Franków Pepina i Karola Wielkiego w ciężkim uzbrojeniu, wspaniałą kawalerię Karola VIII i Franciszka I.

Bardzo lubię przyjemniejsze i doskonalsze wspomnienie odnoszące się do przejścia świętych. Niektórzy z apostołów z Zachodu przybyli z Rzymu do Marsylii, ale wielu także przeszło przez Alpy, nasz św. Kwintyn, być może wraz ze swymi towarzyszami, którzy ewangelizowali północ Francji i Belgii.

To właśnie tutaj, w tej dolinie Rodanu, zostało ofiarowane Chrystusowi jedno z najpiękniejszych świadectw wierności i miłości. To tutaj właśnie św. Maurycy i bohaterscy żołnierze z legionu tebańskiego raczej byli skłonni dać się zdziesiątkować katom tyrana Maksymiana, niż złożyć ofiarę Marsowi i Jupiterowi. Rodan zaczerwienił się od ich krwi **62** i dolina zapełniła ich grobami. Pielgrzymi z Zachodu długo przybywali tutaj szukać lekcji odwagi i siły. Ufundowano tu bazylikę w IV wieku, kilka razy odnawianą i powiększoną, i kanonicy wznoszą tutaj śpiewy pochwalne na cześć Boga i męczenników. Książęta karolińscy, diukowie sabaudzcy, królowie Francji czcili to sanktuarium, odbywając tu pielgrzymki i składając dary.

Skarbiec kościoła zachował swe klejnoty z dawnych wieków. Jest tu kielich rzymski z onyksu misternie obrabiany dłutem; mówi się o nim, że został

darowany przez św. Marcina. Dzbanek z wytłaczanego złota w stylu bizantyjskim jest darem Karola Wielkiego. Wiek XII reprezentują kielich i cyborium, i wielkie relikwiarze męczenników z wytłaczanego srebra z emalią komórkową i reliefami.

Nasze wielkie sanktuaria we Francji miały wiele innych cudów, ale naród **63** przeszedł dwa kryzysy szaleństwa, protestantyzm i rewolucję i ze wszystkich naszych skarbów sztuki religijnej pozostało nam tylko kilka resztek.

Święty Maurycy i jego towarzysze dali tutaj świadectwo swej wiary. Ta sama dolina została uczczona przez heroiczną miłość bliźniego św. Bernarda z Menthon. Ten Wincenty à Paulo z Sabaudii został dotknięty współczuciem z powodu doświadczeń biednych podróżnych, którzy przechodzili zimą przez Alpy, i założył schroniska, często opiewane przez poezję. Wdzięczność ludzi nadała jego imię wysoko wzniesionej przełęczy, która prowadzi z doliny Rodanu do Włoch.

Przed oczami mam jeszcze wszystkie szczyty górskie Chablais, Grammont, ostry szczyt Oche i wiele innych. To tutaj właśnie, w dolinach Chablais, ukochany Franciszek Salezy tak bardzo pracował, aby naprawić w duszach szkody uczynione przez Kalwina. **64** Zachował Chablais dla Kościoła. Jakąż cudowną gorliwość przejawiał ten święty! Konferencje, misje, rozdawanie ulotek, niczego nie szczędził. Przemierzając ten tak piękny kraj, z Annecy do Evian, z Genewy do Chamonix, nauczył się także mówić o naturze jako poeta.

Szwajcarzy słusznie są zazdrośni o wolność. Ich doliny były w XVI wieku polem bitwy władców germańskich, diuków burgundzkich i hrabiów sabaudzkich. To właśnie ich kosztem rozstrzygały się kłótnie jednych z drugimi. Zmęczeni się tym i postanowili żyć ze sobą w pokoju. Przygody Wilhelma Tella, upiękzone przez legendę, pokazują uczucie, którego Szwajcarzy doświadczały z powodu niemieckiego ucisku.

U progu każdej rewolucji znajdują się jakaś legenda lub traktat historyczny ujęty w formę dramatu. Wilhelm Tell oswobodził Szwajcarię, kajdany Silvia Pellico **65** uwolniły Wenecję, Bastylia i rozkazy uwięzienia obaliły monarchię francuską, *Chata wuja Toma* zerwała kajdany amerykańskich niewolników za cenę wojny secesyjnej.

Delegaci z trzech kantonów Uri, Schwyz i Unterwalden złożyli na historycznej łące Grütli przysięgę uwolnienia uciskanej ojczyzny. Zgromadzili kompanie chętnych patriotów i pobili armię cesarza Leopolda pod Morgar-

ten w 1315 roku. Powstała Szwajcaria. Jej komuny i kantony utworzone pod wpływem Kościoła uformowały federację, która rozwijała się później dzięki porażce Habsburgów pod Sempach w 1386 roku i Karola Bojaźliwego, księcia Burgundii, pod Grandson i pod Morat w 1476 roku.

Ta Szwajcaria, która w tak szlachetny sposób zdobyła swą niezależność, była cała **66** katolicka. Bohaterowie spod Grütli, spod Sempach i Morat byli walecznymi katolikami. Szwajcarzy nie powinni byli tego zapominać. Wszystko zawdzięczają swoim chwalebnym przodkom, Kalwinowi i jemu podobnym nie zawdzięczają niczego oprócz rozłamu w duszach, wojny domowej i tego ponurego smutku, który naznacza dusze zachwiane w swej wierze.

Przeglądam gazety protestanckie z Genewy i Lozanny. Mają obsesję na punkcie sprawy Dreyfusa¹¹. Wypełnia ona każdego dnia połowę kolumn gazet. „Dreyfus jest męczennikiem. Picquart zaraz nim zostanie. Cavaignac i sąd wojskowy są tyranami jak Neron lub co najmniej Karol IX, który wywołał noc św. Bartłomieja. To właśnie klerykałowie, popchnięci przez prasę katolicką, przypisują winę Żydom, oczekując, że przyjdzie kolej na protestantów itd.”

Cavaignac, **67** klerykał! To co najmniej wątpliwe. „Intransigent”, dziennikiem katolickim! To jeszcze mniej pewne. Protestanci, niewinne owieczki zawsze ofiarami! Czyż nie udowodniła tego historia: świadek Kalwin, tyranizujący Genewę, nakazujący spalić Michała Serveta, skazać Gentilego i ściąć Bertheliera; świadek Cromwel i jego towarzysze, Elżbieta i wydane przez nią rozkazy powieszenia, kamizardzi i ich okrucieństwa, książęta niemieccy i wywłaszczanie katolików.

Karol IX wystraszył się, ale być może miał czego się bać. Rewolta w Niderlandach za panowania Filipa II, w Szkocji przeciwko Marii Stuart, w Anglii przeciwko Karolowi I pokazują, jak królowie mogą ufać protestantom.

Ale my oto zostaliśmy rzućni, à propos sprawy Dreyfusa, w rozprawę historyczną. Oficer żydowski został skazany za przekazanie tajemnic sztabowych, i to wszystko. Fakt **68** jest nieznacznym, ale jaką przysługę nam oddaje! Pokazuje solidarność wszystkich niekatolików, Żydów, protestantów i masonów i ich niewielki patriotyzm. Nienawiść do Kościoła dominuje u nich ponad wszystko i oni zawsze są zjednoczeni w tej kwestii.

Żyd jest skompromitowany, myślą oni; gdyby Francja katolicka się oparowała i rozsądnie ograniczyła liczbę Żydów, protestantów, nawet masonów, którzy opanowali prefektury, trybunały, finanse i całą administrację, jakąż byłaby to strata dla wewnętrznego trójprzymierza!

U protestantów szwajcarskich widzimy prozelityzm, który każe im obawiać się obudzenia katolicyzmu we Francji. Nie marzą o niczym bardziej niż o podbiciu Francji dla Kalwina. Są tacy, który poświęcą dla tej sprawy nawet **69** narodowość szwajcarską. Stąd wszystkie te naturalizacje profesorów i pastorów, Buissonów, Stapferów, Monodów, którzy zajmują we Francji stanowiska; stąd organizacja Ligii Edukacji, której celem jest przede wszystkim zwalczanie nauczania chrześcijańskiego.

Wpływy protestanckie i żydowskie stały się dominujące na uniwersytecie i tworzą koterię intelektualistów. Dusza Francji jest w rękach tych wychowawców. Niebezpieczeństwo jest duże, ale Bóg czuwa. W głębi dusz francuskich pozostaje dawny instynkt narodowy i Joanna d'Arc uniesie go ponad ducha Kalwina...

Moje zdrowie wzmocniło się trochę w Leysin. Wracam przez Genewę, Lyon i Ars. Genewa wyładniała i zmienia się, ale zawsze jest nietolerancyjna.

Kościół w Fourvière jest ładny **70** w swym wnętrzu, tak jak Dziewica, którą chce uczcić. W Ars wcale nie ma pielgrzymów, kanonizacja Świętego Proboszcza przywróci mu życie.

Wrzesień. Rekolekcje

Od 1 do 8 września trwają nasze rekolekcje generalne w Kolegium św. Jana. Głosi je czcigodny ojciec Vauthier, wszyscy są z nich zadowoleni. Biorę w nich udział tylko w połowie, ponieważ muszę zająć się innymi. Uzupełniam je trochę, spędzając dwa dni u trapistów w Chimai, w drodze do Sittard.

Rekolekcje w Sittard są bardzo pocieszające. Jest tłoczno, kaplica jest zbyt mała. Głosi je ojciec Boller, profesor dogmatyki w Louvain.

Przejeżdżam przez Brukselę, przez Lille. Myśleliśmy o powiększeniu domu w Lille poprzez kupienie lub wynajęcie sąsiedniego domu, ale cena była zbyt wysoka. Zdecydowaliśmy się umieścić grupę studentów **71** w Louvain i pojechałem tam na dwa dni, aby zobaczyć wszystkie domy, które moglibyśmy wynająć. Trzeba było działać szybko, zajęcia miały się wkrótce zacząć. Wynająłem połowę dawnego klasztoru Annuncjatek. Nasi młodzi ludzie będą tam dobrze ulokowani i będą uczęszczali na zajęcia scholastykatu u ojców jezuitów.

Ponownie z przyjemnością zobaczyłem Louvain, cudowny ratusz, rodzaj relikwiarza w kamieniu, zaprojektowany raczej przez złotnika niż przez architekta; tutejszy kościół ludowy św. Kwintyna, wzniesiony na drodze do

Francji przez pielgrzymów, którzy zwracali się do wielkiego św. Kwintyna w XV wieku; kościół macierzysty św. Piotra, który czas zniekształcił i pozabawił balustrad i pinakli, ale który odmłodził dzięki wierze mieszkańców Louvain i dobremu gustowi nowej szkoły sztuki religijnej **72**.

Październik. Rozdzielenie funkcji

Po rekolekcjach trzeba przypisać każdemu jego stanowisko i funkcję. To moja praca każdego roku w październiku. Tak jak gracz w szachy staram się postawić na dobrym miejscu wszystkie pionki, którymi dysponuję w rozgrywce w kolejnym roku.

Dom w Louvain zmienia sytuację ogólną. Nasze domy studenckie wyspecjalizowały się. Luksemburg pozostaje dla Niemców, Lille dla Francuzów, Louvain przygotowuje trzecią prowincję dla czterech narodów, Belgów, Holendrów, Luksemburczyków i mieszkańców Alzacji-Lotaryngii.

Seminarium w Luksemburgu jest oparte na teologii. Nasi młodzi ludzie będą mogli zdobywać w nim stopnie.

Podczas gdy organizuję dom w Louvain, odbywa się piękna pielgrzymka pracy do Rzymu. Nasza mała **73** rezydencja przy Monte Tarpeo zawsze ma zaszczyt gościć pana Harmela i jego rodzinę. Papież popiera tym razem demokrację chrześcijańską, oporni jeszcze nie ustępują, ale prawda na pewno zatriumfuje. Nie musimy tworzyć ruchu demokratycznego, on jest faktem, istnieje i jest nie do pokonania, możemy tylko go uznać i włączyć się do niego, aby go chrystianizować i napęłnić duchem sprawiedliwości i umiaru.

Pielgrzymce do Saint-Quentin zawsze towarzyszą ludowe uroczystości. Nie jest dość pobożna, osobliwości zajmują w nich zbyt dużo miejsca.

Nasz nowy biskup Deramecourt przybywa z tej okazji do Saint-Quentin i odwiedza nasze domy św. Jana, w Fayet i Najświętszego Serca. Pospieszany przez ministra lub dyrektora biura do spraw wyznań **74** odsyła eudyków ze swego seminarium.

Listopad. Turyn

Poświęcam jeszcze kilka godzin Turynowi w drodze powrotnej. Wiele mówiono o fotografii Świętego Całunu, która pokazuje bardziej wyraziste

rysy naszego Pana niż sam Całun. Chciałem ją zobaczyć i kupić jedną. Zawsze bardzo trudno mi wierzyć w autentyczność Całunu. Książka ojca Chevaliera de Tours dowodzi za pośrednictwem dokumentów, że Całun Turyński, który najpierw znajdował się w diecezji Troyes, był oglądany w XIII i XIV wieku jako prosty przykład całunu. Nie przeszkadza to wierze wiernych w możliwości uzyskiwania cudów przed tym wizerunkiem całunu **75**.

Florencja

Często odwiedzam Florencję. Tym razem poruszyło mnie wielkie wydarzenie historyczne. Czas chwalebny, epoka prosperity i rozkwitu sztuki i literatury przypada na okres zwierzchnictwa papieża od 1115 do 1530 roku. Nie tylko w Rzymie można mówić o wpływie papiestwa w czasie wielkich wieków chrześcijańskich, to działo się także we Florencji. Rzym był wtedy zdobyczą stronnictw i schizmy. Florencja była poddanym i pełnym szacunku wasalem.

W tym czasie gibelini lub wojska cesarza niemieckiego dwa razy zdobywali Florencję, ale nie mogli się tam utrzymać dłużej niż kilka lat.

W 1240 roku Fryderyk II, okrutny wróg papiestwa, zawładnął Florencją, wezwany za pośrednictwem zdrady żadnej władzy rodziny Amedei, ale dwa lata później powrócili gwelfowie wezwani **76** przez lud.

W 1260 roku Mansfeld, syn Fryderyka II, uczynił się władcą Florencji. Utrzymał się tam tylko przez siedem lat. Został zwyciężony przez Karola Andegaweńskiego, sprzymierzonego z papieżami.

Tak więc przez cztery wieki królowa cywilizacji zachodniej, Florencja, była miastem papieskim, zarządzanym przez wiele razy modyfikowane, ale zazwyczaj demokratyczne instytucje pod zwierzchnictwem papieża. To cesarz Karol V w 1530 roku nada Florencji absolutną niezależność, którą papież Pius V będzie zmuszony uznać w 1569 roku.

Medyceusze zarządzali Florencją za czasów dwóch ustrojów: za czasów papiestwa jako burmistrzowie i w czasach niezależności jako wielcy książęta. Przed Medyceuszami Florencja zainaugurowała już artystyczne i literackie przebudzenie w Europie. Miała Cimabuego (1240-1310), Dantego **77** (1265-1321), Giotto (1260-1334).

Wielcy Medyceusze są burmistrzami, zwierzchnikami republiki lennej Rzymu o wiele bardziej niż wielcy książęta. Wawrzyniec Wspaniały, Julian, Wawrzyniec II są burmistrzami.

Za czasów burmistrzów rozwijali się prawdziwi mistrzowie renesansu, zanim stracił całkowicie ducha chrześcijańskiego; w malarstwie: Masaccio (zmarły w 1443), Masolino (1447), Fra Angelico (1455), Lippi (1468), Ghirlandajo (1495), Botticelli (1510), Leonardo da Vinci, (1519) Rafael (1520), Andrea del Sarto (1530). W rzeźbie i architekturze: Brunelleschi (1446), Ghiberti (1455), Donatello (1466), Michał Anioł (1475-1564). W nauce i literaturze: Angelo Poliziano (1494), Pico della Mirandola (1494), Savonarola (1498) **78**.

Wszyscy artyści, których zacytowaliśmy, nie są florentczykami, ale wszyscy pracowali we Florencji i korzystali z ruchu artystycznego, jaki panował w Atenach Zachodu.

Za czasów wielkich książąt nie ma już nic do zasygnalizowania poza Giuliem Romano (1546), Cellinim (1570) i Janem z Bolonii (1608).

Wielka sztuka zniknęła wraz z wolnością.

Rzym

Po przyjeździe do Rzymu odbyłem coroczną pielgrzymkę do wielkich bazylik i najważniejszych sanktuariów. Mam także odbyć całą serię wizyt. Jedne to wizyty kurtuazyjne, a inne przyjacielskie. Widziałem kardynałów Rampollę, Vannutello, Ferratę, Macchiego, Agliardiego, Ledóchowskiego; kilku prałatów: Passeriniego, Keana, Gellego, *Della Chiesa*, Moureya, d'Armailhaca, Batandiera, Radiniego, de Croya, Tiberghiena **79**.

U dominikanów widziałem się z ojcem Fruhwirtem (przełożonym generalnym), ojcami Bauduinem, Laporte'em, Lepidim, Cicognanim; u jezuitów z ojcem rektorem Uniwersytetu Gregoriańskiego, ojcami Billotem i Biederlackiem; u franciszkanów z ojcami Davidem i Raphaellem; u kapucynów z ojcem Piušem de Langogne; u trapistów z ojcem Sebastianem; u ojców białych z ojcem Burtinem; z dyrektorem Seminarium Francuskiego, ojcem Debruyne'em, lazarystą; ojcem Tenaillonem, ze zgromadzenia Najświętszego Sakramentu; ojcem Lemiušem, oblatami; księdzem Herzogiem ze św. Sulpicjusza; ojcem Bailly, asumpcjonistą; ojcem Duchesne'em itd.

U jednych dowiedziałem się czegoś, u innych podtrzymuję i popieram wskazania papieża. Nie brakuje mi pracy papierkowej: mam znaczną korespondencję, czasopismo do zredagowania, konferencje do przygotowania, zapiski do odnotowania. Trudności w fundacji w Tunisie przynoszą mi wielkie zmartwienia¹² **80**.

Moje zdrowie odczuwa jeszcze skutki wiosennej grypy. Po prostu mam bóle głowy i zawroty. Muszę odbywać krótkie spacerunki rano, o 10.30, aby przerywać poranną pracę. To okazja, by pójść się pomodlić do któregoś z sanktuariów, najczęściej do kościoła św. Ignacego, ale to także powód trwonięcia czasu, którego żałuję.

Grudzień. Sztuka w Rzymie

Ten miesiąc przypomina wcześniejszy, mam więcej pracy do zrobienia dla Indeksu Ksiąg Zakazanych. Ojciec Eschbach¹³ cały czas jest moim dyrektorem. Odwiedzam rozmaite sanktuaria z okazji wspomnień liturgicznych. W dni wolne pokazuję naszym młodym ludziom kilka sal muzealnych i dzieła sztuki w paru kościołach.

Biblioteka Watykańska ma kolekcję obrazów prymitywnych, ale dlaczego są one zgromadzone w gablotach bez ładu i katalogu? Można je zresztą zobaczyć **81** tylko przechodząc, a nawet biegnąc z przewodnikiem.

Niezliczone rzeźby Watykanu są ustawione tak, by zaspokoić wzrok turystów, ale nie wzięto pod uwagę ani szkół, ani pochodzenia. Jakież wspaniałe muzeum można byłoby stworzyć, robiąc taką klasyfikację! Potrzeba by tutaj mecenasa takiego jak król Ludwik Bawarski¹⁴. Dzieła oryginalne z różnych szkół greckich są przemieszane z pozostałymi. Chciałbym widzieć każdą szkołę ustawioną oddzielnie: znane dzieła każdego mistrza ustawione wraz z kopiami.

Mielibyśmy tutaj salę szkoły prymitywnej:

Poliklet: jego Doryforos (kanon), Diadumenos, Amazonka, Junona.

Myron: Dyskobol, Marsjasz¹⁵, młodzieniec w krzewie ciernistym, Jałówka.

Fidiasz: Jupiter (Otricoli), fryzy Partenonu – Minerwa (Villa Ludovisi)

82. Fidiasz przedstawiał piękno boskie; Poliklet piękno ludzkie; Myron – człowieka w ruchu.

Potem druga szkoła, według której piękno jest mniej znakomite, gdzie są już wyrażone z większym wyczuciem namiętności duszy, radość, ból:

Praksyteles: Wenus Knidyjska, Merkury, Kupidyn, Apollon Sauroktonos, Satyr lub faun.

Skopas: Niobe i Niobidzki, Menelaos i Patrokles, Apollon musagete¹⁶, grobowiec Mauzoleum.

Lizyp: Aleksander... Apoksyomenos (nowy kanon).

Leochares: Ganimedes.

Potem szkoła z *Pergamonu*, bardziej realistyczna: *Umierający Gal*.

Szkoła z *Rodos*, miłośniczka kolosów i wyczynów: *Tors*, *Byk Farnezyjski*,
Grupa Laokoona.

Nieokreślone daty drugiej szkoły i hellenizmu: *Nike z Samotraki*,

Wenus z Milo, *Apollon Belwederski*, *Ariadna z Watykanu*.

Wenus Medycejska, *Junona Ludovisi*.

To nagromadzenie dzieł wielkiej szkoły greckiej, która trwała od VI wieku przed Chrystusem aż do IV wieku po narodzeniu Chrystusa i zaznaczyła piękne cechy: piękno fizyczne, czystość formy, godność, naturalne uczucia takie jak radość, ból, siłę itd. **83**. Ale chciałbym, aby poświęcono również salę rzeźbie chrześcijańskiej z dziełami lub kopiami Michała Anioła, Celliniego, Della Robbii, Sansovina, Sangalla, Della Porty itd. Anatomia jest w nich często mniej doskonała, ale widzi się jaśniejsze cnoty nadprzyrodzone: skromność, czystość, łagodność, miłość bliźniego, pobożność.

W malarstwie wielcy mistrzowie prymitywiści mają słabą reprezentację w Rzymie. Jest jednak ładna kaplica św. Wawrzyńca w Watykanie autorstwa *Fra Angelica*. Mistrz jest tutaj bardziej kompletny, bardziej kreatywny niż w swych miniaturach we Florencji. Spowodował on ogromny rozwój w malarstwie.

– *Pinturicchio* jest w Rzymie dobrze reprezentowany. Udekorował on apartamenty Borgii wielkimi scenami i uroczymi detalami. Malował również inne kaplice w kościołach Santa Maria dei Popoli, św. Cecylii **84**, Santa Maria in Aracoeli. Nie ma idealnej doskonałości Angelica, ale ma jeszcze w dużej mierze wdzięk i naiwność prymitywistów.

– *Masaccio i Masolino* malowali kaplicę Męki Pańskiej w bazylice San Clemente.

– *Lippi* dekorował kaplicę w bazylice Santa Maria sopra Minerva.

– Kaplica Sykstyńska jest jak muzeum prerafaelitów w ich największym rozkwicie. Znajdują się tam największe sceny *Perugina*, *Botticello*, *Signorella*, *Ghirlandaja*. Jakiż czar ma ta szkoła! Nie zna wcale cienia i jej perspektywa jest nieprawdziwa, ale rysunek jest dokładny, kolory żywe, szczegóły subtelne, wyraz naiwny i wdzięczny. To już zaawansowane przejście od miniatury do malarstwa współczesnego.

.....

Ta wizyta w muzeach i ruinach starego Rzymu dostarczyła mi okazji **85** do ponownego całościowego studium sztuki w Rzymie. Kiedy zaczęto wznosić Rzym, Egipt miał już bardzo dawną i doskonałą sztukę. Assyria i Indie szły w tym samym kierunku co Egipt, poszukując efektu wielkości i symbolizmu pogańskiego.

Bliżej sztuka Grecji i Etrurii, obydwie wyszedłszy w formie prymitywnej z Egiptu, przybrały własny charakter i uzyskały wielką doskonałość, zwłaszcza sztuka Grecji. To właśnie z tych dwóch źródeł czerpała sztuka Rzymu. Rzym nie stworzył, jedynie zaadaptował do swych potrzeb, swych zwyczajów, swych materiałów sztukę Greków i Etrusków.

Etruria dotarła aż do drzwi rodzącego się Rzymu. Przekazała mu swe tradycje w konstrukcji **86** domów, grobowców, ołtarzy, murów obronnych, kanałów.

Rzym królewski posługiwał się kamieniem tufowym, który znalazł w Rzymie, i kamieniem wulkanicznym z gór albańskich. Republika używała peperynu z rzymskiej wsi i białego trawertynu.

Cesarstwo wznosiło swe wielkie budowle z cegły i powlekało je marmurem, granitem i porfirem.

Z czasów królów pozostały: mury obronne Serwiusza Tuliusza, więzienie mamertyńskie, kanał Cloaca maxima.

Z czasów republiki: *tablinum* na Kapitolu, mury i ołtarze Palatynu, grobowce Scypionów, grobowce Cecylii Metelli, Bibulusa, Euryzacesa, świątynia Fortuny Virilis i kilka ruin z Teatru Pompejusza **87**. Nie ma jeszcze nic zmysłowego, wszystko odnosi się do życia rodzinnego, obywatelskiego i religijnego. Pompejusz Wielki wznosił pierwszy teatr i jakby chciał go wytłumaczyć, uczynił go czymś w rodzaju portyku świątyni Junony.

Cesarstwo bogate i zmysłowe, ale także przesądne zaczęło mnożyć pałace, łaźnie, teatry, cyrki, place i portyki oraz świątynie.

Rzym naśladował sztukę Grecji, którą podbił. Naśladował jak nowicjusz, bez zważania na piękne geometryczne proporcje porządków klasycznych. Kopiował przede wszystkim porządek koryncki i wynalazł kompozyt, symbol swego nadmiaru. Nie mając do dyspozycji pięknych płyt marmurów z Pentelikonu, mnożył łuki i sklepienia. Nadawał się do tego cement jako spoiwo i wymagał tego rozmiar budynków.

Czas Augusta oznacza apogeum tej sztuki. Pozostaje po nim: Panteon **88**, termy Agryppy, teatr Marcellusa, bazylika Julia, świątynia Marsa Mści-

ciela, mauzoleum Augusta, dom Tyberiusza, Liwiusza lub Germanika, audytorium Mecenasa.

Gust pozostaje dość poprawny za Cezarów, jest mniej poprawny za czasów Flawiuszy, zmierza ku dekadencji za czasów Antoniuszów i ich następców.

Z czasów Cezarów pozostały: ruiny świątyń Kastora i Zgody, które zawdzięczamy Tyberiuszowi, ruiny pałacu Kaliguli, Złotego Domu Nerona.

Z czasów Flawiuszów pozostały: Koloseum, świątynia Wespazjana, Forum Transitorium, pałac na Palatynie, łuk Tytusa.

Za Trajana wykonuje się jeszcze dobre prace: forum, obelisk, rzeźby na łuku Konstantyna.

Za Hadriana obfitość zajmuje często **89** miejsce doskonałości. Pozostają świątynia Neptuna, Wenus i Rzymu, Mauzoleum, willa w Tivoli.

Pierwsi Antoniusze pozostawili nam świątynię Antonina i Faustyny, obelisk aureliański, łuk Septymiusza Sewera, termy.

Po Marku Aureliuszcu smak i sztuka upadają. Z tego czasu mamy świątynię Saturna, portyk *Consenties Dii*, łuk Janusa, łuk Galiena, świątynię Minerwy Medica.

Epoka konstantyńska objawia pewne przebudzenie, które rozwinie się raczej w Konstantynopolu, w Rawennie, w Mediolanie.

Rzym chrześcijański przez długi czas w ogóle nie będzie twórczy. Będzie miał zbyt wiele ruin i pozostałości do wykorzystania, aby tworzyć coś nowego. Przyjmie za Konstantynem formę bazylik dla swych sanktuariów i nie odejdzie od niej **90** przed XIII wiekiem. Sztuka bizantyjska, sztuka romańska, sztuka gotycka wytworzą zresztą mnóstwo arcydzieł, ale zaledwie musną ziemię Rzymu.

W tym okresie Rzym budował i przebudowywał bazyliki. Naśladował dawne pretoria. Ich trzy nawy zostały podzielone kolumnami korynckimi lub jońskimi. Znalazłem porządek dorycki (rzymski) jedynie w bazylikach św. Pudencjany i w św. Piotra w Okowach.

Wiele z tych bazylik stoi jeszcze w całości lub w części. Pewna liczba najstarszych została odbudowana lub odrestaurowana w VIII i IX wieku. Oto najważniejsze:

I. *Bazyliki konstantyńskie*: św. Jana na Lateranie: unowocześniona; św. Piotra – IV wiek, VII wiek, XV wiek; św. Pawła – IV wiek, XIX wiek; bazylika Matki Bożej Większej; **91** Św. Krzyża IV wiek, VIII wiek; św. Agnieszki – IV wiek, VII wiek; św. Wawrzyńca – IV wiek, VI wiek.

II. *Inne z tego samego czasu*: św. Pudencjany; św. Praksedy; św. Klemensa – IV wiek, VIII wiek, XI wiek; św. Sabiny; Santa Prisca; św. Sebastiana; św. Bartłomieja – IV wiek, XI wiek; św. Cecylii – IV wiek, IX wiek; bazylika Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu; św. Chryzogona; św. Pankracego.

III. *Późniejsze, zbudowane lub odnowione*: św. Agaty – VI wiek; św. Marcina – VI wiek; św. Jana i Pawła – VI wiek; św. Wincentego i św. Anastazego – VII wiek; Santi Quattro Coronati – VIII wiek; **92** św. Piotra w Okowach – VIII wiek; Santa Maria in Cosmedin – VIII wiek; św. Zuzanny – VIII wiek; św. Grzegorza (odnowiony) – VIII wiek; św. Jerzego – IX wiek; św. Marka – IX wiek; Santa Maria in Domnica – IX wiek; św. Nereusza i św. Achilleusa IX wiek; Santa Maria Nuova (św. Franciszki) – IX wiek; św. Eustache'go – IX wiek; San Saba (odnowiona) – IX wiek; Santa Prisca (odnowiona) – IX wiek; Santa Maria in Scala Coeli – IX wiek; Santa Maria in Aracoeli – X wiek.

Sześć z tych bazylik nosi jeszcze symbol dwunastu owieczek z Dobrym Pasterzem lub Boskim Barankiem.

W wielu z nich są bardzo interesujące mozaiki. Te ze św. Konstancji (IV wiek) są jeszcze pogańskie (kwiaty, owoce i winobranie). Te ze św. Pudencjany **93** (IV wiek) są dobrym przykładem sztuki antycznej i reprezentują renesans konstantyński, przedstawiają one apostołów bardzo naturalnie i ekspresyjnie.

Te z Matki Bożej Większej (życie Dziewicy) pokazują, że w V wieku, za czasów papieża Damazego, Syksusa III i Leona Wielkiego wielka kultura literacka miała kilka odniesień w sztuce.

Te ze św. Kosmy i ze św. Damiana z VI wieku ukazują krótkotrwałe przebudzenie.

Sztuka bizantyjska, tak płodna w Rawennie, w Bizancjum i nawet w Mediolanie, w Aix la Chapelle i na południu Francji, wcale nie pozostawiła śladów w Rzymie. Można jej przypisać niektóre mozaiki hieratyczne, takie jak u św. Pawła i św. Sabiny, kilka drzwi z brązu i być może **94** część konstrukcji baptysterium Konstantyna, grobowca Konstancji, kościoła Santo Stefano Rotundo, emporu u św. Agnieszki i św. Wawrzyńca.

Sztuka romańska lub neoromańska pokryła swymi dziełami Francję, Niemcy, Anglię. Odznacza się ona szczególną finezją we Włoszech, gdzie jest wciąż reprezentowana przez katedry w Parmie, Lukce, Modenie, Pizie, Piacenzy, Genui, Ferrarze, przez katedrę św. Michała w Padwie, Santo Miniato we Florencji, katedrę św. Zenona w Weronie, częściowo św. Ambrożego w Mediolanie, dzwonnice w Pizie, baptysteria w Parmie i Florencji.

To dlatego, że wieki X, XI i XII były w Rzymie wiekami żelaznymi, w których feudałowie i lud, ścierając się ze sobą, podzielili i zalali miasto krwią. Papieże usuwali się wtedy często do Viterbo **95** i ich wpływ wiąże się z rozwojem kultury intelektualnej i sztuki w Toskanii i Umbrii.

Rzym ma jednakże kilka zabytków z epoki romańskiej, a w szczególności rzeźby i mozaiki szkoły kamieniarzy Marmorari, Vassalettiego (Vassalletto), Cosmatici, Torritiego: klasztory św. Pawła, św. Jana, św. Wawrzyńca, kilka grobowców Cosmatici i liczne dzwonnice, te z Santa Maria in Cosmedin, ze św. Jana i św. Pawła, ze św. Pudencjany itd.

Sztuka gotycka, która była tak płodna na całym zachodzie Europy, nie pozostawiła prawie żadnych śladów w Rzymie. Dała jednak Italii katedry w Orvieto, we Florencji, w Mediolanie, Sienie, kościoły w Asyżu i tak wiele wdzięcznych pałaców w Wenecji.

W Rzymie mamy jedynie sztukę **96** zaczerpniętą z zagranicy. Dominikanie i franciszkanie z północy budowali w tym stylu kościoły Santa Maria in Minerva i San Francisco a Ripa. Ten ostatni został od tamtej chwili całkowicie zniekształcony. Kilka grobowców Cosmatici i cyboria u św. Pawła, św. Jana i św. Cecylii są w tokańskim stylu gotyckim... i to wszystko.

Baldachimy od św. Pawła i św. Cecylii, pomnik Karola Andegaweńskiego, pomnik Bonifacego VIII są przypisywane Arnolfowi di Cambio, architektowi z Santa Maria del Fiore we Florencji.

Rzeźbienia baldachimu u św. Pawła i ołtarza wzniesionego przez kardynała d'Alençona w bazylice Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu są przypisywane Mikołajowi z Pizy i jego uczniom.

.....

Pierwszy okres renesansu: *quattrocento*. **97**

Po powrocie z soboru w Konstancji papież wchodzi w ruch humanizmu, który ma dać Rzymowi wielką chwałę artystyczną, ale także ma go wciągnąć w wybryki neopogaństwa. Najpierw jest wiek renesansu umiarkowanego, ten nazywany *quattrocento*, od 1419 do 1503 roku, za czasów pontyfikatu Marcina V, Eugeniusza IV, Mikołaja V, Pawła II, Sykstusa IV, Innocentego VIII, Aleksandra VI.

Rzym ma tylko architektów drugiej kategorii, takich jak Baccio Pontelli, Meo del Caprino, Jean Dolci, Jacques Pietrasanta, Giuliano da Majano. Zawdzięcza im pobożne i ładne kościoły: Santa Maria del Popolo, Santa Maria della Pace, San Pietro in Montorio, Santa Maria dell'Anima, San Marco, Saint-Augustin¹⁷, fasady w bazylikach Santi Apostoli i San Pietro in Vincoli.

Wielkimi mistrzami rzeźbiarstwa w Italii w tym wieku są **98** Donatello, Ghiberti, Della Robbia. Pierwszy jedynie przybywa do Rzymu i pozostawia tam cyborium w dawnej bazylice św. Piotra (dzisiaj w zakrystii) oraz grobowiec Crivellego w Santa Maria in Aracoeli. Filarete i Simone Ghini rzeźbią za czasów Eugeniusza IV drzwi w bazylice św. Piotra i grobowiec Marcina V. – Mino da Fiesole rzeźbi grobowce w Minervie i w u św. Cecylii. Za czasów Marcina V Masaccio maluje kaplicę Męki u św. Klemensa. Za czasów Mikołaja V Rossellini buduje kościół San Giacomo degli Spagnoli, a Fra Angelico maluje kaplicę św. Wawrzyńca w Watykanie. Paweł II każe wznieść pałac w Wenecji i pałac Capranica w stylu, który nie ma w sobie nic rzymskiego.

Ale to właśnie w drugiej połowie wieku napływają artyści tokańscy i przygotowuje się wielki renesans.

Sykstus II jest przede wszystkim wielkim budowniczym. Jego architektami są *Giuliano da Majano*, *Baccio Pontelli*, *Sangallo*. – *Leonardo da Vinci* namalował już *Madonnę z Sant’Onofrio* **99**. *Signorelli*, *Botticelli*, *Ghirlandajo*, *Perugino* malują kaplicę Sykstyńską. – *Sansovino* rzeźbi *Madonnę ze św. Augustyna* i grobowce kardynałów Sforzy i Bassa w Santa Maria dell Popolo. Michał Anioł rzeźbi swoją *Pietę*.

Apogeum renesansu

Renesans ma swe apogeum w XVI wieku. Juliusz II i Leon X zazdroszczą chwały Peryklesowi. Każą wykonać cudowne dzieła, ale duch chrześcijański nie ożywia już artystów. Poszukują oni piękna plastycznego, czystości formy, anatomicznej dokładności. Sztuka wzbudza podziw, nie przyczynia się już do modlitwy.

Trzy nazwiska dominują w tym wielkim wieku: Bramante, Michał Anioł, Rafael.

Bramante: pracuje nad planem bazyliki św. Piotra, buduje pałace Giraud i della Cancelleria, *tempietto* Janikulum, klasztor Matki Bożej Królowej Pokoju, *cortile* Belwederu, San Lorenzo in Damaso, dzwonnice w Santa Maria dell’Anima, galerie u św. Damazego. **100** Zawsze jest umiarkowany, harmonijny, przyjemny.

Michał Anioł wyrzeźbił już swoją *Pietę*, pracuje nad grobowcem Juliusza II, rzeźbi Chrystusa z *Minerwy*, maluje kaplicę Sykstyńską i biczowanie z San Pietro in Montorio.

Rafaël maluje pokoje, galerie, *arazzi*, Sybille w Matki Bożej Królowej Pokoju, Izajasza u św. Augustyna, bajkę o Psyche i Galatei w Farnesinie, portrety Navagera i Beazana (pałac Doria); inne obrazy, które pozostały w Rzymie: *Madonna z Foligno*, *Przeistoczenie*, *Fornarina* (pałac Barberini), *Skrzypek* (pałac Sciarra). Jako architekt wybudował willę Madama i kaplicę Chigi w bazylice Santa Maria del Popolo.

Jest to epoka wielkiego entuzjazmu dla sztuki, epoka, w której Laokoon był prowadzony w chwałę (1506) z term Tytusa do Watykanu. Oprócz Michała Anioła i Rafaela pracują inni artyści, których nazwiska również są wszystkim znane. **101** *Peruzzi* wybudował pałac Massimo i Farnesinę. *Sansevino*: San Giovanni dei Fiorentini, San Marcello, San Giacomo di Monserrato, pałac Amici. *Giuliano da Sangallo*: fasadę Santa Maria dell'Anima, Madonnę z Loreto, stropy w bazylice Matki Bożej Większej. *Antonio da Sangallo*: Santa Maria di Monserrato i willa Madama (z Rafaelem). *Palladio*: ołtarz kaplicy w szpitalu Świętego Ducha. *Benvenuto Cellini*: podpory u św. Piotra i rozmaite przedmioty zgromadzone w Bibliotece Watykańskiej. *Sodoma*: Malarstwo w Farnesinie.

Uczniowie Rafaela, Giulio Romano, Caravaggio, Giovanni di Udine, pracowali pod jego kierownictwem i kontynuowali jego dzieła.

Była to z pewnością epoka wspaniała, ale od wszystkich tych dzieł wolę z punktu widzenia pogańskiego Partenon z Aten i z punktu widzenia chrześcijańskiego katedrę w Reims. **102**

.....

Renesans kontynuowany i późny

Po splądrowaniu Rzymu przez konetabla Burbona uznaniem opinii dzielą się dwie szkoły, szkoła Michała Anioła i szkoła Rafaela.

1527-1585

I. Naśladowcy Michała Anioła

Ant[onio] da Sangallo: pałac Farnese i Sacchetti. Peruzzi: pałac Linotte, kasyno papieża Juliusza. Giacomo della Porta: Sapienza, Santa Caterina dei Funari, pałac Chigi. Daniel da Volterra: *Zdjęcie z krzyża*. Vasari: Malarstwo w sali królewskiej.

Dzieła drugorzędne:

Ammanati: Collegio Romano, pałac Ruspoli. Pirro Ligorio: pałac Lancellotti. Annibale Lippi: Villa Medici **103**. W tym okresie Michał Anioł kontynuuje prace w bazylice św. Piotra; każe zbudować plac i schody Kapitolu (1536), kościół Madonna degli Angeli (1561).

Dwóch artystów zasługuje na wzmiankę oddzielnie, próbowali oni powrócić do czystości dawnej sztuki rzymskiej z dobrej epoki, byli nimi Vignola i Palladio. Dziełem głównym Vignoli jest Gesù, kościół przystosowany do potrzeb jezuitów, bez prezbiterium z szeroką nawą, niewysoką kopułą. Palladio pozostawił Rzymowi jedynie kaplicę w szpitalu św. Ducha.

II. *Naśladowcami Rafaela* byli najpierw Giuilo Romano, Pierino del Vaga, Raffaellino del Colle, Giovanni di Udine, a w następnym pokoleniu: Sermonea, Pomarancio, Cavaliere d'Arpino, Zuccheri.

Błędem tej szkoły była zbyt szybka **104** praca, polegająca na kopiowaniu mniej więcej mistrzów, bez inspirowania się żywymi źródłami sztuki, natury, szlachetności uczuć i wiary. Szukano raczej powierzchownego wrażenia.

Renesans zdegenerowany

Od Sykstusa V do Urbana VIII – 1585-1623. Epoka ta jeszcze odznacza się wielkością, ale nie troszczy się już o czystość i harmonię form. Dwoma najważniejszymi mistrzami tego okresu byli Maderna i Fontana. Sykstus V, wielki budowniczy, posłużył się przede wszystkim Fontaną. Oto zresztą skądinąd najważniejsze dzieła tego półwiecza.

Giacomo della Porta: kościół św. Ludwika króla Francji, willa Aldobrandini we Frascati. Mascherini: San Salvatore in Lauro, Santa Maria della Scala. Flaminio Ponzio: Pałac Sciarra, kaplica Borghese u Matki Bożej Większej, Pałac Rospigliosi **105**. Martino Longhi: Chiesa Nuova, Consolazione, San Carlo al Corso, San Girolamo degli Schiavoni, Pałac Borghese. Carlo Maderna: Nawa u św. Piotra, fasada u św. Piotra. San Giacomo degli Incurabili, Pałac Chigi, kopuła i prezbiterium Sant'Andrea, Pałac Mattei. Carlo Lombardi: Santa Francesca Romana. Paolo Olivieri: Sant'Andraea della Valle, ołtarz Najświętszego Sakramentu u św. Jana. Domenico Fontana: Pałac na Kwirynale, Pałac na Lateranie, fasada boczna u św. Jana, Biblioteka Watykańska, pałac papieski w Watykanie. Giovanni Guerra: Sant'Andrea delle Fratte. Francesco Rosati: San Carlo ai Catinari **106**.

W tej samej epoce rozwijała się piękna szkoła malarstwa, która miała swój ośrodek w Bolonii. Przypomnijmy Carraccich, Domenichina, Guida, Albaniego, Guercina, Caravaggia, Lanfranca.

Styl barokowy

W XVIII wieku duch artystów skłania się powszechnie ku niezwykłości i barokowości. Szuka się przede wszystkim efektu, nowości, nadzwyczajności. Linie architektoniczne są dziwnie kręte. Ten okres szczyti się tymczasem człowiekiem, o najwyższym geniuszu, jest to Bernini. Jest wstrzemięźliwy na początku, następnie popada w niezwykłość i przesadę. Przypomnijmy niektóre z jego dzieł i te stworzone przez jemu współczesnych:

Bernini: *Dawid* w willi Borghese, *Apollo i Dafne* w willi Borghese, *Porwanie Prozerpiny* (Ludovisi), św. Bibiana, św. Teresa **107**, pomniki Urbana VIII i Aleksandra VII, kolumnada u św. Piotra, baldachim u św. Piotra, ambona u św. Piotra, fasada centralna Barberini, fontanna na Piazza Navona, fontanna na placu Hiszpańskim.

Borromini: fasada u św. Agnieszki, fasada w Chiesa Nuova, nawa u św. Jana, fasada boczna w Kolegium Rozkrzewienia Wiary, kopuła w uniwersytecie Sapienza, dzwonnica w Sant'Andrea delle Fratte.

Pietro da Cortona: Pałac Doria, fasada w della Pace, San Luca, San Martino ai Monti, Santa Maria in Via Lata. Rainaldi: fasada w Sant'Andrea della Valle, późniejsza fasada u Matki Bożej Większej **108**, Santa Maria in Montesanto, Santa Maria dei Miracoli, fasada w Gesù e Maria, Santa Maria in Campitelli, Pałac Pamphili.

Ant[onio] de Rossi: San Silvestro in Capite, San Rocco, Pałac Altieri, Pałac Colonna, Pałac Bonaparte.

Valvassori: Pałac Doria na Corso.

Carlo Fontana: Pałac Torlonia, Pałac Giustiniani.

[Jean Baptiste] Soria: fasada w San Carlo ai Catinari, Santa Caterina di Siena.

Algardi: Willa Pamphili.

Rzeźbiarzami tego okresu byli Algardi (płaskorzeźba Attyla, św. Agnieszka na placu Navona, zdjęcie z krzyża w San Luca); Duquesnoy (św. Zuzanna w Madonnie di Loreto, św. Andrzej w bazylice św. Piotra).

Jako malarzy wyróżniamy Guercina **109**, Michała Anioła Caravaggia, Andree Sacchiego, Francesca Molę, Baccicia (sklepienie w Gesù) Pietra da

Cortona (sklepienie pałacu Barberini) i sławnego P[ère] Pozziego (sklepienie u św. Ignacego).

W tej epoce w Rzymie przebywało wielu malarzy cudzoziemców: Carlo Dolci z Toskanii; Ribera i Salvator Rosa z Neapolu; Sassoferrato z Umbrii (pobożność sentymentalna); Rubens (w Chiesa Nuova na Kapitolu: Romulus i Remus); Claude Lorrain; Nicolas Poussin (prekursor Davida i klasycyzmu); Velasquez; Van Dyck.

V okres: koniec XVIII wieku

Alessandro Galilei: fasada u św. Jana, fasada w San Giovanni dei Fiorentini, kaplica Corsini. Ferdinando Fuga: fasada u Matki Bożej Większej, San-l'Apollinare, Pałac Consulta, Pałac Corsini. Nicola Salvi: Fontanna di Trevi **110**. Houdon: San Bruno.

Miał wtedy miejsce powrót do *klasycyzmu* wspomagany książkami Winckelmana. Raphael Mengs był u szczytu (Parnas w willi Albani, sklepienie u św. Euzebiusza, kolekcja medali w Watykanie, portret jego córki w galerii Barberini itd.). Batoni (Szymon mag w Madonna degli Angeli, żłóbek w galerii Corsini); Agostino Penna (statua Piusa VI w zakrystii bazyliki św. Piotra, pomnik Chigi w Santa Maria del Popolo); Lebrun (Judyta w San Carlo in Corso); Canova; Thorwaldsen.

Styl empire dał Rzymowi architektów takich jak Valadier (Plac Ludu, Pincio, fasada w San Rocco); Camporese (szpital św. Jakuba, portyk na Piazza Colonna); Raphael Stern (Braccio nuovo); Canina (wejście do willi Borghese); w malarstwie Camuccini (willa Borghese, San Paolo).

Następnie nadchodzi szkoła romantyczna z Teneranim (Psyche, Wulkan, Flora, zdjęcie z krzyża, pomnik Piusa VIII, Bolivar itd.); Minardi; Bianchini; Owerbeck **111**.

Spośród współczesnych przywołajmy Vespignaniego (rozmaite odnowienia); Amiciego: pomnik Grzegorza XVI. Jacomettiego: *Pocałunek Judasza*. Podestiego: Malarstwo w San Lorenzo, sala Immacolata Concezione [Niepokalanego Poczęcia]. Gagliardiego: Freski w Sant'Agostino, San Girolamo degli Schiavoni. Marianiego: Santa Maria in Aquiro. Fracassiniego: San Lorenzo, *Męczennicy z Gorkum*. Maccariego: freski w Senacie.

Seitz (Niemiec) jest autorem ładnego malarstwa przede wszystkim w Loreto. Malował także bibliotekę w Watykanie i sklepienie w Santa Maria dell'Anima.

Cornelius, Veit i Fürich przyczynili się wraz z Owerbeckiem do przebudzenia się w Rzymie malarstwa. Pracowali w casa Bartholdy i w willi Massimo.

Mariani i Fracassini zainaugurowali szkołę realistyczną **112**.

Architektura współczesna pozostawiła kościoły Najświętszego Serca (salezianie), św. Joachima, w Pompei, w Campocavallo itd. Dwa pierwsze są dobrymi przykładami uwspółcześnionych bazylik z dużą częścią przeznaczoną na dekoracje.

Ogólnie w całości sztuka włoska tego wieku była dość uboga. Podnosi się trochę i inspiruje szkołami niemieckimi i francuskimi. Wielki ruch artystyczny w tym wieku był odczuwalny przede wszystkim w Monachium, Paryżu, Berlinie, Dusseldorfie. Ateny także tworzyły piękne dzieła pod wpływem króla Ludwika Bawarskiego¹⁸. Włochy, Hiszpania i Niderlandy, niegdyś tak płodne, pozostały w tyle.

Włochy zajmują jednakże pierwszorzędne miejsce, jeśli chodzi o zabytki cmentarne. Genua, Mediolan, Mesyna, Rzym mają monumentalne cmentarze o wielkim bogactwie. Wielka sztuka rzadko jest tam obecna, ale **113** cmentarze obfitują w pomniki pełne ekspresji, ładne i realistyczne.

Muzeum sztuki współczesnej w Rzymie ma ładne, przyjemne dzieła. Jest tam dużo koloru, realizmu, mało wielkich uczuć. Przywołajmy: w rzeźbie: Secchi: *Model w spoczynku*, *Sen dziecka*; Ximenes: *Dzieci w wieku szkolnym*. Norfini: *Powódź*; Maccagnani: *Kąpiące się dziecko*. W malarstwie: Podesti: *Templariusz*. Fracassini: *Święty Stefan*. Franceschi: *Fossor*. Camuccini: *Śmierć Cezara*, *Śmierć Wirginii*. Nono: *Modlące się dziecko*. Favretto: *Po kąpielu* itd. **114**. Faccioli: *Smutna podróż* (chorzy). Faruffini: *Młoda dziewczyna pływająca w Nilu*. Michetti: *Ślubowanie*: Neapolitańczycy oddający pokłony przed relikwiarzem. Ciseri: *Ecce homo*. Camino: *Pejzaż*. Faure: *Bazylika San Lorenzo*, *Koloseum* itd. Patini: *Vanga e latte* (*Rydel i mleko*), pracownicy, spadkobierca, dziecko ubogiego. Beccaria: *In Val Sesia* [*W dolinie Sesii*] (*pejzaż*). Bartolini: *Pogrzeb św. Franciszka*. Tommasi: *Gli emigranti* [*Emigranci*], *Gwizd parowca*. Feldi: *Dio li accompagni* [*Niech im Bóg towarzyszy*]: wyjazd. Vanni: *Dżuma w Sienie*. Sciuti: *Restauratio aerarii* [*Przywrócenie skarbcza*] (skarb państwa przyjmuje datki). Mariani: *Rozciągająca się mgła*. Cammerano: *Bitwa pod San Martino* **115**. Delleani: *Ombre secolari* [*Odwieczne cienie*], park, *Alto Biellese* [*Wysokie góry Biellesi*], pejzaż. Piatti: *Śmierć Cezara*. Castelli: *Bożek Pan*, pejzaż. Massimo d'Azeglio: *Las z rabusiem na czatach*. Mion: *Nieszpory w kościele św. Marka*. Calderini: *Smutek zimowy*, pejzaż. De Nittis: *Wyścigi w Lasku Bulońskim*. Celentano: *Tasso w Bisaccio*.

.....

Wobec tych dzieł, które zapowiadają przebudzenie i które nie wznoszą się do wielkich gatunków, wielkie szkoły Niemiec i Francji, wydaje mi się, zachowują niezaprzeczalną wyższość w tym wieku.

Niemcy mają Schwanthalera, von Klenze, Raucha, Kaulbacha, Corneliusa, Führicha, Schadowa, Bendemanna, Owerbecka, Schnorra itd.

Francja Davida d'Angers, Rude'a, Carpeaux, Chapu, Falguière'a, Dubois, Saint-Marceaux **116**. W malarstwie ma Davida, Ingresa, Scheffera, Delacroix, Vernetów, Flandrinów, Delaroche'a, Milleta, Corota, Meissonniera, Bretona, Detaille'a...

.....

Biorąc pod uwagę te następujące po sobie okresy i rozmaite dziedziny sztuki, stwierdzam, że sztuka w każdym z tych okresów szybko dochodzi do swego apogeum. Tak było ze sztuką grecką, sztuką gotycką, renesansem. Styl wielkich mistrzów jednak wkrótce przechodzi w gatunek. Kopiuje się mistrzów, zamiast inspirować się samymi źródłami sztuki. Kopiuje się ich zimno, często bez logiki i zbyt szybko. Sztuka obniża swe loty. Gatunek przestacza się w manieryzm i fantazję. Sztuka grecka jest tą, która najdłużej zachowała swą klasyczną poprawność. Grecy wydawali się przodować przede wszystkim w rzeźbie, średniowiecze w architekturze, a renesans w malarstwie **117**. Artyści chrześcijańscy myśleli przede wszystkim o tym, by stworzyć wielki i piękny dom Boży i nadać mu mistyczne znamię, które prowadzi do modlitwy. Skromność oddalała ich od rzeźbienia nagości.

Nasz sceptyczny wiek nie jest zdolny do wielkich stylów. Kultura intelektualna jest teraz zbyt podzielona, by miała jednolity styl. Z konieczności jesteśmy eklektyczni. Liczne przedsięwzięcia tworzą niewielkie szkoły. W sztuce, tak jak w literaturze, studiujemy wszystkie epoki, wszystkie style, wszystkie gatunki. Czy odtworzymy jedność? Nie jest to wcale prawdopodobne. Skończyły się prostota i jedność spojrzenia... chyba że Bóg zmieni postać rzeczy.

17 grudnia. Perosi

17 grudnia wielka uroczystość muzyczna. Kompozytor Perosi, młody ksiądz z Wenecji, wystawia w kościele Świętych Apostołów swe oratorium

o śmierci i zmartwychwstaniu **118** Chrystusa. Wywołuje wielki entuzjazm, kościół jest pełen, pierwsze miejsca są płatne po 15 franków, dla Rzymu to dużo. Są chóry, soliści i części muzyczne. Dominują instrumenty strunowe. Lamenty Magdaleny i świętych niewiast wyciskają mi łzy. Alleluja powoduje dreszcze. Perosi jest oklaskiwany. Porównuje się go do Beethovena, Mozarta, Bacha, Haydna, Cherubiniego, Palestriny. Wywodzi się przede wszystkim z Bacha, tak się wydaje. Potrafił połączyć uczoną niemiecką harmonię z włoską melodią. Papież mianuje go dyrektorem chóru papieskiego.

Sztuka chrześcijańska znajduje jeszcze oddźwięk w naszym tak podzielonym społeczeństwie. Powinien nadejść czas, w którym obali się we Włoszech kult muzyki operowej.

18 grudnia. Święcenia

Mamy kilku seminarzystów do święceń 18 grudnia w bazylice św. Jana na Lateranie. To **119** rocznica moich święceń kapłańskich. Każdego roku otrzymuję nowe łaski. Zależy to zresztą od mojej dyspozycji. Bardzo wyrzucam sobie, że byłem zbyt mało szlachetny w tych ostatnich latach.

Wycieczka

Pojechaliśmy po Bożym Narodzeniu na wycieczkę do Albano, do Monte Cavo, do Nemi. Jakiż piękny widok rozciąga się z tarasu kapucynów w Albano na jezioro i cały region. Zakonnicy często się starają, by z klasztoru rozciągał się piękny widok. Pomaga to w rozwoju duszy i kontemplacji. Jakże żałuję, że muszę mieszkać w zwykłym mieszkaniu na ulicach Rzymu!

121 *Styczeń*

Miesiąc wizyt i korespondencji. Nie wszystko opiera się na czcnych uprzejmościach, mogę sprawować tutaj pewien apostołat i uczynić jakieś dobro.

Wewnętrzne trudności domu w Louvain są przyczyną moich trosk.

Zaczynam gromadzić listy biskupów, by uzyskać aprobatę dla naszego Zgromadzenia. Przychodzi ich bardzo dużo. Wiele jest bardzo życzliwych. Tymczasem nie wszystko jest zrobione. Aprobata przyjdzie wtedy, kiedy Bogu będzie się to podobało.

Moja rodzina

Podjąłem nieco poszukiwań w kwestii pochodzenia mej rodziny. Sądzę, że to ciekawość, która nie ma w sobie nic nagannego. Pochodzimy z pewnością z małej parafii, ziemi **122** lub posiadłości Hon, Hon-Hargies, Tesnières sur Hon niedaleko Bavay, gdzie mieszkają jeszcze rodziny o tym samym nazwisku.

Informacje, które mogłem znaleźć, dotarły do mnie przez pana Dehisne, archiwistę z Lille, i przez pana Ponceleta, archiwistę z Mons. Można by jeszcze poszukiwać w archiwach w Mons i w księdze stanu cywilnego w Mons.

Hon jest słowem celtyckim, które oznacza przepływ wody, tak jak Haine, Hun, Ona. Hon jest małą rzeką, dopływem Escaut.

Hon było ośrodkiem rzymskim niedaleko Bavai. Znajdujemy tam ruiny rzymskie. Hon zdobywa pewną sławę w IX wieku. Waldrada, konkubina Lotara II, króla Lotaryngii, mieszka wtedy w swym zamku. Ma ona syna Hugona, który staje się opatem Lobbes. Na prośbę Waldrady Lotar II nadaje ziemię **123** Hon opactwu w Lobbes w 862 roku.

Nazwisko Hon w rozmaitej pisowni (Huoi w 1150, Hum w 1185, Hon w 1186) pojawia się często w kronikach opactwa Lobbes, bądź w zbiorze z Miroeus, bądź w kronikach z Hainaut Jacques'a de Guise, bądź w dziele Duvi-
viera: *Hainaut ancien*.

Panowie z Hon są przywoływani wiele razy przez Miroeusa i Duviviera jako dobroczyńcy opactwa w Lobbes w XI, XII, XIII wieku.

W XIV i XV wieku znajdujemy ich w Mons jako radnych miejskich i jako dworzan.

Pośród herbów radnych z miasta Mons – od 1371 do 1629 roku, opublikowanych w tomie XX „Kronik Koła Archeologicznego z Mons”, według rękopisu (manuskrypt) 371 z biblioteki publicznej tego miasta i rękopisu (manuskrypt) 157 gruntów Goethels w bibliotece królewskiej w Brukseli **124** – znajduje się herb Jana de Hon, radnego z Mons w 1396 roku, ze złotem i trzema samicami kosów.

Dzieło zatytułowane *Sceaux armoriés des Pays-Bas* [Pieczęcie herbowe z Niderlandów] autorstwa J. T. [Jeana Theodore'a] de Raadta przedstawia opisy następujących pieczęci:

Jehan de Hon, człowiek Hrabiego z Namur, 1379: trzy ptaki, którym w środku górnej części tarczy towarzyszy gwiazda z pięcioma promieniami. Prymitywny człowiek klęczy trzymając tarczę na lewym ramieniu (Akta Hrabiów z Namur w Brukseli n. 1128-9).

Jehan de Hon, lennik Hainaut i dworzanin w Mons 1466: trzy ptaki: częściowo w locie (Archiwa Państwowe w Mons. Rozdział Sainte Wandru Quévy 41-50)¹⁹ **125**.

Samice kosów w herbie oznaczają zamorskie podróże, dlatego że są to ptaki, które każdego roku odlatują za morze. Przedstawiono je bez dziobów i bez nóg, aby zaznaczyć w tym symbolu rany, które zadano im w czasie tych przedsięwziętych podróży przeciwko niewiernym. Głowa z gwiazdą, czub ptasi, lot i tło to dodatki przyznawane przez suzerenów po aktach bohaterstwa.

De Honowie wyruszali więc na wyprawy krzyżowe. Nic dziwnego, gdyż są panami na dworze w Hainaut i na dworze w Namur i wiemy, że hrabowie z Hainaut i Namur byli walecznymi krzyżowcami od czasów Godfryda z Bouillon. Z pewnością zabierali panów ze swych dworów.

Hon z południowym Hainaut został podbity przez Ludwika XIV i oddany Francji na mocy pokoju w Pirenejach w 1559 roku **126**. De Honowie, którzy mieli tam swe ziemie, musieli zostać zrujnowani z powodu wojny. Nie

odnajdujemy ich już na dworze w Hainaut. Nie są już *Hennuyers*, są Francuzami ze względu na kraj pochodzenia.

Znajdujemy de Honów kilka lat później w parafii Dorengt, niedaleko Guise: Ludwik de Hon zmarł w 1674 roku. Są oni prostymi poborcami lub administratorami na ziemiach senioralnych w Ribeaufontaine. Mają swój grobowiec w kościele. Łączą się z dobrymi rodzinami z regionu, z de Viefville'ami, Essartsami, de la Tombelle'ami, z rodziną Remy d'Audreville.

Nadawanie imienia Jan jest tradycją w rodzinie. Znaleźliśmy Ludwika de Hona w Dorengt. Jego syn Jan de Hon poślubia Joannę Preud'homme-art. Jego wnuk Jan de Hon poślubia Elżbietę Boucquet w La Capelle. Właśnie wtedy gubi się przyimek „de” przed nazwiskiem **127**. Adrian Józef, syn Jana de Hona (1733-1823), pozwala nazywać się Dehonem na modłę rewolucyjną. Jego synem jest Ludwik Hipolit Dehon (1781-1862). Jego wnuk to Juliusz Aleksander Dehon, mój ojciec (1814-1882). Szlachectwo z pochodzenia jest niczym. Ważne jest służenia Bogu i zbawienie duszy.

6 stycznia. Śmierć brata Bonawentury

List ojca Gabriela informuje mnie o śmierci brata Bonawentury. Dobry brat poszedł do nieba w przeddzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia 7 grudnia²⁰. Był przykładnym zakonnikiem. Był pełen wiary i o duszy charakteryzującej się wielką stałością, zawsze pracowity i bardzo oddany. To wielka strata dla domu, ale wkrótce będzie mógł go wspomóc w niebie swymi modlitwami. Już dwunastu zakonników jest tam wysoko **128**.

Akcja chrześcijańska w Rzymie

Mam wrażenie, że pod moimi oknami są dwa miasta Rzym²¹. Widzę niewyrażnie wielkie ruiny Koloseum, term, łuków triumfalnych, świątyń władców, znaczące zabytki: zabytki uczuciowej i brutalnej przyjemności, złości, pychy, próżności.

Na tych ruinach widzę wyrastające stare kościoły i bazyliki, które prawie wszystkie są tu diakoniami. To właśnie posługa ubogim w pokorze i miłości bliźniego zajmowała miejsce pogańskich obyczajów. Niewolnicy i więźniowie byli używani do prac publicznych, dostarczani zwierzętom w amfite-

atrach, ciągnięci za zwycięzcami; biednych, sieroty, starców wspomagały diakonie, które tworzyły się na miejscu, często w ruinach świątyń i budynków publicznych.

Wszystkie najstarsze diakonie znajdowały się w okolicy Forum **129**. Można się doliczyć szesnastu kościołów, które zachowały tytuł diakonii. Wymienię je: kościół św. Adriana, św. Kosmy i św. Damiana, kościół San Giorgio in Velabro, kościół Santa Maria in Cosmedin, Santa Maria in Domnica, bazylika San Nicola in Carcere, kościół Santa Maria in Portico, kościół św. Agaty na Suburze, kościół Santa Maria in Via Lata, kościół św. Cezarego na Palatynie, kościół św. Anioła, kościół św. Eustachego, bazylika Matki Bożej Anielskiej i Męczenników, kościół Santa Maria in Aquiro, kościół św. Wita, kościół Santa Maria Della Scala.

Ostatni jedynie oddala się znacznie od Forum. Jest na Zatybrzu. Jest późniejszy od pozostałych **130**.

Innym interesującym studium jest to dotyczące życia zakonnego w Rzymie. Większość zgromadzeń zakonnych ma tu swoje domy. Ich lista ukazuje wielką płodność Kościoła w dziedzinach życia kontemplacyjnego, studiowania nauki, apostołatu, leczenia szpitalnego, misji, dzieł ludowych. Próbuje sporządzić klasyfikację, która będzie bardzo niekompletna.

I. Wielkie dawne zakony

Augustianie: kościół św. Augustyna, kościół Santa Maria del Popolo.

Bazylianie: Via del Colosseo, Vallicella [Santa Maria in Vallicella].

Benedyktyni: kościół św. Anzelma, bazylika św. Pawła,

kościół św. Kaliksta, kościół św. Ambrożego.

Eremici św. Augustyna: Via Saint-Uffizio, Via Sistina,

kościół Gesù e Maria in Corso **131**.

Eremici św. Hieronima: kościół św. Onufrego.

II. Kanonicy regularni

Kanonicy św. Jana: bazylika św. Piotra w Okowach, kościół św. Agnieszki.

Kanonicy Norbertanów: Monte Tarpeo.

III. Zakony wschodnie

Maronici z Aleppo: Piazza San Pietro in Vincoli.

Mechitaryści greccy: San Giuseppe a Capo le Case, Via Giulia.

Armeńcy: kościół św. Mikołaja z Tolentino.

IV. Reformatorzy z XI i XII wieku

Cystersi (św. Bernard): bazylika św. Bernarda przy Termach,
bazylika św. Krzyża z Jerozolimy.

Trapiści: Via San Giovanni – Katakumby, kościół Tre Fontane.

Kameduli (św. Romuald): kościół św. Grzegorza Wielkiego,
Santi Angeli al Tritone.

Oliwetanie (św. Bernard Tolomei): kościół św. Franciszki Rzymianki.

Kartuzi (św. Bruno): Via Palestro.

Walombrozzanie (św. Jan Gualbert): kościół św. Praksedy **132**.

Sylwestrianie: kościół Santo Stefano del Cacco.

V. Zakony żebracze i kaznodziejskie

Franciszkanie: kościół św. Antoniego, Santa Maria in Aracoeli,
kościół św. Bonawentury, San Francesco a Ripa, San Lorenzo in Lucina,
bazylika św. Sebastiana, kościół św. Izydora, bazylika św. Bartłomieja,
kościół San Pietro in Montorio.

Franciszkanie konwentualni: kościół Dwunastu Apostołów,
Via San Teodoro, kościół św. Anastazji, kościół św. Pyski.

Kapucyni: Via Boncompagni, kościół Niepokalanego Poczęcia,
bazylika św. Wawrzyńca.

Tercjarze regularni: Kościół św. Kosmy i św. Damiana,
bazylika San Giovanni Porta Latina **133**.

Dominikanie: Via San Sebastiano, Minerwa, bazylika św. Klemensa,
bazylika św. Sabiny, Rosario.

Karmelici: Corso d'Italia, kościół Santa Maria in Traspontina,
kościół św. Marcina, bazylika św. Pankracego.

Serwici: kościół św. Marcelego, kościół Santa Maria in Via.

Zakon Pokuty (scalzetti): Porta Angelica.

Minimici: bazylika Sant'Andrea delle fratte,

kościół św. Franciszka z Paoli, bazylika Matki Bożej Anielskiej.

Pasjoniści: bazylika św. Jana i św. Pawła, Scala Santa.

VI. *Zakony rycerskie.*

Rycerze maltańscy: Awentyn, Via Pinciana **134.**

VII. *Zakony zajmujące się wykupem*

Trynitarze: kościół św. Chryzogona, kościół św. Karola przy Czterech Fontannach, kościół San Tomaso in formis.

Mercedarianie: kościół św. Adriana.

VIII. *Zakony apostołskie i nauczające*

Jezuici: kościół Najświętszego Imienia Jezus, kościół św. Ignacego, św. Andrzeja na Kwirynale, św. Euzebiusza, oratorium Caravita.

Zakon kanoników regularnych mniejszych: kościół San Lorenzo in Lucina, kościół św. Balbiny, bazylika św. Witalisa.

Oratorianie: Chiesa Nuova.

Barnabici: bazylika San Carlo ai Catinari.

Somaskowie: kościół św. Hieronima della Carità, kościół św. Aleksego, kościół Santa Maria in Aquiro **135.**

Teatyni: kościół Sant'Andrea della Valle.

Kanonicy regularni Matki Boskiej: kościół Santa Maria in Portico.

Lazaryści: La Missione, kościół św. Mikołaja z Tolentino.

Maryści: Via Goito.

Redemptoryści: kościół św. Alfonsa, św. Joachima.

Sulpicianie: Quattro fontane.

Misjonarze Najświętszej Krwi: Chiesa dei Crociferi.

IX. *Zakony szpitalne*

Bonifratrzy: bazylika św. Bartłomieja na Wyspie Tyberyjskiej.

Kamilianie: Via Lazio, kościół św. Marii Magdaleny, kościół św. Wincentego i św. Anastazego.

Szpitalnicy Niepokalanego Poczęcia: Piazza Mastai.

X. *Apostołowie ludu*

Pijarzy (św. Kalasanty): Via Toscana, kościół św. Pantaleona.

Bracia Doktryny Chrześcijańskiej: kościół Santa Maria in Monticelli.

Pallotyni: bazylika San Silvestro in Capite.

Pii Operai [Pobożni Pracownicy]: Via Lungara **136**.
 Salezianie (don Bosco): kościół Najświętszego Serca Jezusa.
 Marianiści: Viale Manzoni.
 Bracia szkolni (de la Salle): bazylika św. Sebastiana, Piazza Poli?
 Instytut dobroczynności: Via Alessandrina.
 Bracia dobroczynności: Via Manzoni.
 Bracia miłosierdzia: Piazza Pia.
 Mali bracia Maryi: Via Montebello.

XI. *Apostołowie kultów współczesnych*

Ojcowie Najświętszego Sakramentu: kościół św. Klaudiusza.
 Ojcowie Najświętszego Serca: ...
 Ojcowie z Lourdes: kościół św. Benedykta Labre.
 Ojcowie saletyni: kościół św. Iwona?
 Eudyści: bazylika św. Jana na Lateranie.
 Zgromadzenie Najświętszych Serc: Via in publicolis.
 Misjonarze z Issoudun: kościół Nostra Signora del Sacro Cuore.
 Misjonarze Niepokalanego Serca Maryi: Via Giulia.

XII. *Misjonarze*

Oblaci Maryi: Via Serpenti.
 Towarzystwo misji zagranicznych: kościół św. Zuzanny **137**.
 Ojcowie Ducha Świętego: bazylika św. Klary.
 Ojcowie biali: Via artisti.
 Ojcowie od Krzyża Świętego: Via Capuccini.
 Zmartwychwstańcy: Via S. Sebastiano.
 Salwatorianie: Via Borgo vecchio.
 Pauliści: (Ameryka).
 Misjonarze z Scheut [Zgromadzenie Niepokalanego Serca Maryi]: (Belgia).
 Misjonarze ze Steyl [werbiści]: (Holandia).

XIII. *Apostolat współczesny (prasa – dzieła społeczne)*

Assumpcjonisci: Santa Maria in Aracoeli.
 Bracia od św. Wincentego á Paulo.
 Bazylika św. Pawła: (Szwajcaria).
 Misjonarze pracy: (Tarbes).
 Misjonarze pracy: Liège.

Z pewnością wiele ominąłem i powinno się zrobić równoległy spis **138** zgromadzeń żeńskich.

Jakże cudowna jest płodność Kościoła! I cały ten plan nie został stworzony a priori. Dzieła powstają, odpowiadając na potrzeby, i tworzą tę harmonijną całość.

Luty. Audicjencja

Widziałem ojca świętego na audicjencji z okazji święta Matki Boskiej Gromnicznej. Zawsze robi wrażenie widok defilujących wszystkich przełożonych zgromadzeń zakonnych, którzy reprezentują tak wiele dzieł modlitewnych, nauczania, miłosierdzia. Poprosiłem ojca świętego o błogosławieństwo dla naszych dzieł i dla dzieł pana Harmela. To nazwisko zawsze ściąga jego uwagę.

3 lutego widziałem się z kardynałem Rampollą i mówiłem mu o sprawach francuskich, federacji katolików, niezgodzie pomiędzy panem Lamy i ojcami assumpcjonistami²². Żałuje on, że tworzą się podziały, ale nie znajduje na to lekarstwa **139**.

Ostia

8 lutego pojechałem z naszymi młodymi ludźmi do Ostii. Przeczytaliśmy jeszcze raz u św. Augustyna poruszające opowiadanie o śmierci jego matki. Powracam przez Porto, stary port rzymski z czasów Trajana. Dzisiaj stary port jest niezdrowym bagniskiem. Księżę Torlonia ma tam pałac, który służy mu tylko do polowań na ptaki wodne. Jest tam ferma, na której mieszka kilku robotników o cerze żółtej z powodu gorączki. Całe to miasto i Porto, które nie liczy 30 mieszkańców, ma dwa duże kościoły, katedrę pod wezwaniem św. Rufiny i bazylikę św. Hipolita. Ostia i Porto, dwa biskupstwa! Rzym ma co wspominać.

Wypadek

10 lutego idąc do kąpieli, poślizgnąłem się w marmurowej wannie i stłukłem sobie żebra. Z tego powodu miesiąc cierpienie, które starałem się przyjąć w duchu pokuty. Miesiąc bez możliwości **140** położenia się do łóżka, spałem w fotelu, ściśnięty gorsetem gipsowym. Najmniejsze ruchy

sprawiały mi ból. Jednakże tylko raz opuściłem mszę świętą. Ci, którzy mnie otaczali, byli dla mnie bardzo życzliwi. Po kilku dniach mogłem na chwilę wyjść, chodząc powoli. Czytałem kilka książek, przede wszystkim o Rzymie i o Włoszech.

Pan Harmel. Perosi

Pan Harmel przyjechał 15 lutego i spędził z nami 15 dni. W ogóle nie mogłem mu towarzyszyć w jego wizytach. Napisałem mu *Entrevues avec saint Pierre et Paul Saint* [Spotkania ze św. Piotrem i św. Pawłem] do jego listów okólnych.

Wygłosił nam 24 lutego konferencję u ojców asumpcjonistów na temat przedsiębiorczości i odpowiedzialności w dziełach. Brało w niej udział czterech kardynałów.

25 lutego zawiózł mnie, bym wysłuchał *Męki Chrystusa* Perosiego. Oratorium pasji nie było tak dobre jak **141** oratorium zmartwychwstania. Miało jednakże wiele pięknych fragmentów, tak jak słowa Chrystusa, okrzyk, śmierć. Pasja miała tylko jedno wykonanie i przyszło dość mało ludzi. Sala była źle wybrana i zimna. Była to sala pałacu Umberto. Myślę, że społeczność katolicka nie chodzi tam chętnie.

Oprócz mego kaftanu bezpieczeństwa miałem w tym miesiącu także kilka trudności duchowych. Negocjacje w sprawie Tunisu były cały czas bardzo trudne²³ i pewien biedny chłopiec o nazwisku Merlier, którego wychowywaaliśmy niegdyś w Fayet, przysłał mi wezwanie do sądu w Montélimart z tytułu wypłaty renty ze względu na pogorszenie się jego stanu zdrowia w Fayet!!!

Nie zaniechałem złożenia wizyty biskupom francuskim, którzy przybyli do Rzymu. **142** Biskup z Verdun przybył, by zjeść z nami obiad²⁴.

Miałem także pracę do wykonania dla Kongregacji Indeksu.

Marzec. Praca

Miesiąc pracy: czasopismo, moje zapiski, moje konferencje itd. Starania o weryfikację naszych młodych kandydatów.

Biskup d'Armailhac każdego tygodnia zaprasza francuską kolonię duchowną na herbatę. Chętnie widuję się z moimi kolegami z innych francuskich zgromadzeń.

Odbywam pożegnalne wizyty z kardynałami i zgromadzeniami. Mój pobyt w Rzymie jest tego roku bardzo skrócony. Muszę wyjechać pod koniec marca, aby udzielić ślubu mojej bratanicy Marcie²⁵ z hrabią Bourbonnion.

Czytam *Vie intérieure* [Życie wewnętrzne] ojca Tissota, objawienia naszego Pana Pauliny Périé i przede wszystkim *Doctrine spirituelle* [Doktrynę duchową] ojca **143** Lallemanda²⁶, którą posługuję się w konferencjach wygłaszanych młodemu ludziom, ale wcale nie dochodzę do uwolnienia się od mojej letniości.

Odbywam drogę z Rzymu do Paryża bez zatrzymywania się.

Kwiecień. Ślub mojej bratanicy

Przybywam do Paryża 1 kwietnia. Przedstawiono mi przyszłego męża bratanicy i poznaję jego rodzinę.

Odwiedzam ponownie katedrę Notre Dame i kościół św. Magdaleny. Jakież kontrast! Notre Dame jest kościołem całkowicie przepelnionym duchem chrześcijańskim. Wszystko tutaj jest symboliczne. Wszystko przemawia do duszy. Właśnie przeczytałem *La cathédrale* [Katedrę] Huysmansa, która tak dobrze pomaga zrozumieć symbolizm chrześcijański i sztukę średniowiecza²⁷.

Poza tym Notre Dame ma tak wiele pamiątek historycznych, poczynszy od św. Ludwika i Filipa Augusta **144** aż do naszych biskupów męczenników tego wieku poprzez wielkie akty poświęcenia Francji Maryi dokonywane przez Ludwika XIV i Ludwika XV.

Kościół św. Magdaleny jest także pięknym budynkiem. Jest to raczej dzieło talentu niż dzieło sztuki. Architekt zapożyczył kolumnadę z Grecji, a ołtarze z rzymskiego Panteonu. Ale co robi tutaj ta kolumnada! Grecy modlili się i składali ofiary na zewnątrz, my modlimy się w kościele i to właśnie wewnątrz sztuka chrześcijańska umieściła początek tej kolumnady. U św. Magdaleny mamy zręczne ułożenie motywów zapożyczonych z różnych dziedzin sztuki, nie ma takiego budynku, który byłby niejako naturalną szatą pobożnej koncepcji. Idea chrześcijańska była dla artysty drugorzędna, chciał on przede wszystkim wyposażyć Paryż w eksponat sztuki greckiej, mniej lub bardziej udany **145**.

Odbyłem kilka udanych wizyt u moich przyjaciół w Paryżu i potem pojechałem bezpośrednio do Brukseli, gdzie chciał się ze mną zobaczyć ojciec Gabriel²⁸. Sądził, że w najbliższym czasie będzie mógł popłynąć do Konga, ale w tę podróż nie powinien wyruszać sam. Trzeba było rekrutować ojców,

braci, siostry i to miało trwać kilka miesięcy. Pojechałem także do Louvain odwiedzić jednego z naszych umiłowanych dobroczyńców, pana Thierry, profesora w Instytucie Filozofii.

Dopiero 6 kwietnia i tylko na kilka dni pojechałem do Saint-Quentin. Ponownie pojechałem do Paryża 10 kwietnia, miałem pobłogosławić małżeństwo mojej bratanicy 15 kwietnia. Ceremonia u św. Klotyldy była bardzo piękna. Książe August de Saxe-Cobourg, brat księcia Bułgarii, był świadkiem. Pułkownik Markoff w swym pięknym narodowym mundurze reprezentował księcia.

Wróciłem 17 kwietnia do Saint-Quentin. Aby świętować mój powrót, dzieci **146** z Saint-Clement przedstawiły 30 kwietnia sztukę o św. Ludwiku w Egipcie.

Maj. Doktryny liberalne

Ponownie przejeżdżałem przez Paryż w pierwszych dniach maja, chciałem się czegoś dowiedzieć na temat kierunków współczesnych studiów, amerykańizmu, nowej egzegezy, aby wysłać notatki do Watykanu za pośrednictwem pana Harmela. Widziałem w szczególności ojca de la Barre SJ, redaktora „Etudes” i profesora w Instytucie Katolickim.

Przeszliśmy przez kryzys liberalizmu. W filozofii: kartezjanizm, ewolucjonizm, odmiana sceptycyzmu. W egzegezie: nieograniczona krytyka, odstąpienie od tradycji, tendencja neoprotestancka.

Ludzie, którzy pozwalają się pochłonać przez te prądy, są tymczasem ludźmi pobożnymi i wykształconymi, tak jak sulpicianie: Levêque [Levesque], Thonsard, Cersoy, Mouret; ojciec Martin, biskup Batiffol²⁹ **147**.

Wiele czasopism zmierza w tym samym kierunku: „Revue biblique”, „Revue du Clergé français”, „Revue d’histoire et de littérature”, „Quinzaine”.

Stolica Apostolska zostanie poinformowana i podejmie kroki, które uzna za stosowne.

.....

Salon

Będąc w Paryżu, odwiedziłem salon malarstwa. Nie widzę tam prac wyrastających ponad przeciętną, ale wielką liczbę dzieł udanych. Szkoła francuska jest, jak sądzę, tą, która aktualnie ma największą witalność.

Lubię ustalać najważniejsze prądy, współczesne idee. Obrazy religijne odzyskują znaczenie, jest ich w salonie prawie dziesięć. Są wśród nich dobre, tak jak *Rozesłanie apostołów* d'Auberta, *Rozmnożenie 148 chleba* Douillarda, *Chrystus na Górze Oliwnej* Debata, *Przeniesienie św. Juliana do Brioude* Delacroix, relikwiarz Emila Adana. Żałuję tymczasem, że nie widziałem, żeby nasi malarze religijni podejmowali tradycje prerafaelickie, tak jak to się robi w Anglii. Odnalazłoby się w ten sposób całe religijne piękno w jego czystości.

Joanna d'Arc cały czas jest w łaskach. Maillard przedstawia ją, jak słucha głosów; Michel maluje jej ostatnią Komunię. Idea społeczna jest zawsze bardzo żywa. Inspirowała między innymi następujące obrazy: *Pra-ca* Boggia; *Zupa kamieniarza* Batona; *Wyjście z szybów* Paula Autina **149**; *Żebrak* Adlera; *Oszczędzanie zapobiegające nędzy* Benoît-Barneta; *Dobra gminne* Mont sur Monnet Pointelina; *Zraniony w czasie pracy* Da Molina; *Dobry Samarytanin* Louveta. *Ciężkie czasy* Monchela; *Robotnicy holujący statki* Duventa; *Wnętrze warsztatu* Charpentiera; *Misereor super turbam* Douillarda.

Zmniejszyła się liczba obrazów o tematyce wojskowej. Zapomniano o Algierii i Alzacji. Jest kilka dobrych obrazów historycznych: *Pochówek Cezara* Piottiego; *Morderstwo Gety* pędzla Rochegrosse'a. *Wercyngetoryks przed Cezarem* Rogera; *Wyjście obłożonych mieszkańców Saint-Quentin w 1557 roku* Tattegraina; *Wieczór w Rivoli* Marchanda **150**; *Tuluza przeciwko Montfortowi* Laurensa; *Zdobycie Bastylii* Benoit Lévy'ego; *Napoleon w Brienne 1814* Chelminsky'ego; *Lasalle, wieczór w Rivoli* Marchanda; *Ci, którzy pozostają, stan spoczynku* Moreau Sergenta.

Lubię także oglądać dzieła sławnych mistrzów, którzy tworzą szkołę: portrety Hennera i Bonnata, spokojne i staranne pejzaże Harpigniesa, klasyczne i trochę zimne sceny Bouguereau; obrazy rodzajowe Juliusza Bretonka, Chocarne-Moreau; obrazy historyczne de J.-P. Laurensa...

Niegdyś, w czasach decentralizacji, szkoły dzieliły się na prowincje. Dziś są wszystkie znajdują się w Paryżu i dzielą na atelier **151**.

W rzeźbie zwróciły moją uwagę: *Wspomnienie: Alzacja-Lotaryngia* Paula Dubois; *Chwała i Lafayette* Bartholdiego; *Przebaczenie* Ernesta Dubois; *Macierzyńska czułość* Augusta Bouchera; *Dziewica* Saint-Marceaux; *Alain Chartier* Tony'ego Noëla. Bartholdi jest zawsze uroczystry. Boucher jest wdzięczny. Saint-Marceaux rywalizuje z Florentczykami.

.....

18 maja – Pierwsza Komunia w Kolegium św. Jana. Dobra i pobożna uroczystość. Ale ja staję się prawie obcy w tym małym świecie.

Kongres

W tym miesiącu odbywają się dwa interesujące kongresy. Kongres młodzieży katolickiej w Lyonie zajmuje się wolnością nauczania, a kongres Lamy'ego w Paryżu – **152** wolnością stowarzyszania się.

Nie uczestniczę w tych dwóch kongresach, jestem zmuszony liczyć się z czasem i wydatkami. Ale czytam sprawozdania z nich z wielkim zainteresowaniem. W Lyonie rodzą się dwa kierunki. Wielu jest zdania, że nie trzeba żądać więcej wolności ponad to, co mamy aktualnie. Już dość trudu będzie wymagać, mówią, by zachować to, co osiągnęliśmy. Wolę inną opinię zdecydowanie przedstawioną przez pana Gailharda-Bancela³⁰. Trzeba, mówi on, przejść do ofensywy i żądać wolności całkowitej, wolności w zakresie uzyskania dyplomu i równości subwencji. – Jesteśmy opóźnieni w stosunku do Belgii, Anglii, Stanów Zjednoczonych. I dlaczego w republice **153** nie mielibyśmy zażądać prawdziwej wolności? Gdyby w izbie był Montalembert, szybko rozpocząłby walkę.

Na kongresie Lamy'ego najbardziej usatysfakcjonowało mnie przemówienie pana Fongsegrive'a³¹. Czuje się, że pan Fongsegrive jest prawdziwym filozofem i że przestaje ze scholastykami. Przypomina po prostu, że stowarzyszenie nie może być złe i godne potępienia, jeśli ma cel prawy, słuszny i zgodny z prawami, które kierują sumieniem. Czy nasi prawodawcy o to zabiegają? Partia mająca przewagę, partia des Logos, ma tylko jedno przekonanie **154**, że stowarzyszenie jest siłą i że trzeba zniszczyć każdą inną, która nie zmierza do jej pełnego poparcia. Nasi katoliccy deputowani niestety nie będą potrafili dość mocno tego podkreślić. Konserwatyści szukają wybawcy, niech sami staną się wybawcami dzięki studiom filozofii, prawa naturalnego i chrześcijańskiego i dzięki kulturze logiki i elokwencji!

Czerwiec. Hołd dla Najświętszego Serca

9 czerwca obchodzimy uroczystość Najświętszego Serca. Uroczystość u naszych sióstr. Przewodniczy ksiądz biskup³². Odczuwam tam więcej trudów wewnętrznych niż radości.

Jedenastego we wszystkich parafiach i kaplicach odczytuje się akt poświęcenia zalecony przez papieża³³. To wielka data. Od lat pracuję nad tym, by spopularyzować **155** ten akt poświęcenia. To cel naszego czasopisma „Królestwo Najświętszego Serca”, które istnieje już dziesięć lat. To cel dzieła *Fastes Eucharistiques* z Paray-le-Monial³⁴, w którym miałem swój udział i o przewodniczenie któremu mnie poproszono. Baron de Sarachaga, apostoł tego dzieła, ma oryginalne dziwactwa, ale w sumie bardzo wspomógł dzieło krzewienia idei królestwa społecznego Jezusa Chrystusa. Nasze spotkania w Paray przynoszą trochę oddźwięku we Francji, więcej za granicą, we Włoszech, w Hiszpanii, Ameryce Południowej. Napłynęły do nas niezliczone deklaracje przystąpienia i szerzenie tej idei z pewnością przyciągnęło uwagę papieża **156** oraz przygotowało wielki akt, który wypełniamy.

Odwiedziny w naszych domach

Spędzam prawie cały ten miesiąc na odwiedzaniu naszych domów. Jadę najpierw do Brukseli, do Louvain i później do Sittard, Luksemburga, Clairefontaine. Kilka domów przeżywa swe trudności wewnętrzne: ubóstwo, brak jedności itd. Dodaję odwagi, podtrzymuję dusze tyle, ile mogę. Doradzam i ożywiam dobre chęci. Te odwiedziny są niezbędne raz lub dwa razy do roku.

W połowie miesiąca jestem zmuszony przerwać moją podróż, aby pojechać na pogrzeb Feliksa Harmela. Jego śmierć jest wielką stratą dla całej drogiej rodziny. Bóg ma swe zamysły i nasza zdolność pojmowania jest ograniczona, możemy tylko się podporządkować **157**.

Lipiec. La Capelle

Spędzam trzy dni w La Capelle. Wspomnienie moich rodziców zawsze jest dla mnie dobre i wizyta na cmentarzu zawsze przynosi mi jakieś dobro. Wszystko zawdzięczam mojej matce, wierę, pobożność, edukację chrześcijańską w Hazebroucku, która przygotowała moje powołanie.

Moi przyjaciele z Saint-Quentin chcieliby, żebym tak jak w poprzednim roku wyjechał w Alpy, by poprawić mój stan zdrowia. Ale dwa kongresy, w których muszę wziąć udział, w Tuluzie i Cahors, wzywają mnie raczej w Pireneje. Jest więc postanowione, że pojadę tam z zaprzyjaźnionymi ro-

dzinami i że przed mymi kongresami i po nich odpocznę kilka dni w Pirenejach, w Hiszpanii i Lourdes.

Przygotowuję się więc, aby wyruszyć w drogę 23 lipca **158**.

Bordeaux

24 lipca opuszczamy Paryż i 25 lipca spędzamy część dnia w Bordeaux.

Lubię to wielkie miasto z jego pięknym portem nad Garonną, arystokratycznymi dzielnicami, starymi nabrzeżami z XVIII wieku. Brakuje mu tymczasem tego, co nazywa się w naszym dekadentckim języku *clou*, atrakcji pierwszorzędnej. Nie ma, tak jak Marsylia i Lyon, świętego wzgórza, jak Reims, Amiens i Chartres cudownej katedry, jak Rouen malowniczych starych dzielnic. Jego kwinkunksy tworzą chłodną atmosferę; miałyby więcej uroku, gdyby istniał jeszcze stary kasztel Karola VII, który zniszczono w 1789 roku. Katedra św. Andrzeja pochodzi z dobrej epoki, z XIII-VIV wieku, ale jest drugorzędnej wartości.

Bordeaux ma wielkie pamiątki. Jest ojczyzną Ausone'a i św. Paulina, ostatniego poety pogańskiego i pierwszego poety **159** chrześcijańskiego. Tak jak Marsylia ma św. Łazarza i święte Marie, według tradycji Bordeaux ma św. Weronikę i św. Amatora lub Zacheusza. Jest tu grób św. Weroniki w starej krypcie św. Seurina, w dawnej katedrze.

Jak Reims, Clermont, Chartres, Le Mans, Bordeaux zachowało stary kościół romański Świętego Krzyża, który datuje się na X wiek i który ukazuje nam na portalu bardzo oryginalny stary sąd ostateczny.

Bordeaux ma także swych filozofów i pisarzy. Jeśli Clermont ma Pascala, jeśli Turenia ma Kartezjusza i Rabelais'a, Bordeaux i Akwitania mają Montaigne'a, który chce nas prowadzić do cnoty „przez drogi obrośnięte darnią i przyjemnie pachnące”; Boecjusza, który występował przeciwko nadużyciom władzy absolutnej; Monteskiusza, który przepowiadał i wzbudzał pragnienie ustroju konstytucjonalnego we Francji³⁵ **160**. Są tu sławy o bardzo różnorodnej wartości. Zainteresowałem się w Bordeaux duszą o wiele mniej znaną niż ci wielcy ludzie, ale prawdopodobnie otoczoną większą chwałą w niebie – mówię o siostrze Marii Celinie od Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, małej świętej od zapachów, kwiecie klauzury, zmarłej w opinii świętości u klarysek z przedmieść Talence, która spoczywa na cmentarzu w tej dzielnicy. Chciałem odprawić mszę w klasztorze Ave Maria i pozdro-

wić czcigodną przełożoną i siostrę asystentkę, która ma duszę świętej i pióro poety. Potem pojechałem uczcić na cmentarzu cudowny grób, który ma opinię czynienia cudów.

Był to dzień targowy w Bordeaux. Spotkałem tam kilku kreolów. Bordeaux jest przedsionkiem naszych kolonii. Mieszkańcy Bordeaux zakrywają włosy kapeluszem słomkowym **161**, mają nieco zwyczajów hiszpańskich.

Na dworcu kilku pikadorczyków³⁶ udawało się w drogę do Hiszpanii, pochłonęły nas cyrkowe sztuczki.

San Sebastian

26 lipca byliśmy w San Sebastian, gdzie mieliśmy spędzić dwa dni zarówno teraz, jak i w drodze powrotnej.

Jest to miasto liczące 30 000 dusz, ładne i bardzo żywe, kąpielisko nadmorskie, arystokratyczne miejsce pobytu latem. Miejsce jest czarujące. Miasto rozciąga się wzdłuż podwójnej zatoki osłoniętej od strony morza przez górę Orgullo, która zbliża się prawie do wyspy. Niegdyś była to, wydaje się, wyspa połączona z brzegiem drewnianym mostem. Miasto jest nowoczesne, nosi trochę znamie dawności, ale jest czyste, przestronne, dobrze utrzymane. Ma elegancki charakter. Tutejsze domy w jasnych tonacjach są ozdobione *miradores* lub wystającymi balkonami.

Rezydencja królewska jest skromną **162** willą o charakterze rustykalnym, pokrytą czerwoną dachówką. Dwa place Alamedy i de la Concha są uroczymi miejscami spacerów. Stary kościół Santa Maria, ze swymi wielkimi złożonymi nastawami, nosi znamie hiszpańskie. Nowy kościół Najświętszego Serca jest w dość czystym stylu gotyckim. To tam właśnie odprawiłem mszę świętą. Wszystko tam jest bardzo schludne. Byłem zdziwiony, znalazłszy w kielichu dwa korporały, łyżeczkę do kropli wody i na Hostii małą dodatkową palkę i ciężką patenę na chleb do Eucharystii. Są to zwyczaje hiszpańskie.

Jeśli miasto ze względu na nowoczesne budowle wcale nie jest hiszpańskie, jest takie bardzo z powodu swych zwyczajów. Jesteśmy już w kraju Basków, milicja, która trzyma straż w zamku, nosi barwy narodowe, czerwone spodnie i niebieską tunikę. Powszechny jest tu typ baskijski. Mężczyźni są **163** krzepcy, zręczni, raczej krępi. Są mniej dumni niż Hiszpanie. Jednakże szafują tytułami caballeros i hidalgos³⁷. Lubią walki byków i grę w piłkę

(pelota). Każde miasto ma swój *Plaza de toros* przeznaczony na walki byków i swe *frontones*³⁸ do gry. Afisze, które zapowiadają walki, pokrywają mury i są czytane z poządlivością.

Tak jak we Włoszech kościoły nie mają ławek, wierni klęczą i siadają na ziemi na słomiankach. Zachowują się jednakże lepiej niż we Włoszech, są mniej spoufaleńi z Dobrym Bogiem. Na wsiach wszyscy noszą swe oświetlenie (szczurzy ogon) do kościoła i pozostawiają go nawet na swym miejscu, licząc na uczciwość przechodniów.

Hiszpania tak jak Sycylia i Wschód ma swych ludowych gawędziarzy, którzy **164** w kafejkach lub na rogu ulic z pomocą tablic z ilustracjami opowiadają o wyczynach bohaterów z przeszłości.

San Sebastian słynie ze swego szczególnego rodzaju rzemiosła, z przedmiotów obrobionych dłutem i inkrustacji na stali. To dawna sztuka Toledo.

Odbyliśmy dwie przyjemne wycieczki, jedną na górę Igueldo, druga to pielgrzymka do Saint Christ w Lezo. Jakaż piękna panorama rozciąga się ze szczytu góry Igueldo. Na zachodzie, od San Sebastian do Zaraus i dalej, ciągnie się Zatoka Biskajska, na wschodzie widać Pireneje aż do Tolosy. Ku wieczorowi szczyty są purpurowe od promieni zachodzącego słońca tak jak w Zatoce Neapolitańskiej.

W Hiszpanii panuje kult krzyża, jak też kult maryjny. Zawdzięczają one swoją pobożność apostołowi, św. Jakubowi, który na trasie swego przejścia pozostawił Krzyż (Santo Cristo) z Burgos, a także **165** Madonnę z Saragossy. Blisko San Sebastian w miasteczku Lezo jest stary krzyż, bardzo czczony, chroniony w bazylice odbudowanej w XVII wieku. Przybywa tam wotów. Prowadząca tam droga jest jedną z tras spacerowych z San Sebastian, jest otoczona willami i przechodzi w mały port Pasajes, dobrze chroniony za górzystą wysepką.

Z drugiej strony miasta piękna aleja tamaryszkowa, Concha, przypomina Wschód. Królowa i mały król.

Kraj Basków

Wyjeżdżamy 26 lipca do Madrytu. Przejeżdżamy przez prowincję Gipuzkoa, jedną z prowincji baskijskich i zakątek Nawarry. Przesuwaliśmy się do przodu pomiędzy Górami Kantabryjskimi z prawej strony i Pirenejami z lewej. Dalej rozciąga się wysoki płaskowyż Starej Kastylii i po łańcuchu górskim

Guadarrama, którego szczyty wznoszą się na wysokość 2300 metrów, rozciąga **166** się nieurodzajny płaskowyż Nowej Kastylji z Madrytem i Toledo.

(Notuję tutaj moje wrażenia i wspomnienia z kraju Basków).

Baskowie są narodem żyjącym osobno. Są to z pewnością starzy Iberowie niezmieszani z narodami północy, podczas gdy w centrum i na południu Iberowie połączyli się z Celtami, Wizygotami i Arabami, aby stworzyć ludność hiszpańską. Skąd pochodzi ten lud baskijski? Bóg wie. Ich język aglutynacyjny, podobny do japońskiego i dialektów z Peru, pozwala wierzyć, że należą do pierwszych z migracji przybyłych ze Wschodu przez Afrykę. Jeśli opinia, która ogranicza potop do doliny Eufratu, jest uzasadniona, są oni być może jedną ze starych rodzin sprzed potopu.

Zajmują prowincję Gipuzkoa, część Bizkai, Nawarry i Alawy **167**. Są to mocni, zwinni, weseli mężczyźni o dumnej postawie i męskiej twarzy. Jest ich około 600 000. Nazywają siebie Euskaldunak, w swym dawnym idiomie *euskara*. Aż do ostatnich lat zachowali część swych *fueros*³⁹, praw i przywilejów przyznanych w dawnych czasach, kiedy sprzymierzili się z ludem hiszpańskim.

W czasach swej prawdziwej pełnej wolności ten mały naród, który „tańczy na wysokości Pirenejów”, nie chciał budować domów z kamienia dla parlamentów swych prowincji; starożytni Biskajczycy gromadzili się pod dębem.

Prowincje baskijskie uniknęły podboju Gotów i Arabów, a także Rzymian. Aż do XIV wieku pozostały niezależne od jakiegokolwiek władzy zewnętrznej. Tworzyły **168** trzy małe republiki federacyjne pod nazwą Kantabria. Miały swe zgromadzenia narodowe, które gromadziły się każdego roku lub co dwa lata. W Gipuzkoa kongres zmieniał miejsce obrad każdej sesji i przebywał kolejno we wszystkich miasteczkach prowincji. W Bizkai gromadził się na wolnym powietrzu pod dębem w Guernice. Tam prezentowali się deputowani z rozmaitych komun, niosąc na swych sztandarach nazwę republik.

W Bizkai panowała demokracja; w Gipuzkoa oligarchia; w Alawie ustrój mieszany.

Hunty narodowe na okres pomiędzy sesjami wybierały magistrat nazywany deputacją generalną, w której ręku znajdowała się władza wykonawcza i która pertraktowała z rządem hiszpańskim jak równy z równym. Król hiszpański nie wtrącał się absolutnie w **169** rządy lokalne. Miał jedynie w każdej prowincji komisarza zwanego *corregidor*, którego funkcje w dość dużym

stopniu przypominają funkcje dawnych hrabiów (comtes), wysyłanych przez władcę, aby strzegli rzymskich gmin.

Konstytucja lub Statut królewski z 1834 roku ogłoszony przez królową Marię Krystynę ograniczył znacznie wolność ludu Basków. Przywiązane do swych *fueros*, to znaczy niezależności swych gmin, które miały prawo same się opodatkować, być zwolnione z poboru do wojska oraz zatwierdzać akty władzy wykonawczej i prawodawczej, zanim zobligowano je do posłuszeństwa, prowincje baskijskie zbuntowały się i wybrały obóz Don Carlosa, którego król Ferdynand stracił z tronu na korzyść swej córki Izabeli i który obiecał respektować **170** dane przywileje: rozpoczęła się wojna domowa.

Po nowym powstaniu Don Carlosa w 1877 roku *fueros* zostały ostatecznie zniesione.

Język Euskaldunaków jest piękny i dźwięczny. Jest odosobniony od wszystkich innych i jedyny w swym rodzaju, łączy go jedynie mgliste podobieństwo z różnymi idiomami w długich słowach w językach japońskim, meksykańskim, ajmara, algonkińskim, keczua. Jak one tworzy on język aglutynacyjny. Są to stare języki z czasów potopu. Ten prastary lud nie ma jednakże tradycji. Nie ma ani śpiewów, ani mitów, ani dawnych rytów, ani legend. Żadna epopeja nie streszcza jego historycznego czy legendarnego pochodzenia.

Jednocześnie jest to rasa bohaterska **171**, którą u progu naszej historii nazywano „Kantabryczykami nieprzyzwyczajonymi do jarzma”; która potrafiła zwyciężyć Rolanda⁴⁰ w wąwozach Pirenejów i która dostarczyła nowemu światu tak wielu marynarzy oraz „konkwistadorów”.

Kopuła listowia, dąb z Guerniki, w którego cieniu gromadzili się deputowani z Bizkai, usechł ze starości w 1811 roku. Z tego dębu, złamanego przez czas, wyrósł nowy potomek, który rzucając wielki cień być może będzie żył dłużej niż ten lud, któremu przypomina przywileje. Rzeczywiście nie jest powołany do zniknięcia ten lud, tak interesujący, ściśnięty od południa przez 16 milionów Hiszpanów, z północy przez 40 milionów Francuzów i dziesiątkowany przez emigrację, która niesie go ku brzegom Ameryki. Wiemy, że „libertador” z **172** Ameryki Południowej, Wenezueleczyk Simon Bolivar pochodził z linii baskijskiej.

Na zachodzie prowincji baskijskich, na pięknym brzegu, w labiryncie gardzieli u stóp wspaniałego nagromadzenia *sierras* żyje szlachetny lud Asturjczyków, dumny, że sam zamieszkuje hiszpańskie góry, których żołnierze *Djehad* (świętej wojny) nigdy nie poddali się prawu Mahometa: Maurowie

nie tylko ich nie zaatakowali, ale i zostali stamtąd odparci w 718 roku przez chrześcijańskich żołnierzy króla Pelagiusza po cudownej bitwie, w czasie której, jak mówi legenda, trzystu wiernych unicestwiło trzy tysiące niewierzących. Prawdę mówiąc, wąwozy Cavadongi, „kolebki tryumfującej Hiszpanii”, nie mają dość przestrzeni, aby pomieścić podobną armię **173**.

Chciałbym widzieć tych chwalebnych chrześcijańskich termopilczyków i stary dąb Guerniki, antycznych świadków wolności sympatycznego ludu, ale mój czas jest zbyt odmierzony...

Madryt: opis fizyczny centralnej Hiszpanii

Przejechałem już więcej niż połowę Hiszpanii. Hiszpania to w większej części płaskowyż wzniesiony średnio na wysokość od 600 do 700 metrów. Pireneje na północy, Sierra Nevada na południu tworzą wielkie ściany i coś na kształt kadru dla tego płaskowyżu. Łańcuch Guadarramy jest na nim niejako przystankiem w centrum. Ten płaskowyż cechują ziemia często kamiennista, mroźne wiatry zimą, i jak tego doświadczyłem, palące słońce latem. Są to wielkie równiny z trudnym, pozbawionym deszczu klimatem i kolejno na przemian upalne w zależności od szerokości geograficznej regionu i **174** mroźne w zależności od wysokości.

Hiszpania przypomina bardziej Tell w Atlasie niż Francję, ma ona taką samą kamienną ziemię tam, gdzie nie płyną wody, ma takie same drzewa w dolinach jak na stepach i w górach, takie samo palące i wysuszające słońce, ale kiedy to promieniące słońce załśni na zroszonej ziemi, to uśmiecha się do ogrodów Artemidy. Można by powiedzieć, że od stoków Pirenejów Hiszpania należy bardziej do Afryki niż do Europy.

Centrum, prawie płowa półwyspu należy do płaskowyżu Kastylji i Leonu, który nachyla się szeroko na południowy wschód i północny zachód, z dwóch stron granitowej sierry Gudarramy, jej kręgosłupa.

Wszystkie te płaskowyże centralnej Hiszpanii są smutne. Są zbudowane z szarych *campos*, dość żyznych w zboża, **175** ale skąpych w drzewa, i ze stepów z jarami bez wody, wyskubywanych przez owce merynosy.

W oddali kilka wsi ukazuje swe dość ubogie domy wśród ściernisk równin lub na pierwszych krawędziach zboczy. Sam Hiszpan kpi sobie z tych *paramo* (wysokich zimnych równin) w przysłowiu: „Skowronek unosi dziób, kiedy wyrusza do Kastylji”. Kto by uwierzył, że pięćset lat temu dwa płasko-

wyże były długim lasem sosnowym i dębowym z włochatymi niedźwiedziami, masywnymi dzikami i smukłymi jeleniami!

Wielki powód do smutku tak wielu *campos* z centrum kraju to nienawiść mieszkańców wsi do drzew. Hiszpan tak jak współczesny Grek ma wstręt do drzew, lasków, wszystkiego, co ma gałęzie i liście, dlatego że ptaki zawieszają na nich swe gniazda i stamtąd radośnie plądrują ziarno. – *Arbol pajaro* **176** – Drzewo, wróbel – mówi Hiszpan i wycina drzewo.

Dalej część tego kraju należy do wielkich właścicieli, którzy nie rezydują w swych posiadłościach i nie dbają o upiększenie i pielęgnowanie swych *estados*.

Poza tym rozległym płaskowyżem Hiszpania ma region górski Kantabrii oraz ciepłe i bogate rejony z klimatem afrykańskim na południu.

Widziałem tylko Morze Biskajskie i Góry Kantabryjskie.

Na Morzu Biskajskim są zawsze odważni rybacy i ożywiony handel, ale wieloryb nie przy pływa już odwiedzać jego brzegów tak jak w dawnych wiekach.

Góry Kantabryjskie przedłużają Pireneje w kierunku zachodnim i często wznoszą się prawie tak wysoko jak one. Ten wąski i wydłużony region, pocięty jasnymi i bystrzymi strumieniami, rozciąga się pod wilgotnym niebem, z klimatem umiarkowanym, rześkim, ziemią uprawianą, ludną; można go **177** nazwać Hiszpanią europejską.

Doliny i niskie stoki są uprawiane tak jak u nas: zboża i jabłka, z których robi się cydr. Boczne łańcuchy górskie są ostatnim schronieniem wysokich lasów, które pokrywały Hiszpanię. Wysokie stoki są podobne do tych z Korsyki i Tellu, makii złożonych z wrzosów drzewiastych, lentyszków, drzew poziomkowych, głogu, jałowca i rozmarynu.

Nie mogłem dotrzeć w tej podróży do basenu Guadalquivir, dzisiejszej Andaluzji, niegdysiejszej Hispania Baetica, która nachyla się ku południowemu zachodowi i cieszy klimatem afrykańskim, ani do basenów mniejszych, które nachylają się ku wschodowi i noszą piękną nazwę ogrodów lub *huertos*, pośród których *huerta* Walencji rywalizuje, jak się mówi, ze złotą muszlą Palermo z powodu obfitości swych gajów pomarańczowych **178**.

Madryt. Widok ogólny

Madryt jest miastem nowoczesnym. W średniowieczu był tylko kasztelem, ufortyfikowanym alkazarem z osadą. Alkazar spodobał się Alfon-

sowi VI, królowi Kastylii, który często tutaj przebywał. W XIV wieku królowie często gromadzili w nim swe dwory. Ferdynand Katolik powiększył alcazar. Mieszkał w nim Karol V. Filip II uczynił z Madrytu stolicę kosztem Valladolid. Ale starego akazaru wybudowanego przez królów mauretańskich na zboczu Manzanarés już nie ma. Został spalony i Filip V zastąpił go w XVIII wieku pałacem w stylu włoskim, zaprojektowanym i wybudowanym przez mieszkańca Turynu, Sacchettiiego, za niską cenę (?) 80 milionów.

„Czyste powietrze jego gór – mówi Emilio Castelar, opowiadając o Madrycie – boski przepych horyzontów **179**, obfitość i przejrzystość wód, nieporównywalny urok lasów, liczba i jakość zwierząt łownych, nawet samotność okolic, dokąd królowie mogli się oddalić wedle upodobania, pozycja geograficzna w centrum, w matematycznie dokładnej odległości od każdego z krańców kraju zadecydowały, że Filip II umieścił tam swą stolicę. Filip II, Filip III i Karol V, tak długo zamieszkujący Madryt, który na skutek ich wyboru stanął na czele wszystkich miast hiszpańskich, nie myśleli nigdy, by uczynić z niego miasto, ale jedynie rezydencję królewską...

Madryt był więc dworem, a nie stolicą... stąd dwa dominujące charaktery, które odnajdujemy w całej historii Madrytu: jest to miasto dworskie i miasto urzędników lub, jak mówi się w języku ludowym, miasto biurokracji” **180**.

Urok lasów znikł i wycinka drzew zniszczyła klimat, który stał się przykry, suchy i pałący. Miasto się powiększyło, jego dawne mury ustąpiły miejsca bulwarom (ronda) i przemysł rozpoczyna wznosić swe kominy na przedmieściach.

Pałac królewski ma wspaniałe ogrody, które schodzą ku Manzanarés i ciągną się z drugiej strony potoku ku zachodowi miasta. Na wschodzie znajdują się ogrody publiczne, park, *Buen retiro*, *Prado*.

W centrum miasta znajdują się dwa wielkie place, Plaza Mayor i Puerta del Sol, skąd wychodzą szerokie ulice: Calle Mayor biegnie ku pałacowi, Calle de Alcalá i Calle de Atocha – ku ogrodom publicznym.

Kościół

Dwa najważniejsze budynki religijne Madrytu są w przebudowie: katedra **181** niedaleko pałacu, bazylika Atocha niedaleko ogrodów. Cudowna statua Matki Boskiej z Atocha, stara Madonna z Madrytu, znajduje się tymczasowo w kaplicy szpitala wojskowego, gdzie odbyłem pobożną wizytę.

Monarchia hiszpańska okazywała się zawsze głęboko religijna. Z pełnym przekonaniem Filip V kazał zawiesić na sklepieniu wielkich schodów pałacu ogromny fresk przedstawiający hołd monarchii hiszpańskiej złożony religii. Kilka kościołów w Madrycie i na prowincji to fundacje królewskie i zależą od korony, są to kościoły św. Izydora, św. Hieronima, Matki Boskiej z Atocha i kościół Franciszkanów (los Descalzos reales).

W kościele św. Izydora złożone jest ciało świętego patrona Madrytu, św. Izydora rolnika, i jego żony, św. Marii de la Cabeza. Ich ciała spoczywają pod **182** ołtarzem głównym, bardzo bogatym i zwieńczonym wielkim retabulum, po środku którego wznosi się statua świętego na tronie z chmur. Mieszkańcy Madrytu odznaczają się wielką pobożnością do swego drogiego patrona.

Innym cennym sanktuarium Madrytu jest kościół św. Franciszka z Asyżu. Święty przeszedł tędy i mieszkał tutaj w małej pustelni. To obecnie wielkie sanktuarium na kształt rzymskiego panteonu. Uczestniczyłem tam w pięknym nabożeństwie muzycznym o pobożnym charakterze. Sala kapituły ma cudowne stalle wyrzeźbione i pokryte markieterią z XV wieku, pochodzące z klasztoru kartuzuów El Paular **183**.

Wybrane tematy

1898

25 maja. Turyn	– 1	Sierpień. Leysin	– 55
26 maja. Przełęcz Simplon	– 10	Wrzesień. Rekolekcje	– 70
Sion, Saint-Maurice	– 12	Październik. Rozdzielenie funkcji	– 72
Lozanna	– 14	Listopad. Turyn	– 74
Miluza	– 15	Florencja	– 75
Mattaincourt	– 17	Rzym	– 78
Nancy	– 19	Grudzień. Sztuka w Rzymie	– 80
Paryż	– 21	Muzea	– 80
Czerwiec. Podróż	– 30	Sztuka rzymska	– 86
Sakra biskupia		Sztuk chrześcijańska	– 89
prałata Deramecourta	– 31	Renesans	– 96
Lipiec. Fourdrain	– 32	17 grudnia. Perosi	– 117
Bruksela	– 32	18 grudnia. Święcenia	– 118

1899

Styczeń. Wizyty	– 121	Maj. Salon	– 147
Poszukiwania źródeł		Czerwiec. Hołd	
pochodzenia mojej rodziny	– 121	dla Najświętszego Serca	– 154
Śmierć brata Bonawentury	– 127	Czerwiec. Wizyty	
184 Akcja chrześcijańska		w naszych domach	– 156
w Rzymie	– 128	Lipiec. La Capelle	– 157
Diakonie, zakony religijne	– 128	Bordeaux	– 158
2 lutego. Audiencja	– 138	San Sebastian	– 161
Ostia. Wypadek	– 139	Kraj Basków	– 165
Pan Harmel. Perosi	– 140	Madryd. Hiszpania	– 173
Marzec. Praca	– 142	Madryd. Widok ogólny	– 178
Kwiecień. Ślub mojej bratanicy	– 143	Madryd. Kościoły	– 180
Maj. Doktryny liberalne	– 146		

ZESZYT CZTERNASTY

27 sierpnia 1899 – 17 września 1899

Madryt. Muzea, 1 27-30 sierpnia

Madryt ma artystyczną i literacką dzielnicę. U wejścia na promenadę znajdują się muzeum malarstwa i rzeźby Prado, akademie nauk ścisłych, Biblioteka Narodowa, muzeum archeologiczne itd.

Wiadomo, że muzeum malarstwa w Madrycie jest jednym z najpiękniejszych w Europie. Jest bogate w arcydzieła szkoły hiszpańskiej, włoskiej i flamandzkiej.

Przez cały wiek XVI, wiek renesansu, nie stworzono w Europie wielkiego dzieła, które nie byłoby ofiarowane Karolowi V, a po nim Filipowi II. Następcy tych dwóch władców, chociaż tracili swe prowincje, zachowali i powiększali **2** bogactwa artystyczne. Filip IV, przyjaciel Velasqueza [Velázquez], wykorzystywał ostatnią monetę z pustoszejącego skarbcza na zakup dzieł sztuki. Filip V, wnuk Ludwika XIV, i Karol III, który uczynił tak wiele, by upiększyć Madryt, jeszcze powiększyli bogactwa nagromadzone przez dynastię austriacką.

W 1818 roku Ferdynand VII zgromadził w Muzeum Prado obrazy rozproszone dotąd w pałacach Madrytu i rezydencjach królewskich. Izabela II kazała tam przenieść najlepsze płótna z pałacu Eskurial i obrazy pochodzące z klasztorów Madrytu, Toledo, Ávili i Segowii, zamkniętych w 1836 roku. Muzeum posiada 2200 obrazów.

Hiszpania nie miała, tak jak Włochy i Flandria, szkoły sztuki średniowiecznej. Od XII do XV wieku Hiszpanie byli rycerzami i żołnierzami, nie mieli czasu na bycie artystami.

Kraj ma jednakże z tego okresu **3** piękne miniatury wykonane w klasztorach. W bibliotece Eskurialu znajduje się piękna kolekcja takich miniatur. W pełni średniowiecza, w IX i X wieku, życie artystyczne i naukowe w Hiszpanii toczyło się w prowincjach arabskich, a szczególnie w Kordobie i Sewilli.

Sztuka arabska tego regionu mogła rywalizować ze sztuką Kairu i Damaszku. Świadczą o tym pozostałości z meczetów i z pałaców mauretańskiego kraju. W Kordobie nie malowano twarzy, ale arabeski z tamtejszych manuskryptów i skórzanych tapet służyły jako modele dla pierwszych włoskich malarzy renesansu.

Gerbert, czyli papież Sylwester II, w X wieku wyjechał do Kordoby doskonalić się w naukach. Nasi pierwsi scholastycy wspomagali się komentarzami Awerroesa do Arystotelesa.

Tradycja bizantyjska także pozostawiła **4** kilka śladów w Hiszpanii. W Sewilli jest Madonna w tym stylu.

W muzeum w Madrycie kilka anonimowych dzieł prymitywistów ze złotym tłem wskazuje na naśladowanie sztuki włoskiej i flamandzkiej.

Kiedy Hiszpania ustabilizowała się po wyprawie krzyżowej, jej królowie wezwali mistrzów z Burgundii, Flandrii, Niemiec i Włoch, aby stworzyć szkołę sztuki hiszpańskiej.

Jan II sprowadził Van Eycka z Brugii i Della¹ z Florencji.

Katedra w Burgos jest dziełem architektów Jana z Kolonii i Franciszka z Kolonii; stalle stworzył Filip z Burgundii; nastawy są dziełem Marcina z Hagi; klasztor kartuzów Miraflores to dzieło Jana z Kolonii i jego syna Symeona.

W Ávili stalle w katedrze są dziełem Holendra Cornelisa; kraty – Jana z Francji; rzeźby – Jana z Burgundii i jego hiszpańskiego ucznia Berruguete; grobowce w kościele św. Tomasza są dziełem Florentczyka Domenica **5** Fancellego.

W Salamance w starej katedrze znajduje się seria obrazów malowanych na drewnie przez jakiegoś Florentczyka w XIV wieku.

W Toledo piękne stalle w prezbiterium są dziełem Filipa z Burgundii; złożenie do grobu Chrystusa w ołtarzu głównym jest dziełem Jana z Burgundii; nastawa to dzieło Copina z Holandii; witraże – Jakuba Dolfina, Joachima z Utrechtu i Alberta z Holandii; rzeźby na transepcie są dziełem Grzegorza z Burgundii i Nicolasa de Vergary, jego hiszpańskiego ucznia; relikwiarz jest wytworem Niemca Enrique de Arfe.

Cudowne rzeźby w prezbiterium katedry w Toledo są dziełem Alonsa Berruguete z Valladolid (1480-1561), który studiował we Florencji u Michała Anioła. Potrafił naśladować swego mistrza w poprawności rysunku, szlachetności ujęć, doskonałości anatomicznej i zręcznym użyciu tkanin **6**.

Od XV wieku Muzeum Prado ma kilka miniatur na złotym tle dzieła Pedra Berruguete, ojca Alonsa. Ów malarz pracował w Toledo z Janem z Burgundii. Obrazy te przedstawiają sceny z życia św. Tomasza z Akwinu, św. Dominika, św. Piotra męczennika i spalenie na stosie, któremu przewodniczył św. Dominik. Odznaczają się podobną sztywnością jak malarstwo prymitywistów z Umbrii.

Widziałem w Toledo kilka płócien Jana z Burgundii, portrety i jeden fresk przedstawiający zdobycie Oranu w kaplicy mozarabskiej.

To ten sam styl.

Muzeum Prado posiada także kilka płócien Fernanda Gallegosa z XV wieku, uważano go za Flamandczyka, przypomina on Thierry'ego Bouts'a.

Kordoba nawet w czasach Maurów odwoływała się do sztuki włoskiej. To właśnie Florentczyk w 1479 roku namalował w sali sprawiedliwości w Alhambrze turnieje i posiedzenie sądowe **7**.

W Barcelonie i Toledo (retabulum w kaplicy Don Alvara de Luny) jest kilka płócien we flamandzkim stylu prymitywnym.

Jedynie w XVI wieku rozwijała się szkoła hiszpańska inspirowana przez mistrzów z Florencji i Anvers. Sewilla daje przykład i tworzy oddzielną szkołę.

Villegas i Luis de Vargas studiowali we Florencji u mistrzów późnego renesansu, przede wszystkim u Pierina del Vagi. Przywożą do Sewilli metody florenckie. To od nich właśnie pochodzi szkoła sewilska. Oni ukształtowali Luisa Fernandesa, Pacheca, starego Herrerę i braci Castillo. To pokolenie przygotowało kolejne pokolenie, Murilla i Velázquez.

Do Walencji i Grenady to właśnie malarze wezwani z Włoch, a szczególnie dwaj uczniowie Jana z Udine, przybywają ozdabiać Alhambrę i katedrę.

Karol V ozdabia swe apartamenty obrazami Tycjana i szkoły **8** weneckiej; daje w ten sposób nowe modele do naśladowania. Filip II nakazał wprowadzić do ozdabiania Eskurialu całą plejadę Włochów: Cambiasa, Tibaldiego, Carducciego, Zucchera itd. Przybywają z Genui, Neapolu, Rzymu, Bolonii.

Luis de Morales nazywany boskim pracuje w Badajoz i maluje przede wszystkim tematy z Pasji. Wywodzi się od Flamandczyków i Niemców ze względu na swe cierpliwe i pracowite wykonanie.

Twórcy portretów Antonio Moro i Sanchez Coello wspomagali się bardzo portretami Tycjana przywiezionymi przez Karola V. Ale to właśnie szkoła sewilska zasługuje przede wszystkim, aby się nad nią zatrzymać. Nadała ona sztuce hiszpańskiej jej prawdziwego charakteru. Dominuje tam właśnie

duch wiary; surowa i prosta wiara z klasztorów u **9** Zurbarana i Ribeiry, bardziej łagodna pobożność u Murilla. Velázquez jest malarzem nadwornym. Mistrzem Zurbarana. *Las Roclas* był kapłanem.

Zurbaran i Ribeira ukazują postawę, jaką przyjęli Hiszpanie po kilku wiekach wypraw krzyżowych. To byli surowi rycerze, zahartowani przez życie obozowe i dni spędzone na zmaganiu się ze śmiercią. Ci malarze dzięki swej mrocznej wyobraźni przywołują błędnych rycerzy, których trawestował Cervantes.

Murillo, pojawiający się po zawarciu pokoju powszechnego, pochodzi z innego pokolenia i ma inne usposobienie: to spokojna i łagodna pobożność.

Franciszek Herrera stary (1576-1666) był najważniejszym naśladowcą szkoły z Sewilli. Do metod włoskich dołożył bardziej rzeczywiste studium natury. Uczył swych synów, a później Velázqueza i Canę, i miał także wielki wpływ **10** na Zurbarana. Ale w Madrycie prawie nie ma jego prac. Trzeba go studiować właśnie w Sewilli.

Zurbaran (1598-1662) urodził się w Estremadurze, ale mieszkał w Sewilli, gdzie w katedrze znajdują się jego piękne obrazy. W Prado znajduje się jego śpiący na krzyżu Jezus i św. Kasylda zaskoczona przez króla Maura, swego ojca, w momencie gdy niesie uwięzionym chrześcijanom chleby, które przemieniają się w róże. Jest to wspaniały styl wenecki z większą dozą stanowczości i surowości.

Ribeira (1588-1659) urodzony w Walencji mieszkał we Włoszech, gdzie brał lekcje u Caravaggia. Lubił przedstawiać sceny przerażające, masakry, tortury. Przypominam sobie jego męczeństwo św. Januarego i jego św. Hieronima z Neapolu. Widziałem jego *Tortury Iksjona* i *Mater Dolorosę* w Neapolu. Późniejsze szkoły poszukują nowych wrażeń w nadmiarze męki i bólu **11**, tak jak *Laokon* u Greków.

Velázquez (1599-1660) urodził się w Sewilli, podróżował po Italii i związał się z Ribeirą. Zyskał przychylność Filipa II. Tak jak wszyscy malarze nadworni malował przede wszystkim portrety i obrazy historyczne. Jest przywódcą szkoły hiszpańskiej. Znajdujemy u tego artysty wszystkie cechy wielkiego malarza: bogactwo kolorów, prawdziwość typów, naturalność póz, przejrzystość powietrza, głębię perspektywy, elegancję tkanin, uwypuklenie i wyrazistość tonów. W Luwrze są cztery jego płótna, wśród których znajduje się *Infantka Małgorzata* w kwadratowym salonie, ale jedynie w Madrycie można go docenić. Oddano mu w ostatnio cały salon Izabeli w Prado, gdzie

uprzednio były zgromadzone arcydzieła ze wszystkich szkół. Było tam dwadzieścia jego obrazów **12**.

Jest kilka portretów Filipa III, Filipa IV, infantów i rozmaitych postaci z dworu. *Portret konny księcia Olivaresa* jest arcydziełem, przypomina najpiękniejsze obrazy Van Dycka i ma więcej koloru. Mały obraz pijaków (*Los Borrachas* [*Borrachos*]) jest znany i wszędzie kopiowany. *Poddanie Bredy* lub *Włócznie* to wspaniały obraz historyczny, o wiele znakomitszy od Van der Meulena, który zilustrował wojny Ludwika XIV. *Las Hilanderes* [*Przędki*] lub *Fabryka tapiserii św. Izabeli* z Madrytu także jest bardzo znanym arcydziełem Velázqueza. Jest to cały warsztat tkacki oddany z wielkim realizmem i wyrazem. To przypomina Rembrandta w rysunku i Veronesego w kolorze.

Murillo Esteban (1617-1682) także urodził się w Sewilli. Pobierał lekcje u Velázqueza i u de Moi, ucznia Van Dycka. Pojechał studiować do Flandrii. Jego piękne obrazy znajdują się w Sewilli, **13** siedem jest w Paryżu, ale z największą łatwością można go studiować w Madrycie, gdzie znajduje się osiemdziesiąt obrazów. Jaśniej dzięki uczuciu, szlachetności, sztuce kompozycji, nauce anatomii i wiernej obserwacji przyrody, jak i z powodu łagodności, jasności, świeżości i harmonii kolorów. Żaden malarz nie ma w większym stopniu niż on tego wszystkiego, czego trzeba, aby być popularnym. Obdarzony wszechstronnym i dostosowującym się do okoliczności geniuszem, odnosił sukcesy tworząc zarówno pejzaże, kwiaty i mariny, jak i obrazy historyczne i religijne.

Ja przede wszystkim ukochałem jego *Świątą Rodzinę z ptaszkiem*, mniej akademicką, ale równie wdzięczną jak te namalowane przez Rafaela; jego *Dzieci z muszlą* (Jezus dający pić św. Janowi); *św. Annę pouczającą Dziewicę Maryję*; *Objawienie się Najświętszej Dziewicy św. Bernardowi*, temat tak często poruszany przez **14** prymitywistów z Umbrii.

W XVIII wieku szkoła hiszpańska jest u schyłku. Bayeu i Goya odznaczają się wielką łatwością i płodnością pędzla, ale brak im duszy.

Goya jest obecny w Prado. Są tam portrety Karola IV, królowej Marii Luizy, Ferdynanda VII dziecka; bitwy z czasów wojny o niepodległość w 1808 roku, szkice pięknych arrasów z Eskurialu (fantazje, polowania i sceny rodzinne).

Namalował on w kościele św. Antoniego Padewskiego życie świętego. Emilio Castelar pisał na ten temat: „Nie szukajcie w tym dziele żadnej części uczucia religijnego; malarz encyklopedysta i liberał urodził się w wieku rewolucji, walki przeciwko starym instytucjom i dawnym wierzeniom. Zmu-

szony do malowania scen religijnych, dla których brakowało mu uczucia, wybierał najpiękniejsze i najbardziej zgubione kobiety swych **15** czasów, malował je z wielką łatwością i robił z nich niebiańskie anioły. Ale oprócz tej wielkiej profanacji – cóż to za życie, jakaż prawda, jakiż kolor, jakież ożywienie, jakiż ruch!”

Murillo był malarzem wiary prostej i ludowej; Velázquez – malarzem nadwornym wszechmocnych królów; Goya – malarzem drwiącej i korzystającej z przyjemności życia filozofii XVIII wieku. Preferuję Murilla. Współgra on dobrze z najwyższymi uczuciami duszy ludowej, toteż jego dzieła i ich kopie znajdują wszędzie upodobanie.

.....

Królowie Hiszpanii wzbogacili także Madryt w dzieła włoskie, niemieckie i flamandzkie.

Florencję i Umbrię reprezentują tam Angelico i Pinturicchio **16**; Wenecję i Padwę – Mantegna, Bellini, Bassano, Sebastian del Piombo i Tycjan. Rzym – Michał Anioł i Rafael.

Zatrzymam się tylko przy Rafaelu i Tycjanie, pozostałych reprezentują tutaj jedynie dzieła drugorzędne.

W Muzeum Prado znajduje się dziewięć płócien *Rafaela*. Niektóre z nich są bardzo znane. Często wykonuje się kopie jego *Dziewicy z rybą*. Bardzo lubię jego *Świątą Rodzinę z perłą* i *Spasimo* (Jezus niosący krzyż). Jest to Rafael w pełni swego talentu z nienagannym rysunkiem i wielkim uczuciem chrześcijańskim.

Murillo nie przyćmiewa Rafała. Ma więcej realizmu, więcej światłocienia, ale jego rysunek jest mniej precyzyjny, detale mniej dopracowane. Rafael pozostaje mistrzem klasycznego malarstwa chrześcijańskiego **17**. Odnacza się czystością rysunku greckiego i niebiańską łagodnością religijnych uczuć.

Tycjana bardzo upodobał sobie Karol V, toteż w Madrycie jego twórczość bardzo dobrze się reprezentuje. W Prado jest nie mniej niż dwanaście jego płócien. Kilka to portrety: Karola V, Filipa II, samego Tycjana. Dwa obrazy przedstawiają dobrze ducha wiary, który panował na dworze: pierwszy to Karol V i jego małżonka przedstawieni jako korzący się u stóp Świętej Trójcy, którą Najświętsza Dziewica błaga w ich imieniu, drugi to Filip II ofiarujący Bogu swego syna Don Fernanda. Ale są także płótna pogańskie, które ukazują ducha renesansu: *Bachanalii*, Wenus, ofiara dla bogini miłości.

Zażyłość Tycjana z dworem dobrze obrazuje fakt, że namalował się on **18** obok Karola V, ale trochę niżej na obrazie, który przedstawia hołd Karola V złożony Trójcy Świętej.

Tycjan na tych płótnach ukazuje wszystkie swe wspaniałe cechy: wielką łatwość, rozmach w rysunku, dość dobrze zaakcentowaną kolorystykę. Ale wyraz jego dzieł jest na zamówienie. Był to eklektyk i wrażenia u niego nie potrafiły być głębokie.

.....

W Prado jest także bogata kolekcja Niemców i Flamandów. Najbardziej znane dzieła niemieckiej szkoły prymitywnej to kilka portretów Kranacha, *Starzec* Holbeina, *Adam i Ewa* Albrechta Dürera.

Van Eyck ma trzy doskonałe obrazy: Zbawiciela, Dziewicę i świętych. Kiedy talent i wiara są połączone tak jak u Umbryjczyków, Florentczyków **19** i Flamandów, mamy wszystko to, co najbardziej zbliżonego do niebiańskiego piękna ziemia może wytworzyć.

Memlinga reprezentuje wspaniały tryptyk, cudowny z powodu wykończenia i delikatności, przedstawiający *Adorację Mędrców*, *Boże Narodzenie* i *Ofiarowanie w świątyni*. Jest to reprodukcja tryptyku z Brugii.

Gossaert ma wyśmienitą Madonnę. Lubię tego malarza podwójnie z powodu jego pobożnego i dokładnego stylu i dlatego, że jest on moim ziomkiem, urodził się w Maubeuge, niedaleko mojego rodzinnego regionu.

Moro, *Rembrandt* i *Van Dyck* prezentują tutaj kilka pięknych portretów.

Rubensa jest tu dwanaście płócien, i to wszelkiego rodzaju. Jest chrześcijański w *Adoracji Mędrców* i w *Świętej Rodzinie*, pogański na obrazach przedstawiających Ceres, Wenus, Kupidyna i Perseusza, dworski na portretach Marii Medycejskiej i innej księżniczki **20**. Zawsze jest Rubensem, ze swym pełnym rozmachem i łatwym rysunkiem, fizjonomią człowieka szczęśliwego, obfitymi i czerwonymi ciałami.

Ale królem tej flamandzkiej kolekcji jest Van der Weyden ze swą *Pasją* oraz *Zasługami Świętej Dziewicy*.

Pasja przede wszystkim odznacza się cudowną doskonałością. Skrzydła ukazują karę po grzechu pierworodnym, denar – Cezara i sąd ostateczny. Jakaż to wiara, jakaż prostota jego postaci! Jakaż intensywność kolorów! Jakaż troska o szczegóły.

Van Eyck i Memling tworzyli także miniatury. Van der Weyden zaczyna malować obraz z większym rozmachem i bierze pod uwagę widok z odległości.

.....

Literatura

Przebywając w tej dzielnicy **21** akademii i bibliotek, lubię przypominać sobie literacką chwałę Hiszpanii.

Hiszpania ofiarowała najpierw kilku pisarzy na chwałę wielkiego Rzymu: Seneka Retor urodzony w Kordobie (58 przed J. Ch. – 32 po J. Ch.) [ok. 55 p.n.e.-40 n.e.] Pozostawił on po sobie przykład swej sztuki, deklamacje lub dowody: *Suasoriae controversiae*.

Seneka Filozof, jego syn urodził się także w Kordobie (3-65) [ok. 4 p.n.e.-65 r.n.e.]; mistrz filozofii, senator za czasów Kaliguli, wraz z Julią, córką Germanikusa, wypędzonego na Korsykę przez Klaudiusza, oskarżony przez Messalinę o intrygi kryminalne. Agrypina przypomniał sobie o nim i powierzył mu edukację Nerona. Konsul w 57 roku. Doradca Nerona wraz z Burrusem. Przeszkadzał swemu cesarskiemu uczniowi, który aby się go pozbyć, oskarżył go o współudział w spisku Pizona i nakazał mu **22** popełnić samobójstwo. Seneka kazał sobie otworzyć żyły i umarł ze stoicką niezłomnością. Zostawił nam piękne traktaty na temat złości, łagodności, spokoju duszy, ulotności życia, stałości mędrca, Opatrzności itd. Jego listy moralne napisane do Lucylusza są przepełnione wspianymi radami praktycznymi i szlachetnymi myślami o niewolnikach i biednych. Wydaje się znać mądrościowe księgi Żydów. Zastanawiano się nawet, czy nie nawrócił się wraz ze św. Pawłem. Ale mędrzec pogański nie miał łaski i siły, by zrealizować jego nauczania. Gromadził bogactwa i pisywał na korzyść ubóstwa pośród luksusu.

Tacyt zarzuca mu, że zaaprobował otrucie Brytanika i że stworzył apologię z zabójstwa Agrypiny **23**.

Marcjalis (43-103), poeta łaciński, urodzony w Bilbilis, przyjaciel Pliniusza Młodszego; przebywał przez 35 lat w Rzymie; stworzył obraz życia społecznego w Rzymie z jego zepsuciem i podłością; brakuje mu ducha moralności; odrzuca nas od niego jego służalczość wobec Domicjana.

Lukan (39-65) urodzony w Kordobie, inny poeta łaciński. Bratanek Seneki, studiował w Rzymie z Neronem. Brał udział w spisku Pizona; skazany na

śmierć kazał sobie otworzyć żyły w kąpieli tak jak jego wuj. Napisał *Farsalię*, poemat złożony z 10 pieśni o walce Cezara i Pompejusza. Lukan nie dorównuje Wergiliuszowi, ale jego poezja ma w sobie wiele piękna, z którym kłóci się jednakże zbyt duża napuszość i przesada. To już schyłek.

Sylwiusz Italik (25-100), inny poeta łaciński urodzony w Sewilli; mieszkał w Rzymie za czasów Nerona; konsul w 68 roku. Odznaczał się prawdziwym kultem Cyncerona i Wergiliusza. Zakupił ich wille w Tusculum i w Neapolu. Napisał także poemat epicki **24** *Druga wojna punicka* w 17 pieśniach. Jego styl jest poprawny i pozbawiony napuszenia. Zarzuca się mu służalcze naśladowanie Homera i Wergiliusza. Nazywano go Małą Wergiliusza. Nie mogąc znieść cierpienia z powodu wrzodów, zagłodził się na śmierć w wieku 75 lat.

W końcu *Kwintyliana* (42-95), retor łaciński urodzony w Calagurris. Studiował w Rzymie, uczył Pliniusza Młodszego i siostrzeńców Domicjana. Ten ostatni uczynił go konsulem. Pozostawił dialogi i przede wszystkim swój podręcznik retoryki *De institutione oratoria*. Wychwala i naśladuje Cyncerona, krytykuje Senekę i współczesnych. Jego podręcznik inspirował wszystkich tych, którzy pisali od tego czasu.

Hiszpania ma więc piękny wkład w literaturę rzymską.

.....

Hiszpania miała także wielkich doktorów chrześcijańskich: ojców Kościoła, scholastyków, mistyków, ascetów.

To właśnie ona dała Kościołowi wielkiego **25** papieża św. *Damazego*, pisarza i poetę, przyjaciela męczenników i autora pięknych inskrypcji w katakumbach, który zmarł w 384 roku.

Święty *Izidor z Sewilli* jest chwałą Hiszpanii. Ma przydomek dostojnego i znakomitego doktora *Doctor egregius*. Jego dwaj bracia, św. Leonard i św. Fulgencjusz, i jego siostra, św. Florentyna, są również czczeni przez Kościół.

Święty Grzegorz Wielki bardzo go poważał. Święty Leon IV porównuje jego pisma do pism św. Hieronima i św. Augustyna. Jego ciało zostało przeniesione do Leonu przez Ferdynanda I, który odkupił je od Maurów w 1083 roku za wielką cenę. Zmarł w 639 [636] roku. Pozostawił traktat *Origines* [*Źródła*], który jest prawdziwą encyklopedią nauk swych czasów, komentarzem do Pisma Świętego, kroniką i historią Gotów.

Święty *Braulion* lub *Braulion*, biskup Saragossy, zmarł w 646 roku. Uzupełnił traktat *Origines* św. Izidora i napisał żywoty świętych **26**.

Święty Ildefons lub Alfons także był biskupem z Sewilli w VII wieku. Był obrońcą dziewictwa Maryi przed heretykami; toteż Dziewica Maryja kochała go bezgranicznie. Pewnego dnia objawiła mu się w kościele i okryła go ornatem jaśniejącym bielą. Pewnego dnia także św. Leokadia wyszła z grobu i zbliżyła się do niego, a na dowód tego cudu odciął on część welonu świętej.

.....

Zanim będę mówił o scholastykach, chcę przywołać Awerroesa (1120-1198), arabskiego filozofa z Kordoby. Scholastycy obalili jego błędy, ale bardzo skorzystali z jego tłumaczenia Arystotelesa i z jego komentarzy. Kordoba była wraz z Egiptem, Syrią i Bizancjum schronieniem dla nauk w trudnych wiekach barbarzyńskiego kształcenia. Gerbert, czyli papież Sylwester II, wyjechał studiować nauki do Kordoby **27** w X wieku.

Suarez, jezuita, urodzony w Grenadzie (1548-1617) jest wielkim komentatorem św. Tomasza. Nauczał w Segowii, w Valladolid, w Alcali, w Salamance. Miał przydomek *Doctor eximius*. Stworzył on doktrynę kongruizmu jako termin pośredni pomiędzy poglądami tomistów i molinistów. Jego system jest zresztą tylko lekką modyfikacją systemu św. Tomasza.

Vasquez Gabriel (1551-1604), urodzony w Belmonte (Nowa Kastylia), nauczał w Alcali, potem w Rzymie. Nazywano go Augustynem Hiszpanii i światłem teologii. Pozostawił 10 tomów w formacie folio.

Molina Louis (1535-1601) nauczał w Evorze, w Portugalii. Przyznał wolnej woli wielkie znaczenie, ryzykując pomniejszenie działania łaski. Wywołał kontrowersje, które trwają do tej pory. Stolica Apostolska nigdy nie chciała uciąć sporu pomiędzy molinistami a tomistami **28**.

Juan de Lugo (1583-1660), jezuita, kardynał, urodzony w Madrycie. Uprawiał teologię i nauki ścisłe. Jego traktaty o sprawiedliwości, pokucie i łasce są wspaniałe. Jako uczoney był jednym z pierwszych rozpowszechniających korzystanie z chininy, którą długo nazywano proszkiem Lugo.

Święty Rajmund z Pennafort (1175-1275) może być kojarzony z pisarzami scholastycznymi z powodu kolekcji dekretów, które spisał na prośbę papieża Grzegorza IX.

Po scholastykach – mistycy. Hiszpania ma ich kilku o pierwszorzędnym znaczeniu.

Jan z Ávili (1502-1569), pisarz mistyczny, profesor i kaznodzieja, nazywany apostołem Andaluzji i profesorem w całym tego słowa znaczeniu. Był inicjatorem wielkiej hiszpańskiej szkoły mistycznej.

Ludwik z Grenady, dominikanin (1505-1588) **29**. Z jego przewodnika dla grzeszników korzystają wszyscy.

Święty Jan od Krzyża, urodzony w 1542 roku w Fontibère [Fontiveros] (Stara Kastylia), wstąpił do karmelitów w Medynie i został wybrany przez św. Teresę na kierownika duchowego klasztoru w Ávili w 1576 roku. Z pomocą św. Teresy zreformował swój zakon i założył karmelitów bosych, ale musiał znosić najprzykrzejsze obelgi od części zakonników przeciwnych reformie. Opisał swe niepokoje w *La nuit obscure* [Ciemnej nocy].

Świętą Teresę nazwano w Hiszpanii doktorem mistycznym, ale napiszę o niej w moich zapiskach o Ávili.

Do teologów i mistyków można dodać apologetę Jakuba Balmesa (1810-1848). Był dla Hiszpani tym, kim J[oseph] de Maistre **30** i Veuillot byli dla Francji. Tak jak Veuillot bronił otwarcie sprawy Bożej i Kościoła w swym dzienniku „Pensamiento de la Nacion” [„Myśl narodu”]. Tak jak J. de Maistre był filozofem, apologetą i wieszczem. Napisał *Philosophie fondamentale* [Filozofię fundamentalną], *Protestantisme comparé au catholicisme* [Protestantyzm porównywany do katolicyzmu] i *Art d'arriver au vrai* [Sztukę dochodzenia do prawdy]. Był kapłanem.

.....

Kilka słów o literaturze świeckiej. Hiszpańska sztuka dramatyczna za-inaugurowana w Kastylji przez markiza de Villena (1384-1434), syna króla Aragonii, Ferdynanda, nabrała rozmachu za panowania Filipa II. Była to najświetniejsza epoka sztuki dramatycznej w Hiszpanii. Lope de Vega, Calderon, Tirso, Moreto y Soles byli tłumaczeni na wszystkie języki i można powiedzieć, że teatr hiszpański był wtedy nowatorski i najbardziej znaczący. Moliere, Racine **31** i nawet Corneille inspirowali się najważniejszymi dziełami hiszpańskimi.

Lope de Vega (1562-1635), poeta madrycki, ogromnie płodny, stworzył ponad 2000 sztuk teatralnych wierszem ośmioletkowym i pisał rozmaite wiersze. Wiele jego sztuk to święte misteria. Po owdowieniu stał się kapłanem i skrócił swe życie z powodu umartwień. Jego wyobrażenia były niewyczerpane. Pozostawił nam dokładny obraz społeczeństwa hiszpańskiego.

Don Pedro Calderon de la Barca (1600-1681), protegowany Filipa IV, tworzy tragedie, komedie, święte sztuki. Zostaje kapłanem i kanonikiem w Toledo.

Guilhem [Guillén] *de Castro* (1567-1630), autor dramatyczny, napisał *Exploits de jeunesse du Cid* [Wyczyny młodego Cyda], którymi zainspirował się Corneille.

Michel de Cervantes (1547-1620), urodzony w miejscowości **32** Alcala de Henares; żołnierz w bitwie pod Lepanto, niewolnik w Algierze, wykupiony przez trynitarzy. Napisał *Don Kiszota z la Manchy* i przyczynił się tym do zniesławienia rycerstwa oraz przygotowania jego upadku. Zmarł w biedzie w Madrycie, który wzniosł mu w 1835 roku piękny pomnik naprzeciwko Izby Deputowanych. Biblioteka Narodowa liczy 800 wydań *Don Kiszota* oprócz rękopisu.

Dwaj pisarze francuscy, Lesage i Beaumarchais, są w połowie Hiszpanami z powodu źródeł, z których czerpali.

Lesage (1668-1747) był Bretończykiem. Ganił obyczaje hiszpańskie w swych komediach i w powieści *Gil Blas de Santillane*, obraz prawdziwy, ale powiedzmy sobie, mało budujący, zwyczaje Salamanki i Hiszpanii z XVIII wieku. Ten wiek był wszędzie okresem zepsucia obyczajów **33**.

Beaumarchais, paryżanin (1732-1799), również krytykował zwyczaje hiszpańskie w swych komediach: *Cyrulik sewilski*, *Wesele Figara* itd.

Spośród współczesnych wspomnę jedynie Don José Zorillę i Emilia Castelara.

José Zorrilla [Zorrilla] (1817-1893), poeta i autor dramatyczny, uczeń seminarium dla szlachetnie urodzonych, narodowy poeta Hiszpanii i najsławniejszy przedstawiciel romantyzmu w tym kraju. Opublikował *Echos des montagnes* [Echo gór], *Granada. Poema oriental*, *Wykłęty* itd.

Emilio Castelar jest mówcą i polemistą, pisarzem pisującym do gazet i czasopism. Jego proza jest elegancka i wyszukana.

I w końcu, by przypomnieć to, co półwysep dał literaturze, trzeba jeszcze przywołać wielkiego poetę portugalskiego **34**, *Luisa de Camõesa* (1525-1579), urodzonego w Lizbonie, żołnierza spod Ceuty, potem z Goa w Indiach; wygnany do Makau w Chinach z powodu krytyki wicekróla. Tam właśnie napisał *Lusiades* [Luzjady] „W grocie Patané”. Wychwalał tam chwałę Portugalczyków (Lusi, Lusitani), wyczyny i odkrycia Vasca da Gamy. Miesza tam nadprzyrodzone chrześcijańskie elementy z pogańskimi niezwykłościami. Odznacza się prawdziwie epickim tonem, który przypomina Tassa. Ułaskawiony wraca do Goa, przeżywa rozbicie statku w Kochinchinie, ratuje się od utonięcia trzymając swój rękopis ponad wodą, wraca

następnie do Lizbony i tam publikuje swe poezje, które początkowo nie odnoszą sukcesu; żył w biedzie i zmarł w przytułku. Lizbona wzniosła mu piękny pomnik w 1856 roku.

Nauka

Po literaturze, nauce i wśród **35** przyjaciół nauk przywołam jedynie wielkich żeglarzy, którzy tak bardzo przysłużyli się rozwojowi geografii, astronomii, nawigacji i nauk pokrewnych.

Krzysztof Kolumb jest pierwszy z nich. Prawdopodobnie nie był Hiszpanem z urodzenia, uważa się, że urodził się w Quinto niedaleko Genui, ale mieszkał w Hiszpanii i jej służył. Jego historia jest znana. Rozpoczął swe podróże w służbie króla Alfonsa V z Portugalii. To właśnie wtedy odwiedził Islandię i Gwineę. Poznał Paola Toscanellego, astronoma z Florencji, który miał już wtedy przypuszczenia co do kształtu globu ziemskiego. Kolumb udał się do Hiszpanii, został dobrze przyjęty przez franciszkanów z Huelvy. Poznał tam ojca Antonia de Marcheau, uczonego astronoma i geografa. Za pośrednictwem księcia Medina Coeli **36** został przedstawiony na dworze i, poparty przez dominikanów, stał się odpowiedzialny za próbną ekspedycję. Zaokrętował się w Polaos (Palos). Resztę znamy: odkrył San Salvador, Kubę, Haiti, San Domingo i w końcu kontynent meksykański w 1492 roku. Oddał ten nowy świat Bogu i królowi Hiszpanii, znamy jego niepowodzenia... Bóg oczyścił jego cnoty w doświadczeniach. Bez wątpienia będzie wyniesiony na ołtarze.

Amerigo Vespucci był Florentczykiem (1452-1512), ale służył Portugalii, a potem Hiszpanii. Badał zatokę Rio de Janeiro, Przesmyk Panamski itd. I pozostawił swe imię nowemu kontynentowi odkrytemu przez Kolumba.

Pizarro (1475-1541) urodził się w Trujillo (Estremadura). Podbił Peru, dotrał aż do Quito i założył Limę.

Vasco da Gama (1469-1523), Portugalczyk **37**, opłynął Przylądek Burz, który nazwał Przylądkiem Dobrej Nadziei; dotarł do Indii, zawarł tam traktaty i utworzył protektorat portugalski. Zmarł jako wicekról w Koczin.

Fernando Cortez (1485-1547) urodzony w Medellin (Estremadura) był zdobywcą Meksyku. Narzucił pokój Montezumie i zajął Meksyk.

Magellan (1470-1521), Portugalczyk, przeszedł na służbę do Karola V, odkrył cieśninę, która nosi jego imię, i popłynął przez nią aż na Filipiny.

Bolivar urodził się w Ameryce, w Caracas (1783-1830), ale był pochodzenia baskijskiego; studiował w Hiszpanii. Oswobodził Kolumbię, Peru,

Boliwię i był najważniejszym sprawcą niezależności Ameryki. Cóż za rasa gigantów! Ale trzeba uznać, że większość z nich pomimo **38** wad charakteru była podtrzymywana głęboką wiarą, która zwielokrotniała ich siły.

Do tego cudownego podboju mórz można porównać jedynie odkrywanie Afryki, które dokonuje się od 30 lat z inicjatywy innych gigantów takich jak Stanley, Brazza, Marchand i wielu innych.

Pałac

Stary Alkazar został spalony w 1734 roku. Zamiast go odbudować, Filip V kazał architektowi Sacchettiemu z Turynu wznieść aktualny pałac. Lokalizacja jest wspaniała. Od zachodu pałac dominuje nad doliną Mançanarès [Manzanares], most przechodzi nad rzeką i powyżej strumienia rozciągają się ogrody, tworząc rozległy park. Pałac poprzedza dziedziniec lub portyk otoczony arkadami. Widać tam posągi czterech władców rzymskich pochodzących z Hiszpanii: Trajana, Hadriana, Teodozjusza i Honoriusza **39**. Pałac jest pełen pamiątek i dzieł sztuki: rękopisy w bibliotece, stare apteczne naczynia, meble, zegary, posągi w salonach. Rewolucja tędy nie przeszła. Królowie Hiszpanii posiadają najpiękniejszą istniejącą kolekcję arrasów. Najdawniejsze datują się od czasów Ferdynanda i Izabeli. Karol V i Filip II byli u początków tworzenia pięknych arrasów we Flandrii. Nie tylko je kupowali, ale i grabili te, które znajdowali w czasie swych podbojów, tak jak Filip II w Saint-Quentin. Madryt także je produkował i naśladował Brugię. Są podzielone pomiędzy pałace Madrytu, Prado i Eskurialu. Najbardziej interesujące przedstawiają życie Świętej Dziewicy według Van Eycka i *Pasję* według Van der Weydena. W kaplicy królewskiej jest także piękna kolekcja relikwiarzy, które **40** nie sięgają wcześniej niż czasów renesansu.

Piękno pałacu dopełnia jego otoczenie: ogrody i park na zachodzie, katedra (w budowie na południu), teatr królewski na wschodzie, stajnie i budynki gospodarcze na północy. Bok portyku jest zajęty przez muzeum broni, Armerię. Ta cudowna kolekcja przypomina tę z Turynu, jest bogata nie tylko w pamiątki historyczne, ale i w dzieła sztuki. Znajduje się tam miecz Pelagiusza znaleziony w Covadondze, miecz Cyda „Colada”, miecze św. Ferdynanda, Ferdynanda Katolickiego, wielkiego kapitana Gonzala z Kordoby, Fernanda Corteza. Wspaniałe zbroje Karola V, Filipa II, Filipa IV, Franciszka I z Francji reprezentują sztukę rytownictwa i roboty damasceńskiej w jej największym rozkwicie w Mediolanie, w Paryżu, w Norymberdze, w Hamburgu **41**.

Królowie Hiszpanii nakazali na suficie, nad schodami pałacu, stworzyć symboliczne malowidło przedstawiające monarchię hiszpańską składającą hołd religii, a w kaplicy namalować scenę z hiszpańskimi świętymi.

Wykorzystuję okazję, aby przypomnieć tutaj imiona tych świętych, którzy są chwałą Hiszpanii. Ofiaruję im pobożne wyrazy czci i przywołuję ich pomocy.

Święci

Hiszpania miała swych doktorów i kapłanów, męczenników, wyznawców, swe dziewice. Wymienię ich szybko, bez pominięcia, z krótką notą biograficzną.

Jeśli chodzi o doktorów i kapłanów, wymieniłem już uczonych: św. Damazego, św. Izydora, św. Brauliona, św. Ildefonsa, św. Rajmunda z Penyaafort, św. Jana od Krzyża.

Trzeba dodać św. *Leonarda*, biskupa Sewilli, zmarłego w 601 roku, starszego brata św. Izydora. Został wygnany przez arian. Po powrocie nawrócił króla Gotów Leowigilda, i jego syna, Rekkareda **42**.

Męczennicy

Hiszpania miała licznych męczenników, bądź to za czasów prześladowań Dioklecjana, bądź za czasów Maurów. Wymienię jedynie kilkunastu z najbardziej znanych.

Święty Wincenty, diakon, umęczony w 304 roku w Saragossie przez zarządcę Dacjana. Został spalony żywcem, tak jak św. Wawrzyniec. Jego chwała jest prawie równa chwale św. Stefana i św. Wawrzyńca, sławnych diakonów z Jerozolimy i z Rzymu.

Święty Justus i św. Pastor, dwoje dzieci, jedno trzynastoletnie i drugie siedmioletnie, zamęczone w tym samym, 304 roku w Alkali. Sami się oni za-denuncjowali i poszli z radością na męki, ukazując swą ponadludzką odwagę.

Święta Eulalia, młoda, trzynastoletnia dziewczyna, zamęczona w Meridzie w 304 roku. Ona także sama oddała się w ręce sędziów, cierpiała, doświadczać okrutnych mąk: żelazne pazury, rozżarzone łuczywa. Jest czczona w Hiszpanii tak, jak Cecylia i Agnieszka w Rzymie **43**.

Święta Leokadia także jest męczennicą z okresu prześladowań Dioklecjana.

Święty Hermenegild zmarł w 586 roku, był synem króla Leowigilda i siostrzeńcem św. Leonarda. Jego ojciec, który był arianinem, przeznaczył go do objęcia tronu, ale później z nienawiści do religii katolickiej, którą Hermenegild przyjął, skazał go na śmierć.

Święta Kasylda, św. Aureliusz, św. Natalia i kapłan *św. Eulogiusz* są ofiarami królów mauretańskich. *Święta Kasylda* była córką królewską, przyłapaną przez swego ojca w chwili, gdy niosła chleb uwięzionym chrześcijanom – za wstawiennictwem Bożym stał się wtedy cud – chleb zamienił się w różę. Niemniej jednak ojciec skazał ją na śmierć.

Święty Aureliusz i *św. Natalia* byli małżonkami żyjącymi w czystości. Zostali umęczeni przez Maurów w Kordobie w 852 roku.

Rajmund Lulle, franciszkanin, uczony **44** i filozof, głosił Ewangelię w Algierze i Tunisie. Prześladowany przez Maurów w Tunisie, wrócił umrzeć do Palmy, na Majorkę, do swej ojczyzny. Jest czczony jako męczennik na Majorce i w zakonie franciszkańskim; urodzony w 1235 roku, zmarł w 1319 roku.

Wyznawcy i dziewice

Hiszpania szczyti się zadziwiającą liczbą założycieli najważniejszych zakonów.

Święty Rajmund z Calatravy był najpierw cystersiem. Brał udział w obrobie miasta w 1147 roku, następnie założył wielki zakon rycerski Calatrava. Zmarł w 1163 roku.

Ferdynand Gomez, szlachetny rycerz, założył zakon Alcantara w 1176 roku. Nie sądzę, aby Kościół go kanonizował.

Święty Dominik Guzmán, 1170-1221, urodził się w Caleruedze, w Kastyli. Jego życie jest znane. Stworzył Różaniec w Tuluzie w 1208 roku i długo głosił przeciwko herezji albigensów. Zdziałał w **45** Rzymie wspaniałe cuda przedstawione w klasztorze św. Sykstusa. Jego ciało spoczywa w Bolonii, gdzie zmarł.

Święty Piotr Nolasco, 1189-1256, założył zgromadzenie mercederianów, wspomagany przez św. Rajmunda z Penyafort. Urodził się w Langwedocji, ale mieszkał na dworze aragońskim jako nauczyciel i założył swoje zgromadzenie w Barcelonie, gdzie spoczywa.

Święty Ignacy, 1491-1556; urodził się w zamku w Loyoli, został wychowany na dworze wśród paziów króla katolickiego. Młody rycerz zraniony pod

Pampeluną czytał pobożne książki, gdy leżał w szpitalu, i zdecydował, że zostanie świętym. Przebywał w Manrezie tuż obok sanktuarium Matki Bożej, wyruszył studiować do Paryża w 1528 roku, złożył tam pierwsze śluby wraz z towarzyszami na Montmartrze w 1534 roku. Udał się do Rzymu, gdzie jego zgromadzenie rozwija się i otrzymuje aprobatę Pawła III w 1540 roku.

Święty Jan Boży, 1495-1550, urodzony w Portugalii **46**; najpierw jest żołnierzem, tak jak św. Ignacy i tak jak on robi ustępstwa na korzyść świata. Po nawróceniu oddał się w 1536 roku służbie ubogim w Grenadzie, założył Zakon Braci Miłosierdzia [zwani bonifratrami].

Święty Józef Kalasanty, 1558-1648, urodził się w Petralta [Peralta de la Sal] w Aragonii, studiował w Walencji; głosił kazania w Kastylii, Aragonii, Katalonii, reformował obyczaje i jednał stronnictwa. Spędził dwadzieścia lat w Rzymie, całkowicie oddany dzieciom, biednym i chorym. Dziewica Maryja ukazała mu się, trzymając na ręku Jezusa, błogosławiącego dzieci, którymi się opiekował. Święty założył Zakon Szkół Pobożnych [zwani w Polsce pijarami]. Jego serce i język odnaleziono nietknięte wiek po jego śmierci. Spoczywa w Rzymie.

Święty Jan od Krzyża może być także uznawany za założyciela; zreformował zakon karmelitański; reformować jest trudniej, niż zakładać. Urodził się w 1542 roku w Fontibére [Fontiveros k. Ávili] **47** (Stara Kastylija); zmarł w 1591 roku. Przywdział habit karmelitański w Medynie. Święta Teresa wybrała go na kierownika duchowego w klasztorze w Ávili w 1576 roku. Był przygnębiony lekceważeniem przez zakonników wrogich reformie. Opisał swe niepokoje w *La nuit obscure* [Ciemnej nocy].

Święty Piotr z Alkantary, 1499-1562, był także reformatorem. Studiował w Salamance, wstąpił do franciszkanów w Pedroso w Estremadurze. Został doradcą i spowiednikiem św. Teresy z Ávili; ona nazywała go świętym i pisała, że jeśli prosi się Boga przez jego wstawiennictwo, zostaje się wysłuchanym. Zreformował zakon franciszkański w Hiszpanii. Odmówił pokornie stanowiska kierownika duchowego Karola V. Święta Teresa mówi nam, że spał tylko półtorej godziny co noc. Jego cела miała jedynie cztery i pół stopy długości. Jadł **48** tylko raz na trzy dni, jego ciało przypominało pień wysuszonego drzewa. Całe jego życie było cudowne. Miewał ekstazy i uniesienia, przechodził rzeki suchą stopą; jego kij, zasadzony, stawał się drzewem figowym; śnieg zatrzymywał się nad jego głową. Zmarł w klasztorze w Arenas 19 października 1562 roku.

Po tych założycielach i reformatorach oddajemy cześć przedstawicielom wielkich zakonów.

Święty Dominik z Silos jest opatem zakonu benedyktyńskiego; jest to wielki wybawca niewolników.

Święty Jan z Facundo jest eremitą św. Augustyna, urodził się w Sahagun. Studiował w Burgos, potem w Salamance. Prowadził wielką akcję społeczną w Salamance: uspokajał stronnictwa i upominał panów gnębiących swych wasali. Zmarł w 1479 roku.

Święty Tomasz z Villanueva, 1488-1555 **49**, także był eremitą św. Augustyna. Urodzony w Fuentana [Fuenllana], dorastał w Villanova; studiował i głosił w Alcali. Został doradcą Karola V i arcybiskupem Walencji. Pełen miłosierdzia już od dzieciństwa zajmował się sierotami, znalezionymi dziećmi, dziewczętami bez posagu; jest to Wincenty à Paulo Hiszpanii.

Święty Wincenty Ferreriusz był dominikaninem. Urodził się w Walencji w 1357 roku, zmarł w Vannes w 1419 roku. Studiował w Leridzie, głosił w Barcelonie. Towarzyszył w Awinionie kardynałowi Piotrowi de Lunie, który został papieżem pod imieniem Benedykt XIII. Głosił Ewangelię we Francji, w Italii, we Flandrii, w Anglii i nawet w Grenadzie, gdzie król mauretański dobrze go przyjął. Przyczynił się do ustanowienia pokoju pomiędzy miastami Italii; wywierał ogromny społeczny wpływ. Opuścił stronnictwo Piotra de Luny po decyzji soboru w Konstancji i uznał Marcina V. **50** Wezwany przez Jana V, księcia Bretanii, głosił Ewangelię w Cannes; to tam właśnie zmarł.

Święty Ludwik Bertrand także był dominikaninem (1526-1580). Był również wielkim misjonarzem. Głosił Ewangelię w Ameryce Południowej i uczynił tam wiele cudów. Po swym powrocie był jednym z doradców św. Teresy.

Święty Rajmund z Penyfort także był dominikaninem (1175-1275). Urodzony w zamku Penyfort w Katalonii, głosił Ewangelię w Barcelonie, potem w Bolonii. Został kapelanem Grzegorza IX i z jego polecenia kompilował dekretały papieskie. Założył wraz z Piotrem Nolasco zgromadzenie mercedarianów, aby wykupywać uwięzionych. Miał odwagę upomnieć króla Aragonii w kwestii jego rozwiązłości i ten chciał go wygnąć na Majorkę, ale święty przemierzył morze na swym płaszczu, aby wrócić do Barcelony.

Święty Antoni Padewski jest chwałą **51** zakonu franciszkańskiego (1195-1231). Urodził się w Lizbonie. Zaokrętował się, by wypłynąć do Afryki, aby głosić Ewangelię niewiernym, ale został wyrzucony podmuchem silnego wiatru do Italii. Pojawił się w Lizbonie dzięki cudowi bilokacji, aby przyjść

z pomocą swemu ojcu. Był także w Italii pojednawcą i reformatorem społecznym. Artystyczne dekoracje jego pięknego grobu w Padwie przypominają jego najważniejsze cuda.

Święty Paschalis Baylon (1540-1592) także był franciszkaninem, a nawet prostym bratem konwersem. Urodził się w Torre-Hermosa [Torrehermosa] w Aragonii i zmarł w Villareale [Villareal]. Tak bardzo miłował i wielbił Najświętszy Sakrament, że stał się patronem dzieł eucharystycznych. Przed śmiercią otworzył jeszcze oczy, aby kontemplować Najświętszy Sakrament, który przenoszono obok.

Święty Dydak lub Diego był również franciszkańskim bratem konwersem. Urodził się w **52** San Nicolas w Andaluzji. Był pielęgniarzem w klasztorze Santa Maria in Aracoeli. Zmarł w Alcala w 1463 roku. Chociaż niepiśmienny, mówił o cudach wiary z wielką wzniosłością. Miał dar czynienia cudów i uzdrowił kilku chorych w Rzymie za pomocą oliwy z lampy w sanktuarium.

Święty Rajmund Nonnat należał do zakonu mercedarianów. Urodził się w Portel w Katalonii. Złożył śluby w Barcelonie na ręce św. Piotra Nolasco. Przebywał w Barcelonie, gdzie wykupił niezliczonych więźniów i cierpiał z powodu dotkliwych prześladowań. Został mianowany kardynałem i zmarł w San Nicolas w Katalonii.

Święty Franciszek Ksawery (1506-1552) jest znany wszystkim. Urodził się w zamku Xavier, niedaleko Pampeluny. Był Baskiem tak jak św. Ignacy. Student w Kolegium św. Barbary w Paryżu, potem profesor w kolegium w Beauvais, do życia zakonnego zdobył go **53** św. Ignacy. Złożył śluby wraz z nim na Montmartrze w 1534 roku. Pojechali razem do Wenecji, a potem do Rzymu.

Jan III, król Portugalii, prosił o misjonarzy dla Indii, papież wysłał mu Ksawerego, który zdobył dla Chrystusa całe prowincje. Głosił Ewangelię w Japonii i zmarł na wyspie Sancian, z widokiem na Chiny. Był wielkim promotorem misji w Azji, chociaż rozpoczęły się one wcześniej, i jest ich patronem.

Święty Franciszek Borgiasz (1510-1572), urodzony w Gandii, w diecezji Walencja. Żył na dworze. Nawrócił się w 1539 roku w Grenadzie na widok ekshumowanego ciała królowej Izabeli. W świecie był księciem Gandii, komandorem św. Jakuba, wicekrólem Katalonii. Owdowiał w 1546 roku, został jezuitą. Trzeci generał Towarzystwa Jezusowego po Lainezie [Laynezie], bardzo się przyczynił **54** do jego ostatecznego kształtu.

Święty Alfons Rodriguez także należał do Towarzystwa Jezusowego. Urodzony w Segowii w 1531 roku, zmarł w 1617 roku. Był prostym bratem kon-

wersem i odźwiernym w kolegium na Majorce. Miał dar przepowiadania i czynienia cudów i pozostawił pisma o zachwycającej mądrości. Żonaty, był kupcem i ojcem dwojga dzieci.

Po zakonnikach wymienię jeszcze dwóch świętych wyznawców.

Święty Ferdynand III był królem Leonu i Kastylii. Co roku prowadził swych rycerzy na wyprawę krzyżową. Był wielkim fundatorem kościołów i klasztorów. W czasie gdy dowodził bitwą pod Xeres, widział apostoła św. Jakuba unoszącego się w chmurach na białym koniu, ubranego w błyszczącą zbroję. Ostrzeżony w czasie wizji przez św. Izydora, oblegał i zajął Sewillę **55**.

Święty Izydor z Madrytu był prostym oraczem. Mieszkał wraz z żoną, św. Marią de Cabeza, niedaleko miasta. Pustelnia przypomina tam o nim. Jego pan obawiał się, że długie modlitwy mogą przeszkadzać mu w pracy, ale pewnego dnia zobaczył, jak aniołowie pomagają mu uprawiać ziemię. Święty Izydor jest patronem Madrytu.

Hiszpania czi także kilka chrześcijańskich dziewic. Będę mówił o św. Teresie przy okazji Ávili i tutaj wymienię tylko św. Marię de Soros, jedną z tych dziewic, które wspomagały misjonarzy z zakonu mercedarianów. Święta dokonała pewnego dnia w Barcelonie pięknego cudu. Szła po wodzie, aby przyjść z pomocą misjonarzom, którzy byli w niebezpieczeństwie na morzu **56**.

Jakaż zachwycająca plejada świętych!

Hiszpania może być dumna ze swych świętych tak jak ze swych doktorów, rycerzy, artystów, żeglarzy.

Naprawdę jest to naród, który zajmuje jedno z najważniejszych miejsc w historii. Jego duma jest słuszna i mam nadzieję, że Opatrzność zarezerwuje dla niego jeszcze chwalebne losy.

Toledo, 30 lipca

Hiszpanie są dumni ze swej dawnej stolicy. Jej założenie datuje się na czasy legendarne. „Kiedy Bóg uczynił słońce – głosi wiekowa tradycja – umieścił je nad Toledo, gdzie Adam był pierwszym królem”.

Toledo było pod nazwą *Toletum* rzymskim municypium w pierwszych wiekach naszej ery. Dacjusz utworzył tam trybunał, który oddawał chrześcijan prześladowcom. W 400 roku dziewiętnastu biskupów otworzyło pierwszy

sobór w Toledo. Kiedy barbarzyńcy z Północy **57** najechali na Iberię, to Goci wybrali właśnie Toledo i uczynili z niego swe miasto królewskie. Sobory, które następowały po 400 roku, stały się zgromadzeniami zarządzającymi i jak parlamenty, złożone z biskupów, magnatów, wysokich urzędników pałacowych, tworzyły oligarchię, która gromadziła się w kościele św. Leokadii i wybierała królów. Święty Hermenegild był synem jedenaścigo króla, Leowigilda.

Dwudziestu siedmiu królów zajmowało tron w Toledo przez 130 lat aż do 709 roku. Przebudzone ludy łacińskie oddały wtedy władzę Don Rodrigowi, którego rozwiążność była przyczyną inwazji muzułmańskiej, dlatego że hrabia juliański z Ceuty, któremu Rodrigo znieważył córkę, wezwał przeciwko niemu muzułmanów z Afryki.

Tarik, generał muzułmański, który miał dać swoje nazwisko Gibraltarrowi (Djebel-Tarik) [Diabal al-Tarik], zwyciężył chrześcijan w Guadalete, pomaszerował **58** natychmiast na Toledo i umieścił tam gubernatora z silnym garnizonem. Toledo było przez 300 lat strażą przednią wielkiego cesarstwa Kordoby. W 1012 roku, kiedy potęga Kordoby osłabiła się i podzieliła, gubernator Toledo sprawował rządy 74 lata aż do zajęcia miasta przez króla Alfonsa VI w 1085 roku.

Toledo stało się w ten sposób najdalej wysuniętym punktem królestw hiszpańskich, znajdującym się przed muzułmanami na południu, tak jak przez 374 lata było murem oddzielającym ich od chrześcijaństwa. To stąd w 1212 roku wyruszyły armie Kastylii, Aragonii i Nawarry, aby pod sztandarem Maryi i w obecności rydwanu eucharystycznego zadać decydujące uderzenie cesarstwu Kordoby na polu bitwy pod Las Navas de Tolosa **59**.

W XV wieku królowie katoliccy, Ferdynand i Izabela, założyli tam, aby wypełnić ślub, klasztor franciszkański San Juan de los Reyes. Toledo u szczytu swej potęgi liczyło 200 000 mieszkańców. Za czasów Karola V stało się stolicą całej Hiszpanii. Znaczące były tam handel bronią i tkaninami. Życie miejskie było intensywne i aby bronić swych przywilejów, które Karol V chciał umniejszyć, miasto wzburzyło się pod wodzą Juana de Padilli.

Madryt był wtedy jedynie wiejskim zamkiem, tak jak Wersal lub Saint-Germain u nas, ale Karol V i Ferdynand przenieśli tam niepostrzeżenie stolicę i wielkie Toledo zmniejszyło liczbę ludności do 20 000 dusz obecnie **60**.

Toledo jest jednym z najbardziej interesujących miast nie tylko Hiszpanii, ale i Europy. Dzięki swemu archaicznemu i artystycznemu charakterowi

może się śmiało porównywać z Norymbergą, Rouen, Oksfordem, Perugią lub Sieną. Dzięki swemu fantastycznemu położeniu na skale otoczonej strumieniem przypomina Konstantynę; i tak jak stara opuszczona stolica u szczytu swej świetności każe myśleć o Wenecji.

Zabytki miasta reprezentują dwie wielkie cywilizacje, tę Arabów i tę chrześcijan. Pierwsi wybudowali jego mury, jego wrota, jego meczety i synagogi, które stały się chrześcijańskimi sanktuariami. Drugim zawdzięcza kilka pięknych kościołów i swą niezrównaną katedrę.

Zanim opiszę zabytki, przypomnijmy kilka nazwisk osób, które najbardziej przyniosły zaszczyt miastu **61**.

Święty Eugeniusz był jego pierwszym biskupem. Święta Leokadia, umęczona za czasów Dacjana, dzieli w Hiszpanii chwałę ze św. Eulalią. W katedrze znajduje się ciało św. Eugeniusza i św. Leokadii.

Święty Hermenegild, młody król męczennik, żył w Toledo w VI wieku.

Święty Ildefons, wielki doktor, był biskupem Toledo w VII wieku.

Święty tak bardzo bronił dziewictwa Maryi, która jako Matka Boża objawiła mu się i okryła go białym ornatem. To właśnie w katedrze na drugim filarze miało miejsce objawienie. Czci się tam biały kamień, na którym Dziewica postawiła stopę. Wierni dotykają kamienia poprzez kraty, po czym całują swe palce.

Miguel de Cervantes mieszkał w Toledo. Pracował tam nad swym *Don Kiszotem*. Jego dom niedaleko katedry **62** ma ciekawe arkadowe podwórze. Toledo miało dwóch wielkich kardynałów o imieniu Ksymenes. Pierwszy w trzynastym wieku był żołnierzem, później franciszkaninem: napisał historię Gotów, brał udział w soborze w Lyonie.

Drugi, wielki kardynał Ksymenes z XVI wieku, także był franciszkaninem. Był gubernatorem Kastylji za czasów Ferdynanda i Izabeli; zdobył Oran. Wiele razy dwór Hiszpanii zatrudniał go jako negocjatora w Europie i pojednawcę kraju. Umocnił władzę Karola V. Jego życie było surowe, założył Uniwersytet w Alkali.

Odbywamy tę podróż w dotkliwym upale. Wzrost temperatury był powszechny w Europie, a w Hiszpanii ogromny. 2 sierpnia dzienniki w Madrycie napisały: dzień wczorajszy był niezwykle **63** gorący (*El día de ayer fué espantosamente calido*). Termometr wskazywał w centrum miasta 42° w cieniu. Depesze z Sewilli obwieszczały: „Okropny upał: 56° w słońcu, 48° w cieniu; gorący wiatr jest duszący, atmosfera jest ognista”.

Tak samo prawie było w Toledo. Ludność szukała trochę powietrza na murach. Kiedy przybyliśmy wieczorem, zobaczyliśmy wielu ludzi, którzy wynieśli materace, aby spać na placu Miradera lub Granja.

Przybycie do Toledo zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Wychodząc z dworca, przechodzi się pieszo po wzgórzu, na którym znajdują się ruiny starego kasztelu San Servando, przechodzi się przez arabski most Alcantara, skąd rozciąga się ujmujący widok na gardziel Tagu, potem wspinamy się serpentynami, **64** przechodząc przez promenadę Miradero, aby dotrzeć do placu Zocodover, przy którym mieszczą się hotele.

Miasto to wielkie skupisko domów, kościołów i wież okalających wąskie ulice, tak jak w miastach Algierii lub na Sycylii. Place mają ciekawy wygląd: kobiety ustawione w kolejkę przez policję miejską oczekują, by w oszczędnej w wodę fontannie napełnić naczynia w antycznej formie.

Cudem Toledo jest jego katedra, która może rywalizować z katedrą w Burgos. Święty Ferdynand zaczął jej budowę w 1227 roku. Jest to siedziba arcybiskupstwa Hiszpanii. Ma 113 metrów długości i 46 metrów wysokości w nawie centralnej. To prawie wymiary katedry w Amiens **65**. Jest pięcionawowa i w najczystszy gotyku z kilkoma wariantami, naniesionymi w detalach przez dwa i pół wieku trwania jej budowy. Zewnętrzna część jest majestatyczna.

Plan jest dziełem architekta Pedra Pereza, który kierował pracami przez 50 lat budowy. Detale wewnętrzne, witraże, rzeźby, markieterie itd. są dziełem artystów flamandzkich i burgundzkich, ze szkół w Brugii i Dijon.

Siedmioro monumentalnych drzwi prowadzi do wnętrza. Wielki portal na zachodzie przypomina te z naszych pięknych katedr dzięki swym sklepieniom, ozdobionym aniołami i świętymi, i filarom, ozdobionym kilkoma piętami rzeźb.

Dziesiątka nieregularnych kaplic otacza kościół **66**. Wnętrze jest charakterystyczne dzięki majestatycznemu prezbiterium oddzielonemu od nawy głównej, tak jak we wszystkich wielkich kościołach Hiszpanii, Burgos, Segowii, aż do naszej Langwedocji, Alby, Saint-Bertrand de Comminges.

Wielka liczba witraży z XV i XVI wieku to dzieła artystów flamandzkich i holenderskich: Jakoba Dolfina, Joaquina z Utrechtu, Alberta z Holandii itd.

Capilla Mayor jest oddzielona od środka absydy, tak jak Coro w nawie.

Ołtarz główny ma ogromne retabulum złożone z pięciu pięter wykonanych w drewnie modrzewiowym, wyrzeźbione przez mistrza Copina z Holandii według rysunku Filipa Vigarny z Burgundii. Po bokach znajdują się groby

królewskie. W krypcie piękna scena złożenia Chrystusa do grobu z XVI wieku wyrzeźbiona przez Jana z Burgundii (1514). Florencja nie miała więc wtedy monopolu **67** na piękne rzeźbiarstwo.

Capilla Mayor i Coro mają bardzo bogate kraty z XVI wieku. Coro ma stale wyrzeźbione z cudowną doskonałością. Jest to perła Toledo. „Sztuka gotycka na granicy z renesansem, mówi Teofil Gauthier, nie wytworzyła nic bardziej doskonałego”.

Niższy szereg jest dziełem mistrza Rodrigueza (1495), przedstawia Ferdynanda i Izabelę w ubraniach z epoki. Szereg wyższy przedstawia postaci świętych z wielkim bogactwem ozdób. Po prawej stronie to dzieło Filipa Vigarny z Burgundii, a po lewej stronie Berruguete. Kolumnienki z kolorowego marmuru oddzielają siedzenia, a ponad nimi rozpościera się fryz medalionów w marmurze przedstawiających genealogię Chrystusa. Kilkaście kaplic z zakrystią i salą kapitułarną wymaga oddzielnej **68** wizyty.

Pierwsza to kaplica *mozarabska* zbudowana w 1504 roku. Kardynał Ksymenes kazał wznieść tę kaplicę, aby pośród współczesnych ceremonii rytu gregoriańskiego zachować w niej dawny prymitywny ryt chrześcijański, który przetrwał pod dominacją arabską. Gdy zwiedzaliśmy kaplicę, kapituła mozarabska recytowała psalmy. Fresk o wielkiej różnorodności kolorów, ale o dość prymitywnej perspektywie namalowany przez Jana z Burgundii na jednym z *panneau* tej kaplicy w 1514 roku przedstawia bitwę pod Oranem dowodzoną przez Ksymenensa osobiście w 1509 roku.

Sala kapitułarna i jej przedsionek ukazują ciekawą mieszaninę stylu mauretańskiego i gotyckiego. W tej sali są także piękne stalle z XVI wieku i freski Jana z Burgundii przedstawiające życie Świętej Dziewicy, *Ukrzyżowanie* i **69** *Sąd ostateczny*. Technika Jana z Burgundii przypomina florenckich prymitywistów. Zbliży się on do Ghirlandaja, ale ma mniej wdzięku.

Kaplica św. Ildefonsa wybudowana w XIV wieku mieści ładne grobowce, szczególnie ten należący do kardynała Albornoza.

Kaplica Santiago z XV wieku mieści również bogate grobowce, szczególnie grobowiec konetabla de Luny, z czterema rycerzami św. Jakuba, i ten należący do jego żony z czterema mnichami franciszkańskimi. Te grobowce są oddzielone od innych, z rzeźbami położonymi tak jak w szkole burgundzkiej; nie są zawieszane na ścianach tak jak w Italii.

W kaplicy nowych królów (*Reyes nuevos*) [*Reyes nuevos*] znajduje się kilka książęcych grobowców. Na jednym z nich umieszczono piękną klęczącą statuetkę Jana I wykonaną przez Jana z Burgundii.

Zakrystia pochodzi z XVII wieku **70**, składa się z kilku pomieszczeń, w których widzimy obrazy Rubensa, Bassana, Van Dycka, Luki Giordana. Nie trzeba szukać w tej szkole szczerości religijnego uczucia.

Sagrario ma dwie części. Pierwsza jest małą kaplicą bogato dekorowaną, zbudowaną w miejscu, w którym w czasie zdobycia Toledo przez Maurów zniszczono święty wizerunek Dziewicy. Ten czczony obraz jest cały pokryty drogimi klejnotami i spoczywa na srebrnym tronie.

W końcu kaplica Zdjęcia z krzyża, będąca jedynie ołtarzem zbudowanym obok filaru kościoła, w miejscu, w którym Dziewica objawiła się św. Ildefonsowi i okryła go białym ornatem. Objawienie jest przedstawione na płaskorzeźbie na retabulum ołtarza. Kamień objawienia znajduje się przy ołtarzu pod kratą otoczoną marmurem. Można tam odczytać następujący werset psalmu: Będziemy **71** adorować miejsce, gdzie jej stopy stanęły: *Adorabimus in loco ubi steterunt pedes ejus* [Ps 132,7].

Na odwiedziny zasługuje również inny kościół gotycki – to Santo Tome, zbudowany w XIV wieku z elegancką wieżą w stylu mauretańskim. Wnętrze jest ozdobione pięknym płótnem El Greca (1584), w stylu neapolitańskim, przedstawiającym ceremonię pogrzebową biskupa.

Ale po katedrze tym, co najciekawsze w Toledo spośród zabytków stylu chrześcijańskiego, jest kościół św. Jana od królów (San Juan de los Reyes), ufundowany przez królów katolickich w 1477 roku, po zwycięstwie pod Toro nad Portugalczykami, w którym znajdowały się ich grobowce umieszczone później w kaplicy królewskiej Grenady. Kościół jest ładnie położony na skale, która dominuje nad Tagiem w okolicy mostu św. Marcina. Z tarasu przed kościołem rozciąga się rozległy widok na dolinę i wieś.

Zewnętrzna część kościoła jest bardzo bogato **72** ozdobiona w XV-wiecznym stylu. Fasada jest w stylu imitowanego gotyku, pochodzi z 1610 roku. Na ścianie są zawieszone łańcuchy niewolników chrześcijańskich uwolnionych w Maladze i Almerii, które zostały odesłane do bazyliki przez króla Ferdynanda.

Wnętrze ma tylko jedną nawę. W stylu odnajdujemy reminiscencje mauretańskie. Na szerokim fryzie wokół nawy widać długą inskrypcję upamiętniającą budowę zabytku, wykonaną wielkimi gotyckimi literami. Arabowie umieściliby tam wersety Koranu. Filary ozdobione są arabeskami.

Na dwóch mównicach wykonanych z ażurowego kamienia i podtrzymywanych przez bogate nadwieszenia znajdują się splecione monogramy Ferdynanda i Izabeli. Żebra sklepienia i kapiteli są wymyślne. Transept ozdobiony

jest ogromnymi tarczami herbowymi Kastylii i Aragonii z ich **73** symbolicznymi godłami, węzłem gordyjskim i z pękiem strzał.

Wirydarz jest jednym z najbogatszych przykładów sztuki gotyckiej. Znajduje się na nim długi fryz z inskrypcjami gotyckimi. Ładne szczegóły dostrzegamy na drzwiach i kapitelach. Ten bogaty i bardzo dopracowany gotyk, tak częsty w Hiszpanii, przypomina mi nasze ładne kościoły z Brou w Burgundii i Notre-Dame de l'Epine w Szampanii.

W starym refektarzu klasztornym znajduje się muzeum regionalne. Jest to małe muzeum z Cluny, w którym znajdują się leżące posągi z XV i XVI wieku, kręgi ze studni mauretańskich z terakoty i marmuru, fajansy mauretańskie, broń, wazy i drobne emaliowane przedmioty; pamiątki po kardynale Ksymenesie i sztandar Santa Hermendad [Hermendad]. Obok tych skarbów swej dawnej sztuki Hiszpania wybudowała we współczesnym gotyku **74** Akademię Sztuk Pięknych.

Sztuka mauretańska ofiaruje nam w Toledo przede wszystkim trzy kościoły, dawne meczety lub synagogi; *Transito*, *Santa Maria la Blanca* i *Santo Cristo de la Luz*.

Transito jest dawną synagogą, wybudowaną w 1366 roku przez Samuela Leviego, sławnego skarbnika króla Don Pedra. Wnętrze ukazuje jedną jedyłą nawę z długim fryzem z inskrypcjami i ponad fryzem elegancką arkaturę. Sufit jest z modrzewia, a szkielet, jak się przekazuje, z libańskiego cedru. Ściana w głębi jest pokryta inskrypcjami judaistycznymi na cześć Jehowy, króla Don Pedra i jego skarbnika.

Santa Maria la Blanca jest także dawną synagogą. To mały **75** klejnot sztuki mauretańskiej. Wnętrze przypomina meczety Algieru i Tunisu. Jest podzielone na pięć naw 32 pilastrami, które podtrzymują eleganckie łuki mauretańskie z rozmaitymi ornamentami.

Znajduje się tam także fryz z inskrypcjami i sufit z drewna modrzewiowego.

Santo Cristo de la Luz jest małym meczetem z XI wieku, przypomina małe meczety z Palermo; ma małą nawę z czterema kolumnami o ciekawych kapitelach i dziewięć małych sklepień z różnorodnymi krzywiznami. Absydę zdobią freski chrześcijańskie z XV wieku.

Sztukę mauretańską w Toledo reprezentują też piękne bramy, między innymi Arco de la Sangre de Cristo i Puerta del Sol, które przypominają bramy arabskie z Tunisu i Kairu.

Trzeba jeszcze przywołać w tych wspomnieniach mały kościół, poza **76** miastem, naprzeciwko San Juan, kościół Cristo de la Vega Raja. Od IV wieku znajdowała się tam pustelnia św. Leokadii. Spoczywają tam ciała św. Leokadii i św. Ildefonsa. Widać tam jeszcze ich kamienie nagrobne. Święta ukażała się tam w 600 roku św. Ildefonsowi, królowi i licznemu zgromadzeniu.

Alkazar jest wielkim *palazzo*, dość przeciętnym, zbudowanym za czasów Karola V i odrestaurowanym po pożarze za naszych czasów. Umieszczono tam szkołę wojskową. W Toledo spotyka się wielu młodych i eleganckich kadetów, którzy dostarczają Hiszpanii więcej oficerów, niż armia potrzebuje. Hiszpania powinna nieco porzucić swe feudalne i rycerskie zwyczaje, aby zabrać się za życie praktyczne i rozwój swych dóbr rolnych i przemysłowych.

Toledo ma jeszcze manufakturę, znajdującą się w okolicach miasta, w której wyrabia się broń **77** dla państwa. W mieście dalej wytwarza się oraz sprzedaje turystom broń i inne przedmioty damasceńskie na pamiątkę dawnej sztuki z Toledo.

Opuszczamy Toledo, będąc pod wrażeniem całości jego zabytków i przede wszystkim jego pięknej katedry, ale na wpół upieczeni przez tamtejsze afrykańskie słońce. Nasz hotel był jednak dobrze urządzone. Piękny hotel w Kastylii to *palazzo* w stylu mauretańskim. *Cortile* otoczone galeriami, na które otwierają się pokoje, służy jako jadalnia. Tryskające fontanny, kwiaty i górne dekoracje, poruszane ruchem zegara, dają tam względny chłód.

Segowia

1 sierpnia. Po dniu odpoczynku w Madrycie, w naszym hotelu Rzym, wyjechaliśmy do Segowii, dokąd przybyliśmy wieczorem **78**.

Segowia nie ustępuje wcale Toledo. Również wznosi się na ogromnej skale odizolowanej dwoma strumieniami. To także stare rzymskie miasto, stolica prowincji w czasach dominacji arabskiej, rezydencja kilku królów chrześcijańskich.

Liczy 15 000 dusz. Miasto jest usytuowane na wysokości tysiąca metrów na górze, która łączy się z pasmem Guadarramy. Jest otoczone prawie niekniętymi murami flankowanymi z 86 wieżami i majestatycznymi bramami.

Tutejszy wielki akwedukt rzymski, przypisany Trajanowi, może rywalizować swym majestatem z Pont du Gard. Przechodzi przez dolinę utrzymywany przez 118 przęseł na długości 800 metrów. Niektóre przęsła mają trzy-

dzieści metrów wysokości. Na długości 300 metrów rozdzielono je na dwa piętra **79** z godnymi uwagi odwagą i lekkością. Perspektywa akweduktu u stóp miasta i obok dworca jest niesamowita. Rzymianie zadedykowali go Herkulesowi. Posąg Herkulesa umieszczony we wnęce na wysokości najwyższego filaru w XVI wieku zastąpiono rzeźbami Matki Bożej i św. Sebastiana.

Alkazar w górnej części miasta zbudowano za czasów Alfonsa VI w XI wieku na wzór tego z Toledo. Jest to zamek feudalny z murami i z wieżami, pośrodku których wyłania się ogromny kwadratowy donżon, *Castillo*.

Katedra pochodzi z XVI wieku; jest prawie całkowicie gotycka z kilkoma śladami renesansu. Ma 105 metrów długości. Nie ustępuje wcale tej z Toledo dzięki **80** doniosłości prezbiterium i kaplic. Jest dumna także ze swych retabulów ołtarzowych: jedno z nich dość misternie wyrzeźbione w XVI wieku przez Juni de Valladolid [Juan de Valladolid] przedstawia zdjęcie z krzyża, które robi duże wrażenie. W zakrystii znajdują się ornaty haftowane z XIV i XV wieku i piękne arrasy hiszpańskie i flamandzkie. W pięknym klasztorze gotyckim znajdują się liczne grobowce. Jeden z nich przypomina poruszające zdarzenie, jest to grób Marii Saltos. Kobieta ta była Żydówką; oskarżona o cudzołóstwo przez swego męża została strącona ze skał cytadeli, ale w czasie spadania przywołała Świętą Dziewicę i została cudownie ocalona. Zmarła w 1237 roku.

Katedra była wszystkim, co mogłem zwiedzić w Segowii; trzeba było wyjechać do Granjim, zanim nastał największy upał, żeby nie usmażyć się **81** w drodze. Słońce kazało nam znosić w Hiszpanii męki św. Wincentego. Ale nie zapomniałem, że Segowia była świadkiem wielkich cnót św. Jana od Krzyża i że u karmelitów zachowała jego cenne szczątki.

Wzywałem drogiego świętego, odpowiadając mszę świętą w katedrze. Święty Jan był tak jak św. Teresa wielkim odnowicielem i ofiarą dla zbawienia chrześcijaństwa. Jego imię pasuje do niego wspaniale; żył na krzyżu z powodu zarówno swych dobrowolnie przyjętych umartwień, jak i doświadczeń zewnętrznych, które opisał w swej *Nuit-obscure* [Ciemnej nocy].

Tak jak św. Teresa, tak jak cała szkoła karmelu, był apostołem modlitwy i życia wewnętrznego. Zacytuję na ten temat kilka linijek z jego książki o *Cantique spiritual* [Pieśń duchowa]:

„Niech się zastanowią ci **82**, których pożera gorączka działalności i którzy myślą świat wypełnić swym przepowiadaniem i dziełami zewnętrznymi, że o wiele więcej pożytku przynieśliby Kościołowi i o wiele miłsi byłiby

Bogu, nie mówiąc już o dobrym przykładzie, jaki by dali, gdyby połowę tego czasu poświęcili na modlitwę i przestawanie z Bogiem, chociażby nie doszli do tak wysokiego stanu jak dusza, o której mówimy. W takim przestawaniu z Bogiem o wiele skuteczniej i z mniejszym trudem dokonaliby dobra jednym czynem niż tysiącem, a to dla zasługi modlitwy i energii duchowej w niej zdobytej. Inaczej bowiem wszystko jest jak uderzenie młota czasem z małym albo żadnym skutkiem, a czasem nawet ze szkodą” **83**.

Zostaliśmy ulokowani w Segowii w hotelu *Del Comercio*, jedyny z pozostałych hiszpańskich gospód. Znajduje się w górnej części miasta, w starej części, niedaleko Ayuntamiento i Alkazaru. Kilka kroków dalej za hotelem znajduje się wąwóz Eresmy, jednego z dwóch strumieni, które okalają miasto. Na drugim brzegu strumienia wznoszą się dwa majestatyczne i malownicze klasztory, *Vera Cruz* i *El Parral*. Stary klasztor *El Parral* ma piękne ogrody, które schodzą aż do strumienia i kontrastują swą bogatą roślinnością z ubóstwem równiny, która je otacza. Te ogrody dają takie wytchnienie mieszkańcom Segowii przede wszystkim w ciepłe letnie wieczory, że nadali im nazwę ziemskiego Raju: „Los Huertos del Parral, paraiso terrenal”.

Segowia zachowała dawne średniowieczne **84** zwyczaje. Patrol nocny wykrzykuje tutaj godziny, aby poinformować całe miasto, że jest strzeżone nocą. Mieszkańcy są do tego z pewnością przyzwyczajeni i nie zwracają na to uwagi; ja o każdej godzinie słyszałem te krzyki, które nadchodziły z daleka, wzmacniały się, potem oddalały i znikwały. Krzyczący z wielką afekcją wypowiada *una de noche* [pierwsza w nocy] – *dos de noche* [druga w nocy] – *tres de noche* [trzecia w nocy] itd. Te godziny wykrzykiwane w ciszy nocnej są dobrą medytacją w owej krainie św. Jana od Krzyża.

Wiele miast Hiszpanii kultuwuje ten sam zwyczaj. W Pontevedrze ślub złożony przez mieszkańców każe dorzucić do tego krzyku pozdrowienie dla Dziewicy Maryi: *Ave Maria purissima* [Zdrowaś Maryjo, Niepokalana]. Nie ma nic bardziej wzruszającego i właściwego, by podtrzymywać pobożność względem Matki Bożej **85**.

Przy tej okazji przytoczę jeszcze inny publiczny akt wiary, który jest dość powszechny w Hiszpanii; jest to zwalczanie bluźnierstw i słów niegodnych dobrych obyczajów. Dzienniki cytowały niedawno następujące rozporządzenie wydane przez Alkada Saragossy:

„Mieszkańcy Saragossy! Bluźnierstwo jest jedną z wad społecznych, które obrażają Boga, poniżają człowieka i najbardziej szkodzą cywilizacji narodów.

Właśnie z tego powodu prawa ustanowione przez prawie wszystkie narody zwalczają je z większą lub mniejszą surowością. Prawo karne, które aktualnie obowiązuje, surowo każe bluźnierstwo, winnych skazuje się na grzywnę i więzienie.

Ufam waszemu rozsądkowi i mam nadzieję, że posłuchacie mych rad i powstrzymacie się od tego tak oburzającego występkę, że zdecydowałem się **86** ścigać go z możliwie największą surowością. Jednocześnie jeśli ludzie źle poinformowani nie zechcą zdać sobie sprawy z tego, co do nich mówię, oto co każę im zapamiętać:

1. Ci, którzy bluźnią na drodze publicznej, wypowiadając wyrażenia i wygłaszając idee przeciwko Boskości lub przeciwko religii i jej sługom, będą skazani na grzywnę od jednej do piętnastu *pesetas*.

2. Narażą się na taką samą karę ci, którzy wypowiadają słowa obrażające dobre obyczaje.

3. Ponadto występek zostanie oddany do trybunału, kiedy wykroczenia będą należały do tych, za które kodeks przewiduje kary.

W interesie dobrego imienia naszego miasta, które powinno być wzorem ducha religijnego i które ma honor znajdować się pod opieką **87** Świętej Dziewicy del Pilar, proszę usilnie wszystkich mieszkańców, by energicznie ze mną współdziałali, aby udało mi się wykorzenić równie ohydne przyzwyczajenia, przekazując do wiadomości władz informacje o uchybieniach, które zostały popełnione.

Straż miejska, patrole nocne i wszyscy ci, którzy zależą od mojej zwierzchności, są bezwzględnie zobowiązani wykonywać najdokładniej te dyspozycje i informować o wszystkich wykroczeniach, które popełniono w tej materii”.

Mówi się, że to ogranicza wolność – niech tak będzie! Czyż nie ograniczają jej również prawa nakładające kary na złodziei i morderców?

Rankiem opuściliśmy Segowię i skierowaliśmy się **88** czteroosobowym powozem do La Granjy, która leży w odległości 12 kilometrów i na wysokości 1200 metrów, u podnóża szczytu Penalara [Peñalara].

.....

Opuszczając Segowię, podziwia się z oddali jej majestatyczny Alkazar, wielki flankowany kasztel, umiejscowiony na grzbiecie skalistych płaskowyżów, które dźwigają miasto. Był to jeden z najbardziej interesujących pałaców mauretańskich Hiszpanii przed pożarem w 1862 roku. Były w nim

mozaiki z XI wieku, które przypominały te z Palermo, i ciekawa kolekcja 52 posągów z XVI wieku z połączanego drewna przedstawiających **89** serię dawnych królów z Oviedo, Leonu, Kastylii, od Pelagiusza aż do królowej Joanny, z rzeźbami Cyda i hrabiego Ferdynanda Gonzalesa. Alkazar został odrestaurowany, ale nie pozostało mu nic z jego historycznych bogactw.

La Granja

Królowie Hiszpanii posiadają liczne wille i zamki wiejskie. W regionie Madrytu mają Pardo, Aranjuez, Granję i Eskurial. Odwiedziłem tylko dwa ostatnie.

La Granja to jakby Saint-Cloud Hiszpanii, a Eskurial jest niczym jego Wersal.

Nazwa pałaców często ma pospolite pochodzenie; tak jak les Tuileries przypominają fabrykę dachówek i cegieł, Eskurial przypomina żuźle żelazne, a Granja stodołę lub fermę klasztorną **90**.

Tak jak Apeniny we Włoszech, hiszpańskie łańcuchy górskie, a szczególnie piękny łańcuch Guadarramy gdzieś tam mają nawodnione doliny, w których rosną gęste i bujne lasy. Królowie i księżęta szukali tam możliwości wspaniałych polowań, mnisi znaleźli tam samotność właściwą życiu kontemplacyjnemu. Takimi w Apeninach są Camaldoli i Vallombrosa, taka jest Granja w Guadarramie na stokach szczytu Peñalara. Królowie Kastylii przyjeżdżali tu polować, mnisi hieronimici z Segowii założyli tutaj pustelnię poświęconą św. Ildefonsowi.

Król Filip V na początku XVIII wieku znalazł tutaj odpowiadające mu miejsce. Zrobił z pustelni piękną kolegiatę obsługiwaną przez kanoników i dodał do niej pałac ze wspaniałym **91** parkiem. Pałace wymagają otoczenia: domów dla służby, hoteli; tak powstała osada San Ildefonso.

Znajduje się ona zresztą na zboczach tego samego łańcucha Guadarramy co Eskurial, ale na innym zboczu i bliżej Madrytu. Przybyliśmy do San Ildefonso, przejechawszy część lasu, który nadaje urok temu miejscu. Mieliśmy spędzić tutaj trzy dobre dni odpoczynku.

Posiadłość Granja wznosi się tarasowato w dolinie. Pałac opiera się tyłem o bazylikę. Poniżej pałacu wdzięczny parter, cały ukwiecony z kilkoma pięknymi drzewami, rozciąga się pomiędzy dwiema liniami budynków gospodarczych. Powyżej pałacu znajdują się wielkie ogrody z **92** zagłębieniami wodnymi, kaskadami i pięknymi zacienionymi miejscami. Park ma 150 hektarów, a dalej rozciąga się las.

Pałac i ogrody zostały zaprojektowane przez Francuzów, René Carliera i Etienne'a Boutelona. Wszystko jest wykonane w stylu Ludwika XV ze szczególnym naciskiem na wielkość i godność, ale styl ten bardziej podkreśla umiejętność wykonania i bogactwo niż prawdziwą sztukę. Nasz XVII i XVIII wiek na Zachodzie, tak jak czasy cesarstwa w Rzymie, odznaczają się sztuką nowobogackich: nie czuje się już prostoty, naiwności, poezji, inspiracji epok nazywanych prymitywnymi, takich jak wiek Peryklesa, XIII wiek gotyku i początki renesansu.

Jedynie wiara może inspirować prawdziwą sztukę, a jakaż wiara mogła inspirować architektów Wersalu i **93** Granjy, którzy poświęcali swe parki, laski, ogrody i fontanny Neptunowi, Wenus, Dianie, Kupidynowi?

Najbardziej urokliwe w Gransze są jej wody. Złapano u szczytu doliny wody małego strumienia, dopływu Eremy, w wielki basen wodny, który nazwano, używając hiperboli, morzem (*la mar*). Stąd spływa dalej woda i zasilą kaskady, baseny, fontanny i zrasza klomby oraz ogrody warzywne.

Można się doliczyć nie mniej niż 26 monumentalnych fontann i 140 wodotrysków. Wersal i Saint-Cloud inspirowały wszystkich władców Europy. Przed główną fasadą pałacu spływa Wielka Kaskada znajdująca się ponad fontanną Trzech Gracji. Obok pałacu znajduje się basen **94** Neptuna. Inne fontanny poświęcono Amfitrytowi, Apollonowi, Wiatrom, Lasowi, Smokom itd. Wszędzie posągi, których artyzm nie przewyższa sztuki użytkowej.

W parku rosną wspaniałe topole i kasztanowce przywiezione z Holandii i z Francji.

Pałac zamieszkuje księżniczka Izabela, ciotka króla. Pozwolono nam go zwiedzić w czasie jej spaceru. Antyczne posągi i artystyczne obrazy zostały przetransportowane do Madrytu. Do obejrzenia pozostają jedynie meble w stylu Ludwika XV, Ludwika XVI i cesarstwa: tkaniny obiciowe, zegary wahadłowe różnego rodzaju, konsole itd.

Kolegiata przypomina wszystkie kościoły z XVIII wieku. Jej **95** kopułę zdobią freski Maelli i Bayeu. Malarze ci malowali świętych tak, jakby malowali zupełnie co innego; nie myśleli o tym, by pokazać ich modlących się; myśleli o tym, by ukazać swą znajomość anatomii, swój talent kolorystów i oryginalność swych rysunków. W krypcie znajdują się grobowce Filipa V i Elżbiety Farnese, księżny, która dzięki swemu małżeństwu przekazała Księstwa Parmy i Piacenzy Burbonom z Hiszpanii.

Odbyliśmy wspaniałą wycieczkę do lasu, ale dni były strasznie gorące. Można było wychodzić jedynie wtedy, gdy podnosiła się wieczorna bryza i żałowałem, że nie pojechałem aż do pustelni w Paular oddalonej o 10 kilometrów od Granjy, gdzie znajduje się, jak mówią, piękny kościół z XV wieku wybudowany przez mauretańskiego architekta Abd-er-Rahmana.

96 *Eskurial*

Eskurial miał dla nas szczególne znaczenie, dlatego że jest pełen pamiątek po św. Kwintynie. Waśnie po zwycięstwie, które odnieśli Filip II i książę Filiberta Emanuela Sabaudzkiego, Filip II nakazał zbudować ten pałac-opactwo na pamiątkę tego zdarzenia.

Filip II był pobożny, był mistykiem wychowywanym przez Karola V i korzystał mniej lub więcej z wpływu św. Teresy, który był ogromny w Hiszpanii. Jako król katolicki uważał się za namiestnika Kościoła i często interweniował w sprawy Europy. Jego armia szła za nim z taką samą religijną żarliwością.

Karol V zawarł z Henrykiem II z Francji rozejm w Vancelles w 1556 roku zanim oddalił się do klasztoru w San Yuste. Filip II złamał rozejm **97** i ponownie rozpoczął wojnę. Zdobył Saint-Quentin, którego bronił diuk Montmorency i Coligny. Hiszpanie wyruszyli tam jak na wyprawę krzyżową, bez wątplenia z przyzwyczajenia, i kiedy czyta się ich historię, wydaje się, że w Saint-Quentin ocalali religię – dlaczego?, tego nie wiem. Henryk II był dobrym katolikiem i był spokrewniony z papieżem Pawłem IV. Montmorency, który bronił miasta, był jednym z rzeczników sprawy katolickiej we Francji. Coligny nie przeszedł jeszcze na protestantyzm. Czy stało się to dlatego, że wcześniej Henryk II był sprzymierzeńcem protestanckich książąt niemieckich przeciwko Karolowi V? Jest to możliwe.

Filip II modlił się więc przed bitwą i składał Bogu obietnice. Atak rozpoczął się 10 sierpnia 1557 roku, w dniu wspomnienia św. Wawrzyńca. Mieszkańcy Saint-Quentin bronili się bohatersko **98**: żołnierze, burżuazja i nawet mniści zostali zabici w imię patriotyzmu. Niemniej jednak miasto zostało zdobyte.

Wspaniała obrona Saint-Quentin była opiewana w pięknej łacińskiej odzie przez Santeuila. Filip II wierzył, że odniósł sukces dzięki św. Wawrzyńcowi, którego pomocy przyzywał. Obiecał mu klasztor, jeśli zwycięży. Co więcej, był mu winien zadośćuczynienie, dlatego że jego żołnierze w czasie walki zniszczyli i spalili kościół ku czci św. Wawrzyńca na przedmieściach Saint-Quentin.

Filip II nakazał więc zbudować klasztor św. Wawrzyńca niedaleko miasteczka Eskurial, na zboczach Guadarramy, obok przyjemnego lasu i dodał do klasztoru królewski pałac. Budowa trwała od 1563 do 1584 roku. Architekci Jan z Toledo i Jan z Herry zechcieli nadać planowi ogólnemu **99** kształt rusztu na pamiątkę św. Wawrzyńca. Kościół i jego portyk znajdują się w centrum. Klasztor jest na południu, pałac i kolegium na północy. Budynek wykonano z granitu z wielką wstrzeźliwością w szczegółach i ozdobach. Odznacza się wielkością, ale widok jest trochę ponury i surowy. To właśnie odpowiadało Filipowi II.

Portyk kościoła nazywa się dziedzińcem królów: fasadę kościoła zdobi rzeczywiście, na wysokich kolumnach doryckich sześć ogromnych posągów królów judejskich: Dawida, Salomona, Jozafata, Ezechiasza, Jozjasza i Manasesa.

Wnętrze kościoła jest imponujące, kopuła wznosi się na 95 metrów. Chór zakonników augustianów wznosi się powyżej szerokiego sklepienia przy wejściu do kościoła, tam, gdzie w naszych kościołach franciszkańskich umieszczamy wielkie organy. Są tam stalle z drewna szlachetnego gatunku, ale o wielkiej prostocie rysunku **100**. Widzimy w głębi stalle, w których Filip II siadał w czasie nabożeństw.

Na sklepieniach naw znajdują się wielkie freski namalowane przez Lucę Giordana za panowania Karola II. Widzimy tam tematy z życia naszego Pana i Świętej Dziewicy, następnie zwycięstwo Izraelitów nad Amalekitami, podróz Izraelitów na pustynię i zwycięstwo Kościoła walczącego, aby ukazać bez wątpienia zwycięstwa Kościoła i zwycięstwa katolickiej Hiszpanii nad nieprzyjaciółmi.

Kościół liczy 48 ołtarzy mających za retabulum obrazy z XVII wieku, które są duże i pełne koloru, ale wyraża niewiele religijnych uczuć. Są przypisywane Navarretemu, Zuccarowi, Tibaldiemu itd.

Kaplica większa (Capilla Mayor) ma ołtarz główny i książęce galerie. W ołtarzu głównym znajduje się retabulum wysokie na 30 metrów wykonane z różnorodnego marmuru z **101** trzema porządkami architektonicznymi i rzeźbami świętych z brązu. Jest to dzieło Trezza z Mediolanu. W galeriach królewskich znajdują się grupy posągów z połączanego brązu przedstawiające rodzinę Karola V i Filipa II.

Z każdej strony głównego ołtarza znajdują się kaplice z relikwiami. Filip II żywił pobożne zamięłowanie do relikwii. Wszędzie ich poszukiwał

i zabierał je z podbitych miast. Nasz stary skarbiec św. Kwintyna jest tutaj wśród 7500 relikwii, które zgromadzili Filip II i jego spadkobiercy. Miało tu przybyć nawet ciało naszego wielkiego męczennika św. Kwintyna, już nawet zabrano je do Cambrai, ale po zdobyciu Saint-Quentin Filip II i jego generałowie zostali pobici pod Calais, Dunkierką, Thionville, Arlon, Bergue, Nieuport. Pokój podpisano pod Cateau Cambresis **102** w 1559 roku i jedna z klauzul traktatu mówiła o tym, że ciało św. Kwintyna ma zostać zwrócone.

Pod prezbiterium znajdują się grobowce królewskie, które nazywa się Panteonem. Jest to szeroka, bardzo bogata krypta. W wielkim ośmiokątnym pomieszczeniu znajdują się groby królów; w długiej galerii podzielonej na kilka sal mieszczą się grobowce królowych i infantów.

Sala królów jest cała przyozdobiona cennymi marmurami, jaspisami i porfirami, pokrytymi ornamentami z połączanego brązu. Jest tam 26 grobowców królów i królowych matek. Kamienne tablice z czarnego marmuru są spiętrzone jedne nad drugimi. Odczytujemy na nich imiona Karola V i jego żony Elżbiety, Filipa II i jego żony Anny, Filipa III i królowej Małgorzaty, Filipa IV i królowej Elżbiety Burbońskiej, Karola II, Karola III, Karola IV, Ferdynanda VII itd. **103**.

Galeria infantów i królowych jest prostsza; ozdoby wykonano tutaj w formie stiuków. Grobowce są ułożone wzdłuż ścian i oznaczone herbami i dewizami łacińskimi. Ciekawy zabytek w kształcie ulla zamyka grobowce infantów.

Jedna sala jest zarezerwowana dla rodziny Montpensier, inna dla dzieci z nieprawego łoża.

Leży tutaj Don Juan, nieślubny syn Karola V, zmarł w wieku 27 lat, zwycięzca pod Lepanto; Don Filip, nieślubny syn Filipa IV. Honory oddawane nieślubnym dzieciom nie są lekcją moralności dla Hiszpanii. Don Juan tymczasem dobrze odkupił plamę swego dzieciństwa.

Zakrystia jest godna bazyliki. Jej meble są wykonane z różnego bardzo kosztownego drewna. Mieści wspaniałą kolekcję haftowanych ornatów z XVI i XVII wieku i kilka starszych sztuk.

Zachowuje się tutaj cenną relikwię **104**, cudowną Hostię (La Santa Forma) darowaną Filipowi II przez Rudolfa II Austriackiego, pochodzącą ze sprofanowanych i cudownie ocalonych Hostii w Holandii. La Santa Forma znajduje się w specjalnym sanktuarium w głębi zakrystii: relikwiarz jest widoczny tylko w uroczyste dni, na ołtarzu znajdują się piękne płaskorzeźby z białego marmuru i wielki obraz Coella, który przedstawia przeniesienie i adorację cudownej Hostii.

W klasztorze oglądamy wirydarz, wielkie schody, salę kapituły i bibliotekę. W wirydarzu o sklepieniu arkadowym znajdują się brzydkie freski i elegancki ogród w stylu francuskim z krzewami, basenami i fontannami: nic nie przypomina mistycznego i wdzięcznego charakteru naszych średniowiecznych klasztorów. Wielkie schody pomalował Luca Giordano: fryz przedstawia bitwę, oblężenia i kapitulację Saint-Quentin **105**.

Te same tematy lepiej potraktowano w salach pałacu i freski lepiej się tam zachowały. W sali kapituły wisi kilka ładnych płócien hiszpańskich, weneckich i flamandzkich. Najważniejsze jednakże przetransportowano do muzeum w Madrycie.

Biblioteka jest wspaniałą łukowatą 52-metrową salą, ozdobioną malarstwem Carducciego i Tibaldiego. Ten ostatni pokazał na sklepieniu sztuki wyzwolone. Jest to łatwa sztuka XVII wieku, której brakuje staranności, wykończenia oraz naiwnego i religijnego uczucia z początku renesansu. Miniatury ukazane w gablotach pochodzą w dużej części z XVI wieku i jakże są słabsze od starszych iluminacji z naszych szkół włoskiej, francuskiej i flamandzkiej. To dlatego, że w XII, XIII i XIV wieku w Hiszpanii nie malowano, tylko walczono za wiarę **106**.

Pozostaje nam do zwiedzenia pałac. Znajdują się tam wielkie apartamenty i prywaty apartament Filipa II. W wielkich apartamentach widzimy serię pomieszczeń ozdobionych arrasami i salę bitew. Arrasy są hiszpańskie i flamandzkie według rysunków Rubensa, Teniersa, Wouwermansa, Goi i Bayena.

Ileż tu małych subtelnych scen polowań, łowienia ryb, pielęgnowania ogrodu itd. autorstwa Goi i Bayena! Ta szkoła przypomina naszą szkołę z XVIII wieku oraz Watteau, Bouchera i Chardina.

Sala bitew jest w wielkiej części poświęcona chwale Filipa II. Widzimy tam jedynie dwie dawne bitwy przeciwko Maurom; reszta przedstawia kampanie wojenne Filipa II: bitwę pod Saint-Quentin, pochwycenie konetabla Montmorenc'ego, oblężenie i zdobycie miasta, bitwę pod Gravelines, przegląd armii **107** przed inwazją na Portugalię, ekspedycję morską na Azory.

Freski poświęcone Saint-Quentin są w stylu naszych rycin z XVI wieku. Perspektywa jest tam całkowicie fantazyjna. Rysunku nie wspomagała jeszcze fotografia. Są to widoki z lotu ptaka, bardziej interesujące dla archeologii niż dla sztuki. Widać tam bardzo dobrze stare Saint-Quentin, jego mury, bramy,

dzwonnice, wielką bazylikę i młyny wiatrowe i winnice na sąsiednich wzniesieniach. Można tutaj także studiować ubiory wojskowe, rozmaite, z wszystkich oddziałów, które przybyły z Flandrii, Hiszpanii, Niemiec i Sabaudii.

Eskurial mieścił także nasze piękne arras-y z Flandrii i z miasta Arras, które ozdabiały bazylikę w Saint-Quentin, ale zostały przeniesione do pałacu w Madrycie **108**.

Królowie Hiszpanii mają najpiękniejszą kolekcję istniejących na świecie dawnych arrasów. Liczy ona, powiada się, 2000 sztuk. Niestety są one zawieszane w większości jedne na drugich w pałacu w Madrycie. Widoczna jest tam jedynie część, pokazana w galeriach pałacu w dniach wielkich procesji: 2 lutego i w Boże Ciało. Są to przede wszystkim dwie cudowne kolekcje: Historia Dziewicy Maryi według Van Eycka i Męka naszego Pana według Van der Weydena. Jakże piękne muzeum arrasów można by stworzyć w Madrycie! Byłoby jedynym na świecie.

Prywatny apartament Filipa II wzbudza duże zainteresowanie. Pokazuje nam charakter tego króla. Zawiera niewiele pomieszczeń: salę ambasadorów i trzy gabinety. Wszystko jest proste tak jak najskromniejsze sale feudalnego kasztelu: ściany pobielone wapnem, meble **109** dębowe: biurko, relikwiarz, globus, wysokie fotele i taborety, kilka wiejskich mebli do siedzenia. Okno alkowy wychodzi na kościół. To tam właśnie król uczestniczył w nabożeństwie, kiedy choroba uniemożliwiła mu pójście do prezbiterium; tam właśnie zmarł. Jest to apartament króla poważnego i stroskanego, walecznego i mistycznego².

Dzieje Hiszpanii

Po zwiedzeniu dawnych i współczesnych stolic Hiszpanii: Toledo, Segowii, Madrytu, i jej najważniejszych siedzib królewskich, Eskurialu i la Granji, chcę ogólnie przyjrzeć się historii Hiszpanii. Jest to moment streszczenia na kilku stronicach chwalebnej historii katolickiego królestwa hiszpańskiego, aby lepiej zrozumieć zamiary Opatrzności i wspaniałą wierność tego rycerskiego ludu. Odwracając sens słów Bonapartego w Egipcie, powiedziałbym: Z wysokości tych pałaców kontempluję czterdzieści wieków historii Hiszpanii.

Najpierw widzę Iberów, przybywających przez cieśninę Kadyksu lub kolumny Herkulesa, i Celtów, przeprawiających się przez Pireneje. Widzę Pelazgów i Fenicjan, przyplływających do wschodnich wybrzeży **110** i za-

kładających tam kolonie. Pelazgowie pozostawili ślad swego pobytu w pozostałościach murów cyklopowych Gerony i Barcelony.

Później przychodzą Kartagińczycy. Podporządkowują sobie prawie cały kraj i tworzą tam nową Kartaginę: *Kartagenę*. Przechodzi tamtędy Hannibal i zdobywa Sagonte (Sagunto), najmocniejszy punkt Rzymian. Kartagińczyków zatrzymują Rzymianie na brzegach Ebry w 227 roku. W czasie drugiej wojny punickiej (219-204) są świadkami utraty zdobyczy. Po zajęciu Numancji (dzisiaj Soria, pomiędzy Burgos a Saragossą) Rzymianie stają się całkowicie panami Hiszpanii; będą ją posiadali w pokoju aż do V wieku naszej ery. Wyobrażam ich sobie, jak wznoszą wszędzie akwedukty, amfiteatry, fora.

Hiszpania szybko się zlatynizowała; przyjęła cywilizację i zwyczaje zwycięzców, tak że Seneka, Marcjalis, Lucjusz i Kwintylian, wszyscy urodzeni w Hiszpanii, z charakteru i stylu byli prawdziwymi Rzymianami.

Cesarowie Trajan, Hadrian i Teodozjusz także byli Hiszpanami i zrobili karierę w Rzymie jak prawdziwi Rzymianie. Trajan, szczęśliwy oficer, był trybunem, pretorem i konsulem w Rzymie i został zaadoptowany przez Nerwę. Hadrian także otrzymał wysokie rzymskie wykształcenie **111**.

Wydaje się, że ewangelizację Hiszpanii rozpoczęli sam św. Paweł i św. Jakub Mniejszy. Święty Paweł, jak przekazuje tradycja, po ustanowieniu swego ucznia Sergiusza Pawła biskupem Narbony miał głosić Ewangelię na północy Hiszpanii. Święty Jakub przechodzi przez te ziemie, pozostawia w Saragossie kult Madonny z Pilar, a w Burgos kult Santo Cristo.

Prześladowania Dioklecjana w III wieku przypadają na okres rozkwitu chrześcijaństwa od północy po południe Hiszpanii. Prokonsul Dacjan z zimną krwią uprawia swe okrucieństwo.

Lubię kontemplować nadprzyrodzoną odwagę św. Eulalii w Meridzie, św. Wincentego w Saragossie, świętych dzieci Justusa i Pastora w Alcali i tak wielu innych męczenników wiary chrześcijańskiej.

Wkrótce przez Pireneje przejdą barbarzyńcy, którzy spłądrowali już Francję: Swewowie, Wandalowie, Goci.

Wizygoci wezmą górę. W 428 roku zostaną władcami południowej Francji i całej Hiszpanii, poza małym królestwem Swewów na północnym zachodzie, które także podbiją w 585 roku.

Grecy z Bizancjum ponownie postawili stopę w Hiszpanii i zajęli wybrzeże południowe za panowania Justyniana, ale znów wyparli ich Goci w 611 roku.

Hiszpanię dotknął prawie ten sam los co Galię **112**. Jej naród jest tak jak nasz mieszaniną krwi celtyckiej, rzymskiej i wizygockiej, ale ma jeszcze domieszkę krwi Iberów, którzy nadają mu odrębnego charakteru.

Królowie gocy Ataulf i jego następcy długo uważali się za wasali cesarzy bizantyjskich. Obrali Toledo za stolicę, upiekszyli je i zgromadzili tam kilka soborów, którym Hiszpania zawdzięcza swą organizację społeczną.

W 703 roku hrabia juliański, zarządca Ceuty, któremu król gocki Roderik znieważył córkę, wzywa muzułmanów z Afryki, aby się zemścić.

Arabowie przybywają więc w 710 roku. Tarik, namiestnik Vali z Afryki, zbliża się zwycięsko. Jego imię jest zachowane w Djebel-Tarik [Diabal al-Tarik] (Gibraltar). Po niewielu latach Arabowie zepchną Wizygotów ku północy i zamkną ich w górach Asturii.

Pelagiusz, potomek Roderyka, połączy Gotów i stworzy małe królestwo Asturii, które przybierze później nazwę królestwa Oviedo i królestwa Leonu. Garcia Ximenes stworzy z kolei małe państwo Sobrarbe, które będzie początkiem królestwa Aragonii.

Abd-er-Rahman [Abd-ar-Rahman] (728-732) rozciągnął swe panowanie **113** aż do Poitiers, gdzie został pobity przez Karola Młota. Zatrzymam się tam jeszcze chętnie i jestem szczęśliwy, że chwała powstrzymania potopu islamu przypada paladynowi francuskiemu.

Abd-er-Rahman II [Abd-ar-Rahman], potomek kalifów z dynastii Umajjadów wywłaszczonych z Damaszku, przybywa do Hiszpanii ze swymi sprzymierzeńcami i zdobywa władzę. Okazuje się liberalny dla chrześcijan. Emir Kordoby w 756 roku przynosi do Hiszpanii cywilizację Wschodu, nakazuje wielkie prace, a w szczególności budowę cudownego meczetu w Kordobie. Rozwija nauczanie publiczne i otacza się uczonymi. Walczy z Karolem Wielkim, który po zdobyciu Pampeluny i oblężeniu Saragossy w 778 roku traci swą straż tylną pobitą w Roncevaux, powód naszej żałoby narodowej i temat naszych chrześcijańskich poezji.

X wiek za czasów Abd-er-Rahmana III [Abd-ar-Rahman] i Hakama jest największym wiekiem cywilizacji arabskiej. Gerbert, który będzie później papieżem Sylwestrem, przybywa studiować nauki do Kordoby.

Hiszpania arabska była początkowo prowincją wielkiego cesarstwa *kalifów z Damaszku*, ale w 756 roku tworzy oddzielne cesarstwo, znane pod nazwą kalifatu Kordoby, od nazwy stolicy, lub Kalifatu Umajjadów, od nazwy dynastii. Kalifat Kordoby przestaje istnieć w 1031 roku po 275 latach istnie-

nia i podzieli się na kilka niezależnych księstw. Będzie ich aż 19: Kordoba, Sewilla **114**, Jaén, Carmona, Nubla, Algarve, Algeciras, Murcja, Orihuela, Walencja, Denia, Tortosa, Lerida, Saragossa, Huesca, Toledo, Badajoz, Lizbona, Majorka.

Przez te trzy wieki małe królestwo gockie na północy wzrastało kosztem kalifów. Chrześcijańscy hrabiowie, wasale króla Leonu zdobyli Starą Kastylię; z drugiej strony Pepin i Karol Wielki podbili Septymanię i cały kraj pomiędzy Pirenejami a Elbrą, z którego utworzyli Marchię Hiszpańską.

W 831 roku namiestnik Pepina, Aznar, król Akwitanii, zyskał niezależność na zachodzie Marchii Hiszpańskiej i stworzył królestwo Nawarry, podczas gdy na wschodzie utworzyło się hrabstwo Barcelony, które pozostało zależne od Francji aż do 1258 roku.

Dom Nawarry ostatecznie wchłonął inne dwory królewskie w 1037 roku, ale podzielił się na trzy linie, każda ze swoim królestwem: 1. Kastylia (nazywana także Kastylią i Leonem); 2. Aragonia; 3. Nawarra. Te trzy linie wygasły kolejno w 1109, 1134 i 1234 roku, ale trzy królestwa ich nie przetrwały, jedynie przeszły do trzech dynastii francuskich (nazywanych burgundzką, barcelońską i szampańską) i Aragonia znalazła się w tych samych rękach co hrabstwo Barcelony; co więcej, w latach 1095-1139 ukształtowało się czwarte państwo chrześcijańskie, hrabstwo, a potem **115** królestwo Portugalii, należące do nieślubnej linii burgundzkiej. Te cztery państwa były bez przerwy w stanie wojny z Maurami, którzy zajęli miejsce po potędze Arabów.

Panowanie Ferdynanda I, króla Kastylii, i jego syna Alfonsa VI w XI wieku wyznacza wielki ruch wypraw krzyżowych. Książęta i rycerze rywalizują w bohaterstwie i w wierze. Niosą sztandar Krzyża i Dziewicy Maryi; towarzyszy im rydwan eucharystyczny. To szczególny widok. Lubię czytać ponownie piękne strony Corneille'a o Cydzie.

Ferdynand I zdobywa Coimbrę i odbija liczne miasta emirom z Toledo, Sewilli i Walencji.

Cyd zdobywa Toledo i Walencję. Alfons VI przenosi swą stolicę do Toledo; zdobywa Madryt, Calatravę i wszystko wzdłuż Tagu od Cuenki do Alcantary.

Walki osiągają apogeum, papież Innocenty III wzywa całą chrześcijańską Europę na pomoc Hiszpanii. Francuzi, Niemcy, Włosi przybywają, aby dołączyć do żołnierzy Kastylii, Aragonii i Nawarry. W 1212 [roku] następuje decydujące uderzenie i muzułmanie zostają zmiażdżeni pod Las Navas de Tolosa niedaleko Jaén.

Święty Ferdynand III kontynuuje walkę (1217-1252). Zdobywa Sewillę i Kordobę i pozostawia Maurom jedynie Grenadę i prowincję Algarve **116**.

To właśnie Ferdynand II Aragoński i Izabela Kastyljska, królowie katoliccy, po dziesięciu latach walk zakończą wielką wyprawę krzyżową, zdobywając Grenadę w 1492 roku.

W tym samym roku Krzysztof Kolumb przysporzy wielkiej chwały Hiszpanii, odkrywając nowy świat.

Trzeba zasygnalizować pomoc, której we wszystkich tych wyprawach udzielali książętom szlachetni i dzielni rycerze z zakonów walczących: Rycerze św. Jakuba, rycerze z Calatravy, rycerze z Alcántary. Słudzy Boży i słudzy ojczyzny, ci rycerze byli zarazem zakonnikami i rycerzami. Krzyż błyszczał na ich tarczach i dołączali do walki z żarliwością i duchem poświęcenia, które wzbudzała wiara. Hiszpania jest także ziemią ojczyzną zakonów zajmujących się wykupem chrześcijan, trynitarzy i mercedarianów, którzy zbierali jałmużnę, aby odkupywać niewolników chrześcijańskich za cenę wystawiania swego życia na niebezpieczeństwo.

Hiszpania pewnego dnia znalazła się na czele świata. Małżeństwo Ferdynanda i Izabeli połączyło Kastylię i Aragonię. Joanna Kastyljska, córka Izabeli i jej spadkobierczyni, poślubiła Filipa Pięknego, hrabiego Frandrii, syna Maksymiliana Austriackiego. Jej syn, Karol V, stał się spadkobiercą Hiszpanii po kądzieli **117**, Flandrii i Niemiec po mieczu. Kolumb i inni sławni żeglarze dali jej Amerykę: słońce nie zachodziło już nad posiadłościami hiszpańskimi.

Nasycony tą chwałą Karol V oddał koronę i oddalił się do klasztoru w Yuste. Był to rok 1556.

Za Filipa II w 1571 roku flota hiszpańska pod dowództwem Don Juana, przyrodniego brata królewskiego, pobiła Turków pod Lepanto.

W tym samym, XVI wieku chwała Hiszpanii osiągnęła apogeum dzięki wielkiemu wpływowi religijnemu św. Teresy i dzięki sukcesom apostolskim pierwszych towarzyszy św. Ignacego, a szczególnie św. Franciszka Ksawerego. W XVII wieku błyszczała w sztukach dzięki Murillowi i Velázquezowi.

Tak jak mówiłem wcześniej, od nadejścia Karola V, wnuka Ferdynanda, w 1516 roku datuje się połączenie całej Hiszpanii w jedno państwo: to połączenie, posiadanie Sycylii, Sardynii, królestwa Neapolu, Franche-Comté, Holandii i trochę później nabycie Mediolanu, odkrycie i podbój Meksyku, Peru, Nowej Grenady, Chile, Buenos Aires i w końcu zdobycie Portugalii w 1580 czynią z Hiszpanii w XVI wieku dominującą potęgę w Europie. Ale błędy

wszelakiego rodzaju i ustawiczne wojny przyniosły wkrótce jej upadek **118**; traci kolejno: w 1609 roku siedem z 18 prowincji w Holandii; w 1640 roku Portugalię, w 1659 roku Roussillon i Artois; Franche-Comté w 1679 roku.

Wojna o sukcesję Hiszpanii (1701-1714), która umieściła na tronie wnuka Ludwika XIV, przysporzy zazdrośnym potęgom okazji do oderwania od niej wszystkich europejskich posiadłości.

W 1808 roku Napoleon, korzystając ze sporów rodziny królewskiej, umieszcza na tronie Hiszpanii swego brata, Józefa. Wyniknie z tego faktu zażarta wojna z Francją (1808-1814), która była jednym z powodów upadku cesarstwa.

22 marca 1814 roku Burboni powrócili do Hiszpanii: Ferdynand VII ustanowi tam władzę absolutną (il rey netto). Rewolucja, która wybucha w 1820 roku, ustaniawia rząd konstytucyjny pod nazwą Korteżów, ale armia francuska wezwana przez Ferdynanda i dowodzona przez diuka Angoulême obala rząd Korteżów, aby ponownie przywrócić władzę absolutną. Kampania francuska kończy się w Trocadero, niedaleko Kadyksu.

To za panowania Ferdynanda VII w 1817 roku wybuchają w Ameryce rewolty, które odrywają od Hiszpanii kolejno wszystkie **119** kolonie, jakie posiadała na tym ogromnym kontynencie.

Ferdynand VII zmarł w 1833 roku, na mocy sankcji pragmatycznej* pozostawiając tron swej córce Izabeli, jeszcze dziecku pod opieką królowej Krysstyny. Ta po długiej wojnie przeciwko karlistom i rewolucji musiała zrzec się regencji, która została powierzona generałowi Espartero w 1840 roku.

W 1843 roku Izabela osiągnęła pełnoletność; w 1846 roku poślubiła swego kuzyna, don Franciszka z Asyżu. W 1868 roku została zdetronizowana przez pronunciamiento**. Ustawodawcze Kortezy powołały na tron Amadeusza, księcia Aosty. Abdykował w 1873 roku.

* Sankcja pragmatyczna (łac. *sanctio pragmatica*) – dekret monarchy, ustanawiający prawa o istotnym charakterze. Choć w historii wydano wiele takich aktów, najbardziej znana jest sankcja pragmatyczna z 1713 roku (często sformułowanie to jest używane w odniesieniu do tego aktu bez żadnego wyróżnika). Edykt cesarza Karola VI z 19 kwietnia 1713 roku, w którym ogłoszono, że posiadłości Habsburgów będą niepodzielne oraz mogą być dziedziczone przez kobiety. Sankcja pragmatyczna nie dotyczyła tytułu cesarza (był to tytuł wybieralny i żaden edykt nie miał tu mocy), a jedynie tytułu arcyksięcia Austrii.

** Pronunciamiento – hiszp. oświadczenie, głoszenie lub deklaracja – to forma buntu wojskowego lub zamachu stanu, szczególnie w Hiszpanii, Portugalii i Ameryce Łacińskiej, szczególnie w XIX wieku.

Kortezy ustanowiły republikę, ale pronunciamento ponownie powołało na tron Alfonsa XII w 1875 roku. Zmarł on w 1886 roku i jego młodszy syn, Alfons XIII, przejął po nim sukcesję z regencją swej matki.

Na początku tego wieku Hiszpania była jeszcze imperium kolonialnym, dwa razy większym niż Europa, i posiadała połowę Nowego Świata. Ale w koloniach często okazywała się twarda i zachłanna. Nie postępowała też słusznie, prześladując tam zakony religijne, które były jej najważniejszym oparciem. Straciła w ostatnim roku dziesięć milionów poddanych, którzy pozostali na terytoriach zamorskich.

Oby naród uhonorowany przez Kościół chwalebnyim imieniem **120** narodu katolickiego podniósł się z pomocą Boga i wypełnił wielką rolę w podboju świata dla Jezusa Chrystusa i w ostatecznym ustanowieniu królestwa Najświętszego Serca.

Ávila. Święta Teresa

To ojczyzna św. Teresy i kolebka reformy. Podziwiałem stare arabskie mury obronne, zachowane we wspaniałym stanie, katedrę w pięknym, prostym i surowym stylu z XIII wieku z kratami wykonanymi przez Jana z Francji, retabulum dzieła Jana z Burgundii i Berruguete; wielki kościół romański pod wezwaniem św. Wincentego z tak cennymi grobami świętego i jego czterech sióstr, ale pociągały mnie przede wszystkim pamiątki po św. Teresie.

Miałem szczęście odprawiać mszę świętą w domu i w pokoju, w którym urodziła się Teresa od Jezusa i który jest dzisiaj częścią sanktuarium św. Teresy, będącego pod opieką karmelitów. Cieszyłem się, że mogłem się modlić w klasztorze Wcielenia, gdzie ona spędziła większą część swego zakonnego życia, i w klasztorze św. Józefa, który założyła jako pierwszy po reformie.

Wiele przedmiotów, które pokazuje się pielgrzymowi w tych klasztorach, pomaga ożywić wspomnienie św. Teresy. W klasztorze Karmelitów znajduje się palec, a w klasztorze św. Józefa – obojczyk świętej. U karmelitów znajduje się także jedno z jej sandałów, w klasztorze św. Józefa są napisane przez nią listy, używana przez nią waza i bardzo proste instrumenty muzyczne **121**, flet i tamburyn, które podarowała swym siostrą, aby uświetnić misterium Bożego Narodzenia na pamiątkę pasterzy z Betlejem. W klasztorze Wcielenia:

haftowana przez nią bielizna, krucyfiks namalowany przez św. Jana od Krzyża na użytek świętej, ołtarz zbudowany z drewna celi, w której mieszkała przez 27 lat, okienko komunijne, w którym miały miejsce jej zaślubiny mistyczne, kornet i całun.

Kilka klasztorów zachowało krzyże i krucyfiksy, które należały do św. Teresy: karmelici z Bolonii posiadają krzyż, który włożono jej w ręce, zanim złożono ją do grobu, karmelici z Madrytu i z Valladolid mają krzyże, które św. Teresa darowała jej rodzinie; karmelici z Brukseli mają mały krzyż, który nosiła za życia, ale krucyfiks, który obejmowała, umierając, przeszedł różne koleje losu i jego bardzo autentyczna część znajduje się u klarysek z Perpignan. Jest to bardzo cenna relikwia.

Ale miasto Ávila całe jest relikwiarzem św. Teresy. Żyła ona tutaj przez większą część swego życia.

Wpływ św. Teresy na dusze i na świat był nie do przecenienia i trwa aż do dzisiaj. Cały Kościół proklamował ją wielkim teologiem. Hiszpania nazywała ją doktorem mistycznym (*doctora mistica*).

Uniwersyteckie miasto Salamanka chętnie **122** przedstawia ją z czapką doktorską na głowie.

Aby ożywić moje opowiadanie dotyczące wizyty w Ávili najbardziej trafne będzie krótkie przypomnienie życiorysu apostolskiego św. Teresy, jej doktryny i jej wpływu na dusze.

Czyż św. Teresa od Jezusa nie prowadziła prawdziwego apostolatu poprzez swe modlitwy, umartwienia, fundacje i pisma, przez swych synów i córki duchowe, karmelitów i karmelitanki po reformie!

Zasłużyła na to, aby rzymscy papieże wzniesli u wejścia do bazyliki św. Piotra w Watykanie jej cudowną statuetkę, która nosi taki napis: *Mater spiritualium*, duchowa matka, matka i mistrzyni dusz w tym, co dotyczy życia wewnętrznego, życia nadprzyrodzonego, zakonnego i kontemplacyjnego. O co proszą kapłani z całego świata katolickiego w pierwszej modlitwie mszy świętej? Proszą dla siebie i dla wiernych o łaskę bycia nakarmionymi chlebem jej niebiańskiej doktryny, *coelestis ejus doctrinae pabulo nutriamur*.

Żarliwość jej apostolatu sprawiała, że już z daleka jaśniała boska prawda. Cel, który sobie postawiła i który osiągnęła w reformie karmelu, był naprawdę apostolski, jak widzimy to w pierwszym rozdziale jej książki *Chemin de la perfection* [*Droga doskonałości*], gdzie deklaruje, że myśli głównie o Francji wtedy spustoszonej przez heretyków **123**.

Niedaleko Salamanki na wysokiej i samotnej górze wznosi się ogromna statua Świętej Dziewicy, nazywana Matką Bożą z Puy we Francji, *Nuestra Senora de la Pena de Francia*, pamiątka naszych pielgrzymów lub naszych krzyżowców.

Święta Teresa miała obraz Matki Bożej Francuskiej w klasztorze, w którym mieszkała w Salamance. To dlatego lubiła się modlić za Francję i właśnie po to, żeby ją wybawić, nakazała praktykować tak wiele umartwień siostronom po reformie: „Kiedy stawiano pierwsze fundamenty klasztoru św. Józefa w Ávili, moim zamiarem nie było, żeby prowadzono tam życie tak surowe ani żeby był bez uposażenia... Ale dowiedziawszy się w tym samym czasie o ciosach zadanych wierze katolickiej we Francji, zniszczeniach, których ci nieszczęśliwi luteranie tam dokonali, i o szybkim rozwoju, który był udziałem z dnia na dzień tej nieszczęsnej sekty, miałam z tego powodu duszę przepełnioną bólem. Od tego momentu gdybym mogła lub gdybym była jakąkolwiek rzeczą, wylewałabym łzy u stóp naszego Pana i błagałabym Go, aby zaradził lekarstwo na tak wielkie zło. Oddałabym chętnie tysiąc istnień, aby wybawić jedną jedyną z tych dusz, które widziałam zatracające się w tak wielkiej liczbie w tym królestwie” (*Droga doskonałości*, rozdz. 1).

Jej gorliwość apostołską objęła zresztą cały Kościół. Powiada w pierwszym rozdziale *Fondations* [*Księgi fundacji*], mówiąc o **124** swych towarzyszkach z Ávili: „Próbowałam zapalić w nich świętą pasję wybawiania dusz i rozwoju Kościoła. To pragnienie zbawienia dusz jest upodobaniem, które dał mi nasz Pan. Toteż kiedy widzę życie świętych, relacje z prac apostołskich tych, którzy zdobyli Bogu zwolenników i zaludnili niebo, pobudza się bardzo moja pobożność, me łzy, moje pragnienie, tak jak obraz wszystkich udręk znoszonych przez męczenników...”.

Pocieszał ją widok jej braci i jej siostr z karmelu rozchodzących się na cały świat, wyruszających nawet do Konga, do którego ponownie udawali się misjonarze.

Nikt nie pracował więcej na to, by nieść święty ogień modlitwy duchowej, od którego biło światło, oświecające ducha o marności rzeczy tutaj na ziemi; od którego rozchodzi się ciepło, rozgrzewające serce aż do tego stopnia, że staje się ono zdolne do najcięższych poświęceń i do największej hojności... Pozyskajcie duszę, która modli się nieustannie, wkrótce poczuje ona, że królestwo ciała słabnie, chmury się rozpraszają, nadchodzi czystsze i bardziej żywe dla oczu światło objawienia.

Święta Teresa obejmowała w swej gorliwości całe życie społeczne. Chciała, żeby kierujący narodami wzrastali aż do wzniosłego stanu modlitwy. „Jakże lepiej byłoby **125** dla nich – mówiła – pracować w celu dojścia do takiego stanu, niż starać się, by zdobyć nowe prowincje! Poświęcenie mego życia – dodawała – wydaje mi się bardzo małą rzeczą, biorąc pod uwagę cenę jednej z tych prawd przekazanych ludziom”. „Czuję, mówiąc prawdy tak zbawienne tym, którzy rządzą, że gorliwość mnie zabija... Panie, obym tylko mogła żyć, nie obrażając Ciebie, pozbawiłabym się chętnie łask, którymi mnie przepęłniłeś, aby je wylać na głowy królów!” (jej życiorys spisany przez nią samą).

Rządzący, którzy nie modlą się już do Boga, którego nie zgłębiają, zawsze skończą w ten sposób, że poprowadzą narody ku przepaści, dlatego że mają za przewodnika tylko naturę, a nie łaskę, dlatego że są niezdolni do uczenia i przyzwyczajania poddanych, by walczyli z samymi sobą, zwyciężali samych siebie, zmuszali się do stawiania się lepszymi, by skłaniali się ku dyscyplinie społecznej, by uznawali różnicę pozycji i położenia, aby respektowali wszystkie prawa i praktykowali wszystkie obowiązki. I odwrotnie, gdyby się modlili, można byłoby powiedzieć wraz z mistycznym doktorem: „Od tej chwili, wiem to, nie mogliby już się zgodzić na tak wiele rzeczy, na które zezwalają... Jakież porządek i jakąż sprawiedliwość można byłoby zobaczyć w naszych państwach! Ileż zła można uniknąć!” (tamże).

Ale ognisko modlitwy duchowej zapalone przez św. Teresę **126** nie jest tylko światłem, które oświeca, jest także ogniem, który ogrzewa, który każe stopić wszystkie lody egoizmu, który czyni serce gorącym, by wynagradzało za nieprawości jego współczesnych, by poświęcało to, czym jest, by dawało to, co ma.

Seraficka reformatorka była powołana przez Boga na łonie narodu, który dopiero co odkrył Nowy Świat i trochę po tym, jak zdobycie tych ogromnych krajów wprawiło ludzkość w nieustanne działanie, spotęgowało relacje, podróże, sprawy, pobudziło wszędzie żądze, rozluźniło hamulce namiętności. Czym było życie synów i córek heroicznej kontemplatyczki? Nieustanną walką wydaną pragnieniom, całkowitym poddaniem natury, wspaniałomyślną ekspiacją za występki popełnione przez Hiszpanów na innym kontynencie. Dzisiaj tak samo czymże jest życie karmelitanki, jeśli nie nieustannym wynagradzaniem?

Czyż to nie z karmelu w Tours pokorna siostra Maria od św. Piotra, powierniczka czcigodnego ks. Duponta³, propagowała ćwiczenia wynagradza-

jące pobożność względem Najświętszego Oblicza, które nasz Pan jej objawił, aby lepiej wynagradzać za nasze grzechy!

To właśnie w klasztorze Wcielenia, przy kracie w prezbiterium w momencie Komunii Świętej święta otrzymała wspaniałą łaskę duchowych zaślubin, których szczegóły **127** sama nam przekazała i których skutki wyjaśniła.

Kiedy czujemy jedynie chwilową jedność Boga z naszą duszą, kiedy mamy świadomość, że jest ona przejściowa, jest to prosta jedność, jeśli pozostawia ona duszę panią samej siebie, a jedność ekstatyczna pojawia się wtedy, gdy ta jedność wprawi duszę w uniesienie, które zawiesza działanie jej zmysłów i wolność jej władz. Ale kiedy ta świadomość staje się stałą lub przynajmniej codzienna, jest to już duchowe małżeństwo, stan wzniosły i szczególny, który dopełnia uniesienie mistyczne i może być opisane jako: nadprzyrodzone i nieustanne odczucie obecności Boga w duszy i Jego zjednoczenia z nią. Małżeństwo ludzkie jest tylko jego figurą; ma mniej wielkości i wartości, mniej radości i płodności. Małżeństwo duchowe zawiera się w uświęcającej łasce, jego więzi nie rozluźniają się z powodu doświadczeń życia ani nie doświadcza swego końca z powodu nadchodzącej śmierci: trwa ponad grób, dopełnia się w chwale i uzyskuje swą pełnię radości dopiero w niebie.

Tego zaszczytu dostąpiły św. Gertruda, bł. Aniela z Foligno, św. Katarzyna ze Sieny i inne święte. Pewnego dnia w objawieniu nasz Pan powiedział do Katarzyny ze Sieny: „postanowiłem uroczyć cię obchodzić święto zaślubin **128** twej duszy i chcę poślubić cię w wierze, którą ty będziesz zachowywać bez skazy aż do dnia, kiedy będziesz świętować twe zaślubiny wieczne ze Mną w niebie”. Mówiąc w ten sposób, założył jej na palec serdeczny prawej ręki obrączkę ozdobioną czterema cennymi kamieniami i bardzo pięknym diamentem. Ta obrączka była widoczna tylko dla niej w czasie jej życia; po jej śmierci jednak palec dokonał wielu uzdrowień i kilka osób przybywających, by go czcić, widziało cudowną obrączkę (jej życie według B. Raymonda). Obrączka św. Katarzyny de Ricci była za jej życia widoczna dla jej sióstr (jej życie według R. P. Bayonne).

Święta Teresa otrzymała zaszczyt zaślubin duchowych w 1572 roku, dziesięć lat przed opuszczeniem ziemi. Fakt ten poświadcza Kościół, który go podziwiał i wychwalał w prefacji do mszy świętej własnej karmelu. Lepiej niż ktokolwiek *mistica doctora* opisała nam preludium, celebrację i skutki.

Preludium to intelektualne objawienie Trójcy Świętej i świadomość jej zamieszkania w samym centrum duszy: „Ukazuje jej się Trójca Przenajświętsza, w płomiennej jasności, na podobieństwo olśniewającego obłoku, która naprzód ogarnia duchowy szczyt duszy i w tej jasności, niewypowiedzianym sposobem poznania, widzi dusza wszystkie razem trzy Osoby i każdą oddzielnie, i z przewyższającą pewnością prawdy **129** poznaje, jako wszystkie trzy Osoby są jedną istnością, jedno wszechmocnością i mądrością, jednymże Bogiem... W takim widzeniu trzy Osoby Boskie siebie duszy udzielają i mówią do niej, i dają jej zrozumienie tego, co Pan mówi w Ewangelii (J 14), że jeżeli Go kto miłuje, będzie zachowywał Jego naukę, a Ojciec Jego umiłuje go i przyjdą do niego, i będą u niego przebywać” (*Château intérieur*, 7^e demeure [Twierdza wewnętrzna, Mieszkanie siódme]).

Celebracja dokonuje się tylko z drugą osobą, dlatego że w naturze małżeństwa leży, by dwie istoty podobne do siebie połączyły się i żeby Słowo, mądrość i słowo Ojca było małżonkiem najlepiej dobranym do stworzenia, mądrego i mówiącego, i dlatego, że jest związane z człowieczeństwem. Aby odróżnić się od pospolitego związku, który dokonuje się dzięki zwyczajnej łasce, małżeństwo duchowe zakłada zawsze szczególne objawienie wcielonego Słowa, które przychodzi oznajmić duszy, że bierze ją za małżonkę i że Ono jest jej małżonkiem. Oto w jaki sposób św. Teresa opisuje tę łaskę: „Ukazując się mi w najtajniejszym miejscu mej duszy w wyobraźalnej wizji, tak jak czynił to często, nasz Pan podał mi swą prawą rękę i powiedział do mnie: Zobacz ten gwóźdź, jest to znak i dowód, że od tego dnia ty będziesz moją małżonką; aż do tej pory wcale na to nie zasłużyłaś; od tej chwili będziesz się troszczyć o mój honor, nie widząc we mnie jedynie twego stwórcy, twego króla i twego Boga, ale będziesz widzieć także siebie samą jako prawdziwą małżonkę; od tej chwili mój **130** honor jest twoim, a twój honor moim”.

I jakie są skutki tego duchowego małżeństwa? Są liczne i wspaniałe.

Jest to przede wszystkim nierozdzielna jedność. „Mimo swego nieskończonego majestatu Bóg pozwala połączyć się z Nim temu słabemu stworzeniu na wzór tych, których sakrament małżeństwa łączy węzłem nierozdzielnym. On nie chce się oddzielić od tego słabego stworzenia. Proste zaręczyny nie korzystają z tego przywileju; związek, który one tworzą pomiędzy duszą a Bogiem, nie jest wcale nieustanny”.

Następnie przychodzi bliskość: „Jedność duchowych zaręczyn można porównać do połączenia dwóch płomieni, są tak bardzo blisko siebie, że dają jedno i to samo światło, ale mogą być oddzielone jeden od drugiego...

Jedność małżeństwa duchowego jest jeszcze bardziej zażyła: Jest jak woda, która spadając z nieba do rzeki lub fontanny, tak bardzo się miesza, że nie można już oddzielić jednej od drugiej”.

Jaki jest trzeci skutek? Rodzaj nieskazitelności lub utwierdzenia w łasce. „Nie myślcie, że mimo swych wielkich pragnień i tego tak zdecydowanego postanowienia, żeby nie popełnić za nic w świecie jakiegś niedoskonałości, tym duszom nie zdarza się wcale popełnić ich wiele, a nawet grzechów; są to grzechy powszednie, ale nie popełnione **131** rozmyślnie, dlatego że Pan daje duszom bez wątpienia bardzo szczególną pomoc, aby się przed nimi chroniły. Co się tyczy grzechów śmiertelnych popełnionych z zamyśłem, są one od tego uwolnione”. Wierzy się nawet, że małżeństwo duchowe daje nie tylko pewność stanu łaski, ale i rękojmię przeznaczenia do chwały.

Jaki jest czwarty skutek? Pokój ponad każde uczucie, spokój i wewnętrzna cisza, które ta pewność karmi i powiększa. „Prawie nigdy nie ma oschłości; dusza łączy się prawie zawsze z najczystszyim spokojem... Nasz Pan wzbogaca duszę swymi darami i swym światłem pośród pokoju tak głębokiego i tak wielkiej ciszy, że przypomina mi to budowlę świątyni Salomona, gdzie nie słyszano żadnego hałasu”.

W końcu piąty skutek to doskonała wspólnota dóbr, która dopełnia dar serca i rozwija ich skutki. Posłuchajmy jeszcze świętej: „Podczas gdy byłam na etapie fundacji klasztoru w Sewilli (w 1575 roku), nasz Pan powiedział do mnie: Znasz małżeństwo duchowe, które istnieje pomiędzy tobą a mną; poprzez tę więź to, co ja posiadam, jest twoje, i w ten sposób daję ci wszystkie cierpienia i wszystkie trudy, które znośiłem. W zamian za ten dar możesz prosić mego Ojca, jak gdybyś prosiła swego własnego”.

Nasz Pan powiedział to samo św. Gertrudzie: „Tak jak **132** wierny sługa zawsze jest na zawołanie swego pana, tak moje Serce będzie zawsze do twojej dyspozycji, aby w każdej godzinie naprawiać wszystkie twoje zaniedbania”.

To właśnie w Albie zmarła droga święta. Jej pogrzeb mniej przypominał uroczystości pogrzebowe, a bardziej triumfalne święto. Wywołał więcej świętej radości niż żałobnego smutku. Jej ciało, które było ubiorem dla jej duszy, wydawało cudowną woń i napawało tą wonią wszystkich, którzy się do niego zbliżali. Krzyczano wszędzie: „Przybądźcie poczuć woń świętej! To cud z nieba! Nigdy drzewa pomarańczowe i jaśminy nie pachniały tak pięknie!”. Były wybuchy podziwu, krzyki radości; każdy chciał ucałować ubranie, stopy i ręce sławnej założycielki.

Msza była sprawowana z nadzwyczajną pompą. Przybyły najważniejsze osobistości, aby uczestniczyć w uroczystościach: księżna Alby, książę Huescar, biskup Salamanki, tłum szlachty i rycerzy. Wszyscy kontemplowali twarz dziewicy serafickiej. Zmarszczki zniknęły.

Po nabożeństwie, aby zaspokoić pobożne pragnienie uczestniczących, którzy chcieli zabrać jakąś relikwię pochodzącą od czcigodnej zmarłej, pokrojono na kawałki i rozdano jej welon, jej rękawy, czepek, sznur. Te małe fragmenty nadal **133** rozsiewały cudowną woń i dokonywały wielkiej liczby cudownych uzdrowień.

W naszym, XIX wieku serce św. Teresy zachowane cały czas w Albie w stanie cudownym, było zadziwiającym fenomenem. Wyrastały z niego ciernie, w których pobożni pielgrzymi chcieli widzieć symbol smutku nawiedzającego świat chrześcijański, a w szczególności Hiszpanię naszych czasów.

Z tej okazji powiedzmy trochę o duchowym sercu drogiej świętej. Wielu pobożnych pisarzy i mówców zwracało uwagę na podobieństwo serca św. Teresy i serca wielkiego apostoła, św. Pawła, a nawet Serca Zbawiciela.

W pewnej mierze można powiedzieć także o sercu Teresy: „Oto serce, które tak ukochało ludzi”. Tak bardzo się modliła i tak bardzo cierpiała za zbawienie dusz!

Jedynie miłość tłumaczy, dlaczego serce Teresy było takie, dyktowało takie strony, inspirowało takie dzieła, z ufnością i czcią, której jest przedmiotem. Wszędzie było w jedności z najukochańszym i najbardziej godnym miłości z serc.

Miłość przenosi serce Teresy do ogrodu Oliwnego, w agonię śmiertelnego smutku i długą modlitwę. Heroiczna dziewczyna z Ávili nie była jeszcze zakonnicą, kiedy już każdego wieczoru, zanim położyła się spać **134** myślała o Jezusowym Sercu w agonii. „Medytowałam – mówi nam – z pewnego rodzaju upodobaniem nad modlitwą w ogrodzie Oliwnym. Lubiłam dotrzymywać Mu tam towarzystwa. Rozważałam smutek tej agonii i krwisty pot, który wyciskało cierpienie. Gdyby moja współczująca ręka nie napotkała przeszkody, otarłabym ten boski pot...” Jakie było dalej jej życie? Było życiem Zbawiciela w Getsemani, długą modlitwą i żywym cierpieniem w celi tak wąskiej jak grot. Znosiła godziny, dni, miesiące, lata oschłości i zniechęcenia, strachu i smutku, musiała sto razy rezygnować z własnej woli i pić kielich goryczy; i to nie z powodu swych win, chociaż opłakiwała je także,

ale aby wynagrodzić nieprawości bliźnich i aby za nie zadośćuczynić Boskiemu majestatowi.

Rozważajcie Serce Jezusa takie, jakie ukazało się Małgorzacie Marii: ma dużą ranę, jest otoczone koroną z cierni i zwieńczone krzyżem.

Te szczegóły sprawiają, że podobieństwo serca Teresy z Jezusowym jest bardziej uderzające. Obydwa mają ciernie, obydwaj noszą blizny; jedno ma krzyż na swym szczycie, w drugim mały krzyż utworzony jest przez nacięcie powyżej **135** rany; pierwsze rzuca widzialne płomienie, drugie słynie ze swych serafickich ogni.

Serce Jezusa zostało zranione włócznią po Jego śmierci; serce Teresy przez rozżarzony grot w czasie jej życia.

Z otwartego Serca Nowego Adama, który zasnął na krzyżu, zrodził się Kościół, matka wszystkich żyjących; z przebitego serca świętej oblubienicy Zbawiciela zrodził się nowy Karmel, karmel zreformowany, liczna rodzina synów i córek, którzy dają Kościołowi dzieci dzięki swym umartwieniom, modlitwom, swemu apostołatowi.

Tak jak Serce Jezusa serce Teresy ma swe wspomnienie liturgiczne. Czczono transwerberację serca św. Teresy od roku 1726 za aprobatą papieża Benedykta XIII. Ojciec de Gallifet wyciągnął z tego nawet argument za tym, aby Stolica Apostolska zezwoliła na uroczystość Najświętszego Serca. „Obraz serca św. Teresy, przedstawianego z raną, którą otrzymuje od rozżarzonego grotu, jakim przeszywa ją serafin – pisał ojciec de Gallifet⁴ – jest czczony przez pobożne osoby w Hiszpanii i w Rzymie... Czyż obraz Serca Boga Odkupiciela mógłby mieć mniej mocy, aby dotknąć naszych serc, niż obraz serca świętego lub świętej?” (*Exellence de la dévotion au Sacré Coeur*) [*Doskonałość kultu Najświętszego Serca*], księga III, rozdz. VII).

Porównywano także serce św. Teresy z sercem apostoła **136** św. Pawła. Święty Chryzostom w jednym ze swych przemówień formułuje odę do serca św. Pawła: „Chciałbym – mówi – zobaczyć proch tego serca apostoelskiego... Jeśli ktokolwiek powie, że serce apostoła było sercem wszechświata, źródłem nieprzebranych łask i początkiem naszego życia, nie będzie się mylił...”. Czyż serce heroicznej reformatorki nie było połączeniem wszystkich cierpień, wszystkich smutków, wszystkich bólów Kościoła? Czyż nie było tak niegdyś, czyż nie jest jeszcze teraz ogniskiem, z którego rozchodzi się światło i ciepło, wiara i miłość na świeckich i zakonników, na wiernych i kapłanów, na grzeszników i sprawiedliwych za pośrednictwem jej pism, które ono dyktowało, i dzieł podwójnej rodziny karmelu?

„Serce Pawła było tak wielkie!, mówi św. Chryzostom: *Ades latum cor illud erat*”. Serce Teresy było równie wielkie, tak wielkie, że obejmowało ramionami miłości miasta, narody, ludy, cały wszechświat.

„Serce Pawła płonęło dla wszystkich tych, którzy byli w niebezpieczeństwie: *quod ardeat erga singulos pereuntes*”. Serce Teresy płonęło gorliwością względem wszystkich tych, którzy upadali. „Niestety – pisała – czuję, że moje serce rozplywa się na widok tak wielu dusz, które się zatracają... O moje córki w Jezusie Chrystusie, zjednoczcie się ze mną, aby prosić Boskiego Mistrza **137** najzarliwyszymi błaganiami, aby dusze nie zatracaly się więcej”.

„*Cor hostia factum*: serce Pawła zносиło wszystkie boleści, aby oddać dusze Bogu”. Serce Teresy także było sercem ofiarą, sercem hostią, które ofiarowało się jako wynagrodzenie za grzechy świata. To z tego powodu podobało się Bogu otoczyć je chwałą.

„*Cor coelis sublimius*: serce Pawła jest wzniesione ponad niebo poprzez kontemplację”. Serce Teresy także było sercem serafickim.

„*Cor itaque Christi erat cor Pauli*: serce Pawła było Sercem Chrystusa, ponieważ Paweł mógł powiedzieć: «już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus»” [Ga 2,20]. Ale Jezus żył także w sercu Teresy dzięki wzniesłemu połączeniu, które ona sama nam naszkicowała.

W końcu aby dopełnić moje medytacje na temat św. Teresy à propos pielgrzymki do Ávili, jak myślę, dobrze będzie przeanalizować trochę jej doktrynę mistyczną na podstawie jej własnych pism.

Święta Teresa z Ávili założyła szkołę, cały świat o tym wie; ale myli się ten, kto wierzy, że jej szkoła wyróżnia się z powodu obfitości objawień i wyjątkowości zjawisk mistycznych. Gdyby tak było, żaden z nas nie mógłby zasadnie starać się ani nawet pragnąć stać się jej uczniem. Nie, to, co ją charakteryzuje, jest prostsze, są to dwie rzeczy, do których warto aspirować, które **138** powinny być przedmiotem naszych wysiłków: chcę powiedzieć, że jest to praktyka modlitwy duchowej i troska, by nasza wola była zgodna z wolą Boga. Te dwie rzeczy łączy silna więź, wpływają jedna na drugą. *Mistica doctora* wyraźnie potwierdza zależność i równorzędność.

Z innej strony, mówiąc o *Château intérieur* [Twierdzy wewnętrznej], w której dusza otrzymuje największe łaski, mówi ona: „tylko przez drzwi modlitwy można wejść do tego zamku”. A co trzeba najpierw zrobić w modlitwie? Odpowiada: „Nie zapominajcie nigdy tej najważniejszej prawdy: ci, którzy zaczynają oddawać się modlitwie, muszą dążyć jedynie do tego,

by pracować ze wszystkich sił z odwagą i wszystkimi możliwymi środkami, by dostosować swą wolę do woli Bożej. Bądźcie więc pewni, że na tym polega najwznioślejsza doskonałość, do której można się wznieść na drodze duchowej. Im bardziej jednoczymy się z Bogiem dzięki tej całkowitej uległości woli, tym bardziej otrzymuje się od Niego łaski i tym bardziej postępuje się na drodze doskonałości. Nie wiercie, że nasz postęp zależy od jakiegokolwiek innego nieznanego i nadzwyczajnego środka; nie, całe nasze dobro zawiera się w doskonałej uległości naszej woli – woli Boga”.

Czyż nie po to, aby ten cel został osiągnięty, święta napisała inny traktat, który nosi tytuł *Droga doskonałości*? **139** Wyznała w tych słowach: „Wszystkie moje wyznania w tej książce dążą do tego, aby potwierdzić zasadę, że musimy całkowicie powierzyć siebie naszemu Stworzycielowi, nie mieć woli innej od Jego woli i oddzielić się od stworzeń”.

Ta doktryna jest bazą wszystkich pism duchowych św. Teresy, jej *Księgi życia* napisane przez nią samą, jej *Lettres* [Listów], *Twierdzy wewnętrznej* i *Drogi doskonałości*.

Ta charakterystyczna cecha szkoły terezańskiej powinna tym bardziej pobudzać nasze naśladownictwo, że skuteczniej obala ona dwie najważniejsze przeszkody, które zazwyczaj stają przed ludźmi dobrej woli, aby im umożliwić pójście do przodu na drodze duchowego rozwoju – lenistwo ducha (*acedia*) i lęk przed doświadczeniami, które *Naśladowanie** nazywa *Horror difficultatis* [Lęk przed trudnościami].

Lenistwo ducha każe omijać duchowe ćwiczenia, głównie te, które wymagają większego zastosowania zdolności władz duszy; prowadzi w najlepszym razie do tego, że jest się smutnym i ospałym; pozwala zmierzać ku zniechęceniu i znudzeniu. Człowiek okazuje się głodnym rozrywek, skłonny do ciekawości. Szuka się łatwych i niepotrzebnych lektur, które powodują coraz większe rozproszenie umysłu, odpuszczanie życia wewnętrznego, oddalenie od modlitwy i osłabienie charakteru.

Modlitwa myślna przeciwstawia się lenistwu ducha bardziej niż wszelka inna praca intelektualna, ona wymaga skupienia, więcej **140** uwagi, więcej wytrwałości i stałości.

Święta Teresa, daleka od faworyzowania lenistwa lub kwietyzmu, głosi nieustannie potrzebę włożenia wysiłku w modlitwę; wymaga współdziała-

* Chodzi o *Naśladowanie Chrystusa* Tomasza à Kempis, księga I, rozdz. XXV, punkt 3.

nia duszy w każdym mieszkaniu twierdzy. Sama opowiada o swych wysiłkach i swych walkach. Często tak jak my z trudem wyciągała wodę ze studni, aby podlać ogród swej duszy.

Modlitwa nie przeszkadza życiu aktywnemu. Święty Paweł był człowiekiem modlitwy. Święta Teresa znalazła czas, aby pisać tomy i tysiące listów i tworzyć klasztory oraz nimi kierować.

Modlić się to nie tylko wybierać Boga i zapewniać sobie Jego pomoc i Jego obecność w naszych studiach i naszych dziełach; to także zanurzenie się w rozwadze, dodanie łodzi naszej duszy stosownego balastu, rozpalenie ognia naszego serca, pomoc w rozeznawaniu naszemu duchowi, dodanie sił naszej woli, aby lepiej praktykować dobro, aby bardziej unikać zła, a w szczególności po to, by nas ochronić przed tymi rzeczami i tymi osobami, tymi frywolnymi lekturami i tymi szkodliwymi, niestosownymi i nudnymi rozmowami, które nazywamy złodziejami czasu. Człowiekowi modlitwy godziny mnożą się lub wydłużają: w trzy godziny robi on to wszystko, co inny zrobiłby w trzy dni **141**.

Strach przed doświadczeniami, przerażenie trudnościami w równym stopniu lub nawet bardziej niż lenistwo ducha pomniejszają liczbę dusz i spowalniają postępy dusz, które obierają drogę do nieba. Iluż chciałoby tam dojść bez przechodzenia przez Getsemani lub bez agonii duchowej, bez przechodzenia przez Jeruzalem lub upokorzenia, bez przechodzenia przez Kalwarię lub cierpienia fizyczne! Zbyt wiele kosztuje ich bycie ukrzyżowanymi z Jezusem Chrystusem lub nawet stanie pod krzyżem z Maryją; wolą być na dole, w dolinie, gdzie tłoczy się tłum, który czuje się wygodnie, który nie zadaje sobie trudu, który obchodzi się bardziej bezceremonialnie z Bogiem nawet niż z ludźmi, który jest wrogiem poświęcenia i chce pójść ku ofierze jedynie drogą przyjemności. Dusze takie nie potrafią nawet zrozumieć, że istnieją krzyże stanu, tak samo jak łaski stanu i zadania stanu; że krzyże, które nas czekają w naszych zadaniach, w naszych zajęciach lub służbach, są bardziej uświęcające niż inne i powinniśmy je woleć od tych, które narzucilibyśmy sobie sami.

Świat przeciwstawia swe idee maksymom świętych, pragnienie przyjemności – umartwieniu ciała, pogardę dla władzy – zbawiennemu posłuszeństwu, stąd taka anemia duchowa, te chwiejne cnoty, ta słabość charakteru, które są żalosnymi oznakami dekadencji narodów i upadku dusz. Ten duch świata wślizguje się krok po kroku do sanktuarium i do najbardziej religijnych azyli.

Faworyzuje tam **142** rozluźnienie.

Święta Teresa okazała się nieustraszona w działaniu, i to tak mocno, że wszyscy są skłonni uznać w niej męski charakter. To dlatego, że wspomagała się tymi dwoma środkami: modlitwą i uległością woli Bożej.

Człowiek nie jest mocny sam z siebie wobec pokus i przeciwników. Siła pochodzi ze zjednoczenia z naszym Bogiem. To stąd jedynie można czerpać zawsze takie samo męstwo, umiar w użyciu siły i spokojną odwagę, które czynią dusze zwycięskimi. To do tego właśnie prowadzą nas przykłady i nauki św. Teresy.

Przeanalizujmy krótko księgę *Twierdzy wewnętrznej*.

Ta twierdza, ten *Castillo interior* to dusza, w której Bóg mieszka na rozmaite sposoby.

Bóg mieszka w nas przez łaskę, jak wyjaśniają to teologowie: „Łaska uświęcająca – mówi kardynał Mazzella⁵ – stanowiąca doskonałą przyjaźń pomiędzy Bogiem i ludźmi, wymaga głębokiej i osobistej obecności Boga w uświęconej duszy, to dlatego dar przedwieczny zostaje udzielony tej duszy, czyli sam Duch Święty, który z nią jest połączony jak z przyjacielem, nie tylko poprzez zgodność uczuć, ale poprzez nierozdzielność obecności. To zamieszkanie w duszy jest wspólne dla trzech osób boskich, ale przypisuje się je **143** Duchowi Świętemu, który jest miłością, darem i świętością. To właśnie Jego jedność z duszą nazywana jest Jego mieszkaniem lub Jego niewidzialną misją”.

Święty Tomasz mówi, że w ten sposób Bóg jest w nas tak jak przedmiot znany i kochany. Inni teologowie dodają, że dokonuje On tam nadprzyrodzonych działań. Święty Paweł często przypomina to mieszkanie Ducha Świętego w nas.

Ta obecność Ducha Świętego w nas jest dodatkowo zwielokrotniona i umocniona dzięki Komunii Świętej. Człowieczeństwo naszego Pana jest obecne w nas tylko przez kilka minut, ale Duch Święty pozostaje głębiej obecny dzięki Komunii Świętej. Właśnie to chce powiedzieć nasz Pan, kiedy mówi: „Ten, kto spożywa moje ciało i pije moją krew, pozostaje we mnie, a Ja w nim”.

Święci uzyskują szczególne łaski obecności Bożej łaski, które zmierzają aż do zaślubin mistycznych i wymiany serc.

Święta Teresa często mówi o swym zjednoczeniu z naszym Panem. Tak jak św. Paweł, jej wzór, nie mówi ona wprost o Najświętszym Sercu: to dlatego, że ziarno tej pobożności, złożone od początku czasów ewangelicznych

w duszach przez łaskę, jeszcze nie rozwinęło kwiatu, którego rozkwitanie dopiero my widzimy w naszym wieku, aby pocieszył Kościół i roztoczył duszom swą woń. Apostoł i karmelitanka mówią o nim pośrednio, gdyż nieustannie wychwalają poświęcenie, wyrzeczenie się siebie, oddanie, całą tę miłość rzeczywistą i wspaniałomyślną, całą **144** tę miłość heroiczną, której Serce Jezusa jest symbolem i centrum.

Święta Teresa pod nazwą siedmiu mieszkań *Twierdzy wewnętrznej* opisuje wszystkie stopnie życia modlitwy.

Wspomnę tutaj tylko o czterech pierwszych stopniach. Ci, którzy je przechodzą przynależą potem do teologii mistycznej w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Cóż widzimy w przedpokojach tej twierdzy? Dostosowanie ducha lub wymagane skupienie, aby wejść w siebie i rozejrzeć się w wewnętrznej twierdzy: „Bramą, przez którą wchodzi się do tej twierdzy – mówi św. Teresa – to modlitwa lub rozważanie. Nie odróżniam tutaj – mówi ona – modlitwy ustnej od modlitwy myślniej, gdyż jednej i drugiej, aby zasłużyły na miano modlitwy, musi towarzyszyć uwaga”.

Czegóż wymaga ona w pierwszym pomieszczeniu? Aby dusza nauczyła się rozpoznawać samą siebie i poznawać Boga, aby była pokorna i nie zniechęcała się. „Pokora pracuje zawsze jak pszczoła, która robi miód w ulu. Tedy popatrzcie na pszczołę: opuszcza ul i lata od kwiatu do kwiatu szukać pyłku... Toteż niech dusza od czasu do czasu opuści głębie swej biedy i poleci, by rozważać wielkość i majestat swego Boga... **145**.

Kiedy zanurzamy się jedynie w rozważanie naszej nędzy, zamiast płynąć czystymi i przejrzystymi wodami, rzeka naszych uczynków wciąga do swego nurtu błoto strachu, małoduszności, tchórzostwa i tysiąca myśli, które wprowadzają zamęt... To dlatego mówię, że jeśli chcemy osiągnąć prawdziwą pokorę, musimy spojrzeć na Jezusa Chrystusa i zatrzymać nasze spojrzenie na Jezusie Chrystusie, Panu naszych dusz, i na Jego świętych. To spojrzenie uszlachetni nasze zrozumienie i wiedza o nas samych przestanie nas zniechęcać i przygniatać. Trzeba więc w pierwszym pomieszczeniu oczyścić się z naszych grzechów poprzez skruchę i zacząć zanosić naszą ufność i miłość naszemu Panu”.

Czegóż trzeba, aby wejść do drugiego pomieszczenia? „Trzeba, aby każdy według swego stanu starał się uwolnić od trosk i zajęć niekoniecznych”. Dusze cierpią tam bardziej niż w pierwszym mieszkaniu, ale radują się tam

szczęściem słuchania, jak Bóg woła je za pośrednictwem wydarzeń, przez doświadczenie, przez głos świętego, poprzez kazanie, poprzez lekturę. „Są one jeszcze, to prawda, pośród spraw, przyjemności, marność świata; one idą, upadając, podnosząc się ze swych grzechów, ale miłosierdzie i dobroć Mistrza są tak wielkie, że On nadal je woła, i to w sposób tak słodki, że jest im przykro, że nie mogą wykonać w tej chwili tego, co On mi poleca”. Jakąż wskazówkę daje im święta **146**? „Tym, do czego jedynie powinni dążyć ci, którzy zaczynają oddawać się modlitwie, to praca ze wszystkich swych sił z odwagą i wszystkimi możliwymi środkami, by podporządkować swą wolę woli Bożej”.

Cóż mówi ona duszom w trzecim mieszkaniu! „Podobnie jak w przypadku pierwszych dwóch, starają się pracować rozumem i medytacją. Tymczasem robią bardzo dobrze, jeśli przez jakiś czas będą czynić i ofiarować Bogu rozmaite wewnętrzne akty uwielbienia, podziwu dla Jego dobroci, radości z tego, że On jest Bogiem, pragnienia, by widzieć Go czczonym i uwielbionym tak, jak On na to zasługuje... Są to osoby, które medytują od lat nad tym, co nasz Pan wycierpiał, nad korzyściami, które się napotyka w cierpieniu i które nawet pragną cierpieć”. Jest to początek życia miłością wobec naszego Pana. Święta poleca tym duszom praktykę życia w posłuszeństwie.

Czego wymaga nasza święta od dusz w czwartym mieszkaniu? „Pozwólcie płynąć – mówi ona – waszej wyobraźni, prawdziwemu potrząsaczowi w młynie, bez niepokoju o jego niewygodny hałas, zajmijcie się robieniem mąki, to znaczy kontynuujcie medytację z pomocą woli i rozumu... Skoro Bóg na to nam dał władze duszy, abyśmy nimi działali, i każda **147** ma zapewnioną za działanie swoją nagrodę, więc niepożyteczna to robota chcieć je usypiać; dajmy im pracować, aż Bóg, gdy zechce, powoła je wyżej... Dusza w tym mieszkaniu działa z większą wolnością niż wcześniej. Czuje zmniejszającą się obawę o kary piekielne, dlatego że traci służalczy strach, ale zachowuje żywszą bojaźń, by nie obrazić Boga, i czuje w sobie wielką ufność, że pewnego dnia zjednoczy się z Nim. Wolna od trosk, że utraciła świętość z powodu kar, wierzy, że nie ma tam niczego, czego nie mogłaby praktykować z pomocą Bożą, i pragnie dzięki temu uczynić jeszcze więcej. Dusza obawia się o wiele mniej krzyży i trudów, dlatego że jej wiara jest bardziej żywa, i nie wątpi wcale, że jeśli je przyjmie, żeby podobać się Bogu, On uczyni jej tę łaskę, by znosiła je z cierpliwością; niekiedy nawet pragnie ich ona, dlatego że żadne szczęście nie wydaje jej się większe niż to, żeby uczynić coś

z miłości do Niego”. Dusza w tym mieszkaniu otrzymuje nadprzyrodzone pocieszenia, ale nie powinna ona działać tylko z tego powodu, by je otrzymywać.

W pomieszczeniach najwyższych święta pokazuje nam dusze przechodzące przez cierpienia mistyczne, aby dojść do łask nadzwyczajnych.

W tym wszystkim droga święta mówi z doświadczenia, opowiada **148** o tym, co sama przeżyła.

Aby uczyć się tego wszystkiego, wciąż trzeba studiować Hiszpanię, która otrzymała łaskę tych boskich światła.

Burgos

Burgos jest wybudowane na brzegach Arlanzonu, zdominowane przez ruiny Castillo oraz przez ogromną i wyrazistą bryłę katedry; otoczone kilkoma skupiskami drzew pośród monotonii wielkiego płaskowyżu obsianego zbożem.

Klejnotem Burgos jest jego katedra, pierwsza w Hiszpanii z powodu swego przepychu i jedna z pierwszych w świecie chrześcijańskim. To dlatego, że Burgos było stolicą Hiszpanii w wiekach chrześcijańskich – w czasie gdy cała chrześcijańska Hiszpania została zredukowana do Kastylii i kiedy Toledo stało się stolicą Nowej Kastylii, Burgos pozostało drugą stolicą. Królowie przebywali tutaj jeszcze często aż do czasów Karola V.

Piękną katedrę budowano bardzo długo. Rozpoczęta w 1221 roku za panowania króla św. Ferdynanda, została ukończona dopiero w XVI wieku. Nie miała zbyt wiele miejsca, była ściśnięta na południu pomiędzy dzwonnica i arcybiskupstwem.

Jej wygląd zewnętrzny dużo na tym traci. Widziana z trochę dalszej perspektywy wznosi się w całym swym blasku, dominując nad miastem i regionem. Tak jak katedra w Mediolanie ma las dzwonniczek, piramid i ząbkowanych brzegów, ale przewyższa Mediolan **149** dzięki harmonii swych zewnętrznych linii, dzięki śmiałości i urodzie swej kopuły, dzięki różnorodności ornamentów. Jej plan ogólny to szlachetny i harmonijny styl z XIII wieku, dekoracje cechuje obfitość ozdobnego gotyku, którego Francja ma tak ładne przykłady w Brou i w Notre-Dame de l'Epine, a Anglia w opactwie Melrose.

Fasada główna, tak jak ta w Mediolanie, jest słoneczna, w tonie starego złota. Jej portal został zniekształcony w renesansie. Dwie wieżyczki obecnie wysokie na 84 metry są dziełem Jana z Kolonii.

Ma trzy portale boczne, wszystkie obficie ozdobione rzeźbami: dwa są w stylu gotyckim, trzeci, *puerta della Pellezeria*, to najbogatszy renesans: jest to dzieło Franciszka z Kolonii.

Kopuła na zewnątrz wygląda jak królewska korona, cała ozdobiona ażurowymi pinaklami, statuami i tarczami herbowymi.

Wnętrze dobrze komponuje się ze wspaniałością zewnątrz. Oddzielne *Coro* nadaje jej znamię hiszpańskie. Dodane wielkie kaplice przypominają sposób budowania z Rzymu i Neapolu.

Kościół ma 106 metrów długości, jeśli liczyć kaplicę del Condestable za prezbiterium.

Kopuła ma 50 metrów wysokości. Jest to odrębne dzieło o wielkim przepychu. Dzięki śmiałości swej konstrukcji przypomina **150** wielkie kopuły Brunelleschiego i Michała Anioła. Jest dziełem architektów Jana Valleza i Filipa z Burgundii. W jej bogatej ornamentyce wewnętrznej dominują tarcze herbowe Karola V i Burgos, naprzemiennie z postaciami aniołów, patriarchów i proroków.

Coro ma swą *Sillerię*, serię 103 bogato rzeźbionych stalli w orzechu inkrustowanym markieterią. W Capilla Mayor jest wielkie renesansowe retabulum rzeźbione przez Rodriga i Martina de la Haya (ten ostatni musiał być Holendrem). Obok ołtarza głównego zawieszony jest piękny sztandar zdobyty od Maurów przez Alfonsa VIII w bitwie pod Las Navas de Tolosa.

We wszystkich kaplicach znajdują się piękne grobowce z XV i XVI wieku.

Kaplica del Santissimo Cristo jest wielka jak kościół. Tam właśnie czczono krucyfiks pozostawiony przez apostoła św. Jakuba. Ciało Chrytusa jest zrobione ze pożółkłej pergaminowej skóry: tradycja przypisuje je Nikodemowi, tak jak Chrystusa z Lukki we Włoszech. Ta kaplica jest panteonem ostatnich arcybiskupów Burgos.

Kaplica św. Jana z Sahagun prowadzi do *Belicario*, gdzie przechowuje się cudowny obraz Matki Bożej de Oca i liczne relikwie.

Kaplica del Condestable jest najbogatsza i najbardziej **151** artystyczna. Została wybudowana w 1437 roku przez Jana z Kolonii i Szymona, jego syna, ze środków konetabla z Kastylji, Pedra Hernandeza de Velasco. To kwiecisty styl gotycki. Wchodzi się tam przez piękną kratę. Pośrodku kaplicy znajdują się grobowce fundatora i jego żony z pięknymi położonymi rzeźbami wykonanymi z marmuru z Karrary. Kaplicę wzbogacają jeszcze wartościowe obrazy: *Magdalena* Leonarda da Vinci i dwa tryptyki flamandzkie, zakrystia ma wspaniały ornat z XV wieku.

W *tras-sagrario* lub po drugiej stronie ołtarza głównego znajdują się doskonale płaskorzeźby przedstawiające Mękę Pańską przypisywane Filipowi z Burgundii.

Wirydarz jest bardzo urokliwy, szeroki i w ładnym stylu z XIV wieku. Jest zapełniony rzeźbami i grobowcami; to apogeum średniowiecza. Widać tam rzeźby św. Ferdynanda i jego żony Beatrycze Szwabskiej z XIII wieku, ciekawy grobowiec romański z X wieku i inne z rozmaitych epok. Na obrzeżu wirydarza znajdują się trzy kaplice: kaplica Santa Catalina, w której są piękne ornaty z XV wieku, kaplica Corpus Christi, w której pośrodku widnieje grobowiec Juana Cachillera, mistrza kuchni króla Henryka III (do czegoż to nie mogą aspirować kucharze?), i kufer wypełniony żelastwem, które Cyd sprzedał Żydom za 600 srebrnych monet, każąc im wierzyć, że kufer zawierał **152** srebrne naczynia. Widział w tym bez wątpienia sposób na odzyskanie od nich lichwy, ale byłem zdziwiony, że oni nie sprawdzili od razu zawartości kufra. Trzecia kaplica lub Sala Capitular ma bardzo ładny sufit mauretański.

Wielka katedra jest więc jak obszerne muzeum sztuki chrześcijańskiej w Hiszpanii.

Burgos, dumne ze swojej katedry, jest jeszcze bardziej dumne z powodu pamiątek po wielkim rębaczu Maurów, zdobywcy Walencji – Cid Campeador, który sto razy pobił muzułmanów.

Wielu wojowników okryło się chwałą w tym trwającym przez siedmset lub osiemset lat zamęcie bitewnym, który rozpoczął się sąsiednimi bitwami w Zatoce Gaskońskiej, a zakończył zdobyciem Grenady na Morzu Śródziemnym, vis-à-vis Afryki, ale ze wszystkich hidalgos, którzy wypędzili Maurów, żaden nie był tak sławny jak Cyd, bohater ludowych romansów.

Urodził się w Burgos. Nie istnieje już jego dom rodzinny, ale czci się miejsce, w którym stał. Miejsce to nazywa się *Solar del Cid*. Wzniesiono tam kolumnę z tarczą herbową Cyda i dwa obeliski z herbami Burgos i klasztoru San Pedro de Cardena, w którym Cyd został pochowany, niedaleko Burgos. Ponad *Solar del Cid* wznosi się **153** *Castillo*, na wpół w ruinach, w którym długo zamieszkiwali królowie Kastylii.

Burgos posiada także szczątki bohatera. Znajdują się one wraz ze szczątkami Jimeny, jego żony, w przeszklonym kufrze w małym sanktuarium w ratuszu miasta lub *Casa-consistorial*, niedaleko starożytnych siedzisk przodków, wielkich sędziów lub konsulów miejskich, Nuna Rasury i Laina Calvo.

Burgos jest też bogate w kościoły, szpitale, klasztory różnego rodzaju.

Tamtejsze Castillo jest w ruinie, ale pozostała antyczna siedziba książęca, Casa del Cordon, wybudowana dla konetabla Hernandeza de Velasco, ale zamieszkiwana później przez kilku królów, szczególnie przez królów katolickich Ferdynanda i Izabelę, którzy przyjmowali tutaj Krzysztofa Kolumba w 1496 roku, po powrocie z jego drugiej ekspedycji.

Niedaleko stąd znajduje się wielki Hospital de San Juan, założony w 1479 roku, aby przyjmować pielgrzymów. Iluż pobożnych podróżnych z Francji i całej Europy przebywało tutaj w drodze do Composteli!

Poza miastem przede wszystkim dwa klasztory zasługują na odwiedzinę: Las Huelgas i la Cartuja de Miraflores.

Sławny klasztor cysterski Las Huelgas został założony w XII wieku przez króla Alfonsa VIII na brzegach Arlanzonu, na miejscu wiejskiego pałacu nazwanego Las Huelgas **154** del Rey, czyli rozrywki króla. Jest to klasztor szlachetny i bogato wyposażony. Jego wirydarz jest romański. Gotycka nawa ma wzniesione sklepienia i lekkie kolumny. Można tam zobaczyć dokładną reprodukcję wielkiego sztandaru zdobytego od Maurów pod Las Navas de Tolosa, który jest przechowywany we wnętrzu klasztoru. W prezbiterium znajduje się mauzoleum Alfonsa VIII i królowej Eleonory. Po bokach znajdują się inne książęce grobowce.

Opatka tego klasztoru ma wielką władzę, która jest podobna jedynie do władzy opatki z Conversano w Italii. Jej jurysdykcja jest prawie episkopalna i niezależna (nullius dioeceseos). Według oficjalnego protokołu nazywa się ją: „Pani, przeorysza, prałatka, prawowita administratorka duchowego i doczesnego królewskiego klasztoru i sąsiedniego szpitala zwanego Rey, jak i klasztorów, kościołów, pustelni, miasteczek i miejsc jej jurysdykcji, ziem senioralnych i lenności na mocy bulli i apostolskich nadań z pełną, wyłączającą jurysdykcją prawie episkopalną i z przywilejami królewskimi...”

Czcigodna opatka nosi mitrę. Pośród tych rozmaitych i osobliwych kompetencji znajdziemy „władzę sądowniczą taką, jak biskupi Pana **155**, w sprawach kryminalnych, cywilnych i dotyczących przywilejów kościelnych, władzę wydawania dymisoriów dla święceń, prawo do przepowiadania, spowiadania, wykonywania posługi dla dusz, wstąpienia do zakonu, władzę zatwierdzania przeorysz, potępienia, powoływania synodu...”

Kapłani z jej terenu działania otrzymują od niej listy zezwalające „należycie opieczętowne pieczęcią klasztoru, podpisane przez opatkę, kontrasygnowane przez księdza sekretarza, uprawniające ich na mocy bulli i zezwoleń papieskich do celebrowania i głoszenia we wszystkich kościołach pod jurysdykcją opactwa i do spowiadania wiernych obu płci we wspomnianej jurysdykcji...”.

Niegdyś w czasie wyboru opatki całe duchowieństwo z terytorium opactwa przybywało złożyć jej cześć; opatka przyjmowała ich, siedząc na tronie w mitrze i z pastorałem: każdy przechodził przed nią, kłaniał się i całował jej dłoń...”. Inne czasy, inne zwyczaje!

Innym interesującym klasztorem jest klasztor kartuzów, pustelnia *Cartuja de Miraflores*. Zdążając tam, przejeżdża się pod łukiem triumfalnym Vieja, zresztą bardzo skromnym. Jest to gotycki łuk, zbudowany za czasów króla Henryka III, na którym są wyrzeźbione litery J. C. R. R. R. (Jezus Chrystus Odkupiciel Król królów). Jest to **156** hołd złożony społecznemu królestwu Jezusa Chrystusa.

Klasztor kartuzów założono w 1441 roku na miejscu pałacu Henryka III. Został przebudowany po pożarze w 1454 roku przez Jana z Kolonii i jego syna. Kościół ma jedną nawę w dość szlachetnym stylu gotyckim.

Klejnotem tego kościoła jest piękny grobowiec z białego marmuru króla Jana II i jego żony, który przypomina grobowce z Dijon i Brugii. Jest to dzieło Gila de Siloé, ucznia Filipa z Burgundii. Leżące postaci króla i królowej są bardzo misternie wyrzeźbione. Obok znajduje się grobowiec infanty Alonsa z kłęczącym posągiem wykonanym z alabastru.

W prezbiterium znajdują się także piękne stalle z XV wieku.

Na koniec wizyty w Burgos do obejrzenia pozostała nam *Arco de Santa Maria*. Jest to dawna brama miasta odbudowana za czasów Karola V. Wykonano ją w dość ciężkim renesansowym stylu. Budynek jest imponujący, ma sześć wież. Dwa piętra powyżej łuku służą jako muzeum. Na zewnętrznej części znajduje się statua Świętej Dziewicy i bohaterskich rycerzy z Kastylii: Nuna Rasury, Laina Calvo, Diega Porcellosa, Fernanda Gonzalesa, Cyda i Karola V. W muzeum przede wszystkim należy obejrzeć kilka grobowców, wśród nich grobowce **157** Don Juana de Padilli i jego żony. Są to bohaterowie walk gmin przeciwko tyrańskiej zwierzchności Karola V.

Loyola

Pojechałem na wycieczkę z San-Sebastian do Loyoli. Zajmuje to tylko dzień.

Loyola znajduje się w kraju Basków, niedaleko morza Biskajskiego, pomiędzy Tolosą, Zumarragą i Zarauzem [Zarautz]. Ignacy z Loyoli był więc tak jak Franciszek Ksawery z pochodzenia dzielny, nieustraszoną Baskiem.

Wysiadłem z kolei w Zumarradze i pojechałem powozem. Byłem szczęśliwy, że spędziłem dzień poza wielkimi liniami kolejowymi, mogłem dzięki temu zobaczyć z bliska zwyczaje ludu baskijskiego. Ten region jest ładny, to jeszcze Pireneje, które schodzą stopniowo ku morzu.

Zbiera się na tych zboczach zboże i kukurydzę; pola są okolone jabłonią, napojem ludu jest cydr.

Zauważyłem tutaj kilka szczegółów ze zwyczajów orientalnych: zboże na polach młóć wóły. Niektóre uprawy są podlewane przez pompy działające za pomocą kieratu, które przypominają *noria* z Egiptu. Wozy kołowe ciągną wóły. Wozów nie udoskonalono od dwóch-trzech tysięcy lat. Płyny jeszcze transportuje się w bukłakach.

Przejeżdżam przez miasteczko Azcoitia. Mieszka tam **158** ludność pracująca i w zdumiewająco dobrej kondycji. Robotnicy robią słomiane maty, powrozy, podeszwy z juty. Odznaczają się skromnością i prostotą religijną, której nie znalazłoby się nigdzie we Francji. Wielu wstaje, by pozdrowić mój habit. Jezuici wywierają tam wielki i święty wpływ. Czytam na drzwiach taki szyld: *Associacion de obreros catolicos*; to Katolickie Koło Robotnicze.

Tak samo jest w Castellon, w Azpeitia, miejscu chrztu św. Ignacego. Emblemat Najświętszego Serca widnieje na drzwiach.

Klasztor w Loyoli znajduje się we wspaniałym miejscu. Jest otoczony łańcuchem wysoko wzniesionych gór, rozdzielonych czterema dolinami. To miejsce sprzyjające medytacji, refleksji, wielkim przemyśleniom, ideom. Jest oddalone od świata i pośród imponującej przyrody. Klasztor jest wspaniały, ale gdyby był opactwem średniowiecznym, byłby sto razy ładniejszy. Jest to wielkie *palazo* z XVII wieku. Kościół pośrodku ma kopułę, jest poprzedzony portykiem z kolumnami. To mały panteon. Hiszpanie pod wrażeniem ogromu pamiątek nazywają ten klasztor **159** „Cudem”. Kasztel Loyolów został włączony do klasztoru. Jest to wysoki kwadratowy donżon. Ponad drzwiami wejściowymi wiszą herby Loyolów: dwa wilki jedzące z wazy. Nazwisko

Loyola w języku baskijskim być może oznacza wilki. Albo te wilki przypominają nazwę własną rodziny Lopez? Loyola było bowiem nazwą ziemi posiadłości.

Klasztor jest dziełem architekta Fontany, wezwanego z Rzymu w 1689 roku przez królową Marię Annę Austriaczkę, wdowę po królu Filipie IV. Portal kościoła wykonano z marmuru.

Portyk wejściowy jest półokrągły. Znajduje się tam pięć wielkich posągów: św. Ignacego w głębi, a w przedniej części św. Franciszka Ksawerego, św. Franciszka Borgii, św. Ludwika Gonzagi i św. Stanisława Kostki.

Na placu znajduje się także statua św. Ignacego w postawie modlitewnej. Cenię ten pomnik bardziej niż te w stylu berninejskim, na których święty jest przedstawiony z wzniesionym ramieniem i diabłem u stóp.

Santa Casa ma trzy piętra. Drugie i trzecie przekształcono w kaplice. Właśnie na trzecim znajdował się pokój świętego. Statua, która przedstawia go tutaj, zawiera relikwię, palec świętego, wysłany z Rzymu królowej Małgorzacie, żonie Filipa III **160**.

Trzy płaskorzeźby przedstawiają wielkie pamiątki hiszpańskie: św. Ignacego przemawiającego do mieszkańców Azpeitii; św. Ignacego oddającego sztandar wiary św. Franciszkowi Ksaweremu udającemu się do Indii; św. Ignacego przyjmującego św. Franciszka Borgię klęczącego u jego stop w stroju wielmoży hiszpańskiego.

Jakże niewyczerpalnym źródłem duchowym dla tego świata był ten klasztor! Święty Ignacy pochodzi z rodziny wielkich apostołów. Jego ćwiczenia duchowe dokonały zmian w milionach dusz. Jego uczniowie wywarli nieporównywalny z niczym wpływ. Jakimiż apostołami byli św. Franciszek Ksawery, św. Franciszek Regis, św. Piotr Claver! Jakichż doktorów przewyższy Suarez, de Lugo, Bellarmin! Jakimiż wspaniałymi wzorami dla młodzieży byli św. Ludwik Gonzaga, św. Stanisław Kostka, św. Jan Berchmans!

Wszyscy oni wyrosli z aktu wiary, którego dokonał św. Ignacy po odniesieniu rany w Pampelunie.

Zawsze bardzo kochałem św. Ignacego: wizyta w domu jego narodzin zaciśnie jeszcze mocniej tę nadprzyrodzoną więź.

Wracam przez Zarautz, przejeżdżając przez miasteczka Zumaya i Cestona. Z Zarautz do San Sebastian prowadzi droga biskajska z ciągiem rozmaitych zagłębień skalnych i zawsze **161** przejmującym widowiskiem, jakie tworzą morze i góry. Zarautz jest kąpieliskiem morskim. Ma bogatą dolinę,

conchę, otoczoną amfiteatrem gór. Wielki pałac z XV wieku należący do markiza de Narros i piękny park upiększający miasto.

Fuenterrabía

Moją ostatnią wycieczkę w Hiszpanii odbyłem się do Fuenterrabii, małego miasta granicznego, które nosi wielkie znamię. Fuenterrabía znajduje się naprzeciw Hendaye i niedaleko Irun nad Bidasoą. U ujścia rzeki znajduje się mała wyspa o nazwie Faisans lub Conference, na której znajduje się wiele pamiątek historycznych.

Był to niejako teren neutralny, ośrodek graniczny i często Hiszpania i Francja wymieniały tutaj noty dyplomatyczne. Ludwik XI, król Francji, i Henryk IV Kastylijski spotkali się tutaj w 1469 roku. W 1526 roku Franciszek I, będący w niewoli, został tutaj wymieniony na swych dwóch synów, których dał jako zakładników. W 1615 roku ambasadorowie Francji i Hiszpanii przybyli na wysepkę wymienić dwie narzeczone: Izabelę, córkę Henryka V, króla Francji, przeznaczoną Filipowi IV i siostrę tego ostatniego, Annę Austriaczkę, przeznaczoną Ludwikowi XIII. W 1659 roku Ludwik XIV i Filip IV dzięki szczęśliwemu porozumieniu dali kres długiej wojnie pomiędzy dwoma narodami.

Fuenterrabía jest ciekawa i malownicza w inny sposób niż Hendaye. Dawna fortyfikacja, dość dobrze zachowana, ukazuje **162** ideę potężnych hiszpańskich miast średniowiecznych. Wchodzi się do niego przez gotycką bramę Santa Maria, zwieńczoną herbem miasta. Ta brama i główna ulica z dawnymi domami szlacheckimi tworzą poruszającą perspektywę, która przypomina trochę ulicę Rycerską w Rodos. Pałac królewski ma imponującą fasadę z XVI wieku. Stara ulica, Calle Pampinot, z drewnianymi domami przypomina dawne ulice w Rouen.

We Fuenterrabii znajduje się bardzo znana pamiątka historyczna. Miasto było oblegane w 1638 roku przez Kondeusza i Saint-Simona. Wytrzymało 20 ataków w ciągu 64 dni. Brakowało amunicji, opór stawał się niemożliwy, kiedy alkad, Don Diego Butron, zgromadził ludność i, dając przykład, ofiarował 1300 liwrów srebra, aby przetopić je na kule, a następnie wszyscy mieszkańcy przynieśli srebro i swe klejnoty. Kobiety wylewały z murów wrzącą oliwę na oblegających, a dzieci, zbierające strzelby zabitych, otwierały straszny ogień do kolumny francuskiej, podczas gdy najmłodsi rzucali

w nieprzyjaciół dużymi kamieniami. W końcu 7 września, w wigilię Narodzenia Najświętszej Dziewicy, Calvera, admirał kastyljski, i markiz de los Veles, wicekról Nawarry, uderzyli znienacka na wyczerpane oddziały francuskie **163** i odparli je na Jaizquinel. Każdego roku od 7 do 10 września to wyzwolenie przypisywane Matce Bożej z Guadelupy, którą czci się w Fuenterrabii, jest upamiętniane wielkim świętem, które przyciąga do Fuenterrabii znaczny tłum.

Refleksje na temat Hiszpanii

Opuszczając Hiszpanię, miałem ściśnięte serce. Ten szlachetny i katolicki naród dopiero co został pozbawiony swych kolonii przez prawo mocniejszego. Polubiłem Hiszpanię z powodu jej historii: jest to naród krzyżowców, rycerzy i apostołów. Uchronił Francję i Europę od jarzma muzułmańskiego, które zatrzymał na półwyspie i odparł w walce trwającej wiele wieków. Dał nowy świat cywilizacji i wierze, dał także Kościołowi apostołów, takich jak św. Dominik, św. Antoni Padewski, św. Teresa, św. Ignacy.

Ludność Hiszpanii ma charakter szlachetny i rycerski, jest uprzejma, szlachetnie dumna, miła i gościnna. Do pełni brakuje jej wystarczającej *nowoczesności*. Nie jest to lud kupców, spekulantów chciwych pieniędzy. Nie jest być może dość pracowity. Odpoczywa po długich wojnach i trudnych podbojach. Nie lubi skupisk fabryk i długich dni pracy. To antypody ludów anglosaksońskich. Jedynie prowincja Katalonii jest bardziej nowoczesna, toteż jest w sporze **164** z resztą Hiszpanii. Barcelona lubi kominy, Madryt i Sewilla lubią czyste powietrze, ukwiecone parki i serenady.

Hiszpania wobec ludów anglosaksońskich jest jak dawne rycerstwo wobec stanu trzeciego. Złoto jest nerwem wszelkiej władzy społecznej i politycznej. Zaćmiewa szlachectwo, tradycje, minioną chwałę. Złoto produkuje działa, a szlachta trzyma miecz. Miecz nie może walczyć przeciwko działom. Hiszpania cofa się, to godne pożałowania i fatalne.

Wreszcie unowocześni się ona i podniesie, oby tylko nie porzuciła drogi wiary i szlachectwa swego charakteru!

Hiszpania jest bogata w minerały i rośliny. Za czasów Rzymian istniały w niej wielkie kopalnie złota i srebra, które dzisiaj są opuszczone. Znajdują się tam jeszcze obfite złoża rud żelaza, ołowiu, kobaltu i przede wszystkim rtęci (te ostatnie w regionie Almadonu [Almadén]), co się tyczy złóż węgla, znajdują się one w kantabryjskich Pirenejach.

Bogactwo rolnicze jest dość zróżnicowane: winorośl, drzewa oliwne, pomarańczowe i rozmaite owoce, kukurydza, trzcina cukrowa na południu. Jeśli chodzi o bydło, trzeba wspomnieć o rasie owiec nazwanej merynosami, która dostarcza najbardziej cenionej wełny.

Rzemiosło w dosłownym tego słowa znaczeniu straciło znaczenie, które miało **165** niegdyś. Wytwarzanie jedwabiu, sukna, tkanin ozdobionych złotem i srebrem, skór, broni, luster, które rozślawiało wielkie miasta Kastylii i Andaluzji, ma miejsce jeszcze w Gipuzkoa, Toledo, Sewilli i kilku innych i tam jeszcze się trzyma.

W Hiszpanii tymczasem jest więcej niż we Włoszech najważniejszych bogactw mineralnych używanych w przemyśle: węgla i rud żelaza.

Ostatnie porażki Hiszpanii na Kubie doprowadziły myślicieli do odnalezienia przyczyn upadku.

Zarzuca się jej zaniedbanie kultury intelektualnej ludności. To prawda: na 19 milionów ludności tylko pięć milionów potrafi czytać i pisać, połowa ludności jest niepiśmienna.

Biurokracja tak jak zresztą w wielu krajach jest tutaj plagą. 150 000 osób, nie licząc armii, pobiera pieniądze z budżetu.

W armii hiszpańskiej jest jeden oficer na trzech żołnierzy. Wydatki na oficerów wynoszą w Hiszpanii 38% budżetu wojennego. W narodzie rycerzy wszyscy uważają, że urodzili się, by być oficerami.

Podatki, które obciążają ludność, są ogromne. Podatki dotyczą głównie konsumpcji. W Londynie rodzina robotnicza, która łącznie z różnych źródeł ma przychód 2000 franków **166**, płaci zaledwie 99 franków podatku. W Madrycie rodzina, która zarabiałaby taką kwotę, jedynie za prawa do konsumpcji płaciłaby 400 franków podatku. Zrozumiałe jest, że w takiej sytuacji oszczędzanie jest trudne i że robotnicy stają się lekkomyślni i nie mają chęci do pracy.

Wypłata robotnika hiszpańskiego jest niska. Żyje on biednie. Żywi się chlebem, jarzynami, owocami i rybami. Je niewiele mięsa. Mieszkańcy Andaluzji zadowalają się zimną zupą, mieszaniną chleba i kawałów ogórka, wody, soli i oliwy.

Imigracja rośnie. Wielu Hiszpanów udaje się do prowincji Oranu. W Hiszpanii jest 400 000 gospodarstw opuszczonych i wziętych w sekwestr. Żyje tam kilka milionów ludzi bez zawodu i ponad 100 000 żebrzących.

Ludność żyje swymi tradycjami. Z powodu swej nieustającej walki z muzułmanami Hiszpania ma więcej tradycji rycerskich niż tradycji związanych z rolnictwem i przemysłem. Konieczność uczyniła rycerzy z wszystkich Hiszpanów.

W Hiszpanii średniowiecznej istniał jednakże znakomity przemysł, ale znajdował się on przede wszystkim w rękach muzułmanów i Żydów, których trzeba było wykluczyć, aby uzyskać pokój. Sewilla w 1515 roku liczyła szesnaście tysięcy wytwórców jedwabiu zatrudniających 130 000 robotników; w 1673 roku było już **167** tylko 400 wytwórców.

Cierpliwości, budzi się aktywność w Katalonii, Walencji, Bilbao, Valladolid i nawet w Madrycie. Hiszpania z konieczności wybierze cnotę. Jeszcze raz, oby mogła nie utracić dawnej wiary i swego rycerskiego charakteru!

Powrót. Cahors

W drodze powrotnej na kilka dni zatrzymało mnie Cahors. Odbywało się tam spotkanie duchowieństwa poświęcone studiom społecznym. Wykonano na nim dobrą pracę. Poproszono mnie, abym przewodniczył i opowiedział o wskazówkach papieskich. Biskup z Cahors świadczył nam wielką uprzejmość.

W Cahors istnieją wielkie pamiątki. Święty Tomasz Becket rządził nim w imieniu Henryka II, króla Anglii. Papież Jan XXII urodził się tam i założył uniwersytet, który później wśród swych uczniów miał Cujasa i Fenelona.

Tutejsza katedra z XI wieku jest jednym z najbardziej interesujących zabytków bizantyjskich, wraz z katedrą w Périgueux oraz tymi z Saintes i Saint-Cernin z Tuluzy. Jej obniżone kopuły są bardzo oryginalne. W Cahors znajduje się całun Zbawiciela tak jak Cadouin w Dordogne. Chciałbym ponownie zobaczyć Rocamadour w diecezji Cahors, to pielgrzymka najbardziej malownicza i jedna z najbardziej interesujących we Francji, po sanktuariach zawieszonych na skałach u szczytu dzikiego wąwozu **168**. Inny kongres jednak wzywał mnie do Tuluzy i chciałem przejechać przez Lourdes.

Lourdes. Karmel Pokuty

Jakich zmian Niepokalane Poczęcie dokonało w tych miejscach! Jakaż różnica pomiędzy stanem, w którym jesteśmy dzisiaj, a stanem, w którym byliśmy 11 lutego 1858 roku, kiedy Bernadeta przybyła tutaj z dwiema innymi dziewczynkami, aby szukać zeschłego drewna. Podmuch silnego wiatru zmusił dziecko, by udało się do zagłębienia skalnego ponad grotą.

Dziecko drżało i upadło na kolana. Co ona wtedy ujrzała? Nieznaną panią, przecudownie piękną, która uśmiechała się do niej, nie mówiąc ani

słowa. Dziecko modliło się, aby pokonać strach, odmawiało Różaniec, powtarzając: Zdrowaś Maryjo! Zadzwoniono na Anioł Pański i miliony głosów przyłączyły się z oddali do tego pozdrowienia, do tej modlitwy załącznionej niewinności; tysiące głosów przybywają odtąd ze wszystkich miejsc świata, by wyśpiewywać tutaj z radością: *Ave Maria! Ave Maria!*

Czwarta część grotty stała się ogrodem lub oazą Maryi. To ogromne zwycięstwo wiary nad sceptycyzmem. Pielgrzymi przybywają milionami. Wybudowano kościoły. Kaplica kosztowała milion, a kościół pod wezwaniem Różańca Świętego trzy miliony. Wykupienie miejsca na własność i dojścia do niego kosztowało tyle samo.

Sześć klasztorów, oprócz domu ojców [pasjonistów z Lourdes], otacza **169** cudowną grotę i dniem i nocą wznosi się tam modlitwę za Kościół i Francję. Są tutaj klaryski, karmelitanki, dominikanki, siostry z Nevers, siostry Niepokalanego Poczęcia.

Osiemset chorągwi poświadcza wiarę tyluż miast co prowincji. Tysiące wotów pozwala wyobrazić sobie nieskończoność pobożnych dramatów: cierpienia duchowe lub fizyczne, modlitwy, uzdrowienia.

Sztuka oddała swój hołd Maryi w tych dwóch sanktuariach i w rozmaitych dziełach, które je przystroiły: statua w grocie dłuta Fabischa, statua w ołtarzu głównym dłuta Cabuchata, monstrancja Armanda Caillata, złota korona z diamentami pochodząca od Melleria, palma ozdobiona emaliami ofiarowana przez Piusa IX.

Oglądam to wszystko zawsze z nowym podziwem i z uczuciem głębokiej wiary. I te procesje wieczorne z tysiącami głosów śpiewających słodki kanty: *Ave, ave, ave Maria!*

Ach! Pozostawcie nam, współcześni tyrani, te święta i te śpiewy, które kołyszają nasze dusze i koją nasze cierpienia. Idźcie w pokoju do waszych porzykiwań, ale zostawcie dusze proste i wierzące, by śpiewały *Ave Maria*.

Jakież piękne dni spędziłem tam także tym razem **170**. Pojechałem na moment do Biura Ocen [Medycznych]. Był tam pocziwy i pełen spokoju doktor Boissarie. Pokazał mi młodą dziewczynę ze stygmatami, kilka młodych dziewcząt z Villepinte uzdrowionych z gruźlicy, ucznia, który odzyskał wzrok.

Ponieważ wracałem z Ávili zatrzymałem się myślami przede wszystkim przy Karmelu Pokuty, który znajduje się naprzeciw grotty, tam, gdzie zatrzymała się Bernadeta, kiedy Święta Dziewica zawołała do niej: Pokuty! Pokuty! Pokuty!

To właśnie w odpowiedzi na tę prośbę Maryi karmelici zbudowali na prawym brzegu Gave, na wzgórzu naprzeciwko groty i bazyliki klasztor, który jest nazywany Karmelem Pokuty.

Świat nie rozumie już zakonów kontemplacyjnych i uważa je za bezużyteczne, dlatego że służba, którą one niosą nie rzuca się w oczy, gdyż nie widać, żeby troszczono się tam o chorych i szalonych, wychowywano dzieci, opiekowano się starcami, uprawiano ziemię, ewangelizowano pogan w koloniach. Ale sam świat czyni je odpowiednimi i niezbędnymi, aby stanowiły przeciwieństwo dla jego występków poprzez swą surowość, aby uciszyć boską sprawiedliwość dzięki ich wynagrodzeniom, aby wyprosić miłosierdzie **171** dzięki ich modlitwom. Im bardziej społeczeństwo ma wstręt do pokuty, tym bardziej potrzebuje pokutujących zakonników. Karmel jest najstarszym ze wszystkich zakonów i współczesna bezbożność potwierdza konieczność ich istnienia, tak jak Bóg odnawia w nim młodość... To właśnie On wybrał córki Teresy, aby rozpowszechnić wśród nas idee wynagrodzenia, i poprzez ciernie w sercu Teresy tak jak poprzez objawienia Maryi Niepokalanej zaprasza nas do pokuty.

.....

Na początku tego wieku w karmelu w Poitiers żyła święta zakonnica, matka Adelajda, wybrana przez Boga, aby rozpocząć szerzenie praktyk wynagradzających, raczej w formie pokuty niż Komunii. Na jej prośbę wikariusz generalny, którym był wtedy biskup Luçon – Soyer⁶, zaczął publikować poczynając od 1819 roku, pismo zatytułowane „Ostrzeżenie dla ludu francuskiego lub pokuta, która ma uciszyć złość Boga”. Matka Adelajda zmarła w opinii świętości 31 lipca 1843 roku. Osiem dni później Grzegorz XVI wydał breve powołujące we Włoszech, w Caravicie, pobożne bractwa mające za cel wynagrodzenie za bluźnierstwa. 26 sierpnia tego samego roku nasz Pan zlecił pracę nad tym dziełem wynagradzającym młodej Bretonce, która wstąpiła do karmelu w Tours 13 listopada 1839 roku. Zmarła tam 8 lipca 1848 roku i jej biografia **172** została wydana w 1881 roku pod tytułem *Vie de la soeur Saint-Pierre* [*Życie siostry Marii od św. Piotra*]⁷. Widzimy w niej, że była szczególnie wyznaczona do tego, by modlić się i cierpieć za Francję, która rozrywa wnętrzności miłosierdzia Bożego, niszczy największe łaski, bluźni przeciwko imieniu Pana i profanuje Jego dzień.

Z karmelu w Tours, jeszcze bardziej niż z karmelu w Poitiers, wynagrodzenie rozchodzi się daleko, zdecydowanie i bez hałasu za pośrednictwem wpływu i cnót pokornej córki św. Teresy. Stąd pochodzą stowarzyszenie wynagradzające za bluźnierstwa utworzone w Saint-Dizier w 1847 roku, 16 lipca, w święto Matki Bożej z Góry Karmel, wyniesione do miana arcybractwa przez Piusa IX w dniu 30 tego samego miesiąca; stąd pochodzi ta pobożność względem umęczonego Świętego Oblicza Zbawiciela, którą propagował święty człowiek, pan Dupont, i która dała początek bractwu ustanowionemu w Tours 29 czerwca 1876 roku; stąd pochodzi w Paryżu, w centrum zła, dwie wspólnoty założone – jedna w 1849 roku przez panią Dubouché, późniejszą matkę Marię Teresę⁸, w celu adoracji wynagradzającej, druga w 1853 roku na Avenue de Messine [Alej Mesyna] przywieziona z Messyny przez same karmelitanki pod nazwą Klasztoru Wynagrodzenia Świętemu Obliczu.

Po Sercu Jezusa, zawsze żyjącym w Eucharystii, jakież serce pozostałe na ziemi przewodniczy temu ruchowi i nadaje mu żywotność? Serce św. Teresy, które zachowuje się niezspsute od trzech **173** wieków tam, gdzie prze stało bić, w karmelu w Albie, i które jest zdolne teraz do znacznej płodności, wytwarzając ciernie. Dwa większe zauważono 18 marca 1836 roku, mniejszy 27 sierpnia 1864 roku i kilka innych od tamtego czasu. Ksiądz Cardellac, lazarysta hiszpański, doliczył się ich 15 w książce, którą opublikował na temat tego cudu w 1876 roku. Jeśli jest to zdarzenie cudowne, jest ono ostrzeżeniem nieba; jeśli jest naturalne, można w nim widzieć poruszający symbol cierpień mistycznych serca Teresy tak jak Jezusa.

21 lutego 1858 roku w Lourdes wzrok Dziewicy Niepokalanej był tak smutny, że mała pasterka zmartwiła się i powiedziała: Co trzeba czynić? Usłyszała taką odpowiedź: „Modlić się za grzeszników”. 24 lutego Maryja zawołała trzy razy: „Pokuty!”. Klęcząc na kolanach w grocie, widząca powtórzyła ten głos nieba w taki sposób, by usłyszały ją osoby, które ją otaczały: „Pokuty! Pokuty! Pokuty!”. Karmelitanki zrozumiały wezwanie Maryi do modlitwy i pokuty i odpowiedziały na nie w ten sposób: Oto jesteśmy! Idziemy do Lourdes, aby tam być, bardziej niż gdzie indziej, ekspiacyjki, wynagrodzicielki, pokutnice! Zjednoczmy się z tymi świętymi duszami!

Tuluza

Do Tuluzy wezwał mnie kongres franciszkański. Od czasu do czasu jakiś kongres wiódł mnie do naszej **174** „stolicy południa”.

Kongres miał miejsce w szkole braci [szkolnych] i był bardzo budujący. Jakże kontrastował z kongresami socjalistycznymi! Żadnych kłótni. Można mieć różne opinie w drugorzędnych sprawach, owszem, broni się ich żywo, ale wszyscy są razem, jakaż to jedność! Jakaż miłość bliźniego! Łaska jedynie może zdziałać takie cuda.

Trzeci zakon odmłodził się i jest na bieżąco z chrześcijańskim życiem społecznym. Bez wątpienia jest galikański. Przetrwa. To będzie trwało w czasie, ale działanie już się rozpoczęło i budzi duże nadzieje. Rozmawiam z tercjarzami o ich miłości chrześcijańskiej i o ich dziełach.

Lubię od czasu do czasu ponownie odwiedzić Tuluzę, ale jeśli widziało się tamtejszy kościół Saint-Cernin, widziało się wszystko.

Piękna bazylika została zbudowana na cześć św. Sernina lub Saturnina, pierwszego biskupa tego miasta i sławnego męczennika. Jej wygląd jest naprawdę religijny i monumentalny; wrażenie, jakie się odnosi już od wejścia, ma w sobie coś poruszającego i niebiańskiego. To najobszerniejszy i być może najdoskonalszy kościół, jaki został zbudowany w stylu romańskim. Hiszpanie mówią o swoich najważniejszych katedrach: w Sewilli – wielka, w Burgos – piękna, w Toledo – bogata; Francuzi mogą powiedzieć, że bazylika Saint-Cernin jest zarazem wielka, piękna i bogata, jest co najmniej najbogatsza w świecie w relikwie **175** świętych.

Czci się tam ciała sześciu apostołów: św. Barnaby, św. Szymona i św. Judy, św. Filipa i św. Jakuba Mniejszego ze znaczną częścią kości św. Jakuba Większego. Czci się tam również ciało i dzieło św. Tomasza z Akwinu, św. Edmunda, króla Anglii, św. Rajmunda, św. Eksuperiusza, św. Honorata i wielu innych. Można tam zobaczyć wiele cennych przedmiotów, takich jak: krucyfiks, który nosił św. Dominik w czasie bitwy pod Muret, gdzie 13 września 1213 roku Albigeni zostali pobici; ornat, którego on używał; pastorał św. Ludwika, biskupa Tuluzy; mitra św. Remigiusza, biskupa Reims, z godnymi obejrzenia relikwiarzami, z których kilkanaście uniknęło zniszczenia w czasie rewolucji.

Wybudowany po tysięcznym roku aktualnie istniejący kościół poświęcono 24 maja 1096 roku bł. papieżowi Urbanowi II, po tym jak ogłosił pierwszą wyprawę krzyżową w Clermont.

W XVI wieku prezbiterium zostało ozdobione stallami drewnianymi, z których jedna, ta pierwsza po prawej stronie, kiedy wchodzi się przez nawę, zachowała satyryczną tablicę; jest to wieprz na ambonie przemawiający przed kilkoma słuchaczami, a poniżej zostało napisane *Calvin le porc p.t. (prêchant)* [Kalwin wieprz p.t. (głoszący)]* **176**.

.....

Tuluza bardzo przyczyniła się do rozwoju ruchu wynagrodzenia, który szerzy się we Francji od 30 lat. Ojciec Ramière⁹ utworzył tam Apostolat modlitwy i „Messager du Coeur de Jésus” [„Posłańca Serca Jezusowego”]. Ojciec Lyonard¹⁰ napisał tam *l'Apostolat de la souffrance* [Apostolat cierpienia].

To wciąż dobre miasto, które ma wiele dzieł, wiele wspólnot religijnych. Jest to także centrum intelektualne. Znajduje się tam uniwersytet państwowy i uniwersytet katolicki, które rywalizują ze sobą.

Ileż tych wielkich miast z prowincji byłoby bardziej jeszcze pełnymi życia i oryginalności, gdybyśmy nie dokonali naszej przesadnej centralizacji, która powoduje zanik życia na prowincji!

Pireneje

Nasz region pirenejski ma wiele związków z Hiszpanią. Dawno temu dwie strony Pirenejów były połączone politycznie. Wizygoci z Hiszpanii posiadali Gaskonię. Później Karol Wielki dołączył do swego cesarstwa Marchię Hiszpańską. Nawarra także rozciągała się po dwóch stronach. Nasze Pireneje Wschodnie były dołączone do Królestwa Majorki, zanim zostały włączone do Aragonii.

Wraz z więzami politycznymi tworzyły się więzy rodowe. Dawny naród Basków zajmuje cały region od Pau do Oviedo. Wizygoci pomieszczeni swą krew z krwią Celtów.

Idiom dolin pirenejskich jest wyraźnie taki sam po dwóch **177** stronach: baskijski na Zachodzie, aragoński w centrum, kataloński na Zachodzie.

Wizyta w naszych Pirenejach naprawdę jest dopełnieniem podróży do Hiszpanii. Kościoły w Alby, Saint-Bertrand de Comminges i w Perpignan są

* Tablica to płaskorzeźba ze stali przedstawiająca Kalwina na ambonie pod postacią świni.

naprawdę w hiszpańskim stylu. Objawia się to w szczególności w prezbiterium, poprzez szerokie hiszpańskie Coro, które obejmuje nawet z retabulum i stalle uwydatnione przez rzeźby i markieterię.

À propos Comminges: humanizm przenikał aż tutaj ze swymi anachronizmami. Jakiś pocziwy kanonik, mocny w tej tematyce, kazał wyrzeźbić na ładnej obudowie organów katedry dwanaście prac Herkulesa. Naprawdę można by znaleźć bohaterów równie interesujących co Herkules, niechże byliby to Jezus, Maryja, apostołowie, męczennicy!

Jeśli chodzi o piękno naturalne, francuskie Pireneje przewyższają te hiszpańskie. Są one bardziej strome, bardziej rozłożone, bardziej urozmaicone. W Hiszpanii są wydłużone w szerokie płaskowyże, które nie mają w sobie nic malowniczego.

Zresztą jak bardzo Pireneje są niższe od szwajcarskich Alp! Brakuje Pirenejom wielkich jezior, majestatycznych kaskad, szerokich lodowców, wielkich ośnieżonych masywów. Porównajcie małe nieznane jeziora **178** Pirenejów z jeziorami w Genewie, Lucernie, Zurichu, z Jeziorem Bodeńskim! Jakże małe są potoki górskie Pirenejów wobec Renu, Rodanu i Innu! Jakimiż szczytami są Midi Mont Perdu lub Maladetta [Maladeta] obok masywów Mont Blanc, Mont Rose, Junkfrau, Beminy?

Pireneje mają jednakże swą urodę. Aby je obejrzeć w całości, wystarczy się zatrzymać w trzech miejscach: Pau, Luchon i Canterets [Cauterets]. To właśnie zrobiłem tym razem w przerwie pomiędzy kongresami i w czasie powrotu.

Pau jest belwederem Pirenejów. Terasy Pau ma się przed oczami w czasie dobrej pogody, najcudowniejszą panoramę Pirenejów, tak jak z wierzchołka katedry w Mediolanie lub sąsiednich wzniesień Turynu oko cieszy panorama Alp. Ale Pau porywa nas szybciej, gdyż góry są tutaj bardziej zbliżone i lepiej widoczne.

Luchon i Cauterets są wdzięcznymi miastami-kąpieliskami, wyróżniającymi się dzięki niezwykłym okolicom. Luchon ma dolinę Lys i dla nieustraszonych wejście na Maladetę. Cauterets oferuje cyrk Gavarni [Cyrk Gavarnie] i wejście na Pic du Midi.

Cyrk Gavarnie jest w sumie klejnotem Pirenejów i gdyby ktoś mi powiedział: „Widziałem Szwajcarię, tamtejsze jeziora i lodowce, co miałbym robić w Pirenejach?”. Odpowiedziałbym mu: „Proszę pojechać jeszcze zobaczyć Cyrk Gavarnie”. W Alpach nie ma w tym stylu niczego równie **179** imponującego i równie majestatycznego.

.....

Po tych kilku dniach odpoczynku, spędzonych na oddychaniu czystym górskim powietrzem i na kontemplowaniu gier Stwórcy w tym ogrodzie ziemskim, który nam przygotował, pojechałem ponownie do Lourdes, aby pozdrowić Madonnę, i stamtąd udałem się w drogę do Saint-Quentin z miłym biskupem, który przybywał udzielić nam święceń.

Fayet. Święcenia

27 sierpnia biskup Passerini udzielił święceń w Saint-Clément: było dwudziestu wyświęcanych. Piękne święto rodzinne, dom ustrójony girlandami, wzruszająca obecność rodzin. Dla dusz to piękny słoneczny dzień z niewieloma chmurami.

Nazajutrz pierwsza msza święta czcigodnego ojca Ludwika¹¹, który wygłosił dobrze napisane pobożne kazanie. Przedstawienie o Atalii nasi uczniowie odgrywają bardzo miernie.

29 sierpnia towarzyszę biskupowi w Cambrai, gdzie jemy obiad z czcigodnym biskupem¹² **180**.

30 sierpnia jedziemy do Reims i do Val. Opat Dolci z Akademii Kościelnej towarzyszy biskupowi Passeriniemu w całej podróży. Trochę później zostanie nominowany na biskupa w Gubbio¹³.

Le Val. Kongres. 30 sierpnia

Od 30 sierpnia do 5 września miało miejsce spotkanie młodego duchowieństwa w Val. Jakież piękne dni! Przewodniczę wraz z księdzem Perriotem¹⁴ i księdzem Pottierem¹⁵.

Jest także kilku młodych świeckich, w szczególności Goyau¹⁶, Sangnier¹⁷, Isabelle. Studiujemy sprawiedliwość społeczną, dzieła społeczne, współczesną apologetykę. Ksiądz Perriot oczarowuje nas swą łagodnością i wiedzą. Ksiądz Pottier, który dopiero co napisał dzieło na temat sprawiedliwości społecznej, w tej kwestii przedstawił bardzo jasne i bardzo logiczne idee. Goyau ma za datki na męża stanu z prostotą tercjarza św. Franciszka.

Jest tam także elita młodego duchowieństwa **181**. Te spotkania w Val bardzo oddziałują na dusze Francji, dlatego że wskazują one kierunek elitom młodzieży.

Rekolekcje. 6 września

Nasze rekolekcje, od 6 do 14 września, głosił ojciec Vacon. Nie były liczne, gdyż klerycy odprawili swoje w sierpniu. Ojciec Vacon przeprowadził nam ćwiczenia św. Ignacego z prostotą i pobożnością. Byłem szczęśliwy, że mogłem brać udział w rekolekcjach bez zbytnich kłopotów. Zakończyłem je oświecony i odnowiony, jednakże nie dość umocniony, aby zachować poprzez tysiąc trosk i zajęć życie wewnętrzne, którego bym pragnął.

Kapituła. 14 września

Po rekolekcjach dobre spotkanie kapitułarne, bez sporów ani złego ducha. Wybory, rewizja Reguły, którą na nowo zredagowaliśmy w Rzymie **182**. Podejmujemy kilka dobrych postanowień, w szczególności w sprawie studiów.

Ojciec święty ofiarował Francuzom właśnie w tym czasie, 8 września, swą piękną encyklikę na temat formacji kapłańskiej i studiów duchownych (*Depuis le jour*)¹⁸. Ojciec święty został poinformowany przez kilku z mych przyjaciół o liberalizmie, w którym zatopione jest nauczanie w niektórych seminariach, i o sceptycyzmie, który podważa fundamenty Kościoła dotyczące egzegezy. Zło jest wielkie. Głos ojca świętego ma je zatrzymać i przygotować lekarstwo.

Dawni uczniowie

17 września, po kapitule, spotkanie dawnych uczniów w Saint-Jean, dobre święto rodzinne. Ravinet, Marchandier, Leduc są w zarządzie. Wielu dawnych uczniów zachowuje dla domu Saint-Jean serdeczne uczucia.

Wybrane tematy

Madryt. Muzea	– 1	Loyola	– 157
Literatura	– 20	Fuenterrabía	– 161
Nauka	– 34	Refleksje na temat Hiszpanii	– 163
Pałac	– 38	Powrót. Cahors	– 167
Święci	– 41	Lourdes. Karmel Pokuty	– 168
Toledo	– 56	Tuluza	– 173
Segowia	– 77	Pireneje	– 176
La Granja	– 89	184 Fayet. Święcenia	– 179
Eskurial	– 96	Le Val. Kongres	– 180
Dzieje Hiszpanii	– 109	Rekolekcje	– 181
Ávila. Święta Teresa	– 120	Kapituła	– 181
Burgos	– 148	Dawni uczniowie	– 182

ZESZYT PIĘTNASTY

18 września 1899 – 20 lipca 1900

1 *La Capelle, 18-20 września*

Zbliża się termin wyjazdu do Rzymu, składam wizyty w La Capelle i w Belgii.

Mój bratanek, hrabia de Bourboulon¹, przebywa w La Capelle, rozmawiamy o Bułgarii.

Większość jej mieszkańców to schizmatycy i sympatycy Rosji. Bułgaria powróci do nas tylko z Rosją. Pozostaje jeszcze skupisko nieprzejednanych muzułmanów. W Bułgarii są dwaj katoliccy biskupi, kapucyn w Sofii i pasjonista w Ruse. Ich sytuacja jest trudna od chwili, gdy książę zezwolił swemu najstarszemu synowi przyłączyć się do schizmatyków. Biskup z Sofii sympatyzuje z Austrią, a to odsuwa go od dworu **2**.

Ogólnie rzecz biorąc, na całym Wschodzie religia pozostaje w dużej zależności od polityki. Bizancjum ma swą kontynuację w Petersburgu. Powrót schizmatyków wschodnich do jedności dokona się jedynie we współpracy z carem. Sedno problemu tkwi w relacjach Stolicy Apostolskiej z Rosją. Jedność dokona się za pośrednictwem konkordatu.

Sittard, 20-26 [września]

Uczestniczę w części rekolekcji w Sittard. Kaplica jest wypełniona po brzegi. Żarliwość nie pozostawia nic do życzenia. Widoczne są tutaj dobre dla dzieła symptomy dające nadzieję. Tutaj znajduje się fundament naszego rozwoju. We Francji brakuje nam środków i powołań. Będę się modlił i poproszę o modlitwę, aby nasz Pan oświecił nas, co należy uczynić. Proszę naszego Pana o wybaczenie wszystkich przeszkód w naszym rozwoju, których ja osobiście byłem sprawcą. Musimy dążyć do rozwoju także w Belgii **3**.

Louvain. 28-29 [września]

Spotkanie holenderskie. – Naszych Holendrów jest coraz więcej. Jest ich dwudziestu. Siedmiu to kapłani, pięciu innych przyjmie święcenia za rok. W naszych szkołach jest ich jednak mniej w tych ostatnich latach. Szkoła w Sittard stała się niemiecka, ta w Clairefontaine jest zbyt daleko. Trzeba podjąć decyzję, by nasza holenderska gałąź nie uschła i się nie zmarnowała. Wezwałem naszych Holendrów do Louvain. Rozmawiamy przez dwa dni. Uznajemy, że nadszedł czas, by działać i utworzyć holenderski dom, aby dodać tej gałęzi żywotności i płodności. Co robić? Mamy dwa projekty: stworzyć w Sittard szkołę holenderską lub dom pomocy dla emigrantów w Rotterdamie. Będziemy obserwować te dwa projekty. Oczekując, będziemy się modlić zarówno w codziennej modlitwie, jak i w czasie comiesięcznej mszy świętej. Będziemy **4** się zwracać do Najświętszego Serca Jezusa, do Matki Bożej i do świętych patronów Holandii. Spotkanie pełne jest serdeczności i zrozumienia.

Podróż. 5-11 października

Wyjeżdżam 5 października z bratem Franciszkiem de Paule². Spędzamy kilka godzin w Paryżu, gdzie odbywamy popularne pobożne pielgrzymki. Przy okazji zwiedzam Conciergerie. Nadal jest to pielgrzymka. Wchodzi się tam, przechodząc przez stare wieże św. Ludwika i bramę, która wychodzi na pałac nad Sekwaną. Po lewej stronie znajdują się kuchnie królewskie, piękne ostrołukowe sale podobne do starej krypty z XIII wieku, a po prawej stronie jest więzienie. Przebywali tutaj Maria Antonina i więźniowie pierwszej komuny. Dwór był miejscem masakr z 2 września 1792 roku. Widzimy celę królowej, w której znajduje się pamiątkowa tablica, kaplicę i większą salę, w której rewolucjoniści odpokutowywali za **5** królobójstwo. Przebywali tutaj Robespierre, potem Vergniaud i żyrondyści, Danton i górale. Opatrzność chciała namacalnie pokazać im surowość ich własnej sprawiedliwości.

Pierwszego dnia nocowaliśmy w Bernie.

6-11 października, Szwajcaria

Podróż była krótka i pospieszna jak oglądanie panoramy. Ale jakież zachwyty! Jakież ogromne wrażenia! Jakże twórca natury jest wielki i wszechmocny!

Szwajcaria, cała bardzo piękna, ma kilka cudownych miejsc, które trzeba zobaczyć: Genewę, Lucernę, Zurych i tamtejsze jeziora; Szafuza z tamtejszą kaskadą i cztery najważniejsze pasma górskie: Mont Blanc, Mont Rose, Alpy Berneńskie i masyw Berniny. Są to olbrzymy, których białe szczyty wznoszą się aż do błękitu **6** nieba.

W kilka dni odwiedzamy Berno, Interlaken, Lucernę, Einsiedeln, Chur, Thusis, Julier, Sankt Moritz i Maloję.

Berno zachowało swój dawny szwajcarski charakter, arkadowe domy, renesansowe fontanny. Piękna katedra z XV wieku niestety stała się protestancka. Ale Berno straciło swój fanatyzm. W mieście jest dzielnica katolicka z pięknym kościołem i już tam nie nienawidzi się sutanny. Urok Berna to jego piękne widoki na wielkie Alpy wysokie na 4 000 metrów, ale deszczowe niebo bardzo zepsuło nam panoramę.

Interlaken również wymaga ładnej pogody i ledwo dostrzegliśmy wspinał się pasmo Jungfrau, lodowce Grindelwaldu i Wetterhornu.

Lucerna cały czas pięknieje. Szwajcaria staje się parkiem całej **7** Europy. Aż do dzisiaj nie straciła swego charakteru. Staje się jedynie bardziej tolerancyjna dla katolików, którzy wzbogacają jej wielkie miasta. Ponownie z wielką przyjemnością zobaczyłem pięknego lwa Thorwaldsena, symbol wierności i skupisko starych lodowców, z których uczyniono ogród miejski.

Lubię bardzo Einsiedeln, tak dobrze się tam modli! Kościół jest w stylu rokoko, ale ma podniosły charakter. Mała kaplica w czarnym marmurze, w której znajduje się cudowna statua, jest o wiele mniej interesująca niż piękne białe okrycie domu w Loretto [Loreto].

Po Einsiedeln mamy kilka dni pięknej pogody, które pozwalają nam się cieszyć z cudownych miejsc w Engadine.

Jedziemy wzdłuż jeziora Zuryskiego, potem wzdłuż jeziora w Walenstadt, bardzo surowego i **8** imponującego! Przejeżdżamy przez Ragaz, Chur, Thusis. Tam wsiadamy do samochodu, który przy pięknej pogodzie wiezie nas powoli przez dolinę Albuli, Oberholbsteinu, Julier. W Albuli przebywa się przerażające wąwozy i długie fragmenty pomiędzy wysokimi skałami. Julier jest surową przełęczą z różnorodnymi widokami na oślepiające pole firnowe Platty i Erru.

Zjeżdżamy do Samaden, aby nazajutrz odbyć stamtąd drogę do Chiavenny i Mediolanu przez Engadine, Malvię, Bregaglię. Engadine jest jednym z najpiękniejszych regionów Szwajcarii z zimnymi, ale pełnymi uroku jeziorami.

rami Samaden, Saint-Maurice, Silva Plana i Silo. Jakimż ciekawym miejscem jest Saint-Maurice, jego ogrody latem i ślizgawki zimą, kosmopolityczne miasteczko, w którym **9** spotykają się Anglik i Rosjanin, Francuz i Amerykanin.

Wielki masyw Berniny dominuje nad doliną, która kończy się na wysokości Maloi, skąd droga wiedzie serpentynami do Włoch. Saint-Maurice, Interlaken, Chamonix są trzema najbardziej zachwycającymi miejscami w Europie.

Byłem szczęśliwy, że mogłem zobaczyć Saint-Maurice i całą tę dolinę pomiędzy latem a zimą w spokoju i samotności, które pozwalają z łatwością kontemplować dzieło Stwórcy.

W Mediolanie odbyłem moją pielgrzymkę do św. Karola Boromeusza, św. Ambrożego, św. Augustyna i 11 października przybyłem do Rzymu.

Rzym

Pierwsze dni. – Pierwsze dni to zawsze dni wizyt: odwiedzin najważniejszych sanktuariów, wizyt u naszych **10** protektorów, odwiedzin naszych przyjaciół.

Lubię oglądać również nowe wykopaliska na Forum: prawdopodobny grób Romulusa, portyk z bazyliki emiliańskiej. Stela z inskrypcjami znaleziona w grobie Romulusa i porównana do innych archaicznych inskrypcji przynosi zbiór słów i wyrażeń, aby pokazać nam, że dawne idiomy włoskie były stadium przejściowym pomiędzy językiem pierwotnym, językiem aryjskim a klasyczną łaciną.

Poszukiwanie mieszkania zajmuje mnie bardzo przez kilka dni aż do momentu znalezienia mieszkania przy placu Campitelli. Odbyłem dobre rozmowy z biskupem Lavalem³ i z kardynałem Lecotem⁴, który zaprosił mnie na obiad do sulpicianów. Poznałem także kardynała Mathieu⁵, który okazał się bardzo miły.

24-25 [października], Anagni

Rozpoczęliśmy pierwszą część przeprowadzki, aby zrobić miejsce dla norbertanów. Aby **11** pozwolić pracować moim współpracownikom, pojechałem na dwa dni do regionu Anagni.

Anagni i Segni to dwa stare, bardzo interesujące miasta. Tak jak w kilku innych miastach w tym regionie, takich jak Alatri, Ferentino, Veroli zachowały się

w nich fragmenty murów cyklopowych. Jest to kraj Herników. Mieszkały tutaj plemiona współczesne Etruskom, ale na niższym poziomie cywilizacyjnym. Plemiona te dzięki swym morskim związkom z Grekami i Egipcjanami posiadały tajemnice cywilizacji orientalnej, a w szczególności tajniki rzeźbienia w marmurze i kamieniu, wytwarzania waz glinianych i sztuki malarstwa.

Katedra w Anagni jest bardzo interesująca z powodu starych fresków z XI wieku znajdujących się w krypcie.

Dopiero w ostatnim okresie uświadomiłem sobie, **12** jak wyglądał w historii rozwój malarstwa w Italii. Trzeba pojechać do Neapolu, aby to zobaczyć. Ktoś miał bardzo dobry pomysł zgromadzenia tutaj w muzeum San Martino reprodukcji najstarszego malarstwa chrześcijańskiego, począwszy od katakumb aż do XIV wieku. Łatwo można tutaj rozpoznać jednorodność sztuki chrześcijańskiej. Wywodzi się ze sztuki katakumb, a ta zrodzona jest ze sztuki pogańskiej, którą przekształciła. Jeśli chodzi o rysunek, kolory, wyraz, sztuka V wieku zachowała się aż do XIII wieku z kilkoma niuansami i w kilku wariantach. Czasami odznaczała się większą sztywnością formy i była bardziej hieratyczna. Wschód dorzucał często bogactwo ubiorów.

W Neapolu można śledzić całą historię rozwoju malarstwa, oglądając najpierw malarstwo pompejańskie w muzeum narodowym, potem katakumb i reprodukcje malarstwa średniowiecznego z klasztrów Kartuzów: kopie fresków z Bari, Barletty, Bisceglie, Capui, **13**, Brindisi, Salerno.

W Rzymie także można odnaleźć te same związki pomiędzy malarstwem z katakumb i dawnymi freskami z San Clemente.

Ale jak dokonało się to przejście od sztuki prymitywnej do tak różnorodnej i bogatej sztuki XIV i XV wieku?

Podczas gdy w malarstwie ściennym zachowano dawne tradycje, znaczący postęp dokonał się w sztuce ilustrowania książek. Wszystko wspomagało ten rozwój: duchowa kultura miniaturzystów, finezja tworzenia miniatur i kolory na pergaminie, finezja rysunku na tych niewielkich stronach przeznaczonych do tego, by je oglądać z bliska.

Aby odnowić malarstwo, wystarczyło jedynie posłużyć się miniaturzystami, którzy dostosowali swą sztukę do dekoracji ścian, relikwiarzy i obrazów ołtarzowych. **14** Nasi wielcy malarze prymitywiści od Giotto do Rafaela są synami miniaturzystów.

Ale krypta w Anagni zaprowadziła mnie o wiele dalej.

Anagni, tak jak Viterbo i Orvieto, często było miejscem pobytu papieży w niespokojnych wiekach średniowiecza. Wyjaśnia to, dlatego wielki ruch sztuki chrześcijańskiej XIII i XIV wieku prawie całkowicie ominął Rzym. Miasto zawdzięcza to swym feudalnym tyranom Colonnom, Orsinim, Frangipanim, hrabiom Tuskulum.

Anagni było ojczyzną Innocentego III i miejscem pobytu Bonifacego VIII. To tutaj właśnie Nogaret, wysłany przez Filipa Pięknego i popierany przez Colonnów, uwięził Biskupa Rzymskiego i spoliczkował go; lud uwolnił jednak papieża trzy dni później. Chciałbym zobaczyć w tym przeprawie wyzwolenia przez współczesną demokrację papieża uwięzionego przez prawników i przez dzisiejszych monarchistów **15**.

Asyż

Od 15 do 30 listopada zostawiłem mych młodych ludzi, by zajęli się przeprowadzką do nowego domu. Zabrałem swoje penaty do Asyżu, do cienia wielkiej bazyliki Porcjunkuli. Tamże znalazłem spokój potrzebny, by pisać, i odbyłem kilka wycieczek do dwóch tak interesujących prowincji, Umbrii i Toskanii.

Viterbo

15 listopada byłem w Viterbo, gdzie spędziłem dwa dobre dni. Viterbo nosi znamię dawnego miasta i są w nim wielkie zabytki. Miasto miało swój okres prosperity i kultury artystycznej od XI do XV wieku. Zachowały się jeszcze jego stare mury normańskie. Na swym stromym wzniesieniu tworzyło w dobrych starych czasach fortecę budzącą strach. Król Dezyderiusz **16** wznosił mury miasta w 773 roku. Viterbo było najważniejszym miastem państw tokańskich, które wielka hrabina Matylda podarowała papieżowi w 1077 roku. Od tej pory miasto było małą filią Rzymu. Papieże mieszkali tutaj najczęściej w XIII wieku. Pozostała piękna gotycka galeria po starym pałacu biskupim, gdzie mieszkali.

Adrian IV, papież angielski, przyjął tutaj w 1156 roku hołd złożony mu przez Fryderyka I Barbarossę. Święta Róża podburzyła miasto w XIII wieku przeciwko Fryderykowi II. Konklawe zbierało się tutaj kilka razy w XIII wieku, aby wybrać Grzegorza X w 1271 roku, Jana XXI w 1276 roku i Marcina IV w 1281 roku.

W 1515 roku Leon X zawarł tutaj traktat z Franciszkiem I. Leon XIII odbył tutaj swe studia klasyczne i przyjął Pierwszą Komunię Świętą.

W Viterbo nie ma budynków o pierwszorzędnym znaczeniu. Miasto jest ładnie wybrukowane kostką bazaltową i są w nim **17** piękne place ozdobione wdzięcznymi fontannami. Widać tu papieską hojność. Danie ludziom zdrowych miast i korzystnych dla zdrowia fontann jest wielką społeczną usługą suwerena i w czytaniach brewiarza w dniu wspomnienia świętego papieża Kościół wychwala go za tę cnotę.

Katedra jest piękną bazyliką z kolumnami z XII wieku z bizantyjskimi kapitelami. – San Sisto jest kościołem lombardzkim. Prezbiterium wtopione w mury miasta ma zewnętrzną arkaturę romańską. – Kościół św. Franciszka ma prezbiterium i nawę poprzeczną w stylu gotyckim. W Santa Maria della Verità są freski z XV wieku dzieła Lorenza di Viterbo – malarstwo drugorzędne, ale odznaczające się pobożnością i naiwnością szkoły umbryjskiej. – Ratusz miejski ma piękny hol z XV wieku, w którym widzimy wielkie etruskie sarkofagi z leżącymi lub raczej siedzącymi rzeźbami, które trzymają w ręku puchar, służący **18** do popularnej gry Etrusków. – W kościele Madonna della Salute znajduje się mały bardzo misterny portal z XIII wieku. W końcu w kościele św. Róży znajduje się cenny skarb – dobrze zachowane ciało małej świętej. Skóra poczerniała, ale ciało jest nietknięte. Katarzyna ze Sieny i Róża z Viterbo to Joanny d'Arc papieżstwa.

Niedaleko Viterbo odbyłem pielgrzymkę do Madonny della Quercia, niewielkiej Dziewicy znalezionej w dębie. Poświęcono jej ładny kościół z początku renesansu. Trochę dalej znajduje się willa książąt Lante, prawdziwy Saint-Cloud z arkadami, fontannami i wspaniałymi dębami bezszypułkowymi.

Przejeżdżając przez Vetrallę, udałem się także odwiedzić nekropolie etruskie w Norchii i w Castel d'Asso. Jest to jedno z najbardziej poruszających miejsc w Italii, ale mało zachwycające. Trzeba tam jechać najpierw niezbyt dobrą drogą w powozie ze złym zawieszeniem i na koniec dojechać **19** na osle, ale trud się opłaca. Znajdują się tam skaliste wąwozy, w których starzy Toskańczycy wyrzeźbili swe grobowce. Fasady grot grobowych przypominają Egipt i pierwotny styl dorycki. Etruria była w Italii tym, czym Attyka w Grecji. Mieszkał tam lud inteligentny i pełen arcyzmu, który korzystał ze swych związków z Grecją, Egiptem i Fenicją, aby robić postępy w sztuce i rozwijać swą kulturę.

Odpocząłem w wielkim gospodarstwie niedaleko ruin. Był to dzień, w którym zabijano jagnięta, a odbywa się to zawsze między 8 a 15 dniem

jesienią. Gospodarz miał 2 700 owiec na wełnę i 700 sztuk bydła rogatego. Tego dnia zabito 200 spośród tych małych niewinnych zwierząt. Było to przykre widowisko. Matki błękały się **20** w zagrodzie, wydając żałosne beczenie. Lamentowały tak przez 24 godziny i potem... zapominały. To dało mi wyobrażenie o ofiarach Paschy w Jerozolimie, gdzie wszystkie małe ofiary symbolizowały Chrystusa.

Gospodarz ugascza pasterzy, rozdając im *animelle*, grasicę tych małych zwierząt. Jako napiwek otrzymują krew, którą opiekają w tabliczkach, aby sprzedać biednym z tego regionu...

17-18 listopada, Terni, Spoleto

Terni stało się miastem przemysłowym. Znajdują się tam huty i stalownie. Robotnicy opuszczają Kościół i stają się socjalistami. Fabryka pomnaża dobro lub zło. Może ona być rajem, tak jak w Val, ale potrzebni są do tego właściciele chrześcijańscy, oddani i szlachetni.

W Terni znajdują się piękne kaskady. Są bardziej obfite w wodę niż kaskady w Tivoli, **21** ale brakuje tutaj malowniczego wąwozu Anio i dawnych świątyń i klasycznych pamiątek. Jest to kawałek Szwajcarii, ale nie dorównuje Tiburowi.

Spoleto ma swą piękną historię. Jest to dawna umbryjska forteca. Potrafiła ona stawić opór Hannibalowi. Lombardczycy stworzyli tutaj potężne księstwo, którego właściciele, Gwidon i Lambert, otrzymali od papieża tytuł rzymskich cesarzy. Jego położenie jest malownicze. Za cytadelą Pont des Tours łączy miasto z sąsiednim wzgórzem ponad wąwozami.

Całe miasto jest jednym muzeum z powodu swego dawnego malarstwa. Sant'Ansano i San Giovanni mają w swych kryptach freski z XI wieku, które ukazują trwanie dawnej sztuki chrześcijańskiej z katakumb i pierwotnych bazylik **22**.

W katedrze znajduje się stara *Madonna* pędzla Antonella z Messyny i wspaniała *Dziewica* dzieła Spagny. Ten malarz jest tutaj jak u siebie w domu, jest w galerii sztuki także jego piękna *Dziewica* i fresk przedstawiający trzy cnoty i dzieci.

Na fasadzie katedry jest też wielka mozaika Solsarnusa [Solsterna] z 1207 roku, przedstawiająca Chrystusa, Najświętszą Dziewicę i św. Jana. Te postaci mają swój wyraz, są dobrze uwypuklone na złotym tle. Wewnątrz znajdu-

ją się piękne freski Fra Filippa Lippiego, jego arcydzieło. Przedstawiają życie Dziewicy Maryi: zwiastowanie, narodzenie Jezusa Chrystusa, śmierć, wniebowzięcie i ukoronowanie Maryi. Rysunek tych fresków jest prosty i naturalny. Są one już renesansowe, zresztą świadczy o tym architektura, która tworzy tło tych obrazów.

Asyż

Spędziłem kilka dni w Asyżu **23**.

Opisałem już Asyż w moich notatkach. Ponownie zobaczyłem i coraz bardziej delectowałem się odwiedzinami Sacro Convento, Santa-Maria-degli-Angelli, San Damiano i Santa Chiara.

Asyż ma wielki urok, tymczasem znika jego prostota. Hotelarze, przewodnicy i żebracy są męczący.

Wielki kościół Santa Maria degli Angelli wybudowany przez Vignolego jest w stylu dość zimnym, ale są w nim prawdziwe skarby: Porcjunkula i kaplice św. Franciszka i św. Bonawentury. Mała kaplica Porcjunkuli robi wrażenie jak Santa Casa [Święty Domek] z Loreto. Włochy są bardzo uprzywilejowane posiadaniem tych dwóch pięknych miejsc pielgrzymkowych. W kościele Porcjunkuli znajduje się kilka płócien prymitywistów Hilarego z Viterbo, Tyberiusza z Asyżu i Spagny. Spagna wiele malował w Asyżu. Jego freski z kaplicy Transito i kaplicy św. Bonawentury dość dobrze się zachowały. **24** W Transito namalował pierwszych towarzyszy św. Franciszka. Freski z portyku św. Damiana są przypisane przez jednych Spagnie, przez innych Euzebiuszowi z San Giorgio.

Lubię bardzo Spagnę, nie ma malarza bliższego Rafaelowi w jego początkowym okresie twórczości. Spagna nie stał się równie sławny co jego rywal, ale pozostał wierny czystemu i mistycznemu gatunkowi z włoskiego XV wieku.

Ileż pobożnych pamiątek jest w tym kościele! To właśnie tutaj znajduje się kolebka zakonu franciszkańskiego. Franciszek z Asyżu mieszkał tuż obok tej małej kaplicy, która została wybudowana w 352 roku przez pustelników z Ziemi Świętej pod nazwą Święta Maria od Jozafata w lesie Subasio. 31 października 1221 roku Franciszek się modlił. Poruszony przez pokusy demona zdjął ubranie i rzucił się w najgęstsze cierniste krzaki: ciernie zroszone krwią **25** stały się białymi i czerwonymi różami. Franciszek usłyszał wtedy aniołów, którzy nakazali mu wziąć róże do *Porcjunkuli*. Miał następnie

wizję, w której Zbawiciel za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy udzielił przebaczenia grzesznikom, którzy będą przybywać do tego miejsca, jemu zaś nakazał pójść odnaleźć papieża i zanieść mu cudowne róże. Papież Honoriusz III wbrew kardynałom przyznał mu żądany odpust.

Niedaleko Porcjunkuli znajduje się *Transito*, kaplica, w której święty zmarł 4 października 1226 roku, odprawiałem tam dwa razy mszę świętą. W kaplicy tej znajduje się serce i sznur świętego. Są tam przedstawiająca świętego rzeźba wykonana przez Della Robbię i freski Spagny, które przedstawiają jego pierwszych towarzyszy **26**.

Kaplica Róż i kaplica św. Bonawentury także są sanktuariami, w których ludzie modlą się żarliwie.

W Asyżu znajduje się wiele innych sanktuariów: bazylika św. Franciszka, w której spoczywa ciało świętego; kościół Santa Chiara, w którym znajduje się ciało świętej fundatorki; Chiesa Nuova: dom narodzin świętego; San Damiano, gdzie żyła św. Klara; Carceri, gdzie św. Franciszek oddalił się na górę.

Bazylika św. Franciszka nie jest jedynie sanktuarium, jest to muzeum. Cała szkoła malarstwa prymitywistów od XIII do XV wieku przybyła uwielbiać wielkiego świętego.

Giunta Pisano, Cimabue, Giotto i jego uczniowie, Simone Martini, Lorenzetti, Nelli z Gubbio, Spagna i Dono dei Doni pracowali tutaj kolejno po **27** sobie.

W zakrystiach znajduje się pełen wyrazu bizantyjski Chrystus na złotym tle i św. Franciszek dzieła Giunty Pisano.

Kościół górny jest cały pomalowany przez Cimabuego i jego uczniów, Giotto i jego uczniów. Stary i Nowy Testament to dzieło Cimabuego, życie św. Franciszka jest dziełem Giotto.

Cimabue i Giotto nie są twórcami nowatorskimi, kontynuują oni sztukę bizantyjską, ale udoskonalają ją, czynią ją bardziej naturalną, bardziej ekspresyjną i wdzięczniejszą. Postępy są widoczne w całym górnym kościele św. Franciszka.

Kościół dolny nie tworzy takiej samej całości, ale szczyty się wspaniałymi detalami. Pendenty w sklepieniach ponad głównym ołtarzem są arcydziełem Giotto. Jest to cały poemat inspirowany przez **28** Dantego i przedstawiający trzy śluby zakonne. – U wejścia do kościoła Dziewica Nellego z Gubbio zachwyca łaską i pobożnością, którymi emanuje. Tak samo jest z dwoma Madonnami z transeptu: jedną Lorenzettiego (Dziewica pomiędzy św. Fran-

ciszkiem i św. Janem), drugą Sypary na ołtarzu św. Jana. Simone Martini ze Sieny również jest twórcą zachwycającego malarstwa: Dziewica ze świętymi na transepcie i całe życie św. Marcina na błękitnym tle w kaplicy św. Marcina.

Świętość i sztuka, Asyż dostarcza nam najsłodszej radości, przynosi uczucie podziwu.

Mieszkałem tam w rodzinnym hotelu. Prowadzi go cała rodzina, jak to zazwyczaj jest w naprawdę włoskich hotelach. Matka i starsza córka zajmują się kuchnią, młodzi mężczyźni prowadzą samochody i służą do stołu. Wczorami młodzi chłopcy i młode dziewczęta *muzykują* **29** razem. Moi go-spodarze byli także trochę kolekcjonerami i handlarzami antyków. Byłem sam przez kilka dni, tutaj rozmawiałem z wszystkimi. Wszyscy są praktyku-jącymi chrześcijanami, ale młode pokolenie jest mniej stałe w wierze. Matka jest poważna i pobożna. Synowie twierdzą, że aktualny ustrój ma swe dobre strony, delektują się wielką Italią i chcieliby zobaczyć, jak papież jedna się z królem Hubertem.

Perugia

Ponownie zobaczyłem Perugię i Florencję, które wraz ze Sieną i Pizą tworzą czworobok sztuki chrześcijańskiej w środkowej Italii. Były one stolicami małych republik, prawdziwie chrześcijańskich i bardzo światłych. Ich historia pokazuje, że duch chrześcijański chętnie łączy się z wolnością i wspoma-ga najbardziej kruchą cywilizację.

Opisałem już Perugię i Florencję, **30** tutaj przedstawię raczej moje re-fleksje na temat sztuki chrześcijańskiej.

Sztuka pogańska i sztuka chrześcijańska. – Kontrast jest głęboki pomię-dzy sztuką pogańską i sztuką chrześcijańską.

Sztuka pogańska w swym apogeum wyrażała kilka szlachetnych uczuć: godność, szlachetność, odwagę; przemawiała do serca, wyrażając ból, cierpienie, poświęcenie: pokazała nam ona Jupitera, Apollona, Minervę, Dirke, Ifigenię, Niobidów. Częściej jeszcze wyrażała jedynie piękno ludzkie, żywot-ność, wdzięk. Pokazała nam Merkurego, Herkulesa, Wenus, Junonę, doryfo-rosa, dyskobola, diadumenosa, dyskobola [sic].

Później stała się bardziej sensualna. W Pompejach szczególnie mnożyła kompozycje powabne i frywolne, podkreślała piękno ciała ludzkiego i radość z miłości ludzkiej. Stworzyła wizerunki Merkurego **31**, Narcyza, Adonisa,

Antinousa, gwałtownej namiętności Fedry do Hipolita, miłości Apolla do Dafne, miłości Marsa i Wenus, epizodów z życia Bachusa, satyrów i nimf. Jakże kontrastuje ze sztuką chrześcijańską, która wyraża hieratyczną postawę surowej pobożności, skromność, czystość, cierpliwość. Katakumby rozpoczynają reformę, pokazując nam Dobrego Pasterza, Dziewicę Maryję, symbole sakramentów, postaci modlących się.

Chrześcijaństwo będzie wierne samemu sobie aż do XV wieku, w którym humanizm odcisnie pogańskie uczucia.

Malarstwo dawne. W malarstwie nie było przerwy, jak można by sądzić. Sztuka chrześcijańska wyszła ze sztuki pogańskiej, przekształcając ją. W katakumbach odnajdujemy metody i **32** style sztuki pogańskiej, ale z różnicą w zakresie tematu i wyrazu.

Z dawnej sztuki pozostaje nam malarstwo pompejańskie i kilka rzymskich płócien znajdujących się w muzeum w Watykanie i w muzeum narodowym w Rzymie.

Można studiować malarstwo katakumb w muzeum na Lateranie: przeniesiono do niego malarstwo z katakumb św. Agnieszki, a z katakumb św. Kaliksta skopiowano.

Nie ma przerwy pomiędzy VI a IX wiekiem, ale nie zachowało się malarstwo z tego okresu, mamy jedynie mozaiki. Tymczasem Adrian I w VIII wieku wychwalał portrety zamówione przez swych poprzedników (listy do Karola Wielkiego) i kazał się namalować. Leon III nakazał pokryć freskami triclinium, którego sklepienie ozdobił mozaikami. Z IX i z X wieku pozostały nam malowidła z krypty św. Klemensa w Rzymie. **33** Jeśli chodzi o XI wiek, jesteśmy bogaci: posiadamy freski o wielkim znaczeniu w Anagni, Spoleto, Bari, Barletcie, Brindisi, Capui, Salerno. Jeśli chodzi o XII i XIII wiek, posiadamy freski z portyku św. Wawrzyńca (życie św. Wawrzyńca i św. Stefana); freski z Subiaco, z kościoła św. Pawła przy Trzech Źródłach, z kaplicy św. Sylwestra niedaleko kościoła Czterech Koronowanych Świętych.

Sztuka rzymska z katakumb stale się rozwija, ale w gruncie rzeczy zachowała te same cechy charakterystyczne.

Wielokrotnie bierze górę sztuka greko-bizantyjska, wraz z powrota-
mi armii bizantyjskiej do Rawenny i na południe, wraz z eksodusem, który
wywołują w Bizancjum szaleństwa obrazoburców i inwazja mahometan. Ale
wkrótce te bizantyjskie doświadczenia zanikają w sztuce italo-rzymskiej,
która ponownie bierze górę **34**.

Mozaiki. – Przez cały ten okres tworzone wiele w formie mozaik. Były one bardziej trwałe. Mozaiki i malarstwo były cały czas zgodne w kwestii rysunku, kolorów, wyrazu. Ale hellenizm wpływał bardziej na mozaiki niż na malarstwo.

Posiadamy mozaiki z IV wieku z baptysterium w Neapolu, z baptysterium Konstancji, z grobowca Konstantyna, z kościoła św. Pudencjany. V wiek: bazylika Matki Bożej Większej; VI wiek: świętych Kosmy i Damiana; VII wiek: baptysterium Konstancji; IX wiek: trichlinium, św. Praksedy, świętych Nereusza i Achillesa, św. Marka; X-XI wiek: św. Marka w Wenecji, Palermo.

Rawenna także jest bogata w mozaiki bizantyjskie z V, VI, VII wieku.

Mozaiki z kościoła św. Pudencjany i te z kościoła świętych Kosmy i Damiana nie mają **35** w sobie nic z bizantyjskiej surowości.

Sztuki o drugorzędnym znaczeniu. – W tych samych wiekach rozwijały się inne sztuki plastyczne.

Znaczna liczba chrześcijańskich sarkofagów od IV do IX wieku ukazuje nam rzeźbiarstwo, które podlega temu samemu prądowi co malarstwo z odstępstwami ukazującymi rozwój lub przejściowy regres (Muzeum Laterańskie).

Tworzono rzeźby z brązu, przedmioty emaliowane, z kości słoniowej (Salerno), majoliki, hafty (muzeum we Florencji, w Rawennie).

Miniatury. – Przede wszystkim jednak miniatury stanowią bardzo żywotną część sztuki chrześcijańskiej.

Ozdabianie świętych ksiąg malarstwem kultywowali już Grecy od czasów Konstantyna aż do Paleologów, a także klasztory Zachodu. To malarstwo tworzone w zaciszu klasztorów **36** przewyższyło w swej doskonałości i subtelności malarstwo ściennie. W celu odnowienia i udoskonalenia malarstwa XIII wieku w sposób naturalny zwrócono się ku miniaturzystom. Tworzyli oni w powiększeniu na ścianach, na drewnie, na płótnie to, co malowali na pergaminie. Oderisi di Gubbio, tak wychwalany przez Dantego, jak się wydaje ilustrował jedynie książki. Franco z Bolonii tworzył miniatury i freski. Duccio, Simone Memmi i Lorenzetti tworzyli to samo w Sienie; Cimabue, Giotto i Bartolomeo della Gatta we Florencji; Zingaro w Neapolu; Fra Angelico w Fiesole.

W XIII wieku malarstwo rozkwita w pełni w całej środkowej Italii, ale pierwsi dobrze znani artyści z trzech najważniejszych szkół to Giunta z Pizy, Guido ze Sieny i Cimabue z Florencji. Ci trzej inspirowali się Grekami i naśladowali ich. Giotto jako pierwszy **37** porzucił zdecydowanie formy hieratyczne.

Taddeo Gaddi, Simone Memmi, Buffalmaco i Orcagna są uczniami Giotta. Utrzymują ten sam ton zbliżając się jednakże do natury. Simone Memmi tworzy wdzięczne twarze, które poprzedzają Angelica. Orcagna studiował modele pogańskie i korzystał z czystości ich rysunku.

Cimabue uformował się w szkole malarzy greckich wezwanych przez Senat z Florencji, aby ozdobili kościół Santa Maria Novella.

Giotto był prawdziwie twórcą malarstwa włoskiego. Wezwany zresztą z Padwy do Neapolu w celu wykonania różnych prac, przyczynił się do odrodzenia malarstwa w całej Italii. Wawrzyniec Medycejski miał rację, że umieścił pod swoim **38** popiersiem we Florencji ten werset Angela Poliziano: *Ille ego sum per quem pictura extincta revixit...* „To ja przywróciłem życie malarstwu”.

Ale kilka szczegółowych uwag o każdej szkole ze środkowych Włoch wspomże studium historii.

Zauważyłem na początku, że szkoły te znajdują się w zasadzie w granicach dawnej Etrurii. Piza, Siena, Perugia, Florencja były miastami etruskimi. Ludność etruska była na Zachodzie ludem artystycznym w całym tego słowa znaczeniu. Dawna Etruria w dziedzinie sztuki stała nieporównywalnie wyżej niż Rzym. Toskania średniowieczna i doby renesansu plasowała się na pierwszym miejscu w Italii. Florencja jeszcze dzisiaj jest włoskim miastem o najbardziej artystycznym charakterze. Ateny i Florencja były więc w Europie dwoma najważniejszymi ośrodkami sztuk pięknych **39**.

Piza. – Właśnie w Pizie rozpoczął się artystyczny ruch w Italii. Piza od XI do XIII wieku była królową Morza Śródziemnego. Rywalizowała z Genuą i Wenecją. Do niej należały Korsyka, Sardynia i wybrzeże Italii od Spezii do Civitavecchii. Płynęła w niej krew etruska i pielęgnowała ona tradycje etruskie; dzięki swej flocie morskiej była w stałych relacjach z Grecją i Wschodem.

To dzięki budowie katedry w Pizie życie artystyczne w Italii zaczęło się rozwijać. Rozpoczęto budowę w 1063 i zakończono w 1118 roku. Napis na fasadzie mówi, że zawdzięczamy ją architektowi o nazwisku Buscheto. Uważa się go za Greka. Skąd czerpał inspirację? Plan opiera się na rzymskiej bazylice pięcionawowej, ale widać tu dwie osobliwości: kopuła na skrzyżowaniu naw, galerie z **40** kolumnkami wykorzystywanymi jako ornament na zewnątrz i od wewnątrz, szczególnie na fasadzie, gdzie znajdują się ich cztery rzędy. Kopuła jest elementem bizantyjskim. Galerie z kolumnkami

stawiano w epoce bizantyjskiej na zewnątrz, wokół absyd. Złotnicy i rzeźbiarze w kości słoniowej układali je jedno na drugim, aby okalały je statuetki lub rzeźbione sceny. Buscheto wykonał dzieło złotnicze na fasadzie katedry. Jego przykład lub być może te same tradycje złotnicze bądź tradycje rzeźbiarzy w kości słoniowej zainspirowały architektów przy budowie wielu innych budowli takich jak dzwonnice w Pizie i Parmie, kościoły św. Michała w Lukce i w Pizie, katedry w Parmie i Modenie, Notre-Dame w Poitiers, Notre-Dame w Dijon itd.

Wnętrze katedry chciało rywalizować z wielkimi meczetami w Kairze i Kordobie. Miało pięć naw na długość i trzy **41** w transepcie. Jest to tajemniczy las kolumn. Za przykładem Ozanama wieczorem pośród spokojnego i modlącego się tłumu chętnie pozwalamy naszej wyobraźni przenieść się do niebiańskiego Jeruzalem. Kopuła i górna część naw wychwytywały ostatnie purpurowe promienie słońca. Anioły dzieła Ghirlandajo [Ghirlandaio] zdawały się wchodzić i schodzić wzdłuż łuku triumfalnego i ożywiać majestatyczną statuetę Chrystusa siedzącego na absydzie wykonaną przez Cimabuego.

Dzwonnica jest ozdobiona romańskimi arkadami tak jak katedra, baptysterium zdobią gotyckie pinakle.

W Pizie nie ma wielkich budowli w stylu gotyckim, są za to doskonałe niewielkie budowle: kościół św. Katarzyny i ładna kaplica Świętego Cierenia na brzegach rzeki Arno.

Jeśli chodzi o rzeźbiarstwo, to **42** Piza dała początek renesansowi. Mikołaj Pisano i jego syn Jan pozostawili formy bizantyjskie, aby zbliżyć się do antycznej. Badali sarkofagi rzymskie, a szczególnie te, które zachowuje się jeszcze w galeriach Campo Santo. – Arnolfo di Cambio, uczeń Mikołaja Pisano, i Andrzej Pisano, uczeń Giovanniego, łączą szkołę z Pizy ze szkołą z Florencji. – Cudem tej szkoły rzeźbiarstwa jest piękna ambona w baptysterium wykonana przez Mikołaja Pisano.

Malarstwo w Pizie także rozwinęło się wcześniej. Giunta Pisano od pierwszej połowy XII wieku malował obrazy przedstawiające Chrystusa i Madonnę. Prawdopodobnie nawet współpracował z Cimabuem w górnym kościele w Asyżu. Nie mamy żadnego jego ważnego dzieła, które byłoby autentyczne. Wraz z Ducciem ze Sieny przygotował Cimabuego.

Wspaniałe Campo Santo namalowali, to prawda, malarze ze Sieny **43** i z Florencji, ale zostali oni mieszkańcami Pizy. Większość była uczniami Giotto.

Jeśli chodzi o część architektoniczną Campo Santo, jest ona dziełem Jana Pisano. Jest to piękny klasztor gotycki o szerokich arkadach. Mikołaj i Jan pracowali nie tylko w Pizie. Wypełnili Italię zabytkami. Zawdzięczamy Mikołajowi kościół Trójcy Świętej we Florencji, bazylikę św. Antoniego Padewskiego, kościoły św. Jana i św. Pawła oraz i Frari w Wenecji i inne kościoły w Neapolu, Rimini, Rawennie, Faenzy, Arezzo, Sienie itd.

Jest kilka niewiadomych w kwestii malarzy, którzy pracowali w Campo Santo. Przypisuje się zwycięstwo nad śmiercią i ojców pustyni braciom Lorenzetti, sienneńczykom, uczniom Giotta, sąd ostateczny jest dziełem Orcagny, który dostarczył wiele motywów Michałowi Aniołowi; **44** historia Hioba jest Francesca Volterry, innego ucznia Giotta. Legenda św. Rainera jest dziełem Andrei da Firenze i Antonia Veneziano: obydwaj są giottystami i Florentczykami. Historia św. Ephèse'a [Efeza] i św. Potina [Potyna] jest dziełem Spinella d'Arezzo z tej samej szkoły.

Benozzo Gozzoli namalował historię stworzenia. Wywodzi się on od Fra Angelica. Jego dzieło jest pełne poezji: poezji niewinności i prostoty, poezji walecznej, poezji dramatycznej w zależności od tematów, które namalował.

Gozzoli, Orcagna i bracia Lorenzetti są najważniejszymi mistrzami Campo Santo i ich dzieła przedstawiają wartości charakterystyczne dla sztuki chrześcijańskiej.

Siena. – W Sienie znakomite życie artystyczne toczyło się zwłaszcza w XIII i XIV wieku. Architektura gotycka pozostawiła tam wielkie dzieła, takie jak **45** katedra i pałac Buonsignori.

Siena liczyła wtedy 100 000 mieszkańców i rywalizowała z Florencją w sztuce dzięki swemu bogactwu. Ludność zazdrośnie utrzymywała tutaj swe przywileje. Gmina popierała sztukę. Sztuka była tak jak w Pizie w służbie religii i zasady nie były podporządkowane wyłącznemu poszukiwaniu piękna.

XIII wiek to epoka artystycznego splendoru w Sienie. To wtedy wybudowano jej katedrę zgodnie z ideałami przepychu, który wszędzie ożywiał sprawujących władzę i ludność. Architekt katedry nie jest znany. Fasada należy do Jana Pisano, ale nie należy zapominać, że Mikołaj Pisano, ojciec Jana, odnowiciel współczesnego rzeźbiarstwa, miał dzięki swej rodzinie pochodzenie sienneńskie.

Siena ofiarowała miastu Orvieto architektka, budowniczego jego pięknej katedry, Lorenza da Maitano **46**.

W malarstwie Guido rozkwitał w Sienie, gdy Giotto był jeszcze dzieckiem. Uczniowie Guida, jak Simone di Martino i bracia Lorenzetti, współ-

pracowali przy ozdabianiu sanktuarium w Asyżu lub rozpowszechniali w sąsiednich miastach swe słodkie obrazy Dziewicy.

W XIII wieku jeszcze mieszkańcy Sienny w Ducciu di Buoninsegna mieli artystę, którego dzieła pięknem przewyższały bardzo dzieła Cimabuego. Kiedy ukończył on w 1310 roku Maestę, Dziewicę triumfującą przeznaczoną do ołtarza głównego katedry (dzisiaj w kaplicy bocznej), obraz procesyjnie zanieśiono do kościoła.

Simone Martini (lub di Martino) (1285-1344) wywierał powszechny wpływ, pracował w Neapolu, w Orvieto, w Asyżu i aż w Awinionie. Stał się nieśmiertelny tak jak współczesny mu Giotto dzięki sonetom **47** Petrarcki. Jego dzieła odznaczają się delikatnością uczuć jak dzieła Angelica.

Lippo Memmi z tej samej szkoły wykonał wielkie freski z taką samą starannością jak miniaturzyści książeczki do śpiewu.

Simone stworzył szkołę. Kilku XIV-wiecznych malarzy naśladowało jego styl, w szczególności Vanni. Artyści z XIV wieku tworzyli korporacje, niektórzy wyróżniali się z powodu swych demokratycznych poglądów. Zachowywali jednakże powszechnie dawne upodobanie do obrazów religijnych.

Dziwi wiadomość, że jeden z tych porywczych demokratów, żarliwy zwolennik wygnania szlachty w 1368 roku, Andrea Vanni, został dopuszczony do św. Katarzyny i wybrała go ona na swego malarza.

W XV wieku w organizacjach i obyczajach nastał spokój. Wspomnienie św. Katarzyny i wpływ św. Bernardyna oczyszczały patriotyzm. **48** Wprowadzały panowanie prawdziwej pobożności i mistycyzmu do sztuki. Można to stwierdzić na podstawie dzieł Giovanniego di Paolo, Mattea di Giovanni i przede wszystkim dzieł Sana di Pietro. Dopiero pod koniec wieku dokonała się transformacja dzięki kontaktom z artystami z sąsiednich szkół.

Pośród malarzy sienieńskich tych czasów (XV i XVI wiek) jedynymi, którzy zajmowali wyższą pozycję w świecie sztuki, byli Baldassare Peruzzi i Giovantonio Bozzi zwany Sodoma. Są to twórcy *renesansowi*, którzy nie wyglądają zbyt żałośnie wobec Leonarda da Vinci i Rafaela.

Streszczając: w Pizie, jak i na całym Zachodzie, w sztuce można wyróżnić trzy wielkie epoki: XIII wiek, wiek heroiczny pełen prostoty, wielkości, chrześcijańskiej surowości; XV wiek z rozbudzonym duchem chrześcijańskim pomieszanym z bogactwem, delikatnością, zbytnią troską o szczegóły; XVI wiek z powrotem do form **49** pogańskich, najpierw umiarkowanym i rozsądnym, potem przesadnym i zmysłowym.

Pozostawmy wiek XIV, był on w Italii prawie całkowicie bezowocny. Papieże opuścili Rzym dla Awinionu w latach 1309-1411, a dżuma z 1348 roku wyniszczyła trzecią część mieszkańców Europy.

W architekturze XIII wiek włoski różni się od naszego w kilku kwestiach. Możemy zdać sobie z tego sprawę w Sienie, Orvieto, Viterbo, we Florencji. Dość łatwo łączy się pełny łuk z ostrołukiem, który jest zresztą mało strzelisty. Wielkie łuki katedry w Sienie i w Campo Santo w Pizie są pełne. – Na pamiątkę tradycji bizantyjskich zachowuje się kopułę, zresztą niezbyt wysoką. – Unika się łuków przyporowych, dając więcej grubości i masywności murom. – Wieże nie służą temu, by ozdabiać **50** fasadę.

Jeśli chodzi o rzeźbę, Siena posiada dwa arcydzieła, które przykuwają uwagę: ambonę Mikołaja Pisano i fontannę Gaia dzieła Florentczyka Jacopa della Quercia. Pierwsze jest bizantyjskie, a drugie renesansowe. Mikołaj Pisano należy do tej szkoły, która przeszła bezpośrednio ze sztuki bizantyjskiej do renesansu, pomijając sztukę gotycką przywiezioną wraz z wyprawami krzyżowymi. Do tej szkoły należą zabytki w Pizie, kościół San Miniato we Florencji, sztuka Marmorarich w Rzymie.

Jacopo della Quercia jest artystą czysto renesansowym, współczesnym Donatellowi i de Ghibertiemu. Mikołaj Pisano w swych płaskorzeźbach, które na ambonie w Pizie przedstawiają tajemnice życia naszego Pana, wyszedł już ze sztywności bizantyjczyków, dotknął częściowo doskonałości form renesansu, zachowując chrześcijańskie uczucie. Widząc siedem wizerunków cnót, **51** Taine wykrzyknął: „Zapomina się, że są one z kamienia, tak żywe jest ich wyobrażenie; jest bardziej wyraźne niż w starożytności... *Czuje się zachwyt, dostrzegając po raz pierwszy duszę i postawę, która objawia tę duszę*”.

Do sztuki rzeźbiarstwa można porównać *Graffiti* lub miodowe mozaiki na posadzce katedry. Te mozaiki zostały wykonane w XV i XVI wieku. Mają więc dość różnorodne fragmenty. Pierwsze wykonane przez Dominika de Nicolò (1423) i przez Beccafumiego są chrześcijańskie, przedstawiają sceny ze Starego Testamentu. Ostatnie noszą ślady renesansowego ducha pogańskiego. Przedstawiają Sokratesa i Kratesa, Hermesa, Sybille itd.

Trzeba studiować malarstwo sienneńskie w akademii sztuk pięknych, w kościołach i pałacu miejskim.

Zasygnalizujmy kilka dzieł pochodzących z pierwszej szkoły, która opierała się na Guidzie i na Giotcie. **52** Do tej szkoły należeli przede wszystkim Guido, Duccio, Simone di Martino i obydwaj Lorenzetti.

Guido, współczesny Cimabuemu, nadaje Dziewicy postawę majestatyczną, twarz pełną szlachetności, łagodności i słodczy. Podoba się bardziej niż Cimabue.

Duccio przewyższa Cimabuego, ale ustępuje na rzecz Giotto. Rysy twarzy jego Madonn przypominają Madonny bizantyjskie, ale wzrok ma coś bardziej delikatnego, coś bardziej kochającego.

Simone di Martino, jego uczeń, przypomina go „dzięki urokowi jego kolorów, dzięki elegancji konturów i przede wszystkim dzięki mieszaninie naiwności i majestatu” (Rio). Jego najważniejszym dziełem w Sienie jest *Triumfująca Madonna* z miejskiego pałacu. Ubrana jest w suknię haftowaną złotymi arabeskami, głowę ma ozdobioną diademem, trzyma na kolanach Dziecię Jezus, także bogato ubrane jak Ona, Królowa niebios na tronie pod baldachimem niesionym przez **53** ośmiu apostołów. Dwadzieścia dwie inne postaci, aniołowie i święci, dopełniają orszak. Dziewica dziękuje mieszkańcom Sieny, którzy tak bardzo ją wychwalają, mówiąc im w inskrypcji zapisanej złotymi literami u dołu obrazu: „Moi przyjaciele, bądźcie pewni, że wasi prawi i pobożni kapłani będą wysłuchani”.

Obydwaj Lorenzetti, ilustratorzy Campo Santo w Pizie, wyróżniają się pewną tendencją ku naturalizmowi. *Madonna* Ambrogia w akademii sztuk pięknych jest zaledwie dumną patrycjuszką. Jeszcze mniej ideału jest w *Madonnie* namalowanej przez Pietra.

W pałacu miejskim, w sali Rady dziewięciu, Ambrogio namalował w postaci fresku trzy ogromne kompozycje: *Gminę Sieny*, *Dobry rząd*, *Zły rząd*.

Gmina Sieny jest przedstawiona jako ogromna postać, którą otaczają klasyczne cnoty: trzy cnoty teologalne **54** i cztery cnoty kardynalne. Trzy cnoty społeczne, zgoda, mądrość i sprawiedliwość dopełniają alegorii.

Obraz *Dobrego rządu* na szczęście jest mniej alegoryczny. Ukazuje owoce, które wydaje mądre zarządzanie. Widzimy mieszkańców miasta i wsi oddających się swym spokojnym zajęciom lub miłym rozrywkom.

Drugi okres, od 1350 do 1500 roku, obejmuje przede wszystkim dwóch Bartola, Giovanniego di Paolo, Lorenza di Pietro, Mattea di Giovanni i Sana di Pietro.

Owa szkoła łączy się z tą, do której należeli Fra Angelico i jemu współcześni. *Taddeo di Bartolo* namalował zwyczajstwo Dziewicy w kaplicy pałacu miejskiego i portrety sławnych Rzymian w przedpokoju. Inspirowały go pobożność i patriotyzm.

Domenico di Bartolo namalował do **55** kaplicy szpitalnej *Madonnę del Manto*, gdzie ukazuje Dziewicę ochraniającą pod płaszczem ludność Sieny.

Papież Pius II popierał obydwóch di Pietro, tak jak, i Giovanniego di Paolo i jego syna Mattea.

Giovanni di Paolo nadał nagości nowe znaczenie. Jego *Sąd ostateczny* w *Istituto* przypomina kręgi piekielne Dantego i rajske sceny namalowane przez Angelica.

Matteo di Giovanni został nazwany sienieńskim Masacciem. Dąży do naturalizmu. Jego Madonny są pospolite. Zachwycają trzy święte (Barbara, Magdalena i Katarzyna) z jego obrazu z San Domenico.

Ansano di Pietro jest znany z powodu swej pobożności. *Ukoronowanie Dziewicy* znajdujące się w *Istituto* jest jednym z jego najlepszych dzieł.

Sodoma dominuje w trzecim okresie. Zbliży się do doskonałości Leonarda da Vinci i Rafaela, ale nie sprzyja już modlitwie. **56** W San Domenico i w kaplicy św. Katarzyny w trzech wielkich kompozycjach streścił cudowne dzieje świętej. Najpiękniejszy fresk to ten ukazujący omdlenie świętej po otrzymaniu stygmatów. Omdlenie jest przedstawione z doskonałym realizmem i jednocześnie czuje się, że święta żyje i cieszy się Bogiem w tej pozornej śmierci.

Kilka z jego Madonn odznacza się jedynie czysto ludzkim pięknem, tymczasem na freskach w San Bernardino czuje się jeszcze ideał godności i czystości.

Dzieło Sodomy w całości pozwala ujawniać się zmysłowości, przede wszystkim w przedstawianiu nagości i młodości. Wszyscy krytycy, Vasari, Ch[arles] Blanc, Rio i inni dostrzegali to i sygnalizowali. Sodoma nie był zresztą prawdziwym sienieńczykiem, pochodził z Mediolanu **57**.

Perugia i Umbria. – Umbria nie miała własnej szkoły prymitywistów. To malarze ze Sieny i z Florencji ozdabiali kościół w Asyżu.

Nie musimy więc studiować trzech okresów w Umbrii, a jedynie dwa, XV i XVI wiek: Umbria przed Peruginem i Umbria za czasów Perugina.

Aby uzupełnić pierwszy okres, przypomnę krótko dzieło prymitywistów sienieńskich i florenckich w Asyżu.

Dekoracje w dwóch kościołach św. Franciszka są wspaniałe. Wszystkie sklepienia i ściany są pokryte malowidłami. Na sklepieniach rozsiano złote gwiazdy na błękitnym niebie. Na ścianach górnego kościoła starzy mistrzowie Giunta, Cimabue, Giotto przedstawili historię Starego i Nowego Testa-

mentu i najważniejsze **58** wydarzenia z życia św. Franciszka. W kościele dolnym Giotto wysławiał pokutę, cnoty, walkę, zwycięstwa i apoteozę świętego. Uczniowie lub rywale tych czcigodnych mistrzów ukończyli ich dzieła; dzieło niezrównane, triumf sztuki chrześcijańskiej.

„Malarze wezwani, by ozdobić swymi freskami grobowiec świętego, poczul się ożywieni nowym duchem; rozpoczęli oni tworzenie nowego czystsze-
go ideału, bardziej żywego niż dawne bizantyjskie wzory... Bazylika w Asyżu stała się kolebką odrodzenia, którego cały rozwój widziała” (Ozanam).

Giunta Pisano jest pierwszym spośród tych *malarzy średniowiecznych*. Jego rysunek charakteryzuje się twardym realizmem, a jego kolor jest matowy. Na południowym transepcie górnego kościoła namalował ukrzyżowanie, przemienienie, męczeństwo św. Piotra i Szymona magika. **59** Pozostawił także w zakrystii niższego kościoła portret św. Franciszka, dostojny i poważny.

Cimabue w towarzystwie kilku greckich mistrzów malował w dolnym kościele św. Franciszka część sklepień, a na ścianach bocznych życie Jezusa Chrystusa i życie św. Franciszka. Prawie sam malował cały kościół górny. Tamże na wielkiej galerii ukazał w czterech wielkich kompozycjach kilka wydarzeń z życia Matki Bożej: Jej śmierć, wniebowzięcie, ukoronowanie. Namalował także liczne tematy na skrzyżowaniu sklepień: postaci naszego Pana, św. Jana Chrzciciela, Najświętszej Dziewicy i św. Franciszka, czterech ewangelistów, czterech doktorów Kościoła itd. Malował także górną część murów nawy; szesnaście wydarzeń ze Starego Testamentu po lewej stronie, szesnaście wydarzeń z życia Jezusa i Maryi po prawej, potem na ścianie wejścia, **60** wokół okrągłego okna wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego na apostołów, wielkie, bardzo bogate kompozycje, które musiały być olśniewające dzięki swej świeżości. „Sześćset lat – wykrzyknął Ozanam – nie zaciemniło wspaniałości głów Chrystusa, Dziewicy i św. Jana ani obrazów czterech wielkich doktorów, na których majestat bizantyjski łączy się już z powiewem życia i nieśmiertelności”.

Madonna ze św. Franciszkiem w kościele dolnym ma jeszcze charakter bizantyjski, ale ma więcej życia i wyrazu w spojrzeniu.

Giotto był uczniem Cimabuego i kontynuatorem jego prac w Asyżu. W górnym kościele, poniżej scen Starego Testamentu, namalował legendę św. Franciszka. Jest o wiele lepszy od Cimabuego w naśladowaniu przyrody, w ukazywaniu ruchu i kompozycji scen... Dusza Franciszka naprawdę przeniknęła Giotto i patrząc na jego malarstwo, przeżywamy te same uczucia,

61 co czytając opowiadania zawarte w *Fioretti*. Odkrywamy tam tę samą prostotę, tę samą świeżość, ten sam urok, tę samą poezję. Czy istnieje bardziej czarująca scena niż na przykład ta, w której święty przemawia do ptaszków? Posłuszne stworzenia sfrunęły z drzewa, na którym siedziały, i pokornie usiadły na ziemi otaczając swobodnie i bez lęku dobrego ojca, który pochyliła się, aby go lepiej słyszały... Dalej śmierć świętego jest naprawdę poruszającym dramatem. – Wszystko to, mówi M. Blanc, jest namalowane w duchu zachwycającej prostoduszności.

Przed wszystkim Madonna odznacza się przejmującym pięknem. Postać jest ożywiona, ona myśli i działa. Tak samo postaci św. Jana i św. Franciszka, które znajdują się po obu jej stronach. Matka miłosierdzia, o rysach czystych i pięknych, głowa czule zwrócona ku głowie Jej Syna, stara się przeniknąć swym słodkim spojrzeniem **62** aż do głębi Jego Serca i wskazuje Mu św. Franciszka. Jej Syn, którego twarz objawia Bożą mądrość, odpowiada na tę milczącą prośbę błogosławieństwem. Święty Jan kontempluje pobożną scenę ze złością.

Ze wszystkich fresków wykonanych przez Giotto w Asyżu najsławniejsze są te namalowane na sklepieniu prezbiterium. Ukazują nową stronę artysty. Jest tutaj malarzem idei abstrakcyjnych, twórcą obrazów symbolicznych. Ponad ołtarzem głównym, wzniesionym na grobie znakomitego patrona, Giotto namalował w czterech polach alegorie w rodzaju tych, które podobały się zarówno filozoficznemu, jak i religijnemu umysłowi średniowiecza: są to trzy cnoty zakonne i uwielbienie tego, w którym te trzy cnoty jaśniały. Domniemywa się, że to Dante go zainspirował. Jeśli tak jest, to powinniśmy podziwiać wspólne dzieło dwóch genialnych artystów. Franciszek, **63** Dante i Giotto, jakież wiek wydał trzech słodszych i bardziej nadprzyrodzonych geniuszy.

Aby przedstawić biedę, Giotto nakreślił zachwycający epizod z pieśni XI o Raju, *zaślubiny Franciszka z biedą, które celebruje sam Chrystus*, nadając w ten sposób materialną formę wzniosłej idei, która przyczyniła się do utworzenia braci mniejszych. „Bardzo młody Franciszek, mówi fragment, podąża na wojnę na przekór swemu ojcu, dla damy, dla której, podobnie jak dla śmierci nikt nie otwiera drzwi z przyjemnością, a łączy się z nią w obecności swego duchowego orszaku. Od tego momentu z dnia na dzień miłuje ją coraz mocniej. Ta dama, od jedenastu i więcej stuleci wdowa po swym pierwszym małżonku (Chrystus), żyła pogardzana, nieznana i niechciana... Taka była aż do dnia, w którym przybył Franciszek i ją poślubił... Od tego czasu ten

ojciec i mistrz chodził zawsze ze swą damą”⁶. Piękna, ale o ciele wychudzonym **64** z powodu umartwień, nędznie odziana, obrażana i uderzana przez tych, którzy ją spotykają, Bieda podaje dłoń swemu małżonkowi. W obecności nadziei, miłości i aniołów Chrystus ich błogosławi...

Uczniowie kontynuują pracę, którą mistrz tak dobrze rozpoczął. Taddeo Gaddi i Stefano, wnuk Giotto, malowali freski w prezbiterium. Florentczyk Puccio Capanna i rzymianin Pietro Cavallini zamieszkali w Asyżu i pracowali tam z pobożnością i miłością nad uświetnieniem sanktuarium. Obydwaj reprezentują to, co w szkole Giotto najlepsze, czyli mistyczny spirytualizm, i są uważani za prekursorów Brata Jana da Fiesole. Wyróżnijmy ukrzyżowanie Cavalliniego. „Nikt nie potraktował jeszcze tego tematu z taką podniosłością ani z taką szlachetnością formy, przede wszystkim w postaci Chrystusa” (Rio).

Giottyści sienieńscy, Fra Martino **65** i Simone di Martino, wnieśli z kolei swój wkład w wielkie dzieło w Asyżu. Każde pokolenie malarzy, można tak powiedzieć, wysyłało kilkunastu swoich, by zapisali swe imiona wśród dekoratorów sławnej bazyliki. Tak właśnie w XVI wieku rodzima szkoła, szkoła Perugina, dostarczyła Andree l’Ingegno, Adonego Doni, Tiberia z Asyżu i Spagnę. Ten ostatni pozostawił w tym samym czasie cudowne sceny w Porcjunkuli i w San Damiano.

Ale powróćmy do Perugii. Można tutaj studiować szkołę umbryjską w galerii malarstwa w pałacu miejskim i w *Collegio del Cambio*. Można tam spędzić kilka wspańiałych godzin.

Do wszystkich dobrodziejstw, którymi niebo wypełniło uroczą i żyzną Umbrię, dochodzi to, że jest ona krainą błogosławioną, w której zrodziła się, rozwinęła i wypełniła swą świętą misję – sławna szkoła – jeśli nie z powodu doskonałości wiedzy technicznej, to z powodu doskonałości **66** swego absolutnie religijnego ideału; szkoła, którą okryli chwałą Perugino i młody Rafael.

Historia tej szkoły dzieli się na dwie epoki: tę przed Peruginem i tę po Peruginie. Natychmiast po tym mistrzu sztuka umbryjska w osobie Rafaela połączyła się ze sztuką rzymską lub raczej położyła pod nią fundamenty.

Wśród prymitywistów z Umbrii lub prekursorów Perugina wymienia się Nellego z Gubbio, Gentilego z Fabriano, Boccatic z Camerino, Benedetta Bonfigliego i Fiorenza di Lorenzo z Perugii.

Perugia nie ma żadnego dzieła Nellego ani Gentilego. Nelli malował cudowne Madonny w Asyżu (w przedsionku kościoła św. Franciszka), w Folligno (kaplicy pałacu miejskiego), w Gubbio (w kościele Santa Maria).

Gentile ma swe arcydzieło – to *Adoracja Trzech Króli* w Akademii we Florencji **67**. Jego nazwisko bardzo dobrze wyraża jego sztukę. Jest wdzięczny, kolorowy i zawsze przyjemny.

Bonfigli, obydwa Boccati i Fiorenzo mają swe piękne dzieła w Instytucie w Perugii. Wywodzą się oni od Angelica, ale są bardziej eleganccy. Zbliżają się do Ghirlandaio. Ich dziewice są bardziej pobożne, ich święci trochę zbyt ufryzowani; ich aniołowie często bawią się kwiatami.

Fiorenzo jest słabszy od Bonfigliego, ma mniej uczucia i wdzięku. W Instytucie znajdują się liczne dzieła Bonfigliego: freski z kaplicy, obrazy, chorągwie. Bernardino di Mariotto pochodzi z tej samej szkoły, jest pobożny i prostszy niż poprzednicy.

Zbliżyliśmy się do Pietra Vannucciego, zwanego Peruginem (1446-1524). Jego piękne dzieła znajdują się poza Perugią. Są one w Rzymie, we Florencji i nawet za granicą, ale można go wystarczająco studiować w Perugii **68**.

Perugino przyniósł do Umbrii precyzję rysunku. Posiadł tę wiedzę we Florencji. Leonardo da Vinci nauczył go, jak podkreślać formę, nauczył go gry światła i cieni dzięki posługiwaniu się modelami z gliny lub wosku.

Jego kolory przypominają trochę kolory miniaturzystów: jasne, lekkie, wesołe, delikatne, podobają się dzięki jasności i delikatności tonów.

Kompozycja i układ są u niego podkreślone dzięki prostocie i klarowności, tak jak można to zauważyć w przekazaniu kluczy św. Piotrowi w kaplicy Sykstyńskiej. Jego święci stają obok siebie, bez jakiegoś związku między sobą, pozbawieni mimiki, tak jak u prymitywistów.

Co się tyczy wyrazu: „Perugino bierze górę nad wszystkimi swymi poprzednikami... kiedy chodzi o oddanie skupienia i żarliwości, o interpretację uczuć religijnych w tym, co mają w sobie najspokojniejszego **69** i najgłębszego” (M. Müntz). „Nie wznosząc się do mistycznego i naprawdę anielskiego ideału Fra Angelica, wyrażał on uczucie religijne ze słodyczą, czystością, delikatnością zarazem pełną uroku i surową, co powoduje, że jest on malarzem chrześcijańskim par excellence” (M. Ch. Blanc). Jego technika jest prosta, ale szczerza. Lubi on głowy wzniesione ku niebu jak w ekstazie lub zwieszone na ramieniu jak w czasie oddawania się marzeniom; ręce skrzyżowane lub złożone jak podczas skupienia i modlitwy.

Z punktu historycznego widzenia krytykuje się jego freski z Cambio. Nie oddał typów ludzkich i ubiorów tak, jak przekazuje nam to wiedza, ale poza tym jakaż to misterna i wspaniała praca! Na ścianie sali naprzeciw handlarzy pie-

niędzmi malarz przedstawił cnoty kardynalne i bohaterów starożytności; na **70** sklepieniu pośrodku rozmaitych arabesk, które przygotowywały galerie Rafaela, namalował bóstwa symbolizujące planety, w głębi sali – Narodzenie i Przemienienie. Tam także poprzędził Rafaela, chociaż jego Chrystus nie jaśniej tak jak Zbawiciel z Watykanu. W swym *Narodzeniu* lub raczej *Dziewicy adorującej Dzieciątka Jezus* „wzniósł się do szczytów religijnych, którym trudno dorównać, i być może niemożliwym jest przewyższenie go w podobnym temacie” (M. Gruyer). „Renesans wcale nie kazał klęczeć Dziewicy, bardziej płomiennej niż dotychczas, przed swym nowo narodzonym Synem. Postać Józefa, zbyt często odrzucana, jest równie godna zauważenia jak postać Maryi... Na ziemi wzrok zatrzymuje się na urokliwym wiejskim krajobrazie”. Na obrazie panuje boska cisza.

Pinturicchio (1454-1513) jest wraz z Peruginem chlubą szkoły umbryjskiej. Jest mniej oryginalny niż **71** Perugino i mniej dba o kompozycję, stąd nadano mu przydomek *Pinturicchio* lub „pacykarz”. Zachował jednakże piękno typów ludzkich i akcent religijny swej szkoły. W Instytucie w Perugii znajduje się jego wielki obraz ołtarzowy (*Dziewica i święci*) i gonfalon* św. Augustyna. Ale jego najważniejsze dzieła znajdują się w Sienie i Rzymie. W Sienie znajdują się wszystkie piękne sceny historyczne z życia papieża Piusa II; w Rzymie cały wystrój w apartamentach Borgii.

Trzej inni uczniowie Perugina są reprezentowani w Instytucie: Spagna, Eusebio da San Giorgio i Giannicola Manni. Znajduje się tam kilka pobożnych Madonn i inne obrazy w stylu mistrza.

Spagna jest lepiej prezentowany w Spoleto, swym regionie i w Asyżu. Naprawdę stworzył dzieła, które mogą rywalizować z Rafaeliem z jego pierwszego okresu twórczości **72**.

Szkoła z Umbrii wraz z Rafaeliem rozplynęła się w szkole z Rzymu i krytyk M. Gruyer (*Dziewice Rafaela*) mógł powiedzieć: „To właśnie z Umbrii wytrysnęły inspiracje najczystsze i najgorętsze, aby następnie rozprzestrzenić się na klasycznej ziemi, wymieszać się ze starożytnością, odnowić ją w kontakcie z duchem współczesnym, wyryc na niej pieczęć boskiego piękna i w imię chrześcijaństwa zakończyć połączenie nauki i wiary”.

* Gonfalon – chorągiew o kształcie prostokąta, krótszym bokiem przeciwnym wyciętym na kształt klinów – według określenia staropolskiego ogonów, w terminologii francuskiej zwanych płomieniami – *flamme*. Do dzisiaj tę tradycyjną formę zachowały procesyjne chorągwie kościelne.

Florencja. – Prawdziwą ojczyzną sztuk pięknych we Włoszech jest Florencja. – Skąd pochodzi ten przywilej tokańskiej ziemi i jej zadziwiająca płodność? Złożyło się na to wiele powodów. – Najpierw otoczenie naturalne, słodczy pejzaży, spokojna atmosfera, czystość ideałów, piękne linie horyzontu, **73** przyjemne dla oka formy. Trzeba dodać łatwość życia w żyznym regionie, przemożny wpływ oświeconych protektorów; w końcu i przede wszystkim geniusz rasy i dar natury.

Jeśli chodzi o mecenasów, sądzimy, że zasługi Medyceuszy są bardzo sporne. Kosma Medyceusz i jego następcy, Piotr i Wawrzyniec sprzyjali literaturze i sztuce, ale w celu cezariańskim. Chcieli odwrócić od polityki oświecone umysły. Faworyzowali ze wszystkich swych sił humanizm, filozofię grecką i sztukę pogańską. Pierwsze rezultaty były dobre, dlatego że energii chrześcijańskiej było jeszcze w dostatku, ale wkrótce duch pogaństwa się wydzwignął. Być może nikt bardziej nie przysłużył się pośrednio współczesnemu racjonalizmowi niż Medyceusze.

Założyli Akademię Platońską [Akademię Florencką]. **74** Stworzyli w literaturze i w polityce Coluccia [Salutati], Leonarda Bruniego (Aretina), Marsuppiniego (poganin), de Niccolego, Traversarięgo, Marsilego Ficino, Poggia, Landiniego, Machiavellego, Varchiego, Guichardina [Guicciardino Guicciardini]. Wszyscy oni bardzo pogardzali tradycją i zachłysnęli się pogańską starożytnością.

Jeśli chodzi o geniusz rasy, sądzimy, że Toskańczycy, potomkowie Etrusków, są nadzwyczaj zdolni. Jest to rasa azjatycka, która przybyła drogą morską, i całkowicie odmienna od Latynów i Celtów. Jej sztuka styka się ze sztuką antyczną Grecji i Egiptu. Jest to najbardziej artystyczna rasa w Europie Zachodniej.

Starzy Etruskowie uprawiali różne sztuki. Byli zręczni w budowaniu, byli mądrymi inżynierami, wspaniałymi architektami. Nie mieli sobie równych w nawadnianiu i osuszaniu terenów; potrafili lepić w glinie, rzeźbić w drewnie, wytapiać figury z brązu. Mieli zręcznych **75** malarzy. Przodowali w rzemiośle, w wyrabianiu monet, w obróbce kamienia, wytwarzaniu biżuterii, przede wszystkim w produkcji ceramiki. Naśladowali wazy z Koryntu i statuetki z Tanagry.

Florencja odziedziczyła po nich cudowne zdolności artystyczne.

Architektura. – W wielkim ferworze zarówno religijnym, patriotycznym i artystycznym, w XIII wieku popychał miasta włoskie ku afirmowaniu

swej wiary i upiększaniu swych miast poprzez wznoszenie kościołów godnych powszechnego uwielbienia, wspólnota miejska Florencji nie pozostała w tyle. Wydała dekret, w którym „wskazała Arnolfowi, mistrzowi murarskiemu, w celu odbudowania Santa Reparata wzór lub rysunek tak wyśmienity, tak wspaniały, że rzemiosło ani zdolności ludzkie nie mogły wymyślić nic doskonalszego, a koncepcja ta była godna wielkiej **76** duszy stworzonej z dusz wszystkich współmieszkańców zjednoczonych w tym samym pragnieniu”. Odrzucając zasadę prostoty bazyliki, architekt chciał, żeby zewnętrzna część jego kościoła była całkowicie pokryta kolorowym marmurem, rzeźbami i ozdobiona wielką ilością ornamentów. Trzy główne galerie były już zamknięte sklepieniem, kiedy Arnolfo zmarł. Zastąpił go Giotto. Jego mistrzowskim dziełem jest dzwonnica, którą zbudował w stylu gotyckim tak jak katedrę.

Santa Maria del Fiore jest w stylu gotyckim, ale takim, jak go rozumie-li Włosi, wynaturzonym i pozbawionym uroku.

Architektura antyczna ze swymi liniami horyzontalnymi, prostymi lub miękko wygiętymi bądź ograniczonymi; ze swym stylem uporządkowanym, spokojnym, pełnym refleksji i niskimi formami wskazuje, że myśli ludzi skłaniają się ku ziemi i że ziemia jest jedynym, wiecznym mieszkaniem ludzi **77**.

Architektura gotycka, prawdziwa architektura chrześcijańska ze swymi liniami pionowymi, przedłużonymi, swymi szpicami, formami strzelistymi zapowiada przeciwnie, że mieszkaniem ludzi jest niebo... Włosi nie pojęli zachwycającego sensu tego stylu; nie spostrzegli, że wszystko w tym stylu jest symbolem – od idei ogólnych: usytuowanie w tym kierunku, skąd pochodzi prawdziwe światło, ku wschodowi, kościół na planie krzyża, kaplice otaczające ołtarz tak, jak korona cieniowa lub chwalebny nimb otacza głowę Chrystusa – aż do idei szczególnych: wieże wznoszące się w niebo, aby zanieść do niego wraz z dźwiękiem dzwonów modlitwę wiernych, wielkie skupisko kolumn przechodzących w sklepienie żebrowe, strzeliste wieżyczki wzbijające się ku Bogu... wszystko, aż po szczegóły: aniołowie i święci z portalu służący jako osoby wprowadzające wiernych, obraz sądu ostatecznego **78** ostrzegającego dusze, okna lancetowate, poważne i surowe, sprzyjające skupieniu, zachwycające rozety, prawdziwe rajske kwiaty dające przedsmak tych wspaniałości. Duch Włochów, tak subtelny skądinąd, nie pojął głębi tych koncepcji: nie dostrzegał nawet, z jaką zręcznością i sukcesem sztuka północy ukrywała materię, zmniejszając ciężar i masę.

Włosi tworzą kombinację lub raczej mieszaninę tradycyjnych form klasycznych i form gotyckich.

Architekci z północy nie pragnęli dla swych katedr dekoracji innej niż tej, którą otrzymuje się dzięki kamieniowi; białe i czyste kolory ich ścian wydawał się im bez wątpienia przyjemnym symbolem. Architekci z południa nie myśleli tak samo. Pokrywali wszystkie wewnętrzne części swych kościołów freskami i mozaikami, **79** zastępując w ten sposób proste piękno pięknem ornamentalnym, ale na szczęście z wielką korzyścią dla i na jej chwałę. Poza tym nie chcieli rezygnować z kopuły ani połączyć dzwonnicy z resztą budynku, co pozbawiało go jednej z najpiękniejszych ozdób.

Nie znaleźliśmy we Włoszech kościoła o bogatszej, wspanialszej zewnętrznej części niż Santa Maria del Fiore. Blask i mienienie się marmurów czerwonych, czarnych i białych tworzą przepych olśniewający oczy. Każdy pomnik, nawa, prezbiterium, fasada i dzwonnica są arcydziełem markieterii, polichromii i rytownictwa. Kopuła jest nieproporcjonalna, ciąży nad całością i ją przygniata.

Zadziwiający kontrast, ciemne i nazbyt pozbawione dekoracji wnętrza zimne i smutne i nie odpowiada oczekiwaniom. Niewystarczająca ilość **80** dekoracji – powód tej nagości – nic nie wyjaśnia w tym kraju, gdzie budowle religijne są zawsze bogato ozdobione, i jeszcze mniej w mieście, jakim jest Florencja, stolicy sztuk pięknych, gdzie mniej imponujące świątynie obfitują w dzieła sztuki.

Kościół *Santa Croce* (1294) pochodzi od tego samego architekta, Arnolfa. Jego zewnętrzna część jest prosta, bliższa gotykowi. Nie ma kopuły, jego średniowieczna dzwonnica tworzy całość z kościołem. Wnętrze nie ma sklepienia i brakuje mu wdzięku. Widać szkielet.

Santa Croce jest panteonem Toskanii; większość jej wielkich mieszkańców ma tam swe grobowce i pomniki: Michał Anioł, Dante, poeta Alfieri, krytyk sztuki Lanzi Machiavelli, historyk Leonardo Bruni itd.

Niewielki kościół *Trójcy Świętej*, wybudowany przez Mikołaja Pisano w 1250 roku, to czysty gotyk poza fasadą, którą stworzył Palladio. **81** Ma trzy nawy ze sklepieniem krzyżowym i arkadami. Wnętrze wpada w oko i sprzyja pobożności. Każe żałować, że Italia porzuciła czysty gotyk.

Kościół *Świętych Apostołów* sięga pamięcią do Karola Wielkiego. Ma kolumny z czarnego marmuru, sklepienia kolebkowe, kwadratowe okna. Mówi się, że został konsekrowany przez arcybiskupa Turpina w obecności paladynów Oliwiera i Rolanda.

Kościół *Santa Maria Novella*, zbudowany w 1278 roku przez dwóch mnichów dominikańskich, jest w stylu gotyckim z domieszką pełnego łuku. Wnętrze przypomina kościół Trójcy Świętej, a część zewnętrzna San Miniato.

San Miniato jest cudem sztuki romańskiej lub raczej renesansu pizańskiego, który poprzedzał o trzy wieki powszechny renesans. Jest wcześniejszy niż katedra **82** w Pizie i datuje się na 1013 rok. Ten pierwotny renesans był bardziej niezależny i bardziej oryginalny niż późniejszy. Fasada ma pięć sklepionych arkad powyżej geometrycznych, niewymyślnych i słabo podkreślonych rzeźb. Wnętrze przypomina pierwotne bazyliki.

Z architektury wspomnijmy jeszcze Palazzo Vecchio, rodzaj feudalnego kasztelu, kwadratowego, blankowanego z wysoką wieżyczką, która przypomina minarety. To jeszcze dzieło Arnolfa di Lapo. Rozpoczął je w 1298 roku, aby mogło tam zamieszkać dwunastu przełożonych sztuki, gonfalonier sprawiedliwości i kapitan ludu.

Jeśli chodzi o malarstwo, Florencja jest najbogatszym muzeum na świecie. Posiada cztery wielkie kolekcje: Uffizi, Muzeum Pitti, Bargello i Akademię, nie licząc fresków i obrazów w kościołach.

Szkoła malarstwa florenckiego rzeczywiście liczy cztery grupy: **83** I. Prymitywiści, wśród których dominuje Giotto; II. Apogeum szkoły religijnej, w której dominuje Fra Angelico; III. Pierwotny renesans, który trwa od Masaccia do Ghirlandaia; IV. Wielki renesans z Leonardem da Vinci, Michałem Aniołem, Rafaelem, Fra Bartolomeo.

I. Prymitywiści: Cimabue, Giotto i jego szkoła

Są jedynie dwie Madonny Cimabuego we Florencji, jedna w Akademii, druga w Santa Maria Novella. Obydwie są jeszcze w stylu bizantyjskim, ale z wyrazem łagodności i pobożności.

Wiele dzieł Giotta zaginęło. Pozostały freski w Asyżu, te w Santa Croce we Florencji i w Arena w Padwie. Studiował on starożytnych, za przykład miał rzeźbiarzy pizańskich. W swe kompozycje wprowadził porządek, harmonię, klarowność. Wyrażał uczucia swych postaci poprzez ich postawy. Był prekursorem **84** wielkich mistrzów XVI wieku.

Jego malarstwo z Santa Croce jest bardzo ekspresyjne. Ukazuje ono życie dwóch świętych Janów. *Narodzenie św. Jana Chrzciciela* to obraz zachwy-

cający z powodu rodzinnych zwyczajów, widzimy na nim radość szczęśliwej matki, gorliwość służących, które pokazują ojcu wybrane przez Boga dziecko. – Apostoł św. Jan zasłaniający ręką oczy oślepienie przez blask bijący z postaci Jezusa w czasie wniebowstąpienia także jest bardzo naturalny.

Giotto zreformował bizantyjskie typy Jezusa i Maryi, przywracając im piękno i życie.

Szkoła Giotta wypełniła cały XIV wiek. – Znaleźli się w niej obydwaj Gaddi, Orcagna, Spinello Aretino, Giotto. Przyjęli styl i technikę mistrza, nie rozwijając zbyt sztuki. Zawdzięczamy im trzy wielkie dzieła: Campo Santo w Pizie, dekoracje w kościele w Asyżu, **85** dekoracje w sali kapitułnej w Santa Maria Novella. Taddeo Gaddiemu przypisuje się dwa wielkie freski w tej sali: kościół walczący i triumfujący św. Tomasza z Akwinu. Kościół walczący, mówi M. Rio, jest arcydziełem symboliki chrześcijańskiej. – Przed kościołem (Santa Maria del Fiore) stoją dwaj przedstawiciele Boga na ziemi, papież i cesarz, otoczeni swymi dworami. U stóp tych pasterzy śpią spokojnie owieczki powierzone ich opiece, wierni pod opieką psów w czarno-białych sukniach, czyli dominikanów. Na przedzie widzimy kilka zgromadzeń zakonnych i świeckich, gdzie doktorzy przemawiają przeciwko niewierzącym. Pełne wiary twarze jednych i zmieszane innych wyrażają zwycięstwo Kościoła nad duszami. Na wyższych stopniach dusze oczyszczone i niewinne wkraczają do nieba prowadzone przez braci kaznodziejów. Te wielkie kompozycje religijne zapowiadają Fra Angelico, Signorello i Rafaela **86**.

Giotto, wnuk Giotta, zachował uczucia religijne swego przodka. Można to docenić w malarstwie z kaplicy Bardi w Santa Croce (*Chrzest Konstantyna, Cuda św. Sylwestra*) i na obrazie [przedstawiającym] zmarłego Chrystusa wraz z Maryją i św. Janem, płótnie, który M. Rio sytuuje ponad wszystkimi z XIV wieku.

Andrea Orcagna powtórzył w Santa Maria Novella swe *Piekło* z Pizy, ulepszając je; przedstawił rozmaite męki wymyślone przez Dantego. Naprzeciw tego namalował chwałę nieba z licznymi wdzięcznymi i pełnymi wyrazu twarzami. W tej samej kaplicy jest jego retabulum na złotej podstawie, na którym Chrystus, pełen majestatu, przekazuje klucze św. Piotrowi i księgę mądrości św. Tomaszowi z Akwinu.

Po *Spinellu* we Florencji pozostało *Życie i Cuda św. Benedykta* w szesnastu częściach w kościele San Miniato. To malarstwo jest pełne życia i wyrazu **87**.

II. *Apogeum szkoły religijnej*

Istnieje okres przejściowy pomiędzy średniowieczem a renesansem. To pokolenie jest jeszcze pełne szlachetnych i czystych ideałów XIV wieku, ale do owej poetyckiej egzaltacji dołącza już żywa i czysta miłość natury oraz poważne studium nad starożytnością. Ta niewielka grupa odznaczała się wystarczająco intensywną wiarą, aby studiować starożytność, nie tracąc przy tym ducha chrześcijańskiego.

Można zaliczyć do tej grupy Gentilego da Fabriano, Lorenza le Camaldule, Fra Angelica, Lucę della Robbia, Benozza Gozzolego i nawet do pewnego stopnia Cosima Rossellego i Ghirlandaia.

Akademia we Florencji posiada arcydzieło Gentilego, *Adorację Trzech Królów*. Nie ma nic wspanialszego niż orszak trzech królów, utworzony ze szlachciców tokańskich, z całym feudalnym przepychem. **88** Dziewica Maryja odznacza się czystym i słodkim pięknem, które nie przewyższa Rafaela.

Dom Lorenzo wraz z Fra Angelikiem i Benozzem Gozzolim tworzą szkołę mistyczną. Dom Lorenzo pozostawił w Akademii tylko niewielkie sceny z życia Jezusa. Pracował on także w klasztorze Matki Bożej Anielskiej. Odznacza się jeszcze trochę surowymi formami Giotto, ale z powodu prostoduszności i świętości uczuć rywalizuje z Fra Angelikiem.

Fra Giovanni lub bł. Angelico to święty malarstwa włoskiego. Pochodził, jak się przekazuje, z dobrej rodziny. Wstąpił do klasztoru w wieku dwudziestu lat, aby zbawić swą duszę. Posiadamy jego portret namalowany przez Carla Dolciego, wyraża on prostotę, łagodność, pokój duszy. Nigdy nie odrywał swych myśli od spraw Chrystusa, jak mówił. Lubił przedstawiać wspaniałości raju, co do którego miał przeczucie.

Właśnie w klasztorze św. Marka trzeba **89** go studiować. Można tutaj spędzić bardzo przyjemne chwile i wskrzesić ducha XV wieku. To nie jest zwyczajne otoczenie, takie jak to, w którym żyli Fra Angelico, Fra Bartolomeo i Savonarola.

Należałoby medytować nad każdą z kompozycji błogosławionego. – Jego *Zwiastowanie* przypomina fragment z Dantego (*Purgatorio*, pieśń X); anioł wydaje się mówić naprawdę *Ave*, a Maryja wydaje się odpowiadać *Ecce Ancilla Domini*⁷. – *Narodzenie*: anielska postać Maryi; mądre spojrzenie małego dziecka leżącego na ziemi; pocziwe i sympatyczne głowy osła i wołu, które biorą udział w powszechnej radości. – *Jezus na pustyni*: służą Mu aniołowie;

błogosławiony wystrzegał się, by nie przedstawiać Szatana. – W czasie *Ostatniej wieczerzy* Jezus rozdaje Komunię swym uczniom w formie Hostii. – *Chrystus w pretorium*: ofiara w pozycji siedzącej trzyma kielich goryczy; jest z godnością pogodzony ze swym przeznaczeniem. Zamiast przedstawiać katów, pobożny **90** artysta otoczył głowę Chrystusa alegorycznymi znakami: ręka uderzająca po twarzy, ręka uzbrojona w bicz, usta opluwające; wrażenie wywołane widokiem tych świętokradczych przedmiotów jest ogromne. – *Jezus zdradzony przez Judasza*: spojrzenie Chrystusa wyraża smutek i delikatny wyrzut. – *Dźwiganie krzyża*; za Jezusem idzie jedynie Dziewica Maryja, On niesie swój krzyż ze spokojem. – *Ukrzyżowanie* jest często przedstawiane u św. Marka. Są tam jedynie jedna lub dwie osoby u stóp krzyża, święty lub mnich. Widać, że miłosierny Chrystus i skruszona dusza porozumiewają się ze sobą. – *Ukrzyżowanie* w sali kapitulnej to wielka kompozycja. Chrystus na krzyżu jest pełen miłosierdzia i miłości. U stóp krzyża Maryja, św. Jan i święte niewiasty tworzą kochające się grono. Święci wszystkich czasów ukazują **91** miłość żarliwych dusz wobec Chrystusa. – *Złożenie do grobu* nie dąży do dramatyzmu, jest spokojne i pobożne. – W czasie przemienienia Chrystus rozkłada ramiona w formie krzyża, pokazuje w ten sposób to, co jest źródłem chwały niebieskiej. – W czasie zmartwychwstania nie ma żołnierzy, są jedynie święte niewiasty: błogosławiony lubił przedstawiać jedynie wzory do naśladowania.

Najwyborniejsze jest *Ukoronowanie Dziewicy*, które znajduje się w Uffizi. Aniołowie w koronach z róż tworzą krąg, śpiewając i grając. Jezus i Maryja patrzą na siebie z miłością.

Sąd ostateczny z Akademii Sztuk Pięknych jest jak wielka miniatura. Strona piekielna to kręgi dantejskie; ale strona rajska zawiera całą poezję obrazu: „wszystkie te głowy zwrócone z miłością ku Odkupicielowi, wszystkie te wybuchy radosnej czułości pomiędzy aniołami stróżami i **92** sprawiedliwymi, ten mistyczny taniec jednych i drugich na trawie pełnej kwiatów, ten delikatny płomień na czole jednych, te czerwone i białe róże na głowach drugich, delikatność ich ciał smukłych i jaśniejących, zbliżających się do Jeruzalem niebieskiego, do którego wchodzi dwójkami, trzymając się za ręce – wszystko to wprawia najpierw oglądającego w pewien rodzaj osłupienia, z którego trzeba się otrząsnąć, aby móc przeanalizować tak wielkie piękno, jeśli piękno tego rodzaju może poddać się analizie” (Rio).

Kilka lat później, na początku renesansu Benozzo Gozzoli, Cosimo Rosselli i nawet Ghirlandaio zachowali jeszcze coś z metody Angelica, ale ich uczucie religijne było już o wiele mniejsze. Byli pod wpływem dworu Medyceuszy i reprezentowali przepych i próżność **93** nawet na obrazach religijnych, na przykład Benozzo Gozzoli w procesji trzech królów do kaplicy pałacowej.

Trzeba wspomnieć jeszcze Lucę della Robbia, który usiał Toskanię i Umbrię swymi rzeźbami fajansowymi, w których tak delikatnie wyraził chrześcijańskie uczucia.

III. Pierwszy okres renesansu

Nowatorzy w malarstwie podążają za literaturą w jej powrocie do antycznego klasycyzmu. Czerpią z realizmu jego sposoby wyrazu i zapominają o celu. Używają także nowej techniki, która zastąpi głównie malarstwo *temperowe* i fresk.

Właśnie w [kościelach] Matki Bożej z Góry Karmel wypróbowywali swe siły. Pracowali tam razem trzej artyści, Masolino, Masaccio i Filippo Lippi (trzeba zobaczyć także freski ze św. Klemensa w Rzymie).

Masolino, podkreślając naśladowanie natury, zachowuje jeszcze wspomnienie **94** poetyckich i religijnych wyobrażeń Fra Angelica. Według Vasariego „nadaje majestat postaciom, ubiera je w miękkie i równomiernie pomarszczone tkaniny. Lepiej malował głowy niż jego poprzednicy. Bardziej zrozumiał grę światła i cienia. Potrafił złagodzić kolory i je mieszać. Jego rysunek wyróżnia się dzięki swej przestrzenności i precyzji”.

Masaccio (1401-1428) zmarł młodo. Giotto i Angelico wskazali prawdziwy ideał estetyczny; Masolino prawdziwy ideał plastyczny. Masaccio dokończył to, co oni zaledwie zapoczątkowali. Odrzucił wszystkie tradycyjne lub przyjęte założenia, aby naśladować naturę w jej prostym i prawdziwym pięknie. Wspomagał się lekcjami, które dawali mu wielcy rzeźbiarze tamtych czasów, Brunelleschi i Donato (Donatello). Osiągnął takie rezultaty, jakie malarz może osiągnąć w podobnej szkole: znajomość pięknych ludzkich proporcji, szlachetne postawy, **95** eleganckie tkaniny; znajomość płaskorzeźby, modelowania, szkicowania; perspektywę i sztukę ożywiania swych postaci. Wyjechał do Rzymu ukończyć swe studia.

Po powrocie dalej pracował w kaplicy Brancacci (w karmelu) nad historią św. Piotra rozpoczętą przez Masolina. Zauważamy tam postęp w nauce anatomii i w sztuce dramatycznej, jak i te całkiem nowe cechy, rozmach, subtelność modelu, szlachetność i czasem majestat w postawach i ruchach, różnorodność fizjonomii, zręczne używanie światła, idealne piękno twarzy Chrystusa i wielkość scen mistycznych.

Masaccio dzięki impulsowi, który dał, może zaliczyć do swych uczniów najślawniejszych malarzy i rzeźbiarzy XV i XVI wieku.

Filippino Lippi, który ukończył malowanie **96** karmelu pół wieku później, był o wiele słabszym artystą. Ładny, jaśniejący, często ma zły gust w doborze ubiorów.

Fra Filippo Lippi (1406-1469) jest zbłąkanym mnichem, który opuścił klasztor, aby poświęcić się swym pasjom. Podkreślał naturalizm Masaccia. Malował jedynie tematy religijne, ale bez wiary i pobożności. Jako Madonnę (Uffizi i pałac Pitti) malował niejaką Lukrecję Buti, która służyła mu zawsze jako modelka. Wydawał się być jednak pobożniejszy w obrazie Dziewicy adorującej Dzieciątka Jezus i w tym przedstawiającym narodzenie.

W połowie XV wieku nowy duch zapanował w całej Italii. Dominuje przede wszystkim we Florencji, dzięki wpływom Medyceuszy. Jest to pokolenie naturalistów.

Wielu w tej epoce zajmuje się **97** malarstwem olejnym, aby udoskonalić techniki flamandzkie: Pesellino; malarz zwierząt: Baldovinetti, który podkreśla szczegóły pejzażu; obydwaj Pollaiuolo (Antonio i Piero), którzy zajmują się przede wszystkim formami anatomicznymi i ruchem; i przede wszystkim *Andrea Verrocchio*, złotnik i rzeźbiarz, tak jak poprzednicy.

W rzeźbiarstwie i malarstwie technika Verrocchia była naturalna i surowa; ale jego chwała tkwi w tym, że był mistrzem Lorenza di Credi, Perugina i Leonarda da Vinci.

Lorenzo di Credi zajmuje się jedynie tematami mistycznymi. Był on uczniem Savonaroli, który wzywał Florencję do praktykowania dawnych obyczajów, cnót chrześcijańskich i patriotyzmu. Savonarola zarzucał ówczesnym artystom prymitywny materializm. Skłaniał ich do poszukiwania piękna w ideale poza widzialnymi przedmiotami. **98** Trzeba obejrzeć dzieła Lorenza w Akademii we Florencji, jego *Narodzenie* i *Adorację pasterzy*; w Rzymie – jego *Adorację Dzieciątka* w Galerii Borghese.

Botticelli i Ghirlandaio jeszcze dwaj jaśniejący artyści okresu quattrocento. Botticelli (1447-1518) inspirował się Dantem i był uczniem Savonaroli. Ale często był także pod urokiem wyobrażeń pogańskich, ładnych i poetyckich, ale zmysłowych. Malował *dla Medyceuszy Wenus i gracje*. Medyceusze byli protektorami i często inspiratorami pogańskiego renesansu. W dziełach Botticellego znajduje się mieszaninę sacrum i profanum, zmysłowości pogańskiej i chrześcijańskiego mistycyzmu. Pojawia się on w epoce, w której Wenus i Apollo odzyskują panowanie nad sztuką i światem na cztery lub pięć wieków. Miejmy nadzieję, że Niepokalana Dziewica i **99** Najświętsze Serce ich zwyciężą.

Jego *Wenus* z galerii Uffici przedstawia hymn Homera ku czci bogini wychodzącej z piany morskiej. Zapowiada on sceny mitologiczne Rafaela, Giuda i Albaniego. Kopiuje także malarstwo alegoryczne Apellesa (nie wielkiego Apellesa, ale innego) opisane przez Lukiena i przedstawiające Kalumnię. Widzimy na nim Kalumnię wspomaganą przez Ignorancję i Naiwność, oskarżającą Apellesa przed królem Ptolemeuszem. Prawda wyraża swój smutek. – Sztuka oddała się w służbę humanistom.

Madonny Botticelliego są w Rzymie i we Florencji. Nie brakuje im religijnego uczucia, ale mają smutny wyraz. Ta z *Magnificat* z galerii Uffici wyraża głębokie uczucie. Odczuwa się tam wpływ Savonarolego.

Filippino Lippi, syn Filippa, jest pełen wdzięku, ale zbyt naturalistyczny: freski z **100** Carmine we Florencji i z Minerwy w Rzymie.

Ghirlandaio (1449-1494) pozostawił dzieło godne zauważenia. Jest to złotnik. Jego postacie wyróżniają się czystością formy i konturów, żywotnością i różnorodnością fizjonomii. Nie odznacza się mistycznym uczuciem. Maluje z wdziękiem sceny z życia Dziewicy i św. Jana Chrzciciela w Santa Maria Novella. Ukazuje tam sobie współczesne ubiory i typy ludzkie. I tak w scenie przedstawiającej *Zachariasza w świątyni* namalował najważniejsze osobistości Florencji swej epoki: Tornabuonich, Marsilia Ficino, Christofora Landino, Greka Demetriusza i Angela Poliziano. – W swoim *Nawiedzeniu* namalował eleganckie damy, ubrane w suknie z epoki. Brakuje temu wszystkiemu religijnej inspiracji **101**.

IV. *Rozkwit renesansu*

Streszcza się w kilku nazwiskach: Fra Bartolomeo, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Andrea del Sarto.

Okres ten przybliży się do wielkiego *desideratum* sztuki: syntezy tego, co realne i idealne.

Pierwszym z członków chwalebnej falangi jest mnich dominikański *Fra Bartolomeo*. Pochodził ze szkoły Savonarolego.

Jakże ciekawa była epoka Savonarolego! Medyceusze, faworyzując literaturę i sztukę, niszczyli Florencję i wywierali na świat katolicki nieszczęsny wpływ. Kosma popierał humanizm aż do pogardy dla ducha chrześcijańskiego, Wawrzyniec pokazał zepsute obyczaje. Po śmierci Wawrzyńca Savonarola, dostrzegając utratę wolności obywatelskiej, zagrożenie narodowej niezależności z powodu słabości Piotra II oraz lekceważenie dawnego kultu chrześcijańskiego i zastąpienia go kultem neopogańskim, rozpoczyna swe żarliwe kazania u św. Marka, potem na placu miejskim. Chciał wolnych rządów i surowych obyczajów. Zyskał dla swych poglądów poparcie całej elity Florencji i na jakiś czas nawet kilku humanistów i filozofów, takich jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino, Benivieni, Guichardin, Acciaiuoli. Wśród artystów: architekta Cronaki, obydwu Della Robbia, młodego Buonarrotiego i Piotra Perugina naśladowującego Savonarolę. Fra Bartolomeo – jego prawdziwe nazwisko to Baccio della Porta – był jednym z jego najżarliwszych uczniów. Spalił publicznie swe świeckie prace w 1497 roku. Kiedy trwała wojna domowa i lud popierany przez franciszkanów atakował klasztor św. Marka, uczynił ślub, że wstąpi do zakonu, jeśli uniknie śmierci, i wypełnił go.

We Florencji znajdują się jego trzy piękne Madonny: **103** *Madonna pod baldachimem* u św. Marka, *Zaślubiny św. Katarzyny* w pałacu Pitti i *Dziewica z patronami Florencji* w Uffizi. Udało mu się przyswoić słodycz Leonarda da Vinci i Rafaela, z którymi pracował.

Był mniej udany w naśladowaniu dumnego i podniosłego stylu Michała Anioła w swych św. Piotrze i św. Pawle na Kwirynale, św. Marku w pałacu Pitti, *Izajaszu* i *Hiobie* z galerii [Akademii we Florencji]. Jest daleki od proroków z kaplicy Sykstyńskiej. Jego *Zdjęcie z krzyża* jest pełne dramatyzmu. Pozostawił także ładne obrazy w Prato i w Lukce.

Leonardo da Vinci był umysłem uniwersalnym, architektem, inżynierem, muzykiem, uczonym, był doskonały przede wszystkim w malarstwie.

Był ponadto prawdziwym chrześcijaninem. We Florencji zachowały się tylko jego drugorzędne dzieła, portrety i szkice do *Pokłonu Trzech Króli*. Studiować go trzeba w Mediolanie i w Paryżu **104**.

Michał Anioł także pozostawił niewiele prac we Florencji. Jego *Święta Rodzina* z galerii ukazuje świetnie jego talent. Dziewica siedząca na piętach pokazuje św. Józefowi małego Jezusa, którego trzyma w swych ramionach. Wyras jest prosty i poważny, rysunek doskonały. W głębi obrazu nadzy aniołowie odpowiadają potrzebie Michała Anioła pokazania swego talentu anatomicznego.

Rafaël odznacza się przede wszystkim trzema sposobami malowania Madonn. Dziewice umbryjskie odzwierciedlają świeżość i naiwność myślenia okresu dojrzewania; florenckie wydają się objawiać uczucia młodzieńcze, żywe i subtelne, duszy żarliwej i szczęśliwej; rzymskie ukazują poważne i religijne myśli dojrzalej duszy.

Dziewica del Granduca jest jednym z najdoskonalszych dzieł, jakie można **105** zobaczyć. Nie ma wdzięku *Madonny z Foligno*, ale ma więcej godności. Któraż jest apogeum sztuki chrześcijańskiej? Ja wolę *Madonnę del Granduca*. Rafaël był bardziej dojrzalszy, gdy malował *Madonnę z Foligno*, ale był już mniej nadprzyrodzony.

Madonna ze szczygłem to ładna scena, ale nie wywołuje wcale uczucia religijnego. *Madonna pod baldachimem* przypomina tę z Foligno, ale jest mniej niebiańska.

Dziewica na krześle nigdy bardzo mi się nie podobała. To piękna matka rodziny, ale nie Dziewica. „W Rzymie – zauważa M. Taine – Rafaël stał się pogański i myśli jedynie o pięknie ciała ludzkiego, o upiększaniu ludzkiej formy”. *Dziewica na krześle* pochodzi z tego okresu.

Biedny Rafaël musiał się zepsuć w Rzymie. Sprowadziły go tam sukces i układy towarzyskie. **106** Zamawiano u niego jeszcze więcej Madonn, ale raczej do salonów niż do kościołów. Chciano widzieć przede wszystkim piękno form, matczyne emocje, urok dziecięctwa. Takie są Madonny, które widzimy w muzeum w Londynie i Monachium, i taka jest *Dziewica na krześle*. Tymczasem jeszcze dla kultu religijnego i z inspiracji religijnej namalował *Madonnę z Foligno* przeznaczoną do Santa Maria in Aracoeli, *Madonnę z rybą* przeznaczoną do kościoła św. Jana w Bolonii.

Związał się z Bembo, który wprowadził go w malarstwo historyczne i symboliczne, a Bembo pisał poezję miłosną i żył z piękną Morosini. Znał także Ariosta. Sam również pisał płomienne sonety.

Przy okazji rytowania swych dzieł pracował często z grawerem Marcantonio, który lubił tematy pogańskie i **107** akty.

Bankier Augustin Chigi został jego protektorem; spotykał u niego Aretina i kurtyzanę Imperię, którą musiał malować wszędzie, aby zadowolić swego dobroczyńcę. Uczynił ją Safoną na *Parnasie*, jedną z kobiet ze sceny Heliodora, Sybillą z Santa Maria della Pace.

Jeśli chodzi o jego Sybille namalowane na rachunek Chigiego, inspirował się płaskorzeźbami antycznymi, tak samo w przypadku *Galatei* z Farnesiny.

Bibbiena zlecił mu namalowanie zbyt mitologicznych obrazów w swej łazience. Chigi zamówił u niego jeszcze namalowanie legendy Psyche według Apulejusza. Książę Este, pan Ferrary, zamówił triumf Bachusa. Jakaż szkoda, że ci mecenas, a zwłaszcza Chigi, bankier Leona X, w taki sposób przyczynili się do odejścia wielkiego **108** mistrza od sztuki chrześcijańskiej i nakazali mu spędzić ostatnie lata jego życia na malowaniu *Psyche* i *Galatei*!

Rafaël zmarł w wieku 37 lat, wyczerpany nadmierną pracą i gorączką. Musiał się troszczyć o zbyt wiele spraw jednocześnie: budowa bazyliki św. Piotra, szkice arrasów do kaplicy Sykstyńskiej, malowanie galerii i pokoi, freski w Farnesinie, kaplica Chigiego w Santa Maria del Popolo. Poza tym nadzorował wykopaliska i próbował z wielką pasją stworzyć plany idealnej odbudowy zabytków w Rzymie. Trzeba jeszcze dodać do tego portrety i obrazy pobożne, które był zobowiązany dostarczyć.

Vasari, tak wyrozumiały dla Wawrzyńca Medyceusza, który zmarł wtedy w wyniku rozwiązłości, nie bał się zhańbić pamięci Rafaela, zarzucając mu ten sam rodzaj śmierci. To oszczerstwo **108₂** zostało zdementowane dzięki świadkom tamtych czasów. Prawdą jest jednak, że Rafael – jako chrześcijanin jeszcze bardziej niż jako artysta – był zbyt często niewierny czystym tradycjom, które wyniósł z Umbrii.

Jego związki z protektorami takimi jak Chigi i uczniami takimi jak Giulio Romano i Marek Antoniusz były dla niego bardzo niebezpieczne, a oczarowanie sofizmem łączyło się zafascynowaniem wyobraźnią; przekonał się, że namiętność, która nie zmieniałaby obiektu zainteresowania, chroniłaby przed poniżającymi orgiami, których był świadkiem. Związał się z La Fornariną, która miała na imię Małgorzata. Nie wstydził się ujawnić swej niewoli, wypisał swe imię na złotej bransoletce, którą ona nosiła jako trofeum, i wiele razy odtwarzał jej rysy w swych kompozycjach. Raz czynił ją heroiną, innym razem świętą i nawet **108₃** Madonną. Madonna z kaplicy Sykstyńskiej nie jest przykładem tej profanacji.

Związek trwał aż do jego śmierci. Zapiisał w testamencie posag Fornari-
nie, pewną sumę Giuliowi Romano, najbardziej zepsutemu ze swych uczniów,
a swój dom Bibbienie, który zlecił mu malowanie scen zmysłowych.

Jakkolwiek by było, wyznał swą winę i przypomniał sobie swe upodo-
banie do Świętej Dziewicy, której rzeźba służyła jako ozdoba jego grobowca.

Wraz z nim zakończyła się naprawdę chrześcijańska sztuka w Rzymie
i we Florencji. Wina za taki stan rzeczy spoczywa w dużej mierze na Medy-
ceuszach, którzy wywierali fatalny wpływ poprzez rozwój idei i obyczajów
pogańskich. Pod ich wpływem renesans zasłużył na bycie nazwanym „zmar-
twychwstaniem ciała” **109**.

Vallombrosa

23 listopada wycieczka do Vallombrosy. Dostajemy się tam kolejką. Na
tysiąc metrów wysokości. Jest to ładny klasztor, założony w 1050 roku przez
św. Jana Gwalberta, z regułą benedyktyńską. Dzisiejsze budynki pochodzą
z XVII wieku. Ale barbarzyński Piemont przeszedł tędy tak jak przez całe
Włochy i dumna samotność mieszkająca tam w zagłębieniu górskim, w oto-
czeniu pięknego lasu skusiła nowych Wandali. Jest to piękne miejsce, latem
chłodne z bezkresnymi horyzontami i cudownymi widokami na tokańskie
doliny. Przeznaczono klasztor na szkołę dla leśników i wybudowano letnie
hotele dla panów ministrów, deputowanych i finansistów, zmęczonych swą
smutną robotą.

Vallombrosa, Camaldoli i Alverno tworzą trio cudownych miejsc na
wielkich szczytach Apeninów **110** z obydwu stron doliny rzeki Arno. Wspi-
nając się z Vallombrosy przez dwie godziny na Secchietę, dostrzegamy Ca-
maldoli i domyślamy się w oddali Alverne. Zakonnicy upiększyli i obsadzili
te jałowe szczyty, potem żądza ludzka wypędziła ich stamtąd.

Animalis homo nie rozumie nic z poezji religijnej, on ją bezcześci.

Kortona. Dzień 25 [listopada]

Wracam przez Kortonę i Orvieto. Kortona jest starym miastem etru-
skim, umiejscowionym na szczycie, który dominuje nad Val di Chiana. Mia-
sto miało swój akropol, ale to cytadela dała schronienie przy swych starych
murach pobożnemu klasztorowi franciszkańskiemu, w którym znajduje się

cudownie zachowane ciało św. Małgorzaty. Kościół klasztorny został odrestaurowany dzięki środkom pozyskanym z Francji. Jest to kościół gotycki wybudowany przez Mikołaja i Jana Pisano. Miałem szczęście odprawić w nim mszę świętą **111**.

Kortona ma wiele innych skarbów, a szczególnie malarstwo Fra Angelica i Luki Signorellego oraz muzeum etruskie.

W bazylikach katedralnych znajdują się trzy obrazy Fra Angelica, wspaniałe jak zawsze: *Zwiastowanie*, podobne do tych z Florencji, i dwa stopnie z niewielkimi tematami przedstawiającymi życie Dziewicy i św. Dominika. Rozpoznamy tam dzieło miniaturzysty.

Luka Signorelli pochodził z Kortony. Był uczniem Piera Della Francesca, z którym pracował w Urbino, i jego dzieła nie ustępują wcale początkowym dziełom Rafaela.

Trzy kościoły posiadają obrazy Signorellego, katedra, kościół św. Dominika i św. Mikołaja. Katedra ma ich pięć: *Zdjęcie z krzyża* i *Kana* są **112** niewielkimi obrazami, na których raczej uczucie jest godne zauważenia niż kompozycja. Szczególnie upodobałem sobie obraz malowany po obu stronach niewielkiego kościoła św. Mikołaja. Z jednej strony to *Dziewica ze św. Piotrem i św. Pawłem*; z drugiej *Jezus zdjęty z krzyża*. Nie wiem, czy Rafael namalował bardziej pobożną i kochającą Madonnę.

Kanonik oprowadzał mnie po muzeum. Zauważyłem tam przede wszystkim dwa przedmioty: lampę i obraz etruski. Lampa jest bardzo duża i przewyższa najpiękniejsze z Pompejów. Jest to świecznik z 16 ramionami. Dolna część jest bogato zdobiona; głowa Gorgony w środku, mało skromne satyry i syreny i głowy Bachusa. Nie wykonuje się dzisiaj lepszych wzorów. Obraz znaleziony w ziemi to enkaustyka na tabliczce łupkowej. To Polymnia lub muza; jeśli jest naprawdę etruska, pozwala wierzyć, że Etruria **113** dorównywała Grecji w malarstwie. W całości Kortona ma wielki urok średnio-wiecznego miasta tak jak Viterbo.

Orvieto. Dzień 27 [listopada]

Orvieto, dawne Volsinii, tak jak Kortona było jednym z dwunastu miast sprzymierzonych Etrurii. Wznosiło się także na stromym wzgórzu. Jego klejnotem jest katedra, jeden z najwspanialszych przykładów włoskiego go-

tyku. Budowę rozpoczęto w 1290 roku, po cudzie z Bolseny. Odnowiono ją ostatnio, uwalniając od wszystkich późniejszych dobudówek. Fasada jest bogata w rzeźby i mozaiki. Jest dla Italii tym, czym dla nas katedra w Reims lub te w Chartres i Bourges. Cały Stary i Nowy Testament przedstawiono na fasadzie i płaskorzeźbach w marmurze, statuach z marmuru i brązu, w mozaikach. Jest to niejako relikwiarz pokryty **114** kością słoniową, tysiąc razy powiększony.

We wnętrzu obrazy z Capella Nuova to jedne z najważniejszych dzieł XV wieku. Fra Angelico malował sklepienie, na którym widzimy Jezusa jako sędziego świata otoczonego prorokami, z Dziewicą Maryją i apostołami. Na tym Jezusie wzorował się Michał Anioł. Pozostała część kaplicy została pomalowana przez Lucę Signorellego w 1499 roku. Są tam wielkie sceny, sąd ostateczny, upadek Antychrysta i witraże z pogańskimi fantazjami. Nie jest to skromna i czysta sztuka Fra Angelica, to już prawie Michał Anioł.

Godne zauważenia są dwa pałace z XIII wieku, pałac biskupi i pałac del Popolo; pierwszy jest gotycki, a drugi ze sklepieniami oknami łukowatymi, chociaż pochodzą z tej samej epoki, w całokształcie są w tym samym stylu. Wydaje się jednak, że **115** gwelfowie woleli ostrołuk, a gibelini pełny łuk.

Ciekawostką jest Pozzo di Patrizio, monumentalna studnia wybudowana przez Sangalla. Ma dwa kręcone biegi schodów zrobione dla osłów noszących wodę.

Nekropolia etruska to największa, jaką znam. Ma prawdziwe ulice z zabawkami: proste piwnice, z drzwiami wejściowymi zamkniętymi trzema wielkimi kamieniami, w których odnaleziono wielką ilość etruskich i greckich waz.

Br[at] Rafael. 9 grudnia

Wracalem do Rzymu 29 listopada. Niewielka wspólnota przybyła zamieszkać przy placu Campitelli. Tego dnia nasz młody brat Rafael Picard⁸ zachorował i osiem dni później odszedł do nowego życia. Przygotował się pobożnie i odważnie. Zaakceptował śmierć, połączył się z Jezusem Ukrzyżowanym i ofiarował swe życie dla dzieła Najświętszego Serca. **116** Właśnie 9 grudnia Bóg wezwał go do siebie. To była sobota, Najświętsza Dziewica właśnie błagała dla niego o Boże miłosierdzie.

24 grudnia. Jubileusz

Odbyłem wszystkie wizyty, których wymagają konwenanse. Tej zimy poświęciłem jeszcze trochę wolnego czasu na studiowanie zmiennych kolei losu sztuki chrześcijańskiej w Rzymie. Zanotuję moje obserwacje na ten temat w innym zeszycie.

24 grudnia otwarcie drzwi jubileuszowych. Mam dobre miejsce w portyku św. Piotra. To wielki dzień. Przypomina wspaniałe ceremonie ze szczęśliwych czasów Piusa IX. Widać cały przepych ceremonii pontyfikalnych.

28 grudnia biskup Mignot⁹ przybywa do nas na Campitelli na obiad. W czasie pasterki poświęcamy nowy rok Najświętszemu Sercu.

Styczeń. Wizyty i korespondencja

Rozpoczynamy cykl kilku międzynarodowych spotkań w ramach studiów społecznych. Biorą w nich udział ojciec Bederlack¹⁰, ojciec David, biskup Tserclaes, ksiądz kanonik Radini¹¹, ksiądz prałat Tiberghien¹², Don Murri¹³, adwokat Burri, hrabia Agliardi, ksiądz Talamo¹⁴.

Mamy dwa spotkania w styczniu, 17 i 29. Studiujemy problem organizacji związkowej. Czy przynależność do nowych związków powinna być obowiązkowa czy dobrowolna? Niemcy są za obowiązkiem, Belgia za dobrowolnym wyborem, z wielką akcją zachęcającą do przystąpienia. To kwestia temperamentu. We Francji katolicy wydają się skłaniać ku opinii przejętej z Belgii: wolność w przystąpieniu do związków, ale z **118** prawnymi korzyściami, które zachęca większość robotników i pracodawców, by do nich przystąpili. W tym miesiącu zasmucało nas kilka problemów i przyszły złe wiadomości z Sittard, gdzie ojciec André¹⁵ poważnie się rozchorował. Wezwano mnie do niego, pojechałem 30 stycznia i nabawiłem się sporego kataru przy przeprawie przez Alpy.

Luty

Zasmuciła nas depesza. Ojciec Bonifacius Vuinz (Winz)¹⁶ zmarł pobożnie w Saint-Gabriel. Ta misja pożera apostołów, klimat jest straszny, a nasi misjonarze nie mają jeszcze tyle rozwagi, ile wymaga tego trudny klimat. Ten ojciec ofiarował wspomniałomyślnie swe życie. Nasz grupa w niebie się powiększa. Będzie opieką dla dzieła.

Zastaję ojca André w złym stanie. **119** Bardzo za niego się modlimy. Potrzebujemy go. Jest zdany na wolę Boga. Polecilem mu prosić o uzdrowienie Najświętszą Dziewicę. Czyni to i widać poprawę.

Spędzam tam kilka dni. 6 i 7 lutego odwiedzam domy w Louvain i Brukseli, gdzie pracujemy nad projektami, których realizacja jest odległa w czasie.

9 lutego ojciec André poczuł się wyraźnie lepiej, wracam do Saint-Quentin. 15 i 16 lutego odwiedzam Val.

21 lutego odwiedzam la Capelle.

W czasie wolnym przepisuję na czysto konferencje na tematy społeczne, które wygłosiłem w Rzymie i których wydanie mi zaproponowano.

24 lutego, we wspomnienie św. Macieja, udane święto w domu św. Klemensa. Pobożna Komunia rano; spektakl po południu **120**.

Wspaniałą podróż do Hiszpanii zaproponowały mi panie Malézieux. Zgodziłem się. Ten kraj jest tak interesujący z punktu widzenia historycznego i religijnego! 25 lutego wyjechałem do Paryża, gdzie miałem się przygotować do podróży.

Marzec-Kwiecień. Hiszpania

Nie będę tutaj opisywał tej wspaniałej podróży, która potrwa dwa miesiące, mam nadzieję, że sporządzą jej opis do czasopisma. Wskażę tutaj jedynie daty.

4 marca – Paryż – Barcelona.

5 marca – Barcelona.

6 marca – Monserrat (wycieczka).

7 marca – z Barcelony do Tarragony. Podróż od południa do godz. 4.00.

Zwiedzanie rano i wieczorem.

8 marca – z Tarragony do Walencji.

9 marca – Walencja.

10 marca – z Walencji do Alicante. Od godz. 2.40 (wieczorem) do 10.35.

11 marca – Alicante (zwiedzanie) – Elche (zwiedzanie).

12 marca – Elche – Murcja (zwiedzanie) Kordoba (noc). **121**

13 marca – Kordoba.

14 marca – Kordoba – Grenada (południe – godz. 8.00).

15-16 marca – Grenada.

17 marca – Grenada – Ronda (zwiedzanie) – Gibraltar.

18-19 marca – Gibraltar.

20 marca – Gibraltar – Tanger (zwiedzanie).

21 marca – Tanger.

22 marca – Tanger – Kadyks – godz. 11.00-4.00.

- 23 marca – Kadyks – Sewilla – godz. 2.50-7.00.
 24-25 marca – Sewilla.
 26 marca – Sewilla – Lizbona (noc).
 27-29 marca – Lizbona i wycieczki.
 30 marca – Alcobaça.
 31 marca – Bathala [Batalha].
 1 kwietnia – Coimbra.
 2 kwietnia – Porto i wycieczki.
 3 kwietnia – z Coimbry do Badajoz.
 4 kwietnia – Badajoz, wyjazd wieczorem.
 5-6 kwietnia – Toledo.
 7-8 kwietnia – Madryt (Niedziala Palmowa).
 9 kwietnia – Eskurial. **122**
 10 kwietnia – Salamanka i Alba.
 11 kwietnia – Salamanka – Valladolid (zwiedzanie) – Leon.
 12 kwietnia – Leon, wyjazd wieczorem.
 13 kwietnia – Zamora (Wielki piątek).
 14 kwietnia – Zamora – Compostella – godz. 8.30-1.20.
 15 kwietnia – Compostella (Wielkanoc)
 16 kwietnia – Compostella – godz. 1.40. Palencia (noc).
 17 kwietnia – Palencia (zwiedzanie) – Burgos (zwiedzanie)
 godz. 10.00-2.30.
 18 kwietnia – Burgos – Pampeluna.
 19 kwietnia – Pampeluna – Saragossa.
 20 kwietnia – Saragossa.
 21 kwietnia – Saragossa – Manresa (zwiedzanie) – Barcelona.
 22 kwietnia – Barcelona.
 23 kwietnia – Barcelona – Narbona (zwiedzanie).
 24 kwietnia – Narbona – Marsylia.
 25 kwietnia – Marsylia – Savona.
 26 kwietnia – Savona – Piza.
 27 kwietnia – Piza – Rzym¹⁷.

Spotkałem w Rzymie miłą rodzinę, państwa Arrachart. Służę im za przewodnika przez kilka dni, aby **123** być dla nich uprzejmym.

Maj. Neapol

Towarzyszę tej rodzinie do Neapolu od 11 do 21 maja. Opisałem już Neapol w mych zapiskach i w mojej książce o Sycylii. Nie widziałem wielu nowych rzeczy. Mogłem jednak tym razem zwiedzić katakumby i kilka kościołów, których jeszcze nie znałem.

Katakumby są olbrzymie, szersze niż te w Rzymie. Teren, na którym je zbudowano, nadaje się do tego bardziej, jest bardziej wytrzymały. Widać tam jedynie chrześcijańskie groby. Tymczasem przy wejściu odosobniona kolumna przypomina kult Priapa.

Również w Pompejach u bogatych i zmysłowych Vettich, w sanktuarium bogów ogniska domowego, w *Lararium* widać kult Priapa połączony z kultem fortuny, obfitości i kultem Eskulapa. Nie można być większym materialistą. **124** Całe miasto Pompeje zresztą żyło w tym samym duchu. Jego najważniejsze świątynie były poświęcone Wenus, Merkuremu i Fortunie.

W Neapolu jest pewien kościół interesujący jako pamiątka z przeszłości, jest to kościół św. Piotra *ad Aram*. Sądzi się, że apostoł św. Piotr przebywał i odprawił tutaj Świątą Ofiarę. Wielu papieży uświęcało tutaj tę tradycję i odwiedzało ten kościół oraz ołtarz. Pius IX odwiedził go w 1868 roku. W tym kościele znajdują się relikwie pierwszych apostołów Neapolu: św. Asprenus, jego pierwszy biskup, św. Sewerus, drugi, św. Kandyda, jego pierwsza męczennica.

W kościele Karmelu (Carmine) znajdują się *Madonna* przypisywana św. Łukaszowi i interesujący krucyfiks. Na tym krucyfiksie z epoki romańskiej o nieforemnym kształcie głowa jest bardzo pochylona. Miałby to być efekt cudu podobnego do cudu Chrystusa z Lepanto, który znajduje się **125** w Barcelonie. Krucyfiks miał opuścić głowę wtedy, gdy przeleciała przed nim kula armatnia w czasie oblężenia Neapolu.

Neapol jest bogaty w pamiątki religijne i relikwie. To mały Rzym. Znajdują się tam, poza ciałami jego pierwszych biskupów czczonych jako święci, ciała św. Kajetana, św. Andrzeja Avellina, św. Franciszka de Hieronimo i czcigodnego Pawła Capelloniego u jezuitów, bł. Mikołaja Albergatego u św. Restututy itd.

Uważam, że poczciwi neapolitańczycy są skłonni łatwo wierzyć w legendy. Brat franciszkanin, który oprowadzał nas po kaplicy św. Januarego w Pozzuoli, opowiadał nam interesujące legendy. Znajduje się tam kamień,

na którym święty został umęczony. Czerwienieje on, kiedy krew męczennika rozpuszcza się w Neapolu. Niech będzie! Jest tam także popiersie świętego. Ma dodany nos. Brat mówi nam, że nos został odcięty przez **126** Saracenów i odnaleziony w morzu przez rybaka. Zwracam mu uwagę, że nos jest z innego rodzaju marmuru i wydaje się współczesny. On zaś wyjaśnia, że nos jest bielszy od pozostałej części dlatego, że znajdował się w morzu?? Popiersie ma także szramę na twarzy. I oto wyjaśnienie: 300 lat temu w Pozzuoli miała panować dżuma. Święty, wzywany z pobożnością, wziął na siebie dżumę, popiersie miało zatem dymienicę na twarzy, zostało uleczone i stąd szrama??

Giotto i jego uczniowie długo pracowali w Neapolu. Pozostało jedynie kilka dzieł z tej szkoły, ale jakże są interesujące! Przede wszystkim w kościele Incoronata trzeba zobaczyć sakramenty namalowane przez Giotto i jego uczniów. Rysunek ma jakąś sztywność, ale jakież poruszający wyraz na wielu **127** twarzach! Przy pokucie ciekawa scena biczowników, bardzo realistyczna. Przy ostatnim namaszczeniu aniołowie wypędzają demony i przeszkadzają im w ponowym kuszeniu umierającego.

Oprócz sakramentów – kilka scen ze Starego Testamentu: Józef w więzieniu; Józef przyjmujący swych braci...

Jest także fresk Giotto lub neapolitańczyka Simone, jemu współczesnego, w refektarzu klasztoru Santa Chiara, który stał się pracownią drukarską. Jakąż nieprzytomnością wykazały się władze miasta, pozostawiając ten fresk, trochę zniszczony, ale jeszcze godny uwagi, w pracowni, w której całkowicie zniszczeje!

W kościele św. Jana w Carbonarze, oprócz pięknego grobowca Władysława z epoki przejściowej, freski ze szkoły Giotto namalowane przez Leonarda di Bisuccio **128** z Mediolanu przedstawiają życie Dziewicy. Ale nie są warte tyle ile freski z Incoronaty.

W San Martino połączono kopie malarstwa średniowiecznego, freski z Bari, Barletty, Bisceglie, Brindisi, Kapui. Coś niezwykle ciekawego. Widzimy tam jasno, że dawny styl, zmodyfikowany trochę przez ducha chrześcijańskiego, zachował się aż do reformy Giotto. To malarstwo z IX i XI wieku przypomina malarstwo z IV i V wieku, które odnajduje się w katakumbach. Malarstwo z Salerno i z Donnareginy z XII i XIII wieku jest bliższe stylowi Giotto.

24 maja. Kanonizacja

Po powrocie z Neapolu uczestniczymy w pięknych uroczystościach kanonizacji św. Jana Chrzciciela de la Salle. Coś wspaniałego. Odnajdujemy w tych uroczystościach cały splendor niegdysiejszych uroczystości pontyfikalnych. Miałem dość dobre miejsce w lewym transepcie **129**.

Sprawa św. Jana Chrzciciela de la Salle postępowała szybko. Został beatyfikowany w 1888 roku. Cuda, które miały miejsce zaraz po beatyfikacji, pozwoliły szybko prowadzić sprawę ku kanonizacji.

Ceremonia zawiera trzy najważniejsze akty: procesję, kanonizację, mszę.

Bazylika była bogato udekorowana tkaninami, świecznikami, koszami kwiatów, sztandarami przedstawiającymi cuda uczynione przez świętego. Wypełniał ją ogromny tłum.

Procesja formuje się w kaplicy Sykstyńskiej, w salach przylegających i w łozach.

Stroje prezentują orszak tyleż historyczny, co religijny. Procesja wychodzi przez królewskie schody i wchodzi przez portyk do bazyliki. Na czele zakony żebracze, **130** zakony monastyczne i kanonicy regularni, poprzedzani przez krzyż, w swych godnych szacunku strojach. – Następnie seminarium pontyfikalne w swym ładnym filoetowym stroju; proboszczowie parafii rzymskich; urzędnicy i kanonicy z kolegiat, z bazylik mniejszych i większych; Kongregacja ds. Obrzędów; sztandary z rodziną świętego. Wszyscy uczestnicy niosą świece.

Następnie nadchodzi asysta papieska. Szambelani, kapelani i duchowni mają czerwoną *cappę* na fioletowej sutannie. Kantorzy mają fioletowe sutanny ze szkarłatnymi wyłogami. Szambelani honorowi i szambelani kapy i miecza noszą strój Henryka II. Książę uczestniczy w swym honorowym stroju ozdobionym koronkami. Jubiler papieski, strażnik tiary i mitr jest w kaftanie z płaszczem jedwabnym i mieczem. Protonotariusze i prałaci są ubrani w komżę i kapę. **131** Diakon i subdiakon grecki mają na sobie rytualne stroje. Spowiednicy noszą białe bezrękawniki damasceńskie; mają swe długie laski ozdobione kwiatami. Opaci noszą białą kapę i lnianą mitrę. Biskupi, arcybiskupi i patriarchowie również.

Kardynałowie mają stosownie do rangi kapę, ornat lub dalmatykę. Ich koadiutorzy mają *croccię*, szeroką fioletową sutannę, *cottę* i *vimpę*, humerał z białego jedwabiu.

Papież siedzi na sedia. W lewej ręce trzyma świecę, a prawą błogosławi. Otacza go straż: noszący wachlarze, najwyżsi rangą oficerowie straży hono-

rowej, straży pałacowej i szwajcarzy, szambelanowie kapy i miecza, dworzanie noszący berło, Gwardia Szwajcarska, ochmistrz, protonotariusze.

Nie dałoby się zobaczyć bardziej okazałego orszaku **132**.

Kiedy całe duchowieństwo ustawi się w prezbiterium, rozpoczyna się akt kanonizacji.

Kardynałowie, biskupi, opaci i spowiednicy całują według rangi dłón, kolano lub stopę papieża. Kiedy wszyscy wracają na swe miejsce cały czas z zapaloną świecą, kardynał szafarz kanonizacji zbliża się z adwokatem konsystorskim, aby skierować do papieża potrójną prośbę. Trzy razy adwokat konsystorski odczytuje prośbę: „Najświętszy Ojcze, Czcigodny Kardynał tutaj obecny zgłasza prośbę, aby Wasza Świętobliwość wpisał do katalogu świętych naszego Pana Jezusa Chrystusa i nakazał, aby został czczony przez wszystkich wiernych jako święty błogosławiony Jan Chrzciel de la Salle”.

Po pierwszej prośbie papież wzywa, aby wzniesiono modlitwę o światło z wysoka **133** za pośrednictwem wszystkich świętych. Odśpiewuje się *Litanie do wszystkich świętych*. Po drugiej prośbie (*instantius*) papież ogłasza wszystkim, aby wezwano Ducha Świętego. Odśpiewuje się *Veni Creator*. Po trzeciej prośbie papież sam odczytuje dekret, podczas gdy całe zgromadzenie stoi. „Na cześć Świętej i niepodzielnej Trójcy... Oznajmiamy i ustanawiamy świętym i wpisujemy do katalogu świętych błogosławionego... nakazując, aby jego wspomnienie było obchodzone każdego roku w dniu...”.

Papież intonuje *Te Deum*, umieszczone w kopule fanfary rozbrzmiewają. Dzwony w bazylice watykańskiej zaczynają bić i radosny dźwięk dzwonów we wszystkich kościołach Rzymu obwieszcza dobrą nowinę o kanonizacji.

Jakież słodkie i głębokie wzruszenie **134** ściska wtedy wszystkie serca i sprawia, że płyną łzy z oczu wszystkich zebranych.

W czasie mszy świętej najbardziej uderzające są symboliczne ofiary. Niesione są świece, chleb, wino, woda, dwie synogarlice, dwie gołębicę i kilka małych ptaków.

Pierwsze dary, świece, chleb i wino oznaczają uczestnictwo wiernych w świętej ofierze. Wszystkie te dary mają swoją symbolikę. Jest więc pięć świec, na których namalowano wizerunek świętego. Dwie ważą po 60 liwów, a trzy inne po dwanaście. Świece woskowe symbolizują czystość, którą święci zachowali lub odzyskali; czujność i troskę, które włożyli w wykonywanie dobrych dzieł; radość i blask, których przysparza Kościołowi wysławianie tych bohaterów w niebie i na ziemi **135**.

Chleb symbolizuje miłość świętych do Eucharystii i do słowa Bożego, miłość bliźniego, wynagrodzenie za łaskawość nieba.

Wino jest symbolem łaski uświęcającej, miłości, żalu i chwały wiecznej. Łaska uświęcająca: w Kanie Jezus pozwolił, aby zabrakło wina, aby pokazać, że Żydzi utracili łaskę uświęcającą. Miłość: czyż nie jest powiedziane w Pieśni nad Pieśniami: „wprowadził mnie do piwnicy winnej, rozrządził we mnie miłość”*. Żal: Psalm 59 mówi: „napoiłeś nas winem oszałamiającym”. Chwała wieczna: Psalm 35 „*Inebriabitur ab ubertate domus tuae, a torrente voluptatis*” [*Sycą się tłuszczeniem Twojego domu, poisz ich potokiem Twoich rozkoszy*].

Woda oznacza przeciwności, a także czystość, łaskę i zbawienie: Pieśń nad Pieśniami: „*Aquae multae non potuerunt extinguere charitatem*” [*Wody wielkie nie zdołały ugasić miłości*] **136** [por. Pnp 8,6].

Synogarlica to wierność, przepowiadanie (z powodu gruchania), czystość, lament, umiłowanie samotności.

Gołębnica to miłość. Święty Tomasz widzi nawet w jej cechach i zwyczajach symbole siedmiu darów Ducha Świętego. „Zamieszkuje ona na brzegach rzek i ukrywa się w wodzie, aby uchronić się przed krogulcem; figura *mądrości*, którą odznaczeni się święci, zawsze będący blisko wód Boskich Pism, dzięki czemu unikali ataków demonów. Znajduje ona najlepsze ziarna na pożywienie, symbol *wiedzy* świętych, którzy żywią się sprawami Boga. Ona wychowuje pisklęta innych ptaków, co oznacza dar *radę*. Nie rani swym dziobem, symbol daru *mądrości* świętych, którzy nie niszczą tak jak heretycy doktryn Kościoła. Nie ma w sobie goryczy i symbolizuje *pobożność* świętych, którzy zawsze są bardzo spokojni. Buduje **137** swe gniazdo w szczelinach skalnych i daje nam wyobrażenie *siły* świętych, którzy swe schronienie i nadzieję złożyli w ranach Jezusa Chrystusa, kamieniu solidnym i niewzruszonym. W końcu grucha ona, zamiast śpiewać, i wyraża w ten sposób dar *bojaźni*...”

Ten średniowieczny symbolizm jest zgodny z duchowością ojców Kościoła i ze Starym Testamentem.

Tłum był skupiony w bazylice św. Piotra w czasie ceremonii, ale na końcu wybuchły okrzyki i wiwaty.

Plac św. Piotra był pełen ludzi, tak jak niegdyś w czasie Świąt Wielkanocnych i w uroczystość ku czci św. Piotra.

* W BT Pnp 2,4 brzmi: „wprowadził mnie do sali biesiadnej, i godłem jego nade mną jest miłość”.

Audiecncja

28 maja miałem szczęście uczestniczyć w audiencji wraz z Dobrym Ojcem Harmelem i jego rodziną.

Papież skierował do nas krótkie **138** przemówienie na temat Francji. „Francja powinna poznać – mówił – jak bardzo papieństwo jest silne. Na jedno nasze słowo przybyło do Rzymu sto tysięcy pielgrzymów. Gdyby Francja pozostała sprzymierzona ze Stolicą Apostolską, korzystałaby z przemożnego wpływu Kościoła”.

Czerwiec. Bolonia

13 czerwca ostatnie spotkanie w ramach studiów społecznych.

22 czerwca piękne święto Najświętszego Serca z kilkoma zaproszonymi.

23 czerwca wyjazd do Francji.

Zatrzymuję się w Bolonii, aby zwiedzić wystawę sztuki sakralnej. Wiele razy odwiedzałem cudowne miejsca w Bolonii: jej wielki kościół San Petronio w stylu tokańskiego gotyku, grobowiec św. Dominika, rzeźbiony przez uczniów Mikołaja Pisano, św. Cecylię Rafaela wraz z dziełami Francii i Guida, ciało św. Katarzyny **139** w Corpus Domini.

Tym razem podzieliłem czas pomiędzy wystawę a pielgrzymkę do Madonny u św. Łukasza.

Wystawa mieści się w kościele św. Franciszka i korzyści, które przyniesie powinny, jak sądzę, przyczynić się do odrestaurowania tego kościoła. Jest to wielki kościół gotycki, typu francuskiego, z drugiego okresu gotyku. Został zniszczony z powodu dobudówek w złym guście, przywrócono go do stanu pierwotnego. Na przylegającym cmentarzu wznoszą się grobowce sławnych prawników, Accursiusa, Odofredusa i Rolandinusa dei Romanzi.

Wszystkie kościoły diecezji wysłały to, co miały najlepszego. Jest tam więc bogata kolekcja dekoracji, świętych naczyń, relikwiarzy. Niestety jest niewiele przedmiotów średniowiecznych. Dominuje XVII i XVIII wiek. **140** Kraje, które w tych wiekach odznaczały się złym gustem, zniszczyły lub zastąpiły to, co posiadały z wcześniejszych okresów.

Jest tam jednakże trzydzieści relikwiarzy z XIV i XV wieku, większość z pozłacanej i emaliowanej miedzi. Trzy relikwiarze mają wyjątkowe znaczenie: głowa św. Dominika, datowany na 1383 rok, ze srebra z emaliami i statuetkami;

i dwa inne należące do kościoła św. Stefana, głowa św. Floriana z XV wieku z połączanej i posrebrzanej miedzi z niellami, i inny, zawierający niegdyś głowę św. Petroniusza, który jest wykonany z połączanego srebra ozdobionego emaliami i datuje się na 1380 rok. Wszystko to nie jest warte wielkich relikwiarzy z Aix-la-Chapelle, Maastricht lub Tongres.

Jest wielka kolekcja kielichów, świętych naczyń, przedmiotów sztuki złotniczej. Godnym zauważenia jest wielki krzyż z ołtarza kościoła św. Petroniusza z XV wieku, **141** z obrabianego dłutem i wytłaczanego srebra. Pozostałą część kaplicy odpowiadającej temu krzyżowi niestety zabrali i przepiepowali Francuzi w 1797 roku.

Wielki pokój lub *Maestade* z figurą św. Sebastiana z XV wieku; świeczniki zaprojektowane przez Jana z Bolonii; wiele ładnych lub dziwacznych kielichów z XVII lub XVIII wieku.

Kilka *paliotto* lub frontów ołtarzy, z których jeden jest bardzo bogaty, okolonych złotem, należą do stolicy prowincji.

Kilka godnych zauważenia baldachimów procesyjnych z ładnymi kramnikami z rzeźbionego i połączanego drewna i lambrekiny z aksamitu haftowanego liśćmi lub figurami. Te baldachimy są jednym z najbardziej oryginalnych eksponatów wystawy.

Sztandary procesyjne z drzewcami z połączanego drewna. Piękna kolekcja Arazzich, darowana przez Benedykta XIV. Mitra B. Albergatiego; **142** haftowana złotem, srebrem i perłami, z XV wieku. Wielka liczba aksamitnych i jedwabnych ornatów przetykanych i haftowanych. Francuska kapa haftowana z XIV wieku, która miała służyć w czasie koronowania Karola V w kościele św. Petroniusza. Dosyć liczne miniatury w książeczkach do nabożeństwa i śpiewnikach. Kilka należy do muzeów świeckich. Są wśród nich bardzo miśterne i pobożne, wykonane przez Antoniego z Bolonii, z 1400 roku.

Jeśli chodzi o obrazy, jest kilku prymitywistów z XIV i XV wieku: Szymon z Bolonii, Witalis z Bolonii, Lorenzo Costa i ze szkoły Francii. Ci z XIV wieku przypominają Bizantyjczyków i Giotto.

Chciałem mimo upału wyruszyć na pielgrzymkę do Madonny u św. Łukasza. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych pielgrzymek we Włoszech. **143** Wchodzi się tam przez portyk, który ma 635 arkad. Przy balustradach znajduje się wielu żebrzących. Z góry rozciąga się wspaniały widok od Apeninów do morza. Obraz Maryi przywieziono ze Wschodu w XII wieku. Piękny kościół z kopułą datuje się na XVIII wiek. Wierni modlą się tutaj z bardzo budującą wiarą.

25-27 [czerwca]. *Mediolan. Poschiavo. Davos*

Przemierzyć Szwajcarię, aby podziwiać dzieło Stwórcy, to jeszcze jedna pielgrzymka.

Z Mediolanu do Monachium najkrótsza droga wiedzie przez Weronę, Trent i Brenner, ale chciałem jeszcze raz zobaczyć masyw Berniny i Grisons.

Ponownie zobaczyłem całe piękne jezioro Como. Odkryłem Bellagio, jedno z pięknych miejsc Europy. Z Colico ponownie wyruszyłem przez piękną dolinę Valtellina aż do Tirano.

Tirano jest ładnym miastem na lato wraz ze swym miejscem pielgrzymkowym **144**, które sięga czasów Longobardów i starych hoteli Viscontich i Pallavicinich.

Stamtąd dostałem się do wysoko położonego regionu Engadine przez przełęcz Bernina (2 330 m). To jeden z najpiękniejszych regionów Szwajcarii. Bernina i jej lodowce mogą rywalizować z Mont Blanc i Jungfrau. Jakaż cudowna flora ozdabia Alpy o tej porze roku. Wielkie płaty różowych Alp tworzą purpurowe dywany.

*Na zboczach gór zielonych,
Pokrytych
Alpejską „różą gór”,
Widać jaśniejące wśród traw
Gwiazdy goryczki
Przeźroczystej
I storczyki cudowne,
I zawilce o jedwabnych rzęsach...*

Cóż za majestatyczne lodowce, takie same jak Morteratsch i Roseg! **145**.

Pontresina jest jednym z najcudowniejszych miejsc, jakie można wybrać na krótki pobyt letni.

W Samaden [Samedan] zjechałem do regionu Engadine i przejechałem przez przełęcz Flüela (2 380 m), aby dotrzeć do Davos.

Przełęcz Flüela jest równie dzika jak przełęcz Juliers [Julier]. Nie jest tak imponująco piękna jak Bernina lub Maloja, które ściskają bardzo blisko masyw Berniny.

Davos ma taki sam urok jak Saint-Moritz. Gruzlicy przyjeżdżają do niego odzyskać zdrowie. Rozmawiałem tam z jednym Holendrem i panią z Werony. Holender niedawno sprowadził tutaj swą trzydziestopięcioletnią córkę.

Zostawia ją, czy zobaczy ją ponownie? Jest to pobożny katolik, zrezygnowany, poważny, ma jednakże łzy w oczach. Dama z Mediolanu jest żoną adwokata. Zostawia tutaj swego dwudziestodwuletniego syna. Stracił **146** wiarę i zdrowie na fakultecie prawa. Odzyska je tutaj? Bardzo płacze. Obydwoje mówią dobrze po francusku.

Jadę z Davos do Monachium przez Ragatz, Bregenz i Lindau. Jezioro Bodeńskie jest otoczone niewysokimi górami, ale z jego brzegów dostrzega się w oddali całą perspektywę wielkich Alp z Appenzel i Berna. To najpiękniejsza panorama Europy.

27-29 [czerwca]. Oberammergau

Udałem się 28 czerwca do Oberammergau, aby 29, w uroczystość ku czci św. Piotra wziąć udział w przedstawieniu. Tory kolejowe ciągną się wzdłuż jezior Würmse, Ammersee i Staffelsee. Na brzegach Würmse widać zamek Schlossberg. To tutaj właśnie najczęściej mieszkał biedny król Ludwik II¹⁸. Tutaj rozgrywa się kilka scen z dzieł Wagnera. Tutaj właśnie utopił się on wraz z doktorem Guddenem **147** 13 czerwca 1886 roku.

W miarę zbliżania się do Oberammergau pejzaż staje się coraz bardziej majestatyczny. Ammergau znajduje się w dolinie u stóp wielkich tyrolskich Alp.

Jest to miasteczko tyrolskie, którego widok oznajmia zamożność mieszkańców. Na fasadach znajdują się malowidła religijne z XVIII-wiecznym stylem. We wszystkich domach są jakieś pokoje do wynajęcia dla pielgrzymów. W okresie świąt sporo kupców, Żydów i innych osób przyjeżdża tutaj, aby sprzedawać pielgrzymom antyki, fotografie, kartki pocztowe, przedmioty z rzeźbione w drewnie itd.

Po południu pozostało mi trochę czasu, poszedłem pospacerować aż do opactwa Ettal, wspinając się do doliny Ammer aż do pięknego górskiego cyrku, pośrodku którego ukazuje się piękny klasztor z **148** XVIII wieku. Pielgrzymi czczą tutaj ładną Madonnę z alabastru.

29 czerwca uczestniczyłem we mszy świętej, było zbyt wielu księży, by wszyscy mogli odprawiać. Potem około dziewiątej rozpoczęło się wielkie przedstawienie i zatrzymało nas w teatrze prawie cały dzień.

Skąd pochodzi głębokie wrażenie, jakie odczuwają wszyscy widzowie? Wyjaśniam to sobie. Jest to, ogólnie rzecz biorąc, głoszenie Ewangelii i medytacja na bardzo znany temat: Męka Pańska; ale temat jest przedstawiony

w nowej i poruszającej formie. Dramat z Ewangelii jest bardziej odczuwalny dzięki wystawieniu go na scenie, jest dopełniony i rozwinięty scenami dodatkowymi, dialogami, postaciami których nie ma w Ewangelii, ale które są doskonale wymyślone i są bardzo prawdopodobną rekonstrukcją części **149** opowiadania pominiętych przez ewangelistów. To przedstawienie jest więc dla nas niejako Ewangelią przekształconą w dramat z nowymi stronami odnalezionymi dzięki wyobraźni narratora.

Protestanci przychodzą na te przedstawienia równie licznie jak katolicy i ich wrażenie jest takie samo.

„Nie potrafiłbym wyrazić – mówi pisarz Devrient – dziwnego uczucia, które odczuwamy, widząc nagle przed oczami przedmiot tak stale obecny w naszych myślach! Ta postać, którą widzieliśmy tak wiele razy w niezliczonych dziełach sztuki, jest tutaj, całkiem blisko nas! Zbawiciel chodził, działał, widzimy Go otoczonego ludem, który Go błogosławi i wychwala; słyszymy, jak On odpiera przewrotne ataki uczonych w piśmie. Jego ruchy, Jego krok, wszystko w Nim jest naturalne, **150** pełne swobody, prostoty...”

Gabriel Monod powiedział w „La Revue Critique”: „To dobra wiara, prostota, głębokie przekonanie ożywiają całe to dzieło. Doskonałość gestów i postaw tych wieśniaków, z łatwością noszących sukna antyczne, której nieaktoryzy nie osiągają; te sceny, które ukazują naszym oczom w całym ich pięknie obrazy wielkich mistrzów prymitywistów; ten tłum w różnobarwnych dwuczynnych kostiumach ze Wschodu, podobny do tłumów, które tłoczą się na płótnach Gentile Belliniego, te żywe obrazy ze Starego Testamentu, oryginalna twórczość dramatyczna o mocnym wyrazie i całkowicie zgodna z duchem średniowiecza; w końcu te chóry, których naiwne i przenikliwe śpiewy łączą harmonijnie wszystkie części dramatu i dopełniają jedyną w swym rodzaju kreację artystyczną, dziwną i piękną zarazem...” **151**.

Święta historia rozgrywa się w trzech częściach, z których każda mogłaby sama tworzyć odrębny dramat. Całość można porównać do trylogii greckiej.

Pierwszą część otwiera wjazd Jezusa do Jerozolimy i trwa ona aż do momentu, w którym Judasz wydaje Go nieprzyjaciołom.

Druga część obejmuje wydarzenia od przesłuchania u Kajfasza do wyroku ogłoszonego przez Piłata.

Trzecia w końcu rozpoczyna się od skazania Jezusa i kończy na Jego triumfalnym wniebowstąpieniu.

Jeśli chodzi o zebrania Sanhedrynu, przesłuchanie u Heroda, ewangelista dostarcza niewiele słów lub nie mówi nic. Dramat uzupełnia te braki i użycza głównym postaciom języka dobrze dopasowanego do ich charakteru i ich ducha **152**.

W scenach ludowych, tak jak na przykład w dialogach pomiędzy żołnierzami lub dialogach świętych niewiast przy grobie, wszystko jest wymyślone. Przeważnie im bardziej akcja oddala się od tego, co jest całkowicie święte, aby przybliżyć się do życia codziennego, tym swobodniejsze są dialogi. I odwrotnie im bardziej zbliża się do nadprzyrodzonych elementów z opowiadania ewangelicznego, tym ściślej tekst oddaje to, co jest zapisane w Ewangelii. Często tekst milknie całkowicie i w najbardziej podniosłych momentach Męki Pańskiej jedynie akcja dramatyczna wypełnia scenę. Po słowach „wszystko się wypełniło” zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu rozgrywa się w absolutnej ciszy...

Ten dramat jest średniowiecznym dziełem wielokrotnie udoskonalonym przez mnichów z Ettal **153**.

Byłem zaskoczony tak wiarygodną rolą przypisaną kupcom i bankierom wyrzuconym ze świątyni. Lud żydowski ma dwa wielkie autorytety: z jednej strony synagoga, bankierzy i kupcy z drugiej. Ci kupcy wyrzuceni ze świątyni przez Jezusa w Niedzielę Palmową z pewnością cały tydzień knuli. Dostrzegali zagrożenie dla swoich zysków. Podburzali kapłanów i Sanhedryn, podżegali lud, organizowali w Wielki Piątek manifestacje pełne nienawiści. Jak to wszystko jest osadzone w naturalnym biegu rzeczy! I jak to wszystko trwa w historii...

30 czerwca. Zamki

Ten region bawarskiego Tyrolu cały jest wypełniony pamiątkami po królu Ludwiku II, tak jak Monachium jest pełne pamiątek po Ludwiku I **154**. Już w trakcie drogi z Monachium do Oberammergau dostrzegłem *zamek w Bergu* na brzegach jeziora Starnberg. Jest to zamek z XVII wieku odkupiony od królów bawarskich. Król Ludwik II często mieszkał tam z Wagnerem. W środku znajduje się bardzo wiele obrazów i rzeźb przedstawiających sceny i postaci z dzieł Wagnera. Krzyż w jeziorze, prawie na krańcu parku, wskazuje miejsce, w którym ten nieszczęsny książę utopił się wraz z doktorem Guddenem 13 czerwca 1886 roku.

Ludwik II przebywał często także w zamku Hohenschwangau, zbudowanym przez króla Maksymiliana. Te dwa zamki mu nie wystarczały, zbudował dla siebie trzy, w Herrenchiemsee, Linderhofie i Neuschwanstein [Neuschwanstein].

Nie zwiedziłem tego w **155** Herrenchiemsee, który jest, jak mówią, pomniejszeniem Wersalu i jest nieukończony. Odwiedziłem Linderhof, Hohenschwangau i Neuschwanstein.

Linderhof leży wysoko w dolinie Ammer, zaledwie kilka kilometrów od Ammergau. Budowano go od 1869 do 1878 roku w stylu Ludwika XV. Wydaje się pośród drzew i wzgórz romantycznym zjawiskiem; jest nawet zbyt elegancki w tym wiejskim otoczeniu. Mieści bardzo bogate apartamenty na wzór tych z Wersalu, szczególnie salę tronową, gabinet i sypialnię króla. Opiekunowie zamku nie omieszkają zaznaczyć, jakie wielkie domy z Paryża i Monachium dostarczyły tkaniny obiciowe i meble.

W parku widzimy królewskie fantazje: świątynię Wenus, grootę z Capri, mauretański pawilonik **156**.

Z Linderhof omnibus wiezie nas do Füssen. Droga jest całkowicie alpejska. Jedziemy wzdłuż jeziora Plansee, naprzeciw wysokich szczytów Tyrolu, które wznoszą się na wysokość od 2 000 do 3 000 metrów. Mijamy po lewej stronie ruiny kasztelu Ehrenberg na odosobnionym szczycie. Przyjeżdżamy wieczorem do Füssen po dramatycznym wypadku. Trochę powyżej jeziora Plansee omnibus wiozący dwanaście osób przewrócił się na pobocze. Powpadaliśmy na siebie i wszyscy mieli jakieś zadrapania. Po obmyciu się w sąsiednim strumieniu mogliśmy postawić pojazd pozbawiony zniszczonego dachu i kontynuowaliśmy jazdę w tym mało eleganckim powozie. Kilka osób miało głowy obwiązane chusteczkami. Ja wyszedłem obronną ręką, jedynie z niezbyt głębokim zadrąśnięciem na karku **157**.

Dwa zamki, w *Hohenschwangau* i w Neuschwanstein, są usytuowane na skałach, które znajdują się naprzeciw siebie, u wylotu alpejskiego wąwozu, niedaleko małych jezior Alpsee i Schwensee. Trudno o bardziej poetyckie miejsca. Średniowiecze to rozumiało i wznosiło w takich miejscach feudalne zamki. Król Maksymilian zbudował zamek Hohenschwangau, a król Ludwik II – w Neuschwanstein.

Ale jakież kontrast! Hohenschwangau jest dziełem króla mieszczańskiego i bez gustu. Na próżno zatrudniono trzech architektów, zrobili tutaj łatwy

do sprzedania, tandetny gotyk. Wszystko tutaj jest średnie i przeciętne jak w pałacach gotyckich przy ulicy Maksymiliana w Monachium. Artyści bawarscy dopiero zaczęli rozumieć **158** gotyk. Wznoszą dzisiaj nowy ratusz miejski, dzięki któremu będzie można im wybaczyć gotyk w stylu ciastka sa-baudzkiego, jaki budowali aż do tej pory.

Maksymilian nie miał szczęścia do malarzy tak samo jak do architektów. Ruben i Lindenschmidt, którzy w wielkiej jadalni malowali poemat rycerski poświęcony łabędziowi z Lohengrin, nie wznoszą się ponad przeciętność.

Ten zamek ma jednakże swój wielki urok, są to cudowne widoki, którymi można się cieszyć z jego okien i tarasów, na otaczające doliny, na jeziora i kaskady, na zamek Neuschwanstein. Ludwik II szukał tutaj natchnienia poety, przede wszystkim wieczorem w tajemniczym blasku księżyca.

Spotkałem tutaj księcia Ludwiga i jego synów. Ma fizjonomię mieszcza-nina z Monachium **159**.

Neuschwanstein jest dziełem Ludwika II z okresu, gdy był w pełnym rozkwicie swej wspaniałej inteligencji artysty. Wielki kasztel romański wznosi się śmiało na skale wysokiej na tysiąc metrów, niedaleko wąwozu Poellat. Ludwik II bez wątpienia chciał imitować zamek w Laufen, znajdujący się niedaleko Schaffhouse, i go przewyższył.

Trzeba by tu spędzić kilka dni, ale przewodnicy każą zwiedzać dość pospiesznie. Ludwik II odnalazł malarzy, których talent przypomina piękne lata Ludwika I. Temat, który wybrali, pochodzi z poematów średniowiecznych.

Sala balowa jest powiększoną reprodukcją pięknej sali turniejowej z zamku Wartburg w Eisenach. Freski namalował Spiess, przypominają wielki styl historyczny Schnorra. Przedstawiają najważniejsze sceny opiewane przez minstreli **160** na turnieju z 1207 roku w Wartburgu. Te sceny odnoszą się do dramatów o Tristanie i Izoldzie, o Parsifalu, *Tanhäuserze* [*Tannhäuser*], Lohengrinie, Nibelungu itd.

W jadalni piękne freski von Piloty przedstawiają minstreli lub minnesingerów: Henriego von Veldeke, Ulricha von Lichtenstein, Walthera von der Vogelsveide, Wolframa d'Eschenbach, Gottfrieda von Strasbourg, Conrada von Wurzburg itd.

Sypialnie ukazują wiele scen z Tristana i Izoldy namalowanych przez Spiessa.

W oratorium znajdują się sceny z życia św. Ludwika, króla Francji, stworzone przez Hauschilda.

Sala tronowa w stylu bizantyjskim byłaby piękną kaplicą. Jej absyda mieściłaby zarówno ołtarz, jak i tron. Malarstwo Hauschilda ukazuje związek władzy królewskiej z religią. Nie byłoby **161** niestosowne w kaplicy.

Monachium

Byłem szczęśliwy, mogąc ponownie zobaczyć Monachium, w którym ostatni królowie zgromadzili tak wiele dzieł sztuki. Piękno, prawda i dobro trzymają się bardzo blisko i to, co jest naprawdę piękne, wznosi duszę ku Bogu.

Królowi Ludwikowi I szczęśliwie służyła plejada prawdziwych artystów. Klenze w architekturze dobrze rozumiał style grecki i rzymski. Jego doryckie przedsionki, pałace jońskie i korynckie, które posłużą za gliptotekę i wystawę sztuk pięknych, są w bardzo udanym stylu neogreckim. Jego bazylika pod wezwaniem Wszystkich Świętych jest pięknym przykładem stylu romańsko-bizantyjskiego. Ziebland współpracował z Klenzem w pałacu wystawy sztuk pięknych. Wybudował bazylikę św. Bonifacego i gotycki kościół Mariahilf, które są bardzo udane **162**.

Maksymilian II próbował stylu gotyckiego wraz z architektem Riedelem i nie udało mu się. Jego zamek Hohenschwangau i pałac przy ulicy Maksymiliana, które służą jako muzeum narodowe i pałac rządowy, są w stylu tandetnego gotyku.

Monachium odnalazło jednakże sens gotyku dla swego nowego ratusza miejskiego, który jest w trakcie budowy.

Klenze był uczniem naszego Perciera, który współpracował z Fontaine'em przy restauracji i powiększaniu naszych zamków cesarskich i królewskich w pierwszej połowie XIX wieku. Ale Klenze studiował sztukę grecką na miejscu, towarzysząc królowi Ludwikowi w Atenach.

W sumie Ludwik I i Ludwik II byli przede wszystkim kopistami, ale kopistami wspaniałymi. Pierwszy kazał zmartwychwstać sztuce Aten i Rzymu; drugi odrodził **163** sztukę romantyczną z XII i XIII wieku.

W rzeźbiarstwie to Schwanthaler wspierał gusta Ludwika I. Kształcił się w Rzymie. Był niespotykane płodny artystycznie. Zawdzięczamy mu Walhallę, Bawarię, posąg Ludwika I, posągi książąt bawarskich w pałacu i wiele innych dzieł. Wspomagał także swymi rysunkami malarza Hiltenspergera, który malował w pałacu sale Iliady i Odysei. Był zręczny, ale nie wytrzymuje porównania ze starożytnymi. Rauch przewyższał go.

Jeśli chodzi o malarstwo, Cornelius zapoczątkował szkołę monachijską. Naśladowali go Kaulbach, Schnorr i Schwind. Zawdzięczamy Corneliusowi dekoracje pinakoteki, gliptoteki i kościoła św. Ludwika. Miał więcej zręczności i wiedzy niż inwencji. **164** Ponownie zobaczyłem pałac, dawną pinakotekę, galerię Schacka i kilka kościołów.

Pałac lub *Residenz* składa się z dwóch bardzo różniących się od siebie części. Stare apartamenty mają jedynie interesujące bogate umeblowanie w stylu Ludwika XIV i Ludwika XV. Pokazuje się tutaj sale cesarskie, zamieszkiwane przez Napoleona w 1809 roku i sale papieża, zamieszkiwane przez Piusa VI w 1782 roku.

W nowej części znajdują się dwa ciągi sal godnych zauważenia przede wszystkim z powodu malarstwa: sale balowe (*feste saalbau*) i sale królewskie (*Königsbau*). Spośród sal balowych godne uwagi są przede wszystkim cztery; to sale Karola Wielkiego, Barbarossy i Habsburgów. Zdobi je malarstwo Schnorra i jego uczniów. Zauważyłem przede wszystkim Barbarossę przed papieżem Aleksandrem III w Wenecji i Rudolfa Habsburga **165** przed Najświętszym Sakramentem.

W *Königsbau* pięć sal malowanych przez Schnorra przedstawia epopeję Nibelungów: sala zaślubin, sala zdrady, sala zemsty, sala skarg... jakaż piękna ilustracja poematu! Doskonałe jako rysunek i jako studium historyczne; nie brakuje ekspresji i kolorystyka jest względnie ładna jak na freski.

Zobaczyłem ponownie także całą dawną pinakotekę. Jest interesująca przede wszystkim z powodu kolekcji prymitywistów niemieckich. Trzy pierwsze sale i gabinety zawierają najpiękniejszą kolekcję malarstwa niemieckiego XIV i XV wieku.

Żadne muzeum nie ma nawet podobnej kolekcji prymitywistów. W Luwrze jest bardzo niewiele prymitywistów francuskich. Niechże zakupi tylko te **166**, które rozmaite szpitale i muzea z prowincji wysyłają na wystawę! Florencja i Perugia mają piękne sale prymitywistów włoskich. Watykan strzeże swoich zgromadzonych w gablotach.

Prymitywiści niemieccy odznaczają się często sztywnością, ale oprócz tego jakaż wiara, jakaż pobożność! I często także jaki żywy i czysty kolor! W dawnych Niemczech były dwie szkoły bardzo różniące się od siebie, z Kolonii i z Norymbergi, pierwsza bardziej pobożna, łagodniejsza; druga z pogańskimi tendencjami. Pierwsza była podobna do szkoły z Flandrii, a druga do szkoły z Italii.

Szkoła z Kolonii ma niewielu znanych mistrzów. Wymienia się mistrza Wilhelma, mistrza Stefana i tego, który zachował specyficzne nazwisko Mistrza z Kolonii. Bawarczycy życzliwie rozszerzyli tę szkołę, pozwalając na wstąpienie do niej **167** Holendrom, Matsysowi, Van der Weydenowi, Lucasowi von Leyden i nawet Boutsowi i Memlingowi. Znajduje się tam także ładna kalwaria Pierre'a des Maresa. Skąd pochodził ten Pierre des Mares?

Szkoła z Norymbergi i ze Szwabii ma wiele bardziej znanych nazwisk: Dürer, Cranach, Holbein. Dürer stworzył w niej *Narodzenie* i portrety, ale jego arcydziełem jest Jezus zdejmowany z krzyża z czterema apostołami. Mógł pokazać tutaj wszystkie możliwości swego talentu, a szczególnie rysunek, anatomię i kolorystykę ciał.

Zatrzymuję się przy czterech innych malarzach: Schaffner, *Zwiastowanie* i *Przedstawienie Jezusa w świątyni*; Wohlgemut, *Jezus na krzyżu*; Holbein Starszy, *Męczeństwo św. Stefana*, *Święta Barbara* i *Święta Elżbieta*; Zeitblom, *Święta Małgorzata* i *Święta Urszula*; Grünewald, *Nawrócenie św. Maurycego*; Strigel, portrety; Holbein Młodszy, portrety. Współczesna szkoła **168** religijna z Monachium i Dusseldorfu wiele zapożyczyła od tych starych mistrzów w kwestii rysunku i kolorystyki.

Pinakoteka jest bogata w dzieła włoskie. Zatrzymałem się przede wszystkim przy Rafaelu. *Święta Rodzina* z domu Canigianich to piękna scena pięciu dobrze ustawionych osób. Madonna z domu Tempich przypomina *Madonnę z Wielkim Księciem* z Florencji. Lubię ten okres twórczości Rafaela. Nie miał jeszcze swobody ujęcia, którą osiągnął w Rzymie, ale w pobożności i godności osiągnął apogeum. Jego *Dama w welonie* przypomina *Dziewicę na krześle*. Nie jest to już Madonna klasyczna i hieratyczna. Madonny z trzeciego okresu twórczości Rafaela nie składają już do modlitwy. Ta w welonie ma dwoje zachwycających dzieci, Jezusa i Jan Chrzciciela **169**.

Jeśli chodzi o malarstwo współczesne, zadowolilem się obejrzeniem Galerii Schacka. Można tam dostrzec pewną zgodność z naszymi szkołami francuskimi. Feuerbach jest klasyczny tak jak Ingres, studiował w Paryżu. Henneberg i Piloty są romantykami z powodu wyboru tematów i poprzez realizm w rysunku i kolorystyce. Lubię *Pietę* Feuerbacha, *Hafis przy fontannie* i dzieci; *Piloty*, *Krzysztof Kolumb* spostrzegający Nowy Świat.

Genelli jest dekoracyjny jak Puvis de Chavannes. Schwind i Lindenschmidt, malarze historii, są lepsi tutaj niż w Hohenschwangau. Lubię Schwin-

da *Powrót hrabiego de Gleichen* i Lindenschmidta *Rybaka* według Goethego. Jest także ucieczka z Egiptu* Corneliusa, klasyczna i staranna.

Muzeum Schacka posiada piękną kolekcję kopii arcydzieł **170** włoskich wykonanych przez Wolfa, Lenbacha. Wszystkie wielkie muzea powinny takie mieć. Wydaje mi się, że Madonny Belliniego były inspiracją dla Madonn Barabina i kilku malarzy francuskich, którzy są dzisiaj w modzie.

Jeśli chodzi o kościoły, w Mariahilf jest najświetniejsza kolekcja witraży współczesnych, jaką znam. W kościele św. Ludwika znajduje się wielki *Sąd ostateczny* Corneliusa, który chciał rywalizować z Michałem Aniołem. Kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych zdobią malowane na złotym tle dzieła Hessa, które imitują bogate dekoracje bizantyjskie z Wenecji i Monreale.

Wracam bezpośrednio z Monachium do Paryża, przemierzając wysokopienny las sosnowy o ciemnych gałęziach Czarnego Lasu.

Paryż. Wystawa

Spędziłem kilka dni w Paryżu, od 3 do 20 lipca. Chciałem obejrzeć nieco wystawę** i uczestniczyć w kilku spotkaniach demokracji **171** chrześcijańskiej oraz w spotkaniach poświęconych dziełu Kas Rolniczych.

À propos wystawy, zamieściłem w „Przeglądzie” studium sztuki francuskiej XIX wieku¹⁹. Wróć do tego później.

Petit Palais

Bardzo zainteresowała mnie wystawa retrospektywna w Petit Palais. Sztuka francuska jawi się tutaj jako niezrównana ze swą kością słoniową, emaliowanymi przedmiotami, fajansami, sztuką złotniczą, skarbami kościelnymi, arrasami, marmurami, meblami, wachlarzami, rzeźbami, drzeworytami.

Zaznaczę tutaj kilka szczegółów.

* Prawdopodobnie chodzi o miedzioryt Corneliusa *Corta Święta Rodzina. Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu*.

** Dehon zwiedził Światową Wystawę w Paryżu, która trwała od 15 kwietnia do 12 listopada 1900 roku. Obejmowała teren 120 ha w samym Paryżu i 110 ha w Vincennes. Na zwiedzających, a było ich ponad 50 milionów, czekały atrakcje przygotowane przez 58 krajów, które zaprezentowały swoje osiągnięcia w 18 grupach tematycznych i w 121 kategoriach: w sztuce, technice, nauce.

Jest kilka Dziewic z XIV wieku, które pochodzą z pałacu w Compiègne i z innych. Mają one zawsze ten sam charakter. Dziewica trzyma się prosto w postawie pełnej godności i patrzy na swego Jezusa kochającym wzrokiem. Kilka trzyma w ręku kwiat nieśmiertelnika, jak posągi buddyjskie **172**.

Jeśli chodzi o kość słoniową, znajdują się tutaj pobożne dyptyki z okresu od VI do XIV wieku. Jest także kilka wielkich pierwszorzędných okazów takich jak sławna *Kalwaria* Jailla z XVII wieku, *Pieta* z *Villeneuve-les-Avignon*, *Zwiastowanie* z XV wieku.

Brązy: interesujący Apollo galo-italski z Troyes, świeczniki, akwamanele lub dzbanki i wielka podstawa lichtarza z XV wieku z katedry w Reims.

Bardzo znacząca kolekcja fajansów ze wszystkich szkół, prawdziwe muzeum: jakaż szkoda, że to wszystko zostanie rozproszone! Są dzieła Marseil-le'a, które imitują la Saxe'a; prace Sèvresa o tłach jasnych, zielonych, niebieskich lub różowych; Sinceny'ego grube fajanse często imitujące Chiny; dzieła Neversa o błękitnym tle, dzieła Maustiersa, na których dominują błękit, szarość i kolor żółty; prace Rouena w kolorach **172**₁ niebieskich i żółto-pomarańczowych ze starannym rysunkiem; półmiski Bernarda Palissy'ego.

Limoges reprezentują emalie malowane, komórkowe lub żłobkowe. Chartres wypożyczyło swe piękne emalie z kościoła św. Piotra. Kolekcje gobelinów z XIV i XV wieku przesłały katedry z Reims, Le Mans, Aix i Angers.

Tkaniny z XI i XII wieku z kościołów w Sens, Ambazac, Chinon..

Są również liczne relikwiarze, które uniknęły zniszczenia w czasie wielkiej rewolucji. Najbardziej godne zauważenia są te z Conques, przede wszystkim piękna złota statua św. Fides, o której mówiłem zresztą w mych zapiskach²⁰. Są więc one przywiezione z Evreux, Apt, Chartres, Eu, Ambazac, Alby, Maubeuge (XV wiek, szklany zwój niesiony przez aniołów). Niestety! Jest to **172**₂ jedynie niewielka pozostałość ogromnych skarbów złotnictwa religijnego, które szkoła św. Eligiusza zgromadziła we Francji.

Jeśli chodzi o umeblowanie, trzeba jeszcze wspomnieć skrzynie, brązy, dywany z Savonnerie, meble z Boule, salony z XVII i XVIII wieku.

Kilka obrazów dawnej szkoły francuskiej wywołuje we mnie żal, że nie zebrano ich więcej w Luwrze. Nasza szkoła prymitywistów nie była tak płodna jak szkoły we Włoszech, Flandrii lub Niemczech. Wojna stuletnia w średniowieczu bardzo zahamowała nasz rozwój artystyczny; wojny religijne i rewolucja zniszczyły wszystko to, co szkoła mogła osiągnąć. Gdźieniegdzie pozostaje jednak kilka cudownych dzieł. W Luwrze znajduje się jedynie

kilka dzieł Jeana Cousina, **173** Jeana Foucqueta, Malouela, Bellechosa i nieznanymi artystów.

W Petit Palais znajdowały się dwie prace Cloueta z muzeum w La Rochelle; *Krzak gorejący* lub *Dziewica z krzakiem w ogniu* Nicolasa Fromenta; *Nawiedzenie* z XV wieku z muzeum w Mâcon; tryptyk z Aix; inny z Moulins; malarstwo z Villeneuve-les-Avignon; a także kilka dzieł ze szkoły z Fontainebleau z XVI wieku w stylu początkowego renesansu.

Galerie i pałace

W sztuce użytkowej mnożą się przedmioty bogate i ładne wraz z powszechnym wzrostem zamożności, dobrobytu i luksusu.

Nasi współcześni artyści tworzą wazy, naczynia, kieliszki, kryształ, biżuterię, naczynia cynowe, wyroby kamionkowe, emalie, **174** szkatułki, meble, witraże, iluminacje, skóry i zachwycające oprawy. Bardzo przewyższono średniowiecze w urodzie i finezji, ale wielu naszym współczesnym produktom brak solidności i trwałości. Wytwarzamy na tyle czasu, ile trwa moda, a dawnej tworzone na wieki.

Zauważalne w pawilonie z Indii hafty, kaszmiry, drzeworyty, miedzioryty, dywany; ale to wszystko często sprzedaje się w wielu sklepach Paryża.

Na ekspozycji z Portugalii: filigrany i wyroby ze srebra z Porto, azulejas [azulejo] lub malowane fajanse z Lizbony, fajanse typu Palissy'ego z Caldas da Rainha: wszystko to było mi obce.

Ekspozycja holenderska: wytworzone w Hadze, Utrechcie, Delfcie: przedmioty z mosiądzu, **175** błękitne fajanse, wazy i azulejo (fajanse malowane).

Włochy: lustra z Mediolanu; filigrany złote i srebrne z Genui; statuetki (cartoplastica) z Lecce; gobeliny ze szpitala św. Michała w Rzymie; brązy, koronki i szklane przedmioty z Wenecji; marmury z Florencji; fajanse (imitacja dawnych szkół) z Florencji, Neapolu, Wenecji, Rzymu, Pesaro.

Rosja i Szwecja także mają ładne kolekcje ceramiki. Ta sztuka jaśniej szczególnie na tej wystawie i ma wielką przyszłość. Korzysta się z niej coraz częściej w budownictwie i w urządzeniu wnętrz.

W Belgii produkuje się artystyczną ceramikę w La Louvière.

We Francji także w Gien, Choisy-le-roi i Limoges, gdzie manufaktury porcelany tworzą cuda **176**.

Francuską sztukę dekoracyjną obficie reprezentują fajanse, mozaiki, terakota, kute żelazo, brązy i drewno.

Wspaniałe gobeliny według Le Bruna, Bouchera, J. P. Laurensa, Ehrman-na. – Tapety, które są dziełem sztuki: wspaniałe panneaux z domu Dieutegard i z Ecole Guérin – piękne ołtarze Jacquiera w Caen, z Poussielgue i Buisine. – Meble w stylu Ludwika XIV, Ludwika XV, regencji, dyrektoriatu, cesarstwa wystawione przez Dufayela i Bon Marché.

Bułgaria ma niewiele przedmiotów godnych uwagi: kilka filigranów i dywanów.

Hiszpania wystawia w swym pawilonie przedmioty niezbyt liczne, ale wyszukane, przede wszystkim gobeliny, które są prawdziwymi dziełami sztuki wyprodukowanymi przez dawne manufaktury we Flandrii i w Madrycie; filigrany, dawne wachlarze, spośród których jedno są malowane przez Fortuny'ego, i piękne zbroje przypisywane Boabdilowi **177** i Karolowi V.

Pawilon Węgier jest najbardziej interesujący. Są tam wspaniała kolekcja świętych waz z okresu od XII do XVIII wieku, dekoracje haftowane jedwabiem i perłami, emaliowane krzyże, dawne mitry, korony, emalie, filigrany. Wszystko to dobrze ukazuje dawną monarchię austro-węgierską, zawsze arystokratyczną i religijną, ale mało postępową.

Niemcy dają nam lekcję religii poprzez publiczny akt wiary. Na ich pawilonie znajduje się napis: Grüss Gott – Szczęść Boże **178**.

1899

18-20 września 1899, La Capelle	– 1	XIII wiek	– 36
20-26 [września], Sittard	– 2	Piza	– 39
28-29 [września], Louvain	– 3	Siena	– 44
5 października – podróż	– 4	Perugia i Umbria	– 57
6-11 [października], Szwajcaria,		Florencja	– 72
Berno, Einsiedeln, Maloja	– 5	Prymitywiści	– 83
Rzym	– 9	Apogeum szkoły religijnej	– 87
Anagni	– 10	180 Pierwszy okres renesansu	– 93
Viterbo	– 15	Rozkwit renesansu	– 101
Terni. Spoleto	– 20	Vallombrosa	– 109
Asyż	– 22	Kortona	– 110
Perugia	– 29	Orvieto	– 113
Sztuka pogańska		Brat Rafael	– 115
i sztuka chrześcijańska	– 30	Jubileusz	– 116
Dawne malarstwo	– 31		
Mozaiki. Miniatury	– 34		

1900

Styczeń. Wizyty i korespondencja	– 117	Oberammergau	– 146
Luty. Choroba ojca André	– 118	Zamki	– 153
Marzec. Hiszpania	– 120	Linderhof	– 155
Maj. Neapol	– 123	Hohenschwangau	– 157
24 maja. Kanonizacja	– 128	Neuschwanstein	– 158
Audiencja	– 137	Monachium	– 161
Czerwiec. Bolonia	– 138	Wystawa	– 170
Mediolan. Davos	– 143	Petit Palais	– 171
		Galerie i pałace	– 173

ZESZYT SZESNASTY

lipiec 1900 – czerwiec 1901

1 Paryż – wystawa: 3-20 lipca

Sztuka francuska. Odbywające się co dziesięć i co sto lat ekspozycje w Grand Palais pozwalają ocenić ogólny charakter sztuki francuskiej XIX wieku. Mówi się nie bez racji, że Francja straciła na początku XIX wieku swą francuską duszę i spędziła cały ten wiek na nerwowych poszukiwaniach, by ją odnaleźć.

Od trzystu lat próbowano wcielić w nią duszę grecką lub rzymską, a przede wszystkim pogańską i wydaje się, że aż nazbyt się to udało. Sztuka stała się humanistyczna, protestancka, racjonalistyczna. Brutusi z tak zwanego towarzystwa zaostrzyli chorobę, upajając **2** biedną chorą duszę fałszywą starożytnością; w sztuce tak jak w polityce nie przekazywano już tego, o czym mówili Rzymianie i Grecy, których nie znano zbyt dobrze i wcale nie rozumiano.

Pierwsze ćwierćwiecze należy do szkoły klasycznej. Prymat w królestwie ideału wiedli Louis David¹ w malarstwie i Pradier² w rzeźbiarstwie. Cała oficjalna sztuka ogranicza się do reminiscencji dzieł antycznych. Malarstwo kopiuje dawne rysunki, aby przedstawić mniej więcej to, co można wtedy przeczytać w historii Rollina, w Wergiliuszu ojca Delisle'a lub w Homerze pani Dacier.

Następujący po *Leonidasie z Termopil* i *Porwaniu Sabine* Dawida nie-jeden Edyp, Temistokles, Romulus, Brutus i niezliczeni Grecy są jedynie przedstawieniem torsów lub muskułów na **3** obrazach klasycznych. Girodet, Regnault, Lethière, Lemonnier, Guérin są najślawniejsi pośród wiernych uczniów mistrza. Przywołajmy jako przykład dzieło barona Regnault. Namalował on: *Aleksandra i Diogenesa*, *Andromedę i Perseusza*, *Edukację Achillesa*, *Marsa rozbitego przez Wenusa*, *Sokratesa i Alcybiadesa u Aspazjasza*, *Śmierć Adonisa*, *Trzy Gracje*, *Kupidyn i Psyche*, *Jupitera uprowadzającego Io*,

tryumf pokoju. – O ile lepiej zrobiłby, gdyby pokazał Francji jej bohaterów i wzory do naśladowania: Chlodwiga, Karola Wielkiego, św. Ludwika, Henryka IV, św. Genowefę, Joannę d'Arc, Bayarda, Dugueselina i tysiące innych!

Nawet pejzaż nie uchronił się przed klasycznym skażeniem. Była to „kompozycja” upiękuszona nimfami, półbogami lub bohaterami epickimi. Valenciennes, Bertin, Aligny i Bidault męczą tym skrupulatnie **4**.

W rzeźbiarstwie Pradier zdominował szkołę klasyczną do tego stopnia, że nadano mu przydomek ostatniego z pogan. Wyrzeźbił *Wenus*, *Psyche*, *Safonę*, *Chloe* [*Chloris*], *Muzy* i *Wiktorie*. David d'Angers, Rude, Duret i w naszych czasach jeszcze Hannaux, Maillard i inni czerpią inspiracje z tych samych źródeł.

Oprócz sztuki oficjalnej jednak na szczęście istnieje sztuka niezależna lub ta, która stara się nią być, i to z walki pomiędzy tymi dwoma tendencjami zrodzi się artystyczna historia XIX wieku. Wspaniały romantyzm przypuszcza szturm przeciwko nieustępliwemu batalionowi klasyków. Walka staje się zaciekle przede wszystkim w drugim ćwierćwieczu, od 1825 do 1850 roku.

Proudhon z talentem pełnym zręczności, wdzięku i wigoru tworzy *Sprawiedliwość i Zemstę ścigającą* **5** *Zbrodnię*, *Zefira*, który się kołysze i zachwycające portrety. Gros, chociaż jest uczniem Davida, porzuca jarzmo klasyczne w *Zadżumionych z Jaffy*, obozie bitewnym spod Eylou, *Walce z Nazaretu*. Géricault zyskuje uznanie dzięki swej *Tratwie Meduzy*, na której współczesne wydarzenie zastępuje opowiadanie Plutarcha.

Eugène Delacroix rozwija najrzadsze zdolności w zakresie użycia koloru i ruchu w *Masakrach na Chios*, *Wejściu Krzyżowców do Jerozolimy* i *Śmierci Sardanapala*. Paul Delaroche i Devéria naśladowują go na tej drodze. Jest już więcej pokrewieństwa między tym ideałem a duszą francuską.

Pejzażyści wraz z Gabrielem Moreau zaczęli czerpać inspiracje raczej z obcowania z naturą niż z lektury Wergiliusza i Monteskiusza. **6** Szybko robią postępy i niespodziewanie osiągają szczerłość i czystość wykonania. Corot, Théodore Rousseau i Jules Dupré potrafią uchwycić i przetłumaczyć pierwiastki życia tętniącego i skoncentrowanego w takim zakątku natury, jakim my go widzimy.

W przeciwnym obozie Ingres i Ary Scheffer kierują ruchem oporu. *Śluby Ludwika XIII* Ingres, *św. Symforusz*, *Apoteoza Homera* każą podziwiać troskę o nieskazitelną kreskę, ale widać pogardę lub nieznaną koloru i życia.

W połowie wieku dokonuje się inna przemiana, nie bez hałasu. Realizm niszczy ostatnie bariery, które zatrzymują sztukę w konwencji i bezruchu. Aby zrozumieć realizm wystarczy obejrzeć *Pogrzeb w Ornans* i *Przesiewaczą zboża* Courbета, *Kobiety zbierające kłosy* i *Anioł Pański* Milleta. **7** Twarze i pejzaże nie są już stworzone przez wyobraźnię. Są to niejako fotografie lub notatki robione wokół nas. Realizm często przekracza miarę. Natura powinna dostarczać elementów, pośród których myśl akcentuje piękno lub brzydotę, aby je podkreślić. Poezja, elokwencja, sztuka powinny się opierać na naturze i wzmacniać ją ideałem.

Realiści włączyli życie do malarstwa francuskiego, impresjoniści na czele z Edouardem Manetem oblekli malarstwo światłem i nieuchwytną atmosferą.

Ze szkół drugorzędnych, malarze bataliści z Horacym Vernetem, malarze algierscy z Fromentinem również dobrze wyrażali rozmaite aspekty francuskiej duszy.

Rzeźbiarstwo kroczyło podobną drogą jak malarstwo. Po akademickich dziełach klasycznych **8** pojawiły się prace świadczące o obserwacji życia. Rude, Carpaux, Falguière, Paul Dubois, Frémiet, Chapu, Ernest Dubois, Saint-Marceaux, Barrias, Rodin odnaleźli i często przewyższali urodę oraz wigor rzeźbiarstwa florenckiego.

Malarstwo dekoracyjne, nieznane aż do połowy wieku, nabrało niezwykłego rozmachu wraz z Hipolitem Flandrinem i Puvisem de Chavannes.

Malarze współcześni korzystają z wcześniejszych doświadczeń. Niektórzy spragnieni nowości zapożyczyli z Japonii trochę krzykliwą kolorystykę.

Przywołam kilka dzieł współczesnych, nie klasyfikując ich jednakże: *Mater Dolorosa* Bouguereau; *Ostatnia Wieczerza* i *Przebaczenie z Bretanii* dzieła Dagnan-Bouvereta; *Święty Chryzostom* Jean-Paula Laurensa; *Chrystus w Tyberiadzie* Auberta; *Oblężenie Saint-Quentin* Tattagraina; ofiary obowiązku (strażacy) Detaille'a; *Wypłynięcie w morze marynarzy* Colleta; *Spokój* **9** Henriego Martina; *Epoka kamienna* Cormona; *Sianokosy* Bastiena Lepage'a i pejzaże Rolla, Lhermitte'a, Duhema, Cazina...

Z punktu widzenia religijnego sztuka francuska jest uboga w tym wieku tak jak sama dusza francuska.

Architektura religijna także miała swój okres klasyczny, który dał nam [kościół] św. Magdaleny za Ludwika XV, a w XIX wieku [kościół] św. Wincen-tego à Paulo i [kościół] Matki Bożej z Loreto. Prąd romantyczny był dostrzegalny przede wszystkim w odnawianiu naszych wielkich katedr. W tej kwestii

Viollet-le-Duc, Boeswilwald i Lassus dali się zauważyć. Ci, którzy mieli zbudować nowe gmachy, naśladowali budowle z dawnych okresów, nie kopiując ich jednak służalczo.

Lassus osiągnął dość ładny gotyk [w kościele] św. Jana Chrzciciela w Belleville. Ballu ukończył dość szczęśliwie **10** [bazylikę] św. Klotyldy, którą źle rozpoczęto. Wykonał tam fasadę i wieżyczki. Ten wiek nie zrodził żadnej wielkiej katedry, ale wybudował ładne kaplice gotyckie dla zgromadzeń zakonnych, jak ta dla jezuitów w Paryżu i w Tuluzie, kaplica dla Panien Najświętszego Serca, Sióstr św. Józefa, Sióstr Dobego Pasterza w Paryżu; kościół Najświętszego Serca i absyda w kościele Notre-Dame de la Treille w Lille, kościół w Chateauroux itd. – Vaudremer umiejętnie naśladował bazyliki rzymskie u św. Piotra w Montrouge i u Matki Bożej w Auteuil. – Ballu był dość dekoracyjny, ale mało było w tym artyzmu u św. Ambrożego i w Świętej Trójcy. – Vaudoyer wybudował w Marsylii piękną bizantyjską katedrę. – Abadie zainspirował się kościołami bizantyjskimi w Périgueux, Tuluzie i Saintes, ale przewyższył je w swym planie **11** na Montmartre. – Bossan był najbardziej odkrywczy. Jego kościół w Fourvière i ten w Ars są naprawdę oryginalne. Zaczerpnął inspirację ze sztuki gotyckiej, romańskiej i indyjskiej. Niczego nie kopiował. Jego plany mają duszę, swój symbolizm. Jego wnętrza są cudowne z powodu bogactwa i różnorodności dekoracji.

W malarstwie Flandrin, Orsel, Picot, Lafon w Saint-Germain-des-Près, u św. Wincentego à Paulo, u Matki Bożej z Lorette wywodzą się od florencyjskich prymitywistów.

Ingres i Ary Scheffer na swych płótnach, Bouguereau na swych freskach u św. Klotyldy i u św. Franciszka Ksawerego odznaczają się nieskazitelnym rysunkiem, ale mało wyrazu. Puvis de Chavannes w Panteonie jest dekoracyjny. Lenepveu u św. Klotyldy i w Panteonie, Cabanel, Laurens, Bonnat, Lévy w Panteonie tworzyli raczej malarstwo historyczne niż religijne. **12** Delacroix w kościele Saint-Sulpice i Corot w kościele Saint-Nicolas-de-Chardonnet tworzą dzieła żywe i realistyczne. Munkaczy był nadzwyczajny w swych wielkich ewangelicznych scenach. Tissot stworzył całą epopeję na temat życia Chrystusa z pełnymi życia, realizmu i wyrazu szkicami. Dagnan-Bouveret w *Ostatniej Wieczerzy*, Aubert w *Chrystusie na Jeziorze Tyberiadzkim* stworzyli wielkie i piękne dzieła, którym brakuje tego ideału zmieniającego i ożywiającego każdy obraz Leonarda da Vinci lub Rafaela. Przesadzili trochę w realizmie.

Wielu innych współczesnych próbowało sił w tematach religijnych. Jest jeszcze coś z ideału w św. Franciszku przy orce Chartrana; nie znajduję już uczuć religijnych w Dziewicach i Chrystusach Jeana Bérauda, Hennera, Dufuë'a, Lévy'ego-Dhurmera, Demonta-Bretona **13**.

Kongres demokratyczny

W czasie mego krótkiego pobytu w Paryżu wziąłem udział w dwóch kongresach, w kongresie poświęconym demokracji chrześcijańskiej, 15 czerwca w Plaisance i w kongresie poświęconym Kasom Rolniczym od 18 do 20 czerwca przy placu Saint-Germain-des-Près.

Kongres demokracji odbywał się w l'Ouvre de Plaisance. To dzieło jest wzorem organizacji apostołskiej w dzielnicy robotniczej! Przygotowuje ono parafię. Prowadzi bezpłatną szkołę, bezpłatne ambulatorium, koło. Czyni się tam wiele dobra. Jest to niejako misja w pogańskim kraju.

Kongres trwał tylko jeden dzień. Przybyli robotnicy z Lille, Paryża, Tours itd. Studiowano tam z powagą kwestię izb pracy i projekt, który przyjęto, odpowiadał prawie całkowicie temu, który minister Millerand ustanowił trochę później specjalnym dekretem **14**.

Kongres Kas Rolniczych

Kongres Kas Rolniczych zwołał pan Durand z Lyonu³. Było to spotkanie międzynarodowe. Spotkaliśmy tam szacownych gości z Rosji, Niemiec, Belgii.

Pokazali oni, w jakim stanie jest wdrażanie kredytów rolniczych w ich krajach. Francja jest opóźniona, ma jedynie 500 kas rolniczych. Belgia ma ich 800; Alzacja (na 800 gmin) 400; Lotaryngia (na 500 gmin) 125; Serbia 300; Włochy 1 200; Niemcy 3 000.

W Alzacji kasy kredytowe są powiązane z biurem centralnym. Prowincja jest podzielona na pięć okręgów, które mają swego inspektora. Niestety u nas katolicyzm jest osłabiony konsekwencjami konkordatu **15**.

Fayet. Bruksela

Wróciłem do Saint-Quentin 20 lipca. Tego lata miałem tam przebywać bardzo krótko, z częstymi przerwami.

26 lipca święto rodzinne w Fayet. Pobłogosławiłem grotę Matki Bożej z Lourdes. Przemowy, deklamacje dzieci, przyjęcie dobroczyńców, obrady akademickie. Szkoła w tym roku przysporzy rekrutów do nowicjatu, dwunastu retoryków.

Byłem 28 lipca w Brukseli, aby zobaczyć zakupiony teren i dom do wynajęcia. Pojechałem także spotkać się z właścicielami zamku w Tervüeren, dobrą rodziną, która niegdyś była związana z nuncjuszem Peccim. Rodzina ta ofiarowuje nam mały dom przeznaczony na szkołę apostołską. Pragnie mieć przede wszystkim kapelana. Niewielka szkoła flamandzka byłaby dla nas użyteczna, ale ten projekt nie dojrzał jeszcze do realizacji **16**.

Sierpień. La Capelle. Luksemburg

2 sierpnia byłem w La Capelle, aby udzielić chrztu wnukowi mojego brata, Robertowi de Bourboulon. W niedzielę głosiłem kazanie w parafii. Wesołe i smutne wspomnienia przepływały przez mą głowę i miałem trudność z zahamowaniem emocji.

Pojechałem do Luksemburga na święcenia, które miały miejsce 10 sierpnia. Mieliśmy kilku kapłanów. Aż do dzisiaj dzieło łatwiej nam utrzymać i rozwijać za granicą niż we Francji. Rodziny w Luksemburgu, w Holandii i nad Renem są bardziej religijne.

11 sierpnia msze prymicyjne w Clairefontaine. Debata akademicka. Pobożne i serdeczne spotkanie. Szkoła w Clairefontaine ma dobrego ducha, ale nie prosperuje jeszcze bardzo dobrze z materialnego z punktu widzenia **17**.

Le Val

Od 16 do 22 sierpnia jestem w Val na dorocznym spotkaniu dla seminarzystów. Jest ich sześćdziesięciu. Dołączyło do nich kilku gimnazjalistów z Dunkierki. Jest tu także liczna grupa z Liège. Przewodniczy ksiądz Perriot⁴. Ksiądz Thellier de Poncheville mówi o konferencjach w seminariach; ojciec Vercesi ze społecznego ruchu we Włoszech; ksiądz Cetty⁵ opowiada o swych cudownych dziełach i ewolucji socjalizmu. Wygłosiłem konferencję na temat dyrektyw papieskich.

Ksiądz Thiry mówił o wynagrodzeniu rolników w Belgii, a pan Roberti, adwokat, o kontrakcie dzierżawy. Ksiądz Gayraud⁶ o demokracji; ojciec Paissé z Liège o handlu; ojciec Brunhes na temat organizacji związkowej; ojciec

Tournier o wydzierżawieniu gospodarstwa za część zbiorów; ojciec Tschoffen **18** o spółdzielniach; ksiądz Leleu o edukacji społecznej w kolegiach. Ksiądz Decreton mówi o dziełach tworzonych w kolegiach; ksiądz Thellier o grupach młodzieży z Valenciennes, które czynią coś wspaniałego. Ksiądz Isabelle zainteresował nas bardzo omówieniem dzieł powszechnej edukacji, które rozpoczął z Markiem Sangnierem w Paryżu.

Pogadanka Dobrego Ojca⁷ kończy ten tak dobrze wypełniony tydzień pracy. W refektarzu każdego dnia wznosi się toasty. To dobre dni, w czasie których doświadczają się uroków przyjaźni chrześcijańskiej.

1-8 września. Rekolekcje

Od 1 do 8 września trwają rekolekcje. Głosi je ojciec Lacoura. Robią na wszystkich i na mnie również wielkie wrażenie. Ojciec Lacour jest zdecydowany, oszczędny, niecierpiący zwłoki. Przemawia męskim tonem, który nie pozostawia miejsca na wykrety. Te dobre rekolekcje są łaską dla **19** dzieła. Z tej okazji przytaczam listę głoszących nasze rekolekcje od samego początku.

1879: ojciec Modeste⁸.

1880: ojciec Bertrand⁹.

Od 1878 do 1883 roku głosiłem sam.

1884: ojciec Modeste.

1885: tenże.

1886: ja.

1887: ojciec Lacour.

1888: ja.

1889: ojciec Blancal¹⁰.

1890: ojciec André¹¹.

1891: ja lub o. Blancal?

1892: ojciec Braun.

1893: ojciec André.

1894: ojciec Tardif de Moidrey.

1895: ojciec Vauthier.

1896: ojciec Chesnaye.

1897: ojciec Vernhès.

1898: ojciec Vauthier.

1899: ojciec Vacon.

1900: ojciec Lacour **20**.

10-13 [września]. Kongres w Bourges

Od 10 do 13 jestem na kongresie w Bourges. Głoszę kazanie na otwarciu i przez trzy dni podaję tematy do szczegółowej analizy. – Kongres jest szybkim przeglądem ogromnej liczby dzieł. Biorą w nim udział arcybiskup z Besançon¹² i biskup z Angers¹³. Ksiądz Birot¹⁴ wygłasza bardzo dobrą przemowę, ale o tendencjach liberalnych.

Neokantyzm i współczesna egzegeza mają tutaj swych zwolenników. Całościowo atmosfera kongresu jest doskonała, mimo oszczerstw i oczerniania przez duchowieństwo konserwatywne*.

Ksiądz arcybiskup¹⁵ uczynił mi ten zaszczyt i zaprosił mnie do siebie.

Niższe Seminarium ofiaruje nam wspaniałe zamieszkanie.

Ponownie zwiedzam Bourges, piękną katedrę, dom Jacquesa Coeura. Ten dom jest pięknym pałacem z XV wieku, godnym uwagi przede wszystkim z powodu **21** wieżyczek przy schodach ozdobionych statunami i z powodu pięknej zbrojowni ze sklepieniem opływowym z dwoma rzeźbionymi kominkami.

Sztuka tworzenia witraży istnieje we Francji od pierwszych wieków. Święty Grzegorz z Tours mówi o tym (*De gloria martyrum*, C. LXX). Teofil w XII wieku w przedmowie do swej księgi I wylicza dziedziny sztuki każdego narodu i przyznaje Francji pierwszeństwo w tworzeniu witraży: *Quidquid in fenestrarum pretiosa varietate diligit Francia* [Czem się z zamiłowaniem w kosztownej rozmaitości oszkleń zajmuje Francja]. Kolekcja [witraży] w Bourges jest jedną z najpiękniejszych. Nie trzeba tam podziwiać jedynie świetności kolorów i efektów świetlnych, ale także wiedzę teologiczną. Trzeba także zauważyć, że brak perspektywy w ukazywaniu tematu nie jest błędem, dlatego że sztuka tworzenia witraży ma za cel ozdabiać powierzchnię i że perspektywa byłaby tutaj często przeciwna zasadom architektury. **22** Wszystkie te wielkie witraże złożone z licznych pól są jak wymowne kazania i pełne poezji komentarze Pisma Świętego, święte dramaty.

* Większość duchowieństwa francuskiego stała na pozycjach konserwatywnych, a nie rozumiejąc problemów społecznych była obojętna lub przeciwna społecznym wskazaniom papieża Leona XIII, zawartych w encyklice *Rerum novarum*. Została ona z entuzjazmem przyjęta przez księży demokratów i zimno przez biskupów francuskich, z których tylko 13 na 89 przedstawiło ją w listach wielkopostnych.

W nawie głównej znajdują się prorocy, apostołowie, ewangelisti; w kaplicach absydalnych męczennicy, wyznawcy, dziewice; w wielkich witrażach absydy życie naszego Pana, Jego przypowieści, Jego męka i śmierć.

Przywołuję opis jednego z nich, który można nazwać ilustrowanym kazaniem dla ludu. Przedstawia Łazarza i złego bogacza.

„Chrześcijaństwo uczyniło z biednego istotę uprzywilejowaną, której obiecano wieczne szczęście w niebie, podczas gdy przekleństwo spadnie na głowę skąpego i chciwego bogacza.

W serii cudownych wielkich witraży z XIII wieku, które ozdabiają absydę **23** katedry w Bourges, pierwszym, który zwraca uwagę wiernych, kilka kroków od monumentalnych drzwi do zakrystii, jest witraż mający za temat przypowieść z Ewangelii znaną na całym świecie – o Łazarzu i złym bogaczu. Śledzimy ją w obrazach, które odcinają się od błękitnego i purpurowego tła, w postaci medalionów czteroklapowych na przemian z okrągłymi. Powinno się je czytać linijka po linijce, rozpoczynając od podstawy.

Pierwsza linia. W trzech medalionach lub dokładniej w trzech częściach medalionu z pierwszej linii sztuka służy jako zasłona dla skromności, aby nam powiedzieć, że witraż jest darem bractwa murarzy, przedstawionych za pośrednictwem narzędzi pracy: jedni przygotowują zaprawę, drudzy noszą kamienie ciosowe w pobliże budowy; inni w końcu zginają się pod ciężarem materiałów, **24** które dźwigają na plecach i ramionach.

W drugiej linii bogacz wydaje rozkazy służbie, która ma zgromadzić jego bogactwa w spichlerzach. Stojąca obok niego żona słucha i patrzy z upodobaniem. Kamieniarze, rzeźbiarze kierowani przez architekta pracują nad udekorowaniem wspaniałego, jeszcze nieukończonego pałacu. Ale oto Boski Mistrz ukazuje się bogaczowi i mówi do niego: «Nierozumny! Tej nocy jeszcze zażąda się od ciebie twej duszy; do czego przydadzą ci się te bogactwa?». Słowa te odczytujemy ponad ich głowami.

Trzecia linia. Pani w pięknej sukni udaje się do sali balowej; postawa wyniosła, fryzura w postaci korony, purpurowy płaszcz, którego tren niesie paż. Siedzący w niedbałej pozycji na wysokim krześle, nad którym powiewają tkaniny, bogacz jest obmywany przez klęczącego przed nim pazia. Tymczasem **25** w kuchni inni słudzy przygotowują posiłki i nawet aromaty, jak wskazuje na to kadzielnica.

Czwarta linia. Słudzy przynoszą posiłki, dumni ze swej pracy, wznoszą dania aż na wysokość twarzy. Wspaniały stół z nakryciami ze złota i srebra

na szerokim obrusie z delikatnego haftowanego lnu. Bogacz dumnie zasiada na wspaniałym fotelu, jego żona po prawej stronie, a przy niej trzeci współbieszczadnik. U dołu przed bogaczem czy raczej przed *epulonem*, jak mówiono w średniowieczu, tłumacząc w ten sposób dosłownie słowo *epulari*, czytamy te słowa: *Hic est dives*: oto bogacz. Poruszający kontrast, u drzwi do pałacu Łazarz pokryty trędem błaga o litość, wychudły, skóra żółknięta i pokryta czarnymi plamami, wstydzi się swej nędzy i kryje twarz, uderzając *kołatką*, **26** narzędziem, którego stukot ostrzegał przechodzących, żeby nie zbliżali się zbyt do trędowatych. W tym smutnym stanie jego przyjaciółmi są jedynie dwa psy, które przyszły polizać jego rany.

Piąta linia. Bogacz zachorował. Leży w swym wielkim fotelu. Pochylo na nad nim żona pociesza go, a diabeł, który mówi do siebie: «Ta zdobycz należy do mnie», unosi się w rogu pokoju, rozcina mu głowę i ściąga mu włosy żelaznym hakiem. Chory rozłożony na łożu wydaje ostatnie tchnienie i jego dusza zostaje porwana przez dwa straszne demony. Mało poruszona jego śmiercią żona odwraca głowę i przygotowuje się do wyjścia, podczas gdy sługa złodziejasek ucieka, rzucając ukradkiem spojrzenie, aby się upewnić, że nikt nie widzi, jak zabiera cenny przedmiot. Łazarz także **27** umiera, spokojnie, tak jak przystało na sprawiedliwego, klatka piersiowa prawie wyprostowana, podnoszona nadzieją. Na lekkim całunie, trzymając go za rogi, dwaj aniołowie zabierają jego duszę, którą prowadzą do nieba w postaci małego szczupłego ciała, wydłużonego, uświęconego, niemającego już nic wspólnego z człowieczeństwem, podczas gdy dwaj inni aniołowie kołyszą powyżej kadzielnicy.

Szósta linia. Bogacz znajduje się w piekle. Dwa diabły o straszliwych głowach zanurzają go za pomocą wideł w rozżarzonym kotle. Dwa inne jeszcze ohydniejsze demony zajmują się nim, jeden niesie go na plecach głową w dół, aby wrzucić go w płomień wychodzący z otchłani, podczas gdy drugi o straszliwej twarzy wyciąga mu ogromny język. Trzeci, **28** bez wątpienia słysząc prośbę Łazarza o kroplę wody, śmiejąc się szyderczo wlewa mu do gardła ciekłe złoto. Dusza Łazarza, pełna uroku na tych straszliwych obrazach, idzie do nieba niesiona i okadzona przez aniołów.

Siódma i ostatnia linia. Dusza Łazarza spoczywa na łonie Abrahama, wspaniałego starca siedzącego majestatycznie na honorowym miejscu i z każdej strony zawsze pali się kadzidło w kadzielnicy poruszanej przez aniołów o rozłożonych skrzydłach.

Na szczycie łuku w małym medalionie ponad sceną ukazuje się ręka i jest to dłoń Boga, głoszącego z mocą, że dramat dopełnił się w majestacie Jego wszechmocy”.

29 Châteauroux

Chciałem odbyć pielgrzymkę do Pellevoisin, przejechałem przez Châteauroux, gdzie znajdują się stary zamek – Raoul z XIV wieku, który góruje malowniczo nad rzeką, i dwa nowe bardzo udane kościoły. Kościół św. Andrzeja, dzieło Dauvergne’a, jest w stylu z XIII wieku; przypomina i przewyższa kościół św. Jana Chrzciciela w Grenoble. Ma dwie wieże z kamiennymi iglicami, trzy nawy z bocznymi kaplicami i galeriami nad bocznymi nawami.

Kościół Notre-Dame w stylu romańskim rodem z Owernii, z kopułą zwieńczoną statuą Dziewicy, jest również bardzo udany. Te dwa kościoły mają ładne witraże wykonane przez Lobina z Tours.

W Buzançais również jest nowy gotycki kościół w dobrym stylu. Musiałem jechać tam powozem, ale w najbliższej przyszłości kolej połączy Buzançais z Villefranche **30**.

15 września, Pellevoisin

Spędziłem udany dzień w Pellevoisin. Rozmawiałem z pielgrzymami z Lyonu, którzy przybyli z księdzem proboszczem z kościoła św. Eucheriusza. Służąca hrabiów de la Rochefoucauld tutaj właśnie w 1876 roku miała objawienia Świętej Dziewicy. Estelle Faguet miała 32 lata. Rozchorowała się u swych chlebodawców w Paryżu i wysłano ją do ich zamku w Poiriers, niedaleko Pellevoisin, a potem do domu, który mieli w Pellevoisin i który jest miejscem pielgrzymek.

Była suchotniczką. 10 lutego 1876 roku lekarz dawał jej jedynie kilka godzin życia. Modliła się do Matki Bożej Zwycięskiej i do Matki Bożej z Lourdes. We wtorek 15 lutego Święta Dziewica objawiła się jej i zapowiedziała uzdrowienie na sobotę. W piątek wieczorem konała. W sobotę 19 lutego rzeczywiście była zdrowa. **31** Maryja objawiła się jej 15 razy. Nie odnotowuję szczegółów objawień ani wszystkich słów Maryi, ale jedynie kilka słów, które poruszyły mnie najbardziej: „Jestem bezgranicznie miłosierna i jestem pa-

nią mego Syna... W przyszłości staraj się być wierna. Nie trać łask, które są ci dane, i rozgłaszaj mą chwałę... Jeśli chcesz mi służyć, bądź prosta i niech twe czyny będą zgodne z twymi słowami... Tym, co mnie zasmuca najbardziej, jest brak poszanowania dla mego Syna w Świętej Komunii i w modlitwie, którą rozpoczyna się z umysłem zajęтым innymi rzeczami...”

W dziewiątym objawieniu 9 września Święta Dziewica pokazała jej szkaplerz Najświętszego Serca i powiedziała: „Od dawna skarbiec mego Syna jest otwarty, niech się modlą... Lubię ten rodzaj pobożności... To w nim właśnie będę uczczona”.

W dziesiątym objawieniu 10 września **32** słowa Maryi są znaczące: „Wezmę pod uwagę wysiłki, które uczyniłaś, aby mieć ciszę; nie tylko dla ciebie o to proszę, ale także dla Kościoła i dla Francji. W Kościele nie ma ciszy, której pragnę”. Westchnęła i poruszyła głowę, mówiąc: „Jest jedna sprawa”. Nie powiedziała mi, o co chodzi – mówi Estelle – ale zrozumiałam, że jest jakaś waśń. Potem zaczęła powoli: „Niech się modlą i pokładają we mnie ufność”. Następnie Święta Dziewica powiedziała smutno: „I Francja! Czegoż dla niej nie zrobiłam! Ileż ostrzeżeń, a ona nadal nie chce mnie słuchać! Nie mogę już zatrzymać mego Syna”. Wydawała się poruszona, gdy dodała: „Francja będzie cierpieć”. Położyła nacisk na te słowa. Potem zatrzymała się jeszcze **33** i powiedziała: „Odwagi i ufności”.

W ostatnim objawieniu 8 grudnia Święta Dziewica powtórzyła Estelle wszystkie swe słowa, a szczególnie te z lipca: „Serce mego Syna ma tak wiele miłości dla mego, że nie może odmówić moim prośbom. Przeze mnie ono dotknie serca najtwardsze. Przybyłam szczególnie po to, aby nawrócić grzeszników”. Obiecała jej łaski szkaplerza Najświętszego Serca: „Nic nie jest dla mnie miłsze od oglądania tych kolorów na każdym z mych dzieci i tego, że one wszystkie oddają się na wynagrodzenie zniewag, których mój Syn doznaje w sakramencie swej miłości. Oto łaski, których udzielam tym, którzy będą je nieść z ufnością i pomogą ci je rozpowszechniać”. Mówiąc to, Święta Dziewica rozpostarła swe ręce; spłynął **34** z nich obfity deszcz i w każdej z tych kropli Estelle widziała zapisane łaski takie jak: pobożność, zbawienie, nawrócenie, zdrowie... Potem Święta Dziewica dodała: „Te łaski pochodzą od mego Syna; czerpię je z Jego Serca; On nie może mi odmówić”.

Wszystko streszcza się w panowaniu Serca Jezusa przez wstawiennictwo Maryi.

W tym samym czasie, w grudniu 1876 roku, nasz Pan natchnął mnie do utworzenia naszego dzieła i przyjąłem jako habit zakonny szkaplerz Najświętszego Serca, nie znając objawień z Pellevoisin.

Na razie w Pellevoisin jest tylko małe oratorium, w samym pokoju objawień, w domu rodziny La Rochefoucauld, ale ruch pielgrzymkowy rozwija się jak w Lourdes **35**.

Zatrzymałem się na chwilę na rozmowę z widzącą, Estelle Faguette, która opowiedziała mi o swej ostatniej audiencji u papieża, po której ojciec święty zatwierdził szkaplerz.

Byłem szczęśliwy, że odbyłem tę pielgrzymkę.

Montluçon i podróż

16 września pojechałem do Montluçon, które ma wygląd dużego miasta przemysłowego. 17 września odprawiłem mszę świętą w kościele Matki Bożej, w którym znajduje się kilka obrazów flamandzkich, i spędziłem noc w Culoz. Z Montluçon przejechałem przez góry Bourbonnais, w których jest wiele pięknych miejsc i szerokich horyzontów. 18 września pojechałem z Culoz do Turynu z ojcami kapucynami, którzy udawali się na kongres.

19 września pojechałem bezpośrednio z Turynu do Rzymu **36**.

Rzym. Kongres franciszkański

Dobry Ojciec Harmel przybył nazajutrz wraz ze swą rodziną. Przygotowałem szybko mowę na temat *Nowej Akcji* trzeciego zakonu.

Kongres Trzeciego Zakonu odbywa się od 23 do 27 września: komisje w seminarium Apollinaie'a i wielkie spotkania w San Andrea della Valle. Było to uroczyste jak demonstracja. Kardynał Vivès¹⁶ był znakomity w swej wiedzy, dobroci, pobożności. Dwa kierunki duszpasterskie ujrzały światło dzienne. Kapucyni są szczególnie przeciwni kierunkowi społecznemu. Uchodziłem w oczach niektórych za rewolucjonistę, gdyż dałem mojej przemowie charakter demokratyczny.

Ciekawe zdarzenie: ojciec David Fleming chciał mi przeszkodzić w zacytowaniu listu papieża do generała franciszkanów **37** pod pretekstem, że list został wycofany przez papieża. Kardynał Rampolla nie posiadał się ze zdziwienia, kiedy się o tym dowiedział.

W czasie kongresu spożywaliśmy posiłki w salach dla pielgrzymów w Watykanie. Każdego wieczoru któryś z kardynałów przychodził zjeść razem z nami posiłek i zabierał głos. Widzieliśmy kardynała Mathieu, kardynała Ferrariego, kardynała Vincenza Vannutellego, kardynała Vivès. Nasi francuscy pielgrzymi jak zawsze byli pełni żarliwości i entuzjazmu.

Kardynał Vivès przypomniał nam piękny tekst, w którym papież Grzegorz IX w liście do św. Ludwika i Blanki Kastylijskiej opisuje Francję: „In tribus, quae appropriatione nominis tribus in Sancta Trinitate personis attributa noscuntur, potentia, sapientia et benignitate, videlicet Regnum Francorum **38** ejusdem Sanctissimae Trinitatis imitando vestigium patet *prae regnis aliis* a longis retro temporibus floruisse, in strenuitate militum potens, in clero litterarum scientia praedito sapiens, et in clementi principum bonitate benignum; quorum medio si duo destituantur extrema in vitia convertentur: quoniam potentia, nisi fuerit sapientia temperata, in praesumptionem luxuriat, se in arrogantiam extollendo: benignitas vero, si eadem suffulta non fuerit, in dissolutionem degenerat, et efficitur fatuitati cognata. Igitur sapientia necessaria est utrique, sine qua neutra illarum nomen virtutis obtinet, vel effectum” [Na trzech {przymiotach}, które mocą nazwy przyznawane są trzem Osobom Trójcy Świętej, na sile, mądrości i dobroduszości {opierało się}, jak wiadomo, Królestwo Franków, naśladując przykład tejże Przenajświętszej Trójcy, kwitło ono długi czas przed innymi królestwami, jako mocne walecznością żołnierzy, jako mądre duchowieństwem obdarzonym znajomością literatury i jako dobroduszne cichą dobrocią książąt; jeśli dwom twym przymiotom zabraknie środkowego {mądrości}, zamienia się w najgorsze wady: ponieważ siła, jeżeli nie będzie temperowana mądrością, przerodzi się w butę, przechodząc w arogancję; dobroduszość zaś, gdy nie będzie przez nią wspierana, zwyrodnienie w zarozumiałość i stanie się podobna do głupoty. Mądrość zatem potrzebna obydwóm, bo bez niej żadna z nich nie uzyska nazwy cnoty, czy też skuteczności] (*Lettre In tribus*, 26 listopada 1229).

Moja przemowa została wydrukowana przez „Univers” i różne czasopisma. W czasie wieczornego posiłku dwa razy zabrałem głos **39**.

Audicjja

28 września uczestniczyliśmy w pięknej audicjji wraz z rodziną Dobrego Ojca. Kardynał Mathieu również w niej uczestniczył. Ta audicjja pozostawiła we mnie niezatarte wspomnienie. Ojciec święty nie rozpo-

znał mnie. Zapytał mnie, kim jestem. Przypomniałem mu, że jestem ojcem Dehonem, który głosił konferencje w Rzymie. Wtedy przypomniał sobie wszystkie moje konferencje na temat jego dyrektyw, wyciągnął do mnie rękę i popatrzył na mnie z wyrazem uczucia i zachęty. Oto wynagrodzenie za moją pracę. Mówił do nas także z uczuciem o Francji, którą kocha. „Gdyby Francja mnie zrozumiała – mówił – zobaczyłaby, że mam na względzie jedynie jej wielkość i że mogę tam skutecznie działać. Papież jest potężny, jego słowo przyciąga tłumy do Rzymu; związek z papieżem jest wielką siłą duchową...” **40**.

Niestety! Uczciwi ludzie podzielili się we Francji i obstają z uporem w starych partiach, podczas gdy sekty biorą górę i prowadzą kraj ku przepaści.

Październik. Praca

Październik był miesiącem spokojnej i wytrwałej pracy. Napisałem [książkę] *Miesiąc Najświętszego Serca* dla wydawcy Klotza¹⁷. Znalazłem wielką radość w tej pracy i bardzo mnie ona zbudowała. Mam nadzieję, że uczyni wiele dobrego. Gdybym miał czas, napisałbym sumę poświęconą Najświętszemu Sercu¹⁸, w której zgromadziłbym wszystko to, co odnosi się do tej drogiej pobożności. Mam już przygotowanych wiele notatek na ten temat.

Ksiądz Salembier z Lille przybył zobaczyć się z nami. Ofiarował nam w dowód uznania swą bardzo udaną książkę na temat schizmy na Zachodzie.

Odwiedziłem kardynała Rampollę **41**, aby porozmawiać z nim o kongresie w Bourges. Widziałem także kardynała Gottiego, który okazał się życzliwy dla naszego Zgromadzenia.

Listopad. Praca

Kolejny dobry miesiąc pracy. Piszę [książkę] *Miesiąc Maryi* z nie mniejszymi radościami duchowymi niż *Miesiąc Najświętszego Serca*. Te dwa miesiące są warte długich rekolekcji.

Rozpaczamy nasze spotkania w ramach studiów społecznych 27 listopada.

Nadchodzą do mnie bolesne nowiny z Lille, z Fourdrain, z Louvain. Nigdy nie powinno brakować krzyża.

Wieczorem po posiłku, zbyt zmęczony na pisanie, czytam, aby nieco poznać literaturę współczesną. Przeglądam *Quo vadis* Sienkiewicza, *Zmartwychwstanie* Tołstoja. *Gdy zbudzimy pośród zmarłych* Ibsena, *Chiny, które się otwierają* 42 Pinona, *Ucznia* Bourgeta, *Podbój Afryki* Darcy'ego. Książka Sienkiewicza ma zmysłowe strony, ale taka, jaka jest, uczyni ludziom na świecie wielkie dobro. To w sumie piękna apologia chrześcijaństwa, którego wartości zaznaczają się wobec wad pogańskich.

Tołstoj budzi zainteresowanie dzięki realizmowi swego opowiadania. Jego książka jest niebezpieczna. Dąży jedynie do podkreślenia nieprawidłowości organizacji społecznej w Rosji. To pesymistyczna i nihilistyczna książka.

Ibsen ma kilka ładnych opisów, ale to marzyciel. Zamierza on naśladować Shakespeare'a. Wydaje się podejmować problemy psychologiczne, dla których nie ma rozwiązania.

Książka Bourgeta może czynić dobro, pokazuje on, że uczeń 43 niewierzącego filozofa jest narażony na wszelkie szaleństwa i wybryki.

Audiencja dla młodzieży katolickiej

Pod koniec tego miesiąca Leon XIII miał bardzo dobrą myśl. Chciał pobłogosławić na początku roku szkolnego wszystkie małe dzieci, uczniów, studentów, członków patronatów. Bazylika św. Piotra wypełniła się dziećmi i młodymi ludźmi, chłopcami z jednej strony i dziewczętami z drugiej. Czcigodny patriarcha pojawił się na swoim sedia. Dzieci oklaskiwały go zapamiętale. Uśmiechał się i łaża kręciła mu się w oku. Błogosławił z czułością, potem chwilę się z nim modlono i oddalił się do swej samotni. Tacy są patriarchowie dawnych czasów.

Leon XIII czyni dużo dla młodzieży. Chciał pomnożyć szkoły katolickie i patronaty w Rzymie. Było to pilne 44.

Grudzień. Jubileusz

Jubileusz dobiega końca. 4 grudnia w bazylice św. Piotra biorę jeszcze udział w audyencji dla pielgrzymów z Lacjum. Byli ze mną bratanek i bratanica¹⁹. W tym roku oto około siedemdziesięciu razy papież schodzi do bazyliki św. Piotra.

Ułatwiono warunki odpustu. Cztery msze święte w Santa Maria Maggiore i dwie wizyty w innych bazylikach wystarczą. Tak samo cztery odwiedziny

wielkich relikwii eksponowanych w bazylice św. Piotra i jedna wizyta w bazylikach. Korzystam z tych ułatwień i jeszcze dwa razy dopełniam odpustu.

24 grudnia zakończenie. Uczestniczę w zamykaniu Drzwi Świętych, tak jak brałem udział w otwarciu. Mnóstwo pielgrzymów. Ceremonia jest podniosła i wzruszająca. Papież udziela jeszcze uczestniczącym odpustu. Oby tego roku wszystkie me winy duchowe zostały zmażane! **45.**

Studia

W tym miesiącu mieliśmy dwa spotkania w ramach studiów społecznych w dniach 4 i 19 grudnia. Studiowaliśmy społeczny ruch chrześcijański we Włoszech, poczynszyszy od encykliki: doktryny, dzieła, ustawodawstwo. Mam trochę trudności w znalezieniu informacji.

Mój *Miesiąc Najświętszego Serca* jest wydawany, robię korekty. Ojciec Lépidi udziela mi imprimatur. Robię także korekty mych konferencji społecznych w Rzymie, które mają być wydane w tomie.

To nieco powierzchowne prace, ale tak bardzo poświęcam mój czas na korespondencję. Od 15 grudnia do 15 stycznia przede wszystkim mnożą się listy. Próbuję zrobić trochę dobrego, wyrażając we wszystkich mych listach myśli pełne wiary **46.**

Bułgaria

Mój bratanek i moja bratanica przybyli się ze mną zobaczyć. Ich podróż ma cel dyplomatyczny. Księżniczka Klementyna wysłała ich, aby przygotować, jeśli to możliwe, pojednanie księcia Ferdynanda z Bułgarii z Kościołem. To delikatne i trudne negocjacje. Książę nie skłania się ku abdykacji ani publicznemu wyznaniu swej winy. Kardynał Rampolla nie robi nam wielkich nadziei. Mój bratanek i moja bratanica korzystają ze swej podróży, aby uzyskać odpust.

Księżniczka Klementyna przybywa 20 grudnia wraz z jednym ze swych synów, księciem Filipem. Dwa razy odwiedzam ich w hotelu rosyjskim. Zajmuję się umożliwieniem im audiencji. Widzą się z papieżem. Zostali przyjęci z wojskowymi honorami. Papież okazał się dobry i uprzejmy, **47** ale wydaje się nieustępliwy w kwestii księcia Ferdynanda. Trzeba było, mówi, uczynić tak jak dynastia saksońska i zachować wiarę katolicką w rodzinie panującej.

Ustalono jednocześnie, że złożę prośbę do Stolicy Apostolskiej i zobaczymy, jaka będzie odpowiedź.

Księżniczka wysłała mi z Wiednia swój portret w podziękowaniu. Chciała także uzyskać odpust. Skierowałem ją do księdza prałata d'Armailhaca, który udzielił jej niezbędnych dyspens.

Dawne relacje

Przy okazji korespondencji noworocznej dowiaduję się, kim zostało kilku dystyngowanych młodych ludzi, których poznałem w Paryżu w czasie moich studiów prawniczych. Pani Palustre²⁰ informuje mnie o większości z nich. De Puifferetowie zmarli: **48** najmłodszy w następstwie ran w czasie oblężenia Paryża; najstarszy, Karol, dość smutno, od strzału z rewolweru. Nie zmarł jednakże od razu i przez kilka dni jego biedna matka mogła go pielęgnować. Louis Roze jest w Tours prezesem w fabryce jedwabiu. Ma sześcioro dzieci, z których kilkoro już weszło w związki małżeńskie. – Desgardes mieszka w Saint-Gauthier, gdzie ma ładny dom. Jego córka jest zakonnicą. Jego syn studiuje w Grignon. Jego szwagier Joustin opuścił Bourges, aby osiedlić się w Paryżu, gdzie ma posadę. Ma syna inżyniera, związanego z budową departamentowych kolei żelaznych. – De Souvigny, serdeczny przyjaciel Palustre'a, jest księdzem i wielkim wikariuszem biskupa na Ceylonie. René de Vaux ponownie ożenił się w Paryżu. De Monplanet, dawny inspektor **49** finansów, stoi na czele ministerstwa finansów. Ma dwóch synów. – Ernest Lenail się ożenił. Wciąż rysuje. Mieszka w Boul Montparnasse. – De Chamberet powinien być jeszcze adwokatem w Paryżu. Nie wiem, co się stało z Goutepagnonem i Mirabolem, dawnymi żuawami papieskimi.

Pozwoliłem osłabnąć wszystkim tym dobrym relacjom. Mam nadzieję, że znajdę ich w niebie **50**.

51 *Styczeń. Hołd dla Najświętszego Serca*

W tych pierwszych dniach stycznia wszyscy troszczą się o to, by poświęcić nowy wiek Najświętszemu Sercu Jezusa. Jesteśmy na początku pierwszej godziny wieku, odprawiamy pasterkę i odmawiamy piękne litanie do Serca Jezusowego.

W dniu Objawienia Pańskiego ojciec święty schodzi do bazyliki św. Piotra. Otacza go niezmierny tłum. Odśpiewuje się litanie. Niestety dzisiaj papież jest jedynym królem, który prawdziwie adoruje Chrystusa. Oddaje Chrystusowi cześć w imieniu całego Kościoła. To wielki akt. Jestem szczęśliwy, że biorę w tym udział, i zarzucam sobie, że nie byłem dość żarliwy **52**.

Przemowa w San Andrea

Zaproszono mnie, bym wygłosił jedną z mów w czasie wielkiej oktawy Rozkrzewiania Wiary w Saint-André della Valle. W podobnych okolicznościach słuchałem biskupa Pie, biskupa Mermilloda, biskupa Berteauda, ojca Monsabré²¹. Jakże ja jestem przy nich mały.

Mówię o Kościele. Nasz Pan przedstawił Kościół jako barkę Piotrową. Dwa razy barka płynęła w czasie burzy, ale dwa razy także widziała cudowny połów. Jest to historia Kościoła, alternatywa doświadczeń i sukcesów. W czasie trudności Jezus oddala się lub śpi, ale jednocześnie wymaga całkowitego zaufania. Jesteśmy w okresie straszliwej burzy. Koalicja synagog, łóz i socjalizmu panuje nad światem. Módlmy się i miejmy jednakże ufność... *Modicae fidei, quare* **53** *dubitastis? Ubi est fides vestra? [Małej wiary, dlaczego zwątpiłeś? Gdzie jest twoja wiara?]*

Studia społeczne

Odbyliśmy dobre spotkania w ramach studiów społecznych w dniach 2 i 15 stycznia. Studiowaliśmy ruch społeczny we Włoszech. Niektóre dzieła bardzo się rozwinęły. Wzajemne ubezpieczenia i kasy kredytowe są bardzo liczne. Jeśli chodzi o prawodawstwo, nie ma go prawie wcale. Katolicy wcale nie uczestniczą w życiu politycznym. Nie mogą ustanowić, tak jak w Belgii i w Niemczech, całego kodeksu praw społecznych.

Mocną stroną Włoch jest doktryna. Zachowano zasady metody scholastycznej i kiedy bada się jakąś kwestię, wkłada się w to więcej porządku, logiki, siły niż w innym narodzie. Toniolo²² przede wszystkim dał chrześcijańskiemu życiu społecznemu równie solidne pojęcia, jak uczniów **54**.

Encyklika: demokracja

Encyklika *Graves de communi* jest datowana na 18 stycznia, święto katedry św. Piotra, a została wydana 27 stycznia, w uroczystość Świętej Rodziny. Potwierdza tezy encykliki *Rerum novarum* i uświęca wyrażenie demokracja chrześcijańska. Można było przeczuć, że encyklika pójdzie w takim kierunku. Dopiero co opublikowali moje konferencje na temat demokracji chrześcijańskiej i jej programu²³ i nie muszą zmieniać ani jednej kwestii.

Ten kierunek się narzucał. Kościół zawsze był przyjacielem pracowników i wydziedziczonych; ale w obecnych okolicznościach, w obliczu propagandy socjalistycznej dobrze, że Kościół objawia na nowo swą troskę o biednych i zaznacza to tak popularnym określeniem jak demokracja chrześcijańska. Jest to traktat pełen geniuszu i energii Leona XIII **55**.

Kwestia polityczna

Odsuwa kwestię demokracji politycznej. Rzeczywiście Kościół jest obojętny w sprawie politycznych form rządu. Są to rzeczy przypadkowe, które zależą od czasu i miejsca. Ale nie jest obojętny na troski klasy pracującej. Jest w swej istocie demokratyczny z punktu widzenia ekonomicznego.

W sprawie najlepszej formy rządzenia można poszukać wskazówek u Bellarmina (*De laicis*). Cytuje on pisarzy hebrajskich, greckich, łacińskich: teologów, filozofów, mówców, historyków, poetów.

Sama w sobie i, abstrakcyjnie lub teoretycznie mówiąc, monarchia wydaje się korzystniejsza. Jest w niej więcej jedności, porządku, stabilizacji.

Filon cytuje Homera: *Multos imperitare malum est, rex unicus esto* [Jest źle, kiedy rządzi wielu, bądź jedynym królem].

Święty Anastazy: *Multitudo principum 56 efficit ut nullus princeps esse videatur: ubi autem princeps non est, ibi prorsus disturbatio nascitur* [Wielka liczba książąt sprawia, że żaden z nich nie jest uznawany za księcia, a gdzie brak księcia, tam, mówiąc krótko, rodzi się zamęt].

Święty Hieronim: *Unus imperator, judex unus provinciae: Roma, ut condita est, simul habere duos fratres reges non potuit* [Jeden władca jedynym sędzią prowincji; Rzym, kiedy został założony, nie mógł mieć za królów równocześnie dwóch braci].

Święty Tomasz: *Optimum regimen multitudinis est, ut regatur per unum, ut patet ex fine regiminis qui est pax: pax enim et unitas subditorum est finis regentis: unitatis autem congruentior causa est unus quam multi* [Najlepiej jest, aby wieloma rządził jeden, jak wynika z celu rządu, którym jest pokój; pokój bowiem i jedność podwładnych jest celem rządzącego; do jedności skuteczniej przyczynia się jeden niż wielu].

Ex philosophis, Platon: *Unius dominatio, bonis instructa legibus, gubernatio est optima* [Zarządzanie jest najlepszym panowaniem jednego, opartym na dobrych prawach].

Arystoteles (księga VIII *Ethicorum*, rozdział 105): *Formarum regiminis optima regnum, pessima respublica est* [Jeśli chodzi o formy rządu, najlepsze jest królestwo, a najgorsza republika].

Seneka: *Optimis civitatis status sub rege justo est* [Najlepszy stan państwa jest pod sprawiedliwym królem].

Plutarch (księga o monarchii): *Si optio eligendi concessa fuerit, non aliud 57 eligat quam unius potestate* [Jeżeli byłaby możliwość wyboru, należy wybrać jednego władcę].

Ex oratoribus, Izokrates: „calliston è monarchia” [najpiękniejszą jest monarchia].

Przykład boski: Bóg stworzył monarchię w rodzinie.

W swym narodzie, w którym patriarchowie, wodzowie, sędziowie i królowie zawsze mieli władzę królewską.

Odpowiada się na zarzut uczyniony przez Samuela (1 Krl)²⁴. Odpowiedź: Bóg zarzuca Żydom, że nie chcieli już od Niego swego jedynego króla reprezentowanego przez sędziego i że chcieli króla niezależnego od Boga jak u innych ludów.

Ale św. Tomasz każe zauważyć, że monarchia absolutna łatwo popada w despotyzm i tyranie z powodu ludzkiej słabości; wyciąga wniosek, że najlepszą formą rządów jest monarchia powściągana przez arystokrację i demokrację **58**.

Czy zatem wszystkie ludy powinny dążyć do demokracji? Absolutnie nie. Monarchia jest generalnie lepsza, ale najlepiej pasującą formą jest ta, która najlepiej odpowiada charakterowi, zwyczajom i historii każdego narodu. Każda forma rządów, pod warunkiem że opiera się na słusznym założeniu, powinna być uznana za prawowitą i zdolną do zapewnienia ludziom szczęśliwości...

Niektórzy demokratyczni katolicy, tacy jak Toniolo, Naudet²⁵, Dabry²⁶, mówią, że *duch chrześcijański nieuchronnie prowadzi do republiki*. Mówienie w ten sposób nie wydaje mi się ani słuszne ani roztropne.

To nie jest roztropne, dlatego że wszystkie rządy stają się nieufne wobec katolików.

To nie jest w porządku, ponieważ jeśli ciągle doskonalenie klasy **59** robotników przez Kościół nieuchronnie prowadzi do pewnego uczestnictwa tej klasy w życiu politycznym i przede wszystkim w życiu miasta, nie wyklucza to miłości do monarchii, która pozostaje symbolem i środkiem do jedności, porządku, pokoju społecznego.

Feudalizm był murem monarchii. Po jego zniszczeniu monarchia jest mniej trwała. Jest sama wobec ludu. Utrzyma się jedynie, stając się absolutną i cezariańską, tak jak za czasów Ludwika XIV lub lepiej – cedując władzę na parlamenty, tak jak w większości współczesnych państw; i wtedy to jest fałszywa republika.

Republika i monarchia konstytucyjna są poddane gwałtownym kryzysom anarchii ludowej lub parlamentarnej. Lekarstwem dla republiki jest wtedy **60** dyktatura lub co najmniej tymczasowy cezarianizm. Lekarstwo dla monarchii konstytucyjnej jest przewidziane w konstytucji austriackiej; jest to artykuł, który pozwala władcy rządzić czasowo bez izb parlamentarnych.

*Perosi*²⁷

Usłyszałem w tych dniach oratorium o narodzeniu, a w zeszłym roku oratorium o męce i zmartwychwstaniu. Jest to postępek obecnej muzyki włoskiej, która jest szlachetnością rokoko.

Sztuka włoska w muzyce nadal jest w swym apogeum, tak jak sztuki plastyczne w zeszłym wieku: styl rokoko lub styl jezuicki: obfitość ozdób, bogactwa, grymasów na twarzach. W muzyce lubię tylko śpiew gregoriański, odnowiony przez benedyktynów, lub wstrzemięźliwy i chrześcijański renesans **61** Palestriny.

Perosi zapożycza trochę z tych dwóch źródeł, również z harmonii niemieckiej Bacha i nawet Wagnera; ale często używa włoskich ozdobników.

Dla tych oratoriów trzeba by libretta skomponowanego przez autora, aby wskazać krok po kroku to, co chciał oddać jako uczucia, jako wrażenia, jako dźwięki naśladowcze. To męczące, gdy trzeba odgadywać jego intencje i w ten sposób trzy czwarte się traci.

*Święty Ireneusz*²⁸

Od kilku lat myślałem o doprowadzeniu do tego, by uczczono św. Ireneusza w Kościele rzymskim i aby jego wspomnienie pojawiło się w brewiarzu. Sześć lat temu prosiłem arcybiskupa z Lyonu²⁹, by powziął inicjatywę, wysyłając petycję do Stolicy Apostolskiej. Zadowolili on się wysłaniem do Kongregacji ds. Obrzędów prośby podpisanej przez niego i jego sufraganów. To było niewystarczające. Trzeba było licznych i międzynarodowych petycji. Tym razem ja wzięłem sprawy w swoje ręce. Wysłałem do 600 biskupów wzór prośby. Prawie trzystu ją podpisało i odesłało mi. Wielu dołączyło swój bilet lub miłe słowo. Dobrze zinterpretowałem życzenie całego Kościoła.

Kardynał arcybiskup Lyonu napisał do mnie: „Sześć lat temu biskupi z uniwersyteckiego regionu południowo-wschodniego, zgromadzeni na inaugurację wydziałów katolickich, podpisali analogiczną prośbę. Odpowiedziano nam z Rzymu, że aby otrzymać zgodę, o którą prosimy, trzeba było dołączyć zgodę episkopatu. To właśnie mówię wam, jak bardzo jestem wzruszony **63** i szczęśliwy z powodu waszej inicjatywy i z jaką skwapliwością składam podpis. Wielką radością dla diecezji Lyonu będzie uczczenie w Kościele tego wielkiego doktora i dzielnego męczennika.

Dziękuję, Księżę Przełożony, i niech Bóg wynagrodzi Tobie twą gorliwość, udzielając Ci swego błogosławieństwa. To jest wyraz mego głębokiego oddania”.

Arcybiskup z Cambrai³⁰ napisał do mnie: „Drogi Księżę Dehonie, miałeś złotą myśl! I rozpocząłeś najbardziej budujące dzieło... Toteż bez

żadnych wątpliwości dokładam skromny udział w postaci mego podpisu. Wspaniały kapłan i doktor, jakim był św. Ireneusz, ma prawo otrzymać od nas wyrazy czci”.

Biskup Mignot³¹: „Wiecie dobrze, że podpisałbym obiema rękami, gdybym mógł. Jest tutaj puste miejsce, które trzeba wypełnić, i zaniedbanie do naprawienia. Miejsce św. Ireneusza **64** jest równie zalecane jak to poświęcone św. Justynowi, czcigodnemu Bedzie i większości współczesnych świętych...”.

Biskup z Limoges³² i kilku innych powiedziało mi: „Święty Ireneusz ma już miejsce w naszej własnej diecezji, ale pragniemy z wami, żeby jego wspomnienie było celebrowane na całym świecie”.

Pobożny biskup z Adrii³³ napisał do mnie po włosku: „Odsyłam wam podpisaną prośbę. Pragnę, żeby odniosła pozytywny skutek. Proszę was, proście Boga za pośrednictwem wielkiego świętego, do którego żywicie szczególne przywiązanie, o wszelaką pomoc, która jest mi potrzebna, abym wypełniał moją posługę i dla zbawienia mojej duszy...”.

Lektury

Przeczytałem tom ojca Maître’a (z Dijon) na temat dewiz papieży i końca świata. Używając dobrych argumentów, upomina się **65** o autentyczność prorocत्व św. Malachiasza i znakomicie je wyjaśnia. Pozostaje dziesięciu zapowiadanych papieży. Trzej żyliby w czasach walk i prześladowań; trzech następni w okresie pokoju; trzech inni przed ostatnim kryzysem, przed Piotrem II, ostatnim papieżem.

Dopiero pod koniec swej pracy poznał i w sposób zbyt powierzchowny wskazuje opinię ojca Gallois i ojca Monsabré, którzy widzą w apokalipsie długi okres pokoju pomiędzy czasami Antychrysta a końcem świata.

Jeśli chodzi o przyszłość, można jedynie tworzyć mniej lub bardziej wiarygodne hipotezy.

Czytałem także tom Jeanroy-Félix o *Sławnych pisarzach współczesnej Europy*. Jeanroy-Félix **66** dużo pisze i dużo publikuje. Stworzył już 6 lub 7 tomów historii literatury wszystkich epok literatury francuskiej. Pokazuje nam, że wszystko przeczytał i wszystko przeanalizował i że wiele zanotował. Dość średnio objaśnia i bardzo zwraca uwagę na siebie. Wskażcie mu jakiś opis, uczucie, dramatyczną sytuację, powie wam, w jaki sposób dwudziestu autorów traktowało ten temat. Odwołuje się jedynie do swych fiszek. Ma

trafne refleksje, ładne cytaty, ale za mało metody. Po przeczytaniu nie wiemy dobrze, co dany autor napisał, ani ile to jest warte. On wychwala i krytykuje, bez wątpienia chce zadowolić wszystkich po trochu.

Mówi o *Carmen Sylvie*, królowej Rumunii. Widzę, że ona pisała powieści i opisywała podróże; **67** że zamieściła w nich wiele literackich imitacji, literackich przypomnień, rzeczy pospolitych i bez znaczenia, pretensjonalnych sentencji i często ładnych opisów i zręcznych myśli.

Analizuje kilka bajek i nowel: *Canzone tedesca*, *Sapho*, *Le Hêtre rouge*, książkę o podróżach, komedię (*Revenants et revenus*), wiersze. W sumie królowa-poetka jest pesymistyczna w filozofii i powierzchowna w literaturze. Nie jest to pierwszorzędną chwała.

Ibsen, pisarz norweski, ukształtował się, pełniąc funkcję inspicjenta teatralnego w Bergen i dyrektora teatru Christiana. Napisał wiele dramatów. Maluje z realizmem, lubi poruszać problemy psychologiczne, pytać o odpowiedzialność moralną, wychowanie itd. Nie rozwiązuje niczego **68** i nie rozpowszechnia pozytywnych doktryn. To odpowiada współczesnej publiczności. Brakuje mu wiodącej nici, wiary. – W stylu mieszanka wulgarności, wesołych opisów, dramatycznych sytuacji na wzór Shakerspeare'a; ukazywanie charakterów, naiwnych i dobrych, nie zrównoważonych i znerwicowanych dusz; w głębi problemy psychologiczne w rodzaju Dumasa syna, bez rozwiązań.

Jeanroy-Felix przedstawia tak w *stylu współczesnym* dzieło Ibsena, *Upiory*. „Dzieło dziwne (mówiąc w stylu eksperta), natchnienie nie wznosi się jednym szybkim skokiem w porannym wzlocie jak skowronek w naszych galijskich wsiach, ale gdzie płynie woda ponura, poprzecinana przeciwnymi prądami, zamulona wodorostami, pokryta pianą i poruszana wściekłością niespokojnych wirów” **69**. Jeśli arcydzieło Ibsena jest w tym *współczesnym stylu*, tym bardziej wolę pozostawić je do czytania innym...

Lew Tołstoj także jest współczesny, brakuje mu tradycji i wiary. Skłania on się ku metempsychozie i znajduje upodobanie w moralności Ewangelii. Jego styl to dość płaski realizm. Uznaję jego dzieło za niezdrowe. Jego powieści oczerniają współczesne społeczeństwo, co jest łatwe. Nie proponują żadnej pozytywnej reformy, co wymagałoby zasad. Podobne książki podsycają nihilizm i nie leczą niczego.

Rudyard Kipling, pisarz angielski, jest bardzo młody. Urodził się w 1865 w Bombaju. Przyjechał trochę postudiować w Londynie i wieku 17 lat zo-

stał redaktorem dziennika w Lahorea, „Gazette civile et militaire” [„Gazety cywilnej i wojskowej”]. W wieku 21 lat **70** publikuje *Bajki* i zdobywa przychyłność publiczności. Ma wschodnią wyobraźnię i potrafi znaleźć efektowne metafory, w które obfitują jego frazy. Przykład: „To był express z południa, *pociąg milionerów, gwintowany złotem i niklem, który wyrzucał za siebie kilometry, tak jak hebel każe odlatywać wiórom miękkiej deski*”. Często znajduje swych bohaterów wśród zwierząt, jak stare powieści o lisie, i to nadaje mu oryginalności, która podoba się Anglikom. – W czym tkwi, pyta Jeanroy-Félix, tajemnica sukcesu Kiplinga? W tym, że jesteśmy zmęczeni powieścią i jej rozmaitymi odmianami: powieścią z tezą, powieścią kryminalną, powieścią złożoną z nowel, powieścią historyczną, powieścią naukową, powieścią moralizatorską, wulgarną itd., itd. **71**. On każe nam żyć w dżungli. Jego zwierzęta przypominają bohaterów Homera: słoń Hathi ma wszystkie cechy Nestora; Bagheera, pantera, przypomina Ajaksa, syna Telamona. Baloo, niedźwiedź polemista i doradca, służyłby Ulissesowi. Mowgli, ludzkie dziecko dość dobrze przedstawia Astyanaksa. – Inni widzieli w tych zwierzętach symbole współczesnych narodów.

Urok Kiplinga tkwi w tym, że są to obrazy przejmujące, które „wstrząsają doszczętnie najbardziej uśpioną wyobraźnię”. „Pociąg, *wypluty z rozkładu*, wjechał na most żelazny z *hukiem grzmotów*, który przez chwilę stłumił *głuchy pomruk ulic...*”. „Na rzece *holownik ryczy*, sprowadzając statki do nabrzeża...” itd. Jeanroy-Félix porównuje te obrazy do przejmujących obrazów Wiktora **72** Hugo, Lotiego. – Kipling jest szowinistą, sławi siłę i bogactwo rasy anglosaskiej. Wychwala sukcesy Amerykanów na Filipinach i Anglików w Transwalu??? Wypełni to jego mieszek. Poezja u Anglików nie przeszkadza *interesom*.

Nietzsche [Nietzsche], pisarz niemiecki, jest charakterystycznym typem. Chwała armii niemieckich i rozwój niemieckiej nauki tak go podniecają, że traci zdrowy rozsądek. Siła i nauka są jego idolami. On wynalazł to szaleństwo, Nadczłowieka i sformułował tę dziką doktrynę: moralność opiera się na sile. Zabrakło mu ziarna pokory, aby rozpoznać, że ludzka siła i nauka są podatne na wiele niezdrowych idei: *omnia vanitas* **73**.

Mommsen zgromadził wielkie prace historyczne na temat Grecji i Rzymu. Bardzo pogrążył Rzym. To prawda, że z literackiego i artystycznego punktu widzenia jest on sto mil za Grecją. W końcu jednak uznał, że jeśli Grecja jest wzorem rozwoju *ludzkości* i rozwoju osobistego, to Rzym jest wzorem rozwoju narodowego. Grecja dużą część swej formacji zawdzięcza kontaktom ze Wschodem.

Paraschos, Typaldos, greccy poeci współcześni. Grecja ma też swych poetów. Istnieje nawet kilka grup różniących się niuansami w dialekcie. Istnieje szkoła w Atenach, w Joni, w Konstantynopolu, w Epirze. Są poeci archaizujący i współcześni. Ale jest mało prawdopodobne, żeby język grecki odzyskał prawdziwy wpływ **74**.

Pereda pisze powieści chrześcijańskie w Hiszpanii. Oczarowuje prostotą i wdziękiem swych opowiadań. Jezuita Coloma odznacza się stylem barwnym i wybujałą wyobraźnią. Ale na fali w tym momencie w Hiszpanii jest liberał Perez Galdos, który potrafi schlebiać próżności łoży masońskiej.

D'Annunzio we Włoszech jest płodny literacko. Czytał powieści i poezje francuskie i przyswoił je sobie. Jego dramat *Miasto umarłe* grano w Paryżu. Akcja toczy się w Mykenach. Sens sztuki jest fatalistyczny. Nie jest to jeszcze *d'Annunzio*, który podźwignie Włochy.

Apologia współczesna

Niepokoimy się bardzo transformacją apologii, ale czyż nie powinna ona w każdych czasach przystosować się do stanu umysłów, które trzeba by zdobyć?

Od 1700 do 1850 roku *kartezjanizm* **75** dominował w naszym społeczeństwie. Jego system był następujący: tabula rasa, oddzielenie objawienia i tradycji; myśl ludzka uważająca się za zdolną do osiągnięcia prawdy. – Nie pokonała go wystarczająco filozofia tradycyjna, która za punkt wyjścia i za fundament ma pierwsze normy prawa, podstawy ludzkiego rozumu. Scholastyka skompromitowała się i zdyskredytowała z powodu swej przesadnej sofistyki.

Pojawił się *pozytywizm* (*Taine, Histoire de la littérature anglaise* [*Historia literatury angielskiej*]). Zakłada fatalny wpływ środowiska i niszczy wolność myślenia oraz indywidualizm intelektualny. Wymaga jedności doktrynalnej w imię pokoju społecznego. Mądre umysły są wtedy pytane, dlaczego nie zaakceptowały słusznego wpływu tradycji. W tym pozytywizm oddał nam przysługę. Niedowiarstwo **76** jest także społecznym niszczycielem. Społeczeństwo korzysta z jedności doktryny i wiary. – Pius IX i August Comte³⁴ wymagali wspólnoty myślenia, jeden w imię prawdy, drugi w imię niewątpliwych faktów...

Subiektywizm sprawdza się jedynie wtedy, gdy proponowany system jest spójny i zgodny z jego dążeniami. Trzeba mu przedstawić całą naszą wiarę i pokazać, że zaspokaja ona potrzeby rozumowania. Nie zaakceptowałby na-

szych zwyczajnych argumentów *vera religione*. To właśnie w ten sposób został zdobyty Huysmans³⁵ przez dogmat o komunii świętych. Brunetière'a³⁶ sprowadzono na dobrą drogę dzięki uczuciu i potrzebie zwierzchności religijnej.

Panteizm zauroczył wielu młodych ludzi. Zaspokaja on niektóre potrzeby naszej duszy, naszego pragnienia Boga. Ale dobrze rozumiany **77** katolicyzm zaspokaja tę potrzebę, dając nam możliwość uczestnictwa w życiu Boskim.

Socjalizm. Różnimy się od tej doktryny w punkcie wyjścia (filozofia materialistyczna) i w punkcie ostatecznym (kolektywizm); ale tak jak my chce on reakcji przeciwko indywidualizmowi i liberalizmowi rewolucyjnemu. Tak jak my chce on stowarzyszeń, co jest dla człowieka naturalne.

Podsumowując: nasza dzisiejsza literatura jest generalnie subiektywna lub pozytywistyczna. 1. Trzeba im pokazać najpierw Kościół żywy, wpływowy, dobrze urządzony (Vogüé³⁷: Wielkość pontyfikatu rzymskiego i jego działalność). (Blondel³⁸: Apologetyka). 2. Formy religii: chrześcijaństwo pozwala zrozumieć człowieka, jego walkę wewnętrzną, działanie jego sumienia. (Pascal³⁹: *Myśli*) **78**. 3. Jeśli się bierze pod uwagę Boga, jakaż teoria lepiej uświadamia związki człowieka z Bogiem? To właśnie katolicyzm podtrzymuje wiarę w zbawienie człowieka przez Boga-człowieka przeciwko dawnym herezjom (Ariusz, Nestoriusz, Eutyches) i podtrzymuje współdziałanie człowieka z Bogiem przeciwko herezjom dotyczącym łaski (palagianie, janсениści, protestanci). Jedni przesadzili na rzecz Boga, inni na rzecz człowieka. 4. Rodzaje pobożności, które dziwią, są jedynie szczególnymi drogami do wejścia w zjednoczenie z Bogiem...

Siostra Angelika

Czytaliśmy w refektarzu życiorys siostry Angeliki z Talence. Bardzo nas zbudował. Kilka współczesnych wspólnot zakonnych odtwarza całkowicie nadzwyczajne życie wielkich klasztorów średniowiecznych. Dusze tam zgromadzone **79** codziennie nas odkupują i opóźniają lub zmniejszają karę Bożą.

Luty. Spotkania społeczne

Miesiąc mija na korespondencji i notatkach. Jestem opóźniony z tak wieloma rzeczami. Ta zima spokojnie spędzona w Rzymie przynosi mi wielkie łaski. Refleksja, lektura duchowa i lektura życiorysów świętych każą mi dostrzec, jak bardzo te ostatnie lata były niedoskonałe. Odczuwam z tego powo-

du ogromne zawstydzenie i głęboki żal. Udzielałem się zbyt na zewnątrz, działałem zbyt gorączkowo, byłem zbyt zmysłowy. Potrzebuję całkowitego nawrócenia, aby odnaleźć takie zjednoczenie z naszym Panem, w jakim żyłem niegdyś. Powinienem być pójść do przodu, a się cofnąłem. Nic nie mogę bez nadzwyczajnej pomocy łaski. Proszę o nią pokornie naszego Pana za pośrednictwem Maryi i wszystkich świętych, którzy mają szczególne upodobanie dla naszego Dzieła **80**.

Odbiliśmy krótkie interesujące spotkanie społeczne w dniach 5 i 19 lutego. 5 lutego ojciec Biederlack⁴⁰ mówił nam o Bernieście⁴¹ i ewolucji socjalizmu w Niemczech. 19 lutego to ojciec Janssens⁴² przedstawił nam genezę i siłę partii w Belgii.

Krzyż

Krzyża nie powinno brakować w naszym życiu obłacji. Są doświadczenia, które długo ciążą: osobiste słabości, zobowiązania, niewdzięczność... Są też inne, które przechodzą jak biczowanie. W tych dniach Stolica Apostolska rozstrzygnęła proces przeciwko nam na korzyść biskupstwa Kartaginy i dezertera, *fiat!* To jedynie strata pieniędzy, połączona jednakże z upokorzeniem, z porażką⁴³.

Kongregacja Rozkrzewiania Wiary odmawia nam Prefektury Apostolskiej w Falls, jak zawsze *Fiat!* Zaczęliśmy kontynuować na nasz koszt ciężką misję z nadzieją, że będziemy **81** lepiej wspomagani później⁴⁴.

Siostra Weronika

Czytam rękopis życiorysu matki Weroniki, założycielki Żertw Najświętszego Serca⁴⁵. Ta święta dusza prowadziła życie całkowicie wypełnione ofiarą i nadzwyczajnymi łaskami. To nowa Małgorzata Maria, żertwa Serca Jezusowego dla zbawienia dusz. Modliła się ona za nas. Przygotowała kilka dusz kapłanów, którzy przybyli do nas⁴⁶. Jej świadectwo na korzyść naszego Dzieła u jego początków dodaje mi odwagi. Jakże ona rozumiała i kochała krzyż! Jakże jestem daleko od tej doskonałości! Wszystkie święte żertwy, które nasz Pan wybrał sobie w tym wieku ocalą nas.

Obyśmy w naszym Dziele lepiej odpowiadali z dnia na dzień naszemu głównemu celowi, którym jest ofiarowanie się dla królestwa Serca Jezusowego! **82**

Bourges

Biskup z Bourges⁴⁷ napisał do mnie bardzo życzliwy list na temat mojej książki *La Rénovation...* Publikuje on ten list w swym „Semaine religieuse” [„Tygodniku religijnym”]. Dochodzi do mnie kilka innych dobrych świadectw na temat tej książki, obym uczynił jakieś dobro!

Biskup z Bourges jest bardzo zmartwiony listami opublikowanymi przez biskupa z Annecy⁴⁸. Prosi mnie, bym zaniósł drugi list kardynałowi Gottiemu⁴⁹. Robię to. Kardynał się nie wypowiada. Mówi mi, że jeśli arcybiskup z Bourges chce nadać swej skardze dalszy bieg, powinien wysłać ją bezpośrednio do ojca świętego tak jak za pierwszym razem.

Odważna i zręczna polemika duchowieństwa konserwatywnego robi wrażenie w Rzymie. Kongresy kościelne wydają się zagrożone. Nie oznacza to zła, gdyby zostały zastąpione przez synody i zgromadzenia bardziej żywotne i aktywne **83**.

Dante

Przeczytałem w tym miesiącu całe dzieło Dantego, którego znałem jedynie fragmenty. Doświadczyłem pewnego rodzaju rozczarowania. Z pewnością jest to dzieło bardzo interesujące z religijnego, historycznego, archeologicznego i literackiego punktu widzenia. Jest odpowiednikiem tego, co my nazywamy artystycznymi eposami średniowiecza i renesansu, witraży naszych katedr, rzeźb na naszych portalach, malarstwa bazyliki w Asyżu, Campo Santo w Pizie, apartamentów w Watykanie.

Z punktu widzenia kompozycji *Boska Komedia* nie może być porównywana z *Iliadą*, *Odyseją*, *Eneidą*. Dante wziął po części z Homera i Wergiliusza i rozwinął dodając ideę chrześcijańską. To nie jest epos **84**.

Na początku swego poematu Dante podaje ją jako temat do rozważań. To prawda, że lektura piekła, czyśćca i raju mogłaby służyć rekolekcjom, ale Dante umieszcza tam zbyt wiele emocji politycznych skierowanych przeciwko papieżom, kastom, gwelfom i współczesnemu społeczeństwu.

Jest tam także wiele wspomnień pogańskich i dziwnych inwokacji do bożka Apolla i do muz. Dla Tassa została zarezerwowana szczęśliwa myśl o przywołaniu Maryi jako inspiratorki poezji chrześcijańskiej.

Boska Komedia jest godna zainteresowania jako streszczenie ówczesnej wiedzy z punktu widzenia filozofii, teologii, astronomii i historii.

Żałuję, że ten poemat jest pozycją klasyczną *par excellence* **85** całego nauczania włoskiego, jest gibelński, ponieważ papież, musiał się przyczynić do podsycania i zapoczątkowania podziału umysłów we Włoszech.

Poddam go krótkiej analizie.

I. Piekło

I. Dante w połowie swego życia budzi się w głębokim lesie, symbolu współczesnych wad i swych własnych słabości. Spotyka trzy dzikie zwierzęta: panterę (uczucia zmysłowe, porywy i niestałość, lub zmienna, pełna sprzy siężeń Florencja); lwa (uczucie pychy lub pyszne dumne królestwo Francji); wilczycę (skąpstwo lub polityka papieska gwelfów)... Wergiliusz przybywa do niego, aby go poprowadzić i zapowiedzieć mu, że wilczyca zostanie pokonana przez charta (*veltro*); to zapowiedź triumfu imperializmu **86**.

II. Dante jest zaniepokojony odbiciem tak długiej podróży, Wergiliusz go uspokaja. To Dziewica Maryja właśnie się nad nim lituje, św. Łucja (symbol łaski oświecającej) wysłała mu Wergiliusza i Beatrycze.

III. Wrota: *Lasciate ogni speranza, voi ch'entrare* [Porzućcie nadzieję, wy, którzy tu wchodzić]. Na czymś w rodzaju dziedzińca znajdują się *obojętni*, egoiści, ci, którzy nie opowiedzieli się ani za Bogiem, ani przeciwko Bogu; są odrzuceni zarówno przez niebo, jak i przez piekło. Są nadzy, żądła os kłują ich wszędzie, robaki ssą krew z ich ran. Dante umieszcza tam papieża. Celestyna V dlatego, że abdykował i pozwolił w ten sposób na wybór Bonifacego VIII, mało sprzyjającego cesarstwu. Dante oskarża więc papieża, który był następnie kanonizowany, i pokazuje już swą nienawiść do Bonifacego VIII. Caron, lub demon z takim imieniem, pozwala Dantemu i Wergiliuszowi przejść Acheron **87**.

IV. Pierwszy krąg: W Przedpieklu są ci, których chrzest nie doprowadził do prawdziwej wiary. Ich smutkiem jest to, że odczuwa pragnienie widzenia Boga, ale bez nadziei na spełnienie tego pragnienia. – Kościół umieszcza w Przedpieklu jedynie dzieci zmarłe bez chrztu. Dante wyobraził sobie, że tam umieści się uczciwych pogan... Spotyka on tam od początku grupę poetów: Homera, Horacego, Owidiusza, Lukona... Opisuje następnie zamek chwały z siedmioma pieczęciami, który symbolizuje siedem cnót moralnych i intelektualnych: sprawiedliwość, moc, umiarkowanie, roztropność, rozum, wiedzę, mądrość; i siedem sztuk wyzwolonych (*trivium* i *quadrivium*): gramatykę, dialektykę, retorykę, arytmetykę, muzykę, geometrię, astronomię.

Dante ukazuje swą wiedzę historyczną, on umieszcza tamże: Eneasza, Hektora, Cezara, Amazonkę, Kamillusa **88**, Latyna, Brutusa, Kornelię, Lukrecję, Marcję (żona Katona), Julię (córkę Cezara i żonę Pompejusza), Saladyna, Arystotelesa, Sokratesa, Platona; Demokryta, Diogenesa, Zenona, Heraklita, Talesa, Anaksagorasa, Empedoklesa, Dioskorydesa, Orfeusza, Linusa, Senekę, Tuliusza, Euklidesa, Ptolomeusza, Galiena, Awicennę, Hipokratesa, Awerroesa.

Dante pozwala nam w ten sposób poznać swą erudycję i swe upodobania.

V. Drugi krąg: kara za miłość zmysłową. Włada tutaj Minos przemieniony w demona. Wieczny huragan porывa i uderza tych potępionych, którzy ulegli sile namiętności.

Dante umieszcza tutaj Semiramis, Dydonę, Helenę, Parysa, Achillesa, Tristana (kochanka Izoldy); Franciszkę de Rimini i Paola, swego szwagra.

VI. Trzeci krąg: łakomi **89**. Znajdują się w dole, w ciemnościach i Cerber rozszarpuje ich pazurami.

VII. Czwarty krąg: skąpcy i rozrzutni, podzieleni na dwie grupy. Pchają przed sobą ogromne ciężary, jedni naprzeciw drugich, zderzają się i zaczynają od nowa. – Dante widzi tutaj duchownych, papieży i kardynałów.

Piąty krąg: cuchnące bagno Styksu. Grzech złości: skazani walczą w bagnie i rozszarpują się nawzajem.

VIII. Dante i Wergiliusz przepływają Styks i docierają do twierdzy Disa.

IX. Trzy Erynie (Furie) i Gorgona Medusa bronią wieży. Anioł przybywa im otworzyć. Wchodzą do szóstego kręgu: cały usiany grobami, w których są zamknięci epikurejczycy i twórcy herezji, pogrupowani sektami w różnych grobach **90**. Dante spotyka tam kilku mieszkańców Florencji oraz cesarza Fryderyka i kardynała Ubaldiniego. Umieszcza tam papieża Anastazego, którego myli z cesarzem Anastazym, sprzymierzeńcem Fotyna, eutychesa.

XI. Pozostają trzy kręgi przeznaczone dla przemocy, oszustwa i zdrady.

Siódmy krąg: brutalni dzielą się na trzy grupy:

1. Przemoc wobec innych poprzez zabójstwo, bandytyzm itd.
2. Przeciwno samemu sobie: samobójstwo.
3. Przeciwno Bogu: bluźnierstwo, grzechy przeciwko naturze, lichwa (grzech ludzi z Cahors). Lichwa występuje przeciwko naturze pieniądza, który sam z siebie nie przynosi zysku; zmierza także przeciwko boskiemu prawu pracy.

XII. Przejście jest strzeżone przez Minotaura i Centaurów.

Dante umieszcza tam tyranów: Aleksandra z Feraju, Dionizego z Sycylii, Ezzelina **91** z Padwy; Obizza d'Este, markiza z Ferrary, Guy de Montforta, Attylę, Pyrrusa itd.

XIII. Następnie widzimy okrucieństwa przeciwko nam samym. Znajdują się w ciemnym lesie; mieszkają tam Harpie. Dante widzi tam Piotra des Vignes, kancelrza Fryderyka II itd.

XIV. Przemoc przeciwko Bogu i naturze. Dante opisuje palącą pustynię, gdzie powietrze jest wypełnione iskrami ognia.

XV. Dante umieszcza tam z powodu grzechu przeciwko naturze swego mistrza Brunetta Latiniego (jest prawdą, że był on gwelfem); Pryscjana, gramatyka z VI wieku (jego książka była być może zbyt nudna); prawoznawcę Franciszka Accurse'a i biskupa Florencji, Andreę de Mozziogo.

XVI. Widzimy tam jeszcze kilku Florentczyków.

XVII. Krąg oszustw – ósmy krąg. Demon Gerion, wyobrażenie oszustwa (ma głowę człowieka i ciało węża) **92**. Potępieni mają sakwy z herbami na szyi. Dante pokazał tutaj tarcze herbowe wielu rodzin z Florencji i Padwy.

XVIII. *Malebolge* (groby). Dziewięć grobów. Stręczyciele, uwodziciele, kurtyzany. Wiele nazwisk z Bolonii.

XIX. Winni grzechu symonii. Mikołaj III. Trafia tu Bonifacy VIII, potem Klemens V. Dante nie lubi tych papieży gwelfów. Żywi stronnnicze urazy. Jest zaślepiony także potęgą imperialną.

Dziw się, że Włosi i nawet papieże uznali go za autora klasycznego.

XX. Wróżbici. Mają głowy odwrócone do tyłu. Ukarani za to, że za bardzo chcieli oglądać przyszłość. Kara jest oryginalna. Widzimy tutaj Tyrezjasza (z Teb), Aronsa (cytowanego w Farsalii Lukana), Eurypileasa (towarzysza Calchasa), Michela Scotto **93** (astrologa Fryderyka II).

XXI. Barateria (sprzedajność funkcji publicznych).

XXII. Dante zauważa urzędników z Lukki. Umieszcza ich we wrzącej smole.

XXIII. Hipokryci. Noszą ciężkie ołowiane kapy. Kilku Florentczyków. Kajfasz rozciągnięty i ukrzyżowany na ziemi. Ananiasz i wszyscy sędziowie Zbawiciela: inni potępieni pogardzają nimi.

XXIV. Złodzieje dręczeni przez węże.

XXV. Jeszcze złodzieje: kilku Florentczyków z szacownych rodów. Zniewagi wobec Pistoii.

XXVI. Zniewagi wobec Florencji. Kara za kręactwo: Ulisses i Diomedes.

XXVII. Guido de Montefeltro, który stał się mnichem franciszkańskim i którego Bonifacy VIII miałby użyć, aby oszukać Colonnę w Palestrinie?

XXVIII. Schizmatycy i wprowadzający niezgodę. Są okaleczani i rozrywani **94**. Dante umieszcza tutaj Mahometa i wielu mniej znanych Włochów, następnie Bertranda de Born, trubadura perigordzkiego, który wspierał Henryka Plantageneta przeciwko jego ojcu, Henrykowi z Anglii.

XXIX. Alchemicy. Dante nie wierzy w alchemię. Widzi tutaj Griffalina z Arezzo. Zniewagi wobec Sieneńczyków, których próżność i frywolność przewyższały nawet Francuzów.

XXX. Kilku Florentczyków: mistrz Adam z Brescii, fałszerz pieniędzy. Żona Putifara, kłamczucha – Grek Sinon, który przekonał mieszkańców Troi, żeby wpuścili drewnianego konia.

XXXI. Tytani. – Nemrod – Efiates, syn Neptuna, który chciał wdrapać się na Olimp. – Anteusz.

XXXII. Dziewiąty i ostatni krąg: zdrajcy **95**.

XXXIII. Ten krąg jest podzielony na cztery grupy:

1. Kain, zabójca Abla.
2. Antenor: to nazwisko założyciela Padwy, trojańczyka, który zdradził swoją ojczyznę.
3. Ptolomeusz. Ptolomeusz XII zdradził i kazał zabić Pompejusza.
4. Giudecca. Ci zdrajcy są zanurzeni w lodzie. Wraz z Judaszem i Lucyferem widzimy tam Ganelona, hrabiego Ugolina, arcybiskupa Rogera z Pizy i nawet Brutusa i Kasjusza. Dante, zwolennik cezara, jest surowy dla tych obrońców wolności rzymskiej.

II. Czyściec

I. Dante przywołuje muzy, w szczególności muzę pieśni epickich, Kalliope, przypominając jej ich zwycięstwo nad Pierydami. Dante nie potrafił znaleźć wezwania chrześcijańskiego **96**.

Czyściec znajduje się na górze, na antypodach Włoch. Dante widzi na niebie południowym cztery piękne gwiazdy, które symbolizują cnoty kardynalne. Katon z Utyki strzeże wejścia do czyścca. Tak jak Cyceon, Wergiliusz i Lukan, Dante ma poważanie dla Katona z Utyki, któremu wybaczył samobójstwo.

II. Wielki Jubileusz z 1300 roku prowadzi do czyśćca wiele dusz, które bez tego poszłyby do piekła. Dante pokazuje tutaj swą wiarę i wielkie poruszenie, jakie spowodował odpust z 1300 roku.

III. Na dziedzińcu znajdują się dusze, które umarły w stanie łaski, ale pod groźbą potępienia. Oczekują on przed wejściem trzydzieści razy dłużej, niż trwałby czas ich ekskomuniki. Dante spostrzega Manfreda, syna Fryderyka II.

IV. Wyżej na płaskowyżu znajdują się **97** dusze, które odwlekały nawrócenie. Przechodzą tam one kwarantannę za swe opóźnienie.

V. Dalej ci, którzy zmarli w wyniku przemocy, ale nie mieli czasu żałować za grzechy. Dante wymienia kilka postaci współczesnych.

VI. Inne postaci zmarłe w wyniku przemocy, między innymi Piotr de la Brasse, szambelan Francji. Dante wyraża tutaj swe poglądy polityczne. Aby zaprowadzić pokój we Włoszech – mówi – potrzeba jakiegoś Cezara... Ci, którym zawdzięcza swe pierwsze sukcesy, stali się jego wrogami. Habsburgowie zbyt zaniechali tę część swego cesarstwa? Dante był przejęty podziałami i lokalnymi wojnami, które panowały we Włoszech. Stworzył doczesne cesarstwo obok duchowego cesarstwa papieża.

VII. W ukwieconej dolinie dusze **98** śpiewają wieczorne *Salve Regina* (tak jak w klasztorach). To te, które z powodu nadmiaru trosk codziennego życia zaniedbały część swych obowiązków.

Dante wymienia Rudolfa Habsburga, który mógł uleczyć rany Włoch, a nie uczynił tego? – Ottokar II, król Czech, który odmówił korony cesarskiej – Filip Zuchwały – Henryk III z Szampanii, król Nawarry – Piotr III Aragoński – Karol Andegaweński – Henryk III z Anglii – Markiz de Montferrat. – Ci, którzy ze sobą walczyli, są tutaj pogodzeni.

Dante dał lekcję odwagi i działania książętom.

VIII. U wejścia do czyśćca Dante dostrzega trzy świeące gwiazdy, które symbolizują cnoty teologalne. Dwaj aniołowie strzegą wejścia do czyśćca przed wężami **99**.

IX. W swym śnie Dante jest prowadzony aż do wejścia przez św. Łucję, symbol łaski.

Brama ma trzy symboliczne stopnie: biały, czarny i czerwony: szczerość, skruchę, miłość. Diamentowy próg wyraża trwanie Kościoła.

Anioł w ubiorze w kolorze popielatym symbolizuje kapłana. Trzyma dwa klucze: srebrny klucz, wiedzę; złoty klucz, władzę. Te dwa klucze wyrażają także doczesną i duchową władzę papieża.

Anioł przestrzega Dantego, żeby obmył swą twarz, na której widnieje jeszcze znak grzechów głównych; zaleca mu, by nie oglądał się za siebie. W czyścicu rozlega się w śpiew *Te Deum*.

X. Droga stroma i kręta, symbol uświęcenia po pokucie. Pierwszy taras lub okrągły gzyms: pokuta za grzechy pychy **100**. Płaskorzeźba przedstawia przykłady pokory: *Ecce Ancilla* – pokora Dawida tańczącego przed Arką – pokora Trajana, który przyjął ubogą kobietę i oddał jej sprawiedliwość (dzięki temu czynowi, według tradycji średniowiecznej, został on wyciągnięty z piekła po trzech wiekach dzięki modlitwie św. Grzegorza Wielkiego). Wszyscy pokutujący z powodu pychy są zwrócenii ku ziemi, przygnieleni kamieniami.

XI. Dalej pycha. Jeśli chodzi o miniaturzystę Oderisiego, Dante ukazuje swą znajomość sztuki. Oderisiego z Gubbio, mówi on, przyćmił Franco z Bolonii, tak jak Cimabuego Giotto. Dante potwierdza, że dusze w czyścicu modlą się za żyjących, co niektórzy teologowie podają w wątpliwość.

XII. Wciąż pycha. Na bruku znajdują się symboliczne rysunki, na których pomieszano sakrum **101** i profanum. Widać tam przedstawionych pyszałków znanych z historii i legend: Lucyfera, Briareusza, Nemroda, Niobe, Saula, Arachne, Roboama. Dusze, które tam się znajdują, depczą te wyrażające pychę imiona i śpiewają werset „*Beati pauperes spiritu*” [Błogosławieni ubodzy duchem].

XIII. Drugi taras: zazdrość. Dusze są ubrane w włosienicę i ich powieki są zaszyte żelaznymi nićmi za karę, że patrzyły z zazdrością na dobra drugich.

Głosy wyrażają uczucia miłości i solidarności przeciwne do zazdrości. Słyszysz się *Vinum non habent* [Wina nie mają] wypowiedane przez Maryję w Kanie. Rada ewangeliczna: kochajcie tych, którzy czynią zło – słowa Pyla-desza idącego na śmierć za swego przyjaciela: jestem Orestes...

XIV. Dante oczernia Arezzo, Pie, Florencję **102** i wymienia kilka postaci.

XV. Trzeci taras: złość. Aniołowie śpiewają: *Beati misericordes* [Błogosławieni miłośni] – raduj się ty, który jesteś zwycięzcą. Ornamenty na tym tarasie przedstawiają: Maryję, która czyni wyrzuty odnalezionemu Jezusowi – Pizystrata uspokajającego swą żonę rozwściezoną na młodzieńca, który ośmielił się pocałować jej córkę – św. Stefana modlącego się za swych oprawców.

XVI. Dante wyklada swą teorię na temat wpływu gwiazd. Pozwala ona – mówi – istnieć wolności. Opisuje zepsucie natury ludzkiej i z tego wywodzi konieczność istnienia monarchii scentralizowanej w powszechnym cesarstwie.

Uznaje jednocześnie, że władza doczesna jest podporządkowana władzy duchowej w tym, co dotyczy moralności, ale oskarża papieża, że przywłaszczyli sobie te dwa rodzaje władzy.

XVII. Czwarty taras: lenistwo. Wyjaśnienie rozmaitego pomieszania natury ludzkiej **103**.

XVIII. Przykłady przeciwne lenistwu, zapowiedziane przez aniołów: Maryja biegnąca w pośpiechu przez góry, aby pomóc swej krewnej Elżbiecie. – Cezar, aby podporządkować sobie Ilerdę, wyrusza, dociera do Marsylii i płynie do brzegu hiszpańskiego.

XIX. Piąty taras: chciwość. – Papież Adrian V (1276).

XX. Przykłady przeciwne chciwości; ubóstwo Maryi w Betlejem. Bezinteresowność Fabrycjusza, który nie zważa na pieniądze Sannitów [Sannitów] i Pyrrusa. – Gest św. Mikołaja, który wyposaża w posag trzy młode dziewczyny. – W tej pieśni Dante każe przemawiać Hugonowi Kapetowi, który opisuje całą swą rasę, oskarża Karola Andegawęńskiego o otrucie św. Tomasza z Akwinu. Dante nienawidzi rodziny Andegawenów i Francji. – Potępia on słusznie Filipa Pięknego za zniewagę wymierzoną Bonifacemu VIII przez przedstawicieli króla, Nogareta i Colonnę **104**.

XXI. Dante umieszcza tutaj poetę Stacjusza, którego mieliby nawrócić apostołowie.

XXII. Umieszcza w Przedpieklu i cytuje tutaj dla rozrywki wielu pisarzy łacińskich i greckich oraz inne postaci historyczne: Terencjusza, Plauta, Warona, Cecyliusza, Persjusza... Homera, Eurypidesa, tragiczków Antyfona i Agatona – Symonidesa, poetę elegijnego – Antygonę, pobożną córkę Edypa – Deipyle i Argię, córki Adrasta, króla Argos – Tetysa, matkę Achillesa – Dafne, córkę wróżbity Terezjasza...

Przykłady życia wstrzemięźliwego i prostego: Dziewica Maryja – kobiety Rzymian w starożytności piły jedynie wodę – Daniel – Jan Chrzciciel.

XXIII. Szósty taras: obżarstwo. Głos śpiewa: *Domine, labia mea aperies et os meum annuntiabit laudem tuam* [Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę]. Te słowa przypominają, że usta nie służą jedynie do jedzenia, ale także aby śpiewać chwałę Bogu **105**. Pokutujący na tym tarasie są wychudzeni, cierpią głód i pragnienie pod drzewem pełnym owoców.

XXIV. Dante umieszcza tutaj papieża Marcina IV z Tours, któremu zarzuca słabość do pstrągów w białym winie z jeziora Bolsano; umieszcza tutaj także arcybiskupa Bonifacego z Rawenny, który wydawał wielkie ucztę.

XXV. Dante, aby wyjaśnić, w jaki sposób dusze cierpią tortury cielesne, wyklada tutaj teorię ludzkiej złożoności. Samodzielna dusza zachowuje swe władze wegetatywne i sensorytywne i stosuje je do otoczenia, w którym się znajduje.

Siódmy taras: grzechy nieczystości odpokutowywane w ogniu. Aniołowie śpiewają hymn *Summa Deus Clementia* z Jutrzni sobotniej. Przykłady czystości: Dziewica Maryja – surowość Diany wobec jednej z jej nimf, która poddała się pokusom miłości. (Wcale nie podoba mi się porównanie Dziewicy Maryi i Diany) **106**.

XXVI. Głosy wymieniają Sodomę i Gomorę, i Pazyfae, matkę Minotaura, wskazując na dwa rodzaje grzechów, które odpokutowuje się w tym kręgu.

XXVII-XXVIII. Rejon ziemskiego raju. Opis rzeki Lety, której wody dają zapomnienie o grzechach, i rzeki Eunoe, której wody dają wspomnienie dobrych uczynków.

XXIX. Symboliczny rydwan Kościoła. Dantemu zależy, by wprowadzić do swego poematu wszystkie symbole, które w jego czasach były w obiegu. Rydwan jest ciągnięty przez gryfona, który przedstawia dwie natury Jezusa Chrystusa. Towarzyszy mu 24 starców, którzy symbolizują księgi Starego Testamentu, jeśli liczyć wielkich proroków jako jedną księgę i małych też jako jedną księgę. Cztery zwierzęta symbolizują cztery Ewangelie, inni starcy symbolizują autorów Dziejów Apostolskich i Listów, św. Łukasza, św. Pawła itd. – Trzy kobiety z jednej strony **107** i cztery z drugiej symbolizują cnoty.

XXX. Na rydwanie Beatrycze symbolizuje teologię. Rydwan znajduje się tutaj, aby zawieźć ją do Dantego. Cały ten opis służy przedstawieniu Beatrycze. Ma ona biały welon, zielony płaszcz, czerwoną suknię: te kolory symbolizują wiarę, nadzieję i miłość. – Śpiewy święte i świeckie: *Veni sponsa de Libano...* [Z Libanu przybądź, oblubienico...] *Manibus date filia plenis* [Pełnymi rękoma oddajcie córkę] (Wergiliusz).

XXXI. Beatrycze wyjaśnia Dantemu, że musi on żałować za swe grzechy i że bez tego najlepszego środka, jakim jest łaska Boża, czeka go podróż do piekła i bycie straconym. Wypija on wodę z Lety. Siedem nimf lub cnót okrywa go swymi ramionami. Zbliża się on aż do piersi Gryfa. Beatrycze kontempluje symboliczne zwierzę, zatrzymując wzrok kolejno na jednej i drugiej naturze.

XXXII. Gryf prowadzi rydwan ku **108** olbrzymiemu drzewu, drzewu rajskiemu, które symbolizuje ludzkość i Rzym. Uschłe drzewo pokrywa się listowiem w kolorze między fioletem a różem (krew i woda z Serca Jezusa). Gryf przywiązuje tutaj rydwan (przywiązuje Kościół do Rzymu).

Proroctwa Beatrycze. Rydwan jest atakowany przez orła (prześladujące rzymskie cesarstwo); przez lisa (heretycy); przez smoka (Mahomet). Orzeł, uspokojony, pozostawia swe pióra na rydwanie (donacja Konstantyna). Pióra rosną i zniekształcają rydwan (wzrost doczesnej władzy).

Dante widzi kurtyzanę na rydwanie i z boku olbrzyma, to Bonifacy VIII i Filip Piękny; olbrzym chłoszcze prostytutkę i ciągnie ją do lasu (papiestwo w Awinionie).

XXXIII. Przepowiednie. Papiestwo powróci: *Iterum modicum et videbitis me* [Znowu chwila, a ujrzycie mnie]. Orzeł będzie miał dziedzica (elekcja Henryka VII **109** Luksemburskiego). Władca ten zgładzi kurtyzanę i olbrzyma, to znaczy ukróci wpływy Francji.

III. *Raj*

I. U wejścia do tego nowego kamieniołomu Dante wzywa boskiego natchnienia Apolla; prosi bożka o taką wymowę, jaka uczyniła go zwycięzcą w walce z satyrem Marsjaszem. – Dziwna inwokacja jak na poemat chrześcijański.

II. Oto oni na Księżycu... niejasne wyjaśnienie jego działania. Rozmaity wpływ gwiazd.

III. Są tutaj dusze, które nie były całkowicie wierne swym ślubom, tak jak Konstancja, córka króla Rogera, która wystąpiła z klasztoru, aby poślubić Henryka VI.

IV. Dante opisuje tutaj, że wszystkie dusze chwalebne są w raju. Opisuje je tymczasem na planetach. To **110** zabieg symboliczny, aby wyjaśnić ich nierówną pozycję?

V. Drugie niebo to Merkury. Tutaj dusze przypominają pochodnie.

VI. Jest tutaj Justynian. Przypomina on wielką historię Rzymu, od Eneasz do Konstantyna. Dante dochodzi do wniosku, że zastępowanie panowania lilli (Francja) panowaniem orła jest działaniem przeciwko Opatrzności. W tym niebie znajdują się ci, którzy zbytnio dążyli do osiągnięcia chwały ziemskiej poprzez praktykowanie cnót.

VII. Beatrycze wyjaśnia ekonomię zbawienia i również to, dlaczego istoty czujące i nieinteligentne deprawują się i umierają: to dlatego, że ich formy nie zostały stworzone bezpośrednio przez Boga tak jak dusza ludzka, ale są one stworzone z elementów żywiołów, w których mocy pozostają dzięki wpływowi gwiazd...? **111**.

VIII. Trzecie niebo: Venus. – Tutaj są ci, którzy przed nawróceniem poddali się ludzkim namiętnościom. Dante umieszcza tutaj Karola Młota z Węgier, syna Karola Kulawego z Neapolu, który mówi mu o wpływie gwiazd na zdolności i powołanie człowieka.

W miarę jak opisuje niebo, Dante umieszcza każde z niebios pod przewodnictwem chóru aniołów. Aniołowie przewodzą na Księżycu, archaniołowie na Merkury, Królestwa na Venus, Moce na Słońcu, Cnoty na Marsie, Zwierzchności na Jowiszu, Trony na Saturnie, Cherubini na Gwiazdach, Serafinowie w raju.

IX. Dante spotyka jeszcze na Venus: Cunizzę, siostrę tyrana Ezzelina z Werony, która mówi mu o biskupie zdrajcy **112** z Feltr, który wydał władcy Ferrary chroniących się u niego spiskowców. Spotyka Fulka, biskupa z Tuluz, który był wcześniej rozpustnym trubadurem... i Raab, kobietę wiodącą złe życie, która przyjęła w Jerychu wysłanników Hebrajczyków.

X. Czwarte niebo: słońce. Tutaj są doktorzy, najjaśniejsi jak sama gwiazda: Tomasz z Akwinu, Albert Wielki, Gracjan, Piotr Lombard, Dionizy Areopagita, Paweł Orozjusz (historyk), Boecjusz, Izydor z Sewilli, Beda, Ryszard od św. Wiktora, Siger z Brabancji (doktor z Paryża).

XI. Święty Tomasz opisuje wspaniałe cnoty i dzieło św. Franciszka.

XII. Święty Bonawentura opisuje z kolei dzieło św. Dominika. Obydwaj mówią Dantemu, że oba zakony przeżywają rozprężenie.

Dante wymienia następnie drugi rząd **113** doktorów: Hugona od św. Wiktora (filozofa mistycznego), Piotra Comestora („pożeracza” ksiąg), Piotra Chryzostoma, św. Anzelma; Donata gramatyka, uczonego św. Hieronima; Hrabana Maura, ojca de Fulda, potem arcybiskupa z Mayence w IX wieku; ojca Joachima Fiore.

XIII. Piąte imię, które pozostało w cieniu w X Pieśni, to imię Salomona.

XIV-XV-XVI. Jeden z przodków Dantego, Cacciaguida, rozprawia z nim długo o Florencji, o jej upadku moralnym spowodowanym jej rozwojem, jej bogactwem, mieszaniami się ras.

XVII. Cacciaguida przepowiada mu prześladowanie i wygnanie. Potępia on Bonifacego VIII i Klemensa V.

XVIII. Piąte niebo: Mars. Umysły, które były sławne na ziemi: Jozue **114**, Judasz Machabeusz, Karol Wielki, paladyn Roland, Wilhelm, Renouard (dwaj paladyni z cyklu karolińskiego) Gotfryd z Bouillon, Robert Guiscard.

Szóste niebo: Jowisz. Gloryfikacja orła, cesarstwa. Złorzeczenia przeciwko tym, którzy przysyłają jego promienny blask, przeciwko kupcom świątynnym (papież), którzy rzucają klątwę, aby następne ją zdjąć za pieniądze.

XIX. Dante pyta orła, dlaczego wiara w Chrytusa jest warunkiem zbawienia, skoro wiele prawych dusz nie mogło jej mieć.

Orzeł odpowiada, że brak wiary pozbawia niebiańskiej wizji, ale nie względnego szczęścia; że zresztą Bóg ma środki, by doprowadzić uczciwe dusze do wiary; że wiele dusz, które wykrzykiwały: Chrystus, Chrystus!, były gorsze niż poganie. Wielu królów chrześcijańskich znajdzie się niżej niż ci z Persji **115**. Krytyka współczesnych władców.

XX. Gloryfikowani królowie: Dawid, Trajan, Ezechiasz, Konstantyn, Wilhelm II z Sycylii; trojańczyk Ryfeusz (*Eneida*, księga II). Trajan dzięki modlitwie św. Grzegorza Wielkiego rozpoczyna na nowo trud życia? Ryfeusz w rekompensacie za swą sprawiedliwość otrzymuje łaskę poznania przyszłego Chrystusa.

XXI. Siódme niebo: Saturn. Anachoreci i kontemplacy. Piotr Damian, kardynał, wyszydza luksus i przepych ówczesnych dostojników kościelnych.

XXII. Święty Benedykt otoczony przez św. Makarego i św. Romualda wyszydza ówczesnych mnichów. Jego reguła jest już tylko na papierze. Jego klasztory stały się jaskiniami. Habit jest już tylko workiem na mąkę.

XXIII. Ósme niebo: niebo gwiazd stałych. Dante opisuje tutaj Chrystusa, Dziewicę i apostołów. Ogród niebieski kwitnie dzięki promieniom Chrystusa. Maryja jest różą niebiańską **116**. Apostołowie są liliami, których zapach prowadzi do nieba. Archanioł Gabriel ponawia pozdrowienie Maryi.

XXIV. Dziewiąte niebo: Pierwsza Przyczyna. Święty Piotr sprawdza wiarę Dantego.

Definicja wiary: rzeczy, których się spodziewamy, dowód dotyczący rzeczy niewidzialnych.

Dowody wiary: Pismo, cuda, nawrócenie świata.

Przedmiot wiary: Bóg, Trójca Święta, doktryna ewangeliczna. Rozum udowadnia istnienie Boga poprzez dowody, które są dla niego właściwe, ale istnienie Boga jest także przedmiotem wiary.

XXV. Święty Jakub weryfikuje nadzieję Dantego. Święty Jan odpytuje z miłości. Dante nie uznaje tradycji, która umieszcza ciało św. Jana w niebie.

XXVI. Egzamin z miłości **117**. Dante spotyka Adama i pyta go o grzech pierwotny, chronologię, pierwotny język.

XXVII. Święty Piotr wygraża Bonifacemu VIII i jego następcom. Bonifacy VIII miał być winny symonii. Gaskończycy (Klemens V) i pochodzący z Cahors (Jan XXII) przygotowują się, by pić krew Kościoła??? Dante ma nadzieję, że Rzym i świat zostaną wkrótce wybawione przez jakiegoś nowego Scypiona (cesarz)???

XXVIII. Światło Boga: dziewięć chórów anielskich.

XXIX. Beatrycze wyjaśnia, kim są aniołowie, mówi o ich stworzeniu, ich istocie, ich upadku. Obelgi wobec fałszywych scholastyków i próżnych kaznodziei. W ich kapturze gnieździ się diabeł. Obiecując odpusty, tuczą stado św. Antoniego. Dante porównuje mnichów do symbolicznego towarzysza św. Antoniego **118**.

XXX. Raj niebiański: niebo oświecenia, miłości i radości – Dante widzi dwie służby niebiańskie, aniołów i świętych, a ci ukazują się tacy, jacy będą po zmartwychwstaniu. – Wspomniały opis. Jest to jak róża o tysiącu rzędach płatków. Bóg jest w środku. Jest jeszcze w rzędach miejsce dla cesarza Henryka Luksemburskiego (Dante pokazuje się tutaj jako pochlebca i polityk!). – Klemens V pójdzie do piekła dołączyć do winnego symonii Bonifacego VIII.

XXXI. Święty Bernard prowadzi Dantego do Maryi, jaśniejącej pięknem.

XXXII. Serce Maryi: Ewa, Rachela, Rebeka, Judyta, Rut... Jan Chrzciciel, Franciszek, Benedykt, Augustyn – Adam, Piotr, Mojżesz. Święty Jan, św. Anna, św. Łucja...

XXXIII. Modlitwa św. Bernarda do Maryi. Widok boskiego piękna i Trójcy Świętej **119**.

– Czytałem Dantego zarówno w oryginale, jak i w tłumaczeniu ks. de Margerie*. Bardzo dobrym pomysłem było przetłumaczenie Dantego wierszem, ale dzieło było trudne i efekt często jest średni.

Dante był wielkim poetą, chociaż moim zdaniem nie dorównuje ani Homerowi, ani Wergiliuszowi. Ma jednakże nad nimi przewagę w postaci prawdy objawionej i wzniosłych uczuć chrześcijańskiego ducha. Potwierdza on, że chciał stworzyć dzieło budujące, a jest ono co najmniej bardzo przepełnione gwałtownymi i małosłownymi uczuciami.

* Błąd ojca Dehona. Mowa o Amédée de Margerie – francuskim filozofie i pisarzu.

Spotkania

W marcu, w dniach 12 i 27 mieliśmy spotkania w ramach studiów społecznych: wymiana poglądów na temat społecznego ruchu w Belgii i Szwajcarii. – Te spotkania ludzi zbyt zresztą zajętych zawsze będą bardzo mało żywotne. Zainteresowały mnie tymczasem pogadanki ojca Janssensa **120**.

Kolegium św. Jana

Nowiny, które przychodzą do mnie z Kolegium św. Jana, są bardzo niepokojące. Ojciec Delloue⁵⁰ ma niewielki wpływ na swych profesorów. Ci zaniedbują się i są podzieleni. Drogi dom św. Jana cierpi i obniża poziom.

Kwiecień

7 i 17 kwietnia mieliśmy jeszcze dwa spotkania w ramach studiów społecznych. Adwokat Burri przygotowuje sprawozdanie z tych konferencji do „Rivista internazionale”. Składałam kilka wizyt pożegnalnych.

Matka Weronika

Kończę przeglądanie życiorysu matki Weroniki. Jej dzieło ma niezmiernie wiele związków z dziełem z Saint-Quentin. – Tak jak my, ona czyniła postępy mimo wielu przeszkód. Wszystko wydawało się rozpadać jej w rękach, a tymczasem dzieło dobrze się miewa. Mówiła ona: „Bóg wszystko uczynił **121**, ja tylko pozwoliłam Mu działać”. Jej cnoty powodują, że wstydzę się z powodu mej słabości.

Przygotowywała ona dzieło księży. W ten sposób streściła swe zamiary: Księża Żertwy Najświętszego Serca będą się starali od wewnątrz napęlić duchem ofiary. Jeśli chodzi o dzieła zewnętrzne, będą się oni poświęcać kształceniu duchownych i kierownictwu duchowemu w zgromadzeniach zakonnych i będą się starali wyciągać rękę do tych ze swych braci, którzy popadli w nieszczęście, żeby się podźwignęli w swej godności.

Wymieniliśmy korespondencję w maju 1877 roku⁵¹. Widząc, jak na jej oczach rozpada się dzieło księży, powiedziała do swych sióstr: „Proszę naszego Pana, by zrodził to dzieło gdziekolwiek w lepszych warunkach. Zechciejcie

modlić się razem ze mną”. Kilka dni po tym powiedziała im **122**: „Nasze modlitwy zostały wysłuchane”. Otrzymała list z Saint-Quentin.

Podróż. Florencja

27 kwietnia wyjechałem do Francji. Spędziłem kilka godzin we Florencji. Po raz pierwszy zobaczyłem piękny pałac Riccardi, gdzie mieszkali Medyceusze w XV wieku. Freski Benozza Gozzolego w kaplicy są pierwszorzędne, jak te Perugina w Cambio w Perugii czy Pinturicchia w Librerii w Sienie.

Benozzo Gozzoli, uczeń Beato Angelica, miał mniej łaski niż swój mistrz, ale on go przewyższa w realizmie, różnorodności, bogactwie kolorów. Jego adoracja Mędrców, gdzie kazał przedstawić Medyceuszy, jest równie czarująca jak piękne dzieła Rafaela. Nie jest dość znana **123**.

28 kwietnia, była to niedziela, poszedłem do ogrodów Boboli, skąd widok Florencji jest tak piękny. Nie rozumiem, dlaczego nasi dawni królowie nie kazali wybudować willi z ogrodem na szczycie Montmartre. Byłoby widzieć co najmniej całą stolicę. Ale mglista dolina Sekwany i wszystkie dymiące kominy Paryża nie dorównałyby Florencji.

Piza

Udany wieczór w Pizie, w tym czarownym zakątku, gdzie wznoszą się najpiękniejsze klejnoty sztuki chrześcijańskiej.

Piza nie знаła tego, co my nazywamy średniowieczem. Przeszła ona bezpośrednio od kultury rzymskiej do początkowego renesansu. Wraz z Wenecją była pośrednikiem pomiędzy cywilizacją Bizancjum a przebudzeniem Zachodu.

Świątynia Pizy trwała trzy **124** wieki, od XI do XIV wieku. Przedłużyła się nawet, ale z mniejszą intensywnością aż do XVI wieku, pod opieką Florencji.

Katedrę budowano od 1063 do 1116 roku; bazylika od 1153 do 1278 roku; dzwonnica od 1174 do 1350 roku; Campo Santo od 1188 do 1390 roku. Kościół Santo Stefano jest dziełem Vasariego z końca XVI wieku.

Wiek XII, XIII i XIV były wielkimi wiekami Pizy. W Campo Santo dzieła Benozza Gozzolego są bardzo zniszczone. Aby je docenić, trzeba je zobaczyć we Florencji, w pałacu Riccardi.

Lukka

Miasto Lukka z historycznego i społecznego punktu widzenia jest nadzwyczaj interesujące. Pozostawało niezależną republiką aż do 1799 roku. Przeżywało jako republika **125** wieki pokoju, prosperity, życia chrześcijańskiego. Od 1815 do 1847 roku jego książętami byli Burbonowie z Parmy, traktaty z 1815 roku przyznały Księstwo Parmy ekscesarzowej Marii Luizie.

Lukka pozostała chrześcijańska, pracowita, kwitnąca. Jej włoska prefektura jest w trakcie niszczenia miasta. Jej wieś jest zachwycająco wykształcona. Są na niej wciąż manufaktury wytwarzające wełnę i jedwab. Ludność zachowała tutaj jakiś element z niegdyśszej wytworności. Tak jak Piza i Florencja miała swego wielkiego rzeźbiarza, Mattea Civitalego. Jego dzieła mają więcej uroku niż Donatella. Lukka była także najważniejszym polem działania Fra Bartolomea⁵².

Jej trzy najważniejsze kościoły to Duomo, San Michele i San Ferdinando mają swe wielkie znamię. Rywalizują z zabytkami Pizy i naśladują jej styl. San Michele nie ustępuje wcale katedrze w Pizie.

Lukka jest dumna ze swej cennej relikwi, Volto Santo, krucyfiksu wyrzeźbionego przez Nikodema i przywiezionego do Lukki w 782 roku.

Spezia [La Spezia]

Spędziłem kilka godzin w La Spezia i popłynąłem barką odwiedzić port. Miasto było jeszcze pod wpływem wizyty Toulona i jako Francuz zostałem dobrze przyjęty. Pozwolono mi odwiedzić ładny pancernik. Podziwiałem te ruchome wieże, te wodne wieże obronne, które obracają opancerzeniem, i działa wymierzone w kierunku wroga. Flota włoska ma kilka ładnych jednostek. Zawsze są tam jeden lub dwa pancerniki w budowie. Ale urządzenia współczesne szybko się starzeją i **127** Włochy ze swym skromnym budżetem mają wielki problem w nadążaniu za rywalizującymi krajami.

Maj. Genua

1 maja byłem w Genui. Wspiąłem się jeszcze do kościoła Carignano. To pielgrzymka, a potem z wysokości kopuły rozciąga się najcudowniejsza panorama Genui i jej portu.

Powozem objechałem miasto przez wzniesienia, po drodze nazywanej Via di Circonvallazione: cóż za różnorodne widoki na wszystkie dzielnice Genui, na jej koronę górską, na jej tak ożywiony port.

Odwiedziłem stary pałac Doria, odcięty od swych ogrodów przez dworzec, który stał się domem czynszowym. W salonach znajdują się ładne freski Pierina del Vagi⁵³, który przypomina talentem Rafaela **128**. Widzimy tam całą historię Jowisza. Każąc nam porzucić sens chrześcijański, humanizm przygotował wszystkie szaleństwa współczesnych społeczeństw.

W porcie oglądałem wypłynięcie wielkiego statku niemieckiego do Nowego Jorku. Te współczesne statki są olbrzymie jak bazylika św. Piotra. Ale dlaczego Włosi i Francuzi zostali wyparci w Genui przez niemieckie towarzystwa żeglugowe z Hamburga? Narody łacińskie potrzebują powrotu do praktycznego i przedsiębiorczego ducha swych ojców.

2 [maja] Nicea

Przejeżdżam jedynie. Nicea jest prawie pusta. Wielkie hotele są zamknięte. Dzięki ułatwieniom w podróżowaniu nasze bogate rodziny stają się kosmopolityczne. Niektóre odbywają długie podróże do Corniche **129** zimą, a latem w ładne miejsca w Szwajcarii. Inne jeżdżą z hotelu do hotelu i odwiedzają po trochu najbardziej zachwycające kraje. Stąd pewna powszechna kultura, bardziej rozpowszechniona, a cnoty rodzinne wyraźnie zanikają.

Miasta kosmopolityczne, Nicea, Monako, Vichy, Aix-les-Bains, San Sebastian, Genewa, Luzerna itd. są niejako etapami, przez które każdego roku przepływa nielegalny targ, rodzaj targowiska przyjemności. Do tych miast przybywają ci sami handlarze, często Żydzi, kupcy handlujący starzyzną i osobliwościami, szklanymi i koronkowymi wyrobami z Wenecji, drewnianymi rzeźbami ze Szwajcarii i Tyrolu, ostrzami i innymi bibelotami z Toledo itd., itd. Wymieniają się swymi chłopcami hotelowymi, swymi fryzjerami, pokojówkami, muzykami, śpiewakami i wszystkim innym **130**. Są to targowiska wielkiego świata, tak jak nasze budki jarmarczne, nasi handlarze pierników i pstrokatych naczyń tworzą targowiska małych ludzi w naszych północnych miastach.

3 [maja] Marsylia

Chciałem zobaczyć w Marsylii przede wszystkim dzieła podobne do naszego dzieła wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa. W Marsylii są takie dwa, a w Villeneuve-les-Avignon trzecie.

W Marsylii mieszkają *Siostry Żertwy Najświętszego Serca Jezusa* założone przez ojca Jeana du Sacré Coeur⁵⁴. Mieszkają w Traverse des Victimes, w dzielnicy Saint-Charles lub w Belle-de-Mai. Są tam także *Córki Serca Jezusowego* założone przez siostrę Marię od Jezusa Deluil⁵⁵, które mieszkają przy Boulevard de l'Eglise, w dzielnicy Prado.

Obie wspólnoty są pobożne **131**, interesujące, budujące. Istnieje jednakże między nimi duży kontrast. Pierwsze odznaczają się prostotą z XIII wieku, surowością ubioru klasztornego; drugie mają elegancki habit i unowocześniony klasztor. W obydwu otrzymałem dobre przyjęcie i znalazłem szlachetne dusze, gorliwe i oddane naszemu Panu.

U Sióstr Żertw znajduje się ciało ojca Jana, zmarłego w opinii świętości. Rozpowszechniają one życiorys ojca Jana, jego pobożne kapłańskie maksymy i życiorys ich pobożnej założycielki. Nie ma ich wiele. Są biedne. Co się z nimi stanie w obecnej nawałnicy?

Córki Serca Jezusa zajmują dawny pensjonat urszulanek w dzielnicy Prado. Łatwo znajdują one **132** nowe powołania i powinny być zadowolone. Mają jeden ładny dom w Anvers i drugi w Turynie. Rozpowszechniają życiorys swej założycielki, zamordowanej przez ogrodnika⁵⁶. Mają coś w rodzaju trzeciego zakonu i zatwierdzony szkaplerz.

Bardzo podoba mi się dewiza żertw: *Una cum Xo (Christo) hostia, unum cor* [Jedna z Chrystusem żertwa, jedno serce]. W ich ołtarzu głównym jest ładny obraz przedstawiający Najświętsze Serce otoczone przez najdroższych świętych: św. Jana, św. Augustyna, św. Bernarda, bł. Małgorzatę Marię, św. Teresę.

Awinion

Chciałbym spędzić kilka dni w Awinionie, jest tam tak wiele zabytków! Katedra, kościół des Doms (skały, w języku celtyckim) – jego fundację przypisuje się św. Marcie i św. Rufusowi, synowi Szymona z Cyreny. Dziewica z des Doms była zawsze jedną z najbardziej czczonych **133** we Francji. W kościele Saint-Agricol znajduje się ciało tego świętego. W kościele Saint-

-Didier znajdują się relikwie św. Benedykta i św. Piotra z Luksemburga. Kaplica pokutujących zachowuje pamiątkę wielkiego cudu Najświętszego Sakramentu.

Pojechałbym także do Apt, gdzie znajduje się ciało św. Anny; do Carpentras, gdzie czci się święty *otwór* utworzony przez gwóźdź z Krzyża Zbawiciela.

Villeneuve

W tej pospiesznej podróży zatrzymałem się jedynie w Villeneuve-les-Avignon. Małe miasteczko Villeneuve mieści dawne pamiątki i kilka zabytków. Znajdowało się tak blisko Awinionu! Tutejsze fortyfikacje zostały zbudowane przez Filipa Pięknego, który nie ufał papieżom. Kartuzi zbudowali tutaj ich **134** wielki klasztor de Valbénédiction, w którego ruinach mieszka dzisiaj niczym w ukryciu część ludności Villeneuve, sprawiająca wrażenie dość prymitywnej i dzikiej.

W Villeneuve byli także franciszkanie i benedyktyni. Kilka starych hoteli zamieszkiwali kardynałowie. Kaplica w szpitalu mieści ładny grobowiec Innocentego VI, cudo sztuki gotyckiej w najsubtelniejszym wydaniu. Kościół parafialny i muzeum mają obrazy Mignarda, Parrocela, Greuze'a i kilka prymitywistów, przede wszystkim *Trójkę Świętą*, którą przypisuje się królowi René.

Ale tym, co mnie przyciągało, był klasztor Żertw Najświętszego Serca⁵⁷, rozłożony na wzgórzu pomiędzy wysokimi murami fortu, gdzie żył św. Pons, opat benedyktyński, **135** i gdzie spoczywa św. Cazarie, patronka regionu. Matka Weronika, świętej pamięci, umiejscowiła tutaj swe dzieło, które rozpoczęła w Lyonie i Avenières.

Spędziłem tam noc u księdza kapelana, aby odprawić mszę świętą na jutro w kaplicy tych świętych córek.

Zobaczyłem matkę przełożoną, którą długa choroba zatrzymała w łóżku. Spędziłem tak kilka bardzo budujących godzin i obiecałem przedmowę do życiorysu świętej założycielki.

Dijon

Zatrzymałem się w Dijon, aby zobaczyć ojca Chanlona, który napisał do nas z prośbą o pomoc w swym dziele z Domois. Znajduję go na wsi w Domois, pośród jego sierot. Jest to niedziela, uczestniczę we mszy świętej.

Odprawiam mszę świętą rano w Saint-Bénigne **136**. Dzieło jest bardzo interesujące. Msza przypomina tę z naszych szkół apostołskich: liczny chór dziecięcy, śpiewy dzieci, kazanie dyrektora.

Jem tam obiad. Widzę się także z matką przełożoną zakonnic. Wszystko jest ustalone. Dam kapłana, aby rozpocząć naukę kilkorga dzieci. Wyślę także moich studentów do domu w Dijon, niedaleko uniwersytetu.

Dijon, stara stolica Burgundii, w niczym interesującym nie ustępuje miastom włoskim. Tutejsza katedra nie dorównuje tym z Północy, ma jednakże swój nastrój, zwłaszcza we wnętrzu. Kościół Notre-Dame ze swymi zewnętrznymi arkaturami przypomina ładną sztukę Pizy. Grobowce książąt z Burgundii ukazują nam renesans, który może **137** rywalizować z renesansem Florencji.

Paryż

Spędziłem sześć dni w Paryżu. Miałem do odbycia kilka rodzinnych wizyt. U pana Lorina⁵⁸ spotkałem nuncjusza⁵⁹ i Judeta z „Petit journal”. Mówiliśmy o księżach konserwatystach i to nie po to, aby ich kanonizowano.

Salon

Wiele razy odwiedziłem Salon. Ekspozycja specjalna poświęcona Tissotowi bardzo mnie zainteresowała. Robi on studium Starego Testamentu na podstawie podróży do Ziemi Świętej. Są to nie tylko studia, szkice, ale pomaga to bardzo zrozumieć zwyczaje Wschodu! Łącznie ze swymi wcześniejszymi studiami Tissot stworzył tę cudowną ilustrację Ewangelii, która jest jedną z najpiękniejszych rzeczy naszych czasów. Uważam, że powieściopisarz Huysmans był bardzo niesłuszny w swej krytyce Tissota **138**. Sądzi go na podstawie jego szkiców i zarysów, nie zauważając, jak bardzo wyidealizował je w wielkim dziele, które opublikował u Mame.

Cały Salon dobrze charakteryzuje obecną epokę. Jest tam obfitość, łatwość, bogactwo, ale mało wzniosłej inspiracji. Nie żyjemy w epoce heroicznej, ale w epoce przesytu. Ci, którzy chcą zrobić wrażenie, szukają dziwności, czegoś nieoczekiwanego, przesady.

Wciąż chętnie widzimy szkołę, która przeżywa swój kres, szkołę sprzed dwudziestu lat. Ci artyści cały czas przedstawiają dzieła podobne do tych, które przyniosły im sławę. Satysfakcją jest odnalezienie ich i rozpoznanie. Wymieńmy w tej kategorii:

Jules Breton: *Wieśniaczka zbierająca siano*; Edouard Detaille: *Mas-séna* **139**, William-Adolphe Bouguereau: *Słotna miłość*; Chocarne-Moreau: *Urwisy* (można się na tym sparzyć); Joseph Bail: *wnętrze z naczyniami miedzianymi* (posiłek służących w Holandii); William Didier-Pouget: *Wrzosi-wiska we mgle*; Henner: portrety i profile; Flaming: portret urzędnika i młodych dziewcząt; Benjamin Constant: portret papieża; Humbert: portret kupca i grupa osób.

Kilka płócien odniosło sukces. Kilka wśród nich zainspirowanych jest współczesnym duchem demokratycznym, Rochegrosse namalował pompacyjny tryptyk, bogaty w kolory i dopracowany w szczegółach.

Przedstawia on królową Sabę i Salomona. Jean Béraud dał nam tego roku Chrystusa na kolumnie. Jego intencja jest dobra, chce przedstawić zniewagi, którymi społeczeństwo współczesne obrzuca Chrystusa. Jego małe postacie współczesne są wypracowane i ekspresyjne **140**, ale rzeźnik komunard jest zbyt współczesny.

Wencker: *Przyjdźcie do mnie*. Chrystus udziela Komunii Świętej biedakom, kobietom, chorym, starcom, dzieciom. Głowy są bardzo ekspresyjne. Kobieta, która przyjmuje Komunię, jest uduchowiona.

Berges: wizyta w fabryce po wieczorze u dyrektora: kontrast pomiędzy klasą, która cieszy się życiem, i tą, która pracuje.

Jest dość dużo obrazów religijnych. Kilkanaście mogłoby wisieć w muzeum horrorów, jak nieprzyzwoita i pospolita Magdalena Le Riche'a, Chrystus w zielonkawym świetle Endersa, portret papieża namalowany przez Żyda Dreyfusa-Gonzalesa, a wśród rzeźbiarzy – Najświętsze Serce wykonane przez Arcosa.

Inne obrazy religijne są do zaakceptowania, choć nie są cudowne **141**, jak np.: modląca się Joanna d'Arc Paula-Hippolyta Flandrina, Dziewica z Bologny Tattagraina, Procesja Szymona, Modlitwa przed jedzeniem Désiré Lucasa, uczniowie z Emmaus Duventa, ładna Dziewica Lybaerta. Ten ostatni jest Belgiem, który starannie wykończył Madonnę, tak jak robili to Van Eyckowie. Tło jego obrazu przedstawia panoramę Gandawy. Belan przedstawia kaplicę Dziewicy w Sewilli, wnętrze bardzo schludne. Arlin dał nam ucieczkę do Egiptu, obraz zarazem realistyczny i ładny. Szara eminencja Chartrana nie jest, prawdę mówiąc, obrazem religijnym, ale jest to jedno z najlepszych dzieł Salonu. Nie ma nic bardziej ekspresyjnego niż ta rozmowa Richelieu z jego doradcą osobistym.

Co powiedzieć o rzeźbiarstwie? **142** Wiktor Hugo Rodina jest ładny, ale dlaczego przedstawiać wielkiego poetę nagiego? Nie żyjemy już w czasach Canovy.

Są jeszcze dzieła patriotyczne: pomnik dzieci z Gard Antonina Mercié; scena *Dla Ojczyzny* Sicarda; *Dla wolności* Lecomte'a du Nouy z gawroszem ulicznikiem, który umiera na barykadzie.

Każdy niesie swe brzemie George'sa Recipona to demokratyczne, dość ekspresyjne dzieło. Za Chrystusem cały orszak niesie swój krzyż, bogaci i biedni, żołnierze i robotnicy.

W końcu Salon mieści śliczną kolekcję małych przedmiotów artystycznych; szkło i kość słoniową, miedź obrabianą dłutem, przedmioty z cyny, fajanse, tapety jedwabne, wyroby kamionkowe. Jest to triumf bibelotu **143** w bogatym społeczeństwie.

Anvers, 16 maja

Pojechałem bezpośrednio z Paryża do Brukseli i Anvers, w związku z wyjazdem naszych misjonarzy. Ojcowie Filip i Johannet oraz brat Józef⁶⁰ wypływali 16 maja. Wszyscy trzej byli dobrze usposobieni i szlachetni. Siostry Misjonarki Maryi przyjęły nas z wielką gościnnością w Anvers. Ofiarowały nam pożywienie i pokoje. Pokazały nam swój piękny budynek. To cały świat. Tysiące dzieci otrzymują tutaj podstawowe i zawodowe wykształcenie.

Wyjazd na nabrzeże jest wzruszający. Zwiedziliśmy statek, który jest wygodny. Ogromny tłum wypełniał nabrzeże, a muzyka wojskowa dzięki swym radosnym dźwiękom zmniejszała smutek pożegnań.

Oby ci drodzy apostołowie zdobyli tam wiele dusz dla Jezusa Chrystusa **144**.

Bergen

Pojawiłem się w Bergen-op-Zoom. Opisałem me wrażenia w „Revue”. Jest to ładne małe miasto o kilka kroków od morza. Ma ładny park na miejscu dawnych murów obronnych. Jego dewizą jest urocza gra słów w jego nazwie: *Periculis supersum* [*Niebezpieczeństwa pokonać*]. Pozostało mu kilka starych budowli flamandzkich: wielki kościół, koszary i ruiny klasztorów.

Bergen jest w trzech czwartych katolickie. Mam nadzieję, że nasza prowincja holenderska rozwinie się tutaj. Będzie błogosławiona, jeśli będzie wierna naszemu powołaniu, które wymaga prawdziwego życia religijnego, wielkiej czystości duszy i głębokiej miłości do naszego Pana.

Wśród katolików z Brabancji wiara pozostała bardzo żywa. Nasi ojcowie będą wspomagani przez środowisko, w którym zostali powołani do działania **145**.

Bruksela

W Brukseli wszyscy nasi ojcowie są oddani projektowi budowy. Rozpoczęto przyszlą kaplicę. Zachęcam ojca Jeanroya⁶¹, by zbudował jednocześnie dom. Jest czas, żeby nasze dzieło w Brukseli zyskało naprawdę religijne znamię.

Ksiądz Murri⁶² odbywa swą podróż po Europie. Gościmy go w Brukseli. Wraz z nim jadę zobaczyć nuncjusza, biskupa di Belmonte⁶³.

Widzimy się także z jezuitą, ojcem Van Langermerschem, który jest na bieżąco z informacjami na temat chrześcijańskiego ruchu demokratycznego. Ksiądz Woeste wyświadczył mu uprzejmość, prosząc go o usunięcie. Dzieła są wspaniałe, szczególnie jego wielkie stowarzyszenie igły.

Odwiedziliśmy także pana Renkina, deputowanego. Rozmawia z nami o sytuacji katolików i w szczególności **146** chrześcijańskich demokratów w Belgii. Tych ostatnich bardzo zwalczano. Tymczasem ich idee zdobywają teren. Trzeba im dużo poświęcenia i zdecydowania, aby pozostali wierni swemu programowi i aby sprawić, by powoli zaakceptowali ich konserwatyści. Pan Renkin jest człowiekiem wybitnym. Jest obdarzony umysłem wnikliwym i jasnym i jest czarującym rozmówcą.

Louvain

Zawiozłem księdza Murriego do Louvain i Liège. W Louvain odwiedziliśmy ojca Vermeerscha i ojca Mellaerts. Ojciec Vermeersch⁶⁴ jest dość dokładnym teoretykiem. Rozumie on wskazania papieskie.

Ojciec Mellaerts w swej prostocie jest cudownym człowiekiem. Jest założycielem i kierownikiem Boerenbondu, wielkiego stowarzyszenia rolników chrześcijańskich. Odnowił związki zawodowe w **147** rolnictwie belgijskim. Jego dzieło jest siłą polityczną i doczesną opatrnością.

Liège

Spędziliśmy dobry czas w Liège. Mieliśmy nadzieję zobaczyć się z księdzem Pottierem⁶⁵, ale był w Spa. Zostaliśmy ugoszczeni w seminarium, gdzie ksiądz Leroy i ksiądz Lucas wyświadczyli nam wielką uprzejmość.

Wraz z tymi księżmi odwiedziliśmy najbardziej interesujące dzieła w Liège, w szczególności dom salezjanów i Szkołę św. Łukasza. Salezianie czynią wiele dobrego. Nauczają dzieci rozmaitych zawodów i pielęgnują wiele powołań. Nie widać u nich zachwycającego porządku i doskonałej czystości, które panują w pensjonacie zawodowym dziewcząt w Louvain.

Szkoła św. Łukasza ma wielkie **148** znaczenie. Bracia [szkolni] nauczają tam przede wszystkim rysunku i przygotowują architektów, malarzy, rzeźbiarzy. Ale najwspanialsze jest to, że wybierają oni swe wzorce z poczuciem smaku i każą swym uczniom poznawać dzieła wieków chrześcijańskich, od XIII do XV wieku.

Zapytaliśmy, czy ksiądz biskup⁶⁶ mógłby nas przyjąć; on zabiegał, by zaprosić nas na obiad. Umarł dwa miesiące później!

Bardzo klarownie widział sytuację Francji i Belgii i żałował gorzko, że nie było większej jedności w episkopacie francuskim, aby nami kierować podczas obecnych trudności.

Wróciłem przez Mons, gdzie znalazłem w archiwach stare dokumenty o rodzinie de Honów **149**.

Czerwiec. Stanisław⁶⁷

Mój mały bratanek Jan⁶⁸ nie mógł przyjąć Pierwszej Komunii wraz z kolegami we Wniebowstąpienie. Uczynił to 9 czerwca, w Boże Ciało. Jego kole-dzy ponowili Komunię tego dnia. Zostałem zaproszony do celebrowania mszy świętej i wygłoszenia kazania. Kaplica była ozdobiona, była tam rodzina. Mój mały Jan znalazł więc tutaj uroczystość podniosłą, właściwą, by wyrzucić wrażenie. Zauważyłem jednocześnie, że nie był dość przygotowany ani w zakresie wiedzy, ani w tej kwestii, by Pierwsza Komunia wywarła na niego decydujący wpływ. Mam nadzieję, że Bóg przygotowuje mu inne łaski w jego życiu.

Dobre rzeczy są czynione u Stanisława. Mogę tylko chwalić oddanie dyrektorów dla mych bratanków⁶⁹. Nie jest to jednakże mój ideał domu wychowawczego. Dzieci jest tam zbyt wiele, aby były dobrze prowadzone przez na-

uczycieli. Kształtują one siebie nawzajem **150** lub deformują. Te duże szkoły z internatem są obrzydliwymi wynalazkami. W wiekach chrześcijańskich istniały małe kolegia, które mieściły niewielu uczniów, lub wiele dzieci powierzano rodzinom w wielkich miastach uniwersyteckich. Duże szkoły z internatem to instytucje przeciwko naturze.

Vichy, 11-30 czerwca

Nazajutrz po tej ceremonii wyjechałem do Vichy z moim bratem⁷⁰. Spędziłem tam trzy tygodnie.

Vichy naprawdę jest położone w ładnym miejscu, na brzegach Allieru, który ma wygląd jeziora dzięki pomysłowej zaporze. To jest, jak się mówi, najważniejsze uzdrowisko Europy, przebywa tutaj 60 000 kuracjuszy rocznie.

Rzymianie znali już i nazywali *Vicus calidus* [ciepła siedziba]. Jego wody powracają do łask w XVII wieku, kiedy pani de Sévigné⁷¹ pisze o nich w swych listach na dworze Ludwika XIV **151**. Pierwsze cesarstwo zleciło zasadzić stary park, w którym znajdują się wspaniałe drzewa. Drugie cesarstwo sprawiło, że wody stały się modne. Cesarz przebywał tam kilkakrotnie. Państwo wykupiło źródła, zbudowało kasyno i utworzyło nowy park, poszerzając i hamując Allier groblami. Ale najlepszą decyzją cesarstwa była ta o zbudowaniu kościoła św. Ludwika, wielkiego kościoła romańskiego, licznie odwiedzanego przez kuracjuszy. Vichy liczy teraz piętnaście tysięcy dusz. Vichy w sezonie ma charakter współczesnego miasta kosmopolitycznego. Jest to miasto hoteli. Przebywa tam od 12 000 do 15 000 cudzoziemców, których mieszkańcy Vichy nazywają „pijącymi wodę”. Jest bez wątpienia tam wielu Francuzów, ale także cudzoziemców różnych narodowości: Anglików, Niemców, Amerykanów z Północy i z Południa. Są tam poważnie chorzy **152**, są także chorzy z urojenia, a następnie cały kosmopolityczny świat, który jedzie tam, aby się zabawiać i pograć, tak jak jedzie się do Nicei, Cannes, Monako.

Jest tam także zbiorowisko kupców, którzy przenoszą się z Prowansji do Vichy: hotelarze, fryzjerzy, sprzedawcy ostrzy z Toledo, kryształów z Czech, futer z Rosji, drewnianych rzeźb z Tyrolu, muzyków, śpiewaków itd., itd. Chmara podejrzanych osobników spada na Vichy pod koniec czerwca, w czasie zawodów hippicznych.

Gra się tam bardzo dużo, szczególnie w Petits-Chevaux i w bakarata, w kasynie, w kole międzynarodowym, w Edenie i gdziekolwiek jeszcze.

W sumie jest to dla kapłana pobyt raczej uciążliwy i często odpychający. Wielu kapłanów przybywa tutaj z powodu zdrowia **153**. Czasem przebywa ich tu 50 lub 60 jednocześnie. Redemptoryści i ojcowie z Issoudun mają tam skromne domy. Miasto, które zawdzięcza wszystko cesarstwu, jest socjalistyczne.

Można tam odbyć wiele dość ładnych wycieczek. Pałac Bourbon-Busseta z wielkimi wieżami ma ładny czternastowieczny wygląd. Można korzystać ze wspaniałego widoku na dolinę Allieru, dolinę Limagne i górę Dore.

Pałac Randan został zbudowany w 1822 roku w stylu Henryka IV przez Adelajdę Orleańską. Zamieszkuje go hrabina de Paris i jej młody syn.

Stare miasto owerniackie Thiers bardzo mnie zainteresowało swoim malowniczym umiejscowieniem, swymi średniowiecznymi domami i zakładami produkującymi noże, jeszcze techniką Tubalcaina **154**.

Miałem wolny czas, czytałem w cieniu pięknego parku książkę napisaną, aby pobudzić młodych ludzi do działalności społecznej – *Les lettres d'un militant* [Listy działacza]. Jest to krótka powieść chrześcijańska, bardzo sugestywna, której czytanie trzeba nakazać naszej współczesnej młodzieży, aby wydobyć ją z apatii.

Opuściłem Vichy z radością, przekonany, że te trzy tygodnie odpoczynku zrobiły więcej dobrego niż same wody.

Światowe małżeństwo

W czasie mego przejazdu przez Paryż przez przypadek uczestniczyłem w Saint-Sulpice w bardzo światowym ślubie. Jakub Richépin, syn poety⁷², poślubił Corę Laparcerie, aktorkę. Ona chciała ślubu w kościele – czy było to szczerze przekonanie czy poetyckie natchnienie, Bóg to raczy wiedzieć.

Obecni dobrze obrazowali to, co nazywa się „śmietanką towarzyską”. **155** Zgromadzili się tam szlachetni książęta i baronowie, pisarze, aktorzy i Żydzi zajmujący się handlem z wyższej półki lub prasą.

Byli tam książęta de Audifret-Pasquier i de Montesquieu-Fezonsac wraz z baronem de Boissy d'Anglas, panią de Saint-Arroman i innymi utytułowanymi postaciami. Akademię reprezentowali de Heredia, Herviena, Faguet,

Victorien Sardou; teatr – Coquelin, Gilberte, Réjane, Otero itd. Izrael wysłał Akara, Berra, Kahna, Artura Meyera, Weilla i wielu innych.

Była tam także część szlachty francuskiej, która należy do świata giełdy, prasy lub teatru. Straciła kontakt z ludem, już mu nie służy, lud jej już ani nie zna, ani nie lubi. Co przedstawiają zresztą te tytuły, które nie odpowiadają już ani domenie, ani ziemi **156**, ani jakiegokolwiek służbie feudalnej lub narodowej, jakakolwiek by była! Ludność widzi w nich już jedynie przyjemność, która przypomina bardziej nadużycia XVIII wieku niż heroizm rycerstwa i wypraw krzyżowych **157 158**.

Wybrane tematy

1900

3 lipca 1900. Paryż – wystawa	– 1	Châteauroux, Pellevoisin	– 29
Sztuka francuska	– 1	Montluçon i podróż	– 35
Kongres demokratyczny	– 13	Rzym. Kongres franciszkański	– 36
Kongres Kas Rolniczych	– 14	Audienca	– 39
Fayet. Bruksela	– 15	Październik-listopad. Praca	– 40
La Capelle. Luksemburg	– 16	Audienca dla młodzieży	
Le Val	– 17	katolickiej	– 43
Rekolekcje	– 18	Grudzień. Jubileusz. Studia	– 44
Kongres w Bourges	– 20	Bułgaria	– 46
		Dawne relacje	– 47

1901

160

		Podróż. Florencja	– 122
Hołd dla Najświętszego Serca	– 51	Piza	– 123
Przemowa w San Andrea	– 52	Lukka	– 124
Studia społeczne	– 53	La Spezia	– 126
Encyklika <i>Graves de communi</i>	– 54	Maj. Genua	– 127
Kwestia polityczna	– 55	Nicea	– 128
Perosi	– 60	Marsylia	– 130
Święty Ireneusz	– 61	Awinion	– 132
Lektury	– 64	Villeneuve	– 133
Apologia współczesna	– 74	Dijon	– 135
Siostra Angelika	– 78	Paryż	– 137
Luty. Spotkania społeczne	– 79	Salon	– 137
Krzyż	– 80	Anvers. Wyjazd misjonarzy	– 143
Siostra Weronika	– 81	Bergen-op-Zoom	– 144
Biskup z Bourges	– 82	Bruksela	– 145
Dante	– 83	Louvain	– 146
Spotkania	– 119	Liège	– 147
Kolegium św. Jana.		Kolegium św. Stanisława	– 149
Matka Weronika	– 120	Vichy	– 150
		Światowe małżeństwo	– 154

WYKAZ SKRÓTÓW

- AD – Archiwum Dehoniańskie.
- B – Teczka.
- BS – Bibliotheca Sanctorum.
- CHAD – Catholicisme Hier Aujourd'hui Demain.
- C. G. S. – Centro Generale Studi. (z. 16)
- EC – *Enciclopedia Cattolica*.
- Larousse – *Nouveau Larousse Illustré*, wyd. Larousse, Paryż, 7 t.
- LC – *Lettres Circulaires*, Bologna 1954.
- LC Ph – Philippe G. L., *Lettere circolari*, Bologna 1957.
- LDM – Manzoni G., *Leone Dehon e il suo messaggio*, Bologna 1989
- NHV – Dehon L., *Notes sur l'Histoire de ma vie*.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 1, Roma 1975.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 2, Roma 1976.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 3, Roma 1977.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 4, Roma 1980.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 5, Roma 1978.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 6, Roma 1978.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 7, Roma 1979.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 8, Roma 1983.
- NQ – Dehon L., *Notes Quotidiennes*.
Notes Quotidiennes, t. 1, Andria 1988.
Notes Quotidiennes, t. 2, Andria 1990.
Notes Quotidiennes, t. 3, Andria 1994.
Notes Quotidiennes, t. 4, Andria 1997.
Notes Quotidiennes, t. 5, Andria 1998.
- OS – Dehon L., *Oeuvres Sociales*.
Oeuvres Sociales, t. 1, Napoli–Andria 1978.
Oeuvres Sociales, t. 2, Napoli–Andria 1976.
Oeuvres Sociales, t. 3, Napoli–Andria 1976.

- Oeuvres Sociales*, t. 4, Andria 1985.
Oeuvres Sociales, t. 5/1, Roma 1991.
Oeuvres Sociales, t. 5/2, Roma 1987.
Oeuvres Sociales, t. 6, Roma 1993.
- passim* – W różnych miejscach wymienionej książki.
- PLI – *Petit Larousse illustré*.
- RCJ – „Le Regne du Coeur de Jésus dans les âmes et dans les sociétés”.
- RP – Registre du Personnel ou Registre des Voeux.
- SRSL – „La Semaine Religieuse du diocese de Soissons et de Laon”.
- VP – Dorresteijn H., *Vita e Personalita di Padre Dehon*, Bologna 1978;
 Manzoni G., *Introduzione*.

PRZYPISY

Zeszyt VII

(12 marca 1894 – 18 marca 1894)

¹ *Combes (Bathélemy-Clément)* [Bartłomiej Klemens] (1839-1922), arcybiskup Kartaginy (1893-1917) i Algieru (1909-1917).

² *(Gazagnol) Gazaniol (Jules-Étienne)* [Juliusz Stefan] (1845-1917), biskup pomocniczy arcybiskupa Kartaginy (1892), biskup w Konstantynie (1896), biskup tytularny w Modra (1913).

³ *Lavigerie (Charles-Martial-Allemand)* (1825-1892), arcybiskup w Algierze (1867), kardynał (1882), arcybiskup w Algierze i Kartaginie (1884-1892).

⁴ *Delattre (Louis-Alfred)* [Ludwik Alfred] (1850-1932). Po ukończeniu studiów w seminarium w Rouen wstąpił do ojców białych, wyświęcony w 1873 roku. Wysłany do Kartaginy, bardzo wcześnie dał się poznać dzięki doniosłym odkryciom archeologicznym, wśród których można wymienić sławne bazyliki chrześcijańskie Kartaginy.

⁵ *Lamorcière (Louis Juchault de)* (1806-1865). W 1830 roku brał udział w zdobyciu Algieru. Uzyskawszy stopień generała w wieku 34 lat, w 1847 roku przyjął kapitulację Abd el Kader. W 1848 roku Cavaignac powierzył mu tekę ministra wojny w gabinecie, który tworzył. Ojciec Gratry pomógł ponownie mu odnaleźć wiarę. W 1860 roku „minister do spraw wojsk” papieża Piusa IX, arcybiskup de Merode, udał się do niego z prośbą, by stanął na czele „ochotników papieskich”. Generał przybył do Rzymu 3 kwietnia 1860 roku. Oznajmił Piusowi IX, że oddaje się do jego dyspozycji, pod warunkiem że nigdy nie będzie służył przeciwko Francji. 18 września 1860 roku pod Castelfidardo ochotnicy papiescy, dziewięciokrotnie mniej liczni niż Piemontczycy i gorzej uzbrojeni, zostali pokonani. Powróciwszy do Francji, żył jeszcze kilka lat w zamku Prouzel. Zmarł w 1865 roku.

Zeszyt VIII

(18 marca 1894 – 26 marca 1894)

¹ *Duport (Sébastien)* [*Sebastian*] z Burgos ze zgromadzenia mercedarianów założonego w 1218 roku przez św. Piotra Nolasco, mającego za cel odkupywanie chrześcijan, którzy stali się niewolnikami muzułmanów.

² *Pavy (Louis-Antoine-Augustin)* [*Ludwik Antoni Augustyn*] (1805-1866), arcybiskup Algieru w latach 1846-1866.

³ *Pélissier (A.-Jean-Jacques)* [*A. Jan Jakub*] (1794-1864), książę de Malakoff, marszałek Francji, zdobył Sewastopol i był gubernatorem Algierii.

⁴ *Yusuf* lub *Yousouf (Joseph [Józef] Vantini* lub *Vanini)*, generał francuski w latach 1810-1866. Niewolnik w Tunisie, uciekł do Algieru (1830), tłumacz u boku generała Bourmonta, stworzył korpus złożony z tubylców i był jego kapitanem. Jako generał organizował uroczystości z okazji przyjazdu Napoleona III (1862) do Algierii, potem stanął na czele dywizji Algieru. Odwołany ze swego stanowiska przez Mac-Mahona (1864) został wysłany do Francji.

⁵ *Abou-Beker* lub *Abu Bakr* (570-634), pierwszy z kalifów arabskich. Teść Mahometa, wybrany na kalifa (632) po śmierci Proroka, uśmierzył kilka buntów.

⁶ *Abd-el-Kader* (1808-1883), emir arabski wybrany na sułtana arabskiego w 1832 roku. Kontynuował walkę przeciwko Francuzom, którą rozpoczął jego ojciec i która trwała aż do 1847 roku, czyli do momentu, kiedy poddał się generałowi Lamoricière'owi (grudzień 1847 roku).

⁷ *Mac-Mahon (Edme-Patrice-Maurice de)* [*Edmund Partyk Maurycy*], książę de Magenta, marszałek Francji (1808-1893). Dzielny i lojalny żołnierz, dał się poznać w czasie wojen na Krymie i we Włoszech. Został jednak pokonany pod Reichshoffen w 1870 roku i ranny pod Sedanem. Został drugim prezydentem III Republiki Francuskiej w latach 1873-1879.

⁸ *Bourmont (Louis de)* [*Ludwik*] hrabia, generał za czasów cesarstwa (1773-1846). Zdradził armię francuską, przechodząc na stronę wroga w przeddzień bitwy pod Ligny (1815), służył restauracji i był jednym z oskarżycieli Neya. Mianowany marszałkiem Francji dowodził armią, która w 1830 roku zajęła Algierię.

⁹ *Clauzel (Bertrand)*, marszałek Francji (1772-1842). Był gubernatorem Algierii i zdobył Mascarę w 1835 roku.

¹⁰ *Damrémont (Charles-Marie)* [*Karol Maria*], generał francuski (1783-1837), gubernator Algierii zabity pod murami Konstantyny.

¹¹ *Valée (Sylvain-Charles)* [Sylwan Karol], marszałek Francji (1773-1840). Dowodził w 1837 roku w czasie szturm na Konstantynę.

¹² *Bugeaud de la Piconnerie (Thomas-Robert)* [Tomasz Robert], książę Isly, marszałek Francji w latach 1784-1849. Przyczynił się w dużej mierze do umocnienia francuskich zdobyczy terytorialnych w Afryce. Został mianowany gubernatorem Algierii (1840) i okazał się inteligentnym i oświeconym administratorem. Wygrał z Marokańczykami bitwę pod Isly (1840). Jako motto dla swego dzieła kolonizacji przyjął łacińskie słowa *Ense et aratro*, czyli „Mieczem i pługiem”.

¹³ *Orleański (Ferdinand-Philippe-Louis)* [Ferdynand Filip Ludwik], książę (Palermo 1810 – Neuilly-sur-Seine 1842). Starszy syn Ludwika Filipa I i Marii Amelii. Książę Chartres do 1830 roku, stał się księciem Orleanu po objęciu tronu przez jego ojca. Generał w 1831 roku, brał udział w stłumieniu buntu w Lyonie w 1831 roku, potem jako zastępcę dowodzącego (1834) w zdobyciu Algierii (1835). Zorganizował bataliony strzelców (strzelcy orleańscy). 13 lipca 1842 roku zginął w wypadku samochodowym w Neuilly (por. *Larousse*).

¹⁴ *Aumale (Henri-Eugène-Philippe d'Orleans)* [Henryk Eugeniusz Filip Orleański], książę. Czwarty syn Ludwika Filipa i Marii Amelii (Paryż 1822 – Zucco, Sycylia 1897). Uczył się w Kolegium Henryka IV i rozpoczął karierę wojskową w wieku siedemnastu lat. Wyróżnił się w czasie kampanii algierskich i związał swe nazwisko ze zdobyciem *smali* Abd-el-Kadera (maj 1843 roku). Zastępca głównodowodzącego, potem gubernator kolonii francuskich w Afryce (1847), oddał się do Anglii po rewolucji z 1848 roku. W 1871 roku został wybrany do Zgromadzenia Narodowego; powróciwszy do aktywności wojskowej jako generał dywizji w 1872 roku, kierował radą wojenną, która skazała Bazaine'a. Wykreślony z kadr wojskowych w 1886 roku, został skazany dekretem na banicję. Gdy wyraził zamiar zapisania w testamencie instytutowi swej posiadłości w Chantilly, pozwolono mu powrócić do Francji w 1889 roku. Wykształcony kolekcjoner i bibliofil, książę d'Aumale zdobył większość obrazów i rysunków, które tworzą sławne muzeum w Chantilly, nazywane także muzeum Condé. Autor rozmaitych studiów politycznych i wojskowych, napisał historię książąt de Condé, która została skonfiskowana, gdy zaczęto ją drukować w 1862 roku i wydano ją dopiero w 1869 roku. W 1871 roku został wybrany członkiem Akademii Francuskiej. Został również członkiem Akademii Sztuk Pięknych (1880) i Akademii Nauk Prawnych (1889). Poślubił Karolinę de Salerno (1844), z którą miał dwoje dzieci, księcia de Condé i księcia de Guise, zmarłych bezpotomnie (por. *Larousse*).

¹⁵ *Changarnier (Nicolas)* [Mikołaj], generał francuski (1793-1877). Wyróżnił się w Algierii. Został wygnany po zamachu stanu w 1851 roku. Wrócił do Francji w 1870 roku i w służył w armii w Metz.

¹⁶ *Sonis (Louis-Gaston de)* [Ludwik Gaston], generał francuski (1825-1887). Kształcony w Szkole Saint-Cyr, zdobywał swą edukację wojskową i prawniczą w Castres, Paryżu, Lioges i przede wszystkim w Algierii, gdzie przebywał cztery lata (1854-1859). Brał udział w kampaniach pod Montebello i Solferino (1859) z oddziałami francuskimi, następnie wyruszył do Maroka (185-1870), gdzie brał udział w działaniach wojskowych przeciwko Kabylom. Powróciwszy do Paryża (1870), miał walczyć z Niemcami. Potem został mianowany głównodowodzącym w Renes, Sercan, Châteauroux, skąd wysłał dymisję, ażeby nie wstydzić się z powodu wyrzucania siłą zakonników z ich domów, ale szybko wrócił na stanowisko inspektora w Limoges i Paryżu. Oficer odznaczający się głęboką i przykładną wiarą, połączoną z żarliwą działalnością apostolską, gotowy do działania pod kierunkiem głosu i miłości Boga, zasłużył sobie na umieszczenie na grobie słów *Miles Christi* streszczających jego życie. O generale Gastonie de Sonis ojciec Dehon napisał i opublikował wiele artykułów w „Le Regne” (por. 1890: ss. 43, 94, 149, 253, 341, 459, 505; 1891: ss. 9, 15, 140, 193).

¹⁷ *Chauzy Alfred*, generał francuski (1823-1883). Był gubernatorem Algierii, potem ambasadorem w Sankt-Petersburgu.

¹⁸ *Konstantyna*, dawna *Cyrta*, stolica Numidii, dokąd doprowadzono z sąsiedniego Unguas diakona Jakuba i lektora Mariusza. Miejscowi urzędnicy wysłali ich do Lambèse, gdzie zostali skazani na śmierć przez zarządzającego prowincją. Ich imiona wraz z innymi imionami męczenników wyryto na skale przy brzegu rzeki Rummel.

¹⁹ *Julien* (nie *Jullien*) – *Laferrière (Ludvic-Henri-Maria-Ixile)* [Ludwik Henryk Maria Ixile] (1838-1896), biskup w Konstantynie w latach 1894-1896. Miał upodobanie do archeologii i liturgii.

²⁰ *Decamps (Alexandre-Gabriel)* [Aleksander Gabriel], malarz francuski (1803-1860).

Fromentin (Eugène) [Eugeniusz], malarz, krytyk sztuki i powieściopisarz francuski (1820-1876). Z wielkim urokiem i godną zauważenia ekspresją namalował i opisał świat orientalny i saharyjski, a jego powieść *Dominique* jest arcydziełem o dużej przenikliwości psychologicznej.

Marilhat (Prosper), pejzażysta francuski (1811-1847).

²¹ *Selinonte* w prowincji Trapani. Jego nazwa pochodzi z greckiego *selinon*, czyli „dzika pietruszka”, w którą obfitował ten region i która widnieje na monetach miasta.

²² *Celesia (Michelangelo)* [Michał Anioł], benedyktyn, kardynał, urodził się i zmarł w Palermo (1814-1904). Przeor wielu klasztorów, w 1850 roku został mianowany głównym opatem Kongregacji Cassino i w tym samym czasie opatem klasztoru na Montecassino. Biskup Patti w 1860 roku, został arcybiskupem Palermo w 1871 roku i kardynałem w 1884 roku.

²³ *Aumale (Henri-Eugène-Philippe d'Orleans)* – zob. przypis 14, s. 615.

²⁴ *Duquesne Abraham*, sławny marynarz francuski (1610-1688). Spośród jego licznych wypraw najbardziej godna zauważenia jest ta, w której odniósł zwycięstwo nad Ruyterem pod Stromboli i Augustą, po czym nadeszło zwycięstwo pod Palermo (1676).

Zeszyt IX

(26 marca 1894 – 31 marca 1894)

¹ *Lenormant (Charlec)* [Karol] (1802-1859), uczony, egiptolog francuski.

² Ojciec Dehon chciał powiedzieć: „Italii południowej”.

³ *Dusmet (Giuseppe Benedetto)* [Józef Benedykt], kardynał, urodzony w Palermo w 1818 roku w rodzinie szlacheckiej pochodzenia belgijskiego, zmarł w Katanii w 1894 roku. Wykształcony przez mnichów benedyktyńskich z Saint-Martin, przyjął ich regułę. Wyświęcony na kapłana w 1842 roku, w 1867 został arcybiskupem Katanii i kardynałem w 1888 roku. Skromny i energiczny, całkowicie poświęcił się reformie życia duchowieństwa, mnichów i ludu, dla którego był bardzo hojny i pełen niewyczerpalnej miłości bliźniego. Sprawa jego beatyfikacji została rozpoczęta w Rzymie [beatyfikowany 25 września 1988 roku przez Jana Pawła II – przyp. red. pol.].

⁴ *Cola Pesce*: postać baśniowa, pół-człowiek, pół-ryba. O jego przygodach opowiadała seria dawnych ludowych legend, uszlachetnionych przez Schillera w balladzie *Der Taucher – Nurek*.

⁵ *Palustre (Leon)* (1838-1894). Pochodził z arystokratycznej rodziny z Poitou. Jego ojciec należał do gwardii przybocznej Karola X. Osierocony przez matkę, był wychowywany najpierw przez swą ciotkę i następnie kształcony przez jezuitów z Poitiers i Bordeaux. Lubił literaturę i sztukę, a w szczególności archeologię – tę pasję przekazał także Leonowi Dehonowi. Chciał zostać dominikaninem, ale było to tylko wymyślone powołanie.

Skłonny do pobożności, odznaczał się szczególnym kultem dla Najświętszej Dziewicy. Gdy on i bracia Dehonowie dzielili pokój, zamienili go na inny, bardziej elegancki i artystycznie udekorowany. Leon Dehon, który „zapewne aż do tego momentu nie czytał prawie nic z literatury i filozofii” (NHV II, 2v), zachęcony przez swego przyjaciela zasmakował w poznawaniu autorów klasycznych i współczesnych (NHV II, Ir – 2v). Palustre był dla niego wykształconym przewodnikiem w odkrywaniu Paryża starożytnego, średniowiecznego, z okresu renesansu i z czasów współczesnych (NHV II, 3r – 17v). Zwiedzili razem środkową i północną Europę (NHV I, 63v – 92r) oraz Bliski Wschód (NHV II, 71r – 167; III, IV, 1-96). Leon Palustre został przewodniczącym Francuskiego Towarzystwa Archeologicznego. Napisał wiele prac, wśród których godna zauważenia jest jego *Architecture de la Renaissance* [Architektura renesansu] (1892). Właśnie do tej pracy zbierał od początku swej kariery dokumentację we Włoszech. Palustre miał zaledwie 55 lat, kiedy zmarł (1894). 26 października 1894 roku ojciec Dehon pisze w swoim

Dzienniku: „Rzadko śmierć wywiera na mnie tak wielkie wrażenie”. Palustre był dla niego jak brat. Wspominał ich wspólne życie, ich podróże, karierę archeologiczną Palustre’a: „Ale najbardziej wartościowe jest to, że był człowiekiem wiary i że umarł jak chrześcijanin” (NQ X, 151-152).

⁶ *Lescot (Pierre) [Piotr]* (1510-1571), architekt francuski. Twórca fasady starego Luwru i fontanny Niewiniątek.

Zeszyt X

(31 marca 1894 – 23 grudnia 1894)

¹ Zapiski z podróży po Metaponto, Tarence i Barindes zostały opublikowane również w RCJ (wrzesień 1896), s. 431-439.

² Zapiski z podróży po Bari z małymi zmianami zostały opublikowane również w RCJ (październik 1896), s. 486-494.

³ *Ludwik II* (825-875), cesarz Zachodu (855-875). Starszy syn Lotara I mianowany królem Italii przez swego ojca (844) i połączony z cesarstwem (849), poświęcił swe życie walce z Saracenami, których przepędził z Bari w 871 roku.

⁴ *Robert Guiscard* („Rozważny”) (1015 – Kefalinia 1085), hrabia (1057-1059), potem książę Apulii, Kalabrii i Sycylii (1059-1085). Syn Tankreda z Hauteville dołączył w Italii (ok. 1046 roku) do swych przyrodnych braci, Wilhelma Żelazne Ramię i Onufrego, ale nie mogli oni dojść do porozumienia. Krok po kroku odebrał on Grekom Kalabrię, zwyciężył pod Civitate oddziały papieża Leona IX, którego nakazał uwięzić, ale zwrócił mu wolność (1053). Przyczyniwszy się do podboju Apulii, został po śmierci Onufrego (1057) jej hrabią. W zamian za coroczny trybut i przysięgę wierności otrzymał wtedy od papieża Mikołaja II, który miał nadzieję zyskać w nim sprzymierzeńca przeciwko cesarskim roszczeniom, jako lenno księstwa Apulii, Kalabrii i w przyszłości seniorat Sycylii (1059). Wypędził Bizantyjczyków z południowej Italii (zdobycie Bari w 1071 roku) i odebrał Sycylię Saracenom z pomocą swego brata Rogera, którego mianował hrabią Sycylii, ale pozostał jego suzerenem i zachował Mesynę i Palermo, zajęte w 1061 i 1072 roku.

Będąc odtąd władcą prawie wszystkich ziem, które utworzą królestwo Sycylii w 1130 roku, Robert poświęcił się wówczas pacyfikacji tych ziem: tłumił lokalne rewolty i wprowadził dość twardą administrację, aby zmusić znaczących feudałów normandzkich do poddania się władzy centralnej. Ekskomunikowany przez Grzegorza VII (1075) za swe najazdy na terytoria papieskie, zajął Amalfi i Salerno (1076). Zaakceptował wtedy zostanie wasalem Stolicy Apostolskiej (1080), ale zamiast wesprzeć ją w sporze z cesarzem Henrykiem IV, wyruszył na ekspedycję do Illyrii (1081-1082) w nadziei, że ostatecznie zawładnie Konstantynopolem. Zwyciężył armię Aleksego Komnena (1081), zajął Durazzo (1082), ale musiał ponownie zdobyć Italię, gdyż jego bizantyjski przeciwnik sprzymierzył się z Henrykiem IV, który oblegał Grzegorza VII w zamku Saint-Ange (1083). Robert Guiscard uwolnił papieża (maj 1084), tymczasem jego oddziały plądrowały Wieczne Miasto, co zmusiło Grzegorza VII do ostatecznego schronienia się w Salerno, gdzie umiera (maj 1085), podczas gdy jego obrońca wyruszył na pomoc swemu synowi Boemondowi i zajął Korfu. Robert zmarł w czasie oblężenia Kefalinii (lipiec 1085) (por. *Larousse*).

⁵ Zapiski z podróży po Barletta Cannes Venosa zostały opublikowane również w RCJ (listopad 1896), s. 543-541.

⁶ Zapiski z podróży do Gargano zostały opublikowane również w RCJ (grudzień 1896), s. 582-588.

⁷ Zapiski z podróży począwszy od Loreto aż do Montmartre zostały opublikowane również w RCJ (styczeń 1897), s. 10-20.

⁸ *Veuillot (Louis)* [Ludwik], francuski publicysta katolicki, założyciel „Wszechświata” („L'Univers”) (1813-1883). Napisał *Les odeurs de Paris, Le Parfum de Rome, Le pape et la diplomatie* itp. Gorliwy obrońca ultramontanizmu, w swych książkach oprócz niewątpliwej stronnicości ukazał odważny, wyraźny i pełen mocy talent rasowego pisarza.

⁹ *Caprara (Giovanni Battista)* [Jan Baptysta], kardynał (1733-1810). Był nuncjuszem w Kolonii, w Lucernie i następnie w Wiedniu (1785-1792), gdzie okazał się zbyt pojednawczy w stosunku do polityki Józefa II wobec Kościoła. Doprowadził do uniemożliwienia otwartego zerwania stosunków między Austrią a Stolicą Apostolską. Mianowany kardynałem przez Piusa VII (1792) otrzymał biskupstwo w Iesi (1800). Po podpisaniu konkordatu z Francją Caprara został desygnowany jako kardynał legat odpowiedzialny za jego wdrożenie. Z pewnością w swych relacjach z Napoleonem nie był napastliwy – przeciwnie, we Włoszech miał opinię kardynała jakobina. Istotne jest, że wywiązał się z godnością ze swego wielkiego zadania. Nie udało mu się jednakże zapobiec ogłoszeniu sławnych 77 artykułów konstytucyjnych nigdy nie uznanych przez Stolicę Apostolską. W 1802 roku Caprara został przeniesiony do arcybiskupstwa w Mediolanie, gdzie 26 maja koronował Napoleona na króla Włoch. Został mianowany senatorem i hrabią nowego królestwa, zachowując władzę legata papieskiego. Zmarł w Paryżu 21 maja 1810 roku i został pochowany w Sainte-Geneviève.

¹⁰ *Mun (Albert hrabia)* urodzony w Lumigny (Seine-et-Marne) w 1841 roku. Wybrał najpierw karierę wojskową. Ukończywszy Saint-Cyr w 1862 roku, wziął udział w wojnie z lat 1870-1871. Uwięziony w Niemczech z markizem de La Tour du Pin czytał dzieła Kettelera, które wywarły na nim wielkie wrażenie, tak jak był pod wrażeniem gwałtownych represji Komuny. Poświęcił się całkowicie działalności politycznej i społecznej, mając nadzieję, że pojedna robotników ze społeczeństwem i wyedukuje ich w duchu Ewangelii oraz przeciwko ruchowi rewolucyjnemu. W 1871 roku założył Katolickie Koło Robotników. Czasopismo „L'Association catholique” (1876-1891) było środkiem propagowania doktryny społecznej de Muna, który ewoluował od korporacjonizmu chrześcijańskiego i paternalizmu do jedności związkowej właścicieli i robotników. Wiele razy był deputowanym (1876-1878; 1881-1893; 1894-1914). Albert de Mun na próżno próbował założyć partię katolicką

(Liga Katolicka, 1881). Początkowo monarchista, potem na zaproszenie Leona XIII akceptował przyłączenie się do III Republiki. Przez prawicę był wtedy uważany za socjalistę, socjaliści z kolei uważali go za reakcjonistę. Błyskotliwy mówca, przyczynił się do przegłosowania licznych praw na korzyść robotników i walczył z antykle rykalną polityką III Republiki. Jego główne dzieła to: *Contre la séparation* i *Ma vocation sociale*. Albert de Mun zmarł w Bordeaux 6 października 1914 roku.

¹¹ *La Tour du Pin (René)* – zob. NQ VI, przypis 27, s. 663 – wyd. polskie.

¹² *Du Lac (Stanislas)* [Stanisław], urodzony w Paryżu 21 listopada 1835 roku. Syn radcy Izby Obrachunkowej, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1853 roku. Został mianowany rektorem kolegium w Mans w 1870 roku. W czasie bitew na zachodzie dawał tam schronienie na przemian koszarom lub szpitalowi. W 1871 roku po ojcu Ducoudray, zastrzelonym wśród zakładników Komuny, został dyrektorem szkoły Sainte-Geneviève (rue de Postes, Paryż). Po wypędzeniu jezuitów został rektorem Kolegium Sainte-Marie w Cantorbery. Powróciwszy do Francji (1889), mieszkał w Paryżu lub Wersalu, nie piastując stanowiska przełożonego, ale mając wielkie wpływy. Świadczą o tym jego osobiste relacje z generałem de Boisdeffre podczas afery Dreyfusa, o co oskarża go Józef Reinach w swej książce *Historie de l'affaire Dreyfus*. Brał czynny udział w społecznym ruchu katolików. Przyjaciel i dyrektor duchowy Alberta de Muna, ułatwiał mu pracę naukową i dodawał odwagi. Dzięki niemu Lyautey nawiązał kontakty z de Munem. W 1886 roku, po powstaniu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej zabiegał, aby Robert de Roquefeuil został jego przewodniczącym. Od 1889 roku był kapelanem Dzieła Kół, a od następnego roku syndykatu w l'Aiguille, którego był bardzo aktywnym przedstawicielem. Opublikował dzieła *Jésuites* w 1901 roku, aby bronić swego zgromadzenia, oraz *France* w 1888 roku, gdzie zebrał listy pisane z Cantorbery. Zmarł w Paryżu 30 sierpnia 1909 roku (CHAD).

¹³ *Durand (Louis)* [Ludwik], urodzony 15 października 1859 roku, zmarł 16 października 1916 roku. Adwokat w Sądzie Apelacyjnym w Lyonie. Jeden z pionierów społecznego katolicyzmu w środowiskach rolniczych w latach 1880-1900. Wraz z Emilem Dupont był jednym z założycieli i animatorów Związku Południowo-Wschodniego Syndykatów Rolniczych. Przyjaciel Mariusa Gonina i Kroniki społecznej. Poświęcił się przede wszystkim problemom kredytu rolniczego i zaadaptował w rolnictwie francuskim system rolniczych kas kredytów wzajemnych, wzorując się na niemieckim katoliku społecznym Raiffeisenie [Friedrich-Wilhelm]. Stąd nazwa Kasy Raiffeisen-Durand, jaką wciąż noszą (następnie zostały przystosowane do warunków kanadyjskich przez Desjardinsa). System kas rolnych miał lepiej funkcjonować w Szwajcarii, Belgii, Kanadzie niż we Francji. Ludwik Durand brał także znaczący udział w założeniu Spółdzielczego Związku Rolniczego, dla którego zredagował statut (1893). Pozostawił pracę na temat kwestii kredytu rolniczego, która stała się klasykiem:

Le crédit agricole en France et à l'étranger, Paryż 1891. Inne jego książki to: *Essai de droit international privé*, Paryż 1884, *La philosophie du droit* przetłumaczona z języka włoskiego przez D. Lioya, Paryż 1886 (CHAD).

¹⁴ *Le Cour Grandmaison (Charles)* [Karol], urodzony w Nantes 12 lutego 1848 roku, zmarł w Paryżu 17 stycznia 1901 roku.

Gorliwy katolik, wierny tradycjom monarchii, znalazł dla siebie drogę zaangażowania, dodając do swej działalności człowieka interesów zajęcia społeczne, które uczyły z niego jednego najbardziej pracowitych i wytrwałych z rywali Alberta de Muna.

Od 1877 roku był radcą generalnym Verton w La Loire-Inférieure, gdzie rozwijała się jego kariera polityczna. Deputowany od 1884 do 1893 roku, senator od 1895 roku aż do śmierci, tłumaczył w aktach bądź za pośrednictwem interwencji, które zostały wnoszone pod obrady, swą wolę uchronienia współczesnego świata przed niesprawiedliwością liberalizmu ekonomicznego. Jego nazwisko, oraz jego przyjaciół, wiąże się z propozycją ustawy, która dążyła do zmniejszenia pracy dzieci i kobiet, do ochrony zarobków, ułatwienia arbitrażu w konfliktach pomiędzy właścicielami a robotnikami.

Instytucje zapomogowe, ubezpieczenia i emerytury robotnicze, organizacje korporacyjne (jedna z jego wielkich idei) to kwestie zajmujące jego uwagę i będące celem wysiłków. Stanowczo interweniował w senacie w debatach na temat prawa z 1898 roku mówiących o wypadkach przy pracy. Mówiono, że wraz z nim „katolicyzm społeczny wszedł do Najwyższego Zgromadzenia” (H[enri] Rollet).

Zdecydowanie i bezinteresowność Le Cour Grandmaisona szczególnie ukazują dwie kwestie. Nieraz trwał przy obranym przez siebie stanowisku społecznym w niezgodzie ze swymi przyjaciółmi politycznymi, którzy oceniali go jako zbyt „zuchwałego”. Z drugiej strony, myśląc o dysproporcji między jego wysiłkami i ich natychmiastowymi rezultatami, nawet zapisanymi na jego konto, Georges Goyan mógł umieścić go w pierwszym szeregu „inicjatorów katolickich, którzy pracowicie, prawie w zapomnieniu rzucają ziarna i pozostawiają innym niekatolikom, honor zbierania żniw”.

Bardzo zainteresowany kwestiami związanymi z pracą w Anglii, Le Cour Grandmaison przetłumaczył w 1892 roku dzieło G. Howella *Trade-Unions* oraz publikował wiele prac na temat komisji arbitrażowych i ustawodawstwa dotyczącego związków robotników w tym kraju (1883) (CHAD).

¹⁵ *Perriot (François)* [Franciszek], urodzony 2 sierpnia 1839 roku w Pressigny (Haute-Marne) zmarł w Langres 25 maja 1910 roku. Pochodził z rodziny głęboko chrześcijańskiej, ukończył z wyróżnieniem naukę w Niższym i Wyższym Seminarium w Langres.

Wyświęcony na kapłana 28 czerwca 1863 roku został mianowany profesorem języków i literatury klasycznej w sławnej szkole śpiewu kościelnego, w której już

uczył. W tej muzycznej oazie pogłębił studium śpiewu gregoriańskiego, zapoznał się z harmonią i kompozycją typu palestyńskiego. W kwietniu 1869 roku został profesorem historii Kościoła w wyższym seminarium. W 1870 roku był nauczycielem śpiewu, profesorem teologii dogmatycznej i mistrzem ceremonii w katedrze. W 1878 roku został przełożonym w seminarium. W kwietniu 1878 roku książdz biskup Larue odwołał go ze stanowiska.

Opublikował ujęty w siedmiu tomach pełen wykład teologii dogmatycznej *Praelectiones theologiae dogmaticae* (Langres 1876-1886), zmieniając gruntownie istniejący synopsis. Doktryna jest w tej pracy jasna, dedukcyjna i bardzo analityczna, ale teksty Pisma Świętego i ojców nie są dość mocno podkreślone.

Odsunięty od seminarium poświęcił się całkowicie *L'Ami du Clergé*, którego był „doktrynalnym przewodnikiem” i któremu poświęcił już wiele czasu: jego doświadczenia w formacji kapłanów, jego znajomość psychologii, jego oświecona duchowość znalazły tam zastosowanie.

Przywiązanie do Kościoła zaowocowało jego zaangażowaniem w apologetykę ludową. *Lettres à mon frère sur le concile oecuménique du Vatican* potwierdzają to zaangażowanie (*Semaine religieuse du dioc. de Langres*, 1870, 14 listów między stronami 19 a 365). Następnie wraz ze współnikiem założył na pewien czas lokalny dziennik „obrony społecznej i religijnej”. Później współpracował z „La Croix de la Haute-Marne”. W 1877 roku opublikował w „L'Univers” serię rzetelnych, dość „tendencyjnych” artykułów o liberalizmie doktrynalnym, które wtedy ukazywały się masowo.

Komentarz do *Rerum novarum* ukazuje go jako wnikliwego socjologa i realistę. Jego wypowiedzi dotyczące człowieka, własności prywatnej, monopolów, roli państwa, pracy, zarobków oraz jego stanowcza bezstronność pozostają nadal wyraziste i pełne przenikliwości. Przyjaciel Leona Harmela, współpracował przy *Catéchisme du patron*, a „od 1887 roku seminarzyści z Langres” przybywali do Val-des-Bois „rozmawiać z Harmelem o problemach społecznych”. [P. Pierrard, *L'Eglise et les ouvriers en France* (1840-1940), (1984, ss. 368, 372) (CHAD).

¹⁶ Chodzi o ojca Charosseta – zob. NQ III, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

¹⁷ Leon Harmel – zob. NQ III, przypis 93, s. 605 – wyd. polskie.

¹⁸ Ségur (Gaston de) – zob. NQ IV, przypis 26, s. 611 – wyd. polskie.

¹⁹ Mermillod (Gaspard) – zob. NQ III, przypis 85, s. 604 – wyd. polskie.
Bartolini (Dominique) – zob. tamże.

²⁰ Langénieux (Benoit-Marie) – zob. NQ III, przypis 96, s. 606 – wyd. polskie.

²¹ Lecot (Victor-Lucien-Sulpice) [Wiktor Lucjan Sulpicjusz] (1831-1908), biskup Dijon w latach 1886-1890, arcybiskup Bordeaux w latach 1890-1908, kardynał od 12 czerwca 1893 roku.

²² *Doutreloux (Victor-Joseph)* – zob. NQ V, przypis 72, s. 638 – wyd. polskie.

²³ *Lagrange Albert*, w zakonie *Marie-Joseph* [*Maria Józef*], urodzony w Bourg-en-Bresse (Ain) 7 marca 1855 roku. Po studiach prawniczych, zakończonych uzyskaniem tytułu doktora, w październiku 1878 roku wstąpił do Seminarium św. Sulpiejusza w Issy, gdzie związał się przyjaźnią z ojcem Batiffolem i Hyvernatem, ale 5 października 1879 roku przyjął habit dominikański w nowicjacie prowincji Tuluzy w Saint-Maximin (Var). Śluby zakonne złożył 7 października 1880 roku. Studiował teologię w klasztorze San Esteban i na Uniwersytecie w Salamance, święcenia kapłańskie otrzymał 23 października 1883 roku w Zamorze (Hiszpania). Po kilku latach nauczania w Tuluzie w 1888 roku został wysłany na Uniwersytet w Wiedniu, gdzie studiował asyryjski i hebrajski u D. H. Müllera, egipski u Reinischa, arabski u Wahrunda. Prawie dwa lata później jego przełożeni powierzyli mu założenie szkoły biblijnej związanej z zakonem dominikańskim, która ulokowała się kilka lat wcześniej w tradycyjnym miejscu męczeństwa św. Stefana w Jerozolimie.

Praktyczna Szkoła Studiów Biblijnych została otwarta 15 listopada 1890 roku. Pozostała centrum życia, pracy i przywiązania swego założyciela. Był jej dyrektorem w latach 1890-1923 i 1931-1935. Nauczał tam przez 45 lat z przerwą jedynie przez dziesięć miesięcy, kiedy był na wygnaniu we Francji (wrzesień 1912 – czerwiec 1913 roku) i w czasie pierwszej wojny światowej. Formował grupę uczniów, którzy stopniowo odciążali go w nauczaniu, które początkowo prawie całkowicie brał na siebie. Od początku jasno określił pracę i metody działania swej szkoły: studiowano tam Biblię w kraju Biblii, z wszystkimi zasadami krytyki literackiej i dotyczącej tekstu, z całym warsztatem języków biblijnych i orientalnych, z wszystkimi zasobami wiedzy geograficznej, historycznej, archeologicznej, a całe te studia były pod kontrolą i na służbie teologii. Programu nigdy nie zmieniono.

Ojciec Lagrange zmarł 10 marca 1893 roku (CHAD).

²⁴ *Lémius (Jean Baptiste)* [*Jan Baptysta*], urodzony w Montfort-en-Chalosse (Landes) 23 maja 1851 roku, zmarł w Talence (Gironde) 23 lipca 1938 roku. Wstąpił do Oblatów Maryi Niepokalanej w 1871 roku, został kapłanem w 1876 roku, był kolejno profesorem w scholastykacie oblatów i głosicielem misji parafialnych, następnie w 1891 roku został przełożonym kapelanów w Notre-Dame de Pontmain i w 1892 roku powołał do życia „*Annales de Pontmain*”. Jako przełożony kapelanów na Montmartrze od 1893 do 1901 roku zaproponował podpis pod kopułą bazyliki, utworzył dzieło „*Pauvres de Montmartre*”, przyczynił się do wielkiego rozwoju adoracji w ciągu dnia i w nocy na Montmartrze i sprawił, że rozprzestrzeniła się we Francji i w świecie. Wraz z panem Degrelle i z ojcem Reymannem utworzył Katolicki Związek Pracowników Kolei Żelaznej (1898), miesięcznik „*Le drapeau du Sacré-Coeur*” [„Sztandar Najświętszego Serca”] (1898-1903), stowarzyszenie *Les Hommes de France au Sacré-Coeur* (1899). Następnie został przełożonym prowincjalnym pro-

wincji paryskiej i aż do śmierci kontynuował aktywną posługę kaznodziei, uczestnicząc w wielu narodowych i międzynarodowych kongresach eucharystycznych oraz zredagował formułę „poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu”.

Ojciec Lémus był wielkim apostołem Najświętszego Serca w sposób właściwy dla swej epoki. Był przede wszystkim pełnym mocy mówcą (CHAD).

²⁵ Kardynał *Langénieux*, arcybiskup Reims – zob. NQ III, przypis 96, s. 606 – wyd. polskie.

²⁶ Ojciec (*Paul*) [*Paweł*] *Six* jest założycielem „La Démocratie chrétienne”, miesięcznika założonego w Lille.

W maju 1894 roku, dzięki jego współpracy z ojcami Glorieux, Ninke, Bataille, Dehonem, Leleu, Vanneufville, Tiberghienem czasopismo to zastępowało „Terre de France”. Społeczne, demokratyczne i chrześcijańskie, chciało ono koordynować działalność tych, którzy przede wszystkim w przemysłowym i chrześcijańskim regionie północy pracowali nad rozwiązaniem problemów społecznych. Jego program zawierał ogólne założenia: sprawiedliwość społeczną, religię, rodzinę, własność; reformy ekonomiczne: podźwignięcie rolnictwa, organizacje zawodowe; reformy polityczne: związki zawodowe, decentralizację.

Prowadzone przez ludzi odważnych i rozsądnych, o niezaprzeczalnych kompetencjach doktrynalnych i społecznych, czasopismo było istotnym elementem rozwoju społecznych idei chrześcijańskich. Trzymając się zwierzchności papieskiej, ustrzegło się nadużyć, w które niektóre czasopisma popadły. W 1897 roku stało się częścią związku Chrześcijańskich Czasopism Społecznych, który grupował siedem publikacji, aby ustanowić wspólny program. Czasopismo wspierało Tygodnie Społeczne od czasu ich stworzenia. Po swym wstąpieniu na tron papieski w 1903 roku Pius X pobłogosławił ojca Sixa, popierając jego tezę na korzyść równoległych syndykatów właścicieli i robotników. Czasopismo zniknęło w 1907 roku zyskując następcę w „La Chronique du Sud-Est”, które stało się w 1909 roku „Chronique sociale de France”.

W 1907 roku „La Chronique du Sud-Est” zdublował tygodnik „La Démocratie du Sud-Est” z Goninem jako dyrektorem i Valensinem jako sekretarzem; czasopismo jednak nie przetrwało (CHAD).

²⁷ *Naudet (Paul)* [*Paweł*], urodzony w Bordeaux 27 czerwca 1859 roku syn szewca, najstarszy z czworga rodzeństwa. Jego dzieciństwo było biedne i pełne nauki, lektura była w nim przyjemnością. Dwóch kapłanów wywiera na niego decydujący wpływ: jego wuj od strony ojca, który zaprasza go latem do swej wiejskiej parafii, i ojciec Estève (1851-1891), którego biografię napisze i który, umierając przedwcześnie, przekaze mu swe marzenia o sprawiedliwości i demokracji. Studia klasyczne w Niższym i Wyższym Seminarium; święcenia kapłańskie otrzymał w 1883 roku. Został profesorem w Niższym Seminarium w Mussonville, myślał o karierze klasycznej.

Głoszenie w czasie Wielkiego Postu w 1891 roku na przedmieściach Bordeaux pociągnie go na nową i nieprzewidzianą drogę, poza utartymi drogami: oto kościół był pełen kobiet i ani jednego mężczyzny; zorganizował więc publiczne spotkanie, które było prawdziwym sukcesem, ale następnego dnia nie przyniosło mu ani jednego słuchacza w kościele. Dlatego też zaczął szukać słuchaczy na ich terenie i zwykle stawiać tam czoło przywódcom socjalistycznym. W czasie *Rerum novarum* i polityki przyłączania się Kościoła do republiki dał się poznać jako wpływowy mówca, pionier młodej „demokracji chrześcijańskiej” i jeden z tych „ojców demokratów”, którzy stanęli się czarnymi owcami konserwatystów. Na wezwanie Leona XIII w październiku 1894 roku objął dyrekturę dziennika „Le Monde” przeżywającego trudności, ale nie udało mu się go ocalić, i w lipcu 1896 roku zgodził się na połączenie z „L’Univers”, który także był w niepewnej sytuacji. Więcej szczęścia miał z tygodnikiem „La Justice sociale” (1893-1908), który zniknął podczas kryzysu modernistycznego po wyroku z 13 lutego 1908 roku wydanym przez Święte Oficjum.

Piękne dni demokracji chrześcijańskiej trwały krótko: przed Piusem X Leon XIII sam zajął się hamowaniem entuzjazmu tego ruchu (encyklika *Graves de communi*, 1901). Sillon Marka Sangniera i Action libérale populaire Jacquesa Piou podzieliły się spuścizną. Ojciec Naudet kontynuował „apostolstwo misyjne” niestandardowe, czyli karierę dziennikarza, konferencjonisty, kaznodziei i także profesora w Wolnym Kolegium Nauk Społecznych, gdzie od 1897 do 1925 roku prowadził katedrę katolickiej nauki społecznej. Wyrzucano mu mocno to ostatnie nauczanie z powodu jego orientacji, a jeszcze bardziej z powodu instytucji będącej prywatną inicjatywą przyjmującą wszystkie koncepcje myślenia, które nie odstraszało obecności wolnomysłócieli i racjonalistów.

Talent, szlachetność, dobroć, pobożność ojca Naudeta są niezaprzeczone mimo bezwzględnych ataków, które wywoływały jego zaangażowania: w dziedzinie społecznej i politycznej w kwestię ludową, demokrację chrześcijańską, ustrój republikański, „nowy duch” powołany, by uregulować wzajemne stosunki pomiędzy Kościołem a państwem, wierzącymi a ateistami; a także w dziedzinie religijnej – od amerykańizmu do modernizmu. Należał do epoki, w której można było być bez sprzeczności bardzo tradycyjnym w swych zwyczajach kapłanem i jednocześnie wyznawać postępowe idee. Z tego punktu widzenia jego zachowanie zwraca uwagę. Nie był, tak jak inni kapłani w tych latach, „nikodemitą” ukrywającym swe sympatie modernistyczne pod zasłoną ortodoksji. Przeciwnie, manifestował otwarcie, propagując tezy modernistyczne aż do ich zakazu w encyklice *Pascendi* w 1908 roku (*Nos Livres Saints. Lettres à un intellectuel*, Paryż 1906). Potem był już roztrząsany. Nie chcąc ani się wypierać ani wycofywać się z walki, ani prowokować nowego zakazu, wybrał anonimowość (*Ce qu'on a fait de l'Eglise*, Paryż 1913). Wkrótce wojna zakończyła tę debatę. Zatopił się więc w ciszy i zmarł w swej diecezji, dokąd się oddalił 15 października 1929 roku (CHAD).

²⁸ *Ojciec (Barnabé-Charles) Charcosset*, sercanin – zob. NQ III, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

²⁹ *Duval (Jean-Baptiste-Théodore)* – zob. NQ IV, przypis 107, s. 626 – wyd. polskie.

³⁰ *Palustre (Leon)* – zob. przypis 5, s. 618.

³¹ Prawdopodobnie (*Edouard*) [*Edward*] *Gorrée*, urodzony w Boulogne 9 kwietnia 1853 roku. Wstąpił do Zgromadzenia 3 września 1894 roku, przyjął habit 2 listopada 1894 roku i opuścił Zgromadzenie w maju 1895 roku.

³² Notatka dodana w późniejszym czasie.

Zeszyt XI

(styczeń 1895 – listopad 1896)

¹ Na początku zeszytu zatytułowanego *Lectures [Lektury]* (1895-1896) zachowanego w Archiwach Dehoniańskich (AD, B 24/10) znajduje się studium powieści dziewiętnastowiecznej: „Ten rodzaj pisania jest całkowicie przeciwny mojemu usposobieniu. Lubię rzeczy pozytywne, jasne i logiczne. Cała powieść jest zmyśleniem, napisana najczęściej bez moralnego przesłania i w stylu pospiesznym i nierównym. Jest to najczęściej afera, jakieś spekulacje, w których wykorzystuje się złe uczucia i rozluźnienie obyczajów” (s. 1).

Jeśli chodzi o ocenę różnych dzieł, a także literatury w ogóle, por. VP, ss. 815-820.

² *Doutreloux Victor-Joseph*, zob. NQ V, przypis 72, s. 638 – wyd. polskie.

³ *Duval Jan-Baptiste-Théodore*, zob. NQ IV, przypis 107, s. 626 – wyd. polskie.

⁴ *Rampolla del Tindaro (Mariano) [Marian]*, urodzony 17 sierpnia 1843 roku, w Polizzi (Cefalù, Sycylia), wstąpił do Seminarium Rzymskiego w 1856 roku, następnie do Kolegium Capranica w 1861 roku, wyświęcony na kapłana w 1866 roku, uczęszczał do Akademii Papieskiej dla szlachetnie urodzonego duchowieństwa. Uzyskawszy dyplom z prawa cywilnego i prawa kanonicznego w 1870 roku, został oddelegowany do Kongregacji Spraw Nadzwyczajnych, gdzie objawił wielką kulturę, wiedzę z zakresu języków wschodnich i talenty dyplomatyczne. Został arcybiskupem tytularnym w grudniu 1882 roku, sekretarzem stanu 3 czerwca 1887 roku, mianowany kardynałem 27 grudnia 1887 roku przez Leona XIII. Był wielkim przyjacielem ojca Dehona, jak zaświadczaają o tym liczne fragmenty *Dziennika*. Inteligentny interpretator i wykonawca polityki Leona XIII przyczynił się do pojednania Stolicy Apostolskiej i Włoch, wstrzymywanego przez antyklerykalizm i masonerię; starał się znormalizować relacje z Francją, popierając przyłączenie katolików do III Republiki. Po śmierci Leona XIII kardynał Puzyna, biskup Krakowa, w imieniu Franciszka Józefa, zgłosił weto w sprawie wyboru kardynała Rampolli na papieża (sierpień 1903 roku). Obawiano się papieża *francuskiego*. W czasie pontyfikatu Piusa X kardynał Rampolla pracował w kongregacjach rzymskich, zawsze uważano go za jednego z najpoważniejszych kandydatów na papieża. To właśnie on radził ojcu Dehonowi, by zwrócił się bezpośrednio do Piusa X, aby przezwyciężyć opór Świętego Oficjum w sprawie ostatecznego uznania Zgromadzenia (por. LDM, s. 424-425). Jego najbliższym współpracownikiem był biskup Giacomo Della Chiesa (przyszły Benedykt XV), inny wielki przyjaciel ojca Dehona. Poza swym talentem dyplomatycznym kardynał Rampolla okazał wielkie otwarcie na problemy społeczne swych czasów i na rozwój świętych nauk, do których przyczynił się poprzez własne prace. Zmarł w Rzymie 16 grudnia 1913 roku. Ojciec Dehon dowiedział się o jego

śmierci w Gênes, w czasie swej podróży do Rzymu. Według jego relacji, kardynał Rampolla był „wielkim kardynałem, prawdziwym dyplomatą i świętym kapłanem. Był w moim wieku... Był najlepszy spośród świętego kolegium kardynałów” (NQ XXXV, 65).

⁵ *Parocchi (Lucido Maria)* – zob. NQ V, przypis 55, s. 635 – wyd. polskie.

⁶ *Picard (ojciec François)* [*Franciszek*] – członek Zakonu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, urodzony 1 października 1831 roku w Saint-Gervasy, niedaleko Nîmes, w rodzinie głęboko chrześcijańskich rolników, rozpoczął naukę w szkole z internatem w Nîmes i kontynuował ją od października 1844 roku w kolegium ojców z Zakonu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którym kierował ojciec d'Alzon. Zdał maturę w 1850 roku, wstąpił do nowicjatu, gdzie pełnił odpowiedzialne funkcje, i złożył śluby wieczyste w Boże Narodzenie 1852 roku. Studiował teologię w Rzymie (1855-1857), gdzie został wyświęcony na kapłana (25 maja 1856 roku). Począwszy od 1857 roku, zajmował rozmaite stanowiska: mistrz nowicjatu w Clichy, kapelan Sióstr Zakonu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i ich szkoły z internatem w Auteuil, aktywny członek Stowarzyszenia św. Franciszka Salezego. W maju 1862 roku wraz z kilkoma ojcami zamieszkał przy ulicy Franciszka I numer 8. Pod jego wpływem mała kaplica stała się centrum duchowego oddziaływania. Ojciec Picard pozostał tam aż do rozwiązania zgromadzenia we Francji (1900-1901). Mimo słabego zdrowia założył i podtrzymywał różne dzieła i ruchy. 25 listopada 1880 roku zajął miejsce ojca d'Alzona i przyniósł zgromadzeniu nowego ducha. Po wygnaniu zakonników przebywał w Belgii, odwiedzał misje na Wschodzie i często zatrzymywał się w Paryżu. 14 grudnia 1902 roku wyjechał do Rzymu, gdzie zmarł 16 kwietnia 1903 roku (CHAD).

⁷ *Bailly (Benjamin)*, w zakonie ojciec Emmanuel, brat Wincentego de Paul Bailly'ego i Marii Bailly, przełożonej generalnej Panien św. Klotyldy.

Wstąpił do augustianów w 1861 roku po śmierci swego ojca i został kapłanem w 1865 roku. Dyrektor kolegium w Nîmes w 1868 roku, mistrz nowicjatu w Osmie (Hiszpania) w 1880 roku i w Livry w 1887 roku, pełnomocnik generalny w Rzymie w 1892 roku, wybrany na przełożonego generalnego w Louvain w 1903 roku, zmarł 23 listopada (CHAD).

⁸ *Lemire (Julian)*, urodzony w 1853 roku w okolicach Hazebroucka. Wyświęcony na kapłana w 1878 roku był przez piętnaście lat profesorem Kolegium św. Franciszka w Hazebroucku. Wielbiciel L. Veuillota i kardynała Pie; monarchista i legitymista, jego droga przypomina drogę ojca Dehona: akceptował wolność współczesnych czasów, republikę i angażował się w katolicyzm społeczny. Jako deputowany w 1893 roku stał się jedną z najbardziej popularnych postaci Demokracji Chrześcijańskiej na kongresach w Reims (1896) i w Bourges (1900), w szczególności wśród

duchowieństwa. Lata po 1900 roku były dla Lemire'a najtrudniejsze, przede wszystkim z powodu sprzeciwu kanonika Delassusa, właściciela „Semaine Religieuse” w Cambrai. Doszło nawet do tego, że biskup Charost, biskup nowej diecezji w Lille, zawiesił Lemire'a w pełnieniu obowiązków *a divinis* w styczniu 1914 roku. Nakazał także odmawiać rozgrzeszenia czytelnikom dziennika Lemire'a „Cri des Flandres” zakazanego już przez biskupa pomocniczego Delemaire'a w Cambrai. Lemire'owi zakazano też zgłaszania kandydatury do nowych wyborów. Został wybrany na mera Hazebroucka. Dzięki interwencji Benedykta XV jego zawieszenie w obowiązkach zniesiono w 1916 roku. Lemire ponownie został deputowanym (1919-1924); zmarł 7 marca 1928 roku.

⁹ Było dwóch kardynałów Vannutellich: bracia Serafino (1834-1915) i Vincenzo (1836-1930).

Serafino Vannutelli, mianowany kardynałem przez Leona XIII w 1887 roku, był prefektem Kongregacji ds. Ksiąg Zakazanych (1893) oraz Kongregacji Biskupów i Zakonników (1896), biskupem we Frascati (1893), wielkim penitencjariuszem (1899) i sekretarzem Świętego Oficjum (1903-1908), biskupem w Porto-Santa Rufina i zastępcą dziekana świętego kolegium kardynałów (1903), biskupem w Ostii (1913) i dziekanem. Zmarł w Rzymie 19 sierpnia 1915 roku.

Ojciec Dehon mówi prawdopodobnie o *Vincenzo Vannutellim*, mianowanym kardynałem przez Leona XIII w 1891 roku. Oprócz czterdziestu lat kardynatu kardynał Vincenzo Vannutelli pełnił znaczące funkcje w Kurii Watykańskiej. W 1892 roku był prefektem do spraw finansowych Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Wypełniał ważne misje zagraniczne jako legat papieski. Biskup w Palestrinie w 1900 roku, następnie po swoim bracie, Serafinie, objął biskupstwo w Ostii (1915) i został dziekanem świętego kolegium kardynałów. Przez całe swe długie życie sprzyjał rozwiązaniu „Sprawy rzymskiej” i miał szczęście być świadkiem na rok przed śmiercią podpisania traktatu laterańskiego (1929). Zmarł w Rzymie 9 lipca 1930 roku.

¹⁰ *Hulst (Maurice Le Sage d'Hauteroche d')*. – zob. NQ III, przypis 91, s. 605 – wyd. polskie.

¹¹ *Pisani (biskup Paul Josef)* [Paweł Józef], urodzony w Paryżu 14 kwietnia 1852 roku, zmarł w Asnières 7 listopada 1933 roku. W 1860 roku udał się za swym ojcem dyplomata do Konstantynopola. W 1862 wrócił do Paryża i rozpoczął naukę w liceum Louis-le-Grand. W 1869 roku, pragnąc poświęcić się młodości robotniczej, przyłączył się do Patronatu św. Melanii, którego historię później napisze. W 1870 roku przebywał w Tuluzie, gdzie zdał maturę. Postanowił poświęcić się apostołowi wśród młodych uczniów w stanie duchownym. Nie otrzymawszy zgody ojca, Paweł Pisani podjął studia prawnicze w Paryżu, oczekując osiągnięcia pełnoletności. W związku z próbami wstąpienia do seminarium poznał ojca Hulsta. To początek

dłużej przyjaźni. W 1873 roku Pisani wstąpił do Seminarium Francuskiego w Rzymie. W 1876 roku studiował na Uniwersytecie Katolickim w Louvain, a w 1877 roku w Seminarium św. Sulpicjusza. Wraz z kilkoma przyjaciółmi stworzył patronat Saint-Pierre w Belleville dla praktykantów. Został kapłanem w 1878 roku i pełnił posługę wikariusza w kościele Notre-Dame de la Croix w Ménilmontant. Otworzył tam szkołę parafialną, którą kierował w latach 1881-1884. Organizował „Wystawy przemysłowe robotników i praktykantów ze stowarzyszeń i kół w Paryżu”.

Jego apostołat obrał inny kierunek, gdy ksiądz biskup Hulst, stawszy się rektorem Instytutu Katolickiego w Paryżu, powołał go do służby jako sekretarza (1884) i jednocześnie mianował kapłanem w szpitalu św. Józefa.

Pisani przygotował pracę licencjacką z historii, którą obronił w 1887 roku. W tym okresie powstały Międzynarodowe Kongresy Naukowe Katolików. Biskup d’Hulst był jednym z promotorów tych kongresów i Pisani stał się głównym motorem ich działania. Był organizatorem i sekretarzem pięciu kongresów: w Paryżu (1888 i 1891), Brukseli (1894), Fryburgu (1897) i Monachium (1900). W 1889 roku Pisani zastąpił Baudrillarta jako profesor w Instytucie Katolickim. W 1893 roku został doktorem i profesorem tytularnym.

W 1898 roku opuścił instytut z tytułem profesora honorowego i został kanonikiem tytularnym w Notre Dame w Paryżu.

Od 1908 roku, kiedy stworzono katedrę historii rewolucji i aż do swej emerytury w 1926 roku, Pisani prowadził wykłady, z których potem powstaną cztery tomy *L’Église de Paris et la Revolution* (1908-1911). Jako zawzięty badacz, Pisani zebrał wtedy około tysiąca fiszek na temat duchowieństwa w czasie rewolucji i po niej, które zachowały się w bibliotece Instytutu Katolickiego w Paryżu. Ponadto opublikował zbiór *A travers l’Orient* (1896) oraz liczne artykuły na temat Wschodu i chrześcijan w obrządku wschodnim, a wreszcie około setki sprawozdań w pismach naukowych (CHAD).

¹² Istnienie św. Jerzego wydaje się niezaprzeczalne. Męczennik, pochodził z Azji Mniejszej (Kapadocja), wydany na męki w IV wieku, prawdopodobnie za Dioklecjana. Wszystkie wydarzenia cudowne przypisane temu świętemu należą natomiast do legendy (por. BS VI, 512 ss.).

¹³ Kircher (*Athanase*) [*Atanazy*], urodzony w Geysen niedaleko Fuldy (w 1601 lub 1602 roku), wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (1618), nauczał matematyki i filologii wschodniej w Wurtzburgu, skąd wyrzucili go Szwedzi (1632); działo się to w czasie wojny trzydziestoletniej. Schronił się w kolegium jezuickim w Awinionie, gdzie przez kilka miesięcy nauczał matematyki. Uczył jej następnie w Rzymie, gdzie zmarł (1680), utworzywszy muzeum naukowe w Kolegium Rzymskim (Muzeum Kirchera).

Wynalazek aparatu projekcyjnego, przodka projektora świetlnego, który opisał w 1646 roku, uczynił go sławnym. Wymyślił także pantometr, metodę pisma uniwersalnego, maszynę do pisania; zmodernizował tubę głosową itd.

Kircher przekształcił wieżę w Awinionie w obserwatorium, na ścianach umieścił opisy nieba widzianego gołym okiem, które streszczały całą wiedzę kosmograficzną tamtych czasów: można było wyczytać zapisy godzinowe, zobaczyć znaki zodiaku, położenie słońca, pozycje planet itd. (por. Marcel Chossat SJ, *Les jésuites et leurs œuvres à Avignon, 1553-1768*, Avignon 1896).

Ten erudyta, pasjonat badań historycznych i naukowych, obdarzony cudowną pamięcią, jako jeden z pierwszych studiował język koptyjski i próbował odczytać hieroglify egipskie (CHAD).

¹⁴ Orsi (*Felice Pietro*) [*Feliks Piotr*], urodzony w Capranice 15 marca 1882 roku. Według jego świadectwa uzyskanego przez ojca Ceresolę w 1955 roku, miał on poznać ojca Dehona w 1893 roku, kiedy wyjechał z nim do Fayet, gdzie pozostawał przez siedem lat, aż do 1900 roku (plus rok retoryki). Według *Notes Quotidiennes*, podróż z Piotrem Orsim miałyby się odbyć w 1895 roku. Orsi wstąpił do Zgromadzenia 15 września 1901 roku, złożył profesję zakonną 8 października 1902 roku, opuścił Zgromadzenie prawdopodobnie w 1906 roku. Został wyświęcony na kapłana 8 sierpnia 1909 roku. To z tej okazji wielkoduszny ojciec Dehon wysłał mu 100 franków. Orsi został prałatem i proboszczem w Capranice Prenestinie (por. RP, 70; AD, B 48/3, s. 139-140).

¹⁵ *Perraud (Adolphe Louis Albert)* – zob. NQ III, przypis 100, s. 607 – wyd. polskie.

¹⁶ *Monsabré (Jacques Marie Louis)* – zob. NQ V, przypis 30, s. 631 – wyd. polskie.

¹⁷ *Garnier (Theodore)* [*Teodor*] (1850-1920), kapłan demokrata, gorliwy apostoł, gorący mówca słynny z celnych replik. Przemierzał Francję propagując „La Croix”. Wszędzie rozpowszechniał „Peuple”, pierwszy francuski demokratyczny dziennik katolicki, który stworzył w 1894 roku; powołał do życia liczne dzieła i ruchy, zdobywając wszędzie coraz więcej działaczy.

Uczestniczył w wielkich pielgrzymkach do Lourdes, do Paray, wspinał się je ożywiając. Zmarł 20 sierpnia 1920 roku w stworzonym przez siebie seminarium dla spóźnionych powołań w Montmagny (S.-et-O) [al-d'Oise].

¹⁸ *Małgorzata Maria Alacoque*, urodzona 22 lipca 1647 roku w Lautecour, osadzie Verosvres w Charolais, zmarła w Paray 17 października 1690 roku. Proces informacyjny dotyczący jej beatyfikacji został zakończony w diecezji Autun w 1715 roku, ale do Rzymu został przekazany dopiero wiek później, w 1819 roku. 30 marca 1824 roku w końcu ogłoszono ją służebnicą Bożą; 18 września 1864 roku została beatyfikowana. Benedykt XV ogłosił ją świętą 13 maja 1920 roku (por. CHAD).

¹⁹ W Verberie (Oise) mieszkał wuj ojca Dehona wraz ze swą rodziną – zob. NQ III, przypis 36, s. 594 – wyd. polskie.

²⁰ „La Croix” [„Krzyż”] – dziennik francuski, który ukazał się po raz pierwszy 16 czerwca 1883 roku, pod auspicjami „Le Pèlerin” [„Pielgrzym”], pierwszego z publikacji domu wydawniczego Dobrej Prasy. Stanowił kontynuację miesięcznika założonego w 1880 roku przez ojca d’Alzona na kilka miesięcy przed jego śmiercią.

„La Croix” propagowano jako dziennik ludowy. Aby odpowiedzieć na potrzeby części swych odbiorców i przede wszystkim na pragnienia hierarchii, rozszerzył swój program i stał się zarówno dziennikiem doktrynalnym, jak i dziennikiem informacyjnym i nawołującym do działania.

Wyłącznym programem „La Croix” była zawsze obrona Kościoła. Z zasady dziennik trzymał się z dala od ściśle politycznych kontrowersji. Aprobując inicjatywy i ukierunkowanie polityczne i społeczne parlamentarzystów wiernych nauczaniu papieskiemu oraz patrząc z symaptią na działaczy Akcji Katolickiej lub CFTC [Confédération Française des Travailleurs Chrétiens] „La Croix” wypełnił powinności obywatelskie i nigdy nie przyłączył się do żadnej partii politycznej, nawet kierowanej przez katolików.

Najistotniejszym zajęciem redaktorów dziennika było podążanie za wytycznymi i radami biskupów rzymskich; program często trudny, kiedy trzeba nie narazić się najwyższej władzy i wziąć pod uwagę zarazem tezę (ideał, cel) i hipotezę (możliwe urzeczywistnienie).

W 1900 roku Leon XIII w nadziei na uniknięcie niebezpiecznego prześladowania we Francji i z powodu pewnych konkretnych stanowisk, które dziennik wyraził w latach wcześniejszych przy okazji sprawy Dreyfusa i wyborów, poprosił ojca Picarda, by odsunął z redakcji „La Croix” redaktorów kościelnych. Ojciec Vincent de Paul Bailly (Le Moine) w proteście przestał natychmiast publikować; pan Paweł Feron-Vrau, przyjaciel, wziął odpowiedzialność za dziennik i całe wydawnictwo Dobrej Prasy; biskup Masquelier (Cyr) z Lille przyjeżdżał na dwa dni w tygodniu do Paryża, aby sprawować kierownictwo doktrynalne w „La Croix”.

Rok później Leon XIII upoważnił nowicjusza ze zgromadzenia wniebowzięcia, dawnego dyrektora „La Croix del ’Ardèche” [„Krzyża z Ardèche”], ojca Bertoye (Franc), by objął stanowisko po ojcu Bailly. Piastował je aż do 1927 roku, pomimo wszelkich trudności, przede wszystkim na początku. Ojciec Leon Merklen objął jako następny kierownictwo „La Croix” 15 grudnia 1927 roku.

Spółka akcyjna Dom Dobrej Prasy została utworzona w 1924 roku i pan Leon Berteaux, po którym dziedziczył jego syn René Berteaux, stał się zarządzającym, a później prezesem zarządu, kiedy pan Feron-Vrau zrezygnował.

„La Croix” lokalne lub tygodniowe dodatki do „La Croix de Paris” [„Krzyża Paryskiego”] wychodziły prawie w każdym departamencie, a nawet czasem kilka na departament. Osiągnęły one liczbę 92. „La Croix de l’Isère [„Krzyż Izerski”] był przez pewien czas dziennikiem. „La Croix du Nord” [„Krzyż Północy”] był nim zawsze i jest nadal.

„La Croix” lokalne, zresztą autonomiczne, były w pełni zjednoczone z dziennikiem matką; korzystały z jego wpływu, z jego pomocy, czasem nawet z całych stron złożonych w Paryżu na przykład dla „La Croix du dimanche” [„Krzyża Niedzielnego”]. Do teraz „La Croix” z Seine-et-Oise, Seine-et-Marne, Seine-Inférieure, Calvadosu, Aisne, Oise, Picardii, Saône-et-Loire cały czas są wydawane w Paryżu, gdzie znajduje się ich centrum redakcyjne i administracyjne.

W 1936 roku Pius XI, który zamierzał wtedy zreorganizować na całym świecie prasę katolicką, chciał, aby rozmaite „La Croix” regionalne wychodziły pod kierownictwem doktrynalnym redaktora naczelnego La Croix de Paris. Projekt okazał się nie do zrealizowania, każdy biskup chciał bowiem nadać swemu dziennikowi diecezjalnemu – w szczególności w sprawach społecznych – kierunek, który uważał za najlepszy dla swej diecezji.

W następstwie zajęcia terytorium Francji przez armię niemiecką w 1940 roku i utworzenia rządu Vichy wiele „La Croix” zniknęło, inne musiały zmienić tytuł na „Voix” [„Głos”] (pod wpływem wydarzeń niektórzy sądzili, że mogą się bardziej lub mniej nagiąć do pewnych wymagań) (CHAD).

²¹ Boissard (Adéodat) [Bożydar], urodzony w Aix-en-Provence 11 grudnia 1870 roku. Deputowany z Côte d’Or. Profesor na wydziale prawa w Lille (1896-1906), potem na wydziale prawa w Paryżu (1906-1931). Sekretarz generalny międzynarodowego i francuskiego stowarzyszenia na rzecz rozwoju społecznego; sekretarz generalny Francuskich Tygodni Społecznych i jeden z ich twórców; członek tytularny Towarzystwa Studiów Prawodawczych. Jego osobiste prace dotyczyły przede wszystkim ekonomii i prawodawstwa społecznego, nauk ścisłych i prawodawstwa fiskalnego. Zmarł w 1937 roku.

Najważniejsze dzieła: *Le syndicat mixte* (1896); *Retraites ouvrières et risque professionnel*, (1904); *Le mesurage du travail à la tâche* (1907); *La lutte contre la concurrence excessive*, (1909); *Contrat de travail et salariat* (1910); *Les problèmes de l’immigration* (1925); *Le statut juridique des fonctionnaires publics* (1926) (CHAD).

²² Loutil (Edmond) [Edmund], kapłan i publicysta francuski, bardziej znany pod pseudonimem Piotr Eremita, którym podpisywał swe niezliczone książki i kroniki.

Urodził się w Mohon (Ardennes) 17 listopada 1863 roku z ojca pochodzącego z Berry i matki pochodzącej z Alzacji, która nauczyła go pobożności do św. Otylii. Po przeprowadzce rodziny do Paryża ukończył naukę w małym seminarium przy ulicy Notre-Dame-des-Champs, potem w Seminarium św. Sulpicjusza. Wyświęcony na kapłana w grudniu 1888 roku całe swe życie kapłańskie poświęcił służbie parafialnej. Był kolejno wikariuszem w parafiach Clichy, S.-Roch, S.-Pierre de Chaillot, proboszczem w kościele Saint-Jean de Montmartre i w końcu proboszczem w kościele Saint François-de-Sales od 1919 do 1959 roku. Został protonotariuszem apostolskim 3 grudnia 1948 roku. Zmarł 16 kwietnia 1959 roku.

Wikariusz zaangażowany najbardziej w walkę antyklerykalną między 1890 a 1914 rokiem, zrozumiał bardzo szybko, jakim środkiem działania może być słowo pisane – dziennik, ulotka, książka – w odpowiedzi na kampanie toczone przeciwko Kościołowi, jego instytucjom i przesłaniu. W związku z tym od kwietnia 1889 roku był związany z ojcem Vincentem-de-Paul Bailly i redakcją dziennika „La Croix”, z którym współpracował regularnie aż do 1939 roku.

Stale rosła grupa jego czytelników, którym przekazywał rozmaite przemyślenia za pośrednictwem swych powieści. Między 1907 a 1958 rokiem napisał ich około czterdziestu, niektóre z nich wydano w kilkuset tysiącach egzemplarzy i przetłumaczono na liczne języki: *La grande amie*, 1907 (363.950); *Comment j'ai tué mon enfant*, 1921 (375.809); *La femme aux yeux fermés*, 1926 (337.150); *Pas de prêtre entre toi et moi*, 1933 (241.900). Wiele z nich przekazuje tylko zwierzenia z czasów jego posługi w Paryżu, która rozciągnęła się na wszystkie warstwy społeczne: od żywego języka w *Grand Mufflo* aż do mrocznych dramatów rodzących się w zakamarkach salonów burżuazji poprzez poetyckie porywy w *La Grande amie*. Akademia Francuska w 1950 roku musiała mu przyznać nagrodę ufundowaną przez biskupa [George'a] Grente'a za całokształt twórczości, z której pewne tytuły zostały przez nią zauważone. Jego dzieła zrodzone z konieczności działania i w związku z epoką nosiły jej znamię. Nie trzeba więc się dziwić, że szybko się zestarzały, wcześniej głęboko naznaczywszy pokolenia czytelników.

Dał się też poznać jako prowadzący działalność społeczną i dobroczynną kapłan, który dzięki swej popularności wzbudzał hojność czytelników dla ważnych dzieł: tych z jego parafii i diecezji paryskiej, kościoła św. Otylii, wybudowanego dzięki ofiarom napływającym zewsząd, gdzie go czytano.

Stowarzyszenie zachowuje jego pamięć: Les amis de Pierre l'Ermite, 3 rue Viète [Przyjaciele Piotra Pustelnika], 75017 Paryż (CHAD).

²³ *Glorieux (Luis-Modest)* [Ludwik Modest], urodzony w Tourcoing w 1867 roku, pobierał naukę w kolegium Sacré-Cœur tego miasta i w seminariach w Solesmes i w Cambrai. Wyświęcony na kapłana w 1894 roku. Profesor w kolegium w Bailleul, potem w Tourcoing. Zajmował znakomite miejsce w ruchu społecznym, który inspirował się wielkimi wskazówkami Leona XIII i stanowił część ekipy Demokracji Chrześcijańskiej z dwoma najlepszymi przyjaciółmi pretendującymi do takiej samej kariery rzymskiej, opatami Vanneufville i Tiberghien.

Leon XIII osobiście wezwał go do siebie w 1898 roku. Został wtedy tajnym szambelanem (1901), kanonikiem w kościele Santa Maria Maggiore i prałatem Jego Świątobliwości (1903), protonotariuszem apostolskim (1913). Był korespondentem „L'Univers” i innych dzienników. Powrócił do Francji na wezwanie biskupa Lecomte'a z Amiens, który mianował go szczególnym sekretarzem i wikariuszem generalnym (1921). Zmarł w Amiens 3 stycznia 1925 roku i został pochowany w grobowcu biskupów w katedrze. Powołanie na tron biskupi w Langres zastało go na łożu śmierci (CHAD).

²⁴ *Pascal (Alexandre Sacerdos, de)* [Aleksander], urodzony w Sarlat, Lot, w marcu 1850 roku, kapłan w diecezji Poitiers, dokąd został skierowany przez biskupa Gaya. Wstąpił do Zgromadzenia 17 października 1882 roku, złożył śluby zakonne 22 kwietnia 1883 roku. Opuścił Zgromadzenie w kwietniu 1884 roku i zmarł w 1885 roku (por. NHV XIV, 107; RP, 6).

²⁵ *Chesnelong (Perre-Charles)* – zob. NQ IV, przypis 3, s. 609 – wyd. polskie.

²⁶ *Turinaz (Jean-François-Marcellin)* – zob. NQ IV, przypis 61 s. 615 – wyd. polskie.

²⁷ *Cochin (Denys)* [Dionity] (1851-1922) przez całe swe życie był obrońcą praw i wolności Kościoła. Jego długie życie parlamentarne – był deputowanym w Paryżu od 1893 do 1919 roku – było poświęcone obronie wolności nauczania. Jego elokwencja służyła wszystkim uciśnionym we Francji i poza nią. Sławne są jego interwencje w obronie Irlandczyków, Polaków, maronitów, Armeńczyków. Uczeń Pasteura przy ul. d'Ulm publikował wiele prac z chemii, zanim zwrócił się w kierunku filozofii. Jego eseje, pisane ciepłymi słowami i ze znanstwem retoryki, otworzyły mu w 1912 roku drzwi Akademii Francuskiej.

Biorąc pod uwagę tradycję monarchistyczną, sądził, że nie może się przyłączyć do III Republiki, służąc Francji, której w czasie pierwszej wojny światowej oddał dwóch ze swych trzech synów. Biorąc pod uwagę tradycję liberalną, uważał za możliwe skorygowanie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa i był jednym z „zielonych kardynałów”. Minister stanu, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych od 1915 do 1917 roku, pod znakiem l'Union sacrée [Świętego Zjednoczenia], przygotował oficjalne wznowienie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Zawdzięcza się mu w dużej mierze zaakceptowanie przez Watykan zadowalających interpretacji, które Rada Stanu musiała wydać o prawie rozdzielenia Kościoła od państwa. Użytył swego mieszkania kardynałowi Richardowi, wyrzuconemu z pałacu arcybiskupiego.

Jego przyjaźń z kardynałem Gasparrim, sekretarzem stanu Benedykta XV, była najbardziej użyteczna dla Francji w czasie wojny, podobnie jak jego stosunki z Aristide'em Briandem pozwalają mężowi stanu zrozumieć konieczność wolności katolickich i granice bezkompromisowe Kościoła. Był lojalnym i kurtuazyjnym przeciwnikiem antyklerykałów; był współpracownikiem pełnym zrozumienia i liberalnym wobec niezbędnej odnowy duchowej. Nie stawiał się w Izbie w 1919 roku i zmarł na początku 1922 roku (CHAD).

²⁸ *Maistre (Jóseph)* [Józef] de, urodzony w Chambéry 1 kwietnia 1753 roku w rodzinie urzędników sądowych, uczeń jezuitów; studiował prawo w Turynie i następnie sam został urzędnikiem sądowym (1774). Pragnienie wiedzy i mistycyzm pociągały go ku łozom masońskim, w których miał nadzieję odnaleźć klucz do prawdziwego chrześcijaństwa i które uważał za jedyne zdolne do połączenia Kościołów. Zapisany do loży angielskiej, później szkockiej w Chambéry przez piętnaście lat brał udział w tajnych stowarzyszeniach i opuścił je z żalem, nie zrywając kontaktów

ze swymi przyjaciółmi teozofami. Oczarowany doktrynami filozoficznymi, uważał się za reformatora politycznego.

Jako obrońca papieżstwa stał się teoretykiem ultramontanizmu: *Du Pape* wychodzi w 1819 roku, *De l'Église gallicane dans son rapport avec le souverain pontife* w 1821 roku. Po jego niespodziewanej śmierci 26 lutego 1821 roku wydano jego dzieła, które powstały w Rosji: *Les soirées de S.-Petersbourg ou Entretiens sur le gouvernement temporel de la Providence* (1821), *Examen de la philosophie de Bacon* (1836).

Wraz z de Bonaldem Józef de Maistre jest najważniejszym przedstawicielem reakcji tradycjonalistycznej przeciwko doktrynom rewolucyjnym. Racjonalizmowi odpowiadał wiarą i zdrowym rozsądkiem. Gallikanizmowi przeciwstawiał zasady absolutystyczne i ultramontanistyczne.

Podobnie jak Lamennais, mówił raczej o papieżu idealnym. W przeciwieństwie do ludzi rewolucji Józef de Maistre widział w monarsze przedstawiciela Boga, jedynego uprawnionego posiadacza najwyższej władzy, emanację opatrnościowego porządku społecznego.

Niewzruszona wiara w Opatrzność prowadziła de Maistre'a do stania się obrońcą kata i wojny. Gorący obrońca struktur tradycyjnych, przekonany o wyższości arystokracji przeciwstawiał się jednakże ograniczonemu spojrzeniu na emigrantów i nie był fanatycznym zwolennikiem *ancien régime'u*.

Swoją twórczość w większości związał z Francją, z którą łączyły go pochodzenie, język i temperament, i miało ono ogromny wpływ na francuską myśl doby restauracji.

Korespondencja de Maistre'a z rodziną i przyjaciółmi objawia człowieka na przemian wrażliwego lub złośliwego, uroku lub niuansów, upartego lub kapryśnego. Szlachetny Sabaudczyk i przekonany chrześcijanin, był świadomy niezastąpionej roli świeckich w Kościele, uważając się za osobiście odpowiedzialnego za obronę religii, „pierwszej i najświętszej z własności” patrycjusza. Był on jednym z autorów nawrócenia pani Swetchine, która będzie mówiła o nim: „Był wielkim siewcą” (CHAD).

²⁹ *Małe Siostry od Ubogich* – zostały założone przez Joannę Jugan (urodzona w Cancale w 1792 roku, zmarła w 1879 roku). Na początku 1839 roku przyjęła do swego skromnego domu w Saint-Servan starszą ślepą kobietę i zajęła się nią. Inna starsza kobieta dołączyła do niej 15 października 1840 roku i do Joanny Jugan przyłączyło się jeszcze kilka pobożnych osób, aby pomóc jej w tym dziele miłości bliźniego. 1 października 1841 roku przejęła inny dom i liczba starszych kobiet wzrosła do sześciu. Aby je wyżywić, Joanna zebrała, chodząc od drzwi do drzwi. Bardzo szybko dom zaczął przyjmować także mężczyzn. To w ten właśnie sposób narodziło się zgromadzenie Służących Ubogich, które w 1844 roku zmieniło nazwę na Siostry Ubogich, a w 1846 roku przyjęło aktualną nazwę Małe Siostry od Ubogich. W 1846 roku siostry otworzyły domy w Rennes, Dinan i w innych miastach Francji, miały już w 1851 roku 15 domów dla 1500 pensjonariuszy. W lutym 1854 roku

pojawił się dekret zatwierdzający ze Stolicy Apostolskiej. Fundacje mnożyły się we Francji, w Belgii, Anglii, Szkocji, Irlandii, Hiszpanii, we Włoszech, Ameryce, Afryce, Azji i Oceanii. Po śmierci założycielki (1879) zgromadzenie liczyło 177 domów z 2488 zakonnicami i 20 500 pensjonariuszy. W 1950 roku domów było już 314 z 5700 zakonnicami i ponad 60 000 pensjonariuszy. Ostateczne zatwierdzenie zgromadzenia nastąpiło 1 marca 1879 roku.

Małe Siostry od Ubogich nie mają innego celu oprócz pomocy materialnej, moralnej i duchowej biednym starszym ludziom.

³⁰ *Petit (Cyrille)* – zob. NQ III, przypis 70, s. 601 – wyd. polskie.

³¹ *Laura Amelia Henrietta Dehon* – zob. NQ IV, przypis 69, s. 616 – wyd. polskie.

³² *Vogüé (Eugène-Melchior, wicehrabia de)* [*Eugeniusz Melchior*], pisarz francuski (Nicea 1848 – Paryż 1910). W latach 1871-1882 zajmował się karierą dyplomatyczną, był sekretarzem ambasady w Petersburgu, potem poświęcił się wyłącznie literaturze. Jego praca *Roman russe* (1886) ukazała Francuzom mało wtedy znanych pisarzy rosyjskich XIX wieku, a także oznaczała początek ruchu neochrześcijańskiego, który wychodząc od przykładu Tołstoja i Dostojewskiego sprzeciwiał się naturalizmowi w literaturze i scjentyzmowi w filozofii. Wicehrabia de Vogüé publikował liczne szkice, w szczególności *Souvenirs et Visions* (1887), *Cœurs russes* (1897), *Histoire et poésie* (1898), *Pages d'histoire* (1902), *Maxime Gorki* (1905), *Trois drames de l'histoire de Russie* (1911). Zawdzięczamy mu także dwie powieści: *Jean d'Agrève* (1897) i *Les morts qui parlent* 1899 (*Larousse*).

³³ *Vigny (Alfred, hrabia de)*, pisarz francuski (1797-1863).

³⁴ Por. przypis 1, s. 629.

³⁵ *Pottier (Antine)* [*Antoni*], urodzony w Spa (Belgia) w 1849 roku, skończył studia teologiczne w Rzymie. Wyświęcony w 1874 roku, mianowany niewiele później profesorem teologii moralnej w Wyższym Seminarium w Liège, z bliska obserwował rozwój wielkiego przemysłu po 1880 roku, przeludnienie w aglomeracjach, nędzę robotników, którą pogłębia konkurencja amerykańska i niemiecka, powodując obniżenie zarobków, rozwój belgijskiej partii robotniczej założonej w 1885 roku i w końcu krwawy wybuch zwany wojną społeczną (marzec 1886).

Bardzo związany ze swym biskupem Doutreloux, Pottier ogłosił bezwzględny dla katolików obowiązek zerwania z liberalizmem ekonomicznym, uznania istnienia sprawy robotniczej na wzór niemieckiego Centrum. Na to wezwanie odpowiadały kongresy dzieł społecznych w Liège (1886, 1887, 1890) i Malines (1891). Ustaliły one cele i wybrały środki działania. Celami tymi były odpoczynek niedzielny, zakaz lub ograniczenie pracy kobiet i dzieci, ubezpieczenie robotników od wypadku przy pracy, choroby lub starości, walka z alkoholizmem, utworzenie syndykatów mieszanych lub niezależnych dla robotników, utworzenie szkół zawodowych, banków ludowych, stowarzyszeń rolnych, budowa domów dla robotników,

utworzenie dzieł religijnych w celu przemiany ducha. Z tych postulatów zrodziły się liczne dzieła w regionie Liège.

Kongresy wzywały państwo: „Państwo powinno interweniować tam, gdzie bez działania publicznego i prawodawczego nie można otrzymać niezbędnej pomocy ani naprawić niesprawiedliwości” (biskup Doutreloux na II Kongresie). W ten sposób „Szkoła z Liège” przeciwstawiała się liberalnym postawom katolików zebranych w Angers w 1890 roku. Po przyjętej z radością encyklice *Rerum novarum*, którą Doutreloux jako pierwszy biskup przedstawił w liście apostolskim, Pottier odrzucił reprezentację robotników w związkach zawodowych mieszanych na rzecz jedynie związków robotniczych. Nauczał, że zaangażowanie społeczne odpowiada wymaganiom wiary zawartym w teologii, tomizmie i patrystyce. Zamykając patronat w ograniczeniach obowiązku sumienia, autorytetu państwa i żądań robotników, wypowiadając się zdecydowanie i z uniesieniem, oburzał i prowokował konserwatystów. Konflikt pogłębił się jeszcze bardziej wraz z rozwojem chrześcijańskiej Akcji Demokratycznej, poczynając od 1890 roku, której trzeba było zrobić miejsce w związku z powszechnym poparciem. Pottier podjął żarliwą walkę polityczną i nastawił przeciwko sobie partię katolicką, Woeste’a i nawet samego króla Leopolda II. Został zadenuncjowany do Rzymu, gdyż dzielił i osłabiał partię rządzącą. Broniony przez biskupa Doutreloux zainicjował zdecydowany impuls Demokracji Chrześcijańskiej. Ale w 1896 roku, poddając się dyskretnemu, lecz stanowczemu pragnieniu Rzymu, zrezygnował z walki i poświęcił się nauczaniu. Po śmierci biskupa jego przeciwnicy przeforsowali wykluczenie go z diecezji (1901); Leon XIII wezwał go do Rzymu i mianował prałatem. Będąc profesorem Kolegium Leontyńskiego, ksiądz prałat Pottier intersował się rozwojem dzieł społecznych i wspomagał je. Zmarł w Rzymie w 1923 roku (CHAD).

³⁶ *Cud des Billettes* – zob. NQ IV, przypis 31, s. 611 – wyd. polskie.

³⁷ Na temat pani Wilhelminy Irlande ojciec Dehon pisze w swych *Pamiętnikach*: „Chcę także oddać sprawiedliwość pobożnej kobiecie, pani Wilhelminie Irlande, która służyła domowi przez wiele lat, okazując mi wielkie przywiązanie” (NHV XIII, 227).

³⁸ Biskup Duval.

³⁹ *Mercier (Charles)* – zob. NQ IV, przypis 65, s. 616 – wyd. polskie.

⁴⁰ *Perraud (Adolphe-Louis-Albert)*, biskup w Autun – zob. NQ III, przypis 100, s. 607 – wyd. polskie.

⁴¹ *Delloue (Albert)* – zob. NQ IV, przypis 75, s. 617 – wyd. polskie.

⁴² *Pagis (Jean-Pierre)* – zob. NQ V, przypis 11, s. 628 – wyd. polskie.

⁴³ *Énard (Emile-Christophe)* [*Emil Krzysztof*] (1839-1907), biskup w Cahors: w latach 1896-1906; arcybiskup w Auch: w latach 1906-1907.

⁴⁴ *Filljung (Catherine)* – zob. NQ III, przypis 81, s. 603 – wyd. polskie.

⁴⁵ *Péchenard (Pierre-Louisi)* [*Piotr Ludwik*] (1842-1920), wikariusz generalny w Reims w 1896 roku. Mianowany biskupem w Soissons 22 grudnia 1906 roku, konsekrowany 31 stycznia 1907 roku, zmarł w Soissons 27 maja 1920 roku.

⁴⁶ Kardynał *Langénieux (Benoît-Marie)* [*Benedykt Maria*] – zob. NQ III, przypis 96, s. 606 – wyd. polskie.

⁴⁷ *Lehmkuhl (Auguste)* [*August*], urodzony w Hagen (Westfalia) 23 września 1834 roku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 15 października 1853 roku, kapłan od 1862 roku. Lehmkuhl nauczał najpierw (1865) Pisma Świętego i dogmatyki, potem (1871-1880) teologii moralnej w Maria Laach i w Ditton Hall (Anglia) w czasach *kulturkampfu*. Począwszy od 1880 roku, poświęcał się całkowicie twórczości literackiej. Zmarł w Valkenburgu (Limbourg holenderski) 23 czerwca 1918 roku.

Aktywność literacka Lehmkuhla wyrażała się w trzech dziedzinach:

1. *Teologia moralna* – głównym dziełem Lehmkuhla jest *Theologia moralis* (2 tomy, Fryburg, 1883-1884), wielokrotnie wznawiane. Można powiedzieć, że przez piętnaście lat była dziełem klasycznym.

2. *Doktryna polityczna i społeczna* – studium problemów moralności prowadzi Lehmkuhla do badań nad kwestiami politycznymi i społecznymi. W czasie *kulturkampfu* publikował w „*Stimmen von Maria Laach*” słynne artykuły na temat praw Kościoła, misji biskupów, posłuszeństwa prawom państwowym, wolności sumienia i kultu.

Śpośród problemów społecznych wynikłych z uprzemysłowienia Lehmkuhl interesuje się przede wszystkim umową o pracę i prawem do strajku: *Arbeitsvertrag und Streikrecht*, Fryburg 1899; studiował też zagadnienia obowiązkowego ubezpieczenia, roli Kościoła i społeczeństwa międzynarodowego w rozwiązywaniu kwestii społecznej: *Die internationale Regelung der sozialen Frage*, Fryburg 1893. Lehmkuhl ujmował te problemy, poza jakimkolwiek oportunistem, w odniesieniu do zasad prawa naturalnego i objawienia chrześcijańskiego i do rzeczywistości społecznej swych czasów.

3. *Duchowość* – Lehmkuhl był też wybornym pisarzem duchowym.

Lehmkuhl współpracował także z licznymi czasopismami: „*Pastor bonus*”, „*Theologische praktische Quartalschrift*”, „*Zeitschrift für katholische Theologie*”, oraz „*Kirchenlexikon*” biskupa Hergenrothera. Był jednym z najwierniejszych członków Unii z Fryburga (CHAD).

⁴⁸ *Feron (Camille-Edouard)* [*Kamil Edward*], oficjalnie upoważniony przez Biuro Kanclerza w 1873 roku do noszenia nazwiska *Feron-Vrau*. Urodzony w Lille 23 lipca 1831 roku w bardzo znanej rodzinie kupieckiej, mocno związanej z rodziną *Vrau*. Syn rodziny Filibert, był przyjacielem z dzieciństwa i towarzyszem życia Kamila Feron, który w 1861 roku poślubił siostrę Filiberta Marię *Vrau* i miał z nią pięcioro dzieci.

Kamil Feron studiował medycynę i praktykował ją w Lille, wybierając klientelę wśród biednych. Był docentem medycyny klinicznej w szpitalu św. Zbawiciela. W 1866 roku zrezygnował z medycyny, aby przyłączyć się do fabryki przędzalniczej Vrau, której działalność była powszechnie znana zwłaszcza z powodu włókna *au Chinois* [z Chin]. W przedsiębiorstwie Filibert Vrau zajmował się przede wszystkim urządzeniami w fabryce i rynkami zewnętrznymi, był „podróżnikiem”. Kamil Feron obserwował instytucje działające na rzecz robotników.

Kamil Feron bardzo się starał, aby w fabryce zapanował duch chrześcijański. Pracę rozpoczynano modlitwą, w biurach znajdowały się figury Dziewicy Maryi ozdobione na święta liturgiczne, obchodzono przy nich nabożeństwa majowe, utworzono pobożne stowarzyszenia modlitewne: apostołstwo modlitwy, Straż Honorową Najświętszego Serca, apostołaty dobrej prasy, połączone z bractwem z kościoła Notre-Dame de l'Usine. Kaplica sprzyjała częstemu przystępowaniu do Komunii Świętej i wieczystej adoracji. Sprowadzono również siostry zakonne. Ich działalność stanowiła pewną zapowiedź pracowników socjalnych, ale były przeciążone pracą opierającą się na kontroli. Wyrzuciła je policja w 1903 roku w następstwie stosowania prawa przeciwko zgromadzeniom zakonnym. Odtąd życie religijne w fabryce nie miało innego wsparcia poza znajomością katechizmu. W latach 1871-1902 pięćdziesiąt dwie pracownice z domu Feron-Vrau zostały zakonnicami.

Tym silnym działaniom religijnym, które wykraczały być może poza zadania partii robotniczej, wiernej „tradycji”, towarzyszyły działania społeczne. Pod wpływem Harmela utworzono radę pracodawców, radę fabryki, dziedzictwo korporacyjne, instytucje ekonomiczne takie jak kasy pożyczkowe, wzajemną pomoc, kupna po niskiej cenie, ubezpieczenia. Firma dawała personelowi cenną stabilizację, ponieważ w czasie obchodów jubileuszu setka robotników świętowała dwudziestolecie pracy w fabryce. Tymczasem wydaje się, że niektóre cele istotne dla robotników nie zostały zrealizowane, gdyż 1 maja 1890 roku personel fabryki Feron-Vrau uczestniczył w strajku.

Poza fabryką i na polu religijnym, ekonomicznym i społecznym Kamil Feron i Filibert Vrau działali w Lille i w regionie we wszystkich instytucjach i dziełach. Trudno jest przedstawić w skrócie szeroki wachlarz ich działania: adoracja całonocna, kongres św. Wincentego à Paulo, kongresy eucharystyczne, Świątopietrze itd. Niezmordowani budowniczowie kościołów (katedra Notre-Dame-de-la-Treille), domów dla dzieł, katolickich wydziałów uniwersyteckich. Feron-Vrau przez wzgląd na swój zawód chciał tam utworzyć wydział medycyny. Kiedy jego córka Anne-Marie zmarła w wieku szesnastu lat, przeznaczył jej posąg na stworzenie szpitala dla dzieci. Powołał do życia także przedszkole i szkołę dla położnych. Feron-Vrau realizował swe dzieła bez rozgłosu, unikając swego nazwiska. Dwóm działaczom Lille zawdzięcza także Instytut Katolicki Rzemiosła, ICAM.

W 1878 roku Feron-Vrau założył Stowarzyszenie Pracodawców Chrześcijańskich Północy, którego prezesem był od 1890 roku do śmierci. Dla przędzalników

i tkaczy utworzył Korporację św. Mikołaja na wzór Katolickich Kół Robotników. W 1885 roku towarzyszył panu Harmelowi w jego pielgrzymce robotniczej do Rzymu. Zainicjowano tworzenie kół naukowych lub syndykatów mieszanych.

Śmierć Filiberta Vrau w 1905 roku nie zatrzymała pracy Kamila Feron. Jednym z jego ostatnich zajęć była budowa mieszkań robotniczych, którą zachwalał od długiego czasu; wzniesiono budynek z 40 mieszkaniami.

Kamil Feron-Vrau zmarł 30 maja 1908 roku. Można powiedzieć, że był człowiekiem wielkiego serca, któremu służył szlachetny umysł, i że blask miłości bliźniego i świętości czyniły jego życie i śmierć, tak jak i życie i śmierć Filiberta Vrau, cennymi dla Boga.

Od 1912 roku toczyła się sprawa beatyfikacji Kamila Feron i Filiberta Vrau. Proces diecezjalny zakończono poza sprawą cudu: w tym ostatnim punkcie proces został zatrzymany, dlatego że wierni mają zwyczaj przyzywać zarazem ich obu, co jest przeciwne regułom Kongregacji do spraw Obrzędów. Co się tyczy procesu w Rzymie, jest on na etapie badania heroiczności cnót. Szczątki sług Bożych znajdują się dzisiaj w krypcie katedry w Lille (CHAD).

⁴⁹ *Mathieu (Adolphe)* – zob. NQ III, przypis 72, s. 601 – wyd. polskie.

⁵⁰ *Fides (Foi)* [Święta], jej imię jest często zapisywane jako *Foy* (po łacinie *Fides*). Dziewica i męczennica. Była bardzo popularna w średniowieczu, co nie oznacza, że bardzo dobrze znano jej życiorys. Martyrologium Hieronima w zbiorze z Auxerre pod datą 6 października sygnalizuje: „w Galii, w mieście Agen, święta Fides, męczennica”. Martyrologia rzymska nie podaje więcej informacji; dodaje jedynie, że jej przykład ożywiał męczeństwo błogosławionego Kaprazjusza.

Większość tekstów jej śmierć datuje na czasy Dioklecjana (Adon podaje: 303 rok). Nie wydaje się jednak, żeby prześladowania Dioklecjana dosięgły Akwitanii. Do męczeństwa Foi doszło bez wątplenia trochę wcześniej, w III wieku, u początków chrześcijaństwa w Agen.

Zachowały się opowiadania na temat jej męczeństwa, które nie wydają się wcześniejsze niż z IX wieku, Florus streszcza w swej martyrologii opowiadanie odmienne i prostsze. Fides miała się urodzić w rodzinie arystokratycznej. Zatrzymana jako chrześcijanka przez prefekta Dacjana, odmówiła wyparcia się wiary, rozciągana na żelaznym łożu, pod którym rozpalono ogień. Chrześcijanin z miasta, Kaprazjusz, dowiedziawszy się za pośrednictwem objawienia o torturach Fides i otrzymawszy znak z nieba – niespodziewane wytrysnięcie źródła – podążył oddać się prześladowcy, który na próżno próbował skłonić go do bałwochwalstwa. Prefekt kazał go więc ubiczować. Tak jak Fides pozostał nieugięty i oboje zostali ścięci. Ich ciała pochowano na placu i przez długi czas pozostawały nieznanne.

Męka św. Fides spowodowała, że biskup d'Agen, św. Dulcidius w V wieku wzniósł bazylikę na cześć męczeńskiej dziewczicy. Jakiegokolwiek byłoby pochodzenie tego kościoła, został przebudowany w XIII wieku, powiększony w XV wieku i prawie całkowicie zniszczony w 1890 roku.

Relikwie św. Fides ukradł w IX wieku mnich z Conques en Rouergue (8 stycznia 866 roku), który przetransportował je do swego klasztoru. Opowiadanie o uprowadzeniu zostało spisane około połowy XI wieku i ma wielką wartość historyczną.

W tym czasie św. Fides była już w Conques obiektem częstych pielgrzymek. Od X wieku czczono złotą statuę, bogato zdobioną drogocennymi kamieniami, która zawierała jej głowę: Majestat św. Fides. Niezliczone cuda świadczą o mocy jej wstawiennictwa.

Z Conques jej sława promieniowała daleko, do tego stopnia, że pielgrzymi przechodzili przez tę miejscowość w drodze do Compostelli.

Szesnaście gmin i wiele miejscowości we Francji nosi nazwę Sainte Foi; kościołów, które są jej poświęcone, jest jeszcze więcej.

Wspomnienie świętej jest zapisane w Martyrologium rzymskim 6 października. Indult z 30 października 1951 roku Świętej Kongregacji do spraw Obrzędów zezwolił na obchodzenie jej wspomnienia w trzecią niedzielę września (CHAD).

Zeszyt XII

(listopad 1896 – maj 1898)

¹ *Cotton (Charles-Pierre-François)* [Karol Piotr Franciszek] (1825-1905), biskup Walencji w latach 1875-1905.

² *Bonnet (Joseph-Michael-Frédéric)* [Józef Michał Fryderyk] (1835-1923), biskup Viviers w latach 1876-1923.

³ *Gréa (Marie-Étienne-Adrian)* [Maria Stefan Adrian], urodzony w Lons-le-Saunier (Jura) 18 lutego 1828 roku. Studiował najpierw prawo i uczęszczał na zajęcia do szkoły archiwalnej. 8 kwietnia 1850 roku obronił pracę dyplomową z archiwistyki paleograficznej. Następnie zdecydował, że zostanie kapłanem. Wyjechał na studia do Rzymu, gdzie zrobił doktorat z teologii i został wyświęcony na kapłana w 1856 roku. Zostawszy kapłanem hut żelaza Baudina, w 1862 roku został też dyrektorem szkoły śpiewu kościelnego w Saint-Claude i wikariuszem generalnym.

W czasach gdy był kapłanem, zrodził się u niego zamiysł utworzenia zgromadzenia zakonnego dla mężczyzn. Projekt ten zrealizował w 1866 roku i powstało zgromadzenie Kanoników Regularnych Niepokalanego Poczęcia. Centrum zgromadzenia było najpierw w Saint-Claude, potem, w 1890 roku, dom Gréa wzniósł klasztor w Saint-Antoine w Viennois, gdzie zaczął przebywać. W 1896 roku otrzymał godność opata.

W czasie gdy ustanawiano prawo francuskie przeciwko zgromadzeniom, wyjechał ze swymi zakonnikami do Andory, do prowincji Gênes. Zmarł w swej rodzinnej prowincji w Rotalier (Jura) 23 lutego 1917 roku.

Dwie książki dom Gréi pozostaną znane. W pierwszej zatytułowanej *L'Église et sa divine constitution* (1885) znajdujemy studium na temat arcydiakonów; można nie zgadzać się z autorem we wszystkich jego poglądach, które przedstawia w pracy, ale trzeba uznać jej znaczenie. Wiele idei z tego dzieła inspirowało powstanie jego zgromadzenia. Druga książka nosi tytuł *La sainte liturgie* (1909).

⁴ *Fava (Armand-Joseph)* [Armand Józef] (1826-1899), biskup Grenoble w latach 1875-1899.

⁵ *Vaughan Diane* – postać wymyślona przez pisarza i mistyfikatora Leona Taxila, noszącego pseudonim Gabriel-Antoine Jogand-Pagès (1854-1907). Najpierw straszny antyklerykał, potem mason, w 1885 roku deklarował nawrócenie i rozpoczął intensywną kampanię antymasońską, aby ujawnić satanistyczny charakter sekty i adorację demona, którą tam praktykowano. Wymyślił wtedy kapłankę Dianę Vaughan, małżonkę demona Asmodeusza i córkę demona Bitru i Zofii Walter, babki Antychrysta. Przesada w objawieniach Taxila, wręcz oburzająca z powodu niemoralności, zaalarmowała niektórych katolików. W końcu w 1897 roku, w czasie

publicznego spotkania w Paryżu mistyfikator zdjął maskę i pokazał cynicznie fałsz i fikcję postaci Diany Vaughan. Wielu wcale mu nie uwierzyło, a z czasem rzekome objawienia antymasońskie L. Taxila okazały się zwykłymi mistyfikacjami. Oszust zresztą z wielkim rozgłosem powrócił do swego anyklerykalizmu i dawnej działalności pamflecisty (por. EC).

⁶ *Adrêts, François de Bequмонт (baron des)* – dowódca wojskowy, hugenot, urodzony w la Frette (Dauphiné), znany ze swego okrucieństwa w stosunku do katolików. Zmarł w 1587 roku (PLI). Pod koniec życia powrócił na katolicyzm.

⁷ *Bayard (Pierre du Terrail, seigneur de)* – sławny francuski kapitan urodzony niedaleko Grenoble około 1473 roku. Okrył się chwałą w czasie wojen prowadzonych przez Karola VIII, Ludwika XII i Franciszka I. Jego odwaga i wspaniałomyślność wzbudzały podziw nawet wśród wrogów i przyczyniły się do nadania mu przydomka *Rycerz nieustraszonej i bez skazy*. Wieczorem w dniu bitwy pod Marignan Franciszek I chciał, by Bayard go wyekwipował. W pojedynkę bronił mostu Garigliano przed 200 hiszpańskimi najeźdźcami. Ten dzielny kapitan został zabity uderzeniem arkebuzą pod Abbiategrosso w 1524 roku. Zanim wyzionął ducha, zarzucił z powagą konetablowi Burbonowi jego nikczemną zdradę. Kiedy Burbon, zobaczywszy go w złym stanie, wyraził swą litość, odpowiedział: „Ja się wcale nie skarżę, gdyż umieram jako dobry człowiek, ale lituję się nad panem, który walczyysz przeciwko swemu królowi, swej ojczyźnie i przysiędze”. Jego życie zostało spisane przez *Lojalnego Sługę* (PLI).

⁸ *Parocchi (Lucido Maria)* – zob. NQ V, przypis 55, s. 635 – wyd. polskie.

⁹ *Rampolla del Tindaro (Mariano)* – zob. przypis 4, s. 629.

¹⁰ *Ferrata (Dominique)* [*Dominik*], urodzony w Gradoli (diecezja Montefiascone) 4 marca 1847 roku. Naukę odbył u jezuitów w Orvieto, w seminarium w Montefiascone (1860) i w Rzymie (1867), gdzie uzyskał stopnie naukowe z teologii, prawa kanonicznego i cywilnego. Profesor prawa w Ateneum Saint'Apollinare (1876), potem w kolegium Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (1877). Pius IX nakazał mu przystąpić jako *minutante* do Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła, której sekretarzem był wtedy biskup Czaski. Tajny honorowy szambelan papieski (16 czerwca 1879 roku). Leon XIII, który 20 lutego 1878 roku objął tron papieski po Piusie IX, postanowił zmienić piastującego godność nuncjusza w Paryżu; wybrał na to stanowisko biskupa Czaskiego. Tenże poprosił o możliwość zabrania ze sobą prałata Ferraty jako audytora; nominacja została podpisana 19 września 1879 roku.

Po trzech latach pobytu w Paryżu Ferrata otrzymał stanowisko podsekretarza w Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła (1883). Leon XIII powierzył mu prywatną misję w Szwajcarii, by starał się tam ustanowić, zagrożony wówczas,

pokój religijny; odbył tam wiele podróży. Został mianowany przewodniczącym Papieskiej Akademii Kościelnej i kanonikiem w Santa Maria Maggiore. Kiedy trochę później Stolica Apostolska uznała za dobry moment ustanowienie normalnych relacji z Belgią, to właśnie Ferrata został mianowany przez papieża nuncjuszem w Belgii (29 marca 1885 roku); otrzymał w Rzymie konsekrację biskupią z tytułem arcybiskupa Tessalonik (19 kwietnia 1885 roku). Cztery lata później, powróciwszy do Rzymu, został sekretarzem Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła (1889).

W swych *Mémoires* biskup Ferrata opowiada, że Leon XIII poprosił go o bardzo szczegółowy raport na temat polityczno-religijnej sytuacji we Francji. Ta praca i rozmowy, które po niej nastąpiły, miały, jak się wydaje, znaczący wpływ na uznanie przez Stolicę Apostolską „polityki przyłączenia”. W każdym razie to właśnie biskup Ferrata miał wprowadzić w życie tę politykę w lipcu 1891 roku, kiedy został mianowany nuncjuszem w Paryżu (przybył tam 16 lipca).

22 czerwca 1896 roku biskup Ferrata został kardynałem. Opuścił Paryż 12 listopada. W ciągu piętnastu lat, które potem nastąpiły, zajmował w Rzymie kolejno stanowiska prefekta czterech kongregacji: Odpustów (20 listopada 1899 roku), Obrzędów (22 października 1900 roku), Biskupów i Zakonników (27 listopada 1902 roku), Dyscypliny Sakramentów. Po śmierci kardynała Satollego został prałatem bazyliki św. Jana na Lateranie (7 kwietnia 1913 roku). Był legatem papieskim na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym na Malcie (1913).

3 września 1914 roku, kilka minut po ostatnim liczeniu głosów na konklawe, które miało dać tiarę Benedyktowi XV, powiedział on do kardynała Ferraty: „Zostaniecie ze mną”. Nazajutrz mianował go sekretarzem stanu.

Kilka dni później kardynał zaniemógł. Zmarł w nocy z 10 na 11 października. Jego ciało zostało przewiezione do Gradoli, gdzie został pochowany.

Mémoires opublikowano w Rzymie, w latach 1920-1921, w trzech tomach, staraniem jego brata, Nazzareno Ferraty. W Paryżu l'Action populaire wydała w 1922 roku edycję francuską w jednym tomie, prezentując wyłącznie rozdziały, które traktowały o Francji (CHAD).

¹¹ *Satolli (François)* [*Franciszek*] (1839-1910), 1 lipca 1888 roku wybrany na arcybiskupa tytularnego Lepanto i delegata apostolskiego w Stanach Zjednoczonych, został kardynałem 29 lipca 1895 roku i prefektem Kongregacji Nauki Wiary w 1897 roku.

¹² *Jacobini (Domenico)* – zob. NQ V, przypis 27, s. 630 – wyd. polskie.

¹³ *Ledóchowski (Mieczysław)* – zob. NQ IV, przypis 59, s. 615 – wyd. polskie.

¹⁴ *Agliardi (Antonio)* [*Antoni*] (1832-1915), kardynał. Urodzony w Cologno al Serio (Bergamo) w 1832 roku, odbył studia w Rzymie, po których otrzymał dyplom z filozofii, teologii, prawa kanonicznego i cywilnego. Poświęcił się służbie

duszpasterskiej w swej diecezji w Osio-Sotto (1865-1867) i nauczał w seminarium w Bergamo. Mianowany przez Piusa IX profesorem teologii moralnej w Kolegium Urbanum Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Arcybiskup Cezarei, został delegatem apostolskim w Indiach (1884). Negocjował konkordat z Portugalią. Sekretarz Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła (1886-1889), starał się o spokój religijny w Niemczech i złagodzenie kulturkampfu. Został nuncjuszem w Monachium (1889-1893), potem w Wiedniu (1893-1896), popierając działalność społeczną katolików niemieckich, w czasie gdy dojrzewała encyklika *Rerum novarum*. Został kardynałem-prezbiterem w 1896 roku, mianowany kardynałem-biskupem w Albano w 1899 roku, wicekanclerzem Świętego Kościoła Rzymskiego w 1903 roku, zyskał zasłużoną popularność jako w pełni przekonany uczestnik pierwszych manifestacji demokracji chrześcijańskiej we Włoszech. Zmarł w Rzymie 19 marca 1915 roku.

¹⁵ *Vannutelli (Vincenzo)* – zob. przypis 9, s. 631.

¹⁶ *Vannutelli (Serafino)* – zob. tamże.

¹⁷ *Prisco (Giuseppe) [Józef]*, kardynał. Urodzony w Boscotrecase (Neapol) w 1833 roku. Odbił studia w seminarium w Neapolu pod kierownictwem G[ae]tana Sanseverina, sławnego filozofa neoscholastycznego. Wyświęcony na kapłana w 1856 roku został wezwany na uniwersytet w Neapolu, ale odmawiając złożenia przysięgi, opuścił katedrę w 1860 roku. Stworzył własną szkołę filozofii, ucząc jednocześnie w seminarium. Honorując to, że bronił tomizmu, Leon XIII mianował go kardynałem w 1896 roku i wezwał do Rzymu. W 1898 roku mianował go arcybiskupem Neapolu. Prisco pozostawił liczne dzieła wnoszące wielki wkład w dziedzinę neotomizmu. Zmarł w Neapolu 4 lutego 1923 roku.

¹⁸ *Steinhuber (Andreas) [Andrzej]*, kardynał. Urodzony w Utlau, diecezja Passau (Austria) w 1825 roku. Mianowany kardynałem *in pectore* w 1893 roku, jego nazwisko stało się znane w 1894 roku. W czasach ojca Dehona był prefektem Kongregacji Indeksu.

¹⁹ *Gotti (Antonio, Girolamo Maria) [Antoni, Hieronim Maria]*, kardynał. Urodzony w Genui w 1834 roku, wstąpił do zakonu karmelitów bosych, nauczał filozofii w ich szkołach i matematyki w Szkole Morskiej w Genui. W 1892 roku Leon XIII mianował go arcybiskupem tytularnym Petry i wysłał go jako zastępcę nuncjusza do Brazylii. Mianowany kardynałem w 1895 roku został prefektem Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników i w 1902 roku prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Niestrudzenie oddawał się rozwojowi misji katolickich. Na konklawe w 1903 roku otrzymał 17 głosów. Zmarł w Rzymie w 1916 roku.

²⁰ *Wyart (Théophile-Louis-Henri) [Teofil Ludwik Henryk]*, w zakonie Sebastian. Przełożony generalny trapistów, urodzony w Bouchain (Valenciennes) w 1839 roku.

Od młodości pociągały go życie monastyczne i kariera wojskowa. Walczył w armii papieskiej od 1860 roku do 20 września 1870 roku i dzięki swym zasługom uzyskał stopień majora żuawów. Walczył także bohatersko w wojnie w latach 1870-1871. Następnie rozpoczął życie monastyczne u trapistów, odbył studia i nowicjat w Rzymie, gdzie złożył swe śluby i został kapłanem w 1877 roku. Wysłano go do Tilbourga (Holandia), aby tam założył klasztor trapistów. W 1883 roku został mianowany opatem klasztoru Notre-Dane du Mont (lub Monts des Cats), niedaleko Hazebroucku na północy. Wówczas zawiązała się przyjaźń między nim a ojcem Dehonem. Przyjaciel Sebastiana Wyrasta, ojciec A[lexandre] de Pascal (ojciec Sacerdos), który także był żuawem, został oblatem. Dom Sebastian interesował się żywo nowym Zgromadzeniem. Otrzymał *Directorium* ojca Captiera. Chociaż niektóre strony tego *Directorium* wzbudzają zdziwienie, inne są tak doskonałe, że karmią duszę. Wyart zaangażował się w dostarczanie powołań do Zgromadzenia ojca Dehona i gdyby ten ostatni stworzył trzeci zakon, ojciec Wyart życzyłby sobie stać się pierwszym tercjarzem (list ojca Pascala napisany prawdopodobnie pod koniec 1882 roku, AD, B 21/3; NHV XIV, 111-112). 25 stycznia 1883 roku napisał jeszcze do ojca Pascala, aby go przygotować do ciężkich doświadczeń, które czekały go w czasie trudnej misji w Rzymie, dokąd został wysłany przez Zgromadzenie, aby przywieźć do Świętego Oficjum ewentualne wyjaśnienia. Po tym jak został wybrany na opata trapistów w Notre-Dame du Mont, Dom Wyart pisał do ojca Dehona, polecając się jego modlitwom: „Pragnę żywo, aby nasze dwa zgromadzenia były ściśle połączone pobożną przyjaźnią w modlitwach i ofiarach. Niech Bóg błogosławi wszystkie Twoje kroki, przede wszystkim w Rzymie”.

Wymiana listów między ojcem Dehonem i Dom Wyartem trwała także dalej (por. AD, B 21/3). Dom Sebastian do końca prowadził dzieło stworzenia federacji rozmaitych wspólnot trapistów, przywracając do życia zakon zreformowanych cystersów, którego był pierwszym ojcem przełożonym, kierując kolejno po klasztorze Trapistów Monts des Cats, klasztorem Trapistów de Sept-fonts i w końcu opactwem w Citeaux, kolebką zakonu. W swej trudnej misji reformatora będąc człowiekiem o postawie charakterystycznej dla żołnierza, chociaż zawsze łagodzonej przez delikatność, doszedł do mądrości ojca pełnego miłości, przepełniony boską nauką, był zachwycającym przykładem pobożności i ascezy. Cieszył się całkowitym zaufaniem Piusa IX i Leona XIII, którzy powierzali mu ważne misje, zawsze wypełnione tak, aby najpełniej usatysfakcjonować papieży. Zmarł w Rzymie 18 sierpnia 1904 roku.

²¹ *Lémius (Jean-Baptiste)*, oblat – zob. przypis 24, s. 625.

²² *Eschbach (Alphonse)* – zob. NQ III, przypis 89, s. 625 – wyd. polskie.

²³ *Bailly (Emmanuel) [Emanuel]* ze zgromadzenia asumpcjonistów – zob. przypis 7, s. 630.

²⁴ *Sourrieu (Guillaume-Marie-Romain)* [*Wilhelm Maria Roman*] (1825-1899), biskup Châlons-sur-Marne: 1882-1894, arcybiskup Rouen (1894-1899); kardynał od 19 kwietnia 1897 roku.

²⁵ *Lelong (Etienne-Antoine-Alfred)* [*Stefan Antoni Alfred*] (1834-1903), biskup Nevers w latach 1877-1903.

²⁶ *Briey (Emmanuel-Maria-Ange de)* [*Emanuel Maria Anioł*] (1828-1909), biskup tytularny Rosei i koadjutor biskupa Meaux w latach 1880-1884; biskup Meaux w latach 1884-1909.

²⁷ *Coullié (Pierre-Hector)* [*Piotr Hektor*] (1829-1912), biskup tytularny Sydonu i koadjutor biskupa Orleanu, Dupanloup w latach 1876-1878, biskup Orleanu w latach 1878-1893; arcybiskup Lionu w latach 1893-1912. Kardynał od 19 kwietnia 1897 roku.

²⁸ *Billard (Félix-Arsène)* [*Feliks Arsen*] (1829-1901), biskup Carcassone w latach 1881-1901.

²⁹ *Fiard (Adolphe-Josué-Frédéric)* [*Adolf Jozue Fryderyk*] (1821-1908), biskup Montauban w latach 1882-1908.

³⁰ *Rovérié de Cabrières (Anatole-François-Marie de)* [*Anatol Franciszek Maria*] (1830-1921), biskup Montpellier w latach 1874-1921. Kardynał od 27 listopada 1911 roku.

³¹ *Richard de La Vergne (François-Marie-Benjamin)* [*Franciszek Maria Benjamin*] (1819-1908), biskup Belley w latach 1872-1875; arcybiskup tytularny Larisse i koadjutor arcybiskupstwa Paryża w latach 1875-1886; arcybiskup Paryża w latach 1886-1908. Kardynał od 24 maja 1889 roku.

³² *Bécel (Jean-Marie)* [*Jan Maria*] (1825-1897), biskup Vannes w latach 1866-1897.

³³ *Lamourux (Jean-Marie François)* [*Jan Maria Franciszek*] (1834-1906), biskup Saint-Flour w latach 1892-1906.

³⁴ *Lamy (Étienne)* [*Stefan*], urodzony 2 czerwca 1843 roku w Cize, w Jurze; uczeń kolegium w Sorèze, gdzie był pod wpływem ojca Lacordaire'a, potem Kolegium Stanisława; doktor prawa w 1869 roku.

W 1870 roku Lamy stał na czele sił żołnierzy Jury. Było to jednym z powodów wybrania go na deputowanego Jury do Zgromadzenia Narodowego w 1871 roku. Katolik, zasiadał w ławkach republikańskich. Oderwał się od większości republikańskiej, przeciwstawiając się artykułowi siódmemu i dekretem Ferry'ego w 1880 roku. Jego stanowisko doprowadziło go do porażki w wyborach z 1881 roku: kariera parlamentarna, która zapowiadała się wspaniale (jak to poświadcza ważny

raport na temat budżetu marynarki wojennej na ćwiczenia z 1878 roku), została bezapelacyjnie pogrzebana.

Étienne Lamy nie przestaje się interesować polityką. Współpracuje z „Journal des Débats”, z „Revue des Deux Mondes”, z „Correspondant”, podejmując z upodobaniem politykę religijną, problemy polityki zagranicznej. Przede wszystkim w czasie „przyłączenia katolików do republiki” Lamy odgrywa znaczącą rolę, o której wiadomo dopiero od niedawna. W ważnym artykule w „Revue des Deux Mondes” (*Le devoir des conservateurs*, 1 czerwca 1892 roku) i w słynnym przemówieniu w Bordeaux 14 lipca 1892 roku zaprasza konserwatystów do utworzenia z umiarkowanymi republikanami republiki, która potrafiłaby zwalczyć niebezpieczeństwo socjalistyczne.

Na wezwanie kardynała Rampolli w 1896 roku starał się zorganizować federację skupiającą rozmaite grupy katolików na czas wyborów w 1898 roku. Program Fédération został zaakceptowany na Kongresie Katolików w Paryżu i na Kongresie Demokracji Chrześcijańskiej w Lyonie w grudniu 1897 roku. W rzeczywistości asumpcjoniści z komitetu „Justice-Égalité [„Sprawiedliwość-Równość”], najbardziej dynamicznej organizacji w Fédération, która niezbyt dobrze poddawała się próbom koordynacji Lamy’ego, prowadzili lokalnie kampanię z konserwatystami i monarchistami, podczas gdy umiarkowani republikanie odmawiali kompromitujących związków i podtrzymywali swe przywiązanie do nienaruszalnych praw laickości. Federacja poniosła klęskę.

Lamy zrezygnował całkowicie z działalności politycznej. Był dyrektorem „Correspondant” od 1904 do 1910 roku, w 1905 roku został wybrany do Akademii Francuskiej, stał się jej dożywotnim sekretarzem, a w 1913 roku poświęcił się „służbie ideom i naukom humanistycznym”.

Wielbiciel ustroju parlamentarnego w stylu angielskim, nieufny wobec państwa, pragnął ustroju decentralizacyjnego i wolności stowarzyszeń. Żałował, że brak przenikliwości konserwatystów nie pozwolił utworzyć umiarkowanej republiki, która mogłaby „zażegnać prawdziwe niebezpieczeństwo naszych czasów, czyli zagrożenie socjalistyczne”. Świadomy „krzywdzących warunków życia proletariatu” Lamy widział rozwiązanie problemu w podejściu indywidualnym: akceptacja przez bogatych ich zobowiązań wobec biednych powinna pozwolić na zbliżenie klas społecznych. Był przekonany o tym, że Kościół nie może ignorować świata zrodzonego z rewolucji francuskiej.

Étienne Lamy zmarł w dniu 9 stycznia 1919 roku (CHAD).

³⁵ *Duchesne (Louis)* [Ludwik], urodzony w Saint-Servan (Ille-et-Vilaine) 13 września 1843 roku. Odbił studia teologiczne w Rzymie, dokąd został wysłany przez swego biskupa i gdzie nawiązał cenne relacje w szczególności z J.-B. de Rossim. Wyświęcony na kapłana w 1867 roku był najpierw profesorem w szkole św. Karola w Saint-Brieuc (1867-1871), potem w szkole karmelitów i w Wyższej Szkole w Paryżu (1871-1873). Mianowany członkiem francuskiej Szkoły Archeologicznej w Rzymie,

która dopiero co powstała, był odpowiedzialny za misje naukowe w Epirze, Tesalii, na górze Athos, w Azji Mniejszej. Bardzo szybko jednak skierował się ku historii dawnego Kościoła i papieżstwa: jego prace doktorskie z nauk humanistycznych były poświęcone jedna apologetyce Makaremu Wielkiemu, druga *Liber pontificalis*. Aż do swej śmierci pozostał wierny temu powołaniu.

W 1876 roku wracał do Paryża, został wezwany, by nauczać historii Kościoła w Instytucie Katolickim. Bardzo szybko napotkał tam trudności. Musiał opuścić fakultet teologii i powierzono mu katedrę w Wyższej Szkole Humanistycznej, w której nauczał aż do 1895 roku. W tym roku jego monumentalne wydanie *Liber pontificalis* uczyniło z niego naukowca o powszechnej reputacji; w 1888 roku Akademia Nauk Humanistycznych wybrała go do grona swych członków.

W 1895 roku rząd francuski mianował go dyrektorem Szkoły Archeologicznej w Rzymie; zajmował to stanowisko aż do śmierci. W 1900 Leon XIII przyznał mu godność protonotariusza apostolskiego. 26 maja 1910 roku został powołany do zasiadania w Akademii Francuskiej, w której zastąpił kardynała Mathieu (który z kolei był następcą ojca Bremonda). Zmarł w Rzymie 21 kwietnia 1922 roku.

Jego dzieło o historii powszechnej Kościoła, *Les origines chrétiennes*, wykłady wygłoszone w Instytucie Katolickim w Paryżu, litografowane, nieedatowane – kilka wydań, co najmniej kilkanaście potajemnych, ostatnie ukazało się być może w 1905 roku. W 1906 roku Duchesne uległ prośbom swych czytelników i ponowił tę pracę w nowej formie, prowadząc ją aż do końca V wieku. Była to *Histoire ancienne de l'Église* w trzech III obszernych tomach w formacie octavo (8^o) (I – Paryż, 1906, II – 1907; III – 1910). Nastąpił wtedy całkowity kryzys modernistyczny, przybierały na sile gwałtowne sprzeczki; mimo *imprimatur*, którym praca była opatrzona, została ona umieszczona w 1912 roku w Indeksie Ksiąg Zakazanych. Czwarty tom, zresztą nieukończony, mógł być wydany w 1924 roku, po śmierci historyka, pod tytułem *L'Église au VI^e siècle*.

Do historii Kościoła we Francji odnoszą się oprócz bardzo licznych artykułów trzy tomy, które tworzą *Fastes épiscopaux de l'ancienne Gaule*, Paryż, 1894, 1900, 1915. Niezadawalając się z opublikowaniem w nich tekstów dawnych listów biskupich z krytycznymi przypisami, autor bada tam istotne problemy, takie jak pochodzenie kościołów w Galii, prymat Arles w V wieku, powstawanie legend prowansalskich i innych. Rozumie się samo przez się, że wywołał liczne i gwałtowne polemiki.

Duchesne był jednym z założycieli „Bulletin critique”, z którym przez długie lata wiernie współpracował. Być może nigdzie tak jak w recenzjach nie ukazuje się bogactwo jego erudycji i również zjadliwość jego ducha, zawsze gotowego urazić amatorów, którzy wierzyli, że mają prawo pisać o historii, nie znając jej lub przynajmniej nie stosując reguł metody krytycznej.

Dzieło Duchesne'a było rozmaicie oceniane. W ostatnich latach odkryto wiele nowych dokumentów, które zobowiązują naukowców, by zweryfikowali pewne

swe twierdzenia; trzeba jednak stwierdzić, że Duchesne wiedział wszystko to, co mógł wiedzieć w swoich czasach. Z drugiej strony przejrzystość jego stylu, sztuka, z jaką rysuje fizjonomię swych bohaterów, jasność, jednak którą przedstawia najtrudniejsze problemy, czynią z niego bardzo dobrego pisarza. Można mu czasem zarzucić upraszczanie kwestii teologicznych, a nawet że nie poznał ich znaczenia i że mówił o nich w sposób powierzchowny, jeśli nie niewłaściwy. W takich sytuacjach łatwo zrozumieć, że wzbudził słuszne podejrzenia teologów i że Kościół musiał umieścić jego *Histoire ancienne de l'Église* na indeksie. Powinno się jednak dodać, że jego wierność katolicka pozostaje bez cienia podejrzeń; niektórzy zarzucali mu dwulicowość, jednak całe jego życie i jego śmierć zadają kłam temu oszczerstwu (CHAD).

³⁶ *Tiberghien (Jules) [Juliusz]*, urodzony w Tourcoing w 1867 roku, kanonik w bazylice św. Jana na Lateranie, doradca Kongregacji do spraw Kościoła Wschodniego, arcybiskup tytularny Nicei. Zmarł w Rzymie 3 stycznia 1923 roku

³⁷ *Radini Tedeschi (Giacomo) [Jakub]*, urodzony w Piacenzy 12 lipca 1857 roku w rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec, Karol, był bardzo zaangażowany w Akcję Katolicką i w Dzieło Kongresów. Giacomo uzyskał dyplom z teologii i prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim. Wezwany do Sekretariatu Stanu przez Leona XIII w 1890 roku pozostał tam aż do 1896 roku. Mianowany kanonikiem kapituły watykańskiej, oddał się intensywnemu apostołatowi w Akcji Katolickiej i w dziele pielgrzymek. To w Rzymie właśnie zrodziła się jego przyjaźń z ojcem Dehonem. Mianowany biskupem Bergamo przez Piusa X w styczniu 1905 roku, był zwolennikiem współpracy ze świeckimi. Na poziomie społecznym popierał Toniola i Medolaga. W polityce faworyzował pojednanie. Jego dzieło duszpasterskie w diecezji Bergamo pozostawiło trwałe ślady. W swej diecezji dobrze przyjął Zgromadzenie ojca Dehona. Pobłogosławił szkołę apostołską w Albino w maju 1910 roku (NQ XXV, 37-38). Zmarł w Bergamo 22 sierpnia 1914 roku.

³⁸ *Crispoliti (Filippo) [Filip]*, urodzony w Rieti w 1857 roku. Dziennikarz, humanista, senator Królestwa Włoch. W 1886 roku wezwano go do Rzymu, by został redaktorem „L'Osservatore Romano”. Miał dzięki temu okazję wykazać się jako pisarz, mówca, polemista pełen wigoru, obrońca Akcji Katolickiej. Stał się doradcą miejskim w Rzymie (1893-1899) i następnie dyrektorem „L'Avvenire d'Italia” w Bolonii (1893-1902). Uczynił z niego jeden z pierwszych dzienników katolickich. Brał udział w narodowych kongresach katolickich, a także w tworzeniu partii ludowej don Sturza. Został wybrany na deputowanego tej partii w 1919 roku i na senatora w 1922 roku. Stale faworyzował politykę pojednania w związkach między Kościołem i państwem, odrzucając wszelki ekstremizm tak z prawej, jak z lewej strony politycznej. W tym zaangażowaniu był popierany w szczególności przez Benedykta XV i przez kardynała Gasparriego. Zmarł w Rzymie 3 marca 1942 roku.

³⁹ *Soderini (Edouard) [Edward]*, włoski polityk urodzony w Rzymie w 1853 roku. Bardzo oddany Stolicy Apostolskiej, nakazał włoskich katolików skłaniać do uczestniczenia w życiu politycznym i faworyzował utworzenie partii konserwatywnej. Deputowany i senator od 1923 roku, przyjaciel Leona XIII, napisał biografię wielkiego papieża, liczącą trzy tomy. Soderini zmarł w Rzymie 15 marca 1934 roku.

⁴⁰ *Toniolo (Giuseppe) [Józef]*, jeden z największych katolickich myślicieli społecznych, urodzony w Treviso 7 marca 1845 roku, zmarł w Pizie 7 października 1918 roku w opinii świętości. Profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie w Pizie od 1878 roku, badał w szczególności kwestię wpływu etyki na ekonomię. Był uczonym, a także publicystą, mówcą i wielkim organizatorem, przekonany o zbawczej misji katolicyzmu w dziedzinie społecznej. Popierał i rozpowszechniał idee Leona XIII, w szczególności w tym, co dotyczy sprawiedliwości społecznej, organizował Ligę Katolicką dla studiów społecznych (1891), założył „*Rivista internazionale di scienze sociali e ausiliarie*” (1893). Pius X desygnował go na przewodniczącego Ligi Ludowej. Toniolo publikował liczne pisma o charakterze propagatorskim i oryginalnym i był uważany za mistrza katolickiej myśli społecznej we Włoszech i za granicą. [29 kwietnia 2012 roku został przez Benedykta XVI wyniesiony do chwały ołtarzy jako błogosławiony – przypis red. pol.].

Ojciec Dehon cenił go bardzo nie tylko z powodu jego wielkiej kultury, ale także z powodu jego uprzejmości i uroku osobistego, dzięki którym zasłużył na bycie porównanym do św. Bonawentury, doktora serafickiego (NQ XII, 26-27: styczeń 1897). Na wieść o śmierci G. Toniola ojciec Dehon napisał w swym *Dzienniku*: „To był święty. Zaszczycił mnie swą przyjaźnią. Często widywałem go w Rzymie. Podobały mu się moje książki społeczne i kazał je przetłumaczyć na włoski” (NQ XLIII, 2: październik 1918 roku).

⁴¹ *Lemire (Julian)* – zob. przypis 8, s. 630.

Gayraud (Hippolyte) [Hipolit], urodzony w Lavit w 1856 roku, został dominikaninem w 1877 roku i profesorem filozofii scholastycznej w Instytucie Katolickim w Tuluzie. Sławny z powodu swej elokwencji, opuścił zakon w 1893 roku i został działaczem społeczno-politycznym. Przystąpił do Demokracji Chrześcijańskiej, zaakceptował republikę i pracował dla partii demokratycznej niewyznaniowej, mocno zaangażowanej w kwestię społeczną. W 1897 roku został wybrany na deputowanego w Breście jako przeciwnik kandydata z partii monarchistycznej. Wybór unieważniono, ale został ponownie wybrany większością głosów. Stał się symbolem nowej tendencji politycznej katolików. Jego działalność deputowanego była znacząca dla obrony interesów religijnych dla relacji pokojowych między Kościołem oraz Państwem. Był ceniony także jako publicysta i autor wielu prac. Zmarł 17 grudnia 1911 roku.

Garnier (Theodore) – zob. przypis 17, s. 633.

Naudet (Paul) – zob. przypis 27, s. 626.

⁴² *Della Chiesa (Giacomo) [Jakub]*, urodzony w Genui 21 listopada 1854 roku. Po odbyciu nauki w mieście rodzinnym, gdzie w 1875 roku otrzymał dyplom z prawa, dostał się do Kolegium Capranica w Rzymie i został doktorem teologii. Wyświęcony na kapłana w 1878 roku. W 1882 roku, ukończywszy studia w Papieskiej Akademii Kościelnej, został zaangażowany przez Sekretariat Stanu i towarzyszył w Hiszpanii nuncjuszowi biskupowi Mariano Rampolli del Tindaro jako jego osobisty sekretarz. Gdy ten został kardynałem i sekretarzem stanu w 1887 roku, mianował go sekretarzem spraw zwyczajnych, wysłał go do Wiednia w 1889 roku i w 1890 roku z misjami szczególnymi. Zastępca sekretarza stanu w 1901 roku, uczył dyplomacji w Papieskiej Akademii Kościelnej, mianowany arcybiskupem Bolonii w 1907 roku i kardynałem 25 maja 1914 roku. Trzy miesiące później, 3 września 1914 roku, został wybrany na papieża i obrał imię Benedykt XV, w hołdzie dla swego poprzednika na tronie arcybiskupim w Bolonii, który także był papieżem – Prospera Lambertiniego (Benedykta XIV). Giacomo Della Chiesa zmarł w dniu 22 stycznia 1922 roku po siedmiu latach pontyfikatu trudnego z powodu wojny i okresu powojennego.

⁴³ Materiały z tych pięciu konferencji, a także z czterech innych mających miejsce w latach następnych aż do 1900 roku, opublikowano w 1900 roku pod tytułem *La rénovation sociale chrétienne. Conférences données à Rome: 1897-1900* [Chrześcijańskie odrodzenie społeczne. Konferencje wygłoszone w Rzymie: 1897-1900] (Paryż, Librairie Bloud et Barral). Znajdujemy je w trzecim tomie *Oeuvres sociales* [Dzieła społecznych], s. 177-376, Napoli Andria 1977).

⁴⁴ *Macchi (Luigi) [Ludwik]*, kardynał, urodzony w Viterbo w 1832 roku, ochmistrz Piusa IX i Leona XIII, potem majordomus pałacy apostolskich, został kardynałem w 1889 roku. W 1897 roku został administratorem apostolskim opactwa Subiaco i sekretarzem pism papieskich.

⁴⁵ W 1897 roku ojciec *Hipolit Gayraud* został wybrany na deputowanego w Breście, zastąpił księdza Freppela i miał za konkurenta kandydata partii monarchistycznej, hrabiego de Blois. Było to powodem wielkiego niezadowolenia markiza La Tour du Pin, przyjaciela ojca Dehona i zdecydowanego legitymisty. Jego niezadowolenie było tym większe, że ojciec Dehon interweniował w obronie Gayrauda. Wybory miały znaczenie symboliczne, zostały unieważnione, ale Gayraud został ponownie wybrany większością głosów i zachował miejsce w parlamencie aż do śmierci (17 grudnia 1911 roku). Jego działalność parlamentarna była znacząca. Ceniony za swą godność, spokój, zmysł polityczny i elokwencję. Bronił sprawy religii i działał w celu ustanowienia właściwych relacji pomiędzy kościołem i państwem.

⁴⁶ *Le Règne du Cœur de Jésus dans les âmes et dans les sociétés.*

⁴⁷ W czasopiśmie „Le XX^e Siècle” ojciec Dehon opublikował artykuł *Consultations et enquêtes sociales* (por. OS I, 340-350); w „La Chronique du Sud-Est” artykuł *Liberté religieuse, oui, mais libération économique également* (por. OS I, 320-322). Nie znamy artykułu wydrukowanego w „La France libre”.

⁴⁸ Medytacje te zostały opublikowane pod tytułem *De la vie d'amour envers le Sacré-Cœur* w 1901 (Casterman, Tournai). Znajdujemy je również w *Opera omnia* ojca Dehona. *Oeuvres spirituelles*; tom 2, s. 7-172, Andria 1983).

⁴⁹ Dziełko zostało wydane w marcu 1897 roku w wydawnictwie Maison de la bonne presse, w Paryżu. Znajdujemy je również w *Opera omnia* ojca Dehona. *Oeuvres sociales*, tom 2, s. 355-377.

⁵⁰ *Albertario (Davide)* [Dawid], kapłan i pisarz, urodzony w Filigherze (Pawia) w 1846 roku. Przez trzydzieści lat, począwszy od 1870 roku, był najbardziej błyskotliwym dziennikarzem i najsukcesywniejszym polemistą w służbie sprawy katolickiej we Włoszech. Jego nazwisko i działalność wiążą się z „L'Osservatore cattolico”, dziennikiem mediolańskim, którego był dyrektorem. Po encyklice *Rerum novarum* był jednym z pionierów *Demokracji Chrześcijańskiej*. W 1898 roku minister spraw wewnętrznych Di Rudini zakończył działalność ponad 6000 stowarzyszeń katolickich, które się broniły i wytoczył procesy ich przywódcom. Ojciec Albertario został aresztowany i skazany na trzy lata więzienia oraz 1000 lirów grzywny. To bolesne doświadczenie uczyniło go jeszcze bardziej popularnym i sprawiło, że zrozumiał znaczenie uczestnictwa katolików w kierownictwie politycznym kraju. Wypowiedział wtedy sławną formułę: „Ani wybrani, ani wyborcy” w odpowiedzi na tę ogłoszoną przez „L'Osservatore Romano”: „Przygotowanie poprzez wstrzymywanie się”. Stał się w ten sposób animatorem młodych sił walczącego katolicyzmu. Zmarł w Carenno (Bergamo) 12 września 1902 roku.

⁵¹ Kardynał w Mediolanie: w 1897 roku arcybiskupem został *Carlo Andrea Ferrari*, urodzony w biednej rodzinie w Lalatta di Protopiano (Parma) w 1850 roku. Wyświęcony na kapłana w 1873 roku, został rektorem seminarium w Parmie, mając zaledwie 26 lat. Mianowany biskupem Guastalli w 1890 roku, dziewięć miesięcy później został biskupem w Como, a w 1894 roku w Mediolanie, po tym jak został mianowany kardynałem przez Leona XIII, który bardzo go lubił. Pełen wielkiej miłości do bliźniego, gorliwości i odwagi, został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1987 roku.

⁵² *Medolago Albani (Stanislao)* [Stanisław], hrabia, urodzony w Bergamo w 1852 roku. Wraz z Rezzarą i Toniolem był wielkim promotorem ekonomicznych i społecznych katolickich dzieł włoskich. Przewodniczący Unii Ekonomicznej i Społecznej, do której należały 2432 spółdzielnie, towarzystwa pomocy wzajemnej, kasy rolne, związki zawodowe itp. Jako przedstawiciel katolików włoskich brał udział w pracach Katolickiej Unii Międzynarodowych Studiów Społecznych we Fryburgu, która przygotowywała encyklikę *Rerum novarum*. Zmarł w Bergamo 3 lipca 1921 roku.

⁵³ *Rezzara (Niccolò)* [Mikołaj], urodzony w Chiuppano (Vicenza) w 1848 roku, był bardzo aktywnym organizatorem kół młodych, założycielem czasopisma

„Berico”. Przeniesiony do Bergamo kontynuował swój apostołat w szczególności w Dziele Kongresów Katolickich. Był skutecznym dziennikarzem. Założył tygodnik „Campanone” i był dyrektorem „l'Eco di Bergamo”, dał wielki impuls do działania wydawcom. Działal na korzyść pracowników jako sekretarz Unii Ekonomicznej i Społecznej. Jego aktywność była ogromna, przede wszystkim w dziedzinie edukacji skierowana na obronę wolności nauczania i zwiększenie liczby szkół katolickich. Jego wierność Kościołowi i papieżowi przysporzyła mu przeciwników i adwersarzy. Zmarł w Bergamo 6 lutego 1915 roku.

⁵⁴ *Noldin (Hieronymus) [Hieronim]*, jezuita i moralista. Urodzony w Salorno (Bolzano) w 1830 roku. Już jako kapłan wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1863 roku. Był profesorem filozofii w Pressburgu (Bratysława), przełożonym kolegium teologicznego w Innsbrucku, profesorem teologii moralnej i pastoralnej na Uniwersytecie w Innsbrucku. Opublikował traktat z teologii moralnej w trzech tomach, bardzo ceniony i dość rozpowszechniony (1897), a także wielokrotnie wznawiany. Noldin zmarł w Vienne-Lainx 7 listopada 1922 roku.

⁵⁵ *Nilles (Nicolas)* – zob. NQ III, przypis 20, s. 589 – wyd. polskie.

⁵⁶ *Biederlack (Joseph) [Józef]*, jezuita urodzony w Greven, (Westfalia) w 1845 roku. Profesor na Wydziale Teologii w Innsbrucku i na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, był wielkim specjalistą w kwestiach społecznych. Jego wykłady z socjologii, które rozpoczął w 1893 roku i prowadził przez pozostałą część życia, stały się źródłem dzieła *Die soziale Frage (Kwestia społeczna)* wydanego w 1895 roku w Innsbrucku i po włosku w 1907 roku w Rzymie, co pobudziło studia rozmaitych problemów społecznych w szczególności prowadzone przez świeckich katolików i duchowieństwo. Biederlack zmarł w Innsbrucku w 1930 roku.

⁵⁷ *Pastor (baron Ludwig von)*, urodzony w Aix-la-Chapelle 31 stycznia 1854 roku, syn luteranina i katoliczki, zmarł w Innsbrucku 30 września 1928 roku. Bardzo utalentowany w zakresie historii, studiował na uniwersytetach w Louvain, Bonn, Berlinie, Wiedniu i Grazu. Kontynuował badania w Rzymie w latach 1876-1878 i miał pozwolenie na badanie tajnych archiwów watykańskich. W 1886 roku został profesorem historii na Uniwersytecie w Innsbrucku i w 1901 roku po T. Sickelu objął stanowisko dyrektora austriackiego Instytutu Historycznego w Rzymie (1901-1915 i 1921-1928).

Wtedy też skierowano go do wsparcia sekretariatu instytutu niezbędnego dla Piusa X, mającego pokazać, że poza kwestią kryzysu modernistycznego – Kościół katolicki nie przeciwstawia się systematycznie – postępowi nauki. Jego mały zapał zniweczył ten projekt. W lutym 1921 roku został mianowany nadzwyczajnym wysłannikiem i ministrem pełnomocnym przy Stolicy Apostolskiej; swe listy uwierzytelniające przedstawił Benedyktowi XV 12 marca. Pozostał na stanowisku aż do 1928 roku.

Jego dziełem mistrzowskim jest *Geschichte der Papste seit dem Ausgang des Mittelalter*, Herder, Fribourg-en-Brisgau, 1886-1933, 16 tomów (ponownie wydane w 1955 roku i przetłumaczone na wiele języków). Edycja francuska: *Histoire des papes depuis la fin du Moyen Age*, wydawana przez Plon od 1888 roku (piąta, ostateczna, w 1925 roku) (CHAD).

⁵⁸ *Malézieux (Herni-Louis-Joseph) [Henryk Ludwik Józef]*, syn Marthe Marie Louise Dehon i André Désiré Malézieux, urodzony w La Capelle 18 marca 1886 roku.

⁵⁹ *Lorin (Henri) [Henryk]*, urodzony w Paryżu w 1857 roku w rodzinie wielkiej burżuazji paryskiej, legitymista i ultramontanista.

Przyjmował u siebie wielu przedstawicieli elity katolickiej; bardzo emocjonalnie zaangażowany we wszystkie wielkie problemy swych czasów, prowadził dyskusje w sprawie: anglokatolicyzmu z ojcem Portalem, amerykańizmu z biskupem Irlandem, prawosławia z Sołowiowem, powrotu elit do wiary z Brunetière'm. Zajął się socjologią, po swej „praktyce społecznej” jako członek Konferencji św. Wincentego à Paulo. Należał do Dzieła Kół La Tour du Pina i Alberta de Muna, współpracował w radzie studiów i w jej organie „l'Association catholique”, gdzie zaczyna określać doktrynę, by wyjść poza stadium miłosiernego paternalizmu bez odcinania się jeszcze od uczniów Le Playa.

Zostawszy przewodniczącym Związku Studiów Katolików Społecznych, przedłużenia Dzieła Kół, inspirował się wieloma projektami praw bronionymi w Izbie przez A. De Muna. Przyjaciół biskupa Mermilloda, członek Katolickiej Unii Międzynarodowych Studiów Społecznych i Ekonomicznych we Fryburgu. Spośród „Avis”, które zredagował, przytoczmy projekt międzynarodowej konferencji na temat problemów robotniczych (Berlin 1889), projekt encykliki społecznej, który znajdzie swe ucieleśnienie w *Rerum novarum* (1891). Współpracując w sprawie reform społecznych z socjalistami takimi jak Millerand, należał do międzynarodowego stowarzyszenia opowiadającego się za ustawową opieką pracujących, skąd weźmie początek całe ustawodawstwo. Pomagał w utworzeniu niezależnej Szkoły Nauk Politycznych, ale przede wszystkim w „Tygodniach społecznych” założonych przez A. Boissarda i M. Gonina w 1904 roku widział środek do rozpowszechniania katolickich doktryn społecznych wśród oświeconej opinii publicznej. W latach 1905-1914 zdefiniował tematy dotyczące katolickich doktryn społecznych i przedstawił je w *Déclarations inauguracyjnych*, gdzie mógł dać upust swemu upodobaniu do syntezy.

Wyznając wiarę prostą, wsłuchany w Watykan, podporządkowany kierunkom wyznaczonym przez papieża, H. Lorin dość wcześnie zdystansował się od Sillon de Sangniera, ale miał to szczęście ujrzeć swego przyjaciela Della Chiesę jako papieża Benedykta XV. Zmarł w wieku 57 lat po powrocie z podróży do Rzymu 19 listopada 1914 roku. Wspaniały gawędziarz o niezmordowanej ciekawości, człowiek mający wiele znajomości, był porównywany z Ozanamem z powodu swego wspaniałomyślnego zapału, hamowanego przez krytycznego i przenikliwego ducha.

Pisał mało. Jego *Déclarations* opublikowano w postaci broszur w „Semaines sociales” (CHAD).

⁶⁰ *Veuillot (Louis)* – zob. przypis 8, s. 621.

⁶¹ Ojciec Dehon pisze błędnie „maj”.

⁶² Ojciec Dehon pisze błędnie „maj”.

⁶³ Ojcowie *Gabriel Emile [Grison]* – zob. NQ III, przypis 55, s. 599 – wyd. polskie. *Jacquis Gabriel Lux* – zob. NQ IV, przypis 102, s. 625 – wyd. polskie.

⁶⁴ Błędnie ojciec Dehon pisze „lipiec”.

⁶⁵ *Granier (Joseph-Dalmace) [Józef Dalmacy]*, sercanin, urodzony w Laguiole (Aveyron) 20 października 1866 roku; śluby zakonne przyjął 15 listopada w 1894 roku w Sittard; zmarł w Sittard 25 czerwca 1897 roku.

⁶⁶ *Accary (Jean-Sanctus) [Jan Sanktus]*, urodzony w Mars (Loire) w marcu 1865 roku; nowicjusz 14 stycznia 1883 roku w Saint-Quentin; zmarł w Sittard 16 sierpnia 1883 roku. Trzecim zmarłym był nowicjusz *Wallerand (Auguste-Philippe) [August Filip]*, sercanin, urodzony w Buironfosse (Aisne) w marcu 1863 roku; nowicjusz od 2 marca 1883 roku, poniósł śmierć w Sittard 25 lutego 1884 roku.

⁶⁷ Od 1888 roku Zgromadzenie Niepokalanego Serca Maryi (Misjonarze z Scheut) rozpoczęło ewangelizację niezależnego państwa Konga i erygowało wikariat apostolski. Misjonarze z Scheut powstali w 1862 roku, zgromadzenie założył ojciec Teofil Verbist. Ich pierwszy dom znajdował się w Scheut, na przedmieściach Brukseli. Ich wyłącznym celem były misje ze szczególnym upodobaniem ewangelizacji w Chinach.

⁶⁸ *Lapeyre (Paul) [Paweł]* (1847-1906) – przez dziewięć lat osobisty sekretarz Ludwika Veuillota; autor wielu dzieł na temat reformy społecznej, z których najważniejsze to *Le socialisme catholique...* 1894-1897 (t. I: *Les vérités mâles*) z podtytułem: *Le catholicisme social* (t. II: *Les remèdes amers*; t. III: *Le retour au Paradis terrestre*). Ojciec Calippe w ten sposób streszcza tezę wyłożoną w tym dziele: „Nie ma życia bez pracy; nie ma pracy produktywnej bez życia społecznego; nie ma życia społecznego bez miłości bliźniego; nie ma skutecznej miłości bliźniego bez chrześcijaństwa: całe jego dzieło jest tylko rozwinięciem tych prawd, mocno związanych jedna z drugą”. Jego książka jest bogata w zaskakujące sformułowania („Chrześcijaństwo jest społeczeństwem ludzi, którzy zobowiązują się do niewykorzystywania innych”) i godna uwagi z powodu emocjonalnego stylu. Lapeyre słusznie jest uważany za jednego z prekursorów *Katolicyzmu społecznego* (CHAD).

⁶⁹ Goyau (Georges) [Jerzy], urodzony w Orleanie w 31 maja 1869 roku. Jedyń syn wychowywany przez matkę, o wyglądzie bardzo wątłym, można było powiedzieć, że „rzadko tak krucha osoba skrywa inteligencję równie żywą, tak wybitnie światłą”.

Kierowany żywą wiarą, interesował się bezpośrednio sprawami, które dotyczyły życia Kościoła. Nauczanie Leona XIII bardzo go przekonywało. W 1891 roku opublikował anonimowo broszurę: *Être républicain on n'êtr pas* (Być republikaninem lub nie) napisaną z Bernardem i Jeanem Brunhesami. Z Janem Brunhesem, wciąż anonimowo, opublikował dzieło *Du toast à l'encyclique* (1892), w którym zajął stanowisko zdecydowanie popierające nową politykę katolicką i republikańską. Tego samego roku pod pseudonimem Léon George opublikował *Le pape, les catholiques et la question*, mocne echo encykliki *Rerum novarum* (czwarta edycja tego dzieła, opublikowana w 1895 roku, została uhonorowana listem kardynała Langénieux). W tym samym czasie związał się z Henrim Lorinem, którego działalność społeczną zaczął popierać...

W 1906 roku po głosowaniu nad ustawą, która we Francji oddzielała państwo od Kościoła, Goyau zajął miejsce pośród katolików, życzących sobie rzetelnego przebadania stowarzyszeń kulturalnych. Bez goryczy uległ przeciwnej decyzji Piusa X.

Długo pracował nad swym wielkim dziełem: *Histoire religieuse de la France*, stanowiącym VII tom *Histoire de la nation française* Gabriela Hanotaux.

W 1922 roku Goyau został wybrany do Akademii Francuskiej. Od 1923 aż do 1939 roku był przewodniczącym związku publicystów chrześcijańskich.

W 1927 roku został profesorem tytularnym katedry historii misji w Instytucie Katolickim w Paryżu i zajmował to stanowisko przez jedenaście lat. W 1930 roku napisał do kolekcji *Les religions* u Alcana godny uwagi tom *Le catholicisme*, zawierający doktryny i historię przeznaczoną dla niewierzących. Został doradcą w sekcji historycznej Kongregacji do spraw Świętych Obrzędów. Trochę mimo jego woli Akademia Francuska w 1938 roku wybrała go na dożywotniego sekretarza: „Mamy pośród nas świętego – powiedział akademik André Chaumeix – wybierzmy go”. Wiele razy zaświadczał o swej godnej podziwu miłości bliźniego, interweniując w sprawie członków *Akcji francuskiej* jeszcze wtedy, gdy był gwałtownie i okrutnie atakowany. Napisał swą ostatnią książkę *Le Christ*, po czym zmarł 25 października 1939 roku.

Pius XII pisał: „Ta pełna światła dusza pozostawia po sobie głęboki i zbawienyny ślad. Całe jego życie promieniało godną przykładu miłością bliźniego”. Henryk Bremond mówił o nim: „To nasz Ozanam”. Jego dzieło pozostaje pełne życia i bardzo użyteczne (CHAD).

⁷⁰ Mireille (Mirèio), tytuł prowansalskiego poematu Frédéric Mistrala (1830-1914), wydanego w 1859 roku w Awinionie, natychmiast uznanego za arcydzieło literatury europejskiej XIX wieku. Jest to poemat składający się z 12 pieśni, które opowiadają historię trudnej miłości młodego wikliniarza, Wincentego, i córki prowansalskiego właściciela ziemskiego, Mireille.

⁷¹ *Les directions pontificales politiques et sociales* zostały wydane w Paryżu w 1897 roku (por. OS II, 379-474). *Catéchisme social* został opublikowany również w Paryżu w 1898 roku (por. OS III, XI-XV, 1-158).

⁷² *Béguinot (Felix-Auguste)* [*Feliks August*] (1836-1921), biskup Nîmes w latach 1896-1921.

⁷³ Kardynał *Coullié (Pierre-Hector)* – zob. przypis 27, s. 650.

⁷⁴ Kongres Demokracji Chrześcijańskiej odbywający się w Lyonie skorygował wyłącznie robotniczą tendencję kongresu z Reims (23-25 maja 1896 roku). Utworzono tam komitet, któremu przewodniczył L. Harmel. Komitet ten był podzielony na trzy sekcje: robotniczą, intelektualną i duchowną. Tę ostatnią była utworzyli ojciec Dehon i ojciec Lemire, Naudet i Garnier. W 1897 roku Demokracja Chrześcijańska osiągnęła swe apogeum, po czym szybko zakończyła działalność.

⁷⁵ *Bossan (Pierre-Marie)* – zob. NQ V, przypis 19, s. 629 – wyd. polskie.

⁷⁶ *Bonald (Louis-Jacques-Maurice de)* [*Ludwik Jakub Maurycy*] (1787-1870), biskup w Le Puy-en-Velay w latach 1823-1840; arcybiskup Lyonu w latach 1840-1870. Kardynał od 1 marca 1841 roku.

⁷⁷ *Ginoulhiac (Jacques-Marie-Achille)* [*Jakub Marie Achilles*] (1806-1875), biskup Grenoble w latach 1853-1870; arcybiskup Lionu w latach 1870-1875.

Caverot (Louis-Marie-Joseph-Eusébe) [*Ludwik Marie Józef Euzebiusz*] (1806-1887), biskup Saint-Dié w latach 1849-1876; arcybiskup Lyonu w latach 1876-1887. Kardynał od 12 marca 1877 roku.

Foulon (Joseph-Alfred) [*Józef Alfred*] (1823-1893), arcybiskup Lyonu w latach 1887-1893.

⁷⁸ Św. *Bénézet* lub *Banoît* [*Benedykt d'Hermillon*, urodzony w 1165 roku, nazywany „Benezetem” z powodu swego niskiego wzrostu, był pasterzem. W następstwie wizji, którą miał wieku 13 lat, udał się do Awinionu, aby zbudować most na Rodanie, przez który w tamtych czasach bardzo trudno było się przeprawić. Po wielu perypetiach budowę mostu rozpoczęto, ale Benezet zmarł w wieku 19 lat w 1184 roku. Most później ukończono, a relikwie świętego umieszczono w kaplicy zbudowanej w jego trzecim prześle. Miejsce pielgrzymek stało się sławne z powodu licznych cudów. Ponieważ kaplica uległa zniszczeniu, relikwie przeniesiono do katedry w Awinionie, a potem do kościoła Celestynów. Zniknęły w czasie rewolucji, a później zostały odnalezione w 1854 roku i przeniesione do kościoła Saint-Didier.

⁷⁹ *Marthe Marie Louise* [*Marta Maria Luiza*] *Dehon*, bratanica ojca Dehona, w 1884 roku poślubiła (*André Désiré*) [*Andrzeja Dezyderiusza*] *Malézieux*.

⁸⁰ *La Valette (Jean Parisot de) [Jan Parisot]*, urodzony w 1494 roku, zmarł w 1568 roku. Pochodził z rodziny Cornusson w Quercy. Przyjęty w młodym wieku do Zakonu Rycerzy Maltańskich, zrobił karierę na Malcie. Śmiały i rozważny marynarz, jego owocne morskie podróże imponowały wszystkim. Został generałem galer, walczył przeciwko barbarzyńskim piratom, aby chronić chrześcijańskie statki i zatrzymać parcie islamu na Zachód.

Wybrany na wielkiego mistrza zakonu 21 sierpnia 1557 roku, postawił wyspę w stan pogotowia i nasilił walkę na morzu. W maju 1565 roku pojawiła się wielka flota turecka z 200 okrętami i tysiącami najlepszych żołnierzy upojonych niedawnymi zwycięstwami w Europie. Przez cztery miesiące trwało „wielkie oblężenie” z rzadko spotykanym okrucieństwem. Draguta, admirała otomańskiego, spotkała tam śmierć.

Rycerze stawiali opór ponad swe możliwości. 7 września 1565 roku przybyła na pomoc flota, ale nie mogli odpowiedzieć na jej sygnał. Nie było już prochu!

Malta została uwolniona, chrześcijaństwo odetchnęło. Zakon był czczony bardziej niż kiedykolwiek. Na miejscu fortu Saint-Elme, centrum oporu, La Valette kazał stworzyć miasto, którego pierwszy kamień sam położył i które nosi odtąd jego imię: „Miasto La Valetta”.

⁸¹ *Winz (Joseph-Bonifacius) [Józef Bonifacy]*, sercanin, urodzony w Süchteln (Niederrhein – Niemcy), 11 maja 1867 roku, złożył śluby zakonne 24 kwietnia 1889 roku w Sittard. Wyświęcony na kapłana w Portoviejo (Ekwador) 21 września 1894 roku, zmarł 25 grudnia 1899 roku w Saint-Gabriel (Zair). Przebywał w Ekwadorze od 1892 do 1896 roku, następnie był misjonarzem w Zairze od 1898 do 1899 roku.

Reelick (Jacques-Willibrod) [Jakub Willibrod], urodzony w 's-Hertogenbosch (Holandia) 19 maja 1847 roku; śluby zakonne złożył w Ambato (Ekwador) 1 sierpnia 1893 roku; święcenia kapłańskie w Luksemburgu 10 sierpnia 1897 roku; zmarł w Brukseli 10 czerwca 1931 roku. Przebywał w Ekwadorze od 1892 do 1896 roku; był misjonarzem w Zairze od 1898 do 1931 roku.

Henning (Pierre-Bonaventure) [Piotr Bonawentura], urodzony w Franeker (Holandia) 18 czerwca 1870 roku; śluby zakonne złożył w Sittard 8 września 1890 roku; zmarł w Saint-Gabriel (Zair) 7 grudnia 1898 roku. Przebywał w Ekwadorze od 1892 do 1896 roku; był misjonarzem w Zairze w 1898 roku.

Brat *Vitale* – chodzi prawdopodobnie o A[dolphe'a] Weylanda, który opuścił Zgromadzenie w marcu 1899 roku.

⁸² *Arcybiskup Gouthe-Soulard* z Aix-en-Provence (1886-1900); *arcybiskup Sueur* z Awinionu (1896-1907); *biskup Mignot* z Fréjus (1890-1899); *biskup Lelong* z Nevers (1877-1903); *biskup Foucaul* z Saint-Dié (1893-1920); *biskup Geay* z Laval (1896-1904).

Kanonik *Cardon* został mianowany wikariuszem generalnym w Soissons przez biskupa Thibaudiera 8 sierpnia 1887 roku i zachował swe stanowisko za czasów biskupa Duvala. Po śmierci tego ostatniego (23 sierpnia 1897 roku) został wybrany

na wikariusza kapitularnego wraz z kanonikami Turquinem i Brancourtem. Biskup Péchenard wybrał go na kanonika generalnego wraz z kanonikiem Turquinem.

⁸³ *Sonnois (Alphonse-Marie-Etienne) [Alfons Maria Stefan]* (1828-1913), biskup w Saint-Dié w latach 1890-1893; arcybiskup Cambrai w latach 1893-1913.

⁸⁴ *Urszulanki z Valenciennes*. Przepracowawszy ponad półtora wieku w mieście Valenciennes, gdzie wychowywały dzieci i przynosiły ulgę w biedzie, urszulanki dopiero co wybrały nową przełożoną w marcu 1790 roku, kiedy nakazano im opuścić dom i się rozjechać. We wrześniu tego samego roku nowa przełożona pisała w imieniu sióstr, że wszystkie chcą pozostać wierne swym ślubom. Wypędzone do Mons, przebywały tam od września 1792 do listopada 1793 roku, następnie w końcu tego roku wróciły, aby podjąć swą pracę pod opieką rządu austriackiego. Powrót Francuzów do miasta 1 września 1794 roku oznaczał dla zakonnic nowe trudności. Zatrzymane i wtrącone do więzienia we wrześniu 1794 roku, przygotowywały się na śmierć na szafocie. Trybunał rewolucyjny, przed którym stanęły, traktował je jako *powracające emigrantki*: w rzeczywistości – jak oświadczyła jedna z nich przed sędziami – umierały one *za wiarę i religię katolicką i rzymską*, której nauczały.

Egzekucja jedenastu zakonnic, które Benedykt XV beatyfikował 13 czerwca 1920 roku, odbyła się 17 i 23 października 1794 roku.

Przeorysza (*Clotilde-Joseph*) [*Klotylda Józef*] *Paillot* dawała sędziom odpowiedzi godne męczenników pierwotnego Kościoła. Chcąc przebaczyć swym prześladowcom, siostry posunęły się aż do tego, że pocałowały rękę kata, który kładł je na desce.

⁸⁵ *Gaume (Jean-Joseph) [Jan Józef]*, urodzony w Fuans (Doubs) 5 czerwca 1802 roku. Uczeń Niższego Seminarium w Ornans, potem Wyższego Seminarium w Besançon, został kapłanem w 1825 roku i wikariuszem w Vesoul (1825-1827). W 1827 roku przeszedł na służbę duszpasterską do diecezji w Nevers na prośbę biskupa Millaux. Profesor dogmatyki w Wyższym Seminarium w Nevers w latach 1827-1828, przełożony Niższego Seminarium tamże w latach 1828-1831.

Autor *Catéchisme de persévérance, des jeunes filles* [*Katechizmu wytrwałości dla młodych dziewcząt*], przewodniczący Dzieła św. Franciszka Ksawerego i Konferencji św. Wincentego à Paulo, wikariusz generalny w Nevers w latach 1843-1852, wypełniał wszystkie te obowiązki, jednocześnie redagując równie liczne jak obszerne dzieła: jest ich 45 i niektóre liczą kilka tomów (od 2 do 12).

Ksiądz Gaume zmarł w Paryżu 18 listopada 1879 roku (CHAD).

⁸⁶ *Hecker (Isaak-Thomas) [Izaak Tomasz]*, urodzony w Nowym Jorku 18 grudnia 1819 roku (ojciec obojętny religijnie, matka protestantka, bardzo pobożna). Zmuszony do pracy od młodych lat niewiele uczęszczał do szkoły, ale bardzo zainteresował się kwestiami społecznymi, filozoficznymi i religijnymi.

Nawrócony w 1844 roku, wstąpił do redemptorystów w 1845 roku (nowicjat w Belgii, święcenia kapłańskie w Londynie, udzielone przez kardynała Wisemana

w 1849 roku) i powróciwszy do Stanów Zjednoczonych w 1850 roku, próbował natychmiast rozszerzać i także amerykańzować apostołat, który jego współbracia, w większości Niemcy, ograniczali powszechnie do swych współziomków emigrantów. Udał się nawet do Rzymu w 1857 roku, aby spróbować skłonić przełożonego generalnego do założenia misji „typowo amerykańskiej”. Wykluczony ze swego zakonu (z powodu nieprzestrzegania ustalonych zasad hierarchii) został zwolniony ze ślubów przez Piusa IX, który zachęcał go, aby utworzył grupę misjonarzy, tak jak dyktuje mu to jego serce.

W 1858 roku wraz z kilkoma amerykańskimi współbraćmi założył Zgromadzenie Misjonarzy św. Pawła Apostoła nazywane powszechnie paulistami. Otrzymał od arcybiskupa Hughesa parafię w Nowym Jorku i przedsięwziął liczne misje i podróże z konferencjami, zwracając się zarówno do protestantów, niewierzących, jak i do katolików. Jego naprawdę aktywne życie zatrzymuje się w 1871 roku. Zgasł w Nowym Jorku 22 grudnia 1888 roku po długich cierpieniach fizycznych, towarzyszących doświadczeniom o charakterze mistycznym.

W odpowiednim czasie zrozumiał znaczenie prasy. Najpierw zaczął wydawać czasopismo „Chatholic World” (dla intelektualistów), potem, w 1870 roku, dziennik dla dzieci „The Young Catholic”. Dom wydawniczy, który założył w 1866 roku (The Catholic Publication Society), publikował wielką ilość broszur i ulotek w sposób atrakcyjny dla społeczeństwa amerykańskiego. On sam napisał wiele książek: *Questions of the Soul*, Nowy Jork 1856; *Aspirations of Nature*, Nowy Jork 1857; *The Church and the Age*, Nowy Jork 1888.

Główne idee, które odnajdujemy we wszystkich jego dziełach, tak jak i w jego konferencjach, są następujące: od czasów reformy Kościoła musiał słusznie kłaść nacisk na ideę autorytetu i dyscypliny, ale teraz należałoby rozwijać religijne życie osobiste każdego chrześcijanina poddanego bezpośrednio działaniu Ducha Świętego. Powinno się ufać inicjatywom osobistym i nie zaniedbywać naturalnych cnót, które są niezbędnym i zbyt zapomnianym fundamentem cnót nadprzyrodzonych.

Pomimo niuansów, które mogą się wiązać z tymi ideami, trzy rzeczy wydają się niezaprzeczalne: ojciec Hecker był nie tylko synem bardzo poddanym Kościołowi, ale i godnym podziwu apostołem – i wydaje się, że prawdziwym mistykiem; jego wpływ był bardzo duży i bardzo zbawienny dla Stanów Zjednoczonych i przyczynił się do „zaaklimatyzowania się” tam katolicyzmu, powszechnie uważanego przez „prawdziwych Amerykanów” (*Nativists*) za podejrzany artykuł z importu; bez trudu znaleźlibyśmy w jego życiu i dziełach więcej wycucia aktualnych problemów Kościoła oraz pomysły rozwiązania tych problemów (CHAD).

⁸⁷ *Lallemant (Louis)* [Ludwik], jezuita, urodził się w Vertus (Champagne) w 1588 roku. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w wieku 18 lat w 1605 roku. Złożył uroczyste śluby zakonne w 1621 roku. Po nauczaniu matematyki, filozofii i teologii był

rektorem i mistrzem nowicjatu w domu w Rouen i w latach 1628-1631 odpowiadał za formację duchową młodych księży jezuitów trzeciego roku nowicjatu. Zmarł w 1635 roku.

⁸⁸ Chodzi o biskupa Soissons, *Deramecourta* (*Augustin-Victor*) [*Augustyna Wiktora*], urodzonego w Beauvois (Pas-de-Calais) 7 marca 1841 roku, prekonizowanego biskupem Soissons 24 marca 1898 roku (nominacja administracji cywilnej nastąpiła 22 marca 1898 roku), konsekrowanego 24 czerwca 1898 roku w katedrze w Soissons. Zarządzał diecezją aż do śmierci 16 września 1906 roku.

⁸⁹ *Toniolo* (*Giuseppe*) [*Józef*] – zob. przypis 40, s. 654.

⁹⁰ Nie da się określić tysiąclecia, o którym mowa. Jest kilku błogosławionych i świętych cystersów o imieniu Robert. Błogosławiony Robert de Bruges był następcą św. Bernarda jako opat z Clairvaux i zmarł 29 kwietnia 1157 roku. Najślawniejszy był Robert de Molesme (1028-1111). Zgoda legata papieskiego Huguesa z Lyonu na życie według reguły pierwotnej bez żadnego złagodzenia datuje się na 1098 rok.

⁹¹ *Wyart* (*Sébastien*), por. przypis 20, s. 648.

⁹² *Kanters* (*Georges-Charles*) [*Jerzy Karol*], sercanin, urodził się w Echt (Holandia) 30 września 1874 roku; śluby zakonne złożył w Sittard 20 września 1894 roku, święcenia kapłańskie w Rzymie 8 maja 1898 roku, zmarł w Brukseli 18 lipca 1944 roku. Był przełożonym lokalnym w Quévy od 1905 do 1908 roku, doradcą prowincjalnym prowincji francusko-belgijskiej w latach 1920-1923 i mistrzem nowicjatu w Brugelette w latach 1931-1934.

Zeszyt XIII

(maj 1898 – lipiec 1899)

¹ *Cetty (Henri) [Henryk]*, z rodziny pochodzenia włoskiego, urodzony w 1847 roku. Jego ojciec był bednarzem. Wyświęcony na kapłana w 1872 roku, po zmiennych kolejach losu został wikariuszem parafii św. Stefana w Miluzie i zaczął się zajmować problemami społecznymi. W 1883 roku opublikował *La famille ouvrière en Alsace [Rodzinę robotniczą w Alzacji]*, w której prezentuje instytucje społeczne z Val-des-Bois, i odniósł wielki sukces. W 1889 roku powierzono mu parafię ludową św. Józefa w Miluzie. Stworzył koło społeczne z różnymi kasami zapomogowymi (chleba, wina, węgla) i z grupami muzyczną, śpiewaczą i teatralną ku zadowoleniu i radości robotników. Jego aktywność społeczna przyniosła mu rozgłos we Francji, gdzie brał udział w rozmaitych kongresach. Był także płodnym publicystą. Zmarł w Miluzie 17 listopada 1918 roku.

² *Pierre [Piotr] Fourier*, święty. Jego dawne nazwisko to Fourrier. Urodzony w Mirecourt w Lotaryngii 30 listopada 1565 roku, ukończywszy studia humanistyczne w Pont-à-Mousson, skłaniał się ku kapłaństwu. Nowicjusz w klasztorze Kanoników Regularnych w Chaumousey, chciał się poświęcić służbie w parafii. Wyświęcony na kapłana w 1589 roku, skończywszy studia teologiczne, został wysłany do Mattaincourt – parafii trudnej i biednej.

Święty zmienił ją całkowicie, pracując tam od 1597 do 1632 roku. Stworzył także dzieła społeczne, kasę zapomogową św. Epvre'a (Apera) (patrona parafii), która pożyczala pieniądze na słowo i bez zysku parafianom w trudnościach i nawet darowała długi. Założył również zgromadzenie nauczycielek w szkołach dla młodych dziewcząt – Siostry Notre Dame [obecna nazwa: Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame – przypis red. pol.]. Był nadzwyczajnym kaznodzieją i sprawił, że region Badenviller przeszedł na katolicyzm. Przedsięwziął z dobrym rezultatem reformę kanoników regularnych. Cieszył się także popularnością jako kierownik duchowy. Żarliwy zwolennik niezależności Lotaryngii od Francji, wszedł w konflikt z kardynałem Richelieu, który chciał przyłączenia księstwa. Z tego też powodu musiał opuścić Lotaryngię i schronić się w Franche-Comté, gdzie zmarł w Gray w 1640 roku. Został beatyfikowany w 1730 roku i kanonizowany w 1897 roku.

³ *René II* (1451-1508), książę Lotaryngii w latach 1480-1508, sławny z powodu swej walki z Karolem Zuchwałym, który zmarł u bram Nancy.

⁴ *Franiszek III* (1708-1765), książę Lotaryngii i Baru (1729-1736), schodził swe prawa na rzecz *Stanisława Leszczyńskiego*, zdetronizowanego króla Polski, i został wielkim księciem Toskanii (1737). Następnie został cesarzem Austrii (Franciszek I) i małżonkiem Marii Teresy Austriaczki.

⁵ *Epvre (święty)*, *Aper*, *Apré*, *Avre*, *Evre*. Prawdopodobnie urodził się w Trancault-le-Repos, niedaleko Troyes. Był siódmym biskupem w Toul. Jego siostra, św. Apronia, przyjęła welon konsekrowanych dziewic, mieszkała niedaleko niego w Toul, ale wróciła do regionu Troyes, aby tam umrzeć (początek IV wieku).

Kult św. Apera był niegdyś bardzo rozpowszechniony; ponad pięćdziesiąt parafii wybrało go na swego patrona w dawnej diecezji Toul; najbardziej znacząca parafia św. Apera w Nancy od czasu rewolucji zachowuje relikwie swego patrona. Ta popularność ma swoje źródło w książce *Miracles de S. Epvre* [*Cuda św. Apera*], opowiadaniu hagiograficznym o charakterze legendarnym (BS).

⁶ Biskup *Péchenard* (*Pierre-Lousi*) – zob. przypis 45, s. 641.

Lemire (*Julian*) – zob. przypis 8, s. 630.

Lamy (*Étienne*) – zob. przypis 34, s. 650.

⁷ *Manneken Pis*, sławna fontanna w Brukseli, która zawdzięcza swą nazwę statuetce z brązu, dziełu J[erôme] Duquesnoya (1619), przedstawiającej nagie sikające dziecko. Ubiera się go w świąteczne dni w rozmaite szaty.

⁸ *Goossens* (*Piere-Lambert*) [*Piotr Lambert*], urodzony w Perck (archidiecezja Malines) 18 czerwca 1827 roku, wybrany na biskupa tytularnego Abderi 1 czerwca 1883 roku i koadjutora w Namur. Objął biskupstwo 16 lipca 1883 roku; został arcybiskupem Malines 24 marca 1884 roku. Kardynał od 24 maja 1889 roku.

⁹ *Turenne* (*Henri de La tour d'Auvergne, wicehrabia de*) (1611-1675), marszałek Francji, urodzony w Sedanie. Z Kondeuszem odniósł zwycięstwa pod Fryburgiem (1644), pod Norlingen (1645) i w 1647 wygrał bitwę pod Sommershausen, która bardzo przysłużyła się zawarciu pokoju westfalskiego. W czasie Frondy pani de Longueville przeciągnęła go do partii wrogiej Mazarinowi, ale po tym, jak został pobity pod Rethel przez marszałka d'Hocquincourta, przyłączył się do dworu i pobił Kondeusza na przedmieściu Saint-Antoine (1652). Jego sukcesy w 1658 roku, w szczególności bitwa na wydmach, doprowadziły do zawarcia traktatu pirenejskiego (1659). Dowodził armią francuską w czasie wojny dewolucyjnej (1667) i w czasie wojny z Holandią (1672), wspaniałym zdobyciem Alzacji zimą 1675 roku i wyruszył pobić Montecuccolego, kiedy to został zabity od pocisku w Salzbach. Bardzo prosty, bardzo skromny, swą sławę wojskową zawdzięczał przede wszystkim strategii i rozsądkowi. Pozostawił *Mémoires* [*Wspomnienia*] (PLI).

¹⁰ *Taine* (*Hippolyte*) [*Hipolit*] (1828-1893), filozof, historyk i krytyk francuski. Próbował zastosować metodę badawczą nauk przyrodniczych do najprzeróżniejszych wytworów umysłu ludzkiego.

¹¹ *Sprawa Dreyfusa* – Alfred Dreyfus, pochodzący z bogatej rodziny z Mulhouse (urodzony w 1859 roku), kapitan, w październiku 1894 roku został oskarżony o dostarczenie niemieckiemu attaché wojskowemu Schwarzkoppenowi dokumentów

dotyczących obrony narodowej; jego charakter pisma był w pewnym stopniu podobny do charakteru pisma z wykazu zawierającego spis tych dokumentów, a przede wszystkim był Żydem (w tamtym czasie panowała bardzo duża skłonność do antysemityzmu z powodu gwałtownej propagandy Edwarda Drumonta). Postawiony przed radą wojenną został skazany jednomyślnie na degradację wojskową i na dożywotni pobyt w ufortyfikowanej twierdzy (22 grudnia 1894 roku). Osąd ten był bezprawny, niezgodny z prawem, ponieważ trybunał wojenny utajnił akta, które nie zostały przekazane do wiadomości ani oskarżonemu, ani jego obrońcy.

Podczas gdy oskarżony był internowany na wyspie Diabła, jego brat, Mateusz starał się doprowadzić do rewizji procesu. Tymczasem zaszły nowe okoliczności: komendant Picquart, zostawszy szefem biura informacji, studiując akta sprawy, przekonał się o niewinności Dreyfusa i odkrył prawdziwego winowajcę, komendanta Esterhazyego; przyjaciel tego ostatniego, podpułkownik Henry, który bardzo mocno obciążał Dreyfusa przed radą wojenną, sfabrykował rzekomy list włoskiego attaché Panizzardiego wspominającego o zdradzie „Żyda” Dreyfusa, ale w sierpniu 1898 roku, przyznawszy się do tego fałszerstwa popełnił samobójstwo. Ponadto Zola swoim głośnym „J'accuse...! [„Oskarżam”] zaalarmował opinię publiczną. Od tego momentu rewizja była nieunikniona: 29 października 1898 roku sąd kasacyjny ogłosił, że kasacja wyroku jest możliwa do przyjęcia; 3 czerwca 1899 roku w obecności wszystkich trybunałów sąd kasacyjny jednogłośnie anulował wyrok pierwszej rady wojennej i odesłał Dreyfusa przed radę wojenną w Rennes. Ta zaś po dwudziestu dziewięciu przesłuchaniach skazała Dreyfusa pięcioma głosami przeciwko dwóm na dziesięć lat aresztu w więzieniu o złagodzoneym rygorze (9 września 1899), co pozwoliło prezydentowi Loubetowi udzielić aktu łaski. Akceptując wszystko, skazany zaczął dążyć do całkowitej rehabilitacji. Sąd kasacyjny w obecności wszystkich trybunałów anulował bez możliwości apelacji wyrok rady z Rennes (lipiec 1906 roku); potem dzięki uroczystemu głosowaniu w senacie Dreyfus został z powrotem przyjęty do armii, odznaczony Legią Honorową i awansowany na komendanta. Picquart z kolei został mianowany generałem brygady, a następnie ministrem wojny.

Ta pasjonująca opinię publiczną przez lata sprawa miała dla polityki francuskiej jak najbardziej przykre konsekwencje. Podzieliła Francję na dwa, gwałtownie się obozy zwalczające i dostarczyła lewicowym partiom okazji do realizacji ich antyklerykalnych celów.

Z początku członkowie wszystkich partii zaakceptowali wyrok, wierząc w winę Dreyfusa, i dręczyli go swymi złorzeczeniami. Niestety „dobrze myślący”, z kilkoma wyjątkami, nie zmienili tej postawy; wydawało się, że poświęcili wymogi sprawiedliwości dla szacunku do władzy wojskowej, co rewizja mogła skompromitować; istotnie wielu z nich uległo antysemityzmowi, o czym wciąż przypominały część prasy i agitacja polityczna; byli także pod wpływem tego faktu, że ich przeciwnicy polityczni zasilali szeregi w coraz większej liczbie zwolenników Dreyfusa. Papież Leon XIII wiele razy manifestował swą dezaprobatę i zachęcał „Croix” do złagodzenia tonu.

Z drugiej strony radykałowie i socjaliści, w swym dreyfusizmie porwani szczerą afirmacją sprawiedliwości, zgodnie ze słowami Péguy'ego, nie zwlekali z przekształceniem swej „mistyki” w „politykę”. Za pomocą tych procesów chcieli zaspokoić swą nienawiść do starych antyrewolucyjnych instytucji, armii, magistratury i Kościoła. Celowali przede wszystkim w Kościół, dzieła edukacyjne, jego zgromadzenia, głównie w jezuitów, oskarżanych o „przekształcanie prostego błędu sądowego w machinę wojenną przeciwko Republice” (dziennik „Le Radical”). W izbach i w ministerstwach radykałowie i socjaliści górowali nad oportunistami, głosowali przeciwko stowarzyszeniom i wolnemu nauczaniu, potem za oddzieleniem Kościoła od państwa. W ośrodkach republikańskich jeszcze przez dekady dominował duch nieufności wobec katolicyzmu (CHAD).

Ojciec Dehon był przychylny rewizji procesu Dreyfusa. Napisał w „Le Règne...” [„Królestwie...”]: „Niech zainteresowani zrewidują wyrok za pośrednictwem właściwego trybunału i katolicy zaakceptują rewizję, tak jak zaakceptowali wyrok skazujący” [RCJ (1903) 165-166].

¹² W marcu 1898 roku Zgromadzeniu została powierzona parafia Najświętszego Serca w Bab-Khadra w Tunisie. Ojciec Dehon wysłał tam między innymi ojca Brunona Blanca, dawnego misjonarza z Ekwadoru (od 1889 do 1896 roku). W 1902 roku ojciec Bruno domagał się laicyzacji i opuścił Zgromadzenie. W 1899 roku ojciec Dehon na proboszcza w Bab-Khadra wyznaczył ojca Sebastiana Franciszka Miqueta, także dawnego misjonarza z Ekwadoru (1889-1891) i na północy Brazylii (1893-1895). Ale ojciec Miquet po kilku miesiącach pobytu w Tunisie opuścił Zgromadzenie. Dzieło w Tunisie zostało zakończone w 1900 roku.

¹³ *Eschbach (Alfons)* – zob. NQ III, przypis 89, s. 605 – wyd. polskie.

¹⁴ Ludwik I i Ludwik II Bawarski byli mecenasami. *Ludwik I de Wittelsbach* (1786-1868), poeta i miłośnik sztuki, wypełnił Monachium zabytkami neoklasycznymi (Gliptoteka, Pinakoteka, Odeon, Walhalla), udzielił ogromnego wsparcia Uniwersytetowi Katolickiemu.

Ludwik II de Wittelsbach (1845-1886) był wielkim mecenasem Wagnera i zaangażował się we wzniesienie olbrzymich budowli, w szczególności zamków (Linderhof, Berg, Hohenschwangau, Neuschwanstein, Herrenchiemsee).

¹⁵ W przypisie ojciec Dehon precyzuje, że *Doryforos* i *Amazonka* znajdują się w Muzeum Chiaromonti; *Diadumenos* i *Dyskobol* w Pio-Clementino, a *Marsjasz* na Lateranie. Na wewnętrznym marginesie na stronie 82 napisał: „kopie; poskramiacze koni na Kwirynale – *Merkury* w Belwederze...”.

¹⁶ W przypisie ojciec Dehon precyzuje, że *Wenus Knidyjska* znajduje się w Muzeum Chiaromonti, *Kupidyn* i *Apollo Sauroktonos* na Pio-Clementino wraz z *Apollonem musagete*; *Niobe* i *Niobidzki* na Lateranie; *Merkury* i *Satyr* lub faun

w Muzeum na Kapitolu. Na lewym marginesie strony 82 ojciec Dehon pisze: „Niepewne daty drugiej szkoły: *Nike z Samotraki* – *Wenus z Milo* i hellenizmu: *Apollon Belwederski*, *Ariadna z Watykanu*, *Wenus Medycejska*, *Junona Ludovisi*.

¹⁷ W tekście ojciec Dehon dodaje dopiski, w których przypisuje kościoły Santa Maria della Pace i San Pietro in Montorio Baccio Contellemu; Santa Maria del Popolo Meo del Caprinie; Saint-Augustin Giacomowi Pietrasanta.

¹⁸ Syn Ludwika I Bawarskiego: *Otto I*, był królem Grecji od 1832 do 1862 roku.

¹⁹ Przedstawiamy herb Dehonów, taki jaki przedstawiono w dziele A. Ducampa *Ojciec Dehon i jego dzieło*, s. 12 (bis).

²⁰ Ojciec Gabriel Grison poinformował ojca Dehona o śmierci brata Bonawentury Henninga w Saint-Gabriel (Kongo) (por. przypis 81, s. 660).

²¹ Począwszy od 3 marca 1894 roku, księża sercanie rezydowali przy Via del Monte Tarpeo 54, na pierwszym piętrze, podczas gdy pozostała część domu była zajmowana przez ojców norbertanów z klasztoru w Frigolet. Było to także szafarstwo zgromadzenia. Z okien tego apartamentu widać było Forum Romanum.

²² Zob. przypis 34, s. 650.

²³ Zob. przypis 12, s. 669.

²⁴ W 1899 roku nie było biskupa w Verdun. Chodzi prawdopodobnie o *Le Nordeza* (*Albert Leon Maria*) (1844-1922); biskupa tytularnego Arki i biskupa pomocniczego w Verdun: 1896-1898; biskupa w Dijon: 1898-1904; biskupa tytularnego Dionizopolis (1921).

²⁵ Pierwszy mąż Marty Dehon, Andrzej Dezyderiusz Malézieux, zmarł 8 czerwca 1893 roku. Hrabia Alfons Andrzej Robert de Bourboulon był Wielkim Szambelanem króla Bułgarii.

²⁶ Zob. przypis 87, s. 664.

²⁷ *Huysmans* (*Georges*) [*Jerzy, nazywany Joris-Karl*], urodzony w Paryżu 5 lutego 1848 roku w starej rodzinie malarzy holenderskich. Umysł wyrafinowany, wrażliwy na nowości i na to, co rzadkie, interesował się sztuką współczesną, której był jednym z proroków. Debiutował poematami prozą: *Le drageoir aux épices* (1874), *Croquis parisiens* (1880) i recenzjami: *L'art moderne* (1883); *Certains* (1889).

W tym samym czasie związał się ze szkołą naturalistyczną, pisząc *Marthe, hist. d'une fille* (1877), *Les soeurs Vatar* (1879), *En ménage* (1881), *A vau-l'eau* (1882), *En rade* (1887). Napisał *Sac au dos* do zbioru nowel *Soirées de Médan* (1880). Wszystkie jego postaci, szczególnie pan Folantin, charakteryzowały jego odrazę do życia pospolitego.

Mocniej i rzeczywiście bardziej niż jego towarzysze naturaliści wydawał się przekonany o brzydocie rzeczywistości i świata.

W *À rebours* w 1884 roku wydawał się poszukiwać drogi ku rzeczom niezwykłym. Jego klasyczna już postać, diuk des Esseintes, unika wszystkiego, co jest związane z rzeczywistością, aby przygotować coś wyjątkowego i niezwykłego.

Trzeba by więc oczekiwać odnowionego świata, który byłby czymś przeciwnym do tego, co znamy. Można było doszukać się w tej myśli diuka des Esseintesa źródeł całej naszej sztuki współczesnej, która stoi w opozycji do nabytych schematów.

Ale Huysmans musiał przebyć długą drogę, żeby do tego dojść. Najpierw spotkał emisariuszy świata dość pospolitego, zagubionych w poszukiwaniach czasem szlachetnych, ale częściej sfalszowanych i zatrutych okultyzmem. Czerpał z tego doświadczenia najbardziej nieprzyjemne tematy do swej twórczości, do *Là-bas* (1891), z których jedynie dość mała część może się pochlubić jakąś autentycznością. Doświadczenie to było przykre dla samego autora.

Nadszedł w końcu dzień, kiedy J.-K. [Joris-Karl] Huysmans odczuł potrzebę, by się „wybielić”. Spotkał kanonika Mugniera. Ten po wysłaniu go do trapistów do Igny (1892) przydzielił mu spowiednika, ojca Gabriela Ferreta, wtedy wikariusza u św. Sulpicjusza. (Po śmierci tego kapłana w 1897 roku Huysmans będzie miał „drugiego ojca Ferreta” w osobie ojca Fontaine’a, proboszcza parafii Notre-Dame du Rosaire w Clichy, który będzie mu towarzyszył w ostatnich chwilach życia).

Ta ewolucja wydaje się nadzwyczajna w epoce, w której było przyjęte, że bezbożność całkowicie łączyła się z domeną intelektualną. Huysmans znalazł się na samym szczycie osobliwości, przesądów i najbardziej gwałtownej nienawiści. Mógł na to odpowiedzieć jedynie szczerością swych nowych książek: *En route* (1895); *La cathédrale* (1898); *Loblat* (1903); i kilku pozycji religijnych, *Ste Lydwine de Schiedam* (1901); *Les foules de Lourdes* (1906).

Dzięki szczęśliwej inspiracji Huysmans zachował swą sztukę i swój naturalistyczny styl ku zgorzsnemu zdziwieniu niektórych katolików. Henri Bremond mógł wyrazić zachwyt wiernych, rozsmakowanych w książkach religijnych w dobrym stylu, którzy znajdowali w *En route* podręcznik skruszonego penitenta, w *La cathédrale* i w *Loblat* brewiarz, rok liturgiczny, serię uniesień nad tajemnicami, w *Ste Lydwine* drogę krzyżową, w *Les foules de Lourdes* najbardziej barwny z miesięcy poświęconych Maryi. Niezwykła i wyszukana proza czyniła zrozumiałą pobożność, udostępniając ją ogółowi ludzi, nie umniejszając jej i nie czyniąc jej nudną.

Aby napisać *Loblat*, Huysmans przebywał w Ligugé, małym domu obok klasztoru benedyktyńskiego. Wygnanie zakonników zmusiło go do powrotu do Paryża. Został wybrany na przewodniczącego Akademii Goncourta, dla której miał tylko względne zainteresowanie. Zmarł w Paryżu 12 maja 1907 roku. Jego ostatnie chwile były pełne bólu. Budujące cierpienie pisarza potwierdziło tym, którzy chcieli widzieć w nim jedynie „literackiego konwertytę”, do jakiego stopnia się mylili (CHAD).

²⁸ Grison (*Gabriel-Emile*) – zob. NQ III, przypis 55, s. 599.

²⁹ Ze wszystkich uczonych spotkanych przez ojca Dehona najślawniejszymi byli biskup Piotr Batiffol i ojciec Eugeniusz Levesque (nie Levêque, jak pisał ojciec Dehon).

Batiffol (Pierre) [*Piotr*] (1861-1929), urodzony w Tuluzie 27 stycznia 1861 roku, wstąpił w 1878 roku do Seminarium św. Sulpicjusza w Issy, gdzie zaprzyjaźnił się z tym późniejszym ojcem Lagrange. Wyświęcony na kapłana w 1882 roku uczęszczał na zajęcia przez kilka lat do Instytutu Katolickiego w Paryżu i do Praktycznej Szkoły Studiów Wyższych. Od 1885 roku dzięki wsparciu biskupa Duchesne'a otrzymał oficjalną misję, aby pojechać do Berat w Albanii; studiował tam ważny rękopis Nowego Testamentu. W 1887 roku wyjechał do Rzymu jako kapelan w kościele św. Ludwika Króla Francji. Kiedy stamtąd powrócił w 1889 roku, opublikował już liczne artykuły w czasopismach francuskich i zagranicznych i jego nazwisko zaczęło stawać się znane nazwiskiem w świecie uczonych. Wtedy to został wykładowcą w Szkole św. Barbary i przez dziewięć lat, kiedy tam nauczał, wywierał na młodzież, która uczęszczała na jego kursy, i nawet na tę młodzież, która w nich nie brała udziału, wielki wpływ. Nie porzucił jednakże, aby poświęcić się służbie, studiów historycznych, które zajmowały go coraz bardziej. Przygotował i obronił z sukcesem prace doktorskie z literatury na temat *Labbaye de Rossano* i o historyku ariańskim Filostorgiuszu (1891), opublikował kilka tomów *Studia patristica* poświęconych w szczególności atanazańskiem pseudoepigrafom, publikował liczne artykuły w pismach naukowych.

W 1891 roku został powołany na rektora Instytutu Katolickiego w Tuluzie. Nie usatysfakcjonowany tym, że zapewnił tej znaczącej instytucji sprawne funkcjonowanie, doprowadził do tego, że zaczęła rozprzestrzeniać swe wpływy daleko poza diecezję południa. W szczególności był twórcą i animatorem „Bulletin de littérature ecclésiastique” [„Biuletynu literatury kościelnej”], który pod jego kierownictwem stał się jednym z naszych najlepszych czasopism katolickich. Miał przede wszystkim przez trudne lata kryzysu modernistycznego kierować niespokojnymi umysłami i uspokajać je, pozostając związany z ideałem pracy naukowej, którą starał się promować aż do końca. Jako jeden z pierwszych ujawnił zagrożenia idei Loisy'ego i odkrył ich niebezpieczeństwo.

Poznał jednakże gorycz niełaski po umieszczeniu na indeksie jego książki *Eucharistie* [*Eucharystia*] i pod koniec 1907 roku musiał opuścić stanowisko rektora. Powrócił wtedy do Paryża i przyjął z powrotem skromnie i pokornie stanowisko katechety u św. Barbary. Jego nominacja na kanonika tytularnego Paryża, przyznana przez biskupa Amette, przyniosła mu prawdziwą radość, dlatego że wydała mu się rodzajem świadectwa zadośćuczynienia okazanego przez Kościół jego nieskalanej wierności. Zyskał także inne takie świadectwa. Został zaproszony do wygłoszenia konferencji na temat historii mszy świętej w Instytucie Katolickim w Paryżu, do wzięcia udziału w konferencjach w Malines, do wygłoszenia serii wykładów

na Wydziale Teologicznym w Strasburgu, wreszcie do reprezentowania papieża na Kongresie Nauk Historycznych w Oslo (1928).

W tym czasie mnożyły się jego prace i artykuły: od 1909 opublikował zachwycającą książkę *l'Église naissante et le catholicisme*, z dedykacją *Matri Ecclesiae*, która ukazała najlepszą część jego duszy. W 1910 roku stworzył „Bulletin d'ancienne littérature et d'archéologie chrétienne”.

Trudno wyliczyć czasopisma, z którymi współpracował, stowarzyszenia, spotkania, w których brał czynny udział, pracowników, których popierał lub którymi kierował. Jego trochę chłodny sposób bycia źle ukrywał jego złote serce, a aktywność intelektualna nie pozwoliła mu zapomnieć o kapłańskim poświęceniu. Wydawał się przeznaczony jeszcze do długiego życia, kiedy Bóg wezwał go do siebie 13 stycznia 1929 roku (CHAD).

Levesque (Eugène) [Eugeniusz], urodzony w Angers 20 września 1855 roku, wyświęcony na kapłana w 1880 roku, przyjęty do Zgromadzenia św. Sulpicjusza i mianowany profesorem w Wyższym Seminarium w Orleanie. Począwszy od 1885 roku, specjalizował się w studium Pisma Świętego; w 1892 roku został wezwany do Seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu, gdzie był profesorem aż do 1937 roku, bibliotekarzem i archiwistą aż do swej śmierci (20 lutego 1944 roku). Autor ponad trzystu artykułów w *Dictionnaire de la Bible* wydanym przez Vigouroux, współpracujący bardzo aktywnie z D. T. C. [*Dictionnaire de Théologie catholique*] rozmaitymi czasopismami, stworzył piękne tomy na temat Nowego Testamentu, w których zawarł kilka bardzo istotnych myśli na jego temat (w szczególności *Les procédés littéraires de S. Matthieu*, 1916). Jego najtrwalsze dzieło dotyczy XVIII wieku we Francji. Oprócz ponownego wydania niewielkich dzieł J. J. [Jean-Jaques] Olier wydał przede wszystkim wybitne dzieła krytyczne: we współpracy z Ch. Urbainem rewizję wydania Lebarq'a *Œuvres oratoires de Bossuet*, 7 tomów, 1913-1926, i przede wszystkim *Correspondance de Bossuet*, Paryż, 15 tomów, 1909-1925; w końcu *Lettres de Monsieur Olier*, 2 tomy, 1935 (CHAD).

³⁰ *Gailhard-Bancel (Hyacinthe de) [Hiacynt de]*, urodzony w Allex (Drôme) 1 listopada 1849 roku. Uczeń braci [szkolnych] i jezuitów, przybył do Paryża, aby zapisać się do advokatury, i brał udział w Katolickich Kołach Robotniczych, dzięki którym poznał działalność stowarzyszeń. Śmierć ojca wezwała go do Allex, gdzie oddał się służbie społeczności rolniczej i organizacji zawodowej. Gdy tylko zostało uchwalane prawo o syndykatach w 1884 roku, został apostołem syndykalizmu rolnego, który wkrótce przyniósł rezultaty w postaci poprawy struktury fizycznej regionu dzięki przywróceniu do dawnego stanu gruntów oraz poprawę moralną dzięki życiu związanemu z ziemią i przywróceniu godności ducha rodzinnego. W 1889 roku został wezwany do Vivarais i został deputowanym z Tournon. W Izbie był niezmordowanym promotorem związków zawodowych. 12 lipca 1901 roku wygrał historyczne głosowanie popierające konsultacje związków zawodowych w projekcie

prawa o emeryturach robotniczych. Żądał, aby państwo pozostawiło związkom zawodowym większą inicjatywę w dziedzinie nauczania zawodowego, praktyk, opieki, emerytur, kredytów i ubezpieczeń. Złożył liczne propozycje praw, aby emerytury robotnicze i ubezpieczenia społeczne zostały umieszczone w obszarze korporacyjnym.

W czasach sprawowania urzędu przez ministra Combesa Gailhard-Bancel był stale gotów do walki: często interweniował w Izbie, wygłaszał w kraju przemówienia, które wywoływały duży oddźwięk. Jego wiara zasługiwała na słowa wypowiedziane przez Clemenceau: Gailhard-Bancel jest rycerzem.

Między 1895 a 1911 rokiem Gailhard-Bancel organizował liczne zamknięte re-kolekcje dla rolników. Uczestniczył aktywnie w wielkich pielgrzymkach mężczyzn w okresie 1896-1900. Wziął udział w utworzeniu Katolickiej Unii Rolniczej Francji, której był wiceprzewodniczącym.

Stary i ociemniały, zmarł w Allex 22 marca 1936 roku.

Gailhard-Bancel opublikował liczne prace: *Manuel des syndicats agricoles*, klasyczny *Quinze années d'action syndicale*; *Les retraites ouvrières*; *Les syndicats agricoles aux champs et au Parlement*; *Quatorze années de défense religieuse, 1901-1914*; *Les revendications scolaires des catholiques*; *Les catholiques en face de la loi de Séparation* (CHAD).

³¹ *Fonsegrive (George)* [Jerzy], urodzony w Saint-Capraise, w Dordonii 19 października 1852 roku. Nauczał filozofii w liceach w Pau, Angoulême, Bordeaux, a od 1889 roku aż do śmierci w 1917 roku w liceum Buffona w Paryżu. Zaproponowany do objęcia katedry w Kolegium Francji został odsunięty wskutek interwencji Renana.

1. Pozostawił znaczący dorobek filozoficzny.

Najpierw skoncentrował się na metafizyce: *Essai sur le libre arbitre*, 1887; *La causalité efficiente*, 1893; *Essais sur la connaissance*, 1909. Począwszy od 1896 roku, staje się przede wszystkim moralistą: *Catholicisme et démocratie*, 1896; *Le catholicisme et la vie de l'esprit*, 1899; *La crise sociale*, 1901; *Mariage et union libre*, 1904; *Catholicisme et libre pensée*, 1905; *La morale contemporaine* w „Revue des deux mondes”, 1911; *Art et pornographie*, 1911. Poświęcił także wiele prac historii filozofii: *Descartes*, 1882; *Bacon*, 1893; *Ollé-Laprune*, 1898; *Brunetière*, 1907; *Rousseau*, 1912; wszystko zwieńczone książką wydaną w 1920 roku – *L'évolution des idées dans la France contemporaine, de Taine à Péguy*.

Fonsegrive sam przedstawiał się jako filozof chrześcijański. Nie znalazł jednak słuchaczy: na uniwersytecie był osądzany jako „klerykał i człowiek średniowiecza”, przez katolików – jako „umiarkowany progresista”. Przede wszystkim był logikiem i nie sympatyzował ze złożonymi ideami Blondela lub Bergsona, ignorował prąd neoscholastyczny, choć uważał się za tomistę. Jego brak doktrynalnej pewności, szkolna maniera stawiania problemów zniechęcają współczesnego czytelnika.

Gdyby trzeba było wyróżnić jakiś element jego dzieła filozoficznego, najbardziej zapamiętamy jego *Cours* [Wykłady], proste, zdecydowane, precyzyjne, prawdziwy

przykład gatunku, a następnie zarys historyczny w jego *Essai sur le libre arbitre*. Profesor i historyk idei – te dwa terminy dość dobrze określają jego temperament.

2. Fonsegrive wywierał prawdziwy wpływ najpierw jako polemista w „La Quinzaine”, którym kierował od 1897 do 1907 roku. *Regards en arrière* (1908) streszcza jego wkład osobisty: będziemy czytać szczególnie wzruszający „epilog” z 15 marca 1907 roku zapowiadający koniec tego czasopisma przeznaczonego do „przystosowania się katolików francuskich”.

3. Oddziaływał jednak przede wszystkim za pośrednictwem swych powieści: *Lettres d'un curé de campagne*, 1894; *Lettres d'un curé de canton*, 1895; *Le journal d'un évêque*, 1896; *Le fils de l'esprit*, 1905; *Le mariage du docteur Ducros*, 1916, wydanych pod pseudonimem Yves Le Querdec. Za pośrednictwem powieści o życiu kapłańskim i o demokracji chrześcijańskiej, w których są poruszone aktualne sprawy (apostolat, głoszenie kazań, zbliżenie klas, oddzielenie Kościoła od państwa) i prawdziwa perspektywa „słabości i bogactwa” Kościoła we Francji, chciał wyciągnąć chrześcijan z „letargu”, wskazując im kierunki działalności społecznej (CHAD).

³² Biskup (*Augustin-Victor*) [*Augustyn Wiktor*] *Deramecourt*, biskup Soissons (1898-1906).

³³ Akt poświęcenia się rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa.

³⁴ *Société des Fastes Eucharistiques* 1 stycznia 1883 roku wydało czasopismo „Le Règne de Jésus Christ”, które później było wydawane w Paray przez barona Alexisa de Sarachagę, bardzo pobożnego, hiszpańskiego szlachcica i jego przyjaciela hrabiego d'Alcantarę.

³⁵ *Montaigne (Michael de)* [*Michał de*], sławny filozof i moralista francuski (1533-1592).

Boecjusz (Etienne de la) [*Stefan de La*], pisarz francuski (1530-1563). Łączyła go głęboka przyjaźń z Montaigne'em.

Monteskiusz (Charles de Secondat, Baron de) [*Karol*], autor *l'Esprit des Lois*. Jako pierwszy zwrócił uwagę na zasadę *podziału władzy* (1689-1755).

³⁶ *Picadores* – jeźdźcy uzbrojeni w piki, którzy biorą udział w pierwszej części korridy.

³⁷ *Hidalgos* – szlachta.

³⁸ *Frontones* – mury zamknięte lub otwarte z dwoma ściankami do gry w piłkę (*pelota basca*).

³⁹ *Fueros* – przywileje.

⁴⁰ Klęska Rolanda i odwrót z wąwozu Roncevaux, zazwyczaj przypisany w pierwszych poematach rycerskich Saracenom.

Zeszyt XIV

(27 sierpnia 1899 – 17 września 1899)

¹ *Dello* lub *Delli*, malarz i rzeźbiarz urodzony we Florencji około 1404 roku. Przebywał w Hiszpanii od 1433 do 1446 roku, potem powrócił tam w 1448 roku i zmarł w Walencji około 1471 roku.

² Pozostała część *Dziennika* dotycząca podróży do Hiszpanii i powrotu do Francji lub od „*Les Fastes de l'Espagne*” [„Roczników Hiszpanii”] aż do „*Fayet, orchinations*” [„*Fayet: święcenia*” s. 179, jest napisana pismem innym niż pismo ojca Dehona.

³ *Dupont (Léon-Papin)* [*Leon Papin*], (1797-1876). Urodzony na wyspie Saint-Martin, na Antylach, przybył do Paryża w 1818 roku, by studiować. Po zawarciu małżeństwa wyjechał na Martynikę. W 1834 roku osiedlił się w Tours, gdzie żył pobożnie, zajmując się dziełami wiary i pobożności. Był nazywany „świętym człowiekiem z Tours”. Karmelitanka z Tours, siostra Maria od św. Piotra (+1848), była dla niego inspiracją. Dzięki swej broszurze *La foi raffermie et la piété ranimée dans le mystère de l'eucharistie* [*Wiara umocniona i pobożność ożywiona w tajemnicy Eucharystii*] (Tours 1839) i dzięki utworzeniu Stowarzyszenia modlitwy przeciwko bluźnierstwu, przeklinaniu i profanacji niedzieli i świąt zwrócił uwagę wiernych na konieczność wynagrodzenia za popełnione grzechy. Prowadził znaczną korespondencję. Znał duchownych, jak np. bł. Eymarda (+1868), i dziennikarza Ludwika Veuillot. Jego wpływ był ogromny. Spowodował, że w Tours ustanowiono nocną adorację Najświętszego Sakramentu. Szczególnie jest znany dzięki swej działalności na rzecz kultu Najświętszego Oblicza. Czcił w swym domu w Tours obraz Najświętszego Oblicza Chrystusa podobny do obrazu czczonego w Rzymie. Przed obrazem świeciła się bez przerwy lampa. Rozeszła się wieść, że oliwa z tej lampy służyła do cudownego uzdrawiania chorych. Przyczyniło się to do spopularyzowania tego kultu (CHAD).

⁴ *Gallifet (Joseph de)* [*Józef*], urodzony w Aix 3 maja 1663 roku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Awinionie w 1678 roku. W 1680 roku, gdy studiował filozofię w kolegium w Lyonie, jego kierownikiem duchowym był bł. Klaudiusz de la Colombière, który zaszczylił mu swą pobożność względem Najświętszego Serca Jezusa. Ślub uczyniony w imię Najświętszego Serca Jezusa w czasie ciężkiej choroby, którego później całkowicie dopełnił, utwierdził go w decyzji poświęcenia swej działalności na rzecz rozwoju tego kultu.

Piastując rozmaite funkcje jako rektor w Vesoul, Grenoble, Lyonie, Besançon, powoływał do życia bractwa i budował kaplice Najświętszego Serca. Po pełnieniu funkcji prowincjała w Lyonie (1719-1723) został wezwany do Rzymu jako asystent ojca generała (1723-1730). Wróciwszy do Francji, ponownie udał się do Lyonu, gdzie zmarł 31 sierpnia 1749 roku.

W Rzymie został propagatorem kultu Najświętszego Serca poprzez kanoniczne ustanowienie licznych bractw, a przede wszystkim dzięki swym zabiegom, aby uzyskać pozwolenie na sprawowanie publicznego kultu i obchodzenie święta Najświętszego Serca. W tym celu jako promotor tej sprawy dla Kongregacji Obrzędów stworzył po łacinie *De cultu Sacratissimi Cordis Dei et Domini nostri Jesu Christi* (Rzym, Salvioni, 1726), którego dedykację zaakceptował Benedykt XIII. Do tego dzieła włączył łacińskie tłumaczenie autobiografii św. Małgorzaty Marii. Otrzymał przesyłkę z prośbami za pośrednictwem królów Polski i Hiszpanii oraz uzyskał poparcie królowej Francji. Pokonany przez promotora wiary, Prospera Lambertiniego, przyszłego Benedykta XIV, nie uzyskał zgody (1726: *non proposita*; 1729: negatywna). Po powrocie do Francji opublikował francuskie tłumaczenie *De cultu: L'excellence de la dévotion au Coeur adorable de Jésus Christ* [Dokonałość kultu godnego uwielbienia Serca Jezusa Chrystusa] (Lyon, 1733). Pierwsza część ukazuje źródło, rozwój, naturę i doskonałość kultu Najświętszego Serca. Druga część zawiera tłumaczenie autobiograficznych pamiątek św. Małgorzaty Marii, poprzedzone, począwszy od wydania z 1743 roku, przedmową apologetyczną (aby odpowiedzieć na kwestie problematyczne podnoszone zarówno przez tę publikację, jak i przez biografię stworzoną przez biskupa Langueta) i rozmaitymi dokumentami. Dzieło to miało liczne wydania aż do końca XIX wieku i zostało przetłumaczone na wiele języków.

Ojciec Gallifet był także promotorem kultu Serca Maryi (CHAD).

⁵ Mazzella (Camillo) – zob. NQ V, przypis 57, s. 635.

⁶ Soyer (René-François) [Renat Franciszek] (1767-1845), biskup Luçon w latach 1821-1845.

⁷ Karmelitanka Maria od św. Piotra (Perrine) [Petronela] Eluère (1816-1848), urodziła się w Rennes, w Bretanii, w rodzinie bardzo chrześcijańskiej, w której było dwanaścioro dzieci. Gdy miała szesnaście lat odbyła rekolekcje, w czasie których zwróciła się ku życiu zakonnemu. 11 listopada 1839 roku wstąpiła do karmelu w Tours. Złożyła śluby 8 czerwca 1841 roku. Dwa lata po profesji, 26 sierpnia 1843 roku siostra Maria od św. Piotra doznała łaski szczególnego poświęcenia się wynagradzaniu za bluźnierstwa. W 1845 roku nasz Pan przekazał jej ideę wynagradzania za bluźnierstwa poprzez szczególny kult poświęcony Jego Świętemu Obliczu. Siostra zrozumiała, że łaska tej pobożności była niejako szczytem jej życia duchowego. Później dzięki gorliwości pana Duponta pokazywanie wiernym chusty „Weroniki” zachowanej w bazylice św. Piotra w Rzymie będzie przedmiotem szczególnego kultu i zewnętrznym znakiem wynagrodzenia za bluźnierstwa. Obraz zostanie rozpowszechniony na wielką skalę we Francji i na całym świecie. Siostra Maria od św. Piotra zmarła w sobotę, 8 lipca 1848 roku.

⁸ Dubouché (Théodolinde) [Teodolinda], urodzona w Montauban 2 maja 1809 roku w rodzinie obojętnej religijnie. Jej matka była bardzo powierzchowna i światowa. Kiedy Théodolinde była w szkole z internatem, otrzymała znikome wykształ-

cenie religijne. Przygotowywała się sama do Pierwszej Komunii Świętej i do bierzmowania. Pasjonowała się malarstwem i muzyką aż do dnia, w którym, mając 25 lat, niespodziewana łaska wypełniła jej serce żarliwą miłością do Boga. Zaczęła przystępować do sakramentów i służyć biednym. W 1846 roku poczuła szczególne upodobanie do adoracji eucharystycznej, a w 1847 roku do wynagradzania Świętemu Obliczu, które namalowała sama według swej wewnętrznej wizji z niezwykłą łatwością i szybkością.

W 1849 roku założyła zgromadzenie Adoracji Wynagradzającej zatwierdzone przez arcybiskupa Siboura w Paryżu w 1851 roku i przez Stolicę Apostolską w 1853 roku. Jej wielkim pragnieniem było założenie zgromadzenia księży oddanych adoracji wynagradzającej. Podjęła pierwszą próbę wraz z biskupem Luquetem, ale jej rezultat był negatywny. Duchowość matki Marii Teresy opiera się na Nazarecie, który kontemplowała tak jak tajemnicę Świętej Hostii: cisza, samotność, czystość, światło. Trzy godziny adoracji dziennie jej siostr miały bazować rano na medytacji życia Jezusa, wieczorem na kontemplacji Jego nieskazitelnosci, nocą na zjednoczeniu z tajemnicami Jego męki. Początek pierwszego dzieła przy ulicy Ulm sięga 1861 roku i wiąże się z rozpoczęciem budowy sławnej kaplicy adoracji wynagradzającej. Matka Maria Teresa zmarła w Paryżu 30 sierpnia 1863 roku.

⁹ *Ramière (Henry) [Henryk]*, jeziuta, teolog, urodzony w Castres (diecezja Albi) 10 lipca 1821 roku, zmarł w Tuluzie 3 stycznia 1884 roku. Był profesorem filozofii i teologii w scholastykacie w Vals, następnie profesorem filozofii i teologii w Instytucie Katolickim w Tuluzie. Najważniejszą jego zasługą jest rozwój i propagowanie prawie na całym świecie apostołatu modlitwy odziedziczonego po ojcu Gautrelecie w 1861 roku. Czynił to, posługując się w szczególności „*Messenger du Sacré-Coeur*”, który założył i którym kierował aż do swej śmierci. Brał udział w I Soborze Watykańskim jako teolog biskupa z Beauvais i opublikował w Rzymie „*Bulletin du Concile*” [„Biuletyn Soborowy”] (36 numerów: 16.12.1869-20.8.1870), gdzie można śledzić kontrowersje wokół dogmatu o nieomyślności papieża, którego żywo bronił za pośrednictwem wielu pism apologetycznych. Od 1870 do 1873 roku opublikował w periodyku „*Etudes*” [„Studia”], którego był dyrektorem, liczne artykuły przeciwko liberalizmowi i sprawił, że ukazały się inne, poświęcone aktualnym kwestiom, w innych czasopismach. Najlepszymi dziełami pozostają jego pisma poświęcone Lidze [Chrześcijańskich Serc Zjednoczonych z Sercem Jezusa] i kultowi Najświętszego Serca: *Les espérances de l'Eglise [Nadzieje Kościoła]* (Tuluza 1861); *L'Apostolat de la prière [Apostolat modlitwy]* (tamże, 1859), który miał wiele wydań, zawsze poprawionych, i liczne tłumaczenia; także trzy tomy pośmiertne, mające źródło w jego artykułach wydanych w „*Messenger*” i skatalogowane przez ojca E. Laborde'a: *Le mois du Sacré-Coeur de Jésus [Miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego]* (tamże, 1890); *Le Cœur de Jésus et la divinisation du chrétien [Serce Jezusa i uświęcenie chrześcijanina]* (tamże, 1891), *Le règne social du Sacré-Coeur [Królestwo społeczne Najświętszego Serca]* (tamże, 1892).

¹⁰ *Lyonnard (Jeann)* [Jan] SJ, urodzony w Remoulins (Gard) 27 grudnia 1819 roku, odbył studia w Niższym Seminarium w Awinionie i po filozofii u jezuitów w Mélan w 1839 roku, wstąpił do nowicjatu w Awinionie. Swą formację teologią zakończył w scholastykacie w Vals-près-Le Puy w tym samym czasie co ojcowie Ramière, de Foresta, Drevon i został wyświęcony na kapłana w 1847 roku. Po tym jak był prefektem lub ojcem duchowym w rozmaitych kolegiach, przede wszystkim w Sarlat i Mende, przeszedł do Wyższego Seminarium w tym mieście, by nauczać homiletyki, historii religii i by zostać kierownikiem duchowym. Ponownie przebywał w Sarlat od 1865 roku, ale po trzech latach z powodów zdrowotnych zaczął wypełniać swą służbę w rezydencji w Pau. Wysłany do Vals w 1882 roku, zmarł tam 9 stycznia 1887 roku. Żarliwy zakonnik i bardzo umartwiający się mistyk pochłonięty apostołatem, bardzo wcześnie oddał się kultowi Agonii Chrystusa, który znajduje się w centrum wszystkich jego publikacji, dziesiątków dzieł i tyłuż artykułów w „Le Messenger du Coeur de Jésus”. Anonimowo wydał *La dévotion au Coeur agonisant de Jésus* [Kult konającego Serca Jezusa] (1850), przetłumaczony na angielski i włoski, i *Le Coeur agonisant de Jésus et les agonisants* [Serce Jezusa konające każdego dnia] (1852), które liczyło wiele wydań. Najważniejszym jego dziełem jest jednak *L'apostolat de la souffrance* [Apostolat cierpienia] (1866) stworzony w Sarlat, wielokrotnie wydawany (ostatnie wydanie w 1926 roku) i przetłumaczony na wiele języków. Stworzył Arcybractwo Jezusa Konającego, którego siedziba została ustanowiona w Jerozolimie w 1864 roku i które zostało uznane przez Piusa IX w 1867 roku. Dzięki jego staraniom przez długi czas można było zobaczyć zawieszone we wszystkich zakryściach zaproszenie do modlitwy za konających w czasie mszy świętej, po której następuje modlitwa *Clementissime...* w ich intencji. Pod jego wpływem też w Mende w 1859 roku pewna mieszkanka Lyonu, pani Trapadoux, utworzyła Instytut Konającego Serca Jezusa, który uznaje go za swego założyciela (CHAD).

¹¹ *Chatelain (Louiss-Jean)* [Ludwik Jan], urodzony w Saint-Quentin 5 stycznia 1873 roku; śluby 26 września 1891 roku, święcenia 27 sierpnia 1899 roku; opuścił Zgromadzenie.

¹² *Sonnois (Alphonse-Marie-Etienne)* – zob. przypis 83, s. 663.

¹³ *Dolci (Angelo)* [Anioł], urodzony w Civitella d'Agliano, 12 lipca 1865 roku, mianowany biskupem Gubbio 19 kwietnia 1900 roku.

¹⁴ *Perriot (François)* – zob. przypis 15, s. 623.

¹⁵ *Pottier (Antine)* – zob. przypis 35, s. 639.

¹⁶ *Goyau (Georges)* – zob. przypis 69, s. 660.

¹⁷ *Sangnier (Marc)* [Marek], wnuk Lachauda, wielkiego adwokata w czasach drugiego cesarstwa, urodzony w Paryżu 3 kwietnia 1873 roku. Odbił studia w Kolegium Stanisława i był studentem politechniki. Założył ruch edukacji ludowej, który przyjął nazwę Sillon, i dziennik „La Démocratie” [„Demokracja”], a po rozwiązaniu Sillonu – Ligę Młodej Republiki; w końcu zaś, po wojnie – Międzynarodowy Komitet Akcji Demokratycznej dla Pokoju.

Marc Sangnier 16 listopada 1919 roku wybrany został na deputowanego III okręgu Paryża. Jego program w swej istocie zawsze był programem pokoju: religijnego, społecznego, międzynarodowego.

Spośród jego najważniejszych dzieł trzeba wspomnieć prace: *L'esprit démocratique* [Duch demokratyczny], *La vie profonde* [Życie wewnętrzne], *Aux sources de l'éloquence* [U źródeł elokwencji], *Discours* [Przemowy].

Dodajmy, że Marc Sangnier nie przestał być duszą tego ważnego ruchu społecznego, który po nazwę La Démocratie [Demokracja] łączył tak wiele użytecznych dzieł: ligi, komitety, czasopisma, dziennik, wydawnictwo, hotel i restauracja w Foyer, restauracje ludowe, dom wypoczynkowy i wakacyjny. Marc Sangnier zmarł w Paryżu 28 maja 1950 roku.

¹⁸ Chodzi o sławną encyklikę *Depuis le jour* Leona XIII.

Zeszyt XV

(18 września 1899 – 20 lipca 1900)

¹ *Marthe-Marie-Luise* [*Marta Maria Luiza*], bratanica o. Dehona, wyszła za mąż po raz drugi w 1899 roku za hrabiego Alphonse'a-André-Roberta [*Alfonsa Andrzeja Roberta*] *de Bourboulon* (1861-1932), wielkiego szambelana króla Bułgarii.

² *Bertrand* (*Georges*) [*Jerzy*], w zakonie Franciszek z Paoli, urodzony 30 marca 1872 roku w Chémery (Ardeny); wstąpił do Zgromadzenia 31 lipca 1889 roku, złożył śluby w 1891 roku, wyświęcony na kapłana w 1900 roku, zmarł w Amiens (Francja) 26 czerwca 1958 roku.

³ *Geay* (*Pierre-Joseph*) [*Piotr Józef*], (1845-1919), biskup Laval (1896-1904).

⁴ *Lecot* (*Victor-Lucien-Sulpice*) [*Wiktor Lucjan Sulpicjusz*] – zob. NQ IV, przypis 104, s. 626 – wyd. polskie.

⁵ *Mathieu* (*François-Désiré*) [*Franciszek Dezydery*] (1838-1908), biskup w Angers: 1893-1896, arcybiskup Tuluzy: 1896-1899; kardynał w Curie: 1899-1908.

⁶ Por. *Paradiso*, pieśń XI, 55-87.

⁷ Por. *Purgatorio*, pieśń X, 34-45.

⁸ *Picard* (*Gabriel*), w zakonie Rafael, urodzony w Jouy-sous-les-Côtes (Meuse, Francja) 10 lutego 1875 roku, śluby w Fayet w 1899 roku, zmarł w Rzymie 9 grudnia 1899 roku.

⁹ *Mignot* (*Eudoxe-Irénée-Edouard*) [*Eudoksjusz Ireneusz Edward*] – zob. NQ V, przypis 5, s. 627 – wyd. polskie.

¹⁰ *Biederlack* (*Joseph*) [*Józef*] – zob. przypis 56, s. 657.

¹¹ *Radini Tedeschi* (*Giacomo*) [*Jakub*] – zob. przypis 37, s. 653.

¹² *Tiberghien* (*Jules*) [*Juliusz*] – zob. przypis 36, s. 653.

¹³ *Murri* (*Romolo*) [*Romulus*], des Marches, urodzony w 1870 roku. Odbił studia teologiczne w Rzymie i został wyświęcony na kapłana w 1893 roku. Zapisawszy się na Wydział Literatury Uniwersytetu w Rzymie, poświęcił się z zapałem działalności społecznej. Wraz z Salvadorim, Crispoltim i Semerią założył koło uniwersyteckie, wraz z czasopismem „Vita nuova” tworząc fundamenty dla FUCI. Z entuzjazmem przyłączył się do Demokracji Chrześcijańskiej. W 1898 roku założył czasopismo „Cultura sociale”. Przeciwwstawiał się konserwatywnej „Opera dei Congressi”, szczególnie za pośrednictwem polemicznego artykułu pod tytułem *Il crollo di Venezia* (1902).

Wskazówki Piusa X w sprawie Akcji Katolickiej wywołały bunt niektórych młodych demokratów chrześcijańskich, którzy utworzyli autonomiczny ruch. Wraz z nimi Murri stworzył w Bolonii Lega Democratica Nazionale, którą potępiał Pius X (1906). Już w 1902 roku Murri zapalił się do idei modernistycznych Loisy'ego i Tyrrela i w atmosferze polemiki oddalał się coraz bardziej od prawidłowej interpretacji doktryny katolickiej. Pius X w 1907 roku zawiesił go *a divinis*, a w 1909 roku ekskomunikował. Murri kontynuował swą kampanię przeciwko władzy kościelnej. Ruch Lega Democratica Nazionale osłabił się i zniknął na początku pierwszej wojny światowej. W 1909 roku Murri został wybrany jednak na deputowanego, zawarł cywilny związek małżeński i zaangażował się politycznie w skrajnej lewicy. Był także współpracownikiem „Corriere della Sera” i „La Stampy”, ale utracił wpływ na politykę włoską. Pojednał się z Kościołem prawie na rok przed śmiercią. Zmarł w Rzymie 12 marca 1944 roku. Napisał ponad sto tomów i broszur. Murri podczas swej podróży przez Europę gościł u o. Dehona w Brukseli wiosną 1901 roku. Złożyli razem wizytę nuncjuszowi, biskupowi Granitowi Pignatelliemu di Belmonte i spotykali się z osobistościami najbardziej zaangażowanymi w belgijską akcję społeczną. Pojechali razem do Louvain, do Liège, gdzie między innymi spotkali się ze sławnym biskupem Doutreloux, który zaprosił ich na obiad (NQ XVI, 145-148: 1901).

¹⁴ *Talamo Salvatore*, urodzony w Neapolu w 1854 roku, został wezwany przez Leona XIII, aby uczyć filozofii prawa na Uniwersytecie Apolinarego (1879). Przez 33 lata był dyrektorem i gorliwym współpracownikiem „Rivista Internazionale di Studi Sociali” założonego przez Toniola w 1893 roku. Był to człowiek wielkiej kultury, bardzo wrażliwy na problemy swoich czasów. Zmarł w Rzymie 21 lutego 1932 roku.

¹⁵ *Prévot (Léon-André)* [*Leon Andrzej*] – zob. NQ IV, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

¹⁶ *Winz (Joseph-Bonifacius)* [*Józef Bonifacy*] – zob. przypis 81, s. 662.

¹⁷ Por. „Królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwach”. *Drugi objazd Hiszpanii*: 1901: 491, 568, 605; 1902: 49, 87, 144, 196, 247, 351, 401, 497, 600; 1903: 18, 190, 248, 461, 561, 602. Por. także: L. Dehon, *Au-delà des Pyrénées*, Casterman, Tournai, s. 109-294.

¹⁸ *Ludwik II Wittelsbach* (Nymphenburg 1845 – Berg 1886), król Bawarii (1864-1886), starszy syn króla Maksymiliana II. Pozwolił rządzić swym ministrom i mało mieszał się do polityki. Jeśli zgodził się na skierowanie do Wilhelma I listu decydującego o tym, by król Prus przyjął koronę cesarską, to po to, by uniknąć uczestnictwa w koronacji w Wersalu (styczeń 1871 roku). Mizantropia Ludwika II wzrastała, krył się w swych zamkach. Po wspieraniu dzieła Wagnera poświęcił się wielkim budowlom, w których mieszały się pamiątki po Ludwiku XIV i legendy niemieckie

(Linderhof, Berg, Hohenschwangau, Neuschwanstein, Herrenchiemsee). Kiedy król wydał rozkaz uwięzienia swych ministrów, internowano go w zamku Berg; utopił się nazajutrz w jeziorze Starnberg. Jego brat, Otton, również był dotknięty demencją, ich wuj Luitpold został regentem (*Larousse*).

¹⁹ Por. „Królestwo Serca Jezusowego w duszach i w społeczeństwach”: *Tryumf Najświętszego Serca na Wystawie*, 1900, s. 356-363.

²⁰ Por. NQ XI, 72v: 28 października – 3 listopada, Mende.

Zeszyt XVI

(lipiec 1900 – czerwiec 1901)

¹ *David (Louis)* [*Ludwik*] (1748-1825), sławny malarz francuski, urodzony w Paryżu, członek konwentu. W czasie rewolucji objął panowanie w sztuce. Za czasów cesarstwa był malarzem Napoleona. Klasyczną czystością swego rysunku przeciwstawiał się manieryzmowi XVIII wieku.

² *Pradier (James)* [*Jakub*] (1794-1852), rzeźbiarz francuski, urodzony w Genewie, autor dwóch *Muz* przy fontannie Moliera w Paryżu. Artysta bardzo zręczny, wdzięczny i delikatny.

³ *Durand (Louis)* [*Ludwik*] – zob. przypis 13 s. 622.

⁴ *Perriot (François)* [*Franciszek*] – zob. przypis 15, s. 623

⁵ *Cetty (Henri)* [*Henryk*] – zob. przypis 1, s. 666.

⁶ *Gayraud (Hippolite)* [*Hipolit*] – zob. przypis 41, s. 654.

⁷ *Leon Harmel* – zob. NQ III, przypis 93, s. 605 – wyd. polskie.

⁸ *Modeste (Auguste)* [*August*] – zob. NQ III, przypis 74, s. 602 – wyd. polskie.

⁹ *Bertrand (Joseph)* [*Józef*], urodzony w Fréland (Alzacja) 9 listopada 1801 roku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w październiku 1823 roku. Dwaj jego bracia, Ksawery i Piotr, również zostali jezuitami. Po ukończeniu specjalizacji z matematyki i nauk przyrodniczych w Paryżu Józef Bertrand studiował teologię w Kolegium Rzymskim i został wyświęcony na kapłana w Rzymie. W 1837 roku został wysłany jako przełożony wraz z innymi jezuitami do Maduraju (Indie), aby rozpocząć nową misję. Po ośmiu latach intensywnego apostołatu musiał z powodów zdrowotnych wrócić do Europy. Po pobycie w różnych domach we Francji odnajdujemy go w 1872 roku w sanktuarium Matki Bożej w Liesse, jako odpowiedzialnego za pielgrzymki i wikariusza parafii. Świętość jego życia wzbudzała powszechny podziw tak samo jak jego mądrość i dobroć.

Bardzo ceniony jako prowadzący ćwiczenia duchowe dla zgromadzeń zakonnych, był wspaniałym kierownikiem duchowym. Zmarł 13 stycznia 1884 roku w wieku 83 lat. Pod przewodnictwem ojca Bertranda ojciec Dehon odbył swe rekolekcje w dniach 16-24 września 1880 roku w sanktuarium Matki Bożej w Liesse (NHV 71-81). Jak stwierdza ojciec Rasset, ojciec Bertrand „był uważany za świętego przez samego Probosza z Ars” (AD, B 37/1) (por. SRSŁ (1884) s. 44-80, 87-90).

¹⁰ *Blancal (Germain du Saint Sacrament Bernard)* [*German od Najświętszego Sakramentu – Bernard*] – zob. NQ IV, przypis 37, s. 612 – wyd. polskie.

¹¹ *Prévot (André-Leon)* [Andrzej Leon], por. NQ IV, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

¹² *Petit (Fulbert-Mari-Joseph)* [Fulbert Maria Józef] (1832-1909), biskup w Le Pay: 1887-1894; arcybiskup w Besançon: 1894-1909.

¹³ *Lumeau (Joseph)* [Józef] (1849-1940), biskup w Angers: 1899-1940.

¹⁴ *Birot (Louis)* [Ludwik], urodzony w Albi (Tarn) 7 października 1863 roku; profesor w Niższym Seminarium w Castres (1885-1888); wyświęcony na kapłana 19 marca 1886 roku; wikariusz w stolicy (1888-1894); kapelan w szpitalu w Albi (1894-1895); przełożony w Szkole Sainte-Marie w Albi (1895-1901); wikariusz generalny biskupa Mignota (1900-1918); proboszcz u św. Cecylii i prałat w Albi (1918-1936); kapelan wojskowy w 31. dywizji piechoty (1914-1918); zmarł 10 września 1936 roku.

Podziwiany przez kardynała Mathieu, akademik, związany z ojcami Frémontem, Lémire'em, Kleinem, z braćmi Brunhesami, z Imbartem de la Tour itd., był osobistym współpracownikiem swego wielkiego arcybiskupa. Kilka przemówień lub artykułów rozsławiło go w całej Francji. Jego wydane drukiem dzieło rozpowszechniono w postaci licznych broszur (*Le repos dominical...*) lub czasopism („Revue du clergé français”, „Revue de Fribourg”, „Annales de philosophie chrétienne”) czy dzienników („Bulletin de Sainte-Cécile”). Opublikował w tomach: *Le mouvement religieux*, Paryż, Lecoffre, 1901; *Les grands dogmes chrétiens*: I, *Le purgatoire* (1927); II, *L'eucharistie* (1927); III, *Le saint sacrifice* (1930) (Publirac, Marsylia) – serię, która wciąż by się powiększała, gdyby śmierć nie przerwała mu pracy. Jego niewydane, bardzo znaczące dzieło zasługiwałoby na publikację. Ojciec Birot rozległą i przenikliwą inteligencją łączył styl wielkiego pisarza: zebrał i wyłożył z rzadką klarownością wszystkie wielkie problemy religijne, polityczne i społeczne swej epoki. Nie można pomijać jego nazwiska w żadnej poważnej historii Kościoła we Francji w okresie 1890-1940 (CHAD).

¹⁵ *Servonnet (Pierre-Paul)* [Piotr Paweł] (1830-1909), biskup w Digne: 1889-1897; arcybiskup w Bourges: 1897-1909.

¹⁶ *Vives y Tutó (José de Calasanz)* [Józef Kalasanty], teolog kapucyn, kardynał, urodzony w San Andrés de Llevaneras (Barcelona) w 1854 roku; zmarł w 1913 roku. Popierał rozwój studiów kościelnych. Wyjątkowo pracowita osobowość, dokonał syntezy najbardziej znaczących dziedzin nauk kościelnych w wybitnych, często publikowanych i tłumaczonych opracowaniach. Rozpowszechnianie jego pism duchowych, bogato opatrzonej doktryną teologiczną, poprzez które propagował pobożność względem Eucharystii, Najświętszego Serca, Najświętszej Dziewicy i św. Józefa, było całkowicie uzasadnione. Był skutecznym i wiernym współpracownikiem Piusa X (EC).

¹⁷ Dzieło to zostało opublikowane w Paryżu w Librairie René Haton, wydawca Charles Klotz, ulica Bonapartego 35.

¹⁸ *Studium Najświętszego Serca Jezusa lub udział w przygotowaniu summy doktrynalnej dotyczącej Najświętszego Serca Jezusa*, t. 1-2, Société Saint-Augustin, Desclée, De Brouwer, Paryż–Brugia–Bruksela 1923, s. 134+244.

¹⁹ *Marthe-Marie-Louise [Marta Maria Luiza] Dehon i hrabia Alphonse-André-Robert [Alfons Andrzej Robert] de Bourboulon*.

²⁰ Żona Leona Palustre'a, przyjaciela ojca Dehona – zob. przypis 5, s. 618.

²¹ *Pie (Loui-François-Désiré-Eduard) [Ludwik Franciszek Dezyderiusz Edward]* (1815-1880), biskup w Poitiers: 1849-1880. Kardynał 12 maja 1879 roku – zob. NQ III, przypis 66, s. 600 – wyd. polskie.

Mermillod (Gaspard) [Kacper] (1824-1892), biskup Hebronu i biskup pomocniczy arcybiskupa Marilleya, biskup w Lozannie i Genewie: 1883-1891. Kardynał od 23 czerwca 1890 roku – zob. NQ t. 1, przypis 85, s. 604 – wyd. polskie.

Berteaud (Jean-Baptiste-Pierre-Léonard) [Jan Baptysta Piotr Leonard] (1798-1879), biskup w Tulle: 1842-1878.

Monsabré (Jacques-Marie-Louis) [Ludwik, w zakonie Jakub Maria], dominikanin: 1827-1907 – zob. NQ V, przypis 30, s. 631 – wyd. polskie.

²² *Toniolo (Giuseppe) [Józef]* – zob. przypis 40, s. 654.

²³ *Le rénovation sociale chrétienne [Chrześcijańskie odrodzenie społeczne]* (por. *Oeuvres Sociales*, III, s. 177-376).

²⁴ Por. 1 Sm 8.

²⁵ *Naudet (Paul) [Paweł]* – zob. przypis 27, s. 626.

²⁶ *Dabry (Abbé Pierre) [Ojciec Piotr]*, urodzony w Awinionie w 1862 roku. Uczeń w szkole karmelitów i profesor w szkole Fenelona. Entuzjasta przyłączenia katolików do III Republiki, pisał do „Peuple français”, którego redaktorem naczelnym został w 1897 roku. Organizował konferencje religijne i społeczne w Dzielnicy Łacińskiej, a w 1896 roku w Reims Kongres kościelny, w którym 700 kapłanów weryfikowało nowe metody apostołatu. W 1898 roku utworzył mały dziennik „La Vie catholique”, który ukazywał się dwa razy w tygodniu i z którym współpracowali G. Goyau, O. Lapeyre, J. Debout, G. d’Azambuja, Ch. Brun. Pograżony przez pewnego bankiera ksiądz Dabry opuścił dziennik, który wkrótce został zamknięty i stworzył w 1901 roku „La Voix du siècle, l’Église militante”, w którym – jak zawsze zwalczając przeciwników przyłączenia katolików do III Republiki – ogłosił niewystarczalność nacjonalizmu i błędy taktyczne katolików z akcji liberalnej. W 1903 roku kierował „L’Observateur français”, który na próżno próbował doprowadzić do porozumienia z republikanami oportunistami.

W maju 1906 roku ksiądz Dabry ponownie powołał do życia „La Vie catholique”. Podtrzymywano w nim demokratyczne tezy z większą odwagą i większym umiarem. W 1908 roku Święte Oficjum potępiło dziennik i zakazało księdzu Dabry'emu publikowania w nim.

Dabry się podporządkował, ale ostatecznie nie zrezygnował i w 1910 roku z rozgłosem opuścił Kościół. Próbował dziennikarstwa lewicowego, potem dziennikarstwa neutralnego, ale bez sukcesów, i popadł w głęboką nędzę. W czasie wojny 1914 roku, poruszony działalnością Benedykta XV, zdał się na jego łaskę. Zaciągnął się jako pielęgniarz, ale wkrótce uznany za niezdolnego do służby wojskowej zmarł w Marsylii na gruźlicę i z powodu umartwień (1916).

Południowiec ze zbyt żywą wyobraźnią, przyjaciel poetów, urodzony dziennikarz, niezrównany polemista mający – zdaniem Cornilleau – więcej zmysłu politycznego niż znajomości ludzi, ksiądz Dabry prowadził niezwykle błyskotliwe kampanie popierające dyrektywy Leona XIII. Ale był zbyt wciągnięty w walki polityczne – aż tracił z pola widzenia to, co najistotniejsze. Pozostawił grubą księgę *Les catholiques républicains* (1905), która jest fundamentalna dla historii religii i polityki tamtych czasów (CHAD).

²⁷ Perosi (Lorenzo) [Wawrzyniec], kompozytor i prałat włoski, urodzony w Tortonie 20 grudnia 1872 roku, zmarł w Rzymie 12 października 1956 roku. Syn mistrza Giuseppe Perosiego (1842-1908), kierownika muzycznego katedry w Tortonie, Lorenzo otrzymał w rodzinie pierwsze elementy edukacji muzycznej, które rozwijał w Mediolanie i Ratyzbonie. Początkowo nauczał muzyki na Monte Cassino i w seminarium w Imoli, a tuż przed święceniami w 1894 roku został mianowany przez biskupa Sarto kapelmistrzem w bazylice św. Marka w Wenecji. Stworzył wtedy swe pierwsze dzieła religijne. Zauważony przez Leona XIII w następstwie triumfalnego wykonania swego oratorium *La résurrection du Christ* [Zmartwychwstanie Chrystusa], w 1898 roku został kierownikiem muzycznym w kaplicy Sykstyńskiej. Jego wpływ wzrósł wraz z wyborem kardynała Sarto na stolicę Piotrową w 1903 roku, a ujawnił się przede wszystkim w reformie śpiewu liturgicznego zaleconej przez *motu proprio* św. Piusa X w sprawie muzyki kościelnej (22 listopada 1903 roku), której to reformy był inspiratorem. Słabe zdrowie i wewnętrzne trudności w kaplicy Sykstyńskiej doprowadziły go do rezygnacji ze stanowiska w 1915 roku, ale podjął ponownie swe obowiązki w 1923 roku. Mianowany dożywotnim dyrektorem muzycznym kaplicy papieskiej w 1905 roku, przewodniczył także Komisji Muzyki Sakralnej i Instytutowi Papieskiemu Muzyki Sakralnej; w podzięcie za swą służbę w 1932 roku został mianowany prałatem Domu papieskiego Piusa XI. Z okazji swych 80. urodzin w grudniu 1952 roku ksiądz Perosi dyrygował w obecności papieża Piusa XII wykonaniem jednego ze swych pierwszych dzieł *La naissance du Rédempteur*, oratorium skomponowanego w 1896 roku. Dzięki serii koncertów na początku wieku w różnych stolicach europejskich dzieło mistrza z kaplicy Sykstyńskiej bardzo szybko przekroczyło granice Włoch.

Bardziej niż dzięki kilku utworom muzyki symfonicznej, dworskiej lub organowej ksiądz Perosi przyciągnął uwagę swymi kompozycjami muzyki sakralnej. Uzależniona od opery muzyka religijna doznała we Włoszech w drugiej połowie XIX wieku prawdziwego przesilenia, które wyjaśnia działania podjęte przez św. Piusa X już w pierwszych miesiącach jego pontyfikatu. Kompozycje księdza Perosiego, nawiązując do tradycji polifonii klasycznej, przyczyniły się do odnowy muzyki liturgicznej, równocześnie do przywrócenia śpiewu gregoriańskiego. Jego styl odznaczający się szczęśliwą prostotą, łącząc zarazem współczesną instrumentację i partyturę Palestriny lub Bacha, wyjaśnia sukces jego licznych mszy lub motetów. Niewątpliwie jednak właśnie w swych oratoriach Lorenzo Perosi ukazuje największą oryginalność. Odnawiając dzięki swemu liryzmowi i głęboko duchowej inspiracji tradycję Carissimiego, szczególnie dzięki swym dwunastu oratoriom łańciańskim poświęconym życiu Zbawiciela, miał swój znaczący udział w renesansie gatunku we Włoszech (CHAD).

²⁸ *Ireneusz, biskup Lyonu*, napisał przeciwko heretykom *Adversus haereses* (135? – około 202).

²⁹ *Couillié (Pierre-Hector) [Piotr Hektor]* (1829-1912), arcybiskup w Lyonie: 1893-1912 – zob. przypis 27, s. 650.

³⁰ *Sonnois (Alphonse-Marie-Etienn) [Alfons Maria Stefan]* (1828-1913), arcybiskup w Cambrai: 1893-1913 – zob. przypis 83, s. 663.

³¹ *Mignot (Eudoxe-Jrénée Edouard) [Eudoksjust Ireneusz Edward]* (1842-1918); biskup w Fréjus: 1890-1899; arcybiskup w Albi: 1899-1918 – zob. NQ V, przypis 5, s. 627 – wyd. polskie.

³² *Renouard (Frimin-Léon-Joseph) [Firmin Leon Józef]* (1831-1913), biskup w Limoges: 1888-1913.

³³ *Polin (Antonio) [Antoni]* (1825-1908), biskup tytularny Meloë w 1874; biskup w Adrii: 1902-1908.

³⁴ *Comte (Auguste) [August]* (1798-1857), matematyk i filozof francuski, urodzony w Montpellier, twórca pozytywizmu, autor *Cours de philosophie positive* [*Kursu filozofii pozytywnej*].

³⁵ *Huysmans (Joris Karl)* – zob. przypis 27, s. 670.

³⁶ *Brunetière (Ferdinand) [Ferdynand]* (1849-1906), profesor i krytyk francuski, urodzony w Tulonie. Próbował zastosować w literaturze teorie ewolucjonizmu.

³⁷ *Vogüé (Eugene-Melchior)* – zob. przypis 32, s. 639.

³⁸ *Blondel (Maurice) [Maurycy]* (1861-1949), filozof francuski, przedstawiciel modernizmu katolickiego. W 1893 roku wzbudza szacunek dzięki publikacji *L'Action. Essai d'une critique de la vie et d'une science de la pratique*. W 1896 roku wychodzi *Lettre sur les exigences de la pensée contemporaine en matière d'apologétique et sur la méthode de la philosophie dans l'étude du problème religieux* [List o wymogach myśli współczesnej w dziedzinie apologetyki i metodzie filozofii w badaniu problemu religijnego], list publikowany przez „Annales de philosophie chrétienne” od stycznia do lipca 1896 roku, którego tytuł dość adekwatnie opisuje przedmiot.

³⁹ *Pascal (Blaise) [Błażej]* (1623-1662), sławny matematyk, fizyk i filozof francuski. Pisarz i genialny myśliciel, zmarł przed ukończeniem apologii religii chrześcijańskiej, której fragmenty zostały opublikowane pod tytułem *Pensées [Myśli]*.

⁴⁰ *Biederlack (Joseph) [Józef]* – zob. przypis 56, s. 657.

⁴¹ *Bernstein (Eduard) [Edward]* (1850-1932), niemiecki polityk, zwolennik ortodoksyjnego marksizmu. Odciał się od niego i dokonał jego krytyki w książce *Sur le socialisme théorique et le socialisme pratique* [O socjalizmie teoretycznym i socjalizmie praktycznym] (1899). Stał się jednym z największych przedstawicieli socjalizmu reformistycznego.

⁴² *Janssens (Henri; Laurent) [Henryk, w zakonie Wawrzyniec]* (1855-1925), benedyktyn, teolog belgijski. Od 1893 roku był profesorem teologii dogmatycznej w Ateneo Anselmiano w Rzymie, zajmował znaczące stanowiska w Kurii Rzymskiej. Został biskupem tytularnym Tyberiady w 1921 roku.

⁴³ Chodzi o parafię Najświętszego Serca, która znajduje się w dzielnicy Bab-Khadra w Tunisie. Dawny ojciec Boucher bardzo starał się sprowadzić Zgromadzenie ojca Dehona do Tunisu. Myśląc o misjonarzach z Konga, ojciec Dehon i Rada Generalna wydali zgodę. Biskup Kartaginy, Combes Barthélemy Clément, także był pozytywnie nastawiony wobec tej inicjatywy i poświęcił na ten cel sumę 20 000 franków. To właśnie dzięki tej sumie, dzięki darom ojca Bouchera i naszym środkom ojciec Jan-Feliks Dupland mógł kupić w 1898 roku budynki, które przekształcił w prowizoryczny kościół; wynajął i umeblował prezbiterium, aby rozpocząć dzieło wraz z dwoma innymi zakonnikami. W kwestiach materialnych ojciec Boucher pragnął, aby zakonnicy ojca Dehona byli całkowicie niezależni od arcybiskupstwa. To dlatego zwrócił arcybiskupstwu tak wspaniałomyślnie przyznane 20 000 franków. Ojciec Dupland przeznaczony do innej posługi musiał opuścić Tunis i pozostawił sprawę ojcom Sebastianowi Franciszkowi Miquetowi i Brunonowi Józefowi Blancowi. Aby dopełnić dzieło, ojciec Boucher kupił dom parafialny, oddał go ojcom Miquetowi i Blancowi, do których dołączył ojciec Mochior Ferdynand Gorke. W następstwie trudności związanych z kwestiami własnościowymi Dzieło w Tunisie, które zaczynało pod dobrymi auspicjami, upadło. Arcybiskup Kartaginy odwołał się do

Stolicy Apostolskiej i przyznano mu rację. Ojciec Gorke został misjonarzem w Kongu Belgijskim (1900-1905), a potem wstąpił do trapistów. Ojcowie Miquet i Blanc opuścili Zgromadzenie i zostali kapłanami diecezjalnymi.

⁴⁴ Misja w Stanley-Falls podlegała misjonarzom z Scheut. 3 sierpnia 1904 roku stała się Prefekturą Apostolską, a 12 marca 1908 roku Wikariatem Apostolskim. 11 października w Rzymie wikariusz apostolski, ojciec Gabriel Grison został wyświęcony na biskupa przez kardynała Gottiego.

⁴⁵ *Maria Weronika od Serca Jezusa (Lioger Maria-Carolina)*, założycielka Sióstr Żertw Najświętszego Serca Jezusa; 1825-1883 – zob. NQ III, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie.

⁴⁶ Ojciec A. Prévot, ojciec B. Charcosset.

⁴⁷ *Servonnet (Pier-Paul) [Piotr Paweł]* – zob. przypis 15, s. 685.

⁴⁸ *Isoard (Louis-Romain-Ernest) [Ludwik Romain Ernest]* (1820-1901), biskup w Annecy: 1879-1901.

⁴⁹ *Gotti (Antonio)*, w zakonie *Girolamo Maria* [Antoni; Hieronim Maria] (1834-1916), karmelita bosy, teolog na I Soborze Watykańskim, wielki przeor swego zakonu. Został arcybiskupem tytularnym Petry w 1892 roku. Mianowany kardynałem przez Leona XIII w 1895 roku został prefektem Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników; w 1902 roku został prefektem Kongregacji ds. Rozkrzewiania Wiary. Na konklawe w 1903 roku po śmierci Leona XIII uzyskał 17 głosów.

⁵⁰ *Delloue (Paulin-Albert) [Paulin Albert]*, urodzony w Hirson (Aisne) 23 lutego 1863 roku, wstąpił do Zgromadzenia w 1889 roku, złożył profesję w 1890 roku, został wyświęcony na kapłana w 1892 roku. Współpracownik ojca Dehona, kierował po nim kolegium w 1896 roku (por. NQ XI, 65 v.). W 1901 roku opuścił Zgromadzenie i został kapłanem diecezjalnym (por. NQ XVII, 1-4), żeby ochronić Kolegium św. Jana zagrożone z powodu prawa o zakonach wydanego przez Waldeck-Rousseau (1 lipca 1901 roku).

⁵¹ W kwestii tych listów zob. A. Bourgeois SCJ, *Le Père Dehon à Saint-Quentin 1871-1877. Vocation et Mission*, C. G. S., Roma 1978, s. 157-158, 160-162, 169-171.

⁵² *Fra Bartolomeo della Porta*, (1475-1517), malarz, dominikanin.

⁵³ *Pierin del Vaga*, Pietro Bonaccorsi nazywany Pierinem del Vaga, urodzony we Florencji w 1501 roku, zmarł w Rzymie w 1547 roku. Należał do rzymskich uczniów Rafaela.

⁵⁴ Siostry Żertwy Najświętszego Serca Jezusa, zgromadzenie założone w 1840 roku przez Julię Adelę de Gérin Ricard, w zakonie matkę Marię Żertwę od Jezusa

Ukrzyżowanego (1793-1865). Ojciec Jan (od Najświętszego Serca) to ojciec Ludwika Maulbon d'Arbaumont, osobisty sekretarz biskupa Dijon, Riveta. Pociągany przez ducha pokuty i wynagrodzenia rozpoczął korespondencję z matką Marią Żertwą od Jezusa Ukrzyżowanego, ona zaś rozpoznała w nim kapłana, którego oczekiwała, aby dopracować reguły swego zgromadzenia. Więcej informacji – zob. M. Denis SCJ, *La spiritualité victimale en France*, C. G. S. Roma 1981, s. 47-70.

⁵⁵ Córki Serca Jezusowego założyła Maria Deluil-Martiny, w zakonie matka Maria od Jezusa (1841-1884) – zob. M. Denis, dz. cyt., s. 148-156.

⁵⁶ Matka Maria od Jezusa została zamordowana 27 lutego 1884 roku przez anarchistę Ludwika Chave, przyjętego do pracy z powodu miłości bliźniego jako pomocnik ogrodnika.

⁵⁷ M. Denis, dz. cyt., s. 121-148.

⁵⁸ *Lorin (Henri) [Henryk]* – zob. przypis 59, s. 658.

⁵⁹ *Lorenzelli Benedetto*, arcybiskup tytularny Sardi.

⁶⁰ *Kohl (Herman-Philippe) [Herman Filip]*, sercanin, urodzony w Erkelenz (Niemcy) 27 sierpnia 1874 roku; śluby 30 września 1895 roku; wyświęcony 10 sierpnia 1899 roku; misjonarz w Zairze: 1901-1914; 1932-1933; zmarł w Kohlscheid (Niemcy) 19 listopada 1941 roku.

Keyser (Pierre-Joannet) [Piotr Jan], sercanin, urodzony w Schengen (Luxemburg) 30 listopada 1870 roku, śluby 29 września 1895 roku; święcenia 10 sierpnia 1899 roku; misjonarz w Zairze: 1901-1902; zmarł w Saint-Gabriel (Zair) 14 marca 1902 roku.

Justen (Joseph) [Józef], sercanin, urodzony w Altstrimming/Bullay (Niemcy) 20 września 1872 roku; śluby 19 marca 1901 roku; misjonarz w Zairze: 1901-1912; zmarł w Brukseli 2 grudnia 1935 roku.

⁶¹ *Jeanroy (Edmond-Vincent) [Edmund Wincenty]*, sercanin, urodzony w Mauguennes (Francja) 1 września 1851 roku; święcenia 18 września 1875 roku; śluby 17 września 1886 roku; szafarz misji w Zairze: 1897-1922; zmarł 1 lutego 1925 roku.

⁶² *Murri (Romolo) [Romulus]* – zob. przypis 13, s. 681.

⁶³ *Granito Pignatelli di Belmonte (Gennaro) [January]*, arcybiskup tytularny Edessy.

⁶⁴ *Vermeersch (Arthur) [Artur]*, jezuita, teolog moralista (1858-1936). Rozpoczął swe nauczanie w 1892 roku w Kolegium Maximum SJ w Louvain. W 1918 roku przejął schedę po ojcu Bucceronim jako profesor teologii moralnej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Był także cenionym socjologiem. Jego *Manuel social [Podręcznik społeczny]* (Brugia 1900) otrzymał nagrodę rządu belgijskiego.

⁶⁵ *Pottier (Antoine)* [Antoni] – zob. przypis 35, s. 639.

⁶⁶ *Doutreloux (Victor-Joseph)* [Wiktor Józef] (1837-1901), biskup w Liège: 1879-1901 – zob. NQ V, przypis 72, s. 638 – wyd. polskie.

⁶⁷ *Kolegium Stanisława* to paryska szkoła cechująca się niezależnym nauczaniem. Utworzona w 1804 roku, w 1822 roku otrzymała swą nazwę, ponieważ Ludwikowi XVIII (Ludwik Ksawery Stanisław, prawnuk króla Stanisława I Leszczyńskiego) zawdzięcza uzyskanie prawa do tego, by – jako w kolegium – nauczali w niej profesorowie uniwersyteccy. Kolegium Stanisława jest jedną z najbardziej znaczących szkół katolickich w Paryżu.

⁶⁸ *Jean-Louis-Georges* [Jan Ludwik Jerzy] *Malézieux-Dehon*, urodzony w La Capelle 20 lutego 1889 roku, syn Marty Dehon, bratanicy ojca Dehona i Andrzeja Malézieux.

⁶⁹ Inny bratanek ojca Dehona, syn Marty Dehon i Andrzeja Malézieux, to *Henri-Louis Joseph* [Henryk Ludwik Józef], urodzony w La Capelle 18 marca 1886 roku.

⁷⁰ *Henri* [Henryk] *Dehon* (1839-1922).

⁷¹ *Sévigné (Marie)* [Maria] *de Rabutin-Chantal*, markiza (1626-1696), urodzona w Paryżu, jedna z najbardziej wyróżniających się kobiet XVII wieku, sławna dzięki zachwycającym *Letters*, które pisała do swej córki, hrabiny Grignan.

⁷² *Richepin (Jean)* [Jan] (1849-1926), poeta i autor dramatyczny, autor *Chanson des Gueux*, *Filibustier*, *Par le Glaive*, *la Mer*, *le Chemineau* itd.

Spis treści

Wprowadzenie do wydania polskiego	V
Wstęp	VII

Zeszyt VII **12 marca 1894 – 18 marca 1894**

1r – Neapol	3
16v – Palermo	13
36v – Marsala	27
38v – Tunis, Kartagina	28
50v – Tunis	36
60r – Tunezja	42
68r – Kabylia	48
72r – [Algier] Widok ogólny	50

Zeszyt VIII **18 marca 1894 – 26 marca 1894**

1r – Algier	57
2r – Centrum Algieru	58
3r – Meczety	58
7v – Kasba	61
7v – Domy	62
9v – Ogrody publiczne	63

10v – Życie muzułmańskie	63
14r – Algier chrześcijański	66
15v – Życie francuskie	67
18v – Matka Boża Królowa Afryki	69
20v – Khouan [Khuan]	70
26r – Przyszłość mahometanizmu	74
30v – Okolice Algieru – Staouéli	77
32v – Powrót. Algieria	78
35v – Administracja	80
36r – Podbój	81
37v – Penetracja w głąb kraju	81
38r – Satif	82
38v – Kolonizacja	82
39v – Konstantyna.....	83
52v – Batna, Lambèse	91
56r – Z Batny do Bône	94
59r – Bône	96
63v – Tunis	98
63v – Marsala, Selinonte	99
65r – Wielkanoc, Palermo	100
72v – Agrygent [Agrigento]	104

Zeszyt IX

26 marca 1894 – 31 marca 1894 roku

1 – Agrigento (ciąg dalszy)	113
8 – Z Girgenti do Katanii	115
46 – Syrakuzy	127
64 – Katania	132
82 – Taormina	138
97 – Mesyna	142
107 – Reggio, Locri, Crotone	145
126 – Crotone, Sybaris, Heraklea	151

Zeszyt X
31 marca 1894 – 23 grudnia 1894 roku

1 – Heraklea (ciąg dalszy)	163
4 – Metaponto, Tarent, Bari	164
23 – Brindisi	169
26 – Bari	170
46 – Barletta	176
50 – Kanny	178
52 – Canosa	178
66 – Góra Gargano	183
82 – Loreto	188
91 – Padwa, Mediolan, Monza	191
98 – Weronia	193
98 – Jezioro Garda.....	194
99 – Mediolan	194
101 – Monza	195
102 – Jeziora	195
104 – Zurych, wodospad na Renie	196
109 – Kongres robotniczy	198
110 – Salon, Argenteuil	198
120 – Spotkanie Dzieła Kół	201
126 – Bar-le-Duc	203
127 – Val-des-Bois	204
129 – Paray-le-Monial. Dzieło Fastes Eucharistiques	204
135 – Kongres eucharystyczny w Reims	206
145 – Spotkanie kapłańskie w Val-des-Bois	210
149 – Doroczne spotkanie w Notre-Dame de Liesse	211
152 – Clairefontaine i Sittard	213
152 – Laon	213

Zeszyt XI

styczeń 1895 – listopad 1896

1r – Styczeń – luty 1895	217
1v – Marzec – kwiecień, Wielki Post	217
3r – Kwiecień, Turyn, Sarzna	218
4r – Florencja	219
4v – Rzym, audyencja u papieża, rozmaite wizyty	220
7r – Konferencje księdza Lemire’a	221
10r – Niektóre kościoły	224
11r – Muzeum Kirchera	224
13v – Ruiny pogańskiego Rzymu	226
15r – Katakumby	227
16r – Tivoli i Mentana.....	227
17v – Powrót. Arezzo.....	228
18v – Bibbiena, Alverno	229
25r – Dom sw. Klemensa, Laon, Val	233
25v – Chauny	234
26v – Cilly, Saint-Quentin	234
28r – Paray	236
30v – Verosvres.....	237
32r – Rozdanie nagród	238
33r – Studia społeczne w Saint-Quentin	239
34v – Rekolekcje. Wizyta w Arrancy	240
35v – Kongres katolików z Północy w Lille	241
43r – Rekolekcje u Małych Sióstr od Ubogich	245
44r – Boulogne-sur-Mer	246
45r – Paryż, Issy	247
45v – Marchovelette	247

1896

48r – Chef-Boutonne	250
48r – Śmierć mojej bratanicy	250
49r – Paryż	250
50r – Le Val, La Fère	251
51v – Reims	252

52r – Maredsous, Liège	253
54v – Paryż	254
58r – La Fère (Pierwsza Komunia Święta)	256
58r – Kongres w Reims	256
58r – Kongres w Paryżu	257
60r – Kongres przedsiębiorców chrześcijańskich	258
60v – Sittard, Kevelaer, Xanten.....	258
61v – Tours	259
62v – Nevers, Paray	260
63v – Melun, Albert, Hon, Bavay	261
65r – Patronat, nagrody, Benoîte-Vaux, Biding	262
66v – Kongres franciszkanów w Reims	263
68v – Kongres kościelny dla duchownych.....	264
69r – Kapituła	265
69v – Rekolekcje, Kongres „La Croix”	265
69v – Chimai, Bruksela	265
70v – Kongres narodowy w Reims	266
71v – Śmierć księdza Mathieu	267
72v – Mende	267
73r – Rodez, Conques	268
74v – Brives, Clermont	269
76v – Lyon	270
77v – Ekwador	271

Zeszyt XII

listopad 1896 – maj 1898

1 – Marsanne, Valence, Viviers	277
3 – Saint Antoine, Grenoble	278
7 – Lion. Kongres	279
9 – Alais, Vezénobres	280
9 – Nîmes, Fréjus	280
10 – Rzym	280

1897

11 – Rzym. Spotkania. Kardynałowie	281
14 – Zakonnicy	282

22 – Biskupi francuscy	285
23 – Pozostałe spotkania	285
27 – Audycja	287
37 – Konferencje	290
38 – Wydarzenia	291
40 – Projekt w Kongu	292
41 – Moje prace	292
42 – Doradca	292
43 – „Le Réveil Picard”	293
43 – Foligno, Asyż, Bolonia	293
50 – Bolonia, Mediolan, Bergamo	295
53 – Le Splügen, Coire, Le Vorarlberg	296
56 – Innsbruck	297
58 – Luksemburg	297
59 – Paryż	298
62 – Saint-Quentin. Smutki. Lille. Bruksela	299
64 – Bonn	300
67 – Sittard	301
68 – Bruksela. Wjazd do Konga	301
71 – Clairefontaine, Saint-Remy	302
72 – La Capelle, dawni uczniowie	303
73 – Le Val. Seminarzyści	303
73 – Nîmes. Kongres	303
74 – Saintes-Maries	304
75 – Arles	304
76 – Rekolekcje, Fourdrain	304
77 – Nîmes	305
78 – Pont-du-Gard	305
79 – Aigues-Mortes	305
80 – Kongres w Lyonie, Fourvière	306
89 – Awinion. Rzym	309

1898

91 – Neapol, Sycylia	310
102 – Malta	313
118 – Okolice Neapolu	318

118 – Capri	319
119 – Sorrento, Amalfi	319
122 – Pompeje	320
124 – Wezuwiusz	320
126 – Rzym, Kongo, <i>Catéchisme social</i>	321
127 – Postulator	322
128 – Choroba. Spacerzy artystyczne i archeologiczne	322
144 – Marzec. Lektury. Konsystorz	327
145 – Kwiecień. Wizyty. Wycieczki. Prace	328
148 – Maj. Audiencja. Powrót. Asyż	329
150 – Loreto	329
154 – Mediolan	331

Zeszyt XIII maj 1898 – lipiec 1899

1 – 25 maja. Turyn – powrót z Rzymu	337
10 – 26 maja. Przełęcz Simplon	340
12 – Sion. Saint-Maurice	340
14 – Lozanna	341
15 – Miluza	341
17 – Mattaincourt	342
19 – Nancy	343
21 – Paryż	343
30 – Czerwiec. Podróż	346
31 – Sacra biskupia prałata Deramecourta	346
32 – Lipiec. Fourdrain, Bruksela	347
55 – Sierpień. Leysin	355
57 – Wrażenia ze Szwajcarii	356
70 – Wrzesień. Rekolekcje	360
72 – Październik. Rozdzielenie funkcji	361
74 – Listopad. Turyn	361
75 – Florencja	362
78 – Rzym	363
80 – Grudzień. Sztuka w Rzymie	364
80 – Muzea	364

86 – Sztuka rzymska	366
89 – Sztuka chrześcijańska	367
96 – Renesans	369
117 – 17 grudnia. Perosi	376
118 – 18 grudnia. Święcenia	377

1899

121 – Styczeń. Wizyty	378
121 – Poszukiwanie źródeł pochodzenia mojej rodziny	378
127 – Śmierć brata Bonawentury	380
128 – Akcja chrześcijańska w Rzymie	380
138 – 2 luty. Audiencja	385
139 – Ostia. Wypadek	385
140 – Pan Harmel. Perosi	386
142 – Marzec. Praca	386
143 – Kwiecień. Ślub mojej bratanicy	387
147 – Maj. Salon	388
151 – Kongres	390
154 – Czerwiec. Hołd dla Najświętszego Serca	390
156 – Odwiedziny w naszych domach	391
157 – Lipiec. La Capelle	391
158 – Bordeaux	392
161 – San Sebastian	393
165 – Kraj Basków	394
173 – Hiszpania	397
178 – Madryt. Widok ogólny	398
180 – Kościoły	399

Zeszyt XIV

27 sierpnia 1899 – 17 września 1899

1 – Madryt. Muzea	405
20 – Literatura	412
34 – Nauka	417
38 – Pałac	418
41 – Święci	419

56 – Toledo	424
77 – Segowia	431
89 – La Granja	435
96 – Eskurial	437
109 – Dzieje Hiszpanii	441
120 – Àvila. Święta Teresa	447
148 – Burgos	462
157 – Loyola	467
161 – Fuenterrabía	469
163 – Refleksje na temat Hiszpanii	470
167 – Powrót. Cahors	472
168 – Lordes. Karmel Pokuty	472
173 – Tuluza	476
176 – Pireneje	477
179 – Fayet. Święcenia	479
180 – Le Val. Kongres	479
181 – Rekolekcje	480
181 – Kapituła	480
182 – Dawni uczniowie	480

Zeszyt XV

18 września 1899 – 20 lipca 1900

1 – 18-20 września, La Capelle	485
2 – 20-26 [września], Sittard	485
3 – 28-29 [września], Louvain	486
4 – 5-11 października, podróż	486
5 – Szwajcaria, Berno	486
6 – Einsiedeln, Maloja	487
9 – Rzym	488
10 – Anagni	488
15 – Asyż	490
15 – Viterbo	490
20 – Terni, Spoleto	492
22 – Asyż	493
29 – Perugia	495

30 – Sztuka pogańska i sztuka chrześcijańska	495
31 – Malarstwo dawne	496
34 – Mozaiki i miniatury	497
36 – XIII wiek	497
39 – Piza	498
44 – Siena	500
57 – Perugia i Umbria	504
72 – Florencja	510
83 – Prymitywiści	513
87 – Apogeum szkoły religijnej	515
93 – Pierwszy okres renesansu	517
101 – Rozkwit renesansu	520
109 – Vallombrosa	523
110 – Kortona	523
113 – Orvieto	524
115 – Brat Rafael	525
116 – Jubileusz	526

1900

117 – Wizyty i korespondencja	527
118 – Choroba ojca André	527
120 – Hiszpania	528
123 – Neapol	530
128 – Kanonizacja	532
137 – Audiencja	535
138 – Bolonia	535
143 – Mediolan. Davos	537
146 – Oberammergau	538
153 – Zamki	540
155 – Linderhof	541
157 – Hohenschwangau	541
158 – Neuschwanstein	542
161 – Monachium	543
170 – Wystawa	546
173 – Galerie i pałace	548

Zeszyt XVI

lipiec 1900 – czerwiec 1901

1 – 3 lipca. Paryż – wystawa	553
13 – Kongres demokratyczny	557
14 – Kongres Kas Rolniczych	557
15 – Fayet. Bruksela	557
16 – Capelle. Luksemburg	558
17 – Le Val	558
18 – Rekolekcje	559
20 – Kongres w Bourges	560
29 – Châteauroux, Pellevoisin	563
35 – Montluçon i podróż	565
36 – Rzym. Kongres franciszkański	565
39 – Audycja	566
40 – Październik-listopad. Praca	567
43 – Audycja dla młodzieży katolickiej	568
44 – Grudzień. Jubileusz	568
45 – Studia	569
46 – Bułgaria	569
47 – Dawne relacje	570

1901

51 – Hołd dla Najświętszego Serca	571
52 – Przemowa w San Andrea	571
53 – Studia społeczne	572
54 – Encyklika <i>Graves de communi</i>	572
55 – Kwestia polityczna	572
60 – Perosi	574
61 – Święty Ireneusz	575
64 – Lektury	576
74 – Apologia współczesna	579
78 – Siostra Angelika	580
79 – Luty. Spotkania społeczne	580
80 – Krzyż	581
81 – Siostra Weronika	581

82 – Biskup z Bourges	582
83 – Dante	582
119 – Spotkania	595
120 – Kolegium św. Jana. Matka Weronika	595
122 – Podróż. Florencja	596
123 – Piza.....	596
124 – Lukka	597
125 – Spezia [La Spezia]	597
127 – Maj. Genua	597
128 – Nicea	598
130 – Marsylia	599
132 – Awinion	599
133 – Villeneuve	600
135 – Dijon	600
137 – Paryż. Salon	601
143 – Anvers. Wyjazd misjonarzy	603
144 – Bergen-op-Zoom	603
145 – Bruksela.....	604
146 – Louvain	604
147 – Liège.....	605
149 – Kolegium św. Stanisława	605
150 – Vichy	606
154 – Światowe małżeństwo	607
Wykaz skrótów	611
Przypisy	
Zeszyt VII	613
Zeszyt VIII	614
Zeszyt IX	618
Zeszyt X	620
Zeszyt XI	629
Zeszyt XII	645
Zeszyt XIII	666
Zeszyt XIV	676
Zeszyt XV	681
Zeszyt XI	684

